ZA NASZA I WASZA SOLIDARNOŚĆ

INICJATYWY SOLIDARNOŚCIOWE Z UDZIAŁEM POLONII PODEJMOWANE NA ŚWIECIE (1980–1989)

TOM 2

PAŃSTWA EUROPEJSKIE







INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

ZA NASZĄ I WASZĄ „SOLIDARNOŚĆ”

CENTRALNY
PROJEKT
BADAWCZY
IPN

Polska emigracja
niepodległościowa
1945–1990

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

ZA NASZĄ I WASZĄ „SOLIDARNOŚĆ”

INICJATYWY SOLIDARNOŚCIOWE Z UDZIAŁEM POLONII PODEJMOWANE NA ŚWIECIE (1980–1989)

TOM 2
PAŃSTWA EUROPEJSKIE

pod redakcją
Patryka Pleskota

WARSZAWA 2018

Recenzenci
dr Małgorzata Choma-Jusińska
dr hab. Joanna Wojdon, prof. UWr

Redaktor prowadzący
Anna Zawadzka

Redakcja
Dorota Białas, Magdalena Jagielska, Teresa Karpińska,
Anna Równy, Katarzyna Zonn-Pasternak

Korekta
Anna Kaniewska

Projekt okładki
Sylwia Szafrańska

Redakcja techniczna
Katarzyna Szubka

Indeks osób
Agata Bażyńska-Khan, Łukasz Rybak

Skład i łamanie
Wojciech Czaplicki

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2018

ISBN 978-83-8459-101-7

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

Spis treści

Patryk Pleskot • Wstęp 7

Joanna Krystyna Pyłat • Inicjatywy prosolidarnościowe środowisk polskich w Wielkiej Brytanii w latach 1980–1989 10

Gabriel Doherty • Społeczność polskich emigrantów w Irlandii a kwestia „Solidarności" (1980–1989) 144

Magdalena Heruday-Kiełczewska • Inicjatywy solidarnościowe Polonii i emigracji w latach 1980–1989: Francja 164

Idesbald Goddeeris • Polska migracja w Belgii i inicjatywy solidarnościowe w latach osiemdziesiątych 218

Christie Miedema • „Samą walkę musicie toczyć w Polsce". Polscy emigranci w Holandii i pomoc dla Polaków 258

Dominik Pick • Ludzie „Solidarności" w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1989 316

Marianne Hochuli • Solidarność z „Solidarnością". Szwajcarskie inicjatywy solidarnościowe w latach 1980–1983 367

Donatella Sasso • Inicjatywy solidarnościowe polskich emigrantów w północnych Włoszech w latach 1980–1989 423

Tadeusz Konopka • Komitet Solidarności z „Solidarnością" w Rzymie 463

José Maria Faraldo • Polska emigracja w Hiszpanii i inicjatywy pomocy dla „Solidarności" w latach 1981–1989 475

Arnold Kłonczyński • Inicjatywy solidarnościowe podejmowane przez Polaków w Szwecji w latach 1980–1989 492

Jan Strękowski • Solidaritet Norge-Polen i polska reszta 559

Bolesław Hajduk • Polskie uchodźstwo niepodległościowe w Królestwie Danii wobec opozycji demokratycznej i NSZZ „Solidarność" w PRL (zarys problematyki) 627

Patryk Pleskot • Zamiast podsumowania 653

Suplement 655
Zamiast wstępu 657
Wprowadzenie 660
Autorzy 662
Świadkowie epoki 697
Dyskusja 712
Suplement do suplementu 735

Noty o autorach 738

Wykaz skrótów 741

Indeks osób 751

Patryk Pleskot

Wstęp

Oddajemy do rąk czytelników drugi tom opracowania *Za naszą i waszą „Solidarność"*. Obszerniejsze wprowadzenie do tego projektu, wraz z podstawową literaturą przedmiotu, wyjaśnieniem celów badawczych i analizą metodologiczną, zostało zawarte we wstępnej części tomu pierwszego, nie zostaną więc tutaj powtórzone podane tam fakty, zostanie tylko pokrótce opisana historia powstania tej książki.

W 2011 r. Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej wprowadziło nowy, priorytetowy, przewidziany na pięć lat projekt badawczy, stawiający sobie za cel wszechstronną charakterystykę polskiej emigracji politycznej w okresie 1939–1990. Na czele kilkudziesięcioosobowego zespołu badawczego stanął dr hab. Sławomir Łukasiewicz z lubelskiego oddziału IPN. Jednym z kilku podstawowych modułów projektu stała się problematyka emigracji lat osiemdziesiątych.

W ciągu 2012 r. wykrystalizował się ramowy plan działań w obrębie tego „solidarnościowego" modułu. Kolejny rok stanowił początek intensywnych kwerend. Szybko okazało się, że wielowątkowość i wyjątkowa szerokość (zarówno tematyczna, jak i geograficzna) projektu, obejmującego właściwie cały świat, powoduje, iż pojedynczy badacz nie jest w stanie choćby częściowo go zrealizować. Zdecydowano się zatem na wyłonienie zespołu badawczego, złożonego z doświadczonych naukowców specjalizujących się w poszczególnych regionach i państwach, który w zbiorczym wysiłku podołałby wymaganiom projektu.

Ostatecznie ustalono, że owocem prac zespołu będzie publikacja zbiorowa, nie tyle analizująca zjawisko emigracji politycznej z Polski w latach osiemdziesiątych, ile charakteryzująca inicjatywy solidarnościowe podejmowane na Zachodzie (i nie tylko) przez polskie diaspory i współpracujące z nimi środowiska rodowitych mieszkańców poszczególnych państw. Wyjaśnienie tego zabiegu zostało przedstawione w tomie pierwszym.

Jednocześnie dążono do tego, by taka publikacja nie była jedynie zbiorem luźnych *case studies*, lecz tworzyła koherentną całość. Aby osiągnąć ten cel, koordynator zespołu starał się przekazać poszczególnym autorom jednolite wytyczne badawcze, jasno wyłożyć im wspólne zamierzenia i namawiać ich do współpracy zespołowej. Autorzy zapoznali się też z wersjami roboczymi swoich tekstów, mogli więc skonfrontować własne analizy z badaniami kolegów.

Do końca 2013 r. autorowi tych słów udało się zmobilizować grono kilkunastu uczonych z różnych krajów, którzy zobowiązali się do opracowania artykułów monograficznych

dotyczących poszczególnych regionów geograficznych. W tym gronie znaleźli się Gabriel Doherty (Irlandia), José María Faraldo (Hiszpania), Marcin Frybes (Stany Zjednoczone, Meksyk), Idesbald Goddeeris (Belgia), Bolesław Hajduk (Dania), Magdalena Heruday-Kiełczewska (Francja), Arnold Kłonczyński (Szwecja), Christie Miedema (Holandia), Dominik Pick (Republika Federalna Niemiec), Patryk Pleskot (Australia, Ameryka Południowa), Patryk Polec (Kanada), Joanna Krystyna Pyłat (Wielka Brytania), Donatella Sasso (Włochy), Jan Strękowski (Norwegia), Arkadiusz Żukowski (Afryka – Republika Południowej Afryki) oraz Magdalena Wnuk (część teoretyczna).

To właśnie dzięki ich badaniom publikacja *Za naszą i waszą „Solidarność"* mogła ujrzeć światło dzienne. W czasie finalizowania prac zaszły zmiany wewnątrz emigracyjnego Centralnego Projektu Badawczego. Pod koniec 2015 r. jego koordynatorem został dr hab. Patryk Pleskot z Oddziału IPN w Warszawie. W 2017 r. CPB zyskał nową nazwę: „Polska emigracja niepodległościowa 1945–1990" i nowego koordynatora: dr Małgorzatę Ptasińską, również reprezentującą warszawski oddział IPN.

W obu tomach książki nie udało się uwzględnić wszystkich regionów geograficznych i omówić inicjatyw podejmowanych w każdym kraju, niemniej większość najważniejszych ośrodków znalazła tu swoje miejsce. Uwzględnienie tak różnych rejonów świata oraz pomieszczenie w jednym projekcie tylu perspektyw narodowych skutkuje powstaniem wielowarstwowej perspektywy porównawczej, która może się przyczynić do stworzenia syntetycznego obrazu działań Polonii w latach osiemdziesiątych. Takie zaś spojrzenie umożliwia dostrzeżenie różnic i podobieństw między poszczególnymi ośrodkami Polonii, określenie ich specyfiki w sferze działań solidarnościowych, a także powiązań i interakcji pozwalających na wykorzystanie podejścia transnarodowego.

Drugi tom skupia się – kierując się (podobnie jak pierwszy) kluczem geograficznym – na najważniejszym obszarze działań emigracji polskiej, nie tylko w okresie „Solidarności" – Europie Zachodniej. Co prawda nie można zapominać o Stanach Zjednoczonych – nie przypadkiem państwo to określa się (na wzór struktur regionalnych „Solidarności") niekiedy „Regionem USA"[1], niemniej jeśli potraktować najważniejsze kraje europejskie jako całość, to właśnie tam Polonia podejmowała najważniejsze inicjatywy solidarnościowe.

Joanna Krystyna Pyłat w swym obszernym tekście, będącym w istocie pełnowartościową monografią, opisuje aktywność Polonii na obszarze Wielkiej Brytanii: tradycyjnego centrum polskiego życia emigracyjnego. Brytyjska specyfika, polegająca na wyjątkowo silnej pozycji Polonii powojennej, w znacznym stopniu wpływała na kształt działań solidarnościowych w latach osiemdziesiątych. O wiele mniejsze znaczenie – co nie znaczy, że niegodne opisania – miały akcje podejmowane w sąsiedniej Irlandii, bardzo życzliwej Polakom, ale z wyjątkowo nieliczną Polonią. Pisze o niej Gabriel Doherty.

Magdalena Heruday-Kiełczewska podejmuje z kolei wątek nie mniej istotnej niż brytyjska aktywności polskiej diaspory we Francji z Komitetem Koordynacyjnym „Solidarności" w Paryżu na czele. Z kolei Idesbald Goddeeris zajął się sąsiednią Belgią. Tutejsze życie polonijne zdominowało Biuro Koordynacyjne Niezależnego Samorządnego Związku Zawo-

[1] Zob. np. *Region USA: działacze „Solidarności" o kraju, o emigracji, o sobie*, red. A. Krajewski, Londyn 1989.

dowego „Solidarność" za Granicą z siedzibą w Brukseli, już wiosną 1982 r. uznane przez podziemną Tymczasową Komisję Koordynacyjną za oficjalne przedstawicielstwo związku poza granicami PRL[2]. Innymi niewielkimi krajami – Holandią i Szwajcarią – zainteresowały się odpowiednio Christie Miedema i Marianne Hochuli. Okazuje się, że i w tych państwach pojawiły się różnorakie pomysły na pomoc dla polskiej opozycji. Tekst Hochuli odbiega przy tym nieco od innych – jako jedyny w zbiorze powstał przed rozpoczęciem projektu, ale, wydany po niemiecku, nie zaistniał w polskim obiegu naukowym, a i w Szwajcarii jest dostępny tylko w jednym egzemplarzu w bibliotece uniwersytetu w Zurychu[3].

Między artykułami poświęconymi Holandii i Szwajcarii znalazły się rozważania Dominika Picka poświęcone specyficznej tematyce RFN. Autor zwrócił uwagę m.in. na duże rozproszenie tamtejszej aktywności solidarnościowej. Na region północnych Włoch spojrzała Donatella Sasso, podkreślając duże znaczenie akcji podejmowanych w Turynie. Wątek włoski uzupełnił Tadeusz Konopka – jedyny w tym zbiorze autor, który jednocześnie był aktywnym twórcą emigracyjnych inicjatyw solidarnościowych w latach osiemdziesiątych. Obszar śródziemnomorski zamyka tekst José Maríi Faraldo, omawiający bardzo ograniczone działania niewielkiej polskiej społeczności w Hiszpanii (i dostrzegający dominującą rolę tamtejszych związków zawodowych).

Bardzo ważny obszar skandynawski wzięli na warsztat Arnold Kłonczyński (Szwecja), Jan Strękowski (Norwegia) i Bolesław Hajduk (Dania). Polskie diaspory zamieszkałe w tym regionie zaliczały się do najaktywniejszych na polu akcji solidarnościowych. Jedną z przyczyn tego zjawiska była bliskość geograficzna – zwłaszcza Szwecji – do Polski.

* * *

Redaktor tomu bardzo dziękuje recenzentom opracowania – prof. Joannie Wojdon i dr Małgorzacie Chomie-Jusińskiej – za cenne uwagi i wskazówki oraz ogrom pracy włożony w przeczytanie wszystkich materiałów. Wyrazy wdzięczności należą się także zespołowi redakcyjnemu: dr Dorocie Mazek, Annie Zawadzkiej i Izabeli Szufie. Niezwykle przydatne okazały się pomoc i zaangażowanie świadków epoki, którzy mieli okazję przeczytać teksty i porozmawiać z autorami. Bardzo dużo pracy w analizę tekstów włożyli zwłaszcza Eugeniusz Smolar i Mirosław Chojecki, za co należą im się wyjątkowe wyrazy uznania. Swój niebagatelny wkład wnieśli również inni świadkowie: Sławomir Czarlewski, Wojciech Drozdek i Barbara Nowakowska-Drozdek, Marian Kaleta, Anna Kieturakis oraz Paolo Morawski. Szczególne podziękowanie kieruję do samych autorów, którzy zgodzili się wziąć udział w tym przedsięwzięciu.

[2] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2, s. 315–317.

[3] Na potrzeby tego tomu tekst został przetłumaczony i skrócony oraz otrzymał zupełnie nową strukturę.

Joanna Krystyna Pyłat
Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie
Polski Ośrodek Naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Londynie

Inicjatywy prosolidarnościowe środowisk polskich w Wielkiej Brytanii w latach 1980–1989

Statystyczna charakterystyka emigracji solidarnościowej w Wielkiej Brytanii w latach 1980–1989

Niepewne liczby

Poruszając kwestię jakichkolwiek danych statystycznych dotyczących Polaków w Wielkiej Brytanii w latach 1980–1989, należy pamiętać, że wszystkie przytaczane cyfry powinny być traktowane wyjątkowo ostrożnie, nie ma bowiem oficjalnych informacji na temat liczby Polaków przybyłych do Wielkiej Brytanii – bardzo często nielegalnie – przed 13 grudnia 1981 r. Wprawdzie Maria B. Topolska podaje, iż w latach 1978–1985 przyjechało tam około 300 tys. Polaków[1], ale z analizy dostępnych źródeł pośrednich wynika, że liczby te są raczej zawyżone. Według obliczeń brytyjskich, przed 1981 r. liczba Polaków żyjących oficjalnie w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej wynosiła bądź około 88 tys.[2] bądź 93 369 osób, a z uwzględnieniem tzw. drugiego pokolenia Polaków, którzy urodzili się na Wyspach i mieli na ogół obywatelstwo brytyjskie, szacowano ją na 130 tys.[3]

Na problem braku dokładnych danych statystycznych zwróciła również uwagę Kathy Burrell, podkreślając, że nawet obecnie przytaczane statystyki migracyjne (dotyczące migracji poakcesyjnej, czyli po 2004 r.) opierają się – często tylko i wyłącznie – na szacunkowych obliczeniach brytyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych (Home Office). Te z kolei bazują przede wszystkim na zapisach dotyczących migrantów zarejestrowanych w Wielkiej Brytanii w ramach Programu Rejestracji Pracowników (Worker Registration Scheme, WRS)[4], a także tych, którzy wystąpili o nadanie Narodowego Numeru Ubezpieczenia Społecznego (National Insurance Number, NIN). Departament Imigracji Home

---

1 M.B. Topolska, *Wielka Brytania* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 5: *S–Ż*, red. K. Dopierała, Toruń 2005, s. 257.

2 *Polish emigration to the UK after 2004. Why did so many come?*, Migration Research Unit discussion paper, University College of London, November 2014, s. 2, www.geog.ucl.ac.uk/research/transnational, dostęp: 7 IX 2015 r.

3 J. Szmidt, *Biblioteki polskie we współczesnym Londynie*, Warszawa 1998, s. 10.

4 K. Burrell, *Migration to the UK from Poland. Continuity and change in East-West European mobility* [w:] *Polish migration to the UK in the „New" European Union. After 2004*, red. K. Burrell, Farnham 2009, s. 1, 3.

Office posługiwał się niedokładnymi statystykami również w latach osiemdziesiątych, ponieważ nie wszyscy Polacy przebywający wówczas na terytorium Wielkiej Brytanii dopełnili formalności i zostali zarejestrowani w tym departamencie. Część z nich nie zwróciła się ani o przyznanie azylu politycznego, ani nawet o przedłużenie wizy. Na utrzymujący się od dawna problem braku dokładnych informacji dotyczących liczby Polaków w Wielkiej Brytanii w latach osiemdziesiątych zwrócił także uwagę Keith Sword. W 1996 r. stwierdził on, że w tym czasie do Zjednoczonego Królestwa mogło przyjechać od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy Polaków[5].

Nie ma za to wątpliwości, że wprowadzenie stanu wojennego przyczyniło się do tego, iż wiele osób, które przyjechały tylko „na chwilę" (np. w celach edukacyjnych, zarobkowych czy turystycznych), zdecydowało się pozostać w Wielkiej Brytanii na stałe. Ze znanych w środowisku „polskiego" Londynu osób, które w tym czasie przebywały w Wielkiej Brytanii i podjęły decyzję o pozostaniu w UK, można wymienić: Katarzynę Bzowską-Budd (dziennikarkę; w Wielkiej Brytanii od sierpnia 1980 r.), Piotra Chłapowskiego (architekta), Danutę Górzyńską (w Wielkiej Brytanii od czerwca 1981 r.), Jacka Jezierzańskiego (aktora, w Wielkiej Brytanii od 31 lipca 1981 r.), Grzegorza Małkiewicza (dziennikarza, w Wielkiej Brytanii od czerwca 1981 r.) czy Radosława Sikorskiego (w Wielkiej Brytanii od czerwca 1981 r.).

Część z tych osób[6] wystąpiła o azyl polityczny. Postępowali tak również ci, którzy z polityką i działalnością „Solidarności" często nie mieli nic wspólnego. Z ogólnej liczby wszystkich obywateli polskich przebywających w tym okresie na Zachodzie (zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w innych państwach) na podobny krok zdecydowało się co najmniej 150 tys. Polaków[7]. Jak zauważył Dariusz Stola, wystąpienie o azyl wiązało się z brzemienną w skutkach decyzją – oznaczało spalenie za sobą wszystkich mostów, gdyż władze PRL uznawały takie działanie „za akt odszczepieństwa", po którym powrót do kraju był bardzo trudny[8]. W przypadku Wielkiej Brytanii, która „nie miała zamiaru otwierać swoich granic"[9] i w której (w przeciwieństwie do innych krajów europejskich) panowały bardzo restrykcyjne przepisy wizowe, uniemożliwiające niekiedy legalizację pobytu, taka decyzja implikowała długi okres oczekiwania na rozpatrzenie wniosku i związane z nim poczucie niepewności.

Pozostaje faktem, że po wprowadzeniu stanu wojennego strona brytyjska obiecała – m.in. pod wpływem starań Rady Pomocy Uchodźcom Polskim – RPUP (powołanej w tym celu przez rząd RP na uchodźstwie z siedzibą w Londynie[10]), a także nacisków i zabie-

---

[5] *Ibidem*, s. 1. Kathy Burrell powołała się na następującą pracę: K. Sword, *Identity in flux. The Polish community in Britain*, London 1996.

[6] O azyl nie wystąpili np. Grzegorz Małkiewicz i Katarzyna Bzowska-Budd.

[7] D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 312.

[8] *Ibidem*.

[9] Biblioteka Polska w Londynie [dalej: BPL], 325 Moszczyński Skrypt [dalej: 325 MOS SKR], Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).

[10] W latach 1982–1985 w zapisach prasowych posługiwano się różnymi nazwami rady, np. w organie prasowym rządu RP na uchodźstwie „Rzeczpospolitej Polskiej" bądź „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" w opisach zadań i roli rady pojawiały się nazwy: Rada Pomocy Nowym Uchodźcom Polskim, Rada Pomocy

gów politycznych innych grup, np. w formie apeli kierowanych do Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców i British Refugee Council – iż uchodźcom z Polski będzie udzielany azyl polityczny i będą oni mogli przebywać w Wielkiej Brytanii do czasu unormowania się sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Jednocześnie jednak, właśnie z powodu rygorystycznej polityki wizowej obowiązującej w tym państwie, liczba osób, które otrzymały w UK status uchodźcy, w porównaniu z liczbą osób, których wnioski zostały pozytywnie rozpatrzone w innych krajach zachodnich, była zdecydowanie mniejsza. Brytyjskie organy rozpatrywały bowiem pozytywnie tylko część wniosków azylowych i na ogół wydawały jedynie wizy tymczasowe; starających się o azyl często zachęcano do wyjazdów do innych państw, np. do Kanady[11] czy Australii[12].

Z tego też powodu przez wiele miesięcy, a niekiedy i lat, „odrzuceni znajdowali się [...] w stanie prawnego zawieszenia"[13], o czym świadczą liczne relacje. Kris Ruszczyński wspomina: „Wyjechałem [...] 10 grudnia 1981 r. Jechałem pociągiem [...] była już ostra zima, pociąg miał opóźnienia, promy też. Wypłynąłem z Hoek van Holland [ang. Hook of Holland – J.P.][14] do Harwich i po dwóch dniach znalazłem się na Liverpool Station, żeby dostać się na Holland Park i dojść do mojego kolegi na Norland Square. Obudziłem się 13 grudnia, kolega pokazał mi telewizor, zobaczyłem napisy informujące o stanie wojennym... [...] Mając promesę wizy, otrzymałem w Harwich wjazdową wizę na 3 miesiące. Następnie złożyłem [wniosek] o azyl i czekałem prawie rok na przyznanie *blue travel document*[15] (dla azylantów z adnotacją *indefinite stay*[16]), inni otrzymywali *brown travel document*[17], jako dokument dający im »czasowe prawo pobytu«. Azyl otrzymałem po 12 miesiącach, jako jeden z niewielu, gdyż Anglicy nie udzielali azylów i jedynie przechowywali Polaków, których stan wojenny zastał w ich kraju, przedłużając [im] wizy na kolejne 12 miesięcy. Polacy odnawiali je, gdyż UK [...] nie przyznawało rezydentury[18] tym, których stan wojenny zastał w Wielkiej Brytanii. Z przykrością czytaliśmy o RFN, Austrii, Francji [...] etc., gdzie wszystkim chętnym Polakom, którzy przebywali tam w stanie wojen-

---

Nowym Uchodźcom, Rada Pomocy Uchodźcom z Polski, Rada Pomocy Uchodźcom, Komitet Pomocy Nowym Uchodźcom. W oficjalnych kontaktach z BRC i innymi instytucjami rada funkcjonowała jednak pod nazwą Rada Pomocy Uchodźcom Polskim (Council for Aid to Polish Refugees).

11 Wielu Polakom, którzy złożyli wnioski o przyznanie statusu uchodźców politycznych i azyl w Wielkiej Brytanii, po jakimś czasie proponowano wyjazd do Kanady. Przekonywano ich, że w Kanadzie zdecydowanie szybciej uregulują oni swoje sprawy, znajdą pracę itp. Rzeczywiście w tym czasie Kanada wprowadziła nową kategorię uciekinierów z państw zdominowanych przez Związek Sowiecki (*Eastern European Self-Persons*), ułatwiając przyjazd, uzyskanie azylu i prawa pobytu uchodźcom z Polski, a także osobom, które w żaden sposób nie spełniały kryteriów międzynarodowej konwencji o uchodźcach (E-mail Krisa Ruszczyńskiego do Joanny Pyłat, 13 VI 2015 r.; D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 310).

12 Na temat imigracji do Australii zob. np. P. Pleskot, *Solidarność na Antypodach. Inicjatywy solidarnościowe polskiej diaspory w Australii (1980–1989)*, Warszawa 2014, s. 71–137 (przyp. red.).

13 D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 313.

14 Hoek van Holland w gminie Rotterdam w Holandii leży nad Morzem Północnym przy wyjściu z kanału Nieuwe Waterweg – prowadzącego do portu w Rotterdamie.

15 Niebieski dokument podróżny.

16 Pobyt nieograniczony.

17 Brązowy dokument podróżny.

18 Chodzi o prawo pobytu.

nym, przyznano azyle lub rezydentury. Kolega Colin, u którego mieszkałem, powiedział: »UK nie przyznaje azylów, staraj się o emigrację do Kanady«. Przyznano mi emigrację do Kanady, ale odmówiłem [...], część osób wyjechała jednak na emigrację poza UK"[19].

Z danych Brytyjskiej Rady do spraw Uchodźców (British Refugee Council, BRC) za lata 1980–1986 wynika, że o azyl polityczny w Wielkiej Brytanii ubiegało się w tym okresie 1824 Polaków[20]. W 1980 r. wnioski o przyznanie takiego azylu złożyło 41 Polaków, w 1981 – 110, w 1982 – 513, a w 1983 r. – 122[21]. Strona brytyjska pozytywnie rozpatrywała tylko niektóre z nich. W 1980 r. przyznano azyl (wraz ze statusem uchodźcy bądź bez) zaledwie 8 Polakom, w 1981 – 12, w 1982 – 38, a w 1983 r. – 100 rodakom[22].

Polakom przybyłym w tym okresie do Wielkiej Brytanii pomocy prawnej i rzeczowej udzielało Biuro Pomocy Uchodźcom Polskim (Council for Aid to Polish Refugees), działające przy Eaton Place 43 (prowadzone przez Ingę Nowotną z RPUP). Biuro (a w zasadzie rada) współpracowało ściśle z rządem RP na uchodźstwie i BRC, która „w ramach Manpower Services Commission" (komisji do spraw pośrednictwa pracy) ponosiła koszty zatrudnienia dwóch pracowników biura (pozostałe opłaty – za lokal, światło i in. – były finansowane z dotacji rządu RP na uchodźstwie)[23]. W październiku 1986 r. Rada Pomocy Uchodźcom Polskim została wybrana do zarządu BRC, dzięki czemu mogła zintensyfikować swoje działania „na rzecz jasnego zatwierdzenia przez władze brytyjskie statusu nowych uchodźców"[24]. W tym okresie w BRC było zatrudnionych kilku Polaków, m.in. Jerzy Jerozalski – członek Grupy Roboczej „Solidarności" w Londynie (Solidarity Trade Union Working Group, STUWG), odpowiedzialny za sprawy programowe BRC, projekty wsparcia i polskie hostele[25].

Komplementarne dane przedstawione w tabeli 1 dotyczą 1983 r. i uwzględniają również wnioski o przyznanie statusu uchodźcy.

Zdaniem ks. Adama Romejki, w związku z wydarzeniami politycznymi z 13 grudnia 1981 r. w roku 1982 do Wielkiej Brytanii przybyło 4,4 tys. Polaków, ale o azyl polityczny ubiegało się jedynie 400 osób. Warto przypomnieć, że w tym samym czasie w RFN przebywało 91 tys. polskich uchodźców, a w Austrii – 79 tys.[26] Według danych opublikowanych w 1982 r. przez paryską „Kulturę", w tym okresie właśnie z powodu stanu wojennego poza granicami PRL przebywało łącznie około 300 tys. Polaków[27].

---

[19] E-mail Krisa Ruszczyńskiego do Joanny Pyłat, 13 VI 2015 r.

[20] Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja z British Refugee Council, Raport BRC, Aneks A, Uchodźcy w Wielkiej Brytanii, Tabela 6: Azylanci 1980–1986 według krajów pochodzenia, [1987 r.], b.p.

[21] *Ibidem*, Tabela 1: Wnioski o azyl w Wielkiej Brytanii, b.d., b.p.

[22] *Ibidem*.

[23] E. Carroll, *Rada Pomocy Uchodźcom*, „Rzeczpospolita Polska" 1987, nr 3, s. 2.

[24] IPMS, A.65 [Ministerstwo Spraw Emigracji 1956–1991], teczka 17, Protokół Walnego Zebrania Rady Pomocy Uchodźcom Polskim z 13 XI 1985 r., b.p.

[25] IPMS, A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja z British Refugee Council, kopia, British Refugee Council Membership of the Executive Council 1986, Pismo Komitetu Wykonawczego Brytyjskiej Rady Uchodźców, 14 X 1986 r., b.p.; *ibidem*, Struktura organizacyjna BRC, b.d., b.p.

[26] A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2001, s. 132.

[27] *Wydarzenia miesiąca*, „Kultura" (Paryż) 1982, nr 11 (422), s. 129.

Tabela 1. Liczba wniosków o przyznanie statusu uchodźcy lub udzielenie azylu politycznego w Wielkiej Brytanii złożonych i rozpatrywanych przez British Refugee Council między 1 stycznia a 31 grudnia 1983 r.

Liczba nierozpatrzonych wniosków według stanu na 1 I 1983 r.	351
Wnioski otrzymane	122
Uchodźcy	85
Azylanci	15
Wnioski wycofane	60
Odmowy	280
Liczba nierozpatrzonych wniosków według stanu na 31 XII 1983 r.	33

Źródło: IPMS, A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Raport BRC, Aneks A, Uchodźcy w Wielkiej Brytanii, Tabela 2: Wnioski o status azylanta lub uchodźcy w Wielkiej Brytanii w okresie 1 I – 31 XII 1983 r., [1984 r.], b.p.

Tabela 2. Decyzje podjęte przez BRC w sprawie Polaków ubiegających się o status uchodźcy lub występujących o azyl polityczny w Wielkiej Brytanii w okresie od 1 lipca 1983 do 30 czerwca 1984 r.

Liczba nowych uchodźców	32
Przyznany azyl	1
Nie przyznano azylu, ale udzielono „wyjątkowego pozwolenia na pozostanie" (*exceptional leave to remain*)	42
Udzielono zgody na pozostanie z innych przyczyn	-
Odmówiono przyznania azylu	17

Źródło: IPMS, A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Raport BRC, Aneks A, Uchodźcy w Wielkiej Brytanii, Tabela 3: Wnioski o status azylanta i uchodźcy w Wielkiej Brytanii, szczegóły decyzji od 1 VII 1983 r. do 30 VI 1984 r., [1984 r.], b.p.

Mimo znacznie mniejszej niż w innych krajach liczby polskich uchodźców próba ulokowania tych, którzy przyjechali do Wielkiej Brytanii, „nie była rzeczą łatwą" – jak to oceniał Wiktor Moszczyński[28]. Z tego też powodu, szczególnie w pierwszych miesiącach 1982 r., przybyłym często pomagały osoby prywatne. Wojciech Fudakowski wspominał: „U mnie w domu miałem dwóch młodych ludzi, którzy nie mogli wrócić w grudniu i odczekali w Londynie kilka miesięcy. Jednym z nich był Tomasz Sadowski, który następnie wraz z żoną Barbarą i córkami założyli Towarzystwo Barka, działające w Polsce i w Anglii, ratujące rozbitków życiowych"[29]. Przybyli do Wielkiej Brytanii Polacy w sporadycznych przypadkach korzystali również z noclegów oferowanych przez Towarzystwo Pomocy Polakom.

[28] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).

[29] E-maile Wojciecha Fudakowskiego do Joanny Pyłat, 7 i 10 VI 2015 r. Mowa o Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka" działającej w Poznaniu.

Tabela 3. Osoby starające się o azyl w Wielkiej Brytanii w latach 1980–1986 według kraju pochodzenia

Kraj pochodzenia	Liczba osób
Iran	10 411
Sri Lanka	4829
Polska	1824
Uganda	1644
Irak	1005
Ghana	925
Etiopia	922

Źródło: IPMS, A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Fragment raportu BRC „Asylum Seekers 1980–1986. Main Countries of Origin", b.p. (s. 9).

Według danych przytoczonych w *Encyklopedii polskiej emigracji i Polonii*, z ogólnej liczby Polaków przybyłych w latach 1978–1985 do Wielkiej Brytanii tylko 5 tys. otrzymało ostatecznie zezwolenie na pobyt stały, a kilka tysięcy przebywało w tym kraju bez zezwolenia[30]. W 1982 r. prawo pobytu w Wielkiej Brytanii otrzymało 500 Polaków, w 1983 – 390, w 1984 – 310, a w 1985 – 370[31]. Niektórym udało się uregulować swoją sytuację prawną dzięki zawieranym związkom małżeńskim, niekiedy fikcyjnym. Zdaniem Marii B. Topolskiej, w latach 1979–1989 obywatelstwo brytyjskie przyjęło łącznie 52,3 tys. Polaków[32]. Jednakże ze względu na skomplikowane procedury związane z uzyskaniem takiego obywatelstwa (wymagające m.in. udokumentowanego długiego, a przede wszystkim zgodnego z prawem pobytu oraz legalnej pracy) wśród Polaków, którzy w tym okresie stali się obywatelami Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, znaczny odsetek stanowili osiedleni przed rokiem 1980.

Jeszcze raz należy zatem podkreślić, że wszystkie przytoczone dane powinny być traktowane bardzo ostrożnie, ponieważ podanie dokładnej, a nawet przybliżonej liczby Polaków, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii w latach 1980–1989, jest raczej niemożliwe, brakuje bowiem informacji na temat nielegalnych uchodźców przebywających na Wyspach i często pracujących na czarno. Autorzy zajmujący się problematyką migracji, m.in. Marek Okólski[33], zwracają uwagę na wyraźne niedoszacowanie tego zjawiska. Okólski zauważył, że określenie rozmiarów emigracji tzw. niewidzialnych, czyli tych, którzy zarówno przed

[30] M.B. Topolska, *Wielka Brytania*..., s. 257.

[31] Tadeusz Radzik powołał się na dane pochodzące z brytyjskiego Centralnego Biura Statystycznego: *Annual abstract of statistics, 1990 Edition*, Central Statistical Office, London 1990 (zob. T. Radzik, *Społeczność polska w Wielkiej Brytanii 1945–1990* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992, s. 439).

[32] M.B. Topolska, *Wielka Brytania*..., s. 257.

[33] M. Okólski, *Mobilność międzynarodowa ludności Polski w okresie transformacji. Przegląd problematyki* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001.

1980 r., jak i później opuszczali kraj, np. pod pretekstem wyjazdu turystycznego, stanowi najtrudniejsze wyzwanie badawcze[34].

Dariusz Stola podaje, że w latach osiemdziesiątych z Polski na stałe wyemigrowało około 1,1–1,2 mln osób[35], chociaż np. w 1982 r. kraj legalnie opuściło zaledwie 24 tys.[36] W latach 1982–1988 na emigracji byli też ci, którym MSW to umożliwiło. W grupie osób, których władze PRL chciały się pozbyć i które Służba Bezpieczeństwa wręcz zachęcała do wyjazdów, znaleźli się przede wszystkim działacze opozycji demokratycznej – często wcześniej internowani i aresztowani. Wydawano im paszporty w ramach „specjalnej akcji MSW, zainicjowanej z polecenia gen. Jaruzelskiego i gen. Kiszczaka w marcu 1982 r."[37] W okresie 1982–1988 o zezwolenie na wyjazd wystąpiło w ramach tej akcji ponad 9 tys. osób, w tym: 2,2 tys. byłych internowanych i 4 tys. członków ich rodzin, 815 działaczy opozycji i 1215 członków ich rodzin, a także 410 osób definiowanych w materiałach MSW jako kryminaliści i 510 członków ich rodzin. Zezwolenie na taką emigrację dostało łącznie 6,8 tys. osób, a ostatecznie z kraju wyjechało 4,3 tys.[38] Większość osób z tej grupy (około 3 tys.) opuściła PRL w latach 1982–1983. Niewielka jej część dotarła także do Wielkiej Brytanii, zwłaszcza po czerwcu 1982 r.[39] Wśród internowanych przybyłych na Wyspy znaleźli się Przemko Maria Grafczyński[40], Janusz Pagór[41] i Tesa Ujazdowska[42].

Duży odsetek emigrantów z lat osiemdziesiątych stanowili ludzie młodzi i dobrze wykształceni (połowa osób z wyższym wykształceniem nie ukończyła 35 lat). Dariusz Stola zauważył, że było to wręcz zjawisko „ucieczki mózgów", ponieważ z siedemnastu najważ-

---

[34] *Idem*, *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne" 1994, nr 3, s. 37.

[35] *Wywiad z autorem książki „Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989" – prof. Dariuszem Stolą*, „Biuletyn Migracyjny" 2001, nr 28, https://sites.google.com/site/biulletynmigracyjny/archiwum-html/biuletyn-migracyjny-28/bm28dodatek3, dostęp: 1 VIII 2017 r.; zob. też D. Stola, *Emigracja lat osiemdziesiątych*, „Więź" 2002, nr 4, s. 105–106; *idem*, *PRL: kraj przymusowych migracji czy nowego przywiązania do ziemi*, „Przegląd Polonijny" 2007, nr 4, s. 35.

[36] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 314.

[37] *Ibidem*, s. 315.

[38] D. Stola, *Milion straconych Polaków*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2002, nr 3, s. 63.

[39] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).

[40] Przemko Maria Grafczyński – w latach 1977–1981 sekretarz redakcji, a następnie redaktor naczelny tygodnika „Wspólna Praca" oraz „Biuletynu Ziemi Zamojskiej", wydawanego w 1981 r. przez Zarząd Oddziału NSZZ „Solidarność" w Zamościu; 1981–1982 internowany, w Londynie od 1983 r. (K. Czubara, *Zamojska lista internowanych*, „Archiwariusz Zamojski" 2004, s. 71).

[41] Janusz Pagór – pracownik Kopalni Węgla Kamiennego „Pstrowski" w Zabrzu; internowany 13 XII 1981 r. i do 8 II 1982 r. przetrzymywany w Zakładzie Karnym w Raciborzu; od kwietnia 1983 r. na emigracji w Paryżu, a od lipca 1983 r. w Londynie (*Internowani 1981–1982*, https://archive.is/uw3IE, dostęp: 17 I 2014 r.).

[42] Tesa Ujazdowska – w audycjach RWE nazywana „łączniczką pomiędzy Zarządem Regionu NSZZ »Solidarność« w Częstochowie a Polonią"; latem 1981 r. przebywała razem z Anną Walentynowicz w Londynie; po powrocie do kraju została internowana 13 XII 1981 r. – była przetrzymywana w Będzinie, Darłowie i Gołdapi (RWE, *Jak kształtowała się „Solidarność"*, cz. 124, emisja 17 XI 1983 r., http://www.polskieradio.pl/68,Radia-Wolnosci, dostęp: 1 VIII 2017 r.).

niejszych uczelni krajowych i wszystkich instytutów PAN w latach 1981–1991 wyemigrowało ponad 2,7 tys. profesorów, doktorów i asystentów, z czego ponad 2,3 tys. do 1989 r.[43]

Część naukowców, aczkolwiek stosunkowo niewielka w porównaniu z innymi państwami, dotarła w tym okresie także do Wielkiej Brytanii, np. w początkach lat osiemdziesiątych osiedlił się tutaj dr Ryszard Chmielowiec (włókiennik) – przyszły prezes Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii (STPwWB) i profesor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO)[44]. Na pozostanie w Wielkiej Brytanii zdecydował się w tym czasie również stypendysta British Council z lat 1980–1983, doktor nauk technicznych, autor wielu prac naukowych Jan Sykulski (inżynier elektryk), który zamieszkał w Southampton[45]. Na Wyspy przybył także specjalista technologii spalania paliw w silnikach spalinowych dr Mirosław Wyszyński; opuścił on PRL w 1981 r. i podjął pracę na Uniwersytecie w Birmingham. W 1989 r. w Zjednoczonym Królestwie osiadł również dr inż. Andrzej Fórmaniak (członek STPwWB).

Szczególną uwagę należy zwrócić na zjawisko emigracji z przełomu lat 1988 i 1989 oraz pierwszej połowy 1989 r. W tym czasie, jeszcze przed wyborami 4 czerwca i powstaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego, PRL na stałe opuściło – jak szacuje Dariusz Stola – 400 tys. obywateli[46]. Część z nich, choć niezbyt liczna, dotarła do Wielkiej Brytanii, co znalazło swoje odzwierciedlenie w badaniach naukowców[47], relacjach działaczy, dziennikarzy, jak również we wspomnieniach świadków tamtych wydarzeń, np. Walerego Choroszewskiego (jednego z ministrów w rządzie RP na uchodźstwie, zmarłego w 2010 r.), Wojciecha Fudakowskiego (członka organizacji charytatywnej Friends of Poland) czy Orlanda Machnikowskiego (członka Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej w Londynie). Wśród wyjeżdżających z Polski dominowali emigranci zarobkowi, którzy na Zachodzie szukali możliwości łatwiejszego życia. W Wielkiej Brytanii sytuacja tych osób była pod względem prawnym dramatyczna, ponieważ nie mogły one skorzystać z obowiązujących wcześniej przepisów wizowych – restrykcyjnych i krytykowanych przez działaczy polonijnych, ale stwarzających jakąkolwiek możliwość legalizacji pobytu. O trudnym położeniu tych najnowszych imigrantów świadczą liczne listy z 1989 r., niekiedy pełne emocji, kierowane do Rady Pomocy Uchodźcom Polskim[48].

---

[43] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 357.

[44] Więcej na temat dorobku naukowego Ryszarda Chmielowca zob. R. Chmielowiec, B. Kurant, *Bezpieczne materiały przyszłości. Osiągnięcia naukowe dr. Zbigniewa Karola Porczyńskiego*, „Technika i Nauka" 2000/2002, nr 70, s. 114–124.

[45] Zob. *Sykulscy – rodzina naukowców polonijnych*, „Technika i Nauka" 2005/2007, nr 73, s. 108–109; zob. też J. Pyłat, *Polscy naukowcy niehumaniści na emigracji w latach 1939–1990* [w:] *Polska emigracja polityczna 1939–1990. Stan badań*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2016, s. 240, 264, 276.

[46] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 10.

[47] Do skali tego zjawiska w Wielkiej Brytanii odniosła się już w 1989 r. m.in. prof. Alicja Iwańska (zob. E. Delmege, A. Iwańska, *Uniwersyteckie peregrynacje*, „Universitas. Kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie" 1989, nr 36/37, s. 5–8).

[48] IPMS, A.67, teczka 24, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja z 1989 r., List Piotra Mitki z Wrocławia do Rady Pomocy Uchodźcom Polskim, 9 X 1989 r., b.p.

Migracja polityczna czy zarobkowa?

Próba dokonania podziału na emigrację zarobkową i polityczną w Wielkiej Brytanii w latach 1982–1989 jest bardzo trudna. Problem ten dotyczy zresztą nie tylko tego kraju, lecz także innych państw, do których przybywali polscy uchodźcy. W ankiecie paryskiej „Kultury" z 1989 r. jako główną przyczynę wyjazdu z PRL w latach osiemdziesiątych większość osób wymieniła chęć „emigracji z socjalizmu". Ankieta udowodniła także, że Polacy uciekali z kraju zarówno przed skutkami kryzysu ekonomicznego (36,5 proc.), jak i z powodów politycznych, w tym represji (6,5 proc.). Odnosząc się do kwestii światopoglądowych, część ankietowanych imigrantów stwierdziła również, iż emigracja stanowiła dla nich okazję do zaangażowania się w sprawy kraju (12,3 proc.)[49]. Wyniki ankiety potwierdzają m.in. badania Dariusza Stoli. Zauważył on, że „emigracja lat osiemdziesiątych była w swojej masie polityczna ze względu na szczególną naturę państwa komunistycznego", które wywoływało wśród swoich obywateli „powszechne poczucie deprywacji – poczucie pozbawienia czegoś ważnego, wydziedziczenia z czegoś"[50].

Ze wspomnianych powodów nie jest również możliwe podanie odsetka osób, które podjęły w Zjednoczonym Królestwie działalność polityczną. Oczywiście najłatwiej byłoby założyć, że w działalność polityczną angażowali się głównie ci, którzy przed wyjazdem z kraju byli aktywnymi członkami KOR lub „Solidarności", np. Marek Garztecki, który od 1982 r. kierował pracami Biura Informacyjnego „Solidarności" w Londynie, a także aktywnie działał w Kampanii na rzecz Solidarności z Polską (Polish Solidarity Campaign, PSC), czy też Artur Świergiel, który został pierwszym przewodniczącym Grupy Roboczej „Solidarności" w Londynie (STUWG), lub Janusz Pagór, zaangażowany w działania organizacji Solidarność z „Solidarnością" (Solidarity with Solidarity, SwS). Stanowiłoby to jednak duże uproszczenie; niniejsze stwierdzenie nie odnosiłoby się wówczas do osób, które w taką działalność zaangażowały się dopiero w Wielkiej Brytanii; i na odwrót – pominęłoby tych, którzy po przybyciu do Wielkiej Brytanii z polityką nie chcieli mieć nic wspólnego, takich jak np. Kris Ruszczyński.

Z przeprowadzonych wywiadów wynika jednak, że na zaangażowanie polityczne lub społeczne dużo rzadziej decydowali się ludzie emigrujący z PRL z powodów ekonomicznych, a z wprowadzenia stanu wojennego *de facto* skorzystali, gdyż mogli złożyć wniosek o azyl polityczny. Nawet jeśli taki wniosek został odrzucony, mogli przynajmniej przedłużyć wizę, legalizując swój pobyt w Wielkiej Brytanii choćby przez jakiś czas. Taka postawa nie stanowiła jednak reguły – można odnaleźć przypadki podejmowania działalności społeczno-politycznej przez osoby, które nigdy wcześniej nie angażowały się w taką aktywność, a na emigracji podjęły ją pod wpływem swego otoczenia. Co ciekawe, wielu Polaków przybyłych w tym czasie z PRL bardzo chętnie brało udział w akcjach charytatywnych, zbierając i segregując dary oraz wysyłając do kraju paczki, osoby te pragnęły jednak uniknąć działalności politycznej lub z nią kojarzonej. Pewna grupa – stosunkowo

[49] M. Heruday-Kiełczewska, *„Solidarność" nad Sekwaną. Działalność Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Paryżu 1981–1989*, Gdańsk 2016, s. 59; zob. też G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja z socjalizmu (Ankieta „Kultury": Dlaczego jestem na Zachodzie)*, „Kultura" (Paryż) 1989, nr 4 (499), s. 3, 13–15, 22–23.

[50] D. Stola, *Milion straconych Polaków*..., s. 64.

niewielka – angażowała się w działalność charytatywną przez wiele lat, niektórzy czynili to sporadycznie, a największa grupa – jedynie jednorazowo bądź dwu-, trzykrotnie, na ogół pod wpływem impulsu i emocji wywołanych informacją o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce.

Polscy emigranci docierali do Wielkiej Brytanii różnymi drogami. Część z nich przybyła bezpośrednio z kraju, np. schodząc ze statków, inni przy okazji wycieczek turystycznych lub w ramach akcji łączenia rodzin (szczególnie kobiety i dzieci) w połowie lat osiemdziesiątych. Niektórzy dotarli tu z Francji (np. Janusz Pagór) albo z Holandii (np. Aleksander Nowak). Tuż po ogłoszeniu stanu wojennego, 14 grudnia 1981 r., ze statku „Rogalin" zeszli w Londynie pracownicy Polskiej Żeglugi Bałtyckiej z Kołobrzegu: Jacek Napiórkowski, Leszek Danielewski, Andrzej Krzewiński, Lucjan Latała, Mirosław Stoja, Dariusz Wyrwicz i Stefan Maciejewski[51]. Miesiąc później, 14 stycznia 1982 r., ze statku m/s „Soła", dokującego pod Londynem, uciekło dwóch członków załogi, także zatrudnionych w PŻB w Kołobrzegu: Krzysztof Błaszczyk – II mechanik – oraz Henryk Michna – motorzysta. Z kolei we wrześniu 1982 r. statek „Rusałka" w podobny sposób opuścił Wiesław Suszyński. Ogółem po 13 grudnia 1981 r. w podlondyńskim porcie ze statków zeszło trzynastu pracowników PŻB w Kołobrzegu[52]. Do końca 1982 r. w różnych portach zagranicznych całego świata z polskich statków uciekło łącznie 1038 osób[53].

Jak zauważył Edward Stępień, niektórzy z tych „dezerterów" po kilku miesiącach wrócili do kraju, gdzie stali się dla SB źródłem ważnych informacji o losach tych, którzy pozostali za granicą. W jednej z notatek służbowych oficera SB, sporządzonej na podstawie relacji Mirosława Stoi, który po czasowym pobycie w Wielkiej Brytanii powrócił do PRL, czytamy: „W Londynie działa placówka »Solidarności«, prawdopodobnie założona jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego. Jej kierownikiem jest niejaki Jaszczuszewski (bliższych danych brak). Zaproponował on wszystkim dezerterom włączenie się do prowadzonej przez placówkę działalności. Zgodził się jedynie Lucjan Latała, zamieszkały w Gdańsku, zatrudniony przed dezercją na m/f »Rogalin« w charakterze mł[odszego] stewarda. Został on zastępcą Jaszczuszewskiego. Stoja widywał go kilkakrotnie z biało-czerwoną opaską na ramieniu i znaczkiem »Solidarności« w klapie. Organizacja ta posiada duże biuro w centrum Londynu. Pod koniec grudnia Jaszczuszewski i Latała brali czynny udział w wiecu organizowanym przed Ambasadą PRL w Londynie. [...] Treści tego wystąpienia Stoja nie zna, gdyż w wiecu tym nie uczestniczył, a o fakcie dowiedział się od kolegów. Podobno w wiecu tym wzięło udział 15 tys. osób"[54].

---

[51] AIPN Sz, 00105/385, t. 2, Sprawa obiektowa krypt. „Alfa", Informacja o zejściu marynarzy ze statku „Rogalin", [grudzień 1981 r.], k. 236–241; zob. też E. Stępień, Kołobrzeg w archiwum IPN, *Sprawa obiektowa kryptonim „Alfa"*, http://www.edwardstepien.pl/artykuly/ksiazki-2/kolobrzeg-twierdz/1-sprawa-obiektowa-kryptonim-alfa/, dostęp: 7 IX 2015 r.

[52] E. Stępień, *Sprawa obiektowa kryptonim „Alfa"*, Kołobrzeg w archiwum IPN, http://www.edwardstepien.pl/artykuly/ksiazki-2/kolobrzeg-twierdz/1-sprawa-obiektowa-kryptonim-alfa/, dostęp: 7 IX 2015 r.

[53] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 312.

[54] AIPN Sz, 00105/385, t. 1, Sprawa obiektowa krypt. „Alfa", Wyciąg z notatki służbowej z 23 III 1982 r., b.d., k. 290.

Wydaje się, iż składającemu relację Mirosławowi Stoi chodziło o Tadeusza Jarzembowskiego „Jarskiego", chociaż w przytoczonym fragmencie sprawozdania SB nie zgadza się ani nazwisko, ani wskazana lokalizacja biura. Rzeczywiście wspominany w raporcie Lucjan Latała był aktywnym członkiem Solidarity with Solidarity, brał również udział w protestach przed polską ambasadą w grudniu 1981 r. i kolejnych akcjach podejmowanych przez SwS. O jego przybyciu do Wielkiej Brytanii tuż po ogłoszeniu stanu wojennego oraz o tajemniczej śmierci w niewyjaśnionych, zdaniem członków PSC, okolicznościach we wrześniu 1982 r. wspomniał w swojej książce Giles Hart[55].

Schodzącym ze statku marynarzom pomocy udzielał m.in. Związek Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej (ZOPMH), którym w tym czasie kierował Tadeusz Sulatycki. Kontakt z ZOPMH utrzymywały grupa SwS – ale nieoficjalnie, ponieważ ZOPMH był organizacją apolityczną, założoną przez dawnego mechanika okrętowego Tadeusza Jarzembowskiego – a także Towarzystwo Pomocy Polakom (Relief Society for Poles Trust), kierowane w tym czasie przez Adama Treszkę, udzielające polskim uchodźcom pomocy materialnej i prawnej[56]. Jak wspomina były członek ZOPMH i działacz Towarzystwa Pomocy Polakom Orland Machnikowski, marynarzom, którzy opuścili statki i zgłosili się do związku bądź towarzystwa, pomagano w znalezieniu pracy, tłumaczeniu dokumentów, otrzymaniu zasiłku[57].

Pomoc dla nowych migrantów

Jak już wspomniano, rząd RP na uchodźstwie dużo uwagi poświęcał sprawie migracji Polaków w czasie stanu wojennego. To właśnie z tego środowiska wyszły najważniejsze inicjatywy pomocowe dla nowo przybyłych. Za pośrednictwem Rady Pomocy Uchodźcom Polskim do rządów i organizacji międzynarodowych, m.in. do Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (United Nations High Commissioner for Refugees, UNHCR), wielokrotnie kierowano apele o ułatwienie polskim uchodźcom politycznym pobytu w obozach przejściowych oraz o umożliwienie im podróży do krajów docelowych, którymi w tym okresie były przede wszystkim Stany Zjednoczone, Kanada i Australia. W tych działaniach nie występowano jednak w imieniu samego rządu, ale utworzonej 24 lutego 1982 r. – z inicjatywy prezydenta Edwarda Raczyńskiego i pod patronatem władz RP na uchodźstwie – Rady Pomocy Uchodźcom Polskim[58], której podstawowym zadaniem było ułatwianie oficjalnych kontaktów z partnerami zachodnimi[59].

---

[55] G. Hart, *For our freedom and yours. A history of Polish Solidarity Campaign of Great Britain 1980–1994*, London 1995, s. 25.

[56] Zob. np. Prywatne zbiory Orlanda Machnikowskiego, Pismo Towarzystwa Pomocy Polakom do Orlanda Machnikowskiego, Londyn, grudzień 1989 r., b.p.

[57] E-mail Orlanda Machnikowskiego do Joanny Pyłat, 10 VI 2015 r.

[58] W tym okresie często posługiwano się także nazwą Komitet Pomocy Nowym Uchodźcom Polskim (zob. np. *Komitet Pomocy Nowym Uchodźcom*, „Rzeczpospolita Polska" 1982, nr 1, s. 2; zob. też *Prace rządu RP w marcu 1982 r.*, „Rzeczpospolita Polska" 1982, nr 2, s. 2).

[59] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999 („Druga Wielka Emigracja 1945––1990", t. 2), s. 237; A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik – działacz emigracyjny i społeczny* [w:] *Liderzy i przywódcy w rzeczywistości polonijnej*, red. J. Knopek, Koszalin 2011, s. 117–118.

Zdaniem niektórych badaczy (np. Adama Sudoła), działania rady nie przyniosły jednak większych rezultatów[60].

Honorowym przewodniczącym RPUP został Edward Raczyński[61], funkcję wiceprzewodniczącego objął Artur Rynkiewicz – prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii[62]. Pierwsze posiedzenie tego gremium odbyło się 30 czerwca 1982 r. Według uczestników spotkania, m.in. Ludwika Łubieńskiego, rada, „jako organizacja międzynarodowa, miała naciskać na rządy krajów tradycyjnej emigracji, aby te zwiększyły tzw. kwoty imigracyjne, a także na rządy krajów europejskich, by te zgodziły się na przyznanie prawa pracy uchodźcom polskim, którzy tam się znaleźli"[63].

Podczas spotkania premier Kazimierz Sabbat opisał trudne położenie uchodźców polskich w Hamburgu i zaproponował, aby RPUP przeprowadziła międzynarodową akcję, której celem byłoby uzyskanie prawa do pracy dla Polaków przebywających w Niemczech i Austrii. Sabbat zakładał, że można to osiągnąć, kierując listowne i osobiste apele do rządów RFN i Austrii, a także informując o tej sprawie posłów Parlamentu Europejskiego, Stolicę Apostolską, Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców oraz Międzynarodową Organizację Pracy (International Labour Organization, ILO)[64]. Rada Pomocy Uchodźcom Polskim miała także dostarczać emigrantom polską prasę i książki, kolportować biuletyny oraz wspierać akcję na terenie Wielkiej Brytanii prowadzoną przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii we współpracy z BRC. Początkowo zakładano nawet, że dzięki tym inicjatywom do Wielkiej Brytanii uda się sprowadzić uchodźców z Austrii. W tym celu, zdaniem Sabbata, należało wystosować interpelację do posłów parlamentu brytyjskiego i zainicjować zbiórkę na fundusz stypendialny dla polskich studentów, którzy mogliby otrzymać miejsca na brytyjskich uniwersytetach[65].

W skład rady (funkcjonującej formalnie do 9 grudnia 1990 r.) wchodzili przedstawiciele organizacji emigracyjnych i poszczególnych resortów rządu RP na uchodźstwie. Możliwości działania tego podmiotu były jednak znacznie ograniczone, ponieważ RPUP stanowiła tylko niewielką komórkę funkcjonującą przy rządzie emigracyjnym. Nie miała też własnego stałego budżetu – swoją działalność opierała wyłącznie na pracy charytatywnej

---

[60] A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik*..., s. 117–118.

[61] Od maja do czerwca 1982 r. Zarząd Rady działał pod patronatem Edwarda Raczyńskiego. 12 XI 1984 r. przewodnictwo Zarządu Rady objęła Janina Nowotna-Lachowicka (*Rada Pomocy Uchodźcom Polskim* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4: *P–S*, red. K. Dopierała, Toruń 2005, s. 226).

[62] IPMS, A.48 [Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP], nr pod/zespołu Z. V, teczka 18 [Korespondencja od 1 V 1982 do 31 VIII 1982 r.], Pismo w sprawie Rady Pomocy Uchodźcom Polskim, b.d., b.p.; zob. też J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej. Rzecz o działalności Edwarda Raczyńskiego i Kazimierza Sabbata* [w:] *Prezydenci i rządy RP na uchodźstwie 1939–1990. Wybrane problemy z historii polskiej emigracji*, red. H. Taborska, M. Fleming, A. Rzegocki, Londyn–Kraków 2013, s. 133–134.

[63] IPMS, A.48, Z. V, 18, Korespondencja w sprawach Rady Pomocy Uchodźcom Polskim, b.d., b.p.; zob. też J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 134.

[64] Międzynarodowa Organizacja Pracy, MOP (International Labour Organization, ILO) to afiliowana przy ONZ międzynarodowa instytucja, w której skład wchodzą przedstawiciele rządów, pracodawców oraz związków zawodowych. Siedziba MOP znajduje się w Genewie.

[65] IPMS, A.48, Z. V, 18, Korespondencja w sprawach Rady Pomocy Uchodźcom Polskim, b.d., b.p.; zob. też J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 143–144.

licznych wolontariuszy (w biurze rady, dzięki wsparciu BRC, zatrudniano tylko dwie osoby). Finanse, jakimi dysponowała, pochodziły z dotacji (m.in. rządu RP na uchodźstwie) i datków różnych organizacji polskich, w tym powstałego jeszcze w czasie wojny Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom Polskim w Londynie[66], a także Zjednoczenia Polek na Emigracji i Fundacji z Brzezia Lanckorońskich (The De Brzezie Lanckoronski Foundation). W tych warunkach Rada, współpracująca z BRC, organizowała wysyłkę książek i podręczników do nauki języka angielskiego oraz kolportaż prasy dla Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii, przede wszystkim zaś w obozach dla uchodźców, a także podejmowała interwencje, m.in. w Departamencie Imigracji Home Office i w BRC, związane z położeniem emigrantów solidarnościowych.

W 1982 r. Ludwik Łubieński – członek RPUP, a jednocześnie przedstawiciel władz emigracyjnych, członek Rady Narodowej oraz przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego – odwiedził obozy dla polskich uchodźców w Austrii i w RFN. W krajach tych prowadził również rozmowy z przedstawicielami Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców Organizacji Narodów Zjednoczonych[67]. O działalności rady na tej płaszczyźnie świadczą m.in. pisma, w tym liczne listy, noty i deklaracje, przygotowywane przez nią na potrzeby spotkań i rozmów z przedstawicielami BRC i Home Office. Pisma te trafiały często do zaprzyjaźnionych z członkami rady parlamentarzystów brytyjskich, którzy kontaktowali się bezpośrednio z BRC. Na przykład w jednym z takich pism informowano, że „potrzeby nowych emigrantów są znaczne i wielorakie: poczynając od informacji o kraju osiedlenia, poprzez możliwości zarobkowe, mieszkaniowe i kulturalno-rozrywkowe, aż po zaspokojenie potrzeb duchowych"[68].

Rada Pomocy Uchodźcom Polskim pomagała polskim emigrantom zarówno pod względem materialnym (za pośrednictwem polonijnej firmy paczkowej Tazab potrzebującym przesyłano np. bony dolarowe[69]), jak i prawnym – szczególnie w sprawach formalnych związanych z uzyskaniem statusu uchodźcy, osiedleniem się lub wyjazdem do innych krajów. Starała się również mobilizować poszczególne państwa do przyjmowania polskich uchodźców; przekonywała do tego np. rządy Francji, Luksemburga, Australii i Stanów Zjednoczonych. Państwa te przyjęły sporą liczbę polskich emigrantów, zwłaszcza spośród byłych internowanych[70].

Poza radą, a często także wspólnie z nią, w sprawie trudnej sytuacji polskich uchodźców w Wielkiej Brytanii – którzy nie otrzymali ani azylu politycznego, ani zgody na po-

---

[66] Komitet ten powstał w czasie wojny, w czerwcu 1940 r., z inicjatywy rządu RP w celu sprawowania opieki socjalnej nad uchodźcami polskimi oraz odciążenia pracy konsulatu. Komitet posiadał uprawnienia organizacji charytatywnej (T. Radzik, *Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polskim w Londynie* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 2: *F–K*, red. K. Dopierała, Toruń 2003, s. 448–449).

[67] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 237; zob. też *Komitet Pomocy Nowym Uchodźcom*, „Rzeczpospolita Polska" 1982, nr 1, s. 2.

[68] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).

[69] IPMS, A.67, teczka 24, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja z 1989 r., b.p.

[70] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).

byt stały, ale jedynie wyjątkowe (często terminowe) pozwolenie na pozostanie (*granted exceptional leave to remain*) – interweniowały różne organizacje powstałe na przełomie lat 1981 i 1982 lub nieco później, w tym Solidarność z „Solidarnością" i Grupa na rzecz Praw Polskich Uchodźców (Polish Refugees' Rights Group, PRRG), które poruszały tę problematykę (np. w styczniu 1983 r. i w 1984 r.) w kontaktach z brytyjskim Home Office, za pośrednictwem zaprzyjaźnionych posłów, np. sir Bernarda Braine'a czy sir Philipa Goodharta[71].

Polish Refugees' Rights Group – prowadzona przez Ninę Ozols[72] – powstała z inicjatywy Brytyjczyka Gilesa Harta, członka PSC, w celu obrony praw Polaków, którzy w chwili wprowadzenia stanu wojennego przebywali tymczasowo w Wielkiej Brytanii i zostali zmuszeni do pozostania w tym kraju. Jak informowano w styczniu 1983 r. w jednym z wydań biuletynu wewnętrznego PSC, wielu Polaków, znajdujących się w tym czasie na Wyspach (w źródle wspomniano o 1500 osobach), było bądź aktywnymi działaczami „Solidarności", bądź wolontariuszami zaangażowanymi w rozmaite akcje prosolidarnościowe w Wielkiej Brytanii. Z tego też powodu, w obawie przed konsekwencjami i dyskryminacją, nie mogli oni powrócić do Polski. Tymczasem, jak sygnalizowano, Home Office, wbrew deklaracjom z grudnia 1981 r., w których zapewniało, że „nie będzie zmuszało Polaków do powrotu", negatywnie rozpatrywało znaczną część wniosków o przyznanie azylu politycznego. Wielu uchodźców znalazło się więc w niepewnej sytuacji bytowej. W celu obrony praw takich osób PRRG opracowała i wystosowała do brytyjskiego rządu specjalną petycję[73].

Szczególnie dużą liczbę interwencji w sprawie polskich emigrantów podjęto w 1984 r., przeciwstawiając się przekonaniu Brytyjczyków o normalizacji politycznej w PRL po zniesieniu stanu wojennego, które przyczyniło się do tego, iż liczba polskich wniosków migracyjnych, rozpatrywanych pozytywnie przez brytyjskie urzędy, wyraźnie zmalała. Z tego też powodu Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, PRRG, Solidarity with Solidarity i pozostałe podmioty starały się informować brytyjskich polityków o pozorności „normalizacji" w Polsce i wpływać na zmianę polityki imigracyjnej w stosunku do obywateli polskich, którzy przybyli do tego kraju po 13 grudnia 1981 r.[74] 11 kwietnia 1984 r. w siedzibie British Refugee Council zorganizowano w tej sprawie spotkanie Grupy Roboczej ds. Polaków (złożonej z delegatów wszystkich polskich organizacji zajmujących się sprawami uchodźców solidarnościowych w Wielkiej Brytanii, a także przedstawicieli Brytyjskiego Czerwonego Krzyża, BRC, brytyjskiego Departamentu Zdrowia i Bezpieczeństwa

---

[71] IPMS, A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja z British Refugee Council, Pismo Rady Pomocy Uchodźcom Polskim do Departamentu Imigracji Home Office w sprawie polskich uchodźców, 23 IX 1985 r., b.p.

[72] G. Hart, *For our freedom*..., s. 31.

[73] *Petition – Please Help*, „For Solidarność. Polish Solidarity Campaign. Members Monthly Circular", styczeń 1983.

[74] Zob. np. IPMS, A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja z British Refugee Council, List nr IMG/84 20/87/1 do sir Philipa Goodharta MP (member of parliament), kopia, lipiec 1984 r., b.p.

Socjalnego oraz UNHCR) z Robertem Wilsonem z Departamentu Imigracji Home Office. Jednakże sytuacja prawna „uchodźców z Polski" się nie poprawiła[75].

Wiosną 1985 r. Rada Pomocy Uchodźcom Polskim (reprezentowana przez Ludwika Łubieńskiego), wraz z Solidarity with Solidarity (w osobie Tadeusza Jarzembowskiego „Jarskiego") i Katolickim Związkiem Polskich Studentów w Wielkiej Brytanii (reprezentowanym przez prezesa Janusza Sikorskiego), zwróciła się do sir Bernarda Braine'a z Brytyjskiej Kampanii na rzecz Solidarności z Polską (British Solidarity with Poland Campaign, BSwPC) o pomoc w związku z trudną sytuacją polskich emigrantów. Braine już wcześniej, tj. w sierpniu 1984 r., korespondował w sprawie sytuacji prawnej uchodźców solidarnościowych z Davidem Waddingtonem z Home Office i informował go, że decyzje podejmowane wobec Polaków „budzą głęboki niepokój polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii". Położenie Polaków, którzy otrzymali tymczasowe pozwolenie na pobyt, nadal się jednak nie zmieniało. Z tego też powodu wiosną i jesienią 1985 r. interweniowano w tej sprawie po raz kolejny. W liście z 23 września 1985 r. przesłanym do Departamentu Imigracji Home Office strona polska starała się udowodnić, że sytuacja tych, którzy zdecydowali się na emigrację z PRL i pozostanie w Wielkiej Brytanii, była bardzo trudna, ponieważ otrzymali oni tylko czasową zgodę na pobyt na Wyspach, a nie mogli wrócić do kraju z obawy przed prześladowaniami. Sugerowano, że ich położenie stało się jeszcze trudniejsze po wizytach w Polsce podsekretarza stanu w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych (Foreign Office) sir Malcolma Rifkinda (w listopadzie 1984 r.) i ministra spraw zagranicznych sir Geoffreya Howe'a (w kwietniu 1985 r.)[76]. Efektem tych działań było kolejne spotkanie Grupy Roboczej ds. Polaków z przedstawicielem Departamentu Imigracji Home Office, M. Pottem (prowadzącym rozmowy z upoważnienia ministra Waddingtona). Odbyło się ono w siedzibie British Refugee Council w październiku 1985 r.[77]

Wiktor Moszczyński podkreślał, że „działalność na rzecz uchodźców uznawano za przejaw solidarności z walczącym narodem", a przede wszystkim za obowiązek – „tym bardziej że wielu [...] uchodźców było członkami »Solidarności«"[78], a niekiedy także zaangażowanymi działaczami organizacji prosolidarnościowych działających w Wielkiej Brytanii, np. PSC czy SwS.

Jak już wspomniano, w działania na rzecz uchodźców politycznych i innych emigrantów z Polski włączyło się wiele środowisk polonijnych, np. Towarzystwo Pomocy Polakom czy Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polskim w Londynie (współpracujący z Radą Pomocy Uchodźcom Polskim), który do 1986 r. prowadził w stolicy Wielkiej Brytanii własną przychodnię lekarską. Komitet ten wspierał materialnie i prawnie również przedstawicieli emigracji solidarnościowej, a także przeznaczał duże sumy na działalność

[75] IPMS, A.67, teczka 14, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Minutes of the meeting of the working party on Poles held at the BRC, 11 IV 1984 r.

[76] IPMS, A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja z British Refugee Council, Pismo Rady Pomocy Uchodźcom Polskim do Departamentu Imigracji Home Office w sprawie polskich uchodźców, 23 IX 1985 r., b.p.

[77] IPMS, A.65 [Ministerstwo Spraw Emigracji 1956–1991], teczka 17, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu Rady Pomocy Uchodźcom Polskim z 21 X 1985 r., b.p.

[78] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).

polskich organizacji naukowych, kulturalnych i oświatowych, np. w 1987 r. przekazał 100 tys. funtów na statutową działalność Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS)[79].

Niestety, mimo licznych działań podejmowanych na rzecz emigrantów solidarnościowych, zdarzało się, że niektórzy z nich, nie radząc sobie z trudną sytuacją i kłopotami związanymi z legalizacją pobytu, decydowali się na dramatyczny krok: popełniali samobójstwo. W reakcji m.in. na tego typu przypadki założono w Wielkiej Brytanii Grupę na rzecz Praw Polskich Uchodźców[80]. W tym okresie z inicjatywy posłów brytyjskich powołano także nieformalną lobbystyczną grupę parlamentarną, która „starała się nakłonić brytyjskie władze do załatwiania podań o azyl lub przedłużenie wizy bardziej tolerancyjnie i sprawnie". Grupa lobbystyczna zabiegała też o opracowanie i przyjęcie przepisów dotyczących „specjalnego statusu uchodźców dla Polaków, który dawałby im stabilizację prawną, stwarzał możliwość stałego pobytu, a nawet otrzymania obywatelstwa"[81].

Prosolidarnościowe inicjatywy instytucjonalne podejmowane przez przedstawicieli pokolenia „niezłomnych"

Przedstawiciele emigracji niepodległościowej (zwanej również emigracją powojenną czy pokoleniem „niezłomnych"), w tym działacze społeczni (członkowie SPK, Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, Polskiej Macierzy Szkolnej, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i wielu innych organizacji), dziennikarze, a przede wszystkim członkowie rządu RP na uchodźstwie, Skarbu Narodowego i działacze emigracyjnych partii politycznych (Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja", Stronnictwa Demokratycznego, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Narodowego) żywo interesowali się sytuacją w kraju. Wielu z nich, wychodząc z założenia, że „emigracji przystoi wobec Kraju stosunek służebny"[82], starało się w rozmaity sposób wspierać działania opozycji demokratycznej w Polsce.

Działalność prezydenta i rządu RP na uchodźstwie w latach osiemdziesiątych

Już w momencie obejmowania urzędu 8 kwietnia 1979 r. prezydent RP na uchodźstwie Edward Raczyński, odnosząc się do bieżących wydarzeń krajowych, zwrócił uwagę, że „co-

[79] T. Radzik, *Komitet Obywatelski Pomocy*..., s. 448–449.

[80] Polish Refugees' Rights Group (Grupa na rzecz Praw Polskich Uchodźców) zmieniła z czasem nazwę na East European Advice Centre (Ośrodek Doradztwa Wschodnioeuropejskiego). Pod tą nazwą organizacja nadal działa i udziela pomocy prawnej zarówno Polakom, jak i pozostałym przybyszom z Europy Środkowo-Wschodniej.

[81] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).

[82] IPMS, A.48, Z. V, 1, Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP, 1939–1991, Protokół zaprzysiężenia Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego, kopia, 8 IV 1979 r., b.p.; zob. też J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 129.

raz dobitniejsze słowa protestu i żądania poszanowania praw człowieka”[83] nałożyły na władze państwa polskiego na uchodźstwie olbrzymi obowiązek, by „głos rządowego kierownictwa politycznego słyszalny był wszędzie, gdzie należy – przez rządy krajów wolnego świata i inne czynniki tam decydujące”[84]. Zadaniem emigracji było zaś ten obowiązek podjąć, m.in. w formie udzielania rodakom pomocy materialnej i finansowej. Stanowisko prezydenta RP na uchodźstwie miało duże znaczenie, ponieważ dla wielu emigrantów politycznych był on „zarówno symbolem, jak i gwarantem starań o wolność Rzeczypospolitej”[85].

Działania prezydenta Raczyńskiego i współpracującego z nim rządu Kazimierza Sabbata były zauważalne podczas zorganizowanego w dniach 1–2 września 1979 r. w Londynie Światowego Zjazdu Jedności z Walczącym Krajem, w którym wzięło udział 352 delegatów z siedemnastu krajów. Podczas tego zjazdu Fundusz Obrony Wolności Słowa i Praw Ludzkich, powołany w połowie 1978 r. przy wsparciu Skarbu Narodowego, przekształcono w Fundusz Wolności Słowa[86]. W jego działalność zaangażowali się przede wszystkim Edward Raczyński, Lidia Ciołkosz, ks. Jerzy Mirewicz i Tadeusz Żenczykowski.

Jeszcze przed letnią falą strajkową, 3 maja 1980 r., w specjalnym przemówieniu skierowanym do kraju, a wyemitowanym przez Radio Wolna Europa, Edward Raczyński wspomniał o tych, którzy mieli odwagę przeciwstawić się władzy PRL: „imieniem uchodźstwa niepodległościowego i własnym – człowieka, który od początku stulecia był świadkiem tylu wypadków i przeobrażeń – składam hołd tym nieustraszonym rodakom, którzy stawiają opór niewoli i zakłamaniu komunistycznej władzy”[87].

Kilka miesięcy później – 23 sierpnia 1980 r. – odnosząc się do wydarzeń na Wybrzeżu, prezydent Raczyński wezwał wszystkich Polaków żyjących poza PRL do wsparcia robotników polskich. Zachęcał ich do wpłat na Fundusz Wolności Słowa: „W Polsce toczy się walka zawzięta i ofiarna, choć szczęściem niekrwawa. Robotnicy Wybrzeża walczą nie tylko i nie przede wszystkim o poprawę własnego bytu, jak ma to miejsce na naszych oczach w Wielkiej Brytanii i innych krajach zachodnich, ale o prawa wolnego człowieka i wolnego narodu. [...]. Wrzesień jest miesiącem zbiórki na Fundusz Wolnego Słowa. To dla Kraju źródło pomocy niezbędne i sprawa jest bardzo pilna. Nie wątpię, że Polacy w wolnym świecie w odpowiedzi na ten apel sypną groszem jak najhojniej”[88].

---

[83] IPMS, A.48, Z. V, 1, Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP, 1939–1991, Przemówienie Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego, wygłoszone podczas obejmowania urzędu, 8 IV 1979 r., b.p.

[84] *Ibidem*, Sprawozdanie PAP Londyn z uroczystości zaprzysiężenia nowego Prezydenta RP, 9 IV 1979 r., b.p.

[85] J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 132.

[86] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi* [w:] *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo 1945–1990*, red. R. Lewicki, Londyn 1995 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego”, t. 5), s. 21.

[87] IPMS, A.48, Z. V, 4, Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP, 1939–1991, Przemówienie prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego przez RWE do Kraju, 3 V 1980 r., b.p.; zob. J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 132.

[88] IPMS, A.48, Z. V, 4, Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP, 1939–1991, Wezwanie prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego do pomocy robotnikom polskim, przygotowane dla redakcji „Tygodnia Polskiego”, 27 VIII 1980 r., b.p.

W wyniku m.in. tego apelu na konto Funduszu tylko do końca września wpłynęło 17,5 tys. funtów. Kolejne 5,5 tys. funtów zebrano jako pomoc dla strajkujących w kraju robotników. Zbiórkę rozreklamowano również w prasie brytyjskiej, w której został opublikowany apel lorda Bethella, zachęcający do wpłat na Fundusz Wolności Słowa. Dzięki temu wsparciu otrzymał on kolejne 13 309 funtów; około 60 proc. wszystkich wpływów stanowiły datki Brytyjczyków[89].

We wrześniu 1980 r. Edward Raczyński wezwał Polaków żyjących poza granicami PRL do podjęcia konkretnych działań na rzecz „nieustraszonych rodaków, którzy stawiają opór niewoli i zakłamaniu komunistycznej władzy", przekonując ich, że „uchodźcy, korzystając z dobrodziejstw demokracji", powinni pomagać swoim rodakom[90].

Z czasem Fundusz Wolności Słowa został połączony z Funduszem Pomocy Robotnikom, utworzonym po wydarzeniach czerwcowych w 1976 r., również działającym pod przewodnictwem prezydenta Raczyńskiego[91]. W wyniku scalenia tych inicjatyw powstał Fundusz Pomocy Krajowi (FPK). Głównym celem nowo powołanej instytucji było „gromadzenie środków finansowych na wspieranie działalności opozycji w dziedzinie polityki i kultury, zmierzającej do odzyskania przez naród pełnej suwerenności"[92]. W prace FPK zaangażowali się prezydent Raczyński, premier Sabbat, prof. Edward Franciszek Szczepanik (od 1986 r. premier rządu emigracyjnego) oraz przedstawiciele partii politycznych, wchodzący w skład Rady Narodowej RP, którzy wraz z czołowymi reprezentantami organizacji społecznych na emigracji utworzyli społeczny komitet[93]. W jego działalność włączyły się osoby reprezentujące różne środowiska i poglądy, m.in.: Lidia Ciołkosz z PPS, dr Roman Lewicki, ks. Jerzy Mirewicz (jezuita z parafii na Willesden Green; jednocześnie wykładowca filozofii na PUNO), Ryszard Zakrzewski, minister Jerzy Zaleski, Tadeusz Żenczykowski[94].

W grudniu 1981 r. Edward Raczyński zaapelował „o wzmożenie ofiarności" na rzecz Funduszu Pomocy Krajowi i zaznaczył, że wprowadzenie stanu wojennego postawiło przed emigracją „nowe cele i zadania". Przekonywał, że pomoc dla ofiar wydarzeń z 13 grudnia, czyli internowanych i ich najbliższych, „będzie najlepszym wyrazem protestu przeciwko perfidnemu i brutalnemu wprowadzeniu [...] dyktatury wojskowej oraz wyrazem jedności uchodźstwa z walczącym krajem"[95].

---

[89] *Ibidem*, Zbiórka na Fundusz Wolności Słowa, b.d., b.p.; zob. też J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 133.

[90] *Ibidem*, Szczegóły akcji na rzecz pomocy strajkującym w Gdańsku, 10 IX 1980 r., b.p.

[91] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 21; zob. też K. Dopierała, *Fundusz Pomocy Krajowi* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 2..., s. 64.

[92] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 21.

[93] *Ibidem*, s. 22.

[94] M. Kunicki-Goldfinger, *Fundusz Pomocy Krajowi*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02065_Fundusz_Pomocy_Krajowi_Londyn, dostęp: 7 IX 2015 r.; R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 22, 28.

[95] *Apel prezydenta RP o Fundusz Pomocy*, „Rzeczpospolita Polska" 1981/1982, nr 12, s. 9. Apel ukazał się również w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" (Londyn) [dalej: DPiDŻ], 21 XII 1981, nr 302, s. 1; zob. K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności" i stanu wojennego* [w:] *Świat wobec „Solidarności" 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa [cop. 2013], s. 673.

Niemal w tym samym czasie prezydium Balu Emigracji, który miał się odbyć 30 stycznia 1982 r., zawiadomiło wszystkich gości i przyjaciół, że – w zgodzie z polską tradycją – w okresie, „kiedy w Kraju leje się krew" i wszyscy są okryci „żałobą", nie będzie tańców. Zamiast na bal gości zaproszono na kolację i koncert muzyki poważnej. Jak argumentowano, wykupienie biletu i przybycie na to wydarzenie miało manifestować „solidarność z Krajem". Całkowity dochód z tej imprezy został przeznaczony na FPK[96].

W celu pozyskania środków FPK starał się nawiązać kontakty niemal z każdym środowiskiem emigracyjnym, z tego też powodu zbiórki na fundusz prowadzono w parafiach zarówno polskich, jak i brytyjskich oraz wśród członków organizacji polonijnych[97] – zresztą nie tylko na Wyspach, lecz także w innych krajach, w których mieszkali Polacy, m.in. w Nowej Zelandii[98]. Wiele wpłat pochodziło od darczyńców indywidualnych (np. zapisy testamentowe), większość jednak stanowiły środki zgromadzone w ramach zbiórek organizowanych na konkretne cele. W ramach dorocznych zbiórek na rzecz FPK znalazły się następujące pozycje: pomoc dla „działalności związkowej i politycznej", pomoc materialna i finansowa dla niezależnego ruchu wydawniczego, a także zasiłki dla niezależnych inicjatyw, np. Społecznego Komitetu Nauki, Komitetu Kultury Niezależnej, Społecznego Komitetu Zdrowia, Komitetu Oporu Społecznego (KOS). Zbierano również pieniądze dla osób pozbawionych pracy za działalność związkową[99].

Skuteczna działalność funduszu wynikała z tego, że korzystał on z kierowniczego wsparcia członków rządu RP na uchodźstwie, a w sprawach administracyjnych był wspomagany przez Skarb Narodowy. Beneficjenci FPK otrzymywali na ogół dotacje w wysokości do 500 funtów, ponieważ przyznanie takiej kwoty nie wymagało uchwały pełnego składu komitetu (obowiązkowej w wypadku większych sum), ale jedynie decyzji Prezydium Komitetu FPK. Taka, a nie inna procedura rozdzielnictwa środków mogła budzić (i niekiedy budziła) pewne wątpliwości. Należy jednak przyznać, że przyjęte zasady sprawdzały się i umożliwiały stosunkowo szybkie i płynne, aczkolwiek uzależnione od zgromadzonych finansów, udzielanie pomocy. Warto podkreślić, że FPK wspierał różne środowiska opozycyjne w Polsce, dla jego kierownictwa nieistotna była bowiem orientacja polityczna działacza czy środowiska zwracającego się o subwencję. Jej przyznanie zależało jedynie od oceny roli podmiotu bądź osoby „w walce o niepodległość", formułowanej przez Prezydium Komitetu FPK[100].

Z Funduszem Pomocy Krajowi współpracowały zarówno organizacje (np. Rada Pomocy Uchodźcom Polskim), jak i inne fundusze, choćby założony wiosną 1982 r., zarejestrowany we Francji Fundusz Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej, kierowany przez

---

[96] Odezwę do uczestników Balu Emigracji w imieniu prezydium wystosowali: Maria C. Leśniakowa, Eugeniusz Lubomirski, Ewa Rusiecka, Beno Koller (zob. *Ogłoszenie Prezydium Balu Emigracji*, DPiDŻ, nr 304, 23 XII 1981, s. 7).

[97] K. Dopierała, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 64.

[98] IPMS, A.70, FPK, Rejestry wpłat za lata 1981/1982 oraz 1983/1984; *ibidem*, List Ludwika Łubieńskiego do Jarosława Żaby, 19 IV 1983 r., b.p.

[99] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 30.

[100] *Ibidem*, s. 22.

Czesława Miłosza. Fundusz ten korzystał z subkonta bankowego użyczonego mu przez FPK, który apelował do emigracji o wpłaty także na rzecz francuskiej inicjatywy[101]. Dysponowanie środkami zgromadzonymi na tym subkoncie zawsze uzgadniano z prof. Leszkiem Kołakowskim, przedstawicielem Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej na Wielką Brytanię[102].

Działalność FPK była wielotorowa. Wspierał on zarówno podziemną działalność wydawniczą w kraju, jak i wydawnictwa brytyjskie, które publikowały książki z myślą o czytelnikach w PRL. Z dotacji rocznych FPK korzystało np. londyńskie wydawnictwo Veritas. Niemal od pierwszych dni swojego funkcjonowania udzielano także stypendiów pomocowych badaczom, przedstawicielom świata kultury i działaczom społecznym. Z dostępnych opracowań wynika, że stypendia FPK otrzymało łącznie ponad stu polskich działaczy opozycyjnych, naukowców (m.in. Tadeusz Krawczak, Stanisław Nicieja, Andrzej Paluchowski, Andrzej Przewoźnik, Andrzej Żak) i studentów[103].

Z kolei udostępnione ostatnio dokumenty archiwalne FPK zdeponowane w IPMS (decyzją prezydenta rządu RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego zastrzeżone do 31 grudnia 2015 r.) informują, że fundusz rozwinął bardzo szeroką działalność i wspierał niemal wszystkie przedsięwzięcia prosolidarnościowe podejmowane przez rozmaite grupy w Wielkiej Brytanii, a także poza jej granicami. Ze środków FPK oraz Skarbu Narodowego korzystały np. organizacja Polish Solidarity Campaign, która otrzymane środki przekazywała „Solidarności" w ramach Trade Union Appeal Fund[104] (Funduszu Pomocy Związkom Zawodowym), Bank Leków i Żywności dla Polski, organizacja Friends of Poland (FOP)[105], a także działające w Wielkiej Brytanii Zjednoczenie Polek na Emigracji, które prowadziło akcje paczkowe. W ramach tych akcji kombatantom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (pod egidą Zjednoczenia Polek na Emigracji) oraz rodzinom osób internowanych i aresztowanych wysyłano i dostarczano paczki rzeczowe (leki, ubrania, żywność). Na liście osób objętych taką formą pomocy znaleźli się m.in.: ks. dr Wacław Eborowicz, ks. Zbigniew Kamiński, prof. Edward Lipiński, Jan Lityński, dr Jerzy Łojek, Hanna Macierewicz, ks. Jan Zieja[106].

Za pośrednictwem siatki emisariuszy Fundusz Pomocy Krajowi przerzucał też do PRL szlakiem zorganizowanym przez Mariana Kaletę, głównie przez Szwecję, sprzęt poligraficzny i materiały do powielania[107]. Działaczom opozycyjnym wysyłano również sprzęt

---

[101] *Ibidem*, s. 23.

[102] *Ibidem*; zob. też W. Karpiński, K. Pomian, W. Sikora, *Dla kultury niezależnej*, „Tygodnik Powszechny" 2002, nr 44, http://www.tygodnik.com.pl/numer/278244/listy.html, dostęp: 23 XII 2016 r.

[103] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 27.

[104] IPMS, A.70, FPK, List Ludwika Łubieńskiego do Jarosława Żaby, 19 IV 1983 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Wiktora Moszczyńskiego, przewodniczącego PSC, z potwierdzeniem przyjęcia datku w wysokości 22 funtów, 4 I 1983 r., b.p.

[105] *Ibidem*, List Konrada Hykiela do Ludwika Łubieńskiego z podziękowaniem za przekazanie na działalność FOP 1000 funtów, 21 V 1986 r., b.p.

[106] *Ibidem*, „Lista paczkowa" – załącznik, b.d., b.p.; *ibidem*, Informacja Marii C. Leśniakowej o akcjach paczkowych, 27 V 1982 r., b.p.

[107] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 24–25, 27; M. Kaleta, *Powielacze na szmuglerskim szlaku. Fragmenty wspomnień emigracyjnych*, „Sowiniec. Materiały Historyczne Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego" 2005, nr 27, s. 177, 179.

radiowo-nadawczy, fono- i fotograficzny oraz odczynniki chemiczne. Kaleta, odnosząc się do tej inicjatywy, wspominał: „Wiosną 1980 r. zaczęły się praktyczne przygotowania. Po pierwsze, udałem się na spotkanie z Rządem Emigracyjnym, aby zdobyć odpowiednie fundusze, a także ustalić plan działania na przyszłość [...]. Wizytę traktowałem jako spotkanie robocze, ale oczywiście byłem ciekawy tego spotkania z legendarnymi dla mnie ludźmi, jak prezydent Edward Raczyński, premier Kazimierz Sabbat czy wielu innych. [...]. Na Zamku miały miejsce dwa spotkania. Pierwsze oficjalne, czyli audiencja u prezydenta Raczyńskiego. Muszę przyznać, że ogarnęło mnie wzruszenie [...]. Jeżeli ktoś reprezentował polską rację stanu na obczyźnie, to na pewno on. [...] Po krótkiej osobistej prezentacji przedstawiłem co i jak oraz moje propozycje na przyszłość. Poprosiłem w szczególności o pomoc finansową na pokrycie kosztów czarterowania jachtu, jak również na sprzęt. Nie pamiętam, jaka to była suma pieniędzy, ale na pewno około 2 tys. dolarów. Takie sumy dostawałem w późniejszym czasie jako minimalne”[108].

W latach 1981–1982 w ramach FPK zbierano ponad 30 tys. funtów rocznie. W kolejnych latach środki, które wpływały na fundusz, były jednak znacznie mniejsze: w 1983 r. zebrano już tylko około 13,9 tys. funtów, w 1984 r. – 13,7 tys., a w 1985 r. – 6,4 tys. Należy jednak dodać, że w latach 1984–1985 fundusz pozyskał także dodatkowe 8,6 tys. funtów na rozwój kultury i nauki[109]. W ramach tej działalności FPK wspierał konkretne organizacje naukowe i oświatowe, takie jak: struktura Oświata-Kultura-Nauka, Społeczny Komitet Nauki, Komitet Kultury Niezależnej, Zespół Oświaty Niezależnej czy Społeczna Komisja Zdrowia[110]. Jak podkreślał Edward Szczepanik, działania te stanowiły praktyczną odpowiedź rządu i emigracji na skierowaną do Polaków żyjących poza granicami kraju prośbę działaczy podziemnej „Solidarności” „o prace naukowe z historii i literatury polskiej oraz o stypendia dla uczonych w kraju”[111].

Z subwencji FPK skorzystały nie tylko poszczególne struktury „Solidarności”, lecz także inne organizacje, np. Ośrodek Robotniczy Wola przy kościele św. Klemensa w Warszawie, Solidarność Walcząca we Wrocławiu, Niezależny Ruch Harcerski, Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom zajmujący się opieką nad więźniami politycznymi, a także osoby indywidualne, np. Leszek Moczulski (przywódca Konfederacji Polski Niepodległej)[112] i Jan Józef Lipski, którym po wyjściu z więzienia sfinansowano leczenie w Londynie. Z podobnego wsparcia skorzystał również Józef Teliga – organizator Niezależnego Ruchu Ludowego „Solidarność”, który we wrześniu 1988 r. na

[108] M. Kaleta, *Powielacze na szmuglerskim szlaku*..., s. 177.

[109] A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999 („Druga Wielka Emigracja 1945–1990”, t. 1), s. 444.

[110] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 105.

[111] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*, „Tydzień Polski” – DPiDŻ, 25 II 1984, nr 8 (48), s. 4.

[112] Z inicjatywy Funduszu Pomocy Krajowi powołano Fundusz Moczulskiego, który zbierał datki na leczenie lidera KPN w Londynie. Moczulski przybył do Londynu pod koniec 1986 r. Z pozostałych po zakończeniu akcji środków finansowych decyzją Moczulskiego utworzono „Konto opieki nad działaczami wolnościowymi w kraju” (R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 27; J.K. Danel, *Działalność niepodległościowa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Kazimierza Sabbata w latach 1986–1989* [w:] *Działalność niepodległościowa Prezydentów RP na Uchodźstwie 1939–1990*, red. B. Polak, M. Polak, Koszalin 2011, s. 157).

zaproszenie rządu RP na uchodźstwie przybył do Londynu[113]. Pomagano ponadto poszczególnym instytucjom, np. bibliotekom i drugoobiegowym czasopismom; z dotacji FPK skorzystały choćby redakcje „Niepodległości", „Tygodnika Wojennego", „Rzeczpospolitej Samorządnej"[114], a także „KARTA", „Biblioteka Historyczno-Literacka" oraz utworzone w 1981 r. w Warszawie Archiwum Wschodnie (5 tys. funtów wpłacił z przeznaczeniem na pomoc dla archiwum Wiktor Dynak). Środki te umożliwiły zebranie – zarówno w kraju, jak i w Wielkiej Brytanii – materiałów dotyczących sytuacji Polaków w Związku Sowieckim w czasie wojny oraz ich opublikowanie[115].

Fundusz Pomocy Krajowi swoimi datkami wspierał także wysyłkę żywności i pomoc medyczną, ale wszelkie prośby o zakup sprzętu medycznego przekazywano Funduszowi Pomocy Medycznej dla Polski (Medical Aid for Poland Fund, MAPF)[116].

Przez cały okres swojej działalności FPK (funkcjonujący ostatecznie do 1991 r.) zgromadził łącznie, wraz z odsetkami, 180 tys. funtów[117]. Wszystkie środki zostały przeznaczone na wszechstronną pomoc dla działaczy opozycyjnych w Polsce[118].

Rząd emigracyjny wspierał opozycję nie tylko materialnie, lecz także politycznie, intensyfikując w latach osiemdziesiątych działania na arenie międzynarodowej. Jak zauważył Kazimierz Sabbat, utworzenie „Solidarności" przyczyniło się do umiędzynarodowienia sprawy polskiej i umożliwiło większą aktywność rządu emigracyjnego. Zdaniem Sabbata, do momentu narodzin NSZZ i strajków z lata 1980 r. problemem polskim nie zajmowano się na forum międzynarodowym od wielu lat, ponieważ los Polaków był traktowany przez państwa zachodnie jako „sprawa wewnętrzna bloku sowieckiego"[119]. Zainteresowanie opinii światowej „Solidarnością" doprowadziło do pewnego rozbudzenia ciekawości historią i działalnością rządu RP na uchodźstwie, czego wyrazem były wywiady prasowe (np. w „The Times") i telewizyjne z prezydentem Raczyńskim i premierem Sabbatem. Pokazywano je także w telewizjach amerykańskiej (stacja ABC), kanadyjskiej i zachodnioniemieckiej[120].

Wydarzenia krajowe zdynamizowały działania środowiska polskiego w Wielkiej Brytanii. Już w lutym 1980 r. z inicjatywy przedstawicieli „starej" i nowszej emigracji założono w Londynie Studium Spraw Polskich (SSP). Jego prezesem został Jan Radomyski[121], a w zarządzie zasiadali: Jan Krok-Paszkowski, Ludomir Lasocki, Wiktor Moszczyński, Antoni Pospieszalski, Kazimierz Stepan i Irma Stypułkowska. Z SSP współpracowało również wielu emigrantów

---

[113] A.W. Kaczorowski, *Józef Teliga* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 348–349.

[114] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 25.

[115] *Ibidem*, s. 24–25, 32.

[116] *Ibidem*, s. 29.

[117] *Ibidem*, s. 23.

[118] M.B. Topolska, *Wielka Brytania*..., s. 258.

[119] *K. Sabbat, 1980 – Rok Wolnych Związków Zawodowych (przemówienie noworoczne)*, „Rzeczpospolita Polska" 1981, nr 1, s. 1; zob. też P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 234.

[120] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 234; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 663.

[121] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 240.

„pomarcowych", choćby Krzysztof Pszenicki[122] lub Eugeniusz Smolar, którzy *de facto* przyczynili się do jego powstania. W okresie „karnawału »Solidarności«", a następnie w czasie stanu wojennego dzięki kontaktom członków SSP z kierownictwem podziemnej „Solidarności" studium stało się istotnym źródłem informacji na temat sytuacji bieżącej w kraju.

Nieco wcześniej z inicjatywy profesora ekonomii PUNO Edwarda Szczepanika, który pod koniec lat siedemdziesiątych powrócił do Wielkiej Brytanii z Włoch, swoją aktywność zintensyfikował funkcjonujący od 1951 r. Instytut Badania Zagadnień Krajowych, zajmujący się zarówno analizą sytuacji społeczno-gospodarczej w PRL, jak i planowaniem pomocy gospodarczej dla kraju[123]. 27 marca 1981 r. uchwalono nowy statut IBZK, w którym podkreślono potrzebę „rozwijania więzi z krajem" i „utrzymywania łączności z ruchami wolnościowymi w kraju"[124].

Oba podmioty – IBZK i SSP – odgrywały bardzo ważną rolę informacyjną, dostarczając zainteresowanym najświeższych wiadomości na temat sytuacji w Polsce, przy czym ten pierwszy publikował po polsku i skupiał się na środowisku polonijnym, a drugi starał się – z sukcesami – dotrzeć do odbiorców niepolskich. Zwłaszcza SSP traktowało przekaz informacyjny i „wyjaśnianie [...] stanowiska »Solidarności« obcym" jako bardzo istotną formę wspierania działalności opozycyjnej w kraju[125]. Głównym wydawnictwem SSP było pismo „Uncensored Poland News Bulletin" („Polska bez Cenzury. Biuletyn Informacyjny")[126], o którym będzie szerzej mowa w dalszej części artykułu.

Wiktor Moszczyński – jeden z liderów PSC – odnosząc się do aktywności organizacji emigracyjnych, stwierdził, że w 1980 r. wiele z nich działało „na wolniejszych obrotach". Spotykały się „na swych zebraniach raz na pół roku" i nie były „w stanie nadążyć ani za biegiem wydarzeń, ani za pytaniami prasy zachodniej na temat zjawisk zachodzących w Polsce". Z tego też powodu w okresie narodzin „Solidarności" część z nich odgrywała jedynie „rolę sympatyzujących, ale biernych i niedowierzających statystów". Zdaniem cytowanego, przeciwieństwo takich postaw stanowiła „elitarna" aktywność Sekcji Polskiej Radia BBC oraz londyńskiego Studium Spraw Polskich[127], które poza wydawaniem biuletynu zajmo-

---

[122] A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 442.

[123] Od jesieni 1979 r. funkcję prezesa Instytutu Badania Zagadnień Krajowych pełnił dr Witold Czerwiński, a funkcję wiceprezesa prof. Edward Szczepanik, który po śmierci Czerwińskiego przejął 29 X 1982 r. prezesurę; piastował ją do 1986 r. Ostatnim prezesem IBZK (a także Instytutu Wschodniego „Reduta") był Bolesław Grzybkowski (członek władz SPK w Wielkiej Brytanii oraz Zarządu Głównego Federacji Światowej SPK). Sekretarzem IBZK był w tym okresie dr Roman Lewicki (R. Lewicki, J. Skowronek, *Instytut Badań Zagadnień Krajowych* [w:] *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo*..., s. 88–89, 94, 98, 101–102; zob. też A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik*..., s. 21–22; R. Lewicki, *Zagadnienia Krajowe. Kronika Wydarzeń, Dział redagowany na podstawie informacji Instytutu Badania Zagadnień Krajowych*, „Rzeczpospolita Polska" 1987, nr 5/6, s. 8).

[124] R. Lewicki, J. Skowronek, *Instytut Badań Zagadnień Krajowych*..., s. 101.

[125] A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 437.

[126] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 240; Polskie Radio Program 1, *„Wsparcie zza żelaznej kurtyny" – rozmowa z Krzysztofem Pszenickim*, emisja 6 I 2011 r., http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/298162,Wsparcie-zza-zelaznej-kurtyny, dostęp: 8 IX 2015 r.

[127] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 6).

wało się również (podobnie jak IBZK) organizacją wykładów z udziałem wielu znanych osób. To właśnie członkom SSP, dzięki prywatnym kontaktom, udało się zorganizować w tym okresie kilka spotkań z krajowymi opozycjonistami, m.in. z poetką i pisarką Anką Kowalską (członkinią „Solidarności", a wcześniej KOR). Podczas swojego pobytu w Wielkiej Brytanii latem 1981 r. spotkała się ona także z różnymi środowiskami politycznymi[128].

Dodajmy, że resort spraw zagranicznych rządu emigracyjnego też dostarczał informacji na tematy polskie, m.in. wydając anglojęzyczny kwartalnik „Polish Affairs". Jak wspominał Walery Choroszewski, pismo było rozsyłane „do bibliotek, mediów, agencji prasowych, ambasad i niektórych ministerstw w anglojęzycznych krajach"[129]. Redagowano je „na użytek zewnętrznego świata". Periodyk „prezentował polski punkt widzenia na aktualne wydarzenia w Kraju i w świecie; również na przebieg dziejów historycznych wypaczanych, lub wręcz fałszowanych przez propagandę komunistyczną"[130], co było istotne i zbieżne z polityką realizowaną przez rząd emigracyjny.

13 grudnia 1980 r. pod wpływem pojawiających się coraz częściej w mediach zachodnich informacji na temat groźby interwencji sowieckiej w PRL rząd RP na uchodźstwie wydał specjalne oświadczenie, w którym stwierdził, że taka interwencja byłaby „brutalnym pogwałceniem praw i układów międzynarodowych"[131]. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Rady Narodowej RP na Uchodźstwie, która przyjęła specjalną uchwałę w sprawie polskich więźniów politycznych (m.in. Jerzego i Ryszarda Kowalczyków, Leszka Moczulskiego, Wojciecha Ziembińskiego)[132]. W nawiązaniu do apelu prezydenta RP na uchodźstwie w sprawie pomocy żywnościowej dla Polski[133] rada zaapelowała do społeczności polskiej o wpłaty na FPK, wsparcie Skarbu Narodowego oraz wysyłanie paczek żywnościowych do Polski[134]. Pod koniec lutego 1981 r. rada wypowiedziała się na temat polskich więźniów politycznych i trudnej sytuacji gospodarczej kraju[135].

Nieco wcześniej, 12 stycznia 1981 r., w odpowiedzi na ataki sowieckich mediów rząd RP na uchodźstwie w specjalnym oświadczeniu podkreślił, że „nie wzywał i nie wzywa do obalenia obecnego ustroju [PRL] siłą". Jednakże, jak zauważył, emigracja udziela Polakom „pełnego poparcia moralnego, politycznego i ekonomicznego. Taka jest bowiem jej racja bytu"[136].

---

[128] *Ibidem*, s. 11.

[129] W. Choroszewski, *Wojna ideologiczna emigracji niepodległościowej z władzami PRL-u* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Warszawa 23–24 października 2009 r.*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, W. Gliński, Warszawa 2009, s. 36.

[130] *Ibidem*, s. 36.

[131] *Oświadczenie Rządu RP o sytuacji w Polsce*, „Rzeczpospolita Polska" 1981, nr 1, s. 5.

[132] *O uwolnienie więźniów politycznych w PRL*, DPiDŻ, 18 XII 1980, nr 301, s. 1; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 661.

[133] *Apel Prezydenta RP o pomoc żywnościową dla Polski*, DPiDŻ, 8 XII 1980, nr 292, s. 1.

[134] K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 661.

[135] *Rada Narodowa apeluje o pomoc Krajowi i o rozwagę w kraju*, DPiDŻ, 20 III 1981, nr 67, s. 1; ten sam apel w: „Rzeczpospolita Polska" 1981, nr 3, s. 5; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 666.

[136] *W sprawie „Kontr-rewolucji". Oświadczenie Rządu Polskiego na emigracji*, „Rzeczpospolita Polska" 1981, nr 2, s. 2; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 665.

Rząd emigracyjny zachęcał społeczność polską żyjącą poza granicami kraju do organizowania i wspierania akcji podejmowanych na rzecz opozycji w Polsce. Po założeniu organizacji PSC, która informowała brytyjską opinię publiczną o wydarzeniach w PRL i aktywnie zabiegała o udzielenie „Solidarności" poparcia przez brytyjskie związki zawodowe skupione w Kongresie Związków Zawodowych (Trades Union Congress, TUC), brytyjskich polityków i działaczy społecznych; a także po utworzeniu z inicjatywy rządu emigracyjnego Brytyjskiej Kampanii na rzecz Solidarności z Polską (BSwPC), 15 kwietnia 1981 r. premier Sabbat wydał dla delegatów rządu RP w poszczególnych państwach instrukcję, zalecając im podjęcie podobnych inicjatyw w krajach osiedlenia. Głównym celem powoływanych organizacji miało być informowanie opinii publicznej o wydarzeniach w Polsce oraz wspieranie „Solidarności"[137].

W wyniku różnorodnej aktywności i szerokiej kampanii informacyjnej kwestią sytuacji w Polsce zajął się parlament brytyjski. Jedna z debat na temat ewentualnej pomocy gospodarczej dla PRL odbyła się w Izbie Lordów krótko przed ogłoszeniem stanu wojennego – 8 grudnia 1981 r. Głos w sprawie kryzysu gospodarczego i sytuacji społecznej w Polsce zabrała wówczas Sue Ryder (członkini Izby Lordów od 1979 r.). Udzielając odpowiedzi na pytanie lorda Harrisa of Greenwich, poinformowała członków izby o rzeczywistych potrzebach Polaków i stwierdziła, że „potrzeba będzie około pięciu lat", aby sytuacja w Polsce powróciła do względnej równowagi[138].

Jak podkreślał w jednej z publikacji (w ślad za słowami Kazimierza Sabbata) Paweł Machcewicz, wydarzenia z 13 grudnia 1981 r. i delegalizacja „Solidarności" nie tylko nałożyły „na polskie wychodźstwo obowiązek głośnego protestowania wobec represji stosowanych przez komunistyczne władze", lecz także reprezentowania „sprawy polskiej na arenie międzynarodowej", gdyż to właśnie emigracja „stała się jedynym rzecznikiem stanowiska i woli kraju w wolnym świecie"[139].

Niemal natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego, bo już 14 grudnia 1981 r., rząd RP na uchodźstwie wydał specjalne oświadczenie w sprawie wydarzeń w Polsce, w którym potępił posunięcia władz PRL[140] i stwierdził, że polityka Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON) „została narzucona przez Sowiety, wciąż sprawujące kontrolę nad sytuacją poprzez partię komunistyczną w Polsce"[141].

Dwa dni później, 16 grudnia, w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK) przy King Street (w dzielnicy Hammersmith w Londynie) Zjednoczenie Polskie w Wielkiej

---

[137] Okólnik Prezesa Rady Ministrów do Delegatów rządu RP nr 136 z 15 kwietnia 1981 r. w sprawie Solidarity with Poland Campaign [w:] *Wybór dokumentów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego 1939–1991*, oprac. i red. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 7), s. 593–594; zob. też P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 235.

[138] B. Laskiewicz, *Medical Aid for Poland Fund 1981–2009*, http://www.mapf.org.uk/Laskiewicz_MAPF_2009, dostęp: 8 IX 2015 r.; J. Kowalska, *Food for Poland Fund. Historia działalności 1980–1993*, Lublin 2010, s. 35.

[139] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 235; zob. też *Działalność emigracji niepodległościowej*, „Rzeczpospolita Polska" 1982, nr 2, s. 1.

[140] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 235.

[141] *Oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej na Uchodźstwie*, DPiDŻ, 16 XII 1981, nr 298, s. 1.

Brytanii zorganizowało spotkanie. Uczestniczyli w nim premier Sabbat, minister Jerzy Zaleski, który ogłosił zbiórkę na FPK, a także brytyjscy posłowie – konserwatysta sir Bernard Braine (przewodniczący BSwPC) i socjalista Philip Whitehead. W dyskusję włączyli się również emigracyjni politycy i działacze społeczni: Lidia Ciołkoszowa (PPS), Aleksander Snastin (w rządzie londyńskim minister ds. stosunków z narodami ujarzmionymi przez ZSRS), Franciszek Wilk (prezes PSL) i Rowmund Piłsudski (prezes Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja"). Wszyscy uczestnicy spotkania potępili stan wojenny, żądając „uwolnienia [...] internowanych i aresztowanych"[142].

17 grudnia na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono *Apel do Wolnego Świata* (*Appeal to the Free World*) – dokument, który rozesłano następnie do zachodnich rządów, instytucji międzynarodowych[143] i prasy. Wezwano w nim przedstawicieli „wolnego świata" do zwołania Zgromadzenia Ogólnego ONZ i wysłania do Polski misji Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w celu oceny sytuacji i pomocy internowanym[144]. W tym samym dniu na posiedzeniu Parlamentu Europejskiego w Strasburgu głos w sprawie stanu wojennego i sytuacji w Polsce zabrał brytyjski minister spraw zagranicznych lord Peter Carington.

22 grudnia 1981 r. w Izbie Gmin (House of Commons) odbyła się kolejna, druga w tym miesiącu debata w sprawie Polski; przysłuchiwali się jej zaproszeni członkowie rządu RP na uchodźstwie[145]. 4 stycznia 1982 r. w Albert Hall (w dzielnicy South Kensington w centralnym Londynie) odbył się wiec pod hasłem „Rally for Poland", w którym wzięło udział około 5 tys. osób. Podczas wiecu przemawiali przedstawiciele polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii, w tym premier Sabbat, a także brytyjscy politycy i działacze związkowi, m.in. Frank Chapple, sekretarz Związku Zawodowego Elektryków, Elektroników, Pracowników Telekomunikacji i Instalatorów Wodno-Kanalizacyjnych (Electrical, Electronic, Telecommunications and Plumbing Union, EETPU)[146].

W pierwszych miesiącach po 13 grudnia 1981 r. do najważniejszych inicjatyw rządu RP na uchodźstwie należało wystosowanie dwóch memoriałów w sprawie stanu wojennego – w lutym i w listopadzie 1982 r.[147]

W „memoriale madryckim", opublikowanym najpierw w „Rzeczpospolitej Polskiej", a następnie, w lutym 1982 r., przekazanym uczestnikom konferencji przeglądowej Konfe-

---

[142] K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 673; zob. też *Rezolucja Zgromadzenia POSK-u*, „Rzeczpospolita Polska" 1981–1982, nr 12, s. 5; *Demonstracje w Londynie*, *ibidem*.

[143] *Appeal to the Free World* [*Apel do Wolnego Świata*], „Rzeczpospolita Polska" 1981–1982, nr 12, s. 5; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 235; zob. też A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 438. Źródła podają różne daty uchwalenia *Apelu do Wolnego Świata*: w przywołanym wydaniu „Rzeczpospolitej Polskiej" podano, że apel został wystosowany 21 XII 1981 r. W opublikowanym nieco później tekście Kazimierza Sabbata pt. *Działalność Emigracji Niepodległościowej* („Rzeczpospolita Polska" 1982, nr 2, s. 1) znalazła się zaś informacja, że nastąpiło to wcześniej – już 17 grudnia.

[144] *Apel do Wolnego Świata*, DPiDŻ, 22 XII 1981, nr 303, s. 1.

[145] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 236.

[146] *Ibidem*; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 677; W. Olejnik, *Manifestacja w Obronie Polski*, „Tydzień Polski" 1982, nr 1, s. 8; *Potępienie Rosji na manifestacji w Albert Hallu*, DPiDŻ, 6 I 1982, nr 4, s. 1; J. Pyłat, *Friends of Poland. A short history 1982–2009*, London 2012, s. 9.

[147] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 236.

rencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Madrycie – rząd wskazywał na „groźbę sowieckiej interwencji w wewnętrzne sprawy Polski, podkreślając, że stanowiłaby ona pogwałcenie zasad KBWE”[148]. Przekonywał również, że podstawowym warunkiem udzielenia PRL pomocy finansowej powinno być zniesienie stanu wojennego, zwolnienie aresztowanych oraz wznowienie dialogu z „Solidarnością” przy współudziale Kościoła[149]. Rząd oświadczył też, że „drakońskie posunięcia dyktatury wojskowej” stanowiły pogwałcenie podstawowych praw człowieka[150].

Walery Choroszewski zauważył, że dla członków rządu emigracyjnego uchwała końcowa konferencji helsińskiej z 1975 r. stanowiła „dokument monumentalnej hipokryzji, obłudy i zakłamania”. Szczególnie krytykowano zapisy o „równości sygnatariuszy w poszanowaniu wzajemnej suwerenności” czy o „niestosowaniu siły ani groźby siły w rozwiązywaniu konfliktów”. Niemniej w związku z tym, że konferencja ustaliła „pewne kryteria”, a PRL i Związek Sowiecki należały do sygnatariuszy tej konferencji, rząd w Londynie, był „w stanie powoływać się na jej postanowienia i domagać się w imieniu Polski ich przestrzegania”. Jak podkreślał Choroszewski, chociaż w bieżącej polityce nie miało to większego znaczenia, długoterminowo „pomagało sytuację Polski przedstawiać jako problem międzynarodowy, a nie wyłącznie wewnętrzny – rosyjsko-polski”[151].

Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego memoriał wysłano również do premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher. W dokumencie tym domagano się przede wszystkim potępienia przez rząd brytyjski stanu wojennego i represjonowania opozycjonistów. Brytyjską premier proszono także o wprowadzenie sankcji wobec PRL i Związku Sowieckiego. Ostatecznie brytyjskie restrykcje polegały na: ograniczeniu swobody podróży polskich dyplomatów rezydujących w Londynie i w Glasgow; zwiększeniu liczby godzin transmisji BBC w języku polskim nadawanych do Polski oraz liczby etatów dziennikarskich w redakcji obsługującej obszar Polski; restrykcyjnym przestrzeganiu terminarza spłaty polskiego zadłużenia; odmowie udzielania dalszych kredytów oraz zakazie sprzedawania do Polski żywności po tzw. cenach specjalnych (co wynikało ze wspólnych ustaleń z Europejską Wspólnotą Gospodarczą)[152].

Przedstawiciele rządu emigracyjnego apelowali również na forum europejskim, np. w międzynarodowym stowarzyszeniu pozarządowym Ruch Europejski (European Movement International, EMI), o pomoc dla polskich uchodźców oraz osób represjonowanych w PRL. Latem 1982 r. na sesji Rady Federalnej Ruchu Europejskiego wystąpił w tej sprawie premier Sabbat. 26 czerwca wezwał kraje Europy Zachodniej do wywierania „nacisku na komunistyczne władze w Polsce, aby zniosły stan wojenny, zwolniły osoby

[148] *Memoriał Madrycki*, „Rzeczpospolita Polska” 1982, nr 1, s. 2; ten sam tekst w: DPiDŻ, 15 II 1982, nr 38, s. 1; zob. też P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 235; K. Tarka, *„Polski” Londyn wobec „Solidarności”*..., s. 680.

[149] A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik*..., s. 115; zob. też P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 237; K. Tarka, *„Polski” Londyn wobec „Solidarności”*..., s. 680.

[150] K. Tarka, *„Polski” Londyn wobec „Solidarności”*..., s. 680.

[151] W. Choroszewski, *Wojna ideologiczna emigracji*..., s. 36.

[152] A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*..., s. 131.

internowane i skazane na więzienie [...] [i] podjęły dialog z Solidarnością przy udziale Kościoła" (w sesji tej uczestniczył również podsekretarz stanu w emigracyjnym MSZ Tadeusz A. Lasko)[153]. Na forum europejskim w sprawach polskich wypowiadano się także: w październiku 1982 r., podczas posiedzenia jednej z komisji Parlamentu Europejskiego w Strasburgu, w trakcie debaty o sytuacji w Polsce przewodniczący komisji spraw zagranicznych emigracyjnej Rady Narodowej – Walery Choroszewski[154], w 1983 r. na spotkaniu Rady Federalnej Ruchu Europejskiego w Brukseli (głos zabierali Ksawery Rey, delegat rządu na Francję, i ponownie Tadeusz A. Lasko)[155].

Polskich wypowiedzi na temat sytuacji w PRL nie zabrakło ponadto podczas innych spotkań międzynarodowych, np. na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP), na posiedzeniach międzynarodówek: liberalnej, socjalistycznej i chrześcijańsko-demokratycznej, a także na kongresach religijnych czy spotkaniach związków zawodowych[156].

W listopadzie 1982 r. prof. Edward Szczepanik przedstawił założenia projektu pomocy dla kraju. Był to drugi ze wspomnianych memoriałów. Istotną rolę miały tu odgrywać trzy światowe organizacje: MOP, Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (Food and Agriculture Organization of the United Nations, FAO) oraz Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju Przemysłowego (United Nations Industrial Development Organization, UNIDO)[157]. Udzielenie pomocy przez wspomniane instytucje, a nie przez rządy państw zachodnich, miało w zamyśle Szczepanika ułatwić wzajemne kontakty i doprowadzić do porozumienia między ówczesnymi władzami PRL a „Solidarnością". Wystąpienie Szczepanika w tej sprawie było dowodem na to, że przedstawiciele emigracji niepodległościowej czuli się zobowiązani do „szerokiego informowania i pomocy [...] co miało przekonać zachodnie rządy do wdrożenia programu pomocy dla Polski"[158].

Projekt prof. Szczepanika przewidywał ponadto udzielenie Polsce wielokrotnego kredytu na preferencyjnych warunkach oraz włączenie międzynarodowych ekspertów do opracowania i wdrożenia radykalnych reform strukturalnych w polskim przemyśle i rolnictwie. Miało to w efekcie unowocześnić i poprawić stosunki gospodarcze[159]. W kolejnych latach założenia projektu Szczepanika zostały uzupełnione – przede wszystkim o inspirowany w pewnej mierze planem Marshalla program pomocy kredytowej dla Polski ze strony Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego[160]. Ewentualne wdrożenie tego programu miało być jednak poprzedzone programem pomocy techniczno-eksperckiej, opartej na porozumieniu z międzynarodowymi organizacjami związany-

[153] *Obrady Ruchu Europejskiego*, „Rzeczpospolita Polska" 1982, nr 5, s. 8.
[154] *Działalność Rządu R.P. w 1982 r.*, „Rzeczpospolita Polska" 1983, nr 2, s. 1.
[155] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 237.
[156] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 25 II 1984, nr 8 (48), s. 4.
[157] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 237–238; A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik*..., s. 115–116.
[158] E. Szczepanik, *O pomoc międzynarodową dla Polski*, „Rzeczpospolita Polska" 1982, nr 9; zob. też A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik*..., s. 115–116.
[159] A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik*..., s. 115–116.
[160] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 238.

mi z ONZ, takimi jak FAO, Światowa Organizacja Zdrowia (World Health Organization, WHO), a przede wszystkim MOP[161], jak też uzależnione od polityki ustępstw prowadzonej przez ekipę Jaruzelskiego[162].

W lutym 1982 r. rząd wydał również memorandum w sprawie Jałty, przygotowane przez eksperta prawa międzynarodowego prof. Krystynę Marek[163]. Wspomniano w nim o politycznych decyzjach mocarstw, które przyczyniły się do tego, że Polska znalazła się w bloku sowieckim. Nieco wcześniej, bo już w styczniu 1982 r., rząd RP na uchodźstwie wystosował do francuskiego prezydenta François Mitterranda memoriał, w którym wspomniał o potrzebie zakończenia podziału Europy na dwa wrogie obozy[164]. W kolejnych latach rząd przygotował podobne memoriały, które rozesłał do szefów delegacji rządowych na konferencje KBWE: w Wiedniu (1983), Sztokholmie (1984), Ottawie (1985), Bernie (1986) i ponownie w Wiedniu (1986)[165].

Na początku 1983 r. Edward Szczepanik stwierdził, że należy kontynuować wsparcie dla Polaków w kraju, miałaby to być jednak głównie pomoc żywnościowa i medyczna, docierająca do potrzebujących za pośrednictwem sieci dystrybucyjnej Episkopatu Polski. Zdaniem Szczepanika, „indywidualną pomoc inwestycyjną poprzez tzw. przedsiębiorstwa polonijne powinno się pozostawić inicjatywie prywatnej, pamiętając [...] o związanym z tym ryzyku ekonomicznym" oraz o możliwościach zaspokajania przez te przedsiębiorstwa popytu na podstawowe produkty, a także o kwestii „zatrudniania ludzi pozbawionych pracy i represjonowanych"[166].

Szczepanik uważał, że emigracja powinna też pamiętać o pomocy moralnej, polegającej na rozbudzaniu w Polakach żyjących w PRL niezależnej świadomości społecznej, m.in. przez wspieranie rozwoju niezależnej kultury i nauki oraz uświadamianie potrzeby krytykowania postaw antyspołecznych i prosowieckich (m.in. powszechnego donosicielstwa i szpiegostwa). Instrumentami tego wsparcia miały się stać promowanie „uczciwej

[161] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*..., s. 4.

[162] *Ibidem*; A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik*..., s. 116.

[163] Krystyna Marek (1914–1993) – specjalistka w dziedzinie prawa międzynarodowego, autorka wielu prac na temat ciągłości i orzecznictwa trybunału haskiego oraz prawa międzynarodowego. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego (1937). Przed wybuchem wojny zamieszkała w Szwajcarii. Od 1940 r. przebywała w Londynie. Współpracowała z emigracyjnym MSZ i radiem „Świt", a w latach pięćdziesiątych z RWE – w tym czasie także przeniosła się ponownie do Szwajcarii, gdzie w 1953 r. obroniła doktorat. Od 1962 r. członek korespondent PTNO, od 1967 r. profesor zwyczajny Institut International des Hautes Études Internationales w Genewie. W latach osiemdziesiątych angażowała się w niesienie pomocy internowanym działaczom „Solidarności", a także udzielała rządowi RP na uchodźstwie prawnego wsparcia w działalności międzynarodowej. Zmarła w Szwajcarii (S. Portalski, *Zarys historii Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie*, Londyn 2009, s. 65, 94, 163, 334; zob. też B. Terminski, *Krystyna Marek (1914–1993). Polish Lawyer and Patriot*, http://rednma.eumed.net/krystyna-marek-1914-1993, dostęp: 22 VII 2016 r.; *Emigracje. Klimat czasu – klimat ludzi. Jerzy Stempowski – Krystyna Marek*, http://culture.pl/pl/wydarzenie/emigracja-klimat-czasu-klimat-ludzi-jerzy-stempowski-krystyna-marek, dostęp: 22 VI 2016 r.).

[164] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 239.

[165] E. Szczepanik, *Władze RP na uchodźstwie i kraj* [w:] *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo*..., s. 7.

[166] A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik*..., s. 117.

prywatnej działalności gospodarczej"[167], rozpowszechnianie wolnego słowa oraz propagowanie prawdy historycznej: dostarczanie odpowiednich publikacji, sprawowanie opieki nad bibliotekami w kraju czy też udzielanie pomocy polskim studentom i naukowcom. Tym celom miał służyć Fundusz Pomocy Krajowi, z którego finansowano np. zakup sprzętu poligraficznego lub kinematograficznego (część dotacji na ten sprzęt pochodziła bezpośrednio ze Skarbu Narodowego[168]) dla podziemnych struktur „Solidarności"[169].

Odnosząc się do roli emigracji, Szczepanik przekonywał, że w sprawach krajowych należy „działać równolegle": działacze „w kraju z rolą decydującą" i emigracja „z rolą pomocniczą, głównie na terenie międzynarodowym". W nawiązaniu do programu „*Solidarność" dziś*, ogłoszonego w 1983 r. przez krajowe podziemie, podkreślił, że emigracja powinna „dołączyć do bojkotu osób i instytucji współpracujących z dyktaturą"[170].

Na arenie międzynarodowej wsparcia moralnego i prawnego udzielały Polakom w tym czasie Amnesty International, International Commission of Jurists, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, a także organy ONZ i Wspólnoty Europejskiej zajmujące się prawami człowieka i obywatela[171]. Tymczasem w latach 1983–1984 kraje zachodnie, które były wierzycielami Polski, zamierzały utrzymać sankcje kredytowe wobec PRL, domagając się od ekipy gen. Jaruzelskiego tego samego co w grudniu 1981 r., czyli „wolności dla więźniów politycznych, przywrócenia związków zawodowych oraz uczciwego dialogu między władzą i społeczeństwem przy udziale Kościoła"[172]. Niemniej w ocenie ministra Walerego Choroszewskiego podejmowana wówczas przez rząd RP na uchodźstwie „działalność, wspólnie z podobną innych ośrodków, pomogła stworzyć powszechne międzynarodowe zrozumienie, sympatię i poparcie ruchowi »Solidarności« i uwolnienie spod rosyjskiej dominacji"[173].

Poparcie dla „Solidarności" i zaangażowanie w sprawy krajowe nie wpłynęło na zmianę postawy rządu RP na uchodźstwie w kwestii zasadniczej, czyli niepodległości Polski. Rząd ten, wierny swoim wieloletnim dążeniom, zorganizował w lutym 1985 r. – w czterdziestą rocznicę postanowień z Jałty – obchody Tygodnia Jałtańskiego. W ramach tych obchodów w siedzibie rządu na Eaton Place odbyła się specjalna konferencja prasowa; zorganizowano w centrum Londynu także wiec protestacyjny, podczas którego głos zabrał poseł do Izby Gmin – Winston S. Churchill, wnuk Winstona Churchilla. Z inicjatywy sir Bernarda Braine'a (członka BSwPC) w Izbie Gmin zebrano „kilkadziesiąt podpisów pod rezolucją popierającą wolnościowe aspiracje narodów wschodnioeuropejskich"[174]. Z kolei w marcu

[167] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*..., s. 4.
[168] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).
[169] A. Sudoł, *Edward Franciszek Szczepanik*..., s. 117.
[170] E. Szczepanik, *Znów nadchodzi wiosna*, „Rzeczpospolita Polska" 1983, nr 3, s. 4; zob. też A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 441.
[171] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*..., s. 4.
[172] *Ibidem*.
[173] W. Choroszewski, *Wojna ideologiczna emigracji*..., s. 36.
[174] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 239.

1986 r. władze emigracyjne wydały jałtańską „białą księgę”[175]. Egzemplarz księgi otrzymał każdy poseł do Izby Gmin, który podpisał się pod jałtańską rezolucją. Kilkanaście egzemplarzy opracowania sir Bernard Braine przekazał do gabinetu premier Margaret Thatcher[176].

W latach osiemdziesiątych premier rządu RP na uchodźstwie spotykał się z krajowymi opozycjonistami w Ramsau w Austrii[177]. Podczas jednego z takich spotkań przedstawicielom rządu zarzucono, że popierają „wyłącznie »Solidarność« i lewicę”[178]. Zarzut ten był nieuzasadniony, ponieważ rząd od dłuższego czasu utrzymywał kontakty również z innymi ośrodkami niepodległościowymi, np. z KPN[179]. W styczniu 1987 r. w Londynie przebywał Leszek Moczulski, spotkał się tam m.in. z Kazimierzem Sabbatem, sir Bernardem Braine'em, Ryszardem Kaczorowskim, Edwardem Szczepanikiem[180]. Kontaktowano się także ze środowiskami Solidarności Walczącej czy z Małopolskim Porozumieniem Niepodległościowym Kraków–Wrocław, reprezentowanym przez dr. Janusza Kamockiego i Romualda Szeremietiewa. Z tego właśnie kręgu „w drugiej połowie lat osiemdziesiątych wyszło nawet kilka propozycji odtworzenia Delegatury Rządu na Kraj”, których rząd emigracyjny jednak nie podjął, przede wszystkim dlatego, że obawiał się, iż ewentualni działacze takiej delegatury mogliby być „bardzo szybko rozszyfrowani i narażeni na represje”[181].

22 stycznia 1985 r. z inicjatywy Zygmunta Goławskiego, Tadeusza Jandziszaka, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego powstała Polska Partia Niepodległościowa (PPN)[182], która nieco później wspólnie z Solidarnością Walczącą utworzyła Porozumienie Partii i Organizacji Niepodległościowych. Członkowie rządu zaprosili działaczy tych ugrupowań na kolejne spotkanie w Ramsau, w maju 1989 r. W spotkaniu tym uczestniczyli m.in. przedstawiciele rządu na emigracji (m.in. Walery Choroszewski, Ryszard Kaczorowski) oraz polskich organizacji o charakterze niepodległościowym (w tym członkowie Solidarności Walczącej), a także działacze społeczni, m.in. z organizacji Solidarity with Solidarity (Tadeusz Jarzembowski „Jarski” i Barbara Rudewicz) czy Voice for Inde-

[175] Jałtańska „biała księga” (*The Yalta Agreements – Documents prior to, during and after the Crimea Conference 1954*) zawierała dokumenty związane z konferencją międzynarodową w Jałcie, w tym ekspertyzy i wspomnienia świadków (P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 240).

[176] *Ibidem*.

[177] We wrześniu 1987 r., podczas spotkania w Ramsau przedstawicieli rządu RP na uchodźstwie z działaczami opozycji krajowej, postulowano, aby rząd emigracyjny zajął się edukacją niedoświadczonych polityków krajowych (E. Szczepanik, *Konferencja w Ramsau*, „Rzeczpospolita Polska” 1987, nr 9, s. 1; zob. też P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 243).

[178] W. Choroszewski, *Wojna ideologiczna emigracji*..., s. 35.

[179] J. Pyłat, *Szanse i perspektywy Polski w latach 1989–1990 widziane przez pryzmat opinii „polskiego Londynu”*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2013, nr 1, s. 69.

[180] Więcej na temat wizyty Leszka Moczulskiego w Londynie zob. J.K. Danel, *Działalność niepodległościowa Prezydenta*..., s. 157–159.

[181] W. Choroszewski, *Wojna ideologiczna emigracji*..., s. 35–36.

[182] Polska Partia Niepodległościowa została założona przez działaczy, którzy odeszli z KPN Leszka Moczulskiego. Zasadniczym celem PPN było odzyskanie przez Polskę pełnej niepodległości i zjednoczenie wszystkich sił opozycji, które odrzucały dialog z komunistami i „uznawały odzyskanie niepodległości za cel zasadniczy i nadrzędny”. W swoich „założeniach ideowych partia ta opierała się głównie na katolicyzmie” (Ośrodek KARTA, *Archiwum Opozycji. Kolekcje osobiste, tematyczne i środowiskowe*, Warszawa 2007, s. 405).

pendent Poland (Krost J.C. Kolski)[183]. Jak jednak podkreślał Walery Choroszewski, inne ośrodki polskiej opozycji pozostające w kontakcie z rządem nie popierały wówczas idei legalizmu[184].

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych rząd RP na uchodźstwie, zdając sobie sprawę ze swojego międzynarodowego położenia, pod wpływem zmieniającej się sytuacji geopolitycznej często rezygnował z używania w oficjalnej korespondencji tytulatury, która utrudniała kontakty z zachodnimi politykami i urzędnikami. Jak wyjaśnił Paweł Machcewicz, z tego właśnie powodu od 1987 r. emigracyjne MSZ występowało pod nazwą Centralne Biuro do spraw Międzynarodowych Kontaktów Wolnych Polaków (Central Bureau for International Relations of Free Poles)[185].

Władze RP na uchodźstwie aktywnie zaangażowały się również w organizowanie pomocy charytatywnej dla kraju, wielokrotnie zwracając się do brytyjskiej i polskiej opinii publicznej z prośbą o ofiarność i wsparcie. O potrzebie włączenia do tej akcji Brytyjczyków i przedstawicieli innych narodowości wspominał w 1984 r. Edward Szczepanik: „do akcji możemy wciągnąć cudzoziemców, wśród których żyjemy i których zainteresowanie się Polską niesłychanie wzrosło dzięki Wojtyle, Wałęsie, Wajdzie"[186].

Warto podkreślić, że skupione wokół instytucji prezydenta i rządu środowiska niepodległościowe tonowały napięcia powstające między różnymi inicjatywami prosolidarnościowymi. Nie angażowały się po żadnej ze stron. Ważną rolę odegrali w tym szczególnie prezydent Edward Raczyński, premier Kazimierz Sabbat oraz Tadeusz Żenczykowski[187].

Działania Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii (ZPwWB) i British Solidarity with Poland Campaign (BSwPC)

Inicjatywy podejmowane w latach osiemdziesiątych przez rząd RP na uchodźstwie były wspierane przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii (ZPwWB) – federację organizacji polonijnych istniejącą od 1946 r. Wyjątkowe zaangażowanie w działania na rzecz kraju i opozycji wykazywał ówczesny prezes Zjednoczenia Polskiego inż. Artur Rynkiewicz. W końcu sierpnia 1980 r. ZPwWB, solidaryzując się z „postulatami strajkujących w kraju robotników"[188], wystąpiło z apelem w ich obronie i zwróciło się do związkowców brytyjskich, aby pamiętali „o sąsiadach w Europie, uciskanych przez rzekomych rzeczników socjalizmu i sprawiedliwości społecznej, a w gruncie rzeczy wyznawców bezwzględnej dyktatury nad masami robotniczymi i całym narodem"[189].

Kilka dni później ZPwWB entuzjastycznie zareagowało na podpisane w Gdańsku porozumienie władz PRL z polskimi robotnikami i narodziny niezależnych związków

---

[183] T. Stański, R. Szeremietiew, *25 lat Polskiej Partii Niepodległościowej*, http://darpoint.pl/pages/PPN/PPN.htm, dostęp: 8 IX 2015 r.

[184] W. Choroszewski, *Wojna ideologiczna emigracji*..., s. 36.

[185] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 242.

[186] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*..., s. 4.

[187] Informacja przekazana przez Aleksandra Smolara (przyp. red.).

[188] K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 656.

[189] *Zjednoczenie Polskie w obronie robotników*, DPiDŻ, 27 VIII 1980, nr 204, s. 1; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 656.

zawodowych. Z tej okazji zorganizowało w Sali Malinowej POSK specjalne spotkanie z udziałem prezydenta Raczyńskiego, członków rządu i brytyjskich parlamentarzystów, podczas którego odczytano życzenia przygotowane z tej okazji przez brytyjskich związkowców[190].

Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, świadome konsekwencji kryzysu gospodarczego w Polsce, już jesienią 1980 r. zaczęło organizować pomoc żywnościową dla Polski, a nieco później – przygotowywać akcję pod hasłem „Bank leków na ratunek". W sierpniu 1981 r. Artur Rynkiewicz otrzymał za pośrednictwem Kongresu Polonii Amerykańskiej apel Lecha Wałęsy w tej sprawie[191]. Wkrótce pod auspicjami ZPwWB został powołany Fundusz Pomocy Medycznej dla Polski (MAPF). Funkcję wiceprezesa tego funduszu objął Rynkiewicz. W przedsięwzięcia MAPF zaangażowali się również inni emigracyjni działacze społeczni w różnym stopniu związani z ZPwWB, np. Jarosław Żaba z Manchesteru (uczestnik konferencji „Polonia Jutra" i członek Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata), a także naukowcy, dziennikarze i lekarze[192].

Działacze ZPwWB wspierali też podziemną działalność wydawniczą w kraju. Po wprowadzeniu stanu wojennego dzięki aktywności organizacji należących do zjednoczenia i wystosowanemu przez nie specjalnemu apelowi, a przede wszystkim dzięki życzliwości społeczności emigracyjnej, która na ten apel odpowiedziała, pod auspicjami ZPwWB na cele wydawnicze podziemnej „Solidarności" zebrano około 10 tys. funtów[193].

Z działaniami ZPwWB oraz rządu RP na uchodźstwie była często identyfikowana Brytyjska Kampania na rzecz Solidarności z Polską (BSwPC), powstała w styczniu 1981 r. z inicjatywy m.in. członków rządu – premiera Sabbata[194], a przede wszystkim prof. Szczepanika[195]. W okólniku prezesa Rady Ministrów do delegatów rządu RP z kwietnia 1981 r., informującym o utworzeniu tej organizacji, zwracano uwagę, że sprawy Polski znalazły „w wolnym świecie bardzo duży odzew". To zaś przyczyniło się do „stworzenia oparcia dla Polski w skali światowej". W piśmie wskazywano, że głównym zadaniem „emigracji politycznej i Polonii światowej" powinno być zakładanie organizacji wspierających sprawę polską na wzór tej, która właśnie powstała przy pomocy rządu londyńskiego: „na terenie W[ielkiej] Brytanii, z inspiracji naszej, powstała dla tych celów »British Solidarity with Poland Campaign« z inicjatywy członków parlamentu pod przewodnictwem Sir Bernarda Braine'a. Obejmuje ona wszystkie kierunki polityczne. Wśród sponsorów figurują wybitne osobistości z życia politycznego, zawodowego, kulturalnego, związków zawodowych itp. [...] Inicjatorzy widzą potrzebę podobnych »Campaigns« w innych krajach wolnego

[190] K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 657.
[191] IPMS, A.70, FPK, List Artura Rynkiewicza do Ludwika Łubieńskiego w sprawie Banku Leków, 16 IX 1981 r., b.p.
[192] B. Laskiewicz, *Medical Aid for Poland Fund*...
[193] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).
[194] J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 143.
[195] A.J. Bohdanowicz, *British „Solidarity with Poland" Campaign* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 4), s. 486.

świata. Gorąco myśl tę popieramy i prosimy delegatów rządu, aby w swoim zakresie podjęli współpracę w tym kierunku z odpowiednimi czynnikami, a gdzie zachodzi potrzeba, nawet dyskretną inicjatywę w tym kierunku"[196].

Po 13 grudnia 1981 r. BSwPC starała się wykorzystać pewne wpływy Polaków, głównie członków rządu na uchodźstwie, wśród posłów Partii Konserwatywnej[197]. W latach wcześniejszych czyniło to Angielsko-Polskie Towarzystwo Konserwatywne (Anglo-Polish Conservative Society), działające w obrębie brytyjskiej prawicy. Jak napisał jeden z inicjatorów powstania BSwPC, Antoni Bohdanowicz, aktywność tej organizacji „stanowiła jedną z nielicznych prób oddziaływania przez polską emigrację na brytyjską opinię publiczną w sposób konsekwentny i systematyczny"[198].

Na czele BSwPC stanął brytyjski konserwatysta sir Bernard Braine. Do 1986 r. współpracował on bezpośrednio z Edwardem Szczepanikiem i pozostałymi członkami rządu emigracyjnego, wspierając wiele inicjatyw podejmowanych zarówno przez ten rząd, jak i powiązane z nim organizacje, m.in. MAPF, Radę Pomocy Uchodźcom Polskim i prowadzone przez tę organizację Biuro Pomocy Uchodźcom Polskim (Council for Aid to Polish Refugees), współpracujące z BRC[199]. To głównie dzięki zaangażowaniu członków BSwPC 4 stycznia 1982 r. udało się zorganizować w Albert Hall protest pod hasłem „Rally for Poland", w którym uczestniczyło 5 tys. osób, oraz przeprowadzić w parlamencie brytyjskim kilka ważnych dyskusji, np. na temat łamania praw człowieka w PRL. Przyczynili się oni także do utworzenia Komitetu Obrony Niesłusznie Skazanych w Wielkiej Brytanii (UK Committee for the Defence of the Unjustly Prosecuted) i koordynowali jego działalność[200]. Komitet m.in. stawał w obronie aresztowanych i prześladowanych działaczy „Solidarności"[201].

Należy jednak pamiętać, że BSwPC miała „szersze cele niż samo poparcie wolnych związków zawodowych"[202]. Organizacja ta podejmowała również inne przedsięwzięcia, przede wszystkim kwestionowała postanowienia jałtańskie, domagając się ich odrzucenia i pełnej niepodległości państwa polskiego. Pomysł powołania „propolskiej organizacji, w której uczestniczyliby wybitni Brytyjczycy, jak również idea wciągnięcia do akcji przedstawicieli polskiego pokolenia powojennego" zrodziły się z chwilą powrotu do Wielkiej Brytanii Edwarda Szczepanika, „który jako minister spraw krajowych po-

[196] Okólnik Prezesa Rady Ministrów do Delegatów rządu RP nr 136 z 15 kwietnia 1981 r. w sprawie Solidarity with Poland Campaign [w:] *Wybór dokumentów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*..., s. 593–594.

[197] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 17).

[198] A.J. Bohdanowicz, *British „Solidarity with Poland" Campaign*..., s. 485.

[199] E. Szczepanik, *The last prime minister of the Polish government in exile*, „The Guardian", 19 XII 2005.

[200] Komitetowi Obrony Niesłusznie Skazanych (UK Committee for the Defence of the Unjustly Prosecuted) patronowali Władimir Bukowski i Władimir Skutina. W zarządzie komitetu działali m.in. sir Bernard Braine, Edward Raczyński, lord Chapple.

[201] Biblioteka POSK, Dokumentacja PSC, RPS/2081, List Bernarda Braine'a z UK Committe for the Defence of the Unjustly Prosecuted do Gilesa Harta, 2 IX 1985 r., b.p.

[202] A.J. Bohdanowicz, *British „Solidarity with Poland" Campaign*..., s. 485.

stawił sobie za cel [...] wciągnięcie młodszych ludzi do współpracy" z rządem RP na uchodźstwie[203].

W drugiej połowie 1980 r. z inicjatywy Szczepanika zorganizowano na „Zamku" kilka spotkań, w których uczestniczyli głównie Polacy urodzeni w Wielkiej Brytanii, m.in.: Krzysztof de Berg, Antoni Bohdanowicz, Janusz Bugajski, Andrzej Kołodziej, Maxine Pollack, Kazimierz Stepan, Tomasz Szczepanik (syn profesora), a nieco później także Penny Marshall i Janet Ashley. Osoby te utworzyły z czasem Grupę Wsparcia (Support Group, SG). Głównym jej celem było zakulisowe wspieranie oficjalnych wystąpień członków BSwPC i podejmowanych przez nich inicjatyw[204]. Miało to uwiarygodnić akcje prowadzone przez British Solidarity with Poland Campaign[205].

Działalność SG i BSwPC wspierał finansowo rząd RP na uchodźstwie, który zachowywał pozory niewłączania się w przedsięwzięcia parlamentarzystów i innych osobistości udzielających się w komitecie poparcia BSwPC[206]. *De facto* rząd Kazimierza Sabbata (zaangażowanego w organizowanie pomocy dla internowanych i ich rodzin[207]) ustalał, a przynajmniej konsultował, działania z Bernardem Braine'em, np. kwestie interwencji w sprawach polskich uchodźców czy listę tematów, które należało poruszyć podczas dyskusji w brytyjskim parlamencie.

Członkami kierownictwa BSwPC (poza Braine'em i Rynkiewiczem) byli m.in. dr Dickson Mabon (Partia Pracy) – pełniący funkcję wiceprzewodniczącego, Giles Radice (Partia Pracy) i James F. Pawsey (konserwatysta), w komitecie poparcia zaś znaleźli się: lord Barnby, lord Bethell, Charles Derek Bond (biskup Bradwell), Frank Chapple, Winston S. Churchill, Edward du Cann, prof. François Duchêne, Derek Enright, sir Hugh Fraser, sir John Gielgud, Jo Grimond, baronessa Hornsby-Smith, Earl Jellicoe, Kate Losinska, Maurice Macmillan, Bryan Magee, Malcolm Muggeridge, Cormac Murphy-O'Connor (katolicki biskup Arundel i Brighton), lord St. Oswald, dr David Owen, Geoffrey Rippon, sir James Scott-Hopkins, prof. Hugh Seton-Watson, Norman St. John Stevas, Alan R. Tyrrel, Phillip Whitehead, Ernest Wistrich oraz katolicki arcybiskup Liverpoolu Derek Worlock[208].

Przez kilka lat siedziba BSwPC mieściła się w gmachu należącym do Rowntree Trust przy Poland Street, w połowie lat osiemdziesiątych organizacja przeniosła się na Eaton Place[209]. Aktywnie funkcjonowała do roku 1985, a formalnie – do 1987.

Tymczasem w pierwszej połowie dekady BSwPC, PSC, SwS, a czasem i Związek Rzemieślników Polskich w Wielkiej Brytanii oraz mniejsze komitety wsparcia „Solidarności" wspólnie ze Zjednoczeniem Polskim w Wielkiej Brytanii organizowały w Londynie, a także w innych miastach Wielkiej Brytanii (głównie w Manchesterze, Glasgow, Newcastle

[203] *Ibidem*, s. 485.
[204] *Ibidem*, s. 486.
[205] *Ibidem*, s. 490.
[206] *Ibidem*, s. 486.
[207] J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 143.
[208] A.J. Bohdanowicz, *British „Solidarity with Poland" Campaign*..., s. 487.
[209] *Ibidem*, s. 486.

i Nottingham) demonstracje i rozmaite akcje[210]. Wiktor Moszczyński, odnosząc się do aktywności poszczególnych środowisk „starej" polskiej emigracji w UK, stwierdził: „PSC, SwS i British Solidarity with Poland Campaign wypełniły lukę w wywieraniu presji na środowisko brytyjskie, którą tradycyjne organizacje polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii wykonywały raczej słabiej"[211]. Jego zdaniem, „sprawa »Solidarności« zmieniła również gwałtownie układ sił" w środowisku polskim na Wyspach, przyczyniając się do wyłonienia i polaryzacji ośrodków politycznego nacisku, a raczej poszczególnych grup lobbystycznych, które miały przybliżać Brytyjczykom sytuację w Polsce, ale przede wszystkim odgrywać rolę rzeczników „Solidarności" w Zjednoczonym Królestwie[212].

Zarówno PSC, jak i inne organizacje (także powstałe po 1981 r.), m.in. Biuro Informacyjne „Solidarności" w Wielkiej Brytanii, a nawet Biuro Koordynacyjne „Solidarności" w Brukseli, utrzymywały dobre stosunki ze Zjednoczeniem Polskim w Wielkiej Brytanii. Prezes Artur Rynkiewicz wraz z działaczem tej organizacji Jarosławem Żabą często przemawiali podczas wieców i demonstracji organizowanych przez poszczególne grupy emigracyjne w Wielkiej Brytanii i poza jej granicami[213].

O roli ZPwWB, ale także o dyskretnym wsparciu rządu RP na uchodźstwie, świadczy również to, że „prezes Zjednoczenia [...] był obecny, jako gość, na brukselskim zjeździe Biura Koordynacyjnego »Solidarności« w grudniu 1982 r."[214] Z ramienia rządu kontakty z Jerzym Milewskim i brukselskim biurem „Solidarności" utrzymywał również premier Kazimierz Sabbat[215]. ZPwWB starało się także „nastawić przychylnie" pozostałe grupy emigracyjne „do pozytywnej współpracy z Biurem »Solidarności« w Brukseli". W celu wsparcia „Solidarności" założyło nawet w Londynie, „jako pierwowzór", nieformalną radę koordynacyjną. Należały do niej inicjatywy, o których już wspomniano lub o których będzie mowa dalej: Grupa Działania NSZZ „Solidarność" w Wielkiej Brytanii, która w późniejszym okresie przyjęła nazwę Grupa Robocza NSZZ „Solidarność" w Wielkiej Brytanii, oraz PSC, BSwPC, Polish Refugees' Rights Group i SSP[216].

Sytuacją w kraju interesowali się również polscy kombatanci. 18 października 1980 r. uchwałę w sprawie wydarzeń w Polsce podjęła Rada Naczelna Koła Armii Krajowej, która wyraziła „podziw dla robotników polskich za ich [...] stanowczą postawę w obronie [...] należnych im i narodowi polskiemu praw"[217]. Pod koniec 1980 r. Zarząd Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) w Londynie stwierdził, że „życzenie wyrażone przez któregokolwiek z Polaków", który opowiedziałby się za wkroczeniem wojsk

---

[210] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 16).
[211] *Ibidem*, s. 16–17.
[212] *Ibidem*, s. 17.
[213] *Ibidem*, s. 17, 23.
[214] *Ibidem*, s. 23.
[215] J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 143.
[216] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 23).
[217] *Rada Naczelna Koła AK o sytuacji w Polsce*, DPiDŻ, 23 X 1980, nr 253, s. 1; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 659.

Układu Warszawskiego do Polski, „równałoby się popełnieniu głównej zdrady narodowej". Dodano, że imię ewentualnego „zdrajcy będzie napiętnowane na zawsze w dziejach Polski, tak jak napiętnowani są sprawcy Targowicy"[218].

W latach 1980–1981 SPK w Wielkiej Brytanii skupiło się głównie na pomocy materialnej dla kraju i współpracy z MAPF. Aby wesprzeć ten fundusz, uczestnicy XXVIII Zjazdu SPK w Wielkiej Brytanii, który odbył się w październiku 1981 r., wystosowali do wszystkich członków SPK i innych Polaków zamieszkałych w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej specjalny apel w sprawie organizowania pomocy dla rodaków w PRL[219].

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, podobnie jak inne organizacje, stanowczo potępiło wprowadzenie stanu wojennego. Jeszcze w grudniu 1981 r. wiele kół SPK w różnych rejonach Wielkiej Brytanii zorganizowało specjalne zebrania protestacyjne, a część członków SPK zaangażowała się w przygotowanie demonstracji przed ambasadą PRL 20 grudnia 1981 r. W tym okresie SPK apelowało także o wzmożenie akcji pomocy dla Polaków w PRL, „nie ograniczając jej wyłącznie do pomocy materialnej, ale również moralnej i politycznej"[220]. Zarząd SPK interesował się ponadto losem polskich uchodźców politycznych, interweniując niekiedy u władz brytyjskich w sprawie przedłużenia polskim emigrantom pobytu i wydawania im „pozwoleń na podjęcie pracy". Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, na wniosek Rady Powierniczej założonego przez Brytyjczyków Funduszu na rzecz Polskich Studentów (Polish Students Appeal Fund, PSAF), zaangażowało się poza tym w sprawy polskich studentów, wspierając finansowo działalność tego funduszu. Koła SPK „objęły opieką znajdujących się w potrzebie studentów z najnowszej fali solidarnościowej"[221].

Na XXIX Zjeździe SPK w Wielkiej Brytanii, który odbył się we wrześniu 1983 r., prezes Federacji Światowej SPK Stefan Soboniewski „wyraził [...] swoje poparcie dla współpracy działaczy »Solidarności« ze starą emigracją w walce o wolność i niepodległość Polski". Jednak zdaniem Wiktora Moszczyńskiego, „deklaracja tego zjazdu nie odzwierciedlała" słów Soboniewskiego, ponieważ „wyrażała tylko ... pozdrowienia" dla wszystkich działaczy, „którzy swoją postawą w ostatnich latach dali przykład osobistej odwagi i poświęcenia w walce narodu polskiego [...] [o] jego prawa". Według Moszczyńskiego, jedyną grupą w kraju, dla której XXIX Zjazd SPK wyraził swoje poparcie, była „hierarchia kościelna" z prymasem Józefem Glempem na czele[222]. Faktycznie, nastawienie Kościoła, a zwłaszcza papieża i poprzednika prymasa Glempa, kard. Stefana Wyszyńskiego (zmarłego w maju 1981 r.), do „Solidarności" było pozytywne. Papież już w 1980 r. oświadczył, że „cały Koś-

[218] *Ostrzeżenie dla ewentualnych „Targowiczan"*, DPiDŻ, 12 XII 1980, nr 296, s. 1; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 661.

[219] T. Kondracki, *W służbie Ojczyźnie – Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii*, „Ekspresje" 2013, t. 4, s. 316.

[220] *Ibidem*, s. 315–316.

[221] *Ibidem*, s. 317.

[222] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 25).

ciół katolicki w Polsce popiera NSZZ »Solidarność«". Fakt ten, zdaniem Moszczyńskiego, „wzmacniał poczucie wspólnej sprawy"[223].

Księża polscy prowadzący polonijne parafie w Wielkiej Brytanii – np. ks. Józef Gula, były żołnierz AK, ówczesny proboszcz polskiej parafii rzymskokatolickiej na Putney w Londynie[224] – na ogół z dużym zaangażowaniem włączali się w akcje mające na celu wyrażenie poparcia dla „Solidarności". Tak jak ks. Gula, uczestniczyli w protestach przed ambasadą PRL w grudniu 1981 r.[225] Wielu z nich organizowało i wspierało zbiórki charytatywne dla potrzebujących w kraju, np. ks. Krzysztof Kozakiewicz z parafii w Ipswich[226].

Reakcja księży, nie tylko polskich, ale i angielskich, na wydarzenia z grudnia 1981 r. była natychmiastowa. Tuż po ogłoszeniu stanu wojennego do polskiej parafii na Balham przyjechał z Southwark abp Michael Bowen, który razem z ks. Stanisławem Świerczyńskim odprawił mszę w intencji Polski. Tego samego dnia abp Bowen przekazał kilka tysięcy funtów na rzecz internowanych działaczy „Solidarności" i ich rodzin. Z kolei w Liverpoolu abp Derek Worlock otwarcie zachęcał wiernych do przygotowywania paczek i wysyłania ich rodzinom internowanych[227]. Jak zauważył Wiktor Moszczyński, niektórzy księża byli jednak niechętni takim działaniom, np. nie zgadzali się na sprzedaż znaczków „Solidarności" przed kościołem[228].

Organizacje powstałe po 1980 r. i inicjatywy podejmowane przez „nowych" emigrantów

Maria B. Topolska zwróciła uwagę, że słabnące życie organizacyjne emigracji londyńskiej w latach sześćdziesiątych i pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wyraźnie ożywiło się w latach osiemdziesiątych. Jej zdaniem, nastąpiło to pod wpływem wyboru Karola Wojtyły na papieża, przede wszystkim zaś pod wpływem wydarzeń w PRL: narodzin „Solidarności" i jej działalności, a później wprowadzenia stanu wojennego i delegalizacji związku[229]. Andrzej Friszke stwierdził wręcz, że „działalność »Solidarności« dała pewien impuls ożywczy całej emigracji"[230]. Jeśli przeanalizujemy proces powstawania organizacji

[223] *Ibidem*, s. 8.

[224] Więcej na temat postaci ks. Józefa Guli i jego aktywności w Wielkiej Brytanii, m.in. w okresie stanu wojennego, zob. J. Pyłat, *Wpływ koncepcji filozoficznych i postaw życiowych ks. Jerzego Mirewicza (T) i ks. Józefa Guli (TChr) na kształt i charakter środowisk polskich w Londynie* [w:] *Filozofia na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (Philosophy at the Polish University Abroad)*, red. M. Płotka, J. Pyłat, A. Andrzejuk, Warszawa–Londyn 2014, s. 163–174.

[225] *Ibidem*, s. 172; zob. też J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 11.

[226] *Pomoc z Anglii dla wygłodniałej Polski*, DPiDŻ, 28 XII 1981, nr 306, s. 4; zob. też J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 25.

[227] E-mail Krystyny Mochlińskiej do Joanny Pyłat w sprawie wsparcia „Solidarności" w Wielkiej Brytanii, 20 VI 2015 r.

[228] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 24).

[229] M.B. Topolska, *Wielka Brytania*..., s. 258.

[230] A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 437.

prosolidarnościowych utworzonych w Wielkiej Brytanii po 1980 r. i ich aktywność, trudno się z tymi opiniami nie zgodzić.

Polish Solidarity Campaign (PSC) – Kampania na rzecz Solidarności z Polską i jej relacje z brytyjskimi związkami zawodowymi

Największą brytyjską organizacją popierającą „Solidarność" była bezsprzecznie utworzona w sierpniu 1980 r. Kampania na rzecz Solidarności z Polską (Polish Solidarity Campaign, PSC)[231]. Inicjatywę tę należy określić jako brytyjską, a nie polską czy emigracyjną, ponieważ z PSC byli związani głównie obywatele Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, w tym działacze brytyjskiej Partii Pracy (Labour Party), m.in. Karen Blick (pełniąca funkcję prezesa PSC na przełomie lat 1981 i 1982), Robin Blick, Walter Kendall, Adam Westoby. W organizacji udzielali się również przedstawiciele drugiego pokolenia emigrantów z Polski, urodzeni już na Wyspach, np. Wanda Kościa i Wiktor Moszczyński (prezes PSC w latach 1982–1983), a także niektórzy działacze emigracyjnej PPS, choćby pracownik naukowy PUNO dr Stanisław Wąsik.

W PSC swoje miejsce znaleźli także przedstawiciele związków zawodowych w Wielkiej Brytanii oraz emigracyjni ekonomiści – Stanisław Gomułka i Jacek Rostowski[232], a po 1981 r. – również przybyli do Zjednoczonego Królestwa działacze „Solidarności", przede wszystkim Marek Garztecki, sympatyk PSC, z czasem również członek tej organizacji. 9 grudnia 1981 r. na zaproszenie prof. Davida Marslanda z Brunel University przyjechał on do Wielkiej Brytanii w sprawach Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność"[233]. Garztecki utrzymywał kontakty ze środowiskami KSS „KOR", Studenckich Komitetów Solidarności, Towarzystwa Kursów Naukowych i NSZZ „Solidarność". W PSC znaleźli się też inni uchodźcy polityczni i nowi emigranci z PRL, np. Katarzyna Bzowska-Budd, przebywająca w Wielkiej Brytanii od sierpnia 1980 r.

Mimo że ze względu na liczną obecność członków Partii Pracy PSC była uznawana za organizację raczej lewicową, w jej szeregach działali także pojedynczy konserwatyści i liberałowie[234], aczkolwiek większość osób o takich poglądach chętniej wiązała się z powstałą ponad rok później Solidarity with Solidarity, o której będzie jeszcze mowa.

Wśród członków PSC byli członkowie lokalnych samorządów i parlamentarzyści, jak też polskiego pochodzenia kandydaci do parlamentu brytyjskiego[235]. Dzięki swojej różnorodności środowisko było bardzo aktywne, gotowe do podejmowania rozmaitych przedsięwzięć na wielu polach. Zjawisko to widać choćby na przykładzie Barbary Łubieńskiej (jednocześnie zaangażowanej w działania Rady Pomocy Uchodźcom Polskim, Edwarda Świtalskiego (autora licznych artykułów publikowanych w „P[olish] S[olidarity]

---

[231] M. Garztecki, *Polish Solidarity Campaign* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4..., s. 113–114.

[232] G. Hart, *For our freedom*..., s. 14; zob. też M. Frybes, *Ruch wsparcia dla „Solidarności" i Polski w latach 80. jako ruch społeczny*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica" 2013, t. 47, s. 52–53.

[233] Zob. AIPN, 1005/67378, Akta paszportowe Marka Garzteckiego.

[234] M. Garztecki, *Polish Solidarity Campaign*..., s. 113–114.

[235] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 17).

C[ampaign] News"), Ryszarda Stepana (założyciela funduszu Lifeline to Poland Fund), a przede wszystkim Gilesa Harta[236] – założyciela PRRG, który przez trzy lata był przewodniczącym PSC[237].

W 1980 r. zasadniczym celem PSC stało się promowanie „Solidarności" wśród brytyjskich związków zawodowych. W tym czasie PSC domagała się zerwania przez centralę związkową TUC oficjalnych kontaktów z Centralną Radą Związków Zawodowych (CRZZ) oraz uznania „Solidarności" za reprezentację polskich robotników[238]. W tym okresie organizacja specjalizowała się także „w pobudzaniu poparcia sprawy »Solidarności« wśród lewicowej Partii Pracy"[239]. W swojej działalności wzorowała się na podobnych akcjach z późnych lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (Chile Solidarity Campaign i Vietnam Solidarity Campaign), wspierających demokratyczne dążenia społeczeństw w krajach, w których panowała dyktatura lub toczyła się wojna[240].

Korzystając z tych doświadczeń, członkowie PSC nawiązywali ważne kontakty ze znanymi działaczami, politykami, związkowcami i przedstawicielami mediów. Pierwsze spotkanie PSC z prasą odbyło się 22 sierpnia 1980 r. w londyńskim Międzynarodowym Ośrodku Dziennikarzy (Journalists International Centre) przy Pall Mall. W tym dniu Wiktor Moszczyński zorganizował konferencję prasową, w której wzięło udział około 50 osób, m.in. Leszek Kołakowski, Leopold Łabędź i Frank Chapple. W trakcie konferencji starano się przekonać brytyjskie związki zawodowe do udzielenia poparcia strajkującym w Polsce robotnikom[241]. Chociaż kierownictwo TUC jeszcze przez kilka miesięcy zwlekało z nawiązaniem oficjalnych kontaktów z „Solidarnością", konferencja zyskała medialny rozgłos i przybliżyła Brytyjczykom cele „Solidarności", która począwszy od strajków lipcowo-sierpniowych, coraz częściej stanowiła obiekt zainteresowania brytyjskiego społeczeństwa i dziennikarzy.

Kolejna znacząca akcja PSC polegała na wysłaniu dwóch telegramów. Pierwszy był skierowany do strajkujących stoczniowców w Gdańsku. Przekazano w nim wyrazy poparcia dla robotników. Drugi przesłano do polskiego rządu. W piśmie tym żądano utworzenia niezależnych związków zawodowych[242]. Wiktor Moszczyński wspominał: „dla wielu organizacji było wręcz nowością wysłanie jakiegokolwiek pisma do kraju [...]. Wydawało

---

[236] Brytyjczyk Giles Vernon Hart, redaktor książki *For our freedom and yours*, w 1982 r. pełnił w PSC funkcje przewodniczącego, skarbnika i sekretarza. Społecznik – działał m.in. w Stowarzyszeniu przeciwko Niewolnictwu (Anti-Slavery Society), Towarzystwie Humanistycznym (Humanist Society) i Towarzystwie H.G. Wellsa (H.G. Wells Society). Ożenił się z Polką – Danutą Górzyńską. Zginął tragicznie 7 VII 2005 r. podczas zamachu terrorystycznego przeprowadzonego przez radykałów muzułmańskich przy Tavistock Square. Z inicjatywy środowiska polskiego w Wielkiej Brytanii, m.in. Wiktora Moszczyńskiego, w Ravenscourt Park (w dzielnicy Hammersmith and Fulham) stanął pomnik upamiętniający działania Harta na rzecz wolności Polski i Polaków (J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 24).

[237] G. Hart, *For our freedom*..., s. 86.

[238] M. Garztecki, *Polish Solidarity Campaign*..., s. 113.

[239] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 17).

[240] G. Hart, *For our freedom*..., s. 14.

[241] *Ibidem*, s. 94; zob. też M. Frybes, *Ruch wsparcia dla „Solidarności"*..., s. 53.

[242] G. Hart, *For our freedom*..., s. 14.

się pewnym prezesom, że listy gratulacyjne od nich do Wałęsy nie dojdą, że cenzura je wstrzyma, że to może komuś zaszkodzić. Reakcje [te] były zrozumiałe, wynikające z 25 lat doświadczenia rządów totalitarnych w Polsce. [...] Nie zawsze rozumiano rzeczywistość Polski posierpniowej"[243].

W następnych tygodniach i miesiącach PSC wciąż kładła największy nacisk na działania zmierzające do uznania „Solidarności" przez brytyjskie związki zawodowe, skupione w TUC. Organizowano – często w siedzibie TUC – spotkania działaczy „Solidarności" z brytyjskimi związkowcami i politykami; towarzyszyły im konferencje prasowe, a działacze PSC przygotowywali stoiska informacyjne. Z inicjatywy PSC odbywały się również spotkania z poszczególnymi związkami branżowymi oraz zebrania we wszystkich większych miastach Wielkiej Brytanii, np. Manchesterze czy Nottingham[244].

Zwieńczeniem aktywności PSC w pierwszych miesiącach działalności NSZZ „Solidarność" w kraju było skuteczne przeprowadzenie kilku zbiórek pieniędzy przeznaczonych na potrzeby związku, a także zorganizowanie dwóch manifestacji. Już 26 sierpnia 1980 r. w Conway Hall London z inicjatywy PSC zwołano wiec poparcia dla „Solidarności", w którym uczestniczyło ponad 100 osób. Wśród manifestujących znaleźli się m.in. działacze i politycy związani z rządem RP na uchodźstwie[245].

W kolejnym miesiącu PSC zorganizowała przed siedzibą TUC w Brighton kolejną manifestację, podczas której rozdano tysiąc ulotek. Żądano w nich zajęcia przez TUC jednoznacznego stanowiska wobec strajkujących w Gdańsku, a przede wszystkim zrezygnowania z polityki „podwójnych standardów", którą – według PSC – prowadziły brytyjskie syndykaty, z jednej strony utrzymujące kontakty z sowieckimi związkami zawodowymi, a z drugiej przejawiające oznaki życzliwości dla robotników i „Solidarności" w Polsce. Oczekiwano też potępienia działań rządu PRL wobec strajkujących robotników, a także rezygnacji z zaproszenia na kongres TUC (we wrześniu 1980 r.) sowieckiego związkowca Borysa Awerianowa[246].

Na jesień 1980 r. związkowcy z TUC mieli zaplanowaną wizytę w CRZZ w Warszawie. By temu zapobiec, w końcu września Eugeniusz Smolar, w porozumieniu z Moszczyńskim, zorganizował dyskretną wizytę w Londynie sygnatariusza porozumień sierpniowych Bogdana Lisa. Lis został przyjęty przez członków kierownictwa TUC, lecz nie uzyskał deklaracji o zrezygnowaniu z podróży na zaproszenie CRZZ. Ostatecznie jednak do niej nie doszło.

Bogdan Lis powrócił do Wielkiej Brytanii na przełomie lutego i marca 1981 r. na zaproszenie PSC, tym razem w towarzystwie doradcy NSZZ prof. Tadeusza Kowalika. Ponownie spotkał się z kierownictwem TUC i apelował o nawiązanie wzajemnych stosunków. Liderzy TUC niepokoili się o stan polityki odprężenia w Europie i zapowiadali utrzymywanie stosunków zarówno z „Solidarnością", jak i z reżimowymi związkami za-

[243] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 6).
[244] M. Garztecki, *Polish Solidarity Campaign*..., s. 113–114.
[245] G. Hart, *For our freedom*..., s. 14, 94; M. Frybes, *Ruch wsparcia dla „Solidarności"*..., s. 53.
[246] G. Hart, *For our freedom*..., s. 14; I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2 (10), s. 341.

wodowymi. Jednocześnie zadeklarowali utworzenie funduszu na rzecz poparcia NSZZ w wysokości 20 tys. funtów i zaapelowali do wszystkich związków skupionych w TUC o popieranie „Solidarności"[247].

Naciski na brytyjską centralę wywierano także w trakcie zjazdu Międzynarodowego Komitetu TUC, który odbył się 25 lutego 1981 r. W tym dniu PSC zorganizowała kolejną pikietę. Ostatecznie centrala zdecydowała się na oficjalne wyrażenie poparcia dla „Solidarności" i udzielenie jej pomocy[248]. Wtedy też rozpoczęła się współpraca między PSC a TUC, która trwała przez kilka kolejnych miesięcy, do momentu wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

12 kwietnia 1981 r. niektórzy członkowie PSC, wspólnie z przedstawicielami PPS na uchodźstwie, wzięli udział w demonstracji „Hands off the Polish Workers Campaign" („Ręce precz od polskich robotników"). W czasie marszu, który wyruszył z Hyde Parku pod ambasadę ZSRR przy Notting Hill Gate, swoje stanowisko prezentowało kilka różnych grup – głównie lewicowych[249]. Członkowie PSC, uczestniczący w tym proteście indywidualnie, starali się przekonać zgromadzonych, że „polskie związki potrzebują wsparcia". Brytyjski poseł Partii Pracy Tony Benn, który nigdy wcześniej nie krytykował Związku Sowieckiego, stwierdził wręcz, że „wszyscy demokratyczni socjaliści powinni wspierać »Solidarność« w jej wysiłkach mających na celu zaprowadzenie w Polsce demokracji". Z powodu wcześniejszych brutalnych rozruchów w Brixton, w gminie Lambeth, w których wzięło udział około 5 tys. osób, w tym wielu bezrobotnych, oraz napiętej sytuacji w Irlandii Północnej (m.in. związanej ze strajkiem głodowym Boby'ego Sandsa[250]) marsz ten jednak nie przez wszystkich został odebrany pozytywnie[251]. Dla wielu londyńczyków, odczuwających skutki recesji 1981 r. i będących świadkami brutalnych starć z policją w południowej dzielnicy Londynu (ucierpiało w nich około 325 osób), a także dla tych, którzy śledzili przebieg sytuacji na północy kraju, był to bowiem kolejny przejaw niezadowolenia społecznego i powód do irytacji.

W połowie 1981 r. rozpoczęto przygotowania do wizyty delegatów „Solidarności" w Wielkiej Brytanii. 1 czerwca ustalono plan spotkań przedstawicieli NSZZ z Narodowym i Lokalnym Stowarzyszeniem Pracowników Rządowych (National and Local Government Officers' Association, NALGO) oraz ze Związkiem Pracowników Miejskich (General and Municipal Workers' Union, GMWU)[252]. Ostatecznie 29 listopada 1981 r. na Wyspy przybyli, jako oficjalni goście TUC, Anna Fotyga i Józef Patyna. Ich wizyta trwała do 2 grudnia[253].

---

[247] Informacja uzyskana od Eugeniusza Smolara, zob. też *Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Lanham 2012, s. 134–135 (przyp. red.).

[248] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary* [w:] G. Hart, *For our freedom*..., s. 95.

[249] G. Hart, *For our freedom*..., s. 18.

[250] Irlandczyk Robert Gerard Sands, znany jako Boby Sands – ochotnik IRA, więzień polityczny – prowadził strajk głodowy od 1 III 1981 r. Zmarł po 66 dniach głodówki 5 V 1981 r. W czasie strajku wybrany na członka Izby Gmin.

[251] G. Hart, *For our freedom*..., s. 18, 108.

[252] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 95.

[253] G. Hart, *For our freedom*..., s. 15.

Nie była to jednak pierwsza podróż działaczy „Solidarności" do Wielkiej Brytanii. Wspomniano już o Bogdanie Lisie. W lipcu 1981 r. doszło do spotkania przedstawicieli PSC z Januszem Onyszkiewiczem i Anną Walentynowicz. Z kolei 1 sierpnia w domu Wiktora Moszczyńskiego przeprowadzono rozmowy z Wacławem Korczyńskim i Bogdanem Lisem[254], który przebywał w tym czasie w Londynie jako gość Rady Naczelnej TUC. Warto podkreślić, że działaczka „Solidarności" Anna Walentynowicz miała w tym okresie stały kontakt z PSC. Aktywiści tej organizacji darzyli ją dużym szacunkiem. Kiedy po wprowadzeniu stanu wojennego została aresztowana, PSC zorganizowała dla niej specjalną zbiórkę pieniędzy, powołując Anna Walentynowicz Fund[255].

W maju i czerwcu 1981 r. w Londynie przebywała związana ze środowiskiem KOR pisarka Anka Kowalska. Rozmawiała m.in. z przedstawicielami Partii Pracy, Amnesty International, Rady Wielkiego Londynu (Greater London Council) oraz z Parlamentarną Grupą Praw Człowieka (Parliamentary Human Rights Group), którą reprezentowali: sir Bernard Braine z British Solidarity with Poland Campaign, lord Avebury – Eric Lubbock i Frank Allann[256]. W czerwcu 1981 r. przedstawiciele TUC spotkali się z Krzysztofem Śliwińskim i Piotrem Krakowiakiem z NSZZ „Solidarność". Polscy goście rozmawiali też z ówczesnym liderem brytyjskiej Partii Pracy Michaelem Footem i jego poprzednikiem, byłym premierem Wielkiej Brytanii, Leonardem Jamesem Callaghanem[257].

Dzięki współpracy z posłami Labour Party, m.in. z Kenem Weetchem, Erikiem Hefferem i Neilem Kinnockiem, członkowie PSC zorganizowali w 1981 r. wiele spotkań, podczas których przybliżali cele „Solidarności" i głosili potrzebę działania na rzecz związku[258]. Ponieważ po zalegalizowaniu 10 listopada 1980 r. NSZZ „Solidarność" mógł on zgodnie z prawem otrzymywać pomoc rzeczową od innych związków zawodowych, PSC zainicjowała organizowanie takiej pomocy, powołując w tym celu Fundusz Pomocy Związkom Zawodowym (Trade Union Appeal Fund). W promowanie tego funduszu zaangażowało się kilku znanych posłów i związkowców brytyjskich. Podstawowym celem funduszu stało się udzielanie „Solidarności" efektywnej pomocy rzeczowej ze środków pozyskanych od związków zawodowych i innych organizacji robotniczych.

Zebrane środki, a także dotacje z Funduszu Pomocy Krajowi i Skarbu Narodowego, pozwoliły działaczom PSC przekazywać, za pośrednictwem kurierów, poszczególnym ośrodkom „Solidarności" w kraju zarówno pieniądze, jak i sprzęt poligraficzny czy drukarski. Jednym z kurierów PSC był John Taylor. We wrześniu 1980 r. przyjechał on do Polski, aby zakupić maszynę drukarską. Jego aktywnością zainteresowała się SB; w rezultacie otrzymał czasowy zakaz opuszczania Polski i pozostawał na terytorium PRL przez

[254] *Ibidem*, s. 19; W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 95.
[255] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 341.
[256] G. Hart, *For our freedom*..., s. 19.
[257] M. Frybes, *Świat a rewolucja „Solidarności" 1980–1981*, referat przygotowany na seminarium Collegium Civitas nt. „Solidarność. Nowe podejścia do analizy ruchu społecznego", s. 17–18, http://solidarnosc.collegium.edu.pl/?page_id=7, dostęp: 8 IX 2015 r.
[258] G. Hart, *For our freedom*..., s. 18–19.

pięć miesięcy. Wreszcie pod koniec stycznia 1981 r. został z Polski wydalony, z zakazem ponownego wjazdu na jej terytorium[259].

W wysyłce sprzętu do Polski partycypowała również Rada Naczelna TUC, która po uznaniu „Solidarności" przez władze PRL zebrała 5 tys. funtów (czyli około 9 tys. dolarów) na zakup sprzętu drukarskiego dla krajowych struktur NSZZ. W tym czasie, w ramach oferowanego wsparcia, Polskę odwiedził przewodniczący wydziału edukacji TUC, który dyskutował z działaczami „Solidarności" o potrzebach związku w zakresie prowadzenia szkoleń[260].

W pracach PSC olbrzymią rolę odgrywała skuteczna kampania informacyjna i medialna. Jej prowadzenie ułatwiało to, że od 6 marca 1981 r. organizacja ta wydawała anglojęzyczny biuletyn „P[olish] S[olidarity] C[ampaign]", w którym poza informacjami na temat „Solidarności" i sytuacji w kraju prezentowała działania własne oraz innych grup prosolidarnościowych, np. SwS[261]. Nieco wcześniej, bo 18 lutego tegoż roku, ukazał się pierwszy „Newsletter PSC"[262]. Z kolei w październiku 1981 r., w ramach zaplanowanej w tym czasie kampanii propagandowej, organizacja zainicjowała sprzedaż koszulek, znaczków i innych gadżetów z logo „Solidarności". Koszulki te stały się wręcz modne i były noszone zarówno przez członków organizacji, jak i znane osobistości popierające „Solidarność", np. socjalistycznego polityka Erica Heffera. Przez pierwsze trzy tygodnie tej kampanii PSC sprzedała ponad tysiąc koszulek. W ich dystrybucji pomagały m.in. Ewa Ćwirko-Godycka (znana jako Ewa Metelska), Danuta Górzyńska-Hart, Zofia Hart (pseudonim Ewa Gernanis)[263].

Forma i zakres wsparcia dla „Solidarności" zależały od nastawienia poszczególnych osób, ich poglądów, a przede wszystkim środowiska, z którym identyfikowali się potencjalni sympatycy bądź darczyńcy. Poparcie udzielone polskiej opozycji przez konserwatywnych przywódców, zarówno Ronalda Reagana, jak i Margaret Thatcher, w przypadku Wielkiej Brytanii nie ułatwiało niektórym Brytyjczykom podjęcia decyzji o zaangażowaniu się we wspieranie polskich robotników. Niekiedy wręcz przyczyniało się do tego, że pewne osoby odmawiały „Solidarności" pomocy, zwłaszcza te, które na skutek reform wprowadzanych przez premier Thatcher straciły pracę lub przywileje. Z tej przyczyny działacze PSC unikali kontaktów ze środowiskiem konserwatystów, stawiając sobie za główny cel nawiązanie współpracy z brytyjskimi związkami zawodowymi i lewicową Partią Pracy, z której wywodziło się wielu z nich.

Warto pamiętać, że w latach 1980–1981 brytyjska Partia Pracy nie dostrzegała niczego niestosownego we współpracy z partiami i organizacjami popierającymi Związek Sowiecki. Na zmianę jej nastawienia wpłynęły naciski działaczy PSC, którzy w tym okresie organizowali liczne manifestacje i pikiety przed biurami owej partii, domagając się przerwania tych kontaktów. Istotne znaczenie miała w tej kwestii aktywność członków PSC podczas kongresu laburzystów, który odbył się 28 września 1981 r. w Brighton; uczestniczyli w nim

[259] *Ibidem*, s. 19; J. Taylor, *On the Campaign Trail* [w:] G. Hart, *For our freedom*..., s. 107–108.
[260] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 341.
[261] G. Hart, *For our freedom*..., s. 15; W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 95.
[262] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 95.
[263] G. Hart, *For our freedom*..., s. 19–20.

także politycy komunistyczni. Wówczas to działacze PSC, a jednocześnie członkowie Labour Party – Wiktor Moszczyński i Naomi Hyamson – ostro skrytykowali postępowanie własnego ugrupowania[264].

Ostatecznie w wyniku tych i innych nacisków, np. z lata 1982 r. (28 lipca naprzeciwko siedziby Partii Pracy odbyła się pikieta brytyjskich związkowców), a także rozwoju sytuacji międzynarodowej, a przede wszystkim wprowadzenia stanu wojennego, Labour Party zdystansowała się od organizacji i partii w jakikolwiek sposób związanych z ZSRS. Dzięki temu 6 października 1983 r. podczas zjazdu Partii Pracy działacze PSC mogli się zwrócić do jej członków z formalną prośbą o wysłanie telegramu gratulacyjnego do Lecha Wałęsy, któremu dzień wcześniej przyznano Pokojową Nagrodę Nobla[265].

W okresie „karnawału »Solidarności«" PSC stanowiła jedną z najliczniejszych organizacji prosolidarnościowych w Wielkiej Brytanii. Pod koniec maja 1981 r. w jej działalność było zaangażowanych 66 osób, a w sierpniu tegoż roku – około 100[266]. Po wprowadzeniu stanu wojennego liczba członków PSC gwałtownie wzrosła i w marcu 1982 r. przekroczyła 850[267]. W tym czasie miała ona również własne oddziały terenowe, m.in. w Glasgow, Manchesterze, Nottingham, w Walii[268], a także cztery grupy afiliowane – Birmingham Solidarity Campaign (sekretarzem tej grupy był Jo Quigley[269]), Grupę Solidarności Studentów z Leatherhead (Leatherhead Students Solidarity Group), Oksfordzki Komitet Partii Pracy na rzecz Polski (Oxford Labour Committee on Poland) oraz Kampanię na rzecz Polskiej Solidarności z Wyre Forest (Wyre Forest Polish Solidarity Campaign, Wyre Forest PSC)[270].

Szybki wzrost liczby członków stał się przyczyną wewnętrznych kłopotów PSC, spowodował bowiem „napływ ukrytych i jawnych członków organizacji prokomunistycznych", którzy 28 marca 1982 r. – podczas dorocznego walnego zebrania – usiłowali przejąć jej zarząd[271]. Po nieudanej próbie zawłaszczenia PSC, przeprowadzonej m.in. przez Międzynarodową Grupę Marksistowską z Manchesteru, liczba członków organizacji znacznie spadła. Współpracę z PSC zerwał m.in. Komitet Polskiej Solidarności z Glasgow (Glasgow Polish Solidarity Committee)[272].

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce zmobilizowało działaczy PSC do kolejnych działań, m.in. do zorganizowania, w ciągu zaledwie kilku godzin, demonstracji przed polską ambasadą. Danuta Górzyńska-Hart wspominała: „13 grudnia rano [...] włączyłam radio. Właśnie nadawano program o Polsce. W jednej chwili dowiedziałam się o tym, że w Polsce ogłoszono stan wojenny. I nagle podczas audycji usłyszałam głos słuchacza, który dodzwonił się do radia i pod pozorem skomentowania sytuacji w Polsce zdążył ogłosić, że [...] 13 grudnia po południu odbędzie się demonstracja pod Ambasadą [PRL]...

[264] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 95.
[265] *Ibidem*, s. 96–97.
[266] G. Hart, *For our freedom*..., s. 15.
[267] *Ibidem*, s. 26.
[268] M. Garztecki, *Polish Solidarity Campaign*..., s. 113–114.
[269] G. Hart, *For our freedom*..., s. 112.
[270] Zob. „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 15.
[271] M. Garztecki, *Polish Solidarity Campaign*..., s. 113–114; G. Hart, *For our freedom*..., s. 26.
[272] G. Hart, *For our freedom*..., s. 27–28.

w Londynie. Był to Edward Świtalski, jak się później okazało, działacz PSC. Zaraz po tych słowach został rozłączony, a ja natychmiast próbowałam zadzwonić do rodziny w kraju, lecz okazało się to niemożliwe – łączność z Polską była zablokowana. Tamtej niedzieli uczestniczyłam w demonstracji pod Ambasadą [PRL]..., na którą przybyło bardzo wielu Polaków z polskimi flagami, transparentami. Wszyscy skandowali słowo »Solidarność« [...]. Wkrótce pod ambasadą stanęły również krzyże, przeniesione w toku dalszych działań w ramach pochodu [z] polskiego kościoła na Putney"[273].

Kolejną większą manifestację zorganizowano przed siedzibą Ambasady PRL w Londynie tydzień później – 20 grudnia. W okresie przygotowań do tego wydarzenia działacze PSC starali się nakłonić instytucje rządowe, polityczne, akademickie, a także środki masowego przekazu oraz opinię publiczną do tego, by poparły działania zmierzające do „odwołania stanu wojennego, przywrócenia »Solidarności« i wypuszczenia więźniów politycznych"[274]. W tym celu już 16 grudnia w Izbie Gmin zwołano konferencję prasową, na którą przybyli brytyjscy parlamentarzyści: Eric Heffer, Peter Shore i Philip Whitehead. O planowanym strajku poinformowały wtedy również media: ITV i BBC[275].

Wprowadzenie stanu wojennego doprowadziło do pogorszenia się relacji między PSC a brytyjskim TUC, który po 13 grudnia 1981 r. przyjął postawę pojednawczą i opowiadając się „za dialogiem", zajął się głównie wymianą korespondencji ze „wschodnioeuropejskimi związkami" i starał się o to, by te wpłynęły „na rządy swoich krajów" i podjęły działania zmierzające do „zakończenia represji w Polsce"[276].

Grudzień 1981 r. stanowił jeden z najważniejszych okresów w działalności PSC. 20 grudnia PSC wraz z Tadeuszem Jarzembowskim „Jarskim" – założycielem SwS – zorganizowała w Hyde Parku demonstrację, w której – według różnych źródeł – wzięło udział 15 tys. osób[277].

W tym okresie PSC włączyła się również w działalność nowych organizacji charytatywnych, powoływanych oddolnie często przez jej własnych członków, np. Friends of Poland, wspominaną Polish Refugees' Rights Group[278], a także we wspieranie funduszu Lifeline to Poland Fund[279].

---

[273] Wywiad z Danutą Górzyńską-Hart przeprowadziła Małgorzata Bugaj-Martynowska, zob. M. Bugaj-Martynowska, *Tamtej niedzieli*..., „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 16 XII 2012, nr 51, s. 1; zob. też G. Hart, *For our freedom*..., s. 90.

[274] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 15).

[275] G. Hart, *For our freedom*..., s. 21. Według Wiktora Moszczyńskiego, konferencja odbyła się 17 XII 1981 r. (W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 95).

[276] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 341; zob. też *TUC – Uncertain Support*, „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982/1983, nr 10, s. 14; G. Hart, *For our freedom*..., np. s. 14–15, 30, 36, 109.

[277] Marek Garztecki wspomina o 14 tys. uczestników protestu, dziennikarze, którzy komentowali to wydarzenie pod koniec 1981 r., pisali zaś nawet o 15 tys. (*15.000 osób protestowało w Londynie*, DPiDŻ, 22 XII 1981, nr 303, s. 1; zob. też BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. [s. 16]).

[278] M. Garztecki, *Polish Solidarity Campaign*..., s. 113–114.

[279] G. Hart, *For our freedom*..., s. 24.

Jak wspomniano, przed wprowadzeniem stanu wojennego pomocy (w formie sprzętu poligraficznego lub kinematograficznego) udzielały „Solidarności" głównie zachodnie związki zawodowe, a także fundusze Appeal for Polish Workers[280] oraz działający przy PSC Trade Union Appeal Fund, przy czym część środków pochodziła ze zbiórek Funduszu Pomocy Krajowi i dotacji ze Skarbu Narodowego. Za zebrane pieniądze kupowano „urządzenia biurowe, maszyny do pisania, powielacze, drukarki, fotokopiarki, taśmy kasetowe, słowniki itp." i przesyłano je do kraju[281]. Po 13 grudnia do zbiórek na rzecz „Solidarności", prowadzonych m.in. przez PSC, przyłączyły się niektóre nowo powstałe organizacje emigracyjne, dzięki czemu pomoc dla opozycji krajowej mogła być rozwijana. Tylko w okresie od marca do listopada 1982 r. organizacja przesłała trzem regionalnym komitetom podziemnej „Solidarności" 1674 funty. Środki te miały zostać przeznaczone na zakup materiałów drukarskich. Kolejne 416 funtów PSC przekazała na przygotowanie i przesłanie 32 paczek dla potrzebujących. W tym okresie dodatkowe 200 funtów otrzymał także od PSC fundusz Lifeline to Poland Fund, współpracujący z Bankiem Lekarstw dla Solidarności (Solidarity Medicine Bank) mec. Zbigniewa Gryszkiewicza[282].

Po wprowadzeniu stanu wojennego członkowie PSC zainteresowali się również losem polskich uchodźców, m.in. działaczy „Solidarności", przebywających w Wielkiej Brytanii. W ten sposób przyczynili się do powołania Grupy Roboczej „Solidarności" w Londynie (STUWG) oraz – z inicjatywy Gilesa Harta – wzmiankowanej Polish Refugees' Rights Group (PRRG), reprezentującej interesy polskich emigrantów. Polish Solidarity Campaign zorganizowała spotkanie członków STUWG z pozostałymi emigrantami, do którego doszło 2 lipca 1982 r. w siedzibie POSK. Koordynowała też jego przebieg[283]. W późniejszym okresie kontynuowała działalność, m.in. organizowała manifestacje, spotkania z brytyjskimi politykami, kampanie informacyjne, o czym będzie jeszcze mowa.

Solidarity Trade Union Working Group i Biuro Informacyjne „Solidarności"

Nie ulega wątpliwości, że początki zarówno Grupy Roboczej „Solidarności" (Solidarity Trade Union Working Group, STUWG), jak i Biura Informacyjnego „Solidarności" w Londynie wiążą się z aktywnością członków Polish Solidarity Campaign. Szczególną rolę odegrali tu młodzi aktywiści PSC, urodzeni w Wielkiej Brytanii – Wanda Kościa i Jacek Rostowski[284]. Oboje przyczynili się bezpośrednio do założenia STUWG, nie weszli jednak w skład tej grupy, ponieważ jej członkami mogły być wyłącznie osoby związane

[280] Był to międzynarodowy fundusz utworzony w 1976 r. przez prof. Leszka Kołakowskiego, prof. Włodzimierza Brusa i Eugeniusza Smolara (sekretarza) z udziałem wielu wybitnych osobistości polskich (członków KOR) i zagranicznych. Wspierał on finansowo głównie KOR, następnie KSS „KOR", a od 1982 r. także podziemną „Solidarność" oraz prasę i inicjatywy edukacyjne. Informacja uzyskana od Eugeniusza Smolara (przyp. red.).

[281] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 13).

[282] „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 4.

[283] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 96.

[284] E-mail Katarzyny Bzowskiej-Budd do Joanny Pyłat, 4 VII 2015 r.

z „Solidarnością" w kraju[285]. Jednakże pierwsze spotkania Grupy Roboczej „Solidarności" (początkowo funkcjonującej pod nazwą Grupa Działania NSZZ „Solidarność" w Wielkiej Brytanii), którą w chwili powstania kierował inż. Artur Świergiel, odbywały się w prywatnym mieszkaniu Kości i Rostowskiego[286].

Odnosząc się do początkowego okresu działalności STUWG, działaczka tej grupy – Danuta Górzyńska-Hart – w jednym z wywiadów wspomniała, że dzięki Jackowi Rostowskiemu i jego przyjaciółce Wandzie Kości (późniejszej żonie) „wychodzić zaczął wkrótce »Biuletyn Informacyjny Grupy Roboczej 'Solidarność'« – pismo, w którym informowano głównie o rzeczywistej sytuacji w kraju"[287]. Oprócz tego ukazywał się biuletyn informacyjny STUWG „Voice of Solidarność", zawierający wykaz inicjatyw podejmowanych przez grupę.

W szczytowym okresie aktywności Grupa Robocza „Solidarności" w Wielkiej Brytanii liczyła około 120 członków. Do znanych jej działaczy należeli: Krzysztof Alwast, Anna Boszko (obecnie Caldwell), Marek Ciborowski, Marek Garztecki, Danuta Górzyńska-Hart, Agnieszka Huston (z domu Płudowska), Jerzy Jerozalski, Anita Komornicka, Jerzy Konopka, Piotr Kozłowski, Janusz Pagór (jeden z internowanych), Artur Świergiel, Tesa Ujazdowska, Krzysztof Wajnikonis[288]. Działania Grupy Roboczej wspierali, nie wchodząc jednak w jej skład, Carole Gardiner, Wanda Kościa (PSC), Krystyna Mayer, Wiktor Moszczyński (PSC), Jacek Rostowski (PSC) i wielu innych członków Polish Solidarity Campaign[289].

Warto podkreślić, że zasada mówiąca o tym, iż członkami STUWG mogą być wyłącznie działacze „Solidarności", nie przez wszystkich została zaakceptowana; stało się to wkrótce przyczyną nieporozumień między liderem organizacji Solidarity with Solidarity Tadeuszem Jarzembowskim „Jarskim" a niektórymi członkami STUWG, w tym osobami, które w jakimś stopniu przyczyniły się do powstania tej grupy, choć w jej dalszych działaniach – z powodów osobistych, a przede wszystkim z uwagi na wspomnianą zasadę – nie uczestniczyły, np. z Eugeniuszem Smolarem[290].

---

[285] E-mail Marka Garzteckiego do Joanny Pyłat, 4 VIII 2015 r.; zob. też W. Kościa, *Age of innocence* [w:] G. Hart, *For our freedom*..., s. 102–103.

[286] Prof. dr hab. inż. Artur H. Świergiel, który ukończył studia doktoranckie w Sidney Sussex College w Cambridge, pełnił funkcję przewodniczącego STUWG prawdopodobnie do końca 1983 r. Świadczą o tym np. relacja z konferencji TUC w Brighton z września 1982 r., w której Świergiel został wymieniony jako przewodniczący grupy, czy jego list do Jerzego Milewskiego z 13 XII 1983 r. („P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 16; zob. też Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA, AO/210.2, STUWG, List Artura Świergiela do Jerzego Milewskiego, 13 XII 1983 r., b.p.).

[287] M. Bugaj-Martynowska, *Tamtej niedzieli*..., s. 1.

[288] E-mail Marka Garzteckiego do Joanny Pyłat, 4 VIII 2015 r.

[289] E-mail Danuty Górzyńskiej-Hart do Joanny Pyłat, 2 VIII 2015 r.

[290] W lipcu 1982 r. SwS przesłała do wielu instytucji, m.in. do ZPwWB, Sekcji Polskiej Radia BBC, RWE, Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą w Brukseli i innych podmiotów, list otwarty na temat relacji i stosunków panujących wśród organizacji i osób indywidualnych zaangażowanych w działalność na rzecz „Solidarności" w Wielkiej Brytanii. W piśmie skarżono się m.in., że Zespół Działania (chodzi o Grupę Roboczą) otrzymał „prawa absolutnej wyłączności" na reprezentowanie interesów NSZZ „Solidarność" w UK, a tym samym na prowadzenie działalności. Wskazywano również, że „zapewnienie sobie wyłączności rozpoczęto od systematycznej akcji dyskredytowania »konkurencyjnych« poczynań na rzecz »Solidarności«" prowadzonych w Wielkiej Brytanii przez inne grupy. W piśmie podkreślono, iż na jednym ze spotkań zespołu Tadeusz Jarzembowski zwrócił się z prośbą o przyjęcie go w poczet członków,

Biuro Informacyjne „Solidarności" w Londynie jako reprezentacja brukselskiego Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą uformowało się nieco później niż STUWG[291], ale jeszcze przed utworzeniem ośrodka brukselskiego. Powstało w Londynie na przełomie lat 1981 i 1982 i początkowo prowadziło działalność jako agenda Grupy Roboczej „Solidarności"[292].

Zdaniem Wiktora Moszczyńskiego, powołanie biura było reakcją na wprowadzenie stanu wojennego, wynikłą z potrzeby działania, jaką przejawiali niezależni, autentyczni członkowie „Solidarności" przebywający poza krajem. Początek instytucjonalnej działalności biura stanowiło powołanie w grudniu 1981 r. Grupy Roboczej „Solidarności" w Wielkiej Brytanii[293], liczącej w tym czasie około 80 osób[294], a w lutym 1982 r. już około 100[295].

Członkowie PSC pozyskiwali fundusze na uruchomienie i działalność Biura Informacyjnego „Solidarności" w Londynie, wspierając STUWG, a także organizując zbiórki pieniężne, np. kwesty na zakup solidarnościowych znaczków pocztowych[296]. Grupa Robocza NSZZ „Solidarność" była również wspierana przez kilka branżowych związków zawodowych, np. Związek Zawodowy Elektryków, Elektroników, Pracowników Telekomunikacji i Instalatorów Wodno-Kanalizacyjnych (EETPU). Członek tego związku – John Spellar (z czasem również działacz PSC i wiceprezes tej organizacji) – przekazał na potrzeby Biura Informacyjnego sprzęt drukarski. Dzięki temu mogły się ukazać kolejne wydania magazynu „Voice of Solidarność". Biuro Informacyjne zostało również wsparte przez Stowarzyszenie Pracowników Państwowych i Cywilnych (Civil and Public Servants Association, CPSA)[297] oraz Krajowy Związek Zawodowy Dziennikarzy (National Union of Journalists, NUJ), który udostępnił biuru „Solidarności" odpowiednie pomieszczenia. Sekretarz generalny NUJ Jake Ecclestone ostro potępił wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, zorganizował też wśród członków swego związku zbiórkę pieniędzy dla prześladowanych w Polsce dziennikarzy, a także współredagował listy protestacyjne i opracowywał treść apeli okolicznościowych[298].

---

ale jego prośba została odrzucona „pod pretekstem, że tylko »autentyczni« solidarnościowcy, tzn. tylko osoby przebywające tymczasowo na terenie W[ielkiej] Brytanii, mają prawo włączyć się do pracy zespołu". Przekonywano również, że „państwo Eugeniusz i Nina Smolar, którzy członkami »Solidarności« nigdy nie byli, są osobami, które założyły i ukierunkowały Zespół", a „widoczne kierownictwo Zespołu jest w rękach dwojga Brytyjczyków polskiego pochodzenia: Wandy Kości i Jacka Rostowskiego" (Prywatne zbiory Eugeniusza Smolara, Pismo Solidarity with Solidarity z lipca 1982 r., dokument udostępniony Joannie Pyłat).

[291] E-mail Katarzyny Bzowskiej-Budd, 4 VII 2015 r.; zob. też BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 23).

[292] G. Hart, *For our freedom*..., s. 23; M. Bugaj-Martynowska, *Tamtej niedzieli*..., s. 1.

[293] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 22).

[294] A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 440.

[295] Zob. Marek Rohr-Garztecki (dane z katalogu osób „rozpracowywanych"), http://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/73433, dostęp: 4 VII 2017 r.

[296] M. Bugaj-Martynowska, *Tamtej niedzieli*..., s. 1.

[297] G. Hart, *For our freedom*..., s. 23.

[298] *Medale wdzięczności dla Brytyjczyków*, Informacja Europejskiego Centrum Solidarności, 6 XII 2010 r., http://old2013.ecs.gda.pl/newss/news/2428/archive/41, dostęp: 8 IX 2015 r.

Od 1982 r. do końca 1985 r. pracami Biura Informacyjnego „Solidarności" w Londynie kierował Marek Garztecki, członek STUWG, a w drugiej połowie lat osiemdziesiątych także działacz PSC (w 1988 r. przez sześć miesięcy pełnił funkcję prezesa PSC). Na stałe biuro zatrudniało od dwóch do pięciu osób, w zależności od stanu finansów. Zazwyczaj poza kierownikiem pracowali w nim również sekretarz lub sekretarka[299], pozostałe osoby służyły radą i pomocą jako wolontariusze. Najczęściej ci ludzie udzielali się też w STUWG, ale nie wszyscy byli bezpośrednio związani z tą grupą, np. Janusz Bugajski (reprezentujący Grupę Wsparcia, SG), Phil Cavendish, Ryszard Czarnecki, Elżbieta Ginalska, Krystyna Mayer (PSC)[300].

Biura podobne do londyńskiego powstawały tam, gdzie znaleźli się polscy emigranci polityczni, a także sympatycy i członkowie „Solidarności", których stan wojenny zastał za granicą. Już w grudniu 1981 r. przebywający poza krajem działacze „Solidarności" spotkali się w Zurychu, a w styczniu 1982 r. w Brukseli, gdzie „uzgodniono, że w każdym kraju powinno działać biuro koordynujące [solidarnościowe] działania"[301].

Ogromne znaczenie dla funkcjonowania solidarnościowych biur i komitetów miało powołanie w kraju 22 kwietnia 1982 r. podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność"[302], która starając się realizować swoje najważniejsze zadanie, czyli koordynowanie inicjatyw opozycyjnych[303], wezwała wszystkich przebywających poza Polską działaczy „Solidarności" „do stworzenia jednego przedstawicielstwa na Zachodzie"[304]. Osobą odpowiedzialną za kontakty zagraniczne został w TKK Bogdan Lis, który zachęcał komitety i biura funkcjonujące w poszczególnych państwach do zjednoczenia i skoordynowania działań oraz stworzenia jednego ośrodka. Ostatecznie wszystkie zagraniczne komitety związkowe, które chciały utrzymywać kontakty z TKK, miały się podporządkować Jerzemu Milewskiemu[305], kierującemu pracami Biura Zagranicznego NSZZ „Solidarność" w Brukseli (tak je ówcześnie nazywano)[306].

---

[299] E-mail Marka Garzteckiego do Joanny Pyłat, 4 VIII 2015 r.

[300] M. Garztecki, *Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność"* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 1: *A–E*, red. K. Dopierała, Toruń 2003, s. 213–214.

[301] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 315. Informacja zamieszczona przez autora opracowania na podstawie: *Raport ze spotkania w Brukseli*, „Biuletyn Informacyjny Biura Informacyjnego w Szwecji" 1982, nr 7, s. 15–16.

[302] Więcej na temat powstania i działalności TKK zob. A. Friszke, *Powstanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" w 1982 r.*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 2006, z. 155; *idem*, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" (1982–1989)* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006.

[303] J. Olaszek, *Program podziemnej „Solidarności"*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2013, nr 5, s. 76.

[304] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 316.

[305] Jerzy Milewski był działaczem „Solidarności". Do 1981 r. pracował w Instytucie Maszyn Przepływowych PAN w Gdańsku jako inżynier. W okresie legalnego istnienia NSZZ „Solidarność" był działaczem Sieci Komisji Zakładowych siedemnastu najważniejszych zakładów i inicjatorem utworzenia Polskiej Partii Pracy. Od 11 XII 1981 r. przebywał za granicą, początkowo w Stanach Zjednoczonych, a od marca 1982 r. w Brukseli (*ibidem*, s. 317).

[306] Wybór Brukseli wynikał z tego, że mieściły się tam siedziby niektórych instytucji EWG i dwóch głównych międzynarodowych związków zawodowych: Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodo-

W dniach 17–19 lipca 1982 r. działacze zagranicznej „Solidarności", m.in. reprezentanci STUWG z Londynu – Marek Garztecki (ówczesny rzecznik „Solidarności" w Wielkiej Brytanii) i pierwszy przewodniczący STUWG Artur Świergiel[307] – wzięli udział w zwołanej w Oslo z inicjatywy TKK konferencji, podczas której 18 lipca uzgodniono i przyjęto oficjalną nazwę instytucji brukselskiej: Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność" za Granicą, a także zdecydowano o podziale funkcji w biurze[308]. I tak za kontakty z krajem odpowiadał Sławomir Czarlewski, działalnością informacyjną zajął się Seweryn Blumsztajn, finansami – Krystyna Ruchniewicz, a pomocą techniczną i materialną dla kraju – Mirosław Chojecki, wydawca miesięcznika „Kontakt"[309]. Doradcami biura zostali m.in. Bohdan Cywiński oraz bracia Aleksander i Eugeniusz Smolarowie (którzy utrzymywali łączność z podziemną „Solidarnością" Regionu Mazowsze), a w późniejszym okresie także Krzysztof Pomian i Zdzisław Najder.

Celem konferencji było również określenie zależności między Biurem Koordynacyjnym w Brukseli a działającymi w innych krajach biurami informacyjnymi lub grupami roboczymi NSZZ „Solidarność"[310]. Działacze zebrani w Oslo uznali brukselskie biuro za oficjalną zagraniczną reprezentację związku, Jerzego Milewskiego zaś – za przewodniczącego zagranicznego przedstawicielstwa NSZZ „Solidarność"[311].

Od momentu podporządkowania się Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Wielkiej Brytanii Biuru Koordynacyjnemu NSZZ „Solidarność" za Granicą w Brukseli to pierwsze przez większość prosolidarnościowych organizacji i grup działających na Wyspach, a także przez brytyjskie związki zawodowe i polskie środowiska emigracyjne (w tym przedstawicieli rządu RP na uchodźstwie) było traktowane jako oficjalne przedstawicielstwo NSZZ „Solidarność" w Zjednoczonym Królestwie[312] i jako filia biura brukselskiego[313].

Współpraca między Biurem Koordynacyjnym w Brukseli, Biurem Informacyjnym w Londynie i rządem RP na uchodźstwie była dyskretna. Ze strony rządu z Jerzym Mi-

---

wych (International Confederation of Free Trade Unions, ICFTU) oraz Światowej Konfederacji Pracy (World Confederation of Labour, WCL), zrzeszającej główne chrześcijańsko-demokratyczne związki zawodowe (*ibidem*, s. 318).

[307] Biblioteka POSK, 2098/RPS, Dokumentacja Solidarity Trade Union Working Group in the UK, Pismo Marka Garzteckiego do Wacława Zbyszewskiego, 3 VIII 1982 r., b.p.

[308] Uczestnicy konferencji podjęli także decyzję o powołaniu Rady Biura Koordynacyjnego, w której mieli zasiadać członkowie Grupy Delegatów I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność" za Granicą oraz przedstawiciele innych grup. Rada ta miała pełnić funkcje kontrolne i programowe; jej członkami zostali również przedstawiciele STUWG (Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" [dalej: AKKS], 541.000 Coordinating Office Abroad of NSZZ „Solidarność" in Brussels, X/25, Struktura działalności za granicą, [1982 r.], b.p.; M. Heruday-Kiełczewska, *„Solidarność" nad Sekwaną*..., s. 118).

[309] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 318.

[310] „Voice of Solidarność" 1982, nr 30, s. 1, 5; zob. też I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 317.

[311] *Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981–1989*, wstęp, wybór i oprac. P. Pleskot, Warszawa 2011, s. 19.

[312] M. Garztecki, *Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność"*..., s. 213–214.

[313] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 23).

lewskim kontaktował się głównie premier Kazimierz Sabbat[314], a ze strony ściśle współpracującego z rządem RP Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii – jego przewodniczący Artur Rynkiewicz[315]. Pokłosiem tych kontaktów był m.in. udział członków Biura Koordynacyjnego w Brukseli w II Zjeździe Polonii Wolnego Świata, zorganizowanym w Londynie w 1984 r.[316]

Zdaniem Marka Garzteckiego, to „z inicjatywy Biura Informacyjnego doszło do pierwszych kontaktów między NSZZ »Solidarność« i rządem emigracyjnym"[317]. Dobre kontakty z Biurem Koordynacyjnym w Brukseli miała w tym okresie również PSC – świadczą o tym m.in. spotkania Wiktora Moszczyńskiego z Jerzym Milewskim, które odbyły się w Brukseli 25 lipca i 7 listopada 1982 r.[318]

Zarówno STUWG, jak i Biuro Informacyjne „Solidarności" w Londynie kontaktowały się głównie ze związkami zawodowymi (np. pośrednicząc w organizowaniu spotkań brytyjskich liderów związkowych z przedstawicielami zagranicznej i podziemnej „Solidarności") oraz z organizacjami działającymi na rzecz praw człowieka, np. z Amnesty International, a niekiedy też z brytyjskimi parlamentarzystami[319]. Ściślejsze relacje z partiami politycznymi pozostawiono innym grupom, przede wszystkim BSwPC, SwS, PSC, a także nieformalnym grupom lobbystycznym. Przedstawiciele biura i STUWG uczestniczyli ponadto w akcjach podejmowanych przez inne organizacje solidarnościowe działające w Wielkiej Brytanii. Na przykład Grupa Robocza wraz z Kongresem Polonii Kanadyjskiej oraz Radą Koordynacyjną Polonii Wolnego Świata poparła starania członków PSC w Wyre Forest zaangażowanych w międzynarodową akcję szukania domu dla 44 polskich marynarzy, którzy opuścili statek w Panamie. Sekretarz Wyre Forest PSC Ryszard Janecki nawiązał w tej sprawie kontakt z różnymi organizacjami prosolidarnościowymi w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Ostatecznie dzięki wysiłkom wielu ośrodków akcja ta zakończyła się sukcesem, a polscy marynarze uzyskali oficjalną zgodę na pobyt w Kanadzie[320].

Grupa Robocza „Solidarności" w Londynie powołała również specjalną sekcję, która zaaranżowała akcję „adopcji" internowanych i ich rodzin, a także innych ofiar represji politycznych w PRL przez rodziny brytyjskie, irlandzkie i australijskie[321]. Ulotki zachęcające do objęcia opieką internowanych i ich najbliższych rozprowadzano w parafiach, sklepach

---

[314] W. Bartoszewski, *Mój Sabbat* [w:] K. Sabbat, *Polska na drodze do wolności i niepodległości. Pisma polityczne*, oprac. W.K. Roman, Toruń 2009, s. 401; zob. też J. Pyłat, *W służbie Rzeczypospolitej*..., s. 143.

[315] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 23).

[316] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 320.

[317] M. Garztecki, *Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność"*..., s. 213–214.

[318] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 96–97.

[319] Notacje ECS, Solidarność brytyjska, Tesa Ujazdowska, rozmowy z uczestnikami ruchów wspierających „Solidarność", www.youtube.com/watch, dostęp: 26 VI 2015 r.

[320] Zob. „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 15.

[321] M. Garztecki, *Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność"*..., s. 213–214. W Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku zdeponowano dokumenty związane z zainicjowaną przez Komitet Troski o Świat (World Concern Committee) korespondencją rodzin osób internowanych w Polsce z Brytyjczykami, którzy odpowiedzieli na apel komitetu.

i instytucjach. „Uwięzieni i ich rodziny znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji – przekonywano w jednej z ulotek. – Mamy dostęp do wykazów zawierających setki nazwisk, a Ty możesz rozjaśnić tym osobom Boże Narodzenie, wysyłając im życzenia i w miarę możliwości – paczki [...]. Jeśli jesteś zainteresowany długoterminowym wsparciem (na co można się zdecydować z grupą przyjaciół), napisz, proszę, do Solidarity Trade Union Working Group (Sekcja Adopcji) [...]. Pomoc organizowana przez naszą grupę polega również na pisaniu listów protestacyjnych dotyczących więźniów politycznych, wysyłanych do polskich władz i organizacji międzynarodowych"[322].

Jednym z istotnych zadań Biura Informacyjnego „Solidarności" w Londynie oraz STUWG było upowszechnianie informacji pochodzących z niezależnych, podziemnych źródeł krajowych. Prezentowano je zarówno w specjalnej rubryce w emigracyjnym piśmie „Tydzień Polski", jak i na łamach anglojęzycznego biuletynu informacyjnego „Voice of Solidarność". Członkowie STUWG i pracownicy Biura Informacyjnego również regularnie komentowali wydarzenia w Polsce w mediach brytyjskich: w TV BBC i radiu, a także na łamach prasy, np. w „The Times", „The Independent" oraz w pismach lokalnych. Jak twierdzi Marek Garztecki, biuro stało się wręcz cichym współpracownikiem producentów filmów dokumentalnych BBC i ITV[323].

Pracownicy Biura Informacyjnego w Londynie wysyłali brytyjskim politykom listy protestacyjne oraz tłumaczyli dokumenty i raporty polskiego Komitetu Helsińskiego (od jesieni 1982 r. działającego w podziemiu), które udostępniano organizacjom międzynarodowym. Ważny element działalności STUWG i Biura Informacyjnego stanowiły zbiórki pieniędzy na rzecz podziemnej „Solidarności"[324]. Środki pozyskane podczas różnych akcji przesyłano do Brukseli lub do konkretnych odbiorców w kraju. Skalę tej formy aktywności ukazuje poniższa tabela.

Tabela 4. Wpłaty na rzecz STUWG za okres od stycznia do końca marca 1982 r.

Miesiąc	Nazwa organizacji lub imię i nazwisko darczyńcy	Kwota w funtach
styczeń	NALGO Surrey County Officers Branch	200
	NALGO Gwent County Officers Branch	250
	Bialorussians in Brighton	30
	Twickenham Labour Party	13
	ACTSS Christian Aid Shop	20
	Poles in Crowley	19
	Joyce Whitehead	5
	H. Pickett	1

[322] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, *Apel Bożonarodzeniowy*, ulotka PSC z 1982 r., b.d., b.p.; zob. też J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 22.
[323] M. Garztecki, *Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność"*..., s. 213–214.
[324] *Ibidem*.

Miesiąc	Nazwa organizacji lub imię i nazwisko darczyńcy	Kwota w funtach
luty	NUJ London Freelance Branch	51,60
	NALGO Waltham Forest Branch	50
	NALGO Gwent County Branch	100
	CPSA	1000
	TEGWU 5/920 Branch Jaguar Shop Stewards	50
	TEGWU Aylesford Branch	3
	Miss Di Birch (NALGO)	10
marzec	North West Labour Party Annual Conference	233,30
	Polish Catholic Centre Blackburn	172,90
	NALGO Strathclyde Region Branch	100
	NALGO Lewisham Branch	100
	Polish Solidarity Campaign	500
	NALGO Ealing Branch	100
	CPSA-HMSO Norwich Branch	8
	NALGO Brighton Branch	10
	Clydebridge Social and Welfare Club Community	30
	S.J. Guy	20
	Mr Ryszard Smoliński	5
	Rotherham BSC Works Craftsmen	60
	Mr Paul Withes	25
	CPSA Glasgow Branch	40
	Ms Naomi Hyamson	5
	AUEW Foudry Section Falkirk	10
	ASTMS/MPU	5
	AUEW Foundry Section District Committee 5	10
	CPSA	1000
	CPSA (DHSS) East London Branch	16,84
	Glouster SWP	8,30
	A. Shtromas Salford University	5
	Collection Rotherham Labour Party	3
	East London Teacher Association	20
	Sittingbourne Labour Party	22,70
	Collection – Harlow Essex	23
	Stockbridge BSC Billet Mill Engineers Craft Trades Union members	46
	CAV Acton Trade Unions Committee for Polish Solidarity	21
	Union of Polish Craftsmen and Workers	58
	Tauton Trades Council	19
	LSE Students Union	10,03
	NALGO Somers Branch	11,15
	ASLF King Cross Branch	50

Źródło: „Voice of Solidarność" 1982, nr 22, s. 4.

Jak wspominała Tesa Ujazdowska, grupa przygotowywała i wysyłała paczki więźniom, pisała (najczęściej wspólnie z PSC i SwS) petycje (m.in. do gen. Jaruzelskiego) w sprawie uwolnienia więźniów politycznych oraz organizowała koncerty charytatywne i okolicznościowe (np. w 1983 r. w Town Hall na Hammersmith), loterie, wystawy itp. Dochód z tej działalności przeznaczano bądź na zakup i wysyłkę sprzętu drukarskiego, bądź na inne potrzeby podziemnej „Solidarności"[325]. Zdaniem Ujazdowskiej, wielokierunkowa aktywność „nie pozwalała opinii światowej zasnąć"[326], podtrzymywała zainteresowanie brytyjskiej opinii publicznej sprawami „Solidarności", ale przede wszystkim przekładała się na konkretne wsparcie. Na przykład pod koniec lipca 1982 r. F.A. Baker ze Związku Pracowników Miejskich (GMWU) z Claygate w hrabstwie Surrey poinformował członków STUWG o tym, że w pierwszej połowie 1982 r. jego związek wysłał do Polski pomoc rzeczową (m.in. odżywki dla niemowląt) o wartości 350 tys. funtów. Zaprosił też działaczy STUWG oraz arcybiskupa Canterbury kard. Hume'a na charytatywny mecz piłki nożnej, organizowany przez GMWU 10 sierpnia 1982 r. na stadionie Crystal Palace[327].

W najistotniejszych sprawach Biuro Informacyjne „Solidarności" w Londynie kontaktowało się z brukselskim Biurem Koordynacyjnym oraz z Komitetem Koordynacyjnym w Paryżu, którym początkowo kierował Seweryn Blumsztajn, wydawca „Biuletynu Informacyjnego"[328]. Blumsztajn przyjeżdżał do Biblioteki Polskiej w POSK w Londynie i spotykał się z przedstawicielami tutejszego biura, a także innych organizacji prosolidarnościowych oraz – nieoficjalnie – z członkami rządu RP na uchodźstwie.

Należy podkreślić, że dzięki wysiłkom działaczy STUWG, Biura Informacyjnego „Solidarności" w Londynie, PSC i SwS udało się odnowić relacje między działaczami „Solidarności" a brytyjską centralą związkową TUC, która przez wiele miesięcy po wprowadzeniu stanu wojennego nie zajęła jednoznacznego stanowiska w tej sprawie. Wyraźna zmiana stanowiska TUC wobec wydarzeń w Polsce nastąpiła we wrześniu 1982 r., podczas kongresu centrali w Brighton[329]. Przyjęto wówczas uchwałę potępiającą reżim gen. Jaruzelskiego i represje stanu wojennego[330]. Dla wielu obserwatorów było to dużym zaskoczeniem, gdyż jeszcze w sierpniu centrala była skupiona na własnych problemach (m.in. związanych z nowym prawem pracy) i prawie nie interesowała się sprawami, które nie dotyczyły bezpośrednio kwestii związkowych. Ostatecznie jednak, pod naciskiem PSC i innych grup solidarnościowych, a także Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i niektórych liderów związkowych, Rada Naczelna TUC zdecydowała się na jesienny

[325] Notacje ECS, „Solidarność" brytyjska, Tesa Ujazdowska, rozmowy z uczestnikami ruchów wspierających „Solidarność", www.youtube.com/watch, dostęp: 26 VI 2015 r.

[326] RWE, *Jak kształtowała się „Solidarność"*, cz. 124, emisja 17 XI 1983 r., http://www.polskieradio.pl/68/862, dostęp: 28 VIII 2016 r.

[327] „Voice of Solidarność" 1982, nr 30, s. 8.

[328] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 318.

[329] Zob. „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 16.

[330] Zdaniem Idesbalda Goddeerisa (powołującego się m.in. na meldunek MSW z 14 IX 1983 r.), rzeczywista zmiana we wzajemnych relacjach między TUC a TKK nastąpiła rok później, podczas kolejnego kongresu TUC. Uznano wtedy „Solidarność" za jedyny reprezentatywny polski związek zawodowy (I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 342).

kongres zaprosić Lecha Wałęsę (jako gościa specjalnego) i Jerzego Milewskiego, dyrektora Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą w Brukseli[331].

Tuż przed przyjazdem Milewskiego, 7 września 1982 r., w Royal Albion Hotel w Brighton z inicjatywy członków PSC i STUWG odbyło się spotkanie w mniejszym gronie w sprawie ewentualnego udzielenia „Solidarności" poparcia przez TUC. W rozmowach, prowadzonych pod przewodnictwem członka PSC Erica Moonmana (byłego posła Partii Pracy z Basildon), wzięło udział jedenastu delegatów na kongres reprezentujących różne związki (np. Syd Tierney – prezydent Związku Zawodowego Pracowników Handlu – Union of Shop, Distributive and Allied Workers, USDAW) oraz m.in. przewodniczący STUWG Artur Świergiel. Dwa dni później na kongresie pojawili się Jerzy Milewski i Magdalena Wójcik[332].

Delegaci kongresu, którzy wcześniej otrzymali specjalne ulotki SwS (z przedrukiem tekstu *Solidarność czy jej sprzedaż*[333]), powitali Milewskiego kilkuminutowym aplauzem. Następnie Alistair Graham w swoim wystąpieniu skrytykował TUC za brak potępienia wschodnioeuropejskich centrali związkowych wspierających reżim Jaruzelskiego oraz za brak wyraźnego poparcia dla „Solidarności", a także przedstawił projekt uchwały określonej jako *emergency resolution* (nadzwyczajna rezolucja[334]), wzywającej związkowców do kontynuowania pomocy humanitarnej i wzięcia pod opiekę uwięzionych w Polsce działaczy związkowych. Uczestnicy kongresu przyjęli rezolucję Grahama i poparli postulaty „Solidarności", w tym prawa do strajku. Kongres postanowił też zacieśnić więzi między związkami zawodowymi w Wielkiej Brytanii a niezależnym ruchem robotniczym w Polsce oraz wezwał Radę Naczelną TUC do użycia wszystkich możliwych środków w celu „zakończenia represji w Polsce i przywrócenia praw związkowych"[335]. Jak napisał Tadeusz Jarzembowski, „poparcie dla »Solidarności« stało się oficjalną i formalną polityką [brytyjskiego] ruchu związkowego"[336].

Uzyskanie poparcia ze strony brytyjskich związków zawodowych było dla „Solidarności" bardzo ważne. Z tego też powodu Biuro Koordynacyjne w Brukseli na bieżąco śledziło działalność brytyjskiego ruchu związkowego, m.in. we wrześniu 1983 r. w brukselskim piśmie „Solidarność News" opublikowano raport specjalny na temat TUC[337].

W połowie 1984 r. Wiktor Moszczyński, odnosząc się do relacji z brytyjskimi związkami zawodowymi, wspominał, że w kontaktach z nimi należało zachować ostrożność, ponieważ bardzo łatwo można było stracić ich sympatię, np. „przy zbyt mocnym identyfikowaniu się z (popularną wśród Polaków) Margaret Thatcher", którą przedstawiciele brytyjskiego

---

[331] Zaproszenie Lecha Wałęsy miało wymiar symboliczny, ponieważ zdawano sobie sprawę, że ze względu na sytuację w PRL udział lidera „Solidarności" w kongresie najprawdopodobniej będzie niemożliwy („P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 16; zob. też T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*, wstęp, wybór tekstów i ilustracji oraz nota o autorze K. Jarzembowski, Kraków 2010, s. 55).

[332] „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 16.

[333] T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*..., s. 56.

[334] *Ibidem*; „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 16.

[335] „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 16.

[336] T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*..., s. 56.

[337] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 327.

zorganizowanego świata pracy uważali za „śmiertelnego wroga”[338]. Jerzy Milewski zalecał działaczom „Solidarności” powstrzymanie się od jakichkolwiek komentarzy podczas strajków brytyjskich górników, gdyż stosunki między TUC a władzami brytyjskimi stały się bardzo napięte[339]. Jak wyjaśniał Moszczyński, z tego samego powodu również „PSC pozostawiła możliwość zdobywania bliskich stosunków z rządem konserwatywnym [środowiskom] British Solidarity with Poland. I podkreślała swoje poparcie dla »Solidarności« jako ruchu związkowego o postępowym (radykalnym) programie społecznym, który wyrzekał się wszelkiego gwałtu czy rozlewu krwi przy realizowaniu swoich celów”[340].

O tym, jak istotne dla „Solidarności” było wsparcie TUC, może świadczyć także to, że kiedy w maju 1985 r. na V Konferencji Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (European Trade Union Confederation, ETUC) w Mediolanie przewodniczący Komitetu Spraw Międzynarodowych Rady Naczelnej TUC Moss Evans wyraził w imieniu związku pełne poparcie dla „Solidarności”, Jerzy Milewski w wywiadzie radiowym podziękował TUC (i francuskiej centrali związkowej Force Ouvrière) nie tylko za możliwość uczestnictwa w konferencji, lecz także za to, że zaakceptowała ona korzystną dla „Solidarności” rezolucję[341].

Należy podkreślić, że londyńskie Biuro Informacyjne „Solidarności” było jednym z tych biur, które najdłużej akceptowało zależność od Biura Koordynacyjnego w Brukseli. O ile latem 1982 r. zwierzchność brukselskiego biura uznawało kilkanaście takich biur na świecie, o tyle w 1984 r. do zależności tej przyznawały się już tylko cztery – poza londyńskim z Brukselą współpracowały ośrodki w Paryżu, Sztokholmie i Toronto[342]. Pod koniec 1985 r. Jerzy Milewski zerwał jednak kontakty z londyńskim Biurem Informacyjnym. W liście do Lecha Wałęsy tłumaczył, że przyczyną tej decyzji było zorganizowanie przez Marka Garzteckiego spotkania z premier Thatcher bez wcześniejszej konsultacji z Biurem Koordynacyjnym i TUC[343]. Z tego właśnie powodu, „z uwagi na delikatne układy między brytyjskim rządem a związkami zawodowymi, inicjatywa ta miała kłopotliwe skutki”[344].

Odnosząc się do tej sytuacji, Marek Garztecki napisał: „Chodziło nam w Londynie o to, by zatrzeć w kraju wrażenie po spotkaniu Jaruzelskiego z Mitterrandem, że Zachód opuścił »Solidarność«. Mieliśmy znakomite kontakty w brytyjskim życiu politycznym (poznałem osobiście przywódców wszystkich partii brytyjskich). Odmówienie przez Milewskiego spotkania się z panią Thatcher było nie tylko afrontem wobec premiera bardzo ważnego kraju, ale też uderzało w moją wiarygodność jako przedstawiciela »Solidarności« w Wielkiej Brytanii. Dlatego po ostrej wymianie zdań z Milewskim podałem się do dymisji

[338] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności”*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 20).
[339] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności”*..., s. 326.
[340] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności”*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 20).
[341] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności”*..., s. 342.
[342] *Ibidem*, s. 323.
[343] *Ibidem*, s. 323, 342.
[344] *Ibidem*, s. 323–324, 342. Zdaniem Idesbalda Goddeerisa, gdyby Milewski spotkał się z Margaret Thatcher, straciłby poparcie TUC (*ibidem*, s. 324).

i poprosiłem o wyznaczenie nowego kierownika biura. W odpowiedzi Milewski nic nie zrobił. Biuro niby było, niby nie było, ja niby nim kierowałem, niby nie, bo nie należę do ludzi, którzy obrażają się i trzaskają drzwiami, a odpowiadałem za lokal, pracowników, woluntariuszy *etc*. I w takim dziwnym bycie (i niebycie) dotrwaliśmy do wiosny 1989 r., gdy przekształciliśmy się w Komitet Obywatelski"[345].

Garztecki uważa, że nie popełnił błędu: „Zaproszenie od głowy rządu w sytuacji »Solidarności« było wyróżnieniem, nie było [zresztą] potrzeby tego nagłaśniać (gdyby władze »Solidarności« w kraju tego sobie nie życzyły), a można było sporo ugrać. W rezultacie działań Milewskiego poparcie dla »S« wśród konserwatystów gwałtownie spadło, bo Downing Street odrzucenie zaproszenia uznało (jak się tego spodziewałem) za afront"[346].

Po zerwaniu relacji z Biurem Koordynacyjnym w Brukseli, 1 stycznia 1986 r. Biuro Informacyjne „Solidarności" w Londynie przekształciło się w Biuro Informacyjne „Voice of Solidarity"[347]. Jak twierdzi Garztecki „jego [Biura Informacyjnego – J.P.] praca, tak w mediach brytyjskich, jak i w sprawach pomocy aresztowanym i uwięzionym, była kontynuowana, a udział w CSSO [Conference of Solidarity Support Organizations, Konferencja Organizacji Wspierających „Solidarność"] zmuszał Milewskiego do zaakceptowania istnienia biura"[348].

Solidarity with Solidarity

Jedną z najważniejszych organizacji spośród tych, które rozpoczęły swoją działalność po ogłoszeniu stanu wojennego, była Solidarity with Solidarity, utworzona między 14 a 24 grudnia 1981 r. w Londynie[349] przez działacza społecznego Tadeusza Jarzembowskiego „Jarskiego", w latach 1980–1981 jednego z najaktywniejszych członków PSC[350]. Jarzembowski osiedlił się na Wyspach w 1952 r., po ucieczce z Polski[351]. Przed stanem wojennym „Jarski" często był tłumaczem w trakcie wizyt delegatów „Solidarności", np. Bogdana Lisa, w Wielkiej Brytanii (m.in. podczas ich spotkań w Londynie z przedstawicielami brytyjskich związków zawodowych)[352].

Jarzembowski (jeszcze jako członek PSC) był współinicjatorem i uczestnikiem spontanicznego protestu przeciw wprowadzeniu stanu wojennego, który zorganizowano już 13 grudnia przed Ambasadą PRL w Londynie[353]. 20 grudnia 1981 r., przy wsparciu wszyst-

[345] E-mail Marka Garzteckiego do Joanny Pyłat, 4 VIII 2015 r.; zob. podobną wypowiedź Garzteckiego w: P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013, s. 555–556.

[346] E-mail Marka Garzteckiego do Joanny Pyłat, 8 VIII 2015 r.

[347] M. Garztecki, *Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność"*..., s. 213–214.

[348] E-mail Marka Garzteckiego do Joanny Pyłat, 4 VIII 2015 r.

[349] G. Hart, *For our freedom*..., s. 22. Z czasem oddziały SwS powstały też w innych miastach Wielkiej Brytanii, a także w RFN, m.in. w Berlinie Zachodnim.

[350] G. Hart, *For our freedom*..., s. 22.

[351] Tadeusz Edmund Jarzembowski „Tadek Jarski" (1933–2007) w 1952 r. opuścił PRL na pokładzie włoskiego statku „Monfiore". Po kilkumiesięcznym pobycie w Holandii przyjechał do Wielkiej Brytanii. Do Polski powrócił w 1989 r. W latach 1994–1998 był radnym gminy Warszawa-Centrum.

[352] T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*..., s. 39.

[353] *Ibidem*.

kich organizacji zrzeszonych w Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim dzięki pomocy SPK i związanych z nim struktur (Koła Związku Byłych Żołnierzy PSZ, Stowarzyszenia Marynarki Wojennej i Stowarzyszenia Lotników Polskich), „Jarski" przewodniczył wspomnianej manifestacji solidarnościowej w Hyde Parku[354]. Tydzień później utworzył grupę Solidarity with Solidarity, w której działania zaangażowało się wielu wybitnych brytyjskich działaczy społecznych i politycznych, konserwatystów, liberałów i socjaldemokratów[355]. Co ciekawe, o powstaniu SwS „Jarski" powiadomił PSC nie od razu i nadal uczestniczył w spotkaniach tej organizacji. Jak podkreślał Giles Hart, założenie i działalność SwS zmobilizowały działaczy PSC do większej aktywności[356].

Z SwS związało się wielu emigrantów przybyłych do Wielkiej Brytanii w latach osiemdziesiątych. Z niektórych relacji wynika, że w pewnym momencie SwS cieszyła się większą popularnością wśród nowo przybyłych niż starsza o ponad rok PSC. Katarzyna Bzowska-Budd przekonuje, że „przybysze z Polski właśnie ją popierali, PSC była zbyt lewicowa i angielska"[357]. Wśród emigrantów solidarnościowych, którzy zaangażowali się w prace SwS, znaleźli się m.in. działacz NSZZ „Solidarność" Janusz Pagór (jeden z internowanych), a także wzmiankowany już marynarz Lucjan Latała, który wkrótce po tym, jak pojawił się w Wielkiej Brytanii (około 15 grudnia 1981 r.), stał się znaną postacią. Przyczyniła się do tego jego aktywność publiczna, m.in. udział w demonstracji przed ambasadą PRL 20 grudnia, a przede wszystkim protest z 7 lutego 1982 r., kiedy na wieść o tym, że londyńska Izba Handlowo-Przemysłowa (London Chamber of Commerce and Industry) zamierzała wydać przyjęcie na cześć nowego ambasadora PRL Stefana Staniszewskiego, w latach 1953––1955 funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa, Latała przykuł się do barierki naprzeciw budynku. Kilka miesięcy później Latała, który do późnych godzin nocnych uczestniczył w demonstracji zorganizowanej 31 sierpnia 1982 r., zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach. Według niektórych członków PSC, został zamordowany; zdaniem innych – w tym policji – popełnił samobójstwo. 2 września zwłoki Latały znaleziono w parku Gladston, niedaleko miejsca, gdzie mieszkał[358]. Przyczyny jego śmierci nigdy nie zostały wyjaśnione. Z dokumentów archiwalnych przechowywanych w IPN w Szczecinie wynika, że marynarzem interesowały się komunistyczne służby specjalne[359].

Do najaktywniejszych członków SwS należeli Andrzej Goltz, Jacek Janikiewicz, Andrzej Rajpald i Barbara Rudewicz. Z organizacją współpracowali również pojedynczy politycy, np. Mike Oborski wraz z żoną Fran – lider i założyciel Wyre Forest Polish Solidarity Campaign, który miał dobre kontakty z liberalnym demokratą i deputowanym z okręgu

[354] Ogłoszenie wzywające Polaków do udziału w wiecu i marszu do ambasady PRL, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 19 XII 1981, nr 51 (301), s. 3.

[355] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 17).

[356] G. Hart, *For our freedom*..., s. 23.

[357] E-mail Katarzyny Bzowskiej-Budd do Joanny Pyłat, 4 VII 2015 r.

[358] Ciało Latały wisiało na jednym z drzew; według doniesień prasowych, denat miał związane z tyłu ręce („P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 4).

[359] AIPN Sz, 00105/385, t. 1, Sprawa obiektowa kryptonim „Alfa", Wyciąg z notatki służbowej z 23 III 1982 r., b.d., k. 290. Latałą, jako dezerterem, interesowała się SB.

Southwark i Bermondsey Simonem Hughesem oraz lordem Carlile[360]. Poza wymienionymi osobami z SwS współpracowało również wielu członków PSC, uczestniczących w organizowanych przez „Jarskiego" demonstracjach i akcjach, np. w głodówkach. Część osób zdecydowała się na jednoczesną przynależność do obu organizacji (np. Edward Jakiel, Ewa Moss czy Carole Gardiner)[361]. Nie uchroniło to jednak PSC przed zarzutami ze strony „Jarskiego". Wypominał on tej organizacji, iż w niektórych przekazach informacyjnych starała się „dyskretnie pomijać" zaangażowanie i aktywność SwS[362].

Z czasem Jarzembowski nawiązał stały kontakt z podziemnymi strukturami „Solidarności" Regionu Środkowo-Wschodniego, dla których organizował m.in. zbiórki pieniędzy na zakup sprzętu i wyposażenia technicznego[363]. Z analizy dostępnych źródeł wynika, że SwS – w przeciwieństwie do PSC – nie miała dobrych relacji z przedstawicielami Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Brukseli, a sam Jarzembowski był skłócony z Jerzym Milewskim i ostatecznie odciął się od ściślejszych kontaktów ze środowiskiem brukselskim[364]. Solidarity with Solidarity współpracowała natomiast z międzynarodową strukturą o charakterze luźnej konfederacji – CSSO, w której była zarejestrowana jako organizacja wspierająca[365].

Jako szef SwS Jarzembowski przez dziewięć lat koordynował przebieg comiesięcznych protestów organizowanych trzynastego dnia każdego miesiąca przed polską ambasadą, a także wielu demonstracji z okazji kolejnych rocznic porozumień sierpniowych, m.in. w Hyde Parku w centralnym Londynie. Najwięcej uczestników manifestacje te liczyły w latach 1982–1983, później rozmiary pikiet były wyraźnie mniejsze, ale zawsze brało w nich udział nie mniej niż 50 osób, a niekiedy znacznie więcej[366]. W latach osiemdziesiątych SwS zorganizowała w sumie około 200 demonstracji, wieców i pikiet[367].

Akcje uliczne były zawsze połączone z kampanią informacyjną skierowaną do postronnych obserwatorów. Członkowie SwS brali także udział w głodówkach organizowanych przed ambasadą PRL. Jedna z takich głodówek, ogłoszona na znak protestu przeciw represjonowaniu opozycji w Polsce, odbyła się w pierwszej połowie maja 1985 r.[368] W sied-

---

[360] Mike Oborski był liberałem zaangażowanym we wspieranie „Solidarności" w dystrykcie Wyre Forest w Worcestershire w Anglii. W 1996 r. pełnił funkcję konsula honorowego RP w West Midlands. Był społecznikiem – przyczynił się m.in. do założenia szkoły sobotniej w Kidderminster (*Mike Oborski*, „The Guardian", 5 IV 2007).

[361] G. Hart, *For our freedom*..., s. 22.

[362] Biblioteka POSK, PSC, 2081/RPS, Pismo Tadeusza Jarskiego do Gilesa Harta, 12 III 1985 r., b.p.

[363] T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*..., s. 39.

[364] Zob. *„Solidarność Walcząca". Oddział Trójmiasto 1982–1990*, red. A. Kołodziej, R. Zwiercan, Kościerzyna 2012, s. 298.

[365] A. Zając, *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność" – CSSO w odzyskanie przez Polskę niepodległości* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie*..., s. 231.

[366] G. Hart, *For our freedom*..., s. 23.

[367] T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*..., s. 102.

[368] Biblioteka Cyfrowa Ośrodka KARTA [dalej: BCOK], AO IV/215.08, Organizacje współpracujące z CSSO – Solidarity with Solidarity, Informacja o siedmiodniowym strajku głodowym w Londynie, Manchesterze, Brukseli oraz Kolonii, zawierająca dane protestujących przed Ambasadą PRL w Londynie oraz organizacji wspierających Solidarity with Solidarity, 3 V 1985 r., b.p.

miodniowym strajku głodowym, przygotowanym pod patronatem SwS we współpracy z BSwPC (zwłaszcza z posłem sir Bernardem Braine'em), European Liaison Group (Europejską Grupą Łącznikową), PSC, STUWG oraz Brytyjskim Komitetem Obrony Niesprawiedliwie Skazanych (UK Committee for the Defence of the Unjustly Prosecuted), uczestniczyli również działacze innych organizacji, m.in. skupionych w CSSO, za której pośrednictwem rozpowszechniono informację o akcji. Co istotne, głodówkę zorganizowano nie tylko przed polską ambasadą w Londynie, ale i w Manchesterze, a także poza UK – w Brukseli i Kolonii[369].

W Londynie głodówkę podjęło sześć osób: 52-letni Tadeusz Jarzembowski, 32-letnia Barbara Rudewicz, 32-letni Krzysztof Woroniecki, 40-letni Maciej Liro, 32-letni Jan Smagała i 18-letnia Ewa Metelska (PSC). Kolejne czternaście osób powstrzymywało się od jedzenia przez 24 godziny. Londyński protest trwał od 6 do 13 maja 1985 r. W Manchesterze w głodówkę, zorganizowaną w Centrum Polskim przy Shrewsbury St. 188 A, zaangażował się specjalnie powołany Komitet Akcji Solidarnościowej (Solidarity Action Committee). a koordynował ją Andrzej Klar. W Brukseli taką akcję prowadzono między 10 a 12 maja w Domu Polskim przy Rue Armand Campenhout 39 oraz w Księgarni Lelewela; przyłączył się do niej tutejszy Komitet Akcji Solidarnościowej. W Kolonii, nieopodal Konsulatu Generalnego PRL, protest głodowy podjęło 30 osób[370].

Jak podkreślał Jarzembowski, spośród organizacji prosolidarnościowych działających w latach osiemdziesiątych w Wielkiej Brytanii Solidarity with Solidarity „wyróżniała się tym [...], że zajęła się obroną wszystkich prześladowanych w Polsce", bez względu na to, czy zgadzała się „z ich poglądami politycznymi, czy też nie". Z reguły jednak wspierała „w różny sposób tylko te ugrupowania, które walczyły o niepodległość Polski", w tym przede wszystkim Solidarność Walczącą[371], z której programem Jarzembowski się identyfikował i z którą podjął regularną współpracę[372].

Działalność SwS przybierała różnorodne formy: od pikiet (organizowanych np. podczas wizyt peerelowskich i sowieckich dygnitarzy w Wielkiej Brytanii), przez bojkot towarów sprowadzanych na Wyspy ze Związku Sowieckiego, po kampanie informacyjne (SwS, podobnie jak PSC, wydawała własny biuletyn w języku angielskim) i propagandowe, prowadzone wśród brytyjskich polityków, z którymi działacze SwS kontaktowali się osobiście lub korespondencyjnie. Kontaktu z parlamentarzystami brytyjskimi wymagała interwencja w sprawie Kornela Morawieckiego, podjęta w listopadzie 1987 r. Z inicjatywy

[369] *Ibidem*, Organizacje współpracujące z CSSO – Solidarity with Solidarity, Apel SwS o przyłączenie się do protestów przeciw represjom wobec opozycji w Polsce, 24 IV 1985 r., b.p.

[370] Wśród uczestników głodówki w tym kraju znaleźli się reprezentanci STUWG w Kolonii, Związku Polaków na Uchodźstwie, PPS oraz Chrześcijańskiej Służby na rzecz Wolności Narodów – Christian Service for the Freedom of Nations (BCOK, AO IV/215.08, Organizacje współpracujące z CSSO – Solidarity with Solidarity, Informacja o siedmiodniowym strajku głodowym w Londynie, Manchesterze, Brukseli oraz Kolonii, zawierająca dane protestujących przed Ambasadą PRL w Londynie oraz organizacji wspierających Solidarity with Solidarity, 3 V 1985 r., b.p.).

[371] T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*..., s. 41.

[372] „*Solidarność Walcząca*". *Oddział Trójmiasto*..., s. 306; zob. też T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*..., s. 41.

SwS „przedłożono w parlamencie brytyjskim Postulat Poselski 295 w obronie aresztowanego Kornela Morawieckiego, który w ciągu kilku dni podpisało kilkudziesięciu posłów"[373].

Solidarity with Solidarity (tak jak PSC) prowadziła również akcję wysyłania różnych petycji, listów protestacyjnych (np. w sprawie aresztowania polskich opozycjonistów) i interwencyjnych (np. dotyczących sytuacji polskich uchodźców politycznych w Wielkiej Brytanii) oraz apeli, kierowanych do władz brytyjskich, miejscowej prasy, jak też do organizacji międzynarodowych, a niekiedy nawet do instytucji PRL. W kwietniu 1983 r. jeden z takich listów został przesłany do Amnesty International, „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, Ambasady PRL w Londynie, dyrektora polskiego więziennictwa i innych instytucji w PRL. W piśmie tym członek SwS i PSC Edward Jakiel wyraził zaniepokojenie stanem zdrowia swojej siostry Aliny Jakiel, która podczas demonstracji w Gdańsku miała zostać brutalnie pobita przez ZOMO i oczekiwała na proces, prosił też o interwencję w jej sprawie[374]. SwS kontaktowała się również z Brytyjską Radą do spraw Uchodźców (BRC) w sprawie polskich emigrantów, którym odmówiono przyznania azylu politycznego bądź stałego pozwolenia na pobyt. W lipcu 1985 r. Tadeusz Jarzembowski listownie zwrócił się do brytyjskiego posła sir Philipa Goodharta z prośbą o uzyskanie w Home Office wyjaśnień w tej sprawie. Z kolei we wrześniu tegoż roku wspólnie z przedstawicielami innych organizacji napisał do Departamentu Imigracji w Home Office[375].

Podobnie jak inne struktury, SwS organizowała zbiórki pieniędzy. W celu pozyskania środków finansowych na wsparcie opozycji w kraju, a także na pokrycie kosztów własnej działalności organizacja prowadziła na Covent Garden specjalne stoisko, na którym sprzedawała koszulki i gadżety z logo „Solidarności" oraz plakaty i książki wydawnictw niezależnych. W tym miejscu można było ponadto zamówić różnego rodzaju transparenty wykorzystywane podczas pikiet i manifestacji; także tam często rekrutowano nowych członków i sympatyków SwS[376].

Działania SwS, podobnie jak wszystkich organizacji prosolidarnościowych w Wielkiej Brytanii, miały charakter pokojowy. Struktury te odżegnywały się od „metody gwałtownego protestu, przy użyciu cegieł i pięści" – jak to określił Wiktor Moszczyński[377]. Jednocześnie z powodu swojej dużej aktywności, a przede wszystkim ze względu na wyraziste poglądy Tadeusza Jarzembowskiego, SwS była przez niektórych postrzegana – szczególnie w zestawieniu z PSC – jako organizacja prawicowa. Rzeczywiście, otwarcie krytykowała brytyjskie związki zawodowe i Partię Pracy, co spowodowało, zdaniem Marka Garzteckiego, że grupa Jarzembowskiego (a raczej on sam) pozostawała wręcz w otwartym konflikcie z innymi

[373] T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*..., s. 41.

[374] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, Pismo otwarte Edwarda Jakiela, 26 IV 1983 r., b.p.

[375] IPMS, A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja z British Refugee Council, Pismo Rady Pomocy Uchodźcom Polskim do Departamentu Imigracji Home Office w sprawie polskich uchodźców, 23 IX 1985 r., b.p.

[376] Wypowiedź Tadeusza Jarzembowskiego podczas spotkania z sympatykami SwS w Berlinie (w RFN) [w:] *Obalamy mit o naszej bezsilności*, nagranie zamieszczone na portalu YouTube przez Kazimierza Michalczyka 21 X 2012 r., https://www.youtube.com/watch?v=6LHLEvSp0go, dostęp: 2 VI 2015 r.

[377] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 19).

organizacjami[378]. Dla innych jednak, szczególnie tych, którzy porównywali SwS z lewicową PSC, była jedynie bardziej umiarkowana i neutralna[379], a według niektórych znacznie bardziej spontaniczna, bo „działała szybko". Jak przekonuje Carole Gardiner, „to Solidarity with Solidarity – nie PSC – [była tą organizacją], która telefonowała do mnie, domagając się, abyśmy [...] protestowali przed ambasadą PRL, kiedy jacyś działacze »Solidarności« zostali aresztowani"[380].

Solidarity with Solidarity została rozwiązana 6 września 1992 r.[381]

Solidarność Walcząca

Poza wymienionymi organizacjami solidarnościowymi w Wielkiej Brytanii funkcjonowali również sympatycy Solidarności Walczącej (SW). Działania SW w Zjednoczonym Królestwie organizował i koordynował Tadeusz „Zwilno" Warsza (związany również z PSC i SwS[382]), przyjaciel Kornela Morawieckiego[383].

Od połowy 1980 r. Warsza zabiegał na Wyspach o różnego rodzaju wsparcie dla polskiej opozycji. Z niektórych relacji ustnych (m.in. Orlanda Machnikowskiego, Wojciecha Fudakowskiego, Hanny Łukowskiej-Karniej, Kornela Morawieckiego) oraz pojedynczych zapisów wynika, że po wydarzeniach z 13 grudnia 1981 r. to właśnie Tadeusz Warsza przekazał grupie brytyjskich parlamentarzystów wniosek o złożenie protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Miał on też być inicjatorem i współautorem listu do Margaret Thatcher, w którym wezwano brytyjską premier do podjęcia konkretnych działań mających na celu nakłonienie władz polskich do zniesienia stanu wojennego[384].

Wraz z Tadeuszem Jarzembowskim „Jarskim", który również wspierał Solidarność Walczącą[385], Warsza współorganizował wiele demonstracji przed Ambasadą PRL i Ambasadą ZSRS w Londynie. Pod koniec 1981 r. uczestniczył także w zbiórkach pieniędzy na wsparcie działalności konspiracyjnej w Polsce oraz osób represjonowanych i ich rodzin[386], m.in. członków Solidarności Walczącej (według informacji Kornela Morawieckiego, SW otrzymała od niego łącznie około 20 tys. funtów[387]). Do 1990 r. zorganizował również kilkadziesiąt wysyłek sprzętu i materiałów dla struktur konspiracyjnych Solidarności Walczącej. Wysyłkę sprzętu finansował m.in. z funduszy otrzymywanych od rządu RP na

[378] M. Garztecki, *Solidarity with Solidarity* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4..., s. 421.
[379] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 320.
[380] Wspomnienia Carole Gardiner [w:] G. Hart, *For our freedom*..., s. 85.
[381] M. Garztecki, *Solidarity with Solidarity*..., s. 421.
[382] G. Hart, *For our freedom*..., s. 119; J. Pyłat, *Sympatycy Solidarności Walczącej w Wielkiej Brytanii*, „Biuletyn IPN" 2017, nr 5, s. 58–60.
[383] Kornel Morawiecki zatrzymał się w domu Tadeusza Warszy podczas wizyty w Londynie w 1988 r.
[384] A. Adamski, *Tadeusz Eugeniusz Warsza*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Tadeusz_Eugeniusz_Warsza, dostęp: 8 IX 2015 r.
[385] *„Solidarność Walcząca". Oddział Trójmiasto*..., s. 306.
[386] Z niektórych źródeł wynika, że działalnością Tadeusza Warszy interesowała się SB, np. w kwietniu 1987 r. podczas pobytu w kraju Warsza został zatrzymany przez SB na 48 godzin: „skonfiskowano mu wtedy liczne wydawnictwa podziemne, które zamierzał przewieźć do Wielkiej Brytanii" (A. Adamski, *Tadeusz Eugeniusz Warsza*...).
[387] Informacja ustna Kornela Morawieckiego przekazana Joannie Pyłat 19 VI 2017 r.

uchodźstwie (z FPK) i z dotacji PSC. W 1988 r. lider Solidarności Walczącej Kornel Morawiecki podczas spotkania z działaczami PSC w Londynie podziękował tej organizacji za wsparcie[388]. 24 maja 1988 r. dzięki inicjatywie Tadeusza Warszy (który od czerwca 1982 r. pełnił funkcję pierwszego zagranicznego przedstawiciela Solidarności Walczącej) Morawiecki spotkał się również z brytyjskimi i polskimi dziennikarzami, a 31 maja został odznaczony przez władze RP na uchodźstwie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski[389].

Tadeusz Warsza (wraz z Tadeuszem Jarzembowskim „Jarskim") odegrał również istotną rolę w zorganizowaniu spotkania Kornela Morawieckiego z parlamentarzystami brytyjskimi w czerwcu 1988 r., jednakże z powodów osobistych, a także ze względu na zasady praktykowane w Solidarności Walczącej nie wspominał o swoim zaangażowaniu[390].

Według niektórych źródeł, Warsza był również członkiem CSSO[391]. Aleksander Zając, autor artykułu *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność" – CSSO w odzyskanie przez Polskę niepodległości*, nie wymienia jednak nazwiska Warszy wśród członków CSSO, a nawet wśród osób wspierających to stowarzyszenie[392]. Liczba źródeł brytyjskich potwierdzających aktywność Tadeusza Warszy jest wyjątkowo mała. Na ogół są to jedynie jedno- lub dwuzdaniowe wzmianki (często ogólne) w niektórych wspomnieniach, np. Orlanda Machnikowskiego[393], Andrzeja Wirgi[394] czy Kornela Morawieckiego[395], a także w pojedynczych publikacjach zwartych[396]. Jego duże zaangażowanie w działalność grupy sympatyków Solidarności Walczącej w Wielkiej Brytanii jest jednak bezsporne.

Chociaż sympatycy Solidarności Walczącej w Wielkiej Brytanii uczestniczyli w różnych akcjach organizowanych na rzecz związkowców w kraju, swoje działania traktowali jednak (podobnie jak działacze krajowi tej struktury) jako niezależne od NSZZ „Solidarność". Nie utrzymywali także kontaktów z Biurem Koordynacyjnym w Brukseli, ponieważ wychodzili z założenia, że występowało ono tylko i wyłącznie w roli reprezentanta TKK i Lecha Wałęsy, mimo że, zdaniem członków SW, faktycznie „reprezentowało jedynie część TKK (poza regionami: słupskim, gdańskim, warszawskim i krakowskim)". Działacze SW podkreślali też, że Lech Wałęsa nigdy „nie nazwał Jerzego Milewskiego swym przedstawicielem na Zachodzie"[397].

---

[388] G. Hart, *For our freedom*..., s. 40.

[389] *K. Morawiecki na Zachodzie*, „Rzeczpospolita Polska" 1988, nr 5, s. 9.

[390] A. Wirga, *Aneks*, www.sw.org.pl/mat/wir.html, dostęp: 8 IX 2015 r.; zob. też J. Pyłat, *Sympatycy Solidarności Walczącej*..., s. 59.

[391] A. Adamski, *Tadeusz Eugeniusz Warsza*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Tadeusz_Eugeniusz_Warsza, dostęp: 8 IX 2015 r.

[392] A. Zając, *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność"*..., s. 231.

[393] E-mail Orlanda Machnikowskiego do Joanny Pyłat, 26 VI 2015 r.

[394] „Solidarność Walcząca" – obchody 25 rocznicy powstania, ipn.gov.pl/kalendarium_historyczne/solidarnośćwalcząca, dostęp: 9 IX 2015 r.; A. Wirga, *Aneks*, www.sw.org.pl/mat/wir.html, dostęp: 8 IX 2015 r.; zob. też J. Pyłat, *Sympatycy Solidarności Walczącej*..., s. 59.

[395] K. Morawiecki, *Nasze kobiety nie sypały!*, https://www.sadeczanin.info/rozmowy-sadeczanina%2C13/kornel-morawiecki-nasze-kobiety-nie-sypaly%2C70148, dostęp: 13 III 2015 r.; zob. też A. Kołodziej, *Kornel Morawiecki w centrum analiz Departamentu Stanu USA*, http://nowahistoria.interia.pl/prl/news-kornel-morawiecki-w-centrum-analiz-departamentu-stanu-usa,nId,1601562, dostęp: 3 II 2015 r.

[396] G. Hart, *For our freedom*..., s. 41.

[397] *„Solidarność Walcząca". Oddział Trójmiasto*..., s. 298.

Inne grupy prosolidarnościowe i pielgrzymka papieża do Wielkiej Brytanii

Poza scharakteryzowanymi powyżej największymi organizacjami w Wielkiej Brytanii działały również mniejsze grupy o różnym charakterze, także bardziej lewicowe niż PSC, np. Polska Kampania Solidarności, założona w sierpniu 1980 r. przez byłych działaczy komunistycznych i trockistowskich, którzy po utworzeniu Biura Koordynacyjnego w Brukseli, podobnie jak członkowie Solidarności Walczącej, nie podjęli z nim współpracy[398].

Pozostałe, zdecydowanie mniejsze organizacje prosolidarnościowe były również aktywne i podejmowały wiele ważnych inicjatyw. Część z nich działała całkowicie samodzielnie, prowadząc własne akcje wspierające „Solidarność", część zaś zdecydowała się na współdziałanie z większymi podmiotami, czyli z PSC, BSwPC czy SwS lub tradycyjnymi polskimi instytucjami emigracyjnymi w Wielkiej Brytanii, np. Zjednoczeniem Polskim, zachowując jednak przy tym własną podmiotowość[399].

W listopadzie 1982 r. do najaktywniejszych komitetów solidarności z „Solidarnością" należały następujące struktury:

– Aberdeen – grupa Alison Duncan;
– Brighton – grupa Marka Zubkowskiego;
– Bristol – grupa Ireny Czekierskiej;
– Cambridge – grupa A. Box;
– Coventry – grupa Johna Fishera, koordynatora brytyjskiego związku zawodowego ASTMS (Association of Scientific, Technical and Managerial Staffs – Związek Personelu Naukowego, Technicznego i Menedżerskiego);
– Leicester – grupa S. Pavluczecz;
– Liverpool – grupa Billa Trainera;
– Macclesfield – grupa Johna Taylora;
– Manchester – w tym mieście działały dwa komitety: Manchester Solidarity Committee (z Jonem Silbermanem na czele) oraz należąca do CSSO Manchester Solidarity Action Group (jej koordynatorem był Andrzej Klar);
– Leeds – grupa Briana Dale'a;
– Nottingham – grupa z Mikołajem Secundą na czele;
– Sheffield – grupa J. Steike'a;
– Southampton – grupa Stana Szczotki;
– Tyne and Wear – grupa P.R. Downeya;
– Wyre Forest PSC – Kidderminster (Worcestershire) z Mikiem Oborskim na czele[400].

Przykładem aktywności wymienionych grup może być akcja komitetu z Leicester, który liczył zaledwie kilku stałych członków, ale współpracowało z nim ponad 120 osób. Jesienią 1982 r. grupa ta nawiązała kontakt z lokalną Izbą Handlową (Chamber of Commerce) w Leicester, która w odpowiedzi na przemówienie członka STUWG w Londynie podjęła

[398] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 320.
[399] Jedną z takich grup założył w Cardiff w Walii Mark Jenkins, współpracujący z Karen Blick. Jenkins w działalność powołanego przez siebie komitetu zaangażował miejscowych Polaków, członków walijskiego TUC oraz Cardiff Labour Party i Plaid Cymru (Partii Walii) (G. Hart, *For our freedom*..., s. 25).
[400] „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 15.

uchwałę o aktywnym wspieraniu „Solidarności" i wzięciu pod opiekę pięciu internowanych i ich rodzin „z nieoficjalnie bliźniaczego Lublina". Nad jedną z rodzin opiekę roztoczył także lokalny oddział Narodowego i Lokalnego Stowarzyszenia Pracowników Rządowych (NALGO). Wkrótce do wybranych rodzin wysłano paczki. Członkowie Komitetu Solidarności z Leicester odbyli w tym czasie kilka innych spotkań branżowych, podczas których informowali przedstawicieli lokalnych związków zawodowych o sytuacji w Polsce[401].

Dla większości komitetów bardzo ważnym wydarzeniem, mobilizującym do wytężonej pracy, była wizyta Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii, która rozpoczęła się 28 maja 1982 r. i trwała sześć dni. O ile dla brytyjskich katolików wizyta Ojca Świętego miała wymiar przede wszystkim ekumeniczny[402], ewangeliczny[403], a także historyczny[404], o tyle dla wielu Polaków wydarzenie to stanowiło również „przeżycie patriotyczne", było okazją do „utrzymania spraw polskich na pierwszych stronach gazet"[405] i nagłaśniania trudnego położenia polskiej opozycji[406].

Poszczególne komitety, podobnie jak instytucje i organizacje „starej" emigracji, przygotowywały się do pielgrzymki papieża Polaka bardzo starannie. Zadbano o odpowiedni zapas biało-czerwonych flag oraz transparentów z napisem „Solidarność" i logo związku, które miały być eksponowane w miejscach obecności Ojca Świętego, czyli w Londynie, przed katedrami w Canterbury i w Coventry, w Liverpoolu (m.in. na lotnisku Speke), w Manchesterze – w parku Heaton, w Yorku – na hipodromie Knavesmire, w Edynburgu (m.in. na stadionie Marry Hill), w Glasgow (w Bellahouston Park) oraz w Cardiff (w Pontcanna Park i Ninian Park). Biało-czerwone flagi załopotały już w pierwszym dniu wizyty Jana Pawła II, po jego przylocie do Londynu. Tu także pojawiły się pierwsze napisy w języku polskim, np. „Witamy Papieża Jana Pawła II" (na placu przy katolickiej katedrze

---

[401] *Ibidem*.

[402] Pielgrzymka Jana Pawła II do Wielkiej Brytanii miała wymiar ekumeniczny i historyczny. Jej niezwykle istotnym momentem było wspólne nabożeństwo katolików i anglikanów, odprawione przez papieża oraz prymasa Wspólnoty Anglikańskiej dr. abp. Roberta Runcie w katedrze w Canterbury. Obaj duchowni modlili się przed wspólnym ołtarzem i razem odmówili modlitwę „Ojcze nasz". Papież i abp Runcie podpisali ponadto deklarację, w której wezwali wszystkich chrześcijan do działań na rzecz ekumenizmu. Ojciec Święty nawiązał też kontakty z wyższym duchowieństwem innych wyznań. W Edynburgu spotkał się nawet z moderatorem Zgromadzenia Generalnego Prezbiteriańskiego Kościoła Szkocji, który przekazał mu dokument wymieniający podstawy dialogu Kościoła Szkocji z Kościołem rzymskokatolickim (RWE, „Panorama dnia", cz. 135, Przegląd aktualności, Relacja dźwiękowa z wizyty papieża Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii, dzień I, Komentarz Tadeusza Nowakowskiego z Londynu na temat znaczenia wizyty Ojca Świętego w Wielkiej Brytanii, emisja 28 V 1982 r.; zob. też BBC, Jan Paweł II w Londynie, cz. 4, Podsumowanie wizyty papieskiej, emisja 5 VI 1982 r. Obie relacje można odsłuchać na portalu „Radia Wolności").

[403] Wizyta Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii miała także wymiar ewangeliczny (pastoralny). Podczas swoich wystąpień papież starał się naświetlić naukę Kościoła o siedmiu sakramentach, w tym o kapłaństwie i małżeństwie; mówił również o znaczeniu Eucharystii.

[404] Pielgrzymka Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii powinna być rozpatrywana także w aspekcie historycznym, ponieważ była to pierwsza w historii wizyta papieża w tym kraju. Ojciec Święty spotkał się nieoficjalnie z królową Elżbietą II, głową Kościoła anglikańskiego, oraz z następcą tronu księciem Karolem.

[405] E-mail Danuty Górzyńskiej-Hart do Joanny Pyłat, 4 VII 2015 r.

[406] *Secretary's Report by Naomi Hyamson, Polish Solidarity Campaign 1982–1983*, „For Solidarność. Polish Solidarity Campaign. Members Monthly Circular" 1983, nr 1.

Westminster)[407] i transparenty „Solidarności". Biało-czerwone barwy powiewały też pośród licznych flag papieskich 29 maja na stadionie Wembley, gdzie Jan Paweł II odprawił mszę św. „w intencji pokoju i wolności na świecie" dla 120 tys. brytyjskich katolików[408].

Wyjątkowe znaczenie i oprawę miało spotkanie Jana Pawła II z 24-tysięcznym tłumem Polaków i Brytyjczyków polskiego pochodzenia na stadionie Crystal Palace, które odbyło się 30 maja[409]. Biało-czerwone barwy były widoczne niemal wszędzie. Jak napisano w jednej z publikacji, „to był wielki wspólny wysiłek członków STUWG i innych grup"[410].

Udział sympatyków i członków grup prosolidarnościowych w spotkaniach z papieżem został dostrzeżony przez media. Tadeusz Nowakowski, relacjonując w Radiu Wolna Europa wizytę Jana Pawła II w Liverpoolu, informował słuchaczy, że Polaków można było łatwo rozpoznać po transparentach „Solidarności" i biało-czerwonych barwach. Dziennikarz wspomniał również o koncercie pieśni polskich zorganizowanym przed katedrą katolicką, w której papież odprawił mszę św. Na zakończenie koncertu odśpiewano nieoficjalny hymn „Solidarności" – pieśń *Żeby Polska była Polską*[411].

Według przekazu radiowego, niezwykłą oprawę miało spotkanie z Janem Pawłem II w parku Heaton w Manchesterze, gdzie zebrało się może nawet 750 tys. osób, z czego około jednej trzeciej stanowili katolicy. Oprócz biało-czerwonych flag pojawiły się tam również „olbrzymie transparenty z napisem, który stał się zawołaniem Polaków w kraju i na emigracji: »Solidarność żyje!«". Ponadto w namiocie przeznaczonym dla prasy, z którego korzystało wówczas około 2 tys. dziennikarzy z całego świata, zostały zawieszone widoczne z daleka napisy „wyrażające wielką sympatię dla »Solidarności«" oraz portret Lecha Wałęsy[412].

W kilku miejscach, zwłaszcza w Liverpoolu i Manchesterze, zostało zasygnalizowane (aczkolwiek niezwykle delikatnie) poparcie Brytyjczyków dla narodu polskiego. I tak w Liverpoolu papież otrzymał od Brytyjskiej Rady Kościołów (British Council of Churches, BCC) czek w wysokości 20 tys. funtów „dla biednych dzieci w Polsce"[413]. Natomiast w Manchesterze bp Thomas Holland poprosił publicystę Tadeusza Nowakowskiego, aby w czasie relacji radiowej z wizyty Jana Pawła w tym mieście przypomniał słuchaczom, „że jego diecezja wysłała do Polski pomoc w wysokości 260 tys. funtów i otacza szczególną opieką

[407] RWE, „Panorama dnia", Przegląd aktualności, cz. 134, Relacja dźwiękowa z wizyty Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii, dzień I, Relacja Andrzeja Krzeczunowicza, emisja 28 V 1982 r., www.polskieradio.pl, dostęp: 1 VIII 2017 r.

[408] RWE, „Panorama dnia", Przegląd aktualności, cz. 136, Komentarz Tadeusza Nowakowskiego na temat uroczystej mszy św. w Canterbury, emisja 29 V 1982 r., www.polskieradio.pl, dostęp: 1 VIII 2017 r.

[409] RWE, „Panorama dnia", Przegląd aktualności, cz. 138, Relacja dźwiękowa z wizyty Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii, dzień III, emisja 31 V 1982 r., www.polskieradio.pl, dostęp: 1 VIII 2017 r.; BBC, Jan Paweł II w Londynie, cz. 4, Podsumowanie wizyty papieskiej, emisja 5 VI 1982 r., www.polskieradio.pl, dostęp: 1 VIII 2017 r.

[410] W tym czasie PSC sprzedała tysiące biało-czerwonych flag i koszulek z logo „Solidarności" za sumę 3 tys. funtów (G. Hart, *For our freedom*..., s. 41; E-mail Katarzyny Bzowskiej-Budd do Joanny Pyłat, 4 VII 2015 r.).

[411] RWE, „Panorama dnia", Przegląd aktualności, cz. 138, Relacja dźwiękowa z wizyty Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii, dzień III, Fragmenty przemówienia Ojca Świętego w Coventry oraz relacja z wizyty papieża w Liverpoolu i Manchesterze, emisja 31 V 1982 r., www.polskieradio.pl, dostęp: 1 VIII 2017 r.

[412] *Ibidem*.

[413] *Ibidem*.

diecezję białostocką”[414]. Wcześniej, podczas historycznego nabożeństwa ekumenicznego w anglikańskiej katedrze Canterbury, abp Robert Runcie, który koncelebrował je z papieżem, powiedział: „Myślę obecnie o ludziach, którzy oddają życie na południowym Atlantyku, i myślę też o cierpieniach rodaków Jego Świątobliwości”[415].

Także w Szkocji atmosfera pielgrzymki była wyjątkowa. Polacy byli obecni niemal wszędzie, pojawili się na lotnisku w Edynburgu z biało-czerwonymi flagami i znaczkami „Solidarności” w klapach marynarek. Chwilę, w której Jan Paweł II podszedł do grupki rozentuzjazmowanych Polaków, redaktor Nowakowski określił mianem „czułego polskiego *tête-à-tête*”, poinformował też słuchaczy o wznoszonych okrzykach „Niech żyje Polska!”. Zamek w Edynburgu udekorowano flagą „papieską i biało-czerwonym sztandarem z królewskim ptakiem w koronie”, różniącym się zasadniczo od peerelowskiego orła, który nie posiadał tego atrybutu[416]. Podobna atmosfera panowała w parku Bellahouston w Glasgow i w walijskim Cardiff.

Chociaż papież, skupiony na ewangelicznym i ekumenicznym aspekcie swojej pielgrzymki, nie wspominał otwarcie o „Solidarności”, to jednak w homiliach i kazaniach często odnosił się do problematyki pokoju i wolności. Ze względu na to, że wizyta odbywała się w czasie, gdy Wielka Brytania toczyła na południowym Atlantyku wojnę z Argentyną o Falklandy (Malwiny), nie musiały to być aluzje do sytuacji polskiej. Niemniej, według relacji niektórych uczestników tamtych wydarzeń (np. Piotra Chłapowskiego, Wojciecha Fudakowskiego, prof. Bolesława Indyka), słowa Ojca Świętego w sposób zawoalowany odnosiły się również do problematyki polskiej, a przynajmniej tak były odbierane przez wielu Polaków.

Już w dniu przylotu na Wyspy na lotnisku Gatwick papież Jan Paweł II nawiązał do umiłowania wolności przez naród brytyjski. Podkreślił również „prawdziwą gościnność” Brytyjczyków „dla innych ludów w nieszczęściu”. Powiedział, że jako syn Polski ma „osobiste powody do odczuwania podziwu i potrzeby podzięki” za tę pomoc[417]. Wprawdzie uczynił to w kontekście wydarzeń II wojny światowej, jednak – jak wspominają uczestnicy spotkań – każdy odbierał te słowa indywidualnie. Na stadionie Crystal Palace papież stwierdził: „historia, zwłaszcza historia naszej Ojczyzny, pełna jest szlachetnych czynów. Widzimy ją również we współczesnych nam czasach. Wiadomo, że wysiłki zmierzające do wolności, poszanowania godności człowieka, poszanowania jego pracy, możliwości życia w zgodzie z własnym sumieniem i przekonaniami pozornie nie doprowadziły do zamierzonych celów. Zmieniły jednak duszę narodu, jego świadomość. Wysiłki te podnoszą ducha. Wskazują na to, że w życiu istnieją inne wartości, duchowe, moralne, które

[414] *Ibidem*.

[415] RWE, „Panorama dnia”, Przegląd aktualności, cz. 136, Relacja dźwiękowa Andrzeja Krzeczunowicza z uroczystego nabożeństwa ekumenicznego w katedrze w Canterbury, Komentarz Tadeusza Nowakowskiego na temat uroczystej mszy w Canterbury, emisja 29 V 1982 r., www.polskieradio.pl, dostęp: 1 VIII 2017 r.

[416] RWE, „Panorama dnia”, Przegląd aktualności, cz. 140, Relacja dźwiękowa z wizyty Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii, dzień V, Relacja Tadeusza Nowakowskiego i Andrzeja Krzeczunowicza z wizyty Ojca Świętego w Edynburgu i Glasgow, emisja 1 VI 1982 r., www.polskieradio.pl, dostęp: 1 VIII 2017 r.

[417] RWE, „Panorama dnia”, Przegląd aktualności, cz. 134, Relacja dźwiękowa z wizyty Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii, dzień I, Relacja Andrzeja Krzeczunowicza, emisja 28 V 1982 r. , www.polskieradio.pl, dostęp: 1 VIII 2017 r.

nie mierzą się wartościami materialnymi, ale są decydującymi wartościami we właściwej hierarchii ludzkiego bytowania”[418].

Współpraca ponadnarodowa –
Conference of Solidarity Support Organizations

Odnosząc się do sytuacji w PRL z 1980 r., Wiktor Moszczyński w jednym z wydań „Orła Białego” napisał: „Cały świat interesował ten polski Sierpień i jego następstwa. Rządy zachodnie i ruchy demokratyczne upatrywały w »Solidarności« symptomów zawalenia się totalitaryzmu sowieckiego [...]. Zachodnie ruchy rozbrojeniowe widziały w »Solidarności« pierwowzór niezależnego ruchu pokojowego na Wschodzie”[419]. Z tego właśnie powodu w wielu państwach Europy Zachodniej, w tym w Wielkiej Brytanii, powstawały różne komitety solidarności z „Solidarnością”, które nie tylko informowały społeczeństwa zachodnie o sytuacji w Polsce i wspierały działania związkowców, lecz także prowadziły rozmowy z przedstawicielami związków zawodowych w danym kraju, zabiegając o ich oficjalne poparcie dla „Solidarności” w Polsce. Dzięki aktywności poszczególnych struktur, stowarzyszeń i organizacji do Polski zaczęła docierać pomoc rzeczowa i finansowa.

Jak napisał Aleksander Zając, „z tych spontanicznie tworzonych i rozsianych po całym świecie organizacji popierających »Solidarność« w 1983 r. powstało Światowe Porozumienie Organizacji Wspierających »Solidarność« – czyli znana nam już CSSO”[420]. W szczytowym okresie swojej działalności skupiło ono łącznie 45 organizacji z czterech kontynentów. Pierwsze oficjalne spotkanie CSSO odbyło się w dniach 18–19 stycznia 1983 r. w Cleveland w Ohio, w Stanach Zjednoczonych[421]. Uzgodniono tam podstawowy cel działania organizacji, którym stało się „pokojowe popieranie, podtrzymywanie i rozpowszechnianie dążeń do wolności, sprawiedliwości oraz prawa do pracy, praw przysługujących każdej jednostce”, a także „rozpowszechnianie dążeń i celów NSZZ »Solidarność«”[422].

Realizując te ogólne wytyczne, organizacje skupione w CSSO i opłacające składki członkowskie miały nawiązywać kontakty z innymi jednostkami i komitetami popierającymi „Solidarność” oraz wspierać publikowanie, tworzenie i wystawianie materiałów promujących jej założenia lub „ukazujących dążenia do wolności”. Sprawami organizacyjnymi kierowała w CSSO Rada Pięciu Dyrektorów. Statut organizacji przewidywał ponadto kategorię członków wspierających (pozbawionych prawa głosu), którzy otrzymywali jedynie zawiadomienia i komunikaty wydane przez CSSO[423].

---

[418] Fragment wypowiedzi Jana Pawła II ze spotkania ze społecznością polską na stadionie Crystal Palace [w:] *Dla Polonii w Wielkiej Brytanii – Drogowskazy dla Polaków*, http://www.apostol.pl/janpawelii/drogowskazy-dla-polakow/do-polonii-w-wielkiej-brytanii, dostęp: 10 IX 2015 r.

[419] W. Moszczyński, *O roku ów!*, „Orzeł Biały” 2000, nr 1573/1574, s. 51.

[420] A. Zając, *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność”*..., s. 224.

[421] BCOK, AO IV/215.01, Materiały informacyjne, Opracowanie dotyczące celów komitetów wsparcia CSSO, zawierające informacje o odbytych spotkaniach, b.d., k. 4.

[422] *Ibidem*, Materiały informacyjne, Statut Kongresu Organizacji Popierających „Solidarność”, [styczeń 1983 r.], k. 1.

[423] *Ibidem*.

Doroczne walne zebrania CSSO odbywały się najczęściej w Stanach Zjednoczonych, skąd pochodziło najwięcej organizacji zarejestrowanych w stowarzyszeniu. Dwa z takich spotkań odbyły się w Londynie: w dniach 18–19 maja 1985 r.[424] oraz w końcu sierpnia 1987 r.[425] Dla struktur zaangażowanych we wspieranie „Solidarności" na Wyspach Brytyjskich zjazdy te były bardzo istotne, ponieważ stwarzały okazję do zaprezentowania swojej aktywności, wymiany poglądów i zaplanowania wspólnych inicjatyw. Umożliwiały zarazem nagłośnienie spraw wymagających interwencji, co przyczyniało się do medialnego rozgłosu podejmowanych tematów i ułatwiało uzyskanie wsparcia ze strony lokalnych polityków lub działaczy związkowych[426]. Podczas jednego z takich spotkań, zorganizowanego w dniach 18–19 sierpnia 1984 r. w Toronto, Marek Garztecki – jako szef Biura Informacyjnego „Solidarności" w Londynie – zaprezentował specjalny raport na temat sytuacji w Polsce[427].

Według dokumentów archiwalnych, w połowie 1985 r. do CSSO należały następujące organizacje funkcjonujące w Wielkiej Brytanii:

– Polish Solidarity Campaign, adres: Edinburgh Road 69, London E13, koordynator: Giles Hart; delegaci: Wojciech Tomaszewski (Dmochowski), Barbara Łubieńska;

– Wyre Forest PSC, adres: Osborne Close 6, Kidderminster (Worcestershire), kierujący: Mike Oborski[428];

– Solidarity Action Committee of Manchester, adres: Colliery Street 5A, koordynator: Andrzej Klar;

– Voice of Solidarity, adres: Balham High Road 215, SW 7 London, koordynator: Tadeusz Dubiel; delegaci (także z Grupy Roboczej „Solidarności"): Marek Garztecki i Barbara Ślaska[429];

– British Solidarity with Poland Campaign (BSwPC), adres: Edinburgh Road 69, London E 13 (jako komitet wsparcia CSSO);

– Information Centre for Polish Affairs (Studium Spraw Polskich w Wielkiej Brytanii), adres: Redston Road 115, London N8 (jako komitet wsparcia CSSO);

– Solidarity Information Office (Biuro Informacyjne „Solidarności"), Balham High Road 215, SW 7 London (członek CSSO);

– Solidarity with Solidarity, Quintin Avenue 7, SW 20 London (jako komitet wsparcia CSSO)[430].

Aleksander Zając, jeden z europejskich koordynatorów CSSO, w cytowanym już artykule *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność" – CSSO w odzyskanie przez Polskę niepodległości* wśród organizacji członkowskich porozumienia,

[424] BCOK, AO IV/215.01, Materiały informacyjne, Opracowanie dotyczące celów komitetów wsparcia CSSO, zawierające informacje o odbytych spotkaniach, b.d., k. 7.

[425] A. Zając, *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność"*..., s. 227; G. Hart, *For our freedom*..., s. 41.

[426] A. Zając, *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność"*..., s. 224.

[427] BCOK, AO IV/215.01, Materiały informacyjne, Opracowanie dotyczące celów komitetów wsparcia CSSO, zawierające informacje o odbytych spotkaniach, b.d., k. 6.

[428] *Ibidem*, Lista komitetów wsparcia CSSO, b.d., b.p.

[429] *Ibidem*, Lista organizacji CSSO z nazwiskami delegatów, b.d., b.p.

[430] *Ibidem*, Lista komitetów wsparcia CSSO, b.d., b.p.

które miały pełne prawa statutowe, wymienił jedynie cztery działające w Wielkiej Brytanii: PSC, Solidarity Action Committee z Manchesteru, Voice of Solidarity (kojarzone z Biurem Informacyjnym „Solidarności") oraz Wyre Forest PSC[431]. Z zapisów spotkań i dokumentów archiwalnych wynika jednak, że liczba członków tego stowarzyszenia była zmienna. Pozostałe z wyżej wymienionych – SwS, Grupa Robocza „Solidarności" i BSwPC – zostały przez Zająca sklasyfikowane jako instytucje wspierające działania CSSO[432].

Konferencja Organizacji Wspierających „Solidarność" zazwyczaj nie ingerowała w to, jaki charakter mają podejmowane przez nie działania, ponieważ każdy komitet z nią współpracujący lub wchodzący w jej skład zachowywał całkowitą autonomię. Wybrani koordynatorzy nie mieli żadnej władzy, a udział poszczególnych podmiotów w akcjach rekomendowanych przez Komitet Koordynacyjny CSSO był całkowicie dobrowolny[433]. Z reguły to raczej poszczególne grupy informowały CSSO o swoich inicjatywach, zachęcając pozostałe organizacje, stowarzyszone w CSSO lub jedynie z nią współpracujące, do podjęcia podobnych działań lub przyłączenia się do danej akcji. Przykładem może być tu apel SwS z 24 kwietnia 1985 r. o wzięcie udziału w proteście „przeciw represjom wobec opozycji w Polsce". W apelu zapowiedziano siedmiodniowy strajk głodowy w Londynie i Manchesterze[434]. Do strajku, który rozpoczął się 6 maja, przyłączyli się ostatecznie działacze z Brukseli i Kolonii[435].

W trakcie corocznych spotkań CSSO starano się także reagować na bieżące wydarzenia. W dniach 18–19 maja 1985 r. w Londynie odbył się zjazd koordynowany przez PSC oraz Biuro Informacyjne „Solidarności". Wzięło w nim udział osiem organizacji członkowskich i cztery organizacje, które złożyły swoje wnioski o akces; przybyli także obserwatorzy i przedstawiciele grup wsparcia z Londynu i Toronto oraz działacze Komitetu Koordynacyjnego w Paryżu i Biura Koordynacyjnego „Solidarności" w Brukseli. Głos zabrali m.in. prof. Edward Szczepanik, reprezentujący rząd RP na uchodźstwie, a także Michael Walsh, dyrektor Międzynarodowej Sekcji TUC, Kate Losinska, przewodnicząca Stowarzyszenia Pracowników Państwowych i Cywilnych (CPSA), i Joanna Pilarska z Biura Koordynacyjnego „Solidarności" w Brukseli. W czasie zjazdu na członka CSSO zarekomendowano Solidarity Action Committee z Manchesteru. Najważniejszy punkt spotkania stanowiło jednak wystosowanie apelu o podjęcie działań „przeciwko represjom w Polsce", skierowanego do organizacji międzynarodowych. Żądano w nim wysłania do PRL obserwatorów, którzy mieliby uczestniczyć w procesie Bogdana Lisa, Adama Michnika i Władysława Frasyniuka. Uczestnicy zjazdu poparli również apel związku architektów, publicystów i pisarzy o uwolnienie aresztowanego Czesława Bieleckiego. Zdecydowano także,

[431] A. Zając, *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność"*..., s. 228.
[432] *Ibidem*, s. 231.
[433] *Ibidem*, s. 224.
[434] BCOK, AO IV/215.08, Organizacje współpracujące z CSSO – Solidarity with Solidarity, Apel SwS o przyłączenie się do protestów przeciw represjom wobec opozycji w Polsce, 24 IV 1985 r., b.p.; zob. też *ibidem*, Informacja prasowa na temat strajku głodowego organizowanego przez SwS, 13 IV 1985 r., b.p.
[435] *Ibidem*, Informacja o siedmiodniowym strajku głodowym w Londynie, Manchesterze, Brukseli oraz Kolonii, zawierająca dane protestujących przed Ambasadą PRL w Londynie oraz organizacji wspierających SwS, 3 V 1985 r., b.p.

że pisma „Voice of Solidarność" (wydawane w języku angielskim) oraz „Pogląd" (w języku polskim) będą odpowiedzialne za zbieranie i publikowanie informacji na temat aktywności CSSO. Uczestnicy spotkania zasygnalizowali ponadto potrzebę wymiany listów z Clive'em Loertscherem i sekretarzem generalnym TUC Normanem Willisem[436].

Po zakończeniu kongresu, zgodnie z podjętymi na nim ustaleniami, jeszcze w maju 1985 r. doszło do spotkania działaczy „Solidarności", Wojciecha Gilewskiego (kierownika kanadyjskiego Biura Informacyjnego „Solidarności") i Marka Garzteckiego, z Normanem Willisem i innymi członkami kierownictwa centrali TUC. Odbyło się ono w siedzibie TUC. „W trakcie [...] rozmowy z kierownictwem Wydziału Zagranicznego TUC omówiono m.in. międzynarodowe inicjatywy na rzecz uwolnienia polskich więźniów politycznych". Poruszono także kwestię „wysłania brytyjskich związków na proces [...]: Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa i Adama Michnika". W czasie rozmów „strona brytyjska podtrzymywała pełne poparcie dla walki NSZZ »Solidarność« w Polsce o prawa związkowe, a także wyraziła podziw i uznanie dla poświęcenia i determinacji aresztowanych i oczekujących na proces działaczy »Solidarności«"[437].

W wyniku tego spotkania 22 maja 1985 r. Rada Naczelna TUC zdecydowała o wysłaniu obserwatora na proces aresztowanych 13 lutego 1985 r. działaczy „Solidarności"[438]. Centrala związkowa TUC skierowała również do brytyjskiego MSZ list z prośbą, aby rząd brytyjski „użył swojego wpływu do uzyskania gwarancji wypuszczenia trzech aresztowanych i dla zabezpieczenia przestrzegania praw związkowych i praw człowieka w PRL". 4 czerwca 1985 r. Norman Willis wraz z przewodniczącym Komitetu Spraw Międzynarodowych Rady Naczelnej TUC Mossem Evansem spotkał się w tej sprawie z ambasadorem PRL w Londynie Stefanem Staniszewskim. Brytyjczycy poinformowali dyplomatę o „zaniepokojeniu Rady Naczelnej TUC sytuacją związków zawodowych w Polsce"[439].

Według ustaleń Aleksandra Zająca, wśród aktywnych działaczy CSSO z terenu Wielkiej Brytanii znaleźli się: Karen Blick, Antoni Bohdanowicz, Anna Boszko, Janusz Bugajski, Sue Chinnick, Jan Chodakowski, Marek Garztecki, Elżbieta Ginalska, Giles Hart, Naomi Hyamson, Andrzej Klar, Wanda Kościa, Piotr Kozłowski, Anna Lubelska, Barbara Malakowska, Krystyna Mayer, Mike Oborski, Marion Pitman, Kazimierz Stepan, Ryszard Stepan i Artur Świergiel[440]. Działania CSSO pośrednio wspierali: Phil Cavendish, Iwona Ciecierska, Ewa Ćwirko-Godycka, Wojciech Dmochowski, Dariusz Dźwigaj, Andrzej Goltz, Danuta Górzyńska-Hart, Stanisław Grocholski, Agnieszka Huston, Barbara Jarzembowska,

[436] BCOK, AO IV/215.01, Materiały informacyjne, Opracowanie na temat celów komitetów wsparcia CSSO, zawierające informacje o odbytych spotkaniach, b.d., k. 7.

[437] BCOK, AO IV/215.10.06, Organizacje współpracujące z CSSO – Biuro Informacyjne „Solidarności" w Londynie, Komunikat nr 2 informujący o wizycie działaczy „Solidarności" Wojciecha Gilewskiego i Marka Garzteckiego w centrali TUC, [maj 1985 r.], b.p.

[438] *Ibidem*, Komunikat informujący o zamiarze wysłania obserwatora Kongresu Związków Zawodowych w Wielkiej Brytanii na proces Bogdana Lisa, Władysława Frasyniuka i Adama Michnika, 22 V 1985 r., b.p. (wersja angielska).

[439] *Ibidem* (wersja polska).

[440] A. Zając, *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność"*..., s. 229–230.

Tadeusz Jarzembowski „Jarski", Kate Losinska, Zofia Malakowska, Denis McShane, Wiktor Moszczyński i John Spellar[441].

Każda polsko-brytyjska organizacja zrzeszona w CSSO lub współpracująca z porozumieniem zabiegała o zaangażowanie polityków w sprawy polskie, współdziałała z lokalnymi związkami zawodowymi, a także dostarczała mediom istotnych informacji. Dzięki tym działaniom „cała gama polskich przywódców solidarnościowych znalazła miejsce w świadomości opinii publicznej Zachodu"[442], a sama „Solidarność" zyskała moralne wsparcie niemal na całym świecie. Odnosząc się do tego, Timothy Garton Ash napisał: „żaden inny ruch na świecie nie był popierany jednocześnie przez prezydenta Reagana i eurokomunistę Carrillo, Berlinguera i Papieża, Margaret Thatcher i Tony'ego Benna, działaczy pokojowych i rzeczników NATO, chrześcijan i komunistów, liberałów i socjalistów"[443].

Relacje z przedstawicielami „pokolenia emigracji niezłomnych" i starszymi organizacjami emigracyjnymi

Jak podkreślał Wiktor Moszczyński, „dialog między starszą a nową emigracją był pełen niedomówień"[444], wynikających m.in. z różnicy zdań na temat tego, do czego mają prowadzić przemiany zachodzące w kraju, a także z odmiennych poglądów społeczno-politycznych oraz zróżnicowanych oczekiwań wobec działaczy krajowej opozycji. Na przykład w Ognisku Polskim (przy Princes Gate 55 w Londynie), w którym często organizowano spotkania z działaczami polonijnymi i innymi ważnymi osobistościami, przeciwnicy lewicy zdejmowali plakaty promujące odczyt Leszka Kołakowskiego, gdyż określono go mianem „komunisty"[445]. Co ciekawe, te same osoby entuzjastycznie odnosiły się do spotkań z działaczami „Solidarności" czy KPN, przyjmowały gości z Polski „jak bohaterów narodowych" i oklaskiwały ich w sali restauracyjnej ogniska[446]. Zjawisko to przetrwało całą dekadę. Kiedy 10 grudnia 1988 r. na spotkaniu inauguracyjnym European Freedom Campaign, zorganizowanym w Central Hall w Westminsterze, głos zabrał jeden z wiceprzewodniczących NSZZ „Solidarność" na Dolnym Śląsku, Krzysztof Turkowski, „jego wystąpienie 1200 zaproszonych gości przyjęło owacją na stojąco"[447].

Takie i inne zachowania, a przede wszystkim poglądy i nadrzędne cele przedstawicieli emigracji niepodległościowej – wojennego „pokolenia niezłomnych", związane z kwestią legalizmu i niepodległości RP, nie były zrozumiałe dla Polaków, którzy przyjechali z kraju w latach osiemdziesiątych. Andrzej Friszke zwrócił uwagę, że dla nowo przybyłych hasła

[441] Wiele nazwisk podanych przez autora jest zapisanych błędnie. W oryginalnej wersji artykułu została wymieniona Danuta „Hart-Skórzyńska", a w rzeczywistości to Danuta Górzyńska-Hart; wystąpił również błąd w nazwisku Tadeusza Jarzembowskiego – w zapisie Zająca to „Jarzębowski" (A. Zając, *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność"*..., s. 231).

[442] W. Moszczyński, *O roku ów!*..., s. 53.

[443] T. Garton Ash, *Polska rewolucja. Solidarność*, tłum. M.K., Londyn 1987, s. 197.

[444] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 5).

[445] *Ibidem*, s. 4.

[446] *Ibidem*, s. 11.

[447] *Polski sukces*, DPiDŻ, 2 I 1989, nr 1, s. 2; zob. też J. Pyłat, *Szanse i perspektywy Polski*..., s. 69.

emigracyjnego rządu „o przekreśleniu postanowień Jałty nie były bliskie, brzmiały wręcz obco i anachronicznie”[448].

Z analizy wypowiedzi i niektórych materiałów prasowych wynika, że relacje te rzeczywiście były bardzo trudne. Nowo przybyli oczekiwali wsparcia, zwłaszcza materialnego[449], „zasiedziali” zaś bardzo często byli ostrożni i nieufni wobec przyjezdnych; szczególnie tych, którzy nie podzielali ich poglądów politycznych. Działacz PSC Wiktor Moszczyński zauważył, że w tamtym czasie „największego rozdźwięku spodziewano się między »Solidarnością« a rządem emigracyjnym, ponieważ »Solidarność« formalnie uznawała kierowniczą rolę partii w polityce kraju i przyjmowała Pakt Warszawski jako zło konieczne [...] pertraktowała [też] z władzami PRL w sprawach gospodarki kraju, nowej ustawy o związkach zawodowych, cenzurze i innych problemach”[450]. Rząd RP na uchodźstwie zaś „odrzucał wszelkie uznanie dla władz PRL jako [...] legalnej władzy w Polsce”. Co jednak istotne, rząd ten „miał [...] zawsze wielkie uznanie dla działalności i postawy Lecha Wałęsy i »Solidarności«”, uważając zarówno „swoją działalność, jak i działalność Solidarności za oddzielne, ale ostatecznie zbieżne drogi w walce o wyzwolenie i niepodległość Polski”[451].

Jak dodaje Andrzej Friszke, „stara” emigracja została skazana na współistnienie ze strukturami „nowej”, na „układanie wzajemnego współdziałania”[452] oraz na codzienne kontakty z przybyszami, którzy zaczęli się pojawiać chociażby w polonijnych parafiach, polskiej restauracji w POSK, bibliotece czy teatrze[453]. Wkrótce, m.in. dzięki finansowemu wsparciu British Refugee Council, „nowi” założyli nawet swoją grupę teatralną – Teatr Nowy. Z czasem część z nich podjęła też współpracę z organizacjami społeczno-politycznymi powstałymi po 1980 r., głównie z PSC, SwS, a w pojedynczych przypadkach także i z BSwPC. Niektórzy korzystali również z oferty instytucji tradycyjnych, ale głównie tych o charakterze naukowym (PUNO oraz Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie – PTNO) i edukacyjnym, np. Polskiej Macierzy Szkolnej (PMS) czy Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego za Granicą (ZNPzG). Organizacje PMS i ZNPzG, a niekiedy też poszczególne parafie, patronowały sieci szkół sobotnich utworzonych w Wielkiej Brytanii, do których część nowo przybyłych posłała swoje dzieci. Często zresztą nowi przybysze krytykowali sposób i program nauczania oferowany ich dzieciom, a także wartości, które szkoły sobotnie starały się wpoić swoim wychowankom. Po jakimś czasie niektórzy wypisywali dzieci ze szkół sobotnich, ponieważ uważali, że są to placówki zacofane i niepotrzebne.

O różnych nieporozumieniach między „starą” a „nową” emigracją wspomina w relacji Katarzyna Bzowska-Budd: „Nie wiem, jaki był stosunek starszej emigracji do nas, nowych przybyszy, bo nie obracałam się w tym kręgu. Do POSK-u poszłam wówczas raz. Wtedy przybyszom dawano zakazane książki za darmo. Właśnie wybuchł strajk w stoczni. Za-

[448] A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 441.
[449] Na ten temat zob. też *ibidem*.
[450] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności”*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 8).
[451] *Ibidem*, s. 8–9.
[452] A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 440.
[453] *Ibidem*, s. 441.

częłam rozmowę z panią, która mi te książki dawała (miała na imię Zofia). Powiedziała: »Po co oni to robią? My jeszcze nie jesteśmy gotowi«. Na moje pytanie: »Gotowi do czego?«. Odpowiedziała: »Do przejęcia władzy«. To życie emigracji w wyimaginowanym świecie [...] zmieniło się po wprowadzeniu stanu wojennego. Była ogromna pomoc dla represjonowanych, pomoc tym, którzy zostali w Wielkiej Brytanii. [...] Jednakże zawsze byliśmy »ci z PRL-u«, nawet jak już PRL-u nie było. [...] W 1984 r. pojechałam na tydzień do Brighton, gdzie można było wynająć pokój w Domu Marynarza. Pani, która się tym domem opiekowała, zapytała mnie: »Czy to prawda, że ci z PRL-u przejęli redakcję naszego 'Dziennika [Polskiego i Dziennika Żołnierza]'?«. »Tak« – odpowiedziałam – »jestem jedną z tych osób«. Oczywiście, nie należy uogólniać. Była znacząca grupa tych, którzy byli nastawieni bardzo pozytywnie"[454].

Nieco lepiej układały się stosunki emigrantów solidarnościowych z grupą intelektualistów skupionych wokół RWE i Sekcji Polskiej Radia BBC, w której pracowali zarówno przedstawiciele emigracji niepodległościowej (np. Tadeusz Żenczykowski), jak i „ci z PRL-u", przybyli nieco wcześniej, ale już zaaklimatyzowani w środowisku „polskiego Londynu", np. Krzysztof Pszenicki czy Eugeniusz Smolar – z nimi działacze „Solidarności" szybko znaleźli wspólny język. Emigranci z lat osiemdziesiątych dość dobrze rozumieli się także z polską młodzieżą urodzoną na Wyspach – potomkami uchodźców niepodległościowych. Zdaniem Wiktora Moszczyńskiego, to umożliwiło powołanie do życia Studium Spraw Polskich[455].

Sam Moszczyński przyczyny trudnych relacji między „nowymi" a „starymi" emigrantami upatrywał w tym, że „emigracja okresu wojennego [...] przywykła do negacji wszelkich instytucji PRL" i postrzegała przybyszów jako tych, którzy – wychowani w komunistycznej Polsce – „przywykli do »pseudo-socjalistycznego« sposobu myślenia". Przez analogię Moszczyński odwoływał się do losów i relacji przybyłej wcześniej, po Marcu 1968 r., licznej grupy intelektualistów, „którzy szybko nawiązali bezpośredni kontakt ze sferami literackimi, intelektualnymi i prasowymi na Zachodzie", jednakże mieli mało powiązań ze starszymi organizacjami, właśnie z tego powodu. Jego zdaniem, w jakimś stopniu wyjątek stanowił jednak „Aneks", „odgrywający rolę filtru między informacją z Kraju a społeczeństwami zachodnimi [...] wciągając starą emigrację do patronowania tej informacji"[456].

Jak zauważyła Magdalena Heruday-Kiełczewska, w materiałach przekazywanych przez przedstawicielstwa dyplomatyczne PRL i SB znajdowały się sprzeczne informacje na temat stosunków panujących w polskim środowisku emigracyjnym w Wielkiej Brytanii w latach osiemdziesiątych. Autorka ta, powołując się na jeden z dokumentów, wskazuje, że z jednej strony funkcjonariusze SB wspominali o konflikcie między nowo powstałymi grupami emigracji solidarnościowej a powojenną emigracją, z drugiej zaś podkreślali, że organizacje te były na ogół wspierane przez rząd RP na uchodźstwie. Według SB nieporozumienia wynikały przede wszystkim z różnego dostępu do pieniędzy przekazywanych na działalność

[454] E-mail Katarzyny Bzowskiej-Budd do Joanny Pyłat, 1 VII 2015 r.
[455] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 5).
[456] *Ibidem*, s. 4–5.

„Solidarności", a także z tego, że emigracja solidarnościowa nie chciała podporządkować się „starym strukturom emigracyjnym". I powielając pomarcowe stereotypy antysemickie, jako przykład podała dążenia Eugeniusza Smolara do „tworzenia organizacji solidarnościowych o powiązaniach syjonistycznych", co nie było prawdą[457].

Z pewnością między niektórymi organizacjami (np. między SwS a STUWG i Biurem Informacyjnym „Solidarności" w Londynie) i działaczami (np. między Tadeuszem Jarzembowskim „Jarskim" i Eugeniuszem Smolarem) dochodziło do konfliktów z powodu dążenia do zdobycia wyłączności na reprezentowanie spraw „Solidarności" w Wielkiej Brytanii[458]. Zdaniem tego ostatniego, wynikało to z „egocentryzmu działaczy, nieumiejętności współpracy, nieumiejętności schowania urazy dla wspólnie realizowanego celu. Z wyjątkiem Wiktora Moszczyńskiego, który od początku widział siebie w roli pomocniczej, wielu innych chciało mieć monopol na reprezentowanie »Solidarności« na Wyspach"[459].

W kwestii antagonizmu między „starymi" i „nowymi" reprezentantami polskiej emigracji (o którym wspominano w raportach MSW i ówczesnego MSZ) inne stanowisko zajął Marek Garztecki. Swoją opinię przedstawił on następująco: „Nie jest prawdą, że stara emigracja zachowywała do nas dystans! Wręcz przeciwnie! Przyjęto nas z otwartymi ramionami, udzielano noclegów, dokarmiano, czego sam doświadczałem. Bezpieka stawała na głowie, by fałszywkami i szeptankami nas poróżnić [...]. Należy pamiętać, że polskie środowisko polityczne w Wielkiej Brytanii składało się z dwu grup: starej emigracji, wielokrotnie liczebniejszej, ale tracącej w życiu brytyjskim szybko wpływy, bowiem czerwonym agentom dość skutecznie udało się wykreować obraz »ultraprawicowych reakcjonistów« w brytyjskich sferach politycznych (takie opinie słyszałem nie tylko z ust Tony'ego Benna, reprezentującego skrajną lewicę Labour Party, ale też Denisa Healeya – leadera jej prawego skrzydła; obu dobrze poznałem). Natomiast po 1968 r. pojawili się przedstawiciele emigracji pomarcowej, nieliczni, ale natychmiast dobrze wpasowani w brytyjskie media i świat akademicki. Tamte dwa światy, »andersowski« i »pomarcowy«, były wyraźnie zantagonizowane. Nam, »posolidarnościowcom«, udało się mieć dobre kontakty i z tymi, i tymi, będąc nawet rodzajem pomostu. Poznałem dobrze premiera (potem prezydenta) Sabbata. Bardzo mądry człowiek, nie uchybiło jego godności samemu przyjść tam, gdzie mieszkałem, i zaproponować pomoc. Prezydent Raczyński, gdy go poznałem, dożywał już swych dni, był zupełnie niewidomy, ale też okazywał nam zainteresowanie i serdeczność"[460].

Ze stwierdzeniem Marka Garzteckiego, że „dwa światy, »andersowski« i »pomarcowy«, były wyraźnie zantagonizowane", nie zgadza się Eugeniusz Smolar. Podkreśla, że on sam

---

[457] Magdalena Heruday-Kiełczewska w pracy doktorskiej *„Solidarność" nad Sekwaną. Działalność Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Paryżu 1981–1989*, Poznań 2013, s. 140, powołała się na informację dotyczącą komitetów i biur informacyjnych „Solidarności" działających na Zachodzie (AIPN, 0236/344/2). Informację tę powtórzyła w książce wydanej nakładem ECS pod tym samym tytułem (zob. M. Heruday-Kiełczewska, *„Solidarność" nad Sekwaną*..., s. 135).

[458] Jak wyjaśnił Eugeniusz Smolar, różnica zdań na temat tego, kto miał prawo reprezentować interesy „Solidarności" w UK, a przede wszystkim względy osobiste, przyczyniły się do tego, że on sam odsunął się od pomocy w zakładaniu struktur STUWG (E-mail Eugeniusza Smolara do Joanny Pyłat, 2 V 2016 r.).

[459] *Ibidem*.

[460] E-mail Marka Garzteckiego do Joanny Pyłat, 8 VIII 2015 r.

jako przedstawiciel emigracji pomarcowej miał „znakomite i regularne kontakty z prezydentem Edwardem Raczyńskim, premierem Kazimierzem Sabbatem, Lidią Ciołkoszową oraz Tadeuszem Żenczykowskim – zarówno polityczne, jak i pragmatyczne, związane ze sposobem udzielania pomocy opozycji”[461]. Eugeniusz Smolar twierdzi wręcz, że dzięki tym kontaktom Kazimierz Sabbat „uzyskał inne spojrzenie na Polskę, sytuację w niej, możliwości działania opozycyjnego, inne niż te, które otrzymywał od przyjezdnych ze środowisk AK-owskich czy kościelnych”. „On rozumiał, że ani ja, ani moje środowisko, nie było wrogie wobec »oficjalnego Londynu«, a jedynie obojętne. [...] Jednak fakt ustawiania się poza sferą bliskich mu symboli ciągłości władz RP sprawiał, że traktował pojawienie się nowych inicjatyw emigracyjnych jako wieczne zagrożenie. [...] Niemniej, gdy zorientował się, że nie stanowimy zagrożenia, chętnie godził się na spotkania, dyskretne konsultacje, a także i równoległe inicjatywy”[462].

Emigranci posolidarnościowi mieli początkowo trudności z nawiązaniem kontaktów z funkcjonującymi już na Wyspach strukturami polskiej emigracji i w pierwszym okresie „stronili od współpracy ze starą emigracją”. Zdaniem Moszczyńskiego, „odstraszał ich dobrobyt materialny, samowystarczalność struktur organizacyjnych i prywatnych powiązań, które wydawały się towarzystwem wzajemnej adoracji”[463]. Wielu nowych przybyszów zapewne nawet nie miało pojęcia o strukturach emigracyjnych, roli rządu emigracyjnego, jego historii ani o dorobku poszczególnych organizacji. Duża grupa przyjeżdżała za to do Wielkiej Brytanii z pewną wiedzą, przekazaną i utrwalaną w PRL przez niechętnych emigracji przedstawicieli władz (co jaskrawo ukazywały chociażby artykuły prasowe ówczesnego rzecznika rządu PRL Jerzego Urbana, publikowane pod pseudonimem Jan Rem[464]).

Zbigniew Drzewiecki, odnosząc się do doświadczeń emigrantów solidarnościowych, napisał: „Ci napotkani przeze mnie twierdzą, że odbili się od muru niechęci i niezrozumienia i po nieudanych próbach wejścia w struktury emigracji powojennej machnęli ręką na cały ten polski zaścianek i cepelię, i zrobili wszystko, by wtopić się w społeczeństwo brytyjskie. Do Polski i Polaków mają uraz”. Dziennikarz wspomniał również, że emigranci skupili się na zarabianiu pieniędzy, określił ich mianem „angielskich biznesmenów”[465].

Wydaje się, że Drzewiecki pozwolił sobie na zbyt duże uogólnienie i nazbyt surową ocenę wzajemnych interakcji, gdyż wielu nowo przybyłych odnalazło swoje miejsce w Wielkiej Brytanii właśnie dzięki różnorodnej współpracy z tzw. starymi strukturami emigracyjnymi i skupionymi wokół nich środowiskami (np. „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem

[461] E-mail Eugeniusza Smolara do Joanny Pyłat, 2 V 2016 r.

[462] *Ibidem*. Właśnie emigranci pomarcowi Eugeniusz Smolar i Krzysztof Pszenicki przyczynili się (wraz z Rowmundem Piłsudskim) do założenia Studium Spraw Polskich w Wielkiej Brytanii, z którym współpracowali zarówno politycy związani z rządem RP na uchodźstwie, np. Edward Szczepanik, jak i osoby reprezentujące tzw. starą emigrację, np. Aleksandra Stypułkowska czy Jan Krok-Paszkowski.

[463] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności”*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 14).

[464] J. Rem, *Samosądy z Raczyńskim*, „Tu i Teraz”, 6 VI 1984, wycinek prasowy.

[465] Z. Drzewiecki, *Cztery fale emigracji polskiej do Wielkiej Brytanii*, http://fakty.interia.pl/news-cztery-fale-polskiej-emigracji-do-wielkiej-brytanii,nId,843491, dostęp: 10 IX 2015 r.

Żołnierza", PUNO, PMS), a przede wszystkim dzięki kontaktom nawiązanym w polskich parafiach i szkołach sobotnich, założonych przez „pokolenie niezłomnych". Co ważne, dzięki napływowi młodych starsze instytucje nabierały – jak przekonuje Moszczyński – „jakby nowego oddechu", „nowego rozkwitu pod pozorem tej pozytywnej kombinacji: młodzieży już zamieszkałej za granicą ze świeżym, nowym narybkiem działaczy »Solidarności« z Polski"[466].

Należy podkreślić, że część emigrantów solidarnościowych unikała kontaktów ze „starą" emigracją w pełni świadomie. Czyniły tak głównie osoby wykształcone – z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi (np. informatycy), władające biegle językiem angielskim, które po uregulowaniu swojej sytuacji prawnej otrzymały legalną pracę w brytyjskich firmach. Dla tych osób brak kontaktów z polskim środowiskiem w Wielkiej Brytanii stanowił przemyślany, aczkolwiek nie zawsze trwały wybór. Opowiada o tym Kris Ruszczyński: „Mój kolega, który okazał się człowiekiem bardzo zamożnym, uczulał mnie, że teraz powinienem myśleć o sobie, ale jak wszyscy, słałem paczki i co się tylko dało. Dopiero potem nastąpiło u mnie: »Tylko bez polityki, proszę« [...]. Mój brak powiązania z Polonią, bo obracałem się tylko w środowisku angielskim, rekompensował jedynie »Dziennik Polski [i Dziennik Żołnierza]«, który miał kilka stron i kosztował 20 pensów. Mój angielski kolega twierdził, że jest to najdroższa gazeta świata, bo on za tę sumę miał gazetę o 30 stronach, i zastanawiał się nad tym, jak mnie stać na zakup tej gazety.

Po otrzymaniu azylu poszedłem pracować do firmy Datapoint Computer System na Neasden. Po dwóch latach – z rocznym przystankiem w Penguin Books – byłem już informatykiem i managerem w prestiżowej firmie City – w międzynarodowej firmie brokerskiej, gdzie pracowałem do 2001 r. Od 1996 r., poprzez szkołę polską, gdzie pełnię funkcję członka zarządu, mam już bliski kontakt z polskimi środowiskami. Wcześniej byłem wiceprezesem Polskiego Londyńskiego Klubu Biznesowego. [...] Polonia niepodległościowa bardzo nas wspierała, było nas przybyłych w tym czasie około 2–3 tys., większość z wyższym wykształceniem, które było honorowane, i dlatego wielu z nas znalazło pracę w swoim zawodzie. Szczerze powiem: byliśmy oczarowani UK, ponieważ różnica między PRL a Wielką Brytanią była ogromna. W moim środowisku ludzie w ciągu kilku lat kupili domy, jeździli na zagraniczne wycieczki"[467].

Mimo różnych postaw i oczekiwań można odnotować bardzo liczne przykłady współpracy na rzecz „Solidarności" między „starą" i „nową" emigracją, m.in. wspólną działalność w utworzonym we wrześniu 1981 r. Funduszu Pomocy Medycznej dla Polski (MAPF). Keith Sword zauważył, że z socjologicznego punktu widzenia funkcjonowanie tej organizacji jest wyjątkowo interesujące, gdyż – po pierwsze – w funduszu tym pracowali „druga generacja urodzonych w Wielkiej Brytanii Polaków", liczni starsi harcerze oraz nowo przybyli z Polski. Po drugie, wielu Polaków, angażując się w działania tej organizacji, wyszło poza obręb „polskiego getta": fundusz potrafił pozyskać do współpracy Brytyjczyków – jego

[466] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 18).

[467] E-mail Krisa Ruszczyńskiego do Joanny Pyłat, 24 VI 2015 r.

patronką została w 1982 r. baronessa Caroline Cox[468], z zawodu pielęgniarka, od 1983 r. zasiadająca w Izbie Lordów[469].

Podany przykład nie stanowi jedynego przejawu wspólnych inicjatyw międzypokoleniowych. Emigranci solidarnościowi znaleźli swoje miejsce również w szeregach PSC, SwS, a niektórzy nawet w BSwPC. Niemniej w wymienionych organizacjach zdecydowanie „dominowała bardziej młodzież będąca drugim pokoleniem starej emigracji", która – np. w PSC – działała „po raz pierwszy niezależnie od starszego pokolenia", korzystając w swoich inicjatywach ze wsparcia „posłów i ludzi świata artystycznego"[470].

Na podstawie analizy poszczególnych inicjatyw z lat 1980–1988 należy także wspomnieć, że „starych" i „nowych" najbardziej łączyły akcje protestacyjne na rzecz „Solidarności", podczas których „stare organizacje wychodziły z izolacji"[471] i otwierały się na nowo przybyłych. W budowaniu wzajemnych relacji pomagały ponadto kontakty indywidualne. Jacek Jezierzański (aktor, w Wielkiej Brytanii od 31 lipca 1981 r.) wspomina: „miałem bardzo przyjazne stosunki ze starą emigracją [...]. Nie wyzywano mnie od komunistów. Myślę, że ci, którzy popadają w konflikty ze starą emigracją, są sami sobie winni"[472].

Grzegorz Małkiewicz – przed 1980 r. student Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z założycieli Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a wcześniej działacz i rzecznik Studenckiego Komitetu Solidarności, który w czerwcu 1981 r. przyjechał do Londynu na zaproszenie Brytyjskiego Zrzeszenia Studentów (National Union of Students, NUS), podkreślał: „Stara emigracja była środowiskiem bardzo hermetycznym. Niemniej jednak nie spotkałem się z żadną wrogością. Gdy byłem oficjalnym przedstawicielem polskich studentów (swego rodzaju emisariuszem), spotkałem się z dużą życzliwością i bardzo konkretną pomocą"[473].

Wspomnienia aktora Jacka Jezierzańskiego oraz dziennikarza Grzegorza Małkiewicza na temat wzajemnych relacji między przedstawicielami emigracji „niezłomnych" a przybyszami z PRL wyraźnie kontrastują z wypowiedzią Janusza Andermana, który wspominając swój pobyt w Londynie w 1987 r., napisał: „w polskim ośrodku są dwa polskie teatry i są skłócone. Pierwszy tworzą aktorzy emigracji wojennej, a drugi młodzi aktorzy z kraju, których stan wojenny zaskoczył w Londynie i postanowili nie wracać. [...] Ci aktorzy z drugiej emigracji zostali odrzuceni jako podejrzany i groźny przeszczep komunistycznego kraju i jako konkurencja do sukcesów [...]. Emigracja bardzo wtedy hołubiła »Solidarność«, choć jednocześnie tkwiło w tych ludziach przekonanie, że wszyscy w Polsce bez wyjątku przetrawieni są przez komunizm, szczególnie pokolenia powojenne; takie myślenie ułatwiało życie na obczyźnie. »Solidarność« jednak czcili, mimo iż wielu starych emigrantów

[468] K. Sword, *Identity in Flux*..., s. 57.

[469] Baronessa Caroline Cox w 1975 r. została dyrektorem Instytutu Badawczego Pielęgniarstwa na Uniwersytecie Londyńskim (zajmowała się problemami kształcenia pielęgniarek). Jako członkini Izby Lordów często zabierała głos w sprawach polskich (Ośrodek KARTA, *Archiwum Opozycji*..., s. 418).

[470] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 17).

[471] *Ibidem*, s. 15.

[472] E-mail Jacka Jezierzańskiego do Joanny Pyłat, 8 VII 2015 r.

[473] Wspomnienia Grzegorza Małkiewicza spisane przez Teresę Bazarnik, E-mail Teresy Bazarnik do Joanny Pyłat, 31 VII 2015 r.

[...] traciło głowy i robiło mi gorzkie wyrzuty: »W pół drogi się zatrzymaliście«; zagrzewali: »a tu trzeba, panie, z bronią w rękach wystąpić, z bronią, panie, szable w dłoń!«"[474].

Formy działania

W powyższych rozważaniach były już wymieniane rozmaite formy działań prosolidarnościowych podejmowanych przez wszystkie pokolenia polskiej emigracji w Londynie. Warto jednak omówić tę problematykę bardziej szczegółowo.

Demonstracje popierające „Solidarność" i potępiające PRL

W wyniku strajku sierpniowego oraz narodzin i rozkwitu „Solidarności" w okresie tzw. karnawału „Solidarności" (wrzesień 1980 – 13 grudnia 1981 r.) wielu Polaków w Wielkiej Brytanii odczuwało potrzebę działania. Chętnie manifestowali oni swoje polskie korzenie. Ich entuzjazm „wyrażał dumę narodową, patriotyzm i nadzieję"[475]. W tym okresie przedstawiciele polskiej diaspory angażowali się również w rozmaite akcje propagandowo-informacyjne. Jak informowała prasa emigracyjna, „»Solidarność« stała się głośnym i popularnym hasłem zarówno w Kraju, jak i na obczyźnie". „»Solidarność« to głos sumienia" – pisano i wskazywano, że głos ten nakazuje „Polakom w ojczyźnie stanąć ramię przy ramieniu, a [...] na emigracji – łączyć się z narodem"[476].

22 sierpnia 1980 r. wieczorem, jeszcze w okresie strajków, przed polską ambasadą w Londynie zorganizowano demonstrację poparcia dla aresztowanych i protestujących polskich robotników. Inicjatorami akcji byli głównie Związek Rzemieślników i Robotników Polskich oraz członkowie niektórych brytyjskich związków zawodowych. Demonstranci odśpiewali hymn narodowy i polskie pieśni (m.in. *Boże, coś Polskę*), skandowali hasła, np. „Gierek *out*!", domagając się, by władze PRL respektowały prawa pracownicze[477]. Z robotnikami w kraju solidaryzowali się w tym okresie przedstawiciele niemal wszystkich emigracyjnych ugrupowań politycznych, instytucji i organizacji[478]. Jeden z działaczy PSC wspominał: „jako sympatycy »Solidarności« na Zachodzie i jako Polacy oczytani w prasie zachodniej patrzyliśmy na te wypadki z wielką dumą. Do tej pory wspominamy ten okres, kiedy Polska naprawdę była »kwitnąca zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca, obfita w zdarzenia, nadzieją brzemienna«"[479].

Kolejna demonstracja przed Ambasadą PRL w Londynie, tym razem z inicjatywy PSC, odbyła się 28 stycznia 1981 r.[480] Celem demonstracji, w której uczestniczyło około

[474] J. Anderman, *Fotografie. Teatr, Noc*, http://wyborcza.pl/1,75475,192965.html, dostęp: 10 IX 2015 r.
[475] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 5).
[476] W. Netter, *Solidarność z Krajem*, DPiDŻ, 30 IV 1981, nr 101, s. 2.
[477] K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 655–656.
[478] Zdaniem Krzysztofa Tarki ambiwalentny stosunek do „Solidarności" miał Jędrzej Giertych, czołowy działacz ruchu narodowego, który „choć doceniał wolnościowy zryw", uważał jednak, „że ten ogólnonarodowy ruch został zmarnowany" (*ibidem*, s. 683–684).
[479] W. Moszczyński, *O roku ów!*..., s. 53.
[480] *Idem*, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 95.

40 osób, było poparcie żądań polskich chłopów i nagłośnienie sprawy legalizacji „Solidarności" wiejskiej[481].

Najwięcej demonstracji i wieców protestacyjnych zorganizowano w Wielkiej Brytanii po wprowadzeniu stanu wojennego. Pierwszą manifestację zwołano spontanicznie (m.in. z inspiracji działaczy PSC Edwarda Świtalskiego i Tadeusza Jarzembowskiego) już 13 grudnia. Jarzembowski wspominał: „Około wpół do drugiej razem z koleżanką z Polish Solidarity Campaign podjechaliśmy pod ambasadę. Cichutko jak cholera, żywej duszy nie ma. Tylko przed ambasadą w śniegu po kostki stoi chuda, młoda Angielka z jakimś małym plakacikiem na lizaku. Pomyślałem sobie: »No nieźle. Będzie trzyosobowa demonstracja«. Jednak w ciągu kolejnych minut zaczęli się schodzić ludzie. O 14.00 było już kilkadziesiąt osób, po kilkudziesięciu minutach zebrał się tłum. Wszystko było organizowane *ad hoc*, nie pomyślałem, że w końcu trzeba będzie czymś ten tłum zająć. Przed ambasadą stoi pomnik marszałka White'a, wlazłem na cokół tego pomnika, no i zacząłem wygłaszać mowę do ludu. Potem wystąpiło dwóch lewackich posłów. Na koniec zaprosiłem wszystkich na wielką demonstrację za tydzień w Hyde Parku. [...]

Uważałem, że kolejna demonstracja powinna być wyrazem poparcia brytyjskich związków zawodowych dla »Solidarności«. Jednak w centrali TUC nie chcieli o tym słyszeć. Pomyślałem, że najważniejsze jest zdobycie poparcia jakiegoś dużego związku, wówczas istniała szansa, że inne też dołączą. Wobec tego przypuściłem atak na związek Davida Bassneta – związek pracowników municypalnych (czyli tych wszystkich, którzy obsługują media, drogi itp.) [mowa o GMWU – J.P.]. To był ogromny związek, chyba drugi co do wielkości. Bardzo dobrze ich znałem. [...] Przez dwa dni próbowałem przekonać egzekutywę tego związku, aby poparli niedzielną demonstrację. Poskutkowało. Wówczas wysłałem telegramy do innych związków z pytaniem: »Związek pracowników municypalnych nas popiera, a gdzie Wy jesteście?«. Do niedzieli uzyskałem poparcie 6,5 miliona związkowców na piśmie. Całe TUC liczyło 12 milionów. Poza tym udało się uzyskać poparcie partii politycznych"[482].

Spontaniczną reakcję i zapowiedź kolejnej manifestacji potwierdza również relacja Danuty Górzyńskiej-Hart: „Działacze PSC zdecydowali podczas demonstracji 13 grudnia pod ambasadą, że równo za tydzień będzie miała miejsce demonstracja w Hyde Parku. [...] Wydrukowano ogromną ilość ulotek, zamieszczono informacje w prasie"[483]. O planowanej na 20 grudnia demonstracji poinformowały telewizje ITN i BBC News. Kilka dni przed tym wydarzeniem, przy współudziale i pomocy parlamentarzystów z Labour Party (Erica Heffera, Petera Shore'a i Philipa Whiteheada), zorganizowano niewielką demonstrację i konferencję prasową w Izbie Gmin[484].

20 grudnia 1981 r. do Hyde Parku, gdzie znajdował się punkt zborny manifestantów, przyszło około 15 tys. ludzi. W pikiecie uczestniczyli przedstawiciele związków zawodo-

[481] *Demonstracja przed ambasadą PRL w Londynie*, DPiDŻ, 31 I 1981, nr 23, s. 1; zob. też *Demonstracja Solidarności przed ambasadą w Londynie*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 31 I 1981, nr 5 (26), s. 11.

[482] T. Jarski-Jarzembowski, *Obalić mit bezsilności*..., s. 40–41.

[483] M. Bugaj-Martynowska, *Tamtej niedzieli*..., s. 1.

[484] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 95.

wych, organizacji społecznych, mediów, a także reprezentanci niemal wszystkich ugrupowań politycznych w Wielkiej Brytanii – konserwatyści, liberałowie, laburzyści, anarchiści, zieloni, a nawet pacyfiści[485]. Jak wspomniał Giles Hart, „nigdy później tak wielu członków PSC nie pracowało tak ciężko, tak szybko i w takich warunkach"[486].

Przybyli na manifestację politycy, związkowcy, dziennikarze i zwykli Brytyjczycy wyrażali solidarność z polskim społeczeństwem. Głos zabrało wiele osób, m.in. Robin Blick, Philip Whitehead, Shirley Williams, Piotr Iglikowski – ówczesny sekretarz PSC, który w chwili wprowadzenia stanu wojennego przebywał w Polsce, ale zdołał dotrzeć do Londynu i zdążył na manifestację[487]. Płomienne przemówienie wygłosił prof. Józef Garliński (członek PTNO i wykładowca PUNO)[488]. Wśród protestujących znaleźli się oczywiście członkowie polskiej diaspory, reprezentujący różne ugrupowania i organizacje, m.in. SwS, BSwPC, Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, SPK, PUNO, PTNO.

Podczas obu demonstracji, 13 i 20 grudnia, członkowie PSC zebrali znaczną sumę pieniędzy: na rzecz MAPF przelano wtedy 4 tys. funtów, a na konto Friends of Poland wpłynęło 1300 funtów. Wszystkie środki przeznaczono na cele charytatywne[489].

Nieco później, 23 grudnia 1981 r. – w dniu, w którym odbywało się spotkanie Rady Naczelnej TUC – członkowie PSC pikietowali przed główną siedzibą centrali w celu wymuszenia na władzach związku aktu potępienia gen. Jaruzelskiego i jego reżimu[490]. W tych dniach różne grupy niemal nieprzerwanie protestowały przed ambasadą PRL przeciw stanowi wojennemu w Polsce[491]. Od 17 do 31 grudnia 1981 r. na wysepce przed ambasadą trwało czuwanie w ramach akcji „Warta wolności"[492].

Protesty organizowali także młodzi Polacy urodzeni w Wielkiej Brytanii: Krzysztof Jaraczewski (syn Jadwigi Piłsudskiej) i Krystyna Zbirohowska-Kościa (obecnie Dumas), główni inicjatorzy akcji „Trzy krzyże", przeprowadzonej przed polską ambasadą[493]. Pod koniec grudnia, z inicjatywy Zbirohowskiej-Kości, absolwentki historii sztuki, i ekonomisty Jacka Rostowskiego, a według projektu architekta Krzysztofa Jaraczewskiego, na skwerku przy ambasadzie stanęły trzy krzyże, przypominające swoim wyglądem gdański pomnik upamiętniający śmierć robotników na Wybrzeżu w 1970 r. Wkrótce zapłonęły pod nimi znicze, złożono kwiaty, a na koniec pojawił się tłum ludzi, którzy – podobnie jak 13 i 20 grudnia – solidaryzowali się z Polakami. Warto dodać, że rodzice Krzysztofa i Krystyny czynnie

---

[485] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 16); zob. też *15.000 osób protestowało w Londynie*, DPiDŻ, 22 XII 1981, nr 303, s. 1.

[486] G. Hart, *For our freedom*..., s. 21.

[487] M. Bugaj-Martynowska, *Tamtej niedzieli*..., s. 1. W rzeczywistości musiał on opuścić Polskę tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego.

[488] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 16); zob. też W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 96; J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 26.

[489] G. Hart, *For our freedom*..., s. 21–22, 24.

[490] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 96.

[491] *Czuwanie pod ambasadą*, DPiDŻ, 22 XII 1981.

[492] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 96.

[493] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 10.

uczestniczyli w tym czasie w pracach specjalnej grupy odpowiedzialnej za sprostowania prasowe i telewizyjne, działającej w rejonie Kingston upon Thames i okolicy.

W nocy z 31 grudnia 1981 r. na 1 stycznia 1982 r. przed krzyżami odbyło się wyjątkowe „czuwanie", w którym uczestniczyli m.in.: gen. Klemens Rudnicki, ks. Józef Gula – proboszcz parafii św. Jana Ewangelisty z Putney, młodzież harcerska ze Swindon, trzy drużyny harcerskie z Londynu, prezes Federacji Światowej SPK Stefan Soboniewski, członkowie PSC, a także: Brytyjczycy, Amerykanie, Nowozelandczycy, Australijczycy, Belgowie i jeden Węgier[494]. Postronni obserwatorzy tego wydarzenia, solidaryzując się z protestującymi, spontanicznie przekazywali pieniądze na rzecz internowanych i ich rodzin. W ciągu wielogodzinnego czuwania zebrano 1500 funtów[495].

W swoich wspomnieniach Hanna Zbirohowska-Kościa (matka Krystyny, która podczas akcji odbierała telefony i informowała o przebiegu działań[496]) napisała: „Ogłoszenie stanu wojennego wywołało bardzo żywą, spontaniczną reakcję [...]. W Londynie ludzie zaczęli się zbierać pod ambasadą PRL na Portland Place, na znak protestu [...]. Pan Andrzej Jaraczewski, ojciec Krzysztofa, dał deski, z których ten zmontował kopie wysokich krzyży, na wzór trzech krzyży pod Stocznią Gdańską. Policja brytyjska pozwoliła umieścić je naprzeciw wejścia do ambasady. Oczywiście od razu zgromadziła się duża grupa znajomych, harcerzy, ich rodzin, a komunikat o tym proteście, nadany przez radio [...] sprowadził tłumy. Nasz telefon służył za kontaktowy i nieustannie zgłaszali się ochotnicy na czuwanie, aby nie było przerwy w proteście. [...] Wzruszające były telefony starszych Polaków, którzy też chcieli brać udział. [...] Pod ambasadą rozdawano ulotki, palono świeczki, czasem śpiewano. Przejeżdżające samochody często zwalniały i trąbiły na znak poparcia. Niektórzy stawali i podchodzili, by dołączyć do protestujących. Był mróz i zimno. W kociołku żarzyły się węgle dla rozgrzewki. Okna w ambasadzie były zasłonięte!"[497].

Nieco później, 4 stycznia 1982 r., w Royal Albert Hall z inicjatywy British Solidarity with Poland Campaign i Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, pod hasłem „Rally for Poland", protestowało 5 tys. osób. Pomysł zorganizowania protestu w tak prestiżowym miejscu podsunął współpracujący z Support Group (grupą wsparcia BSwPC) czeski dziennikarz Josef Josten[498]. W dniu tym w loży honorowej poza prezydentem Edwardem Raczyńskim i członkami rządu RP na uchodźstwie, działaczami politycznymi i społecznymi zasiedli również: bp Cormac Murphy O'Connor (reprezentujący kard. Basila Hume'a), ks. Alan Webster (reprezentujący arcybiskupa Canterbury), przedstawiciele brytyjskich partii politycznych i związków zawodowych, a także członkowie parlamentu brytyjskiego, w tym szef BSwPC sir Bernard Braine, który przewodniczył zebraniu. W proteście uczestniczyli także Artur Świergiel ze STUWG oraz przebywający w tym czasie w Lon-

[494] P. Hęciak, *Wśród kwiatów i płonących świec. 3 krzyże gdańskie w Londynie*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 9 I 1982, nr 2 (7), s. 8; J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 11.
[495] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 11.
[496] P. Hęciak, *Wśród kwiatów i płonących*..., s. 8; J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 11.
[497] Prywatne zbiory Wojciecha Fudakowskiego, H. Zbirohowska-Kościa, *FOP. Jak się zaczęło?*, notatki z 2008 r., b.p.
[498] A.J. Bohdanowicz, *British „Solidarity with Poland" Campaign*..., s. 488.

dynie „z misją werbowania wsparcia dla »Solidarności« wśród związków brytyjskich" Andrzej Łodyński[499].

Podczas dwuipółgodzinnego spotkania przemawiało piętnastu mówców, w tym Frank Chapple, rosyjski dysydent Władimir Bukowski, Dickson Mabon, dr Mojmir Povolny, brytyjski poseł Geoffrey Rippon, premier Kazimierz Sabbat, Alan Webster, bp Cormac Murphy O'Connor i Denis Healey. Uroczystość uświetnił koncert fortepianowy Natalii Karp. Przy okazji tego wydarzenia zebrano również znaczną kwotę, którą przeznaczono na wsparcie rodaków w kraju[500]. Według źródeł prasowych, udało się wówczas zebrać 3,7 tys. funtów, które przekazano na ręce organizatorów, a zdaniem Antoniego Bohdanowicza, była to znacznie wyższa suma – około 11 tys. funtów[501].

30 stycznia 1982 r. w Wielkiej Brytanii, podobnie jak niemal na całym świecie, obchodzono Międzynarodowy Dzień Solidarności z Narodem Polskim, ogłoszony niewiele wcześniej przez Ronalda Reagana. Tego dnia biało-czerwone flagi powiewały nawet na Trafalgar Square w centrum Londynu. Zorganizowano również marsz z krzyżami ku pamięci tych, którzy zginęli po wprowadzeniu stanu wojennego[502], zakończony przed ambasadą PRL, gdzie blisko dwutysięczny tłum manifestował solidarność z narodem polskim. Podczas tej pikiety przemawiali przedstawiciele partii politycznych, działacze różnych organizacji oraz związkowcy, m.in. Terry Duffy ze Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Inżynieryjnego (Amalgamated Union of Engineering Workers, AUEW), lord Bethell, Władimir Bukowski. Na wysepce niedaleko ambasady Duffy, Bukowski i przewodniczący Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii Artur Rynkiewicz w symbolicznym geście złożyli kwiaty[503]. 30 stycznia protesty odbyły się również m.in. w Manchesterze i Birmingham.

Tego samego dnia współpracujące z PSC Zjednoczenie Studentów i Absolwentów Polskich w Wielkiej Brytanii rozpoczęło dystrybucję magazynu „Szczyt", w którym opublikowano listę internowanych studentów wraz z adresami zamieszkania, i zainaugurowało własną akcję „adopcji" więźniów[504].

31 stycznia w pięćdziesięciu krajach świata, w tym w Wielkiej Brytanii, wyemitowano półtoragodzinny program „Let Poland be Poland", w którym wystąpili premierzy i prezydenci najważniejszych państw zachodnich. Margaret Thatcher, odwołując się do postawy i waleczności Polaków w czasie II wojny światowej, powiedziała: „Polska ma specjalne miejsce w historii Wielkiej Brytanii i sercach Brytyjczyków [...]. Dzisiaj po raz kolejny Polacy znów nas inspirują. Ich tęsknota i walka o wolności rozbudziła nadzieję, zarówno w Polsce, jak i w całej wschodniej Europie. Przypomnieli nam o cennej wartości posiadanej wolności. Oni, którzy wiedzą, jak trudno bez niej żyć"[505].

---

[499] *Ibidem*, s. 489.

[500] W. Olejnik, *Manifestacja w obronie Polski*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 16 I 1982, nr 3 (13), s. 8; *Potępienie Rosji na manifestacji w Albert Hallu. Ponad 4.000 osób protestowało przeciwko stanowi wojennemu*, DPiDŻ, 6 I 1982, nr 4, s. 1; zob. też A.J. Bohdanowicz, *British „Solidarity with Poland" Campaign*..., s. 489.

[501] A.J. Bohdanowicz, *British „Solidarity with Poland" Campaign*..., s. 489.

[502] G. Hart, *For our freedom*..., s. 30.

[503] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 96.

[504] G. Hart, *For our freedom*..., s. 65.

[505] Program jest dostępny w serwisie YouTube.

W kolejnych miesiącach demonstracje również przyciągały tłumy, np. 31 sierpnia 1982 r., w drugą rocznicę wydarzeń sierpniowych, w marszu zorganizowanym wspólnie przez STUWG, Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, BSwPC, PSC i SwS wzięło udział od 3 tys.[506] do 4 tys.[507] osób. Pochód przeszedł przez centrum Londynu, z Hyde Parku przed ambasadę PRL, gdzie do późnych godzin nocnych odbywało się czuwanie.

W pierwszą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, 12 grudnia 1982 r. o godz. 13.00, w Hyde Parku (przy Speakers' Corner) rozpoczął się kolejny marsz protestacyjny pod hasłem „Solidarność Live". Uczestniczyło w nim 2–2,5 tys. osób[508]. Szczególny wydźwięk zyskało wystąpienie członka Rady Naczelnej (*general council*) TUC Franka Chapple'a (przewodniczącego EETPU), który przemawiając do demonstrantów, przyrzekł, że jego dwunastomilionowa centrala będzie nadal udzielać poparcia „polskim wolnym związkom zawodowym"[509].

Wyjątkowo dużo demonstracji i pikiet organizowała SwS. Większość z nich odbywała się trzynastego dnia każdego miesiąca, ale solidarnościowe manifestacje przed ambasadą PRL przeprowadzono również 9 października i 10 listopada 1982 r. Członkowie PSC i SwS demonstrowali ponadto 23 października 1982 r. naprzeciwko Haling Town Hall, gdzie odbywało się spotkanie British-Soviet Friendship Society (Towarzystwa Przyjaźni Brytyjsko-Radzieckiej). Kolejne demonstracje przed ambasadą PRL przeprowadzono z inicjatywy członków PSC 9 marca 1983 r. i 9 lutego 1984 r. – tym razem w geście solidarności z Anną Walentynowicz, oskarżoną o organizowanie strajków[510].

Wiele osób, które wcześniej uczestniczyły w różnych demonstracjach i pikietach, zaangażowało się także w akcję pisania listów i petycji, m.in. w sprawie polskich internowanych i uwięzionych. Wysyłano je następnie do lokalnych polityków oraz instytucji zajmujących się prawami człowieka. Pod wpływem SwS takie działania podjęła m.in. grupa studentów z Leatherhead, afiliowana przy PSC (Leatherhead Students' Group of PSC). Wcześniej wielu studentów z tej szkoły brało udział w wiecu i czuwaniu przed ambasadą PRL „i z dumą nosiło biało-czerwone odznaki »Solidarności«". Aktywnością grupy z Leatherhead zainteresowały się nawet lokalne media[511].

W Londynie duże manifestacje odbywały się co jakiś czas także w latach późniejszych, np. w listopadzie 1984 r. (po zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki) i w 1985 r., m.in. w lutym[512] w ramach Tygodnia Jałtańskiego (Renounce Yalta Week), w czterdziestą rocznicę konferencji w Jałcie. Wiec pod hasłem „Obalić Jałtę" zorganizowała wówczas SwS. W lipcu 1985 r. dwie pikiety w związku z kontrowersyjnymi wypowiedziami magnata prasowego Roberta Maxwella z „Daily Mirror" na temat „Solidarności"[513] oraz dużą manifestację z okazji piątej rocznicy utworzenia „Solidarności" zorganizowały PSC i Biuro Informacyjne

[506] „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 4.
[507] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 96.
[508] „For Solidarność. Polish Solidarity Campaign. Members Monthly Circular" 1983, nr 1, s. 3; W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 97.
[509] „For Solidarność. Polish Solidarity Campaign. Members Monthly Circular" 1983, nr 1, s. 3.
[510] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 97.
[511] „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 15.
[512] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 97.
[513] G. Hart, *For our freedom*..., s. 42.

„Solidarności" w Londynie. Demonstracja rocznicowa, wspierana przez ZPwWB i polskich studentów, rozpoczęła się 31 sierpnia 1985 r. w godzinach popołudniowych w Hyde Parku (w pobliżu stacji metra Marble Arch), a zakończyła przed ambasadą sowiecką. W marszu uczestniczyło ponad 600 osób, w tym członkowie European Liaison Group i SwS[514].

Zbiórki pieniędzy i działalność charytatywna na rzecz rodaków w kraju

W latach osiemdziesiątych w pomoc materialną dla Polaków mieszkających w PRL zaangażowało się w Wielkiej Brytanii wiele grup, organizacji, instytucji emigracyjnych i osób prywatnych[515]. Jak już wspomniano, działalność charytatywna inspirowana przez rząd RP na uchodźstwie była prowadzona w ramach Funduszu Pomocy Krajowi oraz BSwPC. Organizowały one różne akcje i zbiórki pieniędzy. Wsparcia finansowego udzielały również PSC (działająca głównie na odcinku brytyjskiej Partii Pracy) i SwS. Od połowy 1980 r. działania pomocowe podejmowały spontanicznie też inne stowarzyszenia i organizacje charytatywne, zakładane m.in. z inicjatywy wymienionych ośrodków.

Do najwcześniejszych inicjatyw społecznych, jeszcze z okresu tzw. karnawału „Solidarności", które włączyły się w pomoc materialną dla Polski, należała akcja „Food for Poland" oraz powołany nieco później, we wrześniu 1981 r., z inspiracji ośrodka rządowego Fundusz Pomocy Medycznej dla Polski (MAPF). Pozostałe organizacje powstały po 13 grudnia 1981 r., większość z nich w pierwszej połowie 1982 r.

Apolityczna[516], aczkolwiek kojarzona z działalnością katolicką, Fundacja Pomocy Żywnościowej dla Polski (Food for Poland Fund, FPF) zainicjowała swoją działalność 30 listopada 1980 r. W tym dniu przeprowadzono pierwszą zbiórkę pieniężną, podczas której zebrano 1514 funtów[517]. Do powołania tej organizacji przyczynili się Tuliola i Albin Tybulewiczowie, aktywni w zarządzie Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu, funkcjonującego przy parafii polskiej pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła. Starania państwa Tybulewiczów poparł ówczesny proboszcz tej parafii – ks. Władysław Honkisz (w lutym 1981 r. zrezygnował jednak z funkcji proboszcza).

Dzięki owej pierwszej zbiórce, zorganizowanej po mszy św., i wsparciu darczyńców z innych parafii – Croydon (334,73 funta), Willesden Green (900 funtów) i Reading (236,64 funta) – oraz dodatkowym datkom z parafii na Ealingu (łącznie z pierwszą zbiórką zebrano tam 2843,12 funta) pierwszy transport z żywnością wysłano do Polski jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia – 10 grudnia 1980 r. 18 grudnia 2 tony żywności dotarły do kraju i zostały przekazane potrzebującym z archidiecezji warszawskiej, wrocławskiej, lubelskiej i szczecińskiej[518]. Przez następne trzy miesiące FPF zebrała kolejne 21 tys. fun-

[514] Biblioteka POSK, PSC, 2081/RPS, PSC member circular, wrzesień 1985 r.

[515] Więcej na ten temat zob. *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo*...

[516] Na temat apolityczności organizacji wypowiedział się w jednej z gazet jej główny organizator Albin Tybulewicz (zob. A. Tybulewicz, *Poles slam Soviet journalist's attack on food parcel gift*, „Midweek Gazette", 30 I 1981; zob. też J. Kowalska, *Food for Poland Fund*..., s. 26).

[517] J. Kowalska, *Food for Poland Fund*..., s. 9, 15.

[518] „Wiadomości Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu" (Parafia Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła), 14 XII 1980, nr 30 (119); zob. J. Kowalska, *Food for Poland Fund*..., s. 13–15.

tów, dzięki czemu zorganizowała i wysłała do Polski pięć transportów (7 ton żywności trafiło wówczas do Warszawy, a po 4,5 tony do Krakowa i Lublina)[519].

Latem 1981 r. – w okresie nasilenia strajków, kiedy społeczeństwo PRL coraz bardziej odczuwało trudności gospodarcze – działania funduszu zintensyfikowano. W celu pozyskania odpowiednich środków finansowych organizowano różne akcje: loterie, koncerty i wystawy, z których całkowity dochód przeznaczano na zakup żywności. Na przykład tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego w Queen Elizabeth Hall odbył się koncert polskiego pianisty Andrzeja Czajkowskiego. Relację z tego wydarzenia zamieściły zarówno prasa emigracyjna, jak i angielska[520].

W latach 1980–1984 dzięki szczodrości Brytyjczyków, którzy pozytywnie odpowiadali na apele fundacji (publikowane w prasie, m.in. w „The Daily Telegraph", „The Guardian", „The Times", „The Universe", „Hastings and St. Leonards Observer", i ogłaszane w audycjach BBC[521]), fundacja wysłała do Polski 175 tirów z żywnością, odżywkami dla niemowląt, lekarstwami i drobnym sprzętem medycznym. Zawartość transportów medycznych konsultowano z przewodniczącą MAPF – dr Bożeną Laskiewicz[522].

Dzięki wyjątkowemu wsparciu Fundacji Charytatywnej Kongresu Polonii Amerykańskiej[523], Szkocko-Polskiego Funduszu Przyjaźni w Edynburgu, Sue Ryder Fundation, Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom, SPK w Wielkiej Brytanii, Fundacji z Brzezia Lanckorońskich, Koła 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, datkowi SPK w Australii, dotacji Catholic Women's League, darom z firmy Cow and Gate z Birmingham, zbiórkom organizowanym w szkołach sobotnich, Sodalicji Mariańskiej, a także w licznych parafiach (np. Highate, Swansea w południowej Walii, Croydon, Devonii itp.[524]) i innym (często anonimowym) darczyńcom FPF przesłała do kraju aż 177 transportów (niekiedy złożonych z kilku tirów) z żywnością i różnymi artykułami pierwszej potrzeby[525].

Należy podkreślić, że w przeciwieństwie do wielu innych organizacji fundacja ta nigdy nie przemycała do kraju prasy i ulotek, powielaczy ani sprzętu poligraficznego. Nie wysyłała również pomocy do indywidualnych odbiorców[526]. Zasady działalności FPF były jasno określone. Fundacja miała być – i była – apolityczna. Zapewniał o tym bp Czesław

[519] A. Tybulewicz, *Ponad £ 21.000 na żywność dla Polski*, DPiDŻ, 27 III 1981, nr 73, s. 3; zob. też J. Kowalska, *Food for Poland Fund*..., s. 30.

[520] J. Pęski, *Recital na fundusz żywności*, DPiDŻ, 9 XII 1981, nr 292, s. 4; *André Tchaikowsky*, „The Daily Telegraph", 8 XII 1981; zob. też J. Kowalska, *Food for Poland Fund*..., s. 33.

[521] E. Carroll, *Food Convoy Rolls*, „The Universe", 29 XII 1980; B. de Korczak-Horodyska, *Help to Save a Life*, „Hastings and St. Leonards Observer", 17 I 1981; Duke of Norfolk, lord Attlee, lord St. Oswald, House of Lords, *Food for Poland*, „The Daily Telegraph", 3 II 1981; *British Aid to Poland*, „The Guardian", 14 XII 1982; *British Aid to Poland*, „The Times", 20 XII 1982; więcej na ten temat zob. J. Kowalska, *Food for Poland Fund*..., s. 24, 26–28, 43.

[522] List bp. Czesława Domina do Albina Tybulewicza, 26 II 1996 r., opublikowany we wstępie do książki: J. Kowalska, *Food for Poland Fund*...

[523] Ocenia się, że wkład finansowy amerykańskiej Polonii wynosił około 30 proc. ogólnej sumy zebranej przez FPF (*ibidem*, s. 58).

[524] *Ibidem*, s. 33–34, 62–67.

[525] *Ibidem*, s. 10.

[526] *Ibidem*, s. 21–22.

Domin, sufragan diecezji katowickiej i ówczesny przewodniczący Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski (do grudnia 1980 r. funkcjonującej jako Komisja Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Dobroczynności). Zdeklarowana apolityczność inicjatywy umożliwiała regularne dostarczanie żywności do PRL. To właśnie z tego powodu pod koniec lutego 1981 r. Główny Urząd Ceł zwolnił do końca roku z opłat celnych żywność, której odbiorcą była Komisja Charytatywna[527]. W związku z tym, że fundacja Food for Poland znalazła się na liście szesnastu organizacji charytatywnych EWG, od kwietnia 1982 r. otrzymywała ona również wsparcie z Komisji Europejskiej, co w dużym stopniu przyczyniło się do zwiększenia liczby transportów żywności wysyłanych do Polski[528].

W latach 1980–1981 „Solidarność" zabiegała o pomoc materialną ze strony emigracji. W tym celu wysyłała na Zachód swoich przedstawicieli, którzy apelowali o datki na konkretne cele, np. o pieniądze dla Banku Leków na Ratunek[529]. 7 grudnia 1981 r. w związku z tą sprawą Londyn odwiedził pełnomocnik Lecha Wałęsy, Zbigniew Gryszkiewicz[530]. Dużo wcześniej jednak, bo już we wrześniu 1981 r. (w odpowiedzi na apel lidera „Solidarności"), pod auspicjami Zjednoczenia Polskiego i w porozumieniu ze Związkiem Lekarzy Polskich w Wielkiej Brytanii utworzono wymieniany już Fundusz Pomocy Medycznej dla Polski, którego głównym celem stała się wysyłka do Polski leków i sprzętu medycznego, a niekiedy także obuwia, odzieży i żywności[531]. Przewodniczącą komitetu funduszu, wyłonionego 26 września 1981 r., została wspomniana już lekarka i harcerka Bożena Laskiewicz, wiceprzewodniczącym zaś Artur Rynkiewicz, prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii[532]. Do końca listopada 1983 r. łączna wartość pomocy wysłanej przez ten fundusz do kraju przekroczyła 4,5 mln funtów[533].

Bożena Laskiewicz, odnosząc się do okoliczności powstania MAPF, wspominała: „Nasza działalność rozpoczęła się jeszcze przed stanem wojennym. Ja wysyłałam kolegom sprzęt medyczny i leki, które mi wpadły w ręce, a będąc w Polsce w maju 1981 r., moja była hufcowa, która wróciła z Anglii i była odpowiedzialna za sprawy socjalne »Solidarności« Regionu Mazowsze, pokazała mi gruby plik próśb od rodzin wielodzietnych i ubogich. Prosiła, abyśmy z harcerkami pomogły je ubrać i wyżywić. Zaczęłyśmy zbierać odzież, żywność, środki czyszczące i w październiku wysłałyśmy kontener. W międzyczasie, w sierpniu, do Zjednoczenia Polskiego dotarł (za pośrednictwem Kongresu Polonii Amerykańskiej)

[527] *Ibidem*, s. 19–22, 29.

[528] *Ibidem*, s. 42–43.

[529] W styczniu 1981 r. Sekretariat Rady Polonii Światowej w Toronto podjął uchwałę o zorganizowaniu Banku Leków do dyspozycji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej PRL i „Solidarności" oraz upoważnił Kongres Polonii Amerykańskiej do prowadzenia tej działalności. W lutym 1981 r. bank zebrał ponad 55 tys. dolarów amerykańskich. Później akcja rozszerzyła się także na inne kraje (BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. [s. 9]; zob. też K. Sword, *Identity in flux*..., s. 56).

[530] B. Laskiewicz, *Medical Aid for Poland Fund*...

[531] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 10).

[532] B. Laskiewicz, *Medical Aid for Poland Fund*...

[533] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 10).

list p. Lecha Wałęsy z prośbą o utworzenie Banku Leków na Ratunek. Ówczesny przewodniczący Zjednoczenia Polskiego inż. Artur Rynkiewicz [...] wraz z przewodniczącym Polonii Jutra śp. Jarosławem Żabą zaprosił mnie na rozmowę, ponieważ jestem lekarzem, i już organizowaliśmy pomoc. Było to 12 września. Aby móc oficjalnie działać, trzeba było utworzyć komitet. Zaprosiliśmy przedstawicieli wielu polskich organizacji i 26 września odbyło się pierwsze zebranie"[534].

Fundusz zyskał honorowy patronat baronessy Caroline Cox, pełniącej funkcję zastępcy przewodniczącego Izby Lordów. Od początku ściśle współpracował z Komisją Charytatywną Episkopatu Polski, która rozprowadzała dary w szpitalach i klinikach oraz w różnych instytucjach, a także wśród najuboższych[535].

Z funduszem MAPF współpracowało wiele organizacji polskich i brytyjskich, m.in. Państwowa Służba Zdrowia (National Health Service, NHS)[536]. Liczni wolontariusze zbierali i segregowali dary, przekazywane zarówno przez brytyjskie szpitale, jak i samych lekarzy. Jak wspominają działacze MAPF, po debacie w brytyjskim parlamencie, która odbyła się 8 grudnia 1981 r., i wcześniejszych informacjach w mediach (w telewizji BBC o pomoc dla MAPF apelował m.in. aktor Jeremy Irons) darów było tak dużo, że początkowo nie było ich gdzie składować. Z tego też powodu wiele z nich umieszczano w prywatnych domach, np. u jednego z wolontariuszy MAPF, harcerza Jacka Bernasińskiego[537]. Pod koniec stycznia 1982 r. MAPF wysłał do Polski trzy pierwsze 30-tonowe ciężarówki. Dary dotarły wówczas do: Bydgoszczy, Częstochowy, Katowic, Krakowa, Łukowa, Poznania, Siedlec i Warszawy. W Warszawie część transportu została rozładowana w kościele św. Stanisława Kostki, gdzie mieściła się apteka leków pochodzących z darów. W rozładowywaniu tych paczek pomagali wówczas druhna Hanna Grabińska i ks. Jerzy Popiełuszko. W Katowicach w akcję zaangażował się bp Czesław Domin[538].

W latach 1981–1989 w ramach MAPF do Polski przesłano:

– 1981 r. – 55 skrzyń, jeden kontener leków oraz jedną ciężarówkę sprzętu medycznego o wartości około 50 tys. funtów;

– 1982 r. – 27 transportów 32-tonowych o łącznej wartości 1 mln funtów (80 tys. funtów przekazała EWG);

– 1983 r. – 30 transportów 32-tonowych o łącznej wartości około 4,5 mln funtów (subwencja z EWG wynosiła 565 tys. funtów);

– 1984 r. – 36 transportów 32-tonowych o łącznej wartości 1,5 mln funtów;

– 1985 r. – 24 transporty 32-tonowe o łącznej wartości 1 mln funtów;

– 1986 r. – 30 transportów 32-tonowych o łącznej wartości 1,5 mln funtów (w tym subwencja z EWG);

– 1987 r. – 21 transportów 32-tonowych o łącznej wartości 1,1 mln funtów;

---

[534] B. Laskiewicz, *Medical Aid for Poland Fund*...

[535] *Ibidem*.

[536] K. Sword, *Identity in flux*..., s. 57; zob. też A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*..., s. 132.

[537] Notacje ECS, Solidarność brytyjska, rozmowy z uczestnikami ruchów wspierających „Solidarność", www.youtube.com.watch, dostęp: 26 VI 2015 r.

[538] B. Laskiewicz, *Medical Aid for Poland Fund*...

– 1988 r. – 27 transportów 32-tonowych o łącznej wartości 1,6 mln funtów;
– 1989 r. – 34 transporty 32-tonowe o łącznej wartości 1,9 mln funtów.

Do końca 1990 r. łączna wartość pomocy dla kraju zorganizowanej i przesłanej przez MAPF wyniosła około 18 mln funtów[539]. Po 1990 r. do Polski wyruszyło jeszcze kilka transportów. Do czerwca 1994 r. pod egidą MAPF wysłano łącznie 319 ciężarówek z ponad 9 tys. ton lekarstw, sprzętu medycznego, odzieży itp.[540]

W działalność tego funduszu zaangażowali się brytyjscy i polscy wolontariusze z różnych zakątków Wielkiej Brytanii, m.in. z Aberdeen (w Szkocji), Bedford, Birmingham, Cambridge, Chester, Edynburga (w Szkocji), Exeter, Kingston upon Hull (w hrabstwie East Riding of Yorkshire), Leeds, Liverpoolu, Londynu, Manchesteru, Nottingham, Oksfordu, Perth (w Szkocji), Rugby (w środkowej Anglii, w hrabstwie Warwick), Sheffield, Wolverhampton (w hrabstwie West Midlands). W maju 1982 r. w akcję MAPF zaangażowała się córka brytyjskiego konserwatysty, członka ówczesnego parlamentu, Johna Biggs-Davisona, która osobiście pomagała w sortowaniu darów i pakowaniu ich do ciężarówek, na co zwróciła uwagę brytyjska prasa[541].

W pamięci członków MAPF pozostała akcja wysłania do Polski 175 tys. aparatów słuchowych pozyskanych z magazynów National Health Service w Bristolu. Aparaty te trafiły do kościoła św. Stanisława Kostki i dzięki współpracy między Polskim Związkiem Głuchoniemych a Komisją Charytatywną Episkopatu Polski zostały rozprowadzone wśród osób niedosłyszących (najpierw otrzymały je dzieci)[542].

Ostatni duży transport MAPF (nr 335) wyruszył w 1996 r. Fundusz nie zakończył jednak swojej działalności. Obecnie organizuje pomoc dla szpitali, domów opieki, domów dziecka, szkół specjalnych, a także osób prywatnych.

Friends of Poland

Inną organizacją charytatywną, która przez wiele lat wspierała potrzebujących w Polsce, zwłaszcza internowanych, więźniów politycznych i ich rodziny, była fundacja Przyjaciele Polski (Friends of Poland, FOP)[543], utworzona w Londynie 8 stycznia 1982 r.[544] Jak podkreślał jeden z powierników tej fundacji, Wojciech Fudakowski, po ogłoszeniu stanu wojennego i uwięzieniu członków „Solidarności" powstała potrzeba zorganizowania pomocy materialnej dla pokrzywdzonych i ich rodzin. W ten sposób zrodziła się idea powołania organizacji Friends of Poland, firmowana przez młodych Polaków urodzonych w Wielkiej Brytanii – Krzysztofa Jaraczewskiego i Krystynę Zbirohowską-Kościę – tych samych, którzy pod koniec grudnia przygotowali przed ambasadą PRL na Portland Place akcję „Trzy

[539] K. Asipowicz, *Społeczna pomoc materialna* [w:] *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo*..., s. 42–43.
[540] K. Sword, *Identity in flux*..., s. 57; zob. też A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*..., s. 132.
[541] *Mark boosts baby care in Poland*, „Ealing Gazette", 21 V 1982.
[542] B. Laskiewicz, *Medical Aid for Poland Fund*...
[543] IPMS, Kol. 680, Statut Fundacji Friends of Poland, 8 I 1982 r., k. 1; zob. też K. Asipowicz, *Społeczna pomoc materialna*..., s. 44; J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 10.
[544] Przez wiele lat siedziba fundacji mieściła się w Londynie w St. Vincent's Centre, Carlisle Place (IPMS, Kol. 680, Statut Fundacji Friends of Poland, 8 I 1982 r., k. 1).

krzyże". To właśnie wtedy, podczas czuwania przy krzyżach, zrodziła się idea powołania FOP. Impulsem do utworzenia tej organizacji stało się to, że podczas wielogodzinnego czuwania organizatorom protestu udało się zebrać 1500 funtów[545]. Głównym celem fundacji miało być wspieranie opozycji w kraju.

W początkowym okresie w prace FOP, poza Krzysztofem Jaraczewskim i Krystyną Zbirohowską-Kością, zaangażowali się głównie ich przyjaciele i znajomi (Danuta Górzyńska-Hart, dr Kevin Keohane, Małgorzata Lasocka, Alice Sulatycka, Barbara Trejdosiewicz i inni) oraz ich rodziny (Andrzej i Jadwiga Jaraczewscy oraz Linda Kościa, Wanda Kościa i Hanna Zbirohowska-Kościa)[546]. Z czasem dołączyli ochotnicy ze środowisk harcerskich, m.in. harcerze z 34. drużyny im. Andrzeja Małkowskiego i harcerki z drużyny „Narew" z Wimbledon/Putney, a także drużyna nr 3 – „Błękitne" z Chiswick[547]. Wkrótce dzięki kampanii informacyjnej do fundacji napłynęły dary od osób prywatnych, angielskich firm oraz niektórych organizacji emigracyjnych, m.in. ze Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, Zjednoczenia Polek i PSC.

Oficjalnie fundacja FOP została zarejestrowana w Wielkiej Brytanii w kwietniu 1982 r. jako organizacja charytatywna. Działalność FOP objęły honorowym patronatem wybitne osobistości, m.in. dziennikarz z „The Observer" Neal Ascherson, aktor Richard Baker, Iris Bayley, Mary Craig, historyk prof. Norman Davies, Trevor Howard, Susan Hampshire, Jeremy Irons, Kenneth Moore, Malcolm Muggeridge, Andrzej Panufnik, Joan Plowright, bp Władysław Rubin, Tom Stoppard, Dorothy Tutin, prof. Bernard Williams z King's College Cambridge[548].

W tym samym czasie zgodnie z brytyjskimi zasadami, które wymagają od organizacji charytatywnych transparentności, w National Westminster Bank otworzono konto FOP[549], na które wpływały oficjalne datki. Zbierano jednak nie tylko pieniądze, lecz także dary rzeczowe: witaminy i leki, konserwy, używane obuwie i odzież. Zbiórki były prowadzone głównie w parafiach i szkołach. Za zgromadzone fundusze kupowano po cenach hurtowych żywność, leki i inne artykuły pierwszej potrzeby. Ciężarówki z darami wysyłano do Polski trasą lądową przez Niemcy[550].

W latach 1982–1990 liczba i wielkość transportów zorganizowanych przez FOP kształtowały się następująco:

– 1982 r. – 5 transportów (39 ton) do Warszawy, Wrocławia, Krakowa, Siedlec, Łodzi i Lublina;

– 1983 r. – 6 transportów (59 ton) do Warszawy, Łodzi, Wrocławia, Kielc, Radomia;

– 1984 r. – 3 transporty (29 ton) do Warszawy i Łodzi;

– 1985 r. – 5 transportów (43 tony) do Warszawy, Łodzi i Poznania;

---

[545] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 9–10.

[546] IPMS, Kol. 680, Ulotka informacyjna Friends of Poland, b.d., b.p.

[547] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 6.

[548] Wsparcie brytyjskich autorytetów (naukowców, aktorów, prawników, przedstawicieli świata muzyki itp.) i życzliwe nastawienie wielu brytyjskich dziennikarzy ułatwiło powołanie organizacji (*ibidem*, s. 16).

[549] IPMS, Kol. 680, Sprawozdanie z działalności Friends of Poland, 12 II 1996 r., b.p.

[550] *Ibidem*, Ulotka informacyjna Friends of Poland, b.d., b.p.

– 1986 r. – 5 transportów (43 tony) do Warszawy, Łodzi i Poznania;

– 1987 r. – 2 transporty (22 tony) do Warszawy i Łodzi;

– 1988 r. – 7 transportów (74 tony) do: Wrocławia, Poznania, Warszawy, Nowej Huty, Łodzi i Jastrzębia-Zdroju;

– 1989 r. – 9 transportów (105 ton) do: Warszawy, Wrocławia, Poznania, Krakowa, Stalowej Woli, Jastrzębia-Zdroju, Lublina, Łodzi, Dębicy, Rzeszowa;

– 1990 r. – 8 transportów (118 ton). Pomoc otrzymały wówczas: Białystok, Bydgoszcz, Chorzów, Gliwice, Gorzów Wielkopolski, Łódź, Olsztyn, Poznań, Przemyśl, Radom, Rybnik, Stalowa Wola, Warszawa i Żory[551].

W Polsce wszystkie transporty FOP były objęte „patronatem Rady Prymasowskiej"[552] i kierowane do kościołów. W pierwszym etapie dary napłynęły do kościoła św. Marcina w Warszawie, kościoła Dominikanów w Krakowie, kościoła Jezuitów w Łodzi i seminarium duchownego we Wrocławiu[553]. Następnie małe (2,5-kilogramowe) paczki dostarczano do zakładów karnych i miejsc internowania[554].

Poza rzeszą wolontariuszy działalność organizacji wspierali liczni sponsorzy. W latach 1982–1986 lista darczyńców FOP przedstawiała się następująco:

Tabela 5. Wykaz darczyńców FOP w latach 1982–1986

Nazwa organizacji lub nazwisko osoby dokonującej wpłaty na rzecz FOP w 1982 r.	Kwota w funtach
Robert i Lisa Sainsbury	2000
Peacock Charitable Trust	500
Dz. Kwaśny	500
Gatsby Charitable Foundation	15 000
Avenue Charitable Trust	250
Federation of Poles in G.B.	1000
Rose Dannett	5000
Baring Foundation	5000

[551] K. Asipowicz, *Społeczna pomoc materialna*..., s. 45.

[552] Rada Prymasowska (Prymasowska Rada Społeczna) – świecki organ informacyjno-doradczy powołany 12 XII 1981 r. przez prymasa Polski Józefa Glempa. W jej skład wchodzili uczeni, działacze społeczni i twórcy kultury, a pierwszym przewodniczącym został prof. Stanisław Stomma. 5 IV 1982 r. rada przyjęła dokument postulujący reaktywowanie zdelegalizowanej w stanie wojennym „Solidarności". Rada zakończyła działalność po upływie kadencji – pod koniec 1984 r. W 1986 r. prymas powołał Prymasowską Radę Społeczną drugiej kadencji, tym razem pod przewodnictwem prof. Władysława Findeisena. Członkami rady byli: Maciej Giertych, Maja Komorowska, Andrzej Łapicki, Stanisław Stomma, Witold Trzeciakowski i Andrzej Wielowieyski. Rada drugiej kadencji sporządziła m.in. raporty dotyczące udziału katolików w życiu publicznym, emigracji, pracy i ochrony życia. W 1989 r. jej członkowie uczestniczyli w opracowywaniu porozumień Okrągłego Stołu (więcej na temat Rady Prymasowskiej zob. A. Friszke, *Porozumienie – mimo wszystko. Prymasowska Rada Społeczna w stanie wojennym*, „Więź" 2004, nr 11, s. 83–98; J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 12).

[553] „Dla pilota, który towarzyszył kierowcy, nagrodą była radość, z jaką tamtejsi ochotnicy rozładowywali tiry" (IPMS, Kol. 680, Ulotka informacyjna Friends of Poland, b.d., b.p.).

[554] K. Asipowicz, *Społeczna pomoc materialna*..., s. 34.

Nazwa organizacji lub nazwisko osoby dokonującej wpłaty na rzecz FOP w 1982 r.	Kwota w funtach
Grove Charitable Management Ltd.	500
Marks and Spencer	1000
St. Joseph's Hospice	200
Skarb Narodowy	200
Sir Robert Sainsbury	1000
Albert Hunt Trust	200

Nazwa organizacji lub nazwisko osoby dokonującej wpłaty na rzecz FOP w 1983 r.	Kwota w funtach
Amnesty International	1000
Amnesty International	3000
Peacock Trust	500
Amnesty International	1000
Amnesty International	1000

Nazwa organizacji lub nazwisko osoby dokonującej wpłaty na rzecz FOP w 1984 r.	Kwota w funtach
Amnesty International	1000
Amnesty International	1800
W.M. Peacock	500
Federation of Poles in G.B.	800

Nazwa organizacji lub nazwisko osoby dokonującej wpłaty na rzecz FOP w 1985 r.	Kwota w funtach
Amnesty International	1000
Skarb Narodowy	400
Tudor Trust	500

Nazwa organizacji lub nazwisko osoby dokonującej wpłaty na rzecz FOP w 1986 r.	Kwota w funtach
Ed. Sp. Gilson Trust	200
Amnesty International	150
Little Way Association	1600
Polish Knights of Malta	300
Joan Lady Porchester	250
Federation of Poles in G.B.	500
Amnesty International	500

Źródło: IPMS, Kol. 680, Odręczna lista darczyńców Friends of Poland za lata 1982–1985; J. Pyłat, *Friends of Poland. A short history 1982–2009*, London 2012, s. 14–15.

W pomoc żywnościową dla Polski w ramach FOP zaangażowały się ponadto angielskie instytucje charytatywne, m.in. OXFAM, który zgodził się na to, aby 600 funkcjonujących

w całej Wielkiej Brytanii sklepów fundacji, z czego aż 50 w Londynie, stanowiło punkty zbiorcze dla gromadzonej przez FOP żywności i odzieży. Przedsięwzięcie to organizował i koordynował międzynarodowy klub Rotary[555].

Jednocześnie przy wsparciu prasy katolickiej w Wielkiej Brytanii FOP prowadziła kampanię „adoptowania" przez rodziny angielskie polskich rodzin osób prześladowanych za poglądy i postawę polityczną. „Adopcją" objęto około 1500 rodzin polskich. Po amnestii skupiono się także na udzielaniu „pomocy materialnej rodzinom internowanych, którym władze utrudniały znalezienie pracy"[556].

Ofiarność i zaangażowanie wolontariuszy FOP docenił Lech Wałęsa. W marcu 1983 r. przesłał on na adres organizacji list następującej treści: „Serdeczne podziękowania tym, którzy w chwili potrzeby pamiętali o nas i nieśli nam pomoc za pośrednictwem Friends of Poland"[557].

W ulotkach skierowanych do potencjalnych darczyńców apelowano o pomoc materialną dla Polaków w PRL. W jednej z ulotek czytamy: „Jak wiadomo z najnowszych doniesień prasowych, pomimo rozbudzenia w Polsce powiewu wolności, który »Solidarność« wymusiła na drodze pokojowej, kryzys ekonomiczny [w tym kraju] stale się pogłębia. Od czasu wprowadzonego w 1981 roku stanu wojennego Friends of Poland – jako organizacja charytatywna – pomaga tym ludziom w Polsce, którzy prowadzą codzienną walkę o przestrzeganie podstawowych praw człowieka w trosce o swoich współobywateli. W rezultacie sami znajdują się w dużej potrzebie, co jest nie do uniknięcia"[558].

Należy wspomnieć, że fundacja nigdy nie zatrudniała pracowników etatowych. Cała praca była wykonywana przez pracujący za darmo zarząd i oddanych wolontariuszy[559], którzy zbierali pieniądze w Wielkiej Brytanii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, organizując dochodowe imprezy, m.in. loterie, licytacje ofiarowanych darów, sprzedaż kart okolicznościowych itp.[560] Poza obrębem wielkiego Londynu zbiórki organizowano m.in. w Southlands, Nottingham, Plymouth, Berrylands oraz na terenie parafii w Slough, gdzie szczególnie udzielało się rodzeństwo Mieczysław i Apolonia Wiśniowscy. Zbierali oni pieniądze i pakowali paczki, a także żywo interesowali się tym, co dzieje się w ich rodzinnych

---

[555] *Brytyjska pomoc żywnościowa dla Polski*, DPiDŻ, 8 I 1982, nr 6, s. 1.

[556] K. Asipowicz, *Społeczna pomoc materialna*..., s. 44.

[557] IPMS, Kol. 680, Pismo Lecha Wałęsy do Friends of Poland, 19 III 1983 r., k. 1; zob. też J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 19.

[558] Treść ulotki w języku angielskim: „As you will know from recent press coverage, despite stirrings of freedom in Poland which Solidarity has forced trough by peaceful means, the economic crisis is steadily worsening. As a reg. Charity, ever since martial law was imposed in 1981 Friends of Poland has been helping those people in Poland in the daily struggle to secure the basic human rights due to their countrymen. As a result of putting themselves in very needy circumstances, to which there is no alternative" (IPMS, Kol. 680, Ulotka Friends of Poland w języku angielskim, podpisana przez Zarząd (Managing Committee) w składzie: Ann Franklin, Konrad Hykiel, Juliette Hykiel, dr Kevin Keohane, Linda Kościa, Aleksander Russocki, Joanna Russocka, Alice Sulatycki, Barbara Trejdosiewicz, Arthur M. Wurr, b.d., b.p.; zob. też J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 21).

[559] IPMS, Kol. 680, Sprawozdanie z działalności Friends of Poland, 12 II 1996 r., b.p.; J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 29.

[560] IPMS, Kol. 680, Sprawozdanie z działalności Friends of Poland, 12 II 1996 r., b.p.

stronach. Niewidomy Mieczysław, który cudem przeżył pobyt w sowieckich łagrach, co jakiś czas przekazywał fundacji pewną część swoich dochodów[561].

Do najaktywniejszych działaczy FOP, poza wymienionymi wcześniej, należeli Jadwiga i Andrzej Jaraczewscy (w pierwszym okresie działalności fundacji), Joanna i Aleksander Russoccy, Konrad Hykiel (były oficer 2. Korpusu Polskiego) i jego żona Juliette (Julie), którzy z dużym poświęceniem organizowali transporty dla ośrodków polskich w kraju, a po 1990 r. także dla Polaków mieszkających na Ukrainie, Litwie i Białorusi[562]. Jako wolontariusze pracowali: Jolanta i Bogusław Buchingerowie, Geoff Cole, Ann Franklin (wieloletnia działaczka i powierniczka FOP, zajmująca się „zarabianiem" funduszy), Wojciech Fudakowski, Ella Krzysztoporska-Bylańska, Zofia i Jerzy Lisowscy, Krystyna Michalak-Migliozzi (odpowiedzialna za sortowanie farmaceutyków, pakowanie darów i zbieranie środków finansowych), Joanna McNeil Holman-Russocka (wdowa po oficerze polskiego lotnictwa), Magdalena Nosalik, Nina Podgórski (niezwykle skuteczna w pozyskiwaniu środków finansowych), Tadeusz M. Stopczyński, Anna i Roman Szymańscy, Violet Woods, zwana „Vi" (przez wiele lat przygotowująca transporty, zbierająca dary dla dzieci i osób niepełnosprawnych, kwestująca w szkołach i parafiach pod Londynem[563]) i wielu innych[564].

Inne organizacje charytatywne i inicjatywy indywidualne

W latach 1981–1989 w Wielkiej Brytanii działało wiele mniejszych, często lokalnych organizacji charytatywnych. W lutym 1982 r. powołano Brytyjsko-Polski Komitet Koordynacyjny, mający wspierać głównie małe grupy (w zdecydowanej większości całkowicie apolityczne), których wspólnym celem była szeroko pojęta pomoc dla rodaków w kraju. Komitet miał się przyczynić do zwiększenia efektywności akcji[565] i sprawnej dystrybucji wszystkich darów przesłanych przez organizacje działające w Wielkiej Brytanii. Rozprowadzaniem darów zajmowała się rozdzielnia sieci Episkopatu Polski, kierowana przez bp. Czesława Domina i ks. dr. Zdzisława Sawińskiego[566].

Spośród wielu aktywnych w tym okresie organizacji i grup należy wymienić walijski Komitet Pomocy Polsce z Cardiff (Polish Aid Committee in Cardiff) oraz Szkocko-Polski Fundusz Przyjaźni w West Barns i Edynburgu (The Scottish-Polish Friendship Fund in West Barns and Edinburgh). Ich powołanie i działalność świadczyły o tym, że sytuacją w Polsce interesowało się wielu Brytyjczyków, w tym mieszkańcy Szkocji i Walii.

Szkocko-Polski Fundusz Przyjaźni działał pod patronatem kard. Gordona Graya, jego prezesem była księżna Ancram. Fenomen tego funduszu polegał na tym, że skupił on

[561] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 32–33.
[562] IPMS, Kol. 680, Ulotka informacyjna Friends of Poland, b.d., b.p.; J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 29–31, 51–53.
[563] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 56–59.
[564] Pełna lista wolontariuszy zob. *ibidem*, s. 8.
[565] J. Żaba, *Organizacje charytatywne pomocy Polsce w Wielkiej Brytanii*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 27 II 1982, nr 9 (49), s. 8.
[566] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*..., s. 4.

przedstawicieli niemal wszystkich warstw szkockiego społeczeństwa[567]. Zebrane w Szkocji dary i datki trafiły do potrzebujących w PRL m.in. za pośrednictwem fundacji Food for Poland[568].

Wśród osób prowadzących działalność charytatywną na rzecz Polski w Edynburgu i w okolicach trzeba również wymienić Irene Thornton – inicjatorkę powołania Scottish-Polish Friendship Fund, kierującą tym funduszem od 1984 r. Jean Maxwell-Scott, nazywaną „przyjaciółką Polaków". Maxwell-Scott odpowiadała za organizowanie koncertów i wystaw, z których dochód przeznaczano na pomoc Polsce. O wyjątkowym zaangażowaniu Szkotów w sprawy polskie mogą świadczyć charytatywne zawody pływackie, które w 1981 r. odbyły się w Whitehill Bath. W imprezie wzięli udział znani sportowcy: Duncan Goodhew, Bobby McGregor, Jim Muirfield i David Wilkie. Jako obserwator uczestniczył w nich burmistrz Glasgow – Michael Kelly. Podczas zawodów zebrano około 3 tys. funtów, środki te przekazano FPF[569].

Jak stwierdził prof. Bolesław Indyk, w latach osiemdziesiątych społeczność polska w Szkocji i rodowici Szkoci okazali się – wbrew obiegowym opiniom – bardzo szczodrzy: „w parę tygodni zebrano sumę £ 50 tys., do czego magistrat miasta Glasgow dołożył podobną [sumę] na zakup i transport lekarstw i materiałów [...] dla chorych i szpitali. Dom Polski im. gen. Władysława Sikorskiego stał się magazynem, do którego przywożono materiały, [tu je] sortowano, pakowano i stąd odchodziły ciężarówki do Polski". Organizowanie w Szkocji zbiórek i innych akcji „ułatwiały przyjacielskie stosunki polskiej społeczności, zarówno osobiste, jak i (formalne), z instytucjami i lokalnymi zarządami szkockimi". W tym okresie „administrator University of Strathclyde Ronald Crawford osobiście poprowadził ciężarówkę" z darami dla Politechniki Łódzkiej[570].

W latach osiemdziesiątych efektywną pomoc dla Polaków organizowała Fundacja Sue Ryder (Sue Ryder Foundation), powołana dużo wcześniej, bo już w 1953 r. Kierująca fundacją Margaret Susan Cheshire, baronessa Ryder of Warsaw i Cavendish – znana raczej jako Sue Ryder – dała się poznać jako „opiekunka ofiar hitlerowskich obozów koncentracyjnych". Po narodzinach „Solidarności" współpracowała z fundacją Food for Poland oraz innymi organizacjami i parafiami polskimi w Wielkiej Brytanii. Na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego zareagowała niemal natychmiast i już w grudniu 1981 r. razem z 19-letnią wówczas córką Gigi pojechała do Polski z transportem żywności[571]. Z Sue Ryder kontaktowała się także Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, która przesyłała do niej indywidualne prośby o pomoc materialną (m.in. leki), wpływające na adres rady[572].

W latach 1982 i 1983 pomoc Polakom niosły także następujące organizacje:

– Save the Children Fund z Londynu;

---

[567] *Brytyjska pomoc żywnościowa dla Polski*, DPiDŻ, 8 I 1982, nr 6, s. 1.

[568] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 25.

[569] J. Kowalska, *Food for Poland Fund*..., s. 34, 53.

[570] B. Indyk, *Przykłady pomocy narodowi w czasie i bezpośrednio po „stanie wojennym"* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie*..., s. 289.

[571] *Sue Ryder znikła w Polsce*, DPiDŻ, 6 I 1982, nr 4, s. 1.

[572] IPMS, A.67, teczka 24, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja z 1989 r.

– Ockenden Venture z Woking w hrabstwie Surrey (fundacja założona w 1951 r., specjalizująca się w pomocy uchodźcom, szczególnie dzieciom i młodzieży), zbierająca dary rzeczowe dla polskich szpitali i dzieci;

– Aid to the Church in Need z Chichester, West Sussex (z główną siedzibą w Belgii), dostarczająca żywność i pomoc medyczną za pośrednictwem polskiego duchowieństwa;

– Help the Aged – Poland z Londynu (organizacja założona w 1961 r. przez Cecila Jacksona-Cole'a, współpracująca z Kościołem i Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża), dostarczająca koce i sprzęt medyczny;

– Christian Aid – Poland, współpracująca m.in. z British Council; dary przekazywała głównie za pośrednictwem Polskiej Rady Ekumenicznej;

– The Catholic Charity SPICMA (Solidarność dla Pokoju) – projekt specjalny Misji Chrześcijańskiej w Loughton w hrabstwie Essex;

– Polish Knights of Malta Association – pomoc Polskich Rycerzy Zakonu Maltańskiego (organizowana bezpośrednio przez wolontariuszy, m.in. Elżbietę Rummel-Rogerson i prof. Andrzeja Ciechanowieckiego) docierała np. do polskich szpitali. W latach osiemdziesiątych członkowie zakonu zorganizowali wiele akcji charytatywnych w celu zebrania funduszy, np. w 1982 r. odbyła się loteria, z której całkowity dochód trafił do szpitali w kraju. Dary na loterię przekazali: Mandy Barber, Nina Campbell, Tim Conant, Angela Gorgias, państwo Lalvanii, John Milroy, Grand Tburs, Feliks Topolski, Marek Żuławski, a także firmy: Air Holidays Ltd., Draycott Catering, Fregata's Family link Food Parcels, Sotheby's, Tazab i in.;

– Committee for Protection of Children's Rights (Komitet na rzecz Obrony Praw Dziecka) w Essex – fundacja zajmowała się organizacją pomocy rzeczowej dla dzieci członków „Solidarności";

– British Red Cross – współpracujący z PCK; organizował zbiórki sprzętu medycznego[573].

Do tej listy należałoby dodać poszczególne koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Na przykład koło SPK nr 451 w Bradford w ciągu ośmiu lat przesłało do Polski około 40 ton odzieży i żywności oraz 2 tys. funtów w gotówce; z kolei koło nr 340 z Cheltenham (w Gloucestershire) wysłało do kraju kilkadziesiąt ton darów[574].

Wsparcia udzielały również poszczególne parafie katolickie (angielskie i polskie), m.in. w Ipswich (tu zbiórkę darów koordynował ks. Krzysztof Kozakiewicz[575]) i w St. Wilfrid w Burgess Hill, gdzie ks. Michael Perry po jednej z mszy św., w której udział wzięła również Sue Ryder, zebrał i przekazał Fundacji Sue Ryder na organizowany przez nią transport 3 tys. funtów[576]. Aktywne w tym zakresie były też parafie w Braintree, Chelmsford, Colchester, Ealing, Southend, Suffolk i wiele innych[577]. Dary zbierały także parafie protestanckie, np. Ealing Methodist Church i parafia na Streatham[578].

---

[573] Zob. „For Solidarność. Polish Solidarity Campaign. Members Monthly Circular" 1982, nr 8.
[574] T. Kondracki, *W służbie Ojczyźnie*..., s. 316.
[575] *Pomoc z Anglii dla wygłodniałej Polski*, DPiDŻ, 28 XII 1981, nr 306, s. 4.
[576] E-maile Haliny Kent do Joanny Pyłat, 7 i 10 VII 2015 r.
[577] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 25.
[578] *Church of the English Martyrs, Streatham*, „E.M. News", 1–7 II 1981.

Odnosząc się do licznych inicjatyw charytatywnych podejmowanych indywidualnie, warto wspomnieć o działalności Haliny Martinowej, która w ramach Funduszu Inwalidów Armii Krajowej niemal do śmierci organizowała pomoc dla poszkodowanych żołnierzy AK i ich rodzin żyjących w Polsce. Wsparcie to było potrzebne zwłaszcza w latach osiemdziesiątych, kiedy szczególnie brakowało leków i żywności[579]. W latach 1986–1991 fundusz ten przyznał potrzebującym kombatantom (i ich najbliższym) 3295 zapomóg na łączną kwotę 2 475 000 funtów. Funduszowi Inwalidów Armii Krajowej, kierowanemu przez Martinową, pomagały różne organizacje społeczne oraz Fundacja z Brzezia Lanckorońskich (The De Brzezie Lanckoronski Foundation), która także wysyłała do kraju zapomogi pieniężne, a ponadto opiekowała się więźniami politycznymi oraz przyznawała stypendia studentom i naukowcom. W latach osiemdziesiątych działania zintensyfikował też Fundusz Społeczny Samopomocy Lotniczej. Od 1980 r. co miesiąc wysyłał do około trzydziestu osób w kraju lekarstwa i gotówkę o wartości od 1500 do 2000 funtów[580].

W akcjach pomocowych uczestniczyły również osoby niezwiązane z żadnymi organizacjami, np. Stefan Wilking i Jerzy Truck z Cardiff, którzy na kilka dni przed ogłoszeniem stanu wojennego wyruszyli do kraju z transportem paczek; Krystyna Piersiak-Halverson z Brighton oraz Elżbieta Piotrowska-Cooper z Worthing, które samodzielnie wysłały do Polski ćwierć tony żywności, o czym na początku stycznia 1982 r. informowano w „Evening Argus", a także w „Panoramie dnia" RWE[581].

W niesienie pomocy zaangażowali się również księżna Renata Sapieha (szczególnie życzliwa polskim studentom); Bronisław Nachman z Kirkclady – spadochroniarz spod Arnhem, który wraz z nieletnim synem Erykiem osobiście zawiózł do Polski 2 tony żywności i odzieży[582], czy lotnik Henryk Baranowski, o którym rozpisywał się „Cambridge Evening News", ponieważ zwrócił się do mieszkańców Cambridge z apelem o wsparcie jego zbiórki, dzięki czemu pozyskał 1800 funtów. Zakupił za nie żywność i odzież oraz opłacił transport tych darów do Polski.

Podobnie postąpili też Grzegorz Matlaszek, który na początku 1982 r. osobiście dostarczył do Polski 120 ton żywności i odzieży, a w maju tego roku 26 ton dziecięcych ubrań i odżywek[583]; Stefan Kurylak – polski żołnierz z Farnorough, wspierany przez Briana Jonesa[584]; rodzeństwo Garnys, organizujące zbiórki w Redcar w ówczesnym hrabstwie Cleveland; były żołnierz AK Ted Rumun; prof. Józef Garliński z PUNO (kojarzony z płomiennymi przemówieniami w Hyde Parku z 20 grudnia 1981 r., podczas których wzywał Brytyjczyków do poparcia „Solidarności"[585]), a także Cicely Saunders, żona prof. Mariana Bohusza-Szyszki. Na uwagę zasługuje również propolska działalność Janiny i Michaela

[579] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 26; zob. też *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo*..., s. 37.
[580] K. Asipowicz, *Społeczna pomoc materialna*..., s. 38.
[581] RWE, „Panorama dnia", cz. 129, Audycja pod red. Wacława Pomorskiego, Korespondencja Tadeusza Kryski-Karskiego z Londynu na temat pomocy dla Polski, emisja 29 XII 1981 r.
[582] *Wyprawa do Polski w przełomowe dni*, DPiDŻ, 31 I 1982, nr 309, s. 4.
[583] *Mark boosts baby care in Poland*, „Ealing Gazette", 21 V 1982.
[584] *Żywność, lekarstwa, odzież do Polski*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 9 I 1982, nr 2 (7), s. 2.
[585] *15.000 osób protestowało w Londynie*, DPiDŻ, 22 XII 1981, nr 303, s. 1.

Brennanów – współpracowników RWE, którzy przez pięć lat organizowali zbiórki charytatywne i wysłali do kraju leki (ich wartość oszacowano na 3 mln funtów). Należy też pamiętać o poświęceniu Dowager Marchioness of Salisbury, która w 1982 r. wraz z lady Beaumont utworzyła Fundusz Pomocy Polsce, a lady Salisbury osobiście prowadziła tiry, wyładowane odzieżą, lekami i sprzętem medycznym[586].

Dzięki wyjątkowej szczodrości Brytyjczyków, a przede wszystkim Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii, do PRL wysłano nieoszacowaną do dziś liczbę paczek i przesyłek pieniężnych, które dostarczała do adresatów Poczta Polska. Do akcji paczkowej odniósł się w jednym z artykułów Edward Szczepanik: „Nie ma chyba nigdzie Polaka, który by nie wysyłał do Kraju przynajmniej jednej paczki rocznie z lekarstwami, żywnością, odzieżą lub obuwiem. W sumie ta pomoc stanowi miliony paczek, wartości chyba setek milionów dolarów"[587]. Z kolei Wiktor Moszczyński na podstawie danych Poczty Polskiej za lata 1981–1982 stwierdził, że tylko „w czasie tzw. gorączki paczkowej, w jednym zaledwie roku, przesłano do kraju 3,7 mln takich paczek"[588].

Liczbę wszystkich paczek przekazanych do kraju przez różne organizacje charytatywne i osoby prywatne szacowano w milionach, a ich wartość wyceniano na kilkadziesiąt milionów dolarów[589]. Jedną z firm wysyłkowo-transportowych, która w ramach pomocy przesyłała – na korzystnych warunkach – paczki z lekami i sprzętem medycznym do Gdańska, była firma Dar-Trans[590].

Działalność informacyjna i treści prosolidarnościowe w czasopismach emigracyjnych

Szeroką działalność informacyjną mającą na celu pełne i rzetelne przedstawienie brytyjskiej opinii publicznej sytuacji w Polsce prowadziło na Wyspach kilka podmiotów: rząd RP na uchodźstwie, organizacje emigracyjne (np. Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii) oraz niemal wszystkie grupy prosolidarnościowe, zarówno formalne (PSC, SwS, BSwPC, STUWG), jak i nieformalne (np. grupy przyjaciół, którym bliskie były sprawy polskie). Najistotniejszą rolę w tych działaniach odegrały jednak Studium Spraw Polskich, Sekcja Polska Radia BBC, RWE oraz czasopisma emigracyjne (i te funkcjonujące przed 1980 r., i te powstałe na początku lat osiemdziesiątych).

Mniejsze – często kilkuosobowe – grupy np. monitorowały przekaz mediów brytyjskich i w razie potrzeby podejmowały interwencje, m.in. pisały do gazet czy stacji radiowych i telewizyjnych listy, domagając się sprostowania lub zamieszczenia określonych informacji na temat sytuacji w Polsce. Jedna z takich grup działała od jesieni 1981 r. w okolicy Kingston upon Thames. Grupę tę założyło grono znajomych: Piotr Chłapowski, Antoni Daszewski,

[586] ECS, *Grudniowa wdzięczność dla przyjaciół Polski z Europy Środkowej i Zachodniej*, 27 XII 2012 r., http://old2013.ecs.gda.pl/newss/news/3161/archive/15, dostęp: 10 IX 2015 r.
[587] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*..., s. 4.
[588] BPL, 325 MOS SKR, Wiktor Moszczyński, *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, Londyn, maj 1984 r., b.p. (s. 10).
[589] A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 444.
[590] K. Asipowicz, *Społeczna pomoc materialna*..., s. 45.

Wojciech Fudakowski (jeden z późniejszych powierników organizacji Friends of Poland), Konrad Hykiel, Andrzej Jaraczewski (mąż Jadwigi Piłsudskiej, córki marszałka Józefa Piłsudskiego), Wanda Kościa, Ella Krzysztoporska-Bylańska, Tadeusz Potworowski, Hanna Tokarska i inni. Jak wspominał Fudakowski, głównym celem grupy stała się obrona „Solidarności" przed peerelowską propagandą pojawiającą się w brytyjskiej prasie i telewizji, które niekiedy bezkrytycznie przyjmowały kłamstwa i oszczerstwa władz komunistycznych. Członkowie grupy narzucili więc sobie zadanie „uważnego śledzenia i odnotowywania wypowiedzi wygłaszanych przez przedstawicieli reżimu PRL w TV i prasie brytyjskiej"[591].

Poza pisaniem oświadczeń i sprostowań członkowie grupy kontaktowali się również z brytyjskimi parlamentarzystami i dziennikarzami. W pierwszym okresie działalności tej grupy udzielali się zwłaszcza Andrzej Jaraczewski i Wanda Kościa, odpowiedzialni za sprostowania prasowe i telewizyjne, a później Piotr Chłapowski i Tadeusz Potworowski. Należy podkreślić, że była to działalność niezależna, ale prowadzona równolegle z akcjami organizowanymi przez Solidarity with Solidarity. Niektórzy członkowie grupy z Kingston uczestniczyli także w inicjatywach podejmowanych przez SwS, np. w wiecach i demonstracjach[592].

Wszyscy członkowie grupy z Kingston działali także w innych organizacjach, np. Wanda Kościa w PSC; Wojciech Fudakowski, Konrad Hykiel, Andrzej Jaraczewski i Ella Krzysztoporska-Bylańska we Friends of Poland. Z kolei Piotr Chłapowski organizował przerzut sprzętu i literatury niezależnej dla środowiska NSZZ „Solidarność" Regionalnego Komitetu Strajkowego „Małopolska".

Sytuacją w PRL interesowali się również emigracyjni dziennikarze, którzy starali się dostarczać czytelnikom ważnych i rzetelnych informacji. Sprawom opozycji (m.in. organizowanym latem 1980 r. strajkom[593], utworzeniu NSZZ „Solidarność", wydarzeniom stanu wojennego i sytuacji związku po jego delegalizacji) szczególnie dużo uwagi poświęcały następujące gazety: „Jutro Polski" – organ prasowy PSL[594]; „Myśl Polska" – reprezentująca poglądy Stronnictwa Narodowego"[595]; „Orzeł Biały" – wydawany wówczas pod redakcją Eugeniusza Romiszewskiego[596], a przede wszystkim pisma o największych nakładach, w tym głównie

---

[591] IPMS, Kol. 680, Fragment wspomnień Wojciecha Fudakowskiego, rkps, b.d., b.p., (s. 1); J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 9.

[592] J. Pyłat, *Friends of Poland*..., s. 9.

[593] Zob. m.in. *Nowe strajki protestacyjne w Polsce*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 12 VII 1980, nr 28 (165), s. 2; *Strajkowało 300 tysięcy robotników. Bankructwo reżymowych związków zawodowych*, DPiDŻ, 1 VIII 1980, nr 182, s. 1; *Już 7 dzień trwa strajk w Warszawie robotników zakładów oczyszczania miasta*, DPiDŻ, 12 VIII 1980, nr 192, s. 1; *16 tysięcy robotników okupuje stocznię w Gdańsku*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 16 VIII 1980, nr 33 (195), s. 2.

[594] Zob. np. J. Kowalewski, *Znowu jesteśmy „natchnieniem świata"*..., „Jutro Polski" 1980, nr 8/9, s. 1–2; *idem*, *Gdy naród do boju wystąpił z orężem*..., „Jutro Polski" 1981, nr 1/2, s. 1–2.

[595] Zob. m.in. T. Bielecki, *Jak nie można od razu, to skokami*, „Myśl Polska" 1981, nr 1/2, s. 2; A. Dargas, *Czas cierpliwości i umiaru*, „Myśl Polska" 1980, nr 22/23, s. 2; *idem*, *Stan wojenny i co dalej?*, „Myśl Polska" 1982, nr 1/2, s. 1; *idem*, *Ukazała się nam inna Polska*, „Myśl Polska" 1980, nr 16–19, s. 1; L.R. Jasieńczyk-Krajewski, *Początek przełomu*, „Myśl Polska" 1980, nr 20/21, s. 1.

[596] Zob. np. *Kombatanci w wolnym świecie protestują*, „Orzeł Biały" 1982, nr 1, s. 35; *Rezolucja*, „Orzeł Biały" 1982, nr 2, s. 7; E. Romiszewski, *Odradzający powiew wolności*, „Orzeł Biały" 1982, nr 1, s. 1–2.

powiązany z rządem emigracyjnym „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" oraz „Tydzień Polski". Na łamach DPiDŻ publikowali wówczas Karol Zbyszewski – redaktor naczelny pisma, Kazimierz Zdziechowski, Jerzy Zaleski, Wiesław Wohnout, Kazimierz Trębicki, Edward Szczepanik i wielu innych[597]. Prosolidarnościowe treści, nawiązujące jednak głównie do akcji charytatywnych, można było odnaleźć również na łamach „Gazety Niedzielnej" (wydawanej przez fundację „Veritas"), która od lat siedemdziesiątych prowadziła Akcję Miłosierdzia. Z tego też powodu w owym czasopiśmie często publikowano bezpłatne ogłoszenia i apele zachęcające do wspierania akcji pomocowych, wysyłki lekarstw i innych darów[598].

Na łamach przytoczonych pism liderzy poszczególnych środowisk (w tym członkowie emigracyjnych partii politycznych) przedstawiali sytuację w kraju, poddając ją analizie i ocenie. Na przykład do wydarzeń na Wybrzeżu z 14 sierpnia 1980 r. w artykule *Wszystko jest winą reżymu* odniósł się Karol Zbyszewski, który za napiętą sytuację w kraju winił władze PRL i podkreślał, że „komuniści nie potrafią w porę rozwiązywać konfliktów społecznych". Według Zbyszewskiego, „niedojdy reżimowe" nie nadawały się do „rządzenia państwem"[599]. Podobnych tekstów było więcej.

22 listopada 1980 r. dziennikarze emigracyjni wzięli udział w zorganizowanym w Londynie Walnym Zjeździe Związku Dziennikarzy RP, podczas którego wyrażono uznanie dla polskich opozycjonistów „za ich pełną godności i odpowiedzialności postawę w walce o prawa obywatelskie". Zjazd ten potępił aresztowania działaczy opozycji i domagał się od władz PRL „zapewnienia wolności słowa w prasie i twórczości artystycznej"[600].

Wymienione tradycyjne czasopisma emigracyjne nie były dla Polaków żyjących na Wyspach jedynymi źródłami informacji o Polsce. Liczne relacje i komentarze dotyczące spraw polskich pojawiały się również w prasie brytyjskiej[601].

Należy też zaznaczyć, że w latach osiemdziesiątych w Wielkiej Brytanii wątki polskie podejmowało wiele nowo utworzonych pism – głównie biuletyny wydawane przez poszczególne organizacje prosolidarnościowe. Od 6 marca 1981 r. ukazywał się biuletyn

---

[597] Więcej na ten temat zob. K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 654–687.

[598] K. Asipowicz, *Społeczna pomoc materialna*..., s. 41.

[599] K. Zbyszewski, *Wszystko jest winą reżymu*, DPiDŻ, 22 VIII 1980, nr 200, s. 1; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 655.

[600] *Walne zebranie Zw. Dziennikarzy*, „Jutro Polski" 1981, nr 1/2, s. 5; zob. też K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 660.

[601] O wielkim zainteresowaniu prasy brytyjskiej i światowej sprawami Polski w latach osiemdziesiątych mogą świadczyć niektóre tytuły zamieszczane na pierwszych stronach poszczególnych czasopism, np. „The Economist" 1981, nr 51 (na okładce Lech Wałęsa i nagłówek *Poland the Eagle Caged*; w tym wydaniu artykuł: *How the general put his boot on Poland*, s. 21–24); „The Spectator", 6 II 1982 (na stronie tytułowej zapowiedź artykułu z tego numeru *The crow and the eagle. An insider's report from Poland on the aftermath of the military takeover*), „The Tablet", 19 VI 1982 (na stronie tytułowej, pośród innych nagłówków – *Conflict in Poland. The situation after six months of martial law*, w środku artykuł *Poland at war with itself. From a Polish correspondent*); „Time" 1982, nr 1 (nagłówek na okładce: *Man of the year, Poland's Lech Wałęsa*; w wydaniu teksty: *A letter from the publisher (Publisher Meyers with Walesa at newstour breakfast)*, s. 5; *He dared to hope. Poland's Lech Walesa led a crusade for freedom 6–20, A common touch, a bit of vanity, and growing anxiety*, s. 21; *An interview with Lech Walesa*, s. 22–23); „Marxism Today" 1982, nr 2 (na stronie tytułowej nagłówek *Poland under the Generals*, w środku artykuł: M. Johnstone, *Poland's military crackdown*, s. 13–16); „The Spectator", 21 VI 1982 (na okładce zapowiedź artykułu: T.G. Ash, *Eastern Europe and „Self-liberation"*); „The Socialist Review" 1982, nr 2 (nagłówek na okładce: *The lessons of the Polish defeat*) itp.

„P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" (w cenie 20 pensów). Pismo wychodziło w języku angielskim w nakładzie 2 tys. egzemplarzy. Na stronie tytułowej pierwszego wydania przypomniano czytelnikom, że jeszcze sześć miesięcy wcześniej wydawało się, iż robotnicy w Polsce nie mają żadnych szans na zalegalizowanie niezależnych związków zawodowych. Wspomniano o determinacji związkowców i powszechnej sympatii dla nich. Omówiono również okoliczności powstania „Solidarności" i cele związku.

W każdym wydaniu pisma informacje na temat sytuacji i działalności NSZZ „Solidarność" stanowiły zdecydowanie największą część przekazu. W biuletynie zamieszczano też tłumaczenia dokumentów wydawanych przez „Solidarność", mapy regionów, w których działał związek, informowano o jego działalności i inicjatywach, a także o aktywności PSC. Po 13 grudnia 1981 r. biuletyn „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" dużo uwagi poświęcał internowanym oraz sytuacji w Polsce. Przedstawiał również losy liderów opozycji, np. w jesiennym wydaniu z 1982 r. opublikowano tekst zatytułowany *KOR Members Accused*[602].

Z biuletynem współpracowało wielu znanych publicystów, m.in. Steve Murray, Julia Jensen (znana też jako Julia Kellett), Piotr Iglikowski, Edward Świtalski (Al Gregg), Robin Blick[603], a także Katarzyna Bzowska-Budd.

Własny biuletyn w języku angielskim wydawała również organizacja Solidarity with Solidarity. Zawartość merytoryczna tego pisma dotyczyła problematyki krajowej i działalności SwS. Jak żartobliwie napisał jeden z członków PSC, najlepszą nazwą dla magazynu SwS, redagowanego według wytycznych Tadeusza Jarzembowskiego, byłaby nazwa „What Tadek Did Next" („Co Tadek potem zrobił")[604].

W latach 1982–1989 swoje pismo wydawali także przybyli do Wielkiej Brytanii działacze „Solidarności" związani ze STUWG i Biurem Informacyjnym „Solidarności". Był to anglojęzyczny biuletyn „Solidarność News", z czasem przemianowany na „Voice of Solidarność", niekiedy wydawany również jako „Voice of Solidarity", który ukazywał się jako miesięcznik. Redaktorem naczelnym i wydawcą pisma został Marek Garztecki, od 1982 r. kierownik Biura Informacyjnego „Solidarności" w Londynie. Oprócz niego sprawami redakcyjnymi zajmowali się Wojciech Dmochowski, György Krassó i Taras Kuzio. Za dystrybucję odpowiadała Anna Boszko. W miesięczniku publikowano głównie dokumenty z nieoficjalnego obiegu, oświadczenia organizacji antykomunistycznych, opracowania źródłowe i satyry[605]. W 1982 r. na łamach pisma dominowały teksty dotyczące sytuacji internowanych i uwięzionych, a także demonstracji i akcji organizowanych przez STUWG[606].

Redakcja kilkakrotnie zmieniała tytuł pisma. Numery 100 i 101 ukazały się pod nazwą „Voice of Solidarność"; od numeru 102 posługiwano się nazwą „World of Solidarity". W 1988 r., od nr. 137/138, tytuł brzmiał „The Bloc. Voice of Central and Eastern Europe".

---

[602] *KOR members accused*, „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News" 1982, nr 9, s. 7.
[603] G. Hart, *For our freedom*..., s. 15–16.
[604] *Ibidem*, s. 70.
[605] M. Garztecki, *„Voice of Solidarity"* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 5..., s. 207.
[606] Przykład takich treści mogą stanowić artykuły opublikowane w 22 numerze „Voice of Solidarność" z maja 1982 r., np. *The following appeal was smuggled out of the Iława interment camp* czy *a detailed account of events in Wierzchowo interment camp on the evening of 13th February, according to available information*.

Ostatni numer pisma (170/172) ukazał się w 1990 r., obejmował okres od października do grudnia tego roku[607].

Spory wpływ na tematykę pisma „Voice of Solidarność" mieli członkowie PSC, którzy współpracowali z Biurem Informacyjnym „Solidarności", np. Katarzyna Bzowska-Budd[608]. Wspominała ona: „Współpracowaliśmy z »Voice of Solidarność«, a więc utrzymywaliśmy bliskie kontakty z Biurem. Marek Garztecki często przynosił do nas do domu materiały do kolejnych numerów. [...] Marek skończył ten sam wydział co ja, a więc mieliśmy sporo wspólnych znajomych.

W pewnym sensie to przez współpracę z »Voice« znalazłam się w »Dzienniku Polskim«. Otóż w sierpniu 1983 r. podczas jednego ze spotkań Janusz Bugajski (urodzony w Wielkiej Brytanii, obecnie *senior fellow* w Center for European Public Analysis, CEPA w Waszyngtonie, a wtedy świeżo upieczony absolwent uniwersytetu), który przychodził do nas regularnie z materiałami »Voice«, powiedział mi, że w »Dzienniku« potrzebują kogoś na zastępstwo w czasie urlopów. [...] Poszłam na spotkanie w redakcji, dostałam kilka depesz [Agencji] Reutera do przetłumaczenia na polski. Po kilku dniach [...] zostałam przyjęta [...]. To była praca na kilka godzin dziennie. Po kilku miesiącach dostałam pełny etat. Zostałam odpowiedzialna za dział spraw krajowych. Janusz wkrótce wyjechał do Wolnej Europy, a później do Stanów"[609].

Od 1986 r. na łamach tego pisma poruszano głównie problematykę międzynarodową[610]. Wiadomości na temat sytuacji społeczno-politycznej w krajach sąsiadujących z Polską czerpano z prasy podziemnej.

Należy wspomnieć, że Biuro Informacyjne „Solidarności" współpracowało z „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza". Prowadziło również w „Tygodniu Polskim" stałą rubrykę zatytułowaną „Solidarność". Odnosząc się do tego, Katarzyna Bzowska-Budd (publikująca również w paryskiej „Kulturze" i „Tygodniku Solidarność"[611]) napisała: „nie wiem, jak to się stało, że »Solidarność« miała swoją rubrykę. Chyba ówczesny dyrektor P[olskiej] F[undacji] K[ulturalnej] Zbigniew Błażyński chciał zmienić charakter »Dziennika«. Materiały do tej rubryki (w moim przekonaniu były to głównie przedruki z prasy podziemnej w kraju) przygotowywało Biuro [Informacyjne] »Solidarności«. Ukazywała się ona jako dodatek do »Tygodnia [Polskiego]«. Redakcja »Tygodnia« była wówczas w Hove (tam była nasza drukarnia) [...]. Nie pamiętam, kiedy ta rubryka przestała wychodzić, ale z pewnością była do końca 1985 r."[612]

Własne czasopismo – „British Press Summary" – wydawała także Support Group, wspierająca działania BSwPC. Pismo to dostarczało informacji o sprawach polskich na

[607] M. Garztecki, *„Voice of Solidarity"*..., s. 207.
[608] K. Dopierała, *Katarzyna Bzowska-Budd* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 1..., s. 298–299; zob. też *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995.
[609] E-maile Katarzyny Bzowskiej-Budd do Joanny Pyłat, 1 i 4 VII 2015 r.
[610] Pismo „Voice of Solidarity" wydało także opracowanie *The Church in Poland under Martial Law* oraz *WiP West* (M. Garztecki, *„Voice of Solidarity"*..., s. 207).
[611] K. Dopierała, *Katarzyna Bzowska-Budd*..., s. 298–299.
[612] E-maile Katarzyny Bzowskiej-Budd do Joanny Pyłat, 1 i 4 VII 2015 r.

podstawie artykułów opublikowanych wcześniej w prasie zachodniej, nie tylko brytyjskiej. Do 1983 r. za monitorowanie treści w prasie anglojęzycznej i dobór materiału odpowiadał Janusz Bugajski. Gdy wyjechał do Monachium i podjął pracę w RWE, zadania te przejął Antoni Bohdanowicz, który wraz z żoną Janet kontynuował wydawanie pisma aż do rozwiązania BSwPC w 1987 r.

BSwPC wydawała również publikacje okolicznościowe – przykład takiej publikacji stanowi broszurka prawnika Andrzeja Kołodzieja na temat bezprawnego charakteru tzw. doktryny Breżniewa[613].

Własne pismo założyło także Studium Spraw Polskich. Był to wydawany od stycznia 1981 r. periodyk „Uncensored Poland News Bulletin" („Polska bez Cenzury. Biuletyn Informacyjny")[614]. Do 1989 r. ukazywał się co dwa tygodnie, początkowo w języku polskim i angielskim (do 1987 r.), a następnie wyłącznie po angielsku. Pismo wysyłano do polityków i władz Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i innych państw, a także do brytyjskich i zagranicznych dziennikarzy oraz do różnych bibliotek uniwersyteckich na całym świecie. Prenumeratę opłacało 135 podmiotów, w tym amerykański Departament Stanu i brytyjskie Foreign Office. Od 1 stycznia 1981 r. do września 1986 r. wyszły 133 numery tego biuletynu o łącznej objętości 4760 stron[615].

Redaktorem „Polski bez Cenzury" był przedstawiciel emigracji pomarcowej Krzysztof Pszenicki, w latach 1980–1988 dyrektor Sekcji Polskiej Radia BBC[616]. Należy podkreślić, że biuletyn był redagowany przez pracowników i emerytowanych dziennikarzy tej sekcji bez wiedzy i zgody dyrekcji stacji. Ich zaangażowanie było wręcz niezgodne z zasadami obowiązującymi w tej instytucji. Kierownictwo BBC nie zdawało sobie jednak sprawy, że za dobór treści pisma odpowiadali jej pracownicy, ponieważ teksty publikowane w biuletynie (notabene o charakterze wyłącznie informacyjnym, pozbawione ocen) były anonimowe, z wyjątkiem tłumaczeń artykułów z prasy podziemnej, podpisanych przez autorów[617].

Krzysztof Pszenicki, odnosząc się do początków pisma i charakteru owych tekstów, w rozmowie z Magdaleną Grzymkowską wspominał: „To była próba informowania Zachodu o tym, co się dzieje w Polsce i jej okolicach. W kraju powstała opozycja, my mieliśmy w niej rozlicznych przyjaciół, a co za tym idzie, był przepływ informacji. Niektóre z nich spożytkowało się w ten sposób, że drogą radiową trafiały z powrotem do Polski, a niektóre tłumaczyliśmy na angielski i wysyłaliśmy do zagranicznych decydentów. W pewnym momencie trzeba było tę działalność usystematyzować i tak powstał biuletyn. My robiliśmy to na zasadach BBC, czyli wiadomości były możliwie jak najbardziej obiektywne i nigdy nie były podpisywane. Zależało nam, aby nie działała magia nazwiska, tylko magia faktów.

---

[613] A.J. Bohdanowicz, *British „Solidarity with Poland" Campaign*..., s. 488.

[614] Program I Polskiego Radia, „Wsparcie zza żelaznej kurtyny" – rozmowa z Krzysztofem Pszenickim, emisja 6 I 2011 r.

[615] A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*..., s. 442.

[616] P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*..., s. 240.

[617] Program I Polskiego Radia, „Wsparcie zza żelaznej kurtyny" – rozmowa z Krzysztofem Pszenickim, emisja 6 I 2011 r.

Nie było żadnego komentarza od redakcji, nie ustosunkowywaliśmy się do opisywanych doniesień, chcieliśmy być jak najbardziej wiarygodni"[618]. Zdaniem Eugeniusza Smolara, to właśnie brak komentarzy redakcyjnych wyróżniał zdecydowanie to pismo spośród innych czasopism prosolidarnościowych. Według Smolara, dostarczało ono najaktualniejszych informacji o „Solidarności", rozmaitych niezależnych inicjatywach, postawie Kościoła, gospodarce i stanowisku władz PRL[619].

Do sytuacji w kraju nawiązywał również kwartalnik polityczny „Aneks", założony przez braci Aleksandra i Eugeniusza Smolarów, Ninę Smolar, Jana T. Grossa i Krzysztofa Dorosza w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych (1973) i bardzo aktywny w kolejnej dekadzie[620]. W „Aneksie" ukazywały się artykuły autorów z Polski i ze świata, np. mieszkających w Wielkiej Brytanii Stanisława Gomułki i Leszka Kołakowskiego, a także Daniela Bella, Krzysztofa Dorosza, Timothy'ego Gartona Asha, Jana T. Grossa, Jerzego Holzera, Jerzego Jedlickiego, Jana Józefa Lipskiego, Martina Mali, Adama Michnika, Antoniego Pospieszalskiego i wielu innych. Pismo było redagowane w Paryżu przez Aleksandra Smolara i jego żonę Irenę Grosfeld, ale duży wpływ na zawartość merytoryczną kwartalnika mieli również Eugeniusz i Nina Smolarowie, mieszkający w Londynie. Poza kwartalnikiem „Aneks" w Wydawnictwie Aneks ukazywały się również przedruki dwóch podziemnych kwartalników z Polski: „Krytyki" oraz „Res Publiki".

W latach osiemdziesiątych Eugeniusz Smolar, a zwłaszcza jego brat Aleksander, współpracował z Mirosławem Chojeckim i Sewerynem Blumsztajnem, utrzymywał także kontakty z paryską „Kulturą" Jerzego Giedroycia oraz z działaczami opozycji przebywającymi na Zachodzie (przede wszystkim z „Solidarności") i w kraju (głównie ze środowiska KOR – m.in. z Jackiem Kuroniem). Aleksander kontaktował się z podziemnym Radiem „Solidarność", działającym w niektórych polskich miastach[621]. Kontakty z krajem, przede wszystkim z Jackiem Kuroniem, utrzymywał również Eugeniusz, który uzyskane telefonicznie informacje przekazywał (często też telefonicznie) Rozgłośni Polskiej RWE, Głosowi Ameryki oraz Sekcji Polskiej Radia BBC (był z nią związany od 1975 r., w latach 1982–1988 pełnił funkcję wicedyrektora, a od 1988 do 1997 r. dyrektora tej redakcji)[622].

W okresie tzw. karnawału „Solidarności", a także po 13 grudnia 1981 r. na łamach „Aneksu" opublikowano wiele wypowiedzi nawiązujących do sytuacji w kraju, m.in. artykuł Aleksandra Smolara o znaczeniu polskiego Kościoła katolickiego, unikającego konfrontacji z władzą[623]. W 27 numerze „Aneksu" zachęcano krajowych działaczy „Solidarności" do „stworzenia powszechnego i dobrze zorganizowanego ruchu oporu wokół centralnego

[618] M. Grzymkowska, *Magia faktów*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 4 XI 2014, http://www.tydzien.co.uk/artykuly/2014/11/04/magia-faktow/, dostęp: 10 XI 2014 r.
[619] E-mail Eugeniusza Smolara do Joanny Pyłat, 2 V 2016 r.
[620] M. Tyrchan, *„Aneks" – pismo emigracji pomarcowej*, „Studia Medioznawcze Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego" 2009, nr 2, s. 105.
[621] *Ibidem*, s. 112–114, 118.
[622] Zob. *Eugeniusz Smolar. Dyrektor programowy Stulecia Jana Karskiego w 2014 roku*, http://www.jankarski.net/pl/o-fundacji/osoba/eugeniusz-smolar.html, dostęp: 11 IX 2015 r.
[623] A. Smolar, *Między ugodą a powstaniem*, „Aneks" 1982, nr 28, s. 3–18.

ośrodka kierowniczego"[624]. Jak stwierdził Mikołaj Tyrchan, w kolejnych numerach pisma poszczególni autorzy toczyli wręcz debatę ideową na temat postaw opozycji w walce z władzami PRL. W numerze 37 pisma głos w tej sprawie zabrali Leszek Kołakowski i Adam Michnik[625].

Według środowiska związanego z paryską „Kulturą" i badacza Gregory'ego Dombera, środki na wydawanie niektórych pism prosolidarnościowych przekazywał za pośrednictwem amerykańskiej centrali związkowej AFL-CIO Narodowy Fundusz na rzecz Demokracji (National Endowment for Democracy, NED)[626], który z kolei otrzymywał pieniądze od Kongresu USA za pośrednictwem rządowej Agencji Informacyjnej Stanów Zjednoczonych (United States Information Agency, USIA). Jak sugeruje Domber, w latach 1986–1989 „Uncensored Poland News Bulletin", a także Independent Poland Agency w Lund oraz „Aneks" otrzymały z NED przeszło 350 tys. dolarów, administrowanych przez organizację Dom Wolności (Freedom House) oraz Kongres Polonii Amerykańskiej[627]. Eugeniusz Smolar wyjaśnia, że „przez konto »Aneksu«, jako że była to instytucja zarejestrowana, przepływały rozmaite środki", również z NED. Służyły one m.in. wspieraniu działalności informacyjnej (pokrywały koszty wydawania biuletynu „Uncensored Poland News Bulletin"), finansowaniu „przemytu pism, książek oraz materiałów poligraficznych dla podziemia". Także z tych funduszy przyznawano stypendia dla Polaków, „zarówno w samej Polsce, jak i na Zachodzie". Zdaniem Eugeniusza Smolara, ani kwartalnik „Aneks", ani książki Wydawnictwa Aneks nie były jednak finansowane przez NED[628].

Przerzut literatury i sprzętu do Polski

Mikołaj Tyrchan zauważył, że wypowiedzi prezentowane na kartach kwartalnika „Aneks" miały duży wpływ na kształtowanie poglądów w kraju. Od 1981 r. pismo to było przez licznych kurierów przesyłane do PRL, gdzie przedrukowywały je wydawnictwa niezależne, m.in. „Krąg", „Biblioteka Tygodnika Wojennego", „Słowo", „Most" i „NOW-a"[629].

Od 1975 r. działało londyńskie Wydawnictwo Aneks, które również przyczyniło się do tego, że publikacje emigracyjne docierały do Polski. Środowisko skupione wokół wydawnictwa wspierało struktury podziemne w PRL (czyniło to także w ramach powstałego w 1976 r. Komitetu Pomocy Polskim Robotnikom – Appeal for Polish Workers)[630], który udzielał pomocy KOR, a po jego rozwiązaniu – „Solidarności"), ale starało się też pomagać naukowcom i pisarzom przebywającym po wprowadzeniu stanu wojennego na Zachodzie. Wiosną 1984 r. Eugeniusz Smolar wraz z Leszkiem Kołakowskim zostali pełnomocnika-

[624] M. Tyrchan, *„Aneks" – pismo emigracji*..., s. 116.
[625] L. Kołakowski, *Winni (Solidarność) i niewinni (PZPR)*, „Aneks" 1985, nr 37, s. 12–25; A. Michnik, *My, ludzie „Solidarności"*, *ibidem*, s. 39–53; zob. też M. Tyrchan, *„Aneks" – pismo emigracji*..., s. 119.
[626] *Pomoc finansowa dla NSZZ „Solidarność" z zagranicy*, „Kultura" (Paryż) 1987, nr 9 (480), s. 110.
[627] G.F. Domber, *Poland. International pressure for a negotiated transition 1981–1989* [w:] *Transitions to democracy. A comparative perspective*, red. K. Stoner, M. McFaul, Baltimore 2013, s. 75–76.
[628] E-mail Eugeniusza Smolara do Joanny Pyłat, 2 V 2016 r.
[629] M. Tyrchan, *„Aneks" – pismo emigracji*..., s. 118.
[630] Na czele funduszu Appeal for Polish Workers stał prof. Leszek Kołakowski. Wśród wspierających działalność funduszu znaleźli się m.in.: Daniel Bell, Saul Bellow, Heinrich Böll, Mary McCarthy, Max Frisch, Günter Grass, Iris Murdoch, Ignazio Silone, Alfred Tarski.

mi zespołu niezależnych inicjatyw solidarnościowych w zakresie edukacji, kultury i nauki (Oświata-Kultura-Nauka, OKN)[631].

Poza współpracą z redakcją „Kultury" czy paryskimi „Zeszytami Literackimi" zespół „Aneksu" współdziałał także z „Pulsem"[632], emigracyjnym czasopismem literacko-politycznym ukazującym się w Londynie w latach 1982–1993. Redaktorem „Pulsu" był Jan Chodakowski, z zawodu architekt[633]. Początkowo pismo wychodziło jako kwartalnik, od 1991 r. zaś jako dwumiesięcznik. W zamierzeniach jego twórców stanowiło kontynuację kwartalnika wydawanego w latach 1977–1981 (początkowo nieregularnie) poza cenzurą w Łodzi i w Warszawie (w kraju wyszło 13 numerów). Na emigracji w Londynie między 1982 r. a 1990 r. ukazały się 34 numery tego czasopisma. Periodyk był publikowany przez Wydawnictwo Puls – Puls Publications Ltd. W skład redakcji oprócz Chodakowskiego wchodzili Tadeusz Kadenacy i Grzegorz Sowula. Na łamach pisma, które skupiło się na przybliżaniu czytelnikom refleksji politycznej Czesława Bieleckiego, Timothy'ego Gartona Asha, Stefana Kisielewskiego i innych[634], zamieszczano teksty m.in. Janusza Andermana, Bartosza Pietrzaka, Leszka Szarugi. Wydawnictwo Puls Publications, podobnie jak Aneks, wydawało prace autorów krajowych, którzy nie mogli publikować swoich książek w kraju.

W odpowiedzi na zapotrzebowanie podziemnej „Solidarności", która przez Radę Edukacji Narodowej, Komitet Oświaty Niezależnej i Społeczny Komitet Nauki prosiła o książki z dziedziny historii i literatury polskiej, do kraju przez wiele lat wysyłano bardzo dużo tego rodzaju opracowań i czasopism. W celu pozyskania środków na druk i przerzut publikacji do kraju Fundusz Pomocy Krajowi wspólnie z Funduszem Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej (na jego czele stał Czesław Miłosz) ogłosił apel o wpłaty[635]. Przez kilka lat z dotacji rocznych FPK korzystało np. londyńskie wydawnictwo Veritas, które przesyłało do Polski książki dla konkretnych odbiorców: młodzieży harcerskiej i słuchaczy seminariów duchownych[636]. Poza wydawnictwem Veritas zadania te w Wielkiej Brytanii realizowały także Polonia Book Fund Ltd. oraz Polska Fundacja Kulturalna, które w pewnym stopniu przyczyniły się do rozwoju podziemnej prasy i niezależnych wydawnictw krajowych[637].

Dużo emigracyjnych pism i książek dołączano też do transportów materiałów poligraficznych, organizowanych przez działaczy prosolidarnościowych w Szwecji i we Francji. Publikacje docierały do Polski również z transportami żywnościowymi, np. były wkładane do opakowań z produktami spożywczymi[638].

Jeden z ministrów w rządzie RP na emigracji Walery Choroszewski, wspominając o tej formie pomocy, napisał: „duży, chociaż wciąż nieoszacowany, wpływ na Kraj miały książki

[631] M. Tyrchan, *„Aneks" – pismo emigracji*..., s. 117.
[632] *Ibidem*.
[633] Jan Aleksander Chodakowski (ur. 1952) – architekt; w latach 1980–1990 dyrektor londyńskiego wydawnictwa Polonia, projektodawca serii wydawniczych oficyny, m.in. „Czasy i Ludzie", „Z Dziejów ZSRR"; 1981–1991 redaktor emigracyjnego kwartalnika „Puls", 1982–1991 dyrektor londyńskiej Polonia Book Fund Ltd.
[634] A. Siomkajło, *„Puls"* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4..., s. 209–210.
[635] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*..., s. 4.
[636] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 25.
[637] *Ibidem*, s. 30.
[638] Informacja przekazana przez Eugeniusza Smolara (przyp. red.).

i periodyki przemycane przez cały okres PRL-u setkami dróg i sposobów"[639]. Podkreślał także, że uczestniczyły w tym liczne księgarnie, drukarnie, wydawnictwa i osoby prywatne, wyjaśniając, że rząd akceptował w tej kwestii „finansową pomoc amerykańską"[640], „ponieważ nie była ona związana z doborem wysyłanych książek i periodyków, gdyż o tym decydował całkowicie swobodnie indywidualny wysyłający czy przywożący te materiały [...]. Ze strony ośrodka legalistycznego wysyłaliśmy opracowania historyczne w pierwszym rzędzie, ale również publicystykę, literaturę, poezję i kronikarstwo"[641].

W latach 1980–1985 środowisko londyńskie odgrywało niezwykle ważną rolę w organizowaniu przerzutu do Polski publikacji, zwłaszcza literatury niezależnej oraz emigracyjnych czasopism politycznych. Istotne były więzi organizatorów poszczególnych przerzutów z odbiorcami w danym regionie. Za przykład może posłużyć akcja przemycania literatury do Małopolski, głównie Krakowa i okolic, w którą zaangażowali się zarówno ludzie wywodzący się ze środowiska krakowskiego, np. Piotr Chłapowski (architekt pochodzący z Krakowa), jak i ci, którzy nie mieli z nim nic wspólnego, np. Kazimierz Krawczyk (lekarz z Olsztyna), Kazimierz Stepan, Jan Chodakowski, a także środowisko „Aneksu" i inni.

W Londynie osoby organizujące przerzut publikacji często współpracowały z działaczami PSC, środowiskiem „Aneksu" i wydawnictwem Puls Publications, a w kraju z Klubem Ekologicznym, Fundacją Helsińską czy działaczami regionów Mazowsze i Małopolska. W Małopolsce kontaktowano się m.in. ze współorganizatorami regionalnych struktur „Solidarności" – członkami Regionalnej Komisji Wykonawczej, Międzyzakładowego Komitetu Solidarności w Nowej Hucie oraz powołanego jesienią 1983 r. RKS „Małopolska". Utrzymywano również kontakty z osobami działającymi w innych strukturach krakowskiej „Solidarności", m.in. z prof. Janem Środoniem – geologiem z PAN (członkiem Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" PAN, ściśle współpracującym z Jerzym Zdradą i Jerzym Vetulanim), dr. Andrzejem Łaptasiem – także geologiem z PAN, oraz (pośrednio) z red. Romanem Graczykiem (obecnie pracownikiem Oddziału IPN w Krakowie).

Za pośrednictwem kolporterów literatury niezależnej emigracyjni działacze utrzymywali ponadto kontakt z ojcem Janem Andrzejem Kłoczowskim – duszpasterzem krakowskiego środowiska akademickiego „Beczka"[642], z duszpasterstwem akademickim przy kościele św. Anny w Krakowie oraz – za pośrednictwem dr. Andrzeja Łaptasia – ze środowiskiem „Solidarności" w Nowej Hucie.

W zbiorach archiwalnych Piotra Chłapowskiego, jednego z głównych organizatorów przerzutu literatury niezależnej i prasy do Małopolski, znajdują się listy przewozowe, kosz-

[639] W. Choroszewski, *Wojna ideologiczna emigracji*..., s. 35.

[640] Zakup książek na przemyt do Polski finansowało m.in. International Literary Center z Nowego Jorku (*ibidem*).

[641] W. Choroszewski, *Wojna ideologiczna emigracji*..., s. 35.

[642] W Krakowie funkcjonowało silnie zintegrowane środowisko niezależne, zakorzenione w kręgach uniwersyteckich duszpasterstwa akademickiego oo. dominikanów. Środowisko to odegrało istotną rolę w moralnym wspieraniu małopolskiej „Solidarności", np. „przy »Beczce«" w grudniu 1981 r. „uruchomiono punkt pomocy dla internowanych" (*Beczka nasz dom. Dominikańskie Duszpasterstwo Akademickie Beczka 1964–2004*, red. B. Stanowska-Cichoń, Kraków 2004, s. 85).

torysy przesyłek, artykuły prasowe i inne materiały związane z tą działalnością. Z analizy różnych materiałów, w tym listów, wspomnień i relacji ustnych, można wysnuć wniosek, że dla wszystkich uczestników tej akcji przekazywanie emigracyjnych wydawnictw było istotnym elementem działalności, wynikającym z poczucia solidarności i świadomości przemian społecznych zachodzących w kraju.

W celu pozyskania środków na zakup materiałów i organizację wysyłek Piotr Chłapowski kierował do różnych instytucji, fundacji oraz wybitnych i wpływowych osób w Wielkiej Brytanii prośby o wsparcie finansowe. W tej sprawie kontaktował się też z rządem emigracyjnym; 15 listopada 1984 r. Fundusz Pomocy Krajowi przekazał mu na ten cel 500 funtów[643]. Chłapowski prowadził także rejestry transportów i przygotowywał kosztorysy poszczególnych dostaw. Otrzymywał również z kraju materiały informacyjne i książki, które trafiały m.in. do Biblioteki Polskiej w POSK.

Przerzucaniem literatury do Polski zajmował się Kazimierz Krawczyk, który już jako obywatel Norwegii często odwiedzał Kraków. Przemycane tym kanałem literatura oraz prasa zagraniczna trafiały m.in. do RKS „Małopolska", powiązanego z licznymi zakładami pracy i innymi miastami Polski. Stąd zaś, po konsultacjach z odbiorcami, docierały także do innych ośrodków[644].

Początkowo zakładano, że przesyłki – głównie wydawnictwa periodyczne, mające charakter publicystyki politycznej – będą dostarczane do kraju regularnie co miesiąc w pakietach zawierających po 100 egzemplarzy paryskiej „Kultury", „Zeszytów Historycznych", „Pamiętnika Literackiego", kwartalników „Puls" i „Aneks", periodyku „Prawda–Wyzwolenie", czasopisma „Kontakt"[645], a także z drukami nieperiodycznymi: programami ewangelicznymi, kasetami, książkami, gazetami i materiałami informacyjnymi, niekiedy również z materiałami poligraficznymi i sprzętem – maszynami do pisania IBM, taśmami, w tym korekcyjnymi, emulsjami do sitodruku, zmywaczami, nylonami, zszywkami do książek itp. Ostatecznie jednak materiały wysyłano do Krakowa co 5–6 tygodni. Na ogół były to transporty o wadze po około 150 kg. Z Krakowa paczki (po 25 kompletów każda) były rozsyłane do różnych miast, np. Bochni, Brzeska, Jasła, Katowic, Nowego Sącza, Nowego Targu, Zakopanego[646].

Wymienione miasta ustalały miejsca dalszego kolportażu, dlatego z czasem przesyłki te docierały również do Gdańska, Lublina, Poznania, Tarnowa, Wrocławia, Warszawy, a na-

[643] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, Pismo dyrektora Skarbu Narodowego do Piotra Chłapowskiego, 15 XII 1984 r., b.p.

[644] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, Projekt schematu zaopatrzenia Krakowa i Polski południowo-wschodniej w literaturę z Zachodu, Załącznik do listu Kazimierza Krawczyka do Piotra Chłapowskiego, 17 IV 1984 r., b.p.

[645] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, Sprawozdanie z dotychczasowej działalności akcji „Wysyłka do Małopolski", lipiec 1984 r., b.p.

[646] Najaktywniejszym ośrodkiem Małopolski był Kraków. Utrzymywał on kontakt z innymi ośrodkami regionu, w których istniały organizacje „Solidarności". W stolicy Małopolski wydawano też wiele lokalnych pism, a także kolportowano pisma krakowskie i „Tygodnik Mazowsze" oraz książki. Ośrodek informacji „Solidarności" prowadził wymianę czasopism z większymi miastami, wydawał ponadto biuletyn „Przegląd Prasy Związkowej i Niezależnej" (*ibidem*).

wet do Szczecina[647]. Kolportaż przewidywał bowiem zaopatrywanie różnych środowisk w kraju, w tym ośrodków koncepcyjnych i grup podziemia, niezależnych ośrodków myśli politycznej oraz wszystkich ważniejszych wydawnictw drugiego obiegu. Jednocześnie akcja ta miała istotne zadanie edukacyjne: kształtowanie oryginalnej krajowej myśli politycznej.

W Krakowie głównymi odbiorcami transportów były[648]:

– lokalne struktury „Solidarności" oraz RKS „Małopolska", któremu przekazywano głównie literaturę informacyjną (mającą kształtować poglądy liderów związkowych i politycznych), materiały propagujące idee obywatelskiego nieposłuszeństwa czy oporu bez przemocy, biuletyn „P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News", „Poland Watch", a także wycinki prasowe na temat Polski z najpoważniejszych pism amerykańskich i europejskich (głównie brytyjskich), m.in. „World Press Preview";

– zespół prawny, określany jako „najsilniejszy zespół ekspercki Krakowa". W jego skład wchodzili przede wszystkim autorzy przedstawionego w Helsinkach raportu o sytuacji w Polsce w okresie stanu wojennego, a także broszur związkowych na temat prawa (m.in. doradcy prawni RKS). W grupie tej znaleźli się też pracownicy naukowi i praktycy, którzy mieli otrzymywać książki poświęcone problematyce organizacji międzynarodowych (np. Amnesty International), prawu pracy i prawom obywatelskim;

– zespół ekonomistów współpracujący ze strukturami „Solidarności" (m.in. dr Jadwiga Stolarczyk);

– Polski Klub Ekologiczny – organizacja działająca legalnie, powiązana personalnie z „Solidarnością" (m.in. prof. Stanisław Juchnowicz);

– Społeczny Komitet Kultury i Zespół Oświaty Niezależnej (głównie redaktorzy pisma „Solidarność Nauczycielska", m.in. Stefan Turnau);

– środowisko „liberałów krakowskich" (dr Mirosław Dzielski, dr Kazimierz Sowa);

– struktury „Solidarności" rolniczej[649].

Ze względu na ograniczone możliwości transportowe i sposoby dystrybucji materiału organizatorzy akcji przerzutu literatury do Polski wysyłali poszczególne publikacje wyłącznie w miniaturowej formie. Wyjątek stanowiły „Zeszyty Literackie", które przesyłano w oryginalnej formie[650]. Jednocześnie środowiska „Pulsu" i „Aneksu" wykorzystywały uruchomione przez siebie kanały przerzutu do Polski literatury do sprowadzania z kraju bibuły. Zwrócił na to uwagę m.in. Wojciech Marchewczyk: „»Hutnik« stał się jednym z najbardziej wiarygodnych i popularnych pism, którego nakład sięgał 15 tysięcy eg-

[647] Z rozmów przeprowadzonych dzięki stypendium Polskiego Ośrodka Naukowego w Londynie w latach 2012 i 2013 – m.in. z Adamem Rolińskim z Fundacji Czynu Niepodległościowego „Sowiniec" (w Krakowie); Hanną Groszek, uczestniczką spotkań duszpasterstwa akademickiego „Beczka" (w Krakowie); prof. Dorotą Praszałowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego; Stanisławem Możejką, członkiem NSZZ „Solidarność" w Świnoujściu; Konstantym i Bogumiłą Chłapowskimi z NSZZ „Solidarność" w Świnoujściu – wynika, że dostarczane tym kanałem książki docierały do wielu odbiorców, nie tylko z Krakowa.

[648] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, Projekt schematu zaopatrzenia Krakowa i Polski południowo-wschodniej w literaturę z Zachodu, Załącznik do listu Kazimierza Krawczyka do Piotra Chłapowskiego, 17 IV 1984 r., b.p.

[649] *Ibidem*.

[650] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, Opis transportu nr 1, b.d., b.p.

zemplarzy. [...] Pismo było często cytowane przez RWE. Informacje przekazywał Łaptaś Środoniowi, a ten swoimi kanałami wysyłał bibułę na Zachód. [...] Wraz z »Hutnikiem« kolportowane były przez naszą sieć »Aktualności«, [...] »Serwis Informacyjny«, później »Bez Dekretu«"[651].

O współpracy z ośrodkami Europy kontynentalnej w przerzucaniu literatury emigracyjnej do Polski pisał z kolei współpracujący z Piotrem Chłapowskim Kazimierz Krawczyk. Utrzymywał on kontakty z działaczami „Solidarności" i wolontariuszami w Niemczech i we Francji. Spotykał się także z Władysławem Frasyniukiem, Jerzym Giedroyciem, abp. Henrykiem Gulbinowiczem, Tadeuszem Mazowieckim, Zdzisławem Najderem i Janem Olszewskim[652].

W liście do Chłapowskiego z 1984 r. Krawczyk zaznaczał: „prowadziłem też od jakiegoś czasu rozmowy z Giedroyciem i Chojeckim o potrzebie poważnego potraktowania całej sprawy [...]. Sprawa nie jest banalna, jest to kwestia plus-minus 1000 dolarów na czystą kontynuację akcji w skali miesięcznej oraz kilka tysięcy dolarów na jej rozpoczęcie; to, co dotychczas robiliśmy, stanowiło swego rodzaju preludium. Biuro zagraniczne »S« nie bardzo kwapi się z wyasygnowaniem tej sumy, pozostaje wspólny wysiłek wydawców [...]. Mam jednak już pewne deklaracje na piśmie od Giedroycia i Chojeckiego [...]. Przed chwileczką otrzymałem telefon od Chodakowskiego, skontaktował go ze mną Giedroyc, zapowiada on swój przyjazd do Oslo na przyszły czwartek, mamy, jak twierdzi, dogadać się co do szczegółów"[653].

W 1981 r. Krawczyk dostarczył środowisku krakowskiemu trzy offsety. Odebrał je od niego w Świnoujściu Jan Środoń[654]. Na ogół jednak sprzęt i książki dostarczano do Krakowa zakupionym przez Krawczyka, a sfinansowanym przez Jana Chodakowskiego[655] „samochodem ze specjalną skrytką pod podłogą, w której można było pomieścić do 100 kg wydawnictw"[656]. W transporcie Krawczykowi bezinteresownie pomagali jego dwaj norwescy koledzy: regularnie przewozili do Polski dary, ale oficjalnie były to transporty z włóczką, którą rozprowadzano w parafiach. W skrytce przewożono literaturę emigracyjną, dostarczaną m.in. przez grupę Piotra Chłapowskiego, Jana Chodakowskiego, środowisko „Aneksu" i paryskiej „Kultury"[657]. Z Krakowa do Londynu wywożono zaś bibułę: książki, pisma, broszury, plakaty, ulotki i podziemną prasę ze wszystkich regionów. Materiały te

[651] Relacja Wojciecha Marchewczyka [w:] *Stan wojenny w Małopolsce w relacjach świadków*, oprac. Z. Solak, J. Szarek, współpr. E. Zając, Kraków 2001, s. 97.

[652] Relacja Jana Środonia [w:] *Stan wojenny w Małopolsce*..., s. 139.

[653] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, List Kazimierza Krawczyka do Piotra Chłapowskiego, 7 VIII 1984 r., b.p.

[654] Relacja Jana Środonia..., s. 139.

[655] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, List Kazimierza Krawczyka do Piotra Chłapowskiego, 7 VIII 1984 r., b.p.

[656] Relacja Jana Środonia..., s. 139.

[657] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, Potwierdzenie odbioru przesyłki przez NSZZ „Solidarność" RKS Małopolska, [marzec 1985 r.], b.p.; Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, Potwierdzenie odbioru przez NSZZ „Solidarność" RKS Małopolska przesyłki z grudnia 1984 r., b.d., b.p.; Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, Orientacyjny spis zawartości transportu nr 5 z 1 II 1985 r., b.d., b.p.

trafiały m.in. do Biblioteki Polskiej w Londynie oraz Kolekcji Polskiej i Bałtyckiej w Bibliotece Brytyjskiej (The British Library Polish and Baltic Collections, BLPBC)[658].

W kwietniu 1984 r. Krawczyk pisał w tej sprawie do Chłapowskiego: „Drogi Piotrze. W sytuacji, gdy zwracałem się do Krakowa o dodatkowe komplety dla potrzeb rządu i »Aneksu«, nie mówiąc o innych firmach, otrzymałem sugestię z kraju, aby w ogóle wszystko, co śle [się z Polski] do Londynu, przekazywać do biblioteki POSK-u. Lojalnie napisałem do p. Chodakowskiego, iż jest taki projekt (dotychczas otrzymuje on największe ilości, kilkanaście kilogramów za każdym razem). Ciebie niezależnie proszę o kontakt z szefem biblioteki, który, jeśli byłby łaskaw, to niech da mi znać najlepiej w osobnym piśmie wysłanym na podany ci adres z zaznaczeniem, iż powinien być to adres znany wyłącznie jemu.

1. Czy biblioteka zainteresowana jest takimi drukami?

2. Czy wysyłając wszystko do biblioteki, mam pewność, że wszyscy, którzy w taki czy inny sposób chcą skorzystać z tych materiałów, będą mieli do tego dostęp?"[659].

Pytania były zasadne, aczkolwiek w tym okresie Biblioteka Polska w Londynie posiadała już pewne materiały. Hasło „drugi obieg" po raz pierwszy pojawiło się w jej zbiorach w 1982 r. Założycielem działu wydawnictw niezależnych, którego główny trzon stanowiły trzy działy: czasopism, książki i dokumentacji różnej (listy otwarte, protokoły, pisma protestacyjne itp.), był ówczesny kierownik Biblioteki Polskiej dr Zdzisław Konstanty Jagodziński – historyk, członek PTNO i pracownik naukowy PUNO. To dzięki ogromnemu zaangażowaniu Jagodzińskiego i jego kontaktom w bibliotece znajduje się największy w Wielkiej Brytanii zbiór druków drugiego obiegu[660].

O roli Jagodzińskiego w pozyskiwaniu materiałów i przekazywaniu książek do kraju może świadczyć fragment jednego z jego listów do prof. Stanisława Bóbr-Tylingo: „bardzo dawno nie miałem już żadnej wiadomości od Pana i nie wiem, co się z Panem Profesorem dzieje. Zapewne otrzymał Pan nareszcie »Teki [Historyczne]« tom XVII, który ukazał się po okropnych trudnościach [...]. Z drugiej strony udało nam się załatwić zakup 200 egz[emplarzy] dla kraju [...]. Teraz nieco z innej beczki. Jak zwykle jestem zakopany w pracy, ale wypadki w Polsce, dawniej »Solidarność«, wydawnictwa niezależne, którym trzeba było pomagać, a tu zbierać (setki tytułów), i wreszcie »stan wojenny«, narzuciły nam nowe obciążenia i mnóstwo pochłaniają czasu. Korespondencja z Krajem skurczyła się, ale zaczynają dochodzić liściki przez okazje albo skąpe listy z wielkim opóźnieniem, lecz z zawartością dużo mówiącą. M.in. taki znamienny list otrzymałem od Jerzego Łojka, którego przedstawiać nie muszę, tylko dodam, że był zaangażowany w ruch, aresztowany i wypuszczony (z powodu cukrzycy), ale właściwie teraz wyrzucony z PAN; tak, że kariera naukowa w wieku lat 49 została mu zakończona. Zresztą i przed tym nie doczekał się profesury i był tylko docentem. Załączam fotografię jego listu do osobistej informacji Pana Profesora. Gdyby orientował się Pan, w jaki sposób można uzyskać pomoc w formie stypendium na badania dla tego historyka i autora kilku prac drukowanych (głównie

[658] Relacja Jana Środonia..., s. 139.

[659] Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego, List Kazimierza Krawczyka do Piotra Chłapowskiego, 17 IV 1984 r., b.p.

[660] J. Szmidt, *Biblioteki polskie*..., s. 60–61.

XVIII w., Konstytucja 3 maja, Stanisław August, ale i czasy późniejsze), byłbym zobowiązany za informację lub może i poruszenie sprawy gdzie możliwe. W tym przypadku sądzę, że warto byłoby pomóc"[661].

Na temat wydawnictw niezależnych i zbiorów drugiego obiegu Biblioteki Polskiej w POSK Jagodziński wypowiedział się w 1985 r. podczas II Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie w referacie „Wydawnictwa niezależne w Polsce"[662]. Wspomniał wówczas, że w zbiorach tych znajdowało się 800 tytułów czasopism oraz 5 tys. druków zwartych. Zdaniem dr. Jana Janusza Krasnodębskiego, kierowana przez Jagodzińskiego biblioteka odegrała ogromną rolę w skatalogowaniu, udostępnianiu i popularyzowaniu pism drugiego obiegu oraz promowaniu celów opozycji polskiej[663].

Jak zauważyła Jadwiga Szmidt, była kierowniczka Biblioteki Polskiej w Londynie, placówka ta nie była jedynym miejscem, które zaopatrywano w tego rodzaju wydawnictwa. Materiały te docierały również do innych ośrodków – na ogół tych, które angażowały się we wspieranie „Solidarności", a także do odbiorców indywidualnych[664] i British Library.

Hanna Świderska, pracująca w latach osiemdziesiątych w BLPBC, potwierdza, że również tam docierały takie materiały. „Pozycje niezależne" dostarczano „w paczkach wraz z innymi książkami przychodzącymi z bibliotek w Polsce"[665]. Z popularnym „Britishem" (jak mówili w żargonie Polacy) swoim księgozbiorem dzielił się w tym czasie także redaktor Jerzy Giedroyc, przesyłający do tej kolekcji dublety. Zdaniem Świderskiej, największe zbiory wydawnictw niezależnych w Wielkiej Brytanii posiadały wówczas Biblioteka Polska w POSK oraz wydawnictwa Aneks i Puls[666]. Jak stwierdziła, „obecność wydawnictw drugiego obiegu w wielu bibliotekach światowych" była „z różnych względów ogromnie ważna"[667].

Powracając do kwestii przerzutu literatury, pieniędzy, offsetów czy innego sprzętu do kraju, należy zaznaczyć, że kanały łączności z opozycją krajową były różnorodne, często oparte na prywatnych kontaktach, zwłaszcza osób, które przyjechały z PRL do Wielkiej Brytanii w latach siedemdziesiątych (np. Eugeniusz Smolar) i osiemdziesiątych (np. Piotr Chłapowski). Rodzaj i zasięg takiego kanału łączności zależały również od możliwości poszczególnych środowisk i organizacji, choćby PSC (w której działalność zaangażowało się wielu Brytyjczyków) utrzymywała kontakty głównie z przybyłymi do Wielkiej Brytanii przedstawicielami KOR i „Solidarności"[668].

---

[661] Prywatne zbiory Jana Skóry, konsula honorowego w Halifaksie, List Zdzisława Konstantego Jagodzińskiego do prof. Stanisława Bóbr-Tylingo, 23 III 1982 r., b.p.

[662] Z. Jagodziński, *Wydawnictwa niezależne w Polsce* [w:] *Bieżące zagadnienia krajowe. Prace Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie, Londyn 14–20 września 1985*, t. 2, red. J. Drewnowski, Londyn 1985.

[663] J.J. Krasnodębski, *Drugi obieg literatury niepodległościowej w Londynie* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie*..., s. 261–262.

[664] Z czasem w Bibliotece Polskiej w POSK swoje materiały zdeponowały także organizacje prowadzące w latach osiemdziesiątych działalność na rzecz „Solidarności", np. PSC i SwS (J. Szmidt, *Biblioteki polskie*..., s. 61).

[665] P. Skrzynecki (Leszek Brzoza), *Warto by pomóc. Rozmowa z p. Hanną Świderską o sprawach polskich w British Library*, „Kultura" (Paryż) 1989, nr 9 (504), s. 133.

[666] *Ibidem*.

[667] *Ibidem*, s. 138.

[668] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 24.

Co znamienne i warte podkreślenia, wszystkie te grupy działały bezinteresownie, bez żadnego wynagrodzenia. Często nie wiedziały, że przerzutem literatury i sprzętu zajmują się także inne grupy czy nawet osoby działające w tym samym co one środowisku. Dlatego nazwiska niektórych wolontariuszy pozostały nieznane. Wiadomo np., że z siecią emisariuszy FPK współpracowała Zofia Wielogórska „Mewa", która w marcu 1988 r. pokwitowała w Londynie odbiór maszyny do pisania firmy Electronic, taśmy zapasowej i instrukcji obsługi[669]. Sprzęt ten trafił potem do Polski. Wzmianki o tego typu aktywności są jednak niezwykle rzadkie. O dotarciu przesyłki często świadczyły potwierdzenia zamieszczane w umówiony sposób w pismach podziemnych w Polsce.

Zdecydowanie największy kanał przerzutowy prowadził przez Szwecję. Działał on dzięki aktywności Mariana Kalety z Malmö, który współpracował m.in. z Mirosławem Chojeckim, Jerzym Giedroyciem, Eugeniuszem i Aleksandrem Smolarami, a także z przedstawicielami rządu RP na uchodźstwie. Dzięki osobistym kontaktom Kalety z ministrem Jerzym Zaleskim pieniądze na zakup sprzętu były przekazywane m.in. przez FPK[670]. Odnosząc się do tej współpracy, Kaleta potwierdza: „sprawami tego, co działo się w kraju, zajmował się tzw. Komitet Pomocy Krajowi [chodzi o FPK – J.P.], na czele którego stał ówczesny minister Jerzy Zaleski, jeden z wielu wspaniałych ludzi, z którym miałem przyjemność współpracować przez następne lata. [...] Podczas londyńskiej wizyty spotkałem się również z Eugeniuszem Smolarem – pracownikiem Sekcji Polskiej Radia BBC, a jednocześnie najważniejszym reprezentantem KOR. Z Eugeniuszem błyskawicznie dogadaliśmy się w sprawach praktycznych i tak już zostało do końca. [...] Mogłem liczyć na finansową pomoc z Funduszu Pomocy dla Polskich Robotników, który powstał w Anglii [...], którego jednym z sygnatariuszy był prof. Leszek Kołakowski. Po powrocie do domu [...] wysłałem moją żonę do M[irosława] Chojeckiego, [dawnego] szefa NOW-ej". Jak się później okazało, było to bardzo potrzebne[671].

Korzystając z przypadkowych kontaktów i wsparcia znajomych, np. Stanisława Reszki, Kaleta stworzył sprawnie funkcjonującą sieć dystrybucji: „w tym czasie Stanisław [Reszka] nawiązał dyskretne kontakty z Bogdanem Borusewiczem, które bardzo przydały się w przyszłości. Zorganizowane zostały magazyny, ludzie dysponujący odpowiednimi samochodami transportowymi itp. Drugim ważnym wydarzeniem było nawiązanie stałej współpracy z ludźmi z załogi promu »Pomerania«. Oznaczało to możliwość przesyłania poczty do kraju w pewny i szybki sposób. [...] Stanisław zorganizował skrzynki do odbioru i dystrybucji poczty"[672].

W latach osiemdziesiątych w Londynie działały również inne zespoły łącznikowe oraz różne kanały przerzutu, których odbiorcami były m.in. niezależna struktura Oświata-Kultura-Nauka[673] czy warszawskie wydawnictwo CDN. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych zbiórki pieniędzy na rzecz tego wydawnictwa prowadziła w Londynie Teresa

[669] *Ibidem*, s. 32.
[670] M. Kaleta, *Powielacze na szmuglerskim szlaku*..., s. 176–178.
[671] *Ibidem*, s. 177–178.
[672] *Ibidem*, s. 179.
[673] R. Lewicki, J. Skowronek, *Fundusz Pomocy Krajowi*..., s. 23.

Affeltowicz, wiceprzewodnicząca Rady Narodowej RP na uchodźstwie i oficjalny przedstawiciel CDN na Zachodzie. Założycielem tej oficyny był Czesław Bielecki, który za pośrednictwem kurierów – Joanny Kranc i Kazimierza Krawczyka – utrzymywał kontakt ze środowiskiem paryskiej „Kultury"[674].

Jak wspomniano, jedną z grup posiadających własną sieć dystrybucji materiałów było środowisko skupione wokół Wydawnictwa Aneks – Eugeniusz Smolar, jego żona Nina oraz mieszkający w Paryżu brat Aleksander z żoną Ireną. Utrzymywali oni stały kontakt z podziemnymi władzami „Solidarności" oraz licznymi pismami i wydawnictwami w PRL, a także stworzyli na Zachodzie sprawnie działającą sieć przerzutową do Polski. Współpracowali z działaczami i sympatykami „Solidarności" we Francji, w Belgii (z Biurem Koordynacyjnym „Solidarności"), Szwecji, Stanach Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii. Kwartalnik polityczny „Aneks" stał się platformą wymiany poglądów między środowiskami intelektualnymi w Polsce i na Zachodzie.

Amerykańska centrala związkowa AFL-CIO, poza pośrednictwem w finansowaniu „Uncensored Poland News Bulletin", wspierała również wysyłkę darów docierających do kraju drogą morską, m.in. przy udziale Mirosława Domińczyka (twórcy NSZZ „Solidarność" Regionu Świętokrzyskiego), który w 1983 r. po wyjściu z więzienia wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, ale od czasu do czasu odwiedzał Londyn, gdzie współuczestniczył w organizowaniu pomocy dla podziemia solidarnościowego[675]. Z Domińczykiem współpracował w Londynie dziennikarz Grzegorz Małkiewicz, który kupował maszyny poligraficzne i gromadził książki przerzucane różnymi kanałami do Polski[676]. Małkiewicz utrzymywał bliski kontakt z założycielem emigracyjnego wydawnictwa Kontra – Szymonem Szechterem, a po jego śmierci w 1983 r. z Niną Karsov-Szechter. Prawdopodobnie to właśnie przez Kontrę nawiązał kontakt z Domińczykiem[677].

Należy tu także wspomnieć o aktywności pojedynczych osób. Dzięki nim powstały podobne, równie ważne, choć na pewno mniejsze sieci. Odwołując się do tego wątku, Katarzyna Bzowska-Budd napisała: „W Polsce obracałam się w kręgach opozycyjnych, choć nie mogę powiedzieć, że byłam w jakiś sposób szczególny zaangażowana w działalność, tylko jakieś rozklejanie ulotek, czytanie wydawnictw drugiego obiegu [...]. Już po wprowadzeniu stanu wojennego za moim pośrednictwem w mieszkaniu mojej mamy (w centrum Warszawy, na rogu Koszykowej i Noakowskiego) uruchomiona została (za pośrednictwem Anny Bikont, która współpracowała z »Tygodnikiem Mazowsze«) skrzynka wymiany informacji i materiałów pomiędzy »Tygodnikiem Mazowsze« a »Tygodnikiem KOS«, wydawanym przez Komitet Oporu Społecznego. Trwało to od początku 1983 r. do połowy

[674] B. Kaliski, „*CDN. Głos Wolnego Robotnika*" [w:] *Encyklopedia „Solidarności". Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Warszawa 2010, s. 75.

[675] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 329.

[676] Relacja Grzegorza Małkiewicza spisana przez Teresę Bazarnik, E-mail Teresy Bazarnik do Joanny Pyłat, 2 VIII 2015 r.

[677] Relacja Grzegorza Małkiewicza spisana przez Teresę Bazarnik, E-mail Teresy Bazarnik do Joanny Pyłat, 15 VIII 2015 r.

1988 r., wtedy moja mama (Irena Bzowska-Raczek) przyjechała do Londynu (wyjechała już po przemianach 1989 r.)"[678].

Działań tego rodzaju było znacznie więcej. Zarówno z inicjatywy środowisk prosolidarnościowych, jak i dzięki działaniom indywidualnym w latach 1982–1989 z Londynu i z innych miast Wielkiej Brytanii do kraju wysyłano transporty z pomocą dla opozycji.

Przedsięwzięcia kulturalno-naukowe nawiązujące do sytuacji w Polsce i do „Solidarności"

W latach osiemdziesiątych w Wielkiej Brytanii organizowano wiele różnorodnych przedsięwzięć kulturalno-naukowych (wystaw, odczytów, spotkań otwartych, koncertów itp.), które przybliżały historię przemian społecznych i politycznych zachodzących w Polsce, a przede wszystkim wyjaśniały okoliczności powstania „Solidarności" (np. wystawa fotografii zorganizowana przez PSC podczas konferencji NALGO z 5 czerwca 1981 r.[679]), a po 13 grudnia 1981 r. odnoszących się także do wprowadzenia stanu wojennego i jego skutków.

Bardzo istotną rolę odgrywały wykłady i spotkania otwarte w formie debat. 26 sierpnia 1980 r., a więc jeszcze przed podpisaniem porozumień sierpniowych, jedno z takich spotkań zorganizował Instytut Badania Zagadnień Krajowych. Impreza odbyła się w sali teatralnej POSK, wzięło w niej udział ponad 250 osób. Podczas dyskusji na temat sytuacji w kraju wypowiadali się m.in. przewodnicząca PPS Lidia Ciołkosz, reżyser Bolesław Sulik (apelował o wsparcie materialne dla polskiej opozycji, zwłaszcza dla środowiska KOR), pisarz i publicysta Tadeusz Żenczykowski, który podkreślał, że „nigdy akcja robotników i intelektualistów polskich nie miała takiego zrozumienia i takiego poparcia na Zachodzie"[680]. Uczestnicy debaty przyjęli rezolucję wyrażającą solidarność z krajem[681].

Aby zwiększyć atrakcyjność imprez naukowo-kulturalnych, organizowano je w miejscach znanych i często odwiedzanych. Przy realizacji poszczególnych projektów nawiązywano kontakty z autorytetami (naukowcami, pisarzami, politykami, aktorami i artystami) lub z uczestnikami wydarzeń, którym dana impreza była poświęcona. Na przykład 4 marca 1982 r. w Lauderdale House, w dzielnicy Highgate, PSC przygotowała (przy olbrzymim zaangażowaniu Zofii Hart) wystawę poświęconą sytuacji w Polsce[682].

Niemal w tym samym czasie British Solidarity with Poland Campaign zorganizowała ekspozycję zdjęć związanych z „Solidarnością" przy wejściu do Queen Elizabeth Hall, w kompleksie South Bank. Wystawę otworzył sir John Gielgud. Ta sama organizacja przygotowała również wystawę poświęconą „poczcie podziemnej". Ekspozycję zaprezentowano w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego, jej pomysłodawcą był członek BSwPC Krzysztof de Berg[683].

---

[678] E-maile Katarzyny Bzowskiej-Budd do Joanny Pyłat, 1 i 4 VII 2015 r.

[679] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 95.

[680] *Wielkie zebranie publiczne w Londynie*, DPiDŻ, 28 VIII 1980, nr 205, s. 1; K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 656.

[681] K. Tarka, *„Polski" Londyn wobec „Solidarności"*..., s. 656.

[682] G. Hart, *For our freedom*..., s. 83, 96.

[683] A.J. Bohdanowicz, *British „Solidarity with Poland" Campaign*..., s. 488.

Wystawy przybliżające działalność opozycji w Polsce organizowały także Biblioteka Polska w Londynie oraz Kolekcja Polska i Bałtycka Biblioteki Brytyjskiej. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych BLPBC przygotowała dwie ważne i wyjątkowe ekspozycje. Pierwsza, pod hasłem „Solidarity literature" („Solidarność w literaturze"), była prezentowana na przełomie 1981/1982 r. w galerii przy Great Russell Street. Ekspozycja ta była oparta na wydawnictwach drugiego obiegu oraz drukach NSZZ „Solidarność" z lat 1980–1981; stała się wręcz „prawdziwą sensacją z chwilą wprowadzenia stanu wojennego". Druga, zatytułowana „George Orwell w językach wschodniej Europy", została wystawiona przez BLPBC w orwellowskim roku 1984; większość pokazywanych na niej eksponatów także była związana z działalnością „Solidarności"[684].

Z kolei Biblioteka Polska w Londynie w „Oknie Wystawowym POSK-u" wyeksponowała wydawnictwa NSZZ „Solidarność". Wystawę prezentowano od stycznia do maja 1982 r.; przygotował ją inż. arch. Andrzej Kuszell[685]. Od czerwca do lipca 1982 r. można było oglądać plakaty „Solidarności" w National Theatre w Londynie[686]. Ekspozycja ta powstała z inicjatywy POSK.

Aby pozyskać fundusze na działalność prosolidarnościową oraz charytatywną, organizowano też wystawy o szerszej tematyce, np. w dniach 9–28 grudnia 1982 r. w Round House Gallery przy Chalk Farm Road w ramach obchodów rocznicy wprowadzenia stanu wojennego i zbiórki na MAPF pokazano fotografie, plakaty, książki i dokumenty, a także obrazy i karykatury odnoszące się do sytuacji w Polsce po 1981 r. Wystawiono m.in. prace Oswella Blakestona, Christiana, Dostalova, Henryka Gotliba, Andrzeja Jackowskiego, Ignacego Pieńkowskiego. W celu uzyskania wsparcia dla MAPF w tym samym miejscu odbyły się także dwa koncerty fortepianowe – 13 grudnia koncert chopinowski w wykonaniu Martyna Dyke'a i Haliny Nawrockiej oraz 20 grudnia – utwory Ludwika van Beethovena, Claude'a Debussy'ego i Roberta Schumanna zostały wykonane przez Martyna Dyke'a, Vanessę Greenaway, Charlotte Griffin oraz Tamarę i Natalię Zarkowskie[687].

Tymczasem 11 grudnia 1982 r. w ramach Weekendu „Solidarności" (którego punktem kulminacyjnym była przeprowadzona następnego dnia demonstracja przed ambasadą PRL z udziałem 2,5 tys. osób) członkowie PSC i Towarzystwa Fabiańskiego (Fabian Society) zorganizowali seminarium na temat „Europa Wschodnia po polskim kryzysie" („Eastern Europe after the Polish Crisis"). Gościem honorowym spotkania była Anka Kowalska, internowana po wprowadzeniu stanu wojennego. Wśród mówców znaleźli się: Marek Garztecki, Naomi Hyamson z PSC, Jan Kavan z Palach Press, Wiktor Moszczyński, Grzegorz Schopflin z London School of Economics, brytyjski poseł, członek Towarzystwa Fabiańskiego Philip Whitehead[688].

---

[684] P. Skrzynecki (Leszek Brzoza), *Warto by pomóc*..., s. 138.

[685] „Wiadomości P.O.S.K.", październik 1983, nr 31, s. 36.

[686] *Ibidem*.

[687] *December '82 Appeal for Poland*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 11 XII 1982, nr 50 (294), s. 3; zob. też ulotkę okolicznościową, w zbiorach autorki.

[688] Ogłoszenie PSC zamieszczone w: „For Solidarność. Polish Solidarity Campaign. Members Monthly Circular" 1982, nr 11/12, s. 1.

Różne spotkania organizowały również środowiska naukowe i uniwersyteckie. Na przykład w marcu 1982 r. Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie wraz ze Związkiem Pisarzy Polskich na Obczyźnie i Instytutem Badania Zagadnień Krajowych przygotowało sympozjum naukowe „Jałta i jej następstwa". Spotkanie miało charakter debaty publicznej, wzięło w nim udział około 250 osób[689]. 28 stycznia 1983 r. członkowie PSC zorganizowali w siedzibie POSK spotkanie z pisarzem Timothym Gartonem Ashem. Tematem dyskusji, która ponownie przyciągnęła tłumy, była „Polska w 1983 r."[690]

Ważnym wydarzeniem dla społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii było przyznanie Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla w 1983 r. Z tej okazji 11 grudnia 1983 r., dzień po gali wręczenia nagrody, zorganizowano celebrujący jej przyznanie wiec, w którym uczestniczyło około tysiąca osób[691], a także dedykowany laureatowi specjalny koncert w Hammersmith Town Hall[692].

Z kolei 21 kwietnia 1984 r. na deskach teatru w POSK odbyła się premiera sztuki *Wyjątkowe pozwolenie na pobyt*, wystawianej przez Teatr Nowy (założony w 1983 r.). Jak wyjaśniała w jednym z wydań „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" Urszula Święcicka, kierownik organizacyjny tego teatru, tytuł sztuki stanowił dosłowne tłumaczenie urzędowej formuły *exceptional leave to remain*[693] – taki status przyznawano w latach osiemdziesiątych polskim emigrantom w Wielkiej Brytanii. W sztuce zagrali młodzi aktorzy amatorzy, emigranci z PRL: Wojciech Piekarski, Zofia Walkiewicz, Daniel Woźniak i Dorota Zięciowska. Mogli oni realizować na Wyspach aktorską pasję dzięki dotacjom przyznanym przez Brytyjską Radę do spraw Uchodźców, a pozyskanym przez Adama Ostaszewskiego, ówczesnego kierownika POSK, i Ninę Ozols, współzałożycielkę i szefową Polish Refugees' Rights Group, oraz dzięki wsparciu udzielonemu przez filantropa Feliksa Laskiego[694]. Jak pisała Barbara Keil-Skrobiszewska, „działalność teatru stanowiła istotne zjawisko, zarówno w aspekcie kulturowym, jak i społeczno-politycznym polskiej diaspory"[695].

Scenariusz sztuki był oparty na tekstach Mariana Hemara, Zbigniewa Herberta, Jacka Kaczmarskiego i Sławomira Mrożka. Spektakl, z muzyką Jacka Kaczmarskiego i Marii Drue, wyreżyserowała Helena Kaut-Howson. Istotny element tego przedstawienia stanowiły przezrocza, ilustrujące wydarzenia z historii współczesnej, w tym zdjęcia z Polski z okresu stanu wojennego. Jak pisała Urszula Święcicka, pomysłodawcy spektaklu mieli „nadzieję, że program ten wyjaśni wiele problemów najnowszej emigracji i poprzez zrozumienie różnic stworzonych nie tylko różnicą wieku, ale również różnicą środowiska

---

[689] T. Radzik, *Sześćdziesiąt lat w służbie nauki. Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie 1948–2008* [w:] *II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie (4–7 września 2008 r.)*, Kraków 2010, s. 55.

[690] „For Solidarność. Polish Solidarity Campaign. Members Monthly Circular" 1983, nr 1, s. 1; W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 97.

[691] G. Hart, *For our freedom*..., s. 42.

[692] W. Moszczyński, *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary*..., s. 97.

[693] U. Święcicka, *Wyjątkowe pozwolenie na pobyt*, DPiDŻ, 19 IV 1984, nr 94, s. 4.

[694] B. Keil-Skrobiszewska, *Teatr Nowy w Londynie*, www.teatrnowylondyn.net, dostęp: 10 IX 2015 r.

[695] *Ibidem*.

i systemu, w jakim te dwa pokolenia się wychowały, stworzy platformę wspólnego porozumienia między emigracją powojenną a emigracją przybyłą tutaj w czasie ostatnich lat"[696].

Czworo emigrantów z PRL w ciekawy sposób przedstawiło widzom swoje losy. Jak napisano w jednej z recenzji, „obnażyli [...] siebie, sprzedali siebie, sprzedali dusze pokolenia »Solidarności« rzuconego przez los na tę mglistą, zimną wyspę, mówili o swojej polskości jak o religii"[697]. Po obejrzeniu spektaklu pisarz Przemko Maria Grafczyński w liście do redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" z 27 kwietnia 1984 r., zatytułowanym *Byłem z nimi internowany*, powołując się na własne doświadczenie siedmiomiesięcznego pobytu w więzieniach w Krasnymstawie, we Włodawie i w Kwidzynie, podziękował Dorocie Zięciowskiej za oddanie uczuć i przybliżenie historii pokolenia, które reprezentowali[698]. Przedstawienie cieszyło się dużym powodzeniem. W lipcu obejrzał je Jacek Kaczmarski (wówczas współpracownik RWE w Monachium). Notabene Kaczmarski kilkakrotnie występował w Londynie, przede wszystkim dla Polaków. Podczas jego koncertów często zbierano pieniądze na pomoc dla podziemia.

Poruszając kwestię prosolidarnościowych przedsięwzięć naukowych i kulturalnych, należy wspomnieć, że w latach osiemdziesiątych w Wielkiej Brytanii przebywało wielu polskich studentów, dla których decyzja o emigracji oznaczała przerwanie studiów. Z myślą o nich w maju 1982 r. powołano Fundusz na rzecz Polskich Studentów (PSAF). 19 lipca tegoż roku został on zarejestrowany jako brytyjska organizacja charytatywna[699]. Prezesem i jednym z najaktywniejszych działaczy PSAF był prof. Peter Wiles z London School of Economics and Political Science[700]. Głównym celem PSAF było zbieranie pieniędzy na utrzymanie polskich emigrantów i ich studia na uczelniach brytyjskich[701]. Fundusz starał się pomóc przyszłym studentom w wyborze uczelni, złożeniu aplikacji na studia, uzyskaniu stypendium czy załatwieniu miejsca w akademiku.

Na przełomie lat 1982 i 1983 Rada Powiernicza PSAF zwróciła się do różnych instytucji, w większości brytyjskich, oraz organizacji emigracyjnych (m.in. do SPK w Wielkiej Brytanii) z prośbą o wsparcie finansowe. Apel spotkał się z pozytywnym odzewem[702]. Dzięki tym wysiłkom, a przede wszystkim dzięki pomocy udzielonej przez brytyjskie środowisko naukowe, tylko od lipca do 3 listopada 1982 r. ze wsparcia funduszu mogło skorzystać 41 polskich studentów[703]. Podjęli oni studia na różnych uniwersytetach w Wielkiej Brytanii, m.in. w Aberdeen, Birmingham, Edynburgu, Glasgow, Londynie, Oksfordzie,

[696] U. Święcicka, *Wyjątkowe pozwolenie na pobyt*, DPiDŻ, 19 IV 1984, nr 94, s. 4.
[697] A. Wołek, *Wszystko na sprzedaż*, DPiDŻ, 10 V 1984, nr 111, s. 3.
[698] P. Grafczyński, *Byłem z nimi internowany*, „Listy do Redakcji", DPiDŻ, 15 V 1984, nr 115, s. 2.
[699] Zob. hasło „Polish Students Appeal Fund" na brytyjskim portalu z wykazem organizacji charytatywnych: http://opencharities.org/charities/284938, dostęp: 10 IX 2015 r.
[700] Biblioteka POSK, 1846/Rps, Dokumentacja Polish Students Appeal Fund, Apel PSAF podpisany przez Petera Wilesa z listopada 1982 r.
[701] S. Gomułka, *Studenci polscy kontynuują naukę w Wielkiej Brytanii*, „Kultura" (Paryż) 1983, nr 3 (426), s. 110–112; zob. też A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*..., s. 132.
[702] T. Kondracki, *W służbie Ojczyźnie*..., s. 317.
[703] Biblioteka POSK, 1846/Rps, Dokumentacja Polish Students Appeal Fund, List PSAF do Stanisława Grocholskiego z Fundacji „Veritas", 3 XI 1982 r., b.p.

Southampton. Od założenia PSAF do lutego 1984 r. dzięki funduszowi na uczelniach brytyjskich kształciło się około 60 polskich studentów[704].

W niesienie pomocy polskim studentom zaangażowało się wiele osób, m.in. prof. Stanisław Gomułka, prof. Norman Davies czy prof. Antony Polonsky. Dzięki niemu studia doktoranckie na Uniwersytecie Oksfordzkim w Balliol College podjął Grzegorz Małkiewicz, od 1988 r. stały korespondent brytyjski RWE, a w London School of Economics Aleksander Nowak (dziennikarz Sekcji Polskiej Radia BBC) oraz Marek Garztecki[705].

W zarządzie PSAF, poza Wilesem, zasiadali m.in. sir Bernard Braine, Władimir Bukowski, Jerzy Giedroyc, lord Henley, duszpasterz akademicki ks. prałat Tadeusz Kukla, lord of Rusholme (wysłał wiele listów z prośbą o dotacje), abp Szczepan Wesoły[706].

Warto tu odnotować przychylną postawę władz poszczególnych uniwersytetów. Na przykład Uniwersytet Oksfordzki zwolnił Grzegorza Małkiewicza z opłat i czesnego oraz przyznał mu stypendium, ufundowane przez studentów Balliol College[707]. Podobnego wsparcia udzieliły Polakom także uniwersytety szkockie, m.in. Uniwersytet w Strathclyde, z którym w chwili wprowadzenia stanu wojennego było związanych kilkudziesięciu polskich studentów oraz naukowców. Jak podkreśla prof. Bolesław Indyk, „prawie wszyscy dostali możliwość kontynuacji rozpoczętych prac, projektów czy studiów". Doktorom i profesorom wydano również zezwolenie na przedłużenie prac badawczych oraz „zaoferowano tymczasowe posady do czasu powrotu czy znalezienia innej stałej pracy"[708]. Z możliwości tej skorzystał np. matematyk z Instytutu Badań Jądrowych w Warszawie Janusz Mika, przebywający wówczas na rocznym stażu na Uniwersytecie w Strathclyde. Decyzją władz uczelni przedłużono mu staż na kolejny rok. Później Mika podjął pracę w Kapsztadzie w Republice Południowej Afryki[709].

Specjalną ofertę edukacyjną dla polskich studentów przygotował Polski Uniwersytet na Obczyźnie. Dlatego od grudnia 1981 r. liczba studentów tej uczelni szybko rosła: o ile we wrześniu 1979 r. na dwóch wydziałach PUNO kształciło się 105 studentów, doktorantów i habilitantów, o tyle w czerwcu 1981 r. naukę pobierało tu już 226 studentów[710]. Z kolei w semestrze wiosennym 1982 r. tylko na Wydziale Humanistycznym studiowało 100 osób, a w roku akademickim 1982/1983 – co najmniej 180. Ci, którzy byli bliscy ukończenia studiów w Polsce, pod kierunkiem kadry naukowej PUNO przygotowywali prace magisterskie[711].

---

[704] E. Szczepanik, *Uchodźstwo polskie w służbie pomocy krajowi*..., s. 4.

[705] Relacja Grzegorza Małkiewicza spisana przez Teresę Bazarnik, E-mail Teresy Bazarnik do Joanny Pyłat, 2 VIII 2015 r.

[706] Biblioteka POSK, 1846/Rps, Dokumentacja Polish Students Appeal Fund, Apel PSAF podpisany przez Petera Wilesa, listopad 1982 r., b.p.

[707] E-mail Teresy Bazarnik do Joanny Pyłat, 15 VIII 2015 r.

[708] B. Indyk, *Przykłady pomocy narodowi*..., s. 289.

[709] *Ibidem*.

[710] Archiwum PUNO, Teczka zebrań ogólnych profesorów, Protokół walnego zebrania profesorów, 29 VI 1981 r., k. 1; zob. też J. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet na Obczyźnie*, Pułtusk–Londyn 2010, s. 105.

[711] Archiwum PUNO, Teczka Wydziału Humanistycznego, Sprawozdanie z przebiegu prac na Wydziale Humanistycznym PUNO za rok akademicki 1982/1983, b.p., k. 3; zob. też J. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet*..., s. 105.

Duża liczba studentów stanowiła prawdziwe wyzwanie dla dysponującego tylko jedną salą wykładową PUNO, korzystającego z pomieszczeń POSK. Ostatecznie zdecydowano, że część zajęć będzie prowadzona poza siedzibą POSK – w polskich parafiach (np. na Putney i Balham), a także w sali konferencyjnej Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie przy Princes Gate, w dzielnicy South Kensington[712].

Działalność uniwersytetu wspierało finansowo powołane w tym celu Towarzystwo Przyjaciół PUNO. Po 1981 r. uczelnia otrzymywała również subwencje z Komitetu Pomocy Uchodźcom Polskim w Wielkiej Brytanii, a także z Federacji Światowej SPK (dzięki wstawiennictwu Stefana Soboniewskiego i Zygmunta Szadkowskiego) oraz z Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii (z inspiracji Ryszarda Gabrielczyka)[713].

W latach 1981–1989 liczba studentów PUNO ulegała ciągłym zmianom, co znalazło odzwierciedlenie w sprawozdaniach. W jednym z nich napisano: „w związku z sytuacją polityczną w Kraju w ciągu ostatnich paru lat studenci zapisują się i wypisują, wyjeżdżają w poszukiwaniu miejsca pracy i zarobku, ale pewna część osiada w Londynie lub okolicach i [ci] rzeczywiście studiują"[714]. Wielu emigrantom, szczególnie tym przebywającym na Wyspach nielegalnie, podjęcie nauki ułatwiło zalegalizowanie pobytu, ponieważ dawało możliwość ubiegania się o wizę studencką, której wymagał British Council.

Z inicjatywy PUNO lub pod egidą uczelni organizowano też różne kursy, w tym szczególnie ważne dla nowo przybyłych kursy języka angielskiego i kursy zawodowe; służyły one podniesieniu kwalifikacji i ułatwiały znalezienie pracy tym, którzy byli zmuszeni zmienić zawód. Na przykład w roku akademickim 1983/1984 PUNO zorganizował dla emigrantów kurs księgowo-buchalteryjny (prowadzony przez ppłk. Władysława Szkodę), kursy kreślarskie (przygotowane we współpracy z STPwWB), kursy obsługi komputerów, kurs BHP i wiele innych[715]. W 1987 r. z inicjatywy skupiającej polskich studentów grupy „Pomost" odbył się kurs komputerowy[716].

Profesor PUNO Aleksander Blum w artykule z 16 października 1984 r. podkreślał: „powstanie i tragedia »Solidarności«, walka o duszę narodu nakłada na PUNO coraz większe obowiązki. Nie istniejemy po to, żeby tylko ułatwiać dyplomy i tytuły naukowe, ale żeby kuć ideologicznie oręż i bronić solidarnie zagrożonej kultury i naszej wiary oraz pomagać tym, którzy chcą kontynuować walkę"[717]. Dlatego PUNO nie tylko kształcił polskich studentów przybyłych do Wielkiej Brytanii, lecz także wysyłał do Polski materiały dydaktyczne, np. tzw. wykłady kasetowe[718].

---

[712] J. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet*..., s. 106.

[713] *Ibidem*, s. 105.

[714] Archiwum PUNO, Teczka Wydziału Humanistycznego, Sprawozdanie z przebiegu prac na Wydziale Humanistycznym PUNO za rok akademicki 1982/1983, b.p., k. 2–3.

[715] J. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet*..., s. 128.

[716] Grupy tej nie należy mylić z organizacją „Pomost", która funkcjonowała w Stanach Zjednoczonych (IPMS, A.67, teczka 42, Rada Pomocy Uchodźcom Polskim, Korespondencja, Pismo „Pomostu" w Londynie do Rady Pomocy Uchodźcom Polskim, 11 V 1987 r., b.p.).

[717] A. Blum, *Gaudeamus igitur*..., DPiDŻ, 16 X 1984, nr 247, s. 3.

[718] *Idem*, *Trzynaście lat Seminarium Kultury Polskiej PUNO na Ealingu* [w:] *Oświata, książka i prasa na obczyźnie*, red. C. Czapliński, Londyn 1985, s. 234; zob. też J. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet*..., s. 109.

W latach osiemdziesiątych wszyscy studenci kursów dziennych PUNO mogli wysłuchać specjalnych prelekcji na temat „aktualnej sytuacji politycznej emigracji i Kraju”[719]. Wielu z nich uczestniczyło w charakterze słuchaczy w II Kongresie Kultury Polskiej na Obczyźnie, zorganizowanym we wrześniu 1985 r. z inicjatywy rządu RP na wychodźstwie. W zjeździe, przygotowanym przez PTNO i PUNO, wzięło udział 500 osób z 20 państw[720].

Cztery lata później – w lutym i marcu 1989 r. – na PUNO zorganizowano cykl wykładów publicznych poświęconych fałszywemu interpretowaniu wydarzeń z najnowszej historii Polski oraz zagadnieniom niezbadanym i pomijanym. Wykłady prowadzili m.in. prof. Józef Garliński (omówił dorobek II Rzeczypospolitej), Tadeusz Żenczykowski (mówił o początkach Polskiego Państwa Podziemnego i okolicznościach przejęcia władzy w Polsce przez komunistów) oraz dr Tomasz Piesakowski (przedstawił losy Polaków w Związku Sowieckim)[721]. Zimą 1989 r. na uniwersytecie odbyło się spotkanie przy okrągłym stole z udziałem Stanisława Berkiety, G. Daviesa, prof. Alicji Iwańskiej, dr. Tomasza Piesakowskiego, prof. Edwarda Szczepanika, podczas którego dyskutowano m.in. o sprawach „pomocy udzielanej Polsce przez organizacje i ruchy międzynarodowe”[722].

Na PUNO pracę znalazło wielu wybitnych pracowników naukowych, którzy opuścili kraj w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w tym prof. Irena Lachman-Szumilewicz, doc. dr Andrzej Mirosław Peszyński, dr Hubert Romanowski (związany z filią PUNO w Chicago)[723]. Z PUNO kontaktował się również czasami prof. Leszek Kołakowski, do którego już w listopadzie 1979 r. rektor uczelni, prof. Jerzy Gawenda, wysłał list z wyrazami poparcia dla idei Uniwersytetu Latającego[724]. Starania władz PUNO o nawiązanie ściślejszych relacji z Kołakowskim nie zostały jednak przychylnie przyjęte ani przez pracowników naukowych uniwersytetu, ani przez samego filozofa.

Odnosząc się do polskich emigrantów, przybyłych w latach osiemdziesiątych do Wielkiej Brytanii i szukających na PUNO możliwości dalszego kształcenia, warto przytoczyć słowa prof. Alicji Iwańskiej: „uważam, że PUNO ma rzeczywiście wielką misję do spełnienia [...]. Ci studenci, pracując całymi dniami, studiując wieczorami i douczając się nocą, zasługują na podziw i serdeczną opiekę. Powinniśmy im dać to, czego pragną, uzupełnić braki wiedzy historycznej, społecznej, gospodarczej, filozoficznej, wynikłe z ograniczeń nauki krajowej [...]. Na szacunek społeczności polskiej zasługuje ta – prawie nigdzie na świecie niespotykana – półprywatna opieka seminaryjna nad studentami i dyplomantami, te porady ustne, telefoniczne i pisemne, które sięgają do obozów dla uchodźców poza Wielką Brytanię”[725].

---

[719] J. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet*..., s. 119.

[720] „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” (Londyn) 1984/1985, nr 18, s. 4.

[721] Archiwum PUNO, Teczka Komisji Wydziałowej Prawa i Nauk Społecznych, Program cyklu wykładów publicznych Wydziału Prawa i Nauk Społecznych pt. „Fałsze i luki w najnowszej historii Polski”, b.d., k. 1.

[722] „Universitas. Kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie” 1989, nr 36/37, s. 4.

[723] J. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet*..., s. 126, 129.

[724] Archiwum PUNO, Korespondencja PUNO za lata 1979–1982, List prof. Jerzego Gawendy do prof. Leszka Kołakowskiego, 22 XI 1979 r., b.p.

[725] E. Delmege, A. Iwańska, *Uniwersyteckie peregrynacje*..., s. 7–8; zob. też J. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet*..., s. 125–126.

W przełomowym roku 1989 na wszystkich wydziałach PUNO lub pod opieką poszczególnych komisji na uniwersytecie studiowało 350 osób: większość w Londynie, a mniejsza grupa drogą korespondencyjną oraz w filiach uczelni w Chicago i Monachium[726].

Podsumowanie

Działalność prosolidarnościowa w Wielkiej Brytanii polegała m.in. na podejmowaniu działań politycznych, tj. utrzymywaniu kontaktów z brytyjskimi politykami i parlamentarzystami, organizacjami międzynarodowymi zajmującymi się problematyką praw człowieka (np. Amnesty International), różnymi instytucjami (np. Brytyjską Radą do spraw Uchodźców) oraz brytyjskimi związkami zawodowymi (TUC, EETPU), prowadzeniu akcji protestacyjnych oraz kampanii informacyjnej, a także na udzielaniu pomocy finansowej i rzeczowej osobom represjonowanym w PRL i ich rodzinom.

W działalność tę zaangażowało się wiele osób, reprezentujących różne środowiska: członkowie rządu RP na wychodźstwie i Rady Pomocy Uchodźcom Polskim, politycy (od prawicy do lewicy), działacze „Solidarności" przybyli do Wielkiej Brytanii po 1980 r., członkowie organizacji i instytucji emigracyjnych (m.in. Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, Zjednoczenia Polek na Emigracji, PTNO, PUNO), rady parafialne, kombatanci (SPK), naukowcy, lekarze, pisarze i poeci, muzycy, bibliotekarze, dziennikarze, aktorzy, harcerze i instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju i wielu innych.

Inicjatywy prosolidarnościowe podejmowali Polacy (reprezentanci „pokolenia niezłomnych", emigranci pomarcowi, młodzi rodacy urodzeni na Wyspach Brytyjskich), Brytyjczycy (np. związkowcy reprezentujący najważniejsze i najliczniejsze brytyjskie związki zawodowe, intelektualiści, dziennikarze), a także dysydenci z innych krajów bloku wschodniego (choćby Władimir Bukowski, współpracujący m.in. z członkami BSwPC i zasiadający w Radzie Powierniczej Funduszu na rzecz Polskich Studentów). Dzięki temu działalność podejmowana w Wielkiej Brytanii na rzecz opozycji solidarnościowej była wyjątkowo rozległa i miała różnorodny charakter.

Specyfika Wielkiej Brytanii polegała na tym, że to tu funkcjonował rząd RP na uchodźstwie, który od lat na forum międzynarodowym zabiegał o zwrócenie uwagi na sprawy polskie. Działały tu również Fundusz Pomocy Krajowi oraz Skarb Narodowy, wspierające finansowo wszelkie przedsięwzięcia na rzecz krajowej opozycji, podejmowane zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i poza jej granicami. Na Wyspach funkcjonowały także najstarsze organizacje emigracyjne i partie polityczne, utrzymujące kontakty z działaczami polonijnymi z innych rejonów świata (np. z członkami Kongresu Polonii Amerykańskiej, Kongresu Polonii Kanadyjskiej, uczestnikami Kongresu Polonii Wolnego Świata). Dlatego działania prosolidarnościowe były prowadzone nie tylko na terenie Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, lecz także w innych państwach. Można tu wymienić wystąpienie Kazimierza Sabbata na sesji Rady Federalnej Ruchu Europejskiego (zwrócił się on do uczestników spotkania z apelem o pomoc dla polskich uchodźców i osób repre-

[726] J. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet*..., s. 106, 121, 123–124.

sjonowanych) oraz wspomnieć o tym, że członkowie Rady Pomocy Uchodźcom Polskim odwiedzali Polaków w obozach dla uchodźców w Austrii.

Wydarzenia w kraju związane z aktywnością opozycji w latach osiemdziesiątych, m.in. narodzinami „Solidarności", wprowadzeniem stanu wojennego i delegalizacją związku, wpłynęły na aktywność społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii. Oprócz rządu RP na uchodźstwie, który od lat prowadził działania na rzecz polskich opozycjonistów, różnorodne przedsięwzięcia podjęły też polskie partie polityczne oraz „stare" struktury emigracyjne (ZPwWB czy SPK), które pod koniec lat siedemdziesiątych były nieco mniej aktywne, jednakże po roku 1980 znalazły nowy cel – wspieranie „Solidarności". Od 1976 r. widoczne stały się także działania środowiska „Aneksu", wspierające najpierw KOR, a po jego rozwiązaniu – „Solidarność". Oprócz tego pojawiły się zupełnie nowe organizacje polskie i polsko-brytyjskie (założone w 1980 r. i później), które postawiły sobie za zadanie niesienie pomocy dla polskiej opozycji. Na przykład przybyli z kraju działacze „Solidarności" (w tym byli internowani) utworzyli STUWG i Biuro Informacyjne „Solidarności" w Londynie. Przedstawiciele emigracji solidarnościowej założyli też emigracyjny Teatr Nowy. W ten sposób wyłonili się również nowi liderzy, którzy – podobnie jak reprezentanci emigracyjnych partii politycznych, starszych organizacji czy rządu – nawiązywali kontakty z mediami i brytyjskimi politykami. Niekiedy także rywalizowali między sobą o prawo do reprezentowania interesów „Solidarności" w Wielkiej Brytanii (szczególnie na przełomie lat 1981 i 1982), co czasami prowadziło do konfliktów.

W reakcji na utworzenie „Solidarności" powstały zatem zupełnie nowe sieci kontaktów między wymienionymi instytucjami i organizacjami. Można tu wymienić bliskie kontakty członków rządu emigracyjnego z BSwPC, SG, MAPF czy ZPwWB, lub dobre relacje między PSC a STUWG i Biurem Informacyjnym „Solidarności" w Londynie. Istotne jest jednak to, że nawet spory między SwS a PSC nie wykluczały wspólnej realizacji dużych projektów, np. demonstracji z udziałem członków obu organizacji. Zdarzało się jednak, że z powodu znacznej różnicy poglądów, także ideologicznych, współpraca między działaczami się nie układała mimo podobnych celów. Kontrowersje wzbudzała też kwestia relacji z Biurem Koordynacyjnym „Solidarności" za Granicą w Brukseli i TKK, np. Tadeusz Jarzembowski „Jarski" negował zasadność istnienia tych podmiotów. Wymieniony nie miał także najlepszych relacji z Biurem Informacyjnym „Solidarności" w Londynie i STUWG, był jednak niezwykle aktywny i skutecznie prowadził działania na rzecz „Solidarności" i Solidarności Walczącej. Jak zauważył Wojciech Fudakowski, brak konsensusu, spowodowany m.in. odmiennym spojrzeniem poszczególnych liderów na kwestie organizacyjne i założenia ideowe, z jednej strony prowadził do tego, że niektóre prosolidarnościowe inicjatywy i akcje „nakładały się na siebie, to zaś powodowało niekiedy chaos organizacyjny"[727]. Z drugiej strony jednak przyczyniał się do tego, że „tematyka »Solidarności« była często podejmowana, a zainteresowanie jej sytuacją nie słabło"[728].

[727] Rozmowa z Wojciechem Fudakowskim, 26 XI 2015 r., zapis w zbiorach autorki.
[728] *Ibidem*.

Dzięki prowadzeniu licznych działań prosolidarnościowych o różnym charakterze, a także znacznemu wsparciu udzielanemu przez brytyjskie organizacje i stowarzyszenia (np. Stowarzyszenie Pracowników Państwowych i Cywilnych, CPSA), intelektualistów (m.in. pisarzy i naukowców), a przede wszystkim przez dziennikarzy, problematyka polska była przez dłuższy czas obecna w przestrzeni publicznej. Działacze emigracyjni wypowiadali się podczas demonstracji czy spotkań z brytyjskimi związkami zawodowymi, byli też często zapraszani do udziału w brytyjskich programach telewizyjnych i radiowych (wiadomościach BBC, BBC World Service), jak również do RWE – co jakiś czas jako goście występowali Wiktor Moszczyński (PSC), Tadeusz Jarzembowski „Jarski" (SwS), Eugeniusz Smolar („Aneks"), Marek Garztecki i Tesa Ujazdowska (STUWG).

Na falach BBC Radio 4, w telewizji BBC World Service oraz na łamach najpoczytniejszych dzienników brytyjskich (np. „The Times", „The Daily Telegraph") szeroko informowano zarówno brytyjską, jak i światową opinię publiczną o sytuacji w PRL, a także zachęcano do udzielania pomocy finansowej represjonowanym działaczom „Solidarności". Ogłoszenia w tej sprawie, jak również informacje o zbiórkach żywności i odzieży, pojawiały się na łamach „The Universe" czy „Hastings and St. Leonards Observer". O tych inicjatywach wspominano też w audycjach BBC. Wsparcie udzielone Polakom przez brytyjskich dziennikarzy i intelektualistów wymaga szczegółowego opracowania.

Zdaniem Eugeniusza Smolara, aktywność licznego grona brytyjskich dziennikarzy i związkowców sympatyzujących z NSZZ „Solidarność" i Polską przełożyła się zarówno na obecność spraw polskich w przestrzeni publicznej, jak i na skuteczność działań prosolidarnościowych podejmowanych w Wielkiej Brytanii[729]. Dzięki skutecznej kampanii informacyjnej prowadzonej równolegle przez dziennikarzy brytyjskich i polskich (Sekcję Polską Radia BBC i RWE, Studium Spraw Polskich i redakcje polskich czasopism emigracyjnych) w Londynie i innych brytyjskich miastach (m.in. Birmingham, Manchesterze, Edynburgu) w latach osiemdziesiątych w związku z trudną sytuacją w Polsce i potrzebą wspierania „Solidarności" podjęto wiele różnych akcji protestacyjnych oraz innych inicjatyw politycznych oraz humanitarnych, a także organizowano debaty i imprezy kulturalne (wystawy i koncerty). Kampania informacyjna miała istotny wpływ na postawy nie tylko Brytyjczyków, lecz także mieszkających na Wyspach potomków „pokolenia niezłomnych", którzy często już nie posługiwali się językiem polskim. Część z nich zmobilizowała się do działania na rzecz opozycji demokratycznej w Polsce.

Wszystkie przedsięwzięcia prosolidarnościowe przyczyniły się do powstania znaczącego lobby propolskiego, które zabiegało o potępienie reżimu gen. Jaruzelskiego, organizowało pomoc dla więzionych i prześladowanych w PRL oraz publicznie wyrażało poparcie dla działaczy „Solidarności". W tym kontekście można wymienić wielu brytyjskich polityków, np. sir Bernarda Braine'a czy Adama Westoby'ego, oraz parlamentarzystów, np. Erica Heffera, Petera Shore'a. Dzięki nim polskie petycje oraz apele o pomoc i interwencję były włączane do planu obrad brytyjskiego parlamentu, a także trafiały na biurko premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher.

[729] E-mail Eugeniusza Smolara do Joanny Pyłat, 2 V 2016 r.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność"
Archiwum Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie
Biblioteka Cyfrowa Ośrodka KARTA
Biblioteka Polska w Londynie
Europejskie Centrum Solidarności
Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
Portal internetowy Polskiego Radia „Radia Wolności"
Prywatne zbiory Piotra Chłapowskiego
Prywatne zbiory Wojciecha Fudakowskiego
Prywatne zbiory Orlanda Machnikowskiego
Prywatne zbiory Joanny Pyłat
Prywatne zbiory Jana Skóry
Prywatne zbiory Eugeniusza Smolara

Źródła wywołane

Relacja

Relacja Grzegorza Małkiewicza spisana przez Teresę Bazarnik, E-mail Teresy Bazarnik do Joanny Pyłat, 31 VII 2015 r.

Korespondencja

E-maile Katarzyny Bzowskiej-Budd do Joanny Pyłat, 1 VII i 4 VII 2015 r.
E-maile Wojciecha Fudakowskiego do Joanny Pyłat, 7 VI i 10 VI 2015 r.
E-mail Marka Garzteckiego do Joanny Pyłat, 4 VIII 2015 r.
E-mail Marka Garzteckiego do Joanny Pyłat, 8 VIII 2015 r.
E-mail Danuty Górzyńskiej-Hart do Joanny Pyłat, 2 VIII 2015 r.
E-mail Jacka Jezierzańskiego do Joanny Pyłat, 8 VII 2015 r.
E-maile Haliny Kent do Joanny Pyłat, 7 VII i 10 VII 2015 r.
E-mail Orlanda Machnikowskiego do Joanny Pyłat, 10 VI 2015 r.
E-mail Krystyny Mochlińskiej do Joanny Pyłat, 20 VI 2015 r.
E-mail Krisa Ruszczyńskiego do Joanny Pyłat, 13 VI 2015 r.
E-mail Krisa Ruszczyńskiego do Joanny Pyłat, 24 VI 2015 r.
E-mail Eugeniusza Smolara do Joanny Pyłat, 2 V 2016 r.

Prasa z epoki

„Aneks"
„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza"
„Ealing Gazette"

„E.M. News"
„For Solidarność. Polish Solidarity Campaign. Members Monthly Circular"
„Hastings and St. Leonards Observer"
„Jutro Polski"
„Kultura" (Paryż)
„Marxism Today"
„Midweek Gazette"
„Myśl Polska"
„P[olish] S[olidarity] C[ampaign] News"
„Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie"
„Rzeczpospolita Polska"
„The Daily Telegraph"
„The Economist"
„The Guardian"
„The Socialist Review"
„The Spectator"
„The Tablet"
„The Times"
„The Universe"
„Time"
„Tu i Teraz"
„Tydzień Polski"
„Tygodnik Powszechny"
„Universitas. Kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie"
„Voice of Solidarność"
„Wiadomości Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu"
„Wiadomości P.O.S.K."

OPRACOWANIA

Annual abstract of statistics, 1990 Edition, Central Statistical Office, London 1990

Asipowicz K., *Społeczna pomoc materialna* [w:] *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo 1945–1990*, red. R. Lewicki, Londyn 1995 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 5)

Bartoszewski W., *Mój Sabbat* [w:] K. Sabbat, *Polska na drodze do wolności i niepodległości. Pisma polityczne*, oprac. W.K. Roman, 2009

Beczka nasz dom. Dominikańskie Duszpasterstwo Akademickie Beczka 1964–2004, red. B. Stanowska-Cichoń, Kraków 2004

Blum A., *Trzynaście lat Seminarium Kultury Polskiej PUNO na Ealingu* [w:] *Oświata, książka i prasa na obczyźnie*, red. C. Czapliński, Londyn 1985

Bohdanowicz A.J., *British „Solidarity with Poland" Campaign* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 4)

Burrell K., *Migration to the UK from Poland. Continuity and change in East-West European mobility* [w:] *Polish migration to the UK in the „New" European Union. After 2004*, red. K. Burrell, Farnham 2009

Chmielowiec R., Kurant B., *Bezpieczne materiały przyszłości. Osiągnięcia naukowe dr. Zbigniewa Karola Porczyńskiego*, „Technika i Nauka" 2000/2002, nr 70

Choroszewski W., *Wojna ideologiczna emigracji niepodległościowej z władzami PRL-u* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Warszawa 23–24 października 2009 r.*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, W. Gliński, Warszawa 2009

Czubara K., *Zamojska lista internowanych*, „Archiwariusz Zamojski" 2004

Danel J.K., *Działalność niepodległościowa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Kazimierza Sabbata w latach 1986–1989* [w:] *Działalność niepodległościowa Prezydentów RP na Uchodźstwie 1939––1990*, red. B. Polak, M. Polak, Koszalin 2011

Delmege E., Iwańska A., *Uniwersyteckie peregrynacje*, „Universitas. Kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie" 1989, nr 36/37

Domber G.F., *Poland. International pressure for a negotiated transition 1981–1989* [w:] *Transitions to democracy. A comparative perspective*, red. K. Stoner, M. McFaul, Baltimore 2013

Dopierała K., *Fundusz Pomocy Krajowi* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 2: *F–K*, red. K. Dopierała, Toruń 2003

Dopierała K., *Katarzyna Bzowska-Budd* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 1: *A–E*, red. K. Dopierała, Toruń 2003

Friszke A., *Porozumienie – mimo wszystko. Prymasowska Rada Społeczna w stanie wojennym*, „Więź" 2004, nr 11

Friszke A., *Powstanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" w 1982 r.*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 2006, z. 155

Friszke A., *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" (1982–1989)* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006

Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999 („Druga Wielka Emigracja 1945–1990", t. 1)

Frybes M., *Ruch wsparcia dla „Solidarności" i Polski w latach 80. jako ruch społeczny*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica" 2013, t. 47

Garton Ash T., *Polska rewolucja. Solidarność*, tłum. M.K., Londyn 1987

Garztecki M., *Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność"* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 1: *A–E*, red. K. Dopierała, Toruń 2003

Garztecki M., *Polish Solidarity Campaign* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4: *P–S*, red. K. Dopierała, Toruń 2005

Garztecki M., *Solidarity with Solidarity* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4: *P–S*, red. K. Dopierała, Toruń 2005

Garztecki M., *„Voice of Solidarity"* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 5: *S–Ż*, red. K. Dopierała, Toruń 2005

Goddeeris I., *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2 (10)

Hart G., *For our freedom and yours. A history of Polish Solidarity Campaign of Great Britain 1980––1994*, London 1995

Heruday-Kiełczewska M., *„Solidarność" nad Sekwaną. Działalność Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Paryżu 1981–1989*, Gdańsk 2016

Indyk B., *Przykłady pomocy narodowi w czasie i bezpośrednio po „stanie wojennym"* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Warszawa 23–24 października 2009 r.*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, W. Gliński, Warszawa 2009

Jagodziński Z., *Wydawnictwa niezależne w Polsce* [w:] *Bieżące zagadnienia krajowe. Prace Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie, Londyn 14–20 września 1985*, t. 2, red. J. Drewnowski, Londyn 1985

Jarski-Jarzembowski T., *Wstęp* [w:] *Obalić mit bezsilności*, wstęp, wybór tekstów i ilustracji oraz nota o autorze K. Jarzembowski, Kraków 2010

Kaczorowski A.W., *Józef Teliga* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000

Kaleta M., *Powielacze na szmuglerskim szlaku. Fragmenty wspomnień emigracyjnych*, „Sowiniec. Materiały Historyczne Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego" 2005, nr 27

Kaliski B., *„CDN. Głos Wolnego Robotnika"* [w:] *Encyklopedia „Solidarności". Opozycja w PRL 1976––1989*, t. 1, Warszawa 2010

Kołakowski L., *Winni (Solidarność) i niewinni (PZPR)*, „Aneks" 1985, nr 37

Kondracki T., *W służbie Ojczyźnie – Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii*, „Ekspresje" 2013, t. 4

Kościa W., *Age of innocence* [w:] G. Hart, *For our freedom and yours. A history of Polish Solidarity Campaign of Great Britain 1980–1994*, London 1995

Kowalska J., *Food for Poland Fund. Historia działalności 1980–1993*, Lublin 2010

Krasnodębski J.J., *Drugi obieg literatury niepodległościowej w Londynie* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Warszawa 23–24 października 2009 r.*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, W. Gliński, Warszawa 2009

Lewicki R., Skowronek J., *Fundusz Pomocy Krajowi* [w:] *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo 1945–1990*, red. R. Lewicki, Londyn 1995 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 5)

Lewicki R., Skowronek J., *Instytut Badań Zagadnień Krajowych* [w:] *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo 1945–1990*, red. R. Lewicki, Londyn 1995 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 5)

Machcewicz P., *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999 („Druga Wielka Emigracja 1945–1990", t. 2)

Michnik A., *My, ludzie „Solidarności"*, „Aneks" 1985, nr 37

Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 2)

Moszczyński W., *Extracts from Wiktor Moszczyński PSC Diary* [w:] G. Hart, *For our freedom and yours. A history of Polish Solidarity Campaign of Great Britain 1980–1994*, London 1995

Moszczyński W., *O roku ów!*, „Orzeł Biały" 2000, nr 1573/1574

Moszczyński W., *Udział Polonii w poparciu dla „Solidarności"*, skrypt, Londyn 1984

Okólski M., *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne" 1994, nr 3

Okólski M., *Mobilność międzynarodowa ludności Polski w okresie transformacji. Przegląd problematyki* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001

Olaszek J., *Program podziemnej Solidarności*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2013, nr 5

Pleskot P., *Solidarność na Antypodach. Inicjatywy solidarnościowe polskiej diaspory w Australii (1980–1989)*, Warszawa 2014

Pomian G., Tabin M., *Emigracja z socjalizmu (Ankieta „Kultury": Dlaczego jestem na Zachodzie)*, „Kultura" (Paryż) 1989, nr 4 (499)

Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo 1945–1990, red. R. Lewicki, Londyn 1995 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 5)

Portalski S., *Zarys historii Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie*, Londyn 2009

Pyłat J., *Friends of Poland. A short history 1982–2009*, London 2012

Pyłat J., *Polscy naukowcy niehumaniści na emigracji w latach 1939–1990* [w:] *Polska emigracja polityczna 1939–1990. Stan badań*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2016

Pyłat J., *PUNO. Polski Uniwersytet na Obczyźnie*, Pułtusk–Londyn 2010

Pyłat J., *Szanse i perspektywy Polski w latach 1989–1990 widziane przez pryzmat opinii „polskiego Londynu"*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego" 2013, nr 1

Pyłat J., *W służbie Rzeczypospolitej. Rzecz o działalności Edwarda Raczyńskiego i Kazimierza Sabbata* [w:] *Prezydenci i rządy RP na uchodźstwie 1939–1990*, red. H. Taborska, M. Fleming, A. Rzegocki, Londyn–Kraków 2013

Pyłat J., *Sympatycy Solidarności Walczącej w Wielkiej Brytanii*, „Biuletyn IPN" 2017, nr 5

Pyłat J., *Wpływ koncepcji filozoficznych i postaw życiowych ks. Jerzego Mirewicza (T) i ks. Józefa Guli (TChr) na kształt i charakter środowisk polskich w Londynie* [w:] *Filozofia na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (Philosophy at the Polish University Abroad)*, red. M. Płotka, J. Pyłat, A. Andrzejuk, Warszawa–Londyn 2014

Rada Pomocy Uchodźcom Polskim [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4: *P–S*, red. K. Dopierała, Toruń 2005

Radzik T., *Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polskim w Londynie* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 2: *F–K*, red. K. Dopierała, Toruń 2003

Radzik T., *Społeczność polska w Wielkiej Brytanii 1945–1990* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992

Radzik T., *Sześćdziesiąt lat w służbie nauki. Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie 1948–2008* [w:] *II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie (4–7 września 2008 r.)*, Kraków 2010

Raport ze spotkania w Brukseli, „Biuletyn Informacyjny Biura Informacyjnego w Szwecji" 1982, nr 7

Romejko A., *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2001

Siomkajło A., *„Puls"* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4: *P–S*, red. K. Dopierała, Toruń 2005

Skrzynecki P. (Leszek Brzoza), *Warto by pomóc. Rozmowa z p. Hanną Świderską o sprawach polskich w British Library*, „Kultura" (Paryż) 1989, nr 9 (504)

„Solidarność Walcząca". Oddział Trójmiasto 1982–1990, red. A. Kołodziej, R. Zwiercan, Kościerzyna 2012

Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981––1989, wstęp, wybór i oprac. P. Pleskot, Warszawa 2011

Stan wojenny w Małopolsce w relacjach świadków, oprac. Z. Solak, J. Szarek, współpr. E. Zając, Kraków 2001

Stola D., *Emigracja lat osiemdziesiątych*, „Więź" 2002, nr 4

Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010

Stola D., *Milion straconych Polaków*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2002, nr 3

Stola D., *PRL: kraj przymusowych migracji czy nowego przywiązania do ziemi*, „Przegląd Polonijny" 2007, nr 4

Sudoł A., *Edward Franciszek Szczepanik – działacz emigracyjny i społeczny* [w:] *Liderzy i przywódcy w rzeczywistości polonijnej*, red. J. Knopek, Koszalin 2011

Sword K., *Identity in flux. The Polish community in Britain*, London 1996

Sykulscy – rodzina naukowców polonijnych, „Technika i Nauka" 2005/2007, nr 73

Szczepanik E., *Władze RP na uchodźstwie i kraj* [w:] *Pomoc Krajowi przez niepodległościowe uchodźstwo 1945–1990*, red. R. Lewicki, Londyn 1995 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 5)

Szmidt J., *Biblioteki polskie we współczesnym Londynie*, Warszawa 1998

Tarka K., *„Polski" Londyn wobec „Solidarności" i stanu wojennego* [w:] *Świat wobec „Solidarności" 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa [cop. 2013]

Taylor J., *On the Campaign Trail* [w:] G. Hart, *For our freedom and yours. A history of Polish Solidarity Campaign of Great Britain 1980–1994*, London 1995

Topolska M.B., *Wielka Brytania* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 5: *S–Ż*, red. K. Dopierała, Toruń 2005

Tyrchan M., *„Aneks" – pismo emigracji pomarcowej*, „Studia Medioznawcze Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego" 2009, nr 2

Wspomnienia Carole Gardiner [w:] G. Hart, *For our freedom and yours. A history of Polish Solidarity Campaign of Great Britain 1980–1994*, London 1995

Wybór dokumentów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego 1939–1991, oprac. i red. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 7)

Wywiad z autorem książki „Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989" – prof. Dariuszem Stolą, „Biuletyn Migracyjny" 2001, nr 28

Zając A., *Wkład Światowego Porozumienia Organizacji Wspierających „Solidarność" – CSSO w odzyskanie przez Polskę niepodległości* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Warszawa 23–24 października 2009 r.*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, W. Gliński, Warszawa 2009

MATERIAŁY INTERNETOWE

Adamski A., *Tadeusz Eugeniusz Warsza*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Tadeusz_Eugeniusz_Warsza, dostęp: 8 IX 2015 r.

Anderman J., *Fotografie. Teatr, Noc*, http://wyborcza.pl/1,75475,192965.html, dostęp: 10 IX 2015 r.

Drzewiecki Z., *Cztery fale emigracji polskiej do Wielkiej Brytanii*, http://fakty.interia.pl/news-cztery-fale-polskiej-emigracji-do-wielkiej-brytanii,nId,843491, dostęp: 10 IX 2015 r.

Emigracje. Klimat czasu – klimat ludzi. Jerzy Stempowski – Krystyna Marek, http://culture.pl/pl/wydarzenie/emigracja-klimat-czasu-klimat-ludzi-jerzy-stempowski-krystyna-marek, dostęp: 22 VI 2016 r.

Eugeniusz Smolar. Dyrektor programowy Stulecia Jana Karskiego w 2014 roku, http://www.jankarski.net/pl/o-fundacji/osoba/eugeniusz-smolar.html, dostęp: 11 IX 2015 r.

Fragment wypowiedzi Jana Pawła II z spotkania ze społecznością polską na stadionie Crystal Palace [w:] *Dla Polonii w Wielkiej Brytanii – Drogowskazy dla Polaków*, http://www.apostol.pl/janpawelii/drogowskazy-dla-polakow/do-polonii-w-wielkiej-brytanii, dostęp: 10 IX 2015 r.

Frybes M., *Świat a rewolucja „Solidarności" 1980–1981*, referat przygotowany na seminarium Collegium Civitas pt. „Solidarność. Nowe podejścia do analizy ruchu społecznego", http://solidarnosc.collegium.edu.pl/?page_id=7, dostęp: 8 IX 2015 r.

Grzymkowska M., *Magia faktów*, „Tydzień Polski" – DPiDŻ, 4 XI 2014, http://www.tydzien.co.uk/artykuly/2014/11/04/magia-faktow/, dostęp: 10 XI 2014 r.

Internowani 1981–1982, https://archive.is/uw3IE, dostęp: 17 I 2014 r.

Jak kształtowała się „Solidarność", cz. 124, RWE, emisja 17 XI 1983 r., http://www.polskieradio.pl/68/862, dostęp: 28 VIII 2016 r.

Karpiński W., Pomian K., Sikora W., *Dla kultury niezależnej*, „Tygodnik Powszechny" 2002, nr 44 (2782), http://www.tygodnik.com.pl/numer/278244/listy.html, dostęp: 23 XII 2016 r.

Keil-Skrobiszewska B., *Teatr Nowy w Londynie*, www.teatrnowylondyn.net, dostęp: 10 IX 2015 r.

Kołodziej A., *Kornel Morawiecki w centrum analiz Departamentu Stanu USA*, http://nowahistoria.interia.pl/prl/news-kornel-morawiecki-w-centrum-analiz-departamentu-stanu-usa,nId,1601562, dostęp: 3 II 2015 r.

Kunicki-Goldfinger M., *Fundusz Pomocy Krajowi*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02065_Fundusz_Pomocy_Krajowi_Londyn, dostęp: 7 IX 2015 r.

Laskiewicz B., *Medical Aid for Poland Fund 1981–2009*, http://www.mapf.org.uk/Laskiewicz_MAPF_2009, dostęp: 8 IX 2015 r.

Marek Rohr-Garztecki (dane z katalogu osób „rozpracowywanych"), http://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/73433, dostęp: 4 VII 2017 r.

Medale wdzięczności dla Brytyjczyków, informacja Europejskiego Centrum Solidarności z 6 grudnia 2010 r., http://old2013.ecs.gda.pl/newss/news/2428/archive/41, dostęp: 8 IX 2015 r.

Morawiecki K., *Nasze kobiety nie sypały!*, https://www.sadeczanin.info/rozmowy-sadeczanina%2C13/kornel-morawiecki-nasze-kobiety-nie-sypaly%2C70148, dostęp: 13 III 2015 r.

Notacje ECS, Solidarność brytyjska, Tesa Ujazdowska, rozmowy z uczestnikami ruchów wspierających Solidarność, www.youtube.com/watch, dostęp: 26 VI 2015 r.

Polish emigration to the UK after 2004. Why did so many come?, Migration Research Unit discussion paper, University College of London, November 2014, s. 2, www.geog.ucl.ac.uk/research/transnational, dostęp: 7 IX 2015 r.

Polskie Radio Program 1, *„Wsparcie zza żelaznej kurtyny" – rozmowa z Krzysztofem Pszenickim*, emisja 6 I 2011 r., http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/298162,Wsparcie-zza-zelaznej-kurtyny, dostęp: 8 IX 2015 r.

„Solidarność Walcząca" – obchody 25 rocznicy powstania, ipn.gov.pl/kalendariumhistoryczne/solidarnosc-walczaca, dostęp: 9 IX 2015 r.

Stański T., Szeremietiew R., *25 lat Polskiej Partii Niepodległościowej*, http://darpoint.pl/pages/PPN/PPN.htm, dostęp: 8 IX 2015 r.

Stępień E., *Sprawa obiektowa kryptonim „Alfa"*, Kołobrzeg w archiwum IPN, http://www.edward-stepien.pl/artykuly/ksiazki-2/kolobrzeg-twierdz/1-sprawa-obiektowa-kryptonim-alfa/, dostęp: 7 IX 2015 r.

Termiński B., *Krystyna Marek (1914–1993). Polish Lawyer and Patriot*, http://rednma.eumed.net/krystyna-marek-1914-1993, dostęp: 22 VII 2016 r.

Wirga A., *Aneks*, www.sw.org.pl/mat/wir.html, dostęp: 8 IX 2015 r.

Wypowiedź Tadeusza Jarzembowskiego podczas spotkania z sympatykami SwS w Berlinie (w RFN) [w:] *Obalamy mit o naszej bezsilności*, nagranie zamieszczone na portalu YouTube przez Kazimierza Michalczyka 21 X 2012 r., https://www.youtube.com/watch?v=6LHLEvSp0go, dostęp: 2 VI 2015 r.

Pro-Solidarity initiatives of the Polish community in the United Kingdom, 1980–1989

Pro-Solidarity activity in the United Kingdom is a broad and very important subject, among other things due to the fact that many people in the UK, representing different circles, both Polish and British, were involved in various actions supporting Solidarity in Poland. This activity was pursued by, among others, the members of the Polish Government in Exile, members of Solidarity who arrived in the United Kingdom after 1980, members of the oldest immigrant organizations (including the Federation of Poles in Great Britain and Federation of Polish Women in Exile) as well as organizations established after 1980 (e.g. Polish Solidarity Campaign, British Solidarity with Poland Campaign, Solidarity with Solidarity, Polish Combatants' Association), scientists, writers, journalists, after-March emigrants (Annex community) among with British people representing the most important and the most numerous trade unions (TUC, EETPU) as well as dissidents form other Eastern Bloc countries (such as Władimir Bukowski, cooperating with, for example, the members of the BSwPC). The Pro-Solidarity campaign consisted of political activity and communication with British politicians and parliamentarians (both from the Labour Party and the Conservative Party), international organizations dealing with the issues of human rights (e.g. Amnesty International) and different institutions (e.g. British Refugee Council). Compared to other countries, where similar initiatives were organized and undertaken (e.g. France and USA), the situation in the United Kingdom was quite different, mostly because of the activity of the Polish Government in Exile, for many years seeking to attract attention to Polish matters in the international fora, and entities financially supporting all initiatives for

national opposition – i.e. the Polish Aid Fund and National Treasury. There were also Polish political parties and organizations which maintained contacts with Polish community activists from other parts of the world (e.g. members of Polish American Congress, Canadian Polish Congress and participants of the Free World Polish Congress); therefore, the pro-Solidarity campaign initiated in the United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland was sometimes pursued beyond its borders. For example, the efforts of the Aid Council for Polish Refugees (established on the initiative of the exile government) to improve the situation of Polish "Solidarity" refugees residing in refugee camps in European countries (e.g. in Italy and Germany).

Numerous pro-Solidarity measures of a different nature, as well as significant levels of support from British organizations and associations (e.g. the Civil and Public Servants Association), intellectuals (i.a. writers and scientists) and, above all, journalists, contributed to the fact that for a long time Polish issues were present in the public arena. BBC Radio 4, BBC World Service and the most popular British newspapers (e.g. "The Times", "The Daily Telegraph") widely informed both the British and international public about the situation in the Polish People's Republic and encouraged financial assistance for the repressed activists of Solidarity. Announcements in this regard as well as information about food and clothing collections appeared in magazines such as "The Universe" or "Hastings and St. Leonards Observer". Thanks to this, Polish charity organizations, such as the Medical Aid for Poland Fund, Food for Poland Fund or Friends of Poland could pursue their activities and organize collections of medicines, food and funds which were enjoyed not only by the members of the national opposition but also sick people and those in a difficult financial situation.

Meanwhile, Polish journalists (e.g. from the Polish Section of the BBC and RWE radio stations, Information Centre for Polish Affairs, Research Institute for the Contemporary Affairs of Poland and Polish émigré magazines – such as "Dziennik Polski" (Polish Daily) and "Dziennik Żołnierza" (Soldier's Daily) pursued an effective information campaign in London and other British cities, including Birmingham, Manchester and Edinburgh, which led to many protests (e.g. hunger strikes and pickets) and political activity (debates, exhibitions and concerts).

All these measures contributed to the creation of a strong pro-Polish lobby which sought the condemnation of General Wojciech Jaruzelski's regime, organized aid for people imprisoned and persecuted in the Polish People's Republic and publicly expressed its support for Solidarity activists. In this context we could mention many British politicians (e.g. Sir Bernard Braine and Adam Westoby) as well as parliamentarians (i.a. Eric Heffer and Peter Shore). Thanks to them, Polish petitions and calls for help and intervention were included in the agenda of the British parliament and reached the desk of Margaret Thatcher, the then Prime Minister of the United Kingdom.

Gabriel Doherty
University College Cork

Społeczność polskich emigrantów w Irlandii a kwestia „Solidarności" (1980–1989)

Wstęp

Analizując reakcje polskiej diaspory w Irlandii na zmieniającą się sytuację w jej dawnej ojczyźnie w latach 1980–1989, a zwłaszcza formy poparcia dla NSZZ „Solidarność" w tej dekadzie, należy wziąć pod uwagę dwa podstawowe czynniki, szczególnie jeśli porówna się i zestawi postawy polskich emigrantów z reakcjami Polonii w innych krajach europejskich, Stanach Zjednoczonych czy Australii. Pierwszym czynnikiem są wyjątkowo małe rozmiary diaspory, a drugim – stałe i żarliwe poparcie dla polskiej „sprawy narodowej" w społeczeństwie irlandzkim, implikowane podobnymi losami obu narodów. Tradycja ta sięga rozbiorów Polski – doświadczenia, które Irlandczycy w pewnej mierze podzielili w 1800 r. z powodu przymusowego aktu unii realnej z Wielką Brytanią oznaczającego klęskę dążeń niepodległościowych.

Oba czynniki pojawiły się w tym samym czasie niezależnie od siebie, ale były wzajemnie powiązane. Oczywiście trudno szukać bezpośredniego związku przyczynowego między małą liczbą Polaków mieszkających w Irlandii w XIX w. lub w latach osiemdziesiątych XX w. a powszechnym irlandzkim poparciem dla sprawy polskiej w tych okresach. Pamiętajmy, że w kontynentalnej Europie państwem z podobnym, pełnym pasji, historycznym zaangażowaniem dla tej sprawy była Francja, która dała schronienie bardzo licznej społeczności emigrantów z Polski, podczas gdy Irlandia miała nad wyraz skromną Polonię. Nie da się jednak wyjaśnić niezwykłej aktywności garstki Polaków żyjących w Irlandii w promowaniu sprawy „Solidarności" w latach osiemdziesiątych, nie odnosząc się do długoletniej sympatii dla Polski na Zielonej Wyspie.

Uwarunkowania te mają ważne konsekwencje dla struktury tego artykułu, ponieważ solidarnościowe wysiłki polskiej diaspory nie mogą być badane w oderwaniu od reakcji społeczeństwa irlandzkiego. Reagując w tak sympatyczny sposób, Irlandczycy nie tylko (a może nawet przede wszystkim) odpowiadali na prośby Polaków o pomoc, utrzymywali również propolską postawę wykształconą w ciągu niemal dwóch stuleci. Dlatego też zanim zostanie szczegółowo omówiona problematyka lat osiemdziesiątych, konieczne jest zasygnalizowanie tradycji irlandzkiej identyfikacji z Polską oraz opisanie, w jaki sposób kształtowała się polska społeczność w Irlandii na przestrzeni dekad.

Trzeba podkreślić, że tekst ten ma jedynie przyczynkarski charakter. Opiera się na ograniczonej kwerendzie źródłowej, w której wykorzystano przede wszystkim materiały

prasowe. Wiele zarysowanych w nim wątków wymaga na pewno dalszych badań, odwołujących się chociażby do pamięci świadków epoki.

Irlandia a sprawa polska (przed „Solidarnością")

Charakterystyczną cechą historii Irlandii w okresie unii z Wielką Brytanią (1800–1921) jest to, że poparcie dla niepodległości Polski i wyrwania jej mieszkańców spod rządów trzech zaborców było deklarowane przez niemal wszystkie środowiska polityczne na wyspie. Postawę taką wykazali działacze wywodzący się z separatystycznej tradycji republikańskiej (tacy jak Thomas Davis, Robert Emmet, Wolfe Tone), szerokiego ruchu „Młodej Irlandii" (Jeremiah O'Donovan Rossa), czy też tradycji feniańskiej, a później – również kobiety i mężczyźni uczestniczący w powstaniu narodowym 1916 r. oraz w wojnie o niepodległość z lat 1919–1921. Poglądem podzielanym przez te środowiska było wsparcie idei odbudowy polskiej państwowości. Nie mniej spójna i szczera była bardziej umiarkowana, konstytucyjna tradycja nacjonalistyczna, obecna zwłaszcza w środowisku skupionym wokół Daniela O'Connella (zwanego „Liberatorem") oraz w ruchu na rzecz autonomii Irlandii, kierowanym przez Charlesa Stewarta Parnella. Obie grupy pozostawały w sojuszu od lat dwudziestych do lat czterdziestych XIX w. Ruch autonomiczny był szczególnie silny od lat sześćdziesiątych i przetrwał aż do triumfu idei republikańskich w wyborach powszechnych w 1918 r.[1]

Bardziej zaskakująca od wsparcia udzielonego sprawie polskiej przez różne środowiska nurtu narodowowyzwoleńczego była propolska postawa wielu irlandzkich unionistów (zwolenników unii z Wielką Brytanią), nie tylko mieszkających w Ulsterze, lecz także rozproszonych w południowej i zachodniej części wyspy. Przecież, jak twierdzili irlandzcy niepodległościowcy, unioniści byli lokalnymi odpowiednikami rosyjskich, pruskich i austriackich garnizonów, które – w ich opinii – utrzymywały Polaków w niewoli. Pozostaje jednak faktem, że unioniści również wspierali polskie dążenia niepodległościowe. Podkreślali przy tym, że ich wsparcie nie miało związku z sytuacją w Irlandii, a niepodległość Polski wynikała z prawa do niezależności jednego z historycznych państw Europy. Tego zaś statusu, uważali, Irlandia nigdy nie osiągnęła[2].

Mimo tych różnic odrodzenie niepodległej Polski w 1918 r. zostało przyjęte z entuzjazmem przez bardzo różnorodne grupy społeczne i polityczne w Irlandii. Stosunki polsko-irlandzkie od tego momentu do powstania „Solidarności" przeszły kilka zasadniczych faz: od serdecznych, choć nie intensywnych relacji między młodą II RP a autonomicznym państwem irlandzkim, istniejącym w takim kształcie od traktatu anglo-irlandzkiego z 1921 r., do bardziej problematycznego okresu powojennego, kiedy władze w Dublinie

[1] Więcej na temat zainteresowania klubów politycznych w Irlandii sprawą polską w całym XIX w. zob. R. Healy, *Irish-Polish solidarity. Irish responses to the January Uprising of 1863–1864 in Congress Poland* [w:] *Transnational Perspectives on Modern Irish History*, red. N. Whelehan, London 2014, s. 149–164; B. Kozlowski, *Polish-Irish connections are centuries old* [w:] *Féil-scríbhinn Liam Mhic Alasdair*, red. R. Stanley, Dublin 2009; E. Mac White, *Thomas Moore and Poland*, „Proceedings of the Royal Irish Academy" 1972, t. 72, s. 49–62.

[2] Por. B. Kozlowski, *Polish-Irish Connections*...

o wiele dłużej niż inne państwa zachodnie (*de facto* aż do wczesnych lat sześćdziesiątych) deklarowały uznanie dla rządu RP na uchodźstwie z siedzibą w Londynie jako jedynej legalnej polskiej władzy. Później stosunki z komunistycznym reżimem w Warszawie nie przestały być chłodne[3]. Dopiero w latach siedemdziesiątych, kiedy wejście do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej wymagało od Irlandii rozbudowania sieci kontaktów międzynarodowych, zostały nawiązane w pełni formalne stosunki dyplomatyczne z PRL. Polskę w irlandzkim MSZ uważano za szczególny przypadek w bloku sowieckim, m.in. z racji „długoletnich więzi religijnych i politycznych" z Irlandią[4]. W 1976 r. doszło do wymiany ambasadorów między dwoma krajami. Aż do 1990 r. irlandzki przedstawiciel rezydował w Sztokholmie, a jego polski odpowiednik – w Hadze.

Polska społeczność w Irlandii w latach 1945–1980

Liczba Polaków mieszkających w Irlandii przed 1918 r. nie jest możliwa do ustalenia, ponieważ Polska nie została ujęta jako państwo pochodzenia w ramach irlandzkich spisów ludności. Pierwszy po I wojnie światowej spis powszechny, zorganizowany w 1926 r., uwzględniał tylko 144 osoby, które urodziły się na ziemiach polskich, a teraz mieszkały na terytorium Saorstát Éireann (Wolnego Państwa Irlandzkiego). 113 z nich (czyli 80 proc.) mieszkało w stolicy – Dublinie. Późniejsze o dziesięć lat dane z następnego spisu wskazywały na 183 osoby z Polski (150, czyli 83 proc., osiadło w Dublinie). Z kolei w spisie z 1946 r. liczby te wynosiły odpowiednio 175 i 138 (79 proc.). Następne spisy albo nie odnotowywały miejsca urodzenia w ogóle (w latach 1951, 1956, 1966 i 1979), albo zamieszczały informacje odnoszące się do urodzonych w Polsce mieszkańców Irlandii zbiorczo z innymi mniejszościami etnicznymi (w latach 1961, 1971 i 1981). Z powodu braku dostępu do całej dokumentacji powstałej przy okazji tych spisów trudno pokusić się o precyzyjne tezy, ale nie można wykluczyć, że większość osób ujętych w statystykach z 1926 r. stanowili żydowscy osadnicy uciekający przed prześladowaniami religijnymi, do których dochodziło na ziemiach polskich zajętych przez Rosję na przełomie XIX i XX w.[5]

Przybycie grupy młodszych Polaków do Irlandii w latach następujących po II wojnie światowej – w okresie stagnacji gospodarczej i masowej emigracji z Zielonej Wyspy (zwłaszcza do Wielkiej Brytanii) – do pewnego stopnia było efektem nowatorskiego, choć krótkotrwałego programu popieranego przez polski rząd emigracyjny w Londynie, lecz finansowanego w dużej mierze przez władze irlandzkie. W jego ramach

[3] Jest rzeczą znamienną, że Irlandia była jedyną zachodnioeuropejską demokracją utrzymującą to stanowisko ponad 15 lat dłużej niż np. rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które już w 1945 r. uznały władze „ludowej" Polski.

[4] National Archives [dalej: NA], D/T 2008/148/327, Memorandum Departamentu Spraw Zagranicznych w sprawie stosunków dyplomatycznych z Polską, 28 X 1971 r., b.p.

[5] Można tu przywołać przypadek ówczesnego naczelnego rabina Irlandii – Davida Rosena. Jego dziadek, który był poborowym w armii carskiej, i babcia przyjechali do Irlandii jako uchodźcy z Łodzi („Irish Times", 22 XI 1984).

kilkaset osób – w większości weteranów polskich formacji wojskowych z czasu wojny wraz z rodzinami, którzy nie mogli lub nie chcieli wrócić do Polski – podróżowało do Irlandii, aby studiować na tamtejszych uniwersytetach (najczęściej wybierano medycynę, kierunki techniczne i humanistyczne). Program został zainicjowany przez ówczesnego rektora University College Cork prof. Alfreda O'Rahilly'ego. Na tej uczelni jeszcze w 1945 r. zaczęła studiować pierwsza dwunastoosobowa grupa Polaków. Następnie program rozszerzył się na inne ośrodki – National University of Ireland w Dublinie oraz Galway i Trinity College w tym samym mieście. Zdecydowana większość Polaków podeszła do nauki poważnie, choć być może nie jest zaskoczeniem, że słaba znajomość języka, nieco starszy wiek i znacznie bogatsze doświadczenie życiowe polskich studentów – w porównaniu z ich irlandzkimi kolegami – prowadziły niekiedy do indywidualnych kłopotów[6].

Program zakończył się w 1960 r. w wyniku różnych czynników, głównie natury dyplomatycznej, związanych ze stopniowym ograniczaniem kontaktów z rządem RP w Londynie przez irlandzkie władze. Ostatecznie Dublin uznał rząd warszawski w 1963 r., definitywnie zrywając oficjalne stosunki z londyńskim ośrodkiem emigracyjnym. Jednocześnie w miarę upływu lat malała liczba chętnych do wyjazdu na studia do Irlandii. Większość tych, którzy uczestniczyli w programie, wróciła po zakończeniu studiów do Wielkiej Brytanii (lub wyemigrowała do bardziej odległych państw), jedynie niewielka grupa Polaków została w Irlandii na stałe, kilku z nich osiągnęło wyróżniającą się pozycję społeczną w nowej ojczyźnie[7].

Osobą z tego grona, o której warto wspomnieć również w kontekście głównego tematu tych rozważań, był Jan Kamiński. Udało mu się przeżyć wojnę i wyjechać z Polski w wieku kilkunastu lat. W 1953 r. przybył do Irlandii z zamiarem podjęcia studiów z ekonomii i nauk politycznych w Trinity College w Dublinie. Szybko rozwinął również karierę biznesmena, stając się ważną postacią w irlandzkiej branży turystycznej. Udzielał się ponadto w środowisku polonijnym: niedługo przed narodzinami „Solidarności", w styczniu 1979 r., założył Stowarzyszenie Irlandzko-Polskie (SIP, Irish-Polish Society). Mówiąc ściślej, było to reanimowanie organizacji o tej samej nazwie, utworzonej jeszcze w 1920 r., zlikwidowanej w czasie II wojny światowej. Kamiński został pierwszym przewodniczącym stowarzyszenia. Inspiracją do jego założenia był wybór Karola Wojtyły na papieża 16 października 1978 r. Niewiele później członkowie organizacji i przedstawiciele niewielkiej diaspory polskiej zostali zaproszeni na spotkanie z papieżem podczas jego bardzo nagłośnionej pielgrzymki do Irlandii jesienią 1979 r.[8]

---

[6] University College Cork Archives, teczka „Polscy studenci"; zob. też artykuł jednego z tych studentów: K. Michalski, *The Polish Students at UCC*, „Cork University Record" 1946, nr 8, s. 5.

[7] Więcej na ten temat zob. H. Dowling, *Polacy w Irlandii, ich wkład w życie społeczne Irlandii i początki Irish-Polish Society* [Stowarzyszenia Irlandzko-Polskiego], referat wygłoszony na konferencji „Dlaczego tu jesteśmy: 35 lat Stowarzyszenia Irlandzko-Polskiego", University College Dublin, 27 IX 2014 r., mps, kopia w zbiorach autora.

[8] Zob. *Jan Kamiński – ambasador polskości w Irlandii*, http://irlandia.ie/styl-zycia/26-szlakiem-polonii/157--jan-kaminski-ambasador-polskosci-w-irlandii.html, dostęp: 10 II 2016 r. (przyp. red.).

Stowarzyszenie Irlandzko-Polskie stało się głównym kanałem, przez który polska społeczność w Irlandii (zarówno państwie irlandzkim, jak i Irlandii Północnej) odpowiedziała na powstanie, a potem stłumienie „Solidarności”[9].

Polska społeczność w Irlandii. Epoka „Solidarności”

Wsparcie dla „Solidarności” ze strony polskiej i irlandzkiej społeczności w latach 1980––1981 można podzielić na trzy fazy. Pierwszą wyznaczał legalny okres działania NSZZ. W ciągu tych szesnastu miesięcy głównym zadaniem Stowarzyszenia Irlandzko-Polskiego było propagowanie w irlandzkim rządzie i społeczeństwie niezależnych informacji na temat warunków życia w PRL i działalności „Solidarności”. Należy również zauważyć, że nawet w tym okresie, przed wprowadzeniem stanu wojennego, aktywności lobbystycznej towarzyszyło udzielanie pomocy humanitarnej dla Polski (w formie paczek z żywnością, odzieżą i środkami medycznymi)[10].

Okres najintensywniejszej działalności polskiej społeczności (chciałoby się powiedzieć: jego faza heroiczna) rozpoczął się 13 grudnia 1981 r. i trwał mniej więcej do zniesienia stanu wojennego w PRL. Przyczyną nadzwyczajnej mobilizacji w tym czasie była nie tylko sytuacja w Polsce. Zieloną Wyspą, borykającą się od końca lat siedemdziesiątych z załamaniem gospodarczym, wstrząsały wówczas kryzysy polityczne i ciągłe zmiany rządu. W tej fazie inicjatywy solidarnościowe przybierały dwie podstawowe formy, które zostaną bardziej szczegółowo opisane poniżej: wzmożonej kampanii informacyjno-lobbystycznej oraz imponującej pomocy finansowej. Działania te były uzupełniane akcjami podejmowanymi przez inne środowiska irlandzkiego społeczeństwa obywatelskiego.

Trzecią i najdłuższą fazę trwającą od 1983 do 1989 r. charakteryzowało wyraźne ograniczenie zaangażowania polskiej diaspory w pomoc dla rodaków w PRL i spadek aktywności Stowarzyszenia Irlandzko-Polskiego. Tendencję tę wzmacniało stopniowe wychodzenie władz warszawskich z izolacji dyplomatycznej. Solidarnościowe zaangażowanie nie zniknęło jednak całkowicie. Pod koniec dekady stowarzyszenie odnalazło rację bytu, włączając się w tworzenie przestrzeni kulturalnej dla polskiej społeczności. Aktywność ta ograniczała się właściwie do Dublina, a ściślej: siedziby stowarzyszenia przy Fitzwilliam Place 20, Dublin 2 (podjęta wcześniej próba otwarcia filii w Cork się nie powiodła). Kontakty z rodakami w Polsce były w tym czasie minimalne, podobnie jak zainteresowanie irlandzkich mediów sprawami polskimi. Dość powiedzieć, że Hanna Dowling, należąca do grona czołowych działaczek SIP, była kompletnie zaskoczona, kiedy podczas jednego

[9] Krótki opis wydarzeń w Polsce z perspektywy społeczności irlandzkiej, zwłaszcza reakcje na strajki w Stoczni Gdańskiej, zob. „Irish Press”, 26 VIII 1980. Aby uzyskać więcej szczegółów na temat genezy powstania stowarzyszenia oraz jego siostrzanej organizacji – Polskiej Organizacji Społeczno-Kulturalnej (POSK), a także historii zakupu Domu Polskiego (przy Fitzwilliam Place 20), czyli głównego ośrodka wspólnoty polonijnej w Dublinie, zob. *Irishman's Diary*, „Irish Times”, 29 XII 1987.

[10] Zob. apel o zebranie datków, zamieszczony przez Macieja Smoleńskiego w „Irish Independent”, 3 XII 1981.

z rzadkich pobytów w Polsce, pod koniec 1988 r., dowiedziała się o rozmowach między władzami a częścią opozycji[11].

Formy pomocy

Działalność informacyjna

Członkowie Stowarzyszenia Irlandzko-Polskiego mieli nieocenione zasługi na polu informowania irlandzkiego społeczeństwa o rzeczywistej sytuacji w Polsce, zwłaszcza w latach 1980–1983. Jak na ironię, działalność ta była zapewne mniej potrzebna w Irlandii niż w wielu innych krajach europejskich, gdzie mieszkały o wiele liczniejsze diaspory polskie. Co więcej, tak się akurat złożyło, iż w tym czasie w irlandzkich mediach (przede wszystkim w prasie) pojawiła się grupa młodych, bardzo utalentowanych dziennikarzy (większość z nich stanowiły kobiety, z najbardziej rozpoznawalną Judy Dempsey na czele), która – z różnych indywidualnych powodów – zainteresowała się sprawami polskimi. I choć dziennikarze ci gwarantowali wysoki poziom doniesień na temat Polski, wciąż istniała potrzeba konsultowania niektórych informacji z rodowitymi Polakami. Najważniejsi członkowie SIP, zwłaszcza jego ówczesny przewodniczący, zmarły w 2014 r. profesor Royal Irish Academy of Music – Maciej Smoleński, byli wielokrotnie cytowani w artykułach prasowych, a na stronach z listami od czytelników często można było znaleźć korespondencję w sprawach polskich.

Do zilustrowania tej tendencji wystarczy kilka przykładów. Podczas strajku w Stoczni Gdańskiej irlandzki dziennik „Irish Press" 26 sierpnia 1981 r. opublikował wywiad z działaczką SIP Janiną Lyons – polską lekarką, która wyszła za mąż za Irlandczyka i szybko stała się jednym z najaktywniejszych i najbardziej elokwentnych członków stowarzyszenia. Wróciła ona do Irlandii po zakończeniu wizyty w ojczyźnie, tuż przed falą strajkową na Wybrzeżu. W czasie wywiadu przekonująco mówiła m.in. o uczuciu alienacji społeczeństwa polskiego w stosunku do systemu komunistycznego, wrogości wobec Związku Sowieckiego, a także o brakach żywności w całym kraju, trudnościach materialnych itp.[12] W zdawkowej formie informacje tego typu pojawiały się też wcześniej, ale żywa relacja naocznego świadka nadawała tym doniesieniom aurę autentyzmu i wyrazistych barw.

Szczyt solidarnościowej aktywności informacyjnej Polonii przypadł rzecz jasna na moment wprowadzenia stanu wojennego. Członkowie SIP chcieli przekazać prawdziwy obraz wydarzeń w PRL, choć i dla nich nie był on początkowo jasny. W przemówieniu do członków Irlandzkiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego (Insurance Society of Ireland) w styczniu 1982 r. Maciej Smoleński twierdził, że represyjny charakter państwa polskiego był konsekwencją jego totalitarnej natury, i stanowczo odrzucił sugestię, że Związek Sowiecki nie miał nic wspólnego z prześladowaniem opozycji[13].

---

[11] Prywatna korespondencja Hanny Dowling z Gabrielem Dohertym.
[12] „Irish Press", 26 VIII 1981.
[13] „Irish Times", 19 I 1982.

W tym czasie w niektórych wypowiedziach Smoleński poszedł jeszcze dalej i publicznie krytykował rząd irlandzki, opozycję i irlandzki Kościół katolicki za ich niezdolność (jak to określał) do wyraźnego potępienia przewrotu wojskowego w Polsce. W wypadku rządu, zdaniem Smoleńskiego, chodziło o strach przed reakcją sowiecką[14]. Smoleński był szczególnie krytyczny wobec postawy kard. Tomása Ó Fiaicha, katolickiego prymasa Irlandii, który – w jego opinii – przyjął zbyt niezdecydowane stanowisko, niewykorzystujące faktu istnienia wspólnego katolickiego dziedzictwa obu krajów[15]. W jednym z listów, cytowanym przez gazetę „Sunday Tribune" 3 stycznia 1982 r., powtórzył i rozszerzył te zarzuty, stwierdzając, że w polityce polskiego rządu i Kościoła oraz irlandzkich związkowców „dominowały hipokryzja i oportunizm"[16].

Takie interwencje były przydatne, wręcz bezcenne, ponieważ lepiej wykształconej i czytającej prasę części społeczeństwa irlandzkiego sugestywnie ukazywały trudną rzeczywistość życia codziennego w Polsce. Z konieczności skrótowy charakter doniesień prasowych implikował jednak potrzebę dogłębniejszej analizy, którą można było zaprezentować podczas publicznych wykładów i wystąpień. Członkowie SIP starali się prowadzić i taką działalność, niekiedy udawało im się zaprosić jako prelegenta kogoś z zewnątrz – gościa z Polski. Po 13 grudnia 1981 r. owi mówcy rekrutowali się spośród licznych emigrantów (dobrowolnych lub przymusowych), których stan wojenny zastał na Zachodzie. Odrębną grupę stanowili katoliccy księża odwiedzający irlandzkie miasta (co praktykowano od kilkudziesięciu lat) albo przyjeżdżający tu na studia. Należał do nich np. ks. Jan Sobczak (w tym czasie uczył się angielskiego w Dublinie). W styczniu 1982 r. wygłosił referat na spotkaniu zorganizowanym przez SIP. W koncyliacyjnym i ostrożnym tonie próbował podkreślić – może nie całkiem szczerze – że Kościół katolicki w Polsce nie dostosowuje się do żadnej określonej grupy społecznej ani politycznej, ale zajmuje się wyłącznie dostarczaniem żywności dla ubogich[17].

Mimo że takie spotkania miały zalety w porównaniu z artykułami w prasie (chociażby dzięki możliwości dyskusji i kierowania pytań do prelegenta), istniały również inne formy mobilizacji wokół sprawy polskiej, które zapewniały dodatkowy ładunek emocjonalny. Wiązały się one blisko ze sprawami Kościoła, co nie może dziwić, biorąc pod uwagę społeczne przywiązanie do katolicyzmu w ówczesnej Polsce i Irlandii. Pamiętajmy, że u genezy SIP legły wybór i pielgrzymka papieża. W maju 1981 r. polską diasporę spotkał podwójny wstrząs: zamach na Jana Pawła II, a potem śmierć prymasa Stefana Wyszyń-

[14] Zob. relację z okolicznościowej mszy w intencji Polski odprawionej w katedrze w Dublinie w „Irish Press", 28 XII 1981. Pełna wersja przemówienia Macieja Smoleńskiego z tej okazji zawiera fragment: „co robią rządy demokratyczne na Zachodzie w świetle tych zagrożeń i tragicznych wydarzeń w Polsce? Czy zerwały stosunki dyplomatyczne, wycofały pomoc ekonomiczną? Czy protestowały [...] lub odwołały konferencję pokojową w Genewie? Wcale nie! My, Polacy, jesteśmy zasmuceni, że władze irlandzkie i Kościół katolicki – w tym bardzo katolickim kraju – nie mogą publicznie potępiać obecnej sytuacji w Polsce" (*ibidem*).

[15] „Irish Times", 24 XII 1981; zob. też list Macieja Smoleńskiego z 31 XII 1981 r. do tej samej gazety (opublikowany również w „Irish Independent"), w którym pytał z żalem: „ile jeszcze takiego rażącego łamania podstawowych praw obywatelskich musi się pojawić, zanim politycy i osoby publiczne wyrażą »oficjalną« dezaprobatę?".

[16] „Sunday Tribune", 3 I 1982.

[17] „Irish Times", 19 I 1982.

skiego. To pierwsze wydarzenie odbiło się oczywiście również na środowisku irlandzkich katolików. Po początkowym szoku polska diaspora zainspirowała odprawienie 1 czerwca uroczystej mszy w katedrze dublińskiej, koncelebrowanej przez arcybiskupa Dublina i kilku polskich księży przebywających w tym mieście. W tym okresie odbyło się także wiele mniejszych okolicznościowych uroczystości; niektóre przygotowywano we współpracy z diecezją w Dublinie, inne miały raczej lokalny charakter. Niezależnie od konkretnych okoliczności takie spotkania stanowiły dobrą okazję do wyrażenia poczucia wspólnej tradycji religijnej łączącej Irlandię i Polskę. Jak się okaże, po wprowadzeniu stanu wojennego ta religijna aktywność Polonii zostanie niejako odwzajemniona przez irlandzkich zwolenników „Solidarności", którzy zaczęli organizować specjalne msze w intencjach rozbitej polskiej opozycji. Najbardziej znana msza w proteście przeciwko stanowi wojennemu została odprawiona w dublińskiej katedrze w poniedziałek 21 grudnia 1981 r., wieczorem. Była szeroko komentowana następnego dnia w różnych krajowych dziennikach. Zdjęcie Macieja Smoleńskiego znalazło się na okładce gazety „Irish Times"[18].

Inicjatywy tego typu były niezwykle skuteczne we wzmacnianiu wewnętrznej spójności polskiej diaspory w Irlandii (zwłaszcza w Dublinie), a także w podkreślaniu wspólnych tradycji religijnych obu narodów, ale właśnie z tej przyczyny nie mogły się stać forum wyrażenia dezaprobaty wobec rozwoju sytuacji społeczno-politycznej w PRL, szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego. Sprzeciw mógł przybrać formę protestów i manifestacji, które potrzebowały jednak jakiegoś konkretnego punktu odniesienia. Z powodu braku stałej siedziby polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Irlandii takim naturalnym ośrodkiem skupiającym protesty stała się ambasada ZSRS, znajdująca się przy Orwell Road w dzielnicy Rathgar w Dublinie. Tutaj nieraz zbierali się członkowie SIP i ich irlandzcy zwolennicy. Jeden z najważniejszych protestów zwołanych z inicjatywy stowarzyszenia odbył się w Nowy Rok, kolejny w niedzielę 24 stycznia 1982 r. Przed sowiecką ambasadą pojawił się m.in. burmistrz Dublina i co najmniej jeden parlamentarzysta. Protestowano szczególnie przeciw internowaniom działaczy opozycji, łamaniu praw człowieka i rzecz jasna wprowadzeniu stanu wojennego, w czym widziano inspirację Moskwy[19].

Należy jednak zauważyć, że nie wszystkie inicjatywy stowarzyszenia w nagłaśnianiu sytuacji w Polsce okazały się sukcesem – w rzeczywistości niektóre z nich mogły mieć wręcz szkodliwy wpływ na politykę władz dublińskich wobec PRL i opozycji. Wskazuje na to bardzo ciekawe memorandum (niedatowane), sporządzone przez urzędnika Departamentu Spraw Zagranicznych Irlandii jako część briefingu dla ministra Jamesa Dooge'a przed spotkaniem z przedstawicielami SIP, do którego doszło 28 stycznia 1982 r. Warto przytoczyć fragmenty tego dokumentu: „nie byliśmy zachwyceni podejściem, jakie do tej pory wykazywało Stowarzyszenie Irlandzko-Polskie w kontaktach z departamentem. Stanowisko stowarzyszenia sprowadzało się do krytyki polityki rządu, wynikającej z braku informacji [...]. Wydaje się, że stowarzyszenie nie podjęło żadnych wysiłków, aby zrozumieć cele i uwarunkowania działań rządu. To spotkanie może naprawić sytuację i dano nam

[18] „Irish Times", 22 XII 1981.
[19] „Irish Times", 25 I 1982.

do zrozumienia, że stowarzyszenie obecnie przyjmuje bardziej konstruktywne podejście. Zakładając, że okaże się to właściwe, departament jest oczywiście gotowy do utrzymywania kontaktów ze Stowarzyszeniem Irlandzko-Polskim, jak również z każdą inną odpowiedzialną grupą interesu, i do brania pod uwagę ich stanowisk. Jednakże stowarzyszenie może zacząć postrzegać swą rolę jako jedynego kanału dla przyszłej rządowej pomocy humanitarnej dla Polski, a także, jak rozumiemy, chciałoby zaangażować się w procedury przyjmowania uchodźców [z PRL]. Co do pomocy żywnościowej, nie będziemy ryzykować przekazywania środków rządowych za pośrednictwem organizacji, które nie są w stanie udokumentować dystrybucji funduszy [...]. Jeśli chodzi o kwestię uchodźców: możemy się spodziewać, że UNHCR [United Nations High Commissioner for Refugees – Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców – przyp. red.] razem z pracownikami naszej ambasady w Wiedniu zajmą się nią w sposób zadowalający [...]. Kiedy jednak selekcja zostanie już dokonana, z chęcią przyjmiemy pomoc polskiej społeczności w Irlandii w ich osiedlaniu i aklimatyzacji”[20].

Słowa te dobrze oddają stosunek władz irlandzkich do solidarnościowych inicjatyw tutejszej Polonii i problemu przyjmowania uchodźców z Polski. W działaniach SIP widziano zarówno elementy użyteczne, jak i niepożądane. Nie zamierzano rezygnować z pełnej kontroli strategii politycznej na rzecz organizacji, której w pełni nie ufano, zarazem widziano jej przydatność w tych politycznie mniej istotnych sferach, w których mogła wyręczyć władze (pomoc socjalna dla emigrantów).

Memorandum wyraźnie wpłynęło na strategię Departamentu Spraw Zagranicznych w stosunku do SIP i po styczniowym spotkaniu jego relacje z organizacją reprezentującą polską diasporę uległy ochłodzeniu. Było to godne ubolewania, tym bardziej że po 13 grudnia 1981 r. stowarzyszenie odnosiło realne sukcesy w przyciąganiu do swoich inicjatyw wielu znaczących postaci irlandzkiego życia publicznego. Jak zauważał pewien urzędnik resortu spraw zagranicznych, komentując aktywność członków SIP, „nie byli już tylko małą społecznością, ale zyskali wsparcie wpływowych członków społeczeństwa”[21]. Tymczasem choć oficjalnie spotkanie z Jamesem Doogeʼem z 28 stycznia było serdeczne, nie zaowocowało podjęciem konkretnej decyzji: nie skorzystano ze sformułowanej przez stowarzyszenie propozycji ułatwień w przyjmowaniu polskich uchodźców z Austrii. Jest prawdopodobne, że żadni solidarnościowi emigranci nie osiedlili się na stałe w Irlandii[22]. Na tym właśnie miała więc chyba polegać „zadowalająca” współpraca irlandzkich dyplomatów z UNHCR.

---

[20] NA, DFA 2012-59-579, Memorandum Departamentu Spraw Zagranicznych w sprawie relacji irlandzko-polskich, [styczeń 1982 r.], b.p.

[21] *Ibidem*, Notatka Paula Mallina w sprawie relacji irlandzko-polskich, 28 I 1982 r., b.p.

[22] Wydaje się, że dwaj internowani działacze „Solidarności” mogli wyjechać do Irlandii w 1982 r. po zwolnieniu z więzienia, ale nie ma dowodów, że osiedlili się w tym kraju. Można domniemywać, iż po pobycie w Irlandii udali się do innego państwa (AIPN, 1585/5346, Biuro Paszportów MSW, Wyjazdy na pobyt stały do krajów kapitalistycznych osób internowanych o wrogiej działalności politycznej, przeszłości kryminalnej oraz członków ich rodzin w 1982 r., 1983 r., b.p.). Za te informacje jestem wdzięczny Patrykowi Pleskotowi z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

Pomoc humanitarna

Cytowane memorandum wskazuje również, że w styczniu 1982 r. SIP oprócz tradycyjnej działalności tożsamościowej, kulturalnej i informacyjnej, która była podstawą jego aktywności od 1979 r., w coraz większym stopniu zaczęło się koncentrować na niesieniu pomocy humanitarnej. Choć zmiana następowała powoli i jej przesłanki widać jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego, a SIP nigdy nie zrezygnowało z innych obszarów działań, to jednak była wyraźna i znacząca. Wymagała bardziej bezpośredniego zaangażowania się Polonii w życie rdzennych mieszkańców Irlandii. Dla niektórych mniej aktywnych sympatyków stowarzyszenia ten rodzaj zaangażowania był trudnym osobistym wyzwaniem, ale odpowiedź Irlandczyków na mniej lub bardziej śmiałe próby wciągnięcia ich w działalność pomocową okazała się imponująca. Niewątpliwie przyczyniała się do tego sympatia do celów, o które walczyła „Solidarność", żywiona przez wielu mieszkańców Zielonej Wyspy.

Z powodu trudności w organizowaniu różnych form działalności charytatywnej i wypracowaniu sposobów przesyłania darów do Polski minęło trochę czasu, zanim akcja mogła ruszyć, ale gdy się już zaczęła, przebiegała sprawnie. Od końca zimy do jesieni 1982 r. osiągnęła punkt kulminacyjny. Za moment inaugurujący kampanię na rzecz pomocy Polakom można uznać nagłośnione przedstawienie popularnego w Irlandii projektu All Priest Show, w którym księża wcielali się m.in. w gwiazdy popkultury. Koncert odbył się w teatrze Olympia w Dublinie 6 lutego 1982 r. Zebrane środki zostały w całości przeznaczone na zakup materiałów medycznych dla Polski. W kolejnym miesiącu zapowiedziano zbiórkę przy okazji koncertu Mícéala O'Rourke'a, jednego z najbardziej cenionych pianistów irlandzkich. Występ odbył się w dublińskiej National Concert Hall. O'Rourke przedstawił recital złożony z utworów Fryderyka Chopina. Co ciekawe, renoma pianisty była tak duża, że niewiele później, pod koniec marca, został zaproszony na koncerty do Polski. Zgodził się przyjąć to zaproszenie, co nie było oczywistą decyzją[23].

Tuż po występie O'Rourke'a w Dolly Lounge Bar w dzielnicy Blanchardstown w Dublinie występował pewien kabaret polityczny, a w programie poruszano sprawy Polski. Na widowni znalazł się znany komentator polityczny, były poseł, senator i minister z ramienia Partii Pracy (Labour Party) – Conor Cruise O'Brien. Na początku maja odbył się z kolei specjalny koncert galowy (ponownie w teatrze Olympia): opera komiczna *Piraci z Penzance*, przygotowana przez wybitnego irlandzkiego impresaria (i przyszłego producenta filmowego) Noela Pearsona. W tym samym miesiącu w auli Szpitala św. Jakuba w Dublinie urządzono wernisaż wystawy dzieł sztuki wielu czołowych współczesnych irlandzkich artystów (w tym członków Royal Hibernian Academy). Wpływy ze sprzedaży ponownie przekazano Stowarzyszeniu Irlandzko-Polskiemu[24].

Innymi przykładami pozyskiwania funduszy w tym czasie były płatna wycieczka po wzgórzach pod Dublinem, udział członków SIP w półmaratonie zorganizowanym w irlandzkiej stolicy, a także akcje sprzedaży solidarnościowych „dewocjonaliów", m.in. na-

[23] Szczegółowe dane dotyczące tych akcji znajdują się w dokumentacji przechowywanej w siedzibie SIP przy Fitzwilliam Place 20 w Dublinie.

[24] Zob. nieopracowaną dokumentację przechowywaną w siedzibie SIP.

lepek i naklejek samochodowych z logiem „Solidarności". Zbiórkę dodatkowo wsparło ozdobienie polskimi flagami narodowymi i emblematami „Solidarności" tratw wykorzystywanych podczas Parady św. Patryka w Dublinie. Na tratwach płynęli przedstawiciele Polonii ubrani w tradycyjne polskie stroje. Trudno przypuszczać, by Irlandczycy obserwujący paradę docenili znaczenie hasła „Żeby Polska była Polską", namalowanego na bokach tratw, co jednak nie przeszkodziło im szczególnie głośno oklaskiwać właśnie Polaków[25].

Prawdopodobnie najważniejsza inicjatywa charytatywna – zarówno najbardziej opłacalna finansowo, jak i mająca największe znaczenie symboliczne i popularyzatorskie – została zrealizowana we wrześniu: w słynnym teatrze Abbey w Dublinie odbyła się wtedy premiera nowej sztuki znanego kapłana i dramaturga Desmonda Forristala. Jej tematem było życie, męczeństwo i dziedzictwo o. Maksymiliana Kolbego. Inspiracją do napisania utworu stała się kanonizacja o. Kolbego przeprowadzona pół roku wcześniej przez Jana Pawła II[26]. Ksiądz Forristal wielkodusznie zgodził się, aby wszystkie należności wynikające z praw autorskich do sztuki zostały przekazane na fundusz pomocy Polsce zorganizowany przez SIP. Do marca 1983 r. z tego tytułu na konto funduszu wpłynęło około 5 tys. funtów irlandzkich[27].

Inicjatywy te owocowały bardzo konkretnymi formami pomocy. Wiosną 1983 r. Janina Lyons wystosowała do irlandzkiej prasy list otwarty, w którym podkreślała, że do tego momentu staraniami SIP wysłano do PRL dwanaście kontenerów wypełnionych żywnością, lekarstwami i odzieżą, a kolejne paczki czekały na transport. W ramach podziękowania za hojność Irlandczyków i Polonii stowarzyszenie zorganizowało specjalną mszę dziękczynną. W swym liście Lyons szczególnie dziękowała ks. Forristalowi, wymienionemu z nazwiska. Przybliżyła również logistyczną stronę wysyłki darów: paczki były najpierw gromadzone i przechowywane w klasztorze zakonu serwitów w dublińskiej dzielnicy Terenure. Po załadowaniu w kontenery trafiły drogą morską do Szczecina. Władze portowe Dublina zwolniły je z opłat. Ich dystrybucją w Polsce zajął się ks. Ireneusz Antkowiak z Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. W późniejszym czasie ks. Antkowiak przebywał zresztą w Irlandii jako gość SIP[28].

Niewątpliwie wśród darów charytatywnych ukrywano również nielegalny sprzęt przeznaczony dla polskiej opozycji. Nie sposób ustalić, jaka była skala zjawiska. Polskim władzom udało się przechwycić i skonfiskować jedną paczkę z prasą drukarską[29].

Do końca 1983 r. zdołano wysłać już tylko dwa kontenery z pomocą. Wysiłki w pozyskiwaniu funduszy okazywały się coraz trudniejsze – sytuacja w Polsce stawała się, w ocenie Irlandczyków, bardziej ustabilizowana (po zniesieniu stanu wojennego), a ich humanitarne zaangażowanie skierowało się w stronę wspierania głodujących w Afryce[30].

---

[25] *Ibidem*.

[26] „Irish Independent", 11 X 1982. W tym samym roku ukazała się książkowa wersja sztuki: D. Forristal, *Maximilian of Auschwitz*, Dublin 1982 (przyp. red.).

[27] „Irish Times", 28 III 1983.

[28] „Irish Independent", 4 IV 1983.

[29] H. Dowling, *Polacy w Irlandii*...

[30] *Ibidem*.

W okolicach Wielkanocy 1982 r. w prasie pojawiły się informacje, że pomoc dla Polaków organizowana przez różne podmioty (głównie irlandzki Czerwony Krzyż) w rzeczywistości była przechwytywana przez peerelowską Służbę Bezpieczeństwa. W świetle ustaleń poczynionych przez członków SIP doniesienia te rozmijały się z prawdą – przynajmniej jeśli chodzi o wysyłki przygotowywane przez stowarzyszenie. Nie wydaje się również, by takie doniesienia prasowe w istotny sposób ograniczały SIP możliwości działań. W sumie w latach 1980–1983 stowarzyszenie wysłało do Polski dwadzieścia kontenerów z darami, pokonując piętrzące się przeszkody polityczne, finansowe i logistyczne. Trudno jest podać dokładną wartość przekazanych darów, ale już na początku stycznia 1982 r. szacowano ją na ponad 250 tys. funtów irlandzkich (o wiele cenniejszych niż dzisiaj)[31].

Jest prawdopodobne, że ogólna wartość pomocy zorganizowanej przez SIP sięgnęła około pół miliona funtów irlandzkich. Biorąc pod uwagę, iż społeczeństwo irlandzkie i niewielka Polonia zmagały się wtedy z długotrwałym kryzysem gospodarczym, była to niebagatelna suma.

Irlandzkie inicjatywy wspierania Polaków (1980–1989)

Komitet Solidarności Irlandzko-Polskiej i Irlandzki Ruch Robotniczy

Komitet Solidarności Irlandzko-Polskiej (KSIP) został założony 16 grudnia 1981 r. podczas spotkania grupy irlandzkich społeczników w Trinity College w Dublinie. W oświadczeniu ogłaszającym jego powstanie wzywał „irlandzkich związkowców i demokratów [...] do obrony »Solidarności« i praw narodu polskiego"[32].

Deklarując niezależność od przynależności instytucjonalnej, komitet przyciągnął wiele znaczących osobistości wywodzących się ze środowisk liberalnych i lewicowych, w tym sekretarzy generalnych kilku związków zawodowych, wpływowego obrońcę praw obywatelskich z Irlandii Północnej Eamonna McCanna, a także mniej lub bardziej znanych dziennikarzy, takich jak Carol Coulter, który był wtedy na początku długiej i udanej kariery. Przygotowywał wówczas profesjonalne i wartościowe materiały dotyczące sytuacji w Polsce. Do komitetu wstąpili ponadto znani artyści (m.in. popularna aktorka Siobhán McKenna), politycy (tacy jak działacz Partii Pracy i obecny prezydent Michael D. Higgins), wybitni naukowcy (np. Declan Kiberd, ówczesny wykładowca w University College w Dublinie, a obecnie profesor studiów irlandzkich na Uniwersytecie Notre Dame) oraz kilku czołowych działaczy studenckich, jak Joe Duffy (wtedy aktywista Związku Studentów Irlandii, teraz jeden z najbardziej znanych dziennikarzy radiowych) czy Alex White (ówczesny przewodniczący Związku Studentów Trinity College w Dublinie, a obecnie minister łączności, energii i zasobów naturalnych). Ten ostatni był inspiratorem i głównym założycielem komitetu: doprowadził do spotkania, które odbyło się 16 grudnia, i jako pierwszy (w bardzo energiczny sposób) pełnił funkcję sekretarza (czyli przewodniczące-

[31] *Ibidem*.

[32] Więcej informacji o spotkaniu inauguracyjnym zob. „Irish Press", 17 XII 1981.

go) tej organizacji[33]. W późniejszym czasie kierował komitetem razem z innym młodym aktywistą – Johnem Dalym. To oni wykonywali faktyczną pracę, pozostali członkowie firmowali za to podejmowane inicjatywy swoimi nazwiskami.

Komitet – który miał charakter dobrowolny i nie dysponował właściwie własnymi funduszami – działał na zasadzie wolontariatu przez mniej więcej 15 miesięcy. W pierwszej połowie 1983 r. stopniowo wygaszał działalność i zniknął z przestrzeni publicznej. W czasie swej aktywności zorganizował kilka demonstracji, w tym jedną przed ambasadą sowiecką w Dublinie i Głównym Urzędem Pocztowym (miejscem wybuchu tzw. powstania wielkanocnego z 1916 r.) w końcu stycznia 1982 r. Chociaż podawana w prasie liczba osób biorących w nich udział wydaje się zaniżona, to jednak była i tak mniejsza w porównaniu z akcjami przeprowadzanymi przez SIP. Komitet przygotowywał również inne formy protestu: we wrześniu 1982 r. na adres ambasady sowieckiej skierował list otwarty krytykujący sytuację w PRL. Organizował także wiele spotkań i publicznych dyskusji, np. w marcu 1982 r. w Liberty Hall (siedzibie Irish Congress of Trade Unions – Irlandzkiego Kongresu Związków Zawodowych, jednej z central związkowych). Wśród prelegentów znalazło się dwóch przedstawicieli polskiej emigracji z Wielkiej Brytanii, w tym jeden działacz „Solidarności"[34].

W tym samym miejscu w listopadzie (z okazji drugiej rocznicy rejestracji „Solidarności") przemawiał Marek Garztecki z Londynu, kierownik Biura Informacyjnego „Solidarności" w Wielkiej Brytanii. Ważną inicjatywą KSIP z tego okresu była akcja pisania do polskiego rządu listów z żądaniem uwolnienia więźniów politycznych, szczególnie Edmunda Bałuki, który odwiedził Irlandię jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego[35].

Komitet od początku istnienia zmagał się z podstawową trudnością: większość irlandzkich związkowców, którzy byli zainteresowani kwestią polską, wolała działać w ramach funkcjonujących struktur zorganizowanego ruchu związkowego, a nie za pośrednictwem KSIP. Ta tendencja zawężała krąg potencjalnych współpracowników komitetu. W praktyce ograniczył się on do aglomeracji dublińskiej. Jedynie przez krótki czas działała filia komitetu w Belfaście, związana ze środowiskiem pracowników naukowych i studentów Queen's University. Nawet w Dublinie prace komitetu nie spotkały się z bezwarunkowym wsparciem wszystkich związkowców. Na przykład Rada Związków Zawodowych w Dublinie (organizacja stowarzyszeniowa różnych związków zawodowych) głosowała przeciwko włączeniu się do KSIP we wrześniu 1982 r. Decyzję tę tłumaczono wybitnie politycznym kontekstem powołania tej instytucji. Jednocześnie rada nie zabroniła poszczególnym związkom zawodowym ani członkom włączania się do kampanii[36].

W związku z tym KSIP, pozbawiony istotnych zdolności mobilizacyjnych, mógł działać tylko jako niewielka grupa nacisku – jedna z wielu innych, konkurencyjnych grup tego typu[37].

---

[33] *Ibidem*.

[34] „Irish Independent", 20 III 1982.

[35] H. Dowling, *Polacy w Irlandii*...

[36] *Ibidem*.

[37] Przykład trudności z inicjatywami komitetu opisywał „Irish Times" z 12 VI 1982 r. Zamieszczono tam apel KSIP o wsparcie hasła ponownego uznania „Solidarności" i uwolnienia internowanych, który co prawda

Pozostaje faktem, że w debacie publicznej ze strony irlandzkiej lewicy płynęły głosy krytycznie oceniające nie tylko działania KSIP i inicjatywy prosolidarnościowe, lecz także samą „Solidarność"[38]. Najbardziej oczywistym przykładem byli członkowie niewielkiej, ale posiadającej własnych parlamentarzystów marksistowskiej Partii Robotników, którzy na dorocznej konferencji (*ard fheis*) w kwietniu 1982 r. postanowili nie zajmować się kwestiami wprowadzenia stanu wojennego w Polsce i masowych internowań. Jak argumentował jeden z liderów partii, przyjazny Moskwie Seán Garland, potępienie wydarzeń w PRL byłoby przejawem uproszczonego podejścia do spraw międzynarodowych. Na marginesie można dodać, że Garland nie odczuwał takich skrupułów, kiedy oceny dotyczyły polityki Stanów Zjednoczonych. Postawa ugrupowania spotykała się z powszechną krytyką innych partii, również lewicowych, z wyjątkiem marginalnej Komunistycznej Partii Irlandii[39].

Mniejszościowe głosy krytyczne nie powinny odwrócić uwagi od ogólnego wsparcia udzielanego „Solidarności" przez irlandzki ruch związkowy po jej stłumieniu 13 grudnia 1981 r. Taka związkowa przychylność przejawiała się na wiele sposobów – od spontanicznej zbiórki pieniędzy na rzecz rodzin internowanych działaczy NSZZ prowadzonej wśród pracowników poczty w Dublinie, po formułowanie przez wiele irlandzkich branżowych związków zawodowych oświadczeń potępiających działania polskiego rządu i wspierających prosolidarnościowe komentarze członków powiązanej ze związkowcami Labour Party, takich jak przemówienie ówczesnego lidera partii Michaela O'Leary'ego na corocznym *ard fheis* w październiku 1982 r.[40] Podobne oświadczenie przyjęto również na zjeździe Irlandzkiego Kongresu Związków Zawodowych w lipcu.

To powszechne współczucie dla Polaków i „Solidarności" pozwala na zadanie ważkiego pytania: dlaczego nie udało się skoordynować solidarnościowych inicjatyw podejmowanych przez polską diasporę, niewielkie grupy irlandzko-polskie i irlandzki ruch związkowy? Trudno odnaleźć jakikolwiek ślad współpracy, a nawet kontaktów między tymi środowiskami. Brak więzi między Stowarzyszeniem Irlandzko-Polskim a Komitetem Solidarności Irlandzko-Polskiej jest najbardziej uderzającym przejawem tej niewykorzystanej szansy. Być może przyczyną wzajemnego oddalenia była lewicowa orientacja KSIP z jednej strony, a prokościelna i konserwatywna postawa SIP z drugiej. Różny stosunek do katolicyzmu mógł stwarzać barierę na drodze do porozumienia, choć działacze KSIP nigdy nie posunęli się do otwartego krytykowania „Solidarności" za jej związki z Kościołem, tak jak to czynili przedstawiciele skrajnej lewicy. Niemniej brak tej współpracy utrudniał realizowanie celów, jakie stawiały przed sobą obie organizacje.

---

został zatwierdzony przez członków parlamentarnej Partii Pracy, ale sprzeciwili się mu trzej parlamentarzyści marksistowskiej Partii Robotników (Workers' Party).

[38] Zob. np. list otwarty anonimowego autora do „Irish Times" z 17 IX 1982 r., w którym stwierdzono, że KSIP nie miał racji, protestując przeciwko krytyce „Solidarności". W ten sposób dawał wyraz swojej ignorancji wobec roli związków zawodowych w ustroju socjalistycznym. Zdaniem autora listu, „Solidarność" postępowała w sposób nieodpowiedzialny.

[39] Krytyka, z jaką spotykała się Partia Pracy za wspieranie reżimu wojskowego w Polsce, była wyraźnie odmienna od krytyki analogicznych działań prawicowych reżimów w innych częściach świata (list Seána Ó Maolbhride'a do „Irish Press", 21 V 1982).

[40] „Irish Times", 25 X 1982.

Kościoły

Wspomniane już poczucie dziedzictwa religijnego, wspólne dla większości ówczesnych Irlandczyków i Polaków, niewątpliwie zachęcało hierarchię katolicką w Irlandii do tego, by organizować własne akcje pomocy dla Polski (adresowanej, jak można było się spodziewać, do odpowiednich struktur polskiego Kościoła), a także wspierać inicjatywy innych środowisk. Pomoc przybierała również formę symboliczną: na poziomie retorycznym dwie czołowe postaci w irlandzkim kościele – kard. Tomás Ó Fiaich i abp Dermot Ryan z Dublina – wyraźnie i publicznie krytykowały wprowadzenie stanu wojennego w swoich bożonarodzeniowych homiliach. Kardynał Ó Fiaich wrócił do tego tematu jeszcze co najmniej dwa razy w kolejnych miesiącach, wysyłając pisma do prymasa Józefa Glempa w dniu Nowego Roku 1982 i później w lutym 1984 r. W tym drugim liście, jako historyk irlandzkiego ruchu misyjnego w całej Europie w okresie średniowiecza, pisał o kontaktach między Polską a Irlandią, datowanych już na XII w., i podkreślał, że ziemie polskie stały się ostoją dla wielu irlandzkich księży zesłanych na kontynent przez Brytyjczyków w XVI i XVII w. Zwrócił ponadto uwagę na wkład Jana Pawła II na rzecz pokoju we współczesnej Irlandii, a szczególnie na papieski apel do Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA) o rezygnację z prowadzenia działań zbrojnych, wypowiedziany podczas pielgrzymki w październiku 1979 r.[41]

Co istotne, kard. Ó Fiaich, bardzo zaangażowany w próby przezwyciężania konfliktu w Irlandii Północnej, wyrażał w swym liście palącą potrzebę odejścia przez polskie władze od polityki represji, argumentując, że podobna taktyka, stosowana w Irlandii Północnej dekadę wcześniej, okazała się katastrofalna w skutkach[42].

Oprócz formułowania słów wsparcia dla Polski irlandzki Kościół katolicki ułatwiał również pobyt polskich księży w Irlandii, zapewniając im możliwości wypowiadania się w przestrzeni publicznej. Dotyczyło to np. ks. Franciszka Blachnickiego, byłego więźnia Auschwitz i organizatora ruchu oazowego, który przybył na Zieloną Wyspę w lutym 1984 r., gdy już opadło największe zainteresowanie sprawami polskimi. Mimo to uczestniczył w licznych spotkaniach, głównie w kampusach uniwersyteckich (w tym w Trinity College w Dublinie i University College w Cork), skupiając się na charakteryzowaniu życia duchowego w komunistycznej Polsce. Jego przesłaniem było ukazanie polskiego Kościoła jako młodego i żywego ruchu, cieszącego się poparciem inteligencji, choć wymagającego ciągłej otwartości na perspektywy odnowy warunkującej jego dalszą żywotność[43].

W sposób bardziej konkretny irlandzki Kościół katolicki włączył się także w niesienie pomocy osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej w Polsce. Miała ona trzy podstawowe formy: zbiórki pieniędzy w kościołach, pomoc kierowana przez katolickie

[41] Por. list Malachiasza Finnegana z Belfastu do „Irish Times" z 11 I 1982 r., w którym autor dobitnie wyraził przekonanie, że Irlandczycy powinni być wdzięczni papieżowi za jego wysiłki na rzecz pokoju w Polsce. Podkreślał, że ta wdzięczność mogłaby być namacalnie wyrażona przez wsparcie materialne płynące z Irlandii, a także pomoc dla polskich uchodźców.

[42] „Irish Times", 1 I 1982; 5 II 1982.

[43] „Irish Times", 10 II 1984.

instytucje charytatywne oraz autonomiczna pomoc organizowana na szczeblu wspólnot parafialnych.

Owoce tej pierwszej formy wsparcia były szczególnie imponujące: 17 stycznia 1982 r. w czasie mszy niedzielnych, podczas których proszono o datki na rzecz Polski, w diecezji dublińskiej zebrano łącznie 261 500 funtów irlandzkich[44]. Omawiając działalność instytucji charytatywnych, należy wspomnieć o zbiórkach organizowanych przez Trócaire – agencję działającą pod auspicjami Konferencji Biskupów Irlandii. Największą aktywność wykazywała w pierwszych miesiącach 1982 r.: do połowy stycznia zebrała 30 tys. funtów, tydzień później rząd irlandzki przekazał jej na wsparcie dla Polaków 25 tys. funtów, a kolejne 30 tys. funtów zgromadzono do końca maja[45].

Być może najbardziej znaczące – nie tyle jeśli chodzi o sumy, ile o mobilizację społeczną – były inicjatywy lokalnych parafii. Szczególnie warta odnotowania jest aktywność parafii Kilgeever niedaleko Louisburgh w hrabstwie Mayo. Był to obszar zdewastowany przez irlandzką klęskę głodu w połowie XIX w. Od tego czasu wspólnota parafii konsekwentnie okazywała wsparcie tym, którzy przeżywali trudności materialne w różnych regionach świata. W lutym 1982 r. przy niewielkiej i rozproszonej geograficznie parafii w Kilgeever powstał Komitet Pomocy Polsce. Komitet, animowany przez miejscowe rodziny, zgromadził blisko tysiąc funtów irlandzkich, które przesłał do Watykanu z prośbą o przekazanie ich do Polski[46].

Nie może więc dziwić, że to Kościół, ze względu na swoją dominującą pozycję w społeczeństwie irlandzkim i oczywiste punkty styczności z Polską, odegrał najważniejszą rolę w udzielaniu pomocy Polakom w PRL. Niemniej nie należy lekceważyć podobnych wysiłków podejmowanych przez irlandzkie mniejszości wyznaniowe. Na przykład w lutym 1982 r. episkopat anglikańskiego Kościoła Irlandii podarował charytatywnej organizacji Christian Aid (Pomoc Chrześcijańska) 5 tys. funtów na rzecz Polski, z zastrzeżeniem, że dar ten należy równo rozdzielić między Polską Radę Ekumeniczną i katolicki Episkopat Polski. W październiku tegoż roku synod anglikańskich diecezji Dublina i Glendalough otrzymał informację o zebraniu przez lokalne zgromadzenia dodatkowych środków dla Polaków. Również w lutym 1982 r. wysyłkę pieniędzy i różnych artykułów do PRL zorganizował Kościół Metodystów w Irlandii we współpracy z organizacjami charytatywnymi: Armią Zbawienia, Christian Aid i ekumenicznym Ruchem Wspólnoty Chrześcijańskiej, które – niezależnie od tej akcji – samodzielnie wysyłały pomoc[47].

Do tych inicjatyw przyłączyła się niewielka społeczność żydowska w Irlandii, z Robertem Briscoe, jednym najaktywniejszych działaczy tej diaspory i członkiem parlamentu, na czele. Briscoe już wcześniej pochlebnie wypowiadał się o odwadze wielu Polaków ratujących Żydów w czasie II wojny światowej[48].

---

[44] Czek na tę kwotę został wręczony nuncjuszowi papieskiemu w Irlandii Gaetano Alibrandiemu przez ówczesnego arcybiskupa Dublina Dermota Ryana w celu przekazania papieżowi („Irish Press", 26 II 1982).

[45] „Irish Times", 14 I 1982; 23 I 1982; 7 V 1982.

[46] „Irish Press", 3 II 1982.

[47] „Irish Times", 20 I 1982; 28 I 1982; 10 IX 1982; 6 VI 1983.

[48] „Irish Times", 12 I 1982.

Inna pomoc

Po 13 grudnia 1981 r. wsparcie materialne dla Polski starało się zapewnić wiele irlandzkich organizacji świeckich, z których zdecydowanie najważniejszy był krajowy oddział Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Jako powszechnie szanowana organizacja posiadająca duże doświadczenie w niesieniu pomocy humanitarnej, w dodatku uznawana przez polskie władze za wiarygodną, mogła działać najskuteczniej. W pierwszym tygodniu stycznia 1982 r. kierownictwo Irlandzkiego Czerwonego Krzyża negocjowało z Radą Miasta Dublina udostępnienie powierzchni biurowej na potrzeby gromadzenia żywności i innych materiałów. Przez następne dwa tygodnie zebrano około 50 tys. funtów irlandzkich, co pozwoliło na przygotowanie mniej więcej 20 tys. paczek. W tym czasie zorganizowano też pierwsze transporty: jak obliczano, za pośrednictwem kanałów kościelnych około 150 tys. polskich kobiet, chorych, starszych i dzieci otrzymało do podziału 2335 ton żywności i innych produktów. Na początku marca łączna zebrana kwota przekroczyła 100 tys. funtów irlandzkich. Z tej okazji wolontariusze z dublińskiej Obrony Cywilnej (Civil Defence) zostali uwiecznieni na zdjęciach podczas pakowania kolejnych paczek w Ratra House, znajdującym się w Phoenix Park w Dublinie[49].

Entuzjazmowi wolontariuszy towarzyszyły jednak obawy, że pomoc wysyłana przez Czerwony Krzyż mogła trafiać w niepowołane ręce – polskich władz. Oficjalnie organizacja nie zgłaszała takich obiekcji, aby nie osłabiać zapału darczyńców. Już od stycznia w mediach starano się szybko dementować podobne plotki i informacje[50].

Być może poważniejszy problem pojawił się dwa miesiące później, kiedy Barry O'Hagan, dyrektor Czerwonego Krzyża w Irlandii, udzielił wywiadu, w którym zasugerował, że tylko jego organizacja mogła działać w Polsce swobodnie, podczas gdy inni – w tym Kościół rzymskokatolicki – nie mogli, a dostawy wysyłane przez Kościół były przechwytywane przez państwo. W związku z tym przekonywał, że mieszkańcy Irlandii powinni przekazywać swoje datki jedynie za pośrednictwem Czerwonego Krzyża. Można przypuszczać, że po udzieleniu tego wywiadu spotkał się z ostrą krytyką, skoro bardzo szybko się z tej opinii wycofał[51]. Stanowisko O'Hagana było o tyle niekonsekwentne, że jego organizacja też korzystała z kanałów kościelnych.

Na nieco innej płaszczyźnie funkcjonowała irlandzka Amnesty International, skupiająca się przede wszystkim na informowaniu społeczeństwa o przypadkach łamania praw człowieka w PRL. I te działania obrały kilka różnych form, począwszy od akcji pisania listów wyrażających poparcie dla konkretnych działaczy opozycji, którzy znaleźli się w więzieniu (wymieniano np. Tadeusza Kołodziejskiego z Gorzowa Wielkopolskiego, skazanego na 5 lat pozbawienia wolności w 1982 r.), przez zbieranie funduszy na wsparcie konkretnych więźniów, po organizowanie publicznych spotkań, na które starano się zapraszać członków „Solidarności" przebywających na emigracji (głównie w Wielkiej Brytanii)[52].

[49] „Irish Times", 1 III 1982.
[50] „Irish Independent", 15 I 1982.
[51] „Irish Times", 2–3 III 1982.
[52] Zob. np. apel Bridget Lunn z irlandzkiego oddziału Amnesty International o pisanie listów wspierających grupę więźniów politycznych i sumienia, w której znalazło się ośmiu działaczy „Solidarności" („Irish Press", 6 XII 1982).

Jeden z przejawów manifestowania poparcia dla „Solidarności" zasługuje na szczególną uwagę z prostego powodu: był najbardziej znany i zdobył międzynarodowy rozgłos. Zyskujący wówczas światową popularność irlandzki zespół rockowy U2 zadedykował „Solidarności" swoją piosenkę *New Year's Day* (wydaną na singlu w styczniu 1983 r.)[53]. Gest ten okazał się o tyle znaczący, że piosenka odniosła międzynarodowy sukces, osiągając wysokie pozycje na listach przebojów w wielu państwach.

Podsumowanie

W niniejszym artykule została podjęta próba scharakteryzowania reakcji polskiej społeczności w Irlandii na kryzys w PRL po wprowadzeniu stanu wojennego tylko na tych płaszczyznach, które mogły być zauważone przez rodowitych mieszkańców Irlandii. Ich sympatia dla Polaków pojawiła się już w XIX w., jeśli nie wcześniej, a wynikała ze wspólnych doświadczeń narodów uciskanych i katolickich. Reakcje Irlandczyków na stłamszenie opozycji w PRL kształtowały się równolegle (choć nie zawsze całkowicie harmonijnie) do postaw Polonii na Zielonej Wyspie. Autor nie zdecydował się na całościowe omówienie stosunku irlandzkiego społeczeństwa do „Solidarności" i stanu wojennego. Wymagałoby to znacznie rozleglejszego badania, które musiałoby objąć chociażby analizę strategii rządu irlandzkiego, realizowanej nie tylko w imieniu własnym, lecz także w powiązaniu z partnerami międzynarodowymi (w szczególności z innymi członkami ówczesnej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej).

Oceniając reakcje zarówno Polaków w Irlandii, jak i samych Irlandczyków na tzw. polski kryzys, nie powinno się zapominać, że kondycja materialna Irlandczyków była w tym czasie bardzo słaba w odniesieniu do zachodnich standardów europejskich. Jednocześnie Irlandia, a z nią niektóre inne państwa zachodnie, na dobre tkwiła w recesji gospodarczej. Tym bardziej należy docenić hojność Irlandczyków we wspieraniu mieszkańców Polski. Trzeba również pamiętać, że od 1980 r. irlandzkie społeczeństwo miało kilka pilnych problemów na własnej scenie politycznej, zwłaszcza przemoc w Irlandii Północnej. Można jednak twierdzić, że kryzys, którego doświadczał ten region, w pewnej mierze pogłębił irlandzkie reakcje na stan wojenny w Polsce. Obrazy uzbrojonych żołnierzy w czynnej służbie patrolujących ulice miasta, zarzuty o popieranie przez władze potajemnych zabójstw, informacje na temat zamieszek i masowego obywatelskiego nieposłuszeństwa, a także kontrowersje odnoszące się do internowań bez procesu – wszystkie te elementy były w tym czasie wspólne (mimo pozostałych różnic) dla obu krajów. Władze PRL w pewnym stopniu zdawały sobie sprawę z tego zjawiska, często bowiem zwracały uwagę (w oświadczeniach i propagandowej prasie) na represyjne działania rządu brytyjskiego i jego sił bezpieczeństwa w Irlandii Północnej. Traktowano to jako skuteczną linię obrony przed zarzutami o siłowe rozwiązywanie problemów w kraju i rozbicie opozycji[54].

[53] N. Stokes, *U2: Into the heart*, Cambridge 2005, s. 41.

[54] By podać kilka przykładów tej tendencji: podczas sesji przeglądowej KBWE w Madrycie, zwołanej w lutym 1982 r., w dyskusji dotyczącej wprowadzenia stanu wojennego reprezentanci polskiego rządu porównywali posunięcia ostatnich tygodni w PRL do taktyki rządu brytyjskiego w Irlandii Północnej. Z kolei w maju

Ogólną wartość prywatnej pomocy Irlandczyków udzielanej potrzebującym w Polsce od 1980 r. można szacować na milion funtów irlandzkich. Była to suma naprawdę imponująca, o której niewiele się dziś wspomina, nawet w samej Irlandii. Nie da się z arytmetyczną precyzją wszystkiego policzyć, zwłaszcza że podana kwota uwzględnia połączone wysiłki polskiej diaspory w Irlandii i samych Irlandczyków. Oba środowiska zasługują jednak na uznanie.

Dlaczego ta reakcja była tak szczodra? W ramach odpowiedzi być może najlepiej jest zacytować w całości list irlandzkiego duchownego, wielebnego Kevina O'Higginsa z Gardiner Place w Dublinie, opublikowany w „Irish Times" 14 stycznia 1982 r.: „czy mamy moralną odwagę, by domagać się dla narodu polskiego, Salwadoru i innych uciskanych narodów takich samych praw jak te, którymi sami ostatnio się cieszyliśmy? Podstawowe prawo, którego odmawia się małym narodom, na swoje nieszczęście żyjącym na »podwórkach« supermocarstw, to prawo do demokratycznego określenia własnej przyszłości. Jako ludzie, którzy doświadczyli tego, jak można żyć w opresyjnym cieniu potężnego sąsiada, my, Irlandczycy, mamy zdecydowanie mniej pretekstów niż inni do niereagowania na prośby tych, których głosy zostały przymusowo wyciszone. Takie działania rzeczywiście mogą mieć dla Irlandii nieprzyjemne reperkusje gospodarcze i inne. Niemniej konsekwencje pozostania w milczeniu albo odzywania się tylko wtedy, gdy wydaje się to bezpieczne, są o wiele gorsze; to zgniły kompromis i ryzyko utraty naszej niepodległości i integralności w sprawach sumienia... Miejmy odwagę wyjść zza tego muru i nie bójmy się przyjąć zdecydowanej postawy solidarności z ludźmi uciskanymi na całym świecie, nie oglądając się na to, kim są ich prześladowcy".

Krótko mówiąc, dla osób zaangażowanych w irlandzką kampanię poparcia dla „Solidarności" – czy byli oni Irlandczykami, czy Polakami – była to naprawdę ważna, osobista sprawa, wynikająca z konkretnej postawy etycznej. Jak to już bywało w przeszłości, chodziło o walkę „za naszą i waszą wolność".

tłum. Patryk Pleskot

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

National Archives, Dublin

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

University College Cork Archives

Zbiory Stowarzyszenia Irlandzko-Polskiego w Dublinie

Prywatne zbiory Gabriela Doherty'ego

1982 r. gazeta polskich kombatantów w Wielkiej Brytanii „Żołnierz Wolności" skrytykowała londyński „The Times" za to, że nie wspomniał o działaniach wojsk brytyjskich w Irlandii Północnej w czasie zamieszek 3 maja (w rocznicę utworzenia tej prowincji). Z innej perspektywy reżimowa gazeta „Życie Warszawy" z 26 VIII 1982 r. przyrównała „Solidarność" do grup terrorystycznych, takich jak niemieckie Czerwone Brygady i irlandzka IRA.

Prasa z epoki
„Cork University Record"
„Irish Independent"
„Irish Press"
„Irish Times"
„Sunday Tribune"

OPRACOWANIA I ARTYKUŁY
Dowling H., *Polacy w Irlandii, ich wkład w życie społeczne Irlandii i początki Irish-Polish Society*, Dublin 2014, mps
Healy R., *Irish-Polish solidarity. Irish responses to the January Uprising of 1863–1864 in Congress Poland* [w:] *Transnational perspectives on modern Irish history*, red. N. Whelehan, London 2014
Kozlowski B., *Polish-Irish connections are centuries old* [w:] *Féil-scríbhinn Liam Mhic Alasdair*, red. R. Stanley, Dublin 2009
Mac White E., *Thomas Moore and Poland*, „Proceedings of the Royal Irish Academy" 1972, t. 72
Michalski K., *The Polish Students at UCC*, „Cork University Record" 1946, nr 8
Stokes N., *U2: into the heart*, Cambridge 2005

The Polish expatriate community in Ireland and the cause of Solidarity, 1980–1989

This article examines the response of the Polish community in Ireland to the crisis engendered by the imposition of martial law in the country in December 1981, through to the transition to democracy at the end of the decade. It examines the details of this response – in particular the work done by members of that community in bringing an awareness of conditions in Poland to the attention of the Irish public, and in undertaking a highly successful fund-raising campaign for the purpose of the supply of humanitarian relief to the homeland. It also examines the contexts within this work needs to be understood – the historic sympathy in Ireland with 'the cause of Poland'; the growth of an organised Polish expatriate community in Ireland in the twentieth century; and the humanitarian efforts of Irish people themselves in support of Poland, efforts that ran parallel to (though not always in easy harmony with) those of that Polish community, most notably within Irish labour and church circles.

Magdalena Heruday-Kiełczewska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Inicjatywy solidarnościowe Polonii i emigracji w latach 1980–1989: Francja

Na początku lat osiemdziesiątych wspólnota polska we Francji mogła liczyć nawet około miliona osób. W ogromnej części byli to jednak ludzie już zasymilowani ze społeczeństwem i kulturą francuską, trudno więc mówić o ich aktywności na rzecz Polski i Polaków. Najstarszą emigrację reprezentowała instytucjonalnie Biblioteka Polska w Paryżu, jednak na mapie polskiej Francji swoje piętno odcisnęła także emigracja okresu II wojny światowej. Kolejną, choć niedużą falę wychodźstwa tworzyły osoby, które zdecydowały się wyjechać z Polski po wydarzeniach Marca '68. Z tego kręgu wywodzili się m.in. Aleksander Smolar i Krzysztof Pomian (wcześniej, jeszcze przed Marcem, na studia do Paryża wyjechał Jerzy Mink), którzy zaczęli być ekspertami od spraw polskich, kiedy podjęli pracę we francuskich instytucjach naukowych.

Paryż stał się miejscem, gdzie emigracja tworzyła intelektualne centra. Najlepszym tego przykładem był Instytut Literacki Jerzego Giedroycia, wydający miesięcznik „Kultura" oraz książki niemogące się ukazać w Polsce[1]. Był on też miejscem spotkań i dyskusji, podobnie jak Centrum Dialogu prowadzone przez księży pallotynów, którzy w latach siedemdziesiątych zapraszali wielu wybitnych polskich intelektualistów i naukowców. Pallotyni prowadzili także, założone w latach sześćdziesiątych, wydawnictwo Éditions du Dialogue[2]. Księgarnia Libella na Wyspie Świętego Ludwika, animowana przez Zofię i Kazimierza Romanowiczów (razem z Galerie Lambert) od drugiej połowy lat czterdziestych, również gromadziła artystyczną i intelektualną elitę polską żyjącą w Paryżu[3]. Jeszcze jednym ważnym elementem polskiej panoramy było wydawnictwo Editions Spotkania, założone przez Piotra Jeglińskiego w 1978 r., nawiązujące swoją nazwą do jednego z czasopism drugiego obiegu.

---

1 Więcej na temat Jerzego Giedroycia i „Kultury" zob. m.in. J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1996; B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte, 1981*, Warszawa 2006; M.A. Supruniuk, *Zobaczyć inną Polskę. Pomoc paryskiego Instytutu Literackiego dla Polski w latach 1946–1990. Koncepcje i realizacja*, Toruń 2011; *Jerzy Giedroyc. Redaktor, polityk, człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001.

2 H. Hoser, *Centre du Dialogue*, „Roczniki. Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Paryżu" (Paryż) 2000, t. 2, s. 173–174.

3 R. Gorczyńska, *Portrety paryskie*, Kraków 1999, s. 56–60.

Według Dariusza Stoli, do nazwania migracji z okresu omawianego w niniejszym artykule stosuje się trzy określenia: „emigracja lat osiemdziesiątych", „emigracja solidarnościowa" i „emigracja stanu wojennego". Pierwsze dotyczy całości wychodźstwa tej dekady, drugie wąskiej grupy emigrantów politycznych, ostatnie zaś tych, którzy wyemigrowali po 13 grudnia 1981 r., oraz tych, których stan wojenny zastał za granicą i którzy po jego wprowadzeniu postanowili nie wracać[4]. W niniejszym tekście emigracja solidarnościowa będzie rozumiana właśnie jako emigracja polityczna.

Okres narodzin „Solidarności", poważnego kryzysu, jakim był stan wojenny, oraz przemian lat osiemdziesiątych to czas niezwykle ważny także dla części starszej Polonii, zmuszonej do przyjęcia kolejnych uchodźców i reagowania na wiadomości napływające z PRL. Ta wielopłaszczyznowa sytuacja doprowadziła do powstania ciekawego konglomeratu inicjatyw na rzecz wsparcia „Solidarności" i polskiej opozycji, które po okresie „karnawału" musiały zacząć funkcjonować w konspiracji.

Wszystkie inicjatywy, o których będzie mowa, nie zaistniały rzecz jasna w próżni. Wielu akcji solidarnościowych podjęło się francuskie społeczeństwo. Wymienione wcześniej polskie ośrodki intelektualne we Francji przyczyniały się do poszerzania wiedzy Francuzów o Polsce. Stulecia wspólnych kontaktów i doświadczeń spowodowały, że Polska była Francji bardzo bliska. Bierność Francji w 1939 r. wywołała prawdopodobnie u części jej mieszkańców wyrzuty sumienia, które być może próbowano w jakimś stopniu zagłuszyć ogromną mobilizacją na rzecz Polski w latach osiemdziesiątych. Były jednak także inne czynniki. Lata siedemdziesiąte to czas dobrych stosunków politycznych między Republiką a PRL[5]. Badania przeprowadzone przez dziennikarza „Ouest-France" Jacka Brzezińskiego w 1982 r. wskazują ponadto, że nie bez znaczenia dla stosunku Francuzów do Polaków były katolicyzm tych ostatnich, wspólne doświadczenia wojenne, ale również zwykła sympatia i uznanie dla walki politycznej[6]. Niewykluczone, że swoją rolę odegrała też obecność w okresie międzywojennym emigracji zarobkowej, której potomkowie wtopili się we francuskie społeczeństwo, zasiadając nawet niekiedy we władzach regionalnych. Wszystkie te elementy niewątpliwie wpłynęły na to, że od lata 1980 r. we Francji z zainteresowaniem obserwowano rozwój wydarzeń nad Wisłą.

Za bazę źródłową niniejszych rozważań posłużyły materiały z francuskiego Archiwum Narodowego w Pierrefitte-sur-Seine, z archiwów francuskich związków zawodowych, szczególnie CFDT (Confédération Française Démocratique du Travail – Francuskiej Demokratycznej Konfederacji Pracy), archiwów Instytutu Literackiego „Kultura" w Maisons-Laffitte, Biblioteki Polskiej w Paryżu, a także Instytutu Pamięci Narodowej.

Nie ma niestety wielu publikacji na temat emigracji tego okresu, zwłaszcza jeśli chodzi o Francję, choć pomocne jest podstawowe opracowanie Dariusza Stoli[7]. O niektórych

---

[4] D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 303.

[5] P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013, s. 59.

[6] J. Brzeziński, *„Ouest-France" au secours de la Pologne ou sur les origines, les dimensions et les raisons d'une grande action de solidarité*, Rennes–Paris, luty–lipiec 1984, mps w zbiorach autorki, s. 80–85.

[7] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 303.

inicjatywach pisali Marcin Kula[8], Krystyna Vinaver, Karol Sachs i Patrick Boulte[9] oraz Andrzej Chwalba[10]. Do zdobycia ogólnej wiedzy o komitetach „Solidarności" w Europie posłużyła publikacja pod redakcją Idesbalda Goddeerisa[11], a o działalności „Solidarności" podziemnej traktuje monografia pod redakcją Andrzeja Friszke[12]. Na temat reakcji zachodnich społeczeństw na „Solidarność" i stan wojenny również powstało kilka monografii i artykułów, pomagających zrozumieć fenomen odbioru polskiej „samoograniczającej się rewolucji"[13]. Artykuł jest rezultatem kwerendy przeprowadzonej do pracy doktorskiej. Praca ta ukazała się drukiem; zostały w niej szerzej omówione zagadnienia przedstawione poniżej[14]. Tutaj skupiono się na syntetycznym ujęciu tytułowej problematyki i dostosowano się do ogólnych wytycznych projektu badawczego, którego ten tekst jest częścią.

Statystyczna charakterystyka tzw. emigracji solidarnościowej: 1980–1989

Dokładne określenie rozmiarów i struktury emigracji lat osiemdziesiątych jest niezwykle trudne, ponieważ nie ma na ten temat wielu danych, a te, którymi dysponujemy dzisiaj, nie są ze sobą do końca zbieżne.

Według Marka Okólskiego, w latach 1981–1990 Francja stała się kierunkiem emigracji tylko dla 5 proc. ogółu osób decydujących się na opuszczenie Polski[15]. W innym miejscu autor ten podaje, że w latach 1981–1987 do Francji miało wyemigrować 5,7 tys. osób. Głównymi kierunkami wychodźstwa były Republika Federalna Niemiec, Stany Zjednoczone, Kanada, Austria, Australia i Szwecja – a więc Francja znalazła się zdecydowanie w odwrocie jako kraj, do którego tradycyjnie udawano się na emigrację[16].

W tabeli 1 i 2 zestawiono dane – na podstawie źródeł polskich – dotyczące wyjazdów Polaków do Francji w latach osiemdziesiątych.

---

[8] M. Kula, *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności*, Warszawa 1995.

[9] P. Boulte, K. Sachs, K. Vinaver, *De Solidarność a l'entrée de la Pologne dans l'Union européenne. Un engagement citoyen*, Paris 2008.

[10] A. Chwalba, *Czasy „Solidarności". Francuscy związkowcy i NSZZ „Solidarność" 1980–1990*, Kraków 1997.

[11] *Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Lanham 2010.

[12] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006.

[13] M. Frybes, *Społeczne reakcje Zachodu na fenomen „Solidarności" i rola emigracyjnych struktur związku 1980–1989* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 505–574; *idem*, *Dziękujemy za solidarność/Merci pour votre solidarité!*, Warszawa 2005; *idem*, *French Enthusiasm for Solidarność*, „European Review" 2008, nr 1, s. 65–73; M. Heruday-Kiełczewska, *Reakcja Francji na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce: grudzień 1981 – styczeń 1982*, Warszawa 2012; P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S"...*

[14] M. Heruday-Kiełczewska, *„Solidarność" nad Sekwaną. Działalność Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Paryżu 1981–1989*, Gdańsk 2016.

[15] M. Okólski, *Mobilność międzynarodowa ludności Polski w okresie transformacji: przegląd problematyki* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001, s. 10.

[16] *Idem*, *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne" 1994, nr 3, s. 20. Sumy wymienione w artykule pochodzą z danych rocznych ogłaszanych w poszczególnych krajach.

Tabela 1. Legalne wyjazdy na pobyt stały

Rok	Liczba osób
1980	290
1981	153
1982	647
1983	592
1984	228
1985	162
1986	186
1987	201
1988	213

Źródło: Sprawozdania Biura Paszportów oraz „Migracje Zewnętrzne. Informacja Statystyczna" [dalej: MZIS] (1980–1988); zob. też D. Stola, *Kraj bez wyjścia?*..., s. 484–485.

Tabela 2. Wyjazdy czasowe prywatne

Rok	Liczba osób
1980	2460
1981	4325
1982	13 744
1983	23 726
1984	32 188
1985	34 943
1986	39 553
1987	45 369
1988	51 363

Źródło: MZIS (1980–1988); zob. też D. Stola, *Kraj bez wyjścia*?..., s. 488–489.

W pierwszym przypadku niemożliwe jest rozróżnienie na emigrację z powodów politycznych i innych, szczególnie zarobkowych. Od 1982 r. jest jednak widoczny zdecydowany wzrost liczby emigrantów. Ten sam wzrost można zaobserwować w odniesieniu do wyjazdów czasowych, co jest jednak o tyle ciekawe, że w okresie stanu wojennego dochodziło raczej do przymusowych wyjazdów osób zaangażowanych politycznie, a o wyjazdy prywatne było trudniej niż wcześniej. W roku 1982 nastąpił zresztą duży progres emigracyjny[17]. Gdy mówimy o wyjazdach czasowych, także nie sposób dokładnie określić, w jakim stopniu chodziło o ukrytą emigrację i ile spośród wyliczonych osób nie wróciło już do Polski, ile zostało we Francji, a ile wyjechało na stałe do jeszcze innych państw.

[17] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?*..., s. 342–343.

Źródła francuskie pokazują problem polskiego wychodźstwa od strony OFPRA – Office Français de Protection des Réfugiés et Apatrides (Francuskiego Biura Opieki nad Uchodźcami i Bezpaństwowcami). Biuro to zajmowało się przyznawaniem statusu uchodźcy i jednocześnie zbierało dane liczbowe na temat napływających osób. Dnia 31 grudnia 1980 r. we Francji miało przebywać 10 500 osób pochodzenia polskiego ze statusem uchodźcy, potwierdzonym przez certyfikat wydawany na pięć lat[18]. Bardziej szczegółowe wyliczenia dotyczą 1981 r.

Tabela 3. Liczba Polaków starających się o status uchodźcy w 1981 r.

Okres		**Liczba podań o przyznanie statusu uchodźcy**
1 stycznia – 31 lipca 1981		331
1 sierpnia – 31 grudnia 1981		981
w tym:	sierpień	154
	wrzesień	135
	październik	207
	listopad	210
	grudzień	275

Źródło: Archives Nationales à Pierrefitte-sur-Seine, 19850743/354, Informacja MSZ, 5 I 1982 r., b.p.

Razem dawało to liczbę 1312 złożonych podań. Według OFPRA, w grudniu 1981 r. biuro to odwiedziło około 800 osób polskiej narodowości. Dwie trzecie tej liczby stanowili ludzie, którzy przychodzili po informacje, często na temat możliwości otrzymania pomocy materialnej, a dwie trzecie z tych, którzy przychodzili do biura pod koniec grudnia, miało to robić codziennie. Żadna z tych osób nie przybyła do Francji po 13 grudnia, wszystkie bowiem mieszkały w tym kraju już od jakiegoś czasu. Prefektury oszacowały jednocześnie, że we Francji przebywało w tym czasie od 3 do 4 tys. Polaków z wizą krótkiego pobytu. Nie można więc tych osób zakwalifikować do emigracji solidarnościowej.

Dane na jej temat przynosi natomiast komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ze stycznia 1982 r. Podano w nim, że przebywających we Francji od 13 grudnia Polaków, którzy poprosili o status uchodźcy i otrzymali azyl polityczny, było około 500. Z kolei 400 osób nie chciało statusu uchodźcy i deklarowało podjęcie starań o uzyskanie w prefekturze odnawialnego pozwolenia na pobyt[19]. Razem daje to liczbę 900 imigrantów, którzy znaleźli się we Francji około 13 grudnia. Musiały być to osoby, które opuściły Polskę przed stanem wojennym, zaraz po jego wprowadzeniu wyjazdy były bowiem – jak wiadomo – niemożliwe. Mogły jednak przybyć do Francji już po 13 grudnia, jeżeli wcześniej przebywały w innym kraju. Niemniej dane, jakie przynosi komunikat, są niezwykle ważne i cenne.

[18] Archives Nationales à Pierrefitte-sur-Seine [dalej: ANPsS], 19850743/354, Informacja MSZ, 5 I 1982 r., b.p.
[19] ANPsS, 19980547/17, Komunikat MSZ, 15 I 1982 r., b.p.

Dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych OFPRA wyliczyło z kolei liczby podań o azyl w dekadzie lat osiemdziesiątych[20]. Przedstawia to poniższa tabela:

Tabela 4. Liczba Polaków starających się o azyl polityczny

Rok	Liczba podań o przyznanie azylu
1981	1240
1982	1303
1983	750
1984	558
1985	665
1986	530
1987	534
1988	1040

Źródło: ANPsS, 19980547/17, Informacja MSW na temat społeczności polskiej, 13 VI 1989 r., b.p.

Na pewno wśród nich znajdowały się podania osób, które należały do emigracji solidarnościowej, jednak bardzo trudno chociażby oszacować ich liczbę. Na potrzeby wizyty francuskiego ministra spraw wewnętrznych w Polsce, Pierre'a Joxe'a, sporządzono w 1989 r. notatkę dotyczącą populacji Polaków przebywających we Francji. W wyliczeniu podane są osoby, które określiły się jako uchodźcy i bezpaństwowcy[21].

Tabela 5. Struktura emigracji polskiej we Francji w latach 1981–1986

Rok	Osoby narodowości polskiej	Uchodźcy	Bezpaństwowcy
1981	66 317	7547	309
1982	63 769	8870	308
1983	62 165	8996	295
1984	61 178	8767	260
1985	60 076	8455	286
1986	58 771	8418	259

Źródło: ANPsS, 19980547/17, Informacja MSW na temat społeczności polskiej, 13 VI 1989 r., b.p.

Obraz ten uzupełniają dane dotyczące odmów przyznania statusu uchodźcy.

[20] ANPsS, 19980547/17, Informacja MSW na temat społeczności polskiej, 13 VI 1989 r., b.p.
[21] *Ibidem*.

Tabela 6. Liczba Polaków, którym odmówiono statusu uchodźcy w latach 1986–1989

Rok	Liczba ogólna	W tym członkowie podziemia
1986	1348	23
1987	1526	18
1988	1666	49
1989 (I połowa)	243	12

Źródło: ANPsS, 19980547/17, Informacja MSW na temat społeczności polskiej, 13 VI 1989 r., b.p.

Można wyróżnić trzy główne drogi migracyjne. Część działaczy „Solidarności" trafiła do Francji jeszcze przed stanem wojennym. Kilka z tych osób utworzyło później Komitet Koordynacyjny „Solidarności" we Francji. Nie wiadomo jednak, ilu dokładnie działaczy przyjechało w ten sposób nad Sekwanę. Warto się przyjrzeć poszczególnym przypadkom.

Seweryn Blumsztajn, wcześniej współpracownik Komitetu Obrony Robotników, dostał paszport i wyjechał z Polski w celach turystycznych po prostu dlatego, że pojawiła się ku temu okazja. Oficjalnie otrzymał zaproszenie od francuskich związków zawodowych[22]. We Francji przebywał u siostry swojej żony – Krystyny Vinaver (jego żoną jest Zofia Winawer-Blumsztajn). Krystyna Vinaver wraz z mężem, Karolem Sachsem, zainicjowała powstanie Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne.

Mirosław Chojecki, członek Komitetu Obrony Robotników i jeden z szefów Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOW-a, wyjechał z kolei jesienią 1981 r. na targi książki do RFN, a potem udał się do Stanów Zjednoczonych. Do Paryża dotarł dopiero w lutym 1982 r. i tam włączył się w tworzenie Komitetu Koordynacyjnego oraz założył pismo „Kontakt"[23].

Sławomir Czarlewski, wywodzący się z Ruchu Młodej Polski, pracował w biurze Komisji Krajowej „Solidarności" i wyjechał za granicę wraz z delegacją związku. Ponieważ miał przyjaciół w Lille, postanowił skorzystać z okazji i ich odwiedzić. Gdy wprowadzono stan wojenny, pojechał do Paryża, nie znał tam jednak nikogo[24].

Danuta Nowakowska z „Solidarności" nauczycieli przyjechała do Francji na zaproszenie związku zawodowego FEN (Fédération de l'Éducation Nationale – Federacji Pracowników Oświaty) na początku grudnia 1981 r. Podobnie jak inni, nie przypuszczała, że nie wróci już do Polski[25].

Andrzej Wołowski pracował w sektorze międzynarodowym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", w którym był odpowiedzialny za kontakty z Francją. Do Paryża przybył jednak prywatnie, również w grudniu 1981 r., aby dołączyć do żony[26].

---

[22] S. Blumsztajn, *Je rentre au pays*, współpraca P. Michel, G. Mink, Paris 1985, s. 8.

[23] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 56.

[24] Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r., zapis w zbiorach autorki.

[25] A. Kazański, *Danuta Nowakowska*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Danuta_Nowakowska, dostęp: 7 VIII 2015 r.

[26] Rozmowa z Andrzejem Wołowskim, 11 II 2012 r., zapis w zbiorach autorki.

Jacek Kaczmarski, postrzegany jako bard „Solidarności", artysta współpracujący z Przemysławem Gintrowskim i Zbigniewem Łapińskim od końca lat siedemdziesiątych, dostał razem z Gintrowskim zaproszenie na koncerty do Francji. Był październik 1981 r., w Paryżu gościła wtedy delegacja „Solidarności", a muzycy otrzymali propozycję kolejnych koncertów. Gintrowski zdecydował się wrócić, aby odwołać występy w Polsce, Kaczmarski jednak został. Wkrótce ogłoszono stan wojenny[27].

Andrzej Seweryn był już uznanym w Polsce aktorem, gdy w 1980 r. skorzystał z propozycji Andrzeja Wajdy i wyjechał do Francji, aby zagrać w sztuce Stanisława Ignacego Witkiewicza pt. *Oni*. Spektakl wystawiano w Nanterre pod Paryżem. Wkrótce Seweryn dostał propozycję angażu teatralnego[28]. Trzeba nadmienić, że w momencie przyjazdu nie znał w ogóle języka francuskiego. Szybko jednak go opanował i dzięki warsztatowi aktorskiemu został jednym z czołowych aktorów w prestiżowej Comédie Française, stając się przy tym łącznikiem między Francuzami a polskim środowiskiem[29].

Jak widać, były to wyjazdy prywatne, na zaproszenie lub związane z planami zawodowymi. Żadna z przywołanych osób nie wyjechała do Francji z myślą o długotrwałej emigracji i pracy politycznej. Tymczasem na początku 1982 r. gen. Wojciech Jaruzelski i gen. Czesław Kiszczak zaczęli wdrażać nową politykę emigracyjną, polegającą na składaniu propozycji wyjazdu za granicę (bez prawa powrotu) osobom, które zostały internowane lub zwolnione z pracy. Eliminacja poszczególnych osób miała prowadzić do osłabienia związku. Paszporty wydawano bez prawa powrotu, a więc tylko w jedną stronę[30]. Często do wyjazdów wręcz zmuszano zastraszaniem. Francja zadeklarowała w tym czasie gotowość przyjęcia tysiąca osób, które najpierw miały przejść przez obóz dla uchodźców[31]. W ten sposób powstała druga droga migracji.

Przyjmowanie byłych internowanych przez Francję rozpoczęło się wiosną 1982 r. Zgodnie z planem, najpierw trafiali oni na 2–4 tygodnie do obozów dla uchodźców, a potem do specjalistycznych ośrodków – Centres Provisoires d'Hébergement (Tymczasowych Ośrodków Zamieszkania), gdzie mogli zatrzymać się na dłużej. Między listopadem 1982 a grudniem 1983 r. organizacja pozarządowa France Terre d'Asile (Francja Miejsce Azylu) nawiązała kontakt z 950 rodzinami, które znalazły się w takich tymczasowych ośrodkach. 60 proc. osób miało między 30 a 40 lat, 30 proc. między 20 i 30, a 10 proc. – więcej niż 40. W 1984 r. w ośrodkach dłuższego pobytu przebywało już tylko 28 osób, ale przygotowywano się na przyjęcie 20 rodzin. Polakom zapewniano pomoc w znalezieniu pracy, organizowano naukę języka francuskiego i pomagano w szukaniu mieszkania[32]. Nie wiadomo, czy wszystkie te rodziny, z którymi nawiązano kontakt, przybyły do Francji na stałe: być

---

[27] K. Gajda, *To moja droga. Biografia Jacka Kaczmarskiego*, Wrocław 2009, s. 140–142.

[28] R. Gorczyńska, *Portrety paryskie*..., s. 79.

[29] *Komedianci. Rzecz o bojkocie*, red. A. Roman, Warszawa 1990, s. 204.

[30] D. Stola, *Kraj bez wyjścia*?..., s. 316–317.

[31] Archiwum CFDT, 8H1924, Informacja dotycząca polskich uchodźców, 23 VII 1982 r., b.p.; „Narodowiec", 3 IX 1982, s. 3.

[32] ANPsS, 19980547/18, Informacja MSW, 27 VI 1984 r., b.p.

może niektóre z nich podjęły kontakt, rozważając pozostanie nad Sekwaną, ostatecznie jednak udały się gdzieś indziej.

Przeprowadzone badania nie wykazały, że byli internowani angażowali się we Francji w działalność polityczną, poza niewielką inicjatywą w jednym z obozów. Prawdopodobnie większość wtopiła się w środowisko francuskie, niektórzy pojechali dalej. Niewiele wiadomo o ewentualnych powrotach do Polski po upadku komunizmu.

Istniała jeszcze trzecia droga migracji: pojawiła się trudna do określenia grupa osób, które wyjechały na własną rękę po 1982 r. i być może nawet otrzymały status uchodźcy, ale nie wiemy, czy nie była to w rzeczywistości emigracja zarobkowa.

W świetle powyższych rozważań można postawić tezę, że jedynie osoby zaangażowane w pracę Komitetu Koordynacyjnego lub te, które dołączyły do redakcji pisma „Kontakt", podjęły bezpośrednią działalność polityczną. Znanych nazwisk jest nie więcej niż kilkanaście. Co do reszty osób – trudno zdecydować, czy należałoby je potraktować jako emigrację polityczną, czy jako zarobkową. Być może te motywacje wcale się nie wykluczały.

Solidarnościowe inicjatywy instytucjonalne podejmowane przez „starą" Polonię

Najwcześniejszą organizacją powołaną przez środowisko „starej" Polonii w reakcji na wprowadzenie stanu wojennego był Comité de Soutien aux Polonais en France – Komitet Pomocy Polakom we Francji, który powstał 15 grudnia 1981 r. Jego przewodniczącym został Jerzy Mond, sekretarz Towarzystwa Historyczno-Literackiego, przewodniczącym honorowym był Maurice Schumann z Akademii Francuskiej, a zastępcą – Barbara Houdin ze Wspólnoty Polsko-Francuskiej. Członkami komitetu byli m.in. córka Monda – Aleksandra Kwiatkowska-Viatteau, Grażyna Pomian, ks. Eugeniusz Plater-Syberg, który prowadził Biuro Koordynacyjne Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, zajmujące się już wcześniej organizacją przesyłki darów do Polski[33]. Zgodnie ze swoją nazwą komitet miał za zadanie wspierać finansowo i moralnie tych Polaków, którzy od niedawna znajdowali się we Francji i nie mieli możliwości powrotu do kraju.

Wkrótce zostało otwarte biuro, gdzie dyżurowali członkowie komitetu. Bardzo szybko jego działania zaczęły być realizowane na dużą skalę. Polakom pomagano szukać pracy, kierowano ich na staże, udzielano porad prawnych, przygotowywano specjalne poradniki i przede wszystkim za darmo uczono języka francuskiego, z czego zresztą korzystało wiele osób. Pamiętano również o studentach, którzy zaczęli otrzymywać stypendia i pomoc w załatwianiu spraw administracyjnych, znalezieniu miejsc w akademikach czy uzyskaniu opieki zdrowotnej. Wyszukiwano dla nich drobne prace i starano się znaleźć rodziny gotowe przyjąć takich studentów u siebie w domu[34].

[33] Biblioteka Polska w Paryżu – Towarzystwo Historyczno-Literackie [dalej: BPP-THL], Jerzy Mond. Comité de Soutien aux Polonais en France. Korespondencja. Materiały różne, 6955, Skład Komitetu Pomocy Polakom we Francji, 19 V 1982 r., b.p.

[34] *Ibidem*, Geneza Komitetu Pomocy Polakom we Francji, 31 VII 1982 r., k. 1–4.

Gdy na początku 1982 r. władze francuskie zgłosiły gotowość do przyjęcia grupy byłych internowanych, wiele organizacji zaczęło kontaktować się ze sobą w celu ustalenia wspólnej polityki. Komitet Pomocy nawiązał w tym czasie współpracę z Solidarité France-Pologne (o której jeszcze napiszę), organizacjami pozarządowymi France Terre d'Asile oraz Fondation de France, katolicką organizacją charytatywną Secours Catholique, a także z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Ministerstwem Edukacji Narodowej. Wkrótce podzielono zadania między te różne podmioty, tak aby jak najlepiej zorganizować Polakom przyjazd, pobyt i pomoc[35].

Należy podkreślić, że pisanie o kolejnej inicjatywie – wspomnianym Stowarzyszeniu Solidarité France-Pologne – jako o instytucji zawiązanej przez „starą" Polonię jest wyraźnym uproszczeniem. Było to bowiem stowarzyszenie, które wymykało się ramom zarówno emigracyjnym, jak i francuskim.

Krystyna Vinaver i Karol Sachs wyemigrowali z Polski po Marcu '68. We Francji ciągle jednak utrzymywali kontakt z krajem i prenumerowali polską prasę. Byli więc dobrze poinformowani o sytuacji w PRL. W czasie strajków w sierpniu 1980 r. francuscy przyjaciele oraz działacze społeczni i polityczni często zwracali się do nich z prośbą o wyjaśnienie tego, co działo się nad Wisłą. W końcu Francuzi zasugerowali małżeństwu powołanie inicjatywy, która miałaby wspierać polski niezależny związek zawodowy, informować francuskie społeczeństwo o rozwoju wydarzeń w Polsce i organizować współpracę z „Solidarnością"[36].

Stowarzyszenie Solidarité France-Pologne zostało formalnie powołane w Paryżu już na jesieni 1980 r. Jego celem było przekładanie ogólnego francuskiego poparcia dla „Solidarności" na praktyczne działania. Na prezesa wybrano osobę, która znakomicie kojarzyła się z Polską i jednocześnie przyciągała znane osoby francuskiego życia publicznego: światowej sławy genetyka, prof. Piotra Słonimskiego, który we Francji mieszkał od 1947 r.[37]

Zasadniczą cezurą w działalności stowarzyszenia jest 13 grudnia 1981 r. Do tego bowiem momentu jego działania polegały głównie na tworzeniu sieci sekcji w różnych regionach Francji, aranżowaniu spotkań z działaczami „Solidarności", a także organizacji wydarzeń kulturalnych, takich jak koncerty, z których dochody przeznaczano dla „Solidarności". Stan wojenny spowodował, że zmieniły się priorytety i strategia działania. Ciągle ważna pozostawała akcja informacyjna i zbiórka pieniędzy, główną osią miała się jednak stać działalność na rzecz konkretnej – finansowej i materialnej – pomocy osobom, które zostały internowane lub pozbawione pracy.

Solidarité France-Pologne było ewenementem na mapie inicjatyw podejmowanych dla polskiego społeczeństwa, zmagającego się z realiami stanu wojennego. Po pierwsze dlatego, że niosło pomoc dla różnych grup społecznych, nie tylko osób związanych z „Solidarnością". Po drugie – ze względu na dużą aktywność w środowiskach francuskich, a po trzecie – z powodu zorganizowania w grudniu 1981 r. BIL – Bureau d'Information et de Liaison pour la Pologne (Biura Informacyjno-Kontaktowego ds. Polski). Do biura

[35] BPP-THL, Archiwum Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne, 7624, Kartoteka osobowa byłych internowanych. Solidarité France-Pologne finansowała ponadto m.in. wakacje dla rodzin byłych internowanych.

[36] P. Boulte, K. Sachs, K. Vinaver, *De Solidarność à l'entrée de la Pologne dans l'Union européenne*..., s. 13–15.

[37] R. Jarocki, *Genetyk i historia. Opowieść o Piotrze Słonimskim*, Warszawa 2003, s. 319.

przyjmowano wszystkie organizacje, które były zaangażowane w pomoc Polsce i chciały podzielić się informacjami o planowanych przedsięwzięciach, co też robiono podczas comiesięcznych spotkań. Taka organizacja akcji informacyjnej miała ułatwić koordynowanie pomocy i umożliwić współpracę, ponieważ nie wszyscy dysponowali takimi samymi środkami finansowymi i materialnymi.

Do BIL należały: Komitet Koordynacyjny „Solidarności" we Francji, organizacje Lekarze Świata i Lekarze bez Granic, Francuski Czerwony Krzyż, centrale związkowe: CFDT, FO (Force Ouvrière – Siła Robotnicza), CFTC (Confédération Française des Travailleurs Chrétiens – Francuska Konfederacja Pracowników Chrześcijańskich), a także organizacje solidarnościowe: Solidarité avec Solidarność, Komitet Pomocy Polakom czy Komitet Prawników na rzecz Praw Człowieka w Polsce. BIL było bezprecedensowym przedsięwzięciem, gdyż część z wyżej wymienionych organizacji – z różnych przyczyn – nie utrzymywała ze sobą bezpośrednich kontaktów[38].

Biuro określiło następujące cele do wspólnej realizacji:

1. Wsparcie uwięzionych w Polsce.
2. Pomoc materialna i medyczna dla Polaków.
3. Wsparcie Polaków we Francji.
4. Akcje informacyjne.
5. Akcje polityczne[39].

Co tydzień BIL drukowało biuletyn, w którym przedstawiano sposoby udzielania pomocy; zamieszczano listy potrzebnych produktów, takich jak żywność, leki czy ubrania, które trzeba było wysłać do Polski; podawano adresy organizacji oraz informacje o aktualnych wydarzeniach w PRL[40]. Biuro działało do końca 1983 r. Po zniesieniu stanu wojennego znacząco spadła ilość darów wysyłanych do Polski, nie było więc potrzeby informowania o akcjach, których nie organizowano już tak wiele jak wcześniej.

Tymczasem Stowarzyszenie Solidarité France-Pologne istnieje do dnia dzisiejszego. Po 1989 r. znacząco zmienił się profil jego działalności: nastawiło się wtedy na realizowanie idei budowania w postkomunistycznej Polsce społeczeństwa obywatelskiego. Pomocne miały być w tym takie przedsięwzięcia jak Forum Inicjatyw Pozarządowych, które ułatwiały przenoszenie na polski grunt francuskich doświadczeń w zakresie zakładania stowarzyszeń działających w interesie publicznym.

Opisując Solidarité France-Pologne, warto wspomnieć o inicjatywie, z którą byli związani polscy intelektualiści przebywający we Francji od końca lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych, reprezentujący „średnie" pokolenie Polonii. Nie były to osoby, które zakotwiczyły się w jakiś sposób przy polonijnych organizacjach; z Francją związała je praca oraz chęć wyjazdu z PRL z powodów politycznych. Grupa ta utrzymywała kontakty z członkami Solidarité France-Pologne – Krystyną Vinaver i Karolem Sachsem, przede

[38] BPP-THL, Archiwum Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne, 7567, Biuletyn Biura Informacyjno-Kontaktowego ds. Polski, 10 II 1982, nr 3, s. 1.

[39] *Ibidem*, Biuletyn Biura Informacyjno-Kontaktowego ds. Polski (dokument bez daty, prawdopodobnie jeden z pierwszych biuletynów BIL).

[40] *Ibidem*, Biuletyn Biura Informacyjno-Kontaktowego ds. Polski, 10 II 1982, nr 3, s. 1.

wszystkim ze względu na podobną pracę zawodową i wspólne doświadczenie migracji pomarcowej.

Inspiracją do powstania tej inicjatywy był zapowiadany od końca 1982 r. przez polskie władze proces czterech byłych członków KOR: Jacka Kuronia, Adama Michnika, Zbigniewa Romaszewskiego i Henryka Wujca, a także siedmiu członków kierownictwa „Solidarności": Andrzeja Gwiazdy, Seweryna Jaworskiego, Mariana Jurczyka, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palki, Andrzeja Rozpłochowskiego i Jana Rulewskiego. W reakcji francuscy i polscy intelektualiści, przeważnie zaangażowani już wcześniej w istniejące inicjatywy prosolidarnościowe, utworzyli 17 lutego 1983 r. Komitet przeciwko Procesowi w Warszawie (Comité contre le Procès de Varsovie). Jego spotkania odbywały się w Centre de Recherches Historiques (Ośrodku Badań Historycznych) w Paryżu przy bulwarze Raspail, sam komitet mieścił się jednak w tym samym miejscu co Komitet Koordynacyjny „Solidarności", czyli na passage des Deux Soeurs nr 10[41].

W skład komitetu wchodzili ze strony francuskiej: Michel Broué, Henri Cartan, Michel Foucault, André Glucksmann, Estelle Juratic, Jacques Le Goff, James Marangé, René Salanne, Simone Signoret, Paul Thibaud i Michel Wieviorka, a ze strony polskiej: Georges (Jerzy) Mink, Krzysztof Pomian, Piotr Słonimski, Aleksander Smolar, Leszek Talko. Na jednym z pierwszych spotkań ogłoszono, że do głównych zadań komitetu będzie należało informowanie opinii publicznej o przebiegu procesu warszawskiego, łącznie z lobbowaniem w organizacjach politycznych, organizowaniem spotkań oraz zbieraniem podpisów pod petycją z protestem przeciw bezprawnym oskarżeniom i żądaniem uwolnienia więźniów politycznych. Komitet przestał działać w 1984 r., gdy polskie władze ogłosiły amnestię, a proces został wstrzymany[42].

Do ciekawych inicjatyw należało Radio Solidarność, którego również nie da się jednoznacznie zakwalifikować jako przedsięwzięcie polskie, emigracyjne lub francuskie. Jego inicjatorami byli Bertrand Jullien i Patrick Farbiaz. Radio, którego głównym zadaniem było informowanie o wydarzeniach w Polsce i francuskich inicjatywach solidarnościowych, zostało utworzone już kilka dni po 13 grudnia 1981 r. przez m.in. Krzysztofa Jussaca (Polaka mieszkającego od dłuższego czasu we Francji, działacza CFTC), Suzanne Mercier, Hannę Havliček, Richarda Laskowskiego, Daniela Mikhailovicha, a pracowali w nim również Zofia i Stefan Riegerowie oraz Jacek Piotrowski.

Początkowo radio działało przy lokalnym Radiu Montmartre, ponieważ kwestia tzw. *radios libres*, czyli niezależnych rozgłośni, nie była jeszcze uregulowana we francuskim prawodawstwie i nie można było funkcjonować na tej zasadzie[43]. Szybko się jednak okazało, że zależność od innego ośrodka nie jest wygodna, ale do odłączenia się potrzebne były środki finansowe na wynajęcie innego lokalu. W związku z tym ukonstytuował się Komitet Wsparcia Radia Solidarność. Zorganizował zbiórkę pieniędzy i starał się interweniować

[41] BPP-THL, Archiwum Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne, 7585, Informacja na temat Komitetu przeciwko Procesowi w Warszawie, 22 II 1983 r., b.p.

[42] Na temat tej inicjatywy zob. też P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty polskich historyków ze środowiskiem „Annales" 1945–1989*, Warszawa 2010, s. 194 (przyp. red.).

[43] Rozmowa z Krzysztofem Jussakiem, 15 I 2012 r., zapis w zbiorach autorki.

u odpowiednich władz, które mogły ułatwić działalność radia od strony administracyjnej. Pod apelem Komitetu Wsparcia podpisał się Komitet Koordynacyjny „Solidarności"; uczynili to także związkowcy (np. Jacques Chérèque z CFDT), intelektualiści (Michel Foucault, Raymond Aron, Paul Thibaud, Alain Touraine), artyści (Yves Montand i Simone Signoret), przedstawiciele polskiej diaspory (m.in. Georges [Jerzy] Mond) czy działacze Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne (Nathalie Bolgert)[44].

W czerwcu 1982 r. radio mogło się w końcu przenieść do nowego lokalu[45]. Z czasem zaczęło nadawać przez 24 godziny na dobę. Audycje miały różną formę (np. debat) i dotykały nie tylko spraw Polski i „Solidarności", lecz także religii, muzyki, kultury czy problemów z różnych zakątków świata. Te na temat Polski były jednak najważniejsze i najczęstsze. Prezentowano w nich świadectwa działaczy, przeglądy prasy i wydarzeń z ostatniego tygodnia, analizy polityczne dotyczące sytuacji w innych państwach komunistycznych oraz sprawozdania z francuskich akcji solidarnościowych[46]. Programy przygotowywano z myślą o organizacjach, które występowały w obronie praw człowieka, podejmowały się międzykulturowego dialogu lub pomagały państwom walczącym z systemem komunistycznym. Środki na finansowanie pozyskiwano dzięki odsprzedawaniu audycji tym właśnie podmiotom, a także płatnemu rozprowadzaniu biletów wstępu na debaty, konferencje i koncerty[47]. Starano się zarazem o dotacje z ministerstw[48].

Na antenie radia często gościł z krótkimi koncertami Jacek Kaczmarski. Autorzy audycji korzystali z „Biuletynu Informacyjnego" Komitetu Koordynacyjnego i „Kontaktu", który wydawał Mirosław Chojecki. Radio współpracowało także z inną rozgłośnią – paryskim biurem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa prowadzonym przez Macieja Morawskiego[49]. Świadkowie wspominają, że ostatnie audycje Radio Solidarność nadało najprawdopodobniej w 1987 r.,[50] koncesja jednak wygasła dopiero w roku 1991.

Oprócz tej stacji działała również inna – mająca tradycję sięgającą jeszcze lat trzydziestych – była to sekcja polska Radio France Internationale (RFI). Z inicjatywy Leszka Talki w grudniu 1981 r. na falach RFI przywrócono audycje w języku polskim, zawieszone kilka lat wcześniej. Poza Talką w reaktywowanej polskiej sekcji pracowali Kazimierz Piekarec, Anna Rzeczycka-Piekarec, Maria Wiernikowska i in. Ich działalność polegała przede wszystkim na przygotowywaniu reportaży z manifestacji i opracowywaniu krótkich serwisów informacyjnych[51].

---

[44] BPP-THL, Archiwum Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne, 7569, Apel Komitetu Wsparcia Radia Solidarność, b.d., b.p.

[45] *Ibidem*, Informacja Biura Informacyjno-Kontaktowego ds. Polski, 1 VI 1982 r., b.p.

[46] *Ibidem*, Biuro Informacyjno-Kontaktowe ds. Polski, „Biuletyn Informacyjny Radia Solidarność" 1982, nr 2, s. 6.

[47] Centre des Archives Contemporaines, Fontainebleau, 20060622/26, Radio Solidarnosc, 75.161 A, Ogólna charakterystyka projektu Radia Solidarność, b.d., b.p.

[48] *Ibidem*, Protokół obrad Zgromadzenia Narodowego, 26 VI 1986 r., b.p.

[49] Rozmowa z Krzysztofem Jussakiem, 15 I 2012 r.

[50] *Ibidem*.

[51] L. Talko, *Audycje dla ludności polonijnej w Radiu Francuskim 1945–1985*, „Studia Polonijne" (Lublin) 1986, t. 10, s. 331.

Inicjatywy instytucjonalne podejmowane przez „nową" Polonię

Zdecydowanie największą i najważniejszą instytucją powołaną przez emigrację lat osiemdziesiątych był Komitet Koordynacyjny „Solidarności" w Paryżu. Powstał on jednak dzięki wsparciu zarówno polskich intelektualistów, którzy mieszkali we Francji od dłuższego czasu, jak i kierownictwa francuskich związków zawodowych, które dostrzegło w takiej działalności szansę na przypomnienie się francuskiemu społeczeństwu, a jednocześnie czuło realną potrzebę niesienia pomocy polskim związkowcom.

Relacje między francuskimi centralami a polskim ruchem związkowym zostały nawiązane już w sierpniu 1980 r. Francuskie delegacje zaczęły przyjeżdżać do Polski, spotykać się z tutejszymi działaczami i dowiadywać o potrzebach nowo powstającej „Solidarności". Rezultatem tych kontaktów były nie tylko osobiste znajomości, lecz także zaproszenie Lecha Wałęsy do Paryża oraz przyjęcie – głównie przez CFDT – roli pośrednika w przekazywaniu Francuzom informacji na temat życia i sytuacji w Polsce. Do wizyty Wałęsy, zaplanowanej wstępnie na marzec 1981 r., ostatecznie doszło październiku, wcześniej jednak francuscy związkowcy gościli w Polsce na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność". Podczas pobytu polskiej delegacji w Paryżu odbywały się spotkania ze wszystkimi związkami, podczas których miała zostać wyznaczona linia współpracy na następne miesiące (oczywiście projekty np. szkoleń nie doszły do skutku, ponieważ zaplanowane umowy międzyregionalne podpisano już w czasie stanu wojennego). Spotkania i konferencje prasowe zrobiły duże wrażenie zarówno na dziennikarzach i politykach, jak i na opinii publicznej, co niewątpliwie przyczyniło się do pozytywnego nastawienia francuskiego społeczeństwa do Polaków po 13 grudnia 1981 r. i mnożenia się działań prosolidarnościowych[52].

CFDT, która była największą francuską centralą związkową, szybko zareagowała na wiadomości o wprowadzeniu stanu wojennego. 13 grudnia o 10.00 związek opublikował – jak się później okazało – brzemienny w skutki komunikat, opisujący sytuację w Polsce, szybko przekazany przez media. Komunikat wzywał ruch związkowy do połączenia wysiłków i do zorganizowania spotkania związkowych delegacji przed polską ambasadą w Paryżu o 15.30. Tym samym nawiązano kontakt z innymi centralami związkowymi. Pomyślano również o tym, by pokazać publicznie swoje wsparcie dla NSZZ „Solidarność": w komunikacie wezwano do ogłoszenia 14 grudnia Dniem Solidarności. W tym dniu zakłady pracy miały podejmować inicjatywy solidarnościowe, miała się także odbyć publiczna manifestacja[53].

Odpowiadając na wezwanie CFDT, kilka tysięcy związkowców zebrało się spontanicznie na placu Inwalidów, blisko polskiej ambasady. Francuskie centrale związkowe, mimo że były ze sobą od dawna skłócone i rzadko kiedy występowały razem, w tej sytuacji zgodziły się na wspólne działania. Późnym popołudniem w siedzibie CFDT przy ulicy Cadet spotkali się przedstawiciele pięciu central: Edmond Maire z CFDT, Jean Bornard z CFTC, André Bergeron z FO, Paul Marchelli z CGC (Confédération Générale des Cadres – Powszechnej Konfederacji Kadr) oraz Jacques Pommateau z FEN. Wzięli oni również udział

[52] M. Heruday-Kiełczewska, *„Solidarność" nad Sekwaną*..., s. 158–159.

[53] Archiwum CFDT, 8H1920, Oświadczenie CFDT w sprawie wydarzeń w Polsce, 13 XII 1981 r., b.p.

we wspólnej konferencji prasowej. Na zaproszenie nie odpowiedziała komunistyczna CGT (Confédération Générale du Travail – Powszechna Konfederacja Pracy), która później nie uczestniczyła w inicjatywach solidarnościowych. Związkowcy ogłosili wspólny komunikat, w którym wyrazili niepokój o los polskich robotników, wezwali do potępienia stanu wojennego i zadeklarowali, że będą podejmować wspólne działania na tej płaszczyźnie. Potwierdzono, że 14 grudnia odbędzie się masowa manifestacja – miała przejść od ulicy Montparnasse do placu Inwalidów i pod polską ambasadę[54].

Była to faktycznie najważniejsza i największa z manifestacji, jakie zorganizowano tego dnia we Francji[55]. Wzięli w niej udział zwykli obywatele, działacze związkowi i politycy. Trudno z całą pewnością stwierdzić, ilu uczestników zgromadziła – mogło być ich nawet około 100 tys., w całej Francji manifestowało natomiast zapewne około miliona osób[56].

Z tą właśnie demonstracją wiąże się powstanie Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu. Zdjęcie znajdujące się w Archiwum CFDT i zamieszczone w związkowym periodyku „Syndicalisme"[57] pokazuje, że w jednym rzędzie maszerowali Seweryn Blumsztajn, Andrzej Seweryn i Zbigniew Kowalewski. Sławomir Czarlewski wspominał, że on również prawdopodobnie znalazł się na tej samej manifestacji, ponieważ po ogłoszeniu stanu wojennego trafił do Paryża z Lille, gdzie wcześniej przebywał. Po manifestacji doszło do spotkania Polaków z francuskimi związkowcami[58].

Inicjatywa powołania oficjalnej reprezentacji „Solidarności" we Francji należała prawdopodobnie do kilku osób i trudno jest dzisiaj dokładnie ustalić, kto pierwszy poddał taki pomysł. Jean-François Noël podkreśla, że nie był to pomysł CFDT, ale raczej polskich intelektualistów mieszkających we Francji – Krzysztofa Pomiana, Aleksandra Smolara i Georges'a Minka[59]. Nieco inną wersję wydarzeń, z przesunięciem ciężaru na CFDT, przedstawia ten ostatni (z czym zgadza się też Sławomir Czarlewski): jego zdaniem inicjatywa Komitetu „Solidarności" powstała z inspiracji Raymonda Juina, który był wtedy odpowiedzialny za Polskę z ramienia CFDT. Zgodę na powstanie komitetu wyraził Edmond Maire „ze współudziałem takich ludzi jak sekretarz Unii Metalurgii regionu paryskiego Claude Sardais, plus my, Polacy [emigracja z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych: Smolar, Pomian i Mink – M.H.K.], i Blumsztajn. Wtedy bardzo się w to zaangażowali Piotr Chruszczyński i Jerzy Baczyński, redaktor »Polityki«, który jednak dość szybko pojechał do Polski"[60].

W pierwszych dniach stanu wojennego ludzie związani w różny sposób z Polską (np. Agnieszka Holland[61]) i posiadający informacje o tym, co się dzieje w kraju, gromadzili się w siedzibie władz paryskiej CFDT przy ulicy Dunkerque. Później takim miejscem na krótko

---

54 *Ibidem*.
55 *Paris: des milliers de manifestants*, „Syndicalisme", 17 XII 1981.
56 M. Frybes, *Społeczne reakcje Zachodu na fenomen „Solidarności"*..., s. 531.
57 *Paris: des milliers de manifestants*, „Syndicalisme", 17 XII 1981.
58 Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.
59 Rozmowa z Jeanem-François Noëlem, 10 X 2012 r., zapis w zbiorach autorki.
60 Rozmowa z Georges'em Minkiem, 20 X 2012 r., zapis w zbiorach autorki.
61 Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.

stała się siedziba przy ulicy Cadet, a od końca grudnia Komitet Koordynacyjny „Solidarności" we Francji mieścił się oficjalnie pod adresem: Passage des Deux Soeurs 10. Lokal ten składał się z dwóch pokoi i kuchni, był wyposażony w stół, telefon i maszynę do pisania; oprócz niego członkom komitetu udostępniono jeszcze dwa biura przy ulicy Montholon 26[62].

Ten moment można uznać za początek działalności komitetu, który nie miał jeszcze ani określonej struktury, ani wyznaczonych zadań. 16 grudnia formalnie ogłoszono jego utworzenie. W tym dniu członkowie komitetu wydali komunikat, w którym przedstawiono cele inicjatywy i opisano okoliczności jej powstania: „My, kierownicy, działacze i członkowie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego »Solidarność«, przebywający aktualnie za granicą, zdecydowaliśmy w dniu dzisiejszym o powołaniu Komitetu Koordynacyjnego, którego celem jest reprezentowanie naszego związku poza polskimi granicami podczas okresowej nieobecności jego wydelegowanych reprezentantów. Włączamy się w apel wystosowany w czasie strajku przez polskich robotników do międzynarodowej opinii publicznej: »Nie trwajcie z założonymi rękami, patrząc na próbę zgniecenia początków demokracji w sercu Europy«. Kierujemy apel do opinii publicznej, związków zawodowych, partii politycznych, rządów: żywa reakcja narodów całego świata może niezmiernie przyczynić się do zatrzymania represji i ponownie ustanowić swobody, nawet jeśli los Polski zależy przede wszystkim od samych Polaków. Zróbcie, co w Waszej mocy, wszystkimi środkami moralnymi, politycznymi i ekonomicznymi, aby wojskowe władze w Warszawie oraz sowiecka władza polityczna zrozumiały, że świat nie zaakceptuje wojny prowadzonej przeciwko narodowi polskiemu. Jako cele postawiliśmy przed sobą:

– informowanie światowej opinii o walce polskiego społeczeństwa,

– przeciwdziałanie manipulacjom informacji, które pochodzą z krajów członkowskich Układu Warszawskiego,

– realizację wszystkich przedsięwzięć niezbędnych dla niesienia pomocy polskiej opozycji"[63].

Pod apelem z 16 grudnia podpisali się Zbigniew Kowalewski, Seweryn Blumsztajn, Bohdan Cywiński i Sławomir Czarlewski. Nie były to jednak władze komitetu, ale jedynie osoby, które swoimi nazwiskami miały poświadczyć utworzenie takiej struktury. Wybory przeprowadzono dopiero później[64].

Początek historii komitetu to także historia CFDT i jej ogromnej w tym czasie aktywności w niesieniu pomocy polskiej opozycji. Jednym z działań było organizowanie finansowego wsparcia, mającego umożliwić członkom „Solidarności" funkcjonowanie we Francji. Aby zebrać pieniądze, francuskich pracowników zrzeszonych w centrali wezwano do przerwania pracy 21 grudnia między 11.00 a 12.00 i przeznaczenia pensji z tej godziny przestoju na rzecz Komitetu Koordynacyjnego[65]. Podobny cel miało spotkanie 23 grudnia

---

[62] Archiwum CFDT, 8H1920, Informacja CFDT o lokalu Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności", 6 I 1982 r., k. 3.

[63] *Ibidem*, Apel Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" we Francji, 16 XII 1981 r., b.p.

[64] Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.

[65] Archiwum CFDT, 8H1920, Apel CFDT o wsparcie Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności", 21 XII 1981 r., b.p.

w Mutualité (Towarzystwie Ubezpieczeń Społecznych), podczas którego Polacy mogli zabrać głos i opowiedzieć o stanie wojennym i „Solidarności”[66].

Komitet musiał rozwiązać wiele spraw organizacyjnych. Omawiano je na dwóch spotkaniach z kierownictwem CFDT: 23 grudnia 1981 r. oraz 4 stycznia 1982 r. Sprawozdania z tych spotkań ujawniają bardziej szczegółowe okoliczności organizacji biura. Według tych dokumentów, to przedstawiciele CFDT zasugerowali Andrzejowi Wołowskiemu, Zbigniewowi Kowalewskiemu i Sewerynowi Blumsztajnowi (obecnym na spotkaniach) utworzenie biura, które mogłoby oficjalnie reprezentować „Solidarność”. Francuzi uważali, że w komitecie należało przestrzegać dwóch zasad: po pierwsze, Polacy, którzy poprosili o azyl polityczny, nie mogli być jego członkami; po drugie, skoro komitet miał za zadanie reprezentować interesy związku za granicą, nie powinien szukać możliwości zrzeszania się z innymi stowarzyszeniami. Przede wszystkim należało załatwić wszystkie formalności związane z pobytem polskich członków komitetu we Francji. Obiecano, że osoby, które zostaną zatrudnione na stałe w komitecie, otrzymają karty pobytu i karty pracy. W sumie stworzono dwanaście całych etatów i jedną posadę półetatową. CFDT zaproponowała, aby wysokość pensji odpowiadała wysokości SMIC (czyli francuskiej płacy minimalnej), deklarując jednocześnie dodatkowe dofinansowywanie wydatków związanych z transportem czy kosztem wynajmu mieszkania, zgodnie z indywidualnymi potrzebami[67]. Na spotkaniach z komitetem delegacja CFDT zasugerowała, aby Polacy osobiście poprosili francuskie związki zawodowe o częściowe lub całościowe sfinansowanie tych pensji. Japoński związek Sōhyō (Nihon-rōdōkumiai-sōhyōgikai – Rada Naczelna Związków Zawodowych Japonii) od razu zadeklarował wpłatę 130 tys. franków na konto komitetu[68].

Kolejnym zadaniem finansowo-organizacyjnym było powołanie do życia Komitetu Kontroli Funduszy (KKF). Po 13 grudnia na adres CFDT wpływało wiele czeków oraz darów pieniężnych ze wskazaniem, by zostały przekazane „Solidarności” we Francji. W ten sposób zebrało się sporo pieniędzy, którymi trzeba było jakoś zarządzać. Powołano więc organ, na którego czele stanął René Salanne z CFDT. Z tej samej centrali związkowej wywodzili się inni członkowie KKF: Pierre Hureau i François Rogé, stronę polską reprezentowali zaś Georges Mink jako ekspert oraz Seweryn Blumsztajn i Zbigniew Kowalewski jako przedstawiciele Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności”. Skład uzupełniali Mitsuo Tanaka z japońskiego Sōhyō i zaprzyjaźnieni intelektualiści[69].

Ważną kwestią formalną, która również wymagała uregulowania, był status prawny komitetu. W tym celu prawnik Tiennot Grumbach przedstawił projekt stowarzyszenia, jakim miało być z punktu prawnego biuro solidarnościowe, a więc instytucji niezależnej od innych organizacji[70]. Na tej podstawie 1 lipca 1982 r. oficjalnie powstało Stowarzy-

[66] *Ibidem*, „Paris Syndical”, 18 XII 1981, k. 10.

[67] *Ibidem*, 8H1920, CFDT International, Sprawozdanie ze spoktań CFDT z Komitetem Koordynacyjnym NSZZ „Solidarność” we Francji z 23 XII 1981 r. i 4 I 1982 r., 6 I 1982 r., k. 4.

[68] *Ibidem*.

[69] *Ibidem*, k. 5. Dokumenty i relacje nie są zgodne co do tego, kto reprezentował środowisko intelektualistów. Nazwiska, które się pojawiają, to Michel Foucault, Krzysztof Pomian, Alain Touraine oraz Piotr Słonimski.

[70] *Ibidem*.

szenie dla Wsparcia Polskich Związkowców (Association de Soutien aux Syndicalistes Polonais) – prawna emanacja Komitetu Koordynacyjnego[71]. Prawdopodobnie na fakt, że między pomysłem na stowarzyszenie a jego utworzeniem upłynęło sporo czasu, miały wpływ trudności w porozumieniu się francuskich central związkowych. Od stycznia do końca marca 1982 r. to Komitet Kontroli Funduszy finansował pensje pracowników Komitetu Koordynacyjnego z pieniędzy pochodzących ze zbiórek. Nie było to dobre rozwiązanie, w związku z czym szukano możliwości ograniczenia stopniowego wydawania zebranych już pieniędzy[72], tym bardziej że od początku starano się kłaść nacisk na osobne finansowanie Polaków we Francji, nie w ramach zbiórek przeznaczonych na pomoc dla podziemnej „Solidarności".

W praktyce pieniądze – około 40 tys. franków miesięcznie – przekazywano z KKF na finansowanie komitetu jeszcze do końca kwietnia[73]. Suma ta faktycznie odpowiadała miesięcznemu SMIC dla dwunastu i pół etatu. Ostatecznie uzgodniono, aby każdy ze związków uczestniczących we wspieraniu komitetu bezpośrednio finansował mniej więcej dwa stanowiska pracy, czyli wpłacał po około 5–6 tys. franków miesięcznie. W zasadzie z tych środków utrzymywano 6–8 stanowisk na poziomie SMIC, a nadwyżki przeznaczano na pensje dla pozostałych Polaków[74]. Dochody stowarzyszenia pochodziły jednak również z innych źródeł. Oprócz wsparcia ze strony central związkowych i rocznej składki wszystkich członków były to także subwencje rządowe, dotacje władz regionu czy departamentu. Chodziło bowiem nie tylko o pensje, lecz także o koszty wyposażenia, opłaty za użytkowanie lokali oraz koszty podróży na spotkania w całej Francji[75].

Komitet starał się poza tym sam zapewniać sobie fundusze, sprzedając publikacje, a także płyty, koszulki i afisze „Solidarności"[76]. Do tego dochodziły jednorazowe inicjatywy, np. w marcu 1982 r. w siedzibie CFDT przy ulicy Cadet zorganizowano wystawę prac francuskich artystów, którzy sprzedawali swoje obrazy i rzeźby. Dochód miał być prawdopodobnie przekazany na konto „Solidarité Pologne", a więc na rzecz Stowarzyszenia dla Wsparcia Polskich Związkowców[77].

W rzeczywistości forma stowarzyszenia jako organizacyjnego parasola nad komitetem ułatwiała porozumienie międzyzwiązkowe, w które mogli się włączyć zarówno bezpośredni przedstawiciele komitetu, jak i luźniej z nim związani ludzie nauki i związkowcy. Członkami Zgromadzenia Założycielskiego stowarzyszenia byli: Krzysztof Apt – członek Komitetu Koordynacyjnego, Jean-Pierre Cartereau, Michel Delos, Guy Drilleaud z FO, Michel

---

[71] Prywatne zbiory René Salanne'a, Statut Association de Soutien aux Syndicalistes Polonais, k. 1; M. Frybes, *Une expérience de dialogue Est-Ouest. L'engagement de la CFDT en faveur du mouvement Solidarnosc*, Paris 1990, s. 25.

[72] Archiwum CFDT, 8H1924, Sprawozdanie ze spotkania z 14 IV 1982 r., k. 2.

[73] Prywatne zbiory René Salanne'a, Sprawozdanie ze spotkania z 29 XI 1982 r., k. 1.

[74] Archiwum CFDT, 8H1924, Sprawozdanie ze spotkania z 14 IV 1982 r., k. 2.

[75] Prywatne zbiory René Salanne'a, Statut Association de Soutien aux Syndicalistes Polonais, k. 1–2.

[76] Archiwum CFDT, 8H1924, Sprawozdanie ze spotkania z 14 IV 1982 r., k. 2.

[77] Informacja na ten temat jest dosyć lakoniczna, ale prawdopodobnie pieniądze miały być wpłacone na konto komitetu.

Foucault, Guy Le Néouannic, Krzysztof Pomian, René Salanne z CFDT, Piotr Słonimski ze Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne oraz Alain Touraine[78].

W początkowym, niezwykle gorącym okresie to CFDT szczególnie mocno zaangażowała się w pomoc Komitetowi Koordynacyjnemu, wspierając go finansowo i organizacyjnie. Żeby zrozumieć, jak wielka była to rola, trzeba zdawać sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znajdowali się członkowie „Solidarności" przebywający na przymusowej emigracji, bez pieniędzy i znajomości języka. Można zauważyć, że na samym początku francuski związek próbował wręcz działać za komitet, a zarazem stopniowo włączać go nawet we własne wewnątrzzwiązkowe sprawy.

Związki zawodowe były dla członków „Solidarności" na emigracji naturalnym środowiskiem działania. Działacze CFDT dobrze pamiętali zarówno wsparcie udzielone polskim kolegom w sierpniu 1980 r. podczas strajku w Stoczni Gdańskiej (Claude Sardais z CFDT przyjechał wtedy na Wybrzeże z 11 tys. franków i braterskim, robotniczym pozdrowieniem), jak i spotkanie w październiku 1981 r. w Paryżu z delegacją „Solidarności". Poza tym francuscy związkowcy być może uznali, że Komitet Koordynacyjny pomoże im w uzyskiwaniu bieżących informacji o sytuacji w Polsce, co z kolei mogło zwiększyć zainteresowanie miejscowej opinii publicznej samą CFDT. W tym czasie bowiem społeczeństwo francuskie, a szczególnie dziennikarze i liczne osoby pragnące organizować pomoc materialną, przez wiele miesięcy śledziło dramatyczne wydarzenia w PRL. Centrala była więc zainteresowana tym, by Komitet Koordynacyjny jak najlepiej realizował swoje podstawowe zadania, czyli pozyskiwanie pomocy oraz zwiększanie zainteresowania sytuacją „Solidarności" ze strony międzynarodowej opinii publicznej, świata polityki i związków zawodowych.

Na przełomie 1981 i 1982 r. komitet miał liczyć 28 członków, z których wybrano 5 członków prezydium: Seweryna Blumsztajna, Sławomira Czarlewskiego, Jacka Kaczmarskiego, Zbigniewa Kowalewskiego i Andrzeja Wołowskiego[79]. Wszyscy oni odmówili starań o azyl polityczny[80]. Według Blumsztajna, w komitecie było więcej osób i nie wszystkie należały do „Solidarności", w prezydium natomiast mieli zasiadać już tylko ludzie ze związku[81]. Takim członkiem „zrzeszonym" był np. Leszek Talko z RFI, członek Wspólnoty Polsko-Francuskiej, zarządu Towarzystwa Historyczno-Literackiego oraz Polskiej Partii Socjalistycznej na emigracji, który pomagał w załatwianiu wielu spraw formalnych[82], pośredniczył nawet w kontaktach z francuską Partią Socjalistyczną[83].

---

[78] Archiwum CFDT, 8H1924, Sprawozdanie ze spotkania z 14 IV 1982 r., k. 5.

[79] Archiwum CFDT, 8H1920, CFDT International, Sprawozdanie ze spoktań CFDT z Komitetem Koordynacyjnym NSZZ „Solidarność" we Francji z 23 XII 1981 r. i 4 I 1982 r., 6 I 1982 r., k. 3.

[80] Archiwum CFDT, 8H1924, Secteur international, Opinia na temat Komitetu „Solidarności", b.d., b.p.

[81] *Le Comité de coordination de Solidarité en France. Une interview de Seweryn Blumsztajn*, „L'Alternative. Pour les droits et les libertés démocratiques en Europe de l'Est" 1982, nr 15, s. 53. Podstawowym dokumentem, który załatwiano dla członków komitetu i który regulował ich status, była karta pobytu, czyli *carte de séjour* (Rozmowa z Sewerynem Blumsztajnem, 1 III 2013 r., zapis w zbiorach autorki).

[82] Rozmowa z Krzysztofem Jussakiem, 15 I 2012 r.

[83] Fundacja Jeana Jaurèsa, Pologne 449RI1, List Lionela Jospina do Leszka Talki, 11 III 1986 r., b.p.

Działacze CFDT zauważyli, że wybory do zarządu odbyły się w sposób demokratyczny (w „Syndicalisme" podkreślono, iż głosowanie było tajne[84]), chociaż głosującym niełatwo było się odnaleźć w niespodziewanej dla nich sytuacji w obcym kraju[85].

W dokumentacji komitetu można natrafić na roboczy schemat jego struktury pochodzący z tego mniej więcej czasu[86]. Jak wspomniano, 12 osób zatrudniono na pełnych etatach: 4 w sekretariacie, 3 w sekcji informacyjnej, 3 w sekcji pomocy materialnej i 2 w sekcji kulturalnej. Wedle sporządzonego schematu, sekretariat dzielił się na działy: finansów, dokumentacji, mityngów i pomocy humanitarnej, a za całość jego prac odpowiadał Andrzej Wołowski. W sekcji informacyjnej Seweryna Blumsztajna funkcjonowały z kolei kartoteka, centrum informacyjne oraz komórka odpowiedzialna za kontakty ze środkami masowego przekazu. Za sekcję pomocy Polsce miał odpowiadać Jacek Kaczmarski, sprawy kulturalne pozostawiono Andrzejowi Sewerynowi.

Sławomir Czarlewski odżegnuje się jednak od wszelkich schematów i podziałów[87]. Możliwe, że wspomniany schemat struktury biura powstał dla celów formalnych. W każdym razie nieco inaczej strukturę komitetu przedstawiało w lutym 1982 r. pismo CFDT „Syndicalisme"[88], według którego komitet dzielił się na grupy i komisje, co miało zapewnić sprawną organizację pracy. Jedna z grup zajmowała się przyjmowaniem telefonów, inna przygotowywaniem do wystąpień na mityngach, jeszcze inna – sprawami pomocy medycznej. Miał również funkcjonować dwuosobowy sekretariat. Zgromadzenie ogólne zbierało się raz w tygodniu, a prezydium – dwa razy. Poruszano wtedy wszystkie bieżące problemy, a ponadto pięć komisji, które uformowały się w komitecie, zdawało sprawozdania ze swojej działalności.

Pierwsza komisja zajmowała się pomocą humanitarną, finansami, spotkaniami i dokumentacją. Druga wyspecjalizowała się w prowadzeniu akcji informacyjnej i utrzymywała kontakty z mediami. Ta grupa wydawała tygodnik, który przekazywał informacje o tym, co działo się ze związkowcami w Polsce i jaka była sytuacja podziemnej „Solidarności". Najtrudniejszym zadaniem okazało się tłumaczenie tekstów z języka polskiego. Koordynowania całości tych prac podjął się Seweryn Blumsztajn. Trzecia komisja, działająca pod hasłem „Pomoc dla Polski", miała być kierowana przez Krzysztofa Apta. Koordynowała przekazywanie do Polski żywności i medykamentów. Nie wiadomo natomiast, co robiły pozostałe dwie komisje. „Syndicalisme" potwierdzał za to, że sekcja kulturalna była animowana przez Andrzeja Seweryna. Gazeta podkreślała przy tym, że CFDT oddała komitetowi swój czas w stacji telewizyjnej Antenne 2, która raz w tygodniu wyświetlała reportaże na temat działalności komitetu i sytuacji związkowców w Polsce[89].

---

[84] „Syndicalisme", 4 II 1982.

[85] Archiwum CFDT, 8H1920, CFDT International, Sprawozdanie ze spoktań CFDT z Komitetem Koordynacyjnym NSZZ „Solidarność" we Francji z 23 XII 1981 r. i 4 I 1982 r., 6 I 1982 r., k. 3.

[86] *Ibidem*, Struktura organizacyjna Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" we Francji, b.d., b.p.

[87] Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.

[88] „Syndicalisme", 4 II 1982.

[89] *Ibidem*.

Ważną rolę w pracach Komitetu Koordynacyjnego odgrywali eksperci: Aleksander Smolar, Georges Mink i Krzysztof Pomian oraz Jean-Charles Szurek i Piotr Słonimski[90]. Smolar, Mink i Pomian pracowali w CNRS (Centre National de la Recherche Scientifique – Narodowym Ośrodku Badań Naukowych) i już wcześniej wypowiadali się jako komentatorzy wydarzeń w Polsce, utrzymywali także kontakty z CFDT[91]. Mink opiekował się Lechem Wałęsą w czasie jego pobytu w Paryżu w październiku 1981 r. i był uznawany przez CFDT za osobę, która zna polskie realia, ale pozostaje przedstawicielem francuskich intelektualistów[92]. Aleksander Smolar organizował z kolei pomoc dla KOR: razem z bratem Eugeniuszem i Jakubem Święcickim ze Szwecji kupowali na Zachodzie sprzęt poligraficzny i introligatorski oraz urządzenia techniczne po to, aby później wysyłać je do Polski[93]. We Francji byli zresztą uznawani za zagranicznych współpracowników KOR[94].

W tekście dotyczącym ekspertów komitetu opublikowanym na łamach „Syndicalisme" dostrzeżono podobieństwo między strukturami komitetu i krajowej „Solidarności": i we Francji, i w Polsce funkcjonowali zarówno eksperci, jak i komisje[95]. To samo zauważył również Georges Mink, który stwierdził, że doszło do przeniesienia na grunt Komitetu Koordynacyjnego formy współpracy z intelektualistami, która istniała w Polsce do 13 grudnia 1981 r.[96]

1 lipca 1982 r. podziemna Tymczasowa Komisja Koordynacyjna podjęła decyzję o utworzeniu Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" z siedzibą w Brukseli, na którego czele stanął Jerzy Milewski[97]. Tym samym paryski Komitet Koordynacyjny został podporządkowany tej strukturze, choć nie wszyscy zdawali się zadowoleni z takiej decyzji. Seweryn Blumsztajn w liście z początku lipca do Barbary Labudy stwierdził, że pełnomocnictwo, jakie dostał Milewski, powinno być rozdzielone pomiędzy kilka osób[98]. Według Andrzeja Friszke, to Komitet Koordynacyjny mógł w tym czasie aspirować do roli najważniejszego przedstawicielstwa „Solidarności" za granicą, działał on bowiem już od pierwszych dni stanu wojennego i miał silne poparcie międzynarodowych federacji związkowych oraz francuskich związków zawodowych, które stwarzały dobre warunki dla jego funkcjonowania[99].

Decyzja o centralizacji kontaktów TKK z Zachodem była słuszna z politycznego punktu widzenia. Konieczność utrzymywania kontaktów z międzynarodowymi organi-

---

[90] *Ibidem*.

[91] Rozmowa z Jeanem-François Noëlem, 10 X 2012 r.; Rozmowa z Georges'em Minkiem, 20 X 2012 r.

[92] Rozmowa z Georges'em Minkiem, 20 X 2012 r. Georges Mink często komentował i tłumaczył wydarzenia w Polsce dla stacji telewizyjnej France 3 (zob. „CFDT info", styczeń 1982, nr 148, s. 3).

[93] J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 274.

[94] *Ibidem*, s. 364.

[95] „Syndicalisme", 4 II 1982.

[96] Rozmowa z Georges'em Minkiem, 20 X 2012 r.

[97] Szczegółowo na temat biura w Brukseli pisał Idesbald Goddeeris: *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2, s. 315–344; *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 2*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1, s. 309–334.

[98] AIPN, 514/29, t. 3, Załączniki do protokołu przesłuchań, k. 15/2.

[99] A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" (1982–1987)* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*..., s. 62.

zacjami związkowymi i pozyskiwania od nich funduszy na działalność podziemia w Polsce, przy jednoczesnym funkcjonowaniu licznych komitetów „Solidarności" w różnych krajach, powodowała, że koordynacja działań z pomocą jednej centrali była łatwiejsza. Centralizacja nie była jednak całkowita, o czym świadczy pismo, które członkowie TKK przesłali do Milewskiego 28 lipca 1982 r. W piśmie tym określono zasady organizowania wysyłki sprzętu technicznego do Polski. Jeden z członków TKK musiał uwiarygodnić zamówienie podpisem. Przesyłki mogły być adresowane do Milewskiego, Chojeckiego lub Czarlewskiego. Zamówienia musiały być realizowane w całości i zgodnie z ich treścią, a przesyłki przekazywane do każdego z regionów reprezentowanych w TKK z zaznaczeniem, czyje kolejne zamówienie jest realizowane. Dotyczyło to głównie sprzętu poligraficznego[100].

Sławomir Czarlewski po latach stwierdził, że nie był zwolennikiem powołania „osobnej" „Solidarności" na Zachodzie, czyli instytucji niezależnej od związku w Polsce, której paryski Komitet Koordynacyjny byłby podległy[101]. Biuro w Brukseli miało jednak pełnomocnictwo od TKK i wykonywało jej polecenia. Pozostałe komitety i biura informacyjne na Zachodzie na ogół (choć nie zawsze na stałe) podporządkowały się Brukseli, aczkolwiek duże znaczenie paryskiego komitetu skutkowało tym, że członkami brukselskiego biura zostali niektórzy członkowie komitetu: Blumsztajn, Czarlewski i Chojecki, przebywający wtedy w Paryżu[102]. W dokumencie założycielskim Biura Koordynacyjnego paryski komitet został określony jako „oddział" biura, nadal jednak posługiwał się nazwą „Komitet Koordynacyjny" i cieszył się niepisanym, ale specjalnym statusem[103].

Niewiele później, pod koniec 1982 r., komitetem wstrząsnął głębszy kryzys. 12 listopada 1982 r. ukrywający się w Polsce Bogdan Lis przesłał do Paryża pismo, w którym domagał się wykluczenia z organizacji Zbigniewa Kowalewskiego, a zarazem stwierdził, że od tej pory Kowalewski nie ma prawa występować w imieniu tymczasowych władz podziemnej „Solidarności"[104]. Wkrótce członkowie TKK – Zbigniew Bujak, Władysław Hardek, Bogdan Lis, Janusz Pałubicki, Józef Pinior i Eugeniusz Szumiejko – wystosowali osobne pismo do samego Kowalewskiego, podkreślając, że nie cieszy się on pełnym zaufaniem w kraju i za granicą. Prosili go jednocześnie, by dobrowolnie zrezygnował ze swojej działalności. Wyrazili przy tym nadzieję, że czas pozwoli odsunąć od niego wszystkie podejrzenia[105]. Kilka dni przed listem Lisa do Komitetu Koordynacyjnego Jerzy Milewski poinformował swój paryski oddział, że od tego momentu będzie się on składał tylko z pięciu członków:

---

[100] AIPN, 514/35/16, Akta śledztwa przeciwko Zbigniewowi Bujakowi, Pismo TKK do Jerzego Milewskiego, 28 VII 1982 r., k. 2.

[101] Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.

[102] *Information about the coordinating office abroad of ISTU "Solidarność"*, „Solidarność i Wytrwałość", [bez numeru i daty], s. 1.

[103] Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" [dalej AKKS], 540.000, „Solidarność" Abroad, X/20, Struktura działania „Solidarności" za granicą, 18 VII 1982 r., b.p.

[104] Archiwum CFDT, 8H1924, Pismo Bogdana Lisa do Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu w sprawie Zbigniewa Kowalewskiego, 12 XI 1982 r., b.p.

[105] AIPN, 514/35/16, Akta śledztwa przeciwko Zbigniewowi Bujakowi, Pismo TKK do Zbigniewa Kowalewskiego, 22 XI 1982 r., k. 6.

Blumsztajna, Chojeckiego, Chruszczyńskiego, Czarlewskiego i Nowakowskiej, i stanowi po prostu reprezentację Biura Koordynacyjnego w Brukseli[106].

Kowalewski na bieżąco informował o wszystkim CFDT. Jeszcze zanim zapadły jakiekolwiek decyzje, pisał, że Komitet Koordynacyjny stał się zwykłym satelitą biura w Brukseli[107]. CFDT nie chciała się wtrącać w polskie sprawy, uważając, że Polacy powinni rozwiązać konflikt między sobą bez jej pośrednictwa[108]. 14 listopada 1982 r. Kowalewski ogłosił deklarację, w której uznał decyzję Milewskiego o nowym składzie i statusie Komitetu Koordynacyjnego za autorytarną i niedemokratyczną. Zakwestionował zarazem prawo Mirosława Chojeckiego do działania w komitecie i stwierdził, że za decyzją Milewskiego kryła się chęć przywłaszczenia nazwy, funduszy i lokali najbardziej aktywnego i efektywnego biura „Solidarności" na Zachodzie. Argument, który miał podnieść Milewski, że w realiach stanu wojennego należy się opierać na scentralizowanej strukturze zachodniej „Solidarności", był według Kowalewskiego zupełnie nietrafiony, ponieważ sama TKK opowiadała się za decentralizacją związku. Na koniec swojej deklaracji Kowalewski obarczył osoby „wybrane" przez Milewskiego winą za konflikt, który postawił cały francuski ruch solidarności z „Solidarnością" w kłopotliwej sytuacji. W związku z tym przekonywał, że choć uznaje prawo Milewskiego do utworzenia własnego biura w Paryżu, nie uważa, aby taka inicjatywa mogła zająć miejsce istniejącego już Komitetu Koordynacyjnego[109].

Kowalewski pociągnął za sobą piętnastu członków komitetu, którzy opowiedzieli się za strukturą i formą działania, jakie zostały ustalone w grudniu poprzedniego roku, zaraz po powstaniu tej inicjatywy. Już 11 listopada grupa ta przyjęła deklarację zatytułowaną „Kim jesteśmy", którą – jako przewodniczący „rozłamowego" komitetu – podpisał Kowalewski[110]. Faktycznie oznaczało to oderwanie się tej grupy od Komitetu Koordynacyjnego i utworzenie własnego pod tą samą nazwą. Według Chojeckiego i Blumsztajna, decyzja Jerzego Milewskiego nie miała praktycznego znaczenia dla działalności „właściwego" komitetu[111].

Jak wspomniano, Kowalewski prowadził w tym czasie ożywioną korespondencję z CFDT. W liście z 25 listopada 1982 r. do Jacques'a Chérèque'a prosił, by francuska centrala związkowa nie wspierała żadnych działań przedstawicieli „Solidarności" w Paryżu. Skarżył się także, że został wykluczony z obrad na spotkaniu organizacji solidarnościowych w Oslo w lipcu 1982 r. Najbardziej zaskoczyło go jednak ukazanie się artykułu w „Nouvelles CFDT", w którym twierdzono, że Kowalewski był agentem KGB[112]. W odpowiedzi

[106] Archiwum CFDT, 8H1924, Pismo Jerzego Milewskiego do Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności", 5 XI 1982 r., b.p.

[107] *Ibidem*, Pismo Zbigniewa Kowalewskiego do CFDT, 8 XI 1982 r., k. 1.

[108] *Ibidem*, Pismo CFDT do Zbigniewa Kowalewskiego, 9 XI 1982 r., b.p.; *ibidem*, Pismo CFDT do Zbigniewa Kowalewskiego, 19 XI 1982 r., b.p.

[109] *Ibidem*, Notatka dotycząca próby rozwiązania Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu, 14 XI 1982 r., b.p.

[110] *Ibidem*.

[111] Rozmowa z Mirosławem Chojeckim i Sewerynem Blumsztajnem, 1 III 2013 r., zapis w zbiorach autorki.

[112] Archiwum CFDT, 8H1924, Pismo Zbigniewa Kowalewskiego do Jacques'a Chérèque'a, 25 XI 1982 r., b.p. Informacja ta była nieprawdziwa – nie wiadomo, dlaczego periodyk CFDT ją zamieścił ani z jakiego źródła takie pomówienie pochodziło.

Chérèque powtórzył, że CFDT uznaje legalność brukselskiego biura i nie może współpracować z inną grupą lub osobą, która nie ma mandatu od Milewskiego, a nawiązując do oskarżeń wysuniętych pod adresem Kowalewskiego o jego zaangażowanie w agenturalną działalność, napisał, że dopóki sprawa nie zostanie wyjaśniona, musi się odnosić do niego z dużą ostrożnością[113].

Tym, co najbardziej zbulwersowało Kowalewskiego, było odcięcie go od funduszy i wyrzucenie z lokali, a także pozbawienie pensji tych pracowników komitetu, którzy się za nim opowiedzieli. Skarżył się również na brak dostępu do pieniędzy przeznaczonych na podziemną „Solidarność", co pozostawało w sprzeczności z upoważnieniem, jakie dostał od Józefa Piniora 17 listopada 1982 r. Zezwalało ono na zakup przez Kowalewskiego sprzętu potrzebnego działaczom w kraju. W korespondencji z CFDT działacz podkreślał zarazem, że to uznawany przez francuską centralę Komitet Koordynacyjny przyczynił się do rozłamu[114].

Kowalewski niczego nie uzyskał ani od CFDT, ani od komitetu. Opisał za to całą sprawę w „Le Monde" (w sposób, który wywołał konsternację w środowisku Polonii) i wkrótce założył własne pismo „Robotnik '83".

Z komitetu wyłamał się również Andrzej Kowalczyk, który ostentacyjnie wystąpił z tej struktury i założył własne pismo. Z akt Służby Bezpieczeństwa wynika, że w wyniku konfliktu z Blumsztajnem w 1984 r. zacząć wydawał periodyk „Hebdomadaire de Paris"[115]. Informacje te były jednak nie do końca prawdziwe. Pismo nosiło bowiem tytuł „Hebdomadaire Solidarność" i było wydawane od początku 1982 r. w Lyonie, gdzie miała istnieć filia paryskiego komitetu. Organizowała ona zbiórkę pieniędzy na rzecz działaczy w kraju, a w „Hebdomadaire Solidarność" podawano listę ofiarodawców i wysokość wpłat[116]. Pisano tam także o internowanych, obchodach rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w regionie[117], przybyciu do Francji byłych internowanych[118] itp. Od listopada 1982 r. w stopce przestały się jednak pojawiać informacje o współpracy z Komitetem Koordynacyjnym, a w numerze z 5 grudnia 1982 r. Kowalczyk stwierdził, że „ostatni ocalały na Zachodzie Komitet »Solidarności«" podzielił się na przynajmniej dwie grupy. Ci, którzy chcieli zachowania dotychczasowego statusu, zostali wyrzuceni przez CFDT z zajmowanych lokali i pozbawieni pracy"[119]. Chodziło oczywiście o sytuację Zbigniewa Kowalewskiego. Trudno natomiast rozstrzygnąć, w jakiej mierze Kowalczyk miał rację, opisując ten rozłam. Prawdopodobnie pismo „Hebdomadaire Solidarność" przestało się ukazywać w 1983 r. Nic więcej nie wiadomo na temat działalności Andrzeja Kowalczyka i tego, czy i jak w Lyonie działała filia paryskiego komitetu.

---

[113] *Ibidem*, Pismo Jacques'a Chérèque'a do Zbigniewa Kowalewskiego, 3 XII 1982 r., b.p.
[114] *Ibidem*, Pismo Zbigniewa Kowalewskiego do CFDT, 3 XII 1982 r., b.p.
[115] AIPN, 0236/344/1, Informacja na temat Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu, 12 XII 1984 r., k. 68.
[116] „Hebdomadaire Solidarność" 1982, nr 10, s. 4.
[117] „Hebdomadaire Solidarność" 1982, nr 16, s. 3.
[118] „Hebdomadaire Solidarność" 1982, nr 22, s. 3.
[119] „Hebdomadaire de Paris" 1982, nr 34, s. 1.

Wiele zmian przyniósł rok 1984, który wyznaczył cezurę w funkcjonowaniu Komitetu Koordynacyjnego – zarówno w jego relacjach z biurem w Brukseli, jak i w zaangażowaniu Francuzów w sprawy „Solidarności". Był to rok, kiedy doszło do odejścia dwóch ważnych działaczy komitetu. Sławomir Czarlewski – jak sam wspomina – podjął taką decyzję po wpadce w Polsce swojego kuriera, Jerzego Szymańskiego, do której doszło w czerwcu 1984 r., oraz po aresztowaniu Bogdana Lisa w tym samym miesiącu[120]. Swoje motywy opisał również w liście do Jerzego Giedroycia, któremu wyjaśnił, że o wycofaniu się zadecydowała przede wszystkim chęć powrotu do Polski, nigdy bowiem nie myślał o emigracji. Powrót był jednak uzależniony od wielu okoliczności, m.in. uwolnienia Bogdana Lisa. Czarlewski uważał również, że powstały układ, na bazie którego działał komitet, miał się już ku końcowi. Być może chodziło tutaj o całą strukturę organizacji nadzorowanych z Brukseli, opierających się mocno na związkach zawodowych i starających się o uzyskanie pieniędzy od zachodnich społeczeństw. Zdaniem Czarlewskiego, należało szukać nowych form i metod działania. Twierdził on również, że rola TKK stawała się coraz bardziej symboliczna. Dodawał, że jeśli miałby coś organizować, to raczej redakcję czy zespół ludzi, a nie inicjatywę zbierającą pieniądze czy zabiegającą o poparcie opinii publicznej[121].

Drugą osobą był Seweryn Blumsztajn, który zdecydował się wrócić do Polski i dołączyć do przyjaciół zaangażowanych w podziemną działalność. Dlatego wycofał się z prac komitetu[122]. Na początku 1985 r. poleciał samolotem do Polski, zawrócono go jednak na lotnisku w Warszawie i nie wpuszczono do kraju. Blumsztajn wrócił więc do Paryża i zaangażował się tym razem w działalność Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne[123].

Konsekwencją odejścia dwóch aktywnych osób, jednocześnie członków paryskiego Komitetu Koordynacyjnego i brukselskiego biura, pogłębionego sporem wokół Zbigniewa Kowalewskiego, stało się faktyczne i pełne podporządkowanie się Paryża ośrodkowi kierowanemu przez Jerzego Milewskiego. Do tej pory działania biura były konsultowane i szeroko dyskutowane z Komitetem Koordynacyjnym, który był swego rodzaju władzą wykonawczą brukselskiej struktury[124].

W tym samym roku nastąpiła śmierć Michela Foucault, który brał czynny udział w pracach Komitetu Kontroli Funduszy, a jednocześnie symbolizował prosolidarnościowe zaangażowanie francuskich intelektualistów. Według Marcina Frybesa, wydarzenie to spowodowało spadek zainteresowania społeczeństwa francuskiego polskimi problemami[125]. Krzysztof Pomian w wywiadzie dla „Syndicalisme Hebdo" potwierdził to zjawisko i dodał, że coraz trudniej było także o zbliżenie między Komitetem Koordynacyjnym a CFDT[126].

---

[120] Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.

[121] Archiwum Instytutu Literackiego „Kultura" [dalej: AILK], List Sławomira Czarlewskiego do Jerzego Giedroycia, 18 IX 1984 r., b.p.

[122] S. Blumsztajn, *Je rentre au pays*..., s. 190.

[123] *Ibidem*, s. 8.

[124] Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.

[125] M. Frybes, *Une expérience de dialogue Est-Ouest*..., s. 47.

[126] K. Pomian, *Solidarność an IV*, „Syndicalisme Hebdo", 30 VIII 1984.

Na przełomie 1984 i 1985 r. na czele organizacji stanął na krótko Jacek Krawczyk, później jego miejsce zajął Piotr Chruszczyński. Rola komitetu nie była już jednak znacząca. Jego działalność zakończyła się definitywnie po wyborach w czerwcu 1989 r. Wtedy to Danuta Nowakowska zamknęła sekretariat Komitetu Koordynacyjnego, a całe wyposażenie z meblami i dokumentami wysłała do Brukseli.

W historii Komitetu Koordynacyjnego pewną ciekawostkę stanowi klub „Nasza Wiosna", czyli piwnica artystyczna stworzona przez Grzegorza Wróblewskiego, autora „Sygnału Solidarności" (była to instalacja artystyczna przedstawiająca wyciętego z materiału białego orła z napisem „Solidarność", zamocowana na wysokim słupie przy placu Inwalidów po 13 grudnia 1981 r.). Spotykali się tam młodzi ludzie, zarówno Polacy, jak i Francuzi. Do klubu przychodzili również członkowie Komitetu Koordynacyjnego, np. na zorganizowane w grudniu 1982 r. spotkanie wigilijne, po którym pozostało do dzisiaj nagranie radiowe. Jego bohaterami są Seweryn Blumsztajn, Andrzej Seweryn, Tomasz Łabędź, Jacek Kaczmarski, Jarosław Sypniewski i Natasza Czarmińska oraz Natalia Gorbaniewska. W audycji dla RWE podkreślali oni, że w paryskim komitecie stworzyli w pewnym sensie rodzinę, choć przeżywanie Wigilii z dala od ojczyzny i bliskich było trudne i przykre[127].

W świetle dostępnych materiałów niewiele więcej wiadomo na temat „Naszej Wiosny", niemniej pozostaje ona ciekawym przykładem artystycznego włączania się w działalność Komitetu Koordynacyjnego oraz organizowania życia towarzyskiego emigracji solidarnościowej[128].

Formy działania

Demonstracje, ulotki, petycje

W pierwszych dniach stanu wojennego trudno mówić o organizowaniu demonstracji przez emigrację – z pewnym jednak wyjątkiem. Rano 13 grudnia Seweryn Blumsztajn, Zbigniew Kowalewski, Karol Sachs i Andrzej Seweryn udali się pod pomnik Adama Mickiewicza na placu Alma, stanowiący naturalne miejsce propolskich manifestacji. Stowarzyszenie Solidarité France-Pologne zaimprowizowało tam sporą manifestację. Przyłączyły się do niej osoby ze świata polityki i członkowie związków zawodowych. Manifestacja przerodziła się w pochód, który skierował się pod polską ambasadę. Tam jednak zgromadziły się grupy, które swoją ideologią anarchistyczną i trockistowską nie wpisywały się, zdaniem Polaków, w hasła „Solidarności". Dlatego też uczestnicy pochodu zgromadzeni wcześniej na placu Alma rozeszli się teraz do domów[129].

Jeszcze w grudniu 1981 r. Stowarzyszenie Solidarité France-Pologne przygotowało petycję, której tekst rozesłano do jego regionalnych sekcji i do związków zawodowych. Potępiono w niej stan wojenny i do tego samego wezwano prezydenta François Mitterranda,

[127] Audycja Jacka Kaczmarskiego w RWE z 26 XII 1982 r., www.polskieradio.pl, dostęp: 18 II 2013 r.

[128] Seweryn Blumsztajn wspomniał nawet: „cały dzień siedziałem w komitecie na rue Cadet, a wieczorem szedłem do »Naszej Wiosny«" (Rozmowa z Sewerynem Blumsztajnem, 1 III 2013 r., zapis w zbiorach autorki).

[129] P. Boulte, K. Sachs, K. Vinaver, *De Solidarność à l'entrée de la Pologne dans l'Union européenne*..., s. 24.

którego jednocześnie proszono, aby przedstawił takie stanowisko na forum międzynarodowym[130]. Po zebraniu podpisów petycję wysłano do Pałacu Elizejskiego. Nie ma jednak żadnych śladów wskazujących na to, jak zareagował prezydent, choć trzeba stwierdzić, że 16 grudnia na posiedzeniu Rady Ministrów Mitterrand omówił wydarzenia w Polsce, określając ogólne stanowisko Francji w tej kwestii[131].

14 grudnia 1981 r. – jak już wspominano – protestowała właściwie cała Francja, a w ogromnej paryskiej manifestacji brali udział również Polacy. Późniejsze protesty odbywały się okazjonalnie. 4 maja 1982 r., a więc dzień po rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, Komitet Koordynacyjny zorganizował manifestację, do której dołączyła FO, niosąc na transparentach hasła z żądaniem uwolnienia Lecha Wałęsy, Edmunda Bałuki[132], Jacka Kuronia (bliskiego ideologicznie FO, jak sama o tym pisała[133]) oraz Anny Walentynowicz, która była gościem FO jesienią 1981 r.[134]

W następnym roku 1 maja manifestację zorganizowała FO, a Komitet Koordynacyjny reprezentował Sławomir Czarlewski. Tym razem było to jednak wydarzenie czysto związkowe. Kilka miesięcy wcześniej, na 10 listopada 1982 r. – a więc w drugą rocznicę rejestracji „Solidarności" – w Polsce były planowane strajki robotników. W związku z tym Komitet Koordynacyjny prosił, aby francuscy robotnicy w geście solidarności udekorowali drzwi swoich zakładów pracy solidarnościowymi symbolami i zbierali tego dnia pieniądze na potrzeby podziemia[135]. Zaraz potem – 12 listopada – odbyła się manifestacja w proteście przeciw oficjalnej delegalizacji polskiego związku. Trudno jednak powiedzieć, czy komitet był jedynym organizatorem i zapraszającym, czy zrobił to w porozumieniu i we współpracy z CFDT[136]. Manifestacje miały miejsce również w 1983 r. z okazji rocznicy podpisania porozumień sierpniowych[137] oraz drugiej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego[138]. Obie zebrały się pod polską ambasadą z inicjatywy przedstawicieli „Solidarności".

Aresztowanie Bogdana Lisa, Władysława Frasyniuka i Adama Michnika na początku 1985 r. dało duży impuls do kolejnych protestów, które angażowały nie tylko polską emigrację solidarnościową, ale i francuskie związki zawodowe. Komitet Koordynacyjny zaapelował wtedy o przyłączenie się syndykalistów do manifestacji zorganizowanej 28 lutego przed polską ambasadą. Przekazano wówczas polskiemu ambasadorowi odezwę, w której

[130] M. Heruday-Kiełczewska, *Inventaire des archives de l'Association Solidarité France Pologne. Inwentarz archiwum Stowarzyszenia Solidarité France Pologne*, Paris 2013, s. 18.

[131] Por. P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S"...*, s. 290.

[132] Edmund Bałuka kierował protestami robotniczymi w Szczecinie w grudniu 1970 r. Po ich stłumieniu wyemigrował do Francji, gdzie wstąpił w szeregi FO. Mimo że ciążyło na nim oskarżenie o działalność antysocjalistyczną, zdecydował się przyjechać do Polski w kwietniu 1981 r. Jego żona Françoise wkrótce do niego dołączyła, po kilku miesiącach wróciła jednak do Francji. 13 grudnia Bałuka został internowany, a FO intensywnie domagała się jego uwolnienia.

[133] „FO Hebdo", 12 V 1982, s. 15.

[134] *Ibidem*.

[135] Archiwum CFDT, 8H1924, Apel Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" z okazji drugiej rocznicy rejestracji związku, 2 XI 1982 r., b.p.

[136] „La Lettre Confédérale CFTC", 5 XI 1982, s. 4, 13–14.

[137] „La Lettre Confédérale CFTC", 31 VIII 1983, s. 5.

[138] „FO Hebdo", 7 XII 1983, s. 10.

podkreślono, że amnestia z 1984 r. dawała szanse na pozytywne zmiany, ale kolejne aresztowania ją przekreśliły[139].

Z tego samego powodu manifestowano jeszcze później – w lipcu, ponownie przed polską ambasadą. Komitet Koordynacyjny reprezentowali Danuta Nowakowska i Piotr Chruszczyński, a inicjatywa należała tym razem do innej organizacji: Komitetu Kontaktowego ds. Obrony Wolnych Związków Zawodowych w ZSRR i Europie Wschodniej (Comité de Liaison pour la Défense des Syndicats Libres en URSS et dans Pays de l'Est)[140]. Paryski komitet zaproponował też inną akcję – pisania petycji z żądaniem przyznania uwięzionym statusu więźniów politycznych i ich uwolnienia[141]. Komitet nie był już wtedy ani tak liczny jak wcześniej, ani nie miał takiej siły przebicia. Jednak fakt, że niektóre inicjatywy były nadal realizowane wspólnie ze związkami zawodowymi, świadczy o ciągłej obecności spraw solidarnościowych w programach francuskich central.

Zbiórki pieniędzy, działalność charytatywna na rzecz rodaków w kraju i kanały łączności

Pomysł pomocy poszkodowanym na skutek stanu wojennego pojawił się w kilku miejscach jednocześnie i wydaje się dzisiaj inicjatywą zupełnie naturalną – tym bardziej że społeczeństwo francuskie zaczęło samorzutnie organizować pomoc charytatywną. W celu lepszego zarządzania nią zostało powołane w Paryżu Biuro Koordynacyjne Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, na którego czele stanął ks. Eugeniusz Plater-Syberg. Pojawiło się bowiem wiele inicjatyw, takich jak zbiórki pieniędzy lub zbiórki darów, nie wszyscy jednak wiedzieli, jak je przesłać do Polski i do których miejscowości. O skali zjawiska świadczy fakt, że na początku 1982 r. działało ponad 200 komitetów pomocy Polsce[142]. Ksiądz Plater kontaktował ze sobą poszczególne komitety i osoby, które miały różne możliwości organizowania transportów. Ostatecznie dary trafiały głównie do Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, czyli do parafii, choć nie tylko[143].

Na płaszczyźnie humanitarnej szczególną aktywność wykazywało Stowarzyszenie Solidarité France-Pologne. Działając w porozumieniu z Comité Catholique contre la Faim et pour le Développement (Katolickim Komitetem przeciw Głodowi i na rzecz Rozwoju), organizowało transporty całych ciężarówek darów dla podziemia (łącznie ze sprzętem), ale też w ogóle dla polskiego społeczeństwa. Paczki trafiały do parafii, do szpitali, do ośrodków kultury niezależnej. Najważniejszą formą działalności w tym zakresie była jednak *parrainage*, czyli akcja adopcyjna, która miała na celu zbudowanie relacji między polskimi i francuskimi rodzinami oraz otoczenie tych pierwszych opieką. Warto wspomnieć, że idea ta była obecna nie tylko we Francji, lecz także w innych krajach. Zarazem

[139] „La Lettre Confédérale CFTC", 20 III 1985, s. 14.
[140] „FO Hebdo", 3 VII 1985.
[141] „FO Hebdo", 23 X 1985.
[142] Prywatne zbiory ks. Eugeniusza Platera-Syberga, Bureau de Coordination avec la Commission Caritative de l'Episcopat de la Pologne, Sprawozdania ze spotkań i rachunki od marca 1982 r., b.d., k. 5.
[143] M. Heruday-Kiełczewska, *Reakcja Francji na wprowadzenie stanu wojennego*..., s. 95–99.

podobne inicjatywy we Francji były podejmowane również przez inne organizacje społeczne, członków wspólnot parafialnych i związki zawodowe[144].

Stowarzyszenie tworzyło kartoteki z adresami osób internowanych, aresztowanych i zwolnionych z pracy. Akcję starano się nagłaśniać w prasie. W rezultacie francuskie rodziny przychodziły do biura stowarzyszenia i prosiły o adresy polskich rodzin. Następnie pisały do nich listy, aby się czegoś dowiedzieć o ich sytuacji i potrzebach. Otrzymywane odpowiedzi często przynoszono do biura stowarzyszenia z prośbą o przetłumaczenie. Dzięki temu zachowały się do dzisiaj kopie listów, na podstawie których można zauważyć, jak duża była pomoc ze strony francuskiego społeczeństwa. W listach pisano o konkretnych lekach, jakie były potrzebne, podawano rozmiary odzieży[145]. W 1985 r. było już około 800 rodzin, które otrzymywały taką pomoc[146].

Sporo z nawiązanych wtedy kontaktów przetrwało wiele lat. *Parrainage* było zarazem inicjatywą, przy której „pracowało" wiele instytucji. Podobną akcję Komitet Koordynacyjny „Solidarności" próbował przeforsować w rozmowach z CFDT, zakładając jednak, że „adopcji" będą dokonywały związki zawodowe[147]. Również gromadził bazę adresową, opartą na informacjach przychodzących z Polski. Można więc powiedzieć, że idea *parrainage* była inicjatywą emigracyjną, realizowaną jednak francuskimi rękami.

W tym miejscu warto pochylić się na chwilę nad kwestią pomocy francuskiego społeczeństwa dla Polski[148]. Na krótko przed ogłoszeniem stanu wojennego kilka instytucji planowało wysyłkę darów. Po 13 grudnia masowo zaczęły powstawać komitety, które decydowały się na zbieranie pieniędzy, ubrań, żywności i leków oraz przetransportowanie ich do Polski. Komitety były organizowane przez grupy parafialne, grona przyjaciół i znajomych, redakcje gazet, wspólnoty w miastach itp. Nie można zapomnieć również o działających od dawna instytucjach charytatywnych, takich jak np. Lekarze Świata, Lekarze bez Granic czy Secours Catholique.

W ten trend wpisywały się także inicjatywy związków zawodowych, chociażby idea *parrainage*, którą realizowali działacze związkowi oraz prywatne osoby, na własną rękę szukające kontaktów z polskimi rodzinami. W ramach *parrainage* oferowano np. przyjmowanie tych rodzin na wakacje. Takie kontakty nierzadko przeradzały się w długie przyjaźnie. Francuska chęć pomocy była więc jak najbardziej szczera i nie kończyła się z chwilą zniesienia stanu wojennego.

Pomoc trafiała właściwie do wszystkich kręgów społecznych, zarówno do instytucji – takich jak: szpitale, domy seniora, domy dziecka, parafie – jak i osób prywatnych. Często była czynnikiem wpływającym na jakość życia i kondycję psychiczną obdarowywanych.

---

[144] *Ibidem*, s. 121–123.

[145] Temu zagadnieniu została poświęcona książka Marcina Kuli pt. *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności* (Warszawa 1995).

[146] BPP-THL, Archiwum Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne, 7599, Akcja wspierania polskich rodzin, 11 X 1985 r., b.p.

[147] Archiwum CFDT, 8H1921, Informacja dotycząca akcji solidarnościowych z „Solidarnością", 21 XII 1981 r., b.p.

[148] Więcej na ten temat zob. M. Heruday-Kiełczewska, *Reakcja Francji na wprowadzenie stanu wojennego...*, s. 95–99, 107–151.

Francuska pomoc była jedną z największych, jaka wówczas – na początku lat osiemdziesiątych – trafiła do Polski[149]. Bez otwartości francuskiego społeczeństwa wiele inicjatyw podejmowanych przez polską emigrację nie doszłoby do skutku, a przynajmniej nie rozwinęłoby się na taką skalę.

Jak wspominano wcześniej, na adres CFDT i Komitetu Koordynacyjnego wpływały pieniądze od Francuzów. Nie byli to wcale tylko związkowcy. Wiele osób chciało wyrazić poprzez taki gest swoje wsparcie, co zresztą świadczy o tym, jak bardzo stan wojenny poruszył społeczeństwo nad Sekwaną. Kierowano pieniądze do CFDT, ponieważ postrzegano ją jako centralę, która nawiązała najbliższe kontakty z „Solidarnością".

Komitet Kontroli Funduszy przyjmował wpłaty na specjalnie utworzone konto. Na dzień 22 stycznia 1982 r. zaksięgowano łącznie 3 126 820 franków[150]. Na tę sumę składały się dobrowolne wpłaty, zbiórki pieniędzy przeprowadzane podczas mityngów, przestojów w pracy oraz dzięki akcji „Plakietka", którą organizowała francuska centrala. Ta ostatnia akcja polegała na kupowaniu znaczków wyrażających solidarność z „Solidarnością", których minimalna cena wynosiła 5 franków. Fundusze zamierzano przekazać na pomoc związkowcom w Polsce. Do rozprowadzania plakietek przyłączył się również Komitet Koordynacyjny[151]. Wiele wpłat było skutkiem lokalnych zbiórek, np. w jednej miejscowości czy zakładzie pracy. Związki zawodowe mocno lobbowały w mediach i we własnych środowiskach za organizowaniem takiej pomocy[152].

W połowie kwietnia kwota, która zebrała się na koncie, wynosiła już prawie 7 mln franków[153], w czerwcu zwiększyła się do ponad 8 mln[154], a w listopadzie – do 9 190 999,19[155], co stanowiło niebagatelną sumę. W tym czasie były to największe pieniądze, jakimi dysponowała „Solidarność" na Zachodzie.

Odtworzenie dzisiaj tego, jak, dokąd i kiedy wysyłano pieniądze, sprzęt poligraficzny czy zakazaną literaturę, jest niezwykle trudne ze względu na brak dokumentów. Mirosław Chojecki starał się rejestrować wysyłkę sprzętu, jednak całe to archiwum zostało zniszczone w pożarze jego paryskiego mieszkania w lipcu 1989 r.[156] Francuski Komitet Kontroli Funduszy z kolei nie udostępnia swoich zapisów księgowych w obawie przed chęcią ich złego wykorzystania[157]. W Polsce również nie ma źródeł na ten temat, poza informacjami z prasy podziemnej. Starano się bowiem nie przesyłać żadnych pokwitowań ani nie tworzyć dokumentów, które mogłyby zostać znalezione w razie wpadki.

---

[149] J. Brzeziński, *„Ouest-France" au secours de la Pologne*..., s. 16.

[150] Archiwum CFDT, 8H1924, Sprawozdanie ze spotkania Komitetu Kontroli Funduszy, 22 I 1982 r., k. 1.

[151] Archiwum CFDT, 8H1920, Informacja dotycząca finansowania inicjatyw solidarnościowych, 29 XII 1981 r., b.p.

[152] Archiwum CFDT, 8H1924, Sprawozdanie ze spotkania Komitetu Kontroli Funduszy, 12 III 1982 r., k. 1.

[153] *Ibidem*, Sprawozdanie ze spotkania Komitetu Kontroli Funduszy, 14 IV 1982 r., k. 1.

[154] *Ibidem*, Sprawozdanie ze spotkania Komitetu Kontroli Funduszy, 29 VI 1982 r., k. 1.

[155] Prywatne zbiory René Salanne'a, Sprawozdanie ze spotkania Komitetu Kontroli Funduszy, 29 XI 1982 r., k. 1.

[156] Rozmowa z Mirosławem Chojeckim, 1 III 2013 r., zapis w zbiorach autorki.

[157] Rozmowa z René Salanne'em, 30 I 2011 r., zapis w zbiorach autorki.

Każdy z członków Komitetu Koordynacyjnego miał własne kontakty z podziemiem oraz własne metody przesyłania pomocy i pomysły na to. Sławomir Czarlewski nawiązał kontakt z Gdańskiem przez Aleksandra Halla, z którym znał się z czasów Ruchu Młodej Polski[158]. Kiedy utworzono biuro w Brukseli, to on został odpowiedzialny za kontakty z krajem i przerzut listów[159]. Seweryn Blumsztajn działający w AS-ie, czyli Agencji Prasowej „Solidarność", utrzymywał za to kontakty z podziemną prasą. Jak wspomina, początkowo różne wiadomości, pierwsze listy i pierwsze egzemplarze prasy podziemnej docierały do niego za pośrednictwem francuskiej poczty dyplomatycznej[160]. Z kolei Mirosław Chojecki, mimo że stan wojenny zastał go w Stanach Zjednoczonych, posiadał wiele informacji o internowanych, a gdy znalazł się w Paryżu, zaczął otrzymywać listy z zamówieniami z Polski. Podpisywano je pseudonimami, nie zawsze więc było wiadomo, o kogo chodzi, zazwyczaj jednak wysyłały je – przez Polaków prywatnie przyjeżdżających do Francji – osoby mu znajome[161].

Można przyjąć, że dopóki nie zostało utworzone oficjalne przedstawicielstwo „Solidarności" na Zachodzie, każdy z działaczy starał się samodzielnie nawiązywać kontakty z krajem[162]. Dopiero po powstaniu biura w Brukseli Czarlewski mógł oficjalnie realizować zamówienia dla TKK[163], choć już wcześniej przesyłał listy i pieniądze. Po utworzeniu brukselskiej struktury nadal się tym zajmował, przerzut sprzętu drukarskiego od marca 1982 r. organizował natomiast Chojecki[164].

Paryski Komitet Koordynacyjny mógł dysponować całą kwotą zebraną we Francji, wydatki musiały być jednak uzgadniane z Komitetem Kontroli Funduszy i z Biurem Koordynacyjnym w Brukseli, które m.in. po to zostało powołane[165]. Na spotkaniu w Oslo w lipcu 1982 r., którego pokłosiem było powołanie biura, Jerzy Milewski przyznał jednak, że „tylko Komitet Paryski ma pieniądze i on je daje"[166]. Naturalną konsekwencją tego faktu stała się obecność członków Komitetu Koordynacyjnego w brukselskim biurze.

Osobą zaangażowaną w utrzymywanie kontaktów między TKK a Komitetem Koordynacyjnym był Jerzy Szymański. Pełnił on funkcję kuriera Sławomira Czarlewskiego od początku 1982 r. Przewoził pieniądze do PRL i przekazywał korespondencję, współpracując po polskiej stronie głównie z Bogdanem Lisem i Zbigniewem Bujakiem[167]. Przesyłki zawsze miał ukryte przy sobie, a podróżował samolotem[168]. Jednocześnie organizował transport materiałów poligraficznych do Polski. Dzień lub dwa przed planowanym transportem przy-

[158] A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna*..., s. 60.
[159] Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.
[160] Rozmowa z Sewerynem Blumsztajnem, 1 III 2013 r.
[161] Rozmowa z Mirosławem Chojeckim, 1 III 2013 r.
[162] Mirosław Chojecki stwierdził, że nigdy nie zgłaszał się pierwszy do znajomych z Polski. Zawsze to on najpierw otrzymywał list (Rozmowa z Mirosławem Chojeckim, 1 III 2013 r.).
[163] A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna*..., s. 63–64.
[164] Archiwum NSZZ „Solidarność", 540.000, „Solidarność" Abroad, X/20, Protokół spotkania przedstawicieli komitetów „Solidarności" oraz Grupy Delegatów I KZD za Granicą w Oslo, 17–19 VII 1982 r., k. 18–19.
[165] Archiwum CFDT, 8H1924, Sprawozdanie ze spotkania Komitetu Kontroli Funduszy, 29 VI 1982 r., k. 1.
[166] Archiwum NSZZ „Solidarność", 540.000, „Solidarność" Abroad, X/20, Protokół spotkania przedstawicieli komitetów „Solidarności" oraz Grupy Delegatów I KZD za Granicą w Oslo, 17–19 VII 1982 r., k. 12.
[167] AIPN, 1467/8, Dokumenty Sławomira Czarlewskiego, [1981–1984], k. 47–57.
[168] Rozmowa z Jerzym Szymańskim, 5 II 2013 r., zapis w zbiorach autorki.

jeżdżał do niego Czarlewski i wypełniał ciężarówkę kartonami z pomocą charytatywną – żywnością, lekami i ubraniami. W niektórych znajdowała się tylko pomoc sprzętowa dla podziemia. Kartonów tych nie dało się odróżnić od innych na podstawie jakichkolwiek znaków zewnętrznych, jedynie kolejność ich ułożenia była zaplanowana wcześniej, a odpowiednie osoby upoważnione do odbioru sprzętu były powiadomione o tym, w którym rzędzie i który z kolei karton zawierał nielegalne przesyłki[169].

Szymański przewoził listy do czerwca 1984 r., kiedy to – dzień po wpadce Bogdana Lisa – sam został aresztowany na lotnisku. Wrócił wprawdzie do Francji, lecz przestał pracować jako kurier, choć nadal organizował transporty sprzętu. Po wpadce TKK poprosiła zresztą Czarlewskiego, aby wstrzymał dotychczasowy kanał przerzutu informacji[170]. Do wpadki Szymańskiego i Lisa przyczynił się Zdzisław Pietkun, który w podziemiu miał pseudonim „Junior". To on odbierał od Szymańskiego pieniądze w Polsce. W 1983 r. prawdopodobnie zwerbowała go Służba Bezpieczeństwa[171].

Początkowo Mirosław Chojecki wysyłał tylko transporty charytatywne. Przewiezienie czegoś więcej wymagało przekonania do tego kierowcy[172]. Z reguły Chojecki zwracał się do ks. Eugeniusza Platera-Syberga z prośbą o wskazanie komitetów, które organizowały transport i były gotowe przewieźć dodatkowy, nielegalny załadunek, sam natomiast kupował sprzęt, o który prosili koledzy z kraju. Ksiądz Plater wybierał tylko te organizacje, do których miał zaufanie, a ich członków znał osobiście. Po wyborze transportu trzeba było zawiadomić odbiorców o nielegalnej przesyłce. Informowano o tym za pomocą specjalnie dobranych kartek pocztowych, które wysyłano odbiorcom. Na przykład kartka z wieżą Eiffla oznaczała jedną maszynę, której należało się spodziewać, a kartka z katedrą Notre Dame – więcej niż jedną. Zdarzało się również, że nie można było zrealizować zamówienia, ponieważ nikt nie jechał do miejsca, gdzie działała grupa potrzebująca sprzętu[173].

Najczęściej transporty z nielegalnym ładunkiem organizowały trzy ośrodki. Jeden znajdował się w Marsylii, a drugi w Meaux, i ten ostatni przewoził właściwie wszystko, o co poproszono. Transport z Meaux zawsze jeździł do Gdańska, dlatego często umieszczano w nim jakąś przesyłkę dla Lecha Wałęsy. Trzeci ośrodek działał w Ponthierry pod Paryżem, a jego animatorem był tamtejszy proboszcz. Na terenie parafii funkcjonowało wiele fabryk, m.in. farb drukarskich, ksiądz uzgodnił więc z właścicielami, żeby do puszek, które miały według etykietki zawierać żywność, wlewać farbę do powielaczy[174].

Zdaniem księdza Platera, transporty ze sprzętem dla podziemia od komitetów, których prace koordynował, wyjeżdżały do Polski trzy lub cztery razy w miesiącu przez cały okres stanu wojennego, a nawet jeszcze po jego zniesieniu[175].

---

[169] *Ibidem*.
[170] AIPN, 1467/8, Dokumenty Sławomira Czarlewskiego, [1981–1984], k. 34.
[171] E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 16. Więcej na temat Pietkuna zob. S. Cenckiewicz, *Śladami bezpieki i partii. Studia – źródła – publicystyka*, Łomianki 2009, s. VIII–XI (przyp. red.).
[172] Rozmowa z Mirosławem Chojeckim, 1 III 2013 r.
[173] *Ibidem*.
[174] Rozmowa z ks. Eugeniuszem Platerem-Sybergiem, 30 I 2012 r., zapis w zbiorach autorki.
[175] *Ibidem*.

Już od lat pięćdziesiątych w działalność charytatywną angażował się Instytut Literacki Jerzego Giedroycia. Przesyłał do Polski paczki, które były nadawane do konkretnych osób. W okresie stanu wojennego bywało tak, że Sławomir Czarlewski przekazywał Giedroyciowi adresy przyjaciół z Ruchu Młodej Polski, aby można było wysłać im do kraju pomoc materialną[176]. Redaktor pomagał także wtedy, gdy Komitet Koordynacyjny chciał wysyłać do Polski obcojęzyczne periodyki, takie jak „Esprit", „Commentaire", „Le Débat", „L'Alternative", „Encounter", „Soviet Studies" czy „Index on Censorship". Na prośbę komitetu Giedroyc abonował te tytuły. Doświadczenie redaktora „Kultury" pomagało zatem zarówno w rozwijaniu polskiej myśli politycznej – na emigracji i w kraju, jak i w prowadzeniu działalności konspiracyjnej[177].

Rola Instytutu Literackiego nie ograniczała się tylko do przesyłania pieniędzy lub organizowania pomocy charytatywnej. Choć Giedroyc przekazywał pieniądze na konkretne zamówienia z kraju, o zakupienie sprzętu i jego wysyłkę prosił Mirosława Chojeckiego[178]. Otrzymanie takiego sprzętu podziemna „Solidarność" musiała potwierdzić w swojej prasie. Co ciekawe, nie wszyscy byli zadowoleni z tych przesyłek. Skarżono się np. na to, że sprzęt nie był nowy[179]. Nie do końca zadowolony był też sam Giedroyc, który w 1983 r. narzekał na organizację transportów. Uważał, że dobra koordynacja przesyłania i organizowania pomocy dla podziemia wymagałaby przyjazdu kogoś z TKK na Zachód. Konieczne byłoby także uzgodnienie zasad współpracy, ponieważ ośrodki zachodnie były, wedle jego opinii, bardzo skłócone[180].

Prawdopodobnie w tym właśnie roku pisał do Czesława Bieleckiego, że zwolnieni z internowania czołowi działacze podziemia, którzy znaleźli się na emigracji, powinni stworzyć „coś w rodzaju Komitetu Politycznego przy delegacie TKK, będąc jakby agentami dyplomatycznymi podziemia". Tym samym wzmocniliby akcję publicystyczno-propagandową i oddziaływanie na środki masowego przekazu. Taki komitet miałby również za zadanie zbieranie funduszy na działalność podziemia[181]. W innym liście do Bieleckiego redaktor krytykował funkcjonowanie emigracyjnych struktur jeszcze mocniej, stwierdzając, że nigdy nie dostał konkretnej odpowiedzi, komu oddawać pieniądze, które w dużej ilości wpływały do redakcji „Kultury" z prośbą o przekazanie ich na rzecz polskiej opozycji[182].

Pod koniec grudnia 1983 r. w „Kulturze" pojawił się artykuł dotyczący „Solidarności" na Zachodzie i krytykujący biuro w Brukseli jako mało przejrzyste w swojej działalności i niespełniające funkcji, do której zostało powołane – czyli koordynowania prac „Solidarności" na Zachodzie[183]. Choć autorem tekstu nie był Giedroyc, artykuł odzwierciedlał postawę podobną do postawy samego redaktora. Niezależnie od tej krytyki Giedroyc przy-

[176] AILK, Pomoc 1982–1984, List Sławomira Czarlewskiego do Jerzego Giedroycia, 20 I 1982 r., b.p.
[177] *Ibidem*, Sławomir Czarlewski, List Sławomira Czarlewskiego do Jerzego Giedroycia, 18 VII 1983 r., b.p.
[178] C. Bielecki, *Książę Witold w podziemiu* [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor*..., s. 49.
[179] Rozmowa z Mirosławem Chojeckim, 1 III 2013 r.
[180] C. Bielecki, *Książę Witold w podziemiu*..., s. 49.
[181] *Ibidem*, s. 54.
[182] *Ibidem*, s. 56.
[183] *Czy z „Solidarności" zostaną tylko pisma?*, „Kultura" (Paryż) 1983, nr 12 (435), s. 107.

wiązywał wielką wagę do udzielania pomocy materialnej solidarnościowemu podziemiu, zresztą autorzy piszący do „Kultury" również opowiadali się za budowaniem niezależnych, niejawnych struktur opozycyjnych[184].

Być może wkrótce coś się jednak zmieniło w relacjach brukselskiego biura z „Kulturą", ponieważ w 1984 r. Giedroyc przygotował dla Jerzego Milewskiego sprawozdanie z wpłat, które systematycznie wpływały na adres Instytutu Literackiego na rzecz „Solidarności". Informacje na ten temat były regularnie zamieszczane na łamach „Kultury". W liście z lutego 1984 r. redaktor podawał Milewskiemu szczegółowe sumy: w 1980 r. było to 186 833,40 franka, w 1981 r. – 107 tys., w 1982 r. – 51 049,26, a w 1983 r. – 135 896,55. Łączna suma zbliżała się do 481 tys. franków[185].

Jednocześnie Giedroyc informował, że przekazał już wpłaty o łącznej wysokości 329 500 franków Jakubowi Święcickiemu w Szwecji, Zbigniewowi Bujakowi[186] oraz Mirosławowi Chojeckiemu z przeznaczeniem „na samochód". Redaktor podkreślił, że Święcicki był upoważniony do inkasowania pieniędzy dla związku. Zwrócił też uwagę, że mimo wielokrotnych prób nie udało mu się bezpośrednio skontaktować z nikim z podziemnej „Solidarności" w sprawach finansowych[187]. W odpowiedzi Milewski podziękował za sprawozdanie, które przekazał dalej – do TKK – wraz z kolejną sumą, którą redaktor przesłał na brukselskie konto (140 678,39 franka). Kwota ta miała zostać spożytkowana zgodnie z potrzebami TKK[188].

W maju 1984 r. Giedroyc powiadamiał o kolejnej sumie – tym razem o 132 629,26 franka – którą zamierzał przelać na konto biura[189]. Z 1985 r. pochodzi natomiast informacja o kwocie 80 tys. franków[190]. Jak pisał Henryk Jagiełło z Brukseli, pieniądze miały być wykorzystane na zakup sprzętu dla podziemia w Polsce[191].

Powróćmy do wątku samochodu, który miał dostać Chojecki. W 1983 r. Giedroyc wezwał go do Maisons-Laffitte i powiadomił o otrzymywanych skargach na to, że sprzęt nie trafiał tam, gdzie trzeba, a część zamówień nie była realizowana. W tej sytuacji w przekonaniu redaktora konieczne stało się zakupienie przez „Solidarność" na Zachodzie własnej ciężarówki. Kupiono ją za pieniądze ofiarowane przez Instytut Literacki. Naczepę-chłodnię przebudowano w ten sposób, że około 60 cm przed tylną ścianą postawiono drugą ściankę,

---

[184] M. Tyrchan, *Paryska „Kultura" wobec konfliktów politycznych w Polsce (1976–1989)*, Poznań 2011, s. 284–293.

[185] AILK, KoSe 18/Sekretariat IL – Korespondencja IL z „Solidarnością", List Jerzego Giedroycia do Jerzego Milewskiego, 20 II 1984 r., b.p.

[186] Na adres „Kultury" czasami wpływały sumy z konkretnym wskazaniem, np. dla Zbigniewa Bujaka, prawdopodobnie dlatego w dokumentach „Kultury" takie zaksięgowanie przesłanych pieniędzy.

[187] AILK, KoSe 18/Sekretariat IL – Korespondencja IL z „Solidarnością", List Jerzego Giedroycia do Jerzego Milewskiego, 20 II 1984 r., b.p.

[188] *Ibidem*, List Jerzego Milewskiego do Jerzego Giedroycia, 12 III 1984 r., b.p.

[189] *Ibidem*, List Jerzego Giedroycia do Jerzego Milewskiego, 21 V 1984 r. Mimo że konto emigracyjnej „Solidarności" do przyjmowania wpłat we frankach francuskich było zarządzane przez brukselskie Biuro Koordynacyjne, to znajdowało się ono w Paryżu i było prawdopodobnie tym samym, które założyła CFDT. Natomiast konto dla przyjmowania wpłat w dolarach znajdowało się w Brukseli (*ibidem*, Pismo Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność", 15 XII 1983 r., b.p.).

[190] *Ibidem*, List Jerzego Giedroycia do Jerzego Milewskiego, 26 VIII 1985 r., b.p.

[191] *Ibidem*, List Henryka Jagiełły do Jerzego Giedroycia, 7 X 1985 r., b.p.

co dało przestrzeń, w której można było ukryć nielegalny sprzęt. Organizowaniem paczek z pomocą charytatywną, które miały wypełnić ciężarówkę, zajął się ks. Eugeniusz Plater-Syberg z Biura Koordynacyjnego Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. Samochód zawsze był prowadzony przez tego samego kierowcę, ale za każdym razem pojazd wyposażano w inne numery rejestracyjne[192].

Ciężarówka, którą prowadził francuski urzędnik Jacky Challot zafascynowany „Solidarnością", wjechała do Polski jedenaście razy. W końcu, 23 marca 1984 r., Challot wpadł. Funkcjonariusze urzędu celnego, kontrolując w Świnoujściu samochód, zmierzyli długość chłodni pojazdu na zewnątrz i w środku, dzięki czemu zorientowali się, że istnieje skrytka[193]. Legalna część transportu składała się z używanej odzieży, lekarstw oraz zużytego fotela dentystycznego. Dary miały zostać przesłane do Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski w Krakowie. W ujawnionej skrytce znajdowały się natomiast powielacze, radiotelefony, farba drukarska, emulsja i płyny do powielaczy, matryce powielaczowe, film fotograficzny, papier plakatowy, światłoczuły, a także prawie 800 egzemplarzy różnych wydawnictw: „Kultury", „Pulsu", „Aneksu" i *Małego konspiratora*[194].

Challot został zatrzymany, natychmiast wszczęto śledztwo, które miało doprowadzić do „udokumentowania powiązań" Francuza z „organizacjami lub osobami, które przygotowały przerzut urządzeń poligraficznych z Francji do Polski"[195]. Na przesłuchaniu Challot oświadczył, że wwiózł sprzęt do Polski z pełną świadomością łamania prawa[196]. Zeznał, że wiedział o tym, iż wiezie przedmioty w specjalnie skonstruowanej skrzynce, ale ich nie widział. Miał mu o wszystkim powiedzieć, poznany za pośrednictwem znajomych, mężczyzna o imieniu Serge i to on miał podstawić samochód już załadowany nielegalnymi materiałami. W obecności Challota doładowano dary, nie przekazano mu jednak adresu, pod jaki powinien dostarczyć transport, umówiono natomiast spotkanie z innym Francuzem. 25 marca 1984 r. o 18.00 przy kościele Mariackim na Rynku w Krakowie miał na niego czekać niejaki Bernard Debut i przekazać mu adresy, pod jakie należało dostarczyć towar. Jak się później okazało, historia ta uratowała Challota przed dłuższą odsiadką w polskim więzieniu. Służba Bezpieczeństwa nigdy nie odnalazła owego mitycznego Bernarda Debut[197].

Z różnych stron napływały wyrazy wsparcia dla uwięzionego Francuza. Wiele osób starało się interweniować w jego sprawie, m.in. szef sekcji konsularnej ambasady francuskiej w Warszawie[198]. Francuskie media i Radio Wolna Europa podawały informacje na

[192] Rozmowa z Mirosławem Chojeckim, 1 III 2013 r.

[193] A. Gargas, *Wielka literatura z zapachem pasty „Komfort"*, „Gazeta Polska" 1999, nr 46, s. 4.

[194] AIPN Sz, 0013/421, Telegram nr 4631/84 WUSW w Szczecinie do naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie: meldunek o wszczęciu postępowania w sprawie rozpowszechniania antypaństwowych publikacji bez wymaganego zezwolenia na terenie Świnoujścia w dniu 23 III 1984 r., prowadzonego przeciwko Jacky'emu Challot, 24 III 1984 r., k. 7–8.

[195] *Ibidem*, k. 8.

[196] AIPN Sz, 0013/421, Telegram nr 4630/84 WUSW w Szczecinie: meldunek o przedstawieniu zarzutów i zastosowaniu środka zapobiegawczego, 24 III 1984 r., k. 10.

[197] A. Gargas, *Wielka literatura z zapachem pasty „Komfort"*..., s. 13. Sprawa Jacky'ego Challota została opisana w: R. Ptaszyński, *Jacky Jean Etienne Challot. Przyjaciel Solidarności*, Warszawa 2013 (przyp. red.).

[198] AIPN Sz, 0013/421, Pismo Ambasady Francji w Warszawie w sprawie Jacky'ego Challota, 5 IV 1984 r., k. 36.

temat „uwięzionego w PRL obywatela francuskiego”[199]. 27 czerwca 1984 r. Sąd Rejonowy w Świnoujściu uznał Jacky'ego Challota za winnego i skazał na dwa lata pozbawienia wolności oraz karę 500 tys. zł grzywny[200]. Wkrótce jednak, 3 lipca, sąd zmienił karę więzienia na grzywnę w wysokości 600 tys. zł i postanowił zwolnić skazanego. Tego samego dnia Challot opuścił Polskę[201].

Mimo tej wpadki Jerzy Milewski nie rezygnował ze starań o przekazywanie do kraju nielegalnego sprzętu. I on uznał, że posiadanie własnego auta byłoby bardzo pomocne: należało przecież kupować sprzęt w różnych częściach Europy i dowozić go na czas do punktu ekspediowania danego transportu. Szef brukselskiego biura napisał więc w kwietniu 1985 r. do Jerzego Giedroycia list z prośbą o pieniądze, które wciąż trafiały na konto Instytutu Literackiego na rzecz „Solidarności”, argumentując, że potrzebuje ich na kupno ciężarówki. Zakup taki miałby się zwrócić już po kilku miesiącach[202].

Do transakcji jednak prawdopodobnie nie doszło. Punkt ciężkości przerzutów został w tym czasie przesunięty do Szwecji, Włoch i Holandii. We Włoszech organizowała je Nelly Norton, w Holandii zajmował się tym Jan Minkiewicz, a w Szwecji – Marian Kaleta i Józef Lebenbaum. Transporty ze Szwecji były kierowane tranzytem przez Polskę na południe Europy. W kraju wyładowywano sprzęt dla podziemia, a „czysty towar” jechał dalej, ponieważ zakładano nowe plomby[203]. Według obliczeń Chojeckiego, w latach 1982–1989 razem z Marianem Kaletą przerzucił do Polski z Zachodu około 500 maszyn i niezliczoną ilość klisz, sit drukarskich, farb oraz emulsji[204].

Wpadki takie jak Challota nie zdarzały się często, zamykały jednak ośrodkom emigracyjnym sprawdzone wcześniej drogi przerzutu, w konsekwencji czego trzeba było szukać innych, często dłuższych. Transporty materiałów poligraficznych rodziły zarazem spory zarówno w środowiskach emigracyjnych, jak i wśród działaczy opozycji w kraju. Dotyczyły one sposobów organizowania transportów, właściwej i bezpiecznej dystrybucji oraz metod unikania wpadek.

Działania lobbystyczne i informacyjne

Jedną z pierwszych form działalności reklamujących pracę paryskiego Komitetu Koordynacyjnego, a jednocześnie odpowiadających na ogromny głód informacji z pierwszej ręki, były mityngi zwoływane przez różne francuskie organizacje, najczęściej związki zawodowe. Imprezy te łączyły cechy dyskusji, seminariów, koncertów, wieców, a nawet happeningów. Zaczęto je organizować niemal natychmiast po ogłoszeniu stanu wojennego. Członkowie „Solidarności” byli na nie zapraszani przez organizatorów lub włączani w nie przez CFDT.

---

[199] *Ibidem*, Informacja na temat reakcji francuskich mediów na uwięzienie Jacky'ego Challota, 28 V 1984 r., k. 72.

[200] *Ibidem*, Orzeczenie sądu w sprawie Jacky'ego Challota, 26 VI 1984 r., k. 155.

[201] *Ibidem*, Telegram WUSW w Szczecinie do naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie, 6 VII 1984 r., k. 156.

[202] AILK, KoSe 18/Sekretariat IL – Korespondencja IL z „Solidarnością”, List Jerzego Milewskiego do Jerzego Giedroycia, 9 IV 1985 r., b.p.

[203] A. Gargas, *Wielka literatura z zapachem pasty „Komfort”*..., s. 13.

[204] Rozmowa z Mirosławem Chojeckim, 1 III 2013 r.

Spotkania takie miały być wyrazem solidarności z Polską, a zarazem stawały się znakomitą okazją do tego, by realizować zadania komitetu.

Jednym z pierwszych – jeśli nie pierwszym – mityngiem było spotkanie w sali Uniwersytetu w Nanterre 17 grudnia 1981 r., na które pojechał Sławomir Czarlewski. Po krótkim przemówieniu odpowiadał na pytania z sali. Schemat taki powtarzał się prawdopodobnie na innych mityngach[205]. Francuzi reagowali zawsze niezwykle żywiołowo, było bowiem dla nich ważne, że mogli się spotkać z Polakami, którzy bezpośrednio uczestniczyli w życiu „Solidarności" i byli gotowi opowiedzieć o realiach panujących w Polsce, o stanie wojennym czy roli polskiego Kościoła.

19 grudnia na Porte de Versailles w Paryżu odbyło się spotkanie zorganizowane przez Partię Socjalistyczną. Wzięło w nim udział około 5 tys. osób, w tym przedstawiciele central związkowych CFDT i FEN. W czasie spotkania Edmond Maire z CFDT przekazał (błędną) wiadomość o śmierci Tadeusza Mazowieckiego[206]. Komitet reprezentowali wówczas Zbigniew Kowalewski i Andrzej Seweryn, który – podnosząc rękę z dwoma palcami ułożonymi w „V" – powiedział: „Polskie wojsko wypowiedziało wojnę swojemu własnemu narodowi. [...] »Solidarność« nie umarła. Stawiamy opór. »Solidarność« to całe polskie społeczeństwo"[207].

Przedstawiciele komitetu mówili na takich spotkaniach po polsku, zawsze więc potrzebowano tłumacza. Wyjątkiem był Andrzej Seweryn, który znał już francuski i potrafił bardzo pięknie posługiwać się tym językiem, co niewątpliwie robiło wrażenie na zgromadzonych. Inną postacią, która przyciągała wiele osób, był Jacek Kaczmarski. W pierwszym półroczu stanu wojennego jeździł z koncertami po całej Francji, wszędzie tam, gdzie mieszkała Polonia. Występował ze swoimi piosenkami również na mityngach[208].

Kolejny duży wiec zwołano 23 grudnia w siedzibie Mutualité. Zorganizowały go związki zawodowe, zapowiadając na plakatach obecność członków „Solidarności", co niewątpliwie przyciągało audytorium. Ważnym wydarzeniem tego typu była także inauguracja 31 grudnia wspomnianego już „Sygnału Solidarności" autorstwa Grzegorza Wróblewskiego.

23 stycznia 1982 r. odbył się z kolei mityng w Nantes na Polach Marsowych. Na ten dzień zaplanowano dyskusje na temat strajków sierpniowych i stanu wojennego, „Solidarności Rolników", możliwości niesienia pomocy oraz prognoz co do przyszłości związku. Atrakcjami miały być również wystawa i muzyka (nie jest pewne, czy chodziło o koncert Jacka Kaczmarskiego). Na 20.30 zaplanowano wystąpienie Zbigniewa Kowalewskiego. Koszt udziału wynosił 10 franków. Za organizację odpowiadał lokalny francuski komitet Solidarité avec Solidarność, a całe przedsięwzięcie wsparły związki zawodowe i Ligue des Droits de l'Homme (Liga Praw Człowieka). Impreza miała się rozpocząć o 15.00, a skończyć o 24.00[209].

---

[205] Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.

[206] Informację o śmierci Mazowieckiego uznano za na tyle wiarygodną, że w katedrze Notre Dame arcybiskup Paryża, kardynał Jean-Marie Lustiger, odprawił żałobną mszę św. (przyp. red.).

[207] „Syndicalisme", 24 XII 1981.

[208] K. Gajda, *To moja droga*..., s. 157–158.

[209] Archiwum CFDT, 8H1920, Ulotka „Tous les travailleurs avec Solidarność" (Wszyscy robotnicy z Solidarnością), Nantes, 23 I 1982 r., b.p.

Trudno wymienić wszystkie, niezwykle liczne inicjatywy tego typu. Niewątpliwie społeczeństwo francuskie śledziło wydarzenia w Polsce, która na kilka miesięcy stała się mu bliska, być może jak nigdy wcześniej. Wymiar tych mityngów był więc dwojaki. Po pierwsze, pozwalały na zebranie pieniędzy dla „Solidarności", a zarazem dawały jej emigracyjnym przedstawicielom możliwość głośnego potępienia stanu wojennego oraz poinformowania o tym, co się dzieje w PRL i jak można pomóc. Po drugie, wzięcie udziału w takim wiecu i ofiarowanie pieniędzy umożliwiały Francuzom wyrażenie swojego poparcia dla polskiej opozycji.

Wspominano wcześniej o „Biuletynie Informacyjnym", wydawanym z inicjatywy Komitetu Koordynacyjnego, który pełnił ważną funkcję w przekazywaniu społeczeństwu francuskiemu informacji na temat Polski. Niebagatelną rolę na tej płaszczyźnie odegrały również francuskie media, które z dużą dokładnością i częstotliwością podawały wiadomości o sytuacji w Polsce i zapraszały jako komentatorów członków komitetu. Z pewnością znaczenie miał tu fakt, że ówczesnym szefem działu informacji we francuskiej telewizji publicznej TF1 był Gabriel Mérétik. Mérétik urodził się we Francji, ale rodzice byli polskiego pochodzenia. Wiele lat pracował dla Polskiego Radia, znał więc znakomicie polski język, polską kulturę i to m.in. dzięki niemu problem Polski tak często pojawiał się w mediach.

Największym sukcesem lobbystycznym Komitetu Koordynacyjnego były dwa spotkania z przedstawicielami francuskiego MSZ, z których jedno odbyło się z udziałem ówczesnego ministra spraw zagranicznych Claude'a Cheyssona. Trzeba jednak przyznać, że doszło do niego na zaproszenie samego ministra i z jego inicjatywy, a nie w wyniku zabiegów komitetu. Cheysson przyjął delegację emigracyjnej „Solidarności" – Seweryna Blumsztajna i Andrzeja Wołowskiego – w lutym 1982 r. Towarzyszył im jako ekspert Aleksander Smolar[210].

Wydawać by się mogło, że przyczyną zaproszenia delegacji była próba naprawienia reputacji ministra po słowach, jakie wypowiedział zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego. Zapytany wówczas przez dziennikarza, jak Francja ma zamiar zareagować na to wydarzenie, stwierdził: „oczywiście nic nie zrobimy"[211]. Wywołał tym przede wszystkim irytację – chyba raczej za szkodliwą otwartość niż za sens polityczny – prezydenta François Mitterranda, a także zdziwienie i protesty opinii publicznej. Niedługo potem doszło do spotkania, które również się nie spodobało: na początku 1982 r. Cheysson przyjął u siebie Józefa Czyrka, polskiego ministra spraw zagranicznych. Te niepopularne decyzje nie stały się jednak powodem wysłania zaproszenia do Komitetu Koordynacyjnego. Na ostateczną decyzję Cheyssona miała wpływ scysja w Madrycie podczas sesji konferencji przeglądowej KBWE z polskim delegatem, który był przewodniczącym tej sesji. Jeszcze tego samego wieczoru na konferencji prasowej minister ogłosił, że niezwłocznie przyjmie u siebie delegację Komitetu Koordynacyjnego. Powiedział też, że polski rząd nie będzie zadowolony z takiego obrotu sprawy[212].

---

[210] „Le Monde", 17 II 1982.
[211] K. Gebert, *Magia słów. Polityka francuska wobec Polski po 13 grudnia 1981*, Londyn 1991, s. 14.
[212] S. Blumsztajn, *Je rentre au pays*..., s. 157.

Trudno powiedzieć, jaki przebieg miało lutowe spotkanie[213]. Dokumenty z następnej wizyty rzucają nieco więcej światła na treść rozmów przedstawicieli komitetu przy Quai d'Orsay. Doszło do niej 12 maja 1982 r., ale już bez udziału Cheyssona[214]. Dyskutowano m.in. nad kwestią zwolnienia z opłat pocztowych paczek wysyłanych do Polski, o co komitet prosił już w lutym. Przedstawiciel MSZ oświadczył jednak, że nie było to możliwe (co różniło władze francuskie od zachodnioniemieckich). Z przyczyn finansowych niemożliwe okazało się także wydłużenie czasu emisji polskich audycji Radia France Internationale, o co zabiegał komitet[215]. Chociaż na spotkaniu majowym nie rozwiązano kwestii dofinansowania Biblioteki Polskiej, to w tym samym roku Towarzystwo Historyczno-Literackie, zarządzające biblioteką, otrzymało w dzierżawę do 2030 r. budynek przy Quai d'Orléans nr 6[216].

Kolejnym problemem poruszonym i w lutym, i w maju w rozmowach przedstawicieli komitetu w siedzibie francuskiego MSZ była pomoc dla polskich studentów przebywających we Francji. W lutym Cheysson zgodził się na przyznanie 20 stypendiów, a region paryski zaoferował jeszcze 80 dodatkowych miejsc – miały być one dotowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej[217]. Na obu spotkaniach polscy delegaci pytali także o ogólną sytuację Polaków we Francji. W odpowiedzi MSZ przedstawiło dane, według których między 13 grudnia 1981 a 1 kwietnia 1982 r. do resortu napłynęło 2387 wniosków Polaków o przyznanie prawa pobytu czasowego i 675 wniosków o azyl. Podkreślono jednak, że należy dokonać takiego wyboru tylko do końca października. Potem można było się ubiegać albo o azyl, albo o status rezydenta zagranicznego[218].

Przedstawiciele komitetu pytali ponadto, czy byłaby możliwa francuska pomoc w zakresie dostaw zboża do Polski, a także czy organizacje humanitarne byłyby skłonne pomóc w tworzeniu małych prywatnych przedsiębiorstw rzemieślniczych lub rolniczych w PRL. Nie otrzymali konkretnej odpowiedzi. Na koniec delegaci zapewnili, że każda pomoc humanitarna i żywnościowa sprawiała, iż „Solidarność" czuła się silniejsza, mając świadomość wsparcia ze strony Francji[219].

Wsparcie to przybierało konkretne formy. 23 grudnia 1981 r. Claude Cheysson poprosił Ministerstwo Solidarności Narodowej o dotację w wysokości 5 mln franków na pomoc dla polskich imigrantów[220]. W marcu następnego roku pisał do tego samego ministerstwa,

[213] Autorka pytała o to spotkanie Aleksandra Smolara, który stwierdził, że niewiele pamięta. Wspomniał jedynie, że omawiano na nim kwestię dofinansowania dla Biblioteki Polskiej.

[214] W spotkaniu uczestniczyli Barbara Szczepanowska, Karol Sachs, Sławomir Czarlewski i Aleksander Smolar.

[215] Archives du Ministère des Affaires Étrangères, La Courneuve [dalej: AMAE], Europe 1981–1985, 5421, Pol. 2.14, État de siège, aide de la France, Sprawozdanie ze spotkania w MSZ z członkami Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" we Francji z 12 V 1982 r., 13 V 1982 r., k. 1.

[216] W. Zahorski, *Biblioteka Polska w Paryżu* [w:] *Ślady polskości. Polonia i emigracja w świetle badań i źródeł historycznych*, red. D. Nałęcz, Warszawa 1999, s. 142–144.

[217] AMAE, Europe 1981–1985, 5421, Pol. 2.14, État de siège, aide de la France, Sprawozdanie ze spotkania w MSZ z członkami Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" we Francji z 12 V 1982 r., 13 V 1982 r., k. 2.

[218] *Ibidem*, k. 3.

[219] *Ibidem*, k. 4.

[220] ANPsS, 19980547, Pismo Claude'a Cheyssona do ministra solidarności narodowej z prośbą o dotację dla Polaków, 23 XII 1981 r., b.p.

że przyznanie dotacji pozwoliło zapewnić wsparcie finansowe tym Polakom, którzy nie chcieli się ubiegać o status uchodźcy. Podkreślał, że wedle danych programu „Le service social d'aide aux émigrants" („Pomoc socjalna dla emigrantów") 1800 osób przybyłych z Polski korzystało z oferowanej w jego ramach pomocy, ale pieniądze przeznaczone na ten cel szybko się kończyły. Część Polaków znalazła już jednak pracę, spodziewano się więc, że liczba pobierających zasiłki wkrótce się zmniejszy. Minister miał nadzieję, że wsparcie będzie kontynuowane. Jak przekonywał, z racji politycznych i czysto ludzkich było dla niego wykluczone, by takie działanie mogło zostać przerwane[221].

Nie wiadomo, czy rozmowy z przedstawicielami komitetu w MSZ miały wpływ na marcowy list, nie można jednak tego całkowicie wykluczyć. W każdym razie minister solidarności narodowej, inspirowany listem Cheyssona, poprosił ministra skarbu o kolejne 6 mln franków[222], na co wyrażono zgodę[223].

Komitet Koordynacyjny starał się także lobbować na rzecz „Solidarności" w Międzynarodowym Komitecie Czerwonego Krzyża. Wiosną 1982 r. do Genewy zaczęły napływać z Paryża listy z prośbą o podjęcie działań w celu uwolnienia tych internowanych, którzy byli chorzy[224]. W innych listach opisywano konkretne przypadki pobić więźniów politycznych; wskazywano również na ciężkie warunki przetrzymywania internowanych. Wyrażano przy tym nadzieję na interwencję MKCK i poprawę warunków życia więźniów. Tłumaczono więc relacje świadków i artykuły ukazujące się w prasie podziemnej i dołączano je do pism wysyłanych do Genewy. W odpowiedziach najczęściej podawano, że obozy są pod obserwacją MKCK lub że przekazano otrzymane informacje delegacji, która przebywała w Warszawie i wizytowała obozy internowania[225]. Nie wiadomo, jak dalece listy od paryskiego komitetu przyczyniły się do zwrócenia uwagi na problem warunków, w jakich żyli internowani, chociażby ze względu na to, że nie on jeden pisał do MKCK.

Działalność informacyjną prowadziła również Biblioteka Polska, starając się uwrażliwiać tradycyjne środowiska Polonii na potrzeby nowych migrantów i reprezentantów „Solidarności" we Francji. 2 marca 1982 r. zorganizowano w tym celu pokaz zakazanego w Polsce filmu Ewy Kruk *Palace Hotel* z 1977 r.[226] Przy tej okazji przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na „Solidarność" i Komitet Pomocy Polakom we Francji[227]. Solidarnościowy

[221] ANPsS, 19850743/354, Pologne 1981–1982, Pismo Claude'a Cheyssona do ministra solidarności narodowej w sprawie pomocy dla Polaków, 19 III 1982 r., b.p.

[222] *Ibidem*, Pismo ministra solidarności narodowej do Claude'a Cheyssona w sprawie pomocy dla Polaków, 3 V 1982 r., b.p.

[223] *Ibidem*, Pismo Sekretariatu Generalnego Rządu w sprawie pomocy dla Polaków, 21 VI 1982 r., b.p.

[224] Europejskie Centrum Solidarności, Zbiory Christiane Guinot-Garbarczyk, Pismo Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu do Rainera Baudendistela z sekcji polskiej Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, 12 IV 1982 r., b.p.

[225] *Ibidem*, Pismo Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża do Sławomira Czarlewskiego, Genève, 19 V 1982 r., b.p.

[226] Jest to komedia rozgrywająca się w czasie II wojny światowej. Zakaz dystrybucji filmu nie był bezpośrednio związany z bieżącą sytuacją polityczną w PRL. Podczas kolaudacji recenzentom nie spodobało się komediowe ujęcie tematu okupacji (przyp. red.).

[227] BPP-THL, 6228/3, Biblioteka Polska w Paryżu, Towarzystwo Historyczno-Literackie, Konferencje, odczyty 1980–1984, Informacja o pokazie filmu *Palace Hotel*, 2 III 1982 r.

wymiar zyskały w tym czasie coroczne obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, organizowane tradycyjnie przez bibliotekę. Na uroczystości w 1982 r. Leszek Talko, który należał wówczas do Rady Towarzystwa Historyczno-Literackiego i zaangażował się w działalność Wspólnoty Polsko-Francuskiej, wygłosił przemowę, w której podkreślał, że Polska znajduje się w jednym z najtrudniejszych momentów swojej historii[228].

Kilka miesięcy później, 26 października, w Bibliotece Polskiej udało się zorganizować spotkanie Polaków mieszkających w Paryżu z członkami Komitetu Koordynacyjnego. W programie zapowiadano przekazanie informacji o działalności komitetu, o sytuacji w Polsce oraz dyskusję[229]. Ponieważ wejście było tylko na zaproszenie, prawdopodobnie spotkanie zgromadziło niewiele osób. Przykład ten dobrze pokazuje, jak kształtowały się kontakty „nowej" emigracji ze „starą": polegały one głównie na sporadycznych spotkaniach informacyjnych. Czym innym były natomiast kontakty osobiste niektórych emigracyjnych członków „Solidarności" ze „starszymi" działaczami polonijnymi, np. Jerzym Mondem czy Leszkiem Talką. Mond pomógł zresztą Czarlewskiemu w zorganizowaniu październikowego spotkania, zaproponował ponadto przygotowanie konferencji naukowej na temat Polski na jednym z wydziałów politologicznych z udziałem przedstawicieli różnych nurtów politycznych[230]. Plan ten prawdopodobnie nie został zrealizowany.

Jako inicjatywę lobbystyczną można potraktować również Komitet przeciwko Procesowi w Warszawie. Choć celem komitetu była przede wszystkim akcja protestacyjna, to z uwagi na jego stosunkowo długi okres funkcjonowania oraz konsekwentne i przemyślane działania można mu przypisać więcej cech. Wybitnie lobbystyczny charakter miały pierwsze posunięcia komitetu: postanowiono wysłać list do Jacques'a Attali, bliskiego doradcy Mitterranda, z prośbą o spotkanie z prezydentem. Równocześnie skontaktowano się z przywódcą Partii Socjalistycznej Lionelem Jospinem. Członkowie komitetu uważali, że ich rolą jest informowanie społeczeństwa francuskiego o sytuacji w Polsce, dążyli więc do możliwie częstych kontaktów z mediami, starali się także rozpowszechniać petycję z żądaniem uwolnienia wszystkich więźniów politycznych[231].

9 maja 1983 r. z inicjatywy komitetu odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiono aktualną sytuację w Polsce po protestach z 1 i 3 maja – w okresie przed pielgrzymką papieża do ojczyzny. Konferencję wykorzystano również do tego, by poinformować o losie więźniów politycznych i akcji zbierania podpisów pod petycją, w której rozprawę planowaną w Warszawie porównano do procesów moskiewskich z czasów Wielkiej Czystki w latach 1936–1938 i do procesu praskiego, w którym oskarżeni byli liderzy Komunistycznej Partii Czechosłowacji w 1952 r.[232]

---

[228] *Ibidem*, Obchody rocznicy Konstytucji 3 maja z 3 V 1982 r., b.d., b.p.

[229] *Ibidem*, Spotkanie Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" z Polakami, 26 X 1982 r., b.d., b.p.

[230] BPP-THL, 6955, Jerzy Mond. Comité de Soutien aux Polonais en France. Korespondencja. Materiały różne, List Sławomira Czarlewskiego do Jerzego Monda, 2 XI 1982 r., b.p.

[231] BPP-THL, Archiwum Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne, 7585, Comité contre le procès de Varsovie, Notatki odręczne członków Komitetu przeciwko Procesowi w Warszawie, 2 III 1983 r., b.p.

[232] *Ibidem*, Notatka Aleksandra Smolara, b.d., b.p.

W połowie czerwca tegoż roku pod petycją udało się zebrać już 35 tys. podpisów. Walnie przyczynił się do tego mityng w sali Mutualité, w którym oprócz obu komitetów – Komitetu przeciwko Procesowi w Warszawie i Komitetu Koordynacyjnego – wzięły udział francuskie związki zawodowe oraz zaprzyjaźnione osoby ze świata nauki i kultury. Hasłem przewodnim było żądanie uwolnienia więźniów politycznych w Polsce[233].

W październiku podpisów było już 40 tys. Planowano kolejne apele i konferencje prasowe. Przewodniczący kilku związków zawodowych chcieli nawet pojechać do Polski jako obserwatorzy procesów, które – jak się spodziewano – miały się wkrótce rozpocząć. Członkowie komitetu kontaktowali się w tym czasie z Międzynarodową Helsińską Federacją Praw Człowieka, wysyłali petycje do parlamentu i ambasadora Polski, a do prasy – komunikaty. Starano się o spotkanie z prezydentem Mitterrandem, aby poprosić go o określenie swego stanowiska wobec planowanej rozprawy[234].

Proces jednak odłożono na 13 lipca 1984 r. Spowodowało to modyfikację działań. Georges Mink, jako reprezentant Komitetu przeciwko Procesowi, miał informować na bieżąco media o rozwoju sytuacji. CFDT z kolei – tym razem prawdopodobnie za sugestią Komitetu Koordynacyjnego[235] – zalecała swoim członkom wysyłanie protestów do polskich władz[236]. Mimo to, gdy proces się wreszcie rozpoczął, okazało się, że zachodni obserwatorzy nie mogli w nim uczestniczyć[237].

21 lipca władze PRL ogłosiły amnestię i zrezygnowały z procesu. Nie wiadomo, jak dużą rolę w podjęciu przez nie tej decyzji odegrały naciski z Zachodu, w tym akcja środowisk francusko-polskich. Warto pamiętać, że ekipa gen. Jaruzelskiego bardzo liczyła wówczas na przerwanie izolacji politycznej i zniesienie sankcji gospodarczych, a amnestia miała skłonić zachodnich decydentów do wyjścia naprzeciw dążeniom PRL-owskiego rządu. Co więcej, jest duże prawdopodobieństwo, że zgoda na wizytę gen. Jaruzelskiego w Paryżu w dniach 4–5 grudnia 1985 r., pierwszą w stolicy zachodniego państwa po wprowadzeniu stanu wojennego, była związana z amnestią dla więźniów politycznych.

Sam pomysł wizyty gen. Jaruzelskiego wywołał we Francji zaskoczenie. Związki zawodowe wraz z reprezentacją „Solidarności" postanowiły przeciwko temu zaprotestować. Prezydent Mitterrand wizyty nie odwołał, wpuścił jednak polskiego gościa kuchennym wejściem, a nie głównym. Co więcej, dyrekcja Bateaux-Mouches, statków pływających po Sekwanie, odmówiła Jaruzelskiemu rejsu po rzece, jaki cztery lata wcześniej odbył Lech Wałęsa, i zaproponowała podróż członkom „Solidarności"[238].

---

[233] *Ibidem*, Notatka odręczna z czerwca 1983 r., b.p.

[234] *Ibidem*, Notatka odręczna, 7 X 1983 r., b.p.

[235] Archiwum CFDT, 8H2077, Pismo Komitetu Koordynacyjnego [?] do CFDT w sprawie procesu warszawskiego, 23 VI 1984 r., b.p.

[236] *Ibidem*, CFDT Service de presse, Komunikat prasowy pt. „Pour la liberation inconditionelle des accuses du KOR" (Na rzecz bezwarunkowego uwolnienia oskarżonych KOR-owców), 13 VII 1984 r., b.p.

[237] *Ibidem*, Komunikat prasowy pt. „Pologne: des observateurs syndicaux internationaux refuses au procès contre Solidarnosc" (Polska: międzynarodowi obserwatorzy związkowi niedopuszczeni do procesu przeciw „Solidarności"), 13 VII 1984 r., b.p.

[238] AKKS, 542.000, dossier CFTC, [Komunikat] CFTC: Bravo Bateaux Mouches!

Działalność wydawnicza

Seweryn Blumsztajn w swych wspomnieniach opublikowanych w 1985 r. dostrzegł podstawowy problem, z jakim musieli się zmierzyć członkowie Komitetu Koordynacyjnego: co należy mówić i jak mówić, aby wytłumaczyć francuskiemu społeczeństwu to, co się wydarzyło w Polsce[239]. Sam miał doświadczenie dziennikarskie wyniesione z pracy w Agencji Prasowej „Solidarność" – AS i dlatego został redaktorem „Biuletynu Informacyjnego", drukowanego również po francusku jako „Bulletin d'Information". Pierwszy numer tego pisma komitetu ukazał się w styczniu 1982 r. Z „Biuletynu" korzystali zarówno francuscy dziennikarze, traktując go jako wiarygodne źródło informacji[240], jak i grupa ekspertów francuskiego MSZ opracowująca raporty o Polsce[241].

Początkowo „Biuletyn" był skromnie wydawanym tygodnikiem. Od lutego 1982 r. zmienił szatę graficzną, a we wrześniu stał się oficjalnym pismem brukselskiego Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą – od tej pory stanowił więc wydawnictwo całej emigracji solidarnościowej, choć ciągle był wydawany w Paryżu[242]. Pismo nie miało jednak na celu publikowania rozważań dotyczących problematyki emigracyjnej ani nie stanowiło kroniki inicjatyw solidarnościowych na Zachodzie. Korzystało z materiałów zamieszczonych w polskiej prasie podziemnej, a jego zadaniem było przekazywanie aktualnych informacji o wydarzeniach w Polsce. Przedrukowywano więc analizy sytuacji sporządzane przez członków podziemia, relacje na temat represji, jakie dotykały działaczy, a także odezwy i komunikaty TKK.

Ponieważ z „Biuletynu" korzystali francuscy dziennikarze prasy ogólnokrajowej i związkowej, w każdym numerze drukowano prośbę, aby przytaczając zaczerpnięte z niego wiadomości, podawali źródło. Możliwa była prenumerata „Biuletynu" (na 25 lub 50 numerów), co dawało zresztą kolejny dochód dla „Solidarności". Warto pamiętać, że dla wielu osób zainteresowanych Polską informacje zamieszczane na łamach pisma były trudno dostępne inną drogą.

„Biuletyn" był skierowany głównie do społeczeństwa zachodniego, dlatego większość jego nakładu ukazywała się w języku francuskim. Wciąż niezagospodarowana pozostawała zatem wydawnicza nisza: środowisko najnowszej polskiej emigracji. W związku z tym w 1982 r. Jerzy Giedroyc zaproponował posiadającemu wydawnicze doświadczenie Mirosławowi Chojeckiemu, aby został wydawcą nowego periodyku – pisma „Kontakt". Jego odbiorcami byliby przede wszystkim emigranci solidarnościowi, niekoniecznie znający francuski i dlatego nieczytający „Biuletynu Informacyjnego". „Kontakt" miał się stać dla nich głównym źródłem wiedzy o sytuacji w PRL. Giedroyc argumentował potrzebę utworzenia takiego pisma faktem, że każda z grup emigracyjnych miała swój periodyk (powojenna „Kulturę", pomarcowa – „Aneks"), a więc i solidarnościowa także powinna pójść tym śladem[243].

---

[239] S. Blumsztajn, *Je rentre au pays*..., s. 168.

[240] *Ibidem*.

[241] AMAE, Pologne 1981–1985, 5423, Pol. 2.14, Raport dotyczący stanu wojennego sporządzony przez specjalną grupę ds. Polski, 12 V 1982 r., b.p.

[242] „Bulletin d'Information", 15 IX 1982, nr 34, s. 2.

[243] Rozmowa z Mirosławem Chojeckim, 1 III 2013 r.

Chojecki przyjął propozycję. Redakcja „Kontaktu" pracowała właściwie społecznie. Pierwszy numer udało się wydrukować za darmo, kolejne finansowano dzięki wsparciu amerykańskiemu oraz prenumeratom, głównie z Kanady, USA i Australii[244]. Dystrybucja opierała się natomiast na biurach „Solidarności" na Zachodzie, które miały rozprowadzać pismo. Wykorzystywano głównie materiały krajowe (choć nie tylko, pojawiały się artykuły pisane przez emigracyjnych autorów, czasem informowano również o zachodnich inicjatywach)[245].

„Kontakt" miał być pismem zupełnie niezależnym, choć Chojecki był związany z Komitetem Koordynacyjnym, podobnie jak Wojciech Sikora, który przygotowywał dział kalendarium. Wkrótce to samo zaczął robić dla „Kultury". Składem zajęło się wydawnictwo Piotra Jeglińskiego „Spotkania". Redaktorem naczelnym został Bronisław Wildstein, a wspierali go m.in. Anna Mietkowska, Radosław Nowak, Zofia Różankowska, Zofia Trzaska i Iwona Wildstein[246].

W 1984 r. powstała firma „Video" („Video-Kontakt"), zawiązana wokół miesięcznika „Kontakt", również prowadzona przez Chojeckiego. Pierwszym filmem wyprodukowanym przez firmę był *Kalendarz wojny* z 1986 r. – dokument relacjonujący wydarzenia w PRL od stanu wojennego do śmierci ks. Jerzego Popiełuszki[247]. „Video-Kontakt" przygotowywał reportaże i filmy dla obcokrajowców, zarabiając dzięki temu pieniądze, które przeznaczano na produkcje dokumentalne o Polsce i Polakach (np. o „Kulturze" czy Józefie Piłsudskim)[248]. W ten sposób starał się realizować misję informacyjną we Francji.

Na początku lat siedemdziesiątych studenci z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – przede wszystkim Janusz Krupski, Piotr Jegliński i Bogdan Borusewicz – zaczęli tworzyć grupę, która później zorganizowała w Lublinie niezależny ruch wydawniczy. W 1974 r. Piotr Jegliński wyjechał do Francji, aby nawiązać kontakty z zachodnimi instytucjami, m.in. z Radiem Wolna Europa. Udało mu się przerzucić do Polski powielacz. Tymczasem w kraju w 1977 r. zaczęło się ukazywać czasopismo „Spotkania" o katolickiej orientacji, otwarte jednak na dialog[249]. Jegliński wydał ponownie dwa pierwsze numery „Spotkań" w Londynie i w ten sposób narodziła się emigracyjna oficyna wydawnicza – Editions Spotkania.

Wkrótce zajęła się ona także reedycją książek. Po wprowadzeniu stanu wojennego Jegliński zdecydował się na wydawanie książek w miniaturowych formatach, dzięki czemu znacznie zwiększała się możliwość przerzucania tych publikacji do Polski. Gdy z Francji zaczęła płynąć pomoc charytatywna, łatwo było umieścić takie miniatury w puszkach z etykietkami żywnościowymi[250].

---

[244] Audycja Głosu Ameryki z 6 V 1982 r. (wywiad z Mirosławem Chojeckim na temat działalności członków „Solidarności" za granicą i sytuacji politycznej w Polsce), www.polskieradio.pl, dostęp: 18 II 2013 r.

[245] *Ibidem*.

[246] „Kontakt" 1982, nr 2, s. 2.

[247] *Kalendarz wojny*, reż. T. Łabędź, prod. „Video-Kontakt", Paryż 1986.

[248] AILK, Mirosław Chojecki, „Nie czuję się tu przypadkowo – rozmowa z Mirosławem Chojeckim", 27 VI 1987 r.

[249] J. Krupski, *Od początku do końca*, „Scriptores" 2011, nr 39 („Lublin – Drogi do Wolności", t. 3: *Spotkania*), s. 114–115.

[250] P. Jegliński, *Placówka w Paryżu*, *ibidem*.

W czasie stanu wojennego i w okresie późniejszym Jegliński zaopatrywał ponadto środowiska podziemne w sprzęt poligraficzny, matryce i farby. Organizował nawet szkolenia dla drukarzy, chociażby z „Tygodnika Mazowsze"[251]. Bardzo mu również zależało na przerzucie do kraju literatury emigracyjnej i zakazanej twórczości krajowej przedrukowywanej na Zachodzie.

Na początku 1982 r. zorganizowano akcję pod hasłem „Wolne balony dla Polski". Jej celem było wysłanie z Bornholmu do Polski balonów napełnionych helem, do których zostałyby przyczepione malutkie, kilkakrotnie złożone ulotki z instrukcją samodzielnego złożenia powielacza i tekstami podziemnej „Solidarności". Za druk ulotek odpowiadał Piotr Jegliński. Komitet Koordynacyjny, w którego działalność Jegliński był zaangażowany w początkowym okresie jego istnienia, mimo że został poproszony o pomoc, nie chciał się bezpośrednio włączyć w tę akcję. Głównymi inicjatorami całego przedsięwzięcia stali się Francuzi, korzystający ze wsparcia duńskiego komitetu „Støt Solidarność" („Popieraj Solidarność")[252].

Późniejszą akcją, zorganizowaną z okazji piątej rocznicy powstania „Solidarności", było wyrzucenie z pokładu jachtu znajdującego się przy wodach terytorialnych PRL kilku tysięcy wodoodpornych pojemników, które zawierały miniaturowe publikacje oficyny Editions Spotkania, paryskiej „Kultury" oraz innych ośrodków emigracyjnych[253].

Wśród pozycji wydanych przez oficynę znalazły się m.in. następujące książki: P. Woźniak, *Zapluty karzeł reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień w PRL* (1982); M. Kukiel, *Dzieje porozbiorowe Polski 1795–1921* (1983); J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi* (1984); M. Łopiński, M. Moskit (Z. Gach), M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności"* (1984); W. Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym* (1986). W 1990 r. wydawnictwo przeniosło się do Warszawy, gdzie funkcjonuje do dzisiaj.

Doceniając rolę, jaką polska kultura odegrała w ruchu „Solidarności", i nawiązując do Kongresu Kultury Polskiej, którego obrady zostały przerwane przez stan wojenny, grupa intelektualistów za granicą zdecydowała się utworzyć Fundusz Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej. Jego centrum mieściło się w aglomeracji paryskiej. Członkami Komitetu Sponsorów funduszu zostali: Czesław Miłosz jako prezes, Mirosław Chojecki, Józef Czapski, Maria Danilewicz-Zielińska, Jerzy Giedroyc, Feliks Gross, Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty Jeleński, Zygmunt Kallenbach, Wojciech Karpiński, Leszek Kołakowski, Sławomir Mrożek, Krzysztof Pomian i Wiktor Weintraub. Byli to więc emigranci mieszkający w różnych krajach i przybyli za granicę w różnych okresach. Fundusz przyjął za cel realizację dwóch podstawowych zadań: wydawanie książek autorów, którzy nie mogli publikować w kraju, oraz wydawanie i wznawianie polskich publikacji, które ukazały się na Zachodzie. Do tego dodano zamawianie opracowań dotyczących najnowszej historii Polski[254].

---

[251] *Ibidem*, s. 70.

[252] Archiwum CFDT, 8H1921, CFDT Secteur international, Informacja o akcji „Wolne balony dla Polski", 27 I 1982 r., b.p.

[253] P. Jegliński, *Placówka w Paryżu*..., s. 70.

[254] *Fundusz Pomocy Niezależnej Kulturze i Nauce*, „Kultura" (Paryż) 1982, nr 6, s. 18.

Na swoją działalność funduszowi udawało się pozyskiwać różnorodne środki, pochodzące chociażby z Fundacji Forda i National Endowment for Democracy (Narodowego Funduszu na rzecz Demokracji) ze Stanów Zjednoczonych czy Central and East European Publishing Project z Wielkiej Brytanii. W ciągu dwudziestu lat swojej działalności fundusz współfinansował wydanie 54 książek polskich i zagranicznych autorów, a także przekazał prawie 100 tys. dolarów w ramach dotacji dla krajowych niezależnych instytucji naukowych, kulturalnych i oświatowych, w tym Radzie Edukacji Narodowej, Teatrowi Ósmego Dnia, Bankowi Tłumaczeń (inicjatywie oficyn NOW-a i Krąg), Oficynie Fonograficznej CDN czy komisjom struktury Oświata-Kultura-Nauka (OKN-o) przy TKK NSZZ „Solidarność". Pieniądze dla OKN-a pozyskiwali zresztą Chojecki i Blumsztajn[255]. Fundusz przyznawał ponadto jednorazowe stypendia umożliwiające i ułatwiające polskim (i nie tylko) twórcom i naukowcom pobyt na Zachodzie[256]. Stypendium takie dostał m.in. Mirosław Chojecki. Dzięki tym pieniądzom część stypendystów mogła zdobyć doświadczenie, innym po prostu pomogły one w życiu na emigracji.

Przedsięwzięcia kulturalno-naukowe

Obecność polskich artystów, takich jak Andrzej Seweryn czy Jacek Kaczmarski, którzy pojawili się we Francji w dobie „Solidarności", bardzo wzbogacała wszelkie spotkania artystyczne organizowane przez polską diasporę. Przykładem takiej imprezy jest spotkanie pod hasłem „Noël avec Solidarité" (Gwiazdka z Solidarnością), przygotowane przez Solidarité France-Pologne w niezwykłym momencie – wieczorem 12 grudnia 1981 r. Nie zabrakło na nim Seweryna i Kaczmarskiego, a także Seweryna Blumsztajna oraz wybitnych przedstawicieli francuskiego świata teatralnego.

Współpraca z intelektualistami dawała z kolei emigracji solidarnościowej możliwość włączenia sprawy polskiej opozycji w dyskurs naukowy i pokazania polskiej kwestii również w tym kontekście. 10 i 11 grudnia 1982 r. odbyła się konferencja „Polska: sierpień 1980 – grudzień 1982. Oryginalność i dynamika społeczeństwa" (Pologne: août 1980 – décembre 1982. Originalité et dynamisme d'une société), zorganizowana oficjalnie przez Fundację na rzecz Wzajemnej Pomocy Intelektualistów Europejskich (Fondation pour une Entraide Intellectuelle Européenne). *De facto* była jednak najprawdopodobniej rezultatem wcześniejszych ustaleń Jerzego Monda i Sławomira Czarlewskiego. Na miejsce obrad wybrano Bibliotekę Polską i Amfiteatr Richelieu na Sorbonie. Prelegentami byli polscy intelektualiści, w tym przedstawiciele emigracji: Bohdan Cywiński, Konstanty Jeleński, Leszek Kołakowski, Krzysztof Pomian, Wojciech Skalmowski i Aleksander Smolar. Poruszyli oni takie tematy, jak: „Solidarność" i jej tożsamość narodowa, specyfika polskiej rewolucji, Kościół w Polsce, polski nacjonalizm, kontestacja intelektualna, niezależny ruch społeczny. W spotkaniu wzięli udział także francuscy intelektualiści: Jacques Le Goff, Paul Thibaud czy Michel Wieviorka[257].

[255] M. Kunicki-Goldfinger, *Społeczny Komitet Nauki* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*..., s. 583.

[256] *Komunikat Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 2002, z. 142, s. 232–233.

[257] *Solidarité résiste et signe. Colloque polonais*, Paris 1984, s. 11.

Wcześniej, w 1982 r., została opublikowana książka *Pour la Pologne* pod redakcją Krzysztofa Pomiana[258]. Dochód ze sprzedaży przeznaczono na przedstawicielstwo „Solidarności" we Francji. Publikacja omawiała krótko historię Polski, „Solidarności" i stanu wojennego, co z jednej strony przypominało ciągle o polskim problemie, a z drugiej porządkowało wiadomości z myślą o francuskim odbiorcy.

W marcu i kwietniu 1982 r. Komitet Koordynacyjny przy wsparciu Centrum Pompidou zorganizował wystawę „Leçons de Solidarité. Lekcje Solidarności". Zaprezentowano na niej fotografie ukazujące wydarzenia w Polsce od lutego 1980 do grudnia 1981 r., czyli czasu nadziei, odnowy i oporu. Katalog, który towarzyszył wystawie, zawierał zdjęcia i krótkie teksty na temat Polski. Wpływy ze sprzedaży miały zostać przekazane na rzecz komitetu[259].

Wydarzenie o podobnym charakterze przygotował Tadeusz Andrzej Lewandowski, polski artysta wykładający w jednej ze szkół artystycznych w okręgu paryskim. Po ogłoszeniu stanu wojennego postanowił zachęcić swoich uczniów oraz innych artystów do stworzenia dzieł inspirowanych stanem wojennym. Powstała dzięki temu wystawa pod hasłem „Bank obrazów dla Polski", pokazywana w wielu galeriach przez kilka kolejnych miesięcy. Dochód ze sprzedaży kartek pocztowych z reprodukowanymi obrazami przeznaczono dla „Solidarności" we Francji i krakowskich artystów[260].

Wydarzenia kulturalne organizowano również przy obchodach rocznic, tak jak 31 sierpnia 1983 r., gdy Komitet Koordynacyjny zaplanował pokaz filmu *Robotnicy '80*, poświęconego strajkom i porozumieniom sierpniowym. Projekcja odbyła się na Polach Marsowych pod wieżą Eiffla. Z kolei z okazji drugiej rocznicy stanu wojennego wieczór artystyczny pod hasłem „Noc 12 grudnia z Solidarnością" zorganizował – we współpracy z Solidarité France-Pologne – Klub „Nasza Wiosna".

Pomoc dla byłych internowanych

Francuskie służby odnotowywały pojedyncze przypadki ucieczek Polaków do Francji jeszcze przed stanem wojennym[261]. Wcześniej przywoływane fakty – kwestia dotacji dla uchodźców z Polski, a także informacje o liczbie podań o azyl, które OFPRA przekazywało do ministerstw – pokazują, że Francja dostrzegała problem „nowej" emigracji. Wkrótce władze zapowiedziały, że są gotowe przyjąć byłych internowanych.

Każdy przypadek był inny, a problem emigracji byłych internowanych nie został jeszcze w pełni zbadany. Ponieważ Francja ogłosiła, że jest gotowa przyjąć Polaków[262], prasa – zarówno francuska, jak i emigracyjna – próbowała przygotować opinię publiczną na ich przyjazd. Gdy w końcu w lipcu i sierpniu 1982 r. zaczęli się pojawiać pierwsi przybysze, dziennik „Libération" poświęcał im sporo miejsca[263].

---

[258] *Pour la Pologne*, red. K. Pomian, Paris 1982.
[259] *Leçons de Solidarité. Lekcje Solidarności*, Paris 1982.
[260] *Banque d'images pour la Pologne*, Paris 1982.
[261] Odnotowano np., że w listopadzie 1981 r. dwaj marynarze z polskiego transportowca poprosili w Calais o azyl (ANPsS, 19980547/17, Telegram z Calais, 10 XI 1981 r., b.p.).
[262] „Narodowiec", 3 IX 1982; 11 VIII 1982.
[263] „Libération", 11 VIII 1982.

Przed największą falą przyjazdów, 23 lipca 1982 r., doszło do spotkania przedstawicieli kilku instytucji: Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Solidarité France-Pologne, CFDT, Komitetu Koordynacyjnego, Komitetu Pomocy Polakom we Francji oraz France Terre d'Asile[264]. Poruszono na nim kwestie statusu, jaki mogli uzyskać uchodźcy, ich pracy i ewentualnej dalszej podróży. Poinformowano również, że do 15 lipca ambasada francuska zarejestrowała 318 wniosków z Polski, z których wstępnie przyjęto 95, a 20 odrzucono. Z uwagi na kryzys gospodarczy MSW zaznaczyło jednak, że największym problemem może się okazać zorganizowanie pobytu przyjezdnym. Zdecydowano, że emigranci będą przyjmowani w małych grupach.

Do połowy października przybyło 300 osób. France Terre d'Asile i Solidarité France-Pologne organizowały im pobyt w specjalnych ośrodkach dla uchodźców – w Créteil pod Paryżem i w Saint-Etienne, a także w pojedynczych domach rozsianych po całej Francji. Mogli tam mieszkać od czterech do sześciu miesięcy i w tym czasie odbywali kurs języka francuskiego. Ci, którzy zdecydowali się na kartę uchodźcy politycznego, zyskiwali prawo pobytu, pracy, a także – po rejestracji w agencji dla bezrobotnych – prawo do zasiłku, dodatków rodzinnych oraz ubezpieczenia społecznego. Ci, którzy się na to nie zdecydowali, mogli otrzymać prawo do pobytu i pracy, ale nie przysługiwały im inne świadczenia.

Organizacje solidarnościowe starały się pomagać przyjezdnym w kolejnych etapach życia na obczyźnie. Komitet Koordynacyjny udzielał skromnej, jednorazowej zapomogi w wysokości 200 franków na osobę dorosłą i 100 franków na każde dziecko[265]. Komitet Pomocy Polakom we Francji we współpracy z Komitetem Koordynacyjnym wydał nawet *Przewodnik uchodźcy*, w którym wyjaśniano kwestie statusu uchodźcy, pisano o możliwościach uzyskania dodatkowego wsparcia finansowego, zamieszczano przydatne adresy (m.in. Centrów Doradztwa dla Emigrantów) itp.

Dla obu komitetów pojawienie się byłych internowanych otwierało nową płaszczyznę działalności. Pozostawały zresztą w tym zakresie w ścisłych kontaktach. Z ramienia Komitetu Koordynacyjnego osobą zajmującą się tymi sprawami był Sławomir Czarlewski. Przyjmowanie imigrantów z Polski budziło jednak kontrowersje. Wielu reprezentantów polskiej diaspory, zwłaszcza wywodzących się ze „starej" emigracji, postrzegało byłych internowanych jako tych, których komunistyczna władza wyselekcjonowała dlatego, że byli bliscy załamania. Zachodziła według nich również obawa, że do Francji będą przysyłani jeśli nie agenci, to przynajmniej cwaniacy i osoby kompromitujące swoją postawą „Solidarność". Co charakterystyczne, zdanie to miała podzielać część członków Komitetu Koordynacyjnego. Jednocześnie docierały do nich informacje o rozgoryczeniu w obozach dla uchodźców – osadzeni tam Polacy mieli narzekać, że interesowano się ich losem w niewielkim stopniu[266].

Do nowej fali emigrantów na pewno odnoszono się z rezerwą, z reguły jednak nie odmawiano im pomocy. Nie było do końca wiadomo, jaką pozycję mieli ci ludzie w „So-

[264] Archiwum CFDT, 8H1924, Notatka dotycząca polskich uchodźców, 23 VII 1982 r., b.p.
[265] „Kontakt" 1982, nr 7, s. 40.
[266] BPP-THL, 6663, Wspólnota Polsko-Francuska, List Janusza Derynga do Barbary Hedoin z Lille, 30 VIII 1982 r., b.p.

lidarności" i skąd pochodzili. Elżbieta Cieślar pisała w 1982 r. w „Kontakcie", że byli to najczęściej działacze komisji zakładowych i prezydiów zarządów regionów oraz delegaci na I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności"[267]. Trudno jednak całkowicie zweryfikować te informacje.

Wiemy za to, że 17 lipca 1982 r. w obozie w Créteil grupa uchodźców utworzyła Komitet Założycielski Stowarzyszenia Byłych Internowanych Grudzień 1981 „Solidarność". Członkami komitetu miały być, wedle dokumentów, 32 osoby, a w zarządzie znaleźli się: Adam Gajewski – były członek Zarządu Regionu Małopolska w Krakowie, Stanisław Kudlicki – członek Ogólnokrajowego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność" – oraz Stanisław Kaczmarczyk – członek MKZ w Bytomiu. Komitet chciał powołać Stowarzyszenie Internowanych, utworzyć punkt informacyjny dla polskich uchodźców politycznych we Francji i organizować dla nich pomoc. Nie wiadomo jednak, jak potoczyły się losy tego komitetu.

Nie dysponujemy wieloma informacjami o życiu samych byłych internowanych, poza paroma osobami, które zdecydowały się wrócić do Polski i zeznawały w sprawie przeciwko Biuru Koordynacyjnemu w Brukseli prowadzonej przez SB. Niektórzy mieli żal, że Komitet Koordynacyjny prawie w ogóle się nimi nie interesował i prawie w niczym nie pomagał, a przy wypłacaniu zasiłków dochodziło do nadużyć. Zasiłki miały zostać zresztą zlikwidowane w 1983 r.[268] Inni postrzegali komitet jako miejsce ciągłych kłótni i konfliktów (chodziło o Blumsztajna i Kowalewskiego). Organizacja ta kojarzyła się im raczej z kontynuacją KOR niż z przedstawicielstwem robotników[269].

Zeznania są dość gorzkie w swojej wymowie i na pewno trzeba je traktować z dużą ostrożnością, ponieważ trudno określić, w jakim stopniu były składane szczerze, a w jakim reżyserowane przez SB. Być może internowani nie byli przygotowani do wyjazdu, który nie spełnił ich oczekiwań. Nie można przy tym zaprzeczyć, że komitet mimo wszystko z dystansem podchodził do środowiska byłych internowanych, chociażby z racji jego wewnętrznego skłócenia (uwidaczniającego się nawet w samych zeznaniach), a także z obawy przed możliwością przenikania tajnych współpracowników peerelowskich służb. Sam komitet był przecież strukturą opartą na wzajemnym zaufaniu, co nie zawsze sprawdzało się w praktyce.

Podsumowanie

Francja po II wojnie światowej, w przeciwieństwie do poprzednich dekad, nie była głównym kierunkiem polskiej emigracji. Nie stała się nim także w dekadzie lat osiemdziesiątych, choć trzeba zauważyć, że zajęła ważne miejsce na mapie inicjatyw solidarnościowych podejmowanych poza granicami PRL. Niezwykle istotne uwarunkowania, które nie są przedmiotem analizy w tym tekście – przychylność społeczeństwa francuskiego dla polskiego związku

[267] „Kontakt" 1982, nr 7, s. 36.

[268] AIPN, 01820/49/3, Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", Protokół przesłuchania świadka Ireneusza Pacieja, 10 X 1984 r., k. 116–118.

[269] *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Zająca, 10 X 1984 r., k. 131–132.

zawodowego, wyjątkowo duża liczba francuskich inicjatyw, życzliwość francuskich związków zawodowych i ogromne zainteresowanie Francuzów najpierw samą „Solidarnością", a później stanem wojennym – stwarzały dogodną atmosferę dla działań emigracyjnych.

Animowali je zarówno emigranci polityczni przybyli do Francji po wydarzeniach z Marca 1968 r., jak i – a raczej przede wszystkim – działacze, którzy trafili tam niedługo przed stanem wojennym. Niektórzy z nich, np. Blumsztajn czy Chojecki, mieli bardzo bogatą kartę opozycyjną, sięgającą jeszcze poprzednich dekad. Z pewnością fakt, że w jednym miejscu znalazły się osoby znane i aktywne, zaważył na późniejszym charakterze Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności", który był najaktywniejszą instytucją solidarnościową we Francji, jeśli nie na całym Zachodzie. Pieniądze, jakimi dysponował, wykorzystywano głównie na zakup sprzętu poligraficznego, finansowanie działalności podziemnych struktur związku oraz innych inicjatyw podziemnych, a także do organizowania pomocy charytatywnej i wysyłania do kraju paczek z darami.

Obecność takich działaczy zdecydowała z pewnością o wyjątkowości Francji na płaszczyźnie inicjatyw solidarnościowych. Nie był to jednak jedyny czynnik. Determinacja francuskich związków zawodowych i społeczne sympatie również się do tego przyczyniły, podobnie jak rozwijające się polonijne życie intelektualne i kulturalne.

Warto podkreślić, że w wielu miejscach inicjatywy „starej" i „nowej" emigracji przenikały się i dochodziło do owocnej współpracy między nimi. Szczególną rolę odegrał w tym Instytut Literacki i jego szef Jerzy Giedroyc. Niestety trudno jest dzisiaj opisać działania poszczególnych środowisk emigracyjnych ze względu na niedostępność wielu archiwów. Pozostaje mieć nadzieję, że kolejni badacze uzupełnią dokonane już ustalenia w tym zakresie.

Ciągle trudnym do zbadania zagadnieniem są skomplikowane losy dużej części emigrantów z okresu 1980–1989, a więc również emigracji solidarnościowej. Do końca nie wiadomo, ile osób przybyło do Francji, choć dysponujemy danymi dotyczącymi liczby podań o azyl. Nie wiemy, jaki odsetek przyjazdów był motywowany kwestiami politycznymi, a jaki zarobkowymi. Co przybysze z Polski robili we Francji? W przypadku losów migrantów solidarnościowych możliwe były trzy wersje przejścia drogi migracyjnej: wtopienie się w społeczeństwo francuskie, powrót do Polski lub też wyjazd do innego kraju.

Część solidarnościowych działaczy emigracyjnych, w tym niektórzy członkowie Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności", zdecydowała się jeszcze w latach osiemdziesiątych na to drugie rozwiązanie. W Polsce wykorzystywała swoje doświadczenia zdobyte w czasie emigracji.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archives du Ministère des Affaires Étrangères, La Courneuve

Archives Nationales à Pierrefitte-sur-Seine

Archiwum CFDT

Archiwum Instytutu Literackiego „Kultura", Maisons-Laffitte

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Gdańsk
Biblioteka Polska w Paryżu – Towarzystwo Historyczno-Literackie
Centre des Archives Contemporaines, Fontainebleau
Europejskie Centrum Solidarności, Zbiory Christiane Guinot-Garbarczyk
Fundacja Jeana Jaurèsa
Prywatne zbiory ks. Eugeniusza Platera-Syberga
Prywatne zbiory René Salanne'a
Zbiór audycji Radia Wolna Europa (platforma cyfrowa Polskiego Radia)

Źródła wywołane
Rozmowa z Sewerynem Blumsztajnem, 1 III 2013 r.
Rozmowa z Mirosławem Chojeckim, 1 III 2013 r.
Rozmowa ze Sławomirem Czarlewskim, 19–21 XI 2010 r.
Rozmowa z Krzysztofem Jussakiem, 15 I 2012 r.
Rozmowa z Georges'em Minkiem, 20 X 2012 r.
Rozmowa z Jeanem-François Noëlem, 10 X 2012 r.
Rozmowa z Eugeniuszem Platerem-Sybergiem, 30 I 2012 r.
Rozmowa z René Salanne'em, 30 I 2011 r.
Rozmowa z Jerzym Szymańskim, 5 II 2013 r.
Rozmowa z Andrzejem Wołowskim, 11 II 2012 r.

Prasa z epoki
„Bulletin d'Information"
„CFDF info"
„FO Hebdo"
„Hebdomadaire de Paris"
„Hebdomadaire Solidarność"
„Kontakt"
„Kultura"
„La Lettre Confédérale CFTC"
„Le Monde"
„Libération"
„Narodowiec"
„Solidarność i Wytrwałość"
„Syndicalisme"

OPRACOWANIA I WSPOMNIENIA
Banque d'images pour la Pologne, Paris 1982
Bielecki C., *Książę Witold w podziemiu* [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor, polityk, człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001

Blumsztajn S., *Je rentre au pays*, współpraca P. Michel, G. Mink, Paris 1985
Boulte P., Sachs K., Vinaver K., *De Solidarność a l'entrée de la Pologne dans l'Union européenne. Un engagement citoyen*, Paris 2008
Brzeziński J., *„Ouest-France" au secours de la Pologne ou sur les origins, les dimensions et les raisons d'une grande action de solidarité*, Rennes–Paris, luty–lipiec 1984, mps w zbiorach autorki
Chwalba A., *Czasy „Solidarności". Francuscy związkowcy i NSZZ „Solidarność" 1980–1990*, Kraków 1997
Frybes M., *Dziękujemy za solidarność/Merci pour votre solidarité!*, Warszawa 2005
Frybes M., *French Enthusiasm for Solidarność*, „European Review" 2008, nr 1
Frybes M., *Społeczne reakcje Zachodu na fenomen „Solidarności" i rola emigracyjnych struktur związku 1980–1989* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010
Frybes M., *Une expérience de dialogue Est-Ouest. L'engagement de la CFDT en faveur du mouvement Solidarnosc*, Paris 1990
Gajda K., *To moja droga. Biografia Jacka Kaczmarskiego*, Wrocław 2009
Gargas A., *Wielka literatura z zapachem pasty „Komfort"*, „Gazeta Polska" 1999, nr 46
Gebert K., *Magia słów. Polityka francuska wobec Polski po 13 grudnia 1981*, Londyn 1991
Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1996
Goddeeris I., *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2
Goddeeris I., *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 2*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1
Gorczyńska R., *Portrety paryskie*, Kraków 1999
Heruday-Kiełczewska M., *Inventaire des archives de l'Association Solidarité France Pologne. Inwentarz archiwum Stowarzyszenia Solidarité France Pologne (1980–2004)*, Paris 2013
Heruday-Kiełczewska M., *Reakcja Francji na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce: grudzień 1981 – styczeń 1982*, Warszawa 2012
Heruday-Kiełczewska M., *„Solidarność" nad Sekwaną. Działalność Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Paryżu 1981–1989*, Gdańsk 2016
Hoser H., *Centre du Dialogue*, „Roczniki. Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Paryżu" (Paryż) 2000, t. 2
Jarocki R., *Genetyk i historia. Opowieść o Piotrze Słonimskim*, Warszawa 2003
Jegliński P., *Placówka w Paryżu*, „Scriptores" 2011, nr 39 („Lublin – Drogi do Wolności", t. 3: *Spotkania*)
Jerzy Giedroyc. Redaktor, polityk, człowiek, red. K. Pomian, Lublin 2001
Komedianci. Rzecz o bojkocie, red. A. Roman, Warszawa 1990
Komunikat Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 2002, z. 142
Krupski J., *Od początku do końca*, „Scriptores" 2011, nr 39 („Lublin – Drogi do Wolności", t. 3: *Spotkania*)
Kula M., *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności*, Warszawa 1995
Le Comité de coordination de Solidarité en France. Une interview de Seweryn Blumsztajn, „L'Alternative. Pour les droits et les libertés démocratiques en Europe de l'Est" 1982, nr 15

Leçons de Solidarité. Lekcje Solidarności, Paris 1982
Lipski J.J., *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006
Okólski M., *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne" 1994, nr 3
Okólski M., *Mobilność międzynarodowa ludności Polski w okresie transformacji: przegląd problematyki* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001
Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000
Pleskot P., *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty polskich historyków ze środowiskiem „Annales" 1945–1989*, Warszawa 2010
Pleskot P., *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)* Warszawa 2013
Pomian K., *Solidarność an IV*, „Syndicalisme Hebdo", 30 VIII 1984
Pour la Pologne, red. K. Pomian, Paris 1982
Ptaszyński R., *Jacky Jean Etienne Challot. Przyjaciel Solidarności*, Warszawa 2013
Solidarité résiste et signe. Colloque polonais, Paris 1984
Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982, red. I. Goddeeris, Lanham 2010
Solidarność podziemna 1981–1989, red. A. Friszke, Warszawa 2006
Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010
Supruniuk M.A., *Zobaczyć inną Polskę. Pomoc paryskiego Instytutu Literackiego dla Polski w latach 1946–1990. Koncepcje i realizacja*, Toruń 2011
Szczesiak E., *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005
Talko L., *Audycje dla ludności polonijnej w Radiu Francuskim 1945–1985*, „Studia Polonijne" (Lublin) 1986, t. 10
Toruńczyk B., *Rozmowy w Maisons-Laffitte, 1981*, Warszawa 2006
Tyrchan M., *Paryska „Kultura" wobec konfliktów politycznych w Polsce (1976–1989)*, Poznań 2011
Zahorski W., *Biblioteka Polska w Paryżu* [w:] *Ślady polskości. Polonia i emigracja w świetle badań i źródeł historycznych*, red. D. Nałęcz, Warszawa 1999

MATERIAŁY INTERNETOWE

Kazański A., *Danuta Nowakowska*, http://www.encyklopediasolidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Danuta_Nowakowska, dostęp: 7 VIII 2015 r.

Solidarity-related initiatives of the Polish diaspora and emigrants, 1980–1989: France

After the Second World War, France was no longer the main destination for Polish exiles. Since Solidarity and martial law, the emigrants also did not usually choose France as their final destination but regarded it sometimes as a stop on a road to another country. Poles started to come to France in 1982, and some of them had previously been interned. More or less, half of that migration wave applied

for asylum, but nowadays, it is very difficult to determine their later fate. At the same time, there was quite a numerous "older" Polish diaspora in France, which launched initiatives for the benefit of the new immigrants (e.g. the Committee to Aid Poles in France). There were also mixed Polish-French structures, such as Solidarité France-Pologne Association or Radio Solidarity.

The most active solidarity organisation was the Coordination Committee "Solidarity" founded by people who had been active in the trade union and then happened to be in France after 13th December. The committee cooperated with French trade unions, which resulted e.g. in raising nearly million dollars for the Solidarity back in Poland. There were several factors that determined the exceptional nature of initiatives in France. They include a long tradition of Polish emigrants in France, intellectual centres of the Polish community present in Paris, friendliness of the French public towards Poland and Poles, and great mobilisation of French trade unions and ordinary citizens.

Idesbald Goddeeris
KU Leuven

Polska migracja w Belgii i inicjatywy solidarnościowe w latach osiemdziesiątych

Polska emigracja w Belgii była już przedmiotem wielu szczegółowych badań belgijskich historyków, a Wielka Emigracja – od polistopadowej z 1831 r. do postyczniowej w 1864 r. – została opisana w obszernej monografii mojego autorstwa[1]. Pieter De Messemaeker pracuje nad rozprawą doktorską na temat migrantów i studentów polskich w Belgii na przełomie XIX i XX w., a Frank Caestecker opublikował liczne prace dotyczące Polaków migrujących zarobkowo w okresie międzywojennym[2]. Rudi Van Doorslaer i Lieven Saerens zajęli się z kolei badaniem diaspory żydowskiej w Belgii – mniej więcej połowa tej diaspory pochodziła z Polski[3]. Jeszcze inna monografia została poświęcona przesiedleńcom polskim po II wojnie światowej[4]. Ponadto kilkoro polskich historyków zajmujących się zagadnieniem migracji podjęło wątki belgijskie – chodzi tu przede wszystkim o Wiesławę Eder[5]. Tę samą tematykę poruszyli belgijscy i polscy socjolodzy badający najnowszą falę migracji Polaków w okresie po upadku komunizmu w Polsce i przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej[6].

---

1 I. Goddeeris, *La Grande Emigration polonaise en Belgique (1831–1870): élites et masses en exil à l'époque romantique*, Frankfurt am Main 2013.

2 Zob. m.in. F. Caestecker, *Le multiculturalisme en Belgique, une analyse de la politique de scolarisation des enfants polonais en Belgique, 1923–1940*, „Belgisch Tijdschrift voor Nieuwste Geschiedenis" 1990, nr 21, s. 535–573; *idem*, *Alien policy in Belgium, 1840–1940. The creation of guest workers, refugees and illegal aliens*, New York–Oxford 2000.

3 R. Van Doorslaer, *Kinderen van het getto. Joodse revolutionairen in België (1925–1940)*, Antwerpen 1995; L. Saerens, *Vreemdelingen in een wereldstad. Een geschiedenis van Antwerpen en zijn joodse bevolking (1880––1944)*, Tielt 2000. Frank Caestecker opublikował również książkę: *Ongewenste gasten. Joodse vluchtelingen en migranten in de dertiger jaren in België*, Brussel 1993.

4 I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950: politieke mobilisatie en sociale differentiatie*, Amsterdam 2005; *idem*, *Polonia belgijska w pierwszych latach po II wojnie światowej*, tłum. A. Lucima, I. Goddeeris, Warszawa 2005.

5 W. Eder, *Osadnictwo emigrantów polskich w Belgii*, „Przegląd Zachodni" 1975, nr 5/6, s. 67–83; *eadem*, *Prasa polonijna w Belgii, Holandii i Luksemburgu (1926–1985)*, „Przegląd Zachodni" 1985, nr 4, s. 79–93. Wśród innych badaczy warto wymienić np. Tadeusza Paneckiego i Marka Żmigrodzkiego.

6 F. Levrau, E. Piqueray, I. Goddeeris, C. Timmerman, *Polish immigration in Belgium since 2004: new dynamics of migration and integration?*, „Ethnicities" 2014, nr 2, s. 303–323. Można tam znaleźć odsyłacze do dalszych prac.

Jedyną lukę w istniejącej wiedzy stanowią lata osiemdziesiąte XX w. Dostępnych jest bowiem niewiele informacji na temat polskiej emigracji w Belgii w ostatniej dekadzie istnienia PRL. Jak stwierdziła Wiesława Eder, „znaczącą rolę odegrała Belgia dla emigracji tzw. solidarnościowej (w Brukseli znajdowała się siedziba zagranicznego biura »Solidarności«). Wielkość tej politycznej fali emigracyjnej szacuje się na około 5 tys. osób”[7]. Badaczka nie podała jednak żadnych źródeł. Dotychczas bardziej szczegółowo badano jedynie aspekty polityczne tego okresu, przede wszystkim aktywność Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność” za Granicą, którego siedziba mieściła się w Brukseli[8]. Obszerne teksty na temat jego działalności opublikował autor tych słów, dlatego w tym artykule wątek ten nie będzie tak bardzo rozwijany, choć najściślej wiąże się z tematem przewodnim książki. Dublowanie analiz byłoby jednak błędem. Opracowań doczekały się ponadto kontakty biura z organizacjami pokojowymi i krajami Trzeciego Świata[9], a także inne wątki polityczne, m.in. reakcje Belgii i innych państw Europy Zachodniej na kryzys w Polsce[10]. Nie zmienia to faktu, że tzw. emigracja solidarnościowa lub – używając poprawniejszej terminologii – emigracja lat osiemdziesiątych sama w sobie nie była jeszcze przedmiotem systematycznych analiz[11]. Dlatego szczególnie tego zagadnienia dotyczą poniższe rozważania.

Niniejszy artykuł jest pierwszą dogłębną analizą fali migracji Polaków do Belgii w latach osiemdziesiątych XX w. Pisząc go, korzystałem z różnorodnych źródeł. Niektóre z nich – przede wszystkim archiwa belgijskiej Policji do spraw Cudzoziemców (Algemeen Rijksarchief, ARA), Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców (UNHCR) w Belgii[12], a także dokumenty niektórych organizacji i działaczy chadeckich przechowywane w KADOC (Documentatie- en Onderzoekscentrum voor Religie, Cultuur en Samenleving van de KU Leuven – Centrum Dokumentacji i Badań nad Religią, Kulturą i Społeczeń-

---

[7] W. Eder, *Belgia* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego”, t. 4), s. 281.

[8] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności”: Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność”, 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2, s. 315–347; *idem*, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności”: Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność”, 1982–1989, część 2*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1, 309–334; *idem*, *Lobbying allies? The NSZZ Solidarność Coordinating Office Abroad, 1982–1989*, „Journal of Cold War Studies” 2011, nr 3, s. 83–125; *Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981–1989*, wstęp, wybór i oprac. P. Pleskot, Warszawa 2011.

[9] I. Goddeeris, M. Świder, *Peace of Solidarity? Poland, the Euromissile crisis, and the 1980s Peace Movement* [w:] *The Euromissile crisis and the end of the Cold War*, red. L. Nuti, F. Bozo, M.-P. Rey, B. Rother, Washington–Stanford 2014, s. 291–308; K. Christiaens, I. Goddeeris, *Beyond Western European idealism: a comparative perspective on the transnational scope of Belgian solidarity movements with Nicaragua, Poland, and South Africa in the 1980s*, „Journal of Contemporary History” 2015, nr 3, s. 632–655; K. Christiaens, I. Goddeeris, *Solidarność a Trzeci Świat*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 3, s. 219–227; *Świat wobec „Solidarności” 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa [cop. 2013].

[10] I. Goddeeris, *Belgium: the Christian emphasis* [w:] *Solidarity with Solidarity: Western European trade unions and the Polish crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Lanham 2010, s. 243–267; *idem*, *Belgijska solidarność z „Solidarnością”* [w:] *Polityka i humanitaryzm 1980–1989*, red. M. Świder, Toruń 2010, s. 81–105.

[11] Na temat definicji zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.

[12] Dokładniej: Agencji UNHCR na kraje Beneluksu i Unii Europejskiej z siedzibą w Van Eyckstraat w Brukseli.

stwem, Katolicki Uniwersytet w Leuven) oraz archiwalia polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych – wyszukałem specjalnie na potrzeby niniejszego artykułu. Do innych niezwykle cennych dokumentów dotarłem przypadkowo: podczas badania działalności polskich tajnych służb w Belgii (AIPN) lub w trakcie innych kwerend, m.in. w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS) w Londynie czy w Międzynarodowym Instytucie Historii Społecznej (International Institute of Social History, IISH) w Amsterdamie[13]. W artykule korzystałem także z publikacji źródłowych, w tym belgijskich danych statystycznych i około tuzina czasopism wydawanych przez polską emigrację w latach osiemdziesiątych XX w. Należy także wspomnieć o nie mniej ważnych źródłach ustnych. Przygotowując artykuł, rozmawiałem z kilkoma działaczami (np. Joanną Pilarską i Józefem Przybylskim). Byłem również promotorem analizującej podobne zagadnienia pracy magisterskiej, której autorka przeprowadziła wywiady z kilkunastoma członkami emigracji solidarnościowej[14].

Na początku tekstu analizuję ruchy migracyjne, porównuję różne dane ilościowe i ogólnie omawiam losy polskich imigrantów. Następnie przedstawiam reakcje diaspory polskiej w Belgii na wydarzenia w ojczyźnie w latach osiemdziesiątych. Dalej prezentuję szeroki przegląd postaw „starej" emigracji. Kolejna część została poświęcona jej reakcji na nowo przybyłych migrantów, a ostatnie fragmenty zawierają analizę różnych komitetów solidarnościowych powstałych w Belgii w latach osiemdziesiątych.

Liczby migrantów

Według Wiesławy Eder, w latach osiemdziesiątych XX w. do Belgii przybyło 5 tys. polskich imigrantów. Najprawdopodobniej szacunki te zostały oparte na belgijskim roczniku statystycznym. Jednakże w bibliografii do swej pracy badaczka powołuje się na wydania z lat 1972 i 1979. Wyliczenia oparte na właściwych numerach rocznika znajdują się w tabeli 1. Przedstawiono w niej dwa zbliżone, ale tożsame zestawy danych: liczbę imigrantów, którzy przybyli do Belgii z Polski, oraz liczbę imigrantów narodowości polskiej[15]. Roczniki z lat 1988 i 1989 nie zawierały danych na temat imigracji z poszczególnych państw, ale jeśli posłużymy się liczbą obywateli polskich, okaże się, że w latach 1980–1989 do Belgii wyemigrowało ich łącznie 4068, a w innym ujęciu – 4332 osoby przybywające z terytorium Polski. W przybliżeniu odpowiada to liczbom podanym przez Wiesławę Eder.

---

[13] Na materiały te natrafiłem w trakcie badań nad działalnością peerelowskich służb specjalnych w Belgii. Pierwsza monografia na ten temat to: I. Goddeeris, *Spioneren voor het communisme: Belgische prominenten en Poolse geheim agenten*, Leuven 2013; zob. też wybrane artykuły w języku angielskim: I. Goddeeris, *Polish intelligence in Brussels: the agent, his object, and the subjective historian* [w:] *Need to know: Eastern and Western perspectives*, red. W. Bułhak, T.W. Friis, Odense 2015, s. 175–189; *idem*, *Secretive spies or ordinary clerks? Polish communist intelligence services in Brussels, 1975–89*, „Dutch Crossing" 2015, nr 3, s. 246–260.

[14] Zob. E. Koninckx, *Solidarność-vluchtelingen. Poolse migratie naar België in de jaren 1980*, KU Leuven 2015, mps pracy magisterskiej.

[15] *Statistisch jaarboek van België. Annuaire statistique de la Belgique*, t. 103 (1983) – t. 111 (1991).

Tabela 1. Liczba osób emigrujących do Belgii z Polski i liczba emigrantów narodowości polskiej w latach 1980–1990

Rok	Osoby przybywające z Polski			Obywatele polscy		
	Mężczyźni	Kobiety	Razem	Mężczyźni	Kobiety	Razem
1980	154	204	358	164	150	314
1981	310	349	659	312	284	596
1982	258	279	537	262	247	509
1983	134	227	361	142	181	323
1984	176	216	392	132	175	307
1985	190	194	384	195	186	381
1986	179	207	386	182	211	393
1987	180	234	414	167	237	404
1988	? [163]	? [201]	? [364]	163	201	364
1989	? [206]	? [271]	? [477]	206	271	477
1990	117	147	264	368	408	776

Źródło: *Statistisch jaarboek van België. Annuaire statistique de la Belgique*, t. 100–110 (1980–1990).

Powyższe dane dostarczają ciekawych informacji. Liczba przybyszów z Polski – z wyjątkiem 1986 r. – była zawsze wyższa od liczby imigrantów posiadających obywatelstwo polskie. Jest to istotne, oznacza bowiem, że z Polski przybywała znaczna grupa imigrantów niebędących Polakami (w 1984 r. było ich 85, czyli ponad 20 proc. ogólnej sumy w tym roku). Można by się raczej spodziewać zjawiska odwrotnego: biorąc pod uwagę mobilność międzynarodową, należałoby raczej założyć, że przed osiedleniem się w Belgii część polskich uchodźców przez jakiś czas przebywała we Francji, w Niemczech lub w innych krajach zachodnioeuropejskich.

W nowej fali imigrantów znalazło się więcej kobiet niż mężczyzn. W 1983 r. prawie dwie trzecie przybyszów z Polski stanowiły kobiety, a zaledwie 37 proc. – mężczyźni. Mężczyźni przeważali tylko w latach 1980–1982. W tym okresie wśród imigrantów większość stanowili uchodźcy, w kolejnych latach zaś najprawdopodobniej pojawiły się inne czynniki, które odgrywały istotną rolę w decyzjach migracyjnych, takie jak małżeństwa z obywatelami Belgii[16]. Już w 1979 r. Konsulat Generalny PRL w Brukseli odnotował: „w tej ostatniej grupie [osób posiadających paszporty konsularne] duży procent stanowią kobiety osiadłe w Belgii w wyniku zawarcia związku małżeńskiego z obywatelami miejscowymi"[17].

Co ciekawe, polska emigracja do Belgii trwała przez całe omawiane dziesięciolecie. Liczba imigrantów wzrosła oczywiście na początku lat osiemdziesiątych, ale w okresie największego kryzysu w Polsce nie była nawet dwukrotnie wyższa od liczby imigrantów napływających

[16] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 356.

[17] AIPN, 2602/22195, Analiza środowiska polonijnego w Belgii z uwzględnieniem młodego pokolenia pod kątem zainteresowań wywiadu PRL, 25 IV 1979 r., k. 4.

w kolejnych latach. Co więcej, podobna liczba imigrantów przybywała w dekadach poprzedzających rok 1980. W latach 1956–1979 na terytorium Belgii niemal co roku osiedlało się ponad 300 imigrantów z Polski[18], a pod koniec lat pięćdziesiątych ich liczba była nawet wyższa niż na początku osiemdziesiątych: 1050 osób w 1957 r., 708 w 1958 r. i 425 w 1959 r.

Zjawisko to jest zaskakujące i wyjątkowe. Można je wyjaśnić na kilka sposobów. Przypuszczalnie do czasu pojawienia się w Belgii większej fali emigracji niż ta wywołana kryzysem związanym z utworzeniem „Solidarności" przyczyniły się wydarzenia 1956 r., lecz zjawisko to zostało zapomniane i w pewien sposób przysłonięte przez znacznie większą liczbę napływających wówczas uchodźców z Węgier[19]. Jest także prawdopodobne, że statystyki belgijskie nie są w pełni rzetelne, a w latach osiemdziesiątych nie odnotowano w nich pełnej liczby polskich migrantów. Z tego powodu konieczne jest porównanie tych danych z innymi źródłami. Wysoki Komisarz ONZ do spraw Uchodźców dysponuje, jak sam przyznaje, „szacunkowymi danymi na temat liczby osób ubiegających się o azyl". Informacje dotyczące liczby imigrantów z Polski ubiegających się o azyl w Belgii przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Szacunkowa liczba Polaków ubiegających się o azyl w Belgii według danych UNHCR

Rok	Liczba
1980	75
1981*	57
1982*	141 (282)
1983	124
1984	177
1985	202
1986	162
1987	376
1988	195
1989	243
1990	1045

* Dla lat 1981 i 1982 podano dane z pierwszych sześciu miesięcy każdego roku.

Źródło: Archiwum Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców [dalej: UNHCR], Akta „Statistiques Europe et Amérique du Nord. 121.1", *passim*.

[18] W niektórych latach jednak osiedlało się nieco mniej: 245 osób w 1961 r., 261 w 1968 r., 287 w 1969 r., 298 w 1970 r. i 299 w 1976 r. Bardziej szczegółowe dane na ten temat, opracowane na podstawie belgijskiego rocznika statystycznego, można znaleźć w mojej nieopublikowanej pracy doktorskiej: I. Goddeeris, *De verleiding van de legitimiteit: Poolse Exilpolitik in België 1830–1870 en 1945–1980*, KU Leuven 2001, mps, s. 347.

[19] F. Caestecker, *De opvang in 1956–57 van Hongaarse vluchtelingen in België, een katalysator voor een liberaler vluchtelingenbeleid?*, „Bijdragen en mededelingen betreffende de geschiedenis van de Tweede Wereldoorlog" 1992, nr 15, s. 233–255.

Co znamienne, dane te są znacznie niższe od szacunków belgijskich. W latach 1980–1989 wnioski o azyl złożyło łącznie zaledwie 1752 Polaków. Liczba ta może być nieznacznie wyższa, nie dysponujemy bowiem szczegółowymi danymi za drugie półrocze lat 1981 i 1982, nie jest to jednak różnica istotna. Przeprowadzona w 1988 r. analiza tych statystyk ujawniła, że największą liczbę Polaków ubiegających się o azyl odnotowano w 1987 r., w 1981 r. zaś było ich 282[20]. Oznacza to, że w drugiej połowie 1981 r. o azyl ubiegało się 225 obywateli polskich, a w 1982 r. liczba ta wyniosła maksymalnie 375 osób. Maksymalna liczba polskich azylantów w latach 1980–1989 wyniosła więc 2211 osób. Innymi słowy, mniej niż połowa oficjalnie zarejestrowanych imigrantów z Polski (tabela 1) uważała się za uchodźców politycznych i wystąpiła o azyl. Co zadziwiające, w 1990 r. aż 1045 Polaków wystąpiło o azyl, co odpowiadało połowie łącznej liczby azylantów z całej poprzedniej dekady[21]. Dane te zmuszają do tego, by liczby uchodźców politycznych i liczby wniosków azylanckich traktować oddzielnie.

Trzeba pamiętać, że nie wszystkie wnioski o azyl zostały rozpatrzone pozytywnie. W latach 1977–1987 pozytywnie rozpatrzono 72,5 proc. z nich, co oznacza, że z grona około 2 tys. ubiegających się azyl polityczny przyznano 500 osobom. Wskaźnik ten wyniósł 99 proc. tylko w latach 1982 i 1983, gdy niemal wszystkich Polaków uznawano za uchodźców politycznych[22]. Ogólny odsetek był i tak znacznie wyższy niż np. w Wielkiej Brytanii[23].

Statystyki UNHCR pozwalają ponadto porównać reakcję Belgii na napływ polskich imigrantów z postawami innych państw zachodnioeuropejskich.

Tabela 3. Szacunkowa liczba Polaków ubiegających się o azyl w wybranych krajach europejskich (w pierwszej połowie 1981 i 1982 r.).

Państwo	Pierwsze półrocze 1981 r.		Pierwsze półrocze 1982 r.		Razem	Populacja kraju	Liczba przypadająca na 1 mieszkańca
	Liczba	Procent	Liczba	Procent			
Austria	5 550	69	1 217	14	6 767	7 481 600	1 106
RFN	1 861	23	4 964	57	6 825	61 439 300	9 002
Szwajcaria	182	2	328	4	510	6 310 000	12 373
Francja	127	2	1 239	14	1 366	53 752 000	39 350
Belgia	57	1	141	2	198	9 855 100	49 773
Grecja	9	0	70	1	79	9 308 200	117 825

[20] UNHCR, Akta „Statistiques de la delegation. Divers. Belgique. 120", Streszczenie danych statystycznych z lat 1977–1987, 10 X 1988 r., k. 9.

[21] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?*..., s. 334.

[22] UNHCR, Akta „Statistiques de la delegation. Divers. Belgique. 120", Streszczenie danych statystycznych z lat 1977–1987, 10 X 1988 r., k. 12.

[23] Zob. J. Pyłat, *Inicjatywy prosolidarnościowe środowisk polskich w Wielkiej Brytanii w latach 1980–1989* w niniejszym tomie.

Państwo	Pierwsze półrocze 1981 r.		Pierwsze półrocze 1982 r.		Razem	Populacja kraju	Liczba przypadająca na 1 mieszkańca
Wielka Brytania	55	1	371	4	426	55 902 000	131 225
Włochy	180	2	120	1	300	56 999 000	189 997
Jugosławia	72	1	34	0	106	22 328 000	210 642
Holandia	-	-	147	2		14 091 000	
Portugalia	-	-	1	0		10 406 000	
Hiszpania	-	-	54	1		37 272 000	
Turcja	-	-	37	0		45 217 600	

Źródło: UNHCR, Akta „Statistiques Europe et Amérique du Nord. 121.1", *passim*.

Tabelę 3 sporządzono na podstawie danych z pierwszego półrocza roku 1981 i roku 1982, pozwalających przedstawić Belgię na tle Europy. Wynika z niej, że niektóre kraje przyciągnęły znacznie więcej Polaków ubiegających się o azyl. W 1981 r. były to Republika Federalna Niemiec oraz Austria[24], a także Włochy, a rok później Francja, RFN i Wielka Brytania. Oczywiście państwa te są większe od Belgii, ale nawet po obliczeniu, ilu rdzennych mieszkańców przypada na jednego polskiego uchodźcę[25], nie wypada ona imponująco. W Austrii jeden polski uchodźca przypadał na około 1000 mieszkańców, w RFN – na około 9 tys., w Szwajcarii – na około 12 tys., w Belgii zaś – na nie więcej niż 50 tys. mieszkańców.

Jest to istotne spostrzeżenie, które przeczy powszechnie przyjętemu przekonaniu, że Belgia, dzięki jej dogodnemu położeniu umożliwiającemu częste kontakty z Polską i emigrantami rozsianymi po innych krajach, była tradycyjnie krajem docelowym lub tranzytowym. Na początku lat osiemdziesiątych społeczność Polaków w Belgii była stosunkowo duża, liczyła około 50 tys. osób[26], nie doprowadziło to jednak do napływu wielu kolejnych emigrantów.

Warto pamiętać, że nawet w latach 1981 i 1982 Polacy nie byli w Belgii największą grupą uchodźców. W pierwszej połowie 1981 r. o azyl w tym kraju ubiegało się 256 obywateli Wietnamu, 143 osoby z Kambodży, 136 z Turcji i 85 Laotańczyków, a w pierwszym półroczu 1982 r. przybyło tam 271 nowych azylantów z Wietnamu i 152 obywateli Pakistanu. Nie oznacza to jednak, że ogólna liczba migrantów z tych państw w Belgii była wyższa od liczby polskich emigrantów na początku lat osiemdziesiątych. Polaków było znacznie więcej, niż

[24] Por. D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 308–310.

[25] Dane szacunkowe dotyczące 1980 r. za: *1981 Britannica Book of the Year*, Chicago 1981.

[26] W sprawozdaniu przedstawicieli władz polskich z 1979 r. odnotowano: „Liczy ona około 45 000, w tym około 35 000 Polaków, którzy nabyli już obywatelstwo belgijskie" (AIPN, 2602/22195, Analiza środowiska polonijnego w Belgii z uwzględnieniem młodego pokolenia pod kątem zainteresowań wywiadu PRL, 25 IV 1979 r., k. 1). Dwa lata później konsulat generalny pisał, że liczy ona „około 50 tysięcy osób pochodzenia polskiego" (*ibidem*, Stan osobowy Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli na dzień 1 IX 1981 r., [wrzesień 1981 r.], k. 41). W statystykach belgijskich ujmowano tylko osoby posiadające obywatelstwo polskie. Ich liczba malała w związku ze zmianą obywatelstwa i wynosiła: 58 542 w 1947 r., 32 009 w 1961 r., 18 370 w 1970 r., 7642 w 1981 r., 4871 w 1991 r. (*Statistisch jaarboek van België. Annuaire statistique de la Belgique*, t. 111: *1991*).

wynika to z danych Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców. Taka sytuacja niewątpliwie nie dotyczyła Wietnamczyków, Turków i Pakistańczyków. Jak pokazały statystyki belgijskie (tabela 1), liczba polskich imigrantów ponad dwukrotnie przekraczała liczbę podaną przez UNHCR, a z niektórych źródeł wynika, że mogła być jeszcze wyższa. Źródła te zawierają ponadto pewne informacje dodatkowe, przez co zasługują na szczególną uwagę.

Pierwszym takim dokumentem jest notatka sporządzona przez rezydenturę wywiadu PRL w Brukseli, „omówiona na spotkaniu pracowników konsulatu i ambasady" i przesłana do centrali w Warszawie, gdzie jej odbiór potwierdzono 4 grudnia 1981 r. Można w niej przeczytać, że „od pierwszych miesięcy br. odnotowujemy wyraźny wzrost ilości osób przybywających do Belgii z zamiarem podjęcia pracy zarobkowej. Cyfry są trudne do uchwycenia, tym bardziej że w ramach Beneluksu dokonuje się stała, swobodna cyrkulacja osób posiadających wizę belgijską lub holenderską. Oceniamy, że aktualnie liczba osób, które podjęły pracę na terenie Belgii, przekroczyła 5 tys. Do konsulatu od początku br. zgłosiło się 216 osób z prośbą o przedłużenie ważności paszportu. 176 osobom przedłużono ważność w ramach posiadanych uprawnień. 40 spraw rozpatrywanych jest w kraju. Znaczna ilość osób, które podjęły pracę, nie posiada ważnej wizy. Praktycznie wszystkie zatrudnione osoby podjęły pracę wbrew obowiązującym w Belgii przepisom, tj. bez ważnego »zezwolenia na podjęcie pracy zarobkowej«. Większość zatrudnionych to kobiety. Średni wiek od 20 do 30 lat, chociaż zdarzają się osoby znacznie starsze. Fachowcy podejmują na ogół pracę na okres urlopu i wracają do kraju. Osoby, które pozostają na dłużej, to w większości ludzie, którzy ukończyli szkołę średnią, zwykle ogólnokształcącą, często jednak także zawodową"[27].

Kolejnym źródłem jest program sekcji polskiej chrześcijańskiego związku zawodowego ACV-CSC (Algemeen Christelijk Vakverbond – Powszechna Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych; Confédération des Syndicats Chrétiens – Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych) przedstawiony na zebraniu w czerwcu 1983 r. Podane w nim dane są jeszcze bardziej uderzające. Podczas gdy w belgijskich statystykach za okres 1980–1983 odnotowano 1915 nowych imigrantów z Polski, polscy związkowcy w Belgii stwierdzili: „Emigracja z ostatnich lat, około 7 tys. osób, przeważnie młodych, stanowi nowy element o innym profilu społeczno-politycznym. Nowa emigracja polska została na ogół dobrze przyjęta w społeczeństwie belgijskim, do czego w znacznej mierze przyczyniła się ogromna popularność »Solidarności«. Problem integracji w społeczeństwie belgijskim uzależniony jest od znajomości języka, a także od profilu zawodowego. Nie należy zapominać, że sytuacja w Belgii ulega pogorszeniu z powodu kryzysu międzynarodowego, który przyczynia się do wzrostu bezrobocia, zwłaszcza młodzieży"[28].

Jeśli chodzi o bardziej szczegółowe dane na temat polskiej emigracji w Belgii na początku lat osiemdziesiątych, to dysponujemy tylko tymi dwoma dokumentami. Nowe dane, tym razem dotyczące całej dekady, zawierał jedynie szyfrogram ambasady PRL z maja 1989 r., sporządzony w związku z przygotowaniami do wyborów parlamentarnych, które miały

[27] AIPN, 2602/22195, Raport na temat sytuacji Polaków pracujących zarobkowo w Belgii, b.d., k. 38.

[28] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Sprawozdania Sekcji Polskiej Chrześcijańskich Związków Zawodowych CSC-ACV z lat 1983–1984, b.d., b.p.

się odbyć w następnym miesiącu: „wg szacunków konsulatów PRL w Brukseli i Antwerpii, w Belgii przebywa około 6000–8000 osób posiadających paszporty tzw. turystyczne. Są to w ogromnej większości osoby, które wyjechały z Polski po sierpniu 1980 r. Szacunki konsulatów oparte są na rozmowach z księżmi z Polskiej Misji Katolickiej i tzw. polskich parafii oraz z przedstawicielami organizacji polonijnych i miejscowych władz oraz w oparciu o ilości załatwianych dla tej grupy osób czynności konsularnych. Szacuje się, że w Brukseli przebywa z tej grupy około 3000 osób, w Antwerpii i okolicach około 2000, reszta »rozrzucona« na terytorium całej Belgii"[29].

Tylko pośrednią użyteczność mają statystyki Biura Paszportów MSW z tego okresu.

Tabela 4. Ogół wyjazdów z Polski do Belgii w latach 1978–1988 według polskiego MSW

Rok	Liczba
1978	10 979
1979	10 545
1980	13 132
1981	21 369
1982	5025
1983	6800
1984	10 006
1985	10 196
1986	10 844
1987	12 749
1988	14 273

Źródło: AIPN, 1585/5346, Migracje zewnętrzne – statystyki Biura Paszportów MSW, lata 1981––1984, k. 20–21, 104; AIPN, 1585/5350, Migracje zewnętrzne – statystyki Biura Paszportów MSW, lata 1985, 1986, 1988, k. 154.

Nie jesteśmy więc w stanie podać dokładnej liczby polskich imigrantów w latach osiemdziesiątych. Nie udało się tego ustalić również ówczesnym władzom Polski i Belgii. Polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych sporządzało dokładne statystyki wydanych paszportów, często jednak nie uwzględniają one danych o Polakach, którzy nie powrócili z zagranicy. Z tabeli 4 wynika, co nie jest zaskoczeniem, że zwłaszcza w 1981 r. odnotowano wiele wyjazdów z Polski. Spadek z 1982 r. nie pojawia się w statystykach belgijskich i danych Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców. Dowodzi to, że podczas stanu wojennego wśród osób wyjeżdżających było więcej emigrantów niż turystów, ale w połowie lat osiemdziesiątych liczba emigrantów była podobna do tej z końcówki poprzedniej dekady[30].

[29] AIPN, 003171/53/2, Szyfrogram nr 4625, 11 V 1989 r., k. 131–132.

[30] AIPN, 1585/5346, Migracje zewnętrzne – statystyki Biura Paszportów MSW, lata 1981–1984, k. 20–21, 104; AIPN, 1585/5350, Migracje zewnętrzne – statystyki Biura Paszportów MSW, lata 1985, 1986, 1988, k. 154.

Statystyki polskiego MSW zawierają ponadto wiele innych danych, np. informacje wskazujące, że liczba podróży prywatnych i służbowych do Belgii znacznie przewyższała liczbę wyjazdów sportowych i turystycznych, lecz dokładniejsze analizy tych wykazów nie mają związku z tematem tego artykułu.

Losy migrantów

Fala emigracyjna z lat osiemdziesiątych miała charakter zróżnicowany, a doszło do niej w burzliwych i chaotycznych czasach. Na te okoliczności uwagę zwróciła sekcja polska chadeckiego związku zawodowego ACV-CSC. W jednym z jej dokumentów z 1981 r. stwierdzono: „Obywatele pochodzenia polskiego zatrzymują się w Belgii jako turyści, studenci, delegaci związkowi, pełnomocnicy do załatwienia spraw, jak również rzeczywiści uchodźcy polityczni”[31]. W późniejszym zaś odnotowano: „Istnieją różne kategorie emigrantów – ci, którzy przebywają legalnie i nielegalnie. Oto przykłady: osoby posiadające zaświadczenie wjazdu (*attestation d'arrivée*), osoby, które otrzymały nakaz opuszczenia Belgii, osoby posiadające kartę zarejestrowania, osoby pozostające na paszporcie polskim (bez żadnego innego dokumentu), osoby posiadające w Belgii rodzinę”[32].

Różnorodność tę potwierdzają losy poszczególnych migrantów. Józef Przybylski we wrześniu 1981 r. wyjechał na trzy miesiące do Belgii do pracy. Rok wcześniej był spawaczem w Przedsiębiorstwie Remontowo-Montażowym Przemysłu Okrętowego „Budimor” w Gdańsku, w połowie sierpnia 1980 r. przystąpił do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, podpisywał porozumienia gdańskie, a jako członek zarządu MKS został uczestnikiem pierwszej oficjalnej delegacji zagranicznej NSZZ „Solidarność”, która w listopadzie i grudniu 1980 r. podróżowała do Wenezueli i Peru[33], zatrzymując się także na krótko w Belgii i Hiszpanii. Kilka miesięcy po powrocie do Polski Przybylski wycofał się z działalności opozycyjnej, aby spędzać więcej czasu ze swoją córką, którą sam wychowywał po rozwodzie. Nie uczestniczył w żadnych wyborach związkowych, a w połowie 1981 r. wyjechał do Belgii na zaproszenie polskiego imigranta, poznanego tam dziewięć miesięcy wcześniej. Po ogłoszeniu stanu wojennego postanowił zostać w Belgii. W styczniu i lutym oraz we wrześniu 1982 r. ponownie przebywał w Ameryce Południowej[34]. W 1983 r. próbował bezskutecznie powrócić do Polski. Ostatecznie znalazł pracę jako robotnik w fabryce w Mechelen, gdzie ukrywał książki i tusz w puszkach przesyłanych do Polski. Przeszedł na emeryturę w wieku 47 lat z powodu złego stanu zdrowia. W 2015 r. wciąż mieszkał w Brukseli[35].

---

[31] „Praca. Organe mensuel des travailleurs polonais en Belgique” 1981, nr 8–10, s. 24.

[32] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Sprawozdanie Sekcji Polskiej Chrześcijańskich Związków Zawodowych CSC–ACV z lat 1983–1984, b.d., b.p.

[33] Więcej o tych podróżach zob. K. Christiaens, I. Goddeeris, *Solidarność a Trzeci Świat*..., s. 219–227.

[34] Zob. P. Pleskot *Głosy z oddali. Inicjatywy solidarnościowe podejmowane w krajach Ameryki Południowej w latach 1980–1989 w perspektywie polskiej* w tomie 1 niniejszej publikacji (przyp. red.).

[35] Relacja Józefa Przybylskiego, 24 II 2015 r., zapis w zbiorach autora; R. Kalukin, *Zapluty karzeł z puszki. Rozmowa z Józefem Przybylskim*, http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,7046513,Zapluty_karzel_z_puszki.html, dostęp: 23 V 2016 r.; zob. też J. Przybylski, *Co nam zostało z naszych marzeń*, Bruksela 1994.

Zygmunt Zawalski przebył podobną drogę. Był inżynierem elektronikiem w Stoczni Gdańskiej i wraz z Przybylskim wziął udział w pierwszej oficjalnej podróży delegatów „Solidarności" do Ameryki Południowej w końcu 1980 r. Po powrocie do Polski dalej działał w opozycji. 13 grudnia 1981 r. został osadzony w obozie dla internowanych w Strzebielinku, ale z powodu złego stanu zdrowia przeniesiono go do zwykłego więzienia w Gdańsku i po trzech miesiącach zwolniono. Powrócił do poprzedniej pracy, lecz nie miał pozwolenia na opuszczanie biura i – jak to robił wcześniej – kontrolowanie statków. Postawiony w końcu przed wyborem między złamaną karierą zawodową a paszportem bez prawa powrotu, wybrał to ostatnie. Za pośrednictwem wenezuelskiej ambasady w Warszawie uzyskał odpowiednie wizy, które umożliwiły jemu, jego żonie i trzynastoletniej córce podróż do Wenezueli. Po krótkim pobycie w Belgii, w marcu 1983 r. Zawalscy osiedlili się w Caracas. Zygmunt Zawalski starał się otworzyć latynoamerykańską filię brukselskiego Biura Koordynacyjnego „Solidarności" za Granicą. To mu się jednak nie udało i po ośmiu miesiącach wrócił do Europy. Zamieszkał we wschodniobelgijskim mieście Genk, gdzie został pracownikiem magazynu w hucie Dacometa. Zmarł w 2008 r.[36]

Najsłynniejsi polscy uchodźcy solidarnościowi w Belgii także wywodzili się z różnych środowisk. Jerzy Milewski, przewodniczący założonego w lipcu 1982 r. Biura Koordynacyjnego „Solidarności", był inżynierem w Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, a od sierpnia 1980 r. działaczem „Solidarności" dążącym do budowy porozumienia pomiędzy intelektualistami a stoczniowcami. 11 grudnia 1981 r. wyjechał z Polski na konferencję naukową organizowaną w Nowym Orleanie, a gdy dwa dni później w Polsce wprowadzono stan wojenny, postanowił pozostać na Zachodzie. Początkowo zamieszkał u krewnych w stanie Connecticut, a w marcu 1982 r. przeprowadził się do Brukseli, gdzie aż do powrotu do kraju w marcu 1991 r. reprezentował „Solidarność" za granicą[37].

Jego najbliższa współpracownica, Joanna Pilarska, przybyła do Belgii prosto z Polski na początku 1983 r. W grudniu 1982 r. otrzymała paszport na podstawie oświadczenia, że jest chora i musi się udać do szpitala w Newcastle – jednego z dwu ośrodków leczących jej schorzenie. Z dokumentów znajdujących się w teczce paszportowej Pilarskiej wynika, że koszty podróży miał pokryć zamieszkały w Belgii jej kuzyn Franciszek Gałązka, u którego miała się początkowo zatrzymać i który w sierpniu 1982 r. dostarczył tzw. zaświadczenie utrzymania[38]. Nie wiadomo jednak, czy faktycznie tak było. Według samego Gałązki, Pilarskiej pomogła dostać się do Belgii żona Jana Kułakowskiego, lekarka.

Być może historie te nie są w pełni reprezentatywne, ponieważ opowiadają o losach najbardziej aktywnych i znanych imigrantów, którzy dzięki swojemu zaangażowaniu i gęstej sieci kontaktów w Belgii mogli uzyskać pomoc i warunki do działania. Większość Polaków najprawdopodobniej nie miała takich możliwości. W cytowanej już notatce rezydentury wywiadowczej, sporządzonej niedługo przed 13 grudnia 1981 r., położono nacisk na trud-

[36] Relacja Ewy Zawalskiej, 27 II 2015 r., zapis w zbiorach autora. Więcej na temat tej grupy „przymuszonych do wyjazdu" zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia?*..., s. 315–322.

[37] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych, część 1*..., s. 317; *idem*, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych, część 2*..., s. 330–331.

[38] AIPN, 197/68421, Akta paszportowe Joanny Pilarskiej, *passim*.

ności, z jakimi borykali się nowi emigranci: „Polacy przyjeżdżający do Belgii posiadają na ogół adresy tanich noclegów oraz osób zajmujących się zawodowo pośrednictwem pracy. Za adresy płaci się na ogół w kraju, jak oświadczają zainteresowani, po 5 i więcej tys. zł. Znamy wypadki, kiedy sprzedawano adresy powszechnie znane – np. adres Polskiej Misji Katolickiej lub zupełnie fałszywe. Przyjeżdżający podejmują się różnych prac, bardzo rzadko w zawodzie uprawianym w kraju. Kobiety pracują jako pomoce domowe, zmywają w restauracjach itp. Mężczyźni zatrudnieni są przy pracach budowlanych, porządkowaniu ogródków itp. Sporo osób zajmuje się malowaniem lub tapetowaniem mieszkań. Wszyscy opłacani są bardzo nisko, znacznie poniżej średniej belgijskiej. Warunki bytowe są zwykle bardzo ciężkie, tanie noclegi to garaże, domy przeznaczone do rozbiórki itp. [...] Część rozprasza się po Belgii, pracując u znajomych i przyjaciół”[39]. Podobnie było w innych krajach[40], a na początku lat osiemdziesiątych wielu polskich imigrantów mieszkało i pracowało w podobnych warunkach jak ich rodacy dziesięć lat później, gdy zniesienie wiz dla obywateli Polski w kwietniu 1991 r. doprowadziło do jeszcze większego ich napływu do Belgii[41].

W latach osiemdziesiątych imigracja była ściślej regulowana. W 1974 r. Belgia zamknęła granice dla imigrantów ekonomicznych, a w 1980 r. weszła tam w życie nowa ustawa o cudzoziemcach, zwiększająca stopień bezpieczeństwa prawnego i ochrony dzięki utworzeniu różnych kategorii pobytu. W 1984 r. wprowadzono kolejne ograniczenia, dotyczące m.in. łączenia rodzin i zezwoleń na pobyt dla studentów[42]. Decyzje te bez wątpienia miały wpływ na rozmiary polskiej fali emigracyjnej.

Notatka służbowa wysłana z Brukseli do Warszawy 7 grudnia 1981 r. wyraźnie objaśniała sytuację prawną polskich imigrantów: „Polacy wyjeżdżający do Belgii otrzymują wizę maksymalnie na okres 3 miesięcy. Otrzymując kartę pracy, mogą wystąpić o zezwolenie na czasowy pobyt długoterminowy. W ten sposób otrzymuje się zaświadczenie o nadaniu numeru rejestrowego. Zostaje się również zapisanym pod tzw. numerem bezpieczeństwa narodowego, który widnieje w dowodzie tożsamości. Zaświadczenie nadania numeru rejestrowego ważne jest na 3 miesiące i co kwartał musi być przedłużane, równolegle z przedłużeniem wizy pobytowej. [...] Po upływie 9 miesięcy można starać się o zaświadczenie o wpisaniu do rejestru obcokrajowców. W tym celu należy złożyć podanie na specjalnym formularzu, w jednej z placówek konsularnych Belgii poza granicami kraju, gdzie po okazaniu karty pracy uzyskuje się w paszporcie adnotację o uzyskaniu zgody na pobyt czasowy w Belgii. Następnie należy zgłosić się z paszportem do urzędu gminnego, gdzie otrzymuje się zaświadczenie o wpisaniu do rejestru cudzoziemców, które to zastępuje wizę i trakto-

---

[39] AIPN, 2602/22195, Raport na temat sytuacji Polaków pracujących zarobkowo w Belgii, b.d., k. 2.

[40] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 368–376.

[41] A. Herman, *Oost-West migratie: een gediversifieerd migratiebeleid als opgave voor de jaren '90*, „Noord Zuid cahier: driemaandelijks tijdschrift over mondiale verhoudingen” 1992, nr 2, s. 66.

[42] I. Poppe, *De recente evolutie van het migratie – en vreemdelingenbeleid in België* [w:] *Het Belgische asielbeleid. Kritische perspectieven*, red. R. Commers, J. Blommaert, Berchem 2001, s. 249–251; A. Nayer, M. Nys, *De migraties naar West-Europa. Migratie- en integratiebeleid in België*, Brussel 1992, s. 32; M. Martiniello, *Belgium's immigration policy*, „International Migration Review” 2003, nr 1 (37), s. 225–232.

wane jest jako dowód osobisty (poprzednie zaświadczenia nie były tak traktowane). Zaświadczenie to ważne jest na rok”[43].

Wszystko to było możliwe jedynie pod warunkiem, że imigrant miał pracę. Były jednak inne sposoby na legalny pobyt w Belgii. Zostały one wymienione w artykule, który został napisany przed grudniem 1981 r. i opublikowany w miesięczniku „Praca” wydawanym przez sekcję polską chrześcijańskiego związku zawodowego ACV-CSC[44]: „Obywatel pochodzenia polskiego, który pragnie pozostać w Belgii dłużej niż 8 dni u rodziny lub przyjaciół, powinien zgłosić swój przyjazd w gminie zamieszkania. Pobyt nie może być dłuższy niż termin wizy wskazany przez placówkę dyplomatyczną belgijską w Polsce. W każdym wypadku można przedłużyć wizę do 3 lub 6 miesięcy maksimum, jeżeli są spełnione pewne warunki:

a) przedłożenie deklaracji kompletnego utrzymania przez osoby, u których znajduje się obywatel pochodzenia polskiego;

b) osoby składające deklarację muszą równocześnie udowodnić, że mają dochody wystarczające na utrzymanie obywatela pochodzenia polskiego (kwity podatkowe, zarobki);

c) obywatel pochodzenia polskiego musi złożyć deklarację na piśmie, że nie pozostanie w Belgii dłużej niż 3 lub 6 miesięcy, a jeżeli zostanie dłużej niż 3 miesiące – nie będzie pracował zarobkowo i opuści Belgię przy końcu 6 miesiąca.

Obywatele pochodzenia polskiego, którzy złożyli w Belgii papiery o imigrację do innych krajów (Kanada, USA), są uważani za obywateli oczekujących na wyjazd. Z tego tytułu mogą otrzymać przedłużenie pobytu w Belgii do czasu uzyskania odpowiedzi odnośnie do emigracji. Turyści pochodzenia polskiego z trudnością będą mogli otrzymać przedłużenie ich pobytu w Belgii powyżej 1 miesiąca, jeśli przedłużanie ich pobytu uzasadniają turystyką. Pozostali są obywatelami polskimi, którzy uzyskali status uchodźcy politycznego. Przypominamy, że status uchodźcy politycznego może uzyskać osoba, która z powodu wydarzeń zaistniałych w kraju słusznie obawia się być prześladowana z przyczyn religijnych, rasowych, narodowych lub z powodu swych przekonań politycznych. Jedynie ci, którzy spełniają powyższe warunki, mogą się ubiegać o status uchodźcy politycznego”[45].

Rzecz jasna, nie powstrzymywało to Polaków przed nielegalnym przebywaniem w Belgii. Niestety, nie znamy dokładnej liczby takich osób[46].

Po wprowadzeniu stanu wojennego sytuacja ponownie uległa zmianie. Wielu Polaków nie chciało wracać do ojczyzny, władze belgijskie zezwoliły im więc na zalegalizowanie i przedłużenie pobytu. Jak informowano Warszawę w telegramie Ambasady PRL w Brukseli 15 stycznia: „Belgijski minister sprawiedliwości wezwał obywateli polskich przebywających w Belgii, bez względu na ich datę przybycia i którzy dotychczas nie zgłosili się

[43] AIPN, 2602/22195, Notatka służbowa na temat sytuacji Polaków w Belgii mających zgodę na podjęcie pracy, b.d., k. 53.

[44] Inna wersja tego tekstu w: AIPN, 2602/22195, Tłumaczenie notatki dotyczącej przepisów w sprawie pobytu obywateli polskich na terytorium Belgii, [grudzień 1981 r.], k. 297.

[45] „Praca. Organe mensuel des travailleurs polonais en Belgique” 1981, nr 8–10, s. 24.

[46] Szersze ujęcie z polskiej perspektywy zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 305–307.

do władz miejsca pobytu, do zgłoszenia się do tych władz w terminie do 21 stycznia br. Władze lokalne będą wystawiały tym osobom deklarację przybycia (pobytu) z ważnością do 30 kwietnia 1982 r. Władze lokalne zostały upoważnione do przedłużenia do 30 kwietnia deklaracji przybycia (prawa pobytu) oraz nakazów opuszczenia Belgii w przypadkach wydania uprzednio decyzji"[47].

W następnych miesiącach rząd Belgii co najmniej trzykrotnie wydawał decyzję o przedłużeniu zezwolenia na pobyt wszystkim wymienionym Polakom, początkowo do 30 czerwca 1982 r., potem do 30 września, a później do 31 stycznia 1983 r.[48] Wreszcie 6 maja 1983 r. minister sprawiedliwości ogłosił decyzję o ostatecznym zalegalizowaniu pobytu niektórych Polaków, w tym także przybyłych po 13 grudnia 1981 r. Wszyscy obywatele polscy, którzy zarejestrowali się w danej gminie lub uzyskali wizę w Polsce przed 30 czerwca 1982 r., mieli odtąd przebywać w Belgii legalnie i otrzymać od władz gminnych pozwolenia na pracę. Ci, którzy nie byli w stanie udowodnić, że spełniają którykolwiek z tych warunków (czyli osoby, które otrzymały nakaz opuszczenia kraju, lecz posiadające zezwolenie na pobyt tymczasowy wydane ze względu na stan wojenny lub przybywające do Belgii z państw trzecich), musieli się zgłosić bezpośrednio do Policji do spraw Cudzoziemców. Do niej należała ostateczna decyzja, uzależniona od analizy przyczyn ich wydalenia lub od tego, czy posiadali oni zezwolenie na pobyt w innym kraju[49].

Co zaskakujące, z tej ostatniej możliwości skorzystało zaledwie 86 Polaków. Nazwiska i przypadki 55 takich osób opisano w oddzielnych aktach przechowywanych w archiwum Policji do spraw Cudzoziemców[50]. Studenci i opiekunki do dzieci otrzymali zezwolenia jedynie na okres pobytu, a osobom niespełniającym tych warunków, lecz planującym małżeństwo lub dysponującym pozwoleniem na pracę zezwolono na sześciomiesięczny pobyt. Część pozostałych rozpoczęła już procedurę ubiegania się o azyl. Akta te są interesujące, zawierają bowiem dane na temat kategorii migrantów, która nie została ujęta w żadnych innych źródłach. Choć nie jest ona w żaden sposób reprezentatywna, umożliwia spojrzenie na „anonimową masę" polskich emigrantów z lat osiemdziesiątych z innej perspektywy.

Kilkanaścioro z owych 55 osób było studentami. Tylko część z nich złożyła wnioski o azyl. Oprócz nich w grupie tej znaleźli się jeden „artysta kabaretowy", trzy młode kobiety zatrudnione jako opiekunki do dzieci, jedna pomoc domowa, jedna emerytka i jedna osoba zaproszona przez belgijski zespół folklorystyczny. Kolejną cechą wyróżniającą tę grupę imigrantów była ich mobilność: część Polaków przybyła z Francji, a inni, jak się zdawało, zdążyli już opuścić Belgię. Najwidoczniej ważną rolę odegrały tu sieci kontaktów i migracja łańcuchowa. Ktoś mieszkał u siostry, a ktoś inny zatrzymał się u szwagra. Siedem

---

47 AIPN, 2602/22195, Telegram z Brukseli, 15 I 1982 r., k. 55.

48 „Moniteur belge"/„Belgisch staatsblad", 24 IV 1982, s. 5019; 24 VI 1982, s. 7517; 28 IX 1982, s. 11231; zob. też AIPN, 2602/22195, Szyfrogram z Brukseli, 23 IV 1982 r., k. 73; *ibidem*, Szyfrogram z Brukseli, 2 VII 1982 r., k. 87.

49 „Moniteur belge"/„Belgisch staatsblad", 27 V 1983, s. 7018–7020.

50 Archiwum Belgijskiej Policji do spraw Cudzoziemców [dalej: ARA], Akta ogólne, trzecia seria (Vreemdelingenpolitie, algemene dossiers, derde reeks), F1700, Dossier 1048, Sprawy przybyszów z Polski, b.d., b.p.

kobiet planowało ślub: cztery z obywatelami Belgii, jedna z belgijskim rezydentem, jedna z mężczyzną uznanym przez władze belgijskie za uchodźcę i jedna z Polakiem posiadającym status uchodźcy. Nie wszystkie te plany zostały zrealizowane. Jedna z Polek była w trakcie rozwodu z mężem Polakiem również przebywającym w Belgii. Inna z kolei była matką nieuznanego dziecka narodowości belgijskiej i została porzucona przez włoskiego partnera (konkubenta). Przedłużono jej prawo pobytu o sześć miesięcy z możliwością pobytu bezterminowego, pod warunkiem że uzyska pozwolenie na pracę, a jej dziecko zostanie uznane.

Problemy natury moralnej nowo przybyłych imigrantów z Polski dostrzegała Polska Misja Katolicka w Brukseli. W wydawanym przez nią periodyku „Nasza Wspólnota" w końcu 1981 r. pisano: „W bieżącym roku wyemigrowało z Polski około 100 tysięcy młodych Polaków, tj. 1/3 polskiego przyrostu naturalnego. Młodzi ludzie, którzy ukończyli zaledwie 20 lat życia i zdobyli wykształcenie na poziomie szkoły średniej, a bywa że i studia, starają się jako »prześladowani« w kraju o azyl polityczny. Świadczy to tylko o głębokości polskiego kryzysu, a tym samym tworzy nową emigrację. Zachowanie tej młodej emigracji ma też bardzo często wiele do życzenia: wypadki pijaństwa, kradzieże, zakłócanie spokoju publicznego, wchodzenie w kolizję z prawem przez tak zwane siedzenie na czarno (trudno Belgom dziwić się, że nie dają azylów i nawet wizy ograniczyli), dość częste nielegalne związki małżeńskie budzą wiele zastrzeżeń i są zgorszeniem dla wielu, a przyczyną łez u najbliższych pozostawionych w kraju, często dzieci i współmałżonków. Nie mówiąc już o stresach psychicznych młodych, samotnych dziewcząt, które oczekują dziecka, nie mając unormowanych materialnych warunków ani poczucia bezpieczeństwa przez stanowienie własnej rodziny. W pracach fizycznych podejmowanych okresowo zarówno młodsi, jak i starsi bardzo często nie wywiązują się uczciwie"[51].

Daleko stąd do inicjatyw solidarnościowych. Trzeba jednak pamiętać, że w pismach kościelnych można dostrzec tendencję do pewnego dramatyzowania i moralizowania, służącego wychowawczym celom tego typu periodyków.

Inicjatywy „starej" emigracji

Wielu polskich emigrantów, którzy osiedlili się w Belgii przed 1980 r., nie patrzyło obojętnie na wydarzenia w Polsce. Ta tzw. stara emigracja składała się z różnych grup. Około 30 tys. osób (przede wszystkim górnicy z rodzinami) to typowi migranci ekonomiczni, przybyli do Belgii jeszcze w latach dwudziestych i trzydziestych. Około 15 tys. Polaków należało do tzw. dipisów, czyli przesiedleńców wojennych z okresu tuż po zakończeniu II wojny światowej. Polonia belgijska była też podzielona na różne obozy. Tzw. niepodległościowcy przeciwstawiali się reżimowi komunistycznemu w Polsce, inni postępowali przeciwnie, a większość w ogóle nie angażowała się w politykę. Sytuacja ta uległa zmianie w 1980 r., gdy pokaźna grupa emigrantów zaczęła się interesować wydarzeniami w dawnej

[51] „Nasza Wspólnota. Biuletyn Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli" 1981, nr 12, s. 4.

ojczyźnie. Część z nich, np. środowisko Polskiej Misji Katolickiej, skupiła się na napływie nowej fali imigrantów, co zostanie omówione dalej. Inni popierali „Solidarność".

Nota informacyjna sporządzona przez Ambasadę PRL w Brukseli w październiku 1982 r. tak podsumowuje pierwsze tygodnie po wprowadzeniu stanu wojennego: „Ugrupowania wrogiej emigracji wspierane przez ośrodki dywersji antykomunistycznej dążyły do organizacyjnego ujęcia akcji skierowanych przeciwko Polsce Ludowej. Głównymi protektorami »Solidarności« w tym okresie były: Naczelny Komitet Wolnych Polaków (NKWP) w Belgii, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Sekcja Polska chadeckiego związku zawodowego"[52] – a więc organizacje tradycyjnie związane z polską diasporą.

Nie należy jednak przeceniać entuzjazmu panującego wśród polskich „starych" emigrantów, gdyż w dalszej części notatki stwierdzono: „Po pierwszym okresie spontanicznego poparcia dla »Solidarności« ze strony polskich organizacji emigracyjnych, obecnie obserwuje się pewien spadek entuzjazmu, a nawet występującą nieraz krytykę pod adresem »Solidarności«. [...] Jeżeli chodzi o Polonię w Belgii, to działalność »Solidarności« nigdy nie zyskała dużego poparcia i uznania w opinii szerokich rzesz polonijnych. Zdarzają się sporadyczne przypadki występowania po stronie »Solidarności«, ale są to przypadki nieliczne i niewiele znaczące. Niemniej przedstawiciele Polonii w rozmowach i kontaktach wykazują duże zatroskanie o dalsze losy naszego państwa i narodu. W wielu przypadkach na skutek nadchodzących wiadomości od rodzin i znajomych z kraju słyszy się krytyczne uwagi również pod adresem władz polskich, które obciąża się odpowiedzialnością za rozwiązanie aktualnej sytuacji w kraju. Wynika to najczęściej z obawy o losy swych krewnych w Polsce, ale także bardzo często z pobudek patriotycznych"[53].

Nie można, rzecz jasna, w pełni ufać takim analizom, chociaż do pewnego stopnia potwierdzają je liczne biuletyny i czasopisma wydawane przez organizacje polonijne w Belgii. Najstarsze periodyki, wydawane przez Polaków, którzy osiedlili się w tym kraju bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, poświęcały zaskakująco niewiele uwagi sytuacji w Polsce. Co prawda „Nowiny Brukselskie" i „Polak w Belgii" publikowały co jakiś czas artykuły na temat „Solidarności" lub sporadycznie odnotowywały znaczące wydarzenia (np. zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki), lecz informacje te ginęły wśród znacznie liczniejszych tekstów dotyczących kwestii organizacyjnych i upamiętniających wydarzenia historyczne. Na przykład we wrześniu 1980 r. czasopisma te zwróciły uwagę, że wiele zwycięskich dla Polski bitew – z wyjątkiem 1939 r. – rozegrało się w tym właśnie miesiącu, np. kampania Chodkiewicza w 1612 r., Sobieskiego w 1683 r. i gen. Maczka w 1944 r. W październiku z kolei rozpisywały się ze szczegółami na temat wizyt księcia Józefa Poniatowskiego w Belgii pod koniec XVIII w. W listopadzie 1980 r. głównym tematem było złożenie wieńca na grobie polskiego muzyka Henryka Wieniawskiego z okazji setnej rocznicy jego śmierci. W styczniu 1982 r. pisano, że w wytwarzających broń palną belgijskich zakładach FN

[52] AIPN, 2602/22195, Notatka informacyjna na temat działalności „Solidarności", 19 X 1982 r., k. 93; ten sam dokument w: AMSZ, DK 31/87, w. 35, b.p.

[53] *Ibidem*.

(które dostarczały karabiny polskim powstańcom w latach 1863–1864) wyprodukowano także pistolet, z którego postrzelono Jana Pawła II w maju 1981 r.[54]

Pod koniec 1981 r. uporczywe pomijanie sytuacji w Polsce zdziwiło nawet środowiska emigracyjne w Londynie, które zainicjowały akcję Solidarity with Poland Campaign i chciały ją prowadzić także w Belgii. Jeden z jej animatorów pisał do belgijskich adresatów: „Odpowiednie materiały wysłaliśmy p. [Edwardowi] Pomorskiemu [redaktorowi naczelnemu „Nowin Brukselskich"]. Jak dotąd nie otrzymaliśmy wiadomości o jakiejś inicjatywie w tym kierunku na terenie belgijskim. Nie wiem, czy p. Pomorski ma odpowiednie kontakty z osobistościami wybitnymi, aby mógł uczynić coś konkretnego w tym kierunku. Jeśli kiedyś uda się coś zorganizować na terenie belgijskim, nie omieszkam Państwa poinformować, ale może już teraz Państwo zasugerują nazwiska Belgów, którzy gotowi byliby poprzeć taką akcję"[55].

Również inne czasopisma ignorowały kryzys w Polsce. „Vlaams-Poolse Tijdingen" był kwartalnikiem wydawanym przez Flamandzko-Polskie Towarzystwo Kulturalne, skupione wokół profesora slawistyki z Gandawy Fransa Vyncke. Co roku ukazywały się cztery numery, zawierające artykuły na temat literatury, historii i kultury polskiej oraz kontaktów między Polską a południowym regionem Niderlandów. Większość autorów pochodziła z Flandrii, lecz wśród nich byli też Polacy. W spisach treści wydań z początku lat osiemdziesiątych nie znajdziemy ani jednego tekstu o ówczesnych wydarzeniach w Polsce[56].

To samo dotyczy kwartalnika „Polonica w Historiografii Współczesnej", publikującego dane bibliograficzne o historii Polski, wydawanego w Brukseli w latach 1983–1993 pod redakcją ks. Henryka Frosa[57]. Z kolei „Nasz Głos – Kwartalnik Kulturalno-Społeczny Polonii Belgijskiej", redagowany przez Jerzego Kępę z Genk i Annę Nevers-Kos z Grez-Doiceau, zawierał głównie artykuły o tematyce związanej z historią Polski (np. o pięćdziesiątej rocznicy śmierci Karola Szymanowskiego, sto dwudziestej rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, Roku Heweliuszowskim ogłoszonym z okazji trzechsetnej rocznicy śmierci astronoma, setnej rocznicy urodzin Leona Schillera itp.) oraz ze „starą" polską

[54] „Nowiny Brukselskie" pod redakcją Edwarda Pomorskiego nosiły dwa podtytuły: początkowo „Biuletyn Oddziału ZP" (Związku Polaków), a od 1981 r. – „Bulletin de l'union de Polonais de Belgique" (Biuletyn Związku Polaków w Belgii). „Polak w Belgii" był pismem Związku Polaków w Belgii, redagowanym przez żonę Edwarda, Jadwigę Pomorską, a po jej śmierci w 1979 r. – przez ich córkę Alinę. W archiwach IPMS znajduje się wiele numerów pisma z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych – kartony 1390 (korespondencja z Belgią – 1972–1974), 1273 (korespondencja z Belgią – 1975–1983) i 1597 (Korespondencja z Belgią – 1985–1990).

[55] IPMS, 1273, Pismo Solidarity with Poland Campaign do pana i pani Lebelt, 8 X 1981 r., b.p.

[56] Zob. numery „Vlaams-Poolse Tijdingen" z lat 1980–1986. Jedynym wyjątkiem było sprawozdanie z wykładu wygłoszonego przez Fransa Vyncke zatytułowanego „Poland Today" („Polska dziś"), „Vlaams-Poolse Tijdingen" 1981, nr 1, s. 38–40. Więcej informacji na temat Towarzystwa Przyjaźni zob. AIPN, 2602/22195, Analiza środowiska polonijnego w Belgii z uwzględnieniem młodego pokolenia pod kątem zainteresowań wywiadu PRL, 25 IV 1979 r., k. 5; *ibidem*, Stan osobowy Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli na dzień 1 IX 1981 r., [wrzesień 1981 r.], k. 48–49.

[57] Biblioteka Polska w Paryżu (BPP) jest w posiadaniu najobszerniejszych zbiorów, numerów: 1–2, 4 z 1983 r.; nr 1 z 1984 r.; nr 1, 3–4 z 1985 r.; nr 2, 4 z 1986 r.; nr 2–3 z 1987 r.; nr 1–2, 3–4, 7 z 1990 r. i nr 1–4 z 1991 r. Polish Library (Biblioteka Polska) w Londynie (PLL) dysponuje dwoma numerami: 3–4 z 1992 r. i nr 1–2 z 1993 r.

emigracją (np. o wizytach polskich grup folklorystycznych czy Tygodniach Polskich odbywających się w Bastogne i Tielt). Jeżeli w ogóle omawiano tam wydarzenia w kraju, to poruszano tylko wybrane tematy, np. pielgrzymkę papieża czy wizytę belgijskiego ministra spraw zagranicznych Leo Tindemansa w PRL[58]. Artykuły publikowane w czasopiśmie „Rodzina Polska we Flandrii" skupiały się wyłącznie na tematyce religijnej i działalności weteranów wojennych[59].

Na marginesie można dodać, że emigranci przybyli w latach osiemdziesiątych nie wydawali własnych czasopism. Wyjątkiem był miesięcznik „Wici" Polonijnego Ośrodka Kulturalno-Rozrywkowego „Skarbek", działającego od 23 lipca 1983 r. pod adresem Rue de Quatrecht 17–19 w Brukseli. Ośrodek oferował usługi typowe dla organizacji zrzeszających imigrantów: kawiarenkę, księgarnię, czytelnię, organizowano tam występy artystyczne, wystawy itp. Na to, że kierował swą działalność szczególnie do nowo przybyłych Polaków, wskazują: zorganizowanie konkursu na pracę pisemną na temat „Moje pierwsze lata emigracji" oraz ogłoszenia o przesyłkach do Polski[60]. Nie udało mi się jednak dotrzeć do bardziej szczegółowych informacji na temat tego czasopisma i tej instytucji.

Dotarcie do wszystkich wydań opisanych czasopism okazało się niemożliwe – części z nich w ogóle nie udało mi się odnaleźć. Na przykład w 1987 r. „Nasz Głos" podał, że „w Tertre-Mons istnieje Towarzystwo Kulturalne Bel[gijsko]-Pol[skie]. Wydaje ono własny biuletyn informacyjny o ich działalności". Nie znalazłem ani jednego egzemplarza tego biuletynu. Nie sądzę jednak, że mógłby on podważyć twierdzenie, iż zainteresowanie starszych emigrantów „Solidarnością" i ich zaangażowanie w aktywność solidarnościową były ograniczone. „Nasz Głos", pisząc o wspomnianym biuletynie, zwracał uwagę, że interesował się on nauką języka polskiego, występami folklorystycznymi i kontaktami z polską kulturą[61].

To samo odnosi się do innego, znacznie ważniejszego periodyku „Nasze Informacje", wydawanego przez największą tradycyjną organizację polonijną w Belgii – Naczelny Komitet Wolnych Polaków w Belgii (NKWP)[62]. Nie dysponujemy żadnym numerem tego biuletynu, ale niektóre raporty przedstawicieli władz polskich w Belgii sugerują, że komitet nie był szczególnie aktywny. W lutym 1981 r. napisali oni: „W związku z wydarzeniami w Polsce NKWP zachowuje pozornie postawę wstrzemięźliwą, aby nie spotkać się z zarzutem, że organizacja ta zaostrza konflikt w Polsce. Sam [Stanisław] Kozanecki [jeden z liderów NKWP] od czasu do czasu występuje na łamach »Narodowca« (wydanego we Francji) oraz w rozsyłanych listach, z pozycji antyradzieckich, wykorzystując do tego celu rzekomą możliwość interwencji radzieckiej w Polsce – występuje we własnym imieniu. NKWP w programowej działalności antykomunistycznej (zebrania, imprezy

---

[58] Jeden numer pisma – nr 26 z 1987 r. – jest w posiadaniu PLL.

[59] „Rodzina Polska we Flandrii. Biuletyn polskiej misji katolickiej Antwerpia–St. Niklaas–Gandawa" był wydawany w Antwerpii przez ks. Lecha Lewandowskiego. PLL posiada jeden numer pisma – nr 1 z 1982 r.

[60] „Wici" 1983, nr 1. Udało mi się znaleźć tylko jeden numer w PLL. Może to potwierdzać efemeryczny charakter tej inicjatywy. W numerze wymieniono jedynie nazwisko nieobecnego w innych źródłach Janusza Maczużaka z firmy Vanda.

[61] „Nasz Głos" 1987, nr 9 (26), s. 16.

[62] Zob. AIPN, 003171/53/2, Wykaz instytucji i organizacji polonijnych w Belgii, b.d., k. 79.

kulturalne) nie występuje przeciwko indywidualnym wyjazdom do Polski, jest natomiast zdecydowanie przeciwny wszystkim zbiorowym (manifestacyjnym) tego typu imprezom. Zniechęca zrzeszoną w nim Polonię do utrzymywania kontaktów z polskimi placówkami. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dotychczas nie odnotowaliśmy kontaktów NKWP z dysydentami w naszym kraju"[63].

Naczelny Komitet Wolnych Polaków w Belgii nie wyraził też zgody na patronowanie bardziej radykalnej organizacji Forum, o której będzie jeszcze mowa. Jak komentowali polscy dyplomaci, odmowę uzasadniano właśnie tym, że Forum „stawia sobie zbyt wyraźne cele polityczne i antykomunistyczne"[64]. Po wprowadzeniu stanu wojennego nowy przewodniczący NKWP Bohdan Mrozowski „w biuletynach tej organizacji krytycznie ustosunkował się do »Solidarności« w Belgii"[65]. Do tego typu informacji należy jednak podchodzić ostrożnie.

Mimo to wydaje się, że organizacje należące do NKWP, podobnie jak jego kierownictwo, nie zaangażowały się zbytnio w działalność na rzecz „Solidarności". Trzeba pamiętać, że NKWP był federacją różnych ugrupowań społeczno-politycznych emigracji niepodległościowej. Należały do niego m.in. belgijskie komórki takich partii jak PSL, PPS i SP, wspomniane wcześniej SPK, organizacje chrześcijańskie – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (KSMP), Mężowie Katoliccy (MK) oraz organizacja szkolna Polska Młodzież Katolicka (PMK). Większość z nich była liczebnie stosunkowo niewielka.

Jeśli nawet popierały one idee „Solidarności", czyniły to w sposób bardzo specyficzny, interpretując wydarzenia w Polsce przez pryzmat własnej ideologii. Dobrym przykładem takiej postawy jest PSL. Partia ta miała w Belgii zaledwie garstkę członków, do których należeli Hanna Chorążyna i Józef Rzemieniewski, a w wydawanym w Brukseli periodyku „Wieści" poruszała tylko te wątki krajowe (współczesne i historyczne), które pasowały do jej światopoglądu. Wiele miejsca poświęcono więc „Odezwie chłopów do strajkujących robotników" z 20 lipca 1980 r. (ale dopiero w październiku 1980 r.); w styczniu 1981 r. opublikowano artykuły na temat Wincentego Witosa i historii ruchu ludowego, w czerwcu 1981 r. dyskutowano o wiejskiej „Solidarności", a w grudniu 1981 r. zamieszczono obszerny tekst poświęcony... historii Stronnictwa Ludowego z okazji piętnastej rocznicy śmierci Stanisława Mikołajczyka (który zmarł 13 grudnia 1966 r.)[66].

Chorążyna publikowała także w piśmie „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk". W swych artykułach wskazywała na konieczność wspierania tradycyjnej polskiej opozycji. W 1981 r. pisała m.in.: „O ile ruch związkowy na Zachodzie na pewno w dalszym ciągu będzie popierał materialnie »Solidarność«, o tyle działalność opozycji nieoficjalnej

[63] AIPN, 2602/22195, Raport pt. „Ocena form, metod i możliwości kierunków działania przeciwko Polsce antykomunistycznych ośrodków dywersyjno-propagandowych w Belgii", 27 II 1981 r., k. 17.

[64] *Ibidem*, k. 18.

[65] *Ibidem*, Notatka informacyjna na temat działalności „Solidarności", 19 X 1982 r., k. 93–97.

[66] „Wieści. Polskie Stronnictwo Ludowe" 1980, nr 14, s. 18–25; 1981, nr 15; 1981, nr 17, s. 19–23; 1981, nr 19, s. 1–25. Pojedyncze numery pisma można znaleźć w Bibliotece Jagiellońskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, PLL i BPP.

nie może liczyć na żadną pomoc z Zachodu, jak tylko od Polaków na uchodźstwie"[67]. Nie wiadomo, o jakie organizacje tu chodziło.

W każdym razie belgijska PPS, podobnie jak PSL, śledziła wydarzenia w Polsce z własnej, specyficznej perspektywy. Na przykład jesienią 1981 r. w periodyku PPS pisano o zakupie paczek, „które zostaną wysłane do podeszłych wiekiem zasłużonych działaczy socjalistycznych w Polsce, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej", w 1982 r. opisywano głównie działania solidarnościowe socjalistycznych związków zawodowych ABVV-FGTB (Algemeen Belgisch Vakverbond – Powszechny Belgijski Związek Zawodowy; Fédération générale du travail de Belgique – Powszechny Związek Zawodowy Belgii) i Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (International Confederation of Free Trade Unions, ICFTU), a przez cały omawiany okres wiele uwagi poświęcano własnej historii i sprawom organizacyjnym (takim jak choćby zjednoczeniowy zjazd trzech emigracyjnych grup socjalistycznych w dziewięćdziesiątą rocznicę powstania PPS, który odbył się w Brukseli w dniach 6–7 listopada 1982 r., a także XII Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej w Belgii 16 października 1983 r.)[68].

Socjaliści patrzyli jednak z szerszej perspektywy niż ludowcy. Bezwarunkowo potępili stan wojenny, uznali – bez wątpienia z inspiracji centrali związkowej ICFTU – Biuro Koordynacyjne „Solidarności" oraz uczestniczyli w solidarnościowej demonstracji zorganizowanej przez sekcję chadeckiego związku zawodowego ACV-CSC w Limburgii[69].

Specyficzny i niekiedy zdystansowany stosunek „starych" działaczy polonijnych do emigracji solidarnościowej mógł wynikać z ich zdecydowanie krytycznego nastawienia do PRL, powodującego pewną nieufność i podejrzliwość wobec rodaków, którzy stamtąd przybyli.

Wiele tradycyjnych organizacji nie należało do NKWP i było skłonnych do współpracy z PRL, co jednak również oznaczało dystansowanie się od „Solidarności". W dokumencie datowanym na 1 września 1981 r. pracownik Ambasady PRL w Brukseli wspomniał o Centralnej Radzie Narodowej (CRN) – „prokrajowej" organizacji o cechach federacyjnych, założonej niedługo po II wojnie światowej i będącej w opozycji do NKWP. Nadmienia także o licznych, zwykle lokalnych instytucjach współpracujących z polskim konsulatem, zajmujących się m.in. działalnością kulturalną, folklorystyczną lub edukacyjną[70].

Można się oczywiście zastanawiać, ile było w tych słowach prawdy, a ile myślenia życzeniowego. Wśród „prokrajowych" organizacji znalazła się nawet sekcja polska chadeckiego związku zawodowego, co było jaskrawym przeinaczeniem. Nie można jednak całkowicie zignorować omawianego dokumentu i uznać go wyłącznie za propagandę. W rzeczywistości bowiem niektórzy polscy członkowie chadeckich związków zawodowych współpracowali z rządem Polski[71]. Wielu wymienionych w notatce działaczy, np. Stanisław Ciołek,

---

[67] „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk" 1981, nr 5, s. 6–7. PLL posiada dość obszerny zbiór wydań tego pisma z lat 1981–1988.

[68] „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk" 1981, nr 5, s. 6–7; 1982, nr 6, s. 4, 7–9; 1983, nr 4, s. 1–3.

[69] „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk" 1982, nr 4, s. 6; nr 6, s. 5–6.

[70] I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950*..., s. 61; *idem*, *Polonia belgijska*..., s. 54.

[71] Pierwsza oficjalna delegacja do Polski po ogłoszeniu amnestii (w dniach 30 VIII – 13 IX 1983 r.) sprawiała nawet wrażenie, jak gdyby zgadzała się z nową linią władz polskich. Członkowie delegacji przybyli na

Stanisława i Jerzy Czerwcowie, Jan Jarczyński, Bolesław Krajewski, Ryszard Krakowiński, Włodzimierz Kuc, Jan Szala, nie pojawia się w źródłach informujących o poparciu dla „Solidarności", inni zaś (choćby wspomniany Jerzy Kępa) otwarcie okazywali obojętność wobec wydarzeń w Polsce.

Ostatnią, lecz nie najmniej istotną kwestią poruszaną w notatce z 1 września 1981 r. był rozłam w szeregach Polonii. Część organizacji rzeczywiście zerwała z CRN i stało się to nie z powodów politycznych, ale „statutowych, jak i personalnych". W czasie gdy „Solidarność" znajdowała się w apogeum swych działań, czyli podczas I zjazdu, a napływ nowych polskich imigrantów osiągnął niespotykany dotychczas szczyt, większość organizacji polonijnych w Belgii roztrząsała problemy dotyczące wzajemnych relacji i wynikające z odmiennych stanowisk[72].

To samo dotyczyło poszczególnych osób. We wrześniowym raporcie wymieniono wiele „wartościowych jednostek", będących w bezpośrednich kontaktach z konsulatem. Byli to artyści (Joanna Bruzdowicz, Elżbieta Dedek, Hieronim Charles Szymkowicz, M.C. Werchowska), działacze kulturalni (Michel Zaleski), profesorowie uniwersytetów (Breneisen, Gamski, Pankowski, Wielki), lekarze (Butremans, Kowalski), architekci (Brodzki, Czyż, Grochowski, Krawczyk) oraz „liczne grono kupców i przemysłowców". Nie wiadomo, dlaczego osoby te zostały zapomniane przez badaczy Polonii belgijskiej. Historycy chyba woleli poświęcać uwagę tym intelektualistom, którzy gorąco sprzeciwiali się reżimowi komunistycznemu, takim jak dziennikarze Henryk Kurta i Leopold Unger lub prof. Wojciech Skalmowski z KU Leuven[73]. Należeli oni jednak do mniejszości.

Mimo to powinniśmy doceniać dumę i poczucie tożsamości narodowej, które narodziny „Solidarności" wzbudziły wśród wielu polskich emigrantów, nie możemy też nie zauważać powszechnej wrogości wobec PRL, jaka zapanowała po ogłoszeniu stanu wojennego. Niedługo po 13 grudnia 1981 r. nawet przedstawiciele polskich władz przyznawali: „Zdarzają się przypadki nadsyłania do konsulatu protestów, a w jednym wypadku długoletni działacz polonijny zgłosił rezygnację z pełnionej funkcji. Wiele osób zachowuje postawę wyczekującą i częściowo unika kontaktów z konsulatem. W wyniku takiej postawy m.in. wyraźnie zmalała liczba organizowanych tradycyjnie imprez noworocznych, a nawet, co jest zjawiskiem dotychczas niespotykanym, konsulat otrzymał tylko niewielką ilość życzeń noworocznych"[74].

---

zaproszenie Janusza Zabłockiego. Zostali przyjęci przez ministra pracy Stanisława Cioska i nie spotkali się z Wałęsą. Więcej zob. I. Goddeeris, *Belgium: the Christian emphasis*..., s. 254.

72 AIPN, 2602/22195, Stan osobowy Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli na dzień 1 IX 1981 r., [wrzesień 1981 r.], k. 41–44.

73 A. Weynants, I. Goddeeris, *Leopold Unger alias „Brukselczyk": specialist of the European integration in the Paris monthly „Kultura"* [w:] *Intégration ou représentation? Les exilés polonais en Belgique et la construction européenne. Integration or representation? Polish exiles in Belgium and the European construction*, red. M. Dumoulin, I. Goddeeris, Louvain-la-Neuve 2005, s. 141–154; K. Goetelen, *Journalistiek tussen Polen en België. Henryk Kurta (1935–1993)*, KU Leuven 2004, mps pracy magisterskiej; I. Goddeeris, *„Kultura" and Belgium (1947–2000). With particular attention to Maciej Bronski* [w:] *For East is East: liber amicorum Wojciech Skalmowski*, red. T. Soldatjenkova, E. Waegemans, Leuven 2003, s. 45–73.

74 AIPN, 2602/22195, Notatka dotycząca stosunku Polonii do wydarzeń z 13 XII 1981 r., b.d., k. 57.

W następnym roku dyplomaci demonstrowali już znacznie większy optymizm i wskazywali na odczuwaną przez wielu Polaków potrzebę kontaktu z krewnymi w ojczyźnie, a co za tym idzie – z władzami PRL: „Większość Polonii z dużym realizmem oczekuje postępów normalizacji życia w kraju. Dobrze rozwijające się kontakty z konsulatami, wyjazdy do kraju, udział w organizowanych przez nas imprezach przemawiają za jednoznacznością wyboru i brakiem zainteresowania dla działalności miejscowych agend »S«"[75]. Być może był to jedynie urzędowy optymizm.

Reakcje na nowych migrantów

Jeśli którakolwiek z wymienionych tradycyjnych organizacji zajmowała się kryzysem w Polsce, to koncentrowała się wyłącznie na wydarzeniach w kraju, pomijając napływ rodaków do Belgii. Tylko niektóre z nich pozostawiły zapisy dotyczące aktywności nowej fali emigrantów z Polski. Od czasu do czasu wypowiadała się o tym PPS. Na początku 1983 r. w wydawanym przez nią periodyku „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii" ogłoszono pojawienie się nowej kolumny poświęconej kwestii ubiegania się o azyl, zdobywania kart pracy, prawa pobytu, nadawania obywatelstwa itp. Podczas XII Zjazdu PPS, który odbył się w październiku 1983 r., wyjaśniono, dlaczego partia zamierzała się zająć problemami nowej emigracji: „Należy wzmocnić działalność propagandową oraz werbunek młodzieży dla idei socjalistycznej i do PPS – tak, by oni w spuściźnie przejęli dalszą walkę o pełną niepodległość i niezawisłość Polski oraz o realizowanie programu socjalistycznego"[76]. Odnosząc się do nowej fali migracyjnej, NKWP zaoferował belgijskiej Policji do spraw Cudzoziemców pomoc w tłumaczeniu dokumentów urzędowych na język polski. Ta jednak odmówiła[77].

Przedstawiciele władz polskich w Belgii odnotowali istnienie dwóch innych tradycyjnych ośrodków zajmujących się emigrantami – Polskiej Misji Katolickiej oraz Domu Polskiego należącego do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów[78]. Ten ostatni był bez wątpienia ściśle powiązany z PPS: przewodniczącym PPS w Belgii, szefem sekcji do spraw migrantów socjalistycznego związku zawodowego ABVV-FGTB oraz liderem SPK w Belgii była ta sama osoba – Władysław Dehnel, a czasopismo „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii" regularnie informowało o spotkaniach w Domu Wolnych Polaków, czyli właśnie w Domu Polskim. Nie należy jednak przeceniać roli tego ośrodka. Przedstawiciele PRL pisali co prawda, że „dość aktywny Dom Polski w Brukseli [...] należałoby traktować względnie poważnie i nie tracić z naszego pola widzenia"[79], dwa lata później stwierdzili jednak, że

[75] AMSZ, D IV 45/86, w. 1, Reakcje na działalność Biura Koordynacyjnego „Solidarności" w Brukseli, [1983 r.], k. 6.

[76] „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk" 1983, nr 2, s. 8; 1983, nr 6, s. 2.

[77] ARA, Akta ogólne, Trzecia seria, Dossier 1048, Sprawy przybyszów z Polski, Pismo NKWP do Belgijskiej Policji ds. Cudzoziemców, 26 VII 1982 r., b.p. Policja ds. Cudzoziemców nie przyjęła propozycji. Chętnie korzystała z pomocy tłumaczy, lecz nie chciała faworyzować poszczególnych organizacji.

[78] AIPN, 2602/22195, Raport na temat sytuacji Polaków pracujących zarobkowo w Belgii, b.d., k. 2.

[79] *Ibidem*, Stan osobowy Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli na dzień 1 IX 1981 r., [wrzesień 1981 r.], k. 41–44.

„działalność [...] na dużo mniejszą skalę prowadzi ze strony FGTB – Sekcja Polska, kierowana przez [Władysława] Dehnela – długoletniego »działacza niepodległościowego«"[80]. Można się zastanawiać nad trafnością tych analiz, faktem jest jednak, że socjalistyczna centrala związkowa miała dla emigrantów z Polski mniejsze znaczenie niż belgijskie związki chadeckie[81]. Ponadto w latach osiemdziesiątych „Solidarność" nie znajdowała się wysoko na liście ABVV-FGTB[82], a działalność polskich związkowców socjalistycznych powoli wygasała. Już w 1979 r. przestało się ukazywać wydawane przez nich czasopismo „Głos Pracy"[83], a Władysław Dehnel zmarł w czerwcu 1986 r. po długiej i ciężkiej chorobie[84].

Drugim ośrodkiem zajmującym się nowo przybyłymi imigrantami była Polska Misja Katolicka, która odgrywała znacznie ważniejszą rolę. Omawiając reakcję Polonii belgijskiej na napływ nowych migrantów, Wiesława Eder słusznie poświęca misji najwięcej uwagi: „W okresie emigracji tzw. solidarnościowej napływ Polaków był tak duży, że w niedzielnych mszach św. w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli uczestniczyło około 600 osób. Dla nowo przybyłych Polaków organizowano darmowe kursy języka francuskiego, a także uruchomiono poradnię lekarską i społeczną. Dzięki działalności ks. S[zczepana] Strójwąsa, również w Namur udzielano Polakom pomocy w utrzymaniu pracy oraz przedłużeniu pobytu w Belgii. W tym samym czasie [w 1980 r.], z inicjatywy ks. S[zczepana] Strójwąsa w Namur, utworzono Centrum dla Emigrantów. Przedstawiciele Polonii belgijskiej działali również w belgijskich organizacjach charytatywnych. Członkowie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Chrześcijańskiego Zjednoczenia Wolnych Polaków współpracowali z Intercomité Mondial de Secours aux Réfugiés de l'Europe Centrale [Światowym Komitetem Pomocy Uchodźcom z Europy Centralnej]. Natomiast w »Hulpen [*sic*!] aan Polen« działali S[tanisław] Kozanecki oraz ks. B[olesław] Kurzawa (rektor Polskiej Misji Katolickiej)"[85].

Wydawane przez PMK pismo „Nasza Wspólnota" regularnie, ale bardzo skrótowo poruszało tę problematykę. W jednym z wydań napisano: „W ostatnich czasach szczególnie okazało się, że Polacy przybywający z Polski szukają oparcia w Misji przede wszystkim moralnego"[86], a w innym poświęcono tej grupie cytowany już wcześniej akapit. Ze sposobu, w jaki „Nasza Wspólnota" opisywała nowo przybyłych imigrantów z Polski, wynika, że PMK miała szczególne powody, aby udzielać im pomocy. Kierowała się wartościami moralnymi i katolickimi, skarżąc się na „braki duchowe" oraz na to, że „system rozłożył

[80] AMSZ, D IV 38/87, w. 1, Notatka na temat stanowisk belgijskich i międzynarodowych organizacji związków zawodowych wobec Polski, [1984 r.], b.p.

[81] I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950*..., s. 163–175; *idem*, *Polonia belgijska*..., s. 135–145.

[82] *Idem*, *Belgium: the Christian emphasis*..., s. 247, 256–258.

[83] „Głos Pracy" od chwili powstania nosił podtytuł „Miesięcznik Robotników Polskich Zrzeszonych w CGT Force Ouvrière" (czyli w jednej z francuskich central związkowych), lecz od 1975 r. ukazywało się specjalne wydanie belgijskie z podtytułem „Miesięcznik Robotników Polskich ABVV-FGTB". BPP, PLL i BDIC (Bibliothèque de documentation internationale contemporaine – Biblioteka Współczesnej Dokumentacji Międzynarodowej) w Nanterre są w posiadaniu numerów pisma sprzed 1979 r.

[84] „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk" 1986, nr 7, s. 12.

[85] W. Eder, *Belgia*..., s. 284–185, 290.

[86] „Nasza Wspólnota. Biuletyn Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli" 1982, nr 5, s. 4. W PLL można znaleźć sześć numerów z lat 1981, 1982 i 1991.

nas nie tylko materialnie, ale i duchowo", a także wzywając czytelników, by okazali większą dojrzałość duchową, godność narodową, kulturę chrześcijańskiego ducha, katolicką solidarność migracyjną oraz „wyjście z minimalizmu religijno-społecznego". Dążyła też jednak do zjednoczenia polskich emigrantów pod sztandarem narodowo-katolickim. Ujawniała złożoność emigracji, ponieważ chciała tchnąć w nią nowego ducha przez szkolnictwo polskie w Belgii i duszpasterstwo emigracyjne – czyli dziedziny, w których aktywnie działała od chwili powstania pod koniec lat dwudziestych[87].

Co istotne, za działalnością PMK na rzecz emigracji solidarnościowej nie kryły się motywy polityczne – wręcz przeciwnie. Przedstawiciele władz PRL w Belgii przyznawali, że „Polska Misja Katolicka z podległym jej klerem i polonijnymi organizacjami katolickimi zachowuje dużą rezerwę wobec »Solidarności«, a nawet rozpowszechnia poprzez ludzi zaufanych [informacje], że »Solidarność« opanowana jest przez trockistów i działa na szkodę Polski"[88]. Być może stwierdzenie to jest przesadzone, ale na pewno wśród pracowników misji zdania na temat wydarzeń w Polsce były podzielone. Część duchownych, w tym ówczesnego rektora o. Henryka Repkę (zmarł wiosną 1981 r.)[89] i jego następcę ks. Bolesława Kurzawę, polscy dyplomaci postrzegali jako radykalnych antykomunistów. Inni księża współpracowali jednak z konsulatem polskim w Brukseli, jego urzędnicy stwierdzili bowiem w pewnym momencie: „Posiadamy stały kontakt z Polską Misją Katolicką. Proboszcz Brukseli ks. Stanisław Dziura informuje nas na co dzień o swych problemach. [...] Niewykluczone, że Misja mogłaby się stać swego rodzaju »ośrodkiem kulturalnym«, wyposażonym w prasę polską, ułatwiającym kontakt z konsulatem itp." Również inni księża, np. E. Adamczyk (Luksemburg) i Ryszard Sztylka (Charleroi), mieli utrzymywać bliskie stosunki z polską placówką. W tym kontekście został wymieniony nawet ks. Szczepan Strójwąs, pierwszy dyrektor nowo otwartego biura Komisji Episkopatu Belgijskiego do spraw Emigracji w Brukseli i aktywny uczestnik spotkań organizowanych przez sekcję polską chadeckiego związku zawodowego ACV-CSC[90]. Jak podkreślano w 1981 r., „szerokie kręgi Polonii naciskają coraz mocniej na normalizację stosunków, a pozytywną rolę odegra z pewnością ks. Szczepan Strójwąs"[91].

Polska Misja Katolicka, niezależnie od swych motywacji, wykazała znacznie większe zaangażowanie w problemy emigracji lat osiemdziesiątych niż jakakolwiek inna organizacja. Nawet zainteresowanie polskiej sekcji ACV-CSC nowo przybyłymi było mniejsze, niż można by się spodziewać. Na pewno jednak związek ten był podporą licznych belgijskich kampanii solidarnościowych z Polską. Podczas zebrań omawiano problemy zwią-

[87] „Nasza Wspólnota. Biuletyn Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli" 1981, nr 12, s. 4.

[88] AIPN, 2602/22195, Notatka informacyjna na temat działalności „Solidarności", 19 X 1982 r., k. 93–97.

[89] „Nowiny Brukselskie" 1981, nr 10.

[90] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Sprawozdania Sekcji Polskiej Chrześcijańskich Związków Zawodowych CSC-ACV z lat 1983–1984, b.p. Organizacja w dalszym ciągu istnieje, zob. http://www.promigrantibus.be/, dostęp: 22 V 2016 r.

[91] AIPN, 2602/22195, Raport pt. „Ocena form, metod i możliwości kierunków działania przeciwko Polsce antykomunistycznych ośrodków dywersyjno-propagandowych w Belgii", 27 II 1981 r., k. 39–40; *ibidem*, Raport na temat sytuacji Polaków pracujących zarobkowo w Belgii, b.d., k. 44–45; *ibidem*, Stan osobowy Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli na dzień 1 IX 1981 r., [wrzesień 1981 r.], k. 41.

zane z migracją, a także uznawano „kontynuowanie walki w obronie emigracji polskiej w solidarności ze wszystkimi emigrantami, niezależnie od narodowości, rasy i wyznania" za jeden z priorytetów[92]. Słowa te nie zostały jednak wprowadzone w czyn. Związkowe czasopismo „Praca" w latach 1980 i 1981 poświęciło nowej grupie przybyszów zaledwie jeden artykuł[93]. W marcu 1983 r. członkowie związku sporządzili sprawozdanie napisane w trybie przypuszczającym („należałoby"), w którym jedynie rozważali współpracę z PMK, SPK i NKWP. Zamiast jednak zająć się nowo przybyłymi imigrantami, stwierdzili: „Proponuje się dołączyć do wiz wyjazdowych wydawanych osobom udającym się do Belgii ulotki informacyjne na temat aktualnej sytuacji ekonomicznej w Belgii oraz trudności, które napotykają ewentualni kandydaci na emigrantów"[94].

Można więc przyjąć, że sekcja polska chadeckiego związku zawodowego ACV-CSC, zamiast pomagać Polakom w osiedlaniu się w Belgii, chętniej widziałaby ich w Polsce. W kolejnych latach centrala rzeczywiście poświęciła wiele energii pomocy dla Polski. W programach zebrań i sprawozdaniach z działalności można znaleźć informacje na temat kampanii zbierania funduszy, organizowania transportów z darami i wizyt działaczy „Solidarności", wzmianki zaś o nowo przybyłych uchodźcach pojawiają się rzadko. W październiku 1985 r. sekcja polska zastanawiała się np. nad założeniem ośrodka informacji i pomocy społecznej dla „Polaków i uchodźców z Brukseli i innych prowincji"[95]. Plan ten nie został jednak zrealizowany. Sekcja polska przeżywała wtedy kryzys. Trwały nieustanne dyskusje na temat przekazania odpowiedzialności oddziałom regionalnym oraz potrzeby rewitalizacji czy też odmłodzenia[96], a także konieczności reaktywowania czasopisma „Praca", które faktycznie zamarło. Nie brano jednak pod uwagę zajęcia się nowo przybyłymi imigrantami z Polski ani włączenia ich w te odmładzające zabiegi.

Nowi imigranci z Polski nie znajdowali się wysoko na liście priorytetów ani kierownictwa ACV-CSC, ani jej organizacji nadrzędnej – centrali ACW-MOC. W dokumentacji tych instytucji brakuje wzmianek dotyczących ich lub kwestii emigracyjnych, co stoi w sprzeczności z deklarowaną wówczas solidarnością z Polską. Należy jednak pamiętać, że przez całe lata osiemdziesiąte ACV-CSC prowadził lobbing wśród organizacji międzynarodowych, wspierał Biuro Koordynacyjne „Solidarności" za Granicą, wysłał do Polski około 800 ton ubrań, żywności i leków, współorganizował kolonie letnie dla dzieci

[92] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Sprawozdanie Sekcji Polskiej Chrześcijańskich Związków Zawodowych CSC-ACV z lat 1983–1984, b.d., b.p.

[93] „Praca" przestała wychodzić z końcem 1981 r. Istniał też inny periodyk, „Flash. Informatieblad van de Poolse afdeling ACV", jednak udało mi się odnaleźć tylko trzy numery pisma z 1985 r. w: KADOC [Documentatie- en Onderzoekscentrum voor Religie, Cultuur en Samenleving van de KU Leuven – Centrum Dokumentacji i Badań nad Religią, Kulturą i Społeczeństwem, KU Leuven], Jan Germeys Papers, 5. Warto dodać, że WCL wydawała pismo pod tym samym tytułem – „Flash".

[94] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Sprawozdania Sekcji Polskiej Chrześcijańskich Związków Zawodowych CSC-ACV z lat 1983–1984, Sprawozdanie z zebrania w Ter-Nood (Overijse) 18–19 III 1983 r., b.d., b.p.

[95] KADOC, Robert D'Hondt Papers, D50, Plan działań Sekcji Polskiej CSC w roku budżetowym 1985–1986, 8 X 1985 r., b.p.

[96] Troska o zaangażowanie młodzieży była dominującym tematem już na początku lat osiemdziesiątych (zob. np. „Praca" 1980, nr 6; 1981, nr 4, 6).

represjonowanych opozycjonistów, udzielał pomocy finansowej i prawnej uwięzionym działaczom, zapewniał wsparcie finansowe i materialne dla prasy drugiego obiegu i podziemnych struktur „Solidarności", zawierał liczne porozumienia dwustronne z oddziałami regionalnymi „Solidarności" (w tym w Lublinie i Stalowej Woli), zapraszał do Belgii polskich związkowców na szkolenia, a także rozpowszechniał informacje na temat „Solidarności" w Polsce i Belgii[97]. Dlatego ACV-CSC nazywano największą siłą napędową belgijskiej solidarności z Polską[98].

W jednym z wcześniejszych artykułów szerzej omówiłem niektóre powody tego zaangażowania – szczere współczucie, ale także znaczenie, jakie miała „Solidarność" dla pozycji ideologicznej i politycznej ACV-CSC[99]. Wydaje się jednak, że może istnieć jeszcze jedno wyjaśnienie tego stanu rzeczy: masowa kampania solidarności z Polską mogła być formą zadośćuczynienia za brak zainteresowania nowo przybyłymi imigrantami z Polski.

We wspomnianym tekście za źródło dużej aktywności solidarnościowej ACV-CSC uznałem obecność emigrantów z Polski w szeregach związku. Jest to jednak znacznie słabszy argument, niż mi się wówczas wydawało. Faktem jest, że liczne akcje pomocy były inicjowane i koordynowane przez Belgów polskiego pochodzenia lub posiadających partnerów z Polski[100]. Manifestowanie solidarności było dla nich bowiem sposobem na umocnienie tożsamości narodowej. Należy jednak podkreślić, że o wiele więcej członków „starej" emigracji pozostawało bezczynnych, a do działań wspierających „Solidarność" zmobilizowało się znacznie więcej Belgów niż Polaków. Na przykład w niedatowanej ulotce z kampanii „Solidair met Solidarność", prowadzonej przez ACV w Limburgii (prowincji o dużej liczbie mieszkańców pochodzących z Polski), wymieniono czternaścioro Belgów, ośmioro emigrantów z Polski i cztery osoby przybyłe z innych państw[101]. Dwa sprawozdania z działalności tej organizacji z początku lat osiemdziesiątych również wskazują na to, że większość jej aktywnych członków stanowili Belgowie nieposiadający polskich korzeni[102]. Wydaje się, że było to zjawisko typowe, a nie wyjątkowe.

Komitety solidarnościowe

Działały oczywiście inne polskie organizacje zaangażowane we wspieranie „Solidarności". Większość z nich jednak to były nowe inicjatywy. Prawdopodobnie tylko wspominane już Forum istniało przed narodzinami „Solidarności". Część z nich utworzyli nowo przybyli uchodźcy, lecz np. Komitet Działania Solidarność Belgia składał się z członków emigracji powojennej. Co istotne, żadna z tych organizacji nie próbowała nawiązać porozumienia z nieaktywnymi politycznie masami „starej" lub „nowej" emigracji.

---

[97] KADOC, Jef Houthuys Papers, D223, Broszura *Onze solidariteit met Solidarność en met het Poolse volk*, 17 V 1989 r., b.p.

[98] AIPN, 2602/22195, Notatka informacyjna na temat działalności „Solidarności", 19 X 1982 r., k. 96.

[99] I. Goddeeris, *Belgium: the Christian emphasis*..., s. 243–267.

[100] *Ibidem*, s. 259.

[101] KADOC, ACV, D32, Ulotka akcji „Solidair met Solidarność" prowadzonej przez ACV Limburg, b.d., b.p.

[102] KADOC, ACV Limburg, D252, Protokoły zebrań ACV Limburg, 25 X 1982 r., 17 XI 1982 r., b.p.

Większość informacji na temat Forum można znaleźć w nie zawsze wiarygodnych dokumentach placówek dyplomatycznych PRL w Belgii. Jak donoszono w lutym 1981 r.: „Forum jest to niedawno powstała organizacja młodzieżowa (liczy około 25–30 osób), powstała na bazie młodzieży starej emigracji i przybyłej z kraju przed kilku laty. Prezesem Forum jest Michał Kuczkiewicz (stara emigracja), zdecydowany przeciwnik polskiej rzeczywistości. Jako cel swego działania Forum postawiło sobie zadanie rozpowszechniania w Belgii wiadomości o opozycji w kraju, materiałów i artykułów publikowanych przez ugrupowania antysocjalistyczne w Polsce. Wydają kwartalnik o nazwie »Forum«, w którym to zamieszczają materiały ukazujące się w Polsce poza cenzurą. Jednym z założeń ich działalności jest wspieranie KOR-u. Odnotowano fakt zbiórki pieniędzy na KOR lub »Solidarność« w pierwszym okresie działalności »Solidarności« (wrzesień–październik 1980 r.). Z uwagi na charakter działalności Forum większość kierownictwa NKWP nie wyraża zgody na patronowanie tej organizacji, motywując to tym, że stawia ona sobie zbyt wyraźne cele polityczne i antykomunistyczne. Popiera ją jedynie prezes Stowarzyszenia Kombatantów Polskich [Władysław] Dehnel. Organizacja ta skupia głównie w swoich szeregach nieliczną młodzież [z] Brukseli i Leuven. Ocenia się, że organizacja ta nie ma większych szans rozwoju”[103].

W tym subiektywnym opisie widać charakterystyczne dla tego typu inicjatyw formy działania: informacyjną i zbiórkową. Poza tym dokumentem dostępne są jedynie nieliczne informacje. Nie udało mi się dotrzeć do egzemplarzy czasopisma „Forum”. Jedynie wymieniona w notatce ambasady informacja o zbiórce pieniędzy została potwierdzona w wezwaniu opublikowanym w paryskiej „Kulturze”[104]. Jednakże niespełna rok później przedstawiciele polskich władz przekonywali: „Organizacja ta przeżywa kryzys, a jej dotychczasowy prezes Kuczkiewicz nawiązał z nami wstępne kontakty. Obecnie przewodniczącym Forum jest Ryszard Szmydki, uchodźca polityczny, b[yły] pracownik KUL”[105].

Kolejna organizacja – Komitet Działania Solidarność Belgia – powstała z inicjatywy najaktywniejszych działaczy „starej” emigracji – w nocie przedstawicieli władz polskich w Brukseli wymieniono bowiem Stanisława Kozaneckiego (NKWP), Jana Kułakowskiego (Światowa Konfederacja Pracy), Franciszka Gałązkę (ChZWPwB, sekcja polska ACV-SCS) i bliżej nieznanego J. Zawiewskiego (ChZWPwB), a także Michała Kuczkiewicza (Forum) oraz Władysława Dehnela (PPS i SPK). Podkreślano zarazem, że „organizacja ta grupuje osoby pochodzenia i belgijskiego, i polskiego”[106].

Komitet był wspierany przez chadecki związek zawodowy ACV-CSC. Pierwsza ulotka z tekstem „pochodzącym z wiarygodnych źródeł w Polsce, zredagowanym 24 grudnia 1981 r.” została podpisana przez Komitet Działania pod „tymczasowym adresem: Sekcja Polska CSC, Rue de la Loi 121, Bruksela”[107]. Był jednocześnie powiązany ze Stowarzysze-

[103] AIPN, 2602/22195, Raport pt. „Ocena form, metod i możliwości kierunków działania przeciwko Polsce antykomunistycznych ośrodków dywersyjno-propagandowych w Belgii”, 27 II 1981 r., k. 18–19.
[104] M. Kuczkiewicz, *Komunikat Belgijskiego Komitetu Pomocy Robotnikom*, „Kultura” (Paryż) 1980, nr 11, s. 87.
[105] AIPN, 2602/22195, Stan osobowy Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli na dzień 1 IX 1981 r., [wrzesień 1981 r.], k. 45.
[106] *Ibidem*, Notatka dotycząca stosunku Polonii do wydarzeń z 13 XII 1981 r., b.d., k. 57.
[107] *Ibidem*, Ulotka Komitetu Działania Solidarność Belgia, 24 XII 1981 r., k. 65–66.

niem Polskich Kombatantów, redakcja biuletynu informacyjnego mieściła się bowiem pod adresem Rue Campenhout 39 w Brukseli, gdzie znajdowała się też siedziba brukselskiego koła SPK[108]. Pod tym adresem mieściły się ponadto znany nam Dom Polski oraz punkt zbiórki paczek z darami dla Polski[109]. Komitet Działania był organizacją utworzoną przez działaczy wspomnianych wcześniej organizacji, którzy albo czuli się rozgoryczeni ich niewielkim zaangażowaniem, albo dążyli do połączenia sił. Mieli dwa główne cele: pragnęli stworzyć ośrodek informacyjny dla wszystkich wysyłających do Polski pomoc humanitarną[110] oraz rozwijać działalność informacyjną – wydawali „Biuletyn Kontaktowy" („Bulletin de liaison"), w którym przedrukowywano artykuły z belgijskich mediów (zwłaszcza francuskojęzycznych) na temat Polski. Organizacji nie udało się jednak wysunąć na czoło w akcjach pomocy dla „Solidarności", a po roku (i dwunastu wydaniach biuletynu) zniknęła z pola widzenia[111].

Inna inicjatywa – Komitet Solidarność z Solidarnością – pozostawiła po sobie jeszcze mniej śladów; są to niemal wyłącznie dokumenty sporządzone przez przedstawicieli władz polskich w Belgii[112]. Według jednego z działaczy polonijnych, Bolesława Mikołajczaka, miała ona charakter lewicowy i popierała idee KOR[113]. Można zatem przypuszczać, że komitet był w dobrych stosunkach z dwiema innymi organizacjami lewicowymi (a według przedstawicieli polskich władz w Belgii – nawet trockistowskimi): Comité du 22 Mars (Komitetem 22 Marca) – belgijską przybudówką francuskiej organizacji studenckiej powstałej po protestach z 1968 r. – oraz Comité du 1 Mai (Komitetem 1 Maja)[114].

Komitet 22 Marca nie był zbyt aktywny, borykał się bowiem z innymi problemami: „Lewacka organizacja 22 Marca stała się obiektem zainteresowania ze strony policji belgijskiej prowadzącej śledztwo w sprawie zamachów terrorystycznych, do których przyznają się Cellules Communistes Combattantes [Komórki Bojowników Komunistycznych], a jej przywódca Robert Noël był czasowo zatrzymany [...] i został poddany inwigilacji policji"[115]. O Komitecie 1 Maja na rzecz Swobód Demokratycznych i Praw Robotników w Europie Wschodniej (bo taka była jego pełna nazwa) znajdujemy wzmianki w innych źródłach. Został założony w 1978 r.[116], a w jego skład wchodziło kilku ważnych belgijskich działaczy

[108] Zob. AIPN, 003171/53/2, Wykaz instytucji i organizacji polonijnych w Belgii, b.d., k. 79.

[109] „Solidarność. Bulletin de liaison Comité d'action Solidarność Belgique. Verbindingsblad van het aktiecomité Solidarność België" 1982, nr 11.

[110] AIPN, 2602/22195, Informacja dotycząca Komitetu Działania Solidarność Belgia, b.d., k. 75–78.

[111] Udało się odnaleźć cztery numery pisma „Solidarność. Bulletin de liaison" w PLL: nr 5 z kwietnia 1982 r.; nr 11 z listopada 1982 r.; nr 12 z grudnia 1982 r., oraz 13 numerów w: IISH, Minkiewicz Papers, karton 73.

[112] Zob. np. AIPN, 2602/22195, Notatka informacyjna na temat działalności „Solidarności", 19 X 1982 r., k. 96.

[113] Relacja Bolesława Mikołajczaka, 28 VIII 2006 r., zapis w zbiorach autora. Mikołajczak, który był związany z Grupą Delegatów i Biurem Informacyjnym, zmarł w Brukseli w listopadzie 2011 r.

[114] AIPN, 003171/51/2, Plan pracy rezydentury wywiadowczej w Brukseli w okresie październik 1982–1983, [1982 r.], k. 3.

[115] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Notatka na temat działalności Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą, b.d., k. 4.

[116] „D'ici – d'est. Bulletin du Comité du 1er mai pour les libertés démocratiques et les droits des travailleurs dans les pays de l'Est" 1982, nr 18/19, s. 2. Numer przechowywany w: IISH, Minkiewicz 74.

lewicowych, w tym Ernest Glinne i Ernest Mandel[117]. Na czele grupy stał Elie Gross, późniejszy przewodniczący Belgijskiego Związku Postępowych Żydów[118]. Komitet wydawał biuletyn zatytułowany „D'ici – d'est", w którym zamieszczano przedruki tekstów z takich gazet, jak lewicowe „L'Alternative" (z Francji) i „Labour Focus on Eastern Europe" (z Wielkiej Brytanii), nawiązywano też np. do tekstów Edmunda Bałuki[119].

Komitet 1 Maja od początku popierał strajkujących w Polsce – już 29 sierpnia 1980 r. wzywał do zorganizowania okolicznościowego wiecu[120]. Jesienią 1982 r. próbował koordynować planowaną na 10 listopada związaną z delegalizacją „Solidarności" międzynarodową kampanię protestacyjną, współorganizując co najmniej trzy zebrania przygotowawcze[121]. 19 marca 1983 r. Komitet 1 Maja, wspólnie z Komitetem Działania Solidarność Belgia i Groupe d'action pour les prisonniers polonais (Grupa Działań na rzecz Polskich Więźniów), a także we współpracy z Biurem Koordynacyjnym „Solidarności" za Granicą, Amnesty International i francuskim pismem „L'Alternative", zorganizował forum dyskusyjne na temat represji politycznych w Polsce[122]. Komitet Solidarność z Solidarnością nie pojawia się w źródłach dokumentujących tego typu działalność (poza lokalnym oddziałem w Liège jesienią 1982 r.). Jest to kolejny dowód na to, że nie działał zbyt aktywnie.

---

[117] KADOC, Jef Houthuys Papers, D223, Ulotka Komitetu 1 Maja na rzecz Swobód Demokratycznych, 29 VIII 1980 r., b.p.

[118] Zob. np. E. Gross, *La paille et la poutre*, „Le Soir", 17 X 2001. Gross zmarł w 2003 r.

[119] KADOC, Jef Houthuys Papers, D223, Zaproszenie na spotkanie 26 V 1982 r., zorganizowane przez Belgijskie Biuro Koordynacyjne Międzynarodowej Kampanii przeciwko Represjom (Coordination belge de la campagne internationale contre la répression, CBCICR), z udziałem Françoise Bałuki, żony uwięzionego Edmunda Bałuki, [maj 1982 r.], b.p. Edmund Bałuka był szefem komitetu strajkowego w Szczecinie w 1970 r., następnie opuścił kraj, a pod koniec lat siedemdziesiątych należał do redakcji pisma „Labour Focus on Eastern Europe. A Socialist Defence Bulletin on Eastern Europe and the USSR" (zob. wywiad udzielony temu pismu: „Labour Focus on Eastern Europe" 1977, nr 1/2).

[120] KADOC, Jef Houthuys Papers, D223, Ulotka Komitetu 1 Maja na rzecz Swobód Demokratycznych, 29 VIII 1980 r., b.p.

[121] *Ibidem*, Pisma Eliego Grossa do organizacji polonijnych, 17 X 1982 r. i 26 X 1982 r. Na obydwu spotkaniach oprócz Komitetu 1 Maja pojawiły się następujące organizacje: Komitet Inicjatyw na rzecz Obrony Pokoju w Europie (Comité d'initiatives pour la défense de la paix en Europe, Cidépé), CBCICR, Komitet Urzędników Europejskich na rzecz Polski (Comité des Fonctionnaires Européens pour la Pologne), Komitet Akcji na rzecz Solidarności (Comité d'Action Solidarność), Rada Młodzieży Katolickiej (Conseil de la Jeunesse Catholique) oraz Rewolucyjna Liga Pracowników (Ligue révolutionnaire des travailleurs, LRT). Na pierwszym zebraniu zjawili się przedstawiciele: Grupy Działań na rzecz Polskich Więźniów (Groupe d'action pour les prisonniers polonais), Komitetu Solidarności z Solidarnością w Liège (Comité Solidarité avec Solidarność de Liège), Młodzieżówki Komunistycznej (Jeunesse communiste), Belgijskiej Partii Pracy (Parti du Travail de Belgique, PTB), akcji Dla Solidarności (Pour la Solidarité, PLS), oraz Międzynarodowego Ruchu na rzecz Pojednania/Międzynarodówki Przeciwników Wojny (Mouvement International de la Réconciliation/l'Internationale des Résistants à la Guerre, MIR/IRG). Komitet Przyjaciół z Babar (Comité des amis de Babar) był nieobecny na pierwszym zebraniu, a Chrześcijański Ruch na rzecz Pokoju (Mouvement Chrétien pour la Paix, MCP) i Młodzieżówka Belgijskiej Federacji Pracy (Jeunes FGTB – Fédération générale du travail de Belgique) na drugim. Członkowie ruchu Ecolo (związani z partią Zielonych) i Młodzieżówki CSC (Jeunes CSC) nie uczestniczyli w żadnym z nich. Te ostatnie organizacje tłumaczyły, że czekały na konkretne propozycje ze strony Biura Koordynacyjnego „Solidarności" za Granicą, niemniej niewątpliwie dystansowały się od tej inicjatywy.

[122] KADOC, ACV, D31, Zaproszenie Komitetu 1 Maja na dyskusję poświęconą Polsce, 23 II 1983 r., b.p.

Żaden z komitetów solidarnościowych zasadniczo nie zajmował się nową falą emigrantów z Polski, a wzmianki na ten temat pojawiały się w materiałach tych organizacji sporadycznie. Zdarzało się jednak, że członkowie „starej" emigracji oferowali pomoc nowo przybyłym rodakom, którzy następnie angażowali się w politykę i tworzyli własne organizacje. Grupa Delegatów Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność" za Granicą miała początkowo siedzibę przy Rue van Aa 100 w Brukseli, czyli w miejscu zamieszkania Bolesława Mikołajczaka[123], który osiedlił się w Belgii wcześniej i działał w sekcji polskiej CSC[124].

Grupa powstała w Paryżu 24 lutego 1982 r. „na skutek sugestii pochodzących od członków Prezydium Komisji Krajowej NSZZ »Solidarność«, którzy pozostają na wolności i prowadzą działalność związkową w ukryciu" – jak pisano później w biuletynie Biura Koordynacyjnego[125]. W jej skład weszli byli delegaci na krajowy zjazd „Solidarności", który odbył się na przełomie września i października 1981 r.: Marek Janas (Mediolan), Zbigniew Kowalewski (Paryż), Jerzy Milewski (Nowy Jork, od marca 1982 r. w Brukseli), Jerzy Mohl (Nowy Jork), Danuta Nowakowska (Paryż), Andrzej Opiela (Zurych), Krystyna Ruchniewicz (Bruksela) i Danuta Żurkowska (Lozanna). Wkrótce do tego grona dołączyli dwaj członkowie Prezydium Komitetu Założycielskiego Stoczni Gdańskiej – Marek Mikołajczuk i Henryk Jagielski (obaj przebywający w Bremie) oraz troje obserwatorów: Mirosław Chojecki (Nowy Jork, później Paryż), Józef Chwała (Zurych) i Magdalena Wójcik (Oslo). Tylko Chwała został członkiem rzeczywistym organizacji[126].

Jak podkreślano w biuletynie „Solidarność i Wytrwałość", grupa stanowiła „czasową i pomocniczą agendę Związku, całkowicie podporządkowaną jego władzom krajowym i sama nie jest zagraniczną filią tej władzy". W czerwcu 1982 r. odnotowywano, że grupa „spodziewa się w najbliższej przyszłości otrzymać z Polski konkretne instrukcje i decyzje dotyczące formy i treści działalności przedstawicieli NSZZ »Solidarność« na Zachodzie". Jej członkowie uczestniczyli m.in. w IV Kongresie Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (European Trade Union Confederation, ETUC) w Hadze (19–23 kwietnia 1982 r.), w 68. sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie (2–23 czerwca 1982 r.) oraz w konwencji kanadyjskiej Konfederacji Związków Krajowych (Confédération des Syndicats Nationaux, CSN) w Quebecu (23–29 maja 1982 r.). Latem 1982 r. grupa została wchłonięta przez Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność" za Granicą[127].

---

[123] Nazwisko Mikołajczaka pojawia się w: AMSZ, DK 31/87, w. 35, Sprawozdania Sekcji Polskiej Chrześcijańskich Związków Zawodowych CSC-ACV z lat 1983–1984, Sprawozdanie z zebrania w Ter-Nood (Overijse) 18–19 III 1983 r., b.d., b.p.

[124] „Solidarność i Wytrwałość" 1982, nr 3 i 4. Począwszy od numeru 5 (z czerwca 1982 r.), jako oficjalny adres podawano numer skrytki pocztowej: BP 112, 1040 Bruksela.

[125] *Biuro Koordynacyjne „Solidarności" w Brukseli*, „Biuletyn Informacyjny" 1982, nr 9.

[126] *Ibidem*.

[127] „Solidarność i Wytrwałość" 1982, nr 3; 1982, nr 4; 1982, nr 5; 1982, nr 6. Wszystkie znajdują się w PLL. Zawierają głównie deklaracje, wezwania i przemówienia wygłoszone podczas tych konferencji.

Brukselskie Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność" za Granicą

Pierwszym etapem tworzenia się tej najważniejszej organizacji było Biuro Informacyjne „Solidarności", powstałe tuż po wprowadzeniu stanu wojennego. Profil biura przypominał Grupę Delegatów – założyli je działacze „Solidarności", którzy znaleźli się za granicą: Krystyna Ruchniewicz (członkini Grupy Delegatów) oraz Józef Przybylski i Bolesław Mikołajczak[128]. Wspomagała je „stara" emigracja, w szczególności środowisko związane z polską sekcją ACV-CSC: jego siedziba mieściła się w biurach tego związku przy Rue de la Loi 121. W pierwszej połowie 1982 r. organizacja opublikowała trzydzieści numerów „Biuletynu Informacyjnego", składającego się głównie z artykułów prasowych i listów z Polski, sprawozdań z działalności własnej oraz tekstów przemówień[129]. W ten sposób próbowano przekazywać informacje bezpośrednio z kraju. Krystyna Ruchniewicz pełniła ponadto funkcję rzeczniczki „Solidarności", np. w wywiadzie udzielonym flamandzkiemu tygodnikowi dla inteligencji „Knack"[130]. Na początku 1983 r. weszła jednak w konflikt z szefem Biura Koordynacyjnego Jerzym Milewskim i w ciągu dwóch miesięcy przeniosła się do Australii[131].

W lipcu 1982 r. Biuro Informacyjne zostało wchłonięte przez Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność" za Granicą, powstałe po tym, gdy część przywódców polskiego podziemia utworzyła 22 kwietnia 1982 r. Tymczasową Komisję Koordynacyjną (TKK) i zaleciła rodakom za granicą powołanie jednej nadrzędnej struktury, która mógłaby odegrać rolę przedstawicielstwa „Solidarności" na Zachodzie. Biuro założono podczas zebrania inauguracyjnego w Oslo. Zgodnie z zaleceniem zawartym w liście Bogdana Lisa z 8 maja 1982 r. przewodniczącym biura został Jerzy Milewski.

W następnych latach Biuro Koordynacyjne skupiało się przede wszystkim na prowadzeniu solidarnościowego lobbingu w organizacjach, rządach i instytucjach na całym Zachodzie, w tym Komisji Praw Człowieka ONZ (United Nations Commission on Human Rights, UNCHR) i Międzynarodowej Organizacji Pracy, w celu uzyskania pomocy finansowej i wsparcia politycznego dla opozycji w PRL[132].

Biuro Koordynacyjne było organizacją międzynarodową. Dlaczego utworzono je właśnie w Brukseli? Głównie dlatego, że w stolicy Belgii miały siedziby liczne instytucje międzynarodowe, a przede wszystkim dwie niekomunistyczne międzynarodowe federacje związków zawodowych: ICFTU i WCL (World Confederation of Labour, Światowa Konfederacja Pracy). Tej ostatniej przewodniczył Jan Kułakowski, który urodził się w Polsce,

[128] AIPN, 2602/22195, Notatka informacyjna na temat działalności „Solidarności", 19 X 1982 r., k. 96.

[129] IISH w Amsterdamie posiada wszystkie numery od 1 (z 3 I 1982 r.) do 30 (z 18 VII 1982 r.), z wyjątkiem nr. 23, 24, 26, i 27. PLL posiada komplet wydań od nr. 9 do 30.

[130] KADOC, Jan Germeys Papers, 5.

[131] AIPN, 1585/800, Struktura, organizacje i wydawnictwa emigracji prosolidarnościowej na Zachodzie, [2 poł. 1986 r.], k. 1–18; AIPN, 01305/190, Marek Zieliński, Struktury emigracyjne NSZZ „Solidarność" w latach 1981–1984, 1985 r., k. 17, 26; AIPN, 01920/49, t. 11, Pismo Jerzego Milewskiego do Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, 7 V 1983 r., k. 227–230; *Solidarność, Zachód i Węże*..., s. 156–165.

[132] Więcej zob. I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych*, *część 1*..., s. 315 i nn.; *idem*, *Lobbying allies?*..., s. 83–125.

wyemigrował do Belgii zaraz po zakończeniu II wojny światowej, a od lat pięćdziesiątych zdobywał coraz wyższą pozycję w międzynarodowych chrześcijańskich centralach związków zawodowych. Jeszcze późnym latem 1980 r. Kułakowski ostrożnie wypowiadał się o powstaniu „Solidarności"[133], ale niedługo potem odegrał kluczową rolę w organizowaniu międzynarodowego wsparcia dla polskiej opozycji. Już w listopadzie 1980 r. zorganizował pierwszy wyjazd zagraniczny oficjalnej delegacji „Solidarności", a w grudniu 1981 r. doprowadził do pierwszego spotkania – w Zurychu – uchodźców solidarnościowych i wydał belgijskiemu członkowi WCL, chadeckiemu związkowi zawodowemu ACV-CSC, zalecenia dotyczące postępowania na rzecz polskiego związku[134]. Kułakowski był także kluczową postacią, stojącą za wszystkimi komitetami „Solidarności" w Brukseli; należał do Komitetu Działania i otrzymał za to podziękowania od Krystyny Ruchniewicz w jej przemówieniu wygłoszonym podczas konferencji CSN w Quebecu[135].

Warto zwrócić uwagę, że Biuro Koordynacyjne na ogół nie współpracowało z organizacjami polonijnymi w Belgii. Dostrzegali to polscy dyplomaci, próbując znaleźć wytłumaczenie tego stanu rzeczy. W 1983 r. zaproponowali kilka wyjaśnień: „Miejscowa Polonia odniosła się do działalności Biura [Koordynacyjnego] »S[olidarności]« z dużą rezerwą. Wynika to zarówno z istniejących podziałów wewnętrznych, zróżnicowanych orientacji politycznych, różnej mentalności pokoleń, jak i pewnej nieufności w stosunku do profilu działania tego Biura. Wokół Milewskiego skupiło się niewielkie grono tutejszych działaczy uprawiających od lat manifestację antykomunistycznej wrogości. Poparcie, jakim cieszy się Biuro ze strony central międzynarodowych, łatwość w uzyskiwaniu funduszy zagranicznych, wysoki standard życia Milewskiego oraz orientowanie się Biura na współpracę z ośrodkami zagranicznymi i podziemiem »Solidarności« były raczej czynnikami odstraszającymi działaczy polonijnych, nawet z kręgów skrajnej reakcji. Z tych też względów początkowo dobrze zapowiadająca się zbiórka funduszy na cele »S[olidarności]« uległa wyraźnemu zmniejszeniu. Niektóre koła związkowe wstrzymały przekazywanie dotacji, uznając za niewystarczające zbyt ogólnikowe wyjaśnienia Biura [Koordynacyjnego] »S[olidarności]«, na jakie cele zostały one wydatkowane"[136].

Analiza ta nie była jednak w pełni trafna. Zawierała błędy rzeczowe: Milewski, na przykład, prowadził raczej skromne życie (choć wiele podróżował). Brak w niej też najważniejszego wyjaśnienia (które paradoksalnie jest marksistowskie!), mianowicie różnicy w pochodzeniu społecznym członków Biura Koordynacyjnego – Milewski był inżynierem, Pilarska biologiem – i licznych działaczy polonijnych, którzy byli robotnikami. Już

[133] AMSZ, D IV 43/84, w. 1, Belgijskie oceny wydarzeń w Polsce, [1980 r.], k. 2; P. Pasture, J. Kułakowski, *From exile to international trade union leader and diplomat* [w:] *Intégration ou représentation? Les exilés polonais en Belgique et la construction européenne. Integration or representation? Polish exiles in Belgium and the European construction*, red. M. Dumoulin, I. Goddeeris, Louvain-la-Neuve 2005, s. 111–113.

[134] KADOC, ACW, Willy D'Have papers, Wereldsolidariteit 18.3, Notatka Jana Kułakowskiego na temat działań „Solidarności" za granicą z wyszczególnieniem Belgii, 30 XII 1981 r., b.p.; I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych*, *część 1*..., s. 315.

[135] „Solidarność i Wytrwałość" 1982, nr 5, s. 6.

[136] AMSZ, D IV 45/86, w. 1, Reakcje na działalność Biura Koordynacyjnego „Solidarności" w Brukseli, 1983 r., k. 5.

w marcu 1983 r., podczas dyskusji na temat „komórek NSZZ »Solidarność« w różnych krajach Europy", sekcja polska ACV-CSC zwracała uwagę na „brak działaczy związkowych oraz niebezpieczeństwo opanowania ich przez inne środowiska (intelektualiści), o obcych nierobotniczych tradycjach związkowych"[137].

Możliwe, iż owi „działacze związkowi" czuli się pominięci z tego powodu, że Biuro Koordynacyjne reprezentowało Polskę w Komisji Krajowej Polska-Solidarność – belgijskiej organizacji zrzeszającej chrześcijańskie ugrupowania społeczne. Na przykład Milewski z niewymienioną z nazwiska „działaczką »Solidarności« z Polski" wziął udział w spotkaniu komisji 26 stycznia 1983 r., a Bohdan Cywiński i Henryk Jagiełło – 15 stycznia 1986 r.[138]

Środowiska zbliżone do ABVV-FGTB i PPS mogły z tego powodu niechętnie spoglądać na biuro, choć sam Milewski ideowo był bliższy lewicy niż prawicy. W 1985 r. doszło wręcz do konfliktu, gdy Joanna Pilarska w wywiadzie udzielonym Radiu Wolna Europa stwierdziła, że „Polacy w Belgii nie interesują się Biurem »Solidarności« w Brukseli". Polonijna PPS wyraziła swoje oburzenie tym stwierdzeniem i uznała, że „różne rozmowy radiowe członków Biura »Solidarności« nie bardzo służą sprawie polskiej"[139]. Konflikt został jednak zażegnany. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych Jerzy Milewski wziął nawet udział w kilku imprezach zorganizowanych przez miejscową Polonię, takich jak uroczystości z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 r. i zakończenia II wojny światowej, przygotowane przez Polską Misję Katolicką i NKWP 9 maja 1987 r. obchody Dnia Matki czy Nadzwyczajny Zjazd (Niezależnej) Polskiej Partii Socjalistycznej na Obczyźnie, który odbył się 30 stycznia 1988 r. w Domu Wolnych Polaków w Brukseli[140].

Biuro Koordynacyjne nie było jednak w stanie zlikwidować podziałów wśród belgijskiej Polonii. Już we wrześniu 1983 r. konsul generalny PRL w Brukseli zanotował: „oddziaływanie »Solidarności« na środowiska polonijne w Belgii nigdy nie było liczące się, a dzisiaj nawet nadzwyczajne okazje i apele, podbudowane przez radio, telewizję i prasę miejscową, nie są w stanie zmobilizować Polonii do przyłączenia się do akcji inicjowanych przez Biuro Koordynacyjne"[141].

Opinia ta może być przesadzona, ale wskazuje na realne zjawisko. Uwidacznia się ono chociażby w liczebności organizowanych w Belgii solidarnościowych demonstracji. Tylko sporadycznie i wyłącznie po 13 grudnia 1981 r. osiągały one znaczące rozmiary. W reakcji na wprowadzenie stanu wojennego np. w Charleroi pojawiło się tysiąc demonstrantów,

[137] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Sprawozdania Sekcji Polskiej Chrześcijańskich Związków Zawodowych CSC-ACV z lat 1983–1984, Sprawozdanie z zebrania w Ter-Nood (Overijse) 18–19 III 1983 r., b.d., b.p.

[138] KADOC, ACV, D32. Narodowa Komisja Polska-Solidarność (nazwa francuska w 1983 r.: Groupe de Travail Aide Future à Solidarność Pologne; nazwa holenderska w 1986 r.: Nationale Commissie Polen-Solidarność) koordynowała solidarnościowe działania związku zawodowego ACV-CSC i kilku innych belgijskich organizacji. W jej zebraniach uczestniczył również Tadeusz Oruba jako jeden z przedstawicieli ACV-CSC. Biuro Koordynacyjne nie było reprezentowane na zebraniu komisji 13 X 1988 r. (KADOC, ACW, Luc Delanghe Papers 220.1 (Poland), *passim*).

[139] „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk" 1986, nr 6, s. 4.

[140] „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk" 1987, nr 8, s. 8; 1988, nr 9, s. 2.

[141] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Notatka Edmunda Szotta, konsula generalnego PRL w Brukseli, w sprawie Biura Koordynacyjnego „Solidarności", 20 IX 1983 r., b.p.

a w Brukseli – 2 tys.[142] Również w wiecu zorganizowanym 13 grudnia 1982 r. w Hasselt, stolicy Limburgii, uczestniczyło tysiąc osób[143]. W późniejszym okresie takie zgromadzenia przyciągały co najwyżej kilkadziesiąt osób. Dotyczy to np. demonstracji z 31 sierpnia 1983 r. na placu Solidarności w Brukseli[144] czy 13 grudnia 1984 r. przed ambasadą polską[145].

Ogół polskiej diaspory najwyraźniej odwrócił się od aktywnych politycznie rodaków. Rozmiarów tej ostatniej grupy także nie należy przeceniać, szczególnie przed wprowadzeniem stanu wojennego. W trakcie przygotowań do demonstracji organizowanych jesienią 1981 r. przewodniczący Komitetu 1 Maja Elie Gross spotkał się z innymi działaczami w jednej z brukselskich restauracji[146]. Wszyscy pomieścili się bez problemu. Kiedy sekcja polska chadeckiego związku zawodowego organizowała w styczniu 1981 r. spotkanie, na które zaprosiła wszystkich działaczy i przedstawicieli ACV-CSC wraz z partnerami, spodziewano się zaledwie pięćdziesięciorga gości[147]. Te wydarzenia ujawniają rzeczywistą skalę solidarności większości środowisk polonijnych z „Solidarnością".

Podsumowanie

Nie ulega wątpliwości, że Belgia odegrała pozytywną rolę w zakresie organizowania przez kraje Zachodu poparcia dla „Solidarności". Jej głos dał się słyszeć przede wszystkim dzięki działaniom chadeckiego związku zawodowego ACV-CSC. To właśnie tutaj siedzibę miało Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność" za Granicą – zagraniczne przedstawicielstwo polskiego niezależnego związku zawodowego. Jednakże jeśli chodzi o emigrację z Polski w latach osiemdziesiątych, Belgia odegrała znacznie mniejszą rolę. W swej książce stanowiącej podstawowe kompendium wiedzy o emigracji Polaków z PRL Dariusz Stola tylko raz wspomina o tym państwie, a w zawartym tam spisie „innych krajów docelowych", wymienionych według głównych skupisk emigracyjnych, znalazła się informacja, że w latach 1980–1989 do Belgii wyjechało od 5 tys. do 9 tys. Polaków[148]. Jest to trafna ocena zarówno co do szacunkowej liczby emigrantów, jak pozycji Belgii wśród innych państw docelowych. Jak wspomniano, w różnych danych statystycznych wielu przybyszów z Polski nie było odnotowywanych. Wyjeżdżali do pracy, a później wracali do kraju, przenosili się dalej lub rozpływali w anonimowej masie. Nie organizowali się w żaden sposób i pozostawili po sobie nieliczne materiały źródłowe.

[142] I. Goddeeris, *Belgium: the Christian emphasis*..., s. 247.

[143] „Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk" 1982, nr 6, s. 6.

[144] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Notatka Edmunda Szotta, konsula generalnego PRL w Brukseli, w sprawie Biura Koordynacyjnego „Solidarności", 20 IX 1983 r., b.p. Demonstracja była jednym z działań podjętych na rzecz zmiany nazwy ulicy Rue des Francs w pobliżu ambasady polskiej na Rue Solidarité („Le Soir", 3 I 1982; „Le Peuple", 2 I 1982).

[145] AMSZ, DK 31/87, w. 35, Notatka na temat niektórych aspektów działalności Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą, b.d., s. 6.

[146] KADOC, Jef Houthuys Papers, D223, Notatka Eliego Grossa ze spotkania z działaczami polonijnymi, 26 X 1982 r., b.p.

[147] KADOC, Robert D'Hondt Papers, D50, Pismo Tadeusza Oruby do ACV-CSC, 19 I 1981 r., b.p.

[148] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?*..., s. 350–351, 357.

Wydaje się, że ogólny obraz polskiej emigracji z lat osiemdziesiątych uległ pewnemu zniekształceniu z powodu aktywności garstki działaczy „Solidarności", którzy po ogłoszeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. kontynuowali walkę za granicą. Osoby te angażowały się w działalność komitetów solidarnościowych, w tym Komitetu Działania Solidarność Belgia, Komitetu Solidarność z „Solidarnością", Grupy Delegatów Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność" za Granicą oraz Biura Informacyjnego „Solidarności". Organizacje te informowały społeczeństwo belgijskie o wydarzeniach w Polsce, prowadziły lobbing u zagranicznych i międzynarodowych polityków i (lub) inicjowały kampanie pomocowe. Ich działalność koncentrowała się tylko na Polsce, nie zajmowały się więc nowo przybyłymi migrantami. Jest to w dużej mierze zrozumiałe. W owym czasie wydarzenia w Polsce budziły zainteresowanie całego świata, w związku z czym były znacznie ważniejsze od losu emigrantów, którzy byli zaabsorbowani poszukiwaniem pracy i nie angażowali się w politykę.

Niektóre z wymienionych komitetów utworzono na zlecenie sekretarza generalnego WCL Jana Kułakowskiego lub tych przywódców polskiego podziemia, którzy nie umieszczali migrantów wysoko na liście priorytetów. Dla Biura Koordynacyjnego „Solidarności" – oficjalnego przedstawiciela TKK – kwestia emigracji miała znaczenie tylko o tyle, o ile zagrażała pozycji i wizerunkowi „Solidarności", np. w przypadku sporej grupy polskich emigrantów przebywających w austriackich obozach dla uchodźców, którzy skorzystali z możliwości wyjazdu do Republiki Południowej Afryki, uznawanej wówczas na Zachodzie za pariasa społeczności międzynarodowej[149].

Polscy emigranci, którzy osiedlili się w Belgii w dziesięcioleciach poprzedzających lata osiemdziesiąte, również nie wykazywali zbytniego zaangażowania we wspieranie „Solidarności". Wielkie emocje pojawiły się tylko w pierwszych tygodniach po 13 grudnia 1981 r., lecz w kolejnych miesiącach szybko opadły. Organizacje niepodległościowe troszczyły się raczej o kwestie historyczne czy organizacyjne niż o to, co działo się w kraju. Wiele innych struktur polonijnych skupiało się na krzewieniu kultury i folkloru oraz utrzymywało kontakty z konsulatem polskim w Brukseli, a znaczna większość emigrantów z Polski w ogóle nie należała do żadnych stowarzyszeń. Nowo przybyłymi rodakami zajmowały się tylko dwie organizacje: Dom Polski (powiązany z PPS i SPK), dążący do rozszerzania wpływów socjalistycznych wśród polskiej diaspory, a także Polska Misja Katolicka, która z kolei pilnowała przestrzegania wartości chrześcijańskich. Nawet chadecki związek zawodowy ACV-CSC nie poświęcał nowo przybyłym migrantom wiele uwagi, a w praktyce raczej sprzeciwiał się zatrudnianiu ich „na czarno" lub za niskie stawki, mogło to bowiem osłabić pozycję belgijskich robotników należących do związku.

Zmienne postawy Polonii belgijskiej wobec kryzysu w Polsce nie są niczym zaskakującym, gdyż podobne zjawiska obserwowano także w innych państwach[150]. W Belgii było to dostrzegane zarówno przez PMK, jak i przedstawicieli władz PRL. Przedstawiali oni

[149] K. Christiaens, I. Goddeeris, *Solidarność a Trzeci Świat*..., s. 219–227. Więcej na ten temat zob. A. Żukowski, *Diaspora polska w Republice Południowej Afryki i jej prosolidarnościowa aktywność w latach 1980–1989. Wybrane problemy* w tomie 1 niniejszej publikacji.

[150] Zob. np. M.P. Erdmans, *Opposite Poles. Immigrants and ethnics in Polish Chicago, 1976–1990*, University Park 1998.

kilka możliwych wyjaśnień tak daleko posuniętej obojętności: obawy o losy krewnych w Polsce, apatyczną działalność polityczną, rosnący indywidualizm i niechęć do angażowania się w działania organizacji emigracyjnych, a także asymilację nowego pokolenia dzieci emigrantów ze społeczeństwem belgijskim. Bez wątpienia były to realne tendencje.

Władze belgijskie też nie wykazały szczególnego zaangażowania w pomoc dla imigrantów z Polski. Wprowadziły pewne ułatwienia dla Polaków, których zaskoczył stan wojenny: możliwość przedłużenia pobytu, a w 1983 r. – uregulowania statusu. Jednakże kwestią najważniejszą pozostawała pozycja imigrantów w społeczeństwie. Kryteriami uwzględnianymi przy wydawaniu Polakom zezwoleń na osiedlanie się w Belgii były przede wszystkim posiadanie pracy (lub dochodu gwarantowanego), zakwaterowania i ubezpieczenia społecznego. Ewentualne zagrożenie polityczne w Polsce odgrywało znacznie mniejszą rolę. Władze innych państw – np. RFN i Francji – wypłacały emigrantom z Polski zasiłki[151], ale belgijskie źródła nie wspominają o takiej formie pomocy. Jednocześnie, począwszy od 1983 r., Belgia odrzucała ponad jedną czwartą składanych przez Polaków wniosków o azyl, co na tle innych państw zachodnich (np. Wielkiej Brytanii) nie było działaniem zbyt restrykcyjnym.

Warto pamiętać, że w tym okresie społeczeństwo belgijskie borykało się – podobnie jak część innych krajów – z kryzysem gospodarczym i odczuwało zmiany społeczno-kulturowe. Lata osiemdziesiąte różniły się od lat pięćdziesiątych, kiedy duża część Belgów – dzięki powszechnemu katolicyzmowi i postawom antykomunistycznym – zmobilizowała się do niesienia pomocy uchodźcom z Węgier (również dlatego, że w przeciwieństwie do sytuacji Polski w latach osiemdziesiątych udzielenie Węgrom bezpośredniej pomocy, np. w formie paczek, nie było wówczas możliwe). Omawiana tu dekada różniła się również od lat dziewięćdziesiątych, kiedy to nasilenie postaw rasistowskich i rosnąca aktywność skrajnej prawicy implikowały nowe inicjatywy, mające na celu zapobieganie imigracji.

Belgijska aktywność humanitarna dla Polski i „Solidarności" w dużej mierze przypominała pomoc międzynarodową dla Wietnamu i państw Ameryki Łacińskiej, organizowaną od końca lat sześćdziesiątych, czy też działania przeciwko apartheidowi[152]. Pomoc kierowano przede wszystkim do działaczy w Polsce, a nie do polskich emigrantów w Belgii. W odróżnieniu od Londynu, Sztokholmu, Kopenhagi, Montrealu, Kolonii, Hagi czy Lille[153], w belgijskich miastach nie organizowano demonstracji poparcia dla rodzin rozdzielonych przez stan wojenny.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że Belgia bardzo otwarcie wyrażała solidarność z „Solidarnością", co mogło w pewien sposób rekompensować zaniedbywanie nowo przybyłych imigrantów. Otwartość ta mogła wynikać ze stosunkowo niewielkiej ich liczby. Podobnie było w krajach sąsiadujących: Francja także nie przyjęła wielu polskich emigrantów, ale – podobnie jak Belgia – wyraźnie deklarowała swe poparcie dla „Solidarności". RFN przyjęła ich znacznie więcej, lecz dyskretniej wyrażała poparcie dla polskiej opozycji. Oczywiście

[151] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 312.

[152] K. Christiaens, *From the East to the South, and back? International solidarity movements in Belgium and new histories of the cold war, 1950s–1970s*, „Dutch Crossing" 2015, nr 3, s. 33–50; K. Christiaens, I. Goddeeris, *Beyond Western European idealism...*, s. 632–655.

[153] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 345.

istnieje wiele powodów tak znacznych różnic[154], można jednak założyć, że skala migracji i jawne poparcie stanowiły system naczyń połączonych. Większa liczba migrantów oznaczała większe zamieszanie, a co za tym idzie – mniejszą gotowość do zaangażowania się w kryzys w Polsce. Belgia najwyraźniej należała do tych państw, które przyjęły mniej emigrantów, ale okazywały im większą solidarność.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
Archiwum Belgijskiej Policji do spraw Cudzoziemców
Archiwum Międzynarodowego Instytutu Historii Społecznej w Amsterdamie
Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego
Archiwum Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców
Biblioteka Polska w Paryżu
Polish Library (Biblioteka Polska) w Londynie

Źródła wywołane

Relacja Bolesława Mikołajczaka, 28 VIII 2006 r.
Relacja Józefa Przybylskiego, 24 II 2015 r.
Relacja Ewy Zawalskiej, 27 II 2015 r.

Źródła drukowane

1981 Britannica Book of the Year, Chicago 1981.
Statistisch jaarboek van België. Annuaire statistique de la Belgique, t. 103 (1983) – 111 (1991).

Prasa

„Biuletyn Informacyjny" (Biuro Informacyjne „Solidarności" w Brukseli)
„Głos Pracy"
„Kultura"
„Labour Focus on Eastern Europe. A Socialist Defence Bulletin on Eastern Europe and the USSR"
„Le Soir"
„Le Peuple"
„Moniteur belge"/„Belgisch staatsblad"
„Nasz Głos"
„Nasza Wspólnota. Biuletyn Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli"

[154] I. Goddeeris, *Introduction: Solidarity, ideology, instrumentality, and other issues* [w:] *Solidarity with Solidarity...*, s. 1–18; N. Bégin, *Kontakte zwischen Gewerkschaften in Ost und West. Die Auswirkungen von Solidarność in Deutschland und Frankreich. Ein Vergleich*, „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45, s. 293–324.

„Nowiny Brukselskie"
„Polak w Belgii"
„Polska Partia Socjalistyczna w Belgii. Periodyk"
„Praca. Organe mensuel des travailleurs polonais en Belgique"
„Solidarność. Bulletin de liaison Comité d'action Solidarność Belgique. Verbindingsblad van het aktiecomité Solidarność België"
„Solidarność i Wytrwałość"
„Vlaams-Poolse Tijdingen"
„Wieści. Polskie Stronnictwo Ludowe"

OPRACOWANIA

Bégin N., *Kontakte zwischen Gewerkschaften in Ost und West. Die Auswirkungen von Solidarność in Deutschland und Frankreich. Ein Vergleich*, „Archiv für Sozialgeschichte" 2005, nr 45

Caestecker F., *Alien policy in Belgium, 1840–1940. The creation of guest workers, refugees and illegal aliens*, New York–Oxford 2000

Caestecker F., *De opvang in 1956–57 van Hongaarse vluchtelingen in België, een katalysator voor een liberaler vluchtelingenbeleid?*, „Bijdragen en mededelingen betreffende de geschiedenis van de Tweede Wereldoorlog" 1992, nr 15

Caestecker F., *Le multiculturalisme en Belgique, une analyse de la politique de scolarisation des enfants polonais en Belgique, 1923–1940*, „Belgisch Tijdschrift voor Nieuwste Geschiedenis" 1990, nr 21 (1)

Caestecker F., *Ongewenste gasten. Joodse vluchtelingen en migranten in de dertiger jaren in België*, Brussel 1993

Christiaens K., *From the East to the South, and back? International solidarity movements in Belgium and new histories of the cold war, 1950s–1970s*, „Dutch Crossing" 2015, nr 3

Christiaens K., Goddeeris I., *Beyond Western European idealism: a comparative perspective on the transnational scope of Belgian solidarity movements with Nicaragua, Poland, and South Africa in the 1980s*, „Journal of Contemporary History" 2015, nr 3

Christiaens K., Goddeeris I., *Solidarność a Trzeci Świat*, „Dzieje Najnowsze" 2016, nr 3

Eder W., *Belgia* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 4)

Eder W., *Osadnictwo emigrantów polskich w Belgii*, „Przegląd Zachodni" 1975, nr 5/6

Eder W., *Prasa polonijna w Belgii, Holandii i Luksemburgu (1926–1985)*, „Przegląd Zachodni" 1985, nr 4

Erdmans M.P., *Opposite Poles. Immigrants and ethnics in Polish Chicago, 1976–1990*, University Park 1998

Goddeeris I., *Belgijska solidarność z „Solidarnością"* [w:] *Polityka i humanitaryzm 1980–1989*, red. M. Świder, Toruń 2010

Goddeeris I., *Belgium: the Christian emphasis* [w:] *Solidarity with Solidarity: Western European trade unions and the Polish crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Lanham 2010

Goddeeris I., *De Poolse migratie in België 1945–1950: politieke mobilisatie en sociale differentiatie*, Amsterdam 2005

Goddeeris I., *De verleiding van de legitimiteit: Poolse Exilpolitik in België 1830–1870 en 1945–1980*, KU Leuven 2001, mps

Goddeeris I., *„Kultura" and Belgium (1947–2000). With particular attention to Maciej Bronski* [w:] *For East is East: liber amicorum Wojciech Skalmowski*, red. T. Soldatjenkova, E. Waegemans, Leuven 2003

Goddeeris I., *La Grande Emigration polonaise en Belgique (1831–1870): élites et masses en exil à l'époque romantique*, Frankfurt am Main 2013

Goddeeris I., *Lobbying allies? The NSZZ Solidarność Coordinating Office Abroad, 1982–1989*, „Journal of Cold War Studies" 2011, nr 3

Goddeeris I., *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności": Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2

Goddeeris I., *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności": Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 2*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1

Goddeeris I., *Polish intelligence in Brussels: the agent, his object, and the subjective historian* [w:] *Need to know: Eastern and Western perspectives*, red. W. Bułhak, T.W. Friis, Odense 2015

Goddeeris I., *Polonia belgijska w pierwszych latach po II wojnie światowej*, tłum. A. Lucima, I. Goddeeris, Warszawa 2005

Goddeeris I., *Secretive spies or ordinary clerks? Polish communist intelligence services in Brussels, 1975–89*, „Dutch Crossing" 2015, nr 3

Goddeeris I., *Spioneren voor het communisme: Belgische prominenten en Poolse geheim agenten*, Leuven 2013

Goddeeris I., Świder M., *Peace of Solidarity? Poland, the Euromissile crisis, and the 1980s Peace Movement* [w:] *The Euromissile crisis and the end of the Cold War*, red. L. Nuti, F. Bozo, M.-P. Rey, B. Rother, Washington–Stanford 2014

Goetelen K., *Journalistiek tussen Polen en België. Henryk Kurta (1935–1993)*, KU Leuven 2004, mps

Gross E., *La paille et la poutre*, „Le Soir", 17 X 2001

Herman A., *Oost-West migratie: een gediversifieerd migratiebeleid als opgave voor de jaren '90*, „Noord Zuid cahier: driemaandelijks tijdschrift over mondiale verhoudingen" 1992, nr 2

Koninckx E., *Solidarność-vluchtelingen. Poolse migratie naar België in de jaren 1980*, KU Leuven 2015, mps

Levrau F., Piqueray E., Goddeeris I., Timmerman C., *Polish immigration in Belgium since 2004: new dynamics of migration and integration?*, „Ethnicities" 2014, nr 2

Martiniello M., *Belgium's immigration policy*, „International Migration Review" 2003, nr 1 (37)

Nayer A., Nys M., *De migraties naar West-Europa. Migratie- en integratiebeleid in België*, Brussel 1992

Pasture P., Kułakowski J., *From exile to international trade union leader and diplomat* [w:] *Intégration ou représentation? Les exilés polonais en Belgique et la construction européenne. Integration or representation? Polish exiles in Belgium and the European construction*, red. M. Dumoulin, I. Goddeeris, Louvain-la-Neuve 2005

Poppe I., *De recente evolutie van het migratie – en vreemdelingenbeleid in België* [w:] *Het Belgische asielbeleid. Kritische perspectieven*, red. R. Commers, J. Blommaert, Berchem 2001

Przybylski J., *Co nam zostało z naszych marzeń*, Bruksela 1994

Saerens L., *Vreemdelingen in een wereldstad. Een geschiedenis van Antwerpen en zijn joodse bevolking (1880–1944)*, Tielt 2000

Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981––1989, wstęp, wybór i oprac. P. Pleskot, Warszawa 2011

Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010

Świat wobec „Solidarności" 1980–1989, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa [cop. 2013]

Van Doorslaer R., *Kinderen van het getto. Joodse revolutionairen in België (1925–1940)*, Antwerpen 1995

Weynants A., Goddeeris I., *Leopold Unger alias „Brukselczyk": specialist of the European integration in the Paris monthly „Kultura"* [w:] *Intégration ou représentation? Les exilés polonais en Belgique et la construction européenne. Integration or representation? Polish exiles in Belgium and the European construction*, red. M. Dumoulin, I. Goddeeris, Louvain-la-Neuve 2005

MATERIAŁY INTERNETOWE

Kalukin R., *Zapluty karzeł z puszki. Rozmowa z Józefem Przybylskim*, http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,7046513,Zapluty_karzel_z_puszki.html, dostęp: 23 V 2016 r.

Polish migration in Belgium and the solidarity initiatives in the 1980's

Belgium played a central role in the solidarity with Solidarity. First, it was, along with France and Italy, one of the most open supporters of the Polish opposition, especially because its largest trade union, the ACV/CSC, had a Christian democratic profile and considered Solidarnosc as a prime example of all its ideals, combining Christianity and trade unionism. Second, it hosted the Solidaritynosc Coordinating Office Abroad, which settled in Brussels in the summer of 1982. Third, it also received thousands of Polish refugees. Unlike other Polish immigration waves, it is difficult to reconstruct this Solidarity migration. This article makes a first attempt to do so.

Christie Miedema
Instytut Studiów Niemieckich Uniwersytetu Amsterdamskiego

„Samą walkę musicie toczyć w Polsce". Polscy emigranci w Holandii i pomoc dla Polaków*

> „Czy Polskę, Polaków widać w Holandii? Nie za bardzo, szczerze mówiąc. Generalnie brak tu znaczących Polaków, brak ich w partiach politycznych. Brak polskich nazwisk, nawet Polaków z pochodzenia, z drugiego czy trzeciego pokolenia wstecz, takich jak Poniatowski we Francji czy Gawroński we Włoszech. [...] Mimo bliskości geograficznej wielkie polskie fale emigracyjne omijają Holandię, udając się raczej do Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Francji... Polacy nie znają tego kraju, nie wybierali go i nadal nie wybierają. Odstrasza też dziwny i dość trudny dla nas język"[1].

Polacy w Holandii: górnicy, kombatanci i uchodźcy

Na początku lat osiemdziesiątych polska społeczność w Holandii była nieliczna, szczególnie w porównaniu z krajami ościennymi. Przez większą część XX w. Holandię zamieszkiwało nie więcej niż kilka tysięcy Polaków, przybyłych w trzech falach migracyjnych.

W pierwszej połowie XX w. polscy górnicy, którzy odmówili przyjęcia niemieckiego obywatelstwa, osiedlili się tuż za granicą z Niemcami, na górniczych terenach Limburgii. Holenderskie kopalnie rekrutowały też górników bezpośrednio z Polski[2]. Po II wojnie światowej pojawiła się druga fala polskiej emigracji: holenderskie władze zaoferowały licznej grupie polskich żołnierzy pobyt w tym kraju z wdzięczności za ich wkład w wyzwolenie

---

* Niektóre fragmenty niniejszego artykułu powstały na podstawie mojej rozprawy doktorskiej pt. *Vrede of Vrijheid? Dilemma's, dialoog en misverstanden tussen Nederlandse en West-Duitse linkse organisatie en de Poolse oppositie in de jaren tachtig* (Amsterdam 2015) oraz artykułu mojego autorstwa pt. *„Wszyscy mówią wciąż o walce lewicy z prawicą". Solidarność w Holandii* [w:] *Sto lat tęsknoty. Historia Polaków w Holandii*, red. W. Willems, H. Verbeek, tłum. I. Mączka, Warszawa 2014, s. 165–192. Duże partie tekstu opierają się jednak na nowych kwerendach, które były możliwe dzięki wsparciu Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. W szczególności chcę podziękować Robertowi Brierowi, Patrykowi Pleskotowi, Ryszardowi Żelichowskiemu i Natalii Kulik za pomoc w badaniach.

1 A. Nadzieja, *Sprawy polsko-holenderskie*, „Kultura" (Paryż) 1988, nr 4, s. 62.

2 W. Eder, *Polonia w krajach Beneluksu – Holandia* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992, s. 494–496; H. Verbeek, *„Wij zullen niet toestaan dat onze taal wordt begraven". Polen in Limburg* [w:] *Honderd jaar heimwee. Honderd jaar Polen in Nederland*, red. W. Willems, H. Verbeek, Amersfoort 2012, s. 27–30; M. Żmigrodzki, *Polonia w krajach Beneluksu* [w:] *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, cz. 2, red. A. Koprukowniak, W. Kucharski, Lublin 1986, s. 273–274.

Królestwa. Kilka tysięcy żołnierzy zdecydowało się skorzystać z tej propozycji, ponieważ nie chcieli oni wracać do komunistycznej Polski albo dlatego, że związali się uczuciowo z Holenderkami. Oprócz wdzięczności istotną rolę odegrały pobudki ekonomiczne – odbudowująca się po wojnie Holandia na gwałt potrzebowała rąk do pracy. Dlatego też wielu polskim kombatantom i uchodźcom z obozów dla dipisów zaoferowano w Holandii pracę w stoczniach w Zelandii lub kopalniach w Limburgii[3].

Trzecia fala emigracji była stopniowa i rozłożona w czasie. W pierwszych latach po wojnie co roku średnio około dziesięciu polskich marynarzy dezerterowało ze swoich jednostek w holenderskich portach, regularnie też podróżni z wizą handlową lub turystyczną odmawiali powrotu do kraju pochodzenia. Tym samym w pierwszych latach po wojnie Polacy stanowili większość niewielkiej liczby osób ubiegających się o azyl w Holandii. W kolejnych dziesięcioleciach utrzymywał się skromny, ale stały strumień emigrantów politycznych. W okresie od 1957 do 1964 r. 283 Polaków uznano za uchodźców[4].

II wojna światowa była punktem zwrotnym dla polskiej emigracji w Holandii. O ile przed 1939 r. główną motywacją imigracji były względy ekonomiczne, o tyle od 1945 r. zaczęły przeważać względy polityczne. Nie zmienia to jednak faktu, że władze holenderskie zakładały, iż za liczną grupą polskich emigrantów stały tak naprawdę motywacje ekonomiczne i inne pobudki. Rzeczywiście, po 1945 r. często niełatwo było rozróżnić uchodźców politycznych i ekonomicznych. Ponieważ emigranci z Europy Wschodniej mogli podejmować pracę w czasie, kiedy rozpatrywano ich wnioski o azyl, nierzadko procedura ta stawała się przykrywką dla pracy sezonowej. Począwszy od późnych lat osiemdziesiątych, migracja z Polski miała już wybitnie ekonomiczny wymiar[5].

Emigracja z Europy Wschodniej po 1945 r. była jednoznacznie związana z zimną wojną. Miało to także wpływ na jej odbiór w Holandii. Uchodźcy z krajów komunistycznych stali, zdaniem Zachodu, „po dobrej stronie" konfliktu, zajmując z reguły postawę antykomunistyczną. Nie oznacza to jednak, że obywatelom pochodzącym z Europy Wschodniej łatwo udzielano azylu w Holandii. Fala migracyjna skrystalizowała opinię holenderskiego społeczeństwa na temat mieszkańców Europy Wschodniej i chociaż ocena ta nie przekładała się automatycznie na politykę deportacji, Corrie Berghuis i Tycho Walaardt w swoich badaniach zwracają uwagę, że – szczególnie w pierwszych latach powojennych – perspektywa zimnej wojny mogła działać na niekorzyść obywateli przyjeżdżających z państw „demokracji ludowej". Holandia bardzo obawiała się szpiegów z „bloku

[3] C. Berghuis, *Geheel ontdaan van onbaatzuchtigheid. Het Nederlandse toelatingsbeleid voor vluchtelingen en displaced persons van 1945 tot 1956*, Amsterdam 1999, s. 43–48, 86–89, 170; H. Verbeek, *Door huwelijksbanden aan Breda gebonden. Poolse bevrijders in dienst van het vaderland* [w:] *Honderd jaar heimwee...*, s. 105–121; T. Wallaardt, *Het paard van Troje. Het verlenen van asiel door Nederland in de periode 1945–1955*, „Tijdschrift voor Sociale en Economische Geschiedenis" 2009, nr 2, s. 76–77.

[4] C. Berghuis, *Geheel ontdaan van onbaatzuchtigheid...*, s. 139, 157–161, 171–172; T. Wallaardt, *Het paard van Troje...*, s. 75–76; *idem*, *„The good old days of the Cold War": arguments used to admit or reject asylum seekers in the Netherlands, 1957–1967*, „Continuity and Change" 2011, nr 2, s. 279–280.

[5] *In-depth studies on migration in Central and Eastern Europe: the case of Poland*, red. T. Frejka, M. Okólski, K. Sword, Genève 1998, s. 11–17; C. Pool, *Migratie van Polen naar Nederland in een tijd van versoepeling van migratieregels*, Den Haag 2011, s. 35–36.

wschodniego" i wzrostu liczby uchodźców z tej części Europy ze względu na powojenne uproszczenie procedury azylowej. Jednocześnie rząd w Hadze nie chciał zaostrzać relacji z krajami bloku wschodniego, dopóki nie zakończy się repatriacja Holendrów, którzy w czasie wojny trafili na wschód[6].

Gdy w latach siedemdziesiątych w przeważającej części holenderskiego społeczeństwa antykomunizm przeobraził się w „anty-antykomunizm", polscy emigranci polityczni przekonali się, że lewicowe organizacje pomagające uchodźcom przyjmowały ich o wiele chłodniej niż lewicowych imigrantów z krajów Ameryki Łacińskiej. Sasza Malko, emigrant polityczny, który w 1976 r. wyjechał do Holandii, kilka lat później zauważał: „zdaniem lewicy, rządy prawicy przyjmują emigrantów z Europy Wschodniej ze względu na zimną wojnę. Uchodźcy z Europy Wschodniej podtrzymują przekonanie o słuszności myślenia w kategoriach zimnej wojny. Są tego dowodem. To dlatego uchodźcy z Europy Wschodniej są odrażający, uciążliwi i niemile widziani"[7]. Nie ulega wątpliwości, że Polacy, którzy przyjechali do Holandii w latach osiemdziesiątych, oprócz entuzjazmu, z jakim Holendrzy odnosili się do „Solidarności", mieli też do czynienia z uprzedzeniami.

Ciężko zdobyć dokładne dane na temat liczby Polaków przybywających do Królestwa w latach osiemdziesiątych. Holenderski Centralny Urząd Statystyczny (Centraal Bureau voor de Statistiek, CBS) rejestrował wyłącznie Polaków osiedlających się w Holandii legalnie i mających polskie obywatelstwo. Według tych danych, w latach 1977–1982 liczba Polaków przebywających w Holandii była stała i wynosiła około 1400 osób[8]. Zgodnie z oficjalnymi holenderskimi i polskimi danymi statystycznymi w latach 1980 i 1981 do Holandii przyjechało około 200 Polaków. Powodem, dla którego napływ ten nie spowodował wzrostu liczby Polaków w Holandii, była prawdopodobnie wysoka liczba naturalizacji Polaków, najczęściej wskutek zawierania związków małżeńskich z obywatelami Holandii: w samym 1981 r. było 99 takich przypadków[9].

Po 13 grudnia 1981 r. liczba Polaków osiedlających się w Holandii przekroczyła liczbę naturalizacji, w 1982 r. zaś wzrosła do około 1700[10]. Pod koniec 1984 r. wynosiła około 1900, a w 1987 r. CBS zarejestrował 2300 polskich obywateli. W następnym roku CBS opublikował dane, z których wynikało, że w tym samym czasie w Holandii mieszkało około 1900 naturalizowanych Polaków. Zgodnie z tymi danymi w latach 1981–1985 do Holandii przyjechało około 500 imigrantów, ale bardzo szybko liczba ta zwiększyła się do 500 rocz-

---

[6] C. Berghuis, *Geheel ontdaan van onbaatzuchtigheid*..., s. 34, 95–97, 132–133, 143–146, 168, 212–215; T. Wallaardt, *Het paard van Troje*..., s. 63–65, 82–83; *idem*, *„The good old days of the Cold War"*..., s. 282–286.

[7] S. Malko, *Bevestiging van dingen*, „Ruslandbulletin" 1980, nr 4, s. 21–25; zob. też *idem*, *Het geluk van de balling*, „Trouw", 23 IX 2006.

[8] Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS jaarstatistiek van de bevolking 1981*, Den Haag 1983, s. 45.

[9] Oficjalne polskie statystyki podają nieco wyższe liczby niż CBS, który m.in. nie uwzględniał pracowników ambasady (zob. AIPN, 1585/5346, Migracje zewnętrzne w latach 1981–1984, *passim*; por. Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS statistiek van de buitenlandse migratie 1980*, Den Haag 1982, s. 32–33, 48–49; Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS statistiek van de buitenlandse migratie 1981*..., s. 32–35, 48–49; Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking juli/aug 1982*, Den Haag 1982, s. 58–59).

[10] Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS jaarstatistiek van de bevolking 1982*, Den Haag 1984, s. 49.

nie. W latach 1987–1989 Polska należała do państw, z których pochodziło najwięcej azylantów, z 200, 461 i 892 wnioskami azylowymi odpowiednio za lata 1987, 1988 i 1989[11]

Jednocześnie istniała także migracja nielegalna i ekonomiczna, której rozmiary bardzo trudno określić. Również polskie statystyki, sporządzane w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, przedstawiały dokładne dane dotyczące wyłącznie legalnej migracji, skupiając się na tzw. wyjazdach na pobyt stały. Kształtowała się ona stabilnie między 80 a 150 przypadkami rocznie[12]. Był to tylko wierzchołek góry lodowej: w tym samym okresie, zgodnie ze znacznie wyższymi (i pełniejszymi) szacunkami Ambasady PRL w Hadze, mówiło się o liczbie od 8 do 10 tys. osób, wśród których znaleźli się także naturalizowani Polacy wraz z dziećmi[13].

Na tle powyższych fal migracyjnych napływ Polaków po 13 grudnia 1981 r. miał charakter wyjątkowy. W czasie stanu wojennego rząd holenderski obawiał się, że polityka tolerancji wobec uchodźców przyciągnie dużą liczbę uciekinierów z Polski. Jednocześnie dostrzegał, że w 1982 r. sytuacja w PRL wymagała okazania dobrej woli. W związku z tym, po wyczerpujących konsultacjach z innymi państwami, na wniosek Organizacji Narodów Zjednoczonych, a dokładniej Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (United Nations High Commissioner for Refugees, UNHCR), Holandia zadeklarowała gotowość przyjęcia zaledwie 100 Polaków przebywających w obozach dla uchodźców w Austrii. Dodatkowo władze holenderskie postawiły warunek, że uchodźcy ci musieli udowodnić posiadanie jakichś więzi z Holandią. Z uwagi na małą społeczność polską w Holandii nie dziwi fakt, że wymóg ten został złagodzony, w wyniku czego około 20 samotnych uchodźców niemających żadnych związków z Królestwem dołączyło do kontyngentu. Ostatecznie do Holandii przez Austrię trafiło w ten sposób 103 Polaków, z których wszyscy – poza jednym – wyjechali z Polski przed 13 grudnia 1981 r. Restrykcyjna polityka rządu spotkała się z krytyką ze strony partii opozycyjnych i części mediów, ale rząd był przekonany, że jego postawa nie była surowsza niż stanowisko innych państw zachodnich[14].

---

[11] Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking maart 1985*, Den Haag 1985, s. 32; Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking september 1986*, Den Haag 1986, s. 34; Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking oktober 1987*, Den Haag 1987, s. 28; Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking april 1988*, Den Haag 1988, s. 6; Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking april 1989*, Den Haag 1989, s. 4; Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking juni 1989*, Den Haag 1989, s. 5; Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking februari 1990*, Den Haag 1990, s. 8; *Resident aliens*, „Netherlands official statistics" 1987, nr 2, s. 37–38.

[12] AIPN, 1585/5350, Migracje zewnętrzne w latach 1985, 1986, 1988, *passim*. Polska ambasada w Hadze wpisywała te liczby w akcję łączenia rodzin (zob. AMSZ, 18/89 II, Hol 22-1-86, Polsko-holenderskie stosunki dwustronne. Różne rodzaje migracji, b.d., b.p.; zob. też D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 177–178, 210–218).

[13] AMSZ, 33-90 IV, Hol-242-1-87, Raport polityczny Ambasady PRL w Hadze za rok 1987, styczeń 1988 r., b.p.

[14] *De opvang van Poolse vluchtelingen in Nederland. Een evaluatie van het in-huis model*, Leiden 1983, s. 12–17; *Honderd Polen naar ons land zet geen zoden aan de dijk*, „De Telegraaf", 2 II 1982; J.W. ten Doesschate, *Asielbeleid en Belangen. Het Nederlandse toelatingsbeleid ten aanzien van vluchtelingen in de jaren 1968–1982*, Hilversum 1993, s. 128–132.

W 1982 r. oprócz oficjalnego kontyngentu ONZ-owskiego Polacy przyjeżdżali do Holandii również we własnym zakresie. Ze statków zacumowanych w holenderskich portach uciekło wielu polskich marynarzy. Według szacunków holenderskiego rządu, w momencie ogłoszenia stanu wojennego od 4 tys. do 5 tys. Polaków przebywało w Holandii na podstawie wiz krótkoterminowych lub czasowego pozwolenia na pobyt. Z obawy, że wszyscy ci Polacy zwrócą się o przyznanie azylu, rząd postępował bardzo ostrożnie: tymczasowo wyraził zgodę na pobyt Polaków w Holandii po upłynięciu terminu ważności wiz, ale nie zachęcał ich do składania wniosków o azyl. Wielu Polaków rzeczywiście zrezygnowało z tej drogi, ponieważ bało się, że wniosek o azyl uniemożliwi im powrót do kraju. Jednocześnie rząd zobowiązał do składania wniosków o azyl tych Polaków, którzy przyjechali do Holandii po 13 grudnia 1981 r., ale w tym samym czasie okresowo wstrzymano realizowanie procedur azylowych wobec wszystkich uchodźców z Polski w oczekiwaniu na rozwój sytuacji[15]. Po wznowieniu procedur, do października 1982 r. status uchodźcy przyznano łącznie w 220 przypadkach. Rok później liczba ta wzrosła do ponad 300[16].

Po 1983 r. imigracja z Polski coraz częściej miała charakter ekonomiczny. W holenderskich mediach regularnie pojawiały się informacje o pasażerach polskich statków wycieczkowych, którzy po rejsie do Amsterdamu lub Rotterdamu nie wracali na pokład[17]. Rząd w Hadze liczył na ograniczenie zbyt dużej fali uchodźców ekonomicznych z Europy Wschodniej, dlatego po zniesieniu stanu wojennego pewna grupa Polaków została odesłana do Polski[18].

Niezależnie od rzeczywistych motywacji migracyjnych tylko niewielka część społeczności polskiej przejawiała aktywność polityczną związaną z „Solidarnością". W 1982 r. polska ambasada nie bez ironii zauważała, że jeśli rzeczywiście w Holandii przebywało 5 tys. Polaków, to w takim razie frekwencja na demonstracjach była wyjątkowo niewielka[19]. Cztery lata później ta sama placówka donosiła: „nie stwierdzamy istnienia znaczących zorganizowanych, antypolskich ośrodków, poza indywidualnymi przypadkami wśród najnowszej emigracji". Według polskich dyplomatów, holenderska Polonia była „w większości lojalna wobec PRL", a organizacje wspierające rząd RP na uchodźstwie z siedzibą w Lon-

[15] Archiwum International Institute of Social History w Amsterdamie [dalej: IISH], Solidarność Nederland, 55, Pismo Jana Minkiewicza do Jana Hartmansa, 17 I 1983 r., b.p.; *De opvang van Poolse vluchtelingen in Nederland*..., s. 24; *Opvarenden Poolse schepen willen in Nederland blijven*, „Nederlands Dagblad", 22 XII 1981; J.W. ten Doesschate, *Asielbeleid en Belangen*..., s. 128–133.

[16] Dane dotyczące 200 wniosków pochodziły z informacji przekazanych rządowi irlandzkiemu przez rząd Holandii (National Archives, Dublin, 2012–59–552, Protokół spotkania Grupy Roboczej ds. Europy Wschodniej w Kopenhadze, 3–4 XI 1982 r., b.p. [dziękuję prof. Gabrielowi Dohertyemu za tę informację]). Dane dotyczące ponad 300 spraw za: *De opvang van Poolse vluchtelingen in Nederland*..., s. 23. Ten Doesschate mówi z kolei o ponad 180 rozpatrzonych wnioskach o azyl między grudniem 1981 a lipcem 1982 r. Wydaje się to zgodne z pozostałymi danymi (J.W. ten Doesschate, *Asielbeleid en Belangen*..., s. 133–134).

[17] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?*..., s. 352–355, 357; por. np. *Kapitein hield passen in*, „Het Vrije Volk", 22 XI 1984; *Poolse toeristen duiken onder in Amsterdam*, „Nieuwsblad van het Noorden", 22 IV 1983; *Poolse toeristen willen hier blijven*, „Het Vrije Volk", 29 XII 1983.

[18] Zob. np. *Twee minderjarige Poolse vluchtelingen moeten terug*, „Leeuwarder Courant", 23 III 1988.

[19] AMSZ, 8/86 I, Hol 22-1-82, Holandia wobec wydarzeń w Polsce, 25 I 1982 r., b.p.

dynie oraz „Solidarność" skupiły wokół siebie tylko niewielką część polskiej diaspory[20]. Czy ocena ta była słuszna?

Nowy entuzjazm w starych kręgach emigracyjnych

Górnicy i kombatanci, którzy przyjechali do Holandii w pierwszej połowie XX w., zrzeszali się w różnych organizacjach, z których najważniejsze były Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK), Zjednoczenie Katolicko-Polskich Towarzystw (ZKPT) i Polskie Towarzystwo Katolickie (PTK). Organizacje te zajmowały się przede wszystkim działalnością w Holandii, ale nie zapominały o ojczyźnie. Począwszy od lat pięćdziesiątych, wiele polskich organizacji regularnie udzielało rodakom w PRL pomocy humanitarnej w formie żywności, ubrań i leków[21].

W PTK działacz polonijny Narcyz W. Komar od 1959 r. zbierał pieniądze na zakup leków dla potrzebujących w Polsce w ramach Akcji Miłosierdzia. Mimo jego śmierci w 1982 r. liczba wniosków o udział w akcji wciąż wzrastała, baza dobroczyńców wywodzących się z polskiej emigracji i ruchów religijnych zaczęła się jednak kurczyć. W ramach nowej zbiórki darów następcom Komara udało się pozyskać tymczasowe wsparcie kilku dużych sieci sklepów. Zainteresowanie stanem wojennym najprawdopodobniej przyczyniło się do krótkotrwałej popularności kampanii, ale szybko straciła ona na znaczeniu, ustępując innym inicjatywom humanitarnym, a także na skutek „zmęczenia Polską", które pojawiło się zaraz potem. W 1990 r. zamknięto zamierający od kilku lat fundusz[22].

Wydarzenia lat osiemdziesiątych wzbudziły w licznych polskich stowarzyszeniach potrzebę działania i organizowania zbiórek dla Polski. Wielu polskich emigrantów na własną rękę wysyłało pomoc do ojczyzny lub jako tłumacze wspierało inicjatywy holenderskie, które po 1980 r. zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu[23]. Pragnąc usprawnić wysyłanie pomocy, w 1982 r. kilka polonijnych organizacji zwróciło się do holenderskiej poczty z prośbą o tymczasowe zniesienie opłat za przesyłki do Polski (wzorem Republiki Federalnej Niemiec). Rząd holenderski nie przychylił się jednak do tej prośby[24].

---

[20] AMSZ, 18/89 II, Hol 22-1-86, Polska–Holandia: stosunki wzajemne i sprawy Ambasady PRL, b.d., b.p.

[21] J. Leska-Ślęzak, *Polacy w Holandii. Przeszłość i teraźniejszość*, Toruń 2003, s. 122–123; zob. też *Polska emigracja polityczna. Informator*, Warszawa 2004 (reprint), s. 254–255.

[22] IISH, Archiwum Franciszka Łyskawy [dalej: Łyskawa], 1, PTK w Holandii, Komunikat świąteczny i noworoczny PTK (Breda), grudzień 1980 r., b.p.; *ibidem*, Skrócone sprawozdanie z zebrania Zarządu Głównego PTK w Utrechcie z 29 I 1983 r., 8 II 1983 r., b.p.; *ibidem*, Komunikat Zarządu Głównego PTK nr 1/88, b.d., b.p. Więcej informacji na temat darczyńców, otrzymanych listów i sytuacji finansowej funduszu zob. IISH, Łyskawa, 4.

[23] J. Leska-Ślęzak, *Polacy w Holandii*..., s. 142, 167; L. Thijssen, *Polska i Niderlandy: 1000 lat kontaktów*, Zutphen 2003, s. 259–263; F. Wojciechowski, *Voor brood en vrijheid. Honderd jaar Polen in Zuid-Limburg 1900–2000*, Heerlen 2000, s. 105–106.

[24] IISH, Łyskawa, 1, Okólnik świąteczny Koła PTK w Eindhoven, 12 IV 1981 r., b.p.; *ibidem*, Zarządzenie dyrektora generalnego holenderskiego oddziału Międzynarodowej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Łączności (Internationale des Personals der Post-, Telegraphen- und Telefonbetriebe, IPTT), [1982 r.], b.p.; *ibidem*, List „Wesołego Tułacza" do dyrektora generalnego IPPT, 5 X 1982 r., b.p.

Wydarzenia w PRL podziałały na niektórych polskich emigrantów motywująco również w wymiarze politycznym. Część kombatantów, która nie mogła pogodzić się z nastaniem PRL, znów zaczęła liczyć na uwolnienie Polaków od komunizmu. W tej (odległej) perspektywie holenderskie SPK i tutejszy oddział emigracyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego wspólnie utworzyły w 1980 r. fundusz dla polskich strajkujących robotników[25]. W grudniu 1981 r. SPK ostro potępiło stan wojenny i zwróciło się do holenderskiego ministra spraw zagranicznych z wnioskiem o zdecydowaną reakcję. Minister dyplomatycznie odpowiedział, że uważnie obserwuje sytuację i wywiera naciski na rząd w Warszawie[26]. Warto dodać, że pod koniec 1989 r. SPK i PSL ponownie powołały do życia wspólny fundusz, tym razem wspierający rząd Tadeusza Mazowieckiego[27]. Ze względu na nową sytuację polityczną w Polsce przyłączyły się do niego także te polonijne stowarzyszenia, które do tej pory mniej angażowały się we wspieranie opozycji[28].

W środowisku SPK szczególną wojowniczością i energią wykazywał się były członek stowarzyszenia Billy (Bogumił) Strenk. W wydawanym przez niego czasopiśmie „Vrij Polen" (Wolna Polska) powstanie i działanie „Solidarności" przedstawiał prawie jako potwierdzenie i rezultat własnej nieugiętości[29].

Działalność na rzecz Polski nie ograniczała się jedynie do pierwszej generacji emigrantów. Niejednokrotnie ich dzieci – drugie pokolenie Polonii – także angażowały się w działania dla ojczyzny rodziców[30]. Dwa znamienite przykłady tej postawy to Jan Nikerk i Jan Minkiewicz. Ten pierwszy miał matkę Polkę i ojca Holendra. Dzięki silnej więzi z ojczyzną matki od 1955 r. przez dziesięciolecia pełnił funkcję honorowego konsula rządu polskiego na uchodźstwie[31]. Jan Minkiewicz z kolei, syn polskich uchodźców wojennych, urodził się w Szwecji, dorastał zaś w Holandii. Jego ojciec był przewodniczącym koła SPK w Vlissingen, gdzie wielu polskich emigrantów pracowało w tutejszej stoczni. W latach siedemdziesiątych Minkiewicz regularnie przyjeżdżał do PRL i nawiązał kontakty z działaczami kiełkującej opozycji demokratycznej[32]. Trzeba zauważyć, że zarówno w kręgu polskiej diaspory, jak i poza nim czasem powątpiewano w „polskość" Nikerka i Minkiewicza. Niewątpliwie – w przeciwieństwie do wielu emigrantów pierwszej generacji – biegle mówili i po niderlandzku, i po polsku, a dzięki temu z łatwością odnajdywali się w obu środowiskach[33].

---

[25] S. Huygens, *Geld-actie voor Poolse stakers*, „De Telegraaf", 13 IX 1980; zob. też „Kombatant Polski" 1981, nr 45, s. 120.

[26] „Kombatant Polski" 1981, nr 45, s. 120.

[27] IISH, Łyskawa, 1, Rada Koordynacyjna Polonii Niepodległościowej w Holandii: Akcja na rzecz funduszu Tadeusza Mazowieckiego, 1989 r., b.p.

[28] Zob. emigracyjne pismo „Kartki" 1990, nr 1.

[29] „Vrij Polen" 1980, nr 17; „Vrij Polen" 1980, nr 18. Strenk zmarł w 1982 r.

[30] Zob. np. H. Verbeek, *Door huwelijksbanden aan Breda gebonden*..., s. 131.

[31] W. Willems, *Regeren in de diaspora. „De Polen vereren vooral de moeder van Jezus"* [w:] *Honderd jaar heimwee*..., s. 153–159; R. Żelichowski, *Stosunki polsko-holenderskie w Europie pojałtańskiej*, Warszawa 2014, s. 216–219. Nikerk zmarł w 2009 r., a Minkiewicz w 2014 r.

[32] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szprynger, TVP 2006).

[33] R. Żelichowski, *Stosunki polsko-holenderskie*..., s. 214.

Trzecią falę emigracji uchodźców, którzy przyjeżdżali do Holandii od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych, charakteryzowała większa aktywność polityczna niż przedstawicieli „starej" emigracji. W grupie tej wyróżnił się m.in. Michał Korzec, który jako trzynastoletni chłopiec przyjechał do Holandii w latach pięćdziesiątych – po tym, jak jego ojciec trafił do stalinowskiego więzienia. Sasza Malko z kolei uciekł do Holandii w 1973 r., a Krzysztof Apt przyjechał tu rok później, po obronie doktoratu. Nieco wcześniej z PRL uciekł Yoram Krozer z powodu kampanii antysemickiej z 1968 r. Dwa lata po wyjeździe ostatecznie osiadł w Holandii. W latach siedemdziesiątych i na początku następnej dekady wszyscy czterej – samodzielnie lub za pośrednictwem Holendrów jeżdżących do PRL – przemycali do ojczyzny polską literaturę. Często równolegle publikowali w holenderskiej prasie teksty na temat Polski[34]. To właśnie oni – przedstawiciele „średniego" pokolenia migrantów (między powojennymi a solidarnościowymi) – należeli w latach osiemdziesiątych do najbardziej aktywnych i wpływowych orędowników polskiej opozycji.

Po powstaniu „Solidarności" jednym z najważniejszych przejawów zaangażowania politycznego polskiej społeczności było powołanie organizacji Prawa Człowieka w Polsce, (Mensenrechten in Polen, w skrócie Merpol). Do inicjatywy tej należeli zarówno emigranci z dłuższym stażem w Holandii, jak i nowi przybysze, którzy właściwie nie mówili po niderlandzku, a także niektórzy interesujący się Polską Holendrzy[35]. Przewodniczącym organizacji został Krzysztof Apt. Z perspektywy czasu, chwaląc dociekliwość oraz przebojowość Apta, Sasza Malko ocenia, że to był dobry wybór[36].

Merpol postawił sobie za cel wspieranie „Solidarności", propagowanie w Holandii informacji o działaniach opozycji w PRL oraz pośredniczenie w kontaktach między „Solidarnością" a holenderskimi organizacjami, przede wszystkim humanitarnymi i związkowymi[37]. Zarazem jednak członkowie Merpolu często działali na własną rękę, brakowało koordy-

---

[34] AIPN, 0204/1417/6, Notatka dotycząca obywatela Holandii – Michela Korzec, b.d., k. 65–67; E-mail Michała Korca do Christie Miedemy, 14 IV 2012 r.; Relacja Krzysztofa Apta, 26 IV 2012 r., zapis w zbiorach autorki; Relacja Michała Korca, 25 VIII 2012 r., zapis w zbiorach autorki; Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r., zapis w zbiorach autorki; Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r., zapis w zbiorach autorki; S. Malko, *Het geluk van de balling*, „Trouw", 23 IX 2006.

[35] Polskimi członkami byli m.in.: Krzysztof Apt, Iwona Ciepielak, Tadeusz Franków, Ewa i Zbigniew Glapińscy, Sasza Malko, Jan Minkiewicz, Elżbieta i Marek Oryszczynowie, Henryk Recko, Elżbieta Kruger-Barłowska (IISH, IKV, 219, Wycinek artykułu Saszy Malko pt. *Polen in Nederland. Dromen van Terugkeer*, b.d., b.p.; zob. zwłaszcza materiały zgromadzone w: IISH, Solidarność Nederland 27, 28; por. L. Thijssen, *Polska i Niderlandy*..., s. 259; J. Minkiewicz, *Stan wojenny a Holandia*, http://polonia.nl/?p=6957, dostęp: 11 II 2015 r.; zob. też Relacja Krzysztofa Apta, 24 X 2014 r.; Relacja Michała Korca, 15 XI 2014 r.; Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.). Minkiewicz wspominał wielokrotnie, że Merpol powstał już w latach siedemdziesiątych. Z raportu autorstwa Apta z 1981 r. wynika jednak, że stowarzyszenie zostało wpisane do Izby Handlowej z datą 2 IV 1981 r. (IISH, Solidarność Nederland, 27, Sprawozdanie Krzysztofa Apta z dotychczasowej działalności fundacji Merpol, 18 IX 1981 r., b.p.).

[36] Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.

[37] IISH, Solidarność Nederland, 27, Sprawozdanie Krzysztofa Apta z dotychczasowej działalności fundacji Merpol, 18 IX 1981 r., b.p.; *ibidem*, 28, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu Merpolu z 16 XI 1981 r. w domu Jana Boogaarda, b.d., b.p.; *ibidem*, 27, List Krzysztofa Apta do Jana Minkiewicza, 15 X 1981 r., b.p.; IISH, IKV, 219, Wycinek artykułu Saszy Malko pt. *Polen in Nederland. Dromen van Terugkeer*, b.d., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r., zapis w zbiorach autorki.

nacji zadań. Krzysztof Apt wspomina, że tak naprawdę to indywidualne akcje członków posłużyły do stworzenia nieco sztucznego, ogólnego opisu inicjatywy, którą kierował[38].

Oprócz Merpolu od 1980 r. w różnych regionach Holandii powstawały komitety aktywistów zajmujących się polską opozycją, które z reguły były wzorowane na licznych, często lewicowych komitetach, działających na rzecz represjonowanych mieszkańców Chile, Argentyny czy RPA[39]. Liczba solidarnościowych komitetów wzrosła gwałtownie po 13 grudnia 1981 r.; prawie w każdym większym mieście w Holandii istniał wtedy tzw. Polski Komitet. Przywódcami tych inicjatyw byli najczęściej holenderscy lewicowi aktywiści, ale w ich działalność angażowali się także polscy emigranci, np. Yoram Krozer. Wiele z tych struktur szybko uległo rozwiązaniu. Już w październiku 1982 r. Krozer miał problem, żeby nawiązać kontakt z działaczami różnych komitetów. Ostatecznie wraz z pozostałymi jeszcze aktywistami udało się utworzyć luźną organizację o nazwie Krajowa Rada Konsultacyjna Polskich Komitetów na rzecz „Solidarności" (Landelijk Overleg Polenkomitees voor „Solidarnosc")[40].

Osobną kategorię, wpisującą się w działania holenderskiego środowiska lewicowego, stanowił komitet „Prawa Kobiet w Polsce" („Vrouwenrechten in Polen"). Celem tej inicjatywy, powołanej do życia przez Holenderki i Polki jesienią 1981 r., stało się zwrócenie uwagi na kwestię emancypacji kobiet w PRL. Dwie polskie założycielki, Jolanta Klein i Elżbieta Barłowska, krótko należały do Merpolu, ale uznały, że organizacja ta była zdominowana przez mężczyzn. Jak twierdziły, męscy działacze uwielbiali mówić o sobie i uważali, że prawa człowieka są nadrzędne wobec praw kobiet. Tymczasem komitet „Vrouwenrechten in Polen" uznawał emancypację kobiet za nierozerwalny element procesu demokratyzacji Polski i próbował stymulować jej rozwój przez udzielanie bezpośredniej pomocy polskim kobietom i rozpoczynanie w Holandii dyskusji na ten temat[41].

Nowi emigranci, nowe szanse?

Stan wojenny wprowadził działalność polskiej społeczności na nowe tory. Tuż po 13 grudnia 1981 r. Merpol pozostawał najważniejszym polskim głosem w Holandii, ale szybko pojawiła się konkurencja[42]. Stan wojenny stworzył nową sytuację, w jakiej samo pośrednictwo nie wystarczało. Konieczna była reprezentacja: zachodnie inicjatywy nie szukały już

[38] Relacja Krzysztofa Apta, 24 X 2012 r., zapis w zbiorach autorki.

[39] AIPN, 2602/22106, Załącznik nr 7 do pisma nr 12/81 w sprawie sytuacji wywiadowczej w Holandii, 9 XII 1981 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 28, Komitet Solidarności z „Solidarnością", 3 VII 1981 r., b.p.

[40] IISH, Solidarność Nederland, 28, Notatka Reiniera de Langa na temat „wieczoru polskiego", 22 I 1982 r., b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie Yorama Krozera z Krajowego Zebrania Inicjatyw Polskich, 15 III 1982 r., b.p.; *ibidem*, Informacje na potrzeby zebrania komitetu „Solidarności" w dniu 23 II 1982 r., b.d., b.p.; *ibidem*, Pismo Yorama Krozera do Polskich Komitetów z zaproszeniem na zebranie krajowe w dniu 6 X 1982 r. o godz. 20.00 w biurze „Solidarności" przy P.C. Hooftstraat 170 w Amsterdamie, 20 IX 1982 r., b.p.; *ibidem*, Notatka dotycząca Krajowej Rady Konsultacyjnej Polskich Komitetów na rzecz „Solidarności", [październik 1982 r.], b.p.; Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.; Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r., zapis w zbiorach autorki.

[41] Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.; E. Etty, *De seksuele moraal is bedroevend*, „De Waarheid", 25 I 1982.

[42] IISH, Solidarność Nederland, 28, Sprawozdanie z zebrania Merpolu z 3 I 1982 r. w Amsterdamie, [styczeń 1982 r.], b.p.

„tłumaczy ustnych", tylko głosu samej „Solidarności", która w PRL zeszła do podziemia. Członkowie „Solidarności", których stan wojenny zastał na Zachodzie, byli pożądanymi partnerami do rozmów. W grudniu 1981 i styczniu 1982 r. spotkali się w Zurychu i Brukseli. W wyniku tych i innych rozmów doszło do sformułowania wspólnego stanowiska, zakładającego, że nie powstanie osobna, centralna organizacja solidarnościowa na wygnaniu. Postanowiono utworzyć w różnych państwach zachodnich biura informacyjne. Ich podstawowym celem byłoby przekazywanie i propagowanie informacji z pierwszej ręki na temat działań opozycji w Polsce[43].

W Holandii inicjatywę powołania takiego biura przejął wyjątkowo nie emigrant solidarnościowy, lecz przedstawiciel drugiego pokolenia Polonii – Jan Minkiewicz. 19 grudnia 1981 r. w Amsterdamie odbyła się duża demonstracja przeciwko stanowi wojennemu, podczas której Minkiewicz był tłumaczem przebywającego w tym mieście członka „Solidarności" Sławomira Czarlewskiego. Po wypowiedzi Czarlewskiego Minkiewicz skorzystał z okazji, by wezwać zebranych Polaków do otwarcia biura informacyjnego na wzór podobnej struktury tworzącej się w Paryżu[44].

W przeciwieństwie do Francji, w Holandii przebywało niewielu członków „Solidarności", nie było też żadnego innego czołowego działacza pokroju Czarlewskiego. 13 stycznia 1981 r. na pierwszym zebraniu planowanego biura oprócz Minkiewicza było obecnych dziewięciu członków „Solidarności", ale tylko trzech z nich ostatecznie podpisało akt założycielski biura. Byli to bracia Ireneusz i Mieczysław Maligłówkowie, sklepikarze z Częstochowy, którzy przebywali w Holandii już od dłuższego czasu, a także górnik Józef Szyguła z Katowic. Minkiewicz – nienależący przecież do „Solidarności" – został formalnie tylko „stałym współpracownikiem" biura, a w praktyce stał się jego główną siłą napędową[45].

Przyczyną, dla której – mimo niewielkiej liczby członków i dystansu części osób z NSZZ przebywających w Holandii – Biuro Informacyjne w ogóle powstało i jednocześnie szybko prześcignęło w działaniach tradycyjny Merpol, było wsparcie instytucjonalne holenderskich związków zawodowych. Biuro otrzymało lokal przy ekskluzywnej ulicy w Amsterdamie – P.C. Hooftstraat – wraz z comiesięcznym wsparciem finansowym[46].

---

[43] IISH, Solidarność Nederland, 30, Grupa Robocza NSZZ „Solidarność" – konferencja w Brukseli, 8–9 I 1982 r., [styczeń 1982 r.], b.p.; *Erklärung der „Aktions-Gruppe Solidarność" vom 19. Dezember 1981*, „Solidarität mit Solidarność. Informationsbulletin" 1982, nr 2, s. 17.

[44] Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r.

[45] IISH, Solidarność Nederland, 28, Notatka Reiniera de Langa na temat „wieczoru polskiego", 22 I 1982 r., b.p.; *ibidem*, 29, Odezwa Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 13 I 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33, Sprawozdanie Józefa Szyguły z działalności Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 15 VII 1982 r., b.p. Akt założycielski przewidywał podział stanowisk ze względu na funkcje sprawowane w „Solidarności" w Polsce. Ireneusz Maligłówka był członkiem Zarządu Regionu Częstochowa NSZZ „Solidarność", Józef Szyguła – członkiem KZ „Solidarności" w Kopalni Węgla Kamiennego „Piast", a Mieczysław Maligłówka – członkiem rzemieślniczej „Solidarności" z Częstochowy. Ponieważ stanowisko Ireneusza Maligłówki w zarządzie regionu okazało się funkcją administracyjną, Szyguła pragnął zostać najważniejszym przedstawicielem „Solidarności" w biurze. Zdaniem Krozera, było to przedmiotem ostrej dyskusji między członkami „Solidarności" (Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.).

[46] IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV w Amsterdamie, 13 VI 1982 r., b.p.

Oficjalne otwarcie Biura Informacyjnego nastąpiło 8 lutego 1982 r. Postawiło sobie ono za cel przekazywanie informacji na temat „Solidarności" i Polski, prostowanie nieprawdziwych informacji pojawiających się w Holandii, organizowanie pomocy politycznej oraz utrzymywanie kontaktów z holenderskimi związkami zawodowymi[47]. Okazało się, że cele te nie były łatwe do zrealizowania. Żaden z trzech członków „Solidarności" nie mówił po niderlandzku, mieli oni przy tym niewielkie doświadczenie w prowadzeniu jakiejkolwiek organizacji, a ich sytuacja życiowa i materialna pozostawała niepewna. Minkiewicz próbował zdobyć fundusze na zatrudnienie pracownika administracyjnego biura, ale bez powodzenia[48]. W związku z tym w marcu 1982 r. w polskim MSW nie bez satysfakcji odnotowywano: „ze względu na obsadę personalną »Biura« (szczupłość, małe walory osobiste) praktyczna, antypolska działalność Biura jest ograniczona i nie ma większych perspektyw uaktywnienia w przyszłości"[49].

Nowo utworzone biuro przedstawiło swym sponsorom w związkach zawodowych oficjalny, wewnętrzny podział zadań. W praktyce wiele z nich się pokrywało, większość zaś podejmował Minkiewicz, który był jedynym stałym pracownikiem mówiącym po niderlandzku. Sporadycznie biuro otrzymywało pomoc od dwujęzycznych członków Merpolu. Szyguła i bracia Maligłówkowie zajmowali się głównie sprawami niewymagającymi znajomości niderlandzkiego, takimi jak utrzymywanie kontaktów z polskimi organizacjami emigracyjnymi lub związkami zawodowymi, w których w zarządzie zasiadali Polacy, oraz sprawami administracyjnymi. Jednocześnie jako członkowie „Solidarności" pełnili ważną funkcję symboliczną i reprezentacyjną. W szczególności popularność zyskały żywiołowe przemówienia Józefa Szyguły, które jednak wygłaszał po polsku, każdorazowo więc musiały być tłumaczone, to zaś osłabiało ich wydźwięk. Dlatego kontakty ze społeczeństwem holenderskim i tutejszymi mediami utrzymywał przede wszystkim Minkiewicz. W drugiej połowie roku wsparł go nowy członek biura, nauczyciel akademicki Jan Zielonka, który znał język angielski[50].

Nie wszyscy członkowie „Solidarności" i Merpolu w Holandii czuli się mile widziani w biurze. Niektórzy z nich odnosili wrażenie, że Minkiewicz i jego koledzy chcieli mieć monopol na działalność na rzecz „Solidarności". Centrale związkowe próbowały pośredni-

[47] *Ibidem*, 28, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu Merpolu z 16 I 1982 r. w Lelystad, [styczeń 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 30, Notatka dotycząca Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii (Amsterdam), 13 I 1982 r., b.p.

[48] *Ibidem*, 30, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii do „wszystkich zainteresowanych Polską", 16 II 1982 r., b.p.; *ibidem*, 28, Notatka Reiniera de Langa na temat „wieczoru polskiego", 22 I 1982 r., b.p.

[49] AIPN, 2602/22106, Załącznik nr 1 do pisma nr 04/82 w sprawie sytuacji wywiadowczej w Holandii, 14 III 1982 r., b.p.

[50] *Ibidem*; IISH, Solidarność Nederland, 33, Notatka Jana Minkiewicza dotycząca działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 1 VIII 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33, Sprawozdanie Józefa Szyguły z działalności Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 15 VII 1982 r., b.p.; IISH, Archiwum Komisji FNV [dalej: FNV CA] 1982, 128, WIZ/82-124, Notatka z zebrania Polskiego Komitetu 22 X 1982 r., b.d., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 15 VI 2010 r., zapis w zbiorach autorki; Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r., zapis w zbiorach autorki; Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.; zob. też F. Bielak, A. Pepłoński, *Polska emigracja polityczna 1976–1984*, Warszawa 1986, s. 120–121.

czyć w sporach dzielących działaczy solidarnościowych, ponieważ uważały, że takie konflikty były bezproduktywne i nie służyły pracy biura. Jednak skarżący się na biuro Polacy nie zjawili się na umówione spotkanie z udziałem holenderskich związkowców, na którym planowano przedyskutować te kwestie. Ze swej strony członkowie Biura Informacyjnego obiecywali sponsorom, że będą przyjmować każdego członka „Solidarności", oczywiście po weryfikacji. Mimo to spory trwały[51]. Później Minkiewicz stwierdził, że – według niego – nowa grupa działaczy, narzekająca na odrzucenie, zwyczajnie za późno się zgłosiła i była zbyt liczna, żeby dołączyć do niewielkiej struktury, którą *de facto* kierował[52].

Podobnie jak inne biura informacyjne „Solidarności", również to w Amsterdamie chciało stanowić wsparcie dla opozycji w PRL. Od czasu powstania w Polsce Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, działającej w podziemiu, biuro podkreślało pragnienie stosowania się do wytycznych TKK, ale zarazem uznawało, że tylko ta podziemna struktura może je rozwiązać[53]. W piśmie do TKK z czerwca 1982 r. amsterdamska grupa zwracała uwagę na swoją wyłącznie wspierającą, pomocniczą rolę: „wiemy, że nie możemy wam pomóc w waszej walce inaczej niż przez poparcie materialne i moralne; że samą walkę musicie toczyć w Polsce"[54].

Z oczywistych względów polski rząd i Ambasada PRL w Hadze nie kryły oburzenia w związku z funkcjonowaniem biura. W 1984 r., kiedy już biuro wyraźnie znajdowało się w fazie schyłkowej, władze PRL złożyły skargę, w której zarzucano rządowi holenderskiemu, że w żaden sposób nie przeszkodził w powstaniu tej organizacji[55].

Od 1982 r. zainteresowanie Holendrów „Solidarnością", a przez to i Biurem Informacyjnym w Amsterdamie, zaczęło spadać. Na początku 1984 r. centrale związkowe zrezygnowały z dalszego finansowania biura oraz udostępniania mu pomieszczenia. Siedzibę przeniesiono do mieszkania Minkiewicza, który – w miarę swoich możliwości – nadal starał się propagować w Holandii działania polskiej opozycji[56].

Chociaż inicjatywa ta powoli wygasała, aktywność Minkiewicza w sprawach Polski nie słabła. Realizował się on również poza Biurem Informacyjnym. Jeszcze w czasie sta-

---

[51] IISH, Solidarność Nederland, 33, Porządek obrad spotkania przedstawicieli FNV, CNV i Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii z grupą polskich pracowników z 26 IV 1982 r. w siedzibie FNV, [kwiecień 1982 r.], b.p.; IISH, Archiwum Centralne FNV [dalej: FNV HA] 1982, 82, Pismo Johana van Rensa do trzech działaczy „Solidarności", 12 V 1982 r., b.p.

[52] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szprynger, TVP 2006).

[53] Zob. np. IISH, FNV CA 1983, 94, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" do FNV i CNV, 2 VI 1983 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" do FNV i CNV, 18 X 1983 r., b.p.

[54] IISH, Solidarność Nederland, 30, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii do TKK, czerwiec 1982 r., b.p.

[55] AMSZ, 8/86 I, Hol 22-1-82, Pismo Alojzego Batoszka do Eugeniusza Noworyty, 15 II 1982 r., b.p.; AMSZ, 39/87 II, Hol 35-3-84, Notatka Ambasady PRL w Holandii, 10 XII 1984 r., b.p.

[56] IISH, FNV CA 1984, 66, Pismo Ireneusza Maligłówki, Mieczysława Maligłówki i Jana Minkiewicza do Wima Koka, 24 IX 1984 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV z kosztorysem biuletynu informacyjnego „Solidarności", b.d., b.p.; *ibidem*, 121, Pismo Jana Minkiewicza do Jerzego Milewskiego, 25 XI 1985 r., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r., zapis w zbiorach autorki.

nu wojennego zaangażował się w działania na rzecz bardzo popularnego w Holandii ruchu pokojowego, który po 13 grudnia 1981 r. włączył się we wspieranie „Solidarności”[57]. W lipcu 1982 r. Minkiewicz uczestniczył w redagowaniu solidarnościowego oświadczenia przygotowanego wspólnie przez największą organizację pokojową w Holandii – Międzywyznaniową Radę Pokoju (Interkerkelijk Vredesberaad, IKV) oraz powstałe w tym samym czasie Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność” za Granicą z siedzibą w Brukseli, któremu przewodniczył Jerzy Milewski[58].

Ponieważ Minkiewicz studiował w Amsterdamie i miał liczne kontakty w zachodnich środowiskach lewicowych, nie był do końca przekonany – w przeciwieństwie do wielu przedstawicieli polskiej diaspory – że ruch pokojowy był wykorzystywany przez propagandę ZSRS, i mimowolnie służył interesom sowieckim. Minkiewicz uważał, iż środowisko to, posiadające w Holandii znaczące wpływy, a przy tym wykazujące choćby niewielkie zainteresowanie problemami Europy Wschodniej, miało duży potencjał, zwłaszcza w pozyskiwaniu zaangażowanej młodzieży, co mogło służyć propagowaniu idei „Solidarności”. W porozumieniu z Milewskim zaczął uczestniczyć w międzynarodowych konferencjach pokojowych, w czasie których opowiadał o polskiej opozycji. Jednocześnie poświęcał dużo miejsca i uwagi ruchowi pokojowemu w biuletynie wydawanym przez Biuro Informacyjne[59].

W 1984 r. Minkiewicz przygotował analizę korzyści płynących dla „Solidarności” ze współpracy z zachodnim ruchem pokojowym i wysłał ją do Jacka Kuronia. Niedługo potem skontaktował się z nim Konstanty Gebert, który działał na rzecz podziemnego Komitetu Obrony Solidarności pod pseudonimem „Dawid Warszawski”. Gebert zaproponował Minkiewiczowi, by został przedstawicielem KOS na Zachodzie, dzięki czemu byłoby możliwe nawiązanie bliższej współpracy między ruchem pokojowym a polską opozycją[60]. KOS już wcześniej próbował nawiązać takie kontakty, np. w 1983 r. jego działacze opublikowali w swoim piśmie artykuł w formie listu ostrzegającego zachodnich pacyfistów przed polityką Moskwy[61].

---

[57] M.J. Faber, *Brief van het IKV-secretariaat aan alle IKV-kernen over Polen kort na 13 december 1981* [w:] *Zes jaar IKV campagne*, red. M.J. Faber, Amersfoort 1983, s. 133–134.

[58] IISH, Solidarność Nederland, 112, Wspólne oświadczenie Mienta Jana Fabera i Wima Bartelsa, 29 VII 1982 r., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r.

[59] Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” [dalej: AKKS], Biuro Koordynacyjne w Brukseli, 740 000, Krótkie sprawozdanie Jana Minkiewicza z pobytu w Japonii w dniach 30 VII – 18 VIII 1986 r., 19 VIII 1986 r., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r. i 15 VI 2010 r.; zob. też IISH, Solidarność Nederland, 128–133, 179, oraz numery „Biuletynu Informacyjnego Solidarności”, dostępne w IISH.

[60] AKKS, Biuro Koordynacyjne w Brukseli, 740 000, Ruchy pokojowe na Zachodzie: ich charakter i znaczenie – opracowanie Jana Minkiewicza, 8 VI 1984 r., b.p.; *ibidem*, II NL 1987, Pismo Jana Minkiewicza do członków KOS, 26 III 1985 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 121, Pismo Jana Minkiewicza do Jerzego Milewskiego, 25 XI 1985 r., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 15 i 30 VI 2010 r.; Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r. Potwierdza to także historyk Padraic Kenney, który również wielokrotnie o nich wspominał (E-maile Padraica Kenneya do Christie Miedemy, 27 XII 2014 r. i 1 I 2015 r.).

[61] *List KOS do uczestników ruchów pokojowych i antynuklearnych w krajach Europy Zachodniej*, „KOS” 1983, nr 32, s. 1–2.

Gebert potwierdza, że jego propozycja dla Minkiewicza wynikała głównie z chęci nawiązania rozmów z ruchem pokojowym na Zachodzie. Oficjalny status przedstawiciela gwarantowałby Minkiewiczowi ustaloną pozycję, dzięki czemu zachodni aktywiści byliby bardziej skłonni go słuchać. Jak jednak przyznaje Gebert, nie był przekonany do pomysłu uczynienia z Minkiewicza zachodniego przedstawiciela KOS, biorąc pod uwagę ograniczone znaczenie i wpływy tej organizacji. Ostatecznie Gebert przekazał dane kontaktowe do Minkiewicza Jackowi Czaputowiczowi, jednemu z założycieli Ruchu „Wolność i Pokój". Tym sposobem rozpoczęła się kariera Minkiewicza jako pośrednika między ruchem pokojowym na Zachodzie a niektórymi działaczami polskiej opozycji, już niekoniecznie związanej z „Solidarnością"[62].

Kiedy w 1988 r. robotnicy znów wyszli w Polsce na ulice, Minkiewicz tchnął w wegetujące Biuro Informacyjne, z którego nigdy do końca nie zrezygnował, drugie życie. Wraz z żoną Barbarą Malak (notabene członkinią WiP) zadbał o to, aby biuro raz jeszcze nawiązało do swojej nazwy i stało się centrum wymiany informacji między polską opozycją a zachodnimi mediami[63].

Minkiewicz niewątpliwie odegrał ważną rolę w organizowaniu przez „starszą" i „młodszą" emigrację Polaków w Holandii pomocy dla „Solidarności". Sam urodził się w Szwecji, gdzie po wojnie znalazł się jego ojciec, który wcześniej walczył w armii Andersa, a po demobilizacji ściągnął na północ żonę. Po pewnym czasie rodzina przeniosła się do Holandii, gdy ojciec Minkiewicza dostał pracę w stoczni De Schelde w Vlissingen, która po wojnie zatrudniła wielu polskich imigrantów[64]. W latach siedemdziesiątych Jan regularnie jeździł do Polski. Mówił bez akcentu po niderlandzku i po polsku, co w następnej dekadzie uczyniło go idealnym pośrednikiem między Holendrami a Polakami[65]. Dwujęzyczność zapewniła mu też wyjątkową pozycję w środowisku emigracyjnym, w szczególności wśród najmłodszej emigracji solidarnościowej. Jak sam wspomina, „właściwie to trochę odstawałem od grupy, ponieważ wychowałem się w Holandii, nawet nie byłem członkiem »Solidarności«. Ale zostałem zaakceptowany jako przedstawiciel [emigracji solidarnościowej]. A w innych krajach nie było Polaków [...], którzy tam mieszkali i mieli podobne ambicje. W innych krajach było więcej ważnych osób z »Solidarności«, które w latach 1980–1981 pełniły w niej różne funkcje. I to oni w naturalny sposób stali się liderami. W Holandii miałem trzech członków, to byli zwykli członkowie »Solidarności«, nie zajmowali w niej żadnego stanowiska. Więc właściwie to ja przewodziłem małemu klubowi [chodzi o Biuro Informacyjne – Ch.M.] i praktycznie nikt mi się nie sprzeciwiał"[66].

---

[62] Relacja Konstantego Geberta, 20 X 2014 r. i 14 XI 2014 r., zapis w zbiorach autorki.

[63] IISH, Solidarność Nederland, 31, Biuletyn Strajkowy „Solidarności" w Holandii, Amsterdam, 5 V 1988 r., b.p.; *ibidem*, 141, Notatka Jana Minkiewicza, 25 V 1988 r.; Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r.; S. Malko, *Hallo, dit is de petrochemische fabriek in Plock. We zijn omsingeld*, „Vrij Nederland" 1988, nr 49, s. 7.

[64] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szprynger, TVP 2006).

[65] A. Nadzieja, *Sprawy polsko-holenderskie*..., s. 63.

[66] Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r.

Również współpracujący z Minkiewiczem Holendrzy mieli świadomość jego podwójnej tożsamości. Znany holenderski aktywista pokojowy, Mient J. Faber, zauważa: „Jan Minkiewicz, który oczywiście był Holendrem [...], nagle stał się stuprocentowym Polakiem i tak też się przedstawiał, jakby dopiero wczoraj stamtąd przyjechał”[67]. Kolega Fabera, Wim Bartels, z perspektywy czasu stwierdza: „myślę, że tak naprawdę Jan był bardziej Polakiem niż amsterdamczykiem, [...] ponieważ z miłością [*con amore*] reprezentował głos z Polski. [...] W wielu sprawach pośredniczył, wiele rzeczy zapoczątkował i nieustannie skupiał uwagę na Polsce. Przez wiele lat traktowaliśmy go jako **tego** Polaka” – jedynego w ruchu pokojowym. Jednocześnie Bartels podkreśla, że osobiście wolał rozmawiać z „prawdziwymi” Polakami niż z „Holendrem” Minkiewiczem[68].

Współpracujący z Minkiewiczem emigranci chwalą z dzisiejszej perspektywy jego niewyczerpany entuzjazm, energię i zaangażowanie w sprawy polskie. Wielu twierdzi też, że czasem zbytnio dawał się ponieść entuzjazmowi, przez co mógł tracić z oczu trzeźwy osąd. Niektórzy zauważają, że skupiał się wyłącznie na roli rzecznika „Solidarności” w mediach[69]. Krzysztof Apt, który współpracował z nim jako przewodniczący Merpolu, wspomina Minkiewicza jako kogoś „o ogromnej sile przebicia i olbrzymim entuzjazmie”: „bardzo się angażował i był idealistą. Ale z drugiej strony miałem wrażenie, że potrzebował też kogoś, kto nad tym zapanuje. Dlatego myślę, że nasza współpraca układała się bardzo dobrze, ponieważ ja byłem rzeczowy. Wciąż miał jakieś pomysły [...], mówił świetnie po niderlandzku, więc to też wiele ułatwiało. Ale z drugiej strony, czasem pragnął niemożliwego”[70].

W 1988 r. w „Kulturze”, w artykule Andrzeja Nadziei poświęconym Polonii holenderskiej, opisano Minkiewicza następująco: „jest on znaną, liczącą się i szanowaną osobą wśród poważnych polityków holenderskich, działaczy europejskich ruchów pokojowych, organizacji ekologicznych, Amnesty International. Ten niesłychanie pracowity, młody jeszcze człowiek przekazuje ze swego małego, skromnego mieszkanka przy jednym z amsterdamskich kanałów, zawalonego książkami, broszurami, notatkami itd., bieżące informacje na temat »Solidarności«, WiP-u i innych ruchów pokojowych prasie, radiu i agencjom prasowym wielu krajów”[71].

Minkiewicz działał dopóty, dopóki w Polsce nie nastała demokracja. Później stwierdził, że ta aktywność była efektem jego zamiłowania do ryzyka. „Kosztowało mnie to osiem lat życia” – skwitował ze śmiechem[72].

---

[67] Relacja Mienta Jana Fabera, 20 III 2010 r., zapis w zbiorach autorki.

[68] Relacja Wima Bartelsa, 22 XI 2011 r.

[69] Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.; Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.; Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.; E-mail Michała Korca do Christie Miedemy, 14 IV 2012 r.

[70] Relacja Krzysztofa Apta, 24 X 2014 r.

[71] A. Nadzieja, *Sprawy polsko-holenderskie*..., s. 63–64.

[72] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szprynger, TVP 2006); Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r. i 15 VI 2010 r.

Polityka czy apolityczność? „Stara" Polonia i nowy aktywizm

Zadania, które narzuciło sobie Biuro Informacyjne „Solidarności" na początku 1982 r., w znaczącej mierze pokrywały się z obowiązkami struktury reprezentującej wcześniejszą emigrację – Merpolu. Mimo to zarówno członkowie Merpolu, jak i biura początkowo uważali, że obydwie organizacje będą mogły istnieć obok siebie[73]. Rzeczywiście, w pierwszych tygodniach 1982 r. Merpol stał się ważnym źródłem pomocy dla biura, a taka pomoc była potrzebna: choć amsterdamska struktura powstała w momencie największego zainteresowania „Solidarnością", jako organizacja emigracyjna nie uniknęła trudnych początków. Najważniejsi członkowie biura nie mówili po niderlandzku i ich sytuacja w Holandii nie była ustabilizowana. Dlatego Minkiewicz regularnie prosił Merpol o ochotników, mogących wspomóc biuro tłumaczeniami. Członkowie Merpolu *ad hoc* udzielali takiej pomocy[74].

Problemy językowe i niełatwe początki Biura Informacyjnego dostrzegali również działacze licznych polskich komitetów, przy czym – ze względu na to, że do inicjatyw tych należeli głównie Holendrzy – reprezentowały one raczej holenderskie społeczeństwo, a nie polską diasporę. W pierwszych miesiącach Polski Komitet w Amsterdamie starał się na bieżąco orientować w pracy i potrzebach biura. W 1982 r. jego kontakty z amsterdamskim komitetem, a także z analogicznymi strukturami z innych miast były stosunkowo częste[75].

Inaczej ewoluowała współpraca z Merpolem. Jako organizacja społeczności polskiej odczuwał on bowiem konkurencję raczej ze strony Biura Informacyjnego. Tymczasem dla wielu inicjatyw holenderskich to biuro stawało się najbardziej oczywistym partnerem do rozmów. W kolejnych miesiącach 1982 r. w szeregi Merpolu zaczęło się więc wkradać zniechęcenie[76]. Jeszcze przez jakiś czas organizacja aktywnie wspierała internowanych i wysyłała pomoc do Polski, ale po kilku miesiącach właściwie przestała istnieć. Zdaniem Apta przyczyną tego stanu były wewnętrzne kłótnie[77]. Korzec natomiast podkreśla narastające poczucie rezygnacji: „na początku panowało przekonanie, że w Polsce wybuchnie powstanie ludowe. [...] Do dziś pamiętam zniechęcenie powoli ogarniające ludzi, którzy przyszli do Merpolu z pobudek idealistycznych. [...] Ogólnie zaczęła dominować postawa typu: w Polsce i tak nic się nie wydarzy. Będzie tak, jak było do tej pory. Wtedy ci wszyscy ludzie zaczęli odchodzić"[78].

---

[73] IISH, Solidarność Nederland, 28, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu Merpolu z 16 I 1982 r. w Lelystad, [styczeń 1982 r.], b.p.

[74] *Ibidem*, 30, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii do „wszystkich zainteresowanych Polską", 16 II 1982 r., b.p.; *ibidem*, 28, Uchwała Merpolu wspierająca Biuro Informacyjne „Solidarności" w Amsterdamie, b.d., b.p.

[75] *Ibidem*, 28, Plakat „Dzień Polski, sobota 8 maja 1982", [maj 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 28, Notatka Reiniera de Langa na temat „wieczoru polskiego", 22 I 1982 r., b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie Yorama Krozera z Krajowego Zebrania Inicjatyw Polskich z 15 III 1982 r., [marzec 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 28, Informacje na potrzeby zebrania komitetu „Solidarności" w dniu 23 II 1982 r., b.d., b.p.

[76] *Ibidem*, 28, Krótkie sprawozdanie z posiedzenia zarządu fundacji Merpol z 13 II 1982 r. w domu Tona van den Houta w Naarden, [luty 1982 r.], b.p.

[77] Relacja Krzysztofa Apta, 26 IV 2012 r.

[78] Relacja Michała Korca, 15 XI 2014 r.

Reakcja starszej części polskiej diaspory – a przynajmniej tej, która utrzymywała kontakty z polską ambasadą – kształtowała się zupełnie inaczej. Powstały w 1923 r. Związek Polaków w Holandii, skupiający m.in. wielu potomków polskich górników, na ogół wspierał polskie władze. Na przykład w 1984 r. zarząd związku przesłał do polskiej ambasady pismo z gratulacjami z okazji czterdziestolecia istnienia ludowej Polski[79].

Dwie większe tradycyjne struktury polskiej społeczności w Holandii – ZKPT i PTK – początkowo były nieprzychylne PRL. W latach siedemdziesiątych jednak doszło do ostrych wewnętrznych dyskusji nad kwestią uznania *status quo* w Polsce oraz nawiązania kontaktów z ambasadą i koncesjonowanymi organizacjami społecznymi w ojczyźnie. ZKPT podjęło stosowne kroki w tym kierunku w 1974 r. W PTK różnice zdań między kołami regionalnymi i zarządem były znaczące. Wyjątkowo przyjazne reżimowi komunistycznemu było koło PTK w Bredzie. Większość jego członków stanowili dawni kombatanci, którzy ożenili się z Holenderkami. Bliskie kontakty z polską ambasadą umożliwiały wielokrotne wyjazdy grup weteranów do Polski na ważne obchody rocznicowe[80].

Jednocześnie działacze innych tradycyjnych struktur – SPK i emigracyjnego PSL – pozostali nieprzychylni wobec ludowej Polski i jej placówek dyplomatycznych, a przez to niewolni od krytycyzmu w stosunku do bardziej ugodowych organizacji. W 1977 r. Ambasada PRL w Hadze informowała, że SPK nazywało członków koła PTK w Bredzie „czerwonymi"[81]. Mimo poważnych nieraz różnic zdań do 1979 r. cztery organizacje – ZKPT, PTK, SPK i PSL – starały się utrzymywać wzajemne relacje w ramach Rady Polonii Holenderskiej, będącej organem konsultacyjnym. Gdy jednak w tym właśnie roku kierownictwa SPK i PSL oskarżyły dwie organizacje katolickie o zbytnie uleganie wpływom komunistycznym, ZKPT i PTK opuściły radę, sankcjonując tym samym podział, który *de facto* istniał już dawniej[82]. Strony pozostały w konflikcie: kiedy wiosną 1980 r. SPK nawoływało do bojkotu olimpiady w Moskwie, PTK nie zamierzało podjąć tej inicjatywy[83].

Postawa ZKPT i PTK wynikała tak naprawdę nie z sympatii do komunizmu, lecz z chęci niemieszania się do spraw politycznych. Zdaniem Saszy Malko, który w latach osiemdziesiątych napisał wiele artykułów na temat społeczności wschodnioeuropejskiej w Holandii, wielu emigrantów z Europy Wschodniej obawiało się powiązań z polityką[84].

---

[79] AAN, 1140, 6/299, Pismo Związku Polaków w Holandii do Tadeusza Witolda Młyńczaka, 10 IV 1984 r., b.p.

[80] F. Wojciechowski, *Voor brood en vrijheid*..., s. 91–93, 101; zob. też np. AAN, 1140, 6/299, Pismo Wacława Myszyńskiego, I sekretarza Ambasady PRL w Hadze, do centrali MSZ, 28 VII 1975 r.; *ibidem*, 18/7, Fragmenty opracowania pt. „Krótka charakterystyka Polonii holenderskiej", sporządzonego przez Wydział Konsularny Ambasady PRL w Hadze, 1978 r., b.p.; *ibidem*, 18/7, Pismo Koła PTK w Bredzie do Ambasady PRL w Hadze, 3 X 1980 r., b.p.; AIPN, 2602/22106, Załącznik nr 4 do pisma nr 7/79 w sprawie sytuacji wywiadowczej w Holandii, 12 III 1979 r., b.p.; IISH, Łyskawa, 1, Informator ZKPT, wrzesień 1989 r., b.p.

[81] AAN, 1140, 18/7, Pismo Ambasady PRL w Hadze do centrali MSZ, 31 X 1977 r., b.p.

[82] *Ibidem*, Informacja na temat rozwiązania Rady Polonii Holenderskiej, [1980 r.], b.p.; AIPN, 2602/22106, Pismo S. Wernera do Jana Śląskiego i Czesława [?] Lecha, 28 II 1979 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Jana Śląskiego do S. Wernera, 5 III 1979 r., b.p.

[83] AIPN, 2602/22106, Załącznik nr 7 do pisma nr 3/81 w sprawie sytuacji wywiadowczej w Holandii, b.d., b.p.

[84] IISH, Łyskawa, 1, Statut Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Holandii, b.d., b.p.; IISH, IKV, 219, Wycinek artykułu Saszy Malko pt. *Polen in Nederland. Dromen van Terugkeer*, b.d., b.p.

Również nowe ugrupowania, takie jak Polsko-Niderlandzkie Stowarzyszenie Kulturalne (Pools-Nederlandse Kulturele Vereniging, PNKV), utworzone w latach osiemdziesiątych głównie przez młode Polki i ich mężów, Holendrów, wolały trzymać się z dala od polityki[85].

Narodziny „Solidarności" nie przyczyniły się do rozwiązania konfliktów i wyrwania większości mieszkańców Holandii z polskimi korzeniami z politycznej bierności. Wielu apolitycznych polskich emigrantów, nie chcąc przyjmować jednoznacznej postawy politycznej, podchodziło z rezerwą do „Solidarności", a także do Polaków działających w Merpolu. Stanowisko to uwidacznia się chociażby w prowadzonych nieustannie w zarządzie PNKV dyskusjach na temat tego, czy sytuacja w PRL nie zmuszała organizacji do zaangażowania politycznego. Spory zakończyły się dopiero po powołaniu nowego zarządu, który wyraźnie opowiedział się za postawą apolityczną[86].

Swoją rolę na scenie organizacji polonijnych odgrywała również polska ambasada, strając się wywierać naciski na starsze struktury emigracyjne, które nawiązywały kontakty z Merpolem lub Biurem Informacyjnym „Solidarności"[87]. Oceniając poprzednie lata, w 1984 r. ambasada z zadowoleniem stwierdzała: „decyzję [o] zniesieniu stanu wojennego przyjęto [wśród Polonii holenderskiej] z dużą ulgą i z zadowoleniem. Na podstawie tych przesłanek większość polonijnych środowisk nie zaakceptowała utworzenia Informacyjnego Biura »Solidarności«. W swej większości odcięła się też od działalności antykrajowej tej grupy"[88]. Słowa te były prawdziwe w stosunku do tej części polskiej społeczności, z którą ambasada utrzymywała zażyłe kontakty. Wydaje się jednak, że znakomita większość Polonii holenderskiej wolała po prostu trzymać się z daleka od jakiejkolwiek polityki.

W takie właśnie środowisko włączyła się solidarnościowa emigracja lat osiemdziesiątych. W 1988 r. Andrzej Nadzieja nakreślił w „Kulturze" katastroficzny obraz Polonii w Holandii; uznał, że dopiero nowa fala emigrantów poprawiła sytuację: „trochę drgnęło, gdy nadeszła fala emigracji »solidarnościowej«. Pojawiły się osoby, które chcą coś robić, utrzymywać liczące się kontakty indywidualne, uczą się solidnie języka"[89]. Zorganizowana część starej społeczności emigracyjnej miała jednak na ten temat odmienne zdanie. Kierownictwo ZKPT uważało np., że nowi emigranci nie byli zainteresowani istniejącymi strukturami polonijnymi i ich działalnością oraz nie chcieli się integrować[90]. Jak się wy-

---

[85] AMSZ, 39/87 II, Hol-25-3-84, Informacja Ambasady PRL w Hadze na temat organizacji polonijnych w Holandii, 30 XI 1984 r., b.p.

[86] *Ibidem*, Pismo Kazimierza Szablewskiego do J. Żytka, 4 I 1985 r., b.p.; E-mail Josa Vriesemy do Christie Miedemy, 10 XII 2014 r.

[87] IISH, IKV, 219, Wycinek artykułu Saszy Malko pt. *Polen in Nederland. Dromen van Terugkeer*, b.d., b.p.; S. Malko, *Je moet kwaadaardig of zwakzinnig zijn als je in Nederland communist bent, je wordt er niet eens toe gedwongen*, „Vrij Nederland", 18 IX 1982.

[88] AIPN, 2602/22106, Sprawozdanie Jerzego Łukomskiego z pracy Wydziału Konsularnego Ambasady PRL w Holandii w 1983 r., 10 I 1984 r.; zob. też AMSZ, 33/90 IV, Hol 0-242-1-87, Sprawozdanie z działalności konsularnej Ambasady PRL w Holandii, styczeń 1988 r., b.p.

[89] A. Nadzieja, *Sprawy polsko-holenderskie*..., s. 63.

[90] IISH, Łyskawa, 1, ZKPT, Informator ZKPT, październik 1988 r., b.p.; *ibidem*, Informator ZKPT, listopad 1988 r., b.p.

daje, starsi nie zdawali sobie sprawy z tego, że kolejne pokolenie migrantów przybyło do Holandii z odmiennych powodów i jeśli jego przedstawiciele mieli potrzebę angażowania się w sferę polityczną czy społeczną, woleli to czynić ze swoimi rówieśnikami.

Dostęp do informacji i lobbing: budowanie mostów między Wschodem a Zachodem

Informowanie społeczeństwa holenderskiego o Polsce było jednym z najważniejszych zadań, jakie postawiły przed sobą prawie wszystkie aktywne politycznie grupy polskich emigrantów w Holandii. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych działacze polonijni, jak Michał Korzec, Jerzy Wola czy Sasza Malko, wielokrotnie zamieszczali publikacje o sytuacji w PRL. Ten ostatni w różnych mediach krajowych wyjaśniał tło wydarzeń w Polsce i krytykował wycofaną postawę wielu holenderskich organizacji[91]. Jednocześnie starał się wpływać na kolegów dziennikarzy przez dostarczanie im tłumaczeń polskich dokumentów na niderlandzki. „Faszerowanie" prasy holenderskiej i międzynarodowej dokumentami uznaje on za ważniejsze niż to, co sam napisał[92].

Podobną aktywnością starał się wykazywać Merpol. Okazało się jednak, że sprawienie, aby głos tej organizacji stał się słyszalny, było trudniejsze, niż się zdawało – w szczególności z uwagi na to, że mimo ponawianych planów organizacja ta nadal nie miała własnych publikacji, w przeciwieństwie do niektórych polskich komitetów czy takich inicjatyw jak Grupa Inicjatywna w Rotterdamie (Initiatiefgroep Rotterdam) i Polski Komitet w Nijmegen[93].

W niektórych przypadkach informowanie przekształciło się w bezpośredni lobbing i wywieranie wpływu. Akcja przeprowadzona przez Michała Korca jest tego dobrym przykładem: na początku 1981 r. w czasopiśmie socjaldemokratycznej Partii Pracy (Partij van de Arbeid, PvdA) oskarżył on sekretarza ds. międzynarodowych partii o zbyt pobłażliwą politykę wobec polskich rządzących i słabe okazywanie solidarności z polską opozy-

[91] Wypowiedzi Saszy Malko zob. AIPN, 0204/1417/6, Notatka dotycząca obywatela Holandii – Michela Korzec, b.d., k. 65–66; M. Korzec, *De „socialistische" arbeidersklasse in Polen*, „Internationale Spectator" 1974, nr 14, s. 457–466; *idem*, *Het einde van het democratisch socialisme in Oost-Europa* [w:] *Het eerste jaarboek voor het democratisch socialisme*, red. J. Bank, M. Ros, B. Tromp, Amsterdam 1979, s. 228–240; S. Malko, *God, het vaderland, of de traditionele rodebietensoep: de Poolse kerk heeft voor elk wat wils*, „Vrij Nederland", 21 II 1981; *idem*, *Nederland staat te vrijblijvend tegenover Polen*, „NRC", 27 X 1980; *idem*, *Poolse revolutie bracht waardigheid voor burgers*, „NRC Handelsblad", 20 VII 1981; *idem*, *Waar blijft PvdA als het gaat om Solidariteit*, „NRC", 27 II 1981; J. Wola, *In Polen vertrouwt niemand een ander meer volkomen*, „De Groene Amsterdammer", 15 VII 1981; *idem*, *Vakbond of volksbeweging?*, „De Groene Amsterdammer", 15 VII 1981.

[92] Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.; zob. też S. Malko, *Bevestiging van dingen...*, s. 21–25; *De Poolse weg naar Solidarność, in documenten*, red. D. Dragstra, M. van den Heuvel, S. Malko, Boskoop 1981, *passim*.

[93] AIPN, 2602/22106, Załącznik nr 7 do pisma nr 12/81 w sprawie sytuacji wywiadowczej w Holandii, 9 XII 1981 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 36, Pismo Keesa Bastianena do Petry de With, 7 VII 1981 r., b.p.; *ibidem*, 36, Notatka Very Illés, redaktor strony opiniotwórczej w „NRC Handelsblad", 3 VIII 1981 r., b.p.; *ibidem*, 28, Notatka Reiniera de Langa na temat „wieczoru polskiego", 22 I 1982 r., b.p.; *ibidem*, 28, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu Merpolu z 7 XII 1981 r. w domu Eli Oryszczyn w Wormerveer, [grudzień 1981 r.], b.p.; *ibidem*, 27, Notatka dotycząca Merpolu, 2 VII 1981 r., b.p.

cją[94]. Chociaż nie wszystkim spodobała się ta jawna krytyka, artykuł Korca wywołał refleksję w szeregach PvdA. Niedługo potem partia postanowiła wysłać do Polski furgonetkę przeznaczoną dla opozycji[95]. Tym samym Korcowi udało się wywołać w partii dyskusję o Polsce, co było sporym lobbystycznym osiągnięciem[96]. Jesienią 1981 r. owa nieformalna do tej pory dyskusja zaowocowała wewnętrzną naradą o Polsce w kierownictwie PvdA. Oprócz Korca wziął w niej udział Jan Minkiewicz. Obaj czynnie uczestniczyli w obradach[97].

Z chwilą ogłoszenia stanu wojennego informacyjna rola polskich emigrantów zyskała na znaczeniu. Nagle gwałtownie wzrosło zainteresowanie Polską, a źródła informacji pozostawały skromne. Dlatego wielu holenderskich dziennikarzy i liczne organizacje zwracali się z pytaniami do przedstawicieli polskiej diaspory i świeżych emigrantów. W prasie ukazywały się wywiady ze „starszymi" i „młodszymi" przybyszami z Polski[98]. Jednocześnie członkowie Biura Informacyjnego jeździli z wystąpieniami po całym kraju[99].

Tuż po utworzeniu biuro zaczęło ponadto wydawać broszury informacyjne i opracowywać komunikaty prasowe na temat ważnych wydarzeń w Polsce, takich jak delegalizacja „Solidarności" czy procesy prominentnych działaczy opozycji. Kolportowało również tłumaczenia dokumentów z Polski. Biuro stało się najważniejszym – spośród innych inicjatyw solidarnościowych i central związkowych finansujących jego istnienie – źródłem wiarygodnych informacji. Często dosłownie przepisywano całe fragmenty jego komunikatów[100]. Korzystając z tej koniunktury, Minkiewicz próbował utrzymywać ożywione kontakty z dziennikarzami piszącymi o Polsce[101]. Z uwagi na to, że mówił po niderlandzku bez

---

[94] M. Korzec, *Solidariteit en ontspanning; de PvdA en Polen*, „Socialisme en Democratie" 1981, nr 2, s. 69–74.

[95] Z wielu powodów dostarczenie pojazdu przedłużało się, a po ogłoszeniu stanu wojennego realizacja pomysłu partii okazała się niemożliwa (IISH, PvdA 2355, Pismo Maartena van Traa do PvdA w sprawie Polski, b.d., b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z posiedzenia Nadzwyczajnej Komisji Spraw Zagranicznych (Bijzondere Kommissie Buitenland, BKB) w Utrechcie z 15 I 1981 r., [styczeń 1981 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z posiedzenia Nadzwyczajnej Komisji Spraw Zagranicznych (Bijzondere Kommissie Buitenland) w Utrechcie z 12 III 1981 r., [marzec 1981 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z posiedzenia Nadzwyczajnej Komisji Spraw Zagranicznych (Bijzondere Kommissie Buitenland) z 23 IV 1981 r., [kwiecień 1981 r.], b.p.).

[96] IISH, PvdA 2642, Pismo Marcela van Herpena do PvdA w sprawie Polski, 12 III 1981 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Gera Verhoeve do Maartena van Traa, 22 VII 1981 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 37, Pismo Dirka Vlasbloma do PvdA dotyczące możliwych działań w sprawie Polski, b.d., b.p.

[97] IISH, PvdA 2642, Pismo Maartena van Traa do Relusa ter Beeka, Harry'ego van den Bergha, Willema van der Zandschulpa i Dirka Vlasbloma w sprawie sytuacji w Polsce, 2 XI 1981 r., b.p.

[98] *Actieleidster Ewa Glapinska: Polen te redden met soort Marshall-plan*, „Provinciale Zeeuwse Courant", 20 I 1982 (wywiad z Glapińską); *De strijd gaat ondergronds door*, „Rode Morgen", 10 II 1982 (wywiad z Minkiewiczem); A. Roelofs, *Poolse generaals hebben geen program*, „De Waarheid", 12 V 1982 (wywiad z Blumsztajnem); A. Vaessen, *Er is voor de Polen een nieuwe wereld opengegaan*, „Hervormd Nederland", 2 I 1982 (wywiad z Orłowską).

[99] IISH, Solidarność Nederland, 33, Jan Minkiewicz, Przegląd działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 26 VI 1982 r., b.p.; Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.

[100] IISH, Solidarność Nederland, 33, Jan Minkiewicz, Przegląd działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 26 VI 1982 r., b.p.; zob. też np. *ibidem*, 33, Informacja prasowa Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 24 XII 1982 r., b.p.; *ibidem*, 36, Oświadczenie Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 4 XI 1983 r., b.p.; IISH, FNV HA 1982, 83, Oświadczenie Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 8 X 1982 r., b.p.

[101] IISH, Solidarność Nederland, 33, Jan Minkiewicz, Przegląd działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 26 VI 1982 r., b.p.

obcego akcentu, często był zapraszany jako ekspert w sprawach polskich do holenderskich programów radiowych i telewizyjnych. Według jego własnych obliczeń, tylko w drugiej połowie 1982 r. około 40 razy gościł w radiu i telewizji[102].

Minkiewicz szybko zaczął lobbować w holenderskich organizacjach związkowych, politycznych i społecznych, starając się wpłynąć na ich politykę wobec PRL. Był obecny na naradach partii PvdA w sprawach polskich, uczestniczył też w zebraniach różnych lewicowych partii politycznych i ruchów pokojowych[103]. W kolejnych latach próbował kształtować relacje między miastami partnerskimi w Holandii i Polsce. Niekiedy udawało mu się inspirować delegatów władz gminnych, którzy podczas wizyt w PRL upierali się przy spotkaniach z opozycją[104].

Największym sukcesem Biura Informacyjnego „Solidarności" w działalności lobbystycznej – również w ocenie polskiej ambasady w Hadze – było zaproszenie reprezentantów biura na poświęcone Polsce obrady grupy roboczej ds. zagranicznych w Izbie Niższej Stanów Generalnych (holenderskiego parlamentu), do których doszło w lutym 1982 r.[105] Podczas dyskusji zapytano Minkiewicza m.in. o to, czy Biuro Informacyjne było zwolennikiem sankcji wobec Polski. Problem ten nurtował go przez dłuższy czas. Jak stwierdził po latach, obdzwonił wielu zagranicznych kolegów i żaden nie udzielił mu jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. W końcu postanowił w imieniu biura zaproponować nałożenie wybiórczych sankcji, uwzględniając tym samym zarówno sytuację w Europie Wschodniej, jak i rozbieżność opinii na Zachodzie. Jak przekonywał później, starał się, by na temat sankcji nie wypowiadali się trzej zatrudnieni w biurze członkowie „Solidarności": „gdybym im zlecił przygotowanie propozycji sankcji dla Izby Niższej, najpewniej zaproponowaliby zamknięcie Polski na głucho albo coś w ten deseń" – stwierdził[106].

Stanowiska przedstawione przez trzech członków „Solidarności" podczas obrad Izby Niższej faktycznie potwierdziły, że byli zagorzałymi zwolennikami sankcji. Posłowie i prasa skłaniali się jednak raczej ku wyważonej, ukierunkowanej raczej na zachodniego odbiorcę postawie Minkiewicza, który proponował zastosowanie kompromisowych rozwiązań. Jego słowa przekonały wielu posłów. Poprosili oni Minkiewicza o pisemne wyjaśnienia, ale zainteresowanie to nie zaowocowało konkretnymi posunięciami[107].

---

[102] IISH, FNV CA 1983, 90, Pismo Jana Minkiewicza do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 7 I 1983 r., b.p. Wielokrotne wystąpienia Minkiewicza w mediach potwierdzają Zielonka i Malko (Relacja Jana Zielonki, 10 VI 2011 r., zapis w zbiorach autorki; Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.).

[103] IISH, Solidarność Nederland, 33, Jan Minkiewicz, Przegląd działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 26 VI 1982 r., b.p.

[104] Relacja Jana Minkiewicza, 15 VI 2010 r.; E. van den Bergen-Makala, *Nederland–Polen. Op de weg van solidariteit*, Den Haag 2001, s. 26–29.

[105] AMSZ, 7/86 I, Hol 23-1-82, Szyfrogram nr 3119/I/1291 Ambasady PRL w Hadze, 26 II 1982 r., b.p.

[106] Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r.

[107] AMSZ, 8/86 I, Notatka informacyjna Ambasady PRL w Hadze, 22 I 1982 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 30, Pisemna odpowiedź na pytania członków Stałej Komisji Spraw Zagranicznych Izby Niższej Stanów Generalnych, skierowane do członków Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii podczas przesłuchania z 3 II 1982 r., 13 II 1982 r., b.p.; *ibidem*, Pytanie Stałej Komisji Spraw Zagranicznych Izby Niższej Stanów Generalnych o pomoc udzieloną Polsce przez Holandię, [luty 1982 r.], b.p.

Na niektórych parlamentarzystów Izby Niższej starały się także wpływać Merpol i Polski Komitet w Amsterdamie. Przedstawiciele tych organizacji uczestniczyli we wspomnianych wyżej obradach Izby Niższej. Obie wzywały przede wszystkim do większej aktywności politycznej w Holandii na rzecz „Solidarności"[108]. Również Minkiewicz, Malko i inni w kolejnych miesiącach wysyłali mobilizujące pisma do polityków w Hadze, gdzie zainteresowanie głosem z Polski szybko malało[109]. Mimo to, kiedy na fali kolejnych strajków w 1988 r. w Polsce i oznak przebudzenia społecznego w sąsiednich krajach zainteresowanie Europą Wschodnią zaczęło wzrastać, Minkiewicz ponownie zwrócił się do polityków, licząc, że uda mu się wpłynąć na ich postawę[110].

Stan wojenny skierował też działania polskich komitetów na informacyjno-lobbystyczne tory. Jedną z najefektywniejszych akcji informacyjnych polskich komitetów był tzw. Dzień Polski, zorganizowany przez Polski Komitet w Amsterdamie 8 maja 1982 r. Wystąpienia polskich emigrantów w ramach tej akcji zwróciły uwagę części lewicowych aktywistów holenderskich na problemy wywołane decyzją gen. Jaruzelskiego[111]. Poszczególne komitety nadal wydawały własne publikacje. Szybko pojawił się pomysł przygotowania wspólnego czasopisma, ale dopiero w grudniu 1982 r. – po utworzeniu Krajowej Rady Konsultacyjnej Polskich Komitetów na rzecz „Solidarności" – powstał wspólny „Biuletyn Informacyjny Solidarności" („Solidariteit informatiebulletin"). Biuletyn był tworzony przez mieszany, polsko-holenderski zespół redakcyjny, w którego skład wchodzili m.in. dziennikarze Jan Machajski i Jerzy Wola[112].

Tymczasem biuletyn Biura Informacyjnego „Solidarności" rodził się w większych bólach. Pierwsza broszura informacyjna w języku niderlandzkim ukazała się 24 lutego 1982 r.; zawierała tłumaczenia tekstów polskiego podziemia oraz informacje na temat Polaków w Holandii[113]. W pierwszym półroczu 1982 r. biuro wydawało różne biuletyny w językach polskim i niderlandzkim[114]. Ponieważ koszty druku były zbyt wysokie, po-

[108] AMSZ, 8/86 I, Notatka informacyjna Ambasady PRL w Hadze, 22 I 1982 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 29, Notatka Saszy Malko i Dicka Verkijka, przedstawicieli Merpolu, dla Izby Niższej Stanów Generalnych w sprawie parlamentarnego przesłuchania dotyczącego Polski, [luty 1982 r.], b.p.

[109] IISH, Solidarność Nederland, 29, Notatka Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii na temat spraw dotyczących sytuacji w Polsce do przedstawienia Stałej Komisji Spraw Zagranicznych izby niższej parlamentu 23 czerwca, 22 VI 1982 r., b.p.; *ibidem*, 28, Pismo Paula Scheffera, Saszy Malko i Jana Minkiewicza do członków Stałej Komisji Spraw Zagranicznych Izby Niższej Stanów Generalnych, 19 X 1982 r., b.p.; *ibidem*, 45, Propozycje Saszy Malko w sprawie działań dotyczących Polski, 18 III 1983 r. [?], b.p.

[110] *Ibidem*, 32, Pismo Jana Minkiewicza do Jana N. van Overbeeke, 14 XI 1988 r., b.p.

[111] AMSZ, 8/86 I, Notatka informacyjna Ambasady PRL w Hadze na temat Dnia Polskiego, 22 I 1982 r., b.p.

[112] Zob. kolekcję numerów biuletynu w IISH: „Solidariteit informatiebulletin", nr 0 [*sic*!], s. 12–82; „Solidariteit Extra Informatie Bulletin. Processen tegen de adviseurs van Solidarność", marzec 1983.

[113] IISH, Solidarność Nederland, 30, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii do „wszystkich zainteresowanych Polską", 16 II 1982 r., b.p.; IISH, IKV, 736, Biuro Informacyjne „Solidarności" w Holandii, „Biuletyn Informacyjny" nr 1, 24 II 1982 r., b.p.

[114] IISH, Solidarność Nederland, 28, Sprawozdanie Yorama Krozera z Krajowego Zebrania Inicjatyw Polskich z 15 III 1982 r., [marzec 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 33, Jan Minkiewicz, Przegląd działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 26 VI 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 13 VI 1982 r., b.p.

stanowiono wprowadzić opłaty abonamentowe[115]. Nie rozwiązało to jednak problemów finansowych i logistycznych. W drugim półroczu 1982 r. biuro obiecywało abonentom, że seryjny biuletyn informacyjny zacznie się wkrótce ukazywać, ale tak się nie stało[116]. Dla central związkowych był to dowód na kłopoty finansowe biura, a także na nieumiejętność otwarcia się na zewnętrzne otoczenie[117].

To, że centrale przykładały ogromną wagę do wydawania jednolitego biuletynu, znalazło potwierdzenie pod koniec 1983 r., kiedy doszło do wstrzymania wsparcia finansowego dla biura. Jak wiemy, w zamian obiecano pomoc w wydawaniu i utrzymywaniu solidarnościowego periodyku[118]. Związki zawodowe liczyły, że biuletyn pomoże zaistnieć biuru i dzięki środkom z prenumeraty uzyska ono wreszcie niezależność finansową[119]. Realizacja tego planu nie była jednak łatwa: przecież już w czasach stałego wsparcia finansowego regularne wydawanie biuletynu okazało się niemożliwe; w dodatku biuro nie dysponowało już stałą siedzibą i nie mogło liczyć na comiesięczne dofinansowanie. Członkowie biura uważali jednak, że biuletyn był dla nich „jedynym sposobem propagowania spraw naszego Związku NSZZ »Solidarność« w Holandii"[120], podjęli więc próbę jego przygotowywania.

Mimo trudności i często nieregularnego wydawania kolejne numery ukazujące się w 1984 r. oferowały coś więcej niż tylko tłumaczenia publikacji Biura Koordynacyjnego w Brukseli. Jan Minkiewicz w swej autorskiej publicystyce podejmował głównie tematy ruchu pokojowego, a także relacji Wschód–Zachód, chcąc w ten sposób trafić w obszar zainteresowań czytelników holenderskich[121].

Jednocześnie publicyści polskiego pochodzenia – Minkiewicz, Malko, Zielonka i Machajski – nadal nagłaśniali w holenderskich mediach temat polskiej opozycji. Minkiewicz nieustannie podkreślał, że „Solidarność" wciąż pozostaje siłą „o politycznym znaczeniu", którą Zachód powinien nieustająco wspierać. Malko z kolei gorąco namawiał do poświę-

[115] *Ibidem*, 30, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii do czytelników biuletynu informacyjnego, 1 VI 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 13 VI 1982 r., b.p.

[116] *Ibidem*, 33, Krótkie sprawozdanie z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii od 1 stycznia do 1 marca 1983 r., 10 III 1983 r., b.p.; *ibidem*, 33, Sprawozdanie Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie na zebranie w Brukseli w dniu 29 I 1983 r., 28 I 1983 r., b.p.; IISH, FNV CA 1983, 90, Pismo Jana Minkiewicza do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 7 I 1983 r., b.p.

[117] IISH, Solidarność Nederland, 33, Notatka Johannesa van Greunsvena w sprawie zebrania na temat rozwoju sytuacji w Polsce i stanowiska FNV, 22 IX 1983 r., b.p.

[118] *Ibidem*; IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii do FNV i CNV z komentarzem dotyczącym uchwały FNV i CNV w sprawie dalszego wsparcia dla biura, 18 X 1983 r., b.p.

[119] *Informatie-bulletin Solidarnosc*, „De Brug" 1984, nr 2, s. 15 (organ CNV); *Solidarnosc*, „De vakbondskrant" (organ FNV) 1984, nr 2, s. 9.

[120] „Solidariteit informatiebulletin", 1 II 1984, nr 8, s. 2; zob. też IISH, FNV CA 1984, 66, Pismo Ireneusza i Mieczysława Maligłówków oraz Jana Minkiewicza do Wima Koka, 24 IV 1984 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV z kosztorysem biuletynu informacyjnego „Solidarności", b.d., b.p.; IISH, FNV CA 1984, 66, Notatka Johana van Rensa dotycząca wniosku Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 7 V 1984 r., b.p.

[121] IISH, Solidarność Nederland, 31, List otwarty Jana Minkiewicza do holenderskich czytelników „Solidariteit informatiebulletin", 11 IV 1984 r., b.p.

cenia większej uwagi Europie Wschodniej w holenderskich szkołach i mediach[122]. Od 1985 r. Minkiewicz zintensyfikował wydawanie komunikatów prasowych i oświadczeń, wykorzystując swą nową rolę rzecznika WiP[123].

W ramach działalności informacyjnej i lobbingowej emigranci stykali się z opiniami i priorytetami społeczeństwa holenderskiego, które odbiegały od ich opinii i priorytetów. Jak już nie raz wspomniano, we wczesnych latach osiemdziesiątych spora część holenderskiego społeczeństwa żywo interesowała się kwestiami pokoju i rozbrojenia. 21 listopada 1981 r., na krótko przed ogłoszeniem stanu wojennego, 300 tys. ludzi protestowało w Amsterdamie przeciwko planowanemu umieszczeniu amerykańskich głowic jądrowych w Holandii. Wielu polskich emigrantów nie rozumiało tej holenderskiej obsesji na punkcie broni jądrowej. Apele w sprawie rozbrojenia Zachodu traktowali jako wyraźne lekceważenie zagrożenia ze strony Moskwy. Ponadto dążenie wielu zachodnich aktywistów lewicowych do utrzymania pokoju w Europie przy zachowaniu stabilnych relacji z rządami państw Europy Wschodniej było nie do pogodzenia z zabiegami wielu działaczy Polonii zmierzającymi do uzyskania maksymalnego wsparcia dla walki na rzecz wolności i praw człowieka w ich ojczyźnie[124].

Fenomen „Solidarności" sprawił jednak, że w Holandii doszło do dialogu między tymi dwoma światami, ułatwionego dzięki działaniom funkcjonujących między nimi „łączników". Takim łącznikiem był zwłaszcza Jan Minkiewicz, przekonany, że dzięki „pracy misjonarskiej" można wskazać odpowiedni kierunek młodym ludziom skupionym w ruchach pokojowych. Informując o tym polską opozycję i jednocześnie nieustannie zwracając uwagę ruchu pokojowego na znaczenie „Solidarności", próbował zbliżyć do siebie oba środowiska[125].

Do „łączników" zaliczał się również w pewnej mierze nauczyciel akademicki Jan Zielonka. Jak wspomina, szybko zapoznał się z charakterem dyskusji o Polsce prowadzonych

[122] Zob. np. AMSZ, 17/89 I, Hol-0-2413-1-86, Szyfrogram nr 2458/IV/5214 Ambasady PRL w Hadze, 13 XI 1986 r., b.p.; J. Machajski, *Aanklacht eerbewijs aan KOR*, „De Waarheid", 31 I 1984; *idem*, *Lech Walesa weet ook wanneer hij geen verantwoordelijkheid moet nemen*, „De Waarheid", 28 XI 1987; *idem*, *Militairen, technocraten en de 'mensen met de houten kop*, „De Waarheid", 28 I 1984; S. Malko, *Belangstelling voor Sovjet-Unie moet gestimuleerd*, „NRC Handelsblad", 10 V 1986; *idem*, *In Polen groeit de „parallele" maatschappij door*, „NRC Handelsblad", 6 VI 1986; *idem*, *Verkiezingen in Polen: Solidariteit in de knel tussen massa en intelligentsia, partij en kerk*, „Internationale Spectator", lipiec 1989, s. 406–413; S. Malko, K. Gradov, *West weet te weinig van Oost*, „Volkskrant", 29 X 1983; J. Minkiewicz, *Doorgaan met solidariteit Oost-Europese oppositie*, „De Waarheid", 26 X 1985; *idem*, *Solidarność na vijf jaar nog steeds spreekbuis*, „De Waarheid", 2 IX 1985.

[123] Zob. np. IISH, Solidarność Nederland, 142, Notatka informacyjna Jana Minkiewicza, przedstawiciela organizacji „Wolność i Pokój" na Zachodzie, na temat WiP, 14 IX 1987 r., b.p.; *ibidem*, 137, Pismo Jana Minkiewicza do działaczy WiP, 25 VI 1988 r., b.p.; *ibidem*, 134, Notatka Jana Minkiewicza na temat niezależnego seminarium poświęconego roli aktu helsińskiego w utrzymaniu pokoju międzynarodowego, b.d., b.p.

[124] Relacja Krzysztofa Apta, 26 IV 2012 r.; Relacja Saszy Malko, 21 IX 2012 r.; zob. też Ch. Miedema, *Vrede of Vrijheid?...*, *passim*.

[125] AKKS, Biuro Koordynacyjne w Brukseli, 740 000, Opracowanie Jana Minkiewicza pt. „Ruchy pokojowe na Zachodzie: ich charakter i znaczenie", 8 VI 1984 r., b.p.; IISH, IKV, 554, Opracowanie Jana Minkiewicza pt. „Społeczne alternatywy między rzeczywistością a utopią", 30 X 1984 r. [?], b.p.; IISH, IKV, 219, Sprawozdanie z Dnia Polskiego, zorganizowanego przez Międzywyznaniową Radę Pokoju i Pax Christi w Holandii 14 I 1984 r., [styczeń 1984 r.], b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 15 i 30 VI 2010 r.; Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r.; zob. też „Biuletyn Informacyjny Solidarności", 20 XII 1983, nr 6; 1 II 1984, nr 8; 1 III 1984, nr 9/10; 15 III 1984, nr 11; 15 V 1984, nr 15; 1 VII 1984, nr 17/18; 1 VIII 1984, nr 19/20; 1 IX 1984, nr 21/22.

w Holandii: „zrozumiałem [...] że każdy, kto wypowiada się o Polsce, w rzeczywistości mówi o własnym kraju, opowiadając się za lewicą i krytykując prawicę. Albo myśli o Ameryce czy anty-Ameryce [...]. Polska jest tylko dodatkiem do pytań o Polskę"[126]. Nie interesowała go przynależność polityczna, ale bardziej to, co dana osoba pragnęła zrobić dla Europy Wschodniej: „mówiłem, że nie interesuje nas lewica czy prawica na Zachodzie [...]. Potrzebujemy wsparcia. Jeśli ludzie lewicy chcieli pomóc »Solidarności«, nie powinniśmy się od nich odwracać, tylko ich przyjąć [...]. To, że Reagan ich nie lubi, a oni nie lubią Reagana, to nie jest moja sprawa. Mnie obchodzi nie Reagan, tylko Polska [...]. Naszym celem nie było popieranie lewicy przeciw prawicy czy Ameryki przeciw Niemcom, to nie była nasza sprawa"[127].

Podobnie jak Minkiewicz, Zielonka próbował neutralizować brak zrozumienia między Holendrami a emigrantami z Polski, wyjaśniając tło polityczne zarówno ruchu pokojowego, jak i „Solidarności". On również dostrzegł szansę zainteresowania aktywistów ruchu pokojowego walką o demokratyzację w Europie Wschodniej[128]. Jednocześnie Minkiewicz i Zielonka sprzeciwiali się często jednostronnej krytyce polityki odprężenia, formułowanej w kręgach polonijnych. Patrzyli krytycznie na jej pozytywne i negatywne aspekty, ale bez wątpienia obydwaj byli zwolennikami prowadzenia przez Holendrów aktywniejszej polityki wschodnioeuropejskiej[129].

Również Sasza Malko i Michał Korzec często wypowiadali się w prasie na temat ruchu pokojowego, przy czym swobodniej dawali upust swojej irytacji jego ugodowością, chociaż byli skłonni dostrzegać pozytywną ewolucję tego środowiska[130]. Malko wykorzystywał swoje artykuły publikowane w Paryżu dla emigracyjnego czasopisma „Kontakt" do wyjaśnienia niderlandzkim Polakom, czym był holenderski ruch pokojowy. „Dokładnie to, co pisałem o Polakach w Holandii po niderlandzku, pisałem o Holendrach po polsku" – przekonuje. Podobnie jak Minkiewicz i Zielonka, choć zżymał się na wiele posunięć pacyfistów, krytykował także jednostronne odrzucenie współpracy z tym ruchem przez niektórych polskich emigrantów[131].

---

[126] Relacja Jana Zielonki, 10 VI 2011 r.

[127] *Ibidem*.

[128] IISH, IKV, 219, Sprawozdanie z Dnia Polskiego, zorganizowanego przez Międzywyznaniową Radę Pokoju i Pax Christi w Holandii, 14 I 1984 r., [styczeń 1984 r.], b.p.; J. Zielonka, *Het gedeelde belang. Het samenbrengen van twee visies op Europa* [w:] *Europa eenmaal andermaal...*, s. 89–98; *idem*, *Z dwóch stron Europy*, „Kontakt" 1984, nr 10, s. 71–73.

[129] IISH, Solidarność Nederland, 37, Notatka informacyjna Jana Minkiewicza dotycząca problemu jałtańskiego, 21 III 1982 r., b.p.; IISH, IKV, 554, Jan Minkiewicz, Kilka uwag dotyczących procesu helsińskiego, 14 XI 1985 r., b.p.; J. Minkiewicz, P. Scheffer, *Grens van ontspanning is bereikt*, „De Volkskrant", 31 VIII 1982; J. Zielonka, *Nederland en het Oost-Europabeleid: van diplomatiek naar strategisch concept*, „Internationale Spectator", styczeń 1989, s. 44–51.

[130] M. Korzec, *Oost-Europa, pacifisme en het satansdenken*, „Transaktie. Tijdschrift voor de wetenschap van oorlog en vrede" 1983, nr 3, s. 232–238; W. van Hengel, *Vredesbeweging heeft kans op (kern)oorlog vergroot*, „Reformatorisch Dagblad", 6 XI 1982; S. Malko, *Vredesbeweging denkt onrealistisch over een dialoog met Oostbloklanden*, „Volkskrant", 21 X 1982; *idem*, *Westerse vredesbeweging laat zich in de luren leggen*, „Volkskrant", 16 XI 1982.

[131] Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.; S. Malko, *Korespondencja z Holandii*, „Kontakt", czerwiec 1982, s. 69–70; *idem*, *Korespondencja z Holandii*, „Kontakt", luty 1983 r., s. 68–69; *idem*, *Korespondencja z Holandii*, „Kontakt", luty 1983, s. 74–75; *idem*, *Nobel, sklepikarze i ruch pokojowy*, „Kontakt", listopad 1983,

Ci czterej działacze, którzy przyjęli rolę łączników, mieli tę przewagę, że znali zarówno środowisko lewicowe w Holandii, jak i środowisko opozycyjne w Polsce oraz na emigracji. Minkiewicz, Malko i Korzec studiowali w latach siedemdziesiątych w Amsterdamie, dlatego mieli okazję dobrze poznać poglądy lewicowych kolegów z uniwersytetu[132]. Poza tym Minkiewiczowi i Korcowi, którzy przyjechali do Holandii jako dzieci, łatwiej było się dostosować niż Malce, który był stosunkowo „świeżym" emigrantem. Dostrzegał to zresztą sam Malko, który tak opisywał kontakty Minkiewicza w środowiskach lewicowych: „czuł się tam jak ryba w wodzie. [...] Był taki jak oni. Minkiewicz był niezastąpiony"[133]. Zielonka z kolei przyjechał do Holandii dopiero po ukończeniu studiów, ale jako politolog zatrudniony na holenderskich uniwersytetach szybko poznał lewicowe przekonania tamtejszych środowisk studenckich[134].

Yoram Krozer, sam bardzo aktywny w lewicowych kręgach w Holandii, prawdopodobnie bardziej nadawał się do podobnej agitacji. Był jednak zwolennikiem raczej konkretnej pomocy dla Polski niż ciągłego robienia szumu w holenderskiej opinii publicznej. Merpol i Polski Komitet w Amsterdamie, z którymi łączyły go luźne więzi, nazywa z perspektywy półwiecza „klubami gadających głów": „było wielu piszących. Ja też regularnie pisywałem. Ale [...] to jest moja prywatna opinia: te historyjki na niewiele się zdawały". Nadto uważa, że na dłuższą metę niezliczone dyskusje o Polsce w lewicowych kręgach holenderskich mogły się przyczynić do ograniczenia pierwotnego entuzjazmu, z jakim zaczęto traktować reformujący się socjalizm w Europie Wschodniej[135].

Kiedy w 1988 r. nowa fala strajków ponownie skupiła uwagę opinii publicznej na „Solidarności", Minkiewicz – jak było wspomniane – wznowił wydawanie oświadczeń i publikacji w imieniu Biura Informacyjnego; częściej też pojawiał się w mediach. Z pomocą żony, która jeszcze mieszkała w Polsce, ale regularnie przyjeżdżała do Holandii, drogą telefoniczną zbierał informacje o działaniach opozycji w PRL i przekazywał je mediom holenderskim, zagranicznym i emigracyjnym. Szczególnie bliskie kontakty łączyły go z Radiem Wolna Europa, dla którego w tym czasie pracował[136].

Warto w tym kontekście zaznaczyć, że ogólnie w latach osiemdziesiątych obecność polskich emigrantów w holenderskich mediach była zadziwiająco częsta, szczególnie w porównaniu z RFN, gdzie mieszkało o wiele więcej Polaków. Zjawisko to częściowo wynikało z tego, że emigracyjna działalność polityczna w Holandii była zdominowana przez dobrze mówiących po niderlandzku lub angielsku ludzi z wyższym wykształceniem,

---

s. 75–76; *idem*, *Obecność polska w Holandii*, „Kontakt", kwiecień 1982, s. 66–68; *idem*, *Protestanci i pacyfizm*, „Kontakt", listopad 1982, s. 72–76.

[132] Por. Ch. Miedema, *„Wszyscy mówią wciąż o walce lewicy z prawicą"*..., s. 165–192.

[133] Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.

[134] Relacja Jana Zielonki, 10 VI 2011 r.

[135] Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.

[136] IISH, Solidarność Nederland, 44, Pismo Martiena Bouwmansa do Jana Minkiewicza, 10 I 1988 r., b.p.; *ibidem*, 141, Notatka Jana Minkiewicza, 25 V 1988 r., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r.; S. Malko, *Hallo, dit is de petrochemische fabriek in Plock*..., s. 7; J. Minkiewicz, *Wederwaardigheden van de onafhankelijke Poolse studentenbond NZS, 2e wereld*, „Informatie over Oost-Europa" 1989, nr 2/3, s. 15–19.

takich jak Malko, Zielonka czy Minkiewicz. Jednocześnie w Holandii, w przeciwieństwie do RFN, nie było krajowych specjalistów od spraw polskich, ponieważ ogólnie zainteresowanie tą tematyką było niewielkie. Dlatego też, kiedy wątki dotyczące Polski pojawiły się w prasie – jak w latach osiemdziesiątych – media koniecznie chciały usłyszeć opinie emigrantów. Zupełnie inaczej postępowano w RFN, gdzie najpierw dzwoniono do niemieckich ekspertów[137].

Legitymizacja i solidarność związkowa: Biuro Informacyjne i holenderskie centrale związkowe

Organizacje emigracyjne wspierające „Solidarność" naturalną koleją rzeczy szukały możliwości nawiązania kontaktu z holenderskimi centralami związkowymi. Merpol współpracował z największą centralą – Federacją Holenderskich Związków Branżowych (Federatie Nederlandse Vakbeweging, FNV), liczącą około miliona członków, z mniejszym Krajowym Chrześcijańskim Związkiem Zawodowym (Christelijk Nationaal Vakverbond, CNV) (około 300 tys. członków) oraz z marginalnym, ultralewicowym Niezależnym Związkiem Organizacji Branżowych (Onafhankelijk Verbond van Bedrijfsorganisaties, OVB). Wielu polskich emigrantów bardzo pozytywnie wspomina to ostatnie, niewielkie ugrupowanie, które było gotowe poprzeć dążenia polskich robotników o wiele chętniej niż dwie większe centrale. Stosunkowo szybko aktywiści OVB i polscy emigranci – przede wszystkim Jan Minkiewicz i Yoram Krozer – nawiązali bliską współpracę. Krzysztof Apt po latach zauważył: „w pewnym stopniu byli anarchistami [...] i byli niewielką grupą, ale moim zdaniem byli najbardziej oddani". Krozer dodaje: „w początkowym okresie ich znaczenie było ważniejsze [...] niż formalnych związków zawodowych"[138].

Opinie na temat postawy FNV i CNV już wówczas były rozbieżne. Dziennikarz Sasza Malko skrytykował w 1980 r. rezerwę tej pierwszej centrali wobec „Solidarności" i potępił jej bezkrytyczną postawę wobec oficjalnej polskiej centrali związkowej – Centralnej Rady Związków Zawodowych[139]. W 1982 r. Yoram Krozer stwierdził z kolei, że pomoc wielkich central miała profil prawicowy i cechowała się bezbarwnością[140]. Obecnie Minkiewicz i Korzec oceniają centrale bardziej pozytywnie: „FNV naprawdę zachował się przyzwoicie. Bez zastrzeżeń" – uważa Korzec[141].

Pozostaje faktem, że centrale FNV i CNV dość późno nawiązały kontakt z „Solidarnością". Do pierwszego spotkania doszło dopiero w marcu 1981 r., gdy do Holandii

[137] Ch. Miedema, *Vrede of Vrijheid?*..., s. 527–528.

[138] IISH, Solidarność Nederland, 27, Sprawozdanie Krzysztofa Apta z dotychczasowej działalności fundacji Merpol, 18 IX 1981 r., b.p.; *ibidem*, 28, Plakat „Dzień Polski, sobota 8 maja 1982", [maj 1982 r.], b.p.; Relacja Krzysztofa Apta, 24 X 2014 r.; Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.; zob. też Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.; Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r. i 15 VI 2010 r.

[139] S. Malko, *Nederland staat te vrijblijvend tegenover Polen*, „NRC", 27 X 1980; *idem*, *Waar blijft PvdA als het gaat om Solidariteit*, „NRC", 27 II 1981.

[140] *Idem*, *Nederland staat te vrijblijvend tegenover Polen*, „NRC", 27 X 1980; *idem, Waar blijft PvdA als het gaat om Solidariteit*, „NRC", 27 II 1981.

[141] Relacja Michała Korca, 25 VIII 2012 r.; J. Minkiewicz, *Stan wojenny a Holandia*...

przyjechał członek Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego gdańskiej „Solidarności" – Stefan Lewandowski. Merpol pełnił funkcję pośrednika w nawiązaniu kontaktów, zapewniając m.in. tłumaczy. Ogólnie jednak „Solidarność" i centrale związkowe wolały rozmowy bezpośrednie, choćby ze strachu przed tym, że komunistyczna propaganda wykorzysta fakt udzielania pomocy przez organizacje emigracyjne. Zarazem „Solidarność" była sceptyczna wobec „dzikiego" entuzjazmu zachodnich grup wsparcia, takich jak Merpol – również z uwagi na to, że nie była w stanie ocenić ani ich zaplecza politycznego, ani motywów działania. Wolała się ograniczyć do kontaktów z zachodnimi centralami związkowymi, co pozwalało jej prezentować się jako organizacja apolityczna o profilu czysto związkowym.

Jan Minkiewicz zwrócił uwagę na tę rezerwę, kiedy jesienią 1981 r. odwiedził Polskę w towarzystwie delegacji związkowców z OVB. W sprawozdaniu z podróży stwierdził: „»Solidarność« w Polsce musi pełnić rolę ruchu społeczno-politycznego, ale na zewnątrz występuje wyłącznie jako związek zawodowy i beneficjent pomocy humanitarnej dla polskiego społeczeństwa". Potwierdziła to działaczka „Solidarności" Iwona Mikulska, która w listopadzie 1981 r. odwiedziła Holandię. Te sformułowane niemal jednocześnie opinie wywołały poruszenie wśród członków Merpolu. Minkiewicz argumentował, że jeśli organizacja pragnęła utrzymywać kontakty z „Solidarnością", musiała gruntownie zmienić cel działalności, a najlepiej i nazwę. Sam postanowił zapisać się do FNV, ponieważ nie chciał dłużej uchodzić za pośrednika i osobę spoza środowiska związkowców[142].

Minkiewicz nie stał się zresztą jedynym Holendrem o polskich korzeniach działającym w związkach zawodowych. Pomoc dla Polski organizowali przede wszystkim członkowie zarządu związku z Limburgii, mający polskie korzenie. Między innymi z tego powodu region ten został wybrany w połowie lat osiemdziesiątych na partnera wspomagającego podziemne struktury „Solidarności" z Regionu Toruńskiego[143]. W FNV działał też Yoram Krozer. Z własnej inicjatywy starał się przybliżyć kolegom Polskę – „czasem w bardzo pragmatyczny sposób. Zabierałem kilku członków zarządu [...] i moim samochodem jechaliśmy do Polski, odwiedzaliśmy różne miejsca"[144].

Nie tylko „Solidarność" miała wątpliwości co do pośrednictwa ze strony Merpolu. Również OVB szybko zrezygnował z pośrednictwa, oferowanego z reguły przez Jana Minkiewicza. Zdaniem Krozera, współpracę Minkiewicza z OVB zakłóciło powstanie Biura Informacyjnego: w opinii OVB polsko-holenderski działacz zbyt mocno związał się w ten sposób z konkurencyjną FNV. Także sam Krozer – choć pozostał w kontakcie z OVB –

[142] IISH, Solidarność Nederland, 28, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu Merpolu z 7 XII 1981 r. w domu Elżbiety Oryszczyn w Wormerveer, [grudzień 1981 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie Jana Minkiewicza z roboczej wizyty w Polsce – do użytku wewnętrznego w Merpolu, 29 XI 1981 r., b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu Merpolu z 16 XI 1981 r. w domu Jana Boogaarda, [listopad 1981 r.], b.p.; Relacja Iwony Tuge, 12 IV 2011 r. i 6 V 2011 r., zapis w zbiorach autorki; Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r.

[143] IISH, Solidarność Nederland, 33, Poufna notatka Leo Mesmana na temat zawarcia umowy o współpracy między NSZZ „Solidarność" Regionu Toruńskiego i oddziałem FNV w Limburgii, 13 V 1986 r., b.p.

[144] Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.

przestał odgrywać rolę pośrednika, a lewicowa centrala sama wypracowała dobre kontakty, zwłaszcza w Gdańsku[145].

Również FNV stosunkowo szybko nawiązała bezpośrednie relacje z „Solidarnością". Ich przejawem była wizyta wspomnianej Iwony Mikulskiej z listopada 1981 r. Mikulska zaprosiła przewodniczącego FNV (później premiera Holandii w latach 1994–2002) Wima Koka i odpowiedzialnego za sprawy Europy Wschodniej Johana van Rensa na zebranie Komisji Krajowej „Solidarności", planowane w dniach 10–12 grudnia 1981 r. Holendrzy przyjęli zaproszenie i zjawili się w Gdańsku. Kok odbył rozmowę z Lechem Wałęsą i wygłosił na posiedzeniu komisji krótkie przemówienie, chcąc tym samym wyrazić swoje poparcie dla „Solidarności". Wagę tego gestu pokazał poranek 13 grudnia, kiedy Kok i van Rens, już na lotnisku w Holandii, dowiedzieli się o wprowadzeniu nocą stanu wojennego[146].

Z dnia na dzień sytuacja gwałtownie się zmieniła. W wyniku utraty przez holenderskich związkowców kontaktu z Gdańskiem znaczenie Merpolu jako wyraziciela polskich interesów wzrosło. To właśnie Merpol współorganizował ogólnokrajową demonstrację 19 grudnia 1981 r., w której – oprócz związków zawodowych – uczestniczyły wszystkie partie polityczne[147].

Niedługo potem w kręgu zainteresowania związków zawodowych znalazło się jednak Biuro Informacyjne „Solidarności". Już 11 stycznia 1982 r. bardzo pozytywnie wypowiadał się o nim Johan van Rens z FNV: „jeśli z inicjatywy niedawno powstałego komitetu »Solidarności« dojdzie do złożenia propozycji współpracy, to całkiem możliwe, że ją przyjmiemy"[148]. Również CNV już w styczniu 1982 r. rozważał udzielenie biuru wsparcia[149].

Z chwilą powstania Biura Informacyjnego „Solidarności" Jan Minkiewicz wykorzystał kontakty, które nawiązał w imieniu Merpolu w centralach związkowych. Zamiast jednak – jak do tej pory – poświęcać tyle samo uwagi wszystkim trzem centralom, skupił się na największej z nich: FNV. W wyniku tej strategii na początku lutego 1982 r. biuro otrzymało lokal w siedzibie związku zawodowego Druk en Papier FNV w Amsterdamie[150]. Konkurencyjny CNV nie krył zdumienia, kiedy otrzymał z FNV pismo z tą informacją, zawierające zarazem prośbę o wsparcie finansowe dla biura. Kierownictwo CNV było gotowe takiej pomocy udzielić, chociaż czuło się obrażone, że z podobną prośbą nie zwrócił

[145] IISH, Solidarność Nederland, 27, List Krzysztofa Apta do Jana Minkiewicza, 15 X 1981 r., b.p.; Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.

[146] IISH, IKV, 472, Notatka Johana van Rensa dotycząca Polski, 11 I 1982 r., b.p.; Relacja Johana van Rensa, 4 II 2011 r. i 2 V 2011 r.; Relacja Iwony Tuge, 12 IV 2011 r. i 6 V 2011 r.

[147] IISH, Solidarność Nederland, 28, Sprawozdanie z zebrania Merpolu w Amsterdamie z 3 I 1982 r., [styczeń 1982 r.], b.p.; IISH, FNV HA 1981, 106, Pismo federacji związkowych ABVA (Algemene Bond van Ambtenaren – Federacji Generalnej Urzędników) i KABO (Katholieke Bond van Overheidspersoneel – Katolickiego Związku Pracowników Administracji Rządowej) do FNV, 26 XII 1981 r., b.p.; IISH, IKV, 472, Notatka Johana van Rensa dotycząca Polski, 11 I 1982 r., b.p.; IISH, FNV CA 1981, 338, Notatka FNV w sprawie pomocy dla Polski, b.d., b.p.

[148] IISH, IKV, 472, Notatka Johana van Rensa dotycząca Polski, 11 I 1982 r., b.p.

[149] IISH, CNV 75, Protokół posiedzenia zarządu CNV w siedzibie CNV w Utrechcie z 18 I 1982 r., [styczeń 1982 r.], b.p.

[150] IISH, Solidarność Nederland, 28, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu Merpolu w Lelystad z 16 I 1982 r., [styczeń 1982 r.], b.p.

się sam Minkiewicz wraz z kolegami[151]. Dopiero w połowie lutego Biuro Informacyjne przeprosiło CNV za tę niezręczną sytuację. Ze względu na dobro sprawy polskiej CNV nie chował urazy i na początku marca oficjalnie wsparł materialnie działalność biura[152]. Mimo to w kolejnych latach nadal współpracowało ono przede wszystkim z FNV.

Na podstawie rozmów z lutego FNV, CNV i członkowie „Solidarności" zawarli umowę o finansowaniu Biura Informacyjnego w wysokości 1500 guldenów miesięcznie oraz umożliwieniu sporadycznego korzystania z teleksu FNV i należących do centrali artykułów biurowych[153]. Wsparcie FNV i CNV nie ograniczyło się wyłącznie do pomocy finansowej: na prośbę biura obydwie centrale zwróciły się do instytucji rządowych z wnioskiem o przyznanie zasiłków trzem członkom „Solidarności" pracującym w biurze, o przedłużenie im wiz oraz o rekomendacje dla nich. CNV udzielił nawet zatrudnionym w biurze członkom związku indywidualnego wsparcia finansowego z funduszy zebranych dla „Solidarności"[154].

Utrzymywanie biura przez centrale związkowe opierało się na umowach półrocznych, z kwartalną weryfikacją[155]. Po pierwszym półroczu FNV wypowiadała się na temat biura stosunkowo pozytywnie: „o ile możemy ocenić działalność na podstawie własnych obserwacji, jesteśmy zdania, że Biuro Informacyjne jako punkt kontaktowy dla działań związanych z Polską pełniło w ostatnich miesiącach całkiem pożyteczną funkcję"[156]. Obydwie centrale od początku uznawały jednak, że wsparcie będzie tymczasowe, i czuły narastający niepokój, obserwując niewielki postęp w uzyskiwaniu samodzielności przez samo biuro i jego członków. Mimo to po pierwszym półroczu centrale zwiększyły miesięczne wpłaty, uznając argumenty Minkiewicza, który podkreślał, że jako jedyny członek biura mający stały dochód co miesiąc musiał wykładać z własnej kieszeni setki guldenów na pokrycie rosnących kosztów podróży[157].

---

[151] IISH, CNV 75, Protokół posiedzenia zarządu CNV w siedzibie CNV w Utrechcie z 8 II 1982 r., [luty 1982 r.], b.p.; IISH, CNV 131, Sprawozdanie z posiedzenia zespołu politycznego IZOS (Internationale Zaken en Ontwikkelingssamenwerking – Stowarzyszenie Spraw Międzynarodowych i Rozwoju) z 8 II 1982 r., b.d., b.p.

[152] IISH, CNV 131, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii do CNV, 15 II 1982 r., b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z rozmowy między przedstawicielami CNV i Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" z 9 III 1982 r., [marzec 1982 r.], b.p.

[153] IISH, FNV HA 1982, 83, Notatka grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV na temat bilansu działań na rzecz Polski, b.d., b.p.

[154] *Ibidem*, 82, Pismo FNV do urzędu imigracyjnego, 21 I 1982 r.; *ibidem*, Pismo FNV do gminnego działu socjalnego, 17 II 1982 r., b.p.; *ibidem*, Pismo FNV do radnego ds. socjalnych, 11 III 1982 r., b.p.; *ibidem*, Pismo FVN do gminnego działu socjalnego, 2 XI 1982 r., b.p.; IISH, CNV 131, Sprawozdanie z rozmowy między przedstawicielami CNV i Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" z 9 III 1982 r., [marzec 1982 r.], b.p.; IISH, CNV 204, VR-82-120, Notatka dotycząca Biura Informacyjnego „Solidarność" w Holandii, b.d., b.p.

[155] IISH, FNV CA 1982, 127, Odnowienie umowy między FVV a Biurem Informacyjnym „Solidarności" w Holandii, 3 VIII 1982 r., b.p.; *ibidem*, 123, J. Szyguła, E. Nieborak, J. Minkiewicz, Pismo przedstawicieli Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 13 VI 1982 r., b.p.

[156] *Ibidem*, 127, Odnowienie umowy między FVV a Biurem Informacyjnym „Solidarności" w Holandii, 3 VIII 1982 r., b.p.

[157] *Ibidem*; IISH, FNV HA 1982, 83, Notatka grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV na temat bilansu działań na rzecz Polski, b.d., b.p.; IISH, CNV 159, Protokół posiedzenia zarządu CNV w siedzibie CNV w Utrechcie z 23 VIII 1982 r., [sierpień 1982 r.], b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 33, Notatka Jana Minkiewicza dotycząca działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 1 VIII 1982 r., b.p.

Minkiewicz porównał bardzo skromną sytuację finansową biura w Holandii do położenia Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" we Francji, dokąd nieustannie napływały pieniądze. Dawny przewodniczący Merpolu, Krzysztof Apt, który w 1981 r. przeniósł się do Francji i rozpoczął współpracę z paryskim komitetem, wspomina, że był oszołomiony kwotami pieniędzy otrzymywanymi przez tutejszą strukturę. Również on dostrzega różnicę między sytuacją materialną biura w Holandii a położeniem jego francuskiego odpowiednika i z perspektywy czasu uważa, że Minkiewicz „mógłby [...] więcej zdziałać, gdyby miał więcej pieniędzy"[158]. Tymczasem w 1982 r. inny członek Biura Informacyjnego, Józef Szyguła, miał dobre zdanie o Holandii i pisał: „skromne fundusze biura nie odzwierciedlają rzeczywistej pomocy społeczeństwa holenderskiego dla Polski"[159].

Najważniejszym problemem w relacjach między Biurem Informacyjnym a centralami związkowymi w pierwszych sześciu miesiącach wzajemnej współpracy nie były jednak pieniądze, lecz kwestia mandatu (legitymizacji). Mimo udzielania biuru wsparcia FNV nie była przekonana, czy rzeczywiście reprezentowało ono „Solidarność". W kierownictwie centrali nie wątpiono w czyste intencje Minkiewicza i członków „Solidarności", ale przykładano dużą wagę do bezpieczeństwa i procedur, dlatego chciano w jakiś sposób uzyskać pewność co do statusu biura. Działaczka FNV, Madeleine van Laar, wspomina: „byliśmy bardzo formalną organizacją, a zatem formalna organizacja chciała uzyskać od biura formalny mandat, wyrażający poparcie »Solidarności« w Polsce i stwierdzający, że [biuro] może w jej imieniu negocjować z FNV"[160]. Centrala nie kryła swoich wątpliwości nie tylko przed Minkiewiczem, lecz nawet przed polską ambasadą, która już w lutym 1982 r. w piśmie do FNV skarżyła się, że holenderskie związki zawodowe zaczęły wspierać biuro[161].

Minkiewicz próbował rozwiać wątpliwości FNV. Powoływał się na wytyczne sporządzone przez działaczy „Solidarności" na Zachodzie podczas zebrań w Zurychu i Brukseli. Zwrócił również uwagę na szok, jaki przeżyli członkowie „Solidarności" przebywający poza PRL z chwilą ogłoszenia stanu wojennego. Wobec zaskakującego obrotu wydarzeń z początku nikt nie miał oficjalnego mandatu rozbitej „Solidarności". FNV wciąż jednak liczyła na uzyskanie formalnego potwierdzenia, zwłaszcza po utworzeniu podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Zauważono, że komisja już w lipcu udzieliła jednoznacznego poparcia Jerzemu Milewskiemu i brukselskiemu Biuru Koordynacyjnemu. Minkiewicz próbował wykorzystać ten fakt i wytłumaczyć, że biuro w Amsterdamie było przedłużeniem albo przedstawicielstwem Brukseli. Faktycznie, po uznaniu brukselskiego biura przez TKK Milewski ogłosił podległość solidarnościowych biur tworzonych w poszczególnych krajach wobec Brukseli, z czym większość z nich mniej lub bardziej chętnie się zgodziła[162]. O ile

[158] Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r.; Relacja Krzysztofa Apta, 24 X 2012 r.

[159] IISH, Solidarność Nederland, 33, Sprawozdanie Józefa Szyguły z działalności Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 15 VII 1982 r., b.p.

[160] Relacja Madeleine van Laar, 26 IV 2011 r., zapis w zbiorach autorki; Relacja Johana van Rensa, 4 II 2011 r. i 2 V 2011 r.

[161] AMSZ, 7/86 I, Hol 23-1-82, Szyfrogram nr 3119/I/1291 Ambasady PRL w Hadze, 26 II 1982 r., b.p.

[162] IISH, FNV CA 1982, 127, WIZ/82-66, Krótkie sprawozdanie z rozmowy Jana Minkiewicza z Sewerynem Blumsztajnem z 9 V 1982 r., [maj 1982 r.], b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 33, Notatka Jana Minkiewicza dotycząca działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 1 VIII 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33,

nie rozwiało to wszystkich wątpliwości FNV co do statusu biura w Amsterdamie, o tyle skutecznie zakończyło dyskusję na ten temat.

System umów czasowych i ocen okresowych w ramach związkowego wspierania Biura Informacyjnego w Holandii obowiązywał również w drugiej połowie 1982 i w 1983 r. We współpracy zaczęły się jednak pojawiać kolejne pęknięcia. Centrale chciały ograniczyć pomoc i w rozliczeniu drugiej połowy 1982 r. odmówiły uregulowania rachunków za telefon, które z powodu licznych rozmów międzynarodowych były horrendalnie wysokie. Minkiewicz bronił się, podkreślając, że TKK i Milewski zalecali kontakty wyłącznie z centralami związkowymi, dlatego biuro nie było w stanie pozyskać innych funduszy[163]. Centrale były ponadto niezadowolone z przebiegu demonstracji z 31 sierpnia 1982 r. oraz tzw. akcji adopcyjnej, o której będzie jeszcze mowa. FNV wsparła planowaną przez biuro demonstrację, wysyłając mówcę i asygnując drobną kwotę pieniężną, ale narzekała na niską frekwencję oraz na to, że Biuro Informacyjne i polskie komitety nie skorzystały z sugestii centrali, organizując akcje. Choć w FNV stwierdzono, że biuro w niewystarczającym stopniu skorzystało z pomocy centrali, to zaangażowania zabrakło też po stronie związkowców[164].

Jeszcze większym fiaskiem zakończyła się akcja adopcyjna. W czerwcu 1982 r. Biuro Informacyjne zaproponowało akcję wspierania rodzin osób internowanych w PRL. Jednak konkretny projekt tego przedsięwzięcia przedstawiło dopiero w grudniu. Co więcej, nie spotkał się on z akceptacją FNV, która postanowiła stworzyć własny plan. Po długich dyskusjach centrala ostatecznie przekazała Biuru Informacyjnemu sprawy administracyjne akcji i przychyliła się do jego propozycji skorzystania z usług firmy kurierskiej Vanda, której współwłaścicielami byli polscy emigranci[165]. Doświadczenia te przyczyniły się do

Sprawozdanie z rozmowy między przedstawicielami CNV, FNV i Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii z 16 XII 1982 r., [grudzień 1982 r.], b.p.; IISH, FNV HA 1982, 83, Notatka zespołu politycznego ds. zagranicznych FNV na temat bilansu działań na rzecz Polski, b.d., b.p.; IISH, FNV CA 1982, 127, Odnowienie umowy między FNV a Biurem Informacyjnym „Solidarności" w Holandii, 3 VIII 1982 r., b.p.

[163] IISH, FNV CA 1983, 90, Pismo Jana Minkiewicza do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 7 I 1983 r., b.p.; *ibidem*, 90, J.M.W. van Greunsven, Sprawozdanie i wizja przyszłości Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 25 I 1983 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 33, Sprawozdanie z rozmowy między przedstawicielami CNV, FNV i Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii z 16 XII 1982 r., [grudzień 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 33, Pismo A. Hordijka, sekretarza generalnego CNV, i J.M.W. van Greunsvena, sekretarza FNV, do Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 25 I 1983 r., b.p.; *ibidem*, 33, Zestawienie kosztów Biura Informacyjnego „Solidarności" za okres 1 II 1982 – 31 XII 1982, b.d., b.p.; zob. też I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2, s. 327.

[164] IISH, FNV CA 1982, 127, WIZ/82-87, Notatka Madeleine van Laar na temat obchodów rocznicy porozumień gdańskich, 2 VIII 1982 r., b.p.; *ibidem*, 123, Lista uchwał ze spotkania grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 18 VIII 1982 r., b.p.; IISH, FNV HA 1982, 82, Pismo Johannesa van Greunsvena z FNV do F. Thomassena z CNV w Dienstenbond, 7 IX 1982 r., b.p.

[165] IISH, Solidarność Nederland, 33, Sprawozdanie z rozmowy między przedstawicielami CNV, FNV i Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii z 16 XII 1982 r. w Amsterdamie, [grudzień 1982 r.], b.p.; IISH, FNV CA 1982, 123, Lista uchwał ze spotkania grupy roboczej ds. międzynarodowych, 7 VI 1982 r., b.p.; *ibidem*, 118, BIZ/82-56, Krótkie sprawozdanie z zebrania Rady Zarządczej i Doradczej FNV ds. międzynarodowych z 20 X 1982 r., [październik 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 125, WIZ/82-150, Notatka Johana van Rensa

sformułowania raczej negatywnej oceny biura w drugim raporcie ewaluacyjnym, sporządzonym w grudniu 1982 r. Trzeba jednak dodać, że i FNV, i CNV wyrażały zadowolenie ze współpracy z biurem przy nagłaśnianiu efektów nowej ustawy o związkach zawodowych w październiku 1982 r. (oznaczającej formalną delegalizację „Solidarności"), a także protestów w Polsce z 10 listopada i 13 grudnia[166].

Pierwotna wątpliwość dotycząca legitymizacji, a potem coraz bardziej negatywne oceny Biura Informacyjnego przyczyniły się do tego, że FNV nie chciała przekazywać organizacji pieniędzy zbieranych na rzecz „Solidarności" już od 1980 r. FNV nie zamierzała również korzystać z pośrednictwa biura w przekazaniu tych środków do Polski. O zinstytucjonalizowaniu tej sfery działań FNV świadczyło to, że centrala żądała oficjalnych zaakceptowanych przez Brukselę wniosków o przekazanie funduszy. W związku z tym, poza kilkoma drobnymi wyjątkami, pieniądze przeznaczone dla „Solidarności" pozostały praktycznie nienaruszone aż do 1988 r. Także środki zbierane od grudnia 1981 r. w ramach kampanii humanitarnej miały być przeznaczone bezpośrednio dla Polski i Biuro Informacyjne nie uzyskało do nich dostępu[167]. W tym zakresie FNV różniła się od CNV, który przekazywał biuru część pieniędzy zgromadzonych w akcjach zbiórkowych, np. z 50 tys. guldenów zebranych przez CNV od grudnia 1981 do lutego 1982 r. 5 tys. otrzymało biuro amsterdamskie, 10 tys. biuro brukselskie, a 15 tys. – polscy uchodźcy w Austrii. Jedynie 20 tys. guldenów przeznaczono bezpośrednio dla Polski[168].

W kontaktach z centralami związkowymi Biuro Informacyjne podkreślało, że „Solidarność" była związkiem zawodowym, dlatego też – by uniknąć kompromitacji politycznej – powinna otrzymywać wsparcie finansowe wyłącznie od innych związków zawodowych. Minkiewicz w 1983 r. pisał: „zgodnie z wytycznymi TKK, utrzymujemy kontakty przede wszystkim ze związkami zawodowymi i centralami związkowymi, dlatego jesteśmy wciąż skazani na pomoc ze strony FNV i CNV"[169]. Faktycznie, Milewski wydał kolegom z Holandii takie wskazówki. Nie oznacza to jednak, że biuro w Amsterdamie nie próbowało wcześniej pozyskiwać środków od holenderskiego rządu i innych organizacji. Prawdopodobnie Minkiewicz musiał lawirować między wytycznymi z Polski i Brukseli oraz starał

na temat akcji adopcyjnej dla skazanych w stanie wojennym w Polsce, 13 XII 1982 r., b.p.; *ibidem*, Notatka Ireneusza i Mieczysława Maligłówków na temat akcji adopcyjnej dla skazanych w stanie wojennym w Polsce, [1982 r.], b.p.; IISH, FNV CA 1983, 90, Pismo Jana Minkiewicza do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 7 I 1983 r., b.p.; *ibidem*, 92, Lista uchwał ze spotkania grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 14 XII 1982 r., b.p.

[166] IISH, Solidarność Nederland, 30, Sprawozdanie z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 8 X 1982 r, b.p.; *ibidem*, 33, Sprawozdanie z rozmowy między przedstawicielami CNV, FNV i Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii z 16 XII 1982 r., [grudzień 1982 r.], b.p.; IISH, FNV HA 1982, 82, Pismo Johannesa van Greunsvena z FNV do ambasadora PRL w Holandii, 6 X 1982 r., b.p.

[167] IISH, Solidarność Nederland, 33, Sprawozdanie z rozmowy między przedstawicielami CNV, FNV i Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii z 16 XII 1982 r. w Amsterdamie, [grudzień 1982 r.], b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 15 VI 2010 r.; Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r.

[168] IISH, CNV 159, Protokół posiedzenia rady CNV w siedzibie CNV w Utrechcie, 15 II 1982 r., b.p.

[169] IISH, FNV CA 1983, 94, Krótkie sprawozdanie Jana Minkiewicza z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii przygotowane dla FNV i CNV, 2 VI 1983 r., b.p.

się nie ulegać naciskom ze strony central związkowych na finansowanie działań ze środków własnych[170].

Próby wykorzystania innych funduszy spełzły na niczym. Zdaniem Minkiewicza, bardzo trudno było pozyskać jakiekolwiek sumy pieniężne, ponieważ holenderskie agencje rządowe i pozarządowe, skupiające się na wspieraniu różnych inicjatyw obywatelskich, koncentrowały się na Trzecim Świecie[171]. Biuro prosiło też samego Milewskiego o wsparcie z Brukseli – z różnym skutkiem[172]. Skromne osiągnięcia w zakresie pozyskiwania funduszy nie powstrzymały central związkowych przed systematycznym zmniejszaniem comiesięcznych wypłat na działalność biura, co wiązało się przede wszystkim z coraz bardziej negatywnymi ocenami dotyczącymi jego obecności na forum publicznym, strategii i działań. FNV coraz bardziej wątpiła w to, że biuro cieszyło się uznaniem w Polsce[173]. W październiku 1983 r. w CNV stwierdzano, „że niewiele słychać o biurze"[174]. Uwidoczniły się tutaj pewne różnice kulturowe, które wystąpiły także w przypadku pytań o legitymizację. Formalne, dobrze zorganizowane centrale związkowe – FNV i CNV – miały wobec Biura Informacyjnego duże oczekiwania, związane z comiesięcznym finansowaniem jego działań. Tymczasem organizacja skupiająca wielu niedoświadczonych, praktycznie niemówiących po niderlandzku, w dodatku żyjących w niepewności członków, nie była w stanie – mimo najlepszych chęci – całkowicie sprostać wysokim wymaganiom central związkowych.

Ważnym powodem, dla którego w 1983 r. mimo wszystko nie wstrzymano całkowicie dofinansowania, była prawdopodobnie obawa przed negatywnym rozgłosem, jaki spowodowałaby taka decyzja. FNV i CNV od początku podkreślały, że rozwiązanie z finansowaniem biura było tymczasowe, ale gdy okazało się, że biuro nie było w stanie działać bez wsparcia materialnego, nie chciały być oskarżone o to, że porzuciły sprawę „Solidarności". Dlatego też ostrożnie sondowano możliwe reakcje brukselskiego biura na ewentualne wstrzymanie wsparcia dla amsterdamskiej placówki, a jednocześnie stopniowo, lecz konse-

[170] Zob. np. Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r., 15 i 30 VI 2010 r.

[171] IISH, FNV CA 1982, 123, Pismo przedstawicieli Biura Informacyjnego „Solidarności" do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 13 VI 1982 r., b.p.; IISH, FNV CA 1983, 94, Krótkie sprawozdanie Jana Minkiewicza z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii przygotowane dla FNV i CNV, 2 VI 1983 r., b.p.; *ibidem*, 90, Pismo Jana Minkiewicza do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 7 I 1983 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Józefa Szyguły do Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Brukseli, 28 IV 1983 r., b.p.; *ibidem*, 33, Notatka Jana Minkiewicza na temat sytuacji finansowej Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 7 III 1983 r., b.p.; *ibidem*, 33, Krótkie sprawozdanie z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w okresie 1 I – 1 III 1983 r., 10 III 1983 r., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r. i 30 VI 2010 r. Zob. zbiór wniosków o dofinansowanie w: IISH, Solidarność Nederland, 33.

[172] IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Józefa Szyguły do Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Brukseli, 28 IV 1983 r., b.p.; *ibidem*, 33, Notatka Jana Minkiewicza na temat sytuacji finansowej Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 7 III 1983 r., b.p.

[173] *Ibidem*, 33, Pismo Johannesa van Greunsvena z FNV do Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 24 VI 1983 r., b.p.; IISH, FNV CA 1983, 89, Sprawozdanie ze spotkania Rady Zarządczej i Doradczej FNV ds. międzynarodowych z 7 VI 1983 r., [czerwiec 1983 r.], b.p.; IISH, FNV CA 1983 [*sic*!], 92, Lista uchwał ze spotkania grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 14 XII 1982 r., b.p.

[174] IISH, CNV 76, Protokół posiedzenia zarządu CNV w siedzibie CNV w Utrechcie, 31 X 1983 r., b.p.

kwentnie ograniczano wysokość dotacji. Chcąc zminimalizować te działania, we wrześniu 1983 r. FNV i CNV oświadczyły, że na prośbę Jerzego Milewskiego pokryją koszty związane z uruchomieniem biuletynu informacyjnego Biura Informacyjnego w Holandii[175].

Dążenia holenderskich central związkowych do wycofania się z finansowania biura musiały się spotkać z protestem ze strony jego członków. Przekonywali oni, że biuro mogło „pełnić jasno określoną rolę, która nadal jest znacząca"[176]. Kiedy pod koniec roku wstrzymanie dotacji stało się faktem, biuro postanowiło zmienić taktykę. Minkiewicz stwierdził, że działaczom tej struktury nie pozostawało nic innego, jak „włożyć całą naszą energię – bez wyjątku – w Biuletyn, ostatnią rzecz, jaka nam została w obronie interesów »Solidarności«"[177]. Członkowie biura serdecznie podziękowali centralom związkowym za pomoc, nieśmiało wspominając o własnych osiągnięciach, których centrale najwyraźniej nie doceniały: „wsparcie pozwoliło nam zbudować sieć kontaktów w związkach zawodowych i instytucjach i pozyskać grono sympatyków, którzy naprawdę interesowali się walką polskich pracowników o ich prawa, co pozwoli nam na wzbudzenie zainteresowania bardziej ogólnymi problemami Europy Wschodniej. Biorąc pod uwagę długoletnie niedocenianie i lekceważenie tych problemów przez opinię publiczną, jest to całkiem spory sukces"[178].

W kolejnych miesiącach FNV pozostawała w kontakcie z polskimi emigrantami, ale uwagę skupiła na Jerzym Milewskim i biurze w Brukseli[179]. Do podtrzymania związków centrali z „Solidarnością" przyczyniła się także indywidualna historia: Iwona Tuge (wcześniej Mikulska), która w 1981 r. była odpowiedzialna za relacje NSZZ „Solidarność" z FNV, a w stanie wojennym utrzymywała kontakt z Johanem van Rensem, w 1984 r. przeprowadziła się do Holandii, po zawarciu związku małżeńskiego z Holendrem. Tuge pośredniczyła m.in. w przekazaniu daru od FNV w wysokości 10 tys. guldenów na rzecz organizowanych w parafii św. Brygidy w Gdańsku akcji charytatywnych, w których uczestniczyła do momentu wyjazdu z kraju[180].

Pod koniec lat osiemdziesiątych następcą Johana van Rensa w utrzymywaniu kontaktów między FNV a „Solidarnością" został Leo Mesman, który nie brał udziału w sporach

[175] IISH, Solidarność Nederland, 33, Notatka Johannesa van Greunsvena dotycząca zebrania poświęconego rozwojowi sytuacji w Polsce i stanowiska FNV, 22 IX 1983 r., b.p.; *ibidem*, 33, Pismo FNV do Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 8 XI 1983 r., b.p.; IISH, FNV CA 1983, 89, BIZ/82-56, Krótkie sprawozdanie z zebrania Rady Zarządczej i Doradczej FNV ds. międzynarodowych z 20 IX 1983 r., [wrzesień 1983 r.], b.p.

[176] IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii do FNV i CNV z komentarzem dotyczącym uchwały FNV i CNV w sprawie dalszego wsparcia dla biura, 18 X 1983 r., b.p.

[177] *Ibidem*, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV z kosztorysem biuletynu informacyjnego „Solidarności", b.d., b.p.

[178] IISH, FNV CA 1984, 66, Pismo Ireneusza i Mieczysława Maligłówków oraz Jana Minkiewicza do Wima Koka, 24 IV 1984 r., b.p.

[179] IISH, FNV CA 1983, 89, Krótkie sprawozdanie z zebrania Rady Zarządczej i Doradczej FNV ds. międzynarodowych z 7 VI 1983 r., [czerwiec 1983 r.], b.p.; IISH, FNV CA 1984, 68, Lista uchwał ze spotkania grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 8 VI 1984 r., b.p.; Relacja Johana van Rensa, 4 II 2011 r. i 2 V 2011 r.

[180] IISH, FNV HA 1985, 70, List Iwony Tuge do Johana van Rensa, 16 XII 1985 r., b.p.; Relacja Johana van Rensa, 4 II 2011 r. i 2 V 2011 r.; Relacja Iwony Tuge, 12 IV 2011 r. i 6 V 2011 r.

dotyczących legitymizacji Biura Informacyjnego, jego finansowania i akcji adopcyjnej. Pozwoliło mu to na nawiązanie dobrej współpracy z Janem Minkiewiczem, któremu powierzył znaczącą rolę w zawarciu umowy o współpracy między FNV Limburgii i „Solidarnością" Regionu Toruńskiego, zainicjowanej przez Jerzego Milewskiego[181].

Tymczasem trzej członkowie „Solidarności", którzy pracowali w biurze, po zaprzestaniu finansowania przez FNV nie utrzymywali kontaktu z tą centralą aż do 1989 r., kiedy to jeden z działaczy związkowych zwrócił się do centrali z prośbą o pomoc w znalezieniu mieszkania dla jednego z braci Maligłówków, który popadł w kłopoty finansowe. O współpracy na rzecz wspierania „Solidarności" nie było już jednak mowy[182].

Blisko Brukseli, w środku międzynarodowych inicjatyw pokojowych

Chociaż stan wojenny zaskoczył Polaków przebywających w Holandii, z których część – pozbawiona oficjalnego statusu uchodźcy – początkowo nie mogła nawet podróżować, było oczywiste, że współpraca w inicjatywach solidarnościowych z innymi Polakami za granicą była nieunikniona. Dotyczyło to także „starszych" emigrantów z Merpolu, którzy już w lipcu 1981 r. brali udział w międzynarodowym spotkaniu komitetów pomocy dla „Solidarności" w Brukseli[183].

Członkowie „Solidarności", którzy utknęli na Zachodzie po 13 grudnia 1981 r., mieli więcej wspólnego ze sobą niż z krajami, w których przypadkowo się znaleźli. Dlatego szybko nawiązywali kontakty i współpracę. Jeszcze w grudniu 1981 r. delegacja solidarnościowa z Zurychu zorganizowała pierwsze spotkanie mające na celu ustalenie zasad postępowania w zaistniałej sytuacji. Holenderskie centrale związkowe umożliwiły braciom Maligłówkom udział w tym zjeździe[184]. W styczniu 1982 r. doszło do kolejnego spotkania w Brukseli, na które z Holandii przyjechał Ireneusz Maligłówka[185]. Trzecie zebranie koordynujące odbyło się w Oslo w lipcu 1982 r. Jerzy Milewski przedstawił na nim pełnomocnictwa TKK. Na sali znajdowali się wtedy Józef Szyguła i Jan Zielonka z Holandii[186].

Amsterdamskie Biuro Informacyjne podchodziło jednak sceptycznie do pomysłu Milewskiego, by scentralizować przedstawicielstwo „Solidarności" na Zachodzie w jednej

[181] IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Jerzego Milewskiego do Johannesa van Greunsvena z FNV, 30 IX 1985 r., b.p.; *ibidem*, 33, Pismo Jerzego Milewskiego do Wiela Friedrichsa i Mata Janssena z FNV Limburgii, 17 II 1986 r., b.p.; *ibidem*, 33, Pismo Leo Mesmana z grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV do FNV Limburgii, 21 V 1986 r., b.p.; *ibidem*, 152, Pismo Leo Mesmana do Jana Minkiewicza, 1 IX 1988 r., b.p.; IISH, FNV CA 1988, 64, Pismo Jana Minkiewicza do FNV Limburgii, 10 VIII 1988 r., b.p.; IISH, FNV CA 1989, 34, Lista uchwał ze spotkania grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 6 XII 1989 r., b.p.; Relacja Leo Mesmana, 11 I 2011 r.; Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r.

[182] IISH, FNV HA 1989, 68, Pismo Hansa van Tuina do zarządu FNV, 7 V 1989 r., b.p.

[183] IISH, Solidarność Nederland, 27, Sprawozdanie Krzysztofa Apta z dotychczasowej działalności fundacji Merpol, 18 IX 1981 r., b.p.

[184] *Ibidem*, 28, Sprawozdanie z zebrania Merpolu z 3 I 1982 r., [styczeń 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 33, Notatka na temat Ewy i Zbigniewa Glapińskich, 23 II 1982 r., b.p.

[185] *Ibidem*, 30, Grupa Robocza NSZZ „Solidarność" – konferencja w Brukseli, 8–9 I 1982 r., [styczeń 1982 r.], b.p.

[186] Forschungsstelle Osteuropa [dalej: FSO], Brema, Informationsbüro Solidarność Bremen 1.4, Wykład Oyvind Johnson, b.d., b.p.

instytucji. W rozmowach z centralami związkowymi, które popierały dążenia Milewskiego, i z samym szefem brukselskiego biura Jan Minkiewicz podkreślał znaczenie osobnych przedstawicielstw dostosowanych do realiów danego kraju[187]. Już w czerwcu 1982 r., czyli przed powstaniem struktury brukselskiej, działacze solidarnościowi z Amsterdamu przekonywali: „wystarczająco trudno jest przełożyć głos [»Solidarności« w Polsce – Ch.M.] na język Zachodu. Przełożenie tego głosu na różne języki państw zachodnich z ich indywidualnym wkładem w sytuację międzynarodową (np. RFN z polityką zjednoczenia, Holandia z pionierskim, krytycznym nastawieniem do niektórych działań NATO itd.) jest możliwe jedynie pod warunkiem, że w każdym kraju znajdą się ludzie, którzy dzięki swoim doświadczeniom i dzięki bezpośrednim kanałom informacyjnym z Polską dysponują informacjami pochodzącymi bezpośrednio z Polski"[188].

Tymczasem zarówno Milewski, jak i holenderskie centrale związkowe uważali, że wartościowszy byłby choćby pojedynczy, ale spójny i bezpośredni przekaz z Polski (za pośrednictwem brukselskiego biura) niż wiele rozproszonych działań zachodnich organizacji solidarnościowych. W ten sposób Milewski odegrał podwójną rolę w sprawie finansowania Biura Informacyjnego w Amsterdamie. Z jednej strony pomógł rozwiązać problem legitymizacji i na prośbę kolegów z Amsterdamu poparł biuro, gdy FNV chciała ograniczyć pomoc materialną. Z drugiej jednak strony brukselskie Biuro Koordynacyjne, dzięki wyższemu statusowi, a także bliskości geograficznej, szybko stało się konkurencyjnym źródłem informacji dla holenderskich organizacji. Doprowadziło to do sytuacji, w której holenderskie centrale związkowe coraz częściej konsultowały się właśnie z nim, a nie z filią amsterdamską.

Co więcej, pojawienie się Milewskiego i uznanie TKK dla jego biura zostały wykorzystane przez holenderskich związkowców jako dodatkowy argument przemawiający za dalszym ograniczeniem dofinansowania dla amsterdamskiego Biura Informacyjnego. Milewski, mimo wcześniejszych wypowiedzi popierających biuro, w końcu zgodził się na zakończenie wsparcia materialnego, chociaż wymusił na holenderskich partnerach obietnicę sfinansowania, zorganizowania i wydawania biuletynu informacyjnego[189]. Również w odniesieniu do innych lokalnych biur informacyjnych na ogół nie angażował się w zapobieganie ich zamknięciu. Z czego wynikała ta postawa? Milewski, który najchętniej przeniósłby wszystkie działania na rzecz „Solidarności" do Brukseli, prawdopodobnie

[187] IISH, Solidarność Nederland, 33, Notatka Jana Minkiewicza dotycząca działalności Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 1 VIII 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33, Krótkie sprawozdanie z działalności Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii w okresie 1 I – 1 III 1983 r., 10 III 1983 r., b.p.; IISH, FNV CA 1983, 94, Krótkie sprawozdanie Jana Minkiewicza na temat działalności Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii przygotowane dla FNV i CNV, 2 VI 1983 r., b.p.

[188] IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 13 VI 1982 r., b.p.

[189] IISH, FNV CA 1982, 118, BIZ/82–56, Krótkie sprawozdanie z zebrania Rady Zarządczej i Doradczej ds. międzynarodowych FNV z 20 X 1982 r., [październik 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 123, Pismo przedstawicieli Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii do grupy roboczej ds. międzynarodowych FNV, 13 VI 1982 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 33, Notatka Jana Minkiewicza dotycząca działalności Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 1 VIII 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33, Pismo sekretarza generalnego CNV i sekretarza FNV do Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 8 XI 1983 r., b.p.

niezbyt przejął się sukcesywnym rozpadem sieci biur, wynikającym zresztą m.in. z postawy szefa Biura Koordynacyjnego[190]. Przekonuje o tym Minkiewicz: „nie mam co prawda dowodów, ale moim zdaniem mechanizm był następujący: biuro w Brukseli ogłosiło międzynarodowym centralom związkowym, że teraz my jesteśmy oficjalnym przedstawicielstwem [»Solidarności«], tak więc cała pomoc finansowa powinna być kierowana do nas. Międzynarodowe centrale przekazały tę informację centralom krajowym, a te pomyślały sobie, że teraz mogą się pozbyć [lokalnych] biur [informacyjnych]"[191].

Nie może w związku z tym dziwić, że biuro w Amsterdamie z niechęcią przyglądało się tendencjom centralizacyjnym, których inicjatorem była Bruksela. Niemniej starało się maksymalnie wykorzystać istniejącą współpracę z Milewskim. Zintensyfikowano kontakty telefoniczne i bezpośrednie. Proszono o wsparcie materialne z Brukseli i sporadycznie je otrzymywano, szczególnie po zakończeniu finansowania przez związki zawodowe[192]. Relacje interpersonalne utrzymywano również po zamknięciu biura w 1984 r. Minkiewicz twierdzi, że regularnie jeździł do Brukseli lub Paryża. Nadal był dla biura brukselskiego osobą do kontaktu w Amsterdamie, chociaż to ono przejęło większość pracy na terenie Holandii[193].

Między Brukselą i Amsterdamem rozwinęła się też ścisła współpraca w zakresie lobbingu międzynarodowego i „solidarnościowej dyplomacji". Osobą odpowiedzialną za tę sferę działań był Jan Zielonka, świeżo upieczony doktor politologii, który w 1982 r. wyjechał na Zachód i w Holandii dostał etat na uniwersytecie[194]. Ze względu na wiedzę politologiczną i przewodniczenie Studenckiemu Stowarzyszeniu Przyjaciół ONZ w Polsce poproszono go, aby w imieniu biura brukselskiego lobbował na rzecz „Solidarności" w Komisji Praw Człowieka ONZ oraz podczas kolejnych sesji Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W tym zakresie ściśle współpracował z Milewskim[195].

Podejmowane przez Zielonkę próby zwrócenia uwagi na „Solidarność" w ramach międzynarodowych organizacji często były skazane na porażkę, ponieważ większość delegacji skupiała się na interesach swojego państwa. Z perspektywy czasu tak ocenia on swoją pracę: „to było bardzo niewdzięczne zadanie [...]. Zainstalowałem się w tanim hotelu w Genewie i próbowałem znaleźć kogokolwiek, jakiegoś delegata, i przekonać go do przeczytania

---

[190] Zob. Ch. Miedema, *Vrede of Vrijheid?*..., s. 104–106, 447–448, 500–504; I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności"*..., s. 321–324.

[191] Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r.; zob. też Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r.

[192] IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Józefa Szyguły do Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Brukseli, 28 IV 1983 r., b.p.

[193] *Ibidem*, 33, Krótkie sprawozdanie z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w okresie 1 I – 1 III 1983, 10 III 1983 r., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r. i 15 VI 2010 r.; zob. też F. Bielak, A. Pepłoński, *Polska emigracja polityczna*..., s. 120, 137–138.

[194] Relacja Jana Zielonki, 10 VI 2011 r.

[195] IISH, Solidarność Nederland, 33, Pismo Józefa Szyguły do Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Brukseli, 28 IV 1983 r., b.p.; IISH, FNV CA 1983, 94, Krótkie sprawozdanie Jana Minkiewicza na temat działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii przygotowane dla FNV i CNV, 2 VI 1983 r., b.p.; I. Goddeeris, *Lobbying allies? The NSZZ Solidarność Coordinating Office Abroad, 1982–1989*, „Journal of Cold War Studies" 2011, nr 3, s. 104–106. Na temat współpracy Zielonki z Milewskim zob. też materiały zgromadzone w: AKKS, Biuro Koordynacyjne, II NL.

naszego raportu"[196]. Międzynarodowy lobbing Biura Koordynacyjnego miał jednak kilka ważnych osiągnięć na swoim koncie, w szczególności w ramach Międzynarodowej Organizacji Pracy i Komisji Praw Człowieka ONZ[197].

Kontakty międzynarodowe Biura Informacyjnego w Holandii nie ograniczały się zresztą wyłącznie do pracy dla struktury brukselskiej. Dość wcześnie nawiązano kontakt z Komitetem Koordynacyjnym w Paryżu: udało się to dzięki pośrednictwu Krzysztofa Apta, który wcześniej był przewodniczącym Merpolu. Jednocześnie Jan Minkiewicz już od lat siedemdziesiątych znał członka komitetu w Paryżu Mirosława Chojeckiego. Minkiewicz, Chojecki i Sławomir Czarlewski (ten ostatni przemawiał podczas holenderskiej demonstracji przeciwko stanowi wojennemu 19 grudnia 1981 r.) ściśle ze sobą współpracowali w zakresie organizowania przemytu do Polski[198].

Amsterdamskie Biuro Informacyjne wymieniało się ponadto biuletynami i informacjami z analogicznymi biurami „Solidarności" w innych państwach[199]. Członkowie biura wyjeżdżali też za granicę, np. Józef Szyguła w 1982 r. przebywał przez pewien czas w Wielkiej Brytanii, gdzie – jako pracownik polskich kopalń – przemawiał do protestujących brytyjskich górników[200].

Jak wspomniano, Minkiewicz zaczął także działać w międzynarodowym ruchu pokojowym. Dzięki temu, że mówił po niemiecku i znał zarówno zachodnią lewicę, jak i polską opozycję, począwszy od 1983 r., coraz częściej był zapraszany do RFN, gdzie przemawiał na spotkaniach organizacji pokojowych[201]. Już w 1982 r. pojechał wraz z Milewskim do Berlina Zachodniego. Tam środowiska pokojowe zorganizowały dużą, międzynarodową inicjatywę European Nuclear Disarmament (END). W kolejnych latach Minkiewicz stał się jednym ze stałych bywalców tych spotkań organizowanych w ramach END, z reguły występując zresztą w imieniu Biura Koordynacyjnego w Brukseli, które w mniejszym stopniu interesowało się ruchem pokojowym[202]. Jak sam wspomina, wraz z założycielem

---

[196] Relacja Jana Zielonki, 10 VI 2011 r. Chodziło najpewniej o tzw. raport helsiński, przygotowany w styczniu 1983 r. przez podziemny Komitet Helsiński w Polsce z okazji sesji KBWE w Madrycie. W Genewie z kolei mieściła się m.in. siedziba Międzynarodowej Organizacji Pracy (przyp. red.).

[197] I. Goddeeris, *Lobbying allies*..., s. 83–125; *idem*, *The limits of lobbying: ILO and Solidarność* [w:] *ILO histories. Essays on the International Labour Organisation and its impact on the world during the twentieth century*, red. J. Van Daele, Bern 2010, s. 430–441.

[198] Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r. i 15 VI 2010 r.; Relacja Mirosława Chojeckiego, 14 XI 2014 r., zapis w zbiorach autorki.

[199] IISH, Solidarność Nederland, 33, Jan Minkiewicz, Przegląd działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 26 VI 1982 r., b.p. Rzeczywiście archiwum Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii zawiera sporą liczbę materiałów pochodzących z biur zagranicznych (zob. IISH, Solidarność Nederland, teczki 62–79). W zbiorach Biura Informacyjnego „Solidarności" w Bremie natomiast znajduje się duża kolekcja materiałów z Holandii (zob. FSO, Informationsbüro Solidarność Bremen, 9–11).

[200] IISH, Solidarność Nederland, 33, Jan Minkiewicz, Przegląd działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 26 VI 1982 r., b.p.

[201] Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r.; Ch. Miedema, *Vrede of Vrijheid*..., s. 111, 269.

[202] IISH, FNV CA 1983, 90, Pismo Jana Minkiewicza do zespołu roboczego ds. międzynarodowych FNV, 7 I 1983 r., b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 15 i 30 VI 2010 r.; Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r.

END, Ewardem Palmerem („E.P.") Thompsonem z Wielkiej Brytanii, odbywał prawdziwe „*tournée* z przemówieniami"[203].

W ramach END Minkiewicz zaczął utrzymywać ścisłe kontakty z innymi osobami o wschodnioeuropejskich korzeniach, np. z Czechem Janem Kavanem, wspierającym z Londynu czechosłowacką Kartę 77, czy też z Niemcem Rolandem Jahnem, który z Berlina Zachodniego starał się pomagać wschodnioniemieckiej opozycji[204]. Minkiewicz i Zielonka próbowali zarazem przekształcić kontakty osobiste z innymi emigrantami z Europy Wschodniej w sieć polityczną[205].

Odkąd Minkiewicz mógł występować w imieniu WiP, stał się też aktywniejszy w ramach END, zamieniając swoje amsterdamskie mieszkanie w jedno z głównych emigracyjnych centrów działających na rzecz ruchu pokojowego na Wschodzie i Zachodzie, które dążyło do osiągnięcia czegoś ponad zimnowojenne *status quo*. Zachodnie grupy pokojowe, które zmierzały do likwidacji podziału Europy i nawiązania prawdziwych, szczerych kontaktów między Wschodem a Zachodem, były żywo zainteresowane pośrednictwem ze strony Minkiewicza – tym bardziej że wiele z nich przez długi czas walczyło z obojętnością wobec kwestii pokoju w krajach bloku wschodniego, a zwłaszcza w Polsce. Minkiewicz wspomina: „myślę, że wkład [...] Wolności i Pokoju w międzynarodowy ruch pokojowy miał [...] głównie emocjonalny charakter. [Działacze pokojowi] wreszcie mieli coś konkretnego na Wschodzie, bo to dawało też powód do istnienia END. [...] W Europie Wschodniej zaczęły się ruchy wolnościowe. I to nie tylko »Solidarność«, z którą ruchowi pokojowemu i tak było ciężko się dogadać. Nagle, oprócz »Solidarności«, natrafili na nowe inicjatywy – przede wszystkim Wolność i Pokój"[206].

Największe zainteresowanie Ruchem WiP wykazywali holenderski IKV, francuska grupa pokojowa CODENE (Comité pour le désarmement nucléaire en Europe – Komitet na rzecz Rozbrojenia Jądrowego w Europie), zachodnioniemieccy Zieloni, a także amerykańska Kampania na rzecz Pokoju i Demokracji (Campaign for Peace and Democracy), z którą Minkiewicz utrzymywał intensywne kontakty[207]. Działacz WiP, Mariusz Maszkiewicz, który wraz z Minkiewiczem w 1988 r. pojechał na jedną z międzynarodowych konferencji pokojowych, wspomina: „miałem wrażenie, że Janek zna tam wszystkich ważnych polityków – Otto Schilly, Joschka Fischer, Petra Kelly, [Daniel] Cohn-Bendit i wielu Włochów, Francuzów, Brytyjczyków, których nazwisk nie zapamiętałem. Janek koncertowo przechodził swobodnie z francuskiego na niemiecki, z holenderskiego na angielski itd."[208]

---

[203] Relacja Jana Minkiewicza, 15 VI 2010 r.

[204] Relacja Jana Minkiewicza, 30 VI 2010 r.

[205] IISH, FNV CA 1983, 94, Krótkie sprawozdanie Jana Minkiewicza z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii w okresie 1 III – 1 VI 1983, 2 VI 1983 r., b.p.

[206] Relacja Jana Minkiewicza, 15 VI 2010 r.; zob. też Ch. Miedema, *The transnationality of Dutch solidarity with the Polish opposition 1980–1989*, „Revue Belge de Philologie et d'Histoire" 2011, t. 89, s. 1307–1330.

[207] Zob. korespondencję z wieloma zachodnimi organizacjami pokojowymi w: IISH, Solidarność Nederland, 134–135.

[208] M. Maszkiewicz, *Zmarł Jan Minkiewicz*, https://fundacjawip.wordpress.com/2014/04/22/zmarl-jan-minkiewicz/, dostęp: 5 II 2015 r.

W latach osiemdziesiątych w ramach END toczyły się ożywione dyskusje na temat tego, z kim zachodni ruch pokojowy powinien prowadzić rozmowy w Europie Wschodniej: z oficjalnymi organizacjami powołanymi przez władze, z niezależnymi aktywistami czy też z jednymi i drugimi. Jako rzecznik WiP na Zachodzie Minkiewicz włączył się do dyskusji i optował za skupieniem się na niezależnych wschodnioeuropejskich inicjatywach[209]. Popierające to rozwiązanie organizacje w Holandii połączyły się w 1984 r. w Sieć na rzecz Dialogu Wschód–Zachód. W jej działania zaangażował się również sam Minkiewicz: np. w 1986 r. uczestniczył w przygotowywaniu memorandum pokojowego z udziałem aktywistów z całej Europy, starając się wpływać na jego treść[210].

Minkiewicz nie unikał przy tym konfrontacji ideologicznych. W październiku 1986 r. duńska grupa pokojowa Nej til Atomvåben (Nie dla Broni Jądrowej) umożliwiła mu udział w sympatyzującym z komunizmem kongresie pokojowym w Kopenhadze. Minkiewicz skorzystał z zaproszenia i podczas obrad, ku irytacji zgromadzonych, publicznie odczytał antykomunistyczne oświadczenie WiP[211].

Demonstracje, protest i przemyt

Zakres działań podejmowanych przez polskich emigrantów w Holandii w latach osiemdziesiątych charakteryzował się pewną stałością i obejmował trzy dziedziny: pomoc humanitarną, pomoc dla nowo przybyłych oraz udzielanie i propagowanie informacji. Zarazem jednak przed stanem wojennym, w jego trakcie i po nim niektóre elementy działalności emigracyjnej bardzo się od siebie różniły. W latach 1980–1981 emigranci przede wszystkim próbowali pośredniczyć w nawiązywaniu kontaktów między holenderskimi organizacjami a „Solidarnością" w Polsce. Wielu z nich wysyłało też różne materiały do kolegów z kraju mniej lub bardziej legalnymi kanałami. Po 13 grudnia 1981 r. początkowo nacisk został położony przede wszystkim na demonstracje, inne protesty i przemyt. Dopiero w późniejszych latach, gdy w Polsce zniesiono stan wojenny, pośredniczenie ponownie stało się ważniejsze i wyparło akcje protestacyjne.

W okresie legalnej działalności NSZZ „Solidarność" Merpol zajmował się m.in. wysyłaniem materiałów poligraficznych do Polski. Krzysztof Apt wspomina, że dostał namiary na polskie statki płynące do Europy Zachodniej i w związku z tym regularnie jeździł samochodem wypełnionym książkami do portu w Antwerpii. Następnie publikacje te były przewożone do Polski. W zamian Apt otrzymywał znaczki i publikacje solidarnościowe, które Merpol potem sprzedawał. Stanowiło to jedno ze źródeł finansowania pomocy dla Polski[212].

[209] IISH, PvdA 2575, Protokół posiedzenia Komitetu Łączności END w Brukseli, 4–5 IV 1987 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 113, Protokół posiedzenia END w Coventry, 15 VII 1987 r., b.p.

[210] Robert Havemann Gesellschaft, Berlin, GPo 014, Ljubljana Peace Group, Apel Rolanda Jahna i Jana Minkiewicza pt. „My, mieszkańcy wciąż podzielonej Europy", [1986 r.], b.p.; Relacja Jana Minkiewicza, 15 VI 2010 r.

[211] IISH, Solidarność Nederland, 139, Wolność i Pokój, Jan Minkiewicz, opracowanie pt. „Freedom and Peace to the world congress devoted to the international year of peace, Copenhagen October 15–19 1986", [1986 r.]; Relacja Jana Minkiewicza, 30 VI 2010 r.

[212] IISH, Solidarność Nederland, 27, Sprawozdanie Krzysztofa Apta z dotychczasowej działalności fundacji Merpol, 18 IX 1981 r., b.p.; Relacja Krzysztofa Apta, 10 XI 2014 r.

Merpol zaangażował się też w akcje protestacyjne podejmowane po 13 grudnia 1981 r. Jego członkowie współorganizowali ogólnokrajową demonstrację 19 grudnia w Amsterdamie[213]. Poza tym kilku działaczy Merpolu wraz z innymi emigrantami z Polski postanowiło wyrazić swoje oburzenie wydarzeniami w Polsce, jeszcze w grudniu rozpoczynając strajk głodowy w kościele pw. św. Łukasza w Amsterdamie[214].

16 stycznia 1982 r. doszło do jednej z najbardziej radykalnych akcji solidarnościowych na Zachodzie: grupa Polaków czasowo zajęła siedzibę biura podróży LOT (już 13 grudnia pomazano szyby w oknach tego biura). Zofia Wyszyńska, pracownica LOT, w następujący sposób opisała to wydarzenie: „demonstranci mieli przy sobie ulotki, plakaty, afisze. Wniesiono nawet duże dwa kawały drzewa, prawdopodobnie do blokady. W biurze zaczęto rozbijać szafki, wyrzucać talerze, tłuc szklanki itp. W momencie kiedy policja wprowadziła nas ponownie do biura, część młodych ludzi stała, krzycząc »Solidarność!«"[215]. Yoram Krozer był jednym z demonstrantów wspierających z zewnątrz tych, którzy zajęli biuro. „Wtedy to było coś – wspomina. – Ta sprawa narobiła sporo hałasu"[216].

W 1982 r. polskie komitety i nowo powstałe Biuro Informacyjne „Solidarności" organizowały demonstracje w dniach, w których przypadały ważne daty, np. 30 stycznia – w dniu, który członkowie „Solidarności" na Zachodzie ogłosili międzynarodowym Dniem Solidarności z Polską. Do manifestacji dochodziło również w rocznice solidarnościowe w sierpniu i grudniu, a także w listopadzie[217].

Tuż po utworzeniu amsterdamskie biuro przystąpiło do zbierania pieniędzy na działalność podziemną „Solidarności". W tym celu otwarto specjalny rachunek bankowy, umieszczano w prasie ogłoszenia o zbiórkach oraz sprzedawano materiały solidarnościowe. Fundusze te były przeznaczone wyłącznie dla podziemnej opozycji. Jego członkowie lobbowali także w związkach zawodowych o dodatkowe wpłaty na „Solidarność". Zbieranie funduszy na działalność własną biura przebiegało wyraźnie gorzej[218].

Jan Minkiewicz, oprócz swej aktywności w wielu różnych dziedzinach, zajął się także przemytem, wykorzystując do tego akcje charytatywne. Już 13 grudnia 1981 r. z Holandii

---

[213] IISH, Nederland 7.1, Notatka dotycząca demonstracji na rzecz Polski z 19 XII 1981 r., b.d., b.p.

[214] *Ibidem*, List otwarty grupy Polaków, którzy rozpoczęli strajk głodowy, do rządu holenderskiego, [grudzień 1981 r.], b.p.; *Actieleidster Ewa Glapinska: Polen te redden met soort Marshall-plan*, „Provinciale Zeeuwse Courant", 20 I 1982.

[215] AIPN, 2601/22106, Notatka dotycząca Zofii Wyszyńskiej, [styczeń 1982 r.], b.p.; *ibidem*, Notatka dotycząca Krzysztofa Góralczyka, 18 I 1982 r., b.p.

[216] Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.

[217] IISH, Solidarność Nederland, 33, Jan Minkiewicz, Przegląd działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 26 VI 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33, Sprawozdanie Józefa Szyguły z działalności Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 15 VII 1982 r., b.p.; *ibidem*, 28, Notatka Reiniera de Langa na temat „wieczoru polskiego", 22 I 1982 r., b.p.

[218] IISH, FNV CA 1982, 123, Pismo przedstawicieli Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii do zespołu roboczego ds. międzynarodowych FNV, 13 VI 1982 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 123, Notatka Jana Minkiewicza dotycząca działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, 1 VIII 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33, Sprawozdanie z rozmowy między przedstawicielami CNV, FNV i Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii z 16 XII 1982 r., [grudzień 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 30, Biuro Informacyjne „Solidarności" w Holandii, Lista sprzedaży artykułów solidarnościowych, b.d., b.p.

wyruszył do Polski duży transport humanitarny. Holenderscy kierowcy mieli informacje z pierwszej ręki na temat następstw wprowadzenia stanu wojennego. Zdaniem Minkiewicza, niektórzy przemycali liściki od spotkanych w Polsce członków „Solidarności". Doświadczenia z Polski zrobiły na wielu z nich ogromne wrażenie, dlatego zadeklarowali gotowość ukrycia w ciężarówkach, które miały jechać w następnych transportach, farby drukarskiej i innych materiałów[219].

Minkiewicz wspomina, że jednym transportem humanitarnym można było sporo przewieźć: „jeśli transport składał się z kilku tirów, to mogliśmy w jednym transporcie [przewieźć] cztery, pięć powielaczy, trzy pudła z farbą drukarską i, nie wiem, kilkadziesiąt egzemplarzy książek. Jak jechał jeden tir, to oczywiście [było tego] mniej: jeden, dwa małe powielacze, kilka książek, jedno pudło"[220]. W oficjalnych polskich publikacjach z lat osiemdziesiątych Minkiewicz był opisywany jako „bardzo aktywny, szczególnie w kontaktach z krajowym podziemiem i organizowaniu pomocy materiałowej dla struktur podziemnych"[221]. Ukazuje to duże znaczenie tej pomocy.

Minkiewicz koordynował akcje pomocowe ze strukturami w Paryżu i Brukseli[222]. Najwięcej darów dla podziemia szło z Francji. Podobnie jak w Holandii, początkowo przewożono je w transportach humanitarnych. Później załatwiony we Francji sprzęt dla opozycji przemycano najczęściej ze Szwecji. Niewielką część francuskiej pomocy przesyłano z Holandii za pośrednictwem Minkiewicza, co podkreślają w swych relacjach Mirosław Chojecki i Krzysztof Apt. Z biegiem czasu Minkiewicz zaczął wykorzystywać własne kontakty, organizując odbiór przesyłek z Francji: „Holandia [to] było jego gospodarstwo, jego królestwo" – twierdzi Chojecki[223].

Przemytem zajmowali się także inni polscy emigranci w Holandii. Elżbieta Barłowska z komitetu „Vrouwenrechten in Polen" dzięki przyjaciołom z Holandii zaangażowała się w haską inicjatywę na rzecz Polski, która przede wszystkim dostarczała pomoc humanitarną. Wraz z przyjaciółmi próbowała przekierować tę akcję na tory polityczne, rozumiejąc, że transporty humanitarne wprost idealnie nadawały się do ukrywania materiałów dla „Solidarności". Jak wspomina, „pomoc humanitarna [...] jakoś mniej mnie przekonywała. Zawsze bardziej wierzyłam we wprowadzanie zmian strukturalnych". Dlatego, jak przyznaje, w tajemnicy wykorzystała swoją pracę w fundacji do przemycania nielegalnych w Polsce towarów[224].

---

[219] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szpryngę, TVP 2006); Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r. i 15 VI 2010 r.; zob. też http://www.biznesnafali.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=8099:medale-wdzicznoci-dla-holendrow&catid=29:kultura-pomorze (opublikowano 11 XI 2011 r., ostatnia weryfikacja 26 I 2015 r.).

[220] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szprynger, TVP 2006).

[221] F. Bielak, A. Pepłoński, *Polska emigracja polityczna*..., s. 120.

[222] *Ibidem*.

[223] Relacja Krzysztofa Apta, 10 XI 2014 r.; Relacja Mirosława Chojeckiego, 14 XI 2014 r.; A. Gargas, *Wielka literatura z zapachem pasty „Komfort"*, „Gazeta Polska" 1999, nr 46, s. 4.

[224] Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.

Władze PRL zdawały sobie sprawę, że w transportach humanitarnych przewożono także materiały dla opozycji[225]. Mimo to bardzo rzadko dochodziło do rekwirowania przedmiotów przemycanych z Holandii. Minkiewicz twierdzi, że w jego transportach nigdy nie odkryto kontrabandy[226]. Mniej szczęścia miał Polski Komitet w Hadze: w sierpniu 1982 r. zatrzymano ciężarówkę na granicy z NRD, ponieważ w dokumentach przewozowych nie było wzmianki o stosie papieru, przewożonym wraz z ubraniami i żywnością. Kierowcę zatrzymano na jedną noc. Został wypuszczony po skonfiskowaniu ciężarówki i zapłaceniu grzywny. Barłowska nie jest pewna, czy kierowca wiedział o dodatkowym ładunku. W konsekwencji haska grupa musiała przerwać zbiórkę pieniędzy dla Polski, żeby zebrać fundusze na nowy samochód ciężarowy[227].

Kiedy w 1983 r. zainteresowanie „Solidarnością" w Holandii zaczęło spadać, organizowanie akcji dla Polski stało się trudniejsze. Mimo to Biuro Informacyjne i polskie komitety wciąż starały się organizować protesty przeciwko zmianom politycznym w PRL. Próbowano też nawiązywać relacje z polskimi rodzinami, w których ktoś (najczęściej mężowie i ojcowie) został internowany, siedział w więzieniu lub nie mógł znaleźć pracy z powodu swojej działalności politycznej. Akcje te realizowały zarówno cele humanitarne, jak i polityczne: chodziło o poprawę sytuacji rodzin, ale również o wsparcie moralne[228].

Kiedy w 1985 r. Jan Minkiewicz rozpoczął współpracę z WiP, wznowił swoją działalność w zakresie pośredniczenia i przekazywania informacji – najważniejszego zadania w czasach legalnej „Solidarności". Gdy w lutym 1986 r. aresztowano dwóch założycieli WiP, Jacka Czaputowicza i Piotra Niemczyka, odżyła również aktywność protestacyjna: Minkiewicz uruchomił siatkę kontaktów, jakie miał w ruchu pokojowym, i otrzymał setki petycji od wielu zachodnich organizacji pokojowych – nawet z Jugosławii i Japonii[229]. Była to bodaj najszersza geograficznie akcja solidarności z opozycją w PRL zorganizowana w Holandii. Jednocześnie międzynarodowe kontakty WiP, które odegrały ważną rolę w procesie sądowym dwóch zatrzymanych, okazały się – wobec tak licznych protestów – silnym argu-

[225] F. Bielak, A. Pepłoński, *Polska emigracja polityczna*..., s. 120, 144.

[226] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szprynger, TVP 2006); Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r. Jednym z najbardziej znanych przypadków odkrycia kontrabandy był casus francuskiego kierowcy Jacky'ego Challota, który przez kilka miesięcy siedział w areszcie w Polsce. Challot był bliskim współpracownikiem Apta w Paryżu (Relacja Krzysztofa Apta, 24 X 2014 r.).

[227] IISH, IKV, 735, Notatka dotycząca polskiej grupy inicjatywnej w Hadze, 18 VIII 1982 r., b.p.; Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.; *Vrachtwagen voor Polen gevorderd*, „Nederlands Dagblad", 4 VIII 1982.

[228] IISH, Solidarność Nederland, 33, Krótkie sprawozdanie z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii w okresie 1 I – 1 III 1983, 10 III 1983 r., b.p.; IISH, FNV CA 1983, 94, Krótkie sprawozdanie z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii w okresie 1 III – 1 VI 1983, 2 VI 1983 r., b.p.; zob. też materiały zgromadzone w: IISH, Solidarność Nederland, 31, 32.

[229] IISH, Solidarność Nederland, 135, Pismo Jana Minkiewicza do wszystkich zainteresowanych sprawami organizacji, 23 II 1986 r., b.p.; IISH, IKV, 756, Pismo Jana Minkiewicza do IPCC (International Peace Coordination Centre – Ośrodka Koordynacyjnego na rzecz Pokoju Międzynarodowego), 15 IV 1986 r., b.p.; *ibidem*, 141, Wolność i Pokój, Pismo Jana Minkiewicza do członków organizacji „Wolność i Pokój", 24 VIII 1986 r.; zob. petycje i listy wyrażające solidarność, kierowane do Minkiewicza z całego świata, w: IISH, Solidarność Nederland, 143–146.

mentem przeciwko skazaniu oskarżonych. Po wyjściu na wolność Niemczyk i Czaputowicz oświadczyli, że do ich zwolnienia bezsprzecznie przyczynił się nacisk międzynarodowy[230].

W następnych latach Minkiewicz nadal wykorzystywał swoje kontakty w ruchu pokojowym do podejmowania różnych akcji na rzecz wielu członków WiP, którzy trafiali do więzienia z powodu uchylania się od służby wojskowej w imię własnych przekonań[231]. Zdaniem historyka Padraica Kenneya, zrezygnował jednak z przemytu i przesyłania pieniędzy dla WiP[232].

Paczki i leki: pomoc humanitarna dla Polski

Wydarzenia polityczne w Polsce sprawiły, że fatalna sytuacja ekonomiczna kraju stała się na Zachodzie bardziej widoczna. Liczni Holendrzy i Polacy mieszkający w Holandii poczuli potrzebę organizowania pomocy humanitarnej. W 1981 r. powstało wiele komitetów pomocowych. Jedną z największych akcji, propagowaną m.in. przez popularną gazetę codzienną „De Telegraaf", była kampania pod nazwą „Pak van je hart" („Paczka od serca"). Jak wspomniano, 13 grudnia 1981 r. na wschód wyruszył długi na 10 km konwój składający się ze 150 pojazdów wypełnionych 200 tys. paczek. Konwój był żegnany przez setki Holendrów. Mimo ogłoszenia stanu wojennego w Polsce ładunek został dostarczony do Polski[233].

Za większością inicjatyw humanitarnych stali rodowici Holendrzy, co nie jest zaskakujące, jeśli weźmie się pod uwagę nieliczną polską społeczność[234]. Mimo to o zaangażowaniu wielu Holendrów zadecydowały ich kontakty (rodzinne, zawodowe, koleżeńskie) z Polakami przebywającymi w Holandii. Z kolei w organizowaniu pomocy w Bredzie istotna okazała się wdzięczność za wyzwolenie tego miasta przez polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej[235]. Motywacje związane z wojną mogły mieć bardzo indywidualny charakter: w przypadku lokalnej akcji „Woerden en Maarssen helpen Polen" („Woerden i Maarssen pomagają Polsce") zaangażowanie organizatorki Bep Feijten było spowodowane jej wdzięcznością dla wcielonego do Wehrmachtu polskiego żołnierza, który w czasie wojny stacjonował w jej domu rodzinnym i bardzo pomógł jej bliskim[236].

---

[230] IISH, Solidarność Nederland, 135, Korespondencja między Janem Minkiewiczem a działaczami WiP, 1986 r., b.p.

[231] Por. np. *ibidem*, 135, Pismo Jana Minkiewicza nawołujące do udzielania pomocy działaczom WiP, 25 VII 1986 r., b.p.; *ibidem*, 142, Pismo Jana Minkiewicza w sprawie przetrzymywania w więzieniu działacza WIP, 28 VII 1988 r., b.p.; zob. też materiały zgromadzone w: IISH, Solidarność Nederland, 142.

[232] E-mail Padraica Kenneya do Christie Miedemy, 27 XII 2014 r.

[233] C. Sprakel, *Wat waren de redenen, dat de Nederlandse bevolking hulp verleende aan Polen. De economische en politieke ontwikkelingen in Polen en het verloop van de landelijk gecoördineerde particuliere hulpverlening in Nederland aan Polen, 1981–1990*, Amsterdam 1994, mps, s. 19–20; E. van den Bergen-Makala, *Nederland–Polen...*, s. 10–12.

[234] E-mail Christie Miedemy do Josa Vriesemy, 10 XII 2014 r.

[235] AMSZ, 18/89 II, Hol 22-1-86, Notatka na temat polsko-holenderskich stosunków dwustronnych, b.d., b.p.; E. van den Bergen-Makala, *Nederland–Polen...*, s. 13–14, 28; A. Nadzieja, *Sprawy polsko-holenderskie...*, s. 62.

[236] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.7, E-mail Marii Bos-Karczewskiej do Przemysława Wiszniewskiego, 16 III 2007 r., b.p.

W wielu inicjatywach holenderskich bezpośrednio uczestniczyli polscy emigranci. Jedną z inicjatorek dużego transportu z 13 grudnia 1981 r. była Polka, Elisabeth Doets-Jadraszewska, a np. w organizacji animowanej przez Bep Feijten udzielała się Jadwiga Borowska-Rogala, która zajmowała się tłumaczeniami i kontaktowała się z Polakami[237].

Oprócz holenderskich inicjatyw pomocowych polscy emigranci również samodzielnie organizowali transporty przeznaczone dla szpitali, domów dziecka i innych placówek w ojczyźnie[238]. Emigranci zakładali też firmy kurierskie, aby uniknąć wysokich kosztów przesyłek pocztowych. Często wysyłano paczki do rodziny i znajomych, ale także do nieznajomych, np. opozycjonistów[239]. Niektórzy inicjatorzy akcji pomocowych, jak firma kurierska Vanda, wysyłali też czasami materiały dla podziemnej „Solidarności"[240].

To były jednak wyjątki. Inicjatywy humanitarne raczej nie obejmowały polityki. Yoram Krozer wspomina, że różne grupy humanitarne – kościelne i świeckie – zapraszały go i Józefa Szygułę na zebrania, które czasem odwoływano w ostatniej chwili, ponieważ organizatorzy nie chcieli być kojarzeni z „Solidarnością"[241]. Z tego też względu wielu polskich emigrantów zaangażowanych w politykę nawoływało do przekazywania pomocy humanitarnej i w razie konieczności oferowało wsparcie, ale sami koncentrowali się na wysyłaniu materiałów dla „Solidarności", które notabene – jak sugerowano – czasem ukrywano w transportach humanitarnych[242]. Ciekawym przykładem takiej mieszanej pomocy była działalność komitetu „Prawa Kobiet w Polsce" („Vrouwenrechten in Polen"), który wysyłał do Polski pomoc humanitarną z politycznym przesłaniem, m.in. tabletki antykoncepcyjne. Bez wątpienia przemyt organizowany przez Minkiewicza czy Barłowską przyczynił się do tego, że wiele inicjatyw humanitarnych przeobraziło się *de facto* w projekty polityczne[243].

---

[237] *Ibidem*, E-mail Jadwigi Borowskiej-Rogali do Przemysława Wiszniewskiego, 26 III 2007 r., b.p.; *Wie is dat ook al weer?*, „De Telegraaf", 30 XII 1981; zob. też *ibidem*, List Barbary Dutkiewicz do redakcji TVP Polonia, 4 IV 2010, b.p.; W. Eder, *Polonia w krajach Beneluksu – Holandia*..., s. 506–507, 514–515; *Niks geen flauwekul, dit is een gewone opdracht*, „Leeuwarder Courant", 28 XII 1981.

[238] Zob. np. „Kombatant Polski" 1981, nr 45, s. 120; G. Schouwenberg, *Vierenveertig jaar op doortocht naar Polen*, „Limburgs Dagblad", 25 VI 1991; *Z Holandii dla ostrzeszowskiego szpitala*, „Głos Wielkopolski", 26 VIII 1987.

[239] IISH, Solidarność Nederland, 47, Pismo Jana Beerehouta do Biura Informacyjnego „Solidarności" w Amsterdamie, 3 IX 1982 r., b.p.; *ibidem*, 47, Notatka Jana Beerenhouta na temat pomocy dla Polski, 1 X 1982 r., b.p.; *ibidem*, 47, Pismo Krajowej Akcji „Rodzina" na Terytoriach Zamorskich, [1982 r.], b.p.; IISH, PvdA 2338, Pismo Jana Beerenhouta, 15 IX 1982 r., b.p.; IISH, PvdA 2642, Biuletyn Informacyjny „Vanda", [1982 r.], b.p.; IISH, IKV, 219, Wycinek artykułu Saszy Malko pt. *Polen in Nederland. Dromen van Terugkeer*, b.d., b.p.; E-mail Josa Vriesemy do Christie Miedemy, 19 XII 2014 r.

[240] IISH, PvdA 2642, Pismo Jana Beerenhouta do Maartena van Traa, 7 X 1982 r., b.p.

[241] Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.

[242] IISH, Solidarność Nederland, 27, Sprawozdanie Krzysztofa Apta z dotychczasowej działalności fundacji Merpol, 18 IX 1981 r., b.p.; *Humanitaire hulp aan Polen moet doorgaan*, „Nederlands Dagblad", 23 VII 1982.

[243] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szprynger, TVP 2006); Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.; E. Etty, *De seksuele moraal is bedroevend*, „De Waarheid", 25 I 1982.

Działalność kulturalno-naukowa na rzecz Polski

Aktywni politycznie polscy emigranci i holenderscy wolontariusze z Merpolu, „Vrouwenrechten in Polen" czy Biura Informacyjnego „Solidarności" zazwyczaj niewiele uwagi poświęcali tematom kulturalnym i ustępowali na tym polu apolitycznej większości Polonii. Elżbieta Barłowska wspomina, że przez jakiś czas była członkinią stowarzyszenia kulturalnego PNKV, ale nie czuła się tam swobodnie, „po prostu szybko mnie to znudziło [...]. Uważałam, że bycie apolitycznym w tak trudnym dla Polski okresie [...] po prostu jest zwyczajnie szkodliwe"[244].

Niemniej organizowanie wydarzeń kulturalnych również stanowiło element pomocy dla mieszkańców PRL. W szczególności wieloletnia Polonia chętnie wykorzystywała polskie życie kulturalne w Holandii do zbiórek pomocowych, wzbogacając je muzyką, tańcem i przedstawieniami teatralnymi. W latach 1980–1981 często występowali tu polscy artyści, którzy, korzystając z większej swobody w PRL, mogli podróżować na Zachód. Od 13 grudnia 1981 r. Polonia musiała się ograniczyć do własnych inicjatyw kulturalnych[245].

Kontakty młodszych emigrantów politycznych działających w Merpolu z tradycyjną Polonią były ograniczone, ale ponieważ wielu członków Merpolu pracowało lub studiowało na holenderskich uniwersytetach, łatwiej było tam zorganizować przedstawienie i kontaktować się z organizacjami studenckimi, mając nadzieję na nawiązanie relacji ze studentami o polskich korzeniach. Merpol przygotowywał także projekcje filmów i jesienią 1981 r. organizował w Rotterdamie Tydzień Polski[246].

Emigranci nowej fali, współpracujący z Biurem Informacyjnym, okazyjnie wykorzystywali otoczkę kulturalną do działalności protestacyjno-zbiórkowej. Najlepszym tego przykładem był kolejny Tydzień Polski, przygotowany tym razem przez Biuro Informacyjne i polskie komitety we współpracy z organizacjami holenderskimi w tygodniu rozpoczynającym się 13 grudnia 1982 r. Przez koncerty, przedstawienia i projekcje filmowe próbowano zwrócić uwagę na sytuację w Polsce[247].

Również Biuro Informacyjne kładło nacisk na pracę w środowisku akademickim. W ramach tych działań m.in. w połowie 1982 r. rozprowadzano zdobyty w Polsce i przetłumaczony na niderlandzki dokument z wytycznymi polskiego rządu dla uczelni akademickich na czas trwania stanu wojennego. Rozsyłając to pismo, biuro wzywało holenderskie uniwersytety i wyższe szkoły oraz rząd do okazania wsparcia polskim naukowcom. W tym samym czasie zamieściło też w jednej z gazet ogólnokrajowych apel o zerwanie kontaktów z polskimi instytucjami kulturalno-naukowymi współpracującymi z Wojskową Radą Ocalenia Narodowego[248]. W późniejszych latach Minkiewicz wzywał co jakiś czas

[244] Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.

[245] J. van Lieshout, *Patriottisme propellert in repertoire van zingende bollenpelster*, „Limburgs Dagblad", 17 XI 1981; *Polen spelen in Limburg toneel*, „Limburgs Dagblad", 24 XI 1981.

[246] IISH, Solidarność Nederland, 27, Sprawozdanie Krzysztofa Apta z dotychczasowej działalności fundacji Merpol, 18 IX 1981 r., b.p.

[247] *Ibidem*, 29, Informacja dotycząca „Tygodnia Polskiego", 13–20 XII 1982 r., [grudzień 1982 r.], b.p.

[248] AIPN, 2602/22106, Załącznik nr 1 do pisma nr 04/82 w sprawie sytuacji wywiadowczej w Holandii, 14 III 1982 r., b.p.; IISH, Solidarność Nederland, 30, Tekst dokumentu z wytycznymi dotyczącymi funkcjonowania wyższych uczelni, 7 III 1982 r., b.p.; *ibidem*, 33, Jan Minkiewicz, Przegląd działalności Biura Informacyjnego

holenderskie uniwersytety do wspierania niezależnych naukowców w polskim środowisku akademickim[249].

Środowisko naukowe stanowiło naturalny obszar działań Jana Zielonki. Jak wspomina, najchętniej poświęciłby się sprawom naukowym z akademickim dystansem do polityki, ale w obliczu ciężkich warunków, w jakich przyszło żyć Polakom w latach osiemdziesiątych, nie mógł tego uczynić[250]. W 1984 r. był jednym z organizatorów konferencji naukowej na temat sytuacji w Polsce. Zaprosił na nią prominentnych polskich emigrantów, m.in. Jerzego Milewskiego z Belgii i Leszka Kołakowskiego z Wielkiej Brytanii. Polska ambasada uznała konferencję za wrogą PRL, ale z ulgą stwierdziła, że zainteresowanie prasy tym wydarzeniem okazało się bardzo skromne[251].

Polak Polakowi: pomoc polskich emigrantów dla nowych uchodźców

Wielu aktywnych politycznie polskich emigrantów angażowało się nie tylko w sprawy ojczyzny, lecz także w opiekę nad nowo przybyłymi Polakami. W 1981 r. Merpol wydał polskojęzyczną broszurę z różnymi praktycznymi informacjami dla osób, które właśnie przyjechały do Holandii[252]. Od lat siedemdziesiątych Jan Minkiewicz pełnił funkcję tłumacza ustnego podczas rozmów holenderskiej policji z uchodźcami; fakt ten był dla SB wyjątkowo podejrzany[253].

Po 13 grudnia 1981 r. nastąpiła intensyfikacja tej pomocy. Wielu starszych emigrantów przyjmowało rodaków u siebie w domach. Późniejszy działacz Biura Informacyjnego Józef Szyguła przed dłuższy czas mieszkał u Yorama Krozera, a braci Maligłówków przygarnęło dwóch członków Merpolu. Organizacja ta wciąż próbowała prowadzić akcję informacyjną wśród Polaków, którzy zostali w Holandii w wyniku wprowadzenia stanu wojennego i stanowili zaczątek Biura Informacyjnego[254].

Nowo utworzone biuro również uznało pomaganie innym Polakom za swój podstawowy obowiązek. Trzeba jednak pamiętać, że część działaczy biura dopiero co przybyła do Holandii i próbowała pokonać te same trudności co ludzie, którym zamierzano pomóc. Dlatego większość pracy i w tej dziedzinie spadła na barki Jana Minkiewicza. Okazał się on stałym interlokutorem adwokatów prowadzących sprawy wniosków azylowych pol-

„Solidarności" w Amsterdamie, 26 VI 1982 r., b.p.; *ibidem*, 29, Notatka Ewy Nieborak, Józefa Szyguły i Jana Minkiewicza na temat Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Holandii, 16 III 1982 r., b.p.

[249] IISH, Solidarność Nederland, 32, Sprawozdanie Jana Minkiewicza z działalności Biura Informacyjnego „Solidarności" w Holandii, Nederland, 6 XII 1985 r., b.p.

[250] Relacja Jana Zielonki, 10 VI 2011 r.; zob. też Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.

[251] AIPN, 2602/22106, Załącznik nr 2 do pisma nr 3/84 w sprawie sytuacji wywiadowczej w Holandii, 20 III 1984 r., b.p.; *ibidem*, Szyfrogram przychodzący nr Pf-880/27, 2 III 1984 r., b.p.

[252] IISH, Solidarność Nederland, 27, Ewa Stasinowska-Glapińska, Informator dla Polaków w Holandii, 1981 r., b.p.

[253] AIPN, 01322/3376, Informacja operacyjna nr 01/79, 12 X 1979 r., k. 10–11; *ibidem*, Informacja operacyjna, 11 VII 1980 r., k. 47–48.

[254] IISH, Solidarność Nederland, 28, Sprawozdanie z zebrania Merpolu w Amsterdamie z 3 I 1982 r., [styczeń 1982 r.], b.p.; *ibidem*, 28, Sprawozdanie z posiedzenia zarządu Merpolu w Lelystad z 16 I 1982 r., [styczeń 1982 r.], b.p.; Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.

skich emigrantów[255]. Sam wspomina, że w tym kontekście Biuro Informacyjne stało się właściwie alternatywną ambasadą[256].

Pomoc dla nowo przybyłych Polaków zaoferowało także powojenne pokolenie Polonii. W latach osiemdziesiątych rodaków wspierał m.in. Jan Nikerk, konsul honorowy rządu polskiego na uchodźstwie[257].

W miarę upływu czasu coraz więcej nowych emigrantów próbowało bronić swoich praw. W czerwcu 1983 r. grupa marynarzy, którzy głównie po 13 grudnia 1981 r. opuścili polskie statki, rozpoczęła strajk głodowy przed polską ambasadą, żądając wiz wyjazdowych dla swoich rodzin. Wspierali ich w tym byli członkowie Merpolu. Zdaniem polskiej ambasady, demonstrantom udało się wzbudzić zainteresowanie mediów. Akcja, prowadzona również w innych miastach, szybko odniosła sukces: jeszcze w tym samym miesiącu udało się połączyć pierwsze rodziny[258]. Kiedy zaś w latach osiemdziesiątych rząd holenderski zaczął odsyłać Polaków do ojczyzny, wielu polskich uchodźców wspólnie zwracało się do organizacji holenderskich z prośbą o zainteresowanie ich sytuacją i wsparcie[259].

Przejawem zaangażowania organizacji solidarnościowych w sprawy rodaków w Holandii było nagłośnienie ich spraw w społeczeństwie holenderskim. W szczególności Sasza Malko szeroko informował holenderską opinię publiczną o losie polskich i innych wschodnioeuropejskich emigrantów w Holandii, regularnie publikując artykuły na temat pomysłów, problemów i działalności starej oraz nowej emigracji[260].

„Ciasto ciotki Agaty": łączność z Polską

Sposób, w jaki aktywni politycznie emigranci z Polski kontaktowali się z ojczyzną, ewoluował zgodnie z rozwojem sytuacji w kraju oraz rodzajem przekazywanych informacji. W latach siedemdziesiątych i w okresie legalnego funkcjonowania „Solidarności" polscy emigranci mający holenderskie obywatelstwo, jak Minkiewicz, Korzec, Barłowska i Krozer, regularnie jeździli do Polski. Kontaktowali się wówczas z osobami, które w różnym stopniu były związane z opozycją. Wyjazdy te, głównie z powodu „wrogiej" działalności tych osób w Holandii, wkrótce zostały zablokowane przez władze PRL. Korzec wpadł już w 1975 r.

[255] Zob. też materiały zgromadzone w: IISH, Solidarność Nederland, 55, 56.

[256] Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szprynger, TVP 2006).

[257] *Nekrolog: odszedł Jan Stanisław Nikerk – delegat na Holandię Rządu RP na Uchodźstwie w latach 1955–1990*, http://polonia.nl/?p=1751, dostęp: 5 II 2015 r.; W. Willems, *Regeren in de diaspora*..., s. 158.

[258] AMSZ, 44/86 I, Hol 23-2-83, Notatka Ambasady PRL w Hadze na temat łączenia rodzin, 18 VII 1983 r. [?], b.p.; IISH, Nederland 2642, List otwarty grupy Polaków, którzy rozpoczęli strajk głodowy, [czerwiec 1983 r.], b.p.; IISH, FNV CA 1983, 89, Krótkie sprawozdanie z zebrania Rady Zarządczej i Doradczej ds. międzynarodowych FNV z 7 VI 1983 r., [czerwiec 1983 r.], b.p.; *Poolse gezinnen na 1 ½ jaar herenigd*, „Het Vrije Volk", 20 VI 1983; D. Stola, *Kraj bez wyjścia?*..., s. 345–355, 357.

[259] IISH, PvdA 2642, Pismo organizacji polskich uchodźców w Holandii do PvdA, b.d., b.p.

[260] IISH, IKV, 219, Wycinek artykułu Saszy Malko pt. *Polen in Nederland. Dromen van Terugkeer*, b.d., b.p.; S. Malko, *Bevestiging van dingen*..., s. 21–25; *idem*, *Hallo, dit is de petrochemische fabriek in Plock*...; *idem*, *Je moet kwaadaardig of zwakzinnig zijn als je in Nederland communist bent, je wordt er niet eens toe gedwongen*, „Vrij Nederland", 18 IX 1982.

z powodu przemytu książek. Z kolei Barłowską przesłuchiwała SB, kiedy na początku lat osiemdziesiątych gościła u swych polskich krewnych. Gdy odmówiła podjęcia współpracy, dostała trzyletni zakaz wjazdu na teren PRL. Minkiewicz zaś, który w latach siedemdziesiątych przez jakiś czas mieszkał w Polsce, nie mógł przyjeżdżać do kraju od grudnia 1981 aż do 1988 r. Krozer, jak sam podkreśla, jako jeden z nielicznych mógł w czasie trwania stanu wojennego pojechać do PRL, ale kiedy wybrał się do Polski, został po prostu usunięty z pociągu przez funkcjonariuszy SB. Aby nie sprowadzić zagrożenia na swoich informatorów, postanowił wtedy zerwać wszystkie kontakty z działaczami opozycji w Polsce[261].

Członkowie Merpolu, którzy zbyt krótko mieszkali w Holandii, by otrzymać tutejsze obywatelstwo – jak Sasza Malko i Krzysztof Apt – informacje z Polski mogli zdobywać tylko drogą pośrednią, m.in. od podróżnych z kraju[262]. Apt dodatkowo nawiązał kontakt teleksowy z „Solidarnością", korzystając z dostępu do teleksu na uniwersytecie rotterdamskim, gdzie wówczas pracował[263]. Natomiast Yoram Krozer i Elżbieta Barłowska preferowali kontakt osobisty z rodakami, ponieważ uważali, że wykorzystywanie różnych mediów, które mogły być kontrolowane przez służby specjalne, do poruszania wrażliwych tematów było zbyt ryzykowne[264].

Z oczywistych względów w okresie stanu wojennego możliwości komunikowania się uległy radykalnemu ograniczeniu. Początkowo wykluczone były podróże i kontakt telefoniczny. Mimo to polscy emigranci otrzymywali wiadomości z Polski: ważną rolę i na tym polu odegrał wspomniany konwój z pomocą humanitarną z Holandii, który wyruszył 13 grudnia 1981 r. Zdaniem Minkiewicza, to właśnie za pośrednictwem ekipy transportowej do Holandii dotarły pierwsze wiadomości i listy z Polski. Również w późniejszym okresie kierowcy kolejnych konwojów przewozili z Polski listy prywatne, a także materiały drugiego obiegu, tym samym stając się dla emigracyjnych działaczy solidarnościowych ważnym kanałem łączności. Minkiewicz twierdzi, że otrzymywał także informacje z Paryża, gdzie zatrzymało się wielu ważnych członków „Solidarności" i dokąd przeprowadził się były przewodniczący Merpolu Krzysztof Apt[265].

Siłą rzeczy takie organizacje jak Biuro Informacyjne czy inicjatywy na wzór grupy z Hagi, jeśli zamierzały regularnie przekazywać wiadomości i przemycać sprzęt dla opozycji, musiały korzystać z pomocy ludzi, którzy mogli wyjeżdżać do Polski. Potwierdzenia odbioru tego rodzaju nielegalnych towarów były kodowane i niekiedy drukowane w polskich mediach podziemnych[266]. Yoram Krozer i Elżbieta Barłowska podkreślają, że każdy

[261] AIPN, 0204/1417/6, Notatka dotycząca obywatela Holandii – Michela Korzec, b.d., k. 65–67; Archiwum Ośrodka KARTA, AO IV/237.19, Wywiad z Janem Minkiewiczem (materiały do filmu dokumentalnego *Dziękujemy za solidarność*, reż. E. Szprynger, TVP 2006); Relacja Michała Korca, 15 XI 2014 r.; Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.; Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r. Na temat podróży Minkiewicza zob. listy przechowywane w: AIPN, 01322/3376, k. 65–67.

[262] Relacja Michała Korca, 15 XI 2014 r.

[263] Relacja Krzysztofa Apta, 26 IV 2012 r.

[264] Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.; Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.

[265] Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r. i 15 VI 2010 r.

[266] IISH, Solidarność Nederland, 47, List „Solidarnej" do Jana Minkiewicza, 3 III 1983 r.; Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.

starał się wypracować własne kanały łączności; jednocześnie – szczególnie w okresie stanu wojennego – bezpieczniej było jak najmniej wiedzieć o informatorach innych działaczy. Barłowska wspomina: „wiedzieliśmy ogólnie: mam kontakty w Krakowie, ten ma kontakty w Warszawie, ale nie wymienialiśmy nazwisk tych osób. Sądzę, że poniekąd o to chodziło [...], żebyśmy tego o sobie nie wiedzieli [...]. Im mniej wiesz, tym lepiej”[267].

Po wznowieniu łączności telefonicznej i pocztowej powróciła możliwość utrzymywania kontaktów tą drogą. Malko i Minkiewicz regularnie dzwonili do swoich informatorów w Polsce. Oczywiście zdawali sobie sprawę, że rozmowy były podsłuchiwane, w związku z czym niektóre tematy, np. dotyczące przemytu, omawiano szyfrem. Jan Minkiewicz wspomina: „kiedy wróciła łączność telefoniczna, mogłem tą drogą przekazywać zakodowane informacje, typu: »w środę ciotka Agata przyniesie ciasto« czy coś podobnego. Wtedy [rozmówcy] wiedzieli, o co chodzi”[268]. Domyślali się także funkcjonariusze SB: w latach osiemdziesiątych Minkiewicz był w MSW uważany za osobę, która ma dobre kontakty w polskim podziemiu i ogólnie w środowisku opozycji[269].

W utrzymywaniu kontaktów z Polską bardzo pomocne okazało się to, że Minkiewicz pracował w przedsiębiorstwie państwowym Poczta, Telegrafia i Telefonia (Post, Telegraaf, Telefoon, PTT). Jak wspomina założyciel WiP Jacek Czaputowicz, „to było coś niesłychanego: on pracował na poczcie i łączył rozmowy telefoniczne. Mógł rozmawiać za darmo. I wyglądało to tak, że on do mnie dzwonił czasami w niedzielę. Bardzo często żeśmy rozmawiali godzinę albo i więcej. Co jakiś czas mówił »przepraszam«, po holendersku kogoś z kimś łączył i wracał do rozmowy”[270].

Zdaniem Czaputowicza, taka forma komunikowania się była bardzo ważna w szybkim przekazywaniu wiadomości o demonstracjach i represjach. Informacje te Minkiewicz wysyłał następnie do polskiej sekcji Radia Wolna Europa w Monachium[271].

Kiedy w 1985 r. Minkiewicz został przedstawicielem WiP na Zachodzie, utrzymywanie kontaktów między Holandią a Polską było już znacznie łatwiejsze niż w okresie stanu wojennego. Zmieniały się też metody działania niektórych środowisk opozycyjnych: Czaputowicz podkreśla, że członkom WiP bardzo zależało, aby działać całkiem jawnie i korzystać z oficjalnych środków łączności: poczty i telefonu. Oczywiście wiele informacji zostało z tego powodu przechwyconych przez SB. Jednocześnie materiały, które działacze WiP chcieli dostarczyć na Zachód, przekazywano zachodnim aktywistom odwiedzającym Polskę[272]. Ten mechanizm działał również w drugą stronę: pracownik FNV, Leo Mesman,

[267] Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r. Podobnie wspomina Barłowska (Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.).

[268] Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.; Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r.

[269] Zob. też AIPN, 01220/10, t. 1065, Zlecenie nr 87/88 dla Wydziału V Biura „B” MSW na obserwację Jana Minkiewicza, 22 I 1988 r., b.p.; F. Bielak, A. Pepłoński, *Polska emigracja polityczna*..., s. 120, 142–138.

[270] Relacja Jacka Czaputowicza, 20 X 2014 r. i 7 XI 2014 r., w zbiorach autorki.

[271] *Ibidem*; zob. też Relacja Krzysztofa Apta, 24 X 2014 r.; M. Maszkiewicz, *Zmarł Jan Minkiewicz*...

[272] Relacja Jacka Czaputowicza, 20 X 2014 r. i 7 XI 2014 r. Zob. przykłady korespondencji między Minkiewiczem a członkami WiP w: IISH, Solidarność Nederland, 142.

wspomina, że przed wyjazdem do Polski w 1988 r. zabrał ze sobą dużą liczbę dokumentów przekazanych dla WiP przez Minkiewicza[273].

Dobrym przykładem ilustrującym sposób, w jaki łączność pokonywała polityczne przeszkody, jest list wysłany przez Czaputowicza w 1986 r. z więzienia do holenderskiego aktywisty ruchu pokojowego Mienta Jana Fabera. List, który żona Czaputowicza przeczytała Minkiewiczowi przez telefon, a później podpisała w imieniu męża, w dość krótkim czasie trafił do adresata w Holandii[274].

W połowie lat osiemdziesiątych wznowiono też kontakty osobiste. Różni członkowie WiP, w tym Piotr Niemczyk, Konstanty Radziwiłł czy Mariusz Maszkiewicz, okazjonalnie podróżowali na Zachód i spotykali się z Minkiewiczem. Jacek Czaputowicz nie dostał wizy, za to jego żona mogła wyjechać i spotkała się z Minkiewiczem. Czaputowicz i Minkiewicz po raz pierwszy spotkali się dopiero w 1987 r. w Budapeszcie, dokąd obydwaj mogli się udać[275]. Również Barbara Malak stała się łącznikiem między WiP a Minkiewiczem. Była zaangażowana w pierwsze akcje tej organizacji, ale pod koniec 1986 r. wyjechała na rok do Holandii. Na miejscu naturalnie skontaktowała się z Minkiewiczem, za którego potem wyszła za mąż. W pierwszych latach małżeństwa mieszkała w Polsce i kilka razy w roku jeździła do Holandii[276].

W styczniu 1988 r. po raz pierwszy od siedmiu lat Minkiewicz dostał wizę na pobyt w Polsce. Starał się o nią kilkakrotnie, raz motywując przyjazd pragnieniem odwiedzenia żony, raz – chęcią uczestniczenia w pogrzebie ciotki. Początkowo – jak zwykle – polskie władze odrzuciły te wnioski, ale po złożeniu skargi Minkiewicz otrzymał w końcu pozwolenie na udział w pogrzebie. Podczas pobytu w PRL był intensywnie śledzony, ponieważ SB słusznie podejrzewała, że miał zamiar spotkać się nie tylko z rodziną, lecz także z działaczami opozycji. Rozmawiał wtedy w cztery oczy z Jackiem Czaputowiczem[277].

Mimo to na początku 1989 r. Minkiewicza usunięto z listy osób niepożądanych w PRL, dzięki czemu mógł już swobodnie jeździć do Polski[278]. Pod koniec lat osiemdziesiątych również inni polscy emigranci w Holandii mogli znów przyjeżdżać do ojczyzny, korzystając z liberalizacji polityki wizowej w Polsce, która wchodziła na drogę transformacji ustrojowej[279].

---

[273] *In memoriam: Herinneringen aan Jan Minkiewicz*, http://polonia.nl/?p=15544, dostęp: 5 II 2015 r.
[274] Relacja Jacka Czaputowicza, 20 X 2014 r. i 7 XI 2014 r.
[275] *Ibidem*; M. Maszkiewicz, *Zmarł Jan Minkiewicz*...
[276] Zob. wnioski wizowe w: AIPN, 908/24353.
[277] Zob. materiały z inwigilacji Minkiewicza w: AIPN, 01220/10/1065.
[278] AIPN, 1368/27840, Pismo Wiesława Bednarza do Henryka Szymańskiego, 2 III 1989 r., b.p.
[279] Niektórzy emigranci solidarnościowi otrzymali w tym czasie obywatelstwo holenderskie, co również ułatwiało podróż do PRL (Relacja Krzysztofa Apta, 26 IV 2012 r.; A. Gerrits, J. Prakken, *Leven in het ongewisse, geloven in het absolute. S. Malko over Polen*, „Oost-Europa Verkenningen" 1988, nr 12, s. 36–42).

Zakończenie

W latach osiemdziesiątych Polonia holenderska była nieliczna i podzielona. Starsza generacja górników i żołnierzy miała niewiele wspólnego z nowymi emigrantami politycznymi, ekonomicznymi i „matrymonialnymi" z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Rozdźwięk między apolityczną większością a mniejszością, składającą się z nowych i starszych emigrantów zaangażowanych w zmiany w Polsce, pozostawał bardzo duży.

Obydwie grupy łączyło przekonanie, że rodakom w PRL należy pomóc, czy to wysyłając mleko w proszku lub puszki z farbą drukarską, czy to publikując artykuły w prasie. Działania Polonii sprowadzały się jednak do udzielania wsparcia: faktyczna walka musiała się przecież toczyć w Polsce.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Archiwum International Institute of Social History (Międzynarodowego Instytutu Historii Społecznej), Amsterdam

Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Gdańsku

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Warszawa

Archiwum Ośrodka KARTA

Forschungsstelle Osteuropa, Brema

National Archives, Dublin

Robert Havemann Gesellschaft, Berlin

Źródła wywołane

Korespondencja e-mailowa

E-mail Padraica Kenneya do Christie Miedemy, 27 XII 2014 r.

E-mail Michała Korca do Christie Miedemy, 14 IV 2012 r.

E-mail Josa Vriesemy do Christie Miedemy, 19 XII 2014 r.

Relacje

Relacja Krzysztofa Apta, 26 IV 2012 r., 24 X 2014 r. i 10 XI 2014 r.

Relacja Elżbiety Barłowskiej, 24 III 2015 r.

Relacja Wima Bartelsa, 22 XI 2011 r.

Relacja Mirosława Chojeckiego, 14 XI 2014 r.

Relacja Jacka Czaputowicza, 20 X 2014 r. i 7 XI 2014 r.

Relacja Mienta Jana Fabera, 20 III 2010 r.

Relacja Konstantego Geberta, 20 X 2014 r. i 14 XI 2014 r.

Relacja Michała Korca, 25 VIII 2012 r. i 15 XI 2014 r.

Relacja Yorama Krozera, 9 III 2015 r.
Relacja Madeleine van Laar, 26 IV 2011 r.
Relacja Saszy Malko, 26 I 2012 r. i 21 IX 2012 r.
Relacja Leo Mesmana, 11 I 2011 r.
Relacja Jana Minkiewicza, 8 IV 2010 r., 15 i 30 VI 2010 r.
Relacja Jana Minkiewicza i Barbary Malak-Minkiewicz, 6 I 2012 r.
Relacja Johana van Rensa, 4 II 2011 r. i 2 V 2011 r.
Relacja Iwony Tuge, 12 IV 2011 r. i 6 V 2011 r.
Relacja Jana Zielonki, 10 VI 2011 r.

Prasa drugoobiegowa i emigracyjna
„Kombatant Polski"
„Kontakt"
„KOS"
„Kultura" (Paryż)
„Biuletyn Informacyjny Solidarności" („Solidariteit informatiebulletin")
„Vrij Polen"

OPRACOWANIA I ARTYKUŁY
Actieleidster Ewa Glapinska: Polen te redden met soort Marshall-plan, „Provinciale Zeeuwse Courant", 20 I 1982
Bergen-Makala E. van den, *Nederland–Polen. Op de weg van solidariteit*, Den Haag 2001
Berghuis C., *Geheel ontdaan van onbaatzuchtigheid. Het Nederlandse toelatingsbeleid voor vluchtelingen en displaced persons van 1945 tot 1956*, Amsterdam 1999
Bielak F., Pepłoński A., *Polska emigracja polityczna 1976–1984*, Warszawa 1986
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS statistiek van de buitenlandse migratie 1980*, Den Haag 1982
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS jaarstatistiek van de bevolking 1981*, Den Haag 1983
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking juli/aug 1982*, Den Haag 1982
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS jaarstatistiek van de bevolking 1982*, Den Haag 1984
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking maart 1985*, Den Haag 1985
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking september 1986*, Den Haag 1986
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking oktober 1987*, Den Haag 1987
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking april 1988*, Den Haag 1988
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking april 1989*, Den Haag 1989
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking juni 1989*, Den Haag 1989
Centraal Bureau voor de Statistiek, *CBS maandstatistiek van de bevolking februari 1990*, Den Haag 1990
De opvang van Poolse vluchtelingen in Nederland. Een evaluatie van het in-huis model, Leiden 1983

De Poolse weg naar Solidarność, in documenten, red. D. Dragstra, M. van den Heuvel, S. Malko, Boskoop 1981

De strijd gaat ondergronds door, „Rode Morgen", 10 II 1982

Doesschate J.W. ten, *Asielbeleid en Belangen. Het Nederlandse toelatingsbeleid ten aanzien van vluchtelingen in de jaren 1968–1982*, Hilversum 1993

Eder W., *Polonia w krajach Beneluksu – Holandia* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992

Erklärung der „Aktions-Gruppe Solidarność" vom 19. Dezember 1981, „Solidarität mit Solidarność. Informationsbulletin" 1982, nr 2

Etty E., *De seksuele moraal is bedroevend*, „De Waarheid", 25 I 1982

Faber M.J., *Brief van het IKV-secretariaat aan alle IKV-kernen over Polen kort na 13 december 1981* [w:] *Zes jaar IKV campagne*, red. M.J. Faber, Amersfoort 1983

Gargas A., *Wielka literatura z zapachem pasty „Komfort"*, „Gazeta Polska" 1999, nr 46

Gerrits A., Prakken J., *Leven in het ongewisse, geloven in het absolute. S. Malko over Polen*, „Oost-Europa Verkenningen" 1988, nr 12

Goddeeris I., *Lobbying allies? The NSZZ Solidarność Coordinating Office Abroad, 1982–1989*, „Journal of Cold War Studies" 2011, nr 3

Goddeeris I., *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2

Goddeeris I., *The limits of lobbying: ILO and Solidarność* [w:] *ILO histories. Essays on the International Labour Organisation and its impact on the world during the twentieth century*, red. J. Van Daele, Bern 2010

Honderd jaar heimwee. De geschiedenis van Polen in Nederland, red. W. Willems, H. Verbeek, Amersfoort 2012

Honderd Polen naar ons land zet geen zoden aan de dijk, „De Telegraaf", 2 II 1982

Humanitaire hulp aan Polen moet doorgaan, „Nederlands Dagblad", 23 VII 1982

Huygens S., *Geld-actie voor Poolse stakers*, „De Telegraaf", 13 IX 1980

Hengel W. van, *Vredesbeweging heeft kans op (kern)oorlog vergroot*, „Reformatorisch Dagblad", 6 XI 1982

In-depth studies on migration in Central and Eastern Europe: the case of Poland, red. T. Frejka, M. Okólski, K. Sword, New York 1998

Informatie-bulletin Solidarnosc, „De Brug" 1984, nr 2

Kapitein hield passen in, „Het Vrije Volk", 22 XI 1984

Korzec M., *De „socialistische" arbeidersklasse in Polen*, „Internationale Spectator" 1974, nr 14

Korzec M., *Het einde van het democratisch socialisme in Oost-Europa* [w:] *Het eerste jaarboek voor het democratisch socialisme*, red. J. Bank, M. Ros, B. Tromp, Amsterdam 1979

Korzec M., *Oost-Europa, pacifisme en het satansdenken*, „Transaktie. Tijdschrift voor de wetenschap van oorlog en vrede" 1983, nr 3

Korzec M., *Solidariteit en ontspanning; de PvdA en Polen*, „Socialisme en Democratie" 1981, nr 2

Leska-Ślęzak J., *Polacy w Holandii. Przeszłość i teraźniejszość*, Toruń 2003

Lieshout J. van, *Patriottisme propellert in repertoire van zingende bollenpelster*, „Limburgs Dagblad", 17 XI 1981

Machajski J., *Aanklacht eerbewijs aan KOR*, „De Waarheid", 31 I 1984

Machajski J., *Lech Walesa weet ook wanneer hij geen verantwoordelijkheid moet nemen*, „De Waarheid", 28 XI 1987
Machajski J., *Militairen, technocraten en de 'mensen met de houten kop*, „De Waarheid", 28 I 1984
Malko S., *Belangstelling voor Sovjet-Unie moet gestimuleerd*, „NRC Handelsblad", 10 V 1986
Malko S., *Bevestiging van dingen*, „Ruslandbulletin" 1980, nr 4
Malko S., *God, het vaderland, of de traditionele rodebietensoep: de Poolse kerk heeft voor elk wat wils*, „Vrij Nederland", 21 II 1981
Malko S., *Hallo, dit is de petrochemische fabriek in Plock. We zijn omsingeld*, „Vrij Nederland" 1988, nr 49
Malko S., *Het geluk van de balling*, „Trouw", 23 IX 2006
Malko S., *In Polen groeit de „parallele" maatschappij door*, „NRC Handelsblad", 6 VI 1986
Malko S., *Je moet kwaadaardig of zwakzinnig zijn als je in Nederland communist bent, je wordt er niet eens toe gedwongen*, „Vrij Nederland", 18 IX 1982
Malko S., *Nederland staat te vrijblijvend tegenover Polen*, „NRC", 27 X 1980
Malko S., *Poolse revolutie bracht waardigheid voor burgers*, „NRC Handelsblad", 20 VII 1981
Malko S., *Verkiezingen in Polen: Solidariteit in de knel tussen massa en intelligentsia, partij en kerk*, „Internationale Spectator", lipiec 1989
Malko S., *Vredesbeweging denkt onrealistisch over een dialoog met Oostbloklanden*, „Volkskrant", 21 X 1982
Malko S., *Waar blijft PvdA als het gaat om Solidariteit*, „NRC", 27 II 1981
Malko S., *Westerse vredesbeweging laat zich in de luren leggen*, „Volkskrant", 16 XI 1982
Malko S., Gradov K., *West weet te weinig van Oost*, „Volkskrant", 29 X 1983
Miedema Ch., *The transnationality of Dutch solidarity with the Polish opposition 1980–1989*, „Revue Belge de Philologie et d'Histoire" 2011, t. 89
Miedema Ch., *Vrede of vrijheid? Dilemma's, dialoog en misverstanden tussen Nederlandse en West--Duitse linkse organisatie en de Poolse oppositie in de jaren tachtig*, Amsterdam 2015
Miedema Ch., *„Wszyscy mówią wciąż o walce lewicy z prawicą". Solidarność w Holandii* [w:] *Sto lat tęsknoty. Historia Polaków w Holandii*, red. W. Willems, H. Verbeek, tłum. I. Mączka, Warszawa 2014
Minkiewicz J., *Doorgaan met solidariteit Oost-Europese oppositie*, „De Waarheid", 26 X 1985
Minkiewicz J., *Solidarność na vijf jaar nog steeds spreekbuis*, „De Waarheid", 2 IX 1985
Minkiewicz J., *Wederwaardigheden van de onafhankelijke Poolse studentenbond NZS, 2e wereld*, „Informatie over Oost-Europa" 1989, nr 2/3
Minkiewicz J., Scheffer P., *Grens van ontspanning is bereikt*, „De Volkskrant", 31 VIII 1982
Nadzieja A., *Sprawy polsko-holenderskie*, „Kultura" (Paryż) 1988, nr 4
Niks geen flauwekul, dit is een gewone opdracht, „Leeuwarder Courant", 28 XII 1981
Opvarenden Poolse schepen willen in Nederland blijven, „Nederlands Dagblad", 22 XII 1981
Polen spelen in Limburg toneel, „Limburgs Dagblad", 24 XI 1981
Polska emigracja polityczna. Informator, Warszawa 2004 (reprint)
Pool C., *Migratie van Polen naar Nederland in een tijd van versoepeling van migratieregels*, Den Haag 2011
Poolse gezinnen na 1 ½ jaar herenigd, „Het Vrije Volk", 20 VI 1983
Poolse toeristen duiken onder in Amsterdam, „Nieuwsblad van het Noorden", 22 IV 1983
Poolse toeristen willen hier blijven, „Het Vrije Volk", 29 XII 1983

Resident aliens, „Netherlands official statistics" 1987, nr 2
Roelofs A., *Poolse generaals hebben geen program*, „De Waarheid", 12 V 1982
Schouwenberg G., *Vierenveertig jaar op doortocht naar Polen*, „Limburgs Dagblad", 25 VI 1991
Solidarnosc, „De Vakbondskrant" 1984, nr 2
Sprakel C., *Wat waren de redenen, dat de Nederlandse bevolking hulp verleende aan Polen. De economische en politieke ontwikkelingen in Polen en het verloop van de landelijk gecoördineerde particuliere hulpverlening in Nederland aan Polen, 1981–1990*, Amsterdam 1994, mps
Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010
Thijssen L., *Polska i Niderlandy: 1000 lat kontaktów*, Zutphen 2003
Twee minderjarige Poolse vluchtelingen moeten terug, „Leeuwarder Courant", 23 III 1988
Vaessen A., *Er is voor de Polen een nieuwe wereld opengegaan*, „Hervormd Nederland", 2 I 1982
Vrachtwagen voor Polen gevorderd, „Nederlands Dagblad", 4 VIII 1982
Wallaardt T., *Het paard van Troje. Het verlenen van asiel door Nederland in de periode 1945–1955*, „Tijdschrift voor Sociale en Economische Geschiedenis" 2009, nr 2
Walaardt T., *„The good old days of the Cold War": arguments used to admit or reject asylum seekers in the Netherlands, 1957–1967*, „Continuity and Change" 2011, nr 2
Wie is dat ook al weer?, „De Telegraaf", 30 XII 1981
Wojciechowski F., *Voor brood en vrijheid. Honderd jaar Polen in Zuid–Limburg 1900–2000*, Heerlen 2000
Wola J., *In Polen vertrouwt niemand een ander meer volkomen*, „De Groene Amsterdammer", 15 VII 1981
Wola J., *Vakbond of volksbeweging?*, „De Groene Amsterdammer", 15 VII 1981
Z Holandii dla ostrzeszowskiego szpitala, „Głos Wielkopolski", 26 VIII 1987
Zielonka J., *Nederland en het Oost-Europabeleid: van diplomatiek naar strategisch concept*, „Internationale Spectator", styczeń 1989
Żelichowski R., *Stosunki polsko-holenderskie w Europie pojałtańskiej*, Warszawa 2014
Żmigrodzki M., *Polonia w krajach Beneluksu* [w:] *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, cz. 2, red. A. Koprukowniak, W. Kucharski, Lublin 1986

MATERIAŁY INTERNETOWE

In memoriam: Herinneringen aan Jan Minkiewicz, http://polonia.nl/?p=15544, dostęp: 5 II 2015 r.
Maszkiewicz M., *Zmarł Jan Minkiewicz*, https://fundacjawip.wordpress.com/2014/04/22/zmarl-jan-minkiewicz/, dostęp: 5 II 2015 r.
Minkiewicz J., *Stan wojenny a Holandia*, http://polonia.nl/?p=6957, dostęp: 11 II 2015 r.
Nekrolog: odszedł Jan Stanisław Nikerk – delegat na Holandię Rządu RP na Uchodźstwie w latach 1955–1990, http://polonia.nl/?p=1751, dostęp: 5 II 2015 r.

"You must fight the battle in Poland". Polish emigrants in the Netherlands and support for the Poles

The Polish community in the Netherlands came into existence in several waves of economic and political emigration during the twentieth century, but has always remained small. Even during the 1980s only a few hundred Poles a year made their way to the Netherlands. In the Netherlands they established

their own organizations. Several of the traditional Polish organisation that united the Poles that had come to the country during the war years had gradually accepted the communist regime in Poland, while others continued to reject the regime. This led to a split in the organized Polish community in 1979. When in 1980 Solidarity was established in Poland, the apolitical organization kept their distance from political initiatives and mainly stuck to humanitarian aid, while others such as the Stowarzyszenie Polskich Kombatantów were eager to start off a campaign of political support for the strikers.

Even more active was the younger generation of political refugees of the 1960s and 70s. In response to Solidarność they established 'Merpol' (Human Rights in Poland) in order to lobby for more attention for Poland in the Netherlands. The organisation ceased to exist after internal conflict and growing pessimism about the situation in Poland in 1982.

The amount of Solidarity emigrants in the Netherlands was very small, and therefore when a Solidarity Information Bureau was established in 1982 only three Solidarity members formed the basis, assisted by second generation Polish emigrant Jan Minkiewicz. The Bureau gained support of the unions, but had a troubled relation with its funders, which expected more activity than the small group of emigrants was able to offer. Also the contact with the international Coordination Office of Solidarity abroad in Brussels was not without misunderstandings. The Dutch bureau continued to cooperate with it for a rather long time, but at the same time resented the centralizing tendencies of Jerzy Milewski. In 1984 the support of the unions was discontinued and the Bureau, which at first still functioned from Minkiewicz' apartment, became less and less active. Minkiewicz himself however remained active and in the mid 1980s switched his attention to the peace movement, which was very large in the Netherlands and which he considered to be an underappreciated possible ally for the Polish opposition. After lobbying among his Polish contacts he became Western representative first for "KOS" and later for "Wolność i Pokój". In this position he could play an increasingly important role as mediator between the Polish opposition and Western leftists. He tried to mitigate mutual misconceptions and prejudice which were both strong.

This role as mediator and provider of information was maybe the most important task of the Dutch Polonia in the 1980s. Although many also smuggled printing ink and books, migrants – such as Sasza Malko, Michał Korzec and Jan Zielonka above all – became known as advocates for Poland in the Dutch press and organizations. Several of them also tried to create understanding for the ideas they had encountered in the West among Polish migrants and oppositionists. Because of the severe rift between the worlds of the Polish opposition and especially left-wing activists in the West, this bridging role was important. Several Polish emigrants in the Netherlands reached national and sometimes even international prominence as specialists despite the meagre presence of Poles in the country in general. This contrasts with a country such as West Germany, where the Polish community was much larger but less heard. This was probably due to the general Dutch lack of interest in Poland, which prevented the creation of domestic experts. When Poland finally came in the picture, there was nobody to ask for, except Polish migrants, who readily took on that task.

Dominik Pick
Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie

Ludzie „Solidarności" w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1989

Wokół emigracji solidarnościowej w RFN

„Polacy i Polki są w Niemczech »niewidoczni«. Prawie każdy jakichś zna, pojawiają się w wielu drzewach genealogicznych, ale mało kto wie o nich cokolwiek. Oni po prostu tu są..."[1]. W tych słowach Peter Olivier Loew trafnie charakteryzuje sytuację Polaków w Niemczech na przestrzeni ostatnich wieków. Ocena ta jest prawdziwa także dla prawie całego okresu powojennego. Polacy szybko się w Niemczech integrowali i integrują, i stają się dla miejscowej ludności „niewidoczni". Jednym z wyjątkowych okresów, gdy pozostawali na krótko „widoczni" dla ludności Niemiec, były lata osiemdziesiąte XX w. Stało się tak dzięki „Solidarności", a także w wyniku kryzysu gospodarczego w PRL oraz wprowadzenia stanu wojennego, które to wydarzenia doprowadziły do masowej emigracji Polaków do RFN. Objęła ona w latach osiemdziesiątych około miliona osób.

Nie był to jednak pierwszy raz, kiedy Polacy wywołali w Niemczech zainteresowanie i pozytywne reakcje. Emigrację okresu solidarnościowego porównuje się niekiedy do fali emigracji z lat trzydziestych XIX w., gdy tysiące Polaków przyjechały do tego kraju po upadku powstania listopadowego. Występuje wiele podobieństw między tymi dwiema falami: kontekst ucieczki przed zagrożeniem ze wschodu, znaczny udział wśród emigrujących przedstawicieli elit intelektualnych[2], fala sympatii ze strony Niemców i spontaniczna chęć niesienia pomocy Polakom, ale też niechęć Polaków do osiedlenia się w RFN na stałe[3].

Na początku lat osiemdziesiątych w Niemczech mieszkali Polacy, których można zaliczyć do trzech podstawowych grup emigracyjnych: pierwszą tworzyła tzw. stara emigracja w Zagłębiu Ruhry, czyli głównie potomkowie osób, które osiedliły się tam w XIX w. Do drugiej należeli dipisi, którzy nie zdecydowali się wrócić do kraju po zakończeniu II wojny światowej i którym nie udało się wyemigrować do innych krajów zachodnich. Ostatnią grupę stanowili zaś „Aussiedlerzy", czyli migranci z komunistycznej Polski powołujący się na niemieckie pochodzenie. W tej grupie wraz z upływem czasu było coraz więcej obywateli

---

1 P.O. Loew, *Wir Unsichtbaren. Geschichte der Polen in Deutschland*, München 2014, s. 9.

2 Pod koniec lat osiemdziesiątych wyższe wykształcenie miał mieć co piąty emigrant do RFN (M. Kalczyńska, *„Emigracyjni" twórcy polskiej książki i prasy zamieszkali w Niemczech po 1989 roku* [w:] *Emigracja z Polski po 1989 roku*, red. B. Klimaszewski, Kraków 2002, s. 396).

3 P.O. Loew, *Wir Unsichtbaren*..., s. 65.

polskich emigrujących *de facto* z powodów ekonomicznych. W latach siedemdziesiątych w ten sposób wyjechało ponad 200 tys. osób.

W tej samej dekadzie rozpoczęła się też fala wyjazdów zarobkowych do RFN. Większość wyjeżdżających wracała po kilku lub kilkunastu miesiącach do kraju. Wielu z nich decydowało się jednak na przedłużanie pobytu, a niekiedy na pozostanie w RFN na stałe. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nad Ren w celach zarobkowych przyjeżdżało już kilkaset tysięcy osób rocznie. Zjawisko to miało istotny wpływ na kształt „emigracji solidarnościowej", którą na początku lat osiemdziesiątych można szacować na mniej więcej 200 tys. osób. Według danych MSW, z tej liczby zaledwie około tysiąca osób spełniało kryteria kategorii emigrantów politycznych[4]. Według innych danych, do RFN wyjechało około 3 tys. byłych internowanych i innych działaczy opozycyjnych oraz nieco ponad 5 tys. członków ich rodzin[5].

Niezależnie od tego, które z tych szacunków są bliższe prawdy, liczba aktywnych działaczy „Solidarności" mieszkających w latach osiemdziesiątych w RFN nie przekraczała kilku tysięcy. Była to mimo wszystko pokaźna grupa – w porównaniu z innymi krajami zachodnimi, do których wyemigrowało mniej działaczy „Solidarności". Liczba ta nie przełożyła się jednak na stopień zaangażowania, w wyniku czego w RFN nie powstały silne ośrodki solidarnościowe złożone z dawnych aktywistów NSZZ. W Niemczech zdecydowaną większość wspierających „Solidarność" stanowiły osoby nieodgrywające znaczącej roli w Związku przed grudniem 1981 r. Działacze z RFN, choć bez wątpienia odnosili pewne sukcesy, byli najczęściej tłem dla aktywności Biura Koordynacyjnego „Solidarności" w Brukseli czy tak prężnych ośrodków jak Paryż i szwedzkie Lund.

Jak widać, nazywanie emigracji końca lat siedemdziesiątych i lat osiemdziesiątych emigracją solidarnościową jest mylące. Większość migrantów tego okresu to migranci ekonomiczni. Zapewne przeważająca część z nich sympatyzowała z „Solidarnością". Była to emigracja masowa i często określa się ją jako solidarnościową, ale nie można jej uznać za emigrację polityczną w ścisłym tego słowa znaczeniu[6]. Większość migrantów chciała po prostu dokądś wyjechać. Mieli oni wprawdzie pewne preferencje, ale najważniejsze było wydostanie się na Zachód. Układ różnych czynników – polityka rządu federalnego RFN, bliskość geograficzna itp. – wpłynął na to, że znaczna liczba Polaków wyjeżdżających w tym czasie z kraju osiedliła się w zachodnich Niemczech.

Charakteryzując emigrację tego okresu, należy krótko wspomnieć o jej sytuacji prawnej i ekonomicznej, wiązała się ona bowiem z działalnością podejmowaną na rzecz kraju. Do 1986 r. władze niemieckie zezwalały na pozostanie w RFN wszystkim obywatelom krajów komunistycznych, którzy odmówili powrotu do kraju pochodzenia. Ekstradycja do krajów komunistycznych była zakazana. Pozostającym przyznawano niewielki zasiłek

---

[4] AIPN, 1594/828, Wyjazdy na pobyt stały do krajów kapitalistycznych osób internowanych, o wrogiej działalności politycznej, przeszłości kryminalnej oraz członków ich rodzin w okresie 1 III 1982 do 31 XII 1985 r., b.d., k. 156.

[5] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*, Białystok 2007, s. 102; zob. też D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.

[6] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 101.

zapewniający minimum socjalne[7]. Pobyt tolerowany nie był jednak rozwiązaniem, które zadowalało większość emigrantów. Nie mogli oni m.in. podejmować pracy, musieli każdorazowo prosić o zgodę na wyjazd poza miejsce zamieszkania. W tej sytuacji zdecydowana większość Polaków liczyła na dalszą emigrację do USA, Kanady lub Australii, a pobyt w RFN traktowała jako tymczasowy[8]. Osoby, które zdecydowały się pozostać, mogły natomiast złożyć podanie o azyl polityczny.

W pierwszych dwóch latach dekady szanse na jego otrzymanie były znaczne. Po wprowadzeniu stanu wojennego władze niemieckie zawiesiły jednak rozpatrywanie wniosków azylowych od Polaków do czasu wyjaśnienia się sytuacji, ale nawet po przywróceniu rozpatrywania tych wniosków składano je niechętnie[9]. Wraz z upływem czasu i napływem kolejnej fali migrantów ekonomicznych pod koniec lat osiemdziesiątych szanse na otrzymanie azylu wyraźnie się zmniejszyły[10]. Obawiano się, że taka decyzja zamknie drogę powrotu oraz spowoduje represjonowanie przez władze komunistyczne rodzin pozostawionych w kraju[11]. Nie bez znaczenia było też to, że większość emigrantów przybywała do RFN z pobudek ekonomicznych i nie mogła powołać się na żadną działalność opozycyjną w Polsce[12].

Po przybyciu do Niemiec większość polskich migrantów zachowywała się bardzo pasywnie pod względem politycznym[13]. Jak wspominał Aleksander Zając, w owym czasie jeden z działaczy solidarnościowych w Eschweiler koło Akwizgranu, „biorąc pod uwagę liczbę polskich emigrantów w Niemczech, to ludzi pełnych poświęcenia, organizujących mądrą pomoc dla polskiego podziemia, była wśród nich garstka. Garstka Polaków przychodziła też na demonstracje poparcia, kiedy wygasły już emocje po wprowadzeniu stanu wojennego"[14]. Podobne stwierdzenia pojawiają się we wspomnieniach innych działaczy[15]. Ewentualnemu zaangażowaniu się w sprawy publiczne nie sprzyjała poza tym specyfika polskiej diaspory w RFN, przejawiająca się m.in. brakiem szczególnego zainteresowania bieżącą sytuacją w PRL ze strony starych organizacji polonijnych w Niemczech, a także

---

[7] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 312.

[8] C. Karkowski, *Dwa lata z „Poglądem"* [w:] *Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2003, s. 185.

[9] *Kleines Lexikon der ethnischen Minderheiten in Deutschland*, red. C. Schmalz-Jacobsen, G. Hansen, Bonn 1997, s. 125; A. Trzcielińska-Polus, *Imigracja z Polski do Niemiec w okresie stanu wojennego i po zmianie ustroju w Polsce* [w:] *Polacy w Niemczech. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Mülheim/Ruhr w dniach 20–22 września 1995 r.*, red. M. Lis, Opole 1996, s. 41.

[10] A. Trzcielińska-Polus, *Imigracja z Polski do Niemiec...*, s. 40.

[11] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 312; M. Warchoł-Schlottmann, *Emigracja z Polski do Niemiec po roku 1989 – próba portretu zbiorowego* [w:] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech...*, s. 370.

[12] A. Stach, *Auswanderer und Rückkehrer, Patrioten und Verräter* [w:] *Polnische Einwanderung. Zur Geschichte und Gegenwart der Polen in Deutschland*, red. B. Kerski, K. Ruchniewicz, Osnabrück 2011, s. 63.

[13] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 10, s. 121.

[14] B. Cöllen, *Grupa Robocza „Solidarność" Eschweiler-Aachen – współtwórcy polskiej wolności* [w:] *Polenhilfe. Als Schmuggler für Polen unterwegs/Pomoc dla Polski. Zostali przemytnikami dla Polaków*, red. B. Cöllen, B. Dudek, K. Ruchniewicz, Dresden–Wrocław 2011, s. 112.

[15] Por. wypowiedź Edwarda Klimczaka w: B. Cöllen, R. Romaniec, *Ruch prosolidarnościowy w Berlinie wspierany przez AFL-CIO*, 8 XII 2011 r., www.dw.de, dostęp: 28 IX 2015 r.

rozdrobnieniem polskich środowisk. Co znamienne, w RFN nie osiadł na stałe żaden z liderów „Solidarności", brakowało również autorytetów moralnych ze świata kultury i nauki[16].

Andrzej Sakson uważa, że brak zaangażowania w działalność społeczną należy wiązać z problemami adaptacyjnymi polskich migrantów w Niemczech. Jego zdaniem, trudności z uzyskaniem uregulowanego statusu wywołały niechęć do podejmowania działalności społecznej[17]. Ta zdroworozsądkowa teza, pojawiająca się także w innych publikacjach, nie daje się jednak w pełni obronić[18]. Bez wątpienia problemy adaptacyjne występowały i emigranci wiele czasu poświęcali na rozwiązanie najbardziej palących kwestii związanych z pobytem w Niemczech[19]. Nie one były jednak najważniejszym czynnikiem wpływającym na zakres zaangażowania się w działalność społeczną. Polacy w Niemczech na tle innych grup narodowych byli wyjątkowo słabo zorganizowani, a jednocześnie integracja ze środowiskiem niemieckim następowała szybciej niż w przypadku innych narodowości[20]. Co więcej, dostępne dane wskazują, że w organizacjach solidarnościowych chętnie działały osoby o nieuregulowanym statusie pobytu. Duża ilość czasu, brak możliwości podjęcia nauki i pracy, brak znajomości języka niemieckiego popychały je do zakładania polskich organizacji solidarnościowych i włączania się w ich działalność[21]. Otrzymanie azylu lub niemieckiego obywatelstwa otwierało nowy rozdział w życiu emigrantów. Często kierowało znaczną część energii na poprawę sytuacji zawodowej czy ułożenie życia rodzinnego. Potrzeba stabilizacji po latach tymczasowego pobytu była znaczna i wyraźnie osłabiła chęć zaangażowania w działalność solidarnościową.

Także nie najlepsze stosunki między starą i nową emigracją przyczyniały się do wzrostu pasywnego stosunku polskich emigrantów do polityki. Brak wsparcia ze strony starej emigracji oraz wyraźny brak porozumienia między różnymi pokoleniami Polonii sprawiały, że nowi byli w dużej mierze zdani tylko na siebie[22]. Niewiele ze starych organizacji sprzyjało napływowi nowych członków. Wyjątkową postawę zajęła Polska Partia Socjalistyczna (PPS), otwarta nie tylko na nową emigrację, lecz także na kontakty z opozycją demokratyczną w kraju. PPS miała m.in. dostarczać materiały do druku dla KOR[23]. Partia faktycznie odżyła dzięki nowej emigracji. Oprócz tradycyjnych kół w Monachium i Düs-

---

[16] A. Stach, *Auswanderer und Rückkehrer*..., s. 63. Wyjątkiem jest środowisko monachijskie, w którym przebywali m.in. Tadeusz Nowakowski, Włodzimierz Odojewski czy czasowo Władysław Bartoszewski, a w Berlinie Witold Wirpsza.

[17] A. Sakson, *Menschen im Wandel. Polen und Deutsche Minderheiten und Migranten in Europas Geschichte und Gegenwart*, Potsdam 2008, s. 55.

[18] H.-P. Meister, *Gruppen der Polen in Deutschland unterschiedlicher Interessenlage aufgrund ihrer Migrationsgeschichte und ihres rechtlichen Status* [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Z. Kurcz, W. Misiak, Wrocław 1994, s. 206.

[19] Zob. np. czasopismo „Pogląd".

[20] F. Miera, *Polski Berlin – Migration aus Polen nach Berlin. Integrations- und Transnationalisierungsprozesse 1945 bis Ende der 1990 er Jahre*, Münster 2007, s. 70 i nn.; por. też P.O. Loew, *Wir Unsichtbaren*..., s. 65 i nn.

[21] C. Karkowski, *Dwa lata z „Poglądem"*..., s. 184.

[22] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 192.

[23] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia w Republice Federalnej Niemiec i w Berlinie Zachodnim. Informator o organizacjach, ugrupowaniach, ośrodkach kulturalno-oświatowych, religijnych i wydawnictwach w latach 1981–1989*, Warszawa 1990, s. 69 i nn.; Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 112.

seldorfie zaczęły powstawać nowe struktury partyjne, m.in. w Augsburgu, Frankfurcie, Hamburgu, Kassel, Kolonii, w późniejszym okresie także w Berlinie Zachodnim. Działacze nowszej emigracji stopniowo przejmowali kierownictwo w partii[24]. Zwiększyła się też jej liczebność – do około 200 osób[25]. Jak na warunki lat osiemdziesiątych czyniło to z PPS jedną z większych i sprawniejszych organizacji polonijnych[26].

Kolejną „polonijną" instytucją, w której w latach osiemdziesiątych doszło do zmiany pokoleniowej, było Radio Wolna Europa. Stanowisko dyrektora sekcji polskiej objął w nim przybyły do RFN w 1982 r. Zdzisław Najder. Razem z nim do RWE przyszła spora grupa nowych emigrantów. Zmiana ta miała wyraźny wpływ na linię programową radia[27].

W tych wyjątkowych przypadkach, w których doszło do owocnej współpracy starej emigracji z nową, nowi przybysze wyraźnie wpłynęli na aktywizację działalności tradycyjnej instytucji. Dotyczy to np. dortmundzkiego koła Zjednoczenia Polskich Uchodźców (ZPU)[28]. Struktury ZPU w Dortmundzie zostały niemal całkowicie zdominowane przez nowych migrantów. Dzięki temu dość szybko stało się ono jedną z najaktywniejszych inicjatyw polonijnych w RFN. ZPU razem z Chrześcijańską Służbą Wyzwolenia Narodów (ChSWN) założyło m.in. „Klub Polski"[29], organizowało demonstracje polityczne w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, spotkania, przedrukowywało ulotki solidarnościowe. Z większych wydarzeń w Dortmundzie warto wymienić imprezę z okazji święta 3 Maja w 1983 r. oraz wystawę „»Solidarność« 1980–1984" w sąsiednim Bochum[30]. 13 grudnia 1987 r., w szóstą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, zorganizowano tzw. demonstrację pamięci. Impreza była wyjątkowo udana: poza lokalnymi politykami zdołano ściągnąć przedstawicieli środowisk solidarnościowych z innych ośrodków, a nawet spoza kraju[31].

Przykład Dortmundu wywołał powolne zmiany w ogólnoniemieckim ZPU, które od połowy dekady wyraźnie zwiększyło swoją aktywność. Choć napływ nowych emigrantów uchronił czasowo związek przed likwidacją, w latach dziewięćdziesiątych organizacja ta właściwie straciła rację bytu i uległa rozwiązaniu.

Wymienione wyjątki nie mogą przesłonić tego, że różnice światopoglądowe między starymi i nowymi migrantami były na ogół bardzo wyraźne. Niemal wszyscy nowo przybyli odrzucali współpracę z reżimem komunistycznym w Polsce. Dla wielu organizacji polonijnych natomiast dobre kontakty z ambasadą polską w RFN stanowiły gwarancję zachowania przywilejów związanych z obowiązkową wymianą dewiz, a także z odwiedzinami w Polsce. Przynależność dużej liczby starszych przedstawicieli emigracji do organizacji

---

[24] G. Janusz, *Polonia w Republice Federalnej Niemiec*, Lublin 1990, s. 211; Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 112; „Kultura" (Paryż) 1985, nr 7, s. 135.

[25] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 111.

[26] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 73.

[27] Z. Najder, *Parę wspomnień o dziennikarstwie w RWE* [w:] *Autoportret zbiorowy*..., s. 82 i nn.

[28] Ł. Wolak, *Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech wobec emigracji solidarnościowej w latach 1981–1989* [w:] *Świat wobec „Solidarności" 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa [cop. 2013], s. 709; Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 111.

[29] „Kultura" (Paryż) 1986, nr 6, s. 98.

[30] „Kultura" (Paryż) 1984, nr 11, s. 107; 1985, nr 3, s. 100.

[31] Ł. Wolak, *Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech*..., s. 714.

prorežimowych wynikała przede wszystkim z pragmatyki. W myśl procedur obowiązujących na terenie Polski obywatel krajów zachodnich przyjeżdżający do PRL musiał dokonać wymiany dewiz na każdy dzień pobytu, ale dla członków organizacji polonijnych były ustalone specjalne, niższe stawki[32]. Z tego powodu organizacje te nie krytykowały stanu wojennego i nie angażowały się w działalność solidarnościową[33]. Należy jednak zauważyć, że na początku lat osiemdziesiątych akceptacja ugodowego stanowiska wobec władz polskich wyraźnie zmniejszała się także wśród członków tzw. prorežimowych organizacji polonijnych[34]. W latach 1980–1983 liczba członków przychylnego Warszawie Związku Polaków „Zgoda" zmalała z 9,5 tys. do około 6,5 tys. Była to reakcja na brak potępienia przez władze związku wprowadzenia w Polsce stanu wojennego[35].

Jak widać, nie bez kozery „nowa" emigracja zarzucała starym instytucjom brak dystansu do reżimu komunistycznego, a reprezentanci starej Polonii nie mieli dobrego zdania o nowo przybyłych. „Nowym" migrantom zarzucano przede wszystkim brak przywiązania do tradycji oraz brak patriotyzmu. To ciekawy przypadek, że jedna z grup emigracyjnych, dłużej przebywająca na emigracji, zarzucała innej grupie migrantów brak patriotyzmu[36]. Także ruralno-tradycjonalistyczny charakter kultury polskiej, pielęgnowany przez starych migrantów, utrudniał porozumienie między obiema grupami. Jasełka i krakowiak, coraz rzadziej spotykane w kraju, były stałymi punktami występów polonijnych. Emigranci z lat osiemdziesiątych wywodzili się głównie z dużych miast. Nic więc dziwnego, że tak postrzegana tradycja wydawała im się przestarzała. Małgorzata Warchoł-Schlottmann, charakteryzując migrantów napływających do RFN po 1989 r., zauważyła, że tradycyjna postawa Polonii, „propagująca Polskę folklorystyczną, taneczną, spod znaku kujawiaka i kółka parafialnego, zupełnie nie interesuje tego pokolenia emigracyjnego, podobnie jak emigracji z lat osiemdziesiątych"[37].

Na ogólnym poziomie napływ nowych migrantów przyniósł znaczne ożywienie działalności polskiej społeczności w RFN. W ciągu dekady powstało około stu nowych organizacji polonijnych, głównie o profilu solidarnościowym[38]. Ich znaczna liczba nie świadczy jednak o sile polskiej emigracji politycznej w Niemczech. Wręcz przeciwnie – jest wyrazem słabości organizacyjnej, a przede wszystkim geograficznego rozproszenia emigracji[39]. Dowodzi tego także liczba członków zrzeszonych w organizacjach polskich w RFN: w latach osiemdziesiątych nie przekraczała ona łącznie 25 tys. osób[40]. Co najmniej kilkanaście tysięcy z nich należało do trzech tradycyjnych organizacji polonijnych: Związku Polaków

---

[32] M. Majowski, *Polska Ludowa zaprasza. Polityka turystyczna w czasach Edwarda Gierka*, Warszawa 2008; zob. też np. AAN, 803/6, Pismo przedsiębiorstwa „Orbis" do Związku Polaków Zgoda w RFN, 17 II 1972 r., b.p.

[33] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 3, s. 124.

[34] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 6, s. 96; 1983, nr 6, s. 132.

[35] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 143, 156.

[36] F. Miera, *Polski Berlin – Migration aus Polen nach Berlin*..., s. 84.

[37] M. Warchoł-Schlottmann, *Emigracja z Polski do Niemiec po roku 1989*..., s. 374.

[38] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., *passim*; Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 113.

[39] A. Stach, *Auswanderer und Rückkehrer*..., s. 64 i nn.

[40] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 180.

w Niemczech, Związku Polaków „Zgoda" oraz Zjednoczenia Polskich Uchodźców. Pozostałe kilka tysięcy stanowili członkowie mniejszych i nowych organizacji, przeważnie o nastawieniu prosolidarnościowym.

Dane te wyraźnie pokazują, że nowe inicjatywy z reguły cechowały się skromnymi rozmiarami i zrzeszały po kilka, kilkanaście osób. Rozdrobnione organizacje solidarnościowe nie mogły się stać partnerem dla niemieckich polityków i najczęściej nie miały większych wpływów politycznych. Dopiero w późniejszym okresie do członków Bundestagu, a następnie także do innych ważniejszych polityków niemieckich, docierał „Biuletyn Informacyjny" drukowany w Moguncji. Kontakty utrzymywano również z lokalnymi politykami. Dotyczyło to m.in. ośrodków w Moguncji i Akwizgranie.

Pierwsze wzmianki o inicjatywach solidaryzujących się ze społeczeństwem polskim można odnaleźć już w 1980 r., jeszcze przed porozumieniami sierpniowymi. W połowie 1980 r. współpracownik paryskiej „Kultury" z Kolonii, Andrzej Chilecki, na łamach tego pisma informował, że w mieście tym powstał Niemiecko-Polski Komitet Solidarności z Opozycją w Polsce, który zamierzał „informować mass media i koordynować akcje na rzecz obrony prześladowanych oraz wspomagać materialnie ugrupowania demokratyczne w PRL"[41]. We Frankfurcie nad Menem powstała natomiast Aktion Freies Polen (Akcja Wolna Polska), której przedstawiciele rozdawali ulotki i publikacje emigracyjne oraz zbierali pieniądze na pomoc dla polskiej opozycji demokratycznej przy okazji towarzyskiego meczu piłkarskiego Polska–RFN, rozegranego we Frankfurcie w maju 1980 r.[42] Doniesienia o podobnych, początkowo pojedynczych akcjach pojawiały się co jakiś czas na łamach prasy emigracyjnej.

Faktyczny rozwój instytucji solidarnościowych nastąpił jednak dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego. Nowo powstające organizacje skupiły się na trzech obszarach działań. Pierwszym z nich było bezpośrednie wspieranie nowych emigrantów, przede wszystkim udzielanie pomocy w załatwianiu kwestii formalnych związanych z pobytem w RFN, zasiłkami, prawem azylowym lub dalszą emigracją. Drugi obszar stanowiło niesienie pomocy humanitarnej społeczeństwu polskiemu oraz udzielanie pomocy podziemnym strukturom „Solidarności" w kraju. Pomocy humanitarnej udzielano legalnie – do Polski przekazywano przede wszystkim lekarstwa, odzież i żywność. Pomoc dla podziemia solidarnościowego obejmowała z kolei głównie maszyny, materiały przydatne w działalności podziemnej, pieniądze oraz publikacje bezdebitowe, przesyłane w sposób niejawny. Trzecim wreszcie obszarem działań było informowanie emigrantów oraz społeczeństwa niemieckiego o sytuacji w Polsce i o przedsięwzięciach podejmowanych przez „Solidarność" w kraju.

Działacze najważniejszych ośrodków solidarnościowych w RFN uczestniczyli we wszystkich wymienionych formach aktywności, choć w różnych organizacjach różne formy uważano za najważniejsze. Pozostaje faktem, że brak większego zaangażowania się organizacji starych emigrantów w działalność solidarnościową sprawił, iż w okresie

[41] „Kultura" (Paryż) 1980, nr 6, s. 107.
[42] „Kultura" (Paryż) 1980, nr 7/8, s. 168.

największego zainteresowania sytuacją w Polsce – w latach 1981–1983 – nie pojawiła się żadna ważniejsza instytucja polonijna, która podejmowałaby działania lobbingowe wśród polityków niemieckich. Szanse na pełnienie takiej funkcji zyskało na początku swego funkcjonowania Biuro „Solidarności" w Bremie.

Biuro „Solidarności" w Bremie

Charakterystykę działalności organizacji polskich w Niemczech na rzecz kraju w latach osiemdziesiątych należy zacząć od Biura „Solidarności" w Bremie. W grudniu 1981 r. na zaproszenie niemieckich związków zawodowych grupa związkowców „Solidarności" z Gdańska wyjechała do Bremy, gdzie zastał ich stan wojenny. Ze względu na nową sytuację polscy związkowcy postanowili zostać w RFN. Wśród członków delegacji nie było jednak żadnych ważniejszych działaczy, ponieważ ci w tym samym czasie uczestniczyli w Gdańsku w obradach KK NSZZ „Solidarność"[43].

Niewiele wiadomo o pierwszych trzech miesiącach działalności bremeńskiego Biura „Solidarności". Pierwszy numer „Biuletynu Delegacji NSZZ »Solidarność« z Gdańska" biuro wydało z datą 10 marca 1982 r. Jakość broszury, szczególnie opracowanie redakcyjne, pozostawiała dużo do życzenia. Biuletyn zawierał przede wszystkim informacje z okresu poprzedzającego o kilka tygodni jego wydanie oraz przedruki dokumentów opublikowanych przez inne zachodnie ośrodki solidarnościowe[44].

Szansę na rozwinięcie działalności biura otworzył I Zjazd Koordynacyjny organizacji solidarnościowych w Niemczech, który odbył się w dniach 12–14 maja 1982 r. w Düsseldorfie. Był to nie tylko pierwszy, ale i jedyny zjazd organizacji solidarnościowych w Niemczech. Podczas obrad biuro w Bremie uznano za reprezentanta i koordynatora działań wszystkich organizacji solidarnościowych w RFN. Do najważniejszych zadań tego biura zaliczono: koordynowanie działań oraz niesienie pomocy zorganizowanym grupom solidarnościowym w RFN; prowadzenie działalności informacyjnej, do której miało należeć m.in. wydawanie „Biuletynu Informacyjnego"; współpracę z instytucjami zachodnioniemieckimi w zakresie organizowania pomocy materialnej dla podziemnej „Solidarności" w Polsce, a także utworzenie funduszu pomocowego dla rodaków[45].

Przyznany biuru mandat do koordynowania działań solidarnościowych w RFN miał duże znaczenie. W zjeździe uczestniczyło bowiem około 50 osób (w tym 36 działaczy z prawem głosu), m.in. z Hamburga, Kolonii, Berlina, Saarbrücken, Bremy, Augsburga, a ponadto Krystyna Ruchniewicz jako przedstawiciel emigracji w Brukseli. Byli to przeważnie działacze związkowi, wielu z nich nie rozwinęło jednak w kolejnych latach dzia-

---

[43] Więcej na temat przyjazdu związkowców do Bremy zob. P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013, s. 357.

[44] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 5, s. 129; 1983, nr 1/2, s. 164.

[45] Archiwum Forschungstelle Osteuropa Bremen [dalej: AFSO], 02–88, karton 2, Uchwała I Zjazdu Koordynacyjnego członków i działaczy „Solidarności", odbywającego się w Düsseldorfie w dniach 12–14 III 1982 r., o zadaniach Biura Informacyjnego „Solidarności" w Bremie, b.d., b.p.; J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 10.

łalności solidarnościowej. Podjęło ją za to wiele osób, które nie miały wcześniejszego doświadczenia związkowego.

Majowe spotkanie w Düsseldorfie pokazało, że w pierwszych miesiącach po wprowadzeniu stanu wojennego w reakcjach polskich migrantów dominowała chęć niesienia pomocy humanitarnej dla rodaków. Z Niemiec do Polski napływały przede wszystkim leki oraz żywność. Pomoc tę – na skalę niespotykaną w Europie – świadczyły zwłaszcza organizacje niemieckie. Mieszkający w Niemczech Polacy z ochotą włączali się do tej działalności[46]. Dość szybko powstały liczne firmy specjalizujące się w dostarczaniu paczek (za niewielką opłatą) pod konkretne adresy w Polsce. Firmy takie chętnie reklamowały się w czasopismach polskojęzycznych. Duża skala pomocy humanitarnej utrzymywała się do 1983 r., po czym zaczęła się powoli zmniejszać[47]. Do tego momentu jednak osiągnęła niespotykane rozmiary. Od 8 lutego 1982 r., kiedy Bundestag zwolnił z opłaty pocztowej wszystkie paczki z darami dla Polski, ich liczba rosła lawinowo. Jak pisze Filip Gańczak, „przechodziły przez urząd pocztowy nr 2 w Hanowerze. Wkrótce trzeba było uruchomić tam nową halę wysyłkową i zatrudnić dodatkowych pracowników. Codziennie do urzędu trafiało bowiem nawet kilkadziesiąt tysięcy paczek dla Polaków. Po zwolnieniu z opłat łącznie było ich około 8,5 mln o wartości sięgającej około 430 mln marek. Tygodnik »Der Spiegel« pisał o »prawdziwym pospolitym ruszeniu«"[48].

W trakcie zjazdu przyjęto kilka oświadczeń i apeli. Wystąpiono m.in. do władz polskich w obronie represjonowanych oraz zaapelowano do społeczeństwa RFN i niemieckich związków zawodowych o pomoc dla Polski. Poza tym wydano odezwy do rodaków w kraju, a nawet przygotowano list do papieża. Podziękowano społeczeństwu niemieckiemu za dotychczasową pomoc humanitarną oraz zwrócono się z prośbą o jej kontynuowanie, a także wezwano do bojkotu artykułów spożywczych pochodzących z Polski[49]. Apele te nie wywołały jednak większego zainteresowania w Niemczech. Nie bez znaczenia było przy tym zapewne zwlekanie z ich opublikowaniem. Ukazały się one bowiem dopiero w lipcowym numerze „Biuletynu" grupy bremeńskiej, a więc z prawie czteromiesięcznym opóźnieniem, w dodatku wyłącznie w języku polskim[50].

Formalne otwarcie biura nastąpiło w kwietniu 1982 r. Lokal na siedzibę organizacji udostępniły władze miasta Bremy, a środki finansowe na prowadzenie działalności zostały przekazane przez niemiecką centralę związkową Deutscher Gewerkschaftsbund (DGB – Niemieckie Zrzeszenie Związków Zawodowych), która pokryła także koszty wspomnianego zjazdu w Düsseldorfie[51]. Przedstawicielom biura zaproponowano ponadto kurs języka

[46] Por. A. Riechers, *Pomoc dla Solidarności. Przykłady pomocy zachodnioniemieckiego społeczeństwa i państwa w latach 1980–1982*, tłum. A. Peszke, Warszawa 2006.

[47] „Kultura" (Paryż) 1983, nr 6, s. 130.

[48] F. Gańczak, *Niemiecka Solidarność*, „Pamięć.pl" 2012, nr 2, s. 37–40.

[49] AFSO, 02–88, karton 2, Oświadczenie oraz apel do społeczeństwa RFN, przyjęte podczas I Zjazdu Koordynacyjnego członków i działaczy „Solidarności" w Düsseldorfie, [marzec 1982 r.], b.p.

[50] *Ibidem*, Fakty i komentarze nr 4: Biuletyn Biura Informacyjno-Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Bremie, 22 IV 1982 r., b.p.

[51] *Ibidem*, Materiały dotyczące I Zjazdu Koordynacyjnego członków i działaczy „Solidarności" w Düsseldorfie, w dniach 12–14 III 1982 r., b.d., b.p.

niemieckiego. 19 kwietnia organizacja wydała oficjalny komunikat o ukonstytuowaniu się. Sformułowano też skierowane do władz polskich postulaty, do których realizacji biuro miało dążyć: zniesienie stanu wojennego, zwolnienie aresztowanych i internowanych, zaprzestanie represji wobec społeczeństwa oraz ponowna legalizacja „Solidarności".

Działania podejmowane przez biuro należy ocenić jako nieuporządkowane. Z reguły sprowadzały się do publikowania kolejnych apeli i odezw – początkowo tych przyjętych na zjeździe w Düsseldorfie[52]. Przedstawiciele biura pojawiali się również na niektórych demonstracjach, np. w sierpniu 1982 r. przed ambasadą polską w Kolonii, oraz na różnych spotkaniach organizowanych przez inne instytucje. Zapewniali także, że zajmują się pomocą humanitarną dla Polski. Nie udało się jednak potwierdzić, czy angażowali się jedynie w akcje innych instytucji (np. DGB), np. przez dostarczanie adresów osób potrzebujących, czy też faktycznie samodzielnie organizowali transporty[53].

Na tle niewielkiej aktywności biura i dużych problemów finansowych, które prowadziły do napięć w stosunkach z DGB, zaskakuje jeden ze stwierdzonych przykładów realnej pomocy finansowej dla kraju. Na ręce ks. Henryka Jankowskiego z parafii św. Brygidy w Gdańsku przekazano dwukrotnie sumę 3 tys. marek niemieckich. Była to, nawet jak na warunki niemieckie, znaczna kwota. Nie wiemy niestety, w jaki sposób pieniądze zostały wykorzystane i jak trafiły do bremeńskich działaczy. W liście bremeńskiego biura do ks. Jankowskiego informowano także o możliwościach przekazania konkretnych materiałów: papieru, farb drukarskich itp.[54] W praktyce jednak biuro nie świadczyło takiej pomocy, przekazywało tylko przebywającemu w Paryżu Mirosławowi Chojeckiemu informacje o bieżącym zapotrzebowaniu ze strony organizacji w kraju.

Mimo wsparcia otrzymanego od DGB stosunki między członkami biura a niemieckimi związkowcami były od początku napięte. Polacy uważali, że Niemcy nie pomagali im w wystarczającym stopniu. Resentymenty wobec DGB oraz niemieckiego rządu, które ujawniły się już w trakcie zjazdu w Düsseldorfie, nie miały wyłącznie finansowego podłoża. W trakcie dyskusji pojawiła się nawet propozycja wydania oświadczenia potępiającego zbytnią ustępliwość „Solidarności" w kraju wobec władz przed ogłoszeniem stanu wojennego oraz krytykującego politykę porozumienia z komunistami prowadzoną przez państwa zachodnie. Do jego przyjęcia nie doszło, niektórzy delegaci – jak można przeczytać w protokole – zwrócili bowiem uwagę, że wydanie oświadczenia „podważającego politykę rządu NRF oraz DGB jest sprzeczne z interesem działającej tu »S[olidarności]«"[55].

Tym bardziej że stanowisko władz partii socjaldemokratycznej – SPD – wobec „Solidarności" było, delikatnie mówiąc, wstrzemięźliwe. SPD, która przyjęła strategię stopnio-

---

[52] *Ibidem*, Fakty i komentarze nr 10: Wezwanie do związków zawodowych na świecie, 18 VII 1982 r., b.p.; *ibidem*, Fakty i komentarze nr 9, Apel do władz polskich o wstrzymanie przygotowań do procesu Jacka Kuronia i Edmunda Bałuki, 4 VII 1982 r., b.p.

[53] *Ibidem*, Fakty i komentarze nr 9, Apel do władz polskich o wstrzymanie przygotowań do procesu Jacka Kuronia i Edmunda Bałuki, 4 VII 1982 r., b.p.

[54] *Ibidem*, List działaczy „Solidarności" w Bremie do ks. Henryka Jankowskiego, 5 V 1982 r., b.p.

[55] *Ibidem*, Raport z I Zjazdu Koordynacyjnego członków i działaczy „Solidarności" w Düsseldorfie, 12–14 III 1982 r., b.d., b.p.

wego zbliżenia z Moskwą w celu utrzymania pokoju w Europie oraz zacieśniania stosunków z NRD, uważała, że rewolucja solidarnościowa nie ma szans zwycięstwa w kontekście doktryny Breżniewa, a także zagraża stabilności w Europie. Mimo antykomunistycznej retoryki stanowisko to podzielała również chadecka prawica – CDU/CSU – i większość politycznej elity RFN. Niemieckie związki zawodowe przyjęły podobną postawę, a pomoc finansową najczęściej kierowały za pośrednictwem Caritasu lub Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (International Confederation of Free Trade Unions, ICFTU) w Brukseli. Choć DGB starało się postępować ostrożnie, było jednak gotowe wspierać Biuro „Solidarności" w Bremie. Oprócz pomocy finansowej próbowało umożliwić działaczom „Solidarności" nawiązanie kontaktów w świecie związkowym i politycznym. Zaproszono ich m.in. do Berlina na zjazd DGB w maju 1982 r., na którym udzielono głosu szefowi biura Kazimierzowi Kunikowskiemu. Co zaskakujące, w swoim wystąpieniu Kunikowski skrytykował DGB za niedotrzymanie przyrzeczeń udzielonych na zjeździe w Düsseldorfie, mając na myśli przede wszystkim finansowanie działalności biura oraz Grup Roboczych „Solidarności" powstałych na terenie RFN (o których będzie jeszcze mowa)[56]. Z podobną otwartą krytyką dotyczącą posunięć finansowych DGB wystąpiono wobec tej centrali jesienią 1982 r.[57] W rzeczywistości środki przekazane biuru nie były wcale małe. Sytuacja materialna tej organizacji była znacznie lepsza niż jakiejkolwiek innej struktury solidarnościowej w RFN. Problem leżał przede wszystkim w złym wykorzystaniu dostępnych funduszy oraz nierealnych oczekiwaniach polskich działaczy.

Niechęć do DGB wyraźnie widać w korespondencji prowadzonej przez biuro bremeńskie. W liście do Andrzeja Kaczmarczyka Kazimierz Kunikowski pisał: „DGB traktuje nas jako zło konieczne i na razie toleruje nas [...]. Jest to podyktowane tym, że cała polityka Zach[odnich] Niemiec jest bardzo promoskiewska i bardzo bojaźliwa i dlatego także stosunek DGB, które niby jest wolne od zewnątrz, jest podporządkowane całkowicie polityce Niemiec"[58]. Podobne stanowisko widać w liście działaczy bremeńskich do Jerzego Studzińskiego z Hennebergu – jak wynika z treści listu, osoby wcześniej zupełnie im nieznanej. Pisali oni, że brak informacji o działalności biura i Grup Roboczych w RFN wynika „nie z winy tych grup, lecz z bardzo biernej pomocy i zaangażowania Niemieckich Związków Zawodowych DGB przy informowaniu i propagowaniu, że istnieje centralne biuro w Bremen"[59].

Działacze z Bremy wyraźnie oczekiwali, że dużą część pracy wykonają za nich niemieccy związkowcy. Także stosunki z miastem Bremą oraz sąsiadami biura bremeńskiego pozostawiały dużo do życzenia. W jakimś stopniu wynikało to na pewno z różnic kulturowych. Niewątpliwie jednak członkom biura zabrakło inicjatywy oraz charyzmy do tego, by stworzyć liczący się ośrodek solidarnościowy.

Tymczasem z początku wiązano z tą inicjatywą duże nadzieje, zarówno w Niemczech, jak i wśród działaczy solidarnościowych osiadłych w Brukseli. W serwisie informacyjnym

[56] *Ibidem*, Fakty i komentarze nr 7, 31 V 1982 r., b.p.
[57] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 11, s. 92.
[58] AFSO, 02–88, karton 2, List działaczy „Solidarności" z Bremy do Andrzeja Kaczmarczyka, 26 V 1982 r., b.p.
[59] *Ibidem*, List działaczy „Solidarności" z Bremy do Jerzego Studzińskiego, 2 VII 1982 r., b.p.

Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą z siedzibą w stolicy Belgii z 6 sierpnia 1982 r. biuro w Bremie wymieniano jako głównego partnera na terenie Niemiec. Henryk Jagielski, jeden z działaczy bremeńskich, został także członkiem-obserwatorem Grupy Delegatów Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność" za Granicą. Również DGB, powołując się na decyzję brukselskiego Biura Koordynacyjnego, uznało grupę bremeńską za oficjalne przedstawicielstwo „Solidarności" w RFN. W Brukseli i Paryżu dość szybko pojawiły się jednak wątpliwości dotyczące ośrodka w Bremie. Pod koniec 1982 r. Jerzy Milewski informował DGB, że biuro w Bremie nie reprezentowało „Solidarności", a środki przeznaczane przez niemieckie związki na jego utrzymanie powinny trafić do Brukseli. Jeszcze bardziej krytyczni okazali się działacze z Paryża, którzy już w połowie 1982 r. mieli obiekcje wobec działalności bremeńskiego Biura „Solidarności"[60]. DGB początkowo odrzuciło jednak żądania Milewskiego i dalej wspierało działalność biura mimo licznych zastrzeżeń dotyczących zarządzania jego finansami oraz form działalności polskich związkowców.

Dość szybko okazało się, że biuro w Bremie nie potrafi koordynować aktywności solidarnościowej w Niemczech. Z jego korespondencji prowadzonej z Polakami działającymi w RFN wynika, że ograniczano się do przekazywania adresów innych instytucji i organizacji solidarnościowych (głównie Grup Roboczych), a także wysyłania przedruków paryskiego „Biuletynu Informacyjnego". Dochodziło ponadto do konfliktów z pojedynczymi ośrodkami: biuro zarzucało poszczególnym Grupom Roboczym zbytnią samodzielność oraz nieinformowanie Bremy o prowadzonych akcjach. Wydaje się, że duże znaczenie miały tu ambicje działaczy bremeńskich. W „Biuletynie Informacyjnym" biura z lipca 1982 r. pisano m.in.: „Niektórzy członkowie niektórych Grup Roboczych prowadzą działania na własną rękę, nie informując Biura w Bremen [...], zaczynają w pewnych przypadkach brać górę ambicje i ambicyjki, różne gry i gierki świadczące o braku [...] dyscypliny związkowej [...]. Pewne Grupy Robocze skarżą się na brak przyrzeczonej na Zjeździe w Düsseldorfie pomocy [...]. Tak więc ci, którzy działają na własną rękę, przeważnie subiektywnie oceniając wydarzenia, często może i nieświadomie, ale faktycznie przyczyniają się [...] do rozbijania naszego ruchu, z czego największy profit płynie dla kata narodu polskiego – Jaruzelskiego"[61].

Tak bezpardonowy atak na inne grupy solidarnościowe może zaskakiwać. Zdziwienie budzi także insynuacyjny charakter artykułu, w którym pisze się o „pewnych", „niektórych" itp. grupach. Artykuł można rozumieć jako rozpaczliwą próbę wymuszenia jedności ruchu solidarnościowego, której nie udało się osiągnąć z powodu wcześniejszej bierności Biura „Solidarności" w Bremie, a zapewne i braku choćby jednego działacza o uznanym autorytecie.

Jak dowiadujemy się z listu działaczy bremeńskich do Andrzeja Wirgi, przewodniczącego Grupy Roboczej „Solidarności" w Moguncji, biuro oczekiwało, że Grupy Robocze będą nadsyłały comiesięczne sprawozdania ze swojej działalności. List do Wirgi wskazuje także na to, że działacze z Bremy nie potrafili nawiązać przyjaznych stosunków z innymi

[60] *Ibidem*, List Kazimierza Kunikowskiego do Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu, 9 VI 1982 r., b.p.

[61] *Ibidem*, Fakty i komentarze nr 9, 4 VII 1982 r., b.p.

działaczami „Solidarności", krytykowali ich tylko za zbytnią niezależność. Nie przyjmowali też do wiadomości krytyki własnej działalności[62].

Korespondencja biura pokazuje poza tym, jak niskie morale panowało wśród jego działaczy. Większość z nich nie ukrywała, że zamierza jak najszybciej wrócić do Gdańska. W liście z 24 maja 1982 r. do pracownika RWE, członka PPS i redaktora pisma „Przemiany" Tadeusza Podgórskiego pisano: „Każdy chce pracować, na ile mu sił starczy i tchu, dla wolnej i demokratycznej Polski [...], lecz każdy ma na myśli powrót do kraju, do swoich bliskich, do naszej Ojczyzny [...]. Jest to może dziwne, że nie chcemy tu zostać, ale do chwili, gdy istnieje nadzieja na to, że taki powrót jest możliwy, to do tej chwili będziemy wszystko robić, aby powrócić do kraju, naszej ziemi Ojczystej"[63].

Działalność biura zakończyła się ostatecznie we wrześniu 1983 r., gdy część jego członków pojawiła się w Ambasadzie PRL w Kolonii i złożyła oświadczenie o rezygnacji z dalszej działalności politycznej oraz o zamiarze powrotu do kraju. W tej sytuacji DGB oraz władze Bremy cofnęły swoje wsparcie. Osoby, które pozostały w Bremie, założyły w 1984 r. Grupę Roboczą „Solidarność". Grupa nie dążyła już do reprezentowania całego ruchu prosolidarnościowego w Niemczech i nie wyróżniała się działalnością spośród innych organizacji prosolidarnościowych w RFN; swoją aktywność ograniczała do Bremy[64].

Najważniejsze ośrodki solidarnościowe w RFN

W instytucjach solidarnościowych działali zarówno Polacy, jak i Niemcy. Charakterystyczne dla RFN były powstające na początku lat osiemdziesiątych społeczne komitety „Solidarität mit Solidarność". Dominowali w nich obywatele niemieccy, ale obecność Polaków wyraźnie ułatwiała organizację pomocy dla Polski. Wiele komitetów nie angażowało się w sprawy polityczne, koncentrując się na inicjatywach związanych z pomocą humanitarną.

Komitety działały niezależnie od Grup Roboczych „Solidarności", skupiających przede wszystkim najnowszych emigrantów z Polski. Jak wspomniano, początkowo funkcjonowanie grup miało koordynować Biuro „Solidarności" w Bremie, nie stanęło ono jednak na wysokości zadania, na skutek czego działalność organizacji solidarnościowych w Niemczech ulegała daleko idącej decentralizacji. Na miejsce bremeńskiego biura nie powstał żaden inny ośrodek, który mógłby w pełni przejąć zadania, jakie przed biurem postawił zjazd w Düsseldorfie. Dlatego też chociaż działacze z poszczególnych ośrodków pozostawali ze sobą w kontakcie, a niekiedy organizowali wspólne akcje protestacyjne, działalność grup nie była w żaden sposób koordynowana.

Mimo to Grupy Robocze należały do najaktywniejszych instytucji solidarnościowych w Niemczech. Większość z nich stawiała przed sobą podobne zadania, przede wszystkim niesienie pomocy humanitarnej dla społeczeństwa polskiego oraz pomocy materialnej dla

[62] *Ibidem*, List działaczy „Solidarności" z Bremy do Andrzeja Wirgi, 19 VIII 1982 r., b.p.; zob. też „Kultura" (Paryż) 1982, nr 5, s. 129.
[63] *Ibidem*, List działaczy „Solidarności" z Bremy do Tadeusza Podgórskiego, 24 V 1982 r., b.p.
[64] G. Janusz, *Polonia w Republice Federalnej Niemiec*..., s. 209.

podziemnych struktur solidarnościowych w kraju, a także prowadzenie w Niemczech akcji informacyjnej dotyczącej działalności polskiej „Solidarności". Uwidaczniały się przy tym pewne różnice regionalne. Wiele ośrodków tworzonych przez najnowszych emigrantów (np. ośrodek w Berlinie Zachodnim) uważało, że ważna jest także pomoc dla napływających do RFN rodaków. Natomiast instytucje, w których dominowali Niemcy, skupiały się na udzielaniu pomocy humanitarnej mieszkańcom PRL.

Na początku dekady powstało co najmniej kilkanaście Grup Roboczych, m.in. w: Augsburgu, Berlinie Zachodnim, Bonn, Bremie, Eschweiler koło Aachen (Akwizgran), Düsseldorfie, Frankfurcie, Hamburgu, Hanowerze, Kolonii, Monachium, Saarbrücken, Tybindze, Weinstadt-Aalen. O większości z nich nie wiemy wiele więcej ponad to, że ich członkowie sporadycznie uczestniczyli w demonstracjach, zbiórkach pieniędzy na potrzeby „Solidarności" oraz w spotkaniach z przedstawicielami opozycji przybyłymi z Polski lub z innych krajów zachodnich. Niektóre z tych grup dość szybko przestały istnieć. Grupy Robocze trafnie scharakteryzował Grzegorz Janusz: „Mimo zbieżności nazw były one samodzielne i utrzymywały ze sobą co najwyżej sporadyczną współpracę. Ich celem było propagowanie idei »Solidarności« w RFN, zarówno w środowiskach polskiej emigracji, jak i wśród ludności niemieckiej. Przeprowadzano także zbiórki pieniężne na pomoc dla nielegalnych struktur »Solidarności« w Polsce oraz podejmowano akcje o charakterze propagandowym, m.in. pikietując budynki Ambasady i Konsulatu PRL w Kolonii"[65].

Najaktywniejsze organizacje wspierające „Solidarność" w początkowym okresie koncentrowały się przeważnie na udzielaniu represjonowanym i ich rodzinom pomocy finansowej, zbiórce lekarstw i ich wysyłce do Polski, a także na akcjach protestacyjnych[66]. Większość podejmowanych przez nie działań nie wykraczała poza skalę lokalną i nie wzbudzała większego zainteresowania w skali całych zachodnich Niemiec[67].

Do grupy najaktywniejszych należy zaliczyć Komitet Pomocy „Solidarność" z Moguncji, Grupę Roboczą „Solidarność" z Eschweiler-Aachen, Stowarzyszenie „Solidarność" z Berlina Zachodniego, Solidarność Wolnych Polaków w Bawarii z Monachium oraz Grupę Roboczą „Solidarność" z Kolonii. Cztery pierwsze działały także na poziomie międzynarodowym i wchodziły w skład Konferencji Organizacji Wspierających „Solidarność" (Conference of Solidarity Support Organizations, CSSO) – inicjatywy powstałej w 1983 r. w USA, do której pod koniec dekady należało około 40 organizacji polonijnych z całego świata[68].

Wymienione ośrodki utrzymywały między sobą regularne kontakty, a także podejmowały wspólne akcje. W zasadzie nie dotyczyło to ośrodka w Monachium, który działał znacznie bardziej samodzielnie. Wynikało to zapewne z oddalenia Monachium od pozostałych ośrodków oraz wyjątkowo bujnego życia polonijnego w stolicy Bawarii.

---

[65] *Ibidem*, s. 210.

[66] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition in Polen durch die Polonia in der Bundesrepublik Deutschland. Bericht eines Zeitzeugen*, „Inter Finitimos" 2008, nr 6, s. 239.

[67] *Hamburskie biuro Grupy Roboczej „Solidarność" zostało zamknięte na skutek braku środków finansowych i wewnętrznych sporów*, „Kultura" (Paryż) 1982, nr 10, s. 122.

[68] *XXV-lecie CSSO*, http://www.polonikmonachijski.de/153852/149502.html, dostęp: 28 IX 2015 r.

Demonstracje przed ambasadą PRL – Grupa Robocza w Kolonii

O tym, gdzie powstawała grupa solidarnościowa, w dużej mierze decydowało miejsce zamieszkania osób, którym bliskie były ideały solidarnościowe, a które jednocześnie na tyle dobrze radziły sobie w RFN, by móc zaangażować się w działalność na rzecz kraju. Charakterystyczne było to, że w wielu środowiskach właśnie pojedyncze osoby napędzały cały ruch solidarnościowy. W działalności środowiska mogunckiego na pierwszy plan wyraźnie wybija się postać Andrzeja Wirgi. W Berlinie w środowisku „Poglądu" rolę lidera odgrywał Edward Klimczak, w innych środowiskach – Wojciech Drozdek.

Ze względu na umiejscowienie w Kolonii ambasady polskiej ważną funkcję pełniła utworzona w 1982 r. w tym mieście Grupa Robocza, kierowana przez Marka Poliwskiego. Grupa ta organizowała przede wszystkim demonstracje i spotkania o profilu politycznym, a także pikiety przed ambasadą PRL. Od czasu do czasu podejmowała też inne akcje, np. w 1988 r. zebrała około tysiąca marek, które przekazano represjonowanym uczestnikom strajków w Polsce[69]. Grupa kolońska blisko współpracowała z innymi ośrodkami solidarnościowymi i odgrywała rolę lokalnego organizatora odpowiedzialnego za załatwianie wszystkich formalności potrzebnych do tego, by planowane demonstracje przed budynkiem ambasady mogły się odbyć legalnie[70]. Wspólne akcje protestacyjne były doskonałą okazją do bezpośrednich kontaktów między różnymi środowiskami.

Dostępne dane mówią o zaangażowaniu się grupy kolońskiej w co najmniej pięć akcji protestacyjnych organizowanych przed ambasadą PRL między 13 grudnia 1983 a 13 maja 1985 r. Na przykład w grudniu 1983 r. w Kolonii odbyła się manifestacja współorganizowana z ośrodkiem mogunckim, w której uczestniczyli także członkowie Polskiego Klubu Informacyjnego z Hanoweru oraz redaktorzy czasopisma „Nie Cenzurowano" z Düsseldorfu. W maju 1984 r. odbyła się kolejna pikieta – tym razem przed ambasadą sowiecką w Bonn – a w lipcu 1984 r. grupa kolońska ponownie – w tym przypadku we współpracy z PPS oraz zachodnioniemieckim „Pomostem" – zorganizowała serię protestów, łącznie z demonstracją przed ambasadą w Kolonii. Do tej ostatniej akcji przyłączyły się także ChSWN, ZPU z Dortmundu i inne mniejsze organizacje. Kolejna fala demonstracji z grudnia 1984 r. zebrała w Kolonii te struktury solidarnościowe, które chciały zamanifestować swój smutek po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki[71].

Duże zainteresowanie opinii publicznej wzbudzały strajki głodowe. Pierwszy z nich odbył się już w grudniu 1981 r. Do kolejnego doszło w maju 1985 r. przed ambasadą w Kolonii. 26 osób protestowało w ten sposób przeciwko aresztowaniu Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa i Adama Michnika[72]. Podobne strajki urządzano także w innych ośrodkach. Już na początku 1982 r. w jednym z dortmundzkich kościołów grupa Polaków podjęła

---

[69] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 26 i nn.; A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 236; „Kultura" (Paryż) 1988, nr 7/8, s. 154.

[70] *Solidarność z Polską. Ruch wsparcia „Solidarności" w Niemczech*, red. A. Zając, Berlin 2012, s. 9.

[71] *Ibidem*, s. 36, 45.

[72] *Ibidem*.

siedmiodniową głodówkę na znak protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego[73]. Wydarzenia tego typu potrafiły przyciągnąć niemieckie media.

W maju 1986 r. przed ambasadą sowiecką w Bonn ponownie zorganizowano demonstrację. Kolejne protesty, już pod placówką polską, odbyły się w sierpniu 1987 r. oraz w maju i sierpniu 1988 r.[74] Akcje protestacyjne organizowano najczęściej przy okazji konkretnych rocznic: wprowadzenia stanu wojennego, wydarzeń sierpniowych, 1 i 3 Maja. W początkowym okresie manifestacje przygotowywane w tych dniach miały niemal powszechny charakter: np. w 1982 r. w rocznicę porozumień sierpniowych doszło do serii demonstracji (m.in. w Kolonii, Berlinie Zachodnim, Hamburgu, Monachium) mających na celu wyrażenie poparcia dla „Solidarności"[75].

Wraz z upływem czasu częstotliwość akcji protestacyjnych wyraźnie spadała. Zostały one zastąpione innymi inicjatywami przypominającymi o kolejnych rocznicach: wystawami, dyskusjami, spotkaniami itp. Interesujący przegląd wydarzeń z okazji piątej rocznicy podpisania porozumień sierpniowych przedstawił w paryskiej „Kulturze" Andrzej Chilecki: w Hamburgu PPS wraz z Biurem Koordynacyjnym z Brukseli zorganizowały wystawę dokumentującą łamanie praw człowieka w PRL; w Berlinie odbył się wiec z udziałem m.in. Joanny Pilarskiej i Seweryna Blumsztajna; w Moguncji – wystawa oraz dyskusja z udziałem Mirosława Chojeckiego (przy tej okazji wystąpił też Jacek Kaczmarski); w Kolonii doszło do okolicznościowego spotkania, a w księgarni „Wawel" zaprezentowano wystawę poświęconą „Solidarności"[76].

Nie są to na pewno wszystkie działania podjęte tego dnia przez środowiska solidarnościowe, jedynie te, o których dowiedział się Chilecki, mający najlepsze informacje z okolic Kolonii oraz Berlina. Widać jednak wyraźnie, że akcje protestacyjne zostały zastąpione w tym czasie znacznie skromniejszymi formami działalności.

Komitet w Moguncji (Mainz) – działalność Andrzeja Wirgi

Jedną z najważniejszych i najaktywniejszych instytucji był powstały w 1982 r. Komitet „Solidarität mit Solidarność" w Moguncji, związany z Andrzejem i Jolantą Wirgami. Należeli do niego przede wszystkim Niemcy, co ułatwiało nawiązanie kontaktów zarówno z lokalnymi związkami zawodowymi, jak i partiami politycznymi, m.in. z CDU. Jak wspominał po latach Wirga, „współpracowałem z kilkunastoma Niemcami. Z Polakami miałem kontakt raczej tylko podczas demonstracji"[77]. Włączenie się Niemców w działalność komitetu wyraźnie zwiększało potencjał ośrodka. Nie tylko mieli oni kontakty z lokalnymi politykami oraz w instytucjach mogunckich, lecz także służyli konkretną pomocą, np. przy redakcji tekstów w języku niemieckim. Trzeba jednak dodać, że nie wszystkie organizacje potrafiły

[73] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 2, s. 127.
[74] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 236, 239 i nn.
[75] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 10, s. 124.
[76] Por. np. działania różnych środowisk podjęte przy okazji 5. rocznicy Sierpnia, opisane w: „Kultura" (Paryż) 1985, nr 10, s. 103.
[77] Wspomnienia Andrzeja Wirgi, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.

tak skutecznie współpracować z Niemcami jak ośrodek moguncki. Na przykład to właśnie z powodu braku niemieckiego redaktora zrezygnowano z wydawania niemieckiej wersji pisma „Pogląd" („Meinungen") w Berlinie.

Po zamknięciu biura w Bremie faktycznie – choć nieformalnie – część najważniejszych zadań samorzutnie przejął ośrodek w Moguncji[78]. Dotyczyło to w szczególności polityki informacyjnej. Komitet moguncki publikował „Informations-Bulletin »Solidarność«", będący niemiecką wersją biuletynu paryskiego (który początkowo, po przetłumaczeniu na niemiecki, wydawano w Bremie). Z czasem, wraz ze zmianą profilu organizacji, zaczęto wydawać własny „Biuletyn Informacyjny" w języku niemieckim, w którym zamieszczano m.in. materiały otrzymywane z kraju od Solidarności Walczącej. Biuletyn był rozsyłany do wszystkich deputowanych do Bundestagu, a w późniejszym okresie także do innych ważniejszych polityków niemieckich[79]. W tym kontekście warto wspomnieć, że komitetowi w Moguncji udało się dwukrotnie zorganizować w siedzibie CDU w Bonn wystawę fotograficzną poświęconą „Solidarności"[80]. W 1987 r. wystawę otworzył federalny minister pracy Norbert Blüm, który zapewnił Wirgę o poparciu dla „Solidarności". Przy tej okazji Blüm nawet przypiął sobie znaczek „Solidarności"[81]. Był to jeden z nielicznych sukcesów prosolidarnościowego lobbingu w RFN pośród polityków niemieckich.

Wirga starał się utrzymywać ponadto dobre kontakty z zachodnioniemieckimi mediami. Wielokrotnie udzielał wywiadów dla nadawców radiowych i telewizyjnych, a także – jak sam twierdził – kilkakrotnie udało mu się skutecznie zainteresować tematyką polską jedną z czołowych niemieckich gazet – „Frankfurter Allgemeine Zeitung". Dzięki niemu miała się ukazać w języku niemieckim publikacja *Prawa człowieka i obywatela w PRL* ze wstępem Leszka Kołakowskiego, przygotowana przez Komitet Helsiński w Warszawie[82].

Działalność Wirgi nie była pozbawiona ryzyka. Tak jak wielu innych działaczy solidarnościowych z RFN, ale także Niemców działających aktywnie na rzecz pojednania z Polską, Wirga wspominał o pogróżkach pod jego adresem, niszczeniu mienia itp.[83]

Komitet moguncki, podobnie jak inne organizacje wspierające polską opozycję, prowadził zarówno akcje protestacyjne, jak i informacyjne, organizując przy różnych okazjach stoiska czy stoliki solidarnościowe, konferencje prasowe itp.[84] Jedną z jego akcji, która wywołała szczególnie duże zainteresowanie, było wymalowanie haseł antykomunistycznych na wagonach pociągu jadącego po Polski[85]. Dzięki rozpoznawalności komitetu wśród lokalnych polityków Andrzejowi Wirdze udało się wziąć udział w spotkaniu z Ronaldem

[78] Aleksander Zając z Eschweiler pisał, że komitet przejął te zadania za zgodą wszystkich innych organizacji wspierających „Solidarność". Wydaje się jednak, że miał on na myśli wyłącznie najbardziej aktywne Grupy Robocze „Solidarność" (A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 237 i nn.).

[79] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 89; A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 237.

[80] Wspomnienia Andrzeja Wirgi, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.; por. „Kultura" (Paryż) 1987, nr 10, s. 87.

[81] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 88.

[82] „Kultura" (Paryż) 1984, nr 5, s. 111.

[83] Wspomnienia Andrzeja Wirgi, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.

[84] Np. w 1983 r. z okazji rocznicy porozumień sierpniowych („Kultura" [Paryż] 1983, nr 11, s. 122).

[85] *Solidarność z Polską*..., s. 28.

Reaganem, goszczącym w RFN w kwietniu 1985 r. Wirga przekazał wówczas amerykańskiemu prezydentowi tekst o sytuacji w Polsce, wskazujący na potrzebę aktywniejszej polityki wspierania „Solidarności"[86]. Ważną inicjatywą komitetu było również prowadzenie rejestru represjonowanych działaczy „Solidarności": w 1983 r. obejmował on przeszło 8 tys. nazwisk, z czego patronatem otoczono 1400 osób[87].

Pod wpływem publikacji Solidarności Walczącej poglądy polityczne Wirgi ulegały radykalizacji. Pierwsze kontakty z SW nawiązał on już w 1983 r. Propozycja współpracy wyszła od Wirgi, do którego wyraźnie przemawiały bardziej radykalne cele nowej organizacji opozycyjnej. Po sprawdzeniu jego osoby przez struktury krajowe zaproponowano mu najpierw reprezentowanie SW na terenie Hesji (zapewne przez omyłkę potraktowano Moguncję jako miasto leżące w tym landzie), a następnie całych Niemiec. Wirga został także przedstawicielem redakcji podziemnego pisma „Kontakt" w RFN[88]. Nie był przy tym jedynym reprezentantem SW w Niemczech. Funkcję jej przedstawiciela w Bottrop i Essen pełnił Szymon Jabłoński, który utrzymywał bliskie kontakty z poznańskimi działaczami SW.

Rosnące zaangażowanie ośrodka mogunckiego we wspieranie SW było krytykowane przez Biuro Koordynacyjne w Brukseli. Prowadziło to do dalszej izolacji działaczy solidarnościowych z Niemiec, którzy właściwie nie mieli żadnego wpływu na pracę brukselskiego ośrodka. Mimo tych napięć wzajemne stosunki układały się w miarę poprawnie. Na zlecenie Milewskiego Wirga pomagał niekiedy w zdobywaniu sprzętu i materiałów potrzebnych działaczom w kraju, za co miał otrzymywać wynagrodzenie. Sam nie prosił jednak ośrodka brukselskiego o pomoc, ponieważ zdawał sobie sprawę, że jest on niechętny SW[89].

Tymczasem związki komitetu z Moguncji z Solidarnością Walczącą stawały się coraz bliższe i coraz bardziej widoczne. W 1985 r. ośrodek ten zaczął się posługiwać nazwą Przedstawicielstwo „Solidarności Walczącej". Publikacje SW regularnie przedrukowywano w wydawanym w Moguncji „Biuletynie Informacyjnym". Radykalne i wyraźnie antykomunistyczne podejście znajdowało coraz więcej zwolenników w środowisku polskiej emigracji lat osiemdziesiątych w Niemczech, z reguły odrzucającym jakikolwiek kompromis z komunistami. Andrzej Wirga wspominał: „SW była organizacją, która wyraźniej niż inne organizacje kontynuowała ideały Sierpnia. Bardzo krytycznie byłem nastawiony do TKK [Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej], do lansowanej przez Komisję tezy o konieczności porozumienia z władzami"[90].

Najbardziej znaną inicjatywą Wirgi na rzecz SW było podpisanie 30 listopada 1985 r. w imieniu Kornela Morawieckiego listu protestacyjnego skierowanego do byłego kanclerza Willy'ego Brandta w związku z odrzuceniem przez tego ostatniego zaproszenia na spotkanie z Lechem Wałęsą. Do wizyty miało dojść podczas zaplanowanej na grudzień podróży

---

[86] „Kultura" (Paryż) 1985, nr 6, s. 99.

[87] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 237.

[88] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 87; Wspomnienia Andrzeja Wirgi, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.

[89] Wspomnienia Andrzeja Wirgi, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.

[90] *Ibidem*.

niemieckiego polityka do Polski[91]. Co ciekawe, list Wirgi nie został uzgodniony z samym Morawieckim. I choć doprowadził do pewnego napięcia, ostatecznie został jednak zaakceptowany przez lidera SW[92]. Zgoda Morawieckiego na indywidualną inicjatywę Wirgi pokazuje, jak wielkim zaufaniem ten drugi cieszył się we wrocławskim środowisku Solidarności Walczącej. Wirga tłumaczył, że list należało opublikować szybko, nie było więc możliwości skonsultowania jego treści z ośrodkiem krajowym. Morawiecki wspominał, że z reguły kontaktował się z Wirgą korespondencyjnie: listy były przewożone pociągami międzynarodowymi – chowano je za tabliczkami umieszczonymi przy drzwiach wagonów[93].

Moguncja była bez wątpienia najaktywniejszym ośrodkiem w RFN, jeśli chodzi o organizowanie pomocy materiałowej i finansowej dla SW. Dostarczano przede wszystkim sprzęt techniczny potrzebny do wydawania prasy podziemnej. Niestety nie wiadomo, ile materiałów i jakiej wartości przekazano do kraju. Na pewno przesyłanie pomocy dla opozycji nie było zadaniem łatwym. Kurierzy często nie należeli do konkretnych struktur solidarnościowych i było im właściwie wszystko jedno, do kogo trafiała przesyłka – byleby nie do Służby Bezpieczeństwa. Zdarzało się więc, że przesyłki adresowane do Solidarności Walczącej były przekazywane do Regionalnego Komitetu Strajkowego. Powodowało to napięcia między różnymi odłamami opozycji w kraju[94]. Kolejnym problemem związanym z przekazywaniem pomocy były jej skromne rozmiary i to, że docierała tylko do wybranych, największych ośrodków. Fragmentaryczny i wybiórczy charakter pomocy zaprzątał uwagę działaczy solidarnościowych z Zachodu w trakcie spotkań delegatów CSSO. Aleksander Zając wspominał: „Wyszło na to, że te pieniądze, które spływają do kraju, są jakby na zasadzie konewki: trafiają tu, trafiają tam, nie trafiają być może tam, gdzie potrzeba"[95].

Doprowadziło to do formułowania licznych oskarżeń o defraudację znacznej części pomocy z Zachodu. Warto zaznaczyć, że choć z perspektywy krajowej tysiące marek czy dolarów robiły ogromne wrażenie, nie były to jednak sumy, które wystarczyłyby na sfinansowanie działalności wszystkich podziemnych struktur „Solidarności" w PRL. Andrzej Wirga szacował, że udało mu się przekazać do kraju kilka tysięcy marek[96]. Ułatwiały one działalność małemu gronu działaczy i zapewne poprawiały też ich sytuację materialną. Do tej pory nie znaleziono jednak dowodów na świadomą defraudację tych funduszy. Bez wątpienia takie przypadki się zdarzały, wydaje się jednak, że były raczej sporadyczne.

Wirga współpracował nie tylko z SW, ale też z innymi ośrodkami solidarnościowymi zarówno w kraju, jak i za granicą. Często pełnił funkcję pośrednika, otrzymującego od różnych struktur emigracyjnych informacje, pieniądze, materiały oraz sprzęt, który następnie przesyłał do PRL. Niestety znowu nie wiadomo, jaka część sprzętu docierała

[91] Więcej na ten temat zob. P. Pleskot, *Jaruzelski – tak, Wałęsa – nie. Kontrowersyjna podróż Willy'ego Brandta do Polski w grudniu 1985 r. jako przejaw zachodnioniemieckiej polityki wobec Solidarności* [w:] *O Polskę wolną! O Polskę solidarną! NSZZ Solidarność w latach 1980–1989*, red. W. Polak i in., Gdańsk 2011, s. 381–388.

[92] „Kultura" (Paryż) 1986, nr 3, s. 94.

[93] Wspomnienia Kornela Morawieckiego, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.

[94] Wspomnienia Jerzego Przystawy, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.

[95] Archiwum Deutsche Welle, Aleksander Zając i Bogdan Teodorowski o ruchu wsparcia Solidarności, www.dw.de, dostęp: 1 VIII 2015 r.

[96] Wspomnienia Andrzeja Wirgi, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.

do właściwych adresatów. Na pewno przemytem żywo interesowała się SB. Na przykład Wirga we współpracy z Wiesławem Jurkiewiczem z ośrodka w Stuttgarcie przekazał do kraju komplet przygotowanych w USA kaset magnetofonowych z nagranym podręcznikiem *Ruch oporu*. Do Polski przemycono je za pośrednictwem Eugeniusza Jaroszewskiego, współpracującego w tym czasie z SB. Działacze SW nie przypominają sobie, by takie kasety otrzymali, ale nie jest wykluczone, że dotarły one do Polski, tylko po prostu nie wywołały większego zainteresowania. Wiadomo, że Jurkiewicz uczestniczył też w przekazywaniu pewnej części pomocy z USA.

Kontrolowanie przez peerelowskie służby specjalne danego kanału przerzutu nie świadczy jednak o tym, że wszystkie przesyłki były przez nie automatycznie przejmowane. Aby nie zdekonspirować swoich współpracowników, SB musiała zezwalać na to, by przynajmniej część przemytu dotarła do podziemia. Świadczą o tym również wspomnienia byłych działaczy z RFN, którzy otrzymywali potwierdzenia odbioru przesyłek. Odbywało się to najczęściej za pośrednictwem prasy podziemnej, która umieszczała umówione hasła, świadczące o tym, że przesyłka dotarła[97].

Grupa Robocza w Eschweiler-Aachen

Inaczej niż w Moguncji, Grupa Robocza „Solidarność" z Eschweiler koło Akwizgranu nie była inicjatywą *de facto* jednej osoby, ale skupiała wielu działaczy, którzy niezależne od siebie utrzymywali kontakty z ośrodkami solidarnościowymi w Polsce. Grupa sformalizowała się nieco później niż większość Grup Roboczych, bo dopiero w sierpniu 1982 r. Początkowo działała jako Arbeitsgruppe „Solidarność" Eschweiler. Cele tej inicjatywy nie odbiegały od typowych kierunków działań innych środowisk solidarnościowych. Aleksander Zając, jeden z założycieli i liderów grupy, tak mówił o jej aktywności: „Spełniamy służebną rolę w stosunku do »Solidarności« [...], od zbierania podpisów pod akcjami protestacyjnymi, przez zainteresowanie mieszkańców miast i regionu naszą problematyką, do akcji o charakterze humanitarnym"[98]. Przekonanie o służebnej roli wobec opozycji w kraju można odnaleźć również w programach innych ośrodków, np. berlińskiego. Wynikało ono prawdopodobnie z obaw przed posądzeniem o podszywanie się pod „prawdziwą" „Solidarność".

Grupa z Eschweiler wyraźnie wyróżniała się liczebnością na tle innych organizacji solidarnościowych w zachodnich Niemczech. Pod koniec lat osiemdziesiątych należało do niej aż 186 osób. Miała ona swoje oddziały w Düren, Monheim i Bonn, obejmowała także sam Akwizgran. Finansowo wspierały ją ponadto osoby, którym udało się z RFN wyemigrować za ocean, a które otrzymały pozytywną rekomendację od przewodniczącego grupy Aleksandra Zająca[99]. Jednocześnie do tej struktury stosunkowo szybko dołączyła grupa

---

[97] N. Wójtowicz, *Współpraca „Grupy Logistycznego Wsparcia Podziemia" w Stuttgarcie z opozycją niepodległościową w Polsce (1983–1989)*, „Przegląd Polsko-Polonijny" 2012, nr 4, s. 289–308; zob. też B. Cöllen, *Grupa Robocza „Solidarność" Eschweiler-Aachen...*, *passim*.

[98] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia...*, s. 25.

[99] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition...*, s. 237; B. Cöllen, *Grupa Robocza „Solidarność" Eschweiler-Aachen...*, s. 120.

działaczy przybyłych z kraju, m.in. Kazimierz Biskupek, Bogusław Teodorowski, Ryszard Wyżga, Mieczysław Zarzeczny. Wpłynęło to na profil działalności tej inicjatywy. Odtąd utrzymywała ona kontakty z poszczególnymi komitetami zakładowymi w Polsce. Szerokie kontakty w kraju wyraźnie odróżniały grupę z Eschweiler od innych organizacji solidarnościowych w RFN. Ponieważ znaczna część nowych działaczy zamieszkiwała w Akwizgranie, dokonano zmiany nazwy na Arbeitsgruppe „Solidarność" Eschweiler-Aachen[100].

Struktura ta rozpoczęła działalność od zbiórki lekarstw, które przekazywano do Polski za pośrednictwem Hilfskomitee „Solidarność" (Komitetu Pomocy „Solidarność") w Moguncji[101]. Z kolei we współpracy z działaczami kolońskimi podejmowano akcje protestacyjne przed ambasadą polską. Jak wspominał Aleksander Zając, „od 1983 r. grupa współorganizowała prawie wszystkie demonstracje, które odbywały się przed peerelowską ambasadą w Kolonii, oraz brała udział w demonstracjach urządzanych przez inne organizacje niepodległościowe, np. ChSWN, ZPU czy »Pomost«"[102].

Pomocne w akcjach protestacyjnych okazywały się kontakty z lokalnymi politykami, w szczególności z Hansem Streckenem, posłem do Bundestagu, który osobiście przekazywał do polskiej placówki dyplomatycznej petycje grupy. Dzięki kontaktom ze światem polityki udało się zorganizować m.in. trzy wystawy poświęcone „Solidarności" – jedną w ratuszu miasta Eschweiler, drugą w bibliotece miejskiej Akwizgranu, a trzecią w akwizgrańskiej Barockfabrik. Oprócz tego wydawano ulotki, kolportowano „Biuletyn Informacyjny" Komitetu Obrony Solidarności (o którym będzie mowa) oraz prasę podziemną z kraju, organizowano stoiska informacyjne[103]. Grupa nie zaniedbywała również kontaktów zagranicznych, a w 1987 r. wstąpiła do CSSO[104]. W 1988 i 1990 r. w Akwizgranie zorganizowano nawet dwa zjazdy CSSO, Aleksander Zając pełnił zaś funkcję jej europejskiego koordynatora[105].

Arbeitsgruppe „Solidarność" Eschweiler-Aachen udzielała pomocy przede wszystkim podziemnym komitetom zakładowym, ale w miarę możliwości wspomagała także inne organizacje. O szczegółach pomocy dla danego regionu wiedział tylko konkretny koordynator utrzymujący bezpośrednie kontakty z komitetami zakładowymi. Z przyczyn konspiracyjnych nie było chyba w ramach grupy nikogo, kto wiedziałby o wszystkich przerzutach sprzętu do kraju. Pomoc dla Regionu Pomorza Zachodniego organizował Ryszard Wyżga, dla Regionu Środkowo-Wschodniego – Jerzy Szczepański, a dla Podbeskidzia – Wojciech Gawron. Gawron i Zając utrzymywali także kontakty z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów[106]. Zając był zresztą przedstawicielem Centrum Informacji Akademickiej NZS na Zachodzie oraz odpowiadał za kontakty z Solidarnością Walczącą[107].

---

[100] B. Cöllen, *Grupa Robocza „Solidarność" Eschweiler-Aachen*..., s. 117.
[101] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 25.
[102] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 237.
[103] „Kultura" (Paryż) 1984, nr 10, s. 80; A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 237.
[104] Archiwum Deutsche Welle, Aleksander Zając i Bogdan Teodorowski o ruchu wsparcia Solidarności, www.dw.de, dostęp: 1 VIII 2015 r.
[105] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 237; *XXV-lecie CSSO*, http://www.polonikmonachijski.de/153852/149502.html, dostęp: 28 IX 2015 r.
[106] B. Cöllen, *Grupa Robocza „Solidarność" Eschweiler-Aachen*..., s. 119 i nn.
[107] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 237; *Solidarność z Polską*..., s. 10.

Pomoc świadczona przez grupę obejmowała głównie materiały dla wydawnictw podziemnych. Jedną z większych akcji było przesłanie kanałem przez Skandynawię maszyny drukarskiej dla podziemia solidarnościowego. Warto przytoczyć wspomnienie Ryszarda Wyżgi, który razem ze znajomym przywiózł tę maszynę na Dworzec Główny w Akwizgranie: „Panowie na poczcie, kompletnie zaskoczeni, zapytali nas: »Chłopcy, czy wy jeszcze walczycie?«. Odpowiedzieliśmy: »Oczywiście! I mamy prośbę do was, bo maszyna jest ciężka, a jest do tego jeszcze papier i farba. Czy moglibyście ją nam jakoś przeszmuglować do Kopenhagi?«"[108]. Jak się wydaje, chodziło nie tyle o szmugiel, ile o ograniczenie znacznych kosztów przewozu. Niemieccy pocztowcy zgodzili się dostarczyć maszynę do Danii. Stamtąd przez Szwecję dotarła do Wojciecha Borowika. Według Barbary Cöllen, grupa z Akwizgranu wysłała tą drogą co najmniej kilka takich maszyn[109]. Sprzęt otrzymywano od niemieckich związkowców. W przekazywaniu pomocy do PRL działacze z Akwizgranu korzystali także ze wsparcia Andrzeja Wirgi.

Jednym z ostatnich przedsięwzięć grupy było włączenie się w przygotowania do wyborów w czerwcu 1989 r. prowadzone na terenie RFN. Choć członkowie Arbeitsgruppe „Solidarność" Eschweiler-Aachen – podobnie jak większość emigrantów – nie byli zwolennikami kompromisu przy Okrągłym Stole, dalej odgrywali swoją służebną wobec krajowej „Solidarności" rolę. Po 1989 r. grupa uległa przekształceniu, ale nie rozpadła się całkowicie. Jej członkowie skupili się na działalności społecznej i kulturalnej. W efekcie powstał m.in. Polski Klub Jachtowy. Pokazuje to, jak energiczne i świadome swojej polskości było to środowisko[110]. Aleksander Zając jest obecnie przedstawicielem Polaków mieszkających w Niemczech przy berlińskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Solidarność berlińska

Berlin Zachodni nie był formalnie częścią RFN. Traktowały go jednak w ten sposób władze w Bonn, a także chyba większość polskich emigrantów. Mimo to specyficzne warunki lokalne wpływały na kształt środowiska berlińskiego, które funkcjonowało nieco inaczej niż inne grupy solidarnościowe na terenie zachodnich Niemiec. W latach osiemdziesiątych w Berlinie osiedliło się co najmniej kilkanaście tysięcy emigrantów z PRL. Berlin przypominał pod tym względem Monachium, gdzie mieszkało co najmniej 10 tys. Polaków. Dzięki tak dużej liczbie migrantów nad Szprewą powstało wiele organizacji o różnorodnym profilu. Chociaż w berlińskim środowisku solidarnościowym doszło do podziałów, brakuje jednak dowodów na istnienie większych konfliktów między tymi inicjatywami.

Grupa Robocza w Berlinie

Pierwsze widoczne akcje solidarnościowe zorganizowano w Berlinie w grudniu 1981 r. W tym samym miesiącu powstała berlińska Grupa Robocza, oficjalnie zarejestrowana

[108] B. Cöllen, *Grupa Robocza „Solidarność" Eschweiler-Aachen*..., s. 115.
[109] *Ibidem*.
[110] Archiwum Deutsche Welle, Aleksander Zając i Bogdan Teodorowski o ruchu wsparcia Solidarności, www.dw.de, dostęp: 1 VIII 2015 r.

7 lutego 1982 r. Początkowo jej działalnością kierował Krzysztof Wcisło, dość szybko jednak najważniejszą osobą stał się Wojciech Drozdek. Oprócz nich w prace grupy bardzo angażowali się Krzysztof Kasprzyk i Barbara Nowakowska-Drozdek[111].

W pierwszych tygodniach po wprowadzeniu stanu wojennego najtrudniejsze do zdobycia były rzetelne informacje z kraju. Ze względu na ograniczenia w podróżowaniu do Polski nie mogło być mowy o skutecznej pomocy technicznej i materiałowej dla „Solidarności". Niewiele zresztą wiedziano o nowych strukturach podziemnych, z którymi kontakty nawiązano w okresie późniejszym. Z tego powodu berlińska Grupa Robocza skupiła się początkowo na udzielaniu pomocy nowo przybyłym migrantom oraz na gromadzeniu danych na temat rzeczywistego przebiegu wydarzeń w kraju i protestów przeciw stanowi wojennemu, a także na rozpowszechnianiu tych informacji.

Z czasem katalog podejmowanych działań się powiększał. W 1982 r. grupa zorganizowała m.in. wiec polityczny, w którym uczestniczyło kilkuset emigrantów, a także wystawę podziemnych publikacji, zdjęć ukazujących działalność „Solidarności" oraz karykatur Andrzeja Krauzego, których tematem były realia stanu wojennego[112]. Z kolei w 1983 r. prowadziła akcję zbierania podpisów pod petycjami w sprawie uwolnienia aresztowanych przywódców „Solidarności" oraz głodówkę protestacyjną pod hasłem „Ratunek dla Sacharowa"[113]. Blisko współpracowała z grupą Initiative Solidarität mit „Solidarność". Wiadomo, że Grupa Robocza w Berlinie udzielała „Solidarności" w kraju w miarę regularnego wsparcia finansowego i materialnego. Niestety nie znamy skali ani zakresu tej pomocy. Grupa wydawała poza tym miesięcznik „Przekazy", który pełnił funkcję nieformalnego organu prasowego części Grup Roboczych w RFN (w zasadzie tylko grup berlińskiej, kolońskiej i z Eschweiler-Aachen oraz Komitetu Pomocy „Solidarności" z Moguncji)[114].

W 1983 r. w wyniku rozłamu w redakcji część autorów odeszła z „Przekazów" i założyła własne pismo „Archipelag". Wydawali go od czerwca 1983 do sierpnia 1987 r. Andrzej Więckowski, Włodzimierz Nechamkis i Jerzy Stachurski. Nie chcieli oni tworzyć pisma politycznego, dlatego „Archipelag" miał profil wyraźnie kulturalny. Redaktorzy tego periodyku podjęli współpracę z autorami krajowymi i emigracyjnymi, m.in. z Włodzimierzem Odojewskim. Choć pismo nie prowadziło działalności czysto politycznej, angażowało się w akcje pomocowe, np. wspierając podziemną oficynę wydawniczą CDN[115].

Aktywna działalność wydawnicza odróżniała środowisko berlińskie od innych ośrodków. Wskazuje na to reprezentowanie w 1985 r. na Targach Książki we Frankfurcie polskich wydawnictw w RFN wyłącznie przez trzy berlińskie oficyny: „Pogląd", „Veto" oraz „Archipelag"[116]. Każda charakteryzowała się odmiennym profilem wydawniczym.

---

[111] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 234.
[112] „Kultura" (Paryż) 1983, nr 1/2, s. 164.
[113] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 22 i nn.
[114] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 235; „Kultura" (Paryż) 1988, nr 9, s. 113.
[115] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 109.
[116] „Kultura" (Paryż) 1985, nr 12, s. 116.

Komitet Obrony Solidarności

Z berlińską Grupą Roboczą współdziałał Komitet Obrony Solidarności (KOS) – najbardziej znana berlińska organizacja. Pierwszą wspólną akcję protestacyjną, pod hasłem „Solidarność żyje/Solidarność lebt", przeprowadzono w styczniu 1982 r.[117]

KOS został założony już 13 grudnia 1981 r. Liczył kilkudziesięciu członków, z których aktywną działalność podejmowało jednak najwyżej kilkunastu. Jego członkowie funkcjonowali także poza Berlinem, m.in. w Monachium, Stuttgarcie, Kolonii, Hanowerze i Düsseldorfie.

KOS powstał właściwie z inicjatywy jednego człowieka - Edwarda Klimczaka. Klimczak wyemigrował do RFN w latach siedemdziesiątych i na początku następnej dekady był jednym z niewielu migrantów, którzy nie tylko sprawnie posługiwali się językiem niemieckim, lecz także mieli ustabilizowaną sytuację zawodową i rodzinną oraz – co równie istotne – niemiecki paszport. Niektórzy emigranci traktowali Klimczaka, chyba niesłusznie, jak „zniemczałego" Polaka. Trudno mu bowiem odmówić postawy patriotycznej i gotowości do pomocy innym. Oferował np. polskim migrantom bezpłatną naukę języka niemieckiego na Freie Universität, gdzie pracował jako lektor języka rosyjskiego. Wielokrotnie gościł też w swoim domu przybyszów z Polski. Udzielał wywiadów radiowych i niekiedy telewizyjnych, organizował odczyty oraz spotkania. Brał udział w spotkaniach związków zawodowych, seminariach itp. Angażował się również w szersze działania na forum międzynarodowym. W 1983 r. udał się do Oslo na uroczystość wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla przyznanej Lechowi Wałęsie. W tym samym roku w trakcie pielgrzymki Jana Pawła II pojechał też do Wiednia, by lobbować tam na rzecz „Solidarności", prowadzić rozmowy i rozdawać ulotki[118].

Co charakterystyczne, Klimczak starał się też nawiązać kontakty z polskim rządem na uchodźstwie. Został nawet członkiem Oddziału Rady Narodowej w Niemczech. Bez wątpienia był centralną postacią w środowisku berlińskich Polaków, choć nie miał – jak wspominali jego współpracownicy – najłatwiejszego charakteru i współpraca z nim nie zawsze była przyjemna.

Chęć działania rozbudziła się w Klimczaku już w grudniu 1981 r. Nie miał jednak jeszcze wtedy rozległych kontaktów wśród polskich emigrantów w Berlinie, poniekąd dlatego, że do początku lat osiemdziesiątych w tym mieście funkcjonowała tylko niewielka polska diaspora. Dopiero okres „Solidarności" przyniósł napływ znacznej liczby Polaków. Klimczak nawiązywał pierwsze kontakty przy okazji mszy w polskim kościele w Berlinie. Rozmawiał z ludźmi i przekonywał ich do konieczności włączenia się w pomoc dla „Solidarności"[119].

To właśnie Klimczak wpadł na pomysł wydawania „Biuletynu Informacyjnego", który szybko zdobył liczne grono czytelników w środowisku polskiej emigracji, nie tylko w zachodnim Berlinie. Poprzez to pismo starano się również dotrzeć do niemieckiej opinii publicznej. W 1983 r. w „Biuletynie" ukazał się m.in. list otwarty do premiera Bawarii

[117] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 239.

[118] E. Klimczak, *Jak powstał „Pogląd" i „Towarzystwo Solidarność"*, http://www.poglad-berlinwest.de, dostęp: 28 IX 2015 r.

[119] C. Karkowski, *Dwa lata z „Poglądem"*..., s. 185.

Franza Josefa Straussa. Tego chadeckiego polityka krytykowano tam za odbycie podróży do Polski[120]. W tym samym roku KOS przygotował wystawę o „Solidarności", a 13 grudnia przeprowadził demonstrację pod hasłem „O wolność i demokrację w Polsce"[121].

Towarzystwo „Solidarność" i „Pogląd"

Po kilkunastu miesiącach istnienia KOS wyraźnie zaczął tracić impet. Wydawało się, że „Biuletyn Informacyjny" podzieli los innych wydawnictw solidarnościowych w Niemczech. Tak się jednak nie stało, m.in. dzięki niepospolitej energii Klimczaka oraz zmianom personalnym w redakcji „Biuletynu". Do grona redaktorów dołączyło małżeństwo Czesław i Julita Karkowscy, którzy znacznie przyczynili się do podniesienia poziomu pisma i ułatwili jego przekształcenie się w nowy periodyk pod tytułem „Pogląd". Najważniejsza zmiana dotyczyła jednak finansowania „Poglądu": nowemu czasopismu dużego wsparcia udzieliły amerykańskie związki zawodowe. Umożliwiło to profesjonalizację „Biuletynu".

1 sierpnia 1983 r. zarejestrowano nową instytucję powstałą na bazie KOS i redakcji „Poglądu" – Towarzystwo „Solidarność" („Gesellschaft Solidarnosc")[122]. W deklaracji założycielskiej towarzystwo jednoznacznie stwierdzało, że nie jest kontynuacją „Solidarności" z kraju, ale jedynie niezależną organizacją, działającą na rzecz realizacji ideałów solidarnościowych. Podkreślano, że członkostwo w towarzystwie nie jest jednoznaczne z przynależnością do struktur „Solidarności". Tego typu deklaracje, podobnie jak w przypadku wspomnianej grupy z Eschweiler-Aachen, były charakterystyczne dla większości inicjatyw solidarnościowych w RFN.

Szefem towarzystwa został Edward Klimczak, wiceprzewodniczącym zaś – prawnik z Kolonii Tadeusz Folek, który odegrał istotną rolę w początkowym okresie działalności tej organizacji. Jedynemu rodowitemu Niemcowi wśród członków towarzystwa, Christianowi Bergemannowi, powierzono funkcję skarbnika. Struktura towarzystwa była dość szczególna: należało do niego kilkunastu członków rzeczywistych, mających wpływ na bieżącą pracę i wytyczanie kierunków działań. Byli także członkowie wspierający, tzn. płacący składki. Ich rola stopniowo rosła: początkowo było to mniej więcej 70 osób, około roku 1985 było ich już 180, by w 1988 r. osiągnąć maksymalny pułap – 320[123].

Towarzystwo było jednym z aktywnych członków CSSO, starało się też utrzymywać bliskie kontakty z ośrodkami w Moguncji czy Eschweiler, ośrodkiem ks. Franciszka Blachnickiego w Carlsbergu, a także z Biurem Koordynacyjnym w Brukseli[124].

Próbowało również dotrzeć do niemieckiej opinii publicznej przez organizowanie stoisk informacyjnych i rozdawanie ulotek. Ten rodzaj działalności przynosił pewne efekty

[120] Na temat wizyty zob. *Bonn–Warschau 1945–1991. Die deutsch-polnischen Beziehungen. Analyse und Dokumentation*, red. H.-A. Jacobsen, M. Tomala, Köln 1992, s. 627.

[121] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 43–46.

[122] *Ibidem*, s. 23.

[123] Archiwum Bundesstiftung Aufarbeitung der SED-Diktatur [dalej: StAufarb], Edward Klimczak, teczka 4, Sprawozdanie za rok 1988 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 24 IX 1989 r., b.d., b.p.; *ibidem*, teczka 10, Sprawozdanie za rok 1984 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 15 IV 1985 r., b.d., b.p.

[124] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 235.

w pierwszym okresie funkcjonowania. Jest o nim także mowa we wspomnieniach przedstawicieli innych ośrodków, takich jak Moguncja czy Kolonia. Był to bowiem dość popularny sposób zwracania społeczeństwu zachodnioniemieckiemu uwagi na kwestię polską. Z czasem stwierdzono jednak, że ta forma propagowania spraw polskich nie przynosi spodziewanych efektów. W raporcie z działalności Towarzystwa „Solidarność" w 1985 r. Edward Klimczak pisał: „Wielokrotnie członkowie Towarzystwa ustawiali stoiska informacyjne na najważniejszej ulicy Berlina, na Kurfürstendamm, czy to przy okazji czwartej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, czy też piątej rocznicy założenia »Solidarności«. Przy rozdawaniu ulotek zauważono, że przechodnie praktycznie nie wykazują zainteresowania wydarzeniami w Polsce. Wydaje się bardziej sensowne, by w inny sposób docierać do wąskich kręgów osób zainteresowanych Polską albo do elit politycznych"[125].

Działacze towarzystwa pojawiali się przed polskimi kościołami, gdzie sprzedawali dwutygodnik „Pogląd" oraz własne wydawnictwa książkowe. Organizowano ponadto sporadycznie konferencje prasowe, wydawano odezwy i apele, które niekiedy znajdowały pewien oddźwięk w mediach niemieckich. W 1984 r. towarzystwo wystąpiło m.in. do prezydenta na uchodźstwie Edwarda Raczyńskiego z apelem o powołanie komisji badającej zbrodnie komunistyczne, wysłało do przewodniczącego SPD Hansa-Jochena Vogla list otwarty z apelem o odwołanie jego wizyty w Polsce[126], a także do kanclerza federalnego Helmuta Kohla z apelem o nieudzielenie PRL nowych kredytów. 3 listopada 1984 r. we współpracy z innymi instytucjami solidarnościowymi zorganizowano pochód żałobny po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki[127].

Tradycyjnie brano też udział w demonstracjach pierwszo- i trzeciomajowych, przy czym towarzystwo z reguły samo nie inicjowało tych akcji, tylko włączało się w działania innych instytucji[128]. Przedstawiciele „Gesellschaft Solidarnosc" m.in. wzięli udział w akcji młodzieżówki chadeckiej Junge Union, zorganizowanej 10 sierpnia 1986 r. w proteście przeciwko istnieniu muru berlińskiego. Jedną z większych akcji przeprowadzono 1 maja 1988 r. z inicjatywy niemieckich związków zawodowych. Na koniec pochodu, który przeszedł ulicami Berlina Zachodniego, wypuszczono 2 tys. balonów z napisem „Solidarność" oraz odczytano „Apel do Narodów Wschodu". Niewiele później, 29 sierpnia 1988 r., w obliczu kolejnej fali strajkowej w PRL zorganizowano pod murem berlińskim demonstrację prosolidarnościową, w której uczestniczyło kilkaset osób. Podobny protest odbył się 13 września 1988 r. W jego trakcie przygotowano list do robotników strajkujących w Stoczni Gdańskiej oraz zebrano około 850 marek i 21 tys. zł z przeznaczeniem dla „Solidarności" w kraju[129].

---

[125] StAufarb, Edward Klimczak, teczka 6, Sprawozdanie za rok 1985 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 21 III 1986 r., b.d., b.p.

[126] Więcej na ten temat zob. *Bonn–Warschau 1945–1991*..., s. 628.

[127] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 105 i nn.

[128] StAufarb, Edward Klimczak, teczka 6, Sprawozdanie za rok 1985 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 21 III 1986 r., b.d., b.p.

[129] *Ibidem*, teczka 4, Sprawozdanie za rok 1988 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 24 IX 1989 r., b.d., b.p.

Towarzystwo „Solidarność" miało bardzo słabe kontakty z berlińskimi politykami, a w stosunkach z Senatem berlińskim był wyraźny konflikt. Jest to znaczna różnica w porównaniu z działaniem takich grup, jak moguncka, kolońska czy akwizgrańska, które intensywnie zabiegały o dostęp do lokalnych władz i wielokrotnie uzyskiwały ich wsparcie. Wprawdzie także te grupy jedynie sporadycznie docierały do polityków na szczeblu federalnym, ale z reguły utrzymywały dobre stosunki z politykami z własnego terenu. W Berlinie dominowała za to atmosfera nieufności wobec Senatu. W dużej mierze była ona reakcją na działania berlińskich urzędników w stosunku do działaczy solidarnościowych, którzy ubiegali się o azyl w RFN. Większość osób związanych z „Solidarnością" po złożeniu wniosku o azyl musiała opuścić Berlin, choć przy dobrej woli władz lokalnych mogłyby pozostać w tym mieście.

Emigracyjne środowisko berlińskie wyraźnie określało cele swojego działania. Były one podobne do wytycznych innych ośrodków solidarnościowych, ale tutaj nieco inaczej rozkładały się akcenty. W działaniu grupy berlińskiej można dostrzec, na podstawie formułowanych przez nią deklaracji, trzy główne obszary działania[130].

Pomoc socjalna dla nowych imigrantów

Pierwszym, najbardziej doraźnym zadaniem było niesienie pomocy nowym emigrantom w kwestiach związanych z pobytem w Niemczech oraz aklimatyzacją w tym kraju. W 1983 r. wydano w tym celu książkę Tadeusza Folka dotyczącą prawa azylowego, skierowaną do polskich imigrantów. Folek udzielał też porad prawnych oraz pisał do „Poglądu" artykuły dotyczące polityki migracyjnej RFN. Ten obszar działania, choć nieukierunkowany na pomoc „Solidarności" w kraju, był szczególnie ważny w pierwszym okresie funkcjonowania towarzystwa. Odróżniał je też od wielu innych instytucji solidarnościowych, które – choć z reguły również starały się pomagać nowym uchodźcom – raczej nie uznawały tej aktywności za swój główny cel.

W Berlinie niemal wszystkie środowiska solidarnościowe włączały się w działania społeczne, dzięki czemu stało się możliwe powołanie istniejącej do dzisiaj Polskiej Rady Socjalnej. W pierwszych latach istnienia była to instytucja ukierunkowana na pomoc socjalną i prawną dla nowo przybyłych migrantów. Warto podkreślić, że założyły ją przede wszystkim osoby, które same nieco wcześniej przybyły do Berlina Zachodniego. Jedną z najbardziej znanych akcji rady w latach osiemdziesiątych było przygotowanie Polskich Dni Kultury na Kreuzbergu, dzielnicy Berlina zamieszkanej głównie przez emigrantów[131].

Warto dodać, że w Berlinie istniało kilka innych organizacji nastawionych głównie na pomoc dla przybyszów, np. założona w 1983 r. Grupa Samopomocy Polaków na Emigracji, powstałe w 1988 r. Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata", Polski Związek Kulturalny, Stowarzyszenie Kulturalne Polonia, Zjednoczenie Polaków w Berlinie Zachodnim[132]. Choć działalność tych instytucji miała wymiar przede wszystkim socjalny i kulturalny, w latach

[130] *Ibidem*, teczka 4, t. 1, Statut Towarzystwa „Solidarność", b.d., b.p.

[131] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 75; H.-P. Meister, *Gruppen der Polen in Deutschland*..., *passim*.

[132] Ł. Wolak, *Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech*..., s. 710.

osiemdziesiątych wyraźnie uwidocznił się też aspekt polityczny tej formy działań. Spotkania z rodakami wzbudzały zainteresowanie „Solidarnością", a także umożliwiały bezpośrednie kontakty międzyludzkie, wymianę pomysłów, idei czy informacji.

Działalność informacyjna

Kolejnym podstawowym zadaniem Towarzystwa „Solidarność" było informowanie o działalności opozycji w kraju. Był to niewątpliwie obszar, w którym działacze z Berlina odnosili największe sukcesy. Pierwszy numer wspominanego „Biuletynu Informacyjnego", wydawanego przez KOS, ukazał się 17 stycznia 1982 r. w 500 egzemplarzach. Liczył zaledwie 8 stron. Drugie wydanie miało już dwa razy większą objętość, a piąte liczyło 40 stron i wyszło w tysiącu egzemplarzy. Początkowo była to gazetka z bardzo ubogą szatą graficzną, jakością nieodbiegającą od druków podziemnych. Redaktorzy sami ją składali, drukowali i kopiowali. Wkrótce jednak nastąpiła istotna reforma: 31 października 1982 r. wyszedł pierwszy numer dwutygodnika „Pogląd" – znacznie bardziej profesjonalnie zredagowany i wydany. W kolejnych miesiącach tytuł ten, dzięki wsparciu finansowemu z USA, mógł się jeszcze rozwinąć. Do jego autorów zaliczało się wiele osób z kraju, często publikujących pod pseudonimami, m.in. Władysław Bartoszewski, Wanda Falkowska, Konstanty Gebert, Piotr Kowalczuk, Marek Lenert, Jerzy Rudnicki, Maciej Rybiński i Romuald Szeremietiew[133].

„Pogląd" sprzedawano różnymi kanałami, najczęściej na stolikach rozstawianych w pobliżu kościołów po polskich mszach. Dość szybko zebrała się także grupa stałych abonentów, początkowo z RFN, a później również z innych państw. Odbiorcami pisma pierwotnie byli polscy emigranci mieszkający w Niemczech. W pierwszym numerze „Poglądu" pisano: „Jesteśmy pismem najnowszej emigracji i dla niej przede wszystkim przeznaczony jest nasz dwutygodnik"[134]. W tym okresie w „Poglądzie" dominowały tematy związane z wydarzeniami w Polsce oraz różnymi aspektami pomocy dla Polaków w Berlinie i RFN, poruszano także kwestie prawne, azylowe itp. Można w nim było również znaleźć opisy akcji protestacyjnych oraz komentarze na temat sytuacji w Polsce czy ogólne analizy systemu komunistycznego.

Kilka numerów „Poglądu" ukazało się w wersji niemieckiej jako „Meinungen". Ze względu na braki kadrowe nie powstała jednak stała mutacja pisma w języku niemieckim. Poza Klimczakiem żaden członek redakcji nie umiał sprawnie pisać po niemiecku, nie mówiąc już o redagowaniu gazety. Między 1983 a 1986 r. wydano w sumie siedem numerów wersji niemieckojęzycznej, która miała docierać przede wszystkim do rodowitych Niemców i propagować wśród nich idee „Solidarności". Numery te redagował pastor Roland Mischke, który opracowywał także ulotki i apele w języku niemieckim, wydawane przez Towarzystwo „Solidarność". Jednakże po otrzymaniu oferty pracy we „Frankfurter Allgemeine Zeitung" Mischke odszedł z „Poglądu"[135].

---

[133] E. Klimczak, *Jak powstał „Pogląd" i „Towarzystwo Solidarność"...*

[134] Por. „Pogląd" 1982, nr 1, s. 1.

[135] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia...*, s. 45; por. Edward Klimczak, Komitet Obrony Solidarności, ulotka z marca 2010 r., w zbiorach autora; zob. też StAufarb, Edward Klimczak, teczka 10,

Dość szybko do zespołu redakcyjnego dołączyli Czesław i Julita Karkowscy. Przyczynili się oni do rozwoju pisma i czuli się z nim związani nawet po wyjeździe do USA, który nastąpił dwa lata później[136]. Emigracja Karkowskich do Ameryki stanowiła duży problem, trzeba było bowiem znaleźć nowych członków redakcji. Przyjęto wtedy Wojciecha Drozdka oraz Janusza Rudnickiego. Choć Drozdek nie był członkiem Towarzystwa „Solidarność", 1 maja 1984 r. został redaktorem naczelnym „Poglądu". Współpraca nowych redaktorów ze starymi nie układała się jednak najlepiej, co spowodowało dość szybkie odejście Drozdka i Rudnickiego z redakcji. Drozdek założył konkurencyjne wydawnictwo „Veto", które opublikowało m.in. książki Stefana Heima i Václava Havla[137]. Podobnie jak w przypadku Karkowskich, kłopoty kadrowe pojawiły się po wyjazdach innych osób (m.in. Romana Żelaznego, Ewy Szczerkowskiej i Grzegorza Ziętkiewicza), które po złożeniu wniosku azylowego musiały opuścić Berlin[138].

Roman Żelazny po otrzymaniu azylu ostatecznie osiadł w Monachium, skąd mógł regularnie podróżować do Berlina. Dzięki temu w latach 1986–1987 został redaktorem prowadzącym „Poglądu". Wszystko wskazuje na to, że pismo było dla Żelaznego przede wszystkim odskocznią, która umożliwiła mu otrzymanie pracy w Radiu Wolna Europa. Współpraca z czasopismem nie trwała długo. Jak twierdzi Klimczak, musiał zwolnić Żelaznego z funkcji redaktora „Poglądu" po prowokacji, której ten dopuścił się w czasie, gdy Klimczak przebywał na urlopie. Otóż w sierpniu 1987 r. w „Poglądzie" ukazało się zdjęcie częściowo nagiej kobiety. Zdaniem Klimczaka, miało to służyć zdyskredytowaniu „Poglądu" w oczach czytelników[139]. Taka interpretacja jest całkiem możliwa, Żelazny bowiem w 1982 r. podpisał zobowiązanie do współpracy z SB, zyskując w ten sposób możliwość wyjazdu za granicę. Niestety bardzo niewiele wiadomo o jego działalności agenturalnej; także w RWE, do którego udało mu się w końcu dostać. O Żelaznym nie wspomina Paweł Machcewicz w książce poświęconej Radiu Wolna Europa[140]. Pozostaje jednak faktem, że aktywni agenci SB pracowali w RWE do końca 1989 r. Jednym z nich mógł być Roman Żelazny, kwestia ta wymaga jednak dalszych badań archiwalnych.

Dawni współpracownicy „Poglądu" wyraźnie podkreślali, że czasopismo było inicjatywą wyłącznie jednej osoby – Edwarda Klimczaka, bez którego w ogóle by nie powstało. Przekonanie o dominującej roli Klimczaka było tak głębokie, że gdy część zespołu zbuntowała się przeciwko niemu w 1985 r., istnienie pisma zostało zagrożone. Powodem tego konfliktu było zwolnienie z redakcji „Poglądu" – wbrew woli większości członków zespo-

---

Sprawozdanie za rok 1984 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 15 IV 1985 r., b.d., b.p.

[136] R. Żelazny, *Z piwnicy na Katzbachstrasse do Ogrodu Angielskiego* [w:] *Autoportret zbiorowy...*; zob. też C. Karkowski, *Dwa lata z „Poglądem"...*, *passim*.

[137] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia...*, s. 111.

[138] StAufarb, Edward Klimczak, teczka 10, Sprawozdanie za rok 1984 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 15 IV 1985 r., b.d., b.p.

[139] E. Klimczak, *Roman Żelazny – TW peerelowskiej ubecji i MSZ w zachodnioniemieckim „Poglądzie"*, http://www.poglad-berlinwest.de/Agentura/Zelazny-TW%20peerelowskiej%20ubecji%20i%20MSZ.html, dostęp: 28 IX 2015 r.

[140] P. Machcewicz, *„Monachijska menażeria". Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.

łu – Andrzeja Skulskiego. Klimczak potraktował ten sprzeciw jako brak zaufania wobec jego osoby i złożył rezygnację z dalszej działalności. O dziwo, w ratowanie sytuacji włączył się nie kto inny, tylko osiadły właśnie w Monachium Roman Żelazny. Jak sam twierdził, to dzięki jego interwencji nie doszło do rozłamu w redakcji „Poglądu"[141]. Być może chodziło mu o zyskanie zaufania Klimczaka, który faktycznie w kolejnym roku mianował Żelaznego redaktorem prowadzącym.

Poza wydawaniem „Poglądu" Towarzystwo „Solidarność" rozwinęło także inną działalność wydawniczą. Pierwsza publikacja – wspominane *Prawo azylu* Tadeusza Folka – była skierowana wyłącznie do Polaków przebywających w Niemczech. Z czasem zaczęto wydawać prace interesujące również czytelnika krajowego. W połowie dekady, wraz z coraz intensywniejszymi kontaktami z Polską, zmieniła się tematyka poruszana zarówno przez „Pogląd", jak i w publikacjach książkowych. Wśród wydawanych wtedy autorów znaleźli się m.in. Marek Ciesielczyk, Leszek Moczulski, Leszek Szaruga, Witold Wirpsza[142]. Sam „Pogląd" publikował znacznie mniej informacji skierowanych do emigrantów i stawał się tytułem adresowanym do odbiorcy w Polsce. Umieszczał liczne przedruki z prasy podziemnej, oświadczenia i apele struktur solidarnościowych z kraju, a także artykuły czołowych emigrantów politycznych. W listopadzie 1987 r., w celu obniżenia kosztów i ryzyka związanego z przerzutem, pewną część nakładu „Poglądu" zaczęto drukować w Warszawie i przedrukowywać go w innych polskich miastach. Pojawił się nawet – najprawdopodobniej niezrealizowany – pomysł, by druk „Poglądu" z powodu kosztów w całości przenieść do kraju i... szmuglować go na Zachód[143]. „Pogląd" objął zasięgiem teren całej RFN. Prenumerowano go – szczególnie po połączeniu się z redakcją „Głosu Polonii" ze Szwajcarii – także w innych krajach zachodnich, a nawet w USA, Kanadzie i Australii. W 1985 r. CSSO rekomendowała „Pogląd" wszystkim grupom solidarnościowym z całego świata, co przyczyniło się do tego, że zaczął on docierać do większości najważniejszych środowisk polonijnych[144]. Dzięki współpracy z Andrzejem Chileckim z Kolonii „Pogląd" (podobnie jak wydawnictwo „Archipelag") już w 1984 r. brał udział we Frankfurckich Targach Książki – był wystawcą na stoisku polskich oficyn niezależnych[145].

Warto na chwilę zatrzymać się nad kwestią finansowania „Poglądu". Koszty działania były wyraźnie wyższe niż wpływy ze sprzedaży czy nawet z reklam, których nie było wcale mało. Wiadomo, że zachodnioniemieckie związki zawodowe z centrali DGB odmówiły współfinansowania „Poglądu" i początkowo czasopismo utrzymywało się jedynie z dotacji od osób prywatnych. Wydaje się, że pewnej pomocy udzielały lokalne komórki związków zawodowych, nie mogła być ona jednak zbyt duża[146].

---

[141] R. Żelazny, *Z piwnicy na Katzbachstrasse do Ogrodu Angielskiego*..., s. 214.
[142] *Ibidem*, s. 211.
[143] StAufarb, Edward Klimczak, teczka 4, Sprawozdanie za rok 1988 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 24 IX 1989 r., b.d., b.p.
[144] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 107.
[145] M. Zieliński, *Helsinki we Frankfurcie*, „Kultura" (Paryż) 1984, nr 11, s. 125 i nn.; zob. też Ulotka KOS z marca 2010 r., http://www.poglad-berlinwest.de/index.html, dostęp: 28 IX 2015 r.
[146] B. Cöllen, *Grupa Robocza „Solidarność" Eschweiler-Aachen*..., s. 73.

W początkowym okresie sytuacja finansowa była fatalna, a warunki, w których wydawano „Pogląd", dalekie od komfortowych (redakcja mieściła się w piwnicy). W 1983 r. Edward Klimczak nawiązał kontakt z amerykańskimi związkami zawodowymi z centrali AFL-CIO, które zgodziły się dotować jego czasopismo. Pomoc miała być oficjalna, dlatego też Klimczak założył Towarzystwo „Solidarność", na którego konto mogły wpływać środki z USA. Dotacja była tak znaczna, że umożliwiła profesjonalizację „Poglądu". W rocznych raportach towarzystwa nie uwzględniano jednak, z jakiego konkretnego źródła napływały te środki. Choć wszystko odbywało się zgodnie z prawem, Klimczak dbał o to, by informacja o głównym źródle finansowania pozostała poufna.

Nawet redakcja „Poglądu" nie wiedziała, skąd przychodziły pieniądze. Czesław Karkowski tak opisał tę kwestię: „Podobno sponsorem były związki zawodowe, choć przez długi czas Klimczak był na ten temat bardzo tajemniczy. Poprawiło nam się radykalnie – aż do przesady. Przede wszystkim Klimczak wynajął nowe pomieszczenie dla redakcji przy Gesselerstrasse w dzielnicy Schoeneberg. W porównaniu z pierwszą piwnicą na Katzbachstrasse były to wręcz salony: wielkie, jasne pomieszczenia. Znajdowało się tam kilka przestronnych pokoi. Pojawił się i nowoczesny sprzęt pozwalający na znacznie bardziej profesjonalne przygotowanie dwutygodnika. [...] Pojawiły się płace dla ścisłego zespołu »Poglądu« oraz honoraria dla autorów [...]. Wreszcie stać było przedsiębiorstwo (bo stało się ono [pismo – D.P.] już sporym przedsiębiorstwem) na znacznie droższy, a więc lepszy druk i bogatszą szatę graficzną"[147].

Sam Klimczak dopiero w 2010 r., na krótko przed śmiercią, w wywiadzie dla Deutsche Welle przyznał, że pieniądze otrzymywał od amerykańskich związków zawodowych[148]. Nie ujawnił jednak kwoty, jaką w sumie przekazali Amerykanie. Mimo to można ją oszacować: w 1984 r. przychody Towarzystwa „Solidarność" wyniosły 232 tys. marek. Około 60 tys. udało się uzyskać z wpływów ze sprzedaży (cena jednego egzemplarza wynosiła 4 marki). 165 tys. pochodziło z datków[149]. Co jednak istotne, w tym roku towarzystwo było wspierane materialnie przez około 150 osób, a średnia składka nie przekraczała z reguły 100 marek. Daje to więc łączną sumę tylko około 15 tys. marek. Płynie z tego wniosek, że dotacja AFL-CIO wyniosła w tym roku prawdopodobnie około 150 tys. marek. Być może kwota nie była stała, według danych z roku 1988 r., przychód wyniósł aż 294 tys. marek, co wskazywałoby bądź na dodatkowe źródło dochodu, bądź na większą dotację od Amerykanów[150]. Rok później uwidocznił się wyraźny spadek dochodów: towarzystwo dysponowało już tylko kwotą 163 tys. marek, z czego ze składek, w których była ukryta dotacja amerykańska, pochodziło około 130 tys. marek. Główne wydatki stanowiły wynajem po-

[147] C. Karkowski, *Dwa lata z „Poglądem"*..., s. 195.

[148] Por. m.in. R. Żelazny, *Z piwnicy na Katzbachstrasse do Ogrodu Angielskiego*..., *passim*; C. Karkowski, *Dwa lata z „Poglądem"*..., *passim*; B. Cöllen, R. Romaniec, *Ruch prosolidarnościowy w Berlinie*...

[149] StAufarb, Edward Klimczak, teczka 10, Sprawozdanie za rok 1984 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 15 IV 1985 r., b.d., b.p.

[150] *Ibidem*, teczka 4, Sprawozdanie za rok 1988 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 24 IX 1989 r., b.d., b.p.

mieszczeń i koszty osobowe redakcji (1,5 etatu). W tym samym przełomowym roku około 5 tys. marek przekazano na rzecz „Solidarności" w kraju[151].

„Pogląd" przestał istnieć – podobnie jak wszystkie inne solidarnościowe periodyki w zachodnich Niemczech – pod koniec lat osiemdziesiątych w związku z postępującą demokratyzacją w Polsce. Do lat dziewięćdziesiątych przetrwały jedynie czasopisma katolickie, wydawane przez Polską Misję Katolicką w Niemczech. Przyczyną takiej tendencji były przede wszystkim problemy finansowe – urwały się bowiem dotacje ze strony amerykańskiej. Już w styczniu 1988 r. „Pogląd" stał się miesięcznikiem. Klimczak próbował go reaktywować jeszcze po 1989 r. w Warszawie. Nie udało mu się jednak odnieść sukcesu, w związku z czym powrócił do RFN.

W ramach „Poglądu" ukazało się w sumie 180 numerów, wydano także ponad 20 książek[152]. Samo Towarzystwo „Solidarność" w Berlinie zostało rozwiązane z końcem 1990 r., a jego majątek przekazano powołanej przez Edwarda Klimczaka Fundacji „Pogląd" w Warszawie. Ostatnim działaniem towarzystwa było – podobnie jak chociażby w Akwizgranie – nadzorowanie przebiegu wyborów kontraktowych z czerwca 1989 r. Także w Berlinie kompromis z komunistami wywołał spory w łonie emigracji. Większość członków towarzystwa nie była zwolennikami rozwiązania okrągłostołowego[153].

Na koniec tego wątku warto podkreślić, że ośrodek berliński był jedynym, w którym powstała polonijna stacja telewizyjna - „Niezależna Polska Telewizja", założona przez Grzegorza Ziętkiewicza i Ewę Marię Slaską. Stacja działała w ramach kanału otwartego berlińskiej telewizji kablowej. W latach 1987–1988 raz w miesiącu nadawała program pt. „Magazyn Wyspa – Insel". Pierwszą audycję, dwujęzyczną, wyemitowano 6 lutego 1987 r.; trwała 60 minut. Od tej pory program nadawano w każdy pierwszy piątek miesiąca, a powtórki – w każdy drugi piątek miesiąca. Składały się na niego głównie audycje natury kulturalno-politycznej: przedstawiano polskich artystów, ludzi sceny, wydawnictwa emigracyjne, nadawano program dla dzieci, a także poruszano kwestie stosunków polsko-niemieckich. Nagrywano również wywiady ze znanymi ludźmi za świata kultury, nauki i polityki. Na przykład na początku 1988 r. pokazano rozmowę z Tadeuszem Mazowieckim, Waldemarem Kuczyńskim i Władysławem Bartoszewskim, a także z prof. Jerzym Holzerem, który mówił o „Solidarności"[154]. Audycje wydano później w formie kaset wideo[155].

Pod koniec dekady w Berlinie funkcjonowała również audycja „Radio po polsku" w ramach prywatnej stacji radiowej „Radio 100". Program w języku polskim nadawała też tradycyjnie (od 1962 r.) państwowa rozgłośnia Deutschlandfunk[156].

---

[151] *Ibidem*, teczka 3, Sprawozdanie za rok 1989 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 25 IX 1990 r., b.d., b.p.

[152] E. Klimczak, *Jak powstał „Pogląd" i „Towarzystwo Solidarność"*...

[153] StAufarb, Edward Klimczak, teczka 3, Sprawozdanie za rok 1989 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 25 IX 1990 r., b.d., b.p.; A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., *passim*.

[154] „Kultura" (Paryż) 1988, nr 1, s. 165.

[155] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 155; zob. też „Kultura" (Paryż) 1987, nr 4, s. 138.

[156] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 160.

Pomoc Towarzystwa „Solidarność" dla kraju

Trzecim z głównych obszarów działania Towarzystwa „Solidarność" było udzielanie pomocy podziemnym strukturom solidarnościowym. O tej formie aktywności wiemy stosunkowo niewiele, prowadzono ją bowiem w sposób dyskretny, choć nie starano się ukrywać, że taka działalność rzeczywiście była podejmowana. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na ogłoszenie towarzystwa w berlińskiej „Tageszeitung" dotyczące zapotrzebowania polskiego podziemia na sprzęt i materiały. Prawdziwym wyzwaniem było jednak nie tyle zebranie materiałów w Niemczech, ile przeszmuglowanie ich do Polski.

Środowisko „Poglądu" dostarczało przede wszystkim sprzęt potrzebny wydawnictwom podziemnym w kraju, a także mniejsze urządzenia elektroniczne: maszyny drukarskie, aparaturę nasłuchową, nadajniki radiowe, telewizyjne itp.[157] W 1984 r. do Polski wysłano pierwsze kieszonkowe wydanie „Poglądu", przeznaczone na rynek krajowy, liczące 200 stron[158]. Od 1985 r. „Pogląd" szmuglowany był do kraju regularnie w nakładzie 600–700 egzemplarzy w wersji kieszonkowej. Z tego właśnie powodu zmieniła się tematyka pisma na bardziej dostosowaną do krajowego odbiorcy. Według danych Edwarda Klimczaka, w 1985 r. wydano w sumie 25 numerów „Poglądu" w wersji mini, do Polski przeszmuglowano zaś 15 tys. egzemplarzy[159].

Kanałów przerzutowych do Polski było kilka. Klimczak ocenia, że publikacje wydawane przez towarzystwo dostarczało do kraju około 50 różnych kurierów bywających od czasu do czasu w Berlinie oraz wiele przypadkowych osób, które udawały się do Polski. Wykorzystywano też niekiedy kontakty wśród polskich księży w Watykanie, którzy w ograniczonym zakresie podejmowali się przemytu zakazanych wydawnictw. Klimczak twierdził, że pomoc dostarczano głównie Solidarności Walczącej. Przerzutami literatury, również w języku rosyjskim i ukraińskim, zajmował się m.in. Kazimierz Michalczyk, mający kontakty z Wydziałem Wschodnim SW. Utrzymywano też kontakty ze strukturami SW w Poznaniu i we Wrocławiu[160].

Stosunkowo łatwo można było przemycić niewielki sprzęt elektroniczny, np. nadajniki do podsłuchiwania MO. Większe transporty wysyłano do Danii, z której *via* Szwecja trafiały do Polski. Korzystano także z kontrolowanego przez SB – jak się później okazało – przerzutu barkami rzecznymi, czym zajmowała się konspiracyjna grupa „Kotwica". Jak wspominał Kornel Morawiecki, przynajmniej część sprzętu przekazanego tą drogą w 1984 r. dotarła jednak do Solidarności Walczącej[161].

Po latach Roman Żelazny mówił o „imponującej akcji pomocy dla podziemnych i jawnych struktur »Solidarności«", mając na myśli „przerzut wydawnictw emigracyjnych

[157] E. Klimczak, *Jak powstał „Pogląd" i „Towarzystwo Solidarność"*...

[158] StAufarb, Edward Klimczak, teczka 10, Sprawozdanie za rok 1984 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 15 IV 1985 r., b.d., b.p.

[159] *Ibidem*, teczka 6, Sprawozdanie za rok 1985 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 21 III 1986 r., b.d., b.p.

[160] B. Cöllen, R. Romaniec, *Ruch prosolidarnościowy w Berlinie*...; E. Klimczak, *Jak powstał „Pogląd" i „Towarzystwo Solidarność"*...

[161] Wspomnienia Kornela Morawieckiego, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.

(paryskiej »Kultury«, pism londyńskich – »Pulsu«, »Polonii«[162], »Aneksu«), papieru, farb i urządzeń drukarskich, kopiarek, pieniędzy". Wspominał: „Nie prowadziłem księgowości tej akcji, ale oceniam, że tylko materialna jej wartość z pewnością wyniosła co najmniej kilkadziesiąt tysięcy marek. Sam przekazałem na rzecz »S« Regionu Chełmskiego kilkaset marek. Od czasu do czasu brałem udział w załadunku sprzętu drukarskiego. Przerzut odbywał się przeważnie barkami żeglugi śródlądowej, kursującymi między portami Polski i Niemiec. Jak pamiętam, w największym zakresie z pomocy »Poglądu« korzystała »S« Regionu Małopolska, Gdańsk i Mazowsze. Niemałe środki poszły również na konto »Solidarności Walczącej« Kornela Morawieckiego"[163]. Warto przypomnieć, że sam Żelazny podpisał w 1982 r. zobowiązanie do współpracy z SB, a kanał przerzutowy, o którym pisał, kontrolowały peerelowskie służby specjalne. O innych kanałach przerzutowych Żelazny zapewne nie wiedział.

Ciekawe były sposoby przemytu bibuły. Dotyczyło to głównie małych wydań „Poglądu" oraz miniaturowych wydań paryskiej „Kultury". Początkowo próbowano w tym celu wykorzystywać balony, Klimczak uznał jednak, że jest to zbyt niebezpieczne. Następnie kupiono maszynę do robienia konserw i zapakowane hermetycznie teksty pakowano do puszek wypełnionych wodą, w których oficjalnie znajdowały się kiełbaski[164].

Podobne sposoby stosowały inne środowiska solidarnościowe. Ryszard Wyżga z Akwizgranu wspominał, że książki i wydawnictwa niezależne wysyłano do kraju w oryginalnych opakowaniach z proszkiem do prania, które otrzymywano od producenta[165]. Jak wzmiankowałem, o tym, czy przerzut doszedł, dowiadywano się z prasy podziemnej, w której umieszczano hasła wskazujące na to, że się udało.

Sukces kontaktów z krajem sprawił, że Klimczakiem zainteresowały się nie tylko polskie, lecz także wschodnioniemieckie służby specjalne[166].

Solidarność monachijska

Spośród dużych miast niemieckich tradycyjnym celem migracji z Polski było Monachium. Podobnie jak w Berlinie, Polonia w tym mieście praktycznie przestała istnieć w okresie II wojny światowej. Już pod koniec lat osiemdziesiątych w Monachium mieszkało jednak

[162] Polonia Book Fund było finansowanym przez Amerykanów wydawnictwem, którym w tym czasie (po śmierci Andrzeja Stypułkowskiego) kierował Jan Chodakowski (informacja przekazana przez Eugeniusza Smolara).

[163] R. Żelazny, *Z piwnicy na Katzbachstrasse do Ogrodu Angielskiego*..., s. 209.

[164] E. Klimczak, *Działalność Towarzystwa „Solidarność" i magazynu „Pogląd" w Berlinie Zachodnim* [w:] *Rola Polonii w uzyskaniu pomocy przez naród polski od społeczności międzynarodowej w latach 1981–1989*, Zielona Góra 2010, s. 33–48. Maszyna do puszek znajduje się obecnie w Muzeum Check Point Charlie w Berlinie.

[165] *Solidarność z Polską*..., s. 7. Podobne zabiegi stosowały również inne środowiska i metody te były znane zarówno funkcjonariuszom Stasi, jak i SB (por. A. Grajewski, *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*, „Więź" 2001, nr 5, s. 112–128).

[166] H. Labrenz-Weiß, *Solidarność Walcząca w Poznaniu w świetle dokumentów Stasi* [w:] *Organizacja Solidarność Walcząca w Wielkopolsce w latach 1983–1990*, red. K. Brzechczyn, P. Zwiernik, Poznań 2009, s. 123 i nn.

co najmniej kilka tysięcy Polaków, było to więc po Berlinie i Kolonii największe skupisko Polaków w RFN[167].

Już od pierwszych lat powojennych Monachium stało się ważnym ośrodkiem emigracyjnym. Wiązało się to z powołaniem polskiej sekcji Radia Wolna Europa z siedzibą w tym mieście, zatrudniającej około 100 osób polskiego pochodzenia[168]. Pracownicy RWE z reguły nie nawiązywali bliższych kontaktów z Niemcami czy też środowiskami polonijnymi w Niemczech, a ich życie zawodowe i prywatne koncentrowało się głównie wokół spraw polskich widzianych przez pryzmat rozgłośni[169]. Mimo to, dzięki ich aktywności, w Monachium powstało kilka interesujących inicjatyw polskich, takich jak najbardziej znana „Solidarność Wolnych Polaków w Bawarii"[170].

Organizacja ta została założona już w grudniu 1980 r. jako wyraz wsparcia dla rodzącego się w Polsce niezależnego ruchu związkowego. Jak zauważają Jan Górski i Danuta Tymochowicz, „stowarzyszenie prowadziło ożywioną działalność w zasadzie w rejonie Bawarii – spotkania dyskusyjne, odczyty, wieczornice, organizowanie akcji protestacyjnych, prowadzenie biblioteki i amatorskiego teatru"[171]. W początkowym okresie wydawano również własny „Biuletyn Informacyjny", który następnie przekształcił się w „Polonik Monachijski" (redagował go m.in. Jerzy Sonnenwend). „Polonik Monachijski", chyba jako jedyne pismo utworzone w latach osiemdziesiątych, przetrwał przemiany 1989 r., choć także i w tym przypadku nie obyło się bez sporów i podziałów charakterystycznych dla ruchów emigracyjnych. W 1989 r. w redakcji pisma doszło do rozłamu, w wyniku którego Jerzy Sonnenwend założył „Nowy Polonik Monachijski". Jak pisał z przekąsem Andrzej Chilecki, „podobno inna grupa Polaków żyjących w stolicy Bawarii zamierza wydawać »Najnowszy Polonik Monachijski«..."[172].

Działalność grupy była podobna do aktywności innych inicjatyw solidarnościowych. Polegała na informowaniu o „Solidarności", niesieniu pomocy dla kraju, a także na udzielaniu wsparcia emigrantom nowo przybyłym do Bawarii[173]. Organizację łączyły więzy personalne z kilkoma innymi instytucjami skupiającymi Polonię w Monachium: przede wszystkim z RWE, PPS, Oddziałem Rady Narodowej w RFN oraz Kongresem Wolnej Polski w Europie (ten ostatni zresztą nie rozwinął specjalnie działalności)[174]. Niestety dysponuję tylko ograniczonymi informacjami o działalności „Solidarności Wolnych Polaków" w Bawarii[175].

---

[167] M. Kalczyńska, *Polonia niemiecka w kontekście zawartości monachijskiego „Exodusu" (1988–1995)*, „Studia Bibliologiczne" 2015, t. 15, s. 134.

[168] Rola RWE jest tematem zbyt obszernym na ramy niniejszego artykułu. Zainteresowanego czytelnika odsyłam do wspominanej już książki Pawła Machcewicza „*Monachijska menażeria*"...

[169] Z. Najder, *Parę wspomnień o dziennikarstwie w RWE*..., s. 84.

[170] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 235.

[171] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 92.

[172] *Ibidem*, s. 93; A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 236; por. „Kultura" (Paryż) 1989, nr 3.

[173] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 113.

[174] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 92.

[175] Pewną dawkę informacji o działalności środowiska monachijskiego dostarcza „Kultura" (Paryż) 1985, nr 5, s. 118.

Jednym z praktycznych przykładów aktywności tej struktury było przygotowanie wystawy pt. „Prawo do wolnego słowa"[176].

Oprócz „Solidarności Wolnych Polaków" w Monachium funkcjonowała także Grupa Robocza „Solidarność", założona w 1982 r. przez Jerzego Jankowskiego. Grupa ta wydawała biuletyn „Słowo Solidarności", który redagował Wiesław Wołk[177]. Podobnie jak inne Grupy Robocze, struktura monachijska koncentrowała się na akcjach protestacyjnych oraz informacyjnych. Na przykład zbierano podpisy pod apelami do władz polskich oraz pod petycją w sprawie uwolnienia Władysława Frasyniuka, a także protestowano przeciwko wizycie bawarskiego polityka Hansa-Jochena Vogla w Polsce w 1984 r.[178]

Inną inicjatywą, o której działalności równie niewiele wiadomo, był Klub „Solidarność" z Monachium, który powstał 11 listopada 1985 r. Zrzeszał on członków „Solidarności" oraz ich rodziny, a jego zadaniem miało być przede wszystkim udzielanie pomocy kolegom w kraju[179].

Cechę charakterystyczną polskiej emigracji w Monachium stanowił duży udział aktorów i artystów angażujących się w działalność solidarnościową, np. Wojciech Stockinger był przez pewien czas prezesem „Solidarności Wolnych Polaków". W drugiej połowie dekady powstały w Bawarii dwie inne inicjatywy solidarnościowe o profilu artystycznym: „Teatr Bezdomny »Solidarność«" w Norymberdze oraz Klub „Wolni i Solidarni" w St. Ingbert. Monachium wyróżniał na tle innych ośrodków także wysoki stopień upolitycznienia emigracji. W stolicy Bawarii mieszkało wielu przedstawicieli partii politycznych, szczególnie PPS, która w Monachium miała główną siedzibę. Tworzyło to sprzyjającą atmosferę do powołania klubów dyskusyjnych i inicjowania akcji polityczno-kulturalnych, ale niekoniecznie zorientowanych na bezpośrednią pomoc materialną dla „Solidarności" w kraju.

W tym kontekście warto wspomnieć o Studium Polskiej Myśli Demokratycznej im. Mieczysława Niedziałkowskiego, powstałym już w 1978 r. Obejmowało ono działaniem nie tylko Monachium, lecz także inne miasta niemieckie: Kolonię, Hamburg, Frankfurt, Düsseldorf, Kassel, Bremę i Berlin Zachodni. Do 1985 r. w jego ramach zorganizowano ponad 100 spotkań o charakterze akademickim, wydawano ponadto publikacje naukowe. Główną tematyką spotkań i publikacji były rzecz jasna kwestie dotyczące sytuacji w kraju i na emigracji[180].

Podobną rolę intelektualną dla emigracji monachijskiej odgrywał Klub Polityczny im. Juliusza Mieroszewskiego, założony w 1986 r. i blisko związany z RWE. Był to klasyczny klub dyskusyjny. Swoimi spotkaniami potrafił zainteresować szeroką publiczność, np. w 1988 r. na spotkanie z byłym dyrektorem RWE Janem Nowakiem-Jeziorańskim przyszło około

---

[176] *Solidarność z Polską*..., s. 46.

[177] A. Zając, *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition*..., s. 235.

[178] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 28. O próbach dotarcia operacyjnego do grupy zob. *Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981–1989*, red. P. Pleskot, Warszawa 2011, s. 80–83, 209–210, 355.

[179] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 40.

[180] *Ibidem*, s. 101 i nn.

500 uczestników[181]. Znaczna część demonstracji solidarnościowych nie była w stanie zebrać aż takiej liczby uczestników, nawet jeśli organizowały je wspólnie różne ośrodki. Jak informował Andrzej Chilecki, w latach 1986–1988 klub zorganizował co najmniej kilkanaście spotkań i dyskusji. Zapraszano tak wybitnych intelektualistów i twórców, jak Jacek Kaczmarski, Stefan Kisielewski, Tadeusz Nowakowski, Bohdan Osadczuk, Leopold Unger[182].

Jak wspomniano, w Monachium mieścił się także niemiecki oddział Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Niemczech, istniejący od 1978 r. Jego szefem był Ludwik Frendl. Rada składała się z 26 członków, którzy rekrutowali się z emigracyjnych PPS i PSL, a także ZPU. W późniejszym okresie dołączyli do niej Edward Klimczak jako przedstawiciel Towarzystwa „Solidarność", a także pisarze Tadeusz Nowakowski i Włodzimierz Odojewski.

Trzeba przyznać, że rada była instytucją pasywną, warto jednak o niej wspomnieć jako o jednej ze zmarnowanych szans polskiej emigracji. Nie udało jej się m.in. wypracować żadnego stanowiska nawet w sprawie wprowadzenia stanu wojennego. Dopiero w 1984 r. struktura ta nieco się uaktywniła, wydała kilka apeli w obronie represjonowanych w Polsce i 6 listopada 1984 r. zorganizowała konferencję prasową w reakcji na zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Rada nie zdążyła jednak rozwinąć działalności, 10 lipca 1985 r. została bowiem rozwiązana przez prezydenta RP na uchodźstwie. Powodem było nawiązanie przez Ludwika Frendla kontaktów z Herbertem Hupką, szefem Niemieckiego Związku Wypędzonych, domagającego się rewizji zachodniej polskiej granicy[183].

Rada podjęła działalność ponownie 12 kwietnia 1986 r., tym razem pod kierownictwem Tadeusza Nowakowskiego. Nie zdołała jednak odegrać większej roli w polskiej diasporze w RFN.

Mniejsze inicjatywy solidarnościowe

Poza wspomnianymi głównymi ośrodkami solidarnościowymi w RFN w całym kraju powstało wiele mniejszych organizacji wspierających polską opozycję, w tym inicjatywy polsko-niemieckie, np. Towarzystwa Niemiecko-Polskie, traktowane przez nową emigrację często jako kolaborujące z reżimem w Polsce. W rzeczywistości spośród kilkunastu z nich jedynie niektóre, przeważnie zdominowane przez niemieckich komunistów, podejmowały aktywną współpracę z władzami peerelowskimi.

Oddzielną kategorię stanowiły organizacje międzynarodowe, takie jak Ruch Społeczno-Polityczny „Pomost" powstały w USA, który miał swoje przedstawicielstwa w Monachium, Berlinie oraz Kolonii. Przedstawicielstwu w Kolonii, założonemu w 1984 r., udała się jedna z ważniejszych solidarnościowych akcji protestacyjnych zorganizowanych w RFN: Tydzień Protestu przeciw Łamaniu Praw Ludzkich w PRL[184]. Akcja ta przyciągnęła znaczną uwagę mediów niemieckich, zarówno prasy, jak i telewizji.

[181] *Ibidem*, s. 33.
[182] „Kultura" (Paryż) 1988, nr 4, s. 92.
[183] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 56–57.
[184] *Ibidem*, s. 90 i nn.

Działania „Pomostu" w Berlinie były chłodno przyjmowane przez dużą część Polonii po podjęciu przez jego działaczy kontrowersyjnej akcji oskarżania władz Berlina Zachodniego o szykanowanie Polaków. W środowisku emigracyjnym uznano to wyłącznie za próbę wypromowania się, a apele „Pomostu" za szkodliwe[185].

Przykładem skutecznych działań instytucji o profilu międzynarodowym z siedzibą w Niemczech było z kolei założone z inicjatywy Lilii Andrzejewskiej w 1984 r. Wschodnioeuropejskie Centrum IGNIS (z dyskretnym wsparciem Niemieckiego Czerwonego Krzyża), stawiające sobie za cel współpracę ruchów opozycyjnych ze wszystkich krajów komunistycznych[186].

Choć ośrodki solidarnościowe często podejmowały wspólne akcje z różnymi organizacjami niemieckimi, współpraca ta nie zawsze układała się najlepiej. Dotyczyło to chociażby Towarzystwa Obrony Praw Człowieka, działającego we Frankfurcie nad Menem. Historia wspierania „Solidarności" przez towarzystwo jest dość skomplikowana. Na początku 1981 r. Barbara Toruńczyk pisała w paryskiej „Kulturze": „Towarzystwo już dwa lata temu podjęło akcję zaopatrywania w narzędzia i materiały techniczne (także środki finansowe) niezależnej opinii publicznej w kraju, obecnie zaś rozpoczęło na szeroką skalę akcję wysyłania paczek żywnościowych do Polski"[187]. W organizowaniu transportów pomocowych do Polski ważną rolę odegrała polska lekarka Krystyna Cieślak-Graef. Za swoją działalność humanitarną otrzymała nagrodę The International Women's Club of Frankfurt (Międzynarodowego Klubu Kobiet we Frankfurcie) w wysokości 4 tys. marek. Całość nagrody przeznaczyła dla Szpitala Pediatrycznego w Łodzi[188]. W 1982 r. w ramach towarzystwa powstała też Komisja Robocza – Polska, skupiająca Niemców i Polaków zaangażowanych początkowo w pomoc humanitarną. Komisja zamierzała rozszerzyć tę działalność na prowadzenie rejestru osób internowanych, udzielanie pomocy NZS i „Solidarności" oraz informowanie społeczeństwa niemieckiego o łamaniu praw człowieka w Polsce[189].

Jedną z akcji towarzystwa, które wzbudziły największe zainteresowanie w Niemczech, było wsparcie „Apelu Polaków do narodu niemieckiego". Apel został podpisany przez intelektualistów i przedstawicieli opozycji przebywających na emigracji, m.in. Leszka Kołakowskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Czesława Miłosza i Mirosława Chojeckiego. Spośród mieszkających wtedy w Niemczech Polaków podpisali go Ryszard Batory (działacz z Regionu Łódzkiego „Solidarności") oraz pisarze Józef Mackiewicz, Tadeusz Nowakowski i Witold Wirpsza. Apel przedrukowano w „Die Welt" i „Frankfurter Allgemeine Zeitung", poświęcono mu także audycje w Deutschlandfunk, Deutsche Welle i RWE[190].

Towarzystwo wydawało ponadto biuletyn „Infobrief-Polen" (w języku niemieckim), dotyczący działalności opozycji demokratycznej w PRL. Na początku 1983 r. założono

[185] *Ibidem*.
[186] „Kultura" (Paryż) 1984, nr 8, s. 132.
[187] B. Toruńczyk, *Niemcy a obrona praw człowieka*, „Kultura" (Paryż) 1981, nr 4, s. 88.
[188] „Kultura" (Paryż) 1983, nr 5, s. 124.
[189] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 5, s. 128.
[190] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 6, s. 85 i nn.

zaś Fundusz im. Aleksandra Brücknera, którego zadaniem miała być „pomoc niezależnej nauce i kulturze oraz obrona Praw Człowieka w Polsce”[191].

Wydawało się więc, że towarzystwo odegra ważną rolę w dialogu polsko-niemieckim. Niestety po tym jak w 1983 r. prezes towarzystwa publicznie skrytykował ostateczny przebieg zachodniej granicy Polski, związki z organizacją zerwali zarówno Krystyna Cieślak-Graef, jak i Władysław Bartoszewski, zasiadający w radzie towarzystwa[192].

Choć wspomniane organizacje bez wątpienia starały się wspierać „Solidarność”, traktuję je w tym tekście jedynie marginalnie, a koncentruję się na tych stworzonych przez polskich emigrantów. Wspierający opozycję w kraju Polacy w RFN skupiali się także wokół inicjatyw o mniejszych, lokalnych ambicjach. Tego typu działania organizowały m.in. dość liczne kluby polskie w Berlinie, Düsseldorfie, Dortmundzie, Frankfurcie, Bremie, Hamburgu czy Kassel – czyli wszędzie tam, gdzie istniały większe skupiska polskiej emigracji. Instytucje te z reguły nie rozwijały szerszej działalności, na którą nie miały środków finansowych. Pełniły funkcję forum wymiany informacji, doświadczeń i wiedzy, a także umożliwiały swobodną dyskusję na tematy krajowe[193].

To właśnie stosunek do wydarzeń w kraju i chęć działania na rzecz wolnych związków zawodowych były motorem podobnych inicjatyw. Niektóre kluby angażowały się również w akcje *implicite* polityczne, np. Klub Polski w Hamburgu urządzał spotkania z okazji rocznic solidarnościowych, zbierał pieniądze dla opozycji i brał udział w demonstracjach. Co jednak charakterystyczne, takich akcji nie inicjował sam klub, który po prostu włączał się w przedsięwzięcia organizowane przez większe struktury polonijne albo instytucje niemieckie. Kluby często powstawały zresztą z inicjatywy ważniejszych organizacji polskich, z którymi blisko współpracowały. Przykładem może być kierowany przez Marka Łysiaka klub w Dortmundzie, uważany za jeden z bardziej prężnych, utworzony 16 lutego 1984 r. z inicjatywy ZPU i ChSWN[194].

O wielu mniejszych inicjatywach wiadomo tylko, że ich przedstawiciele podejmowali pojedyncze akcje lub uczestniczyli w wydarzeniach organizowanych przez inne kluby czy grupy. Na przykład w Kolonii powstał Komitet Koordynacyjny Studentów Polskich, który wziął udział w demonstracji przed gmachem ambasady PRL w 1982 r. oraz zakłócił występy zespołu „Mazowsze”[195]. Podobne działania starały się podejmować struktury, których aktywność trwała najczęściej nie dłużej niż kilkanaście miesięcy, takie jak Niemiecko-Polskie Towarzystwo Kulturalne „Polonica” w Bonn-Holzar (założone w 1987 r.), Polskie Towarzystwo Kulturalne w Badenii-Wirtembergii (1982), wspominane Studium Polskiej Myśli Demokratycznej w Monachium (1978), Stowarzyszenie Polskie w RFN „Wspólnota” (1984), Stowarzyszenie Polaków w RFN „Lech” (1982), Instytut Kultury „Tradycja i Współczesność” w Düsseldorfie[196]. Takie niewielkie inicjatywy mnożyły się szczególnie

[191] „Kultura” (Paryż) 1983, nr 3, s. 123.
[192] „Kultura” (Paryż) 1983, nr 6, s. 133; 1983, nr 9, s. 103.
[193] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 33 i nn.
[194] *Ibidem*, s. 38.
[195] *Ibidem*, s. 43.
[196] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 184 i nn.

na początku lat osiemdziesiątych. Zebranie danych o ich działalności, składzie, celach oraz powodach powstania i rozwiązania wymaga dalszych poszukiwań archiwalnych, a przede wszystkim rozmów ze świadkami. Na obecnym poziomie badań zagadnienie to musi pozostać jedynie postulatem badawczym. Nie wydaje się jednak, by odgrywały one istotną rolę dla omawianego tematu.

Ważnym miejscem spotkań i wymiany informacji na tematy krajowe były polskie księgarnie. Jak podaje Maria Kalczyńska, „na początku lat osiemdziesiątych w Niemczech aktywność polską przejawiało: siedem stacjonarnych księgarń prowadzonych przez emigrantów z Polski, ponad dwadzieścia wydawnictw prasowo-książkowych (poza należącymi do Polskiej Misji Katolickiej), osiemnaście klubów, jedna rozgłośnia telewizyjna i radiowa oraz jedna duża drukarnia w podalpejskim Schlossbergu. Wokół wymienionych instytucji skupiali się emigracyjni autorzy, publicyści oraz inni popularyzatorzy kultury polskiej. Działania wymienionych skierowane były dwutorowo: ku odbiorcy lokalnemu oraz krajowemu. Mieli także na celu przejęcie funkcji polskich ośrodków kulturalnych poza krajem, dostarczenie informacji i pogłębianie oświaty na obczyźnie. W dalszej kolejności zaś – zaspokojenie potrzeb intelektualnych, utrzymywanie więzi językowych z krajem pochodzenia oraz pośrednictwo w zaopatrywaniu środowisk emigracyjnych w nieocenzurowaną polskojęzyczną literaturę i prasę"[197].

Księgarnie rzeczywiście były istotnymi miejscami spotkań niektórych przedstawicieli Polonii, a także ułatwiały dostęp do literatury i prasy przemycanej z kraju oraz wydawanej na Zachodzie. Od czasu do czasu oferowały też możliwość dyskusji z niezależnymi autorami. W trakcie takich spotkań siłą rzeczy dominowały tematy polityczne. Spośród placówek wymienionych przez Kalczyńską warto wspomnieć m.in. o działających w Hamburgu księgarni „Arkady" oraz dziale polskim w antykwariacie Reinholda Pabela[198]. We Frankfurcie funkcjonowała księgarnia „Dialog", w Wuppertalu – księgarnia wysyłkowa „Eureka", a w Unterheching pod Monachium – Polska Księgarnia Wysyłkowa. W Kolonii działała należąca do najaktywniejszych w całej RFN księgarnia „Wawel", prowadzona przez Annę i Janusza Łątków, którzy organizowali nie tylko liczne spotkania z autorami, lecz także wystawy. W 1985 r. przygotowali np. ekspozycje na temat Katynia i „Solidarności"[199], a w 1988 r. – wystawę znaczków wydawanych przez „Solidarność" i pocztę podziemną[200]. Co więcej, od 1989 r. kolońska księgarnia wydawała własny biuletyn pt. „Głos Wawelu". Jej właściciele byli także przedstawicielami redakcji „Orła Białego" w Niemczech[201].

W Berlinie podobną rolę jak „Wawel" odgrywała księgarnia Thomasa Stodiecksa, która od 1979 r. sprzedawała polskie książki. Znajdowało się przy niej Przedstawicielstwo Krajowego Niezależnego Wydawnictwa „Przedświt", kierowane przez Wojciecha Drozdka.

---

[197] M. Kalczyńska, *„Emigracyjni" twórcy polskiej książki i prasy*..., s. 390.
[198] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 128.
[199] „Kultura" (Paryż) 1985, nr 6, s. 98; 1985, nr 11, s. 103.
[200] „Kultura" (Paryż) 1988, nr 11, s. 116 i nn.
[201] „Kultura" (Paryż) 1988, nr 11, s. 51 i nn.; zob. „Kultura" (Paryż) 1984, nr 10, s. 81.

W 1984 r. z inicjatywy Drozdka w księgarni utworzono dział polski. Podobnie jak w innych placówkach, odbywały się tu wernisaże, spotkania autorskie i wystawy[202].

Kościół katolicki wobec emigracji lat osiemdziesiątych

Najnowsza historia polskiego duszpasterstwa w Niemczech sięga końca II wojny światowej, kiedy to kapłani przetrzymywani w obozie koncentracyjnym w Dachau natychmiast po jego wyzwoleniu podjęli posługę wśród polskich dipisów. W tym czasie Watykan powołał ordynariusza dla Polaków w Niemczech i Austrii. Urząd ten istniał do 1976 r., po czym został przekształcony w Polską Misję Katolicką (PMK) (funkcjonującą do dzisiaj). W tym samym roku Centralę Duszpasterstwa Polskiego przeniesiono z Frankfurtu nad Menem do Freisingu pod Monachium. Pierwszym rektorem PMK został ks. Stefan Leciejewski, który zajmował to stanowisko do 1986 r. Jego następcą był ks. Franciszek Mrowiec, który przeniósł misję do Würzburga. Według stanu na 1993 r., PMK obejmowała 306 kaplic i kościołów w 61 miejscowościach oraz 110 duchownych i 179 nauczycieli (duchownych i świeckich) prowadzących katechezę dla około 4 tys. polskich dzieci. Ponad 1500 dzieci korzystało z innych form edukacji[203].

Ocena roli polskiego Kościoła katolickiego w Niemczech w zakresie pomocy dla „Solidarności" jest problematyczna. Bliskie związki „Solidarności" z Kościołem w kraju nie przekładały się na identyczne stosunki między polskimi kapłanami a emigracyjnymi działaczami solidarnościowymi. Kierownictwo Polskiej Misji Katolickiej nie angażowało się w działalność prosolidarnościową, ale skupiało się na aktywności duszpasterskiej i edukacyjnej (przede wszystkim na katechezie i kursach języka polskiego dla dzieci)[204]. Z inicjatywy Kościoła powstały i działały m.in. Dom Polski w Hanowerze, Dom Emigranta we Frankfurcie, Dom im. Jana Pawła II w Hamburgu[205].

O ile nieobecność bezpośredniej pomocy dla podziemnej „Solidarności" można zrozumieć, o tyle zaskakuje brak większego zaangażowania PMK w pomoc humanitarną dla Polski. Jak pisał jeszcze w 1981 r. Andrzej Chilecki, „Neonila Logwińska, kierowniczka polskiego internatu i sierocińca Marianum w Carslbergu (Palatynat), wysłała dwie ciężarówki z żywnością do Polski. Akcję poparli finansowo niemieccy księża (także jeden ksiądz słowacki), gmina w Carslbergu i miejscowi Polacy. Polscy duchowni w RFN nie przyłączyli się do tej jedynej w Niemczech polskiej akcji wysyłania żywności do Polski"[206]. Nie są też dostępne dane dotyczące działalności samej misji, co mogło wynikać z raczej trudnego charakteru rektora PMK: w lipcu 1982 r. Andrzej Chilecki, prowadzący „Kronikę Niemiecką" w paryskiej „Kulturze", zwrócił się do ks. Leciejewskiego z prośbą o informacje na temat działalności misji. W odpowiedzi, którą Chilecki zacytował na łamach

[202] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 129.
[203] H. Mrowka, *Polska mniejszość w Republice Federalnej Niemiec na tle innych grup narodowych* [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce*..., s. 146.
[204] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 2, s. 126.
[205] Z.T. Klimaszewski, *Emigracja polska w Niemczech*..., s. 113.
[206] „Kultura" (Paryż) 1981, nr 8, s. 143.

„Kultury", rektor odmówił przysłania informacji, motywując to następująco: „Misja nasza wysyła sprawozdania, odbitki itp. tylko do swej Władzy Duchownej"[207]. Dokonaną przez Chileckiego ocenę działań polskich księży należy jednak traktować ostrożnie, był on bowiem wyraźnie krytycznie nastawiony do działalności władz PMK w RFN. Jak się wydaje, sytuacja nieco się poprawiła po zmianie na stanowisku rektora PMK. Nowy szef misji wydawał się bardziej otwarty na kontakty z nowymi emigrantami.

W tym samym okresie nie najlepszy był również stosunek części polskiego duchowieństwa w RFN do nowej emigracji. W Düsseldorfie miejscowy ksiądz miał zabronić rozprowadzania (zapewne na terenie kościoła) czasopisma „Nie Cenzurowano", w Duisburgu inny kapłan odmówił Klubowi Polskiemu im. Romka Strzałkowskiego udostępnienia sali parafialnej na spotkanie z młodą emigracją[208]. W tym kontekście Henryk Olesiak, właściwie samozwańczy prezes Instytutu Kultury „Tradycja i Współczesność" w Düsseldorfie, przytoczył za czasopismem „Ostatnie Wiadomości" (nr 32 z 5 października 1983 r.) słowa, wypowiedziane przez jednego z księży w trakcie rekolekcji dla polskich duszpasterzy w RFN: „Zastanawiano się nad charakterem obecnej polskiej emigracji w Niemczech i w dyskusji uwypuklono to, że cechuje się ona apatią, anonimowością, biernością, krótkowzrocznością. Ze smutkiem stwierdzono, że w przeciwieństwie do starej emigracji, która realizowała swe życie w myśl hasła »Bóg i Ojczyzna« – najnowsza, młoda emigracja nie przywiozła z ojczyzny zaszczytnych ideałów. Stąd pilna potrzeba ogromnego dowartościowania młodej »zbłąkanej« emigracji, powrotu do wartości, tradycji i wiary oraz konieczności uzgodnienia wspólnego planu działania duszpasterskiego w tym kierunku"[209]. Bez wątpienia zarzut bierności i anonimowości zgadzał się z opiniami polskich publicystów tego okresu. Mogą natomiast zaskakiwać zarzuty o brak patriotyzmu i niewłaściwy stosunek do ojczyzny. Wskazują one na to, w jaki sposób duchowieństwo i część tradycyjnej Polonii postrzegały nową emigrację.

Jednocześnie wśród księży posługujących w RFN istniało szerokie spektrum postaw wobec bieżącej sytuacji w Polsce i nowo przybyłych. Nie zawsze wpisywały się one w politykę prowadzoną przez naczelne władze kościelne. W literaturze pojawiają się nazwiska co najmniej czterech księży ponadprzeciętnie zaangażowanych w działalność solidarnościową. Choć wydaje się, że jest to niewiele, odpowiada to mniej więcej stosunkowi aktywnych działaczy do wszystkich emigrantów lat osiemdziesiątych w Niemczech. Na kilkusettysięczną rzeszę polskich migrantów w RFN działalność publiczną podejmowało nie więcej niż kilkanaście tysięcy osób, a więc 3–5 proc. ogółu. Do aktywnych duszpasterzy zaliczali się ks. Franciszek Blachnicki z Carlsbergu, ks. Kazimierz Kosicki z Frankfurtu, ks. Jerzy Galiński z Monachium (zarazem członek Oddziału Rady Narodowej RP w RFN) oraz ks. Kazimierz Latawiec z Mannheim. Ten ostatni od 1982 r. kierował też Komitetem Pomocy Rodakom w Kraju, mającym siedzibę w Mannheim. Ksiądz Kosicki stworzył ruchomą bibliotekę polską, a także organizował

[207] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 4, s. 130.
[208] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 11, s. 194; 1984, nr 6, s. 96.
[209] H. Olesiak, *Polska emigracja polityczna w RFN. Szkice z psychologii społecznej*, Düsseldorf 1987, s. 99.

odczyty polskich pisarzy i publicystów emigracyjnych[210]. Z kolei ks. Galiński starał się zapewnić nowym migrantom opiekę, wyżywienie i zakwaterowanie w okresie przejściowym, a następnie zorganizować im wsparcie finansowe, kursy języka niemieckiego, umieszczenie w domach dla azylantów, a także tłumaczenie dokumentów oraz pomoc w załatwianiu innych formalności. Polska parafia w Monachium zbierała żywność i pieniądze oraz wysyłała do Polski paczki. Poza tym ks. Galiński uczestniczył 21 grudnia 1981 r. w procesji w intencji Polski z udziałem kard. Josepha Ratzingera i premiera Bawarii Franza Josefa Straussa. Procesja była jednocześnie demonstracją przeciw wprowadzeniu stanu wojennego[211]. Nie uczestniczył w niej natomiast rektor PMK w RFN ks. Stefan Leciejewski[212].

Najaktywniejszym ośrodkiem katolickim w Niemczech było bez wątpienia Międzynarodowe Centrum Ewangelizacyjne Światło-Życie „Marianum" w Carlsbergu. Mieściło się ono w dawnym polskim domu dziecka. W 1982 r. Marianum zostało przejęte przez świeżo przybyłego do Niemiec ks. Franciszka Blachnickiego[213]. Zamierzał on nie tylko przeistoczyć centrum w prężny ośrodek ewangelizacyjny, lecz także stawiał przed sobą ambitny cel: przyczynić się do wyzwolenia Europy spod władzy komunistycznej. Dlatego na bazie centrum powstała nowa instytucja – Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów „Prawda i Wyzwolenie" (ChSWN), a także bliźniacza organizacja, ukierunkowana na pomoc Polsce. Wsparcie finansowe dla tych inicjatyw pochodziło głównie ze środków niemieckiego Kościoła katolickiego (przede wszystkim od fundacji „Kirche in Not/Ostpriesterhilfe" – „Kościół w Potrzebie")[214].

Celem obu nowych inicjatyw ks. Blachnickiego było udzielanie pomocy wszystkim narodom walczącym z reżimami totalitarnymi. Podkreślano jednak, że metody działania powinny być pokojowe. Już we wrześniu 1982 r. w Carlsbergu zorganizowano konferencję dla przedstawicieli środowisk związanych z „Solidarnością" z Belgii, Szwajcarii, Austrii i RFN. W październiku tegoż roku zaś wydano „Manifest Wyzwolenia Narodów Europy Środkowo-Wschodniej", który został poparty przez uczestników międzynarodowego sympozjum z udziałem emigrantów z ZSRS, Polski, Czechosłowacji i Węgier. Manifest ten pozwolił wypromować idee ks. Blachnickiego wśród polskich emigrantów, ale też wywołał pewne zainteresowanie w społeczeństwie niemieckim oraz w środowisku opozycjonistów z innych krajów.

Ważną rolę w propagowaniu idei Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów odgrywały organizowane co roku tzw. Marsze Carlsberskie, będące *de facto* pokojową demonstracją polityczną. W latach 1983–1986 odbyło się sześć takich akcji. Ich cel stanowiło zjednoczenie środowisk opozycyjnych z różnych krajów. W marszach uczestniczyło

[210] „Kultura" (Paryż) 1984, nr 1/2, s. 148.
[211] Zob. www.pmk-muenchen.de/historia-misji.html oraz http://www.pmk-muenchen.de/kalendarium-lat-1945-2011/lata-1980–1989.html, dostęp: 15 VI 2015 r.
[212] „Kultura" (Paryż) 1982, nr 1/2, s. 126.
[213] Zob. www.blachnicki.oaza.pl, dostęp: 15 VI 2015 r.; A. Grajewski, *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*..., s. 112–128.
[214] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 11.

po kilkaset osób różnej narodowości, przyjeżdżali też ludzie z zagranicy, np. w trzecim marszu – 1 września 1985 r. – wzięli udział m.in. przedstawiciele Biura Koordynacyjnego z Brukseli[215]. Marsze były poprzedzane sympozjami poświęconymi sytuacji opozycji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Ksiądz Blachnicki starał się ponadto namawiać organizacje polonijne w RFN do współdziałania. W tym celu m.in. w maju 1984 r. w ramach „Spotkań Carlsberskich" przygotował sympozjum dla przedstawicieli starej i nowej emigracji, organizował także wakacyjne turnusy rekolekcyjne dla osób polskiego pochodzenia, połączone z zajęciami z zakresu wiary chrześcijańskiej i tematyki politycznej. Wielu spośród najaktywniejszych działaczy solidarnościowych w Niemczech uczestniczyło w licznych seminariach, konferencjach i spotkaniach w Carlsbergu[216]. Działalność ChSWN wychodziła poza granice Carlsbergu: jej koła założono m.in. w Dortmundzie, Frankfurcie i Bochum. W 1984 r. utworzono także ośrodek szwedzki.

W 1984 r. ChSWN wystosowała do władz polskich list otwarty w sprawie aresztowanych przywódców KOR i „Solidarności", w sierpniu 1986 r. zaś wystąpiła z listem otwartym w sprawie polskich więźniów sumienia[217]. Za akcję solidarnościową należy także uznać wydanie w 1985 r. przez ks. Blachnickiego rozważań ks. Jerzego Popiełuszki w języku niemieckim. W 1984 r. w Carlsbergu powstało poza tym Stowarzyszenie Niezależnej Kultury Polskiej.

Przez pewien czas ChSWN była organizacją niezwykle prężną. W 1984 r. miała 650 członków. Dwa lata później ich liczba spadła do 150. Choć sama instytucja przetrwała dłużej, wyraźnie straciła na aktywności po nagłej śmierci ks. Blachnickiego, co nastąpiło 27 stycznia 1987 r. Warto jednak nadmienić, że już w 1986 r. organizacja miała się znajdować na skraju bankructwa[218].

Śmierć założyciela ośrodka do dziś pozostaje zagadką. Od 1984 r. bliskimi współpracownikami ks. Blachnickiego byli Jolanta i Andrzej Gontarczykowie – małżeństwo nowych emigrantów. Niedługo przed śmiercią ks. Blachnickiego Andrzej Wirga z Moguncji otrzymał od działaczy Solidarności Walczącej w Polsce informację, że Gontarczykowie pracowali dla SB (posługując się pseudonimami „Panna" i „Yon"). Wiadomość tę Wirga przekazał ks. Blachnickiemu, który po powiadomieniu swoich współpracowników odbył z Gontarczykami rozmowę. Okazało się, że byli oni ostatnimi osobami, które widziały ks. Blachnickiego żywego. Podjęte śledztwo nie wykazało w zgonie kapłana udziału Gontarczyków. W 1988 r. wrócili oni do Polski[219]. Ze względu na międzynarodowe zaangażowanie ks. Blachnickiego ośrodek w Carlsbergu był inwigilowany przez polską SB i wschodnioniemiecką Stasi.

---

[215] *Ibidem*, s. 14.
[216] *Ibidem*, s. 15 i nn.
[217] *Ibidem*, 13 i nn.
[218] „Kultura" (Paryż) 1986, nr 3, s. 94.
[219] Zob. www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.; Wspomnienia Andrzeja Wirgi, www.sw.org.pl, dostęp: 28 IX 2015 r.; por. J. Jakimczyk, *Zabójcza Panna*, „Wprost" 2005, nr 21, s. 32–35.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej inicjatywie ks. Blachnickiego, wydawnictwie Maximilianum[220], które drukowało w dużej mierze materiały przeznaczone dla kraju. Ksiądz Blachnicki mówił: „Nasze wydawnictwo powstało głównie po to [...], żeby drukować literaturę dla kraju, bo mimo wszystko są jeszcze duże możliwości tzw. przerzutów do kraju. Nawet jeśli mała ilość egzemplarzy się dostanie, to samo to, że są złożone, redakcyjnie opracowane, to można już przecież kopiować, powielać i ma to ogromne znaczenie"[221]. Wydawano też pismo „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie", które przetrwało do lat dziewięćdziesiątych, po czym podzieliło los innych polskich wydawnictw emigracyjnych i przestało się ukazywać.

W Carlsbergu stosowano podobne kanały przerzutu jak w przypadku innych środowisk solidarnościowych. Z powodu spenetrowania Marianum przez służby państw komunistycznych przerzuty do kraju były jednak utrudnione. Na przykład w maju 1982 r. przesyłkę wydawnictw ukryto w opakowaniach przeznaczonych na proszek do prania i wysłano razem z transportem pomocowym Caritasu z Mannheim. Stasi była jednak poinformowana o tym transporcie, dlatego go przejęła i aresztowała konwojentów[222].

Zakończenie

Andrzej Stach w 2011 r. następująco pisał o polskich organizacjach solidarnościowych w Berlinie: „ze stopniowo postępującą liberalizacją i demokratyzacją w Polsce większość organizacji założonych na początku lat osiemdziesiątych stała się niepotrzebna i została rozwiązana"[223]. Faktycznie, organizacje solidarnościowe spełniły swoją funkcję i w nowych warunkach ich dalsza działalność nie miała większego sensu. Od 1989 r. wyraźnie zmniejszały się składki finansowe na rzecz owych organizacji, a także drastycznie spadała liczba ich członków.

Wcześniej w działalność solidarnościową angażował się też tylko niewielki odsetek polskich emigrantów w Niemczech. Zasadne jest więc stwierdzenie, że zdecydowana większość Polaków żyjących w RFN nie miała żadnych kontaktów z organizacjami polonijnymi. Sytuacja ta utrzymuje się do dnia dzisiejszego. Instytucje solidarnościowe przetrwały jedynie w niektórych przypadkach, ale swój profil ukierunkowały na kwestie kulturalne i socjalne. Uczyniły tak np. środowisko w Akwizgranie i Polska Rada Socjalna w Berlinie.

Badania nad aktywnością organizacji solidarnościowych w Niemczech potwierdzają tezę, że zarówno największa aktywność organizacyjna, jak i największe zainteresowanie społeczeństwa niemieckiego sprawami polskimi przypadły na pierwsze lata po narodzinach „Solidarności", przede wszystkim na okres stanu wojennego między grudniem 1981 a końcem 1983 r. W tym właśnie czasie powstawały liczne organizacje; w prawie każdym mieście, w którym znajdowało się większe skupisko nowej emigracji, wydawano biuletyny,

[220] „Kultura" (Paryż) 1983, nr 5, s. 122.
[221] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 110.
[222] A. Grajewski, *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*..., s. 112–128.
[223] A. Stach, *Auswanderer und Rückkehrer*..., s. 64 i nn.

pisma i broszury. Większość tych pism ukazywała się krótko, jedynie nieliczne wychodziły dłużej. Poza czasopismami katolickimi żadne nie przetrwało przemian 1989 r.[224]

W drugiej połowie dekady nastąpił wyraźny spadek aktywności prosolidarnościowej. W oficjalnym rocznym raporcie Towarzystwa „Solidarność" z 1985 r. (*Die Tätigkeit und die Aktivitäten der „Gesellschaft Solidarnosc" e.V.*) można przeczytać: „Działalność Towarzystwa »Solidarność« w 1985 r., cztery lata po wprowadzeniu stanu wojennego w PRL, przebiega w mniej sprzyjającym klimacie politycznym niż w latach ubiegłych. Zainteresowanie wydarzeniami w Polsce zamiera, nie tylko w zachodnich mediach i u zachodnich Europejczyków, ale także wśród polskich emigrantów [...]. Także my musieliśmy zrezygnować z akcji, takich jak demonstracje, zebrania albo oficjalne protesty, w których mogliśmy dotrzeć do szerszej publiczności"[225].

Jako powód zmniejszenia się aktywności instytucji polonijnych autor raportu Edward Klimczak podał przede wszystkim stabilizację sytuacji w Polsce. Zmiana dotyczyła także pomocy humanitarnej. Również w 1985 r. Krystyna Graef, która regularnie organizowała transporty do Polski, pisała: „Minęły czasy, kiedy konto dobroczynne przelewało się. Polska już nie jest modna"[226]. Zauważył to także Aleksander Zając: „Od połowy lat osiemdziesiątych z powodu malejącego poparcia w społeczeństwie niemieckim zaprzestaliśmy organizowania demonstracji, koncentrując się na pikietowaniu PRL-owskich placówek"[227].

W drugiej połowie dekady aktywność większości organizacji prosolidarnościowych traciła więc impet. Coraz mniej osób angażowało się w akcje na rzecz Polski. Wiele grup i komitetów powstałych na początku dekady *de facto* nie prowadziło żadnej działalności. W tej sytuacji zaskakuje pojawienie się kilku nowych inicjatyw. Jedną z nich był Kongres Wolnej Polski, założony 18–19 września 1985 r. w Monachium, podczas spotkania przedstawicieli 15 organizacji emigracyjnych z 8 państw Europy. Biorąc pod uwagę to, że w samych Niemczech istniało przeszło 20 razy więcej inicjatyw emigracyjnych, liczba ta nie robi większego wrażenia. Do założycieli kongresu należy m.in. Ludwik Frendl, do czasu afery z Hupką angażujący się chyba w każdą większą inicjatywę polonijną w Monachium. Józefa Aleksik tak pisała o kongresie: „KWPwE niestety nie odegrał roli, jaką sobie wyznaczył. »Stara« emigracja polityczna nie zdołała pozyskać działaczy nowej fali solidarnościowej, niezbędnej do odświeżenia niepodległościowego ruchu politycznego"[228].

Kongres Wolnej Polski był wzorowany na Kongresie Polonii Amerykańskiej, ale nawet w niewielkim stopniu nie pełnił tak istotnej funkcji. Choć podejmował pewne działania wobec władz politycznych w RFN i innych krajach zachodnich, faktycznie nie rozwinął

---

[224] Zob. stałą rubrykę *Kronika Niemiecka* w paryskiej „Kulturze".

[225] StAufarb, Edward Klimczak, teczka 6, Sprawozdanie za rok 1985 przewodniczącego organizacji „Gesellschaft Solidarnosc" na walne zgromadzenie w dniu 21 III 1986 r., b.d., b.p.

[226] K. Graef, *Transport do Polski*, „Kultura" (Paryż) 1985, nr 12, s. 102. Także tą drogą docierała niekiedy pomoc materiałowa w postaci sprzętu dla polskiego podziemia.

[227] *Solidarność z Polską*..., s. 9.

[228] J. Aleksik, *Z dziejów polskich organizacji niepodległościowych w Niemczech – w ważnym dziesięcioleciu 1980–1990* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, W. Gliński, Warszawa 2009, s. 190.

szerszej działalności i – jak stwierdzają Jan Górski i Danuta Tymochowicz – „po roku nikt już o Kongresie nie słyszał”[229]. Wydaje się, że na brak aktywności kongresu nałożyło się kilka czynników, m.in. kompromitacja Frendla z powodu podjęcia przez niego rozmów z Herbertem Hupką oraz brak chęci do wspólnych działań ze strony organizacji, które założyły kongres[230].

Choć połowa dekady to czas mniejszego zainteresowania kwestiami polskimi, można jednak odnotować kilka spektakularnych wydarzeń z tego okresu. Jednym z tragicznych było samobójstwo Marka Kucala, 26-letniego Polaka, który przed sowieckim konsulatem w Hamburgu oblał się benzyną i podpalił. Nie udało się go uratować[231].

Aktywność solidarnościowa ponownie wzrosła w latach 1988–1989, wraz z nową falą strajkową w PRL, by zakończyć się gwałtownie po wyborach kontraktowych z czerwca 1989 r. Warto jednocześnie zauważyć, że wraz z upływem czasu rozwijały się zagraniczne kontakty zachodnioniemieckiej emigracji lat osiemdziesiątych. Wspomniano już o CSSO, skupiającej organizacje solidarnościowe z całego świata. Ważnym punktem odniesienia było także brukselskie biuro „Solidarności”. W tym przypadku współpraca układała się różnie i choć trudno doszukiwać się jakichś wyraźnych konfliktów, nie może być też mowy o zażyłości działaczy z Brukseli z aktywistami ze struktur solidarnościowych w Niemczech. Jednym z powodów takiej sytuacji było na pewno to, że duża część organizacji w RFN utrzymywała kontakty z Solidarnością Walczącą, nie najlepiej postrzeganą w Brukseli. Polskie organizacje w RFN nie wspierały finansowo biura w Brukseli: w 1987 r. biuro opublikowało w paryskiej „Kulturze” komunikat *Pomoc finansowa dla NSZZ „Solidarność” z zagranicy*, w którym ani jednym słowem nie wspomniano o RFN, a jako najaktywniejsze wymieniono – zapewne nie bez racji – skupiska polonijne w USA, we Francji i w Szwecji[232].

Ciekawym, choć do końca nierozpoznanym wątkiem pozostają wizyty polskich opozycjonistów i intelektualistów w Niemczech oraz zaangażowanie tych osób na rzecz podziemnej „Solidarności”. Wyjątkową rolę odgrywał m.in. przebywający w latach osiemdziesiątych w Niemczech Władysław Bartoszewski, już wtedy uznany autorytet moralny dla sporej części emigracji[233]. Choć trudno traktować Bartoszewskiego jako reprezentanta „Solidarności” w RFN, nie można zaprzeczyć temu, że tematyką polską, opozycją w PRL i stanem wojennym potrafił on zainteresować zarówno środowisko polonijne, jak i społeczeństwo niemieckie. Tematy spotkań z intelektualistami z Polski były często oddalone od

[229] J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia*..., s. 51.
[230] „Kultura” (Paryż) 1986, nr 3, s. 94.
[231] „Kultura” (Paryż) 1986, nr 9, s. 120.
[232] „Kultura” (Paryż) 1987, nr 7, s. 134.
[233] Po zwolnieniu z internowania Władysław Bartoszewski otrzymał z żoną paszport na wyjazd do Niemiec. W latach osiemdziesiątych był profesorem wizytującym Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium, Katolickiego Uniwersytetu Eichstätt-Ingolstadt oraz Uniwersytetu w Augsburgu. W sposób dyskretny wykorzystywał swoje kontakty w środowiskach intelektualnych i politycznych, głównie chrześcijańskiej demokracji CDU i CSU, do informowania o sytuacji w Polsce (informacja przekazana przez Eugeniusza Smolara).

polityki, ale – jak pisał Czesław Karkowski – „po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce od polityki uciec nie można było"[234].

Podobne zainteresowanie wzbudzały przyjazdy ważniejszych przedstawicieli polskiej opozycji. Na przykład w maju 1981 r. Andrzej Chilecki pisał o wizycie Bronisława Wildsteina nad Renem. Wildstein odwiedził m.in. Kolonię, Heidelberg, Offenbach i Berlin Zachodni[235].

Cechą charakterystyczną takich podróży było to, że w przygotowanie ich nie angażowały się ani Polonia, ani organizacje solidarnościowe: z reguły gości z Polski zapraszały instytucje i organizacje niemieckie. Powodem takiego stanu rzeczy był przede wszystkim cechujący instytucje polonijne brak środków finansowych na opłacenie przejazdu i noclegów dla referentów. Wizyty te budziły zresztą pewne opory nowych polskich emigrantów w Niemczech. Wynikało to stąd, że wiele osób, np. wspomniany Wildstein, przyjeżdżało głównie na zaproszenie lewicowych organizacji niemieckich, z którymi Polonia niemiecka nie chciała mieć żadnych kontaktów, ponieważ uważała, że organizacje te sprzyjają komunistom.

* * *

Organizacje solidarnościowe w RFN – z nielicznymi wyjątkami – były niewielkimi inicjatywami, o słabej sytuacji finansowej. Nie mogły wpłynąć na działania polityczne władz zachodnioniemieckich na poziomie federalnym, ale aktywniejsze instytucje potrafiły sporadycznie dotrzeć do niektórych polityków. Warto raz jeszcze podkreślić, że choć środowiska solidarnościowe w RFN były bardzo rozdrobione, z reguły nie dochodziło między nimi do poważnych konfliktów, nawet w tych miastach, gdzie działała więcej niż jedna inicjatywa.

Mimo znacznych ograniczeń rozwinęły one działalność solidarnościową, skupiając się na informowaniu o „Solidarności" i sytuacji w kraju oraz na dostarczaniu podziemnym strukturom „Solidarności" niezwykle potrzebnej pomocy materialnej. Nie należy jednak tej pomocy przeceniać, docierała ona bowiem wyłącznie do wybranych środowisk, a jej zakres był niewielki.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Archiwum Bundesstiftung Aufarbeitung der SED-Diktatur

Archiwum Deutsche Welle

Archiwum Forschungstelle Osteuropa Bremen

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

[234] C. Karkowski, *Dwa lata z „Poglądem"*..., s. 193.

[235] „Kultura" (Paryż) 1981, nr 5, s. 49; 1981, nr 7/8, s. 142.

Źródła wywołane

Relacje

Wspomnienia Kornela Morawieckiego (www.sw.org.pl)

Wspomnienia Jerzego Przystawy (www.sw.org.pl)

Wspomnienia Andrzeja Wirgi (www.sw.org.pl)

Prasa z epoki

„Kultura" (Paryż)

„Pogląd"

OPRACOWANIA

Aleksik J., *Z dziejów polskich organizacji niepodległościowych w Niemczech – w ważnym dziesięcioleciu 1980–1990* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, W. Gliński, Warszawa 2009

Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002, red. W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2003

Bonn–Warschau 1945–1991. Die deutsch-polnischen Beziehungen. Analyse und Dokumentation, red. H.-A. Jacobsen, M. Tomala, Köln 1992

Cöllen B., *Grupa Robocza „Solidarność" Eschweiler-Aachen – współtwórcy polskiej wolności* [w:] *Polenhilfe. Als Schmuggler für Polen unterwegs/Pomoc dla Polski. Zostali przemytnikami dla Polaków*, red. B. Cöllen, B. Dudek, K. Ruchniewicz, Dresden–Wrocław 2011

Górski J., Tymochowicz D., *Polska emigracja i Polonia w Republice Federalnej Niemiec i Berlinie Zachodnim. Informator o organizacjach, ugrupowaniach, ośrodkach kulturalno-oświatowych, religijnych i wydawnictwach w latach 1981–1989*, Warszawa 1990

Grajewski A., *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*, „Więź" 2001, nr 5

Jakimczyk J., *Zabójcza Panna*, „Wprost" 2005, nr 21

Janusz G., *Polonia w Republice Federalnej Niemiec*, Lublin 1990

Kalczyńska M., *„Emigracyjni" twórcy polskiej książki i prasy zamieszkali w Niemczech po 1989 roku* [w:] *Emigracja z Polski po 1989 roku*, red. B. Klimaszewski, Kraków 2002

Kalczyńska M., *Polonia niemiecka w kontekście zawartości monachijskiego „Exodusu" (1988–1995)*, „Studia Bibliologiczne" 2015, t. 15

Kleines Lexikon der ethnischen Minderheiten in Deutschland, red. C. Schmalz-Jacobsen, G. Hansen, Bonn 1997

Klimaszewski Z.T., *Emigracja polska w Niemczech*, Białystok 2007

Klimczak E., *Działalność Towarzystwa „Solidarność" i magazynu „Pogląd" w Berlinie Zachodnim* [w:] *Rola Polonii w uzyskaniu pomocy przez naród polski od społeczności międzynarodowej w latach 1981–1989*, red. M.S. Wolański, Zielona Góra 2010

Labrenz-Weiß H., *Solidarność Walcząca w Poznaniu w świetle dokumentów Stasi* [w:] *Organizacja Solidarność Walcząca w Wielkopolsce w latach 1983–1990*, red. K. Brzechczyn, P. Zwiernik, Poznań 2009

Loew P.O., *Wir Unsichtbaren. Geschichte der Polen in Deutschland*, München 2014

Machcewicz P., *„Monachijska menażeria". Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007
Majowski M., *Polska Ludowa zaprasza. Polityka turystyczna w czasach Edwarda Gierka*, Warszawa 2008
Miera F., *Polski Berlin – Migration aus Polen nach Berlin. Integrations- und Transnationalisierungsprozesse 1945 bis Ende der 1990er Jahre*, Münster 2007
Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech, red. Z. Kurcz, W. Misiak, Wrocław 1994
Najder Z., *Parę wspomnień o dziennikarstwie w RWE* [w:] *Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2003
Olesiak H., *Polska emigracja polityczna w RFN. Szkice z psychologii społecznej*, Düsseldorf 1987
Pleskot P., *Jaruzelski – tak, Wałęsa – nie. Kontrowersyjna podróż Willy'ego Brandta do Polski w grudniu 1985 r. jako przejaw zachodnioniemieckiej polityki wobec Solidarności* [w:] *O Polskę wolną! O Polskę solidarną! NSZZ Solidarność w latach 1980–1989*, red. W. Polak i in., Gdańsk 2011
Pleskot P., *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013
Riechers A., *Pomoc dla Solidarności. Przykłady pomocy zachodnioniemieckiego społeczeństwa i państwa w latach 1980–1982*, tłum. A. Peszke, Warszawa 2006
Sakson A., *Menschen im Wandel. Polen und Deutsche Minderheiten und Migranten in Europas Geschichte und Gegenwart*, Potsdam 2008
Solidarność z Polską. Ruch wsparcia „Solidarności" w Niemczech, red. A. Zając, tłum. A.B. Kulaszewski, A. Kacalska**,** Berlin 2012
Stach A., *Auswanderer und Rückkehrer, Patrioten und Verräter* [w:] *Polnische Einwanderung. Zur Geschichte und Gegenwart der Polen in Deutschland*, red. B. Kerski, K. Ruchniewicz, Osnabrück 2011
Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981––1989, red. P. Pleskot, Warszawa 2011
Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010
Trzcielińska-Polus A., *Imigracja z Polski do Niemiec w okresie stanu wojennego i po zmianie ustroju w Polsce* [w:] *Polacy w Niemczech. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Mülheim/Ruhr w dniach 20–22 września 1995 r.*, red. M. Lis, Opole 1996
Wolak Ł., *Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech wobec emigracji solidarnościowej w latach 1981–1989* [w:] *Świat wobec „Solidarności" 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa [cop. 2013]
Wójtowicz N., *Współpraca „Grupy Logistycznego Wsparcia Podziemia" w Stuttgarcie z opozycją niepodległościową w Polsce (1983–1989)*, „Przegląd Polsko-Polonijny" 2012, nr 4
Zając A., *Die Unterstützung der antikommunistischen Opposition in Polen durch die Polonia in der Bundesrepublik Deutschland. Bericht eines Zeitzeugen*, „Inter Finitimos" 2008, nr 6

MATERIAŁY INTERNETOWE

XXV-lecie CSSO, http://www.polonikmonachijski.de/153852/149502.html, dostęp: 28 IX 2015 r.
Cöllen B., Romaniec R., *Ruch prosolidarnościowy w Berlinie wspierany przez AFL-CIO*, 8 XII 2011 r., www.dw.de, dostęp: 8 XII 2011 r.
E. Klimczak, *Jak powstał „Pogląd" i „Towarzystwo Solidarność"*, http://www.poglad-berlinwest.de, dostęp: 28 IX 2015 r.

Solidarity activists in the Federal Republic of Germany, 1980–1989

The aim of the article is to present the new migrants from the Polish People's Republic to West Germany in the 1980s and show their engagement in aid for Solidarity. The author focuses mainly on the help of trade union organisations and underground publishers pointing to the scale of aid from specific centres, routes used for transfer materials, capabilities and funds at the disposal of specific institutions and organisations. The so-called humanitarian aid for the Polish public, which meant parcels with food, medicines or clothes, is only mentioned in the passing. This results from the author's conviction that such initiatives cannot be seen as a manifestation of aid for trade union organisations or Solidarity--related underground institutions.

The former part of the article describes various waves of migration to West Germany. Particular attention has been paid to the migration in the last dozen or so years of the existence of the Polish People's Republic. The economic and legal situation of Polish migrants in West Germany has also been presented. The subjects of analysis were the largest-scale Solidarity-related initiatives, including those that did not eventually expand their activities, e.g. the Solidarity Coordination Office in Bremen, and centres that effectively supported Solidarity in Poland, such as "Pogląd" in West Berlin, or the Mainz, Aachen-Eschweiler, and Munich circles. There are also mentions of a dozen or so smaller initiatives which are not very well studied due to the small scale of their activities and poor availability of sources. A separate section of the article analyses the attitude of Polish priests in West Germany to the aid for Solidarity, particularly the activity of Fr Franciszek Blachnicki's centre in Carlsberg.

Marianne Hochuli
Caritas Szwajcaria

Solidarność z „Solidarnością". Szwajcarskie inicjatywy solidarnościowe w latach 1980–1983

Wstęp

W ciągu kilkunastu miesięcy między sierpniem 1980 a grudniem 1981 r. blisko 10 mln Polaków przyłączyło się do NSZZ „Solidarność", by wspólnie walczyć o podstawowe prawa, nie tylko związkowe. Dla Karla Grubera, sekretarza generalnego Chrześcijańskiego Związku Metalowców (Christliches Metallarbeiterverband, CMV), ludzie ci kroczyli drogą, o której w Szwajcarii można było tylko pomarzyć. Ruch na rzecz przełomu w PRL również tutaj ożywił nadzieję na zmiany społeczne oraz wzmógł gotowość do solidarnego działania.

W moim artykule badam bezpośrednie i długotrwałe zaangażowanie niektórych mieszkańców Szwajcarii (wraz z tutejszą Polonią) na rzecz „Solidarności" w latach 1980–1983. Charakterystyczne było to, że inicjatywy podejmowane przez niezbyt liczną Polonię zdecydowanie ustępowały aktywności obywateli szwajcarskich, a zwłaszcza lewicowych (i skrajnie lewicowych) związkowców. Dlatego nie opisuję działalności tradycyjnych organizacji polonijnych ani wydarzeń z lat osiemdziesiątych, które nie miały bezpośredniego związku z akcjami solidarności z „Solidarnością"[1].

W latach 1980–1984 polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych doliczyło się nieco ponad 10 tys. wyjazdów obywateli polskich do Szwajcarii[2]. Nie wiadomo, ilu z nich zdecydowało się tam pozostać. Nie wiadomo również, ilu internowanych działaczy „Solidarności", którzy uzyskali możliwość wyjazdu z PRL, wybrało Szwajcarię. Statystyki Biura Paszportów MSW nie wyróżniają tego państwa w zestawieniach, co świadczy o tym, że nie było ono głównym celem emigracji tego typu. Wiadomo za to, że w tym czasie do Szwajcarii wyemigrowało legalnie zaledwie 40 osób[3].

Jak zaznaczyłam, w Szwajcarii w działania na rzecz „Solidarności" angażowały się przede wszystkim kręgi związkowe i lewicowe; takie zaangażowanie określam mianem politycznego. Manifestowało się ono przede wszystkim tworzeniem komitetów solidarnościowych. Oprócz tego prawie wszystkie ugrupowania polityczne – zwłaszcza po wprowa-

[1] Chodzi przede wszystkim o zajęcie Ambasady PRL w Bernie we wrześniu 1982 r. (T. Kozłowski, *Terroryści z PRL*, „Newsweek" 2010, nr 45, s. 42–44).

[2] AIPN, 1585/5346, cz. 1, Wyjazdy za granicę w latach 1980–1984. Opracowanie Biura Paszportów MSW, [1985 r.], k. 16.

[3] *Ibidem*, k. 37.

dzeniu stanu wojennego – ogólnie deklarowały gotowość do solidaryzowania się z Polską, zarówno z krajem, jak i z ludźmi. Zjawisko to nazywam zaangażowaniem deklaratywnym. Ponadto Polonia i wielu Szwajcarów wyrażali swoje zainteresowanie sytuacją w Polsce w sferze humanitarnej, przez liczne datki i zbiórki, najczęściej dla rodzin opozycjonistów. To zaangażowanie określam jako charytatywne.

Elementem wspólnym tych trzech form zaangażowania było to, że powstały jako wyraz solidarności. Jak można ją zdefiniować? Z reguły wszelkie przedsięwzięcia solidarnościowe są inicjowane przez stronę posiadającą większe przywileje na rzecz strony mniej uprzywilejowanej. Podstawą solidarności jest idea kompensacji: ten, kto ma, powinien dać tym, którzy nic nie mają. Karl Otto Hondrich i Claudia Koch-Arzberger przez pojęcie solidarności rozumieją taką pomoc, która wywodzi się z poczucia wspólnoty interesów lub celów, a jego podstawę – przynajmniej pozorną – stanowi idea wzajemności. W tym znaczeniu solidarność oznacza zaistnienie określonych więzi społecznych[4]. Obszerniejszą definicję solidarności zaprezentował Zygmunt Bauman: również dla niego solidarność ma ukierunkowanie społeczne, ale też potencjał konfrontacyjny, ponieważ oznacza gotowość do walki[5]. Ta koncepcja może być wykorzystana do analizowanych poniżej deklaracji i działań solidarnościowych.

Pojęcie „solidarność" często jest stosowane jako synonim pojęcia „zaangażowanie". Związek między tymi dwoma terminami jest bardzo ścisły. W tym tekście zaangażowanie rozumiem jako manifestację solidarności; jako aktywny sposób wyrażania solidarnej więzi, która zawiera osobiste zobowiązanie do realizacji określonych interesów i celów. Badanie zaangażowania, zarówno na rzecz „Solidarności", jak i Polski, jest przy tym ciekawe, pozwala bowiem na wgląd w stosunki wewnętrzne panujące w Szwajcarii na początku lat osiemdziesiątych.

Na temat Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" i historii PRL w latach osiemdziesiątych istnieje bogata literatura; również w języku niemieckim dostępne są tłumaczenia z języka polskiego. Wiele informacji zawiera wydany już w 1982 r. „Journal für Sozialforschung" (tom 22), w całości poświęcony przełomowym wydarzeniom w Polsce. Autorzy artykułów – w większości Polacy – reprezentują rozmaite światopoglądy, co spowodowało, że członkowie partii komunistycznej chwalą „Solidarność", a jednocześnie doradca NSZZ Jadwiga Staniszkis ostrzej ją krytykuje.

Panujący na początku lat osiemdziesiątych w Szwajcarii klimat polityczny, społeczny, ale też duchowy i emocjonalny najlepiej został opisany w artykule *Beschleunigter Wandel und neue Krisen (seit 1945)*[6] oraz w pracy Mario Königa *Auf dem Weg in die Gegenwart – Der Kanton Zürich seit 1945*[7]. Meandry powojennej polityki szwajcarskiej oraz liczne in-

[4] K.O. Hondrich, C. Koch-Arzberger, *Solidarität in der modernen Gesellschaft*, Frankfurt am Main 1992, s. 14. Zmarły w 2007 r. Karl Otto Hondrich wykładał socjologię na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem. Claudia Koch-Arzberger była na początku lat dziewięćdziesiątych pracownikiem grupy roboczej „Infrastruktura socjalna", działającej w Katedrze Nauk Społecznych na tym uniwersytecie.

[5] Z. Bauman, *Moderne und Ambivalenz. Das Ende der Eindeutigkeit*, Hamburg 1992, s. 312.

[6] P. Gilg, P. Hablützel, *Beschleunigter Wandel und neue Krisen (seit 1945)* [w:] *Geschichte der Schweiz und der Schweizer*, Basel 1986, s. 821–968.

[7] M. König, *Auf dem Weg in die Gegenwart – Der Kanton Zürich seit 1945* [w:] *Geschichte des Kantons Zürich*, t. 3: *19. und 20. Jahrhundert*, Zürich 1994, s. 350–479.

formacje dotyczące stosunków władzy i możliwości działań lobbystycznych przedstawiono m.in. w badaniach Hanspetera Kriesiego, a stanowiska różnych partii lewicowych – w zbiorowej publikacji z 1979 r. *Sozialismus in der Schweiz*. Reakcjami Szwajcarii na „Solidarność" zajęła się jedynie Imgard Bandyk-Geser w krótkim artykule *„Solidarność" in der Schweiz*[8]. Badaczka ta skupiła się na opisie działalności delegacji „Solidarności" w Szwajcarii po 13 grudnia 1981 r., kiedy jej członkowie nie mogli wrócić do ojczyzny.

W badaniach nad politycznym zaangażowaniem na rzecz „Solidarności" skoncentrowałam się przede wszystkim na Zurychu. Przeprowadziłam wielogodzinne rozmowy z dziesięcioma osobami, które włączyły się w działania solidarnościowe mimo bardzo odmiennych poglądów: w grupie tej znaleźli się przedstawiciele socjaldemokracji, ruchów chrześcijańskich, Polonii drugiej generacji, Socjalistycznej Partii Pracy (Sozialistische Arbeiterpartei, SAP), niezależnej lewicy i ruchów feministycznych. Relacje te pozwoliły odtworzyć indywidualne i zbiorowe motywy zaangażowania w niesienie pomocy polskiej opozycji. Materiał ten udało mi się uzupełnić i zróżnicować dzięki licznym źródłom archiwalnym. Skorzystałam ze zbiorów prywatnych – przede wszystkim Tadeusza Wojnarskiego oraz Edith Zumbühl. Zgromadzone tam listy, informacje o imprezach, ulotki, rozliczenia itp. pokazują sieci powiązań i pozwalają odtworzyć procesy zaangażowania. W archiwum Wojnarskiego znalazłam dodatkowo wiele protokołów zebrań i odręcznych notatek, które dostarczają cennych informacji dotyczących różnic poglądów między działaczami. Szczególnie wartościowe okazały się taśmy magnetofonowe z zapisem przebiegu różnych imprez z lat 1981–1982. Pozwalają one wyczuć swoisty entuzjazm, bez którego nie doszłoby do zaangażowania politycznego.

Szczególnie istotne było to, by – nawet w niewielkim zakresie – wysłuchać relacji przedstawicieli solidarnościowych migrantów. Dlatego bardzo wdzięczna jestem osiadłym w Szwajcarii Irenie Daszczyk i Krzysztofowi Podolczyńskiemu za to, że podzielili się ze mną bolesnymi niekiedy wspomnieniami. W grudniu 1981 r. jako członkowie delegacji „Solidarności" przebywali w Szwajcarii, a po ogłoszeniu stanu wojennego postanowili nie wracać do Polski – sądzili, że opuścili ją na zawsze.

Kolejne cenne dokumenty znalazłam w archiwum Szwajcarskiej Federacji Związków Zawodowych (Schweizerisches Gewerkschaftsbund, SGB) w Bernie. Są to liczne listy i protokoły, opowiadające o działaniach federacji związków zawodowych oraz o tym, jak związkowcy traktowali „Solidarność".

Szwajcarskie związki zawodowe wobec narodzin „Solidarności"

Po podpisaniu porozumień gdańskich 31 sierpnia 1980 r. Szwajcarska Federacja Związków Zawodowych niezwłocznie wysłała do Lecha Wałęsy telegram, w którym nowe związki zawodowe w Polsce oraz uzyskanie prawa do strajku określono jako „wydarzenie histo-

[8] I. Bandyk-Geser, *„Solidarność" in der Schweiz* [w:] *Asyl und Aufenthalt. Die Schweiz als Zuflucht und Wirkungsstätte von Slaven im 19. und 20. Jahrhundert*, red. M. Bankowski, Basel–Frankfurt am Main 1994, s. 262–271.

ryczne" oraz „duże zwycięstwo polskich robotników". Tego samego dnia jednak SGB w opublikowanym w Szwajcarii komunikacie prasowym dawała do zrozumienia, że to, co w Polsce zostało osiągnięte, nie budzi zbytniego zaufania. Dopiero praktyka pokazała, jakie znaczenie miało podpisane w Gdańsku porozumienie[9]. Początkowo SGB oraz inne centrale związkowe przyjęły więc wobec nowych polskich związków zawodowych postawę wyczekującą.

Z tego względu pisarz Peter Bichsel w gazecie związkowej „Bau und Holz" wezwał przedstawicieli lewicy do aktywniejszego wspierania „Solidarności", a samo komentowanie wydarzeń w Polsce uznał za niewystarczające. Żadne z branżowych pism nie opublikowało treści porozumień sierpniowych. By się z nimi zapoznać, Bichsel musiał sięgnąć do „Frankfurter Rundschau" z RFN. Ponadto – pisał dalej – pojawiające się komentarze prasowe brzmiały tak, jakby w Polsce doszło do powstania niewolników w państwie tyranów. Przeciwstawiał się wiadomościom szwajcarskich mediów i wyrażał przekonanie, że polscy robotnicy potrafią zachować umiar, formułując swoje postulaty. W związku z tym ostrzegał: „Wszyscy poszliśmy złą drogą, także ja, słuchając melodii płynącej z wypowiedzi prasy prawicowej, która prawie codziennie zajmuje się pytaniem, czy Rosjanie wkroczą. Która prawie z przyjemnością donosi o koncentracji wojsk na granicy z NRD i z Rosją"[10].

Faktem jest, że m.in. gazeta „Neue Zürcher Zeitung" często informowała o reakcjach Moskwy na wydarzenia w Polsce[11]. Czy Rosja zaakceptuje pojawienie się „Solidarności"? Czy po raz kolejny, tak jak w 1956 r. na Węgrzech i w 1968 r. w Czechosłowacji, dojdzie do wkroczenia Sowietów? Takie pytania wywoływały niepokój, a coraz wyraźniejsze stawały się głosy, że Polacy ze swoimi strajkami i żądaniami poszli za daleko. Podkreślano, że np. postulaty rocznego, płatnego urlopu macierzyńskiego czy obniżenia wieku emerytalnego były całkowicie nierealne[12].

Opinie te podzielali niektórzy politycy: 3 października 1980 r., w dniu strajku ostrzegawczego w Polsce, reżimowy Dziennik Telewizyjny pokazał wywiad z Hansem Eglim, członkiem parlamentu kantonu Zurych oraz przewodniczącym komisji zakładowej w firmie Gebrüder Sulzer. Powiedział on m.in.: „My, Szwajcarzy, jesteśmy praktyczni. Po co strajkować czy robić lokauty, skoro człowiek wie, że każdy strajk i lokaut musi się zakończyć porozumieniem. [...] Czy nie lepiej więc zapobiegać strajkom i lokautom, zawierając wcześniej porozumienia? Zasada jest taka, że nie żądamy tego, czego nie może dać nam firma, a firma nie odmawia nam tego, co może nam dać"[13]. W ten sposób Egli przedstawił

[9] Archiwum Szwajcarskiej Federacji Związków Zawodowych [dalej: ASGB], SGB G 387/1 4.154, 1975–1981 [dalej: SGB 75–81], Komunikat prasowy SGB, 1 IX 1980 r., b.p.

[10] „Bau und Holz", 2 IX 1980; „Öffentlicher Dienst", 3 IX 1980.

[11] Niektóre przykłady tytułów artykułów w „Neue Zürcher Zeitung": *Moskau warnt Warschau* (2 IX 1980), *Polnische Delegation bei Breschnev* (12 IX 1980), *Mildere Polenberichte in der Prawda* (18 IX 1980), *Meldungen über sowjetische Truppenbewegungen* (20 IX 1980), *Neue Warnung Moskaus an Polen* (22 IX 1980).

[12] „Bresche", 2 XI 1980. Argument, że Polacy poszli za daleko ze swoimi żądaniami, częściej wysuwano po wprowadzeniu stanu wojennego.

[13] „Bresche", 3 XI 1980.

relacje między szwajcarskimi przedsiębiorstwami i związkami zawodowymi w powojennej historii tego państwa, obwieszczając przy tym, że jego środowisko nie zamierza uznawać prawa „Solidarności" do łamania sprawdzonej w Szwajcarii zasady.

Wątpliwości związane z funkcjonowaniem „Solidarności" pojawiały się również na lewicy i skrajnej lewicy. Zarówno komunistyczna Partia Pracy (Partei der Arbeit, PdA), jak Postępowa Partia Szwajcarii (Progressiven Organisationen der Schweiz, POCH) nie do końca akceptowały działania polskiego „ludu pracującego". Obawiały się konfrontacji między „Solidarnością" a PZPR, ale nie manifestowały niepokoju w związku z możliwością wkroczenia Rosjan. Ugrupowania te nie były przekonane o rewolucyjnym charakterze ruchu „Solidarności" z uwagi na jej związki z „reakcyjnym" Kościołem katolickim. Kierownictwo PdA otwarcie głosiło: „W Polsce występują również takie głupio-bezczelne elementy katolickie, które dążą do wszystkiego, tylko nie do realizacji celów emancypacyjnych. Nie pozwolimy na to, by stalinizm został zastąpiony panem Wojtyłą [...]. Z pewnością cena wieprzowiny jest ważna. Lecz w Polsce za dużo się o tym mówi. Zobaczymy, jak się to wszystko rozwinie"[14].

Zdaniem tych środowisk, „siły socjalistyczne" w Polsce nie powinny zostać pod żadnym pozorem podzielone, gdyż spowodowałoby to osłabienie socjalizmu w całym bloku wschodnim. Dlatego też PdA i POCH skupiły się na kwestii reformy PZPR, oceniając ją jako partię elastyczną, dającą nadzieję na to, że w krajach socjalistycznych będzie możliwa głęboka odnowa, ale bez wielkich wstrząsów politycznych, które mogłyby być wykorzystane przez „reakcję"[15]. W Szwajcarii polityczne reakcje na „Solidarność" były więc powściągliwe i zachowawcze. Mówiono o staraniach, podejmowanych w celu wyrażenia solidarności z nowym ruchem, i ostrzegano, w sposób typowo szwajcarski, że polskie niezależne związki zawodowe nie powinny przesadzać w swych żądaniach. W tym właśnie wyrażał się sposób myślenia okresu zimnej wojny, który w ciągu następnych miesięcy wyraźnie uwidocznił się w postawach Szwajcarów i mógł być uzasadnieniem dla różnych argumentów – obywatele wprawdzie z radością przyjmowali bunt Polaków przeciwko „dyktaturze komunistycznej, ale bez zbytniego prowokowania Moskwy". Lewica bała się zaś, że blok socjalistyczny mógłby stracić swoją zwartość.

Jedynie Socjalistyczna Partia Robotnicza, ugrupowanie z nurtu tzw. nowej lewicy, bezwarunkowo stanęła za „Solidarnością". Zaraz po zawarciu porozumień gdańskich ogłosiła: „Teraz powstała klasa robotnicza, która przez swoje działania pokazała, że chce szukać własnych rozwiązań"[16]. Równocześnie SAP opowiedziała się za solidarnością zachodniego ruchu robotniczego, która powinna zagłuszyć „fałszywe współczucie" deklarowane przez kanclerza RFN Helmuta Schmidta czy prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy'ego Cartera, a niezależna polska klasa robotnicza powinna znaleźć swoje miejsce również w sferze *stricte* politycznej. Taka solidarność wymagała jednak stworzenia nowej wizji socjalizmu, opartego na własności kolektywnej i gospodarce planowej, ale demokratycznie zarządzanej

[14] „Bresche", 6 X 1980.
[15] *Ibidem*.
[16] „Bresche", 8 IX 1980.

i znajdującej się pod kontrolą robotników. SAP wezwała szwajcarską lewicę do spójnego działania w tym zakresie, ale apel ten nie spotkał się ze zrozumieniem.

Socjalistyczna Partia Robotnicza, do 1980 r. działająca jako Rewolucyjna Liga Marksistowska (Revolutionäre Marxistische Liga, RML), została założona na początku lat siedemdziesiątych przez studentów i młodych robotników, którzy wcześniej należeli do PdA, ale nie akceptowali zbyt ścisłego związku tego ugrupowania z ZSRS, RML bowiem uważała się za część IV Międzynarodówki[17]. Przez kolejne lata nie miała jednak własnej reprezentacji we władzach kantonalnych i federalnych. W 1979 r. liczyła zaledwie około 500 członków oraz prawie tyle samo „zorganizowanych sympatyków"[18]. Skromną liczebność rekompensowała dużą aktywnością, wynikającą m.in. z tego, że jej członkowie wyjątkowo silnie identyfikowali się ze swoją partią. Wstępując do niej, musieli wziąć udział w wielomiesięcznym szkoleniu i okazać się na tyle godni zaufania, by otrzymać legitymację członkowską; ponadto musieli oddawać na rzecz partii do jednej piątej swoich zarobków. Była działaczka SAP opisuje to ugrupowanie jako bardzo zhierarchizowane, zdominowane przez mężczyzn. „Nowi" i zbyt samodzielni członkowie byli traktowani bardzo nieufnie i szybko padało na nich podejrzenie, że są szpiclami[19]. Ona sama wstąpiła do SAP w 1980 r., nie posiadając rekomendacji innego członka partii, co było sytuacją wyjątkową[20].

Zwarta struktura SAP gwarantowała ponadprzeciętne zaangażowanie polityczne. 60 proc. jej członków należało do związków zawodowych[21]. Reprezentowali oni klasyczną koncepcję radykalnego socjalizmu: celem nadrzędnym było obalenie kapitalizmu, ale najpierw należało wzmocnić szwajcarską klasę robotniczą[22]: „Związki zawodowe muszą się znów stać miejscem, w którym robotnicy mogą porozmawiać o swoich problemach, kiedy zauważą, że nie są to troski indywidualne, na które można utyskiwać w domu lub w miejscu pracy, lecz są to problemy innych. Robotnicy muszą znów aktywnie uczestni-

[17] IV Międzynarodówka została powołana przez Lwa Trockiego w latach trzydziestych XX w. w odpowiedzi na politykę Stalina, przeciw której III Międzynarodówka nie zaprotestowała. Trocki twierdził, że tylko niezależna od stalinizmu organizacja międzynarodowa zapewni ciągłość rewolucyjnego ruchu marksistowskiego i obronę zdobyczy rewolucji październikowej (T. Kemp, *Trotzkismus. Der Marxismus von heute*, Essen 1984, s. 59).

[18] P. Aubert i in., *Sozialismus in der Schweiz?*, Basel 1979, s. 161.

[19] Taka ostrożność nie była bezzasadna, a RML (a później i SAP) znalazła się w zainteresowaniu organów ochrony państwa: „Dzięki zwartej strukturze organizacyjnej i świetnym szefom będzie wykorzystywać najmniejszą oznakę słabości, by móc wypróbować swoje wyposażenie techniczne. Nawet jeśli jej szanse na odniesienie sukcesu są obecnie wątpliwe, to i tak błędem byłoby bagatelizowanie znaczenia prowadzonych przez nią akcji. Mimo względnie niewielkiej liczby członków RML pozostaje niebezpieczną organizacją, której należy poświęcić szczególną uwagę" (G. Kreis, *Staatsschutz in der Schweiz. Die Entwicklung von 1935–1990*, Bern 1993, s. 417).

[20] Relacja Susi Wiederkehr, 15 I 1997 r., zapis w zbiorach autorki.

[21] Liczba ta została podana przez Fritza Osterwaldera (P. Aubert i in., *Sozialismus in der Schweiz?...*, s. 161); mogło to być jego myślenie życzeniowe. W każdym razie SAP była szczególnie zaangażowana w najbardziej „postępowe" związki zawodowe: Szwajcarski Związek Pracowników Służb Publicznych (Schweizerischer Verband des Personals Öffentlicher Dienste, VDOP) oraz Związek Zawodowy Branży Drukarskiej i Papierniczej (Gewerkschaft Druck und Papier, GDP) („Bresche", 14 V 1979).

[22] „Bresche", 6 X 1980.

czyć w działalności związków zawodowych i dowiedzieć się, że wspólnie możemy zmienić ich sytuację"[23].

Kiedy więc do Szwajcarii dotarła wiadomość, że w Polsce w bardzo krótkim czasie 2 mln robotników zorganizowało się w ramach „Solidarności", działacze SAP nie mogli pozostać obojętni. Ich zdaniem, spowodowało to, że wszystkie związki zawodowe w państwach kapitalistycznych usunięte zostały w cień. Według SAP to nie był przypadek, że w kraju „realnego socjalizmu" ruch robotników był tak silny, podczas gdy w państwach zachodnich wszyscy pracujący traktowali kryzys jako problem pojedynczego przedsiębiorstwa czy gałęzi przemysłu. „Solidarność" reprezentowała nowy, możliwy do urzeczywistnienia socjalizm, który nie miał nic wspólnego z sowiecką biurokracją, od zawsze krytykowaną przez SAP. Dlatego partia aktywnie zaangażowała się w organizowanie szeroko zakrojonych akcji solidarnościowych. Cele takich inicjatyw były rozmaite: miały one przyczynić się do stworzenia wspólnego frontu lewicowców, a tym samym wywołać dyskusję o stalinizmie, która już dawno powinna nastąpić; przykład zwycięskiej walki klasy robotniczej w kraju socjalistycznym miał zniechęcić szwajcarskich robotników do poglądów antykomunistycznych; wreszcie zaprezentowanie konkretnej pracy związkowej w Polsce mogło być lustrem, w którym miałby się przejrzeć cały ruch związkowy w Szwajcarii.

Dzięki ruchowi „Solidarność" wśród szwajcarskich związkowców odżyła promowana na początku lat siedemdziesiątych idea „udziału pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami". W 1976 r. Szwajcarzy ostatecznie odrzucili w referendum tę koncepcję, jak również umiarkowany kontrprojekt ustawy, przygotowany przez parlament[24]. Jednakże w 1980 r. w „Solidarności" zaczęto mówić o samorządności, czyli idei, która znacznie wykraczała poza ówczesne szwajcarskie postulaty udziału pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Zrobiło to duże wrażenie na lewicowych związkowcach[25].

W mniejszym stopniu, ale realnie, narodziny „Solidarności" odcisnęły swoje piętno na najważniejszej centrali związkowej: SGB. Jej przewodniczący Richard Müller był świadomy, że w Szwajcarii brakuje silnego ruchu robotniczego. Już w 1979 r. tak określił cel federacji: „Związek zawodowy posiada władzę tylko wówczas, gdy jest w nim faktycznie zorganizowanych wielu robotników. Ważnym celem jest podniesienie stopnia zorganizowania, przede wszystkim wśród kobiet. Następnie należy rozwinąć świadomość polityczną związkowców. A ta, jak wiadomo, nie ma się dobrze"[26].

---

[23] P. Aubert i in., *Sozialismus in der Schweiz?*..., s. 167.

[24] P. Gilg, P. Hablützel, *Beschleunigter Wandel*..., s. 884.

[25] Wprawdzie zatrudnienie było – na skutek restrukturyzacji technicznej – tematem jak najbardziej aktualnym, którym zajmowało się wiele osób, dyskusje koncentrowały się jednak na rozumieniu możliwości i skutków technizacji. Związki zawodowe żądały przede wszystkim „humanizacji świata robotniczego". Kwestie udziału pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami, a nawet samorządności, znajdowały się na drugim planie. Zyskiwały za to na znaczeniu wątki ekologiczne. W noworocznym wydaniu „Volksrecht" (31 XII 1979) pisano: „Na co bezpieczne miejsca pracy, na co ten cały materialny postęp, kiedy podstawy egzystencji człowieka chylą się ku upadkowi? Utrzymanie środowiska w dobrej kondycji od dawna jest postrzegane przez związki zawodowe jako podstawowy cel społeczeństwa, w ramach którego uwzględniane są potrzeby ludzi".

[26] P. Aubert i in., *Sozialismus in der Schweiz?*..., s. 97.

Müller uznał, że w osiągnięciu tych celów pomocna może się okazać polska „Solidarność". Jednak dopiero na wiosnę 1981 r. w piśmie do Lecha Wałęsy zapewnił o „dużym zaangażowaniu", z jakim SGB śledziła działania nowego związku, i stwierdził, że federacja chętnie przyjęłaby jego delegację w Szwajcarii[27]. Wałęsa, z powodu napiętego grafiku, odpowiedział, że mógłby przyjechać najwcześniej za rok.

Podróże Szwajcarów do Polski

Tymczasem już 22 stycznia 1981 r. należące do SGB biuro podróży „Popularis" w gazecie związkowej „Bau und Holz" zachęcało do wyjazdów do PRL i kontaktów z działaczami „Solidarności". Celem podróży miały być przede wszystkim Warszawa, Gdańsk oraz Śląsk, gdzie możliwe były „rozmowy z pracownikami zakładów, członkami nowego i starego związku zawodowego oraz z ludźmi ze świata polityki". Oferta była skierowana do „wszystkich osób zainteresowanych aktualnymi wydarzeniami i polityką", które chciałyby uzyskać „pełny wgląd w sytuację narodu polskiego". Przekonywano, że taka podróż byłaby wyjątkowym przeżyciem, ponieważ sytuacja w Polsce ma wpływ na klimat polityczny w całej Europie. Wyjazdy mogły też być przydatne dla strony polskiej i wiązać się z niesieniem pomocy. „Popularis", odwołując się do „od dawna istniejącej, tradycyjnej przyjaźni między Polską a Szwajcarią", proponowało, by SGB dostarczała polskim związkowcom materiały i urządzenia biurowe.

Organizacją tych wyjazdów faktycznie zajmował się „szwajcarski znawca Polaków", Andreas Hoessli, który dwa poprzednie lata spędził w Polsce, a potem stał się głównym inicjatorem działań podejmowanych w Szwajcarii na rzecz „Solidarności". Jako socjolog i niezależny dziennikarz w 1978 r. pojechał do PRL na stypendium rządowe. Stypendia tego typu (trzy w roku) ufundowano na początku lat siedemdziesiątych jako wyraz zacieśniających się stosunków między konfederacją a gierkowską PRL. Hoessli poznał dwóch socjologów, którzy z zachwytem opowiadali o swoim pobycie stypendialnym w Polsce. Przekonali go do wyjazdu: „Chciałem wiedzieć, jak to wygląda po drugiej stronie. W tamtym czasie Polska była niczym biała plama w krajobrazie [...]. Zanim tam pojechałem, przestudiowałem mapę i zapytałem się ojca, czy wie, gdzie leży Szczecin. W Niemczech wschodnich – tak sądził. [...] Odkrywanie bardzo mnie kręciło. Prawdopodobnie element romantyczny również odgrywał tu pewną rolę"[28].

Hoessli, od początku zaangażowany w RML (potem SAP), dostrzegał, że nawet działacze radykalnej lewicy nie mieli konkretnej wiedzy o bloku wschodnim. Wprawdzie teoretycznie zajmowano się państwami „realnego socjalizmu", brakowało jednak konkretnych doświadczeń. Udał się więc w nieznane. Jednocześnie kierowało nim bardzo konkretne zainteresowanie: chciał wiedzieć, jak funkcjonuje gospodarka planowa. Z tym pytaniem jeździł po PRL, odwiedzał instytuty badawcze, urzędy statystyczne, instytucje socjologiczne, komórki partyjne, przedsiębiorstwa państwowe. Ze względu na to, że po-

[27] ASGB, SGB 75–81, Pismo kierownictwa SGB do Lecha Wałęsy, 30 III 1981 r., b.p.
[28] Relacja Andreasa Hoessliego, 20 I 1997 r., zapis w zbiorach autorki.

dróżnicy z Zachodu byli wówczas stosunkowo nieliczni, przyjmowano go z ciekawością. W ten sposób Hoessli nawiązał kontakt z wieloma osobami. Podczas licznych rozmów, a w szczególności w trakcie całonocnych dyskusji ze studentami, wyraźnie czuł, że w Polsce zbliża się przełom. Ze zdumieniem zauważał, że nawet część członków partii przyjmowała postawy dysydenckie[29].

W Polsce można było również znaleźć zwolenników idei IV Międzynarodówki. Hoessli był zafascynowany Jackiem Kuroniem (ze względu na to, że był współautorem – wraz z Karolem Modzelewskim – radykalnego „Listu otwartego do Partii" z 1965 r.) oraz związanymi z nim członkami Komitetu Obrony Robotników, którzy aktywnie reagowali na polską rzeczywistość. Wywiad z Kuroniem, opublikowany w piśmie „Bresche"[30], a także artykuły opisujące rzeczywistość PRL, pisane dla „Tages Anzeiger", sprawiły, że w kręgach szwajcarskiej lewicy Hoessli był uznawany za znawcę Polski. Tamtejsza rzeczywistość tak go zaciekawiła, że przedłużył swój pobyt do dwóch lat.

Dla kolejnego Szwajcara, socjologa Jakoba Juchlera, który okazał się ważną postacią w działaniach na rzecz „Solidarności", Polska stała się drugą duchową ojczyzną. Również on interesował się tym krajem dzięki koledze, który w 1974 r. przebywał tam na studiach podyplomowych i zachwycał się panującą swobodą i „innością" ludzi. Juchler go odwiedził. Spontaniczna gościnność, której doświadczył w Polsce, bardzo go zaskoczyła: „Nigdy bym nikogo tak nie przyjął, jak oni mnie przyjęli". Był tak głęboko poruszony, że złożył wniosek o stypendium, tym chętniej, iż był nieco znudzony swoją ówczesną sytuacją zawodową. Jako „wolny lewicowiec", który – podobnie jak Hoessli – zajmował się teoretycznie socjalizmem, Juchler był zainteresowany Polską również od strony politycznej i naukowej; chciał wiedzieć „czy to [socjalizm] się sprawdza, czy też coś się tam nie sprawdza". Ponadto był zafascynowany słowiańską kulturą, językiem, literaturą oraz sławnym polskim jazzem[31]. Zainteresowania osobiste, polityczne, naukowe i kulturowe przyczyniły się więc do tego, że zajął się Polską bliżej.

W PRL samodzielnie nauczył się języka polskiego, dużo czytał i obserwował. I po prostu czuł się tam bardzo dobrze. Odpowiadały mu atmosfera i mentalność: „było to w sprzeczności z mentalnością szwajcarską, fascynujące były te przeciwieństwa pomiędzy Szwajcarami a Polakami. Każdy Polak podziwia dyscyplinę, dobrobyt, a także to, że my [Szwajcarzy – M.H.] komunikujemy się ze sobą – wydawałoby się – bez żadnych kłótni. Zaś Szwajcarzy podziwiają pociąg Polaków do tego, co spontaniczne, serdeczne". Wskazując na własną osobowość, twierdził: „z natury nie byłem takim typowym Szwajcarem, nie byłem taki pedantyczny, byłem trochę luzacki, to mi pasowało [...]. Podczas tego pobytu można było robić, co się chciało"[32]. Jakob Juchler związał się też z Polską osobiście – poznał tam bowiem swoją późniejszą żonę.

Dla obu stypendystów bardzo ważne było to, że na stypendium nie obowiązywały ich żadne wytyczne lub ograniczenia. Wolność tę wykorzystywali tak, że bardzo dokładnie

[29] *Ibidem*.
[30] „Bresche", 9 VI 1980.
[31] Relacja Jakoba Juchlera, 20 XII 1996 r., zapis w zbiorach autorki.
[32] *Ibidem*.

słuchali i obserwowali otoczenie, chcąc zrozumieć to, co się wokół nich dzieje. Dzięki temu nawiązali bardzo owocne więzi z wieloma Polakami[33]. Te doświadczenia wykorzystali później, po narodzinach „Solidarności".

Zachwyt nad Polską był zaraźliwy. Gdy Juchler studiował w Polsce, odwiedzili go jego siostra Magi oraz przyjaciel Josef Estermann; nauczył ich trochę języka polskiego. Oni również byli zafascynowani Polakami[34]. W ten sposób powiększała się sieć polsko-szwajcarskich powiązań interpersonalnych. Właśnie z niej można było skorzystać, kiedy w 1981 r. zaangażowanie na rzecz „Solidarności" nabrało konkretnych kształtów – projektu wycieczek do Polski.

Jedną z osób, które natychmiast zgłosiły się na taki wyjazd, był wspomniany Karl Gruber, sekretarz generalny Chrześcijańskiego Związku Metalowców, a jednocześnie członek umiarkowanej Partii Socjaldemokratycznej (Sozialdemokratische Partei, SP). Jako „chrześcijanin z zacięciem społecznym" poruszał się trochę „między frontami" ideologicznymi. Miał przyjaciół zarówno po stronie socjalistycznej, jak i katolickiej. Dlatego specyficzna natura „Solidarności" od razu go zafascynowała: „Katolicka Polska i Polska socjalistyczna – bez problemu mogłem to ze sobą zgrać [...]. Myślałem: »aha, oni to odkrywają na nowo, a teraz idą w tym kierunku, o którym również marzą. I mogą to zrobić całkiem inaczej, ponadbranżowo, regionalnie, i to masę rzeczy, które w naszych strukturach byłyby trudne do urzeczywistnienia«". Dzięki „Solidarności" w jego długiej karierze związkowca pojawiło się zainteresowanie czymś nowym. Teraz chciał jechać do Polski, „by sobie pooglądać i nauczyć się, i koniecznie to zrealizować, co miał człowiek w tyle głowy"[35].

Przyleciał do Warszawy w grupie kilkunastu wycieczkowiczów, wśród których znał tylko nielicznych. Jak wspomina, byli to ludzie ze Szwajcarskiej Federacji Związków Zawodowych oraz z SAP. Nastrój był bardzo radosny, pełen oczekiwań. Uczestnicy wyprawy szybko poznali różnicę między oficjalnymi branżowymi związkami zawodowymi a „Solidarnością". Najpierw zostali zaproszeni do dużego domu związkowego i przywitani przez mężczyzn „w czarnych ubraniach i krawatach, którzy wygłaszali nic nieznaczące frazesy" i którzy później zlekceważyli ich pytania. Potem jednak podróżni dotarli do Gdańska i udali się do siedziby NSZZ. Karl Gruber tak opisuje nawiązanie kontaktu z „Solidarnością": „To było takie biuro jak biuro POCH – pełne bieganiny, ludzi, którzy właśnie sortowali worki z pocztą, taka dość chaotyczna organizacja. Tam wisiały plakaty. Nagle okazało się, że przyjdzie Lech Wałęsa. Wtedy zjadłem obiad z Andrzejem Gwiazdą i mogłem przeprowadzić z nim ciekawe rozmowy"[36].

---

[33] Pomysły dotyczące „kompetencji komunikatywnej" zawdzięczam prof. Hansjörgowi Siegenthalerowi.

[34] Relacja Magi Estermann-Juchler i Josefa Estermanna, 1 VI 1997 r., zapis w zbiorach autorki. Josef Estermann dokładniej opowiada, co go w „tych ludziach" tak fascynowało: „Ciekawe było to, że relacje przyjacielskie i rodzinne często miały charakter bardzo funkcjonalny. U nas mamy odwrotną sytuację. U nas relacje nie są takie interesowne, są to relacje miłosne, relacje przyjacielskie. Jeśli się kogoś czymś obciąży, to ma się wrażenie, że jest to również pewne obciążanie przyjaźni. W Polsce było dokładnie odwrotnie: przyjaźnie musiały być codziennie wystawiane na próbę; w systemie, w którym potrzebne było wzajemne wsparcie [...], ta funkcjonalność była niezbędna do życia".

[35] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.

[36] *Ibidem*.

Poza składaniem wizyt w starych i nowych związkach zawodowych Szwajcarzy odwiedzali fabryki. Byli zdziwieni świetną organizacją „Solidarności" w zakładach: w walnych zgromadzeniach uczestniczyli przedstawiciele wszystkich działów, a przy tym znajdowali dość czasu, by dyskutować z delegacją ze Szwajcarii. Każdego dnia odbywały się ciekawe spotkania, a podróżnicy byli konfrontowani z ogromem nowych rzeczy. Jak wspomina Gruber, „tyle się działo, że byłem tym wykończony, prawie się rozchorowałem. [...] Była to dla mnie bardzo intensywna forma życia, która na mnie spłynęła i trochę mną wstrząsnęła. [...] Naprawdę miałem problemy, by to wszystko przetrawić. A jednocześnie byłem zachwycony. Będąc tam, miałem poczucie, że to mogłoby być czymś, co w historii może mieć jakieś znaczenie, czymś wyjątkowym, w co przypadkiem wszedłem jako prosty uczestnik wycieczki szwajcarskich związków zawodowych"[37].

W 1981 r. zorganizowano cztery podróże szwajcarskich związkowców do Polski. Uczestniczyły w nich osoby wykonujące najróżniejsze zawody, w tym wielu związkowców. Byli lewicowcy z SP, SAP lub tacy, „którzy po prostu szukali żony"[38]. Na ogół jednak przyjeżdżali ludzie, których poruszyło to, co się działo w Polsce, i którzy odczuwali potrzebę zmian społecznych. W wyniku wizyt w starych i nowych związkach zawodowych wielu zadawało sobie pytanie, kto tu tak naprawdę reprezentował socjalizm. Wykształcone postawy i poglądy zostały zrelatywizowane, a „wszelkie próby pajacowania" – jak przekonywał Gruber – uniemożliwione, co znaczy, że nikt nie próbował zawłaszczyć tematu walczącej „Solidarności" do własnych celów.

Warto dodać, że nie tylko w niemieckojęzycznej części Szwajcarii organizowano wyjazdy do Polski. W maju 1981 r. 28 osób z Normandii pojechało do Wrocławia. Françoise Deriaz ze Związku Zawodowego Branży Drukarskiej i Papierniczej (GDP) w Lozannie oraz Clive Loertscher ze Szwajcarskiego Związku Pracowników Służb Publicznych (Schweizerischer Verband des Personals Öffentlicher Dienste, VPOD) w Lozannie, a jednocześnie członek SAP, sporządzili potem sprawozdanie dla Szwajcarskiej Federacji Związków Zawodowych. Pokazywali działaczom „Solidarności" swoje statuty związkowe, by zobaczyli, jak takie dokumenty wyglądają w Szwajcarii, a w zamian mogli obejrzeć kilka fabryk. Podczas ich zwiedzania odbywały się inspirujące dyskusje, trwające nieraz do późna w nocy. Rozmawiano o systemach wyborów w związkach zawodowych, o roli partii komunistycznej oraz Kościoła, a także o działaniach, które były planowane na wypadek interwencji sowieckiej. Podczas tych rozmów nawiązano wiele osobistych i bardzo serdecznych kontaktów[39].

Dla Deriaz i Loertschera ważne było to, co można konkretnie zrobić, by wesprzeć „Solidarność". Dlatego po powrocie wystosowali do związków i central list otwarty, w którym wzywali do solidarności z „Solidarnością"[40]. Zaapelowali o przeprowadzenie ogólnokrajowej kampanii wsparcia dla NSZZ, mającej na celu nie tylko obronę idei związkowej, lecz także pomoc materialną. Miała ona spowodować, że każdy polski robotnik „poczuje się odpowiedzialny za przyszłość ruchu robotniczego". Przekonywali,

[37] *Ibidem*.
[38] Andreas Hoessli opiekował się wycieczką składającą się z 40 osób (Relacja Andreasa Hoessliego, 20 I 1997 r.).
[39] ASGB, SGB 75–81.
[40] *Ibidem*.

że takiego wsparcia należy udzielić dzisiaj, a nie wtedy, gdy już jest za późno, jak to było w przypadku Węgier i Czechosłowacji, kiedy ograniczono się jedynie do „wspierania zwyciężonego narodu”[41].

Grupa Koordynacyjna „Solidarność” i Komitet Związkowy „Solidarność z Solidarnością”

W końcu października 1981 r. w związkowym piśmie „Helvetische Typographia” można było przeczytać humorystyczną opowieść o marzeniu pewnego związkowca: „Kronikarz, który był starym związkowcem, drzemał sobie spokojnie i nagle zaczął marzyć o nowym programie SGB. I usłyszał basowe donośne głosy: »kontrolowanie produkcji przez robotników«, »dystrybucja i ceny we współpracy z SGB«, »samorząd robotników«, »dostęp do środków masowego przekazu«, »podwyższone nakłady na ochronę zdrowia«. Zlany potem kronikarz obudził się i przestał rozumieć swoją SGB. Ale z ulgą stwierdził, że to tylko program »Solidarności« z Polski wkradł się do snu o jego SGB”[42].

Aby ten sen nie pozostał wyłącznie snem, należało działać – przynajmniej w tej kwestii większość uczestników związkowych wycieczek do Polski w 1981 r. była ze sobą zgodna. 11 maja w Bernie spotkało się około 40 związkowców – uczestników tych wycieczek, by założyć Grupę Koordynacyjną „Solidarność”. Swoje przeżycia, bogate doświadczenia i entuzjazm chcieli wykorzystać do tego, by zreformować skostniałe szwajcarskie struktury związkowe, a zarazem nawiązać instytucjonalne kontakty z „Solidarnością”[43]. Karl Gruber, który również wziął udział w spotkaniu z 11 maja, przypomina sobie, że wszyscy byli zgodni co do konieczności podjęcia konkretnych działań. Chęć współpracy na rzecz Polski brała górę nad rywalizacją partyjną i związkową, choć Gruberowi nie podobała się dominująca pozycja działaczy niewielkiej SAP[44].

Już przed tym spotkaniem w Bernie kilka nieformalnych dyskusji prowadzonych w różnych związkach zawodowych pokazało, że wiele osób było zainteresowanych zaproszeniem polskich kolegów – tak zakomunikował kierownictwu SGB Fredy Bolt z Grupy Koordynacyjnej „Solidarność” w piśmie z 18 maja 1981 r. Jednocześnie zaproponował, by obie centrale związkowe – SGB oraz CNG (Christlichnationaler Gewerkschaftsbund der Schweiz – Chrześcijańsko-Narodowa Konfederacja Związków Zawodowych Szwajcarii) – zorganizowały oficjalną wizytę delegacji „Solidarności”. Wizyta ta miała być okazją nie tylko do dyskusji i publicznych imprez, lecz także do kampanii na rzecz finansowego wsparcia NSZZ. Do pisma dołączono listę z podpisami 37 osób – przede wszystkim

[41] *Ibidem*. Kopie tego pisma zostały wysłane do Karla Aeschbacha, przewodniczącego Szwajcarskiej Robotniczej Agencji Pomocy (Schweizerische Arbeiterhilfswerk); André Groux, przewodniczącego kartelu związkowego kantonu Vaud (niem. Waadt); a także do innych organizacji związkowych Szwajcarii francuskojęzycznej, do sekretarza SGB i przewodniczącego VPOD Waltera Renschiera oraz do Jeana-Noëla Reya z socjaldemokratycznej frakcji parlamentu federalnego.

[42] „Helvetische Typographia”, 21 X 1981.

[43] ASGB, SGB 75–81, Pismo Grupy Koordynacyjnej „Solidarność” do SGB, 18 V 1981 r., b.p.

[44] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.

członków SAP i SP[45]. Wprawdzie już od paru miesięcy trwała wymiana korespondencji między „Solidarnością" a szwajcarskimi działaczami związkowymi, samo zaś zaproszenie było nieoficjalnie omawiane w czasie wycieczek do Polski, ale – zgodnie z pomysłem Grupy Koordynacyjnej – SGB i CNG miały wystosować je oficjalnie, by w ten sposób nadać wizycie większą rangę.

W Polsce sądzono, że Grupa Koordynacyjna jest oficjalnym organem związków zawodowych. Gruber tak o tym opowiadał: „Udało nam się przekazać Polakom wiadomość, że jesteśmy oficjalnymi zapraszającymi. [...] A potem powiedzieliśmy SGB, że nie ma już odwrotu [...]. Po naszych doświadczeniach z Polski czuliśmy, że musimy to teraz zrobić w Szwajcarii. To wprowadzi u nas zmiany, a cel uświęca środki. Celem było służenie ruchowi związkowemu »Solidarność«, ale i odwrotnie, »Solidarność« służyłaby również nam. [...] Nie zaprosiliśmy ich po to, byśmy pomogli biednym związkom zawodowym, lecz po to, by nas zainspirowali do jeszcze bardziej dynamicznej organizacji życia społecznego w zakładach i w związkach zawodowych. Nasz cel był bardzo ważny"[46].

SGB została postawiona przed faktem dokonanym. Andreas Hoessli przypomina sobie, jak razem z Fredym Boltem pojechał do Berna na spotkanie z kierownictwem tej centrali – Fritzem Leuthym, Karlem Aeschbachem oraz Ruth Dreifuss – i przekazał im informację: „Do Szwajcarii przyjedzie polska delegacja. Musimy w ciągu kilku dni wiedzieć, czy też bierzecie w tym udział"[47]. Z początku wymieniona trójka zareagowała na samodzielne działania Grupy Koordynacyjnej nerwowo, lecz w końcu zgodziła się na poparcie zaproszenia. „Tak »przechytrzyliśmy« SGB, bo chcieliśmy ją zmusić do uczestniczenia w zaproszeniu, co nam się udało" – twierdzi jeszcze dzisiaj z satysfakcją Hoessli[48].

Po uzyskaniu potwierdzenia od SGB Grupa Koordynacyjna przedstawiła szczegółowy plan programu wizyty oraz skład delegacji „Solidarności", który do tego momentu nie był jeszcze do końca ustalony. Propozycje te SGB mogła omówić z Wałęsą i z innymi członkami związku 5 czerwca w Genewie, podczas międzynarodowej konferencji dotyczącej praw pracowniczych. Wałęsa po raz pierwszy od powstania „Solidarności" przybył do Szwajcarii, lecz ze względu na krótki czas wizyty dalsze spotkania okazały się niemożliwe.

Propozycje Grupy Koordynacyjnej brzmiały tak: członkowie delegacji „Solidarności" powinni pochodzić z różnych regionów i reprezentować rozmaite zawody oraz pełnić różne funkcje w związku. Jest pożądane, aby w skład grupy wchodziły również kobiety. W miarę możliwości powinny to być osoby, które strona szwajcarska poznała podczas podróży. Jedna część delegacji miała być przyjęta w części francuskojęzycznej, a druga – w niemiecko-

---

[45] ASGB, SGB 75–81, Pismo Grupy Koordynacyjnej „Solidarność" do SGB, 18 V 1981 r., b.p.

[46] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.

[47] W tym czasie Fritz Leuthy był przewodniczącym SGB, a Karl Aeschbach i Ruth Dreifuss – sekretarzami. Ponadto Leuthy pełnił funkcję przewodniczącego Szwajcarskiej Robotniczej Agencji Pomocy.

[48] Być może pomogło to, że Hoessli nie był dla związkowców osobą nieznaną. Już w 1979 r. Fritz Leuthy w piśmie do Centralnej Rady Związków Zawodowych prosił o udzielenie Hoessliemu pomocy i zapewnienie mu dostępu do dokumentów w ramach pracy nad rozprawą doktorską (ASGB, SGB 75–81, Pismo Fritza Leuthy'ego do CRZZ w sprawie pomocy dla Andreasa Hoessliego, [1979 r.], b.p.).

językcznej. W programie oprócz dyskusji związkowych, wizyt w zakładach oraz otwartych spotkań przewidziano atrakcje turystyczne: „w pewnym momencie wszyscy członkowie delegacji powinni się spotkać, by się odprężyć i by zobaczyć coś z pięknego świata gór". Jak podkreślała Grupa Koordynacyjna, wizyta miała mieć charakter wyłącznie związkowy, choć partie polityczne mogły wspierać publiczne spotkania[49].

Po spotkaniu kierownictwa SGB z Wałęsą ustalono, że Grupa Koordynacyjna przejmie dużą część organizacji wizyty, SGB pozostawiając funkcje koordynacyjne i informacyjne. 11 czerwca 1981 r. w Volkshaus w Zurychu odbyło się pierwsze zebranie Komitetu Związkowego „Solidarność z Solidarnością" (Gewerkschaftskomitee Solidarität mit Solidarnosc), który pojawił się na spotkaniu Grupy Koordynacyjnej miesiąc wcześniej. Jak informowano w „Bresche", jego celem był rozwój związkowych inicjatyw solidarnościowych; do udziału w swoich pracach zapraszał on wszystkich chętnych[50].

Poszczególni związkowcy w imieniu Grupy Koordynacyjnej nawiązali kontakt ze związkami i zrzeszeniami i poinformowali je o zaproszeniu delegacji z Polski. Na przykład Hans Stalder, członek SAP, w piśmie do Centrali Związkowej Bazylea-Miasto (Gewerkschaftskartell Basel-Stadt) pisał o decyzji zorganizowania dla polskich kolegów czternastodniowej wycieczki do Szwajcarii. Do pisma dołączył ankietę, w której związki należące do bazylejskiej centrali mogły się zadeklarować, do jakiej pomocy byłyby gotowe, czy podpisują się pod zaproszeniem dla „Solidarności", czy są skłonne ponieść część kosztów podróży i przyjęcia delegacji w danym zakładzie, czy będą się udzielały w akcjach pomocowych itp.[51] Sekretarz Centrali Związkowej Bazylea-Miasto Helmut Hubacher był zdziwiony tymi pytaniami, zanim więc na nie odpowiedział, zwrócił się do Szwajcarskiej Federacji Związków Zawodowych, aby poznać jej zdanie na temat Grupy Koordynacyjnej „Solidarność"[52].

Nie był to przypadek odosobniony. Samodzielna działalność Grupy Koordynacyjnej „Solidarność" wywołała w kręgach związkowych duże zamieszanie i pytania o podział kompetencji. W związku z tym Karl Aeschbach, który w imieniu SGB zajmował się sprawami dotyczącymi delegacji „Solidarności", opublikował wyjaśnienie. Informował, że pojawiły się dwa zaproszenia. Jedno, wystosowane przez SGB i skierowane do Wałęsy, nie doszło – jak wiemy – do skutku. Drugie pochodziło od Grupy Koordynacyjnej „Solidarność". Zaprosiła ona kilkunastu polskich związkowców z regionów, które odwiedzili szwajcarscy wycieczkowicze. Aeschbach przedstawił też oficjalne stanowisko SGB wobec Grupy Koordynacyjnej: „znani nam członkowie Grupy Koordynacyjnej to aktywni związkowcy, którzy ze względu na osobiste relacje lub dłuższy pobyt w Polsce znają tamtejszą sytuację oraz w sposób szczególny angażują się na rzecz »Solidarności«"[53]. W ten sposób,

[49] *Ibidem*, Pismo Grupy Koordynacyjnej „Solidarność" do kierownictwa SGB, 1 VI 1981 r., b.p.
[50] „Bresche", 1 VI 1981.
[51] ASGB, SGB 75–81, Pismo Grupy Koordynacyjnej „Solidarność" do Centrali Związków Zawodowych Bazylea-Miasto oraz należących do niej zjednoczeń, 8 VI 1981 r., b.p.
[52] *Ibidem*, Pismo Centrali Związków Zawodowych Bazylea-Miasto do kierownictwa SGB, 18 VI 1981 r., b.p.
[53] *Ibidem*, Okólnik SGB, 24 VI 1981 r., b.p.

po początkowych wahaniach, oficjalnie poparł młodych związkowców[54]. Dzięki temu działalność grupy mogła objąć szersze kręgi związków związkowych.

Wokół wizyty delegacji „Solidarności"

W tym czasie SGB otrzymała od „Solidarności" oficjalne zaproszenie na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" we wrześniu 1981 r. Sekretarz centrali Jean Clivaz, który pojechał do Polski jako delegat, był pod silnym wrażeniem tego, co zobaczył w Gdańsku, i swoje spostrzeżenia opisał w komunikacie prasowym: „Przejście pocztu sztandarowego na początku kongresu, hymn narodowy śpiewany pełną piersią, religijna żarliwość uczestników w związku z mszą przed rozpoczęciem prac, owacje dla jakiegoś starego generała czy pod adresem mówców-intelektualistów – to wszystko to były takie elementy, które na naszych kongresach trudno sobie wyobrazić. Tysiące osób śledziło przebieg debaty z równą intensywnością jak sami delegaci". Równie wielkie wrażenie wywarło na nim to, co można było zaobserwować poza halą „Olivia": mężczyźni i kobiety w każdym wieku z uwagą przysłuchiwali się transmitowanym na zewnątrz debatom. Wielu trzymało mikrofony skierowane na głośniki, aby nagrać na kasetę wypowiedzi mówców. Długie kolejki ustawiały się do sprzedawców gazet, u których można było również kupić publikacje „Solidarności". Wyraźnie odczuwało się duży głód informacji[55].

Wydarzenia i opowieści oficjalnego delegata SGB z pewnością zwiększyły gotowość federacji do spotkania się z delegacją „Solidarności". Miała ona przyjechać 27 października, ale kilka dni wcześniej okazało się, że władze PRL odmówiły wydania wiz wyjazdowych. Termin podróży przesunięto na grudzień[56]. 23 października Grupa Koordynacyjna rozesłała do wszystkich wspierających ją organizacji pismo, w którym potwierdzała, że 13 zaproszonym kolegom nie wydano paszportów, zapewniała jednak o podjęciu interwencji (za pośrednictwem Ambasady PRL w Bernie oraz Ambasady Szwajcarii w Warszawie) w tej sprawie. W przesunięciu daty podróży dostrzegano pewien pozytywny aspekt: „Sekcje związkowe, które ze względów czasowych jeszcze nie podjęły decyzji o współorganizacji imprezy, znów mają okazję do podjęcia takiej decyzji" – nieco sarkastycznie stwierdzono w piśmie[57].

Okazało się jednak, że nowych partnerów nie przybyło, znalazły się natomiast instytucje, które odwołały swój udział, np. Centrala Związków Zawodowych w kantonie Waadt,

---

[54] Karl Gruber ocenił zaangażowanie Karla Aeschbacha w następujący sposób: „gdy już raz się przyłączył, dużo działał. Wtedy jakby trochę rozkwitał – w momencie, gdy przeskoczyła na niego iskra" (Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.). Sam Aeschbach odmówił nagrania relacji, argumentując, że nie miał wiele wspólnego z działalnością solidarnościową.

[55] *Ibidem*, Komunikat prasowy SGB, 15 X 1981 r., b.p.

[56] *Ibidem*, Okólnik SGB do zjednoczeń należących do central związkowych w poszczególnych kantonach, 21 X 1981 r., b.p.

[57] *Ibidem*, Okólnik Grupy Koordynacyjnej „Solidarność" do SGB, CNG i zjednoczeń do nich należących, podmiotów finansujących i organizujących poszczególne imprezy oraz do innych zainteresowanych central i sekcji, 23 X 1981 r., b.p.

niechętna związkom z radykalną lewicą[58]. Z podobnych powodów wycofała się kantonalna centrala z Zurychu, tłumacząc: „z całym szacunkiem dla nowego polskiego ruchu związkowego, ale mamy uzasadnione powody, dla których nie chcemy i nie możemy partycypować w finansowaniu czegoś, co jest połączone z radykalnymi ugrupowaniami politycznymi"[59]. Ten fragment listu wyraźnie pokazuje, że starania, by działalność na rzecz „Solidarności" podjęły szerokie kręgi związkowe, były hamowane na skutek podziałów politycznych.

Po kilkunastu nerwowych dniach sytuacja się wykrystalizowała: delegacja „Solidarności" miała przybyć 29 listopada 1981 r. i pozostać w Szwajcarii czternaście dni[60]. Ostateczne ustalenie terminu przyjazdu spowodowało ujednolicenie stanowisk różnych grup związkowych. Karl Aeschbach przekazał „zrzeszeniom należącym do central związkowych w kantonach" wiadomość, że o przebiegu wizyty będą informowani za pośrednictwem Grupy Koordynacyjnej. SGB, jak raz jeszcze wyraźnie podkreślił, popiera zaproszenie, ale organizacja i odpowiedzialność za program oraz za stronę finansową spoczywa na Grupie Koordynacyjnej[61]. Tym razem centrala z Waadt obiecała przyjąć polską delegację, a swój udział w konferencji prasowej Grupy Koordynacyjnej zapowiedziała konkurencyjna, chrześcijańska CNG[62].

Przygotowaniom do wizyty towarzyszyła prowadzona przez związkowców kampania informacyjna o sytuacji w Polsce. Najaktywniejszy na tym polu był Andreas Hoessli, którego obszerne artykuły na tematy polskie często pojawiały się w „Tages Anzeiger" oraz w „Basler Zeitung", a także w gazetkach związkowych i w „Bresche". Jego teksty w pierwszych dwóch gazetach cechowało umiarkowanie, ale te drukowane w prasie związkowej były przepełnione odwagą charakterystyczną dla działacza SP[63]. Publikował je zresztą pod pseudonimem: Michael Nemeth (M.N.). Z pasją atakował zachodnich korespondentów, którzy co rusz wyrażali obawy, że „Solidarność" za mało dostosowywała się do warunków polskich: „Zdaniem zachodnich korespondentów, zakwaterowanych w eleganckich, oddalonych od rzeczywistości hotelach, polski robotnik musi się trzymać zasad władzy biurokratycznej i nie powinien kwestionować »wiodącej roli partii«. Tak czy inaczej, »Solidarność« prezentowana w mediach prawicowych wraz z każdym swoim kolejnym politycznym żądaniem traci coraz więcej sympatii"[64]. Dlatego też Nemeth wzywał robotników do solidarności: „właśnie z tego powodu, że »Solidarność« »żyje niebezpiecznie«, związki zawodowe oraz partie robotnicze u nas muszą ukrócić to urabianie opinii publicznej przez prawicowe media. Międzynarodowa izolacja to największe zagrożenie dla polskiego ru-

[58] *Ibidem*, Pismo Centrali Związków Zawodowych Waadt do kierownictwa SGB, 12 XI 1981 r., b.p.

[59] *Ibidem*, Pismo Centrali Związków Zawodowych Miasta Zurych do Komitetu Związkowego „Solidarność z Solidarnością", 6 X 1981 r., b.p.

[60] *Ibidem*, Okólnik Grupy Koordynacyjnej „Solidarność" do SGB, CNG i zjednoczeń do nich należących, podmiotów finansujących i organizujących poszczególne imprezy oraz do innych zainteresowanych central i sekcji, 23 X 1981 r., b.p.

[61] *Ibidem*, Okólnik SGB do zrzeszeń należących do central związkowych w kantonach, 19 XI 1981 r., b.p.

[62] *Ibidem*, Pismo SGB do Centrali Związków Zawodowych Waadt, 23 XI 1981 r., b.p.

[63] W tych czasach pseudonimy miały ważne znaczenie: kilku pracowników mediów, działających aktywnie po stronie lewicy, utraciło swoje stanowiska.

[64] „Bresche", 21 IX 1981.

chu [...]. Z tego powodu związkowcy SAP podjęli inicjatywę, w której ramach szwajcarskie związki zawodowe zaprosiły delegację »Solidarności«"[65].

Andreas Hoessli, znów jako Michael Nemeth, przygotował ponadto broszurę na temat Polski zatytułowaną *Polen – Sturz der bürokratischen Herrschaft? Fragen und Antworten zur neuen Arbeiterbewegung in Polen* (Polska – obalenie biurokratycznego przywództwa? Pytania i odpowiedzi dotyczące nowego ruchu robotniczego w Polsce). Miała ona formę dialogu: w pytaniach zawarto wszystkie obiegowe (zachodnie) opinie, które Hoessli obalał w odpowiedziach. Tą broszurą starał się zwalczać stereotypy dotyczące „Solidarności", nadal silne nawet w kręgach samej SAP. Miała ona trafić także do szerszej publiczności: np. 24 października 1981 r., podczas Dnia „Solidarności" zorganizowanego przez SAP w Winterthur i w Zurychu, sprzedawano ją na „więcej niż dziesięciu stoiskach". Przy okazji SAP rozdawała plakietki i ulotki, a także zbierała pieniądze, m.in. dla Polski[66].

Tydzień później, 30 października, SAP zorganizowała w Bazylei spotkanie z Ernestem Mandelem, ekonomistą i członkiem IV Międzynarodówki. Podczas dyskusji po spotkaniu reprezentanci ruchów lewicowych zostali poproszeni przez organizatorów o zajęcie stanowiska w sprawie „Solidarności". W odpowiedzi członkowie Postępowej Partii Szwajcarii pokazali swoją arogancję, zarzucając „Solidarności" ograniczenie i „ogłupienie konsumpcją", oraz deklarowali „ostrożną solidarność z »Solidarnością«". Znamienny był przy tym brak przedstawicieli Komunistycznej Partii Pracy – tak przynajmniej oceniono uczestników dyskusji w „Bresche". SAP powtórzyła tu stawiany już wcześniej wobec dużej części lewicy zarzut, że przez niejasne i po części klasycznie stalinowskie oceny sytuacji w Polsce traci wspaniałą okazję, by spopularyzować w Szwajcarii prawdziwy socjalizm (w rozumieniu społeczeństwa)[67].

Pobyt delegacji solidarnościowej (listopad – grudzień 1981 r.)

29 listopada 1981 r. od dawna wyczekiwana delegacja „Solidarności" dotarła do Szwajcarii[68]. Delegatom – czterem kobietom i dziewięciu mężczyznom – towarzyszył Andreas Hoessli, który przebywał akurat w Polsce, spotkał się więc z delegatami już na Okęciu i przyleciał wraz z nimi. Nie była to dla niego decyzja łatwa, gdyż z powodu tego wyjazdu jego polska wiza traciła ważność, a otrzymanie nowej przysparzało mu wielu problemów po tym, jak odrzucił złożoną mu przez polską ambasadę propozycję dostarczania informacji o opozycjonistach, z którymi się kontaktował[69].

---

[65] *Ibidem*.

[66] Wpływy wyniosły około tysiąca franków („Bresche", 16 XI 1981).

[67] *Ibidem*.

[68] Członkami delegacji byli: Józef Chwała (z Olsztyna), Henryk Czerwiński (mechanik z Wrocławia), Irena Daszczyk (pielęgniarka z Warszawy), Bolesław Franaszek (z Warszawy), Piotr Gmaj (lekarz z Gdańska), Jerzy Grębski (lekarz z Warszawy), Maria Nowak (inżynier chemii z Warszawy), Andrzej Opiela (ślusarz z Gdańska), Barbara Turczyńska (tłumaczka z Warszawy), Franciszek Witkowski (drukarz z Poznania), Krzysztof Podolczyński (elektromechanik z Warszawy), Danuta Żurkowska (bibliotekarka z Gdańska) i Mieczysław Tarnowski (górnik z Wałbrzycha) (Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego).

[69] Relacja Andreasa Hoessliego, 20 I 1997 r.

Po przylocie na lotnisku Kloten delegację powitali – w obecności telewizji – szwajcarscy związkowcy. Jedna Polka i sześciu Polaków pozostało przez dwa tygodnie w Szwajcarii niemieckojęzycznej, a pozostała szóstka została przyjęta w kantonach francuskojęzycznych. Wszystkich zakwaterowano w prywatnych mieszkaniach, gdzie toczyły się długie nocne dyskusje. Hoessli uczestniczył prawie we wszystkich imprezach w Szwajcarii niemieckojęzycznej; razem z Jakobem Juchlerem często pełnili funkcję tłumacza i doradcy[70].

Jednym z pierwszych miejsc, które odwiedziła delegacja, była firma Landis & Gyr w Zug. Spotkanie zostało zorganizowane przez Karla Grubera, który przekonywał, że „jeśli ktoś przyszedłby z GDP[71], to w Zug byli również przedstawiciele chrześcijańskich związków zawodowych". Gruber był tutaj znany, gdyż już wielokrotnie wygłaszał w Zug referaty dla związkowców, także na temat „Solidarności"[72]. Jak tłumaczył, „musiałem ich bronić, by nie jechali wyłącznie do Zurychu, Lozanny i Genewy. Ponieważ ludzie wokół SAP byli strasznymi mieszczuchami, trzeba było ich przycisnąć, żeby jeszcze pojechać do Olten lub właśnie do Zug. To [lewicowe] środowisko było silnie zurbanizowane. W miastach, jak sądzono, skoncentrowane są siły postępowe, na wsi przebywają nieogarnięci idioci"[73].

Spotkanie w Zug okazało się wielkim sukcesem. Po zwiedzaniu Landis & Gyr dyskusja z komisją zakładową ciągnęła się tak długo, że odwołano zapowiedzianą w związku z przyjazdem Polaków konferencję prasową[74]. Podczas tej rozmowy – wspomina Karl Gruber – zastanawiano się, jak w Landis & Gyr można by urzeczywistnić założenia samorządności. To, że o takich pomysłach mówiono w obecności dyrekcji, oznaczało wówczas bardzo dużo. Oczywiście pewną rolę odgrywał szacunek dla gości – dlatego w ogóle pozwolono sobie na takie rozmowy. Ludzie przyjęli ich bardzo przyjaźnie; delegacja była „noszona prawie na ramionach, tak jak na procesji w Boże Ciało, jakby w podziękowaniu za to, że przyjechali"[75]. Potem przedstawiciel rady miasta Othmar Romer w trakcie oficjalnego przyjęcia w ratuszu powitał „szacownych polskich przyjaciół"[76].

Z reakcji prasowych wynika, że opowieści Polaków w Zug oraz żywe dyskusje obudziły wśród tamtejszych związkowców nadzieję na to, że również w Szwajcarii można (znów) podejmować próbę zmiany stosunków między pracodawcami i pracownikami. Uwidoczniło się to podczas wieczornego przyjęcia w restauracji „Hirschen" w Zug, na które przyszło ponad 150 osób, zarówno młodych, jak doświadczonych działaczy. Organizacją kolacji zajęły się CNG oraz kantonalna Centrala Związków Zawodowych w Zug (Gewerkschaftskartell Zug)[77].

Na 3 grudnia była zapowiedziana impreza w Volkshaus w Zurychu. Tego dnia gazeta „Volksrecht" opublikowała wyniki ankiety przeprowadzonej wśród szwajcarskich sekreta-

[70] *Ibidem*.
[71] GDP był uważany za najbardziej waleczny i lewicowy związek zawodowy. Należało do niego wielu członków SAP.
[72] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.
[73] *Ibidem*.
[74] „Luzerner Neueste Nachrichten", 1 XII 1981.
[75] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.
[76] „Luzerner Neueste Nachrichten", 1 XII 1981.
[77] „Luzerner Neueste Nachrichten", 2 XII 1981.

rzy związkowych na temat ruchu „Solidarność". Postrzegali oni polski związek zawodowy bardzo różnie. Ruedi Wullschleger ze Szwajcarskiego Związku Pracowników Służb Publicznych uważał, że kraje europejskie powinny wspierać „Solidarność" po to, by lud mógł się wyzwolić z podwójnego uciemiężenia: ucisku ze strony własnego państwa oraz ze strony Związku Sowieckiego; dla Thomasa Feierabenda (CNG) ważny był pluralizm związkowy, który „Solidarność" chciała po raz pierwszy wywalczyć w kraju komunistycznym; Hans Strocker ze Związku Zawodowego Branży Budowlanej i Drzewnej (Gewerkschaft Bau und Holz, GBH) raczej nie był zadowolony z wizyty delegacji, ponieważ uważał, że „Solidarność" była usytuowana zbyt daleko od PZPR, a za blisko Kościoła. I wreszcie dla Rogera Rotha z GDP „Solidarność" była wzorem modelu działania dla związkowców szwajcarskich[78].

Na spotkanie w Volkshaus w Zurychu przybyło około tysiąca osób. To spotkanie warto opisać dokładniej, ponieważ nie przebiegło ono tak spokojnie jak dyskusja w Zug[79]. Gdy na początku imprezy zapowiedziano, że polskich kolegów oficjalnie powita Alfred Affolter z kantonalnej Centrali Związków Zawodowych w Zurychu, przez salę przetoczył się szmer. Kiedy zaś Affolter stwierdził, że Polacy musieli walczyć o prawa, które w Szwajcarii istniały już od dawna, lecz Szwajcarzy za mało z nich korzystali, o czym można się było niedawno przekonać[80], rozległy się okrzyki niezadowolenia. Gdy potem przekazał polskim gościom album o Zurychu, można było usłyszeć słowa: „O cholera, czy nie mógł powiedzieć czegoś innego!".

Później głos zabrał Thomas Feierabend z CNG, który zwrócił uwagę na różnorodny charakter organizacji obecnych na spotkaniu. W ramach tego pluralizmu zapewniono pokrycie kosztów podróży Polaków, co świadczyło o tym, że współpraca była możliwa, nawet jeśli poszczególne organizacje uparcie broniły swojej odrębności. Feierabend wyraził nadzieję, że pobyt delegacji polskiej przyczyni się do większej solidarności między szwajcarskimi związkowcami. Ta wypowiedź wywołała brawa.

Następnie jeden z gości, Piotr Gmaj, zaczął opowiadać o „Solidarności", co uspokoiło nastroje na sali. Podkreślił przede wszystkim spontaniczność polskiego ruchu i przekonywał, że „Solidarność" była protestem przeciwko naruszaniu praw człowieka oraz wykorzystywaniu ludzi. Walczono nie tylko o chleb, masło i kiełbasę, lecz także o państwo prawa, prawdę, demokrację oraz ludzką godność. Patetycznie stwierdził, że w działaczach „Solidarności" pulsowała krew robotników z Poznania z 1956 r. i z Wybrzeża z 1970 r., studentów z 1968 r. oraz robotników z Radomia i Ursusa z 1976 r. „Nadal musimy walczyć o egzystencję związku zawodowego. Uczymy się na własnych błędach i szukamy najlepszej metody" – przekonywał i dodawał: „celem wizyty dla nas jest rów-

[78] „Volksrecht", 3 XII 1981.

[79] Posiadam kasetę magnetofonową z nagraniem z tej imprezy; na jej podstawie udało mi się wyłowić pewne niuanse, których nie ma w artykułach prasowych.

[80] 29 XI 1981 r. odbyło się głosowanie dotyczące budżetu państwa. Obywatelom zadano pytanie, czy federacja może nadal pobierać podatek obrotowy od towarów oraz bezpośredni podatek federalny (zwany dotychczas podatkiem obronnym). Propozycja została poparta przez blisko 30 proc. głosujących. Argument lewicy przeciwko tej propozycji był taki, że podwyższenie podatku obrotowego od towarów dotknie przede wszystkim osoby średnio i mało zarabiające.

nież zapoznanie się z działalnością szwajcarskich związków zawodowych oraz poprawa naszej działalności dzięki wymianie doświadczeń. Liczymy też, że nasze skromne doświadczenie pomoże także wam w waszej działalności związkowej”[81]. Ta wypowiedź wywołała gromkie brawa.

Po wystąpieniu Piotra Gmaja był czas na pytania, a raczej wypowiedzi publiczności. Jedna z osób zabierających głos wyraziła zdziwienie, że SGB i CNG zaprosiły delegację „Solidarności”. Dlaczego to uczyniły? Dlatego, że szwajcarskie związki zawodowe chciały przeciągnąć Polskę na stronę Stanów Zjednoczonych oraz krajów Europy Zachodniej – odpowiedział sam sobie mówca. Ostrzegł przy tym polskich kolegów, że powinni się dobrze zastanowić nad tym, kto jest ich przyjacielem, a kto wrogiem. Padło nawet oskarżenie, że polscy związkowcy dążą do zanegowania Układu Warszawskiego. Piotr Gmaj nieoczekiwanie odpowiedział na to z humorem: „przepraszam, że jest to dla ciebie takie nieprzyjemne, że zostaliśmy zaproszeni przez szwajcarskie związki zawodowe (gorące oklaski). Ale to tak ma właśnie być, że to związki zawodowe zapraszają, one nie są przecież partią polityczną. Nie powinniśmy mylić tego, na jakim zgromadzeniu jesteśmy, bo przecież jesteśmy na zebraniu związku zawodowego”[82].

Tego wieczoru delegacja „Solidarności” przedstawiała opinie, które pasowały raczej do schematu prawica–lewica i miały charakter ambiwalentny[83]. Na pytanie, czy Polacy walczyli o kapitalistyczną, mieszczańską demokrację, goście odpowiedzieli, że nie pragnęli ani restauracji kapitalizmu, ani zniesienia socjalizmu. Przekonywali, że deformacje socjalizmu, które nastąpiły w Polsce, nie powinny występować w państwie prawa. Kiedy zaś goście mieli odpowiedzieć na pytanie, czy w Polsce są jeszcze zwolennicy marksizmu, jeden z członków delegacji, zręcznie lawirując, stwierdził: „Być może już to powiedzieliśmy. My naprawdę nie jesteśmy politykami. Jesteśmy robotnikami. System to jest kwestia polityczna. Ale kwestia wewnętrznej relacji ekonomicznej jest kwestią odbudowy. Społeczeństwo, które czynnie produkuje, może decydować o dysponowaniu tym, co zostało wyprodukowane. I w tym kontekście nie stawiamy pytania o system”[84]. Na tę niejednoznaczność publiczność zareagowała śmiechem i oklaskami. Ogólna życzliwość była na tyle duża, że pewne niespójności w wypowiedziach Polaków nie zostały wypunktowane. Trzeba przy tym pamiętać, że komunikację utrudniała bariera językowa[85].

---

[81] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Nagranie magnetofonowe ze spotkania delegacji „Solidarności” w Zurychu ze związkowcami szwajcarskimi, 3 XII 1981 r.

[82] *Ibidem*.

[83] Fenomenem ambiwalencji zajmował się Zygmunt Bauman. Jego zdaniem, sytuacja jest ambiwalentna wtedy, gdy strukturyzujące narzędzia językowe okazują się nieadekwatne do opisu rzeczywistości (Z. Bauman, *Moderne und Ambivalenz*..., s. 14).

[84] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Nagranie magnetofonowe ze spotkania delegacji „Solidarności” w Zurychu ze związkowcami szwajcarskimi, 3 XII 1981 r.

[85] Opieram się na definicji komunikacji autorstwa Hansjörga Siegenthalera. Według niej, komunikacja opisuje proces interaktywny, który zasadza się na rozumieniu (próbie nadania znaczenia temu, co jest mówione/słyszane). Rozumienie nie zakłada intersubiektywizacji treści, tylko wzajemne porozumienie się co do sensu przekazywanej treści (H. Siegenthaler, *Kulturelle Perturbationen, kommunikative Kompetenz und ökonomischer Erfolg*, Zürich 1995, mps).

W gazetach wieczór w Volkshaus przedstawiano bardzo różnie. „Die Weltwoche" opisało spotkanie z Polakami jako kompromitujący występ gospodarzy. Jedyną okazję do wysłuchania innych, a nie mówienia samemu, szwajcarscy związkowcy wykorzystali do tego, by „utrzymywać ciepłą temperaturę własnej ideologicznej zupki"[86]. Chrześcijańska gazeta związkowa „Verkehrs- und Staatspersonal" w krótkich słowach zaprezentowała przebieg wieczoru, a następnie skupiła się na kwestii pluralizmu podmiotów finansujących podróż, krytykując SGB: „Różnorodność organizacji robotników w Szwajcarii jest przez SGB często przemilczana. W tych zrzeszeniach wciąż występuje dążenie do stworzenia jednolitego związku zawodowego. Wiele osób nie chce zaakceptować tego, co jest w Szwajcarii". Teraz wspólna organizacja wizyty polskich związkowców pokazała, że współpraca różnych związków jest możliwa. Pozostaje kwestia, czy taką współpracę można by częściej nawiązywać w sprawach związkowych[87]. Jak widać, zamiast refleksji nad wątkami poruszonymi tego wieczoru oferowano jedynie odgrzewane spory między dwiema centralami.

W kolejnych dniach polska delegacja zwiedziła różne rejony Szwajcarii. Reakcje na wypowiedzi Polaków nie wszędzie były życzliwe: po spotkaniu w Bernie socjaldemokratyczny „Berner Tagwacht" krytykował delegatów za unikanie deklaracji politycznych, co spowodowało, że po spotkaniu nie wywiązała się prawdziwa dyskusja[88]. Dla niektórych Polacy byli zbyt entuzjastyczni wobec szwajcarskiej rzeczywistości, innych oburzali swymi pytaniami. Podczas zwiedzania zakładów dość spontanicznie wypowiadali się o warunkach pracy panujących w Szwajcarii: „Dopytywali się na przykład o zarobki grup biedniejszych i czasami czynili krytyczne uwagi. Reakcja była typowo szwajcarska, to znaczy przyjęto to z oburzeniem, także wśród związkowców"[89].

Również podczas konferencji prasowej zorganizowanej 7 grudnia 1981 r. przez Grupę Koordynacyjną wspólnie z członkami delegacji „Solidarności" oraz przedstawicielami SGB i CNG nie wszystkie wypowiedzi przedstawicieli NSZZ przyjęto przychylnie. Zapytani o wrażenia z pobytu w Szwajcarii, wprawdzie dyplomatycznie docenili imponującą technikę, perfekcyjną organizację oraz czystość na stanowiskach pracy, lecz także stwierdzili, że działacze związkowi w Szwajcarii mieli łatwą pracę, ponieważ tutejsi robotnicy rzadko borykają się z problemami, a w konsekwencji związkowcy pozostawali pasywni. Inaczej było w Polsce, gdzie działacze „Solidarności" znaleźli się pod bardzo silną presją „bazy" i bez wzajemnych uzgodnień nie mogli niczego forsować. Ta ocena pojawiła się w wielu gazetach[90].

Podczas konferencji po raz pierwszy od dłuższego czasu razem publicznie pojawili się przewodniczący SGB i CNG, co należy uznać za duży sukces Grupy Koordynacyjnej. Przewodniczący SGB Richard Müller wyraził uznanie dla „Solidarności" za to, co w tak krótkim czasie osiągnęła. Ocenił jako dziwne to, że tutejsza prasa prawicowa odnosiła się

[86] „Die Weltwoche", 9 XII 1981.
[87] „Verkehrs- und Staatspersonal", 10 XII 1981.
[88] „Berner Tagwacht", 10 XII 1981.
[89] „Basler Zeitung", 10 XII 1981.
[90] Krytyka szwajcarskiego ruchu związkowego skutkowała tym, że niektórzy przedstawiciele zarządu SGB chcieli zrezygnować ze wspierania delegacji.

przychylnie do żądań polskiego związku zawodowego, ale definitywnie odrzucała ideę samorządności i udziału szwajcarskich pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Również przewodniczący CNG Guido Casetti przyznał, że trudno mu ukryć zazdrość, szwajcarskie media bowiem dużo więcej uwagi poświęcały „Solidarności" niż tutejszym organizacjom związkowym[91].

Polska delegacja skorzystała z konferencji prasowej, by zwrócić uwagę na punkty pomijane przez tutejsze media, które „za mało zajmowały się problemami ruchu związkowego w Polsce, a trochę za dużo goniły za sensacją". Zapewniano, że „Solidarność" nie dąży do obalenia komunizmu. Lekarz Jerzy Grębski opisał za to ciężką sytuację w sektorze zdrowotnym, zwłaszcza brak antybiotyków dla dzieci oraz leków nasercowych, i wspomniał, że prawie wszystkie artykuły spożywcze są już racjonowane. Jak podkreślił, „chcemy socjalizmu, żeby żyć, polskiego socjalizmu, a nie ideologii dla samej ideologii"[92].

Te stwierdzenia zostały usłyszane i odbiły się szerokim echem w mediach. Zainteresowanie pobytem polskich gości okazało się nadspodziewanie duże, co zaskoczyło zarówno samych delegatów, jak i Grupę Koordynacyjną. Ci pierwsi, w opinii Jakoba Juchlera, trochę „zgrywali bohaterów", co nie przeszkadzało im wykorzystywać każdej okazji do robienia zakupów[93].

Po dwóch tygodniach obie grupy delegacyjne spotkały się w Zurychu. Była sobota, 12 grudnia 1981 r. Wieczór ten świętowano wspólnie w restauracji „Hinteren Sternen". Panowała atmosfera odprężenia i zabawy. Następnego dnia w niedzielę delegacja miała wrócić do ojczyzny. Wcześnie rano dotarła do niej straszna wiadomość: w Polsce został ogłoszony stan wojenny, a wojsko pod przywództwem szefa partii i rządu Wojciecha Jaruzelskiego przejęło władzę. Dla członków „Solidarności" powrót do domu okazał się niemożliwy. Jak się wydawało – na bardzo długo.

Reakcje w Szwajcarii na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Spory lewica–prawica

Już w niedzielę 13 grudnia 1981 r., a także następnego dnia, w wielu szwajcarskich miastach odbyły się demonstracje. Przeciwko stanowi wojennemu protestowali przede wszystkim młodzi związkowcy, którzy wcześniej zaangażowali się w organizowanie wizyty delegacji „Solidarności", oraz osoby, które przyłączyły się spontanicznie. W Bazylei do manifestacji wzywały różne grupy uczestniczące w obchodzonym wtedy Tygodniu Pokoju oraz organizacje związkowe. Kolejne demonstracje zorganizowano przede wszystkim w Szwajcarii francuskojęzycznej: Lozannie, Biel, Delémont, Saignelégier, Genewie, a także we Frybur-

[91] „Tages Anzeiger", 8 XII 1981.

[92] *Ibidem*.

[93] Relacja Jakoba Juchlera, 20 XII 1996 r. Jednocześnie Irena Daszczyk, była członkini delegacji, opowiada, że te dwa tygodnie były bardzo męczące z uwagi na to, iż z jednej imprezy szło się na kolejną, na rozmowy, dyskusje oraz ciągnące się przez wiele godzin nocne kolacje. W trakcie tych spotkań od czasu do czasu wymykało się jej jakieś zdanie, którego wcale nie chciała powiedzieć. Zrozumiała, jak pracuje prasa, gdy jej wypowiedzi zaczęły się pojawiać w zupełnie innym kontekście (Rozmowa z Ireną Daszczyk, 20 VII 1997 r.).

gu, gdzie bardzo aktywna była SAP[94]. Ponadto liczne partie, zrzeszenia, instytucje oraz organizacje wyrażały w oświadczeniach swoje zatroskanie z powodu wydarzeń zachodzących w Polsce.

Rada Związkowa (Bundesrat) wydała niezwłocznie stosowny komunikat, w którym stwierdzono: „Kto jest zobowiązany do pokoju i wolności, tak jak Konfederacja Szwajcarska, i czyni wszystko, by we własnym kraju i we wspólnocie narodów pomagać w realizacji tego jakże pożądanego życzenia wszystkich ludzi, ten w tej sytuacji nie może milczeć". Zapewniano, że Polacy są narodem, „któremu Szwajcarzy czują się w szczególny sposób oddani". Dlatego Bundesrat wnioskował do polskiego rządu o uwolnienie „samowolnie zatrzymanych", wyrażając przekonanie, że Polska potrafi „rozwiązać swoje sprawy wewnętrzne bez stosowania przemocy we własnym kraju i bez interwencji państw trzecich"[95]. Chodziło rzecz jasna także o reakcje ZSRS. Szwajcarzy znali skutki inwazji na Węgry i Czechosłowację, po których wielu uchodźców pragnęło osiedlić się w ich kraju.

Również podczas odbywającej się 14 grudnia sesji Rady Narodowej wielu parlamentarzystów zajęło stanowisko w sprawie wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Najpierw marszałek Hedi Lang wyraziła nadzieję, że w Polsce „mądrość i duch porozumienia przezwyciężą przemoc i samowolę". Następnie partia liberalno-demokratyczna i partia chrześcijańsko-demokratyczna wniosły interpelację w sprawie rozwoju sytuacji w Polsce. Stwierdzono w niej, że proces demokratyzacji, jaki zainicjowała „Solidarność", został „zduszony przy użyciu siły wojskowej"[96].

Wydarzeniami w Polsce zajmowano się nie tylko na szczeblu centralnym, lecz także kantonu. Na przykład w Radzie Kantonu Zurych głos zabrali również liberałowie z Partii Radykalno-Demokratycznej (Freisinnig-Demokratissche Partei, FDP), krytykując zdławienie dążeń narodu przez wojskowe władze PRL. Partia socjaldemokratyczna wyraziła z kolei konsternację, podkreślając, że również na Zachodzie były podejmowane próby tłumienia za pomocą środków siłowych niezbędnych reform politycznych i społecznych. SP wyraziła poparcie dla celów „Solidarności", rozumianych jako udział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami oraz samorządność w sferze politycznej i ekonomicznej. Mimo różnicy zdań Radzie Kantonu Zurych udało się zredagować wspólne oświadczenie, wobec którego zdystansował się jedynie przedstawiciel POCH Rudolf Bautz, krytykując „obłudne współczucie okazywane Polakom przez prawicę w Szwajcarii"[97].

W parlamencie Kantonu Bazylei-Miasto, w odróżnieniu od Rady Kantonu Zurych, nie udało się uzyskać porozumienia. SP chciała przeforsować rezolucję w sprawie wydarzeń w Polsce, lecz nie poparła jej ani prawica, ani komuniści (z PdA i POCH). POCH określała sytuację w Polsce jako „sprawę wewnątrzpolską", a PdA nie chciała „śpiewać w antykomunistycznym chórze". Rzeczniczka FDP natomiast stwierdziła: „Gdy nasza prawica występuje w roli pioniera walczącego o wolne związki zawodowe, to jest to komedia"[98].

[94] „Basler Zeitung", 15 XII 1981; „La Liberté", 15 XII 1981.
[95] Wyciąg z deklaracji Bundesratu zamieszczony w „Der Bund", 15 XII 1981.
[96] *Ibidem*.
[97] „Volksrecht", 15 XII 1981.
[98] „Basler Zeitung", 18 XII 1981.

Jak widać, dla niektórych środowisk lewicowych doktrynalne spory były ważniejsze niż solidarność z „Solidarnością".

Ogłoszenie stanu wojennego w Polsce wywołało w Szwajcarii różne „deklaracje solidarności". Jednak trudno było ukryć, że solidarność ta – zarówno ze strony prawicy, jak i lewicy – nie jest bezinteresowna; wszystkie partie i organizacje pragnęły wykorzystać zainteresowanie Polską, by uzyskać dostęp do mediów i promować siebie. Szczególnie skuteczna okazała się akcja przygotowana przez SAP: 14 grudnia około 30 jej członków wdarło się do holu ambasady polskiej z zamiarem przekazania polskiemu ambasadorowi pisma z protestem. Gdy ambasador za pośrednictwem policji miejskiej wyraził gotowość do przyjęcia pisma, opuścili gmach ambasady[99]. W pierwszych dniach po 13 grudnia każdego wieczoru młodzi ludzie zbierali się przed biurem Polskich Linii Lotniczych LOT oraz polskim biurem podróży w Zurychu i w milczeniu demonstrowali przeciwko stanowi wojennemu. Do udziału w tych protestach zachęcały niewielkie plakaty rozklejone w całym mieście[100].

Komunikat Bundesratu z 13 grudnia spotkał się w kręgach politycznych z różnym przyjęciem. Kiedy poszczególni politycy zostali poproszeni przez prasę o przedstawienie swojego stanowiska w tej w sprawie, reakcje było rozmaite. Niektórzy wyrazili opinię, że skoro Bundesrat wypowiedział się w sprawie Polski, to powinien to robić również w przypadku wszystkich innych prób przewrotów, podejmowanych prawie codziennie na całym świecie. Inni byli zdania, że powinien być bardziej powściągliwy. Uważano, że gen. Jaruzelski działał pod presją Związku Sowieckiego, nie należało więc podgrzewać atmosfery. Część parlamentarzystów zadawała sobie pytanie, czy Polska nie potraktuje tej deklaracji – bardzo ostrej jak na rząd reprezentujący przecież państwo neutralne – jako ingerencji w jej sprawy wewnętrzne. Zwracano uwagę, że deklaracje niektórych innych krajów, choćby RFN, były znacznie ostrożniejsze[101]. Krytykowano również zachowanie tych polityków, którzy dzięki „Solidarności" chcieli uzyskać popularność[102].

Wraz z pierwszymi reakcjami na wprowadzenie stanu wojennego rozpoczęły się spory o to, która opcja polityczna ma prawo wyrażać „prawdziwą solidarność". Socjaldemokraci z kantonu Bazylea-Miasto już na samym początku zdystansowali się od „hałaśliwych i nieszczerych protestów, dla których wydarzenia w Polsce są dobrą okazją do podżegania do wojny". Kantonalna Centrala Związkowa z Bazylei zajęła pozycję w centrum, sprzeciwiając się zawłaszczaniu „Solidarności" zarówno przez konserwatystów, jak i przez radykalną lewicę: „Ogólnie konserwatyści chętniej widzą solidarne związki zawodowe za granicą. Radykalna lewica z kolei sądzi, że szwajcarskie niebo się zaczerwieniło, a polski eksperyment jest dla nas wzorem do naśladowania dla bezpośredniej, masowej akcji, i to bez uprzedniej zgody parlamentu. Fałszywe owacje i fałszywi przyjaciele są zawsze niebezpieczni"[103].

[99] „Der Bund", 15 XII 1981.
[100] „Aargauer Tagblatt", 19 XII 1981.
[101] „Appenzeller Zeitung", 15 XII 1981.
[102] Zob. np. „Basler Zeitung", 16 XII 1981.
[103] „Basler Zeitung", 15 XII 1981.

W Zurychu solidarność z Polakami, zamiast słownie, wyrażono czynnie: 15 grudnia w Volkshaus odbył się wiec, w którym uczestniczyło około tysiąca osób. Do udziału w nim wezwały organizacje, które współfinansowały wizytę delegacji „Solidarności": kantonalna Centrala Związków Zawodowych w Zurychu, Chrześcijańskie Zjednoczenie Związków Zawodowych Kantonu Zurych, Grupa Koordynacyjna „Solidarność", partie socjaldemokratyczne z miasta i kantonu Zurych oraz SAP. Na wiecu było obecnych siedmiu członków delegacji „Solidarności". W przemówieniach podkreślono, że aresztowanie związkowców w Polsce osłabiło również nadzieje Szwajcarów na samorządność robotników. Znowu pojawiły się głosy, że ten, kto nie protestował przeciwko juncie w Chile, Gwatemali i Salwadorze, nie ma prawa potępiać przewrotu wojskowego w Polsce. Spotkanie zakończył apel jego organizatorów o udział w ogólnonarodowej demonstracji w Bernie, którą zaplanowano na sobotę 19 grudnia. Miała to być, co wyraźnie podkreślono, pierwsza wspólna akcja protestacyjna SGB i CNG[104].

W prasie wiec oceniano w sposób niejednoznaczny. Gazeta „Neue Zürcher Zeitung" pisała złośliwie, że szeroko rozumiana prawica nie została zaproszona do Berna, organizatorzy protestu[105] pragnęli bowiem przede wszystkim zwrócić uwagę na stosowanie ucisku wobec szwajcarskich związków zawodowych, a nie na łamanie praw człowieka w Polsce[106]. Chociaż organizacje nielewicowe nie zostały zaproszone do Berna, partie Bundesratu – FDP oraz CVP – z zadowoleniem przyjęły i poparły inicjatywę demonstracji, uznając ją za oznakę solidarności z polskim narodem, który – jak pisała CVP w specjalnym komunikacie – „dążąc do wolności i demokratycznej odnowy, został zmuszony do podporządkowania się władzy"[107].

Mimo partyjnych sporów i złośliwych komentarzy 19 grudnia około 10 tys. osób z całej Szwajcarii wzięło udział w zorganizowanej w stolicy manifestacji pod hasłem „Solidarność z »Solidarnością« – o wolność związkową w Polsce". Przy trzaskającym mrozie tłum przeszedł przez berneńską starówkę, zatrzymał się na placu Federacji, gdzie głos zabrali prominentni mówcy: pisarz Peter Bichsel, przewodniczący SGB i CNG Richard Müller i Guido Casetti, przewodniczący Zjednoczenia Szwajcarskich Związków Pracowników Willy Rindlisbacher, a także Fredy Bolt z Grupy Koordynacyjnej „Solidarność" oraz przedstawiciel polskiej delegacji „Solidarności", która utkwiła w Szwajcarii[108].

Skład mówców, ustalony zaledwie w ciągu pięciu dni, pokazywał, że władze związków zawodowych potrafiły działać zadziwiająco elastycznie. Jak przekonywał Peter Bichsel, „my, szwajcarscy związkowcy, musimy podziękować za to, że kobiety i mężczyźni z »Solidarno-

[104] „Neue Zürcher Zeitung", 15 XII 1981.

[105] Organizatorami ogólnokrajowej demonstracji było pięć dużych central pracowniczych: SGB, FöV (Föderativverband des Personals öffenlicher Verwaltungen und Betriebe – Federalne Zrzeszenie Pracowników Administracji i Zakładów Pracy), VSA (Vereinigung Schweizerischer Angestelltenverbände – Zjednoczenie Szwajcarskich Związków Pracowników), CNG (Christlichnationaler Gewerkschaftsbund der Schweiz – Chrześcijańsko-Narodowa Federacja Związków Zawodowych Szwajcarii) oraz SVEA (Schweizerischer Verband evangelischer Arbeitnehmer – Szwajcarskie Zrzeszenie Pracowników Ewangelickich).

[106] „Neue Zürcher Zeitung", 18 XII 1981.

[107] „Neue Zürcher Zeitung", 19 XII 1981.

[108] „Berner Tagwacht", 21 XII 1981.

ści« sprawili, iż słowo »związek zawodowy« znów stało się określeniem, z którego można być dumnym. Stara solidarność, która okazywała oznaki zmęczenia, ma teraz nową nazwę. Nową i dumną nazwę: »Solidarność«. [...] Kto solidaryzuje się z ludźmi z »Solidarności«, ten musi wiedzieć, że solidaryzuje się ze związkami zawodowymi. Znów mamy powód do tego, by przystępować do związków zawodowych"[109]. Podczas manifestacji uchwalono rezolucję, w której domagano się natychmiastowego uwolnienia wszystkich internowanych i aresztowanych, niezwłocznego przywrócenia wszystkich wolności demokratycznych i związkowych, jak również kontynuowania uzgodnionych z „Solidarnością" reform. Rezolucja została przekazana do ambasady polskiej[110].

Co istotne, poza przedstawicielami lewicy (przybyło wielu przedstawicieli SAP), związkowcami i działaczami organizacji młodzieżowych w manifestacji uczestniczyły setki osób reprezentujących Polonię. Niosły polskie flagi, a po oficjalnych przemówieniach zaintonowały polski hymn. W tym samym czasie genewscy trockiści starali się wkroczyć na teren ambasad ZSRS i PRL, ale zostali zatrzymani przez policję; doszło do starć[111].

Berneńska manifestacja solidarnościowa miała charakter wybitnie heterogeniczny i była różnie oceniana w prasie. Dziennikarze lewicowi uznali ją za ważny przejaw wspólnej postawy rozmaitych środowisk, chociaż niektórzy z nich nie kryli rozczarowania z powodu zbyt małej – według nich – liczby demonstrantów. Szwajcarzy woleli robić zakupy świąteczne. Faktycznie, liczba demonstrantów wydawała się niewielka w porównaniu z 30 tys. uczestników niezwiązanej z Polską demonstracji pokojowej, zorganizowanej w tym mieście dwa tygodnie wcześniej. Dziennikarze prawicowi z kolei byli zdania, że manifestacja została opanowana przez lewicowców. Cytowali krytyczne wypowiedzi uczestników i listy czytelników. Jeden z nich porównał działaczy SAP do faszystów: „Głośna, hałaśliwa banda tak zwanej Socjalistycznej Partii Robotniczej pokazała, że między komunistami i faszystami tak naprawdę nie ma żadnej różnicy". Inny czytelnik, określający się jako liberał, pisał: „Jakaś kobieta z małą polską flagą stoi samotnie na placu Federacji i płacze. Wracamy do domu, smutni, rozczarowani i zawstydzeni naszą niemocą, niemocą udzielenia prawdziwej pomocy, ale wściekli ze względu na przedstawienie, podczas którego pewne ugrupowania i duża partia polityczna ze Szwajcarii [chodzi o SP – M.H.] próbują zbijać na ludzkim nieszczęściu kapitał polityczny"[112].

Temu „zawstydzającemu zachowaniu przedstawicieli lewicy" środowiska prawicowe: Chrześcijańska Partia Ludowa (Christlichdemokratische Volkspartei, CVP), Ewangelicka Partia Ludowa (Evangelische Volkspartei, EVP), Szwajcarska Partia Ludowa (Schweizerische Volkspartei, SVP), Sojusz Niezależnych (Landesring der Unabhängigen, LdU) i FDP, chciały przeciwstawić „prawdziwą i godną" demonstrację. Rzeczywiście kilka dni później w Bernie, w przestronnej sali giełdy, odbyło się solidarnościowe zgromadzenie, na które przybyło około tysiąca osób. Prezydent miasta w wystąpieniu powitalnym stwierdził, że celem spotkania jest publiczne wyrażenie sympatii dla Polski. Prawnik, prof. Werner Kägi,

[109] *Ibidem*.
[110] *Ibidem*.
[111] *Ibidem*.
[112] „Der Bund", 31 XII 1981.

mówił przede wszystkim o polskiej tradycji konstytucyjnej, o wiele dłuższej niż w innych krajach europejskich, a parlamentarzysta dr Rudolf Friedrich podkreślił, że 13 grudnia po raz kolejny w państwie o ustroju totalitarnym nie powiodła się podjęta przez naród próba wywalczenia większej wolności. Przekonywał, że w Polsce chodziło o znacznie więcej niż tylko o wolność związkową: stłumiono tam wolność uniwersalną. Jak należało na to reagować? Według Friedricha, „oprócz wsparcia duchowego i materialnego możemy wyrazić naszą pogardę dla ciemiężycieli [...] oraz możemy sobie uświadomić, jak bardzo dla narodu jest ważna niepodległość oraz walka w jej obronie". Na zakończenie przedstawiciel Polonii dr Aleksander Łuczak wyraził nadzieję, że lekcja historii z 13 grudnia zostanie właściwie zrozumiana na Zachodzie, tak by nikt już nie twierdził, że Leonid Breżniew zabiega o pokój na świecie, a także by Zachód przestał realizować „szalony pomysł" jednostronnego rozbrojenia. „Patrzcie na Polskę – kończył Łuczak – po to, by wolnemu światu zaoszczędzić tego, co się tam teraz dzieje"[113].

Dla prawicy wprowadzenie stanu wojennego w Polsce było okazją do przekonywania lewicy o tym, że socjalizm stał się przeżytkiem, gdyż to „socjalista Jaruzelski" ciemiężył „polski naród, dążący do wolności". W tym dyskursie „Solidarność" jako związek zawodowy właściwie nie istniała; potraktowano ją jako kwestię poboczną, w całej sprawie bowiem chodziło nie o prawa robotnicze, lecz o Polskę i uniwersalną wolność, którą trzeba chronić przed socjalizmem.

Oczywiście lewica uczestniczyła w tej (politycznej) grze i stale tłumaczyła, że tylko ona ma prawo do wyrażania solidarności z „Solidarnością", jednak w równie niewielkim co prawica stopniu uwzględniała złożoność procesów zachodzących wewnątrz „Solidarności" i poza nią oraz wybierała dla siebie te idee, które najlepiej pasowały do jej własnego, szwajcarskiego modelu. Dlatego też to, co politycy oraz media nazywali solidarnością, było w rzeczywistości promowaniem dyskursu, który raczej utrudniał, a nie wspierał faktyczną solidarność z Polakami. Wciąż padały te same opinie, w których „Solidarność" (i PRL) pojawiała się jako pojęcie, a równocześnie była tym czymś „obcym" – różnicą między Szwajcarami a Polakami, wypadającą na korzyść tego, co własne[114].

Pierwsze akcje pomocowe. Organizowanie wycieczek do Szwajcarii dla polskich dzieci

Stan wojenny w Polsce oraz okres Bożego Narodzenia skłoniły prasę szwajcarską do przypomnienia więzi łączących Szwajcarię z Polską. W ostatnim tygodniu grudnia pojawiło się wiele artykułów, których tematem były relacje między oboma krajami. Ich symbolem

[113] „Neue Zürcher Zeitung", 22 XII 1981.

[114] Pojęcie dyskursu zostało zdefiniowane przez Michela Foucaulta jako zbiór wypowiedzi, które należą do tej samej formacji dyskursywnej. Przez to pojęcie rozumie on ogólny system wypowiedzi należących do określonej grupy językowej. Foucault zakłada, że w każdym społeczeństwie dochodzi do równoczesnego kontrolowania, selekcjonowania, organizowania i katalizowania dyskursów. Dzieje się to przy użyciu wybranych procedur, których zadaniem jest poskromienie sił i zagrożeń, wyciszenie nieobliczalnej strefy wydarzeń (H. Siegenthaler, *Kulturelle Perturbationen*...; Z. Bauman, *Moderne und Ambivalenz*..., s. 312).

miało być Muzeum Polskie w Raperswilu, które było jednak instytucją polonijną, a nie szwajcarską. Z pewną przesadą stwierdzano, że podobnej placówki nie ma na całym Zachodzie. Wprawdzie stosunki między Polską a Szwajcarią nie zawsze dobrze się układały (choćby w okresie, gdy na Polaków przyjętych w Szwajcarii po zakończeniu II wojny światowej wywierano nacisk, by ją opuścili), koncentrowano się jednak na więzach kulturowych i politycznych, o których wspominał Edgar Bonjours w 1940 r.: „Zawsze sprawa polska była jakoś tak również sprawą szwajcarską. To oczywiste, że tymi samymi argumentami, dla których odmawia się polskiemu państwu prawa do życia, kiedyś będzie można się posłużyć wobec narodu szwajcarskiego [...], jeśli ktoś będzie się domagał jego likwidacji”[115].

Gdy politycy kłócili się o właściwą „solidarność”, wielu Szwajcarów podejmowało nieraz szeroko zakrojone akcje pomocowe. Organizacje charytatywne, ale też firmy i przedsiębiorstwa – takie jak „Schweizer Illustrierte”, Denner czy Migros – wzywały do przekazywania darów dla Polaków. Do 19 grudnia do domu prasowego Ringier w Zurychu wpłynęło 10 tys. różnych przesyłek[116]. Od momentu wprowadzenia stanu wojennego nie było do końca wiadomo, jak działa sieć dystrybucji w Polsce, „Schweizer Illustrierte” oraz Denner chciały więc samodzielnie przewozić dary. Wkrótce podobne działania podjęło wiele szwajcarskich gmin i wspólnot religijnych: często datki zbierane na tacę w trakcie mszy były przeznaczane dla Polski, organizowano zbiórki ciepłych butów i odzieży zimowej, a za pośrednictwem choćby Caritasu obejmowano patronat nad poszczególnymi polskimi miejscowościami. W jego ramach szwajcarska gmina zobowiązywała się np. przez pół roku wspierać materialnie konkretną polską wieś czy miasteczko. W kręgach kościelnych aktywizowała się również młodzież. Na przykład na początku stycznia 1982 r. w Kriens odbyła się młodzieżowa msza – z muzyką i filmem – podczas której zapowiedziano dalsze akcje: „zamiast jazdy na nartach w czasie ferii świątecznych, młodzi malowali plakaty, przygotowywali ulotki i je rozdawali. Działania podjęte 3 stycznia zakończyły się sukcesem, który zachęcił ich do powtórzenia takiej akcji 9 stycznia – donosił „Vaterland”[117].

Szwajcarzy nie tylko zbierali dary – wielu z nich zgłosiło chęć przyjęcia na jakiś czas polskich dzieci. Mimo ograniczonych kontaktów z Polską starano się uzgodnić szczegóły akcji. Gdy 19 grudnia pierwszy samolot z PRL wylądował w Kloten, okazało się, że szwajcarskie rodziny nadaremnie czekały na „swoje” dzieci[118]. Za to 23 grudnia przyleciało 62 „bladych, trochę ze strachem rozglądających się polskich dzieci wraz z Réné Engelem z St. Gallen, pełniącym funkcję ich opiekuna [...]. Wyglądają jak siedem nieszczęść, załkała pewna kobieta, pokazując na małych gości” – pisano w „St. Galler Tagblatt” i podkreślano determinację Engela, któremu mimo dużych trudności udało się zorganizować wycieczkę. Początkowo grupa miała przybyć 19 grudnia, ale strona polska blokowała wyjazd. Engel uzyskał jednak zgodę na wyjazd od samego gen. Jaruzelskiego. Tekst ilustrowało zdjęcie.

[115] „Die Weltwoche”, 23 XII 1981.
[116] „Blick”, 20 XII 1981.
[117] „Vaterland”, 7 I 1982.
[118] „Tages Anzeiger”, 21 XII 1981. Wznowienie ruchu powietrznego między PRL a Konfederacją Szwajcarską ułatwił neutralny status tego drugiego państwa.

Widniały na nim polskie dzieci, które miały na szyjach zawieszone tabliczki z numerami, co niepokojąco przypominało wydarzenia z czasów II wojny światowej[119].

W gazecie zastanawiano się, dlaczego tak wiele osób chciało przyjąć do siebie polskie dzieci. Dla niektórych decydująca była idea pomocy. Był przecież okres świąteczny: „to oznacza, że przyszedł do nas Mikołaj" – twierdziła pewna matka. W takim właśnie tonie – prawdziwej historii wigilijnej – o sprawie pisano w „St. Galler Tagblatt". Prawie nikt nie obawiał się kłopotów z dziećmi: „gdy tylko mają coś do jedzenia, wówczas wszystko jest w porządku" – zapewniano[120]. Po tygodniu na pytanie o pierwsze wrażenia prawie wszystkie rodziny wypowiadały się pozytywnie. Jedna z kobiet stwierdziła, że chciała podtrzymać nawiązany kontakt: „Polska stała się nagle dla nas problemem osobistym, ludzkim, a nie tylko abstrakcyjnym problemem politycznym"[121]. Dla gości z Polski organizowano wycieczki, m.in. do Muzeum Polskiego w Raperswilu, gdzie – jak informowała prasa – dzieci były zdyscyplinowane i uprzejme. W sali rycerskiej czekały na nie liczne niespodzianki: kanapki z szynką i napoje. Naprędce zorganizowano też występ polskiej śpiewaczki i pianisty, którzy przenieśli swoją próbę przed koncertem właśnie tu, „by dzieci mogły usłyszeć rodzime dźwięki; od razu zaczęły również na głos śpiewać!". Otrzymały też papierowy model zamku, widokówki i czekoladę. W drodze powrotnej rozdawano specjalne „ciasto Trzech Króli" – dar piekarni z St. Gallen[122].

Warto dodać, że wycieczki polskich dzieci przyjeżdżały już wcześniej, np. w październiku 1981 r. taka grupa przybyła na trzy miesiące do Pestalozzidorf w Trogen. Po wprowadzeniu stanu wojennego ich pobyt się przedłużył. Jak twierdziła prasa, wcześniejsze blade policzki teraz się zarumieniły, a dzieci po powrocie do ojczyzny jeszcze długo będą śnić o Szwajcarii[123].

Do wiosny 1982 r. w sumie około 1450 polskich dzieci spędziło ferie w Szwajcarii, ale zaczęły się pojawiać głosy krytyczne na temat tej akcji. Organizacje charytatywne przekonywały, że jest to niewłaściwa forma pomocy: ściąganie dzieci na pięć tygodni do Szwajcarii, a potem odwożenie ich do Polski, gdzie brakowało podstawowych artykułów spożywczych i przemysłowych, tylko coraz bardziej uzmysławiało różnicę między życiem codziennym a krótkotrwałą przygodą w Szwajcarii. Dyrektor Caritas Schweiz Fridolin Kissling podkreślał, że z wycieczek mogła skorzystać jedynie garstka wybranych, poza tym wiele dzieci miało problemy w porozumiewaniu się z opiekunami i tęskniło za ojczyzną. Na tę krytykę zareagowali ze wzburzeniem obaj inicjatorzy akcji: polonijny architekt Zdzisław Pęgowski[124] z Winterthur oraz wspomniany Réné Engel z St. Gallen. Ten pierwszy przekonywał, że „najlepszą odpowiedzią na ataki są wszystkie listy z podziękowaniami

[119] „St. Galler Tagblatt", 24 XII 1981.
[120] *Ibidem*.
[121] „Tages Anzeiger", 28 XII 1981.
[122] „St. Galler Tagblatt", 7 I 1982.
[123] „Wir Brückenbauer", 8 I 1982.
[124] Zdzisław Pęgowski był kustoszem Muzeum Polskiego w Raperswilu oraz prezesem Związku Inżynierów i Techników Polskich w Szwajcarii. Oprócz organizowania wycieczek dla polskich dzieci po 1980 r. zainicjował szeroko zakrojoną pomoc dla Polski pod hasłem „Pomoc w potrzebie".

od dzieci i ich rodziców z całej Polski, które codziennie otrzymuję. Dzieci nazywają mnie najlepszym wujkiem na świecie"[125].

Przez akcje zbierania darów i pomocy finansowej, które wpisywały się w wielowiekową szwajcarską tradycję „solidarności w przypadku katastrof"[126], Szwajcarzy demonstrowali swoją solidarność z Polakami. „Blade i nieśmiałe" dzieci uświadomiły wielu osobom, jak wyglądało życie w PRL. Zwracano uwagę, że polskie dzieci były wdzięczne, w odróżnieniu od szwajcarskich zbuntowanych nastolatków, które trudno było zrozumieć. Przyjęcie dziecka z Polski pod własnym dachem sprawiało, że ten obcy kraj stawał się dla Szwajcarów bliższy, bardziej realny. Dzięki akcjom pomocowym można było uwagę skierować na „biedną Polskę" i w ten sposób zdystansować się od postulatów politycznych wysuwanych przez NSZZ „Solidarność". Przed stanem wojennym niewiele osób zdobyło się w Szwajcarii na zaangażowanie na rzecz „Solidarności" – teraz, w obliczu „polskiej katastrofy", znaczna część społeczeństwa zdecydowała się na podjęcie działalności charytatywnej.

Pojawiały się jednak liczne głosy, że Polacy sami byli sobie winni. W gazecie „Blick" przytaczano jedną z takich wypowiedzi: „My się spinamy. A to Polacy uważali, że muszą strajkować"[127]. W jednym z listów skierowanych do redakcji „Tages Anzeiger" napisano: „przez swój brak umiaru »Solidarność« dodatkowo wyświadczyła Rosjanom przysługę, zmuszając do przywrócenia »normalnych« warunków [...] i odbierając Zachodowi wszystkie możliwości protestowania i pozamilitarnego interweniowania w Moskwie"[128]. Karl Gruber wspomina, że po wprowadzeniu stanu wojennego spotkał się z krytycznymi uwagami, a nawet z szyderstwami: „Ludzie, którzy wcześniej mówili, że jak przyjdzie Moskwa, to zobaczysz... – oni wszyscy oczywiście mieli poczucie, że mieli rację. Otrzymywałem telefony i listy, w których ze złośliwą satysfakcją pisali, że to było do przewidzenia"[129].

Zaangażowanie Polonii

Działalność Zdzisława Pęgowskiego pokazuje, że w akcje solidarnościowe włączała się również skromna diaspora polska w Szwajcarii, wywodząca się głównie z emigracji wojennej i zamieszkała przeważnie w niemieckojęzycznej części kraju (zwłaszcza Zurychu

[125] „Tages Anzeiger", 17 III 1982.

[126] Historyk Georg Kreis zwrócił uwagę na bardzo długą tradycję postawy „solidarności w sytuacjach, gdy dochodzi do katastrof", charakterystycznej dla Szwajcarii. Już w 1798 r., po stłumieniu buntu przeciwko władzy francuskiej w Nidwalden, została przeprowadzona prawdopodobnie pierwsza w historii Szwajcarii ponadregionalna zbiórka darów. Po II wojnie światowej rozwinięto zaś akcję „Szwajcarskie dary na rzecz osób poszkodowanych w wojnie" (za granicą), podczas której do 1946 r. zostało zebranych 47 mln franków. Dzięki dużej liczbie datków dla Węgier (w 1956 r.) oraz Czechosłowacji (w 1968 r.) również w krajach Europy Wschodniej Szwajcaria zajęła czołowe miejsce wśród państw darczyńców (G. Kreis, *Alte und neue Solidarität*, „Basler Zeitung", 2 VIII 1997).

[127] „Blick", 20 XII 1981.

[128] „Tages Anzeiger", 21 XII 1981.

[129] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.

i Winterthur)[130]. 12 grudnia 1981 r. Tadeusza Wojnarskiego, należącego do drugiego pokolenia Polonii szwajcarskiej, odwiedził polski muzyk. Po jego koncercie obaj panowie spędzili wesoło wieczór. O piątej rano ze snu wyrwał ich telefon: była to wiadomość o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Wstali natychmiast. Ponieważ muzyk wiedział, że w Zurychu przebywa delegacja „Solidarności", chciał się z nią koniecznie skontaktować. Po zasięgnięciu języka wszystkich trzynastu członków delegacji „Solidarności" oraz członków Grupy Koordynacyjnej zastali w lokalu VPOD. Atmosfera była nerwowa, wszyscy palili papierosy. Naradzano się, co robić. Skontaktowanie się z rodzinami w Polsce było niemożliwe, ponieważ w kraju wprowadzono całkowitą blokadę łączności. Stało się jednak jasne, że członkowie delegacji nie mogą wrócić do Polski[131]. Najstarszy i chory na serce związkowiec chciał mimo wszystko wracać do domu i wyjątkowo uzyskał taką możliwość: już kilka dni później Andreas Hoessli towarzyszył mu w podróży lotniczej do Polski[132]. Wcześniej informacje o sytuacji w Polsce próbowano uzyskać od pasażerów, którzy przybyli pierwszym samolotem do Kloten[133].

Pozostali członkowie delegacji z obawy przed aresztowaniami nie mogli i nie chcieli wracać. Tadeusz Wojnarski mówił po polsku, miał samochód i było oczywiste, że teraz będzie bardzo potrzebny. Wziął więc od razu w pracy pięć dni urlopu, by prawie przez całą dobę być do dyspozycji. Tak zaczęło się jego spontaniczne i bezpośrednie zaangażowanie na rzecz „Solidarności". Ważne było, że miał sporo wolnego czasu i mógł – poza pracą w jednym z zakładów – zajmować się czymś innym[134].

Oczywiście 13 grudnia 1981 r. był dla Polonii (przynajmniej tej aktywnej publicznie) większym szokiem niż dla Szwajcarów – tak opowiadali mi wszyscy świadkowie, którzy wspominają ogólny rozgardiasz i trudny do opanowania chaos. Zamieszaniu towarzyszyły spontaniczność i improwizacja. Ludzie o najróżniejszych poglądach dołączali do Grupy Koordynacyjnej; nikt się nie pytał, skąd pochodzili. Te dni wspólnego działania i silnych więzi emocjonalnych stworzyły mocną podstawę do dalszego zaangażowania.

Rozpoczęła się aktywna działalność na wszystkich szczeblach. Przede wszystkim członkowie delegacji musieli zostać gdzieś zakwaterowani, wymagali opieki[135]. Sami również chcieli aktywnie działać. Dlatego Grupa Koordynacyjna zorganizowała dla nich w Volkshaus biuro, gdzie telefon dzwonił nieprzerwanie – delegacja w Zurychu była właściwie jedyną tak dużą

[130] Na początku XXI w. liczebność Polonii nie przekraczała 15–16 tys. osób; por. http://www.berno.msz.gov.pl/pl/informacje_konsularne/polonia_w_szwajcarii, dostęp: 7 XII 2015 r.

[131] Dla członków delegacji i Polonii najgorsze było to, że na początku nie było nic wiadomo, co się wydarzyło w Polsce. Członkini delegacji Irena Daszczyk opowiadała, że ona i jej koledzy dostali rano telefon z informacją, iż „w Polsce jest wojna". Pierwszą myślą, która przychodziła im do głowy, było to, że wkroczyli Rosjanie. Daszczyk nie przypuszczała, że gen. Jaruzelski mógłby wysłać wojsko przeciwko własnemu narodowi. Stało się to jasne dopiero podczas jego przemówienia telewizyjnego, które zobaczyła następnego dnia (Relacja Ireny Daszczyk, 30 VI 1997 r., zapis w zbiorach autorki).

[132] Relacja Andreasa Hoessliego, 20 I 1997 r.

[133] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Magnetofonowe nagranie wywiadów z pierwszymi pasażerami, którzy przylecieli z Polski do Kloten.

[134] Relacja Tadeusza Wojnarskiego, 20 VIII 1996 r., zapis w zbiorach autorki.

[135] Do końca stycznia 1982 r. delegacja przebywała w siedzibie VPOD.

grupą członków „Solidarności" przebywającą wówczas na Zachodzie[136]. Biuro stało się więc ważnym punktem kontaktowym dla Polaków przebywających poza krajem. Również prasa potrzebowała informacji i wywiadów, a wiele osób chciało po prostu pomóc.

18 grudnia w Volkshaus w Zurychu odbyła się konferencja prasowa przebywających na Zachodzie członków „Solidarności". Byli to: Seweryn Blumsztajn, Mirosław Chojecki, Bohdan Cywiński, Zbigniew Kowalewski, Ireneusz i Mieczysław Maligłówkowie, Piotr Naimski, Józef Przybylski, Stefan Trzciński i Jakub Święcicki, reprezentujący środowiska solidarnościowe z różnych krajów świata. W spotkaniu wzięli także udział Agnieszka Holland i ks. Franciszek Blachnicki oraz przedstawiciele międzynarodowych central związkowych: Stefan Nędzyński, sekretarz generalny Międzynarodowej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Łączności (Internationale des Personals der Post-, Telegraphen- und Telefonbetriebe, IPTT) z Genewy i Jan Kułakowski, sekretarz generalny Światowej Konfederacji Pracy z Brukseli. Konferencja była zwieńczeniem dwudniowego spotkania, zorganizowanego w dniach 17–18 grudnia. Warto podkreślić, że wzięli w nim udział przedstawiciele NSZZ z różnych krajów: w sumie 29 osób z RFN, Francji, Belgii, Holandii, ze Szwecji i z USA. Fakt, że spotkali się akurat w (neutralnej) Szwajcarii, podkreślał rolę tego państwa w pomocy dla emigracji solidarnościowej[137]. Była to jednak rola krótkotrwała i koniunkturalna: decyzja o spotkaniu w Zurychu wynikała głównie z liczebności delegacji „Solidarności" w Szwajcarii.

Podczas konferencji związkowcy próbowali dokonać oceny sytuacji w Polsce i możliwości udzielania pomocy rodakom. Przedstawiciele „Solidarności" proponowali przeprowadzenie międzynarodowej kontroli warunków pracy oraz zbadania sytuacji aresztowanych i internowanych, a także rozwijania pomocy humanitarnej. O poczuciu niepewności i zdenerwowaniu zebranych świadczy fakt, że liczbę więźniów politycznych oceniono na 50 tys., a po sali rozeszła się pogłoska, że uruchomiono byłe hitlerowskie obozy koncentracyjne. Ludzie z „Solidarności" oczekiwali więc od zachodnich rządów, by na płaszczyźnie dyplomatycznej bojkotowały polską juntę wojskową[138]. Uczestnicy konferencji zdecydowanie nie zgadzali się z obiegową opinią, że wprowadzając stan wojenny, gen. Jaruzelski zapobiegł inwazji sowieckiej.

Dzięki temu spotkaniu Zurych stał się na pewien czas centrum prasy międzynarodowej. Magi Estermann-Juchler, która od dwóch tygodni – czyli od początku wizyty delegacji „Solidarności" – była zaangażowana w organizowanie pomocy dla Polaków, po latach tak oceniała to wydarzenie: „Konferencja prasowa była dla mnie przykładem tego, co się dzieje, gdy jakiś temat trafi na pierwsze strony gazet na świecie. Drzwi są wyważane, a dziennikarze przybywają niczym piloci. I jak tylko dany temat zniknie z czołówek gazet, nikt się nim więcej nie zajmuje"[139]. Paul Hornisberger, który pomagał w przygotowaniu konferencji, dodaje: „Tam był taki teatr [...]: odbieranie telefonów, drukowanie różnych

[136] Trzeba jednak pamiętać, że porównywalna liczebnie delegacja „Solidarności" przebywała wtedy również w Bremie (przyp. red.).
[137] Informacje o spotkaniu odtworzono m.in. dzięki uprzejmości Mirosława Chojeckiego.
[138] „Neue Zürcher Zeitung", 19 XII 1981.
[139] Relacja Magi Estermann-Juchler i Josefa Estermanna, 1 VI 1997 r.

rzeczy, pilnowanie drzwi, wyrzucanie dziennikarzy. Przyleciała nawet amerykańska ekipa z 20 osobami. Dzięki spontanicznym działaniom powstała pierwsza sieć kontaktowa"[140].

Po wielu przemyśleniach dla delegacji „Solidarności" stało się jasne, że powinna działać jako legalna reprezentacja związku[141]. W tej sprawie uzyskała wsparcie obu organizacji parasolowych – SGB i CNG – które w równym stopniu deklarowały swoją solidarność. Grupa zamierzała się zająć przede wszystkim dwoma kwestiami: organizowaniem pomocy charytatywnej dla Polski (głównie przekazywaniem leków i artykułów żywnościowych) oraz działalnością informacyjno-lobbystyczną (zmierzającą do zniesienia stanu wojennego oraz uwolnienia więźniów)[142].

Delegaci mogli liczyć na wsparcie przy realizacji tych celów. Spontanicznie zgłaszali się ludzie gotowi nieść pomoc i nadal wspierać idee „Solidarności". Byli wśród nich także Polacy mieszkający w Szwajcarii, którzy poczuli, że muszą działać. Warto bliżej przedstawić motywacje Polki i Polaka z drugiego pokolenia emigracyjnego[143], by móc zrekonstruować motywy zaangażowania solidarnościowego polskiej diaspory w Szwajcarii.

Tadeusz Wojnarski był członkiem Chrześcijańskiego Związku Metalowców (Christlicher Metallarbeiterverband) i z uwagą śledził działalność „Solidarności"[144]. Wtedy właśnie, w 1980 r., po raz pierwszy naprawdę zainteresował się Polską, gdyż nigdy nie mógł się oswoić z przepełnioną patriotyzmem polskością swego ojca, który mając doświadczenia z okresu zesłania na Syberię, był „przeciwko wszystkiemu, co rosyjskie", i pielęgnował wyidealizowany obraz Polski sprzed II wojny światowej. W tym obrazie nie było miejsca dla socjalistycznej PRL, ale ojciec Tadeusza, podobnie jak wielu przedstawicieli tradycyjnej Polonii, nie był życzliwie nastawiony do „Solidarności". Dla jego syna zaś ten młody ruch społeczny oznaczał nowe źródło inspiracji i instrument do nawiązania osobistego kontaktu z Polską. Dlatego mocno przeżył wprowadzenie stanu wojennego.

Jak sam przyznaje, patrząc z perspektywy wieloletniego członkostwa w SP, był wtedy „politycznie naiwny". Ponieważ nie chciał kroczyć konserwatywną drogą ojca ani iść w kierunku lewicy, która wydawała mu się podejrzana, wybrał wariant, w którym było „trochę CVP, trochę FDP, trochę SVP, trochę SP". W „Solidarności" pociągał go szczególnie fundament, który stanowiła etyka chrześcijańska, chociaż sam nie był praktykującym chrześcijaninem. Dzięki pracy na rzecz „Solidarności" poznał wiele osób, m.in. Karla Grubera, który potrafił łączyć socjalizm z katolicyzmem i z tego powodu stał się dla Wojnarskiego ważnym partnerem do dyskusji[145].

---

[140] Relacja Paula Hornisbergera, 17 XII 1996 r., zapis w zbiorach autorki.

[141] Krzysztof Podolczyński opowiadał, że decyzja, by tak od razu działać na rzecz „Solidarności", nie była łatwa – ze względu na prowadzenie takiej działalności ich powrót do ojczyzny byłby przez długi czas niemożliwy. Jak wspominał, „po wprowadzeniu stanu wojennego wszyscy obradowaliśmy nad tym, czy idziemy dalej, czy nie. To była trudna decyzja, potrzebowałem kilku nocy, by ją przemyśleć. Z jednej strony miałem rodzinę, z drugiej reprezentowałem 17 tys. osób [z fabryki „Ursus"]. Nie mogłem się zbłaźnić, wrócić i powiedzieć, że skapitulowałem" (Relacja Krzysztofa Podolczyńskiego, 5 VIII 1997 r., zapis w zbiorach autorki).

[142] „Basler Zeitung", 30 XII 1981.

[143] Obydwoje posiadali już obywatelstwo szwajcarskie.

[144] Relacja Tadeusza Wojnarskiego, 20 VIII 1996 r.

[145] *Ibidem*.

Inna przedstawicielka Polonii, Isabelle Rucki, 13 grudnia myślała, że „świat się wali". „Były to bardzo intensywne emocje" – pamiętała jeszcze po wielu latach. Kiedy usłyszała, że w Volkshaus w Zurychu odbędzie się impreza solidarnościowa, wiedziała, że musi tam pójść. Jej relacje z Polską były bardzo bliskie, chociaż dorastała w Szwajcarii i dopiero w wieku 18 lat poznała ojczyznę ojca oraz wielu swoich krewnych – w roku akademickim 1977/1978 otrzymała stypendium i mogła studiować w Warszawie. Po powrocie do Szwajcarii chciała od razu znów wyjechać i w 1979 r. ponownie zjawiła się w PRL, gdzie przygotowywała swoją pracę licencjacką. Narodziny „Solidarności" przyjęła z zachwytem: „Bardzo się interesowałam tym związkiem zawodowym. Razem z nim denerwowałam się, cierpiałam i cieszyłam się, i byłam dobrze poinformowana. W mojej rodzinie były frakcje: albo było się za »Solidarnością», albo nie"[146].

Na początku lat osiemdziesiątych Isabelle Rucki miała wielu przyjaciół z POCH z Lucerny, gdzie mieszkała, sama jednak nie wstąpiła do żadnej partii lewicowej. Kiedy przyjechała na konferencję prasową w Zurychu, nie znała tam nikogo. Również członkowie Grupy Koordynacyjnej będący inicjatorami imprezy i wzywający do tworzenia komitetów solidarnościowych byli sceptycznie nastawieni do nieznajomej, która koniecznie chciała uczestniczyć w takich inicjatywach. Później dowiedziała się, iż obawiano się, że była szpiclem. Brak kontaktów i nieufność nie zmniejszyły jednak jej entuzjazmu: „Byłam po prostu naiwna i przepełniona chęcią, by coś zrobić". Isabelle mówiła po polsku[147], szybko znalazła się więc w bezpośrednim otoczeniu delegacji „Solidarności" i w tym kręgu bardzo dobrze się czuła: „Spotykaliśmy się prawie każdego dnia, atmosfera była naładowana emocjami, ponieważ nikt nie wiedział, co się wydarzy". W tej niepewnej sytuacji powstała przestrzeń dla dużej bliskości i aktywnej solidarności. Ci obcy Polacy fascynowali ją swoją „niespotykanie serdeczną naturą". „I erotyka była bardzo ważnym czynnikiem – otwarcie przyznaje Rucki. – Nie ma nic bardziej erotycznego niż wiara w to, że walczy się o tę samą sprawę"[148]. Istniały też pewne napięcia, niemniej odsuwano je na bok, „ponieważ można było rzucić się w wir w konkretnej pracy"[149].

Polka i Polak w drugim pokoleniu, wspierając „Solidarność", wypracowali własny, osobisty kontakt z Polską – wbrew wyobrażeniu ich rodziców. Kontakt ten udało im się przekształcić w zaangażowanie polityczne i konkretne inicjatywy solidarnościowe.

Komitety solidarności z „Solidarnością"

W wielu miastach szwajcarskich już w okresie świątecznym spontanicznie powstawały komitety wsparcia, z reguły nazywane „Solidarność z »Solidarnością«"[150]. Zazwyczaj były

[146] Relacja Isabelle Rucki, 11 I 1997 r., zapis w zbiorach autorki.

[147] Znajomość języka polskiego była na początku bardzo ważna w związku z opiekowaniem się delegacją. W kręgu zuryskim znali go Andreas Hoessli, Jakob Juchler, Magi Estermann-Juchler i Josef Estermann, Tadeusz Wojnarski oraz właśnie Isabelle Rucki.

[148] Relacja Isabelle Rucki, 11 I 1997 r.

[149] *Ibidem*.

[150] 18 I 1982 r. Komitety Solidarności z „Solidarnością" funkcjonowały w następujących miastach: Bazylea, Zurych, Winterthur, Lucerna, Novazzano, Genewa, Lozanna, Biel/Bienne, Delémont, Saignelégier, La Chaux-de-Fonds, Neuchâtel i Fryburg (Biuletyn „Solidarität mit Solidarnosc", 31 XII 1981, nr 1).

powoływane z inicjatywy Socjalistycznej Partii Pracy[151], która potrafiła zmobilizować osoby zaangażowane już podczas wspomnianej wizyty delegacji[152]. Trzeba jednak podkreślić, że w komitetach tych pracowało znacznie więcej osób, zwykle utożsamiających się z solidarnościowymi ideami różnych nurtów lewicowych[153].

Levy Kriesi określał takie powstające *ad hoc* komitety jako bardzo szczególną formę organizacyjną. Już w latach siedemdziesiątych stanowiły one, oprócz partii politycznych i związków zawodowych, trzeci typ formy organizacji politycznej, wykazując przy tym tendencję rozwojową. Dla Kriesiego takie doraźne komitety były dowodem na to, że istniejące organizacje nie potrafiły w wystarczającym stopniu rozwiązywać pewnych problemów[154]. W tę tendencję wpisały się również komitety solidarności z „Solidarnością".

Komitety solidarnościowe w różny sposób usiłowały uwrażliwić społeczeństwo Szwajcarii na problemy Polski i polskich związkowców. Były one obecne na ulicach, zbierały pieniądze oraz podpisy pod petycjami, rozdawały ulotki z informacjami o Polsce, sprzedawały znaczki i nalepki oraz prowadziły spontanicznie organizowane spotkania i dyskusje. Na wyjątkowy pomysł wpadli członkowie komitetu z Bazylei: 28 grudnia 1981 r. ustawili na miejskim rynku namiot, by w ten sposób wyrazić solidarność z aresztowanymi w Polsce, którzy przy trzaskającym mrozie mieli być przetrzymywani w namiotach (takie informacje dochodziły do Szwajcarii). Namiot stał do 30 grudnia[155]. Poza tym komitety przygotowywały imprezy polityczne i kulturalne.

Pomoc oferowały im niektóre środowiska związkowe. Grupa Koordynacyjna z Zurychu wezwała sekcje związkowe oraz partie lewicowe, by w swoich regionach uczestniczyły w działaniach podejmowanych przez komitety solidarnościowe. Apel uzasadniano tym, że w najbliższym czasie sytuacja w Polsce może się niewiele zmienić, dziesiątki tysięcy działaczy związkowych przetrzymywano w obozach koncentracyjnych (jak pisano w specjalnym okólniku z 30 grudnia), a wszelka aktywność związkowa była karana minimum trzema latami więzienia. Zaopatrzenie, zwłaszcza w leki i artykuły spożywcze, było coraz gorsze. Ze swej strony grupa obiecywała ścisłą współpracę z przebywającą w Szwajcarii delegacją „Solidarnością" oraz organizowanie pomocy humanitarnej[156].

W Zurychu dla miejscowego komitetu solidarnościowego szukano takiej formy organizacyjnej, która przyciągnęłaby jak najwięcej osób. Nie zamierzano nawiązywać kontaktu

---

[151] Na temat zaangażowania SAP wypowiedział się Paul Hornisberger: „To było efektywne, że SAP się tego podjęła [tworzenia komitetów – M.H.]. Włożyliśmy w to dość duży wysiłek, ponieważ byliśmy zdania, że to ważne, by tam się coś działo, oraz że jest ważne, by środowiskom lewicowym wyjaśnić sytuację pod kątem ideowym" (Relacja Paula Hornisbergera, 17 XII 1996 r.).

[152] Równocześnie istniały inne struktury, np. różne filie Socjalistycznego Komitetu Solidarności z Opozycją Państw Europy Wschodniej (Comité de Solidarité Socialiste avec les Opposants des Pays de l'Est, CSOPE), które pierwotnie ukierunkowały swoją działalność na wspomaganie dysydentów.

[153] Por. A. Simmen, *Politische Solidarität: Die Linken und der „Vierte Weltkrieg"*, „Die Wochenzeitung", 15 VIII 1997.

[154] L. Kriesi, G. Ganguillet, *Politische Aktivierung in der Schweiz...*, s. 327.

[155] „Basler Zeitung", 31 XII 1981.

[156] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Okólnik Związkowej Grupy Koordynacyjnej „Solidarność", 30 XII 1981 r., b.p.

z organizacjami uznawanymi za prawicowe, ale przewidywano przyjmowanie pojedynczych osób z tych organizacji, które deklarowałyby chęć pomocy. Jednocześnie planowano, że w posiedzeniach komitetu będzie uczestniczył przynajmniej jeden członek delegacji „Solidarności", co miało zagwarantować, iż podejmowane działania będą zgodne z zamysłami polskich związkowców.

Aby zrealizować wszystkie te cele, jeszcze przed założeniem komitetu została sformowana grupa inicjatywna. Już tutaj ujawniły się różnice zdań. Karl Gruber obawiał się, by komitet nie został przejęty przez lewicę, i dlatego ingerował w tekst oficjalnych pism grupy, skreślając lub zmieniając fragmenty o wyraźnie lewicowym zabarwieniu[157]. Spory dotyczyły też kwestii poruszania bądź pomijania drażliwych tematów, takich jak wyścig zbrojeń, sankcje gospodarcze czy „krytykowanie Kościoła w Polsce"[158]. Stale pojawiały się również obawy, że radykalni działacze SAP będą chcieli podporządkować sobie zuryski komitet. Karl Gruber wspomina: „Było u nas problemem, że oni [ludzie z SAP – M.H.] nie chcieli tego zrozumieć, gdy się im mówiło, by raczej się wycofali. Za każdym razem pytałem, czy chcą w danym momencie rozsierdzić połowę osób na sali, czy wywołać ogromną dyskusję, używając np. określenia »socjalizm w Szwajcarii«"[159].

Mimo wszystkich różnic 25 lutego 1982 r. powstał oficjalnie zuryski Komitet Solidarności z „Solidarnością". W posiedzeniu inaugurującym jego działalność uczestniczyło około 30 osób. Na spotkaniu uchwalono także utworzenie w Zurychu Krajowego Punktu Koordynacyjnego dla wszystkich komitetów istniejących w Szwajcarii. Kierownictwo sekretariatu tego centrum objęła Edith Zumbühl, aktywna działaczka Szwajcarskiego Związku Pracowników Służb Publicznych. Powstanie zuryskiego komitetu i Krajowego Punktu Koordynacyjnego oznaczało stworzenie bazy ogólnokrajowej sieci szwajcarskich organizacji solidarności z „Solidarnością"[160].

Na pierwszym spotkaniu komitetu ustalono poza tym bardzo bogaty program działania i utworzono grupy robocze do jego realizacji. Na przykład w ramach „akcji partnerstwa" szwajcarskie zakłady, związki zawodowe, sekcje partyjne, gminy, parafie itp. miały nawiązywać bezpośrednie kontakty z internowanymi i ich rodzinami lub z całymi zakładami pracy w Polsce. Rozmawiano również o obchodach święta 1 Maja, o zredagowaniu broszury nagłaśniającej sprawę „Solidarności", a nawet o realizacji krótkiego filmu dokumentalnego, który miał urozmaicać małe imprezy organizowane w całym kraju. Zaplanowano wydanie biuletynu w językach niemieckim i francuskim. Miał on zawierać informacje o wydarzeniach w Polsce, „które umożliwiłyby każdemu czytelnikowi wyrobienie sobie

[157] Na przykład ze względu na atak na prawicę wykreślono następujący fragment: „Komitet postrzega się jako komitet solidarnościowy zuryskiego ruchu robotniczego. Nie ma nic wspólnego z pozorną solidarnością kręgów prawicowych, które w ramach swoich wpływów prowadzą działania przeciwko prawom demokratycznym i związkowym. Jest również jednoznacznie skierowany przeciwko wszystkim próbom wykorzystania wydarzeń w Polsce w celu podgrzewania szaleństwa związanego ze zbrojeniami atomowymi" (Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Okólnik Związkowej Grupy Koordynacyjnej „Solidarność", 30 XII 1981 r., b.p.).

[158] *Ibidem*.

[159] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.

[160] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Protokół spotkania grupy roboczej ds. programu Komitetu Solidarność z „Solidarnością", 6 III 1982 r., b.p.

własnego zdania". Zamierzano w nim publikować poglądy członków delegacji „Solidarności", na której współpracę bardzo liczono. Ponadto biuletyn miał informować o pracy komitetów solidarnościowych w Szwajcarii, a także organizowanych przez nie akcjach pomocowych oraz imprezach[161].

Nie wszystkie z tych założeń udało się zrealizować, a zuryskie struktury nie były wolne od hegemonistycznych zapędów SAP. Jak wspomina Isabelle Rucki, „z mojej perspektywy komitet był wyraźnie zdominowany przez tę frakcję SAP. Osoby apolityczne lub z innego otoczenia politycznego nie były przyjmowane z otwartymi ramionami"[162]. Potwierdza to Tadeusz Wojnarski: „Zwróciłem uwagę na wpływ SAP, bo był on bardzo często widoczny. Występowały napięcia między mną a tymi ludźmi"[163]. Można z pewnym uproszczeniem stwierdzić, że to dawna Grupa Koordynacyjna przekształciła się w zuryski Komitet Solidarności z „Solidarnością", animując również Krajowy Punkt Koordynacyjny.

Inicjatywy ogólnokrajowe. Dalsze losy delegacji „Solidarności"

Liczne działania, które podjęto w kolejnych miesiącach, świadczą o ogromie pracy i energii, jakie włożono w manifestowanie solidarności z „Solidarnością". Pod koniec stycznia 1982 r. w całej Szwajcarii odbywały się akcje na rzecz uwolnienia wszystkich aresztowanych w Polsce. W Volkshaus w Zurychu podczas spotkania zorganizowanego pod hasłem „Sześć godzin dla »Solidarności«" znani przedstawiciele NSZZ i weterani praskiej wiosny 1968 r. dyskutowali na temat „Blok wschodni – jakie tam są perspektywy socjalizmu?". Ponadto pełną parą szło zbieranie podpisów pod ogólnokrajową petycją, w której domagano się uwolnienia więźniów oraz internowanych, a także przywrócenia praw związkowych i wolności demokratycznych. Petycję zamierzano przekazać ambasadzie polskiej 12 marca, lecz pismo nie zostało przyjęte przez peerelowskich dyplomatów.

Odmowa ta odbiła się echem w prasie, która na co dzień nie pisała o działaniach komitetów solidarnościowych, co irytowało członków zuryskiego komitetu i punktu koordynacyjnego. Narzekano, że media prawicowe kreują fałszywy obraz organizacji solidarnościowych jako działających wyłącznie na płaszczyźnie politycznej[164]. Zarówno ten obraz, jak i same narzekania wskazywały, że komitetom jedynie częściowo udało się utworzyć sieć solidarnościową, popieraną w Szwajcarii przez szerokie grono osób z różnych środowisk. W wielu miejscach komitety były traktowane z dystansem i postrzegane (często nie bez racji) jako podstruktury SAP[165].

W tym czasie członkowie delegacji „Solidarności" byli zapraszani na różne imprezy; jeździli po całej Szwajcarii, często nawet za granicę, aby opowiadać o NSZZ i o sytuacji politycznej w Polsce. Obracali się więc w bardzo różnych kręgach i mogli samodzielnie

[161] *Ibidem*.
[162] Relacja Isabelle Rucki, 11 I 1997 r.
[163] Relacja Tadeusza Wojnarskiego, 20 VIII 1996 r.
[164] Biuletyn „Solidarität mit Solidarnosc" maj 1982, nr 3/4.
[165] Jak stwierdził Paul Hornisberger, „Łatwo można było uniknąć dyskusji, mówiąc, że coś jest wytworem SAP" (Relacja Paula Hornisbergera, 17 XII 1996 r.).

nawiązywać kontakty, m.in. ze związkami zawodowymi, parafiami oraz członkami Polonii. Reakcje na tę aktywność były rozmaite: na spotkania z delegacją niekiedy przychodził tłum, a innym razem 15 osób. Kontaktu nie ułatwiała konieczność żmudnego tłumaczenia wypowiedzi dyskutantów, co brali na siebie przede wszystkim Jakob Juchler, Andreas Hoessli i Tadeusz Wojnarski. Zazwyczaj imprezy przebiegały według tego samego wzoru: najpierw rozmowy panelowe, potem seria pytań i odpowiedzi, a na zakończenie – w miarę możliwości – zbiórka pieniędzy[166].

Członkowie delegacji nie zawsze byli przyjmowani życzliwie. Musieli tolerować nieprzyjemne pytania, zarówno z lewicy, jak i prawicy. Gdy na jednym ze spotkań pozytywnie wypowiedzieli się o zorganizowanym przez Ronalda Reagana Dniu „Solidarności"[167], spotkali się z krytyką. Wówczas przedstawiciel delegacji Andrzej Opiela stwierdził dyplomatycznie: „Nie chcę się wypowiadać w sprawie programu, ponieważ nie mam doświadczenia w telewizyjnych *show*. [...] W pewien sposób program ten pomógł; na ulicach w Zurychu mówi się teraz o Polsce. Program skierował uwagę na Polskę. Istnieje nadzieja, że dzięki temu programowi wiele osób w ogóle się dowiedziało, gdzie leży Polska"[168]. Polscy związkowcy z jednej strony bronili się przed poruszaniem wątków dotyczących polityki zachodniej, z drugiej zaś zdecydowanie odrzucali krytyczną postawę lewicy wobec polityki Reagana. Dla nich Ameryka była „krajem nadziei"; inaczej niż Europa, gdzie – zgodnie ze słowami Ireny Daszczyk – „Niemcy przyszli, Rosjanie ugryźli, a Francuzi za mało pomogli"[169].

Ponieważ delegacja nie mogła wrócić do ojczyzny, obie zapraszające centrale związkowe (SGB i CNG) i Grupa Koordynacyjna musiały rozstrzygnąć kwestię, kto teraz jest za nią odpowiedzialny. Po licznych dyskusjach sekretarz centralny CNG Bruno Gruber napisał do zrzeszeń podległych tej centrali, że po „przewrocie w Polsce [...] SGB i CNG muszą przejąć odpowiedzialność za delegację »Solidarności«". Gruber był przy tym zwolennikiem odsunięcia Grupy Koordynacyjnej od delegacji, ponieważ grupa nie wzbudzała jego zaufania: „Dotychczas współpraca pomiędzy SGB i CNG przebiegała płynnie. Nie tak łatwo idzie zwolnienie dotychczasowej grupy sprawującej opiekę, związkowej Grupy Koordynacyjnej »Solidarność«. Obecnie w różnych miejscach są tworzone »komitety wsparcia«. Już teraz różne organizacje zawodowe oraz zjednoczenia związków zawodowych w kantonach wnioskowały o wsparcie finansowe i były zapraszane za spotkania założycielskie komitetów solidarności z »Solidarnością«. Pragniemy was prosić o uczestniczenie w takich spotkaniach założycielskich, by zorientować się w sytuacji i niezwłocznie przekazać ważne informacje na ten temat do sekretariatu generalnego CNG"[170].

---

[166] Relacja Tadeusza Wojnarskiego, 20 VIII 1996 r.

[167] W wyemitowanym 31 I 1982 r. programie telewizyjnym „Let Poland be Poland" wystąpił m.in. prezydent Turcji. Wśród szwajcarskich lewicowców Turcja uchodziła za dyktaturę wojskową – odebrali więc udział tureckiego polityka w programie jako afront.

[168] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Nagranie magnetofonowe z przeprowadzonej w Volkshaus akcji „Sześć godzin dla »Solidarności«", 6 II 1982 r.

[169] Relacja Ireny Daszczyk, 30 VI 1997 r.

[170] ASGB, SGB G 387/2 4.154 1982 [dalej: SGB 1982], Pismo kierownictwa CNG do członków Komitetu Federalnego CNG, organizacji zawodowych oraz zjednoczeń związków zawodowych w kantonach, 6 I 1982 r., b.p.

Można tu wyraźnie zauważyć nieufność między różnymi środowiskami wspierającymi „Solidarność". Widać ją również w postawie Karla Aeschbacha, który w piśmie z 20 stycznia 1982 r. poinformował związki zrzeszone w SGB o tym, że te komitety wsparcia, które ponosiły odpowiedzialność za własne działania, były inicjatywami podejmowanymi przez osoby prywatne. Podkreślał, że przystąpienie do komitetów było indywidualną decyzją poszczególnych związków zawodowych.

Pismo szefa SGB pokazuje jednak, że obie centrale nie zamierzały rezygnować z organizowania własnej pomocy – od 1 lutego miały zatrudnić trzech tzw. opiekunów delegacji. Wzywały również do zbierania datków na utrzymanie delegacji, a także na wsparcie rodzin działaczy „Solidarności", którzy zostali internowani lub zmuszeni do pozostania za granicą. Aeschbach, niejako w odpowiedzi na reaganowski Dzień „Solidarności", wskazał na 30 stycznia jako datę imprezy pod hasłem „Wolność dla więzionych". Podkreślał jednak, że SGB nie jest w stanie przeprowadzić własnych manifestacji[171], czyli dał do zrozumienia, że podległa mu centrala nie jest zainteresowana akcjami tego typu.

Bierność związków zawodowych wywołała krytykę ze strony niektórych środowisk polonijnych. Tadeusz Wojnarski komentował: „I to właśnie w Szwajcarii, gdzie znajdowała się największa delegacja »Solidarności« na Zachodzie, centrale związkowe SGB i CNG odrzuciły możliwość zorganizowania czegoś w tym dniu. Ten fakt został przyjęty przez delegację [»Solidarności«] z dużą konsternacją. Grupa Koordynacyjna próbowała uratować zaistniałą sytuację [...]. Zorganizowała akcje w całej Szwajcarii, imprezę w Volkshaus w Zurychu, biuletyn, petycję itp. Z wyjątkiem plakatu (z cytatem Róży Luksemburg) wszystko było bardzo lojalne, nienastawione na czerpanie korzyści przez SAP"[172].

Tymczasem 1 lutego opiekunowie rozpoczęli swoją działalność, która miała trwać przez kilka miesięcy, do czasu usamodzielnienia się członków delegacji. W Zurychu zostali nimi Josef Estermann i Thomas Schaffroth, którzy byli aktywni od czasu przyjazdu delegacji „Solidarności" i dlatego budzili zaufanie. W Lozannie, gdzie zakwaterowano trzech członków delegacji, ich opiekunem został Antoine Baudin. Schaffroth organizował działania polityczne, „przede wszystkim terminy imprez w kraju i za granicą, przy czym to delegacja decydowała o tym, co jest w programie"[173]. Estermann był odpowiedzialny za stronę socjalną pobytu Polaków: chodził z nimi na zakupy, szukał im mieszkań i pracy, załatwiał pozwolenia na pobyt, uczył ich niemieckiego oraz (nieco później) starał się o to, by ich rodziny mogły dojechać do Szwajcarii. „To był szalony czas – wspomina – członkowie delegacji znajdowali się w bardzo różnym stanie psychicznym. Wyobrażali sobie, że pod adresem rodzin są kierowane groźby i że są one represjonowane, co, na szczęście, się nie potwierdziło"[174]. Prawie nikt nie mówił po niemiecku; poszukiwanie mieszkań było

[171] *Ibidem*, Pismo kierownictwa SGB do zrzeszonych związków, 20 I 1982 r., b.p.

[172] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Pismo Tadeusza Wojnarskiego do centrali związkowej w Zurychu, 18 III 1982 r., b.p.

[173] Relacja Magi Estermann-Juchler i Josefa Estermanna, 1 VI 1997 r.

[174] *Ibidem*. Irena Daszczyk mogła po raz pierwszy zadzwonić do matki w maju 1982 r., czyli pięć miesięcy później. Podczas rozmowy usłyszała w słuchawce komunikat, że rozmowa jest kontrolowana. Z tego powodu w miarę możliwości starała się opowiadać o rzeczach błahych (Relacja Ireny Daszczyk, 30 VI 1997 r.).

trudne. Jedynie niektóre osoby znalazły pracę zgodną z kwalifikacjami, ponieważ ich zawody nie były w Szwajcarii poszukiwane[175].

W tych trudnych czasach pomocy polskim związkowcom udzielali, oprócz opiekunów, niektórzy członkowie Grupy Koordynacyjnej. Pielęgniarka Irena Daszczyk stwierdziła wręcz: „Grupa Koordynacyjna była matką, ojcem, bratem, siostrą, przyjacielem i znajomym. Grupa była stale obecna, a ludzie faktycznie pozostawali do dyspozycji"[176].

Sytuacja była o tyle skomplikowana, że po 13 grudnia pojawiły się odmienne opinie dotyczące przyszłości delegacji – samej delegacji, Grupy Koordynacyjnej oraz SGB i CNG. Do powstania sporów przyczyniali się niektórzy członkowie SAP, usiłujący zdominować komitety solidarnościowe i Krajowy Punkt Koordynacyjny. Delegacja „Solidarności", na początku niezorientowana w warunkach szwajcarskich i tamtejszej scenie politycznej, zaczęła zdawać sobie sprawę, że opiekuje się nią grupa lewicowa, działająca w pewnej mierze niezależnie od central związkowych, które formalnie wystosowały zaproszenie. To się Polakom nie podobało. Kiedy 11 stycznia przedstawiciele SGB spotkali się z nimi, by porozmawiać o przyszłości delegacji, w protokole odnotowano: „Na życzenie delegacji od 1 lutego ma dojść do organizacyjnego rozdzielenia pomiędzy Grupą Koordynacyjną a delegacją. Delegacja będzie miała własne biuro w jednym ze swoich mieszkań, a Grupa Koordynacyjna nie będzie z nią współpracowała"[177]. Polacy chcieli się więc „wyemancypować" spod wpływów Grupy Koordynacyjnej, ponieważ uskarżali się na nadopiekuńczość z jej strony. Narzekano, że grupa filtruje informacje przeznaczone dla polskich związkowców[178].

Wówczas na życzenie delegacji na opiekuna (miał rozpocząć pracę 1 lutego) wybrano niezwiązanego z SAP Josefa Estermanna, któremu grupa ufała[179]. Jak przypuszcza on sam, „moja postawa była prawdopodobnie rzeczywiście taka, że byłem najbardziej otwarty, ale nie powiedziałbym, że najbardziej umiarkowany. Chyba w najmniejszym stopniu forsowałem własne interesy; w szczególności w fazie, gdy było im bardzo źle, przerwałem tę całą instrumentalizację tematu »Solidarności«; zrozumiałem, że potrzebują, po pierwsze, strefy ochronnej, a po drugie gruntu, by mogli się na nim utrzymać"[180].

Co ciekawe, dwa dni później, 13 stycznia 1982 r., delegacja spotkała się z członkami Grupy Koordynacyjnej, którzy narzekali na postawę polskich kolegów, ci zaś zaprzeczyli, by skarżyli się SGB, i przekonywali o swoim braku zaufania do Karla Aeschbacha. Faktem jest, że szef SGB wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego przesłał członkom delegacji formularze wniosków azylowych, co nawet w oczach Tadeusza Wojnarskiego „było bardzo nietaktowne"[181]. Dlaczego? W tym czasie goście z Polski nie myśleli jeszcze o statu-

[175] Dla wielu szwajcarskich przedsiębiorstw byli – jako aktywni związkowcy – zbyt „polityczni" (Relacja Krzysztofa Podolczyńskiego, 5 VIII 1997 r.).
[176] Relacja Ireny Daszczyk, 30 VI 1997 r.
[177] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Protokół posiedzenia Grupy Koordynacyjnej „Solidarność", 12 I 1982 r., b.p.
[178] *Ibidem*.
[179] Relacja Krzysztofa Podolczyńskiego, 5 VIII 1997 r.
[180] Relacja Magi Estermann-Juchler i Josefa Estermanna, 1 VI 1997 r.
[181] Prywatne zbiory Edith Zumbühl, Protokół spotkania Grupy Koordynacyjnej z delegacją „Solidarności", 13 I 1982 r., b.p.; Relacja Tadeusza Wojnarskiego, 20 VIII 1996 r.

sie uchodźcy. Liczyli na to, że za trzy–cztery miesiące sytuacja w Polsce się uspokoi. Jako osoby ubiegające się o status uchodźcy nie mogliby się zajmować działalnością polityczną, a tego nie chcieli. Złożenie wniosku odciążyłoby finansowo SGB, ponieważ w takiej sytuacji centrala nie musiałaby ponosić części kosztów utrzymania delegacji[182].

Dyskusje między przedstawicielami SGB, Grupą Koordynacyjną i delegacją „Solidarności" ujawniały wzajemne pretensje i zarzuty. Dla członków delegacji sytuacja ta musiała być bardzo trudna i nieprzyjemna. Z jednej strony była finansowana głównie przez Grupę Koordynacyjną, czyli od niej zależna. Z drugiej jednak poglądy tych aktywnych i zaangażowanych osób były dla niej zbyt lewicowe, dlatego delegacja szukała wsparcia w SGB (i w mniejszym stopniu CNG, która systematycznie wycofywała się ze związków z delegacją). W samej SGB zdania były podzielone[183].

Grupa Koordynacyjna nie chciała rezygnować ze „swojej" delegacji. Zaproponowała stopniowe oddzielenie organizacyjne do końca marca zamiast nagłego pod koniec stycznia. Trzeba przyznać, że grupie udało się wywalczyć w SGB większe fundusze na utrzymanie delegacji, dzięki czemu powołano aż trzech opiekunów i utrzymano biuro w Zurychu[184]. Mimo to w kolejnych miesiącach polscy związkowcy krytycznie podchodzili do aktywności działaczy SAP. W kwietniu 1982 r. w poufnej rozmowie z Tadeuszem Wojnarskim niektórzy uskarżali się na zbyt ścisłą zależność od Grupy Koordynacyjnej, a zwłaszcza na to, że pojawiła się groźba wstrzymania dotacji SGB. Stwierdzili również, że przynajmniej czwórka delegatów chce w dalszym ciągu pracować w pełnym wymiarze godzin na rzecz „Solidarności", ale ze względu na „jednostronny kierunek polityczny" oczekuje luźniejszych związków ze strukturami zuryskimi, które prowadziły do pewnej izolacji dawnych delegatów. Życzyli sobie zacieśnienia związków z Polonią, która „już brała im za złe ich jednostronne kontakty", a także z ruchami chrześcijańskimi oraz ze środowiskami prawicowymi[185].

Krytyczne uwagi skierowali również pod adresem biuletynu Komitetu Solidarności z „Solidarnością", który publikował informacje w porozumieniu z SAP. Według Polaków, w biuletynie tak naprawdę promowano wizję socjalizmu spod znaku SAP; z programu „Solidarności" wykorzystano tylko to, co pasowało do tej koncepcji, a pominięto polityczny i społeczny pluralizm związku zawodowego oraz główne założenia etyki chrześ-

[182] Relacja Krzysztofa Podolczyńskiego, 5 VIII 1997 r.

[183] Prywatne zbiory Edith Zumbühl, Streszczenie rozmowy telefonicznej Edith Zumbühl z prezesem VPOD Walterem Renschierem, 21 I 1982 r., b.p.

[184] Irena Daszczyk, patrząc na całość z zupełnie innej perspektywy, uznała za wręcz niewiarygodny fakt, że ktoś w ten sposób zajmował się członkami delegacji; że np. sam przywódca związkowy Karl Aeschbach przychodził do nich do biura i wyliczał, ile potrzebują pieniędzy, by pójść do kina, kupić gazetę i bilet kolejowy. Dla niej otrzymywane wsparcie finansowe, w stosunku do tego, do czego była przyzwyczajona, było bardzo hojne (Relacja Ireny Daszczyk, 30 VI 1997 r.).

[185] Jak dodaje Irena Daszczyk, „na początku mieliśmy niewiele kontaktów z Polonią – dlatego, że byliśmy zaproszeni jako oficjalna delegacja. Gdy oni chcieli się kiedyś z nami zobaczyć, my nie mieliśmy czasu, co ich bardzo obraziło. Jednak po jednej z mszy długo ze sobą rozmawialiśmy i później utrzymywaliśmy więcej kontaktów" (*ibidem*). Jak wynika z licznych relacji, przedstawiciele Polonii podsycali nastroje przeciwko „radykalnej lewicy", a potrzeba zdystansowania się wobec Grupy Koordynacyjnej nie była artykułowana wyłącznie przez niektórych członków delegacji.

cijańskiej[186]. Te słowa wyraźnie świadczyły o tym, że członkowie delegacji zamierzają się zdystansować od ideologii socjalizmu. W ten sposób ujawniło się to, co Andreas Hoessli określił jako największy błąd w szwajcarskim myśleniu: założenie, że polityczne wyobrażenia członków „Solidarności" pokrywały się z wyobrażeniami radykalnych związkowców i lewicowców w Szwajcarii[187].

To działało, rzecz jasna, w obie strony. Polacy nie wykazywali żadnego zrozumienia np. dla zachodniego ruchu na rzecz pokoju. Estermann opowiada, że podczas dyskusji na ten temat w absolutnie chamski (to jego określenie) sposób polscy rozmówcy używali swojej wersji powiedzenia „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem": „naszym wrogiem jest Rosja, wrogiem Rosji są Stany Zjednoczone, więc to nasz największy przyjaciel"[188]. Niemal żaden z nich nie mógł także zrozumieć, dlaczego w Szwajcarii ludzie interesują się marksizmem: „My w Polsce żyliśmy w komunizmie – wspomina Krzysztof Podolczyński. – Nie tak jak ludzie w Szwajcarii, którzy tylko teoretyzowali; rozumieliśmy, że jesteśmy po dwóch różnych stronach, oni coś chcą, a my tego nie chcemy. My wiedzieliśmy, że komunizm nie funkcjonuje, i nie mogliśmy sobie życzyć czegoś, co jest złe"[189]. Nieco bardziej dyplomatycznie wyraziła ten pogląd Irena Daszczyk: „Z czasem stało się widoczne, że interesy delegacji »Solidarności« oraz Grupy Koordynacyjnej niekoniecznie się pokrywają"[190].

Między partnerami po prostu nie występował ważny element solidarności: wzajemne powiązania bazujące na wspólnym interesie[191]. Cytowane wypowiedzi ukazują głęboką przepaść – ideologiczną i mentalną – między nimi[192]. Pośrednikami mogły więc tu być tylko te osoby, które jakoś funkcjonowały w dwóch światach, ciesząc się zaufaniem obu stron. Jedną z takich osób był Tadeusz Wojnarski, który starał się rozwiązywać również problemy materialne związane z pobytem działaczy „Solidarności" w Szwajcarii. Na przykład w marcu 1982 r. wysłał do centrali związkowej w Zurychu, wciąż odmawiającej wsparcia dla miejscowego Komitetu Solidarności z „Solidarnością", pismo, w którym informował, że „nie siadają z SAP przy jednym stole". Wojnarski namawiał centralę do zmiany stanowiska i pozytywnie charakteryzował członków SAP: „Do tej pory poznałem tych ludzi dość dobrze i muszę powiedzieć, że mimo pewnych różnic poglądów dzięki ich tolerancji bardzo dobrze mi się z nimi współpracuje [...]. Oni chcą widzieć zaangażowanie związków zawodowych na rzecz »Solidarności« na szerokiej płaszczyźnie"[193]. Apel nie przyniósł skutku.

---

[186] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Dokument roboczy z narady z udziałem Marii Nowak, Krzysztofa Podolczyńskiego, Barbary Turczyńskiej i Tadeusza Wojnarskiego, 13 IV 1981 r., b.p.

[187] Relacja Andreasa Hoessliego, 20 I 1997 r.

[188] Relacja Magi Estermann-Juchler i Josefa Estermanna, 1 VI 1997 r.

[189] Relacja Krzysztofa Podolczyńskiego, 5 VIII 1997 r.

[190] Relacja Ireny Daszczyk, 30 VI 1997 r.

[191] K.O. Hondrich, C. Koch-Arzberger, *Solidarität in der modernen Gesellschaft*..., s. 14.

[192] Irena Daszczyk podkreśla, że wówczas specyficznie pojmowała określenia „lewica" i „prawica": uważała, że lewica w Szwajcarii przypominała prawicę w PRL. Po 1989 r. zaczęła lepiej rozumieć dążenia szwajcarskiej lewicy z lat osiemdziesiątych. Wcześniej uważała wręcz za idealną sytuację, w której dwie zupełnie różne centrale związkowe, takie jak CNG i SGB, mogą obok siebie istnieć, a nawet czasowo ze sobą współpracować (Relacja Ireny Daszczyk, 30 VI 1997 r.).

[193] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Pismo Tadeusza Wojnarskiego do centrali związkowej w Zurychu, 18 III 1982 r., b.p.

Istotnej pomocy udzielił delegacji „Solidarności" sekretarz generalny IPTT, polski emigrant Stefan Nędzyński. Apelował on do kierownictwa SGB o dalsze wspieranie delegacji „Solidarności" aż do końca maja 1982 r. Mieszkając w Szwajcarii, Nędzyński kontaktował się z przebywającymi tam działaczami NSZZ i przekonywał, że nadal powinni mieć możliwość pełnoetatowej pracy na rzecz polskiej opozycji. Wyjaśniał kierownictwu SGB, że taka praca ma inny charakter niż działalność związkowa w stabilnym, demokratycznym kraju. Ponadto starał się zwrócić mu uwagę na fakt, że delegacja nie złożyła jeszcze wniosków o azyl polityczny. Takie posunięcie byłoby niewłaściwe, ponieważ władze wojskowe w Warszawie próbowały zmusić niektórych aresztowanych przywódców „Solidarności" do złożenia za granicą wniosku azylowego. W ten sposób zostałyby spełnione oczekiwania tych władz – argumentował Nędzyński.

Dużo ważniejsza, choć nieudokumentowana, rola Stefana Nędzyńskiego to działanie na rzecz pozytywnej postawy wobec „Solidarności" europejskich federacji związkowych z siedzibą w Brukseli. Był działaczem Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, co nie przeszkadzało mu blisko współpracować z Janem Kułakowskim, sekretarzem generalnym konkurencyjnej Światowej Konfederacji Pracy[194].

Ostatecznie, dzięki naciskom i wewnętrznym dyskusjom, władze SGB podjęły decyzję o dalszym finansowaniu tych członków delegacji, którzy nie mieli pracy i chcieli uczestniczyć w akcjach solidarnościowych. Być może decydującą rolę odegrał tu sekretarz SGB Karl Aeschbach, który wpłynął na zarząd – chodziło też o prestiż centrali: „Zarząd mógł utrzymać w mocy decyzję, by nie udostępniać kredytów od początku czerwca [...]. To by jednak oznaczało, że grupa [delegacja „Solidarności" – M.H.] zwróciłaby się o pomoc do wszystkich możliwych instytucji, wskazując na fakt, że SGB nie chciała jej dalej pomagać"[195].

Polityczne gry wokół inicjatyw solidarnościowych bledną w porównaniu z bezpośrednim, bezinteresownym zaangażowaniem wielu ludzi – Polaków i Szwajcarów – którzy w różnych formach postanowili zademonstrować swą solidarność z „Solidarnością". Niektórzy z nich po latach przedstawiają ten czas jak okres euforii. Czuli się niesieni przez falę solidarności, przez wspólne działania na rzecz innych i dla innych, mieli poczucie, że walczą o coś wspólnego (choć często różnie postrzeganego). Ten stan euforii prawdopodobnie pozwolił im przekroczyć własne granice i zaangażować się we wspólne działania, o których dotychczas tylko marzyli. Życie i myślenie niektórych z nich zmieniło się już na zawsze. Z pewnością miał na to wpływ również nieoczekiwany oddźwięk, z jakim spotkał się pobyt 14 (potem 13) związkowców w Szwajcarii.

Dla wielu osób organizowanie działań solidarnościowych było inicjacją polityczną. Isabelle Rucki podkreśla, że wtedy właśnie wstąpiła do GDP, a poprzez Edith Zumbühl

---

[194] Nędzyński został honorowym członkiem „Solidarności". W 2001 r. – w dwudziestą rocznicę powstania „Solidarności" – nakładem Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność" ukazała się książka *Na antypodach wolności*, będąca wywiadem rzeką ze Stefanem Nędzyńskim przeprowadzonym przez Eugenię R. Dabertową (Informacja przekazana przez Eugeniusza Smolara).

[195] ASGB, SGB 1982, Konspekt zawierający propozycje Karla Aeschbacha dotyczące delegacji „Solidarności", [maj 1982 r.], b.p.

zaczęła działać w ruchu feministycznym. Również Tadeusz Wojnarski wspomina, że na przełomie 1981 i 1982 r. zebrał pierwsze doświadczenia polityczne i po raz pierwszy pracował w środowisku politycznym. Zaangażowanie solidarnościowe umożliwiało niekiedy realizację własnych pasji i wykorzystanie umiejętności zawodowych, np. Wojnarski przez kilka tygodni przygotowywał film poświęcony historii Polski i powstaniu „Solidarności", do którego teksty opracowywali członkowie delegacji. Teksty te były tłumaczone, odczytywane przez Josefa Estermanna i nagrywane na taśmę. Isabelle Rucki, jako historyk sztuki, przygotowała w Volkshaus wystawę fotograficzną, wykorzystując materiały dotyczące legalnej i podziemnej „Solidarności". Jak zaznacza, była to dla niej okazja do rozwoju osobistego[196].

Josef Estermann i Magi Estermann-Juchler propagowali akcje wysyłki paczek do Polski, gromadząc olbrzymią liczbę adresów. Tak szybko, jak to było możliwe (czyli wiosną 1982 r.), sami pojechali do PRL, by odwiedzić rodziny członków delegacji „Solidarności" i przekazać im informacje od bliskich[197]. Edith Zumbühl i Susi Wiederkehr prowadziły posiedzenia zuryskiego Komitetu Solidarności z „Solidarnością", w których również uczestniczyli członkowie delegacji[198]. To tylko kilka przykładów osobistego, bezinteresownego zaangażowania osób, które połączyła solidarność[199].

Działania z drugiej połowy 1982 r. Rola Andreasa Hoessliego i Mieczysława Tarnowskiego

Wspólnym celem komitetów solidarnościowych i delegacji NSZZ było niedopuszczenie do wygaśnięcia zainteresowania sprawami polskimi. Dlatego wykorzystywano symboliczne daty – w 1982 r. każdego trzynastego dnia miesiąca starano się organizować akcje, manifestacje czy imprezy. Pamiętano również o drugiej rocznicy porozumień gdańskich – 31 sierpnia. Tego dnia członkowie „Solidarności" razem z przedstawicielami Polonii, członkami zuryskiego komitetu oraz innymi sympatykami ułożyli przed kościołem Fraumünster w Zurychu oraz w Bernie ogromne krzyże z kwiatów, które kończyły się znakiem kotwicy, składającej się z liter „S" i „W", co oznaczało „»Solidarność« walczy"[200]. Takie gesty były pewnym ustępstwem ze strony Szwajcarów i wyjściem naprzeciw życzeniom

[196] Relacja Isabelle Rucki, 11 I 1997 r.; Relacja Tadeusza Wojnarskiego, 20 VIII 1996 r.

[197] Relacja Magi Estermann-Juchler i Josefa Estermanna, 1 VI 1997 r. Listy członków rodzin delegacji były tłumaczone na język niemiecki, aby w razie ewentualnych kontroli nie odkryto, co przewozili kurierzy (*ibidem*).

[198] Relacja Edith Zumbühl, 18 I 1996 r., zapis w zbiorach autorki; Relacja Susi Wiederkehr, 15 I 1997 r.

[199] Trudno stwierdzić, jak potoczyły się dalsze losy członków delegacji w kolejnych latach i po 1989 r. Część z nich, jak Irena Daszczyk i Krzysztof Podolczyński, pozostała w Szwajcarii. Niektórzy wrócili do Polski, a jeszcze inni udali się w dalszą emigracyjną podróż.

[200] Akcje tego typu były nawiązaniem do inicjatyw podejmowanych przez polską podziemną opozycję, o których informowała szwajcarska prasa. Na przykład w „Tages Anzeiger" z 28 III 1983 r. pisano: „W Polsce od niedawna obchodzi się nie tylko rocznice, lecz również miesięcznice [...]. Ludzie w każdym wieku kierują się pod krzyż z kwiatów [przed kościołem św. Anny w Warszawie], idą dalej; niosą w rękach zapalone świece, śpiewają, podnoszą palce złożone w znak »V«".

Polaków: tego typu symboliczne działania były im, a zwłaszcza środowiskom lewicowym, raczej obce.

Z okazji „półrocznicy" wprowadzenia stanu wojennego działacze „Solidarności" wraz z zuryskim komitetem zorganizowali w restauracji „Weisser Wind" spotkanie, na którym zjawili się – co istotne – przedstawiciele SGB i CNG, a także wielu reprezentantów polskiej diaspory. Obecność tych ostatnich, jednoznacznie wypowiadających się o „raku komunizmu", nie spodobała się biorącym udział w spotkaniu szwajcarskim działaczom lewicowym[201].

Fakt, że w drugiej połowie 1982 r. wiele osób nie rezygnowało ze swojego zaangażowania, jest w dużej mierze zasługą Andreasa Hoessliego, który – chociaż w wielu kręgach był określany jako „trockista" i „czerwona płachta na byka" – niestrudzenie mediował między różnymi środowiskami wspierającymi „Solidarność". Mógł godzinami dyskutować z rozmaitymi ludźmi, zachęcając ich do dalszej pracy i przekonując, jak ważna to sprawa. Jego entuzjazm wynikał z pewnością z głębokiej miłości do Polski. W Szwajcarii czuł się „przez cały czas jak na wylocie", a swoje zainteresowania kierował raczej na Polskę. Jego zaangażowanie emocjonalne odczuwali z pewnością niektórzy Polacy. Cechująca go postawa empatyczna sprawiała, że był przez wielu bardzo lubiany. Jak wspomina Isabelle Rucki, „czasami staliśmy [...] tuż nad przepaścią. To, że zaangażowanie trwało tak długo, jest zasługą Andiego. Wszyscy go lubili. To osoba bardzo inteligentna, ale również bardzo emocjonalna"[202].

Wiodąca rola Hoessliego w działalności na rzecz „Solidarności" nie umknęła uwadze szwajcarskich organów ochrony państwa. Już parę dni po wprowadzeniu stanu wojennego, po tym, jak wystąpił w jednym z programów telewizyjnych w roli specjalisty od spraw Polski, w aktach policji miejskiej w Zurychu dotyczących rozpracowania radykalnej lewicy pojawiła się adnotacja: „Znów kolejnemu prominentnemu bojownikowi, tym razem z szeregów SAP, udało się w roli komentatora telewizyjnego »wskoczyć na górę«"[203].

Osobą, dzięki której zaangażowanie solidarnościowe było kontynuowane, był niewątpliwie jeden z członków delegacji „Solidarności" Mieczysław Tarnowski. Dla szwajcarskich kolegów stanowił ucieleśnienie ideału robotnika: szczery, bardzo zaangażowany, walczący o „socjalizm z ludzką twarzą" górnik, który miał przy tym duży urok osobisty. Dzięki niemu niektórzy przedstawiciele lewicy w Szwajcarii mogli doświadczyć realnej „walki robotniczej", czyli czegoś, co dla nich do tej pory istniało tylko w sferze teorii[204]. Tarnowski, chociaż był członkiem „Solidarności", nadal należał do PZPR i bardzo krytycznie odnosił się do Kościoła. W gronie delegacji uchodził za bardzo „czerwonego", wręcz agenta,

[201] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Nagranie magnetofonowe przebiegu imprezy w restauracji „Weisser Wind", 12 VI 1982 r.

[202] Relacja Isabelle Rucki, 11 I 1997 r.

[203] Prywatne zbiory Andreasa Hoessliego, Notatka Policji Miejskiej z Zurychu, 16 XII 1981 r., b.p.

[204] Takimi zgodnymi wrażeniami podzielili się Isabelle Rucki, Susi Wiederkehr, Edith Zumbühl, Andreas Hoessli oraz Magi Estermann-Juchler.

i w związku z tym go unikano. Natomiast dla lewicowych związkowców szwajcarskich był – z tych samych względów – łatwiejszy do zaakceptowania[205].

Warto jednak podkreślić, że mimo wewnętrznych podziałów członkowie delegacji solidarnościowej potrafili ze sobą blisko i dość długo – bo co najmniej przez rok – współpracować. Regularnie się naradzali, kto, kiedy i gdzie ma wystąpić i jakie przejąć zadania; często spotykali się również prywatnie[206].

Tymczasem gdy opadły emocje po wprowadzeniu stanu wojennego, tworzenie i utrzymywanie sieci komitetów solidarności z „Solidarnością" okazało się zadaniem trudnym. Szczególną pozycję umocnił Zurych – siedziba najważniejszych struktur i większości członków byłej delegacji NSZZ. Sytuacja ta nie podobała się Paulowi Hornisbergerowi, który – jako następca Edith Zumbühl – przejął kierowanie Krajowym Punktem Koordynacyjnym. Uważał on, że struktury ogólnokrajowe powinny się znajdować w Bernie, tam też powinna się koncentrować aktywność solidarnościowa, co jego zdaniem miało łagodzić konflikty, do których zaliczał np. „różnice między niemieckojęzyczną i francuskojęzyczną ludnością Szwajcarii i związane z tym problemy językowe. Na przykład w Zurychu nigdy nie pomyślano o tym, by zorganizować tłumaczenie podczas posiedzeń"[207]. Być może jednak głównym powodem postawy Hornisbergera było to, że SGB przestała opłacać czynsz za biuro, które przeniosło się po prostu do mieszkania kierownika.

Podtrzymywaniem zainteresowania sprawami polskimi zajmowała się niewielka grupa aktywnych przedstawicieli Polonii. Ważną postacią był wśród nich mieszkający w Muri Zygmunt Stankiewicz, żołnierz Wojska Polskiego internowany w Szwajcarii po kampanii francuskiej, szef Polskiego Muzeum w Raperswilu, który prowadził szeroko zakrojoną działalność polityczną, społeczną i kulturalną. Był dyrektorem Instytutu Badań Zagadnień Światowych i członkiem wielu towarzystw. Został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Na organizowane przez niego seminaria przyjeżdżali m.in. Zbigniew Brzeziński, Jan Nowak-Jeziorański czy o. Józef M. Bocheński. W podfryburskim Marly mieszkał także przez wiele lat działacz „Solidarności" Bohdan Cywiński[208].

Spadek zaangażowania. Organizacja „Pro-Solidarność"

Różne sposoby myślenia i widzenia rzeczywistości spowodowały, że między lewicowymi związkowcami i centralami związkowymi a delegacją „Solidarności" powstawały coraz większe rozdźwięki.

W grudniu 1982 r. w Polsce „zawieszono" stan wojenny, a ponad dwa miesiące wcześniej zdelegalizowano „Solidarność". Szwajcarska prasa poświęciła tym wydarzeniom dość dużo uwagi. Pojawiły się liczne artykuły opisujące to, co myślą ludzie w Polsce o aktualnej sytuacji i jakie mają nadzieje na przyszłość. Zwracano uwagę na malejącą liczbę protestów

[205] Relacja Andreasa Hoessliego, 20 I 1997 r.
[206] Relacja Ireny Daszczyk, 30 VI 1997 r.; Relacja Krzysztofa Podolczyńskiego, 5 VIII 1997 r.
[207] Relacja Paula Hornisbergera, 17 XII 1996 r.
[208] Informacje przekazane przez Mirosława Chojeckiego.

społecznych[209]; wielu Szwajcarom wydawało się, że w Polsce powoli powraca „normalność". Oznaką tego nastawienia była decyzja Karla Aeschbacha. Zapowiedział on koniec zbiórek SGB i podziękował wszystkim koleżankom i kolegom, którzy swoimi datkami i darowiznami wnieśli wkład w pomoc dla Polski. Równocześnie jednak podkreślił, że Szwajcarska Robotnicza Agencja Pomocy (Schweizerisches Arbeiterhilfswerk, SAH) będzie nadal wspierała polskich związkowców i liczy na dalsze datki[210].

Kolejnym znakiem świadczącym o spadku zainteresowania Polską był zorganizowany z okazji rocznicy wprowadzenia stanu wojennego cykl imprez na temat „Solidarności", który zgromadził bardzo małą liczbę uczestników. W ramach tego cyklu zuryski Komitet Solidarności z „Solidarnością", nie szczędząc wysiłków, przygotował pokazy filmów, koncert jazzowy oraz poranek filmowy z odczytem. Jak ze smutkiem stwierdzano, na imprezach tych „można było właściwie spotkać więcej referentów niż uczestników"[211]. Był to ostatni przejaw współpracy zuryskiego komitetu z reprezentantami dawnej delegacji „Solidarności", przynajmniej w Zurychu – ostatni raz, gdy komitet planował z nimi coś wspólnego.

Osoby aktywne nie wycofały się jednak ze swoich działań z dnia na dzień – ich zaangażowanie na rzecz „Solidarności" po prostu słabło. Karl Gruber wspomina: „Część ludzi [z delegacji] szybko straciłem z oczu. Wkrótce nie postrzegałem ich jako ambasadorów [„Solidarności"]. [...] Zainteresowanie przeniosło się na samą Polskę i tym samym na to, jak można pomagać ludziom tam [...]. Lecz ja nie chciałem tak szybko rezygnować z »Solidarności«, ponieważ myślałem, że to nie może się skończyć"[212].

Gruber nie zaprzestał więc solidarnościowej aktywności, tylko ją ograniczył. Zajął się inicjowanymi przez delegację „Solidarności" akcjami adopcyjnymi, w ramach których (wzorem Amnesty International) „adoptowano" określonego więźnia politycznego w Polsce i w ten sposób bezpośrednio angażowano się w jego sprawę[213]. Od czasu do czasu uczestniczył także w dyskusjach panelowych, ale coraz bardziej przeszkadzała mu tendencja SAP do „sprytnych działań", przez które „wszystko działo się znów po staremu, zgodnie ze starymi zasadami; i znów ujawniły się stare niechęci"[214]. Spadek zainteresowania „Solidarnością" nie oznaczał zaniku tendencji do upolitycznia inicjatyw z nią związanych.

Z czasem poszczególni członkowie delegacji „Solidarności" usamodzielniali się i nie wymagali już opieki. Andreas Hoessli tak opisuje powolne oddalanie się polskich związkowców od Grupy Koordynacyjnej: „To poszukiwanie, obecne na początku u niektórych członków delegacji, się zmniejszyło. [...] Z czasem płaszczyzna wymiany poglądów lub dialogu stała się w odniesieniu do większości wąska. Czynnik ludzki, który był obecny,

[209] „Die Weltwoche", 5 I 1983; „Tages Anzeiger", 4 I 1983; „Neue Zürcher Zeitung", 6 I 1983.
[210] „SMUV-Zeitung", 15 XII 1982.
[211] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Program imprezy „Solidarność żyje! Rok stanu wojennego", b.d., b.p.
[212] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.
[213] W sprawach „adopcji" więźniów do organów PRL kierowano listowne interwencje, a także nawiązywano kontakt z rodzinami więźniów oraz wspierano je materialnie.
[214] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.

mógł jeszcze długo przetrwać, lecz w jakimś momencie również i on się ulotnił. Tak właśnie sytuacja wygląda z przyjaźniami. Coś je musi scalać"[215].

Emancypacja dotyczyła również przestrzeni politycznej. Troje członków delegacji: Jerzy Grębski, Maria Nowak i Krzysztof Podolczyński, przy okazji rocznicy stanu wojennego założyło własną organizację „Pro-Solidarność". Można ją uznać za pierwszą w pełni polską inicjatywę przedstawicieli politycznej emigracji solidarnościowej. Jej podstawowym celem było „wspieranie wszystkich osób, które są prześladowane w Polsce za angażowanie się na rzecz praw człowieka i obywatela". Organizacja zaprosiła do udziału w niej wielu przedstawicieli Polonii oraz, co istotne, potrafiła też wciągnąć do współpracy niektórych prawicowych parlamentarzystów, a także Guido Casettiego z CNG. Zapytanie o możliwość współdziałania skierowano również do Karla Aeschbacha, który jednak w imieniu zarządu SGB odmówił, choć dyplomatycznie zapewniał o dalszym zainteresowaniu tej centrali kontaktami z byłymi członkami delegacji „Solidarności"[216].

Brak wyraźnego wsparcia związkowego sprawiał, że „Pro-Solidarność" nie mogła rozwinąć działalności na większą skalę. Jak jednak podkreśla Krzysztof Podolczyński, organizacja służyła raczej do przyciągania znanych osobistości szwajcarskiego życia publicznego, dzięki którym temat Polski pozostawał aktualny[217].

Do ostatecznego rozłamu między delegacją a Grupą Koordynacyjną przyczyniła się podjęta na początku 1983 r. decyzja Mieczysława Tarnowskiego o powrocie do Polski. Był on najważniejszą osobą spajającą grupę, a jego odejście u wielu pozostawiło dotkliwe poczucie pustki. Zabrakło osoby, która zapewniała kanały łączności[218].

„Drodzy przyjaciele, ostatnio tłumaczę na niemiecki niektóre wasze teksty i się denerwuję. Nie tylko dlatego, że to bardzo nieprzyjemne uczucie tłumaczyć teksty, z którymi człowiek się nie zgadza; przede wszystkim byłem rozczarowany ich powierzchownością oraz zawartymi w nich treściami politycznymi"[219] – tak zaczyna się napisany 13 marca 1983 r. list Andreasa Hoessliego do byłych delegatów „Solidarności", którzy pozostali w Szwajcarii, szczególnie zaś do animatorów „Pro-Solidarności". Na trzech stronach Hoessli wyraził swoje rozczarowanie i wskazał konkretne miejsca w tłumaczonym przemówieniu Jerzego Grębskiego, których wymowa polityczna była dla niego nie do przyjęcia. Jako główny powód kryzysu w Polsce Grębski wskazywał m.in. likwidację własności prywatnej, co – zda-

[215] Relacja Andreasa Hoessliego, 20 I 1997 r.

[216] ASGB, SGB G 387/3 4.154 1981–1987 [dalej: SGB 81–87], List Karla Aeschbacha do delegacji „Solidarności", 3 V 1983 r., b.p.

[217] SAP ostro zareagowała na łamach „Bresche" na powstanie organizacji „Pro-Solidarność": „Budowany na pustym, prawicowym humanizmie (wiele praw człowieka przy braku praw związkowych czy politycznych) związek ten chce wspierać prześladowanych i protestować przeciwko naruszaniu praw człowieka i obywatela. [...] Na zainteresowanie zasługują członkowie tego związku: wielu przedstawicieli Polonii, którzy osiągnęli w Szwajcarii poważanie i dobrobyt, jego ekscelencja premier polskiego rządu na emigracji, ojciec [Józef] Bocheński (dla którego już wschód słońca na wschodzie jest podejrzany) oraz osoby o ultrakonserwatywnych poglądach, jak Jeanne Hersch, G. Spiess, E. Kopp, Josi Meieri" („Bresche", 30 V 1983).

[218] Relacja Isabelle Rucki, 11 I 1997 r.

[219] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, List Andreasa Hoessliego do członków delegacji „Solidarności", 13 III 1983 r., b.p.

niem Hoessliego – było kwestią wątpliwą, rzekomo sprzeczną z programem „Solidarności". Jak przekonywał, „to służy apologii tych, którzy tutaj, na Zachodzie, są »decydującą siłą«, czyli pracodawcom i ich partiom. Tego nie mogę wam dziś wybaczyć i wytłumaczyć, iż wynika to z »problemów ze zrozumieniem sytuacji politycznej na Zachodzie«, ponieważ minął już rok [waszego pobytu]"[220].

Cierpliwy i stale dążący do porozumienia Andreas Hoessli, który – jak podkreślała Isabelle Rucki – jeszcze długo troszczył się o swoją „dużą polską rodzinę" i organizował wspólne nocne kolacje – nie był już dłużej zainteresowany likwidowaniem nawarstwiających się różnic politycznych. Jak widać, miał też pewne poczucie wyższości, gdy tłumaczył polskim związkowcom, na czym ma polegać „Solidarność". Pisał, że poglądy „Pro-Solidarności" raniły „nie tylko jego rozum, ale również serce i sumienie". W tym kontekście niezbyt przekonująco brzmiały ostatnie słowa listu: „ale sądzę, że będziemy mieli jeszcze wystarczająco dużo okazji do dalszych dyskusji – o ile wybaczycie mi mój ostry ton. Jestem jednak tego pewien, bo znacie przecież korzyści wynikające z otwartego wyrażania poglądów"[221].

Hoessli był być może jedynym, który tak wyraźnie okazał swoje rozczarowanie. A oczekiwania lewicowych związkowców wobec delegacji „Solidarności" były natury przede wszystkim politycznej. Niestety, przeoczono fakt, że doświadczenia i dążenia Polaków były zupełnie inne, a w związku z tym wzajemne oczekiwania nie mogły się pokrywać. Nie tylko Hoessli w ten sposób interpretował zmianę postawy działaczy „Solidarności". Po latach przyznały się do tego Magi Estermann-Juchler[222] i Isabelle Rucki, która mówi nie tyle o rozczarowaniu, ile o oprzytomnieniu. Twierdzi też, że jej wizja Polski była naiwna i idealizowała „Solidarność" jako ruch robotniczy i związkowy: „To był taki płomień międzynarodowej solidarności. A także zaangażowanie na rzecz nadrzędnych, wielkich idei, których w ówczesnych czasach trochę brakowało, tego kurczowo się trzymano"[223]. Otrzeźwienie przyszło również na Tadeusza Wojnarskiego[224].

Nie tylko szwajcarscy lewicowcy coraz mniej interesowali się Polską – zmieniły się ogólne nastroje w Szwajcarii. Dostrzegał to Josef Estermann, analizujący postawę szwajcarskich urzędników państwowych. Jego zdaniem, na początku stanu wojennego Polacy byli w Szwajcarii przyjmowani z otwartymi rękoma, a rok później uchodzili za osoby niemalże podejrzane. Ta zmiana nastrojów wynikała w dużej mierze z różnic kulturowych i odmiennych kodów zachowania, odróżniających przybyszy z Polski od „zwykłych" Szwajcarów. Polacy byli czasami bardzo niegrzeczni wobec szwajcarskich urzędników, co – jak tłumaczy sobie dziś Estermann – było skutkiem ich bardzo złych doświadczeń z urzędami w Polsce. Niekorzystny obraz Polaków utrwalały ponadto prasowe doniesienia i artykuły[225].

---

[220] Relacja Andreasa Hoessliego, 20 I 1997 r.
[221] *Ibidem*.
[222] Relacja Magi Estermann-Juchler i Josefa Estermanna, 1 VI 1997 r.
[223] Relacja Isabelle Rucki, 11 I 1997 r.
[224] Relacja Tadeusza Wojnarskiego, 20 VIII 1996 r.
[225] Relacja Magi Estermann-Juchler i Josefa Estermanna, 1 VI 1997 r.

* * *

Podczas gdy w Zurychu przyczyną spadku bezpośredniego zaangażowania w działania na rzecz „Solidarności" było rozczarowanie zmianą postawy jej działaczy, inne komitety solidarnościowe kontynuowały działalność, choć wyraźnie w mniejszym stopniu niż w pierwszych miesiącach stanu wojennego. Na przykład w lutym 1983 r. odbyło się spotkanie delegatów ośmiu komitetów z całej Szwajcarii, którzy zdali raport ze swojej dotychczasowej pracy. Podczas spotkania ponownie się okazało, że wprawdzie w poszczególnych komitetach aktywnych było kilka osób, lecz to właśnie one miały ponadprzeciętną energię. Uwidoczniła się ona przede wszystkim przy okazji rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, kiedy raz jeszcze udało się zmobilizować szczupłe, ale zaangażowane siły. W Lozannie odbyła się skromna, sześćdziesięcioosobowa demonstracja, pozytywnie oceniana przez prasę. Ponadto przed siedzibą spółdzielni (a zarazem sieci hipermarketów) Migros przeprowadzono symboliczną akcję bojkotowania produktów z bloku wschodniego[226]; zadeklarowano również „adoptowanie" wielu polskich więźniów politycznych. W La Chaux-de-Fonds aktywiści solidarnościowi wyprodukowali i sprzedawali torby oraz kartki z motywami „Solidarności". W Biel i w Baden zorganizowano dyskusje; w Genewie odbyły się niewielkie akcje uliczne i charytatywne[227].

W 1983 r. również w Zurychu inicjatywy na rzecz polskiej opozycji nie zanikły. W lutym, podczas posiedzenia delegatów Krajowego Punktu Koordynacyjnego, podjęto decyzję o dalszym wspieraniu podziemnej „Solidarności". Zamierzano kontynuować kampanię finansową, a nawet zwiększyć zakładaną kwotę zbiórki z 50 tys. do 100 tys. franków[228]. Planowano podjąć akcję „adopcji" więźniów: do tej pory francuska część Szwajcarii opiekowała się blisko 50 osobami, a niemiecka nie miała jeszcze pod swoją opieką nikogo. Postanowiono wysłać do Polski obserwatorów na przygotowywane procesy polityczne członków „Solidarności" i KOR. Do koordynowania tych działań (na zasadzie wolontariatu) ponownie zgłosił się Paul Hornisberger, ale większości z nich nie udało się zrealizować[229].

Także SGB i CNG nie wycofały się całkowicie z wspierania inicjatyw solidarnościowych; sporadycznie włączały się w charakterze „organizacji oficjalnych" do różnych przedsięwzięć, np. organizowania powrotu Mieczysława Tarnowskiego do PRL. Obie centrale wysłały wówczas do polskiej ambasady pismo, w którym wyrażano nadzieję, że Tarnowski „przy reintegracji w życie społeczne w swojej ojczyźnie nie napotka żadnych przeszkód" i będzie mógł podjąć pracę, a jego wolność nie zostanie w żaden sposób ograniczona. Poza tym SGB i CNG oraz przynależne do nich zrzeszenia oświadczyły, że pozostaną z Tarnowskim w kontakcie, dając w ten sposób do zrozumienia, że to, co się dzieje w Polsce, będzie uważnie obserwowane[230]. Gdy dwaj prawnicy – Hanspeter Meisel i David Lachat – wyjechali do Polski, by zorientować się w przebiegu postępowań sądowych przeciwko członkom

[226] To największe w Szwajcarii przedsiębiorstwo handlu detalicznego utrzymywało kontakty handlowe z PRL.
[227] ASGB, SGB 81–87, Protokół zebrania delegatów Krajowego Punktu Koordynacyjnego, 12 II 1983 r., b.p.
[228] Jak rozumowano, wzmocnienie podziemnej opozycji służyło wywieraniu skuteczniejszej presji politycznej na polskie władze (Relacja Paula Hornisbergera, 17 XII 1996 r.).
[229] ASGB, SGB 81–87, Protokół zebrania delegatów Krajowego Punktu Koordynacyjnego, 12 II 1983 r., b.p.
[230] ASGB, SGB 1981, List kierownictwa SGB i CNG do Ambasady PRL w Bernie, 25 I 1983 r., b.p.

„Solidarności" i KOR, otrzymali od Ruth Dreifuss (w 1999 r. prezydent Szwajcarii) rekomendację SGB stwierdzającą, że centrala oraz „opinia publiczna naszego kraju" z dużym zainteresowaniem obserwują toczące się w PRL procesy polityczne. W rekomendacji wyrażano nadzieję, że szwajcarscy obserwatorzy zostaną dobrze przyjęci przez prawników oskarżonych oraz przez sądy. Po powrocie do Szwajcarii mieli dokładnie przedstawić sytuację w Polsce[231].

Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1983 r. raz jeszcze (choć na krótko) przywróciła na Zachodzie pamięć o „Solidarności", ale poza tym temat Polski już prawie nie pojawiał się w mediach. Komunikat prasowy Federacji Związków Zawodowych z 13 lipca 1983 r. ponownie podkreślał aktualność postulatów NSZZ dla społeczeństwa szwajcarskiego: „Z 21 punktów wymienionych przez strajkujących robotników z Gdańska można wybrać te, które są zrozumiałe nie tylko w związku ze specyficzną sytuacją w Polsce. Można też zadać Szwajcarom pytanie, czy są skłonni podpisać się pod nimi dla samej Szwajcarii, zamiast dla Gdańska"[232]. Był to jednak głos odosobniony. U niektórych związkowców wywołał krótki nawrót nadziei, jednak wiara, że dzięki „Solidarności" szwajcarskiemu ruchowi związkowemu wyrosną skrzydła, tak silna jeszcze rok wcześniej, została całkowicie odrzucona.

Postulaty „Solidarności" stały się tylko abstrakcyjnymi ideami. Jak wspomina Karl Gruber, „te idee zawsze nosiłem ze sobą. [...] Ale w pewnym momencie spostrzegłem, że był to cel odległy. Gdy przebywała tu delegacja [„Solidarności"], miałem wrażenie, że jeśli będziemy uważnie słuchać i odpowiednio pracować, to w ciągu pięciu lat będziemy mieli taki sam ruch". Tak się jednak nie stało, choć „od czasu do czasu opowiadam moim synom, co mi to wszystko przyniosło"[233]. Tadeusz Wojnarski próbował nawet w jednym zakładzie wprowadzić coś z idei „Solidarności" – zaczął działać w związkach zawodowych. Zapisał się również do Partii Socjaldemokratycznej. Isabelle Rucki jest z kolei przekonana, że bez zaangażowania w akcje solidarnościowe nigdy nie wstąpiłaby do związku zawodowego[234].

Wątki solidarnościowe pojawiały się również w skali międzynarodowej. W listopadzie 1983 r. Paul Hornisberger w imieniu sieci Socjalistycznych Komitetów Solidarności z Opozycją Państw Europy Wschodniej (Comité de Solidarité Socialiste avec les Opposants des Pays de l'Est, CSOPE) skierował list otwarty do „organizacji ruchu robotniczego i lewicy oraz zainteresowanych osób", zapraszając je do wspólnego zorganizowania w 1984 r. dużego sympozjum pod hasłem „Opór polityczny opozycji demokratycznej w Europie Wschodniej i nasza solidarność"[235], które miało m.in. dać impuls do założenia Socjalistycznego Komitetu Solidarności z Opozycją Państw Europy Wschodniej w niemieckojęzycznej Szwajcarii; w Genewie i w Lozannie takie komitety już działały. W przygotowaniach do sympozjum

[231] ASGB, SGB 81–87, Rekomendacja SGB, 8 IV 1983 r., b.p.
[232] „Helvetische Typographia", 13 VII 1983.
[233] Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.
[234] Relacja Tadeusza Wojnarskiego, 20 VIII 1996 r.; Relacja Isabelle Rucki, 11 I 1997 r.
[235] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Wezwanie Paula Hornisbergera z Socjalistycznego Komitetu Solidarności z Opozycją Państw Europy Wschodniej w Bernie, 18 XI 1983 r., b.p.

brał udział m.in. Andreas Hoessli. Jak przypuszczał, „miało być [ono] wkładem w aktywowanie pracy solidarnościowej z demokratyczną opozycją Europy Wschodniej, a także miało uwrażliwić Szwajcarów na ten temat". Tak się jednak nie stało[236].

Podsumowanie

Przełom w Polsce, dokonany przez niezależny ruch związkowy „Solidarność", został przyjęty raczej powściągliwie przez kręgi polityczne i związkowe w Szwajcarii. Jedyną partią, która murem stanęła za „Solidarnością", była niewielka, ale radykalna Socjalistyczna Partia Robotnicza. Miała ona nadzieję, że dzięki polskim związkowcom nabiorą dynamiki starania o udział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Nie była to jednak kwestia, która mogła skłonić Szwajcarów, także robotników, do działania. Względny dobrobyt tego państwa powodował, że na początku lat osiemdziesiątych znacznie bardziej interesujące były inne tematy i zagadnienia, takie jak troska o środowisko naturalne, feminizm, bunt młodzieży czy dążenia pacyfistyczne. Jednocześnie niewielka Polonia szwajcarska, wywodząca się głównie z okresu wojennego, była zbyt słaba instytucjonalnie i zbyt zdystansowana od „Solidarności" (mimo ogólnej, „pasywnej" życzliwości i sympatii większości szwajcarskich Polaków), by podjąć działania o większym znaczeniu.

Dlatego też o organizowaniu akcji solidarnościowych w Szwajcarii zadecydowały dwa czynniki: garstka bardzo zaangażowanych Szwajcarów (Karl Gruber, Paul Hornisberger, Andreas Hoessli, Magi Estermann-Juchler i Josef Estermann, Jakob Juchler, Edith Zumbühl) i reprezentantów drugiego pokolenia Polonii (Isabelle Rucki, Tadeusz Wojnarski), którym udało się uzyskać ograniczone wsparcie ze strony central związkowych, oraz nieoczekiwanie przedłużony przez stan wojenny pobyt trzynastoosobowej delegacji „Solidarności". Kluczową rolę odegrały także cztery wizyty szwajcarskich związkowców w Polsce, zorganizowane przez Andreasa Hoessliego wiosną 1981 r. Część uczestników tych wyjazdów utworzyła związkową Grupę Koordynacyjną „Solidarności", która wyznaczyła sobie za cel udzielanie temu masowemu ruchowi społecznemu materialnego i ideowego wsparcia.

Jednocześnie od momentu narodzin „Solidarności" w szwajcarskiej prasie pojawiały się liczne artykuły o Polsce, które przedstawiały ją jako biedny, uciemiężony, okupowany kraj, a jego ludność jako waleczną, wierzącą i wartościową. Takie obrazy pobudzały w Szwajcarii gotowość do charytatywnego i ideowego zaangażowania się na rzecz polskich dążeń wolnościowych. Poza tym Polska, ze względu na więzi historyczne, kulturowe i osobiste, cieszyła się w Szwajcarii dużą sympatią, a wielu żyjących tu Polaków mówiło o niej jako o kraju pokoju i wolności.

Wprowadzenie stanu wojennego przyspieszyło rozwój wypadków: wydarzenia w Polsce zaszokowały cały świat i stworzyły całkiem nowe warunki do aktywności. Niezliczone deklaracje solidarności ukazały, że „Solidarność" szybko stała się mitem o jednolitym,

[236] Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego, Sympozjum Europy Wschodniej: protokół posiedzenia przygotowawczego, 26 X 1983 r., b.p.

niezależnym i walczącym o wolność ruchu narodowym, który mógł być wykorzystywany do różnych celów. W Szwajcarii między partiami lewicowymi i prawicowymi toczyły się burzliwe spory o interpretację solidarności z Polską. Przedstawiciele lewicy żądali, oprócz uwolnienia wszystkich internowanych, przede wszystkim przywrócenia wolnych związków zawodowych, przedstawiciele ugrupowań prawicowych zaś głosili, że chodziło o znacznie więcej – o przestrzeganie praw człowieka oraz obronę niezawisłości i demokracji. Deklarowana przez obie strony solidarność była więc w dużej mierze wytworem dyskursu politycznego, obliczonego głównie na udowadnianie własnych racji.

Dyskusjom towarzyszyły jednak akty prawdziwej solidarności. W pierwszych miesiącach po 13 grudnia 1981 r. w całej Szwajcarii zorganizowano wiele zbiórek darów w ramach pomocy humanitarnej, a także czasowe pobyty polskich dzieci. W sferze politycznej, w różnych regionach konfederacji powstawały komitety solidarności z „Solidarnością", mające najczęściej oblicze lewicowe – ze strukturami w Zurychu na czele, które rościły sobie prawo do przywództwa wśród nich.

Prawie wszyscy członkowie delegacji „Solidarności", którzy 13 grudnia 1981 r. utknęli w Szwajcarii, zdecydowali się na czasowe pozostanie w tym kraju i na zaangażowanie się w emigracyjną działalność solidarnościową. Była to największa delegacja „Solidarności", jaka przebywała w tym czasie na Zachodzie. Ze względu na jej obecność Zurych stał się na krótko centrum międzynarodowej aktywności NSZZ i miejscem pierwszych narad działaczy emigracyjnych[237]. Członkowie delegacji początkowo blisko współpracowali z gotową do wszechstronnej pomocy Grupą Koordynacyjną, z biegiem czasu jednak między większością polskich działaczy a lewicowymi szwajcarskimi radykałami zaczęły się uwidaczniać różnice światopoglądowe. Przy ambiwalentnej postawie największych central związkowych – SGB i CNG – rok po przyjeździe grupy z Polski nastąpił ostateczny rozłam, a kilkoro byłych delegatów utworzyło własną strukturę: „Pro-Solidarność".

W 1983 r. zapał ruchu wspierania „Solidarności" wyraźnie osłabł. Przykład polskiej opozycji nie stał się impulsem, który mógł skłonić do działania szwajcarskich robotników. Również wśród ogółu ludności konfederacji zainteresowanie sprawami polskimi stawało się coraz mniejsze, chociaż „Solidarność" nadal była aktywna w podziemiu. Przedstawiciele emigracji solidarnościowej starali się jednak kontynuować działania.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Archiwum Szwajcarskiej Federacji Związków Zawodowych

Prywatne zbiory Andreasa Hoessliego

[237] Zob. też P. Pleskot, *Wstęp* [w:] *Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981–1989*, wstęp, wybór i oprac. P. Pleskot, Warszawa 2011, s. 17–18.

Prywatne zbiory Tadeusza Wojnarskiego
Prywatne zbiory Edith Zumbühl

Źródła wywołane
Relacje
Relacja Jolanty Camenzind, 22 I 1997 r.
Relacja Ireny Daszczyk, 30 VI 1997 r.
Relacja Magi Estermann-Juchler i Josefa Estermanna, 1 VI 1997 r.
Relacja Karla Grubera, 18 XII 1996 r.
Relacja Andreasa Hoessliego, 20 I 1997 r.
Relacja Paula Hornisbergera, 17 XII 1996 r.
Relacja Jakoba Juchlera, 20 XII 1996 r.
Relacja Krzysztofa Podolczyńskiego, 5 VIII 1997 r.
Relacja Isabelle Rucki, 11 I 1997 r.
Relacja Susi Wiederkehr, 15 I 1997 r.
Relacja Tadeusza Wojnarskiego, 20 VIII 1996 r.
Relacja Edith Zumbühl, 18 I 1996 r.

Rozmowa z Ireną Daszczyk, 20 VII 1997 r.

Prasa
„Aargauer Tagblatt"
„Appenzeller Zeitung"
„Basler Zeitung"
„Bau und Holz"
„Berner Tagwacht"
Biuletyn „Solidarität mit Solidarnosc"
„Blick"
„Bresche"
„Der Bund"
„Helvetische Typographia"
„Journal für Sozialforschung"
„La Liberté"
„Der Landbote"
„Luzerner Neueste Nachrichten"
„Neue Zürcher Zeitung"
„Öffentlicher Dienst"
„Ostschweiz"
„SMUV-Zeitung"
„St. Galler Tagblatt"
„Tages Anzeiger"
„Urner Wochenblatt"

„Vaterland"
„Verkehrs- und Staatspersonal"
„Volksrecht"
„Die Weltwoche"
„Wir Brückenbauer"

OPRACOWANIA

Aubert P. i in., *Sozialismus in der Schweiz?*, Basel 1979
Bandyk-Geser I., *Solidarność in der Schweiz* [w:] *Asyl und Aufenthalt. Die Schweiz als Zuflucht und Wirkungsstätte von Slaven im 19. und 20. Jahrhundert*, red. M. Bankowski, Basel–Frankfurt am Main 1994
Bauman Z., *Moderne und Ambivalenz. Das Ende der Eindeutigkeit*, Hamburg 1992
Foucault M., *Die Ordnung des Diskurses*, Frankfurt am Main 1991
Frauen machen Geschichte. 20 Jahre OFRA Basel – ein Rückblick in die Zukunft, Basel 1997
Gilg P., Hablützel P., *Beschleunigter Wandel und neue Krisen (seit 1945)* [w:] *Geschichte der Schweiz und der Schweizer*, Basel 1986
Hirschmann A.O., *Engagement und Enttäuschung*, Frankfurt am Main 1984
Hondrich K.O., Koch-Arzberger C., *Solidarität in der modernen Gesellschaft*, Frankfurt am Main 1992
Kemp T., *Trotzkismus. Der Marxismus von heute*, Essen 1984
König M., *Auf dem Weg in die Gegenwart – Der Kanton Zürich seit 1945* [w:] *Geschichte des Kantons Zürich*, t. 3: *19. und 20. Jahrhundert*, Zürich 1994
Kozłowski T., *Terroryści z PRL*, „Newsweek" 2010, nr 45
Kreis G., *Alte und neue Solidarität*, „Basler Zeitung", 2 VIII 1997
Kreis G., *Staatsschutz in der Schweiz. Die Entwicklung von 1935–1990*, Bern 1993
Kriesi L., Ganguillet G., *Politische Aktivierung in der Schweiz 1945–1978*, Diessenhofen 1981
Neue Soziale Bewegungen – und ihre gesellschaftlichen Wirkungen, red. M. Dahinden, Zürich 1987
Rengel K., *Hoffen heisst Handeln. Friedensarbeit in der Schweiz seit 1945*, Zürich 1995
Siegenthaler H., *Kulturelle Perturbationen, kommunikative Kompetenz und ökonomischer Erfolg*, Zürich 1995, mps
Simmen A., *Politische Solidarität: Die Linken und der „Vierte Weltkrieg"*, „Die Wochenzeitung", 15 VIII 1997
Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981––1989, wstęp, wybór i oprac. P. Pleskot, Warszawa 2011
Vander Mühll J., *Die Zürcher Jugendunruhen 1980–1982. Herkunft und Hintergrund der Autonomen Bewegung*, Zürich 1996

Solidarity with Solidarity. Swiss solidarity initiatives, 1980–1983

The article analyses the immediate and long-term involvement of certain residents of Switzerland (including the local Polish diaspora) for the benefit of Solidarity in 1980–1983. The characteristic feature was the fact that initiatives launched by the small Polish diaspora where overshadowed by the activities undertaken by Swiss citizens, particularly the left-wing (and extremely left-wing) trade un-

ionists. For this reason, the article does not describe actions taken by the traditional organisations of the Polish diaspora or the events of the 1980s that had no direct link to the solidarity with Solidarity. The author focuses on determination of the motives for involvement and the way the experience of Solidarity influenced Swiss trade unions and some parties. The article also describes the history of stay and activity of "Solidarity" delegates who arrived in Switzerland in late November 1981 and, due to the imposition of the martial law, stayed in the country for a longer period and initiated many solidarity actions. The author also provides a general overview of the committees of solidarity with the Solidarity that appeared in various Swiss regions, with the most important one in Zurich.

Donatella Sasso
Instytut Badań Historycznych Gaetano Salvemini w Turynie

Inicjatywy solidarnościowe polskich emigrantów w północnych Włoszech w latach 1980–1989

Niniejsze studium powstało w dużej mierze na podstawie świadectw osób, które w latach osiemdziesiątych organizowały akcje konkretnego wsparcia dla „Solidarności" w północnych Włoszech. Prace badawcze w czasie pisania polegały również na zapoznawaniu się przeze mnie z dokumentami zgromadzonymi w zbiorze o nazwie „Solidarność", przechowywanym w Fundacji Giangiacoma Feltrinellego w Mediolanie, a także z dokumentacją Archiwum Historycznego turyńskiej CISL przy tamtejszej Fundacji Vera Nocentini. Różne źródła bibliograficzne pozwoliły odtworzyć bardzo złożony temat inicjatyw solidarnościowych z lat osiemdziesiątych, który nie zawsze jest szczegółowo udokumentowany ze względu na poufność i tajność, jaką musieli zachować działacze różnych ośrodków, kontaktując się z Polską. Ponadto osoby wspierające inicjatywy na rzecz „Solidarności" raczej niechętnie promowały i dokumentowały swoją aktywność – w tamtych trudnych czasach przeważała wola działania w sposób skoordynowany i wydajny, ale dyskretny.

Przedwczesna śmierć dwóch z najaktywniejszych bohaterek tamtych lat w północnych Włoszech – Joanny Burakowskiej i Nelly Norton – uniemożliwiła mi wysłuchanie bezpośrednio ich relacji, byłam jednak w stanie zapoznać się z tym, co same napisały, a także z dotyczącymi ich dokumentami.

W artykule, z racji przyjętych ram geograficznych, jedynie wspominam o działalności Komitetu Solidarności z „Solidarnością" mającego siedzibę w Rzymie i koordynującego inicjatywy solidarnościowe na terenie całych Włoch, w tym także Komitetów Solidarności z „Solidarnością" w Turynie i w Wenecji Euganejskiej.

Włochy i Polska: historyczna więź

Polskę i Włochy już od wielu wieków łączą intensywne, dobre relacje, zażyłe zwłaszcza w dobie renesansu. Później stosunki te odżyły w okresie dziewiętnastowiecznych walk narodowowyzwoleńczych, w których brali udział – wspierając się wzajemnie – liczni patrioci włoscy i polscy, a wreszcie utrwaliły się podczas II wojny światowej. Warto zaznaczyć, że w tym ostatnim okresie o wyzwolenie włoskiej ziemi spod okupacji III Rzeszy walczyli u boku aliantów żołnierze 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Oddziały pol-

skie odgrywały istotną rolę w czasie długiej ofensywy alianckiej, prowadzonej z południa na północ Włoch od grudnia 1943 r. do kwietnia 1945 r.

2. Korpus wchodzący w skład brytyjskiej 8. Armii do kwietnia 1944 r. zajmował pozycje wzdłuż rzeki Sangro. W maju, po długiej i krwawej bitwie, zdobył Monte Cassino, przełamując linię Gustawa i otwierając aliantom drogę do Rzymu, który wyzwolono 4 czerwca. Podczas powstania warszawskiego piloci 1586. Eskadry do Zadań Specjalnych wykonali z lotniska Brindisi wiele lotów z pomocą dla powstańców. Tymczasem latem 2. Korpus ruszył na Ankonę, a po długiej zimie 1945 r. 9. Batalion 3. Dywizji Strzelców Karpackich 21 kwietnia wyzwolił Bolonię, witany przez tłumy mieszkańców świętujących oswobodzenie miasta.

Trzeba pamiętać, że siły polskie poniosły we Włoszech bardzo duże straty: około 4 tys. zabitych i 9 tys. rannych. Dla żołnierzy gen. Władysława Andersa najbardziej bolesne i wstrząsające było jednak uświadomienie sobie, że powrót do powojennej Polski będzie trudną decyzją, ponieważ ziemie polskie znalazły się w sowieckiej strefie wpływów, a w dodatku większość żołnierzy pochodziła z terenów RP zagarniętych przez ZSRS w 1939 r. i miała za sobą ciężkie przeżycia z sowieckich łagrów.

Tuż po wojnie oddziały polskie zostały rozmieszczone w regionach Marche, Emilia-Romania i Abruzja. Rozszerzono działalność oświatową z kursami szkolnymi na wszystkich poziomach. Sam gen. Anders starał się zapewnić swoim żołnierzom dostęp do odpowiednio dobranych włoskich uczelni, otrzymując ograniczone wsparcie zarówno od najwyższego dowództwa sił alianckich we Włoszech, jak i od władz włoskich. Dzięki temu otwarto cztery wojskowe ośrodki akademickie dla 1300 polskich żołnierzy studiujących w Bolonii, Mediolanie, Turynie i Rzymie od 1945 do 1947 r.[1]

Zdecydowana większość żołnierzy opuściła jednak Włochy jesienią 1946 r., podążając za gen. Andersem i przeniesionym do Anglii 2. Korpusem. Po wyjeździe około 112 tys. Polaków na miejscu pozostało niewielu. W niektórych regionach, szczególnie w Emilii-Romanii, nie spotkali się – szczególnie na początku – z życzliwym przyjęciem, ponieważ bez namysłu oskarżano ich o wyraźne nastawienie antykomunistyczne i o sprzyjanie poglądom faszystowskim[2]. Zwłaszcza w Bolonii wrogość rodziła się także na gruncie sporów o to, kto tak naprawdę wyzwolił miasto. Polemiki te były jednak jałowe, do Bolonii weszli bowiem jednocześnie partyzanci, alianci i włoskie oddziały walczące z wrogiem. W Turynie było inaczej, m.in. dlatego, że obecność Polaków uznawano za dużo mniej problematyczną z punktu widzenia kształtowania się na nowo lokalnej równowagi politycznej.

Polacy we Włoszech. Szczególny przypadek Ogniska Polskiego w Turynie

Żołnierze, którzy zdecydowali się na pozostanie we Włoszech, aby ukończyć studia, aż do 1947 r. pobierali żołd. Większość z nich połączyły już wcześniej relacje uczuciowe z obywa-

[1] Zob. K. Jaworska, *Ośrodki akademickie Drugiego Korpusu na terenie Włoch*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1990, z. 92, s. 74–88.

[2] Zob. G. Panziera, *Un esercito scomodo. Il 2° Corpo d'armata polacco in Italia 1944–1946*, http://www.afcpi.it/articoli/21-il-dopoguerra-in-italia/24-un-esercito-scomodo.html, dostęp: 31 V 2016 r.

telkami Włoch, a niektórzy zdążyli się we Włoszech ożenić. Latem 1947 r. żołnierze polscy, którzy nie wyjechali, zostali zdemobilizowani w bazie wojskowej w Predappio i otrzymali zaświadczenie o odbyciu służby wraz z niewielką odprawą. Od tej pory czekało ich pokonywanie licznych przeszkód biurokratycznych, aby zalegalizować pobyt we Włoszech[3].

Nowe władze w Polsce okazywały wyraźną wrogość wobec żołnierzy 2. Korpusu, ponieważ z reguły mieli oni antykomunistyczne poglądy. Zdemobilizowani żołnierze, którzy nie identyfikowali się z nowym ustrojem (uznanym już przez aliantów), nie mieli teraz ważnych paszportów, w związku z czym decydowali się ubiegać o status bezpaństwowców. Wnioskując o pozwolenie na pobyt, otrzymywali je początkowo bez większych kłopotów, ale od 1946 r. stało się to już bardzo trudne, a czasami prawie niemożliwe. Problemy miały również obywatelki włoskie, które wyszły za mąż za żołnierzy polskich: władze brytyjskie przyjęły tych ostatnich z zamiarem zdemobilizowania w Wielkiej Brytanii, odmówiły jednak przyznania wiz ich włoskim żonom. Jednocześnie Włoszki wychodzące za obcokrajowców traciły w tamtych czasach obywatelstwo swojego kraju – jeśli ich mężowie nie otrzymali automatycznie choćby pozwolenia na pobyt, kobiety te były właściwie zmuszone do emigracji. W miejscowości Falconara zorganizowano nawet obóz przejściowy dla żołnierzy polskich z żonami, oczekujących na zgodę na imigrację do innych państw.

W 1946 r. w ramach działalności kulturalnej 2. Korpusu został powołany w Rzymie Instytut Literacki pod kierownictwem Jerzego Giedroycia. W 1947 r. wydano tu pierwszy numer miesięcznika „Kultura", współredagowany przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W tymże roku jednak, ze względu na słabe perspektywy rozwoju działalności wydawniczej we Włoszech, Instytut Literacki przeniósł się do Francji. Sam Herling-Grudziński, autor słynnego *Innego świata*, opublikowanego po raz pierwszy w Wielkiej Brytanii w 1951 r. i przetłumaczonego na włoski w 1958 r., powrócił do Włoch w 1955 r., kiedy ożenił się z Lidią, jedną z córek filozofa Benedetta Crocego.

W 1948 r. utworzono w Rzymie Stowarzyszenie Polskich Kombatantów we Włoszech, a w kolejnym roku w Turynie otwarto jego sekcję, której prezesem został Henryk Zaziemski, sekretarzem zaś Tomasz Carver Paszkowski. Członkami kierownictwa SPK byli ponadto: Zygmunt Chmielewski, Jerzy Kraszewski, Jerzy Kruszelnicki, Zygmunt Molski, Stanisław Nowacki, Mieczysław Rasiej, Antoni Tass, Aleksander Weitzen oraz Kazimierz Zborowski. W latach pięćdziesiątych dołączyli do nich inż. Jan Jaworski (kapitan Sztabu Głównego 2. Korpusu) wraz z żoną Łucją (również kombatantką armii gen. Andersa), a także por. Henryk Saganowski, wcześniejszy polski komendant placu w Turynie[4].

Ze stowarzyszenia w 1949 r. zrodziło się – w sposób całkowicie spontaniczny – Ognisko Polskie w Turynie. Od początku działalności harmonijnie godziło ze sobą inicjatywy kulturalne i ważne dla utrzymania relacji między rodakami spotkania towarzyskie, podczas których mogli oni rozmawiać w ojczystym języku.

---

[3] Więcej na temat demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych zob. J.A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009 (przyp. red.).

[4] *Ognisko Polskie w Turynie. Comunità Polacca di Torino. Pięćdziesiąt lat historii. Cinquant'anni di storia*, red. M. Rasiej, Pessano 2002, s. 57–58.

Wkrótce również wielu Włochów – nie tylko członkowie rodzin polsko-włoskich – zaczęło uczestniczyć w inicjatywach ogniska, które objęły np. zbiórki pieniędzy w 1951 r. na Czerwony Krzyż i powodzian z regionu Polesine. Dziesięć lat później ognisko zyskało bardziej instytucjonalną formę, powołując zarząd, który na prezesa organizacji jednogłośnie wybrał inż. Jana Jaworskiego. Pełnił on tę funkcję nieprzerwanie aż do 1991 r.

Na początku lat sześćdziesiątych zarząd ogniska postanowił utworzyć specjalny fundusz, aby móc konkretnie reagować na rosnące zapotrzebowanie na pomoc finansową, zgłaszane przez Polaków mieszkających w różnych miejscach we Włoszech. Chodziło tu nie tylko o kombatantów, którzy przeżywali trudności ekonomiczne, mieszkaniowe, czy też związane z zatrudnieniem, lecz także o uchodźców, docierających do Włoch różnymi drogami. Formalnie fundusz został utworzony 4 maja 1961 r. Do 1970 r. założyciele i członkowie wpłacili na jego konto około 9,3 mln lirów, a podobnie duża suma wpłynęła od osób udzielających wsparcia okazjonalnie. W ciągu tego dziesięciolecia fundusz umożliwił podjęcie łącznie 376 różnego rodzaju działań, obejmujących udzielanie zapomóg, przekazywanie darów pieniężnych i zakupy podręczników szkolnych w 37 miejscowościach w: Apulii, Friuli, Kampanii, Lacjum, Lombardii, Marche, Piemoncie, Emilii-Romanii, Toskanii i Wenecji Euganejskiej[5].

W tym okresie oraz w kolejnych latach, za pośrednictwem duszpasterza Polaków we Włoszech ks. Mieczysława Kowalczyka i jego następcy ks. Mariana Burniaka[6], do Rzymu dotarły środki wpłacone nie tylko na polską szkołę i najbiedniejsze rodziny polonijne, lecz także na uchodźców tymczasowo przebywających w obozie w Kapui. Pozostałe sumy przeznaczone zostały na różne instytucje i stowarzyszenia Polaków we Włoszech i za granicą, jak również na gminę żydowską w Turynie, na włoskie stowarzyszenie na rzecz pomocy osobom z porażeniem spastycznym, a także – w 1968 r. – na ofiary trzęsienia ziemi na Sycylii. Ognisko, jak widać, nie koncentrowało się wyłącznie na wspieraniu rodaków w potrzebie.

Wpłacano też pieniądze, aby godnie przyjąć wybitnych gości, takich jak gen. Tadeusz Bór-Komorowski (dowódca Armii Krajowej i były premier emigracyjnego rządu RP), a także na rzecz utrzymania cmentarza wojennego 2. Korpusu w Bolonii. Ważną i szeroko zakrojoną inicjatywą okazały się obchody tysiąclecia chrześcijańskiej Polski. Ich punktem kulminacyjnym była msza odprawiona 4 grudnia 1966 r. przez delegata prymasa Polski bp. Władysława Rubina w obecności m.in. ambasadora emigracyjnego rządu RP przy Stolicy Apostolskiej – Kazimierza Papée[7].

W latach siedemdziesiątych, dzięki ograniczonej liberalizacji polityki paszportowej w PRL, do Włoch zaczęło migrować więcej polskich obywateli. Zjawisko to znalazło odzwierciedlenie w znacznym zwiększeniu się liczby członków Ogniska Polskiego w Turynie. W ciągu tej dekady wpłaty na fundusz ogniska sięgnęły w sumie 17,6 mln lirów, z prze-

[5] *Ibidem*, s. 64, 70.

[6] Na temat polskiego duszpasterstwa zob. M. Burniak, *Chrystusowcy we Włoszech i we włoskim duszpasterstwie polonijnym* [w:] *Rozbudzić wiarę ojców*, red. W. Necel, Poznań–Essen 1995, s. 62–85.

[7] *Ognisko Polskie w Turynie*..., s. 71. Kazimierz Papée pełnił funkcję ambasadora do 1958 r., a następnie był administratorem spraw Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej, od 1972 r. zaś nieoficjalnym przedstawicielem rządu RP na uchodźstwie.

znaczeniem przede wszystkim dla rodaków we Włoszech oraz dysydentów w ojczyźnie, jak również dla uchodźców. Dla górników tymczasowo zatrudnianych głównie w kopalni grafitu w Val Chisone[8] ognisko zorganizowało wycieczkę do Monte Cassino (ze zwiedzaniem po drodze Pizy, Florencji i Rzymu) z okazji 35. rocznicy bitwy. Wycieczka wywołała bardzo negatywną reakcję Konsulatu Generalnego PRL w Mediolanie, który do 1979 r. zakazał górnikom wszelkich kontaktów z Polakami zamieszkującymi w Turynie, określanymi jako „reakcjoniści", pod rygorem niezwłocznego odesłania do kraju[9].

Koniec lat siedemdziesiątych przyniósł wydarzenie, które u Polaków mieszkających we Włoszech wywołało nie tylko duże emocje, lecz także wielkie nadzieje na polityczne przesilenie w komunistycznej rzeczywistości ludowej Polski. Chodzi rzecz jasna o wybór arcybiskupa Krakowa, kard. Karola Wojtyły, na papieża w 1978 r. Podczas wizyty duszpasterskiej w Turynie 13 kwietnia 1980 r. Jana Pawła II powitała delegacja Ogniska Polskiego, pozdrawiając go serdecznie i entuzjastycznie, kiedy przejeżdżał przez miasto[10].

Szansa na ponowne zbliżenie się do Polski

Znaczna część Polaków mieszkających we Włoszech nigdy nie przestała interesować się tym, co działo się w ojczyźnie. Zdawali sobie jednak sprawę, że konkretne wsparcie, którego byli w stanie udzielić rodakom, mogło mieć jedynie minimalne znaczenie, jeśli w ogóle było możliwe. Zarazem po brutalnie stłumionych strajkach w Płocku, Radomiu i Ursusie w 1976 r. oraz po powstaniu Komitetu Obrony Robotników niektórzy włoscy związkowcy zaczęli tworzyć sieć kontaktów z polskimi kolegami. Ognisko Polskie w Turynie również nie omieszkało przesłać pieniędzy założycielom KOR. W tym samym roku delegacja włoskich związkowców z organizacji CGIL, CISL i UIL[11] wzięła udział w VIII Kongresie sankcjonowanej przez polskie władze Centralnej Rady Związków Zawodowych, aby wyrazić solidarność z polską klasą robotniczą.

Poza oficjalnymi okazjami w latach 1976–1980 odbywały się także nieformalne spotkania. Saurowi Magnaniemu, kierownikowi Działu Międzynarodowego CGIL, udało się skontaktować bezpośrednio z Jackiem Kuroniem i Adamem Michnikiem. Franco Aloia, delegat federacji FIM (Federazione Italiana Metalmeccanici – Włoskiego Zrzeszenia Pracowników Przemysłu Metalurgicznego, należącego do CISL) z Turynu i jego sekretarz od 1979 r., podczas podróży do Polski w połowie lat siedemdziesiątych poznał z kolei antropologa Andrzeja Kosteckiego, który był najpierw jego tłumaczem, a później stał się przyjacielem i dostarczał mu informacji o tym, co działo się w oficjalnych polskich związkach

---

[8] Dolina w Piemoncie.

[9] *Ognisko Polskie w Turynie*..., s. 71 i nn.

[10] *Ibidem*.

[11] CGIL (Confederazione Generale Italiana del Lavoro – Włoska Powszechna Konfederacja Pracy) to centrala związkowa inspirowana ideami komunistycznymi i socjalistycznymi, CISL (Confederazione Italiana Sindacati Lavoratori – Włoska Konfederacja Pracowniczych Związków Zawodowych) – katolickimi, UIL (Unione Italiana del Lavoro – Włoska Unia Pracy) ma natomiast republikańsko-socjaldemokratyczny profil ideowy i cechuje się czysto świeckim światopoglądem.

zawodowych, a także o dążeniach do zmian, jakie się tam pojawiały. Dzięki stałemu, choć czasem utrudnionemu kontaktowi z Kosteckim (przyjeżdżającym często do Turynu, gdzie przebywała jego przyszła żona), Aloia nawiązał różnorodne znajomości, które okazały się przydatne po formalnym utworzeniu „Solidarności"[12].

Te sporadyczne kontakty, obiektywnie niełatwe zarówno z przyczyn praktycznych, jak i politycznych, miały zarazem duże znaczenie dla budowania we Włoszech pewnej świadomości ruchów społecznych w Polsce. Dlatego kiedy 14 sierpnia 1980 r. rozpoczęły się strajki w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, wydarzenia te były śledzone z dużym zainteresowaniem nie tylko przez środowiska polskiej emigracji, lecz także włoskie związki zawodowe oraz niektóre ugrupowania polityczne i ruchy obywatelskie.

Już 21 sierpnia regionalna federacja CGIL, CISL i UIL w Turynie wydała komunikat inspirowany podobnym stanowiskiem federacji krajowej, wyrażając „całkowitą solidarność z walką polskich robotników oraz pełne poparcie dla ich postulatów"[13]. Tydzień później, 28 sierpnia, do Polski przyjechała wspólna delegacja trzech central związkowych reprezentująca szczebel krajowy, w której znaleźli się: Agostino Marianetti i Giacinto Militello z CGIL, Antonio Pagani i Emilio Gabaglio z CISL oraz Pietro Larizza i Antonio Izzo z UIL. Celem ich przyjazdu było spotkanie się z przywódcami protestów. Przybyłym nie udało się uzyskać zezwolenia na wyjazd do Gdańska, ale mimo tych obiektywnych trudności delegaci dowiedzieli się o podpisaniu porozumień między Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a polskimi władzami, co przyjęli z entuzjazmem[14].

Zbliżenie było zatem w tamtym czasie widoczne, a dodatkowo podkreśliła je wizyta Lecha Wałęsy w Rzymie w dniach 13–19 stycznia 1981 r. Spotkał się on wówczas z papieżem Janem Pawłem II, a także z przedstawicielami central CGIL, CISL i UIL[15]. W październiku 1981 r. trzej włoscy przywódcy związkowi: Giorgio Benvenuto, Pierre Carniti i Luciano Lama, wzięli udział w I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność" w Gdańsku, na którym wygłosili mowy programowe, zapewniając o bliskości ideowej NSZZ z włoskimi związkami i o ich wsparciu.

Wyjazd setki polskich dzieci z Warszawy do Turynu

Polacy mieszkający w Turynie z wielkim entuzjazmem śledzili wydarzenia w Polsce i starali się ułatwiać kontakty między strukturami nowo powstałego polskiego związku zawodowego a związkami piemonckimi. Trzeba wymienić zwłaszcza Nelly Norton, współpracującą z komunistyczną CGIL (do której należała), a także Krystynę Jaworską, współpracującą z katolicką CISL[16].

---

[12] Relacja świadka: Franco Aloia, 11 III 2015 r., zapis w zbiorach autorki.

[13] Archivio storico della Cisl torinese presso la Fondazione Vera Nocentini [dalej: ASCT] Polska, C III, F 136/B, Komunikat CGIL, CISL i UIL w Turynie w sprawie strajków w Polsce, 21 VIII 1980 r., b.p.

[14] Por. *I Cantieri Lenin vietati ai sindacalisti italiani*, „La Stampa", 30 VIII 1980.

[15] P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013, s. 157–160.

[16] Jaworska jeszcze we wrześniu 1980 r. pojechała do Gdańska, aby zebrać komplet „Biuletynu Strajkowego", który w Londynie przekazała Sekcji Polskiej BBC. Powiedziano jej wówczas, że był to pierwszy komplet, jaki dotarł na Zachód.

Między 7 a 9 maja 1981 r. w Turynie z okazji XI Kongresu FIM przebywało czterech delegatów „Solidarności" z warszawskiej FSO: Andrzej Kleszcz, Marek Majcher, Andrzej Moroz i Grzegorz Regulski. Negocjacje związane z przygotowaniem ich wizyty we Włoszech prowadził przede wszystkim Franco Aloia. Delegacja przywiozła do Turynu list z pozdrowieniami, podpisany przez Lecha Wałęsę. Grzegorz Regulski wygłosił na kongresie mowę inauguracyjną, przedstawiając konkretne perspektywy rozwoju kontaktów międzyzwiązkowych, zarówno wewnątrzkrajowych, jak i międzynarodowych. Z delegatami spotkał się również burmistrz Turynu Diego Novelli, który miał przekonania komunistyczne. W sierpniu aż czterdziestu działaczy CISL z Turynu udało się do Polski, aby spotkać się z przedstawicielami związkowców z „Solidarności".

Dzięki tym dwóm ważnym wydarzeniom zbudowano podstawy trwałego wzajemnego zaufania, a Włosi zdali sobie sprawę z trudnej sytuacji gospodarczej w Polsce. Pojawiła się chęć stworzenia możliwości dalszych spotkań. Na początku planowano wypracowanie programów wymiany pracowników między dwoma krajami, okazało się to jednak niemożliwe z przyczyn techniczno-organizacyjnych. Wtedy zdecydowano o zorganizowaniu w październiku 1981 r. pobytu w Turynie dla dzieci delegatów związkowych z Warszawy[17].

Z tej okazji powstał specjalny Komitet „Solidarność" Warszawa – CISL Turyn z siedzibą przy turyńskim oddziale CISL. Komitet postanowił – precyzując wcześniejsze ogólne ustalenia – aby na cztery tygodnie października zaprosić do Turynu i miejscowości w jego prowincji mniej więcej setkę dzieci w wieku od 6 do 13 lat. Franco Gheddo, sekretarz terenowej unii związkowej CISL, oraz Franco Aloia powierzyli organizację pobytu grupy polskich dzieci we Włoszech księdzu i zarazem robotnikowi Aldowi D'Ottaviowi, oddelegowanemu przez włoski Kościół do pełnienia misji duszpasterskiej w środowiskach związkowych. D'Ottavio codziennie pracował w siedzibie CISL i tam ustalił program pobytu. W fazie przygotowawczej pomagała mu Krystyna Jaworska, córka Jana i Łucji Jaworskich, a także Anna Waszczyńska – aktywna działaczka Ogniska Polskiego w Turynie, podobnie jak Jaworska. Przez cały czas pobytu dyspozycyjność deklarowali również inni przedstawiciele Polonii, np. Joanna Burakowska, Bogna Pudełko Stefanini, Wanda Romer Sartorio. Wielką zaletą ogniska była umiejętność scalania emigracji z różnych okresów, a zatem działały tu osoby z kilku pokoleń, mieszkające w Turynie od dawna lub – jak Burakowska, Pudełko i Waszczyńska – dopiero od paru lat. Ich obecność była niezbędna ze względu na kompetencje językowe i pomoc, jaką okazywały dzieciom oraz goszczącym je rodzinom.

W Warszawie na kierownika projektu został wyznaczony Marek Majcher, który już wcześniej odwiedził Turyn podczas majowej konferencji, miał zatem ogólne pojęcie o tym, jak wygląda to miasto. Warto podkreślić, że w program włączyła się setka turyńskich rodzin delegatów i sympatyków CISL, którzy zobowiązali się gościć dzieci w swoich domach przez okres pobytu. Nie może dziwić, że skoordynowanie całej tej grupy okazało się zajęciem absorbującym.

[17] M. Majcher, *La Cisl di Torino e Solidarność Fso di Varsavia* [w:] *Solidali con Solidarność. Torino e il sindacato libero polacco*, red. K. Jaworska, C. Simiand, Milano 2011, s. 37.

Ważne było przede wszytkim rozeznanie w miejscu zamieszkania zgłaszających się rodzin, umożliwiające „rozsądniej rozmieścić dzieci, za bardzo nie rozpraszając ich po całej prowincji, a raczej w skupiskach, zlokalizowanych w poszczególnych rejonach, tak aby miały ze sobą stały kontakt”[18]. Dzieciom zapewniono opiekę lekarzy i psychologów, zatrudniono animatorów w celu zorganizowania gościom wolnego czasu, a także skontaktowano się z tymi szkołami podstawowymi i średnimi z terenu objętego programem, które zgłosiły gotowość do przyjęcia dzieci do klas na cały pobyt. Utworzono wreszcie Fundusz Solidarności, aby móc pokrywać wydatki związane z usługami zbiorowymi, przy czym środki zbierał i zarządzał nimi Komitet „Solidarność” Warszawa – CISL Turyn pod kierownictwem sekretariatu turyńskiej CISL[19].

Zgodnie z ogólnymi wytycznymi projektu Marek Majcher wraz z zespołem organizacyjnym z Polski otrzymał zadanie wyboru dzieci i opiekunów oraz transportu do Włoch. Majcher nawiązał zarazem kontakt z prymasem Stefanem Wyszyńskim, który zdecydowanie przychylił się do inicjatywy. Dzięki poparciu ze strony prymasa komisja Episkopatu Polski ds. posługi duszpasterskiej przydzieliła do wycieczki trzy siostry świeckie: Genowefę Kądziel, Helenę Kupiszewską i Jadwigę Kuszell. Były to zakonnice ze zgromadzenia bezhabitowego, spełniały zatem wymagania organizatorów, którzy chcieli zaangażować osoby związane z Kościołem, a jednocześnie takie, które od razu nawiążą bliską i opartą na zaufaniu relację z dziećmi[20].

Umowa zawarta przez organizatorów z Poskimi Liniami Lotniczymi LOT zakładała symboliczną zapłatę za bilety w obie strony. Po dopełnieniu ostatnich formalności paszportowych i wizowych setka dzieci wraz z opiekunami i Markiem Majcherem w roli koordynatora wylądowała na lotnisku Mediolan-Malpensa 3 października 1981 r. Czekający tam autokar przewiózł grupę do Turynu, gdzie odbyła się powitalna kolacja. Gospodarzami wieczoru byli ks. Aldo D'Ottavio, Franco Aloia i sekretarz regionalnej unii związkowej CISL – Giovanni Avonto, a także członkowie Ogniska Polskiego w Turynie – Jan i Łucja Jaworscy, przedstawiciele władz miasta oraz wszystkie rodziny goszczące dzieci w swych domach.

Pobyt przebiegł bez większych problemów czy trudności z odnalezieniem się w nowym miejscu. Dzieci chodziły do szkoły, co środę organizowano im wycieczkę krajoznawczą,

---

[18] Fundacja Giangiacoma Feltrinellego (dalej FGF), zbiór „Solidarność”, C 19, Dokument Komitetu „Solidarność” Warszawa – CISL Turyn dotyczący wyjazdu polskich dzieci do Turynu, b.d., b.p.

[19] Jak wspomina sam Majcher, zadanie okazało się bardzo trudne. Po pierwsze, wniosków od polskich rodzin, mających nadzieję na wysłanie dzieci do Włoch, wpłynęło co najmniej 500, a dzieci można było przyjąć tylko 100. Kryteria wyboru, bazujące na warunkach materialnych, nie wystarczały do podjęcia decyzji, ustalono zatem, że pierwszeństwo otrzymają dzieci z problemami zdrowotnymi. Zwołanie komisji lekarskiej, która wskazała wytyczne, rozwiązało problem z wyborem dzieci mających jechać do Włoch, ale wymagało dodatkowych wysiłków organizacyjnych. Po drugie, Majcher starał się nie poddać presji prawie wszystkich rodziców wybranych dzieci, którzy koniecznie chcieli swoim pociechom towarzyszyć. Niektórzy co prawda spełniali kryterium znajomości języka włoskiego, ale komitet organizacyjny zdecydował o nieuwzględnieniu ich próśb, tak aby nie stwarzać nierówności między dziećmi i uniknąć zbyt dużego zaangażowania emocjonalnego (*ibidem*).

[20] M. Majcher, *La Cisl di Torino e Solidarność...*, s. 38; H. Kupiszewska, *Ragazzi polacchi a Torino. Ricordo a distanza di anni* [w:] *Ognisko Polskie w Turynie...*, s. 290.

złożyły też oficjalną wizytę u burmistrza i radnych w turyńskim ratuszu. Rodziny goszczące dzieci nie szczędziły im uwagi i prezentów. Już podczas oficjalnej kolacji na inaugurację pobytu Marek Majcher otrzymał od Ogniska Polskiego w Turynie sporą sumę pieniędzy z przeznaczeniem na działania „Solidarności"[21].

Wśród darów, które dzieci wiozły do domu, oraz zapasu lekarstw ukryto powielacz przeznaczony dla komisji związkowej „Solidarności" w warszawskiej Fabryce Samochodów Osobowych. Zamieszanie na warszawskim lotnisku oraz współpraca kolegów Majchera pozwoliły uniknąć odkrycia tego dodatkowego bagażu podczas kontroli celnej[22].

Październikowa wycieczka miała być pierwszym z większej liczby takich turystyczno-kulturalnych wyjazdów dla dzieci i młodzieży. W następstwie tej udanej inicjatywy Mario Galli i ks. Carlo Carlevaris doprowadzili niewiele później do utworzenia ASAPI, czyli Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Przyjaźni Polsko-Włoskiej. Niestety, wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. i związane z nim znaczne ograniczenie możliwości podróżowania za granicę wstrzymały plany. Mimo to inicjatorzy projektu nadal wierzyli w jego powodzenie.

Kolejny pobyt polskich dzieci był planowany początkowo na lipiec 1982 r., a później na lipiec roku następnego. Do dwóch domów wczasowych w Saint Jacques w Val d'Ayas (Dolina Aosty) zaplanowano przyjazd 42 dziewcząt oraz 48 chłopców w wieku od 11 do 15 lat wraz z dziesiątką polskich wychowawców, przy czym spory wkład finansowy miał w zamierzeniu dostarczyć zarząd CGIL regionu Dolina Aosty. Kilka dni przed oczekiwanym przyjazdem dzieci do ASAPI od rządu polskiego wpłynęła pisemna odmowa zezwolenia na wyjazd z kraju, przekazana za pośrednictwem Konsulatu Generalnego PRL w Mediolanie[23]. Odmowa spotkała się z rozczarowaniem, chociaż od jakiegoś czasu wiedziano o trudnej sytuacji w Polsce.

Marek Majcher, który wrócił z Włoch w połowie listopada 1981 r., powziął zdecydowany zamiar kontynuowania podjętych inicjatyw i jak najszybszego zaproszenia setki dzieci włoskich do Warszawy w ramach rewizyty, pragnąc w ten sposób odwdzięczyć się za gościnę i zapewnić wymianę. Mimo pogorszenia się atmosfery w kraju w ostatnich tygodniach 1981 r. Majcher zachował pozytywne nastawienie. Około 10 grudnia – razem z Andrzejem Puścianem kierującym „Solidarnością" w warszawskiej FSO – sporządził list z podziękowaniami dla rodzin z Piemontu. List zawierał nie tylko słowa wdzięczności, lecz także zapewnienie, że dzięki podróży wytworzyły się silniejsze więzi emocjonalne, które w kolejnych latach miały znaleźć głębszy wyraz[24].

---

[21] Jak pisał sam obdarowany, „byłem naprawdę zaskoczony, nie wiedziałem, co robić, i wtedy przyszedł mi do głowy pomysł, którym podzieliłem się od razu z dobroczyńcami: mianowicie, aby wydać te pieniądze na dzieci, na przykład na buty zimowe, które przydadzą się, bo za chwilę będzie jesień" (M. Majcher, *La Cisl di Torino e Solidarność*..., s. 40).

[22] *Ibidem*.

[23] *Ibidem*.

[24] *Ibidem*.

Komitet Pomocy Polsce w Turynie

W czerwcu 1981 r. Jan Jaworski stworzył zalążek turyńskiego Komitetu Solidarności z „Solidarnością". Po wprowadzeniu stanu wojennego komitet przemianował się na Komitet Pomocy Polsce i miał się zajmować głównie gromadzeniem środków pierwszej potrzeby oraz przesyłaniem ich do Polski. Trzy osoby z jego składu działały jednocześnie w Ośrodku Koordynacji Pomocy CGIL, CISL i UIL. Nazwa tego ośrodka zmieniała się później wraz z rozwojem sytuacji politycznej. Znalazł on siedzibę w lokalach przydzielonych przez CISL w Turynie i był powiązany z ogólnowłoskim Komitetem Solidarności z „Solidarnością" przy włoskich centralach CGIL, CISL, UIL. Został utworzony 22 grudnia 1981 r., początkowo z siedzibą przy CISL w Rzymie.

Narodziny i działania „Solidarności", a także napływające ciągle z Polski niepokojące wieści o braku artykułów pierwszej potrzeby oraz o załamaniu gospodarki skłoniły inż. Jana Jaworskiego do powołania struktury wychodzącej naprzeciw potrzebom rodaków. W tworzeniu turyńskiego komitetu pomagali mu córka Krystyna Jaworska, która dopiero co skończyła studia filozoficzne, a także Joanna Burakowska – tłumaczka oraz działaczka Amnesty International, Nelly Norton – psycholożka, która do Włoch przyjechała wraz z matką jako młoda studentka w 1968 r., Wanda Romer Sartorio, przybyłe do Turynu w latach siedemdziesiątych Urszula Dobkowska De Stefani (lekarz psychiatra), Bogna Pudełko (pracownik biura podróży), Barbara Stasiowska Randone (lekarz pediatra), zamieszkała po wojnie we Włoszech Halina Borowska D'Affuso (urodzona w Sarnach na Wołyniu i podczas wojny wywieziona na roboty do Rzeszy) oraz Jan Prokop – profesor literatury polskiej na turyńskim uniwersytecie, któremu po powrocie do Polski w 1981 r. władze przez dłuższy czas odmawiały wydania paszportu na wykłady w Turynie.

Kierownictwo komitetu powierzono Wandzie Romer Sartorio. Przybyła ona do Turynu w 1949 r. wraz z matką i poprosiła o azyl polityczny po zaprowadzeniu w Polsce ustroju komunistycznego. Podczas II wojny światowej obie mieszkały w Rumunii, ojczyźnie matki, planowały jednak jak najszybszy powrót do Polski. Okazało się, że nie było takiej możliwości, ostatecznie przyjęły zatem zaproszenie przyjaciół z Turynu i przeniosły się do nich[25]. Wanda, która pochodziła z arystokratycznej rodziny i miała ojca dyplomatę, dzięki znajomości kilku języków znalazła pracę w Izbie Handlu po początkowym okresie poważnych trudności finansowych. Chociaż później wyszła za Włocha, barona Giovanniego Guglielma Sartoria, a warunki jej życia zmieniły się na lepsze, cały czas utrzymywała kontakty z rodakami zamieszkałymi w Turynie. Dlatego właśnie Jan Jaworski z przekonaniem zgodził się zaangażować ją do organizowania pomocy dla Polski. Sama się zresztą do niego zgłosiła, pytając, czy może się przydać, pozostała bowiem pod wielkim wrażeniem spotkania z Markiem Majcherem podczas pobytu dzieci we Włoszech.

Jan Jaworski zdecydował się przedstawić jej Nelly Norton i pozostałe wolontariuszki. Natychmiast z wielkim entuzjazmem oddała się do ich dyspozycji i – jak sama wspomi-

[25] W. Romer Sartorio, *O sobie i Komitecie Pomocy Polsce. Ricordi personali del Comitato Aiuti per la Polonia* [w:] *Ognisko Polskie w Turynie*..., s. 252 i nn.

na – dzięki zbiegowi pomyślnych okoliczności praca od razu ruszyła naprzód. Markiza Maria di San Germano, jej przyjaciółka kierująca Instytutem Alfieri-Carrù (z siedzibą główną przy via Accademia Albertina w Turynie), udostępniła dwie sale instytutu prawie za darmo, tak aby wolontariusze mogli tam gromadzić i sortować otrzymane dary. Praca trwała nieustannie i wymagała dużego zaangażowania. Otwarto również rachunek bankowy, aby przyjmować wpłaty na rzecz Polski, które wkrótce sięgnęły kilku milionów lirów i które wykorzystano na zakup darów dla mieszkańców Polski oraz na pokrycie kosztów transportu[26].

Podjęte inicjatywy zyskały nową jakość i intensywność po 23 listopada, kiedy to Lech Wałęsa przesłał do robotników i związków zawodowych Europy Zachodniej odezwę z pilną prośbą o pomoc humanitarną dla Polski. Chociaż słowa Wałęsy były kierowane wyraźnie do związków zawodowych i władz rządowych, Komitet Solidarności z „Solidarnością" podszedł do sprawy bardzo poważnie, poszerzając działania w zakresie gromadzenia i przesyłania artykułów pierwszej potrzeby. O poświęceniu wolontariuszy świadczy fakt, że Joanna Burakowska i Halina Borowska D'Affuso zgłosiły się do pomocy w portierni Instytutu Alfieri-Carrù (zarządzanego przez zakonnice) w dniach wolnych od pracy – w zamian za udostępnienie bez opłat pomieszczeń instytutu. Resztę wolnego czasu poświęcały gromadzeniu i wysyłaniu towarów, tak jak pozostali wolontariusze, pracujący w miarę swoich możliwości.

U progu stanu wojennego

W pierwszych dniach grudnia 1981 r., mimo że nikt nie mógł wiedzieć, jak poważne wydarzenia nadchodzą, we Włoszech zdawano sobie sprawę z napiętej sytuacji w Polsce. 4 grudnia kierownicy biur międzynarodowych CGIL, CISL i UIL na szczeblu krajowym – Giacinto Militello, Emilio Gabaglio i Luigi Scricciolo – wysłali wspólnie teleks dotyczący pomocy dla „Solidarności", w którym napisano, że krajowa federacja „poprosiła premiera Giovanniego Spadoliniego o natychmiastowe podjęcie przez rząd włoski działań umożliwiających przesłanie niezbędnej pomocy dla Polski. Kancelaria premiera zapewniła o swoim zainteresowaniu tą kwestią i przystąpiła do jej rozpatrzenia, spotykając się również z kierownikami biur międzynarodowych krajowej federacji CGIL, CISL i UIL"[27]. Federacja zobowiązała się realizować plan rządowy, ale jednocześnie wspomniała o potrzebie „podjęcia ze swojej strony bezpośredniej inicjatywy na rzecz przesłania artykułów pierwszej potrzeby polskim organizacjom rozdzielającym pomoc"[28]. Do tego dołączono wykaz artykułów przeznaczonych do wysyłki, z zaznaczeniem konieczności centralnego gromadzenia towarów na szczeblu regionalnym, w miarę możliwości w jednym miejscu. Dary miały być pozyskiwane w trakcie zbiórek, o jakie poproszono poszczególne zakłady produkcyjne i lokalne instytucje. Po zakończeniu zbiórki spisy zebranych artykułów

[26] *Ibidem*.
[27] ASCT, Polska, C III, F 134/A, Teleks kierowników biur międzynarodowych CGIL, CISL i UIL w sprawie pomocy dla Polski, 4 XII 1981 r., b.p.
[28] *Ibidem*.

zamierzano przesłać do centrali w Rzymie, która miała określić sposób ich przekazania i segregowania – w miarę możliwości do trzeciego tygodnia grudnia.

Niezależnie od planowanych inicjatyw ogólnowłoskich pierwsza partia darów została wysłana drogą lotniczą z Piemontu 12 grudnia. Przygotował ją ośrodek koordynacji CGIL, CISL i UIL przy CISL w Turynie wraz z ogniskiem. Zapas jednorazowych strzykawek, przeznaczony dla szpitala dziecięcego w Warszawie, dotarł do szpitalnej „Solidarności" zaledwie godzinę przed wprowadzeniem stanu wojennego[29].

Tymczasem 10 grudnia sekretarze CGIL, CISL i UIL regionu piemonckiego – Fausto Bertinotti, Giovanni Avonto i Corrado Ferro – otrzymali z Warszawy teleks, podpisany przez przedstawicieli „Solidarności" Regionu Mazowsze Zbigniewa Bujaka i Krzysztofa Śliwińskiego, informujący o odmowie wydania paszportów dwóm szefom delegacji oczekiwanej za tydzień w Piemoncie. W związku z tym tutejsza federacja związkowa opublikowała pełny oburzenia protest, który przesłano także władzom polskim. Żądano jak najszybszego rozwiązania tej kwestii i potwierdzano podjętą dużo wcześniej decyzję, aby w najbliższych tygodniach wysłać na Mazowsze delegację z Piemontu[30].

Członkami delegacji polskiej, której zadaniem miało być m.in. formalne nawiązanie współpracy między Piemontem a Mazowszem jako regionami bliźniaczymi, docelowo byli: Jan Boratyński, Anna Gręziak, Seweryn Jaworski, Janusz Onyszkiewicz, Andrzej Puścian i Krzysztof Śliwiński. Program wizyty został szczegółowo określony i był bardzo napięty. Obejmował m.in. spotkania z FIM, prezydium regionu piemonckiego, burmistrzem Turynu oraz wikariuszami z tutejszych struktur Episkopatu Włoch. Delegaci z Polski planowali ponadto wziąć udział w zebraniach i zgromadzeniach w zakładach Fiata w Mirafiori, Michelina w Cuneo, Olivetti w Scarmagno i innych piemonckich firmach[31].

Niestety, żadnego z tych planów nie dało się zrealizować.

Demonstracje, wsparcie materialne i polityczne

Gdy gen. Wojciech Jaruzelski wprowadził 13 grudnia 1981 r. stan wojenny, Krystyna Jaworska znajdowała się w Warszawie, dokąd przybyła w połowie października na roczne stypendium Polskiej Akademii Nauk. Posiadała włoski paszport i następnego dnia miała odebrać dalszą wizę pobytową. Kiedy udała się do komisariatu MO, poinformowano ją, że wiza została anulowana, a stypendium ulega zawieszeniu. W ciągu kilku dni musiała zatem wrócić do Włoch – choć granica stała się wtedy bardzo szczelna. Przed wyjazdem z Warszawy odwiedziła jeszcze włoską ambasadę. Ze względu na przerwanie połączenia radiowego zlecono jej przekazanie do MSZ w Rzymie listy nazwisk Włochów przebywających w Polsce. Nikt z nich nie był zagrożony.

Pociąg do Wiednia odjeżdżał tylko raz dziennie. Przez całą podróż, prawie pustym składem, Jaworska odczuwała silny lęk. Obawiała się, że milicja odkryje listy nazwisk i nie-

[29] Raport z prac Komitetu Solidarności w Turynie w latach 1982–1986 z podpisami Nelly Norton, Haliny Borowskiej i Joanny Burakowskiej, 5 II 1986 r., b.p., mps, kopia w zbiorach autorki.

[30] Por. *No polacco per Solidarność in Piemonte*, „Stampa Sera", 12 XII 1981.

[31] *Solidali con Solidarność*..., s. 100.

oficjalne materiały informacyjne, które powierzyli jej polscy przyjaciele, a także materiał przekazany jej przez warszawskiego korespondenta CNN. Gdy wysiadła w Wiedniu, otoczyli ją dziennikarze czekający na zagranicznych podróżnych, będących wtedy jedynym źródłem bezpośrednich informacji o rzeczywistych warunkach panujących w Polsce i losie ludności cywilnej. W rozmowach z mediami Jaworska przedstawiała się jako Maria, aby nie zamknąć sobie możliwości wyjazdu do Polski. Po tym wszystkim wreszcie mogła ponownie wyruszyć w drogę do domu.

Kolejny wywiad, przeprowadzony już w siedzibie CISL, został opublikowany w największym turyńskim dzienniku „La Stampa" 19 grudnia. Również w tym artykule pojawiło się tylko fikcyjne imię Maria. W swojej opowieści dla „La Stampy" podkreśliła dramatyzm rzeczywistości w PRL, ale wspomniała również o tym, że polskie władze chciały wobec obywateli stwarzać wrażenie, iż sytuacja jest całkowicie pod kontrolą. 14 grudnia „dzień wyglądał na spokojny. Sklepy były otwarte i zaopatrzone w towary lepiej niż zwykle. Telewizja i radio starały się uspokoić ludzi. Szkoły jednak były zamknięte, a wszystkie stowarzyszenia – rozwiązane. Do Warszawy napływały pierwsze skąpe informacje o strajkach. Organizacja wojska robiła wrażenie. Było jasne, że przywódcy wojskowi przygotowywali zamach stanu od miesięcy. Żołnierze mieli przygotowane listy [osób wyznaczonych do internowania – P.P.] wszędzie, w fabrykach, szkołach i sklepach"[32].

Informacje, które przekazała, wzmocniły jeszcze dezaprobatę wyrażaną praktycznie jednomyślnie na różnych szczeblach władzy w Piemoncie wobec posunięć gen. Jaruzelskiego. Już 13 grudnia piemonckie zrzeszenie związków zawodowych opublikowało ulotkę, w której zapraszano na manifestację na Piazza Castello, głównym placu Turynu, zapowiadaną na 18.00 następnego dnia, a zarazem wyrażano zdecydowaną solidarność z polskimi robotnikami.

W całych Włoszech 14 grudnia wielu ludzi uczestniczyło w ulicznych demonstracjach, a w kolejnych dniach liczni robotnicy odpowiedzieli na apel związków zawodowych, aby na kilka godzin wstrzymać pracę i zorganizować wiece solidarności z polskimi robotnikami. Różne ruchy i stowarzyszenia obywatelskie o odmiennych korzeniach kulturowych i celach wyraziły jednogłośny sprzeciw wobec posunięć polskich władz oraz solidarność z Polakami. Oficjalne komunikaty opublikowały m.in.: ACLI (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Robotników Włoskich), Ruch Ludowy, Piemoncki Komitet Koordynacji na rzecz Pokoju i Rozbrojenia, a także Rewolucyjna Liga Komunistyczna z Mediolanu i włoska sekcja IV Międzynarodówki. Środowiska eurokomunistyczne podjęły różnorodne działania solidarnościowe, m.in. wysyłały telegramy z protestami, koordynowały pomoc materialną, a także organizowały wiece i lokalne strajki[33].

14 grudnia w Izbie Deputowanych odbyła się z kolei debata w całości poświęcona wydarzeniom w Polsce. W jej wyniku podjęto decyzję o zawieszeniu wszystkich kontaktów z polskimi instytucjami aż do momentu przywrócenia obywatelom podstawowych praw. Zdecydowano też o dalszym przesyłaniu do Polski żywności w ramach pomocy huma-

[32] *Testimonianza diretta da Varsavia. „Tanti arresti, angoscia, terrore"*, „La Stampa", 19 XII 1981.

[33] ASCT, Polska, C III, F 134/A, Numer specjalny pisma „Bandiera rossa", 13 XII 1981 r., b.p.

nitarnej[34]. Premier Giovanni Spadolini wyraził solidarność z Polakami i duże zaniepokojenie rozwojem sytuacji w PRL oraz potwierdził konieczność zwrócenia ZSRS uwagi „na obowiązek przestrzegania zasady nieinterweniowania w wewnętrzne sprawy Polski, a także przywrócenia praw człowieka i praw obywatelskich, deptanych przez wojskowy autorytaryzm"[35]. Giancarlo Pajetta, kierownik sekcji zagranicznej Włoskiej Partii Komunistycznej, doceniając stanowisko Spadoliniego i potwierdzając poparcie włoskich komunistów dla NATO, poinformował podczas debaty o jednogłośnym potępieniu przez jego partię ostatnich wydarzeń, które skłaniały zarazem do wewnętrznej refleksji nad – jak mówił – tak zwanym realnym socjalizmem, ze świadomością, że „socjalizm i demokracja muszą być uznawane za nierozerwalnie złączone"[36].

15 grudnia przed Koloseum w Rzymie zorganizowano manifestację z udziałem trzech wzmiankowanych przywódców związkowych: Lamy, Carnitiego i Benvenuta. W proteście uczestniczyły tysiące ludzi. Trzej sekretarze wyrazili swoją pełną solidarność z Polakami i podkreślili konieczność utrzymania kanału przekazywania pomocy. Przemówienia, które wygłosili Carniti i Benvenuto, skupiły się na potępieniu gwałcenia praw człowieka w Polsce, podczas gdy Lama odniósł się do delikatnej sytuacji, w jakiej znalazła się Włoska Partia Komunistyczna, do której sam należał: „zwracam się w szczególności do towarzyszy z mojej partii, do komunistów. Wydarzenia w Polsce bardzo nas poruszają, i to już kolejny raz. Wraz z włoskimi robotnikami zdajemy sobie sprawę, jak bardzo nienaruszalne są wartości, takie jak autonomia związków zawodowych i wolność. Również we Włoszech chcemy stworzyć społeczeństwo socjalistyczne, w którym walka przeciwko wyzyskowi klasowemu i kapitalizmowi będzie stałym punktem, na równi z podstawowymi wartościami: wolnością i demokracją. System polityczny, który zaprowadza rządy wojskowe i zwraca się przeciwko organizacji robotników, nie może być uznany za system, jakiego pragniemy"[37].

Tego samego dnia, 15 grudnia, Enrico Berlinguer, sekretarz Włoskiej Partii Komunistycznej, podczas konferencji prasowej w telewizji potępił działania reżimów wschodniej Europy i jasno przedstawił własne stanowisko polityczne, które – jak na lidera partii komunistycznej – było pod wieloma względami zaskakujące. Oświadczył bowiem, że wprowadzenia stanu wojennego przez gen. Jaruzelskiego nie można w żaden sposób usprawiedliwić i był to wyraz słabości reżimu, który chyli się ku upadkowi[38].

W poniedziałek 21 grudnia w Klubie Pracowników Samorządu Miejskiego w Turynie przez cały dzień trwało „spotkanie regionalnego aktywu kadry", czyli zgromadzenie regionalnych członków skonfederowanych związków zawodowych, którzy debatowali nad zagadnieniem „Sytuacja polska a inicjatywa związkowa". Wynikiem obrad był dokument końcowy, który podpisał Zarząd Generalny Regionalnej Federacji CGIL, CISL i UIL. Po-

[34] S. Cavallucci, N. De Amicis, *Italy: Diversity within United Solidarity* [w:] *Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Plymouth 2013, s. 79.

[35] A. Rapisarda, *Spadolini: la pressione internazionale induca a ritornare indietro*, „La Stampa", 15 XII 1981.

[36] *Ibidem*.

[37] L. Madeo, *Lama: Paese non socialista dove il sindacato è al bando*, „La Stampa", 16 XII 1981.

[38] *La spinta che non c'è più. Intervista ad Enrico Berlinguer, dalla conferenza stampa televisiva del 15 dicembre 1981*, http://better.altervista.org/politiecono/berlinguer/spinta.htm, dostęp: 17 XI 2016 r.

twierdzał w nim, że jest zdecydowanie przeciwny „wojskowemu i policyjnemu reżimowi, który wprowadzono w Polsce”[39]. Sama dyskusja z 21 grudnia szybko zeszła na temat możliwych działań, których główne cele sformułowano następująco: „zniesienie stanu wojennego”, „uwolnienie wszystkich zatrzymanych”, a także „przywrócenie praworządności konstytucyjnej, a zatem wszystkich praw związkowych, obywatelskich i demokratycznych narodu polskiego z sierpnia 1980 r.”[40]. Jednocześnie ruch związkowy z regionu piemonckiego oficjalnie podjął się zwoływania zebrań w poszczególnych strukturach, aby utrzymywać zainteresowanie włoskich związkowców sytuacją w Polsce. Zamierzał ponadto wspierać zbiórkę żywności i pieniędzy, rozszerzyć dyskusję o Polsce na wszystkie demokratyczne siły społeczne i polityczne, a także wspomagać bezpośrednie zaangażowanie wszystkich związkowców w walkę o przywrócenie w Polsce sytuacji sprzed stanu wojennego[41].

Dwa miesiące później, 13 lutego 1982 r., w Mediolanie odbyła się zwołana przez CGIL, CISL i UIL ogólnokrajowa manifestacja solidarności z polskimi robotnikami, w której uczestniczyły tysiące osób. W jej ramach przewidziano kilka wydarzeń: koncert na rzecz Polski w La Scali, seminarium w formie okrągłego stołu zorganizowane w Urzędzie Prowincji Mediolan oraz zgromadzenie na mediolańskim placu katedralnym Piazza Duomo, podczas którego przemawiali Lama, Carniti i Benvenuto. W Turynie podstawiono autokary, które dowiozły do Mediolanu licznych przedstawicieli komitetów, młodzieży i robotników[42].

Z kolei 10 listopada 1982 r. na Piazza Castello w Turynie Regionalny Komitet na rzecz Pokoju CGIL, CISL i UIL zwołał zgromadzenie (w godzinach 17.30–19.30), które wyraziło poparcie dla zapowiedzianych na ten dzień protestów w Polsce przeciwko oficjalnej delegalizacji „Solidarności”.

W tej atmosferze silnego wsparcia inicjatyw pomocowych dla „Solidarności” i obywateli Polski Komitet Solidarności z „Solidarnością” pod kierownictwem Wandy Romer Sartorio po wprowadzeniu stanu wojennego zmienił nazwę na Komitet Pomocy Polsce. Decyzja o pominięciu odniesień politycznych w nazwie była podyktowana chęcią kontynuowania działalności humanitarnej oraz ewentualnie uniknięcia największych utrudnień i przeszkód ze strony władz polskich. Jak wiemy, dawna nazwa komitetu z via Accademia Albertina przeszła z kolei ostatecznie – po parokrotnych zmianach – na ośrodek koordynacji pomocy CGIL, CISL i UIL. Komitet Solidarności z „Solidarnością” ściśle przy tym współpracował z Komitetem Pomocy Polsce, choć jego cele miały charakter wyraźnie polityczny. Siedziba tego pierwszego mieściła się przy CISL na via Barbaroux 43 w Turynie – w budynku, nad którym przez wiele lat powiewała flaga NSZZ „Solidarność”.

Krystyna Jaworska wspomina, jak ważne dla Komitetu Pomocy Polsce było wsparcie ks. Freda Olivera, kierownika Biura Międzynarodowego CISL, zwłaszcza dlatego, że uda-

[39] ASCT, Polska, C III, F 134/A, Informacja dotycząca spotkania związkowców z Turynu w sprawie Polski, 21 XII 1981 r., b.p.

[40] *Ibidem*.

[41] *Ibidem*.

[42] ASCT, Polska, C III, 136/B, Ulotka dotycząca manifestacji z 13 II 1982 r., b.d., b.p.

ło mu się „zachować niesamowity spokój, nawet w chwilach dużego napięcia”[43]. Na początku ks. Oliverowi pomagał odmawiający służby wojskowej Franco Tropini, a później Mohammad Reza Kivar, który zastąpił Tropiniego, gdy ten przeszedł do pracy w Biurze ds. Obcokrajowców w turyńskim urzędzie miasta.

Joanna Burakowska, najbardziej zaangażowana w akcję humanitarną, a także Krystyna Jaworska i Nelly Norton otrzymały do dyspozycji lokal Biura Międzynarodowego CISL. Po zakończeniu przez Nelly Norton okresu oddelegowania do pełnienia misji związkowych w 1983 r. cały czas pracy poświęcały na rzecz komitetu już tylko Jaworska i Burakowska, Norton natomiast zajęła się wyłącznie przesyłaniem materiałów dla podziemnych struktur „Solidarności” w Warszawie. Do tego czasu wszystkie zorganizowały mnóstwo spotkań i debat: w pierwszych miesiącach stanu wojennego prawie co drugi dzień uczestniczyły w różnych publicznych spotkaniach informacyjnych na temat sytuacji w Polsce, podczas gdy na większe wydarzenia zapraszano w miarę możliwości przedstawicieli „Solidarności”, którzy z różnych powodów znaleźli się we Włoszech w momencie wprowadzenia stanu wojennego i nie mogli wrócić do domu. Często brał w nich udział Bohdan Cywiński – jeden z ważniejszych intelektualistów z kręgów zbliżonych do „Solidarności” – i Andrzej Chodakowski, który wraz z Andrzejem Zajączkowskim wyreżyserował dokument *Robotnicy ’80* o narodzinach polskiego niezależnego ruchu związkowego.

Pracę turyńskich komitetów (humanitarnego oraz solidarnościowego) umożliwiały dobrowolny udział bardzo wielu ludzi, a także hojność darczyńców i zainteresowanie różnych instytucji. Szczególnie ważna była na tej płaszczyźnie decyzja podjęta 18 stycznia 1982 r. przez Radę Miasta Turynu o nadaniu honorowego obywatelstwa Lechowi Wałęsie jako „symbolowi prawdziwej wolności”[44]. Stało się to z inspiracji radnego Giampiera Leo – jednego z polityków włoskich, którzy najaktywniej działali w Piemoncie na rzecz sprawy polskiej, w ścisłej współpracy z Ogniskiem Polskim oraz z Komitetem Solidarności z „Solidarnością”. Akt nadania honorowego obywatelstwa pozostawał przez lata w szufladach urzędu. Wałęsa odebrał go osobiście dopiero w grudniu 2000 r., przepraszając za zwłokę. Jak tłumaczył, „zwlekałem z przybyciem tak długo, ponieważ po zwycięstwie naszych idei w Polsce mieliśmy do wykonania ogromne zadania”[45].

Komitet Solidarności z „Solidarnością” we Włoszech

Turyński komitet solidarnościowy, chociaż zachował dużą samodzielność organizacyjną i decyzyjną, jako punkt odniesienia cały czas traktował Komitet Solidarności z „Solidarnością” we Włoszech z siedzibą w Rzymie. Komitet ten, powstały zaraz po 13 grudnia 1981 r. jako instytucja reprezentująca NSZZ na terenie Republiki Włoskiej, koordynował przede wszystkim inicjatywy polityczne na rzecz „Solidarności” na szczeblu krajowym. Działał ze wsparciem CGIL, CISL i UIL z siedzibą w Biurze Międzynarodowym CISL.

[43] *Solidali con Solidarność*..., s. 86.
[44] *Wałęsa simbolo della vera libertà*, „La Stampa”, 19 I 1981.
[45] S. Miretti, *Wałęsa paga la guerra delle onorificenze*, „La Stampa”, 23 XII 2000.

Pierwszym przewodniczącym komitetu został Jacek Pałasiński, teatrolog oraz dziennikarz radiowy i telewizyjny. Po nim obowiązki te pełnili reżyser Andrzej Chodakowski i dziennikarz Tadeusz Konopka. Rzymski komitet mógł przez cały okres działania liczyć na pomoc ze strony tłumaczki Łucji Petti Lehnert, zawsze obecnej podczas spotkań z polskimi delegacjami. Urodzona w Polsce Łucja Petti mieszkała w Turynie wiele lat: jej rodzice przenieśli się tam w latach sześćdziesiątych i włączyli w działania Ogniska Polskiego. W dodatku matka Łucji, Joanna, była jedną z wolontariuszek turyńskiego Komitetu Pomocy Polsce. Niewiele później Łucja wyszła za mąż i przeniosła się do Rzymu[46].

Jak wspomina Tadeusz Konopka, z komitetem współpracowało wiele stowarzyszeń, które angażowały się na rzecz Polski, przy czym niektóre stworzono doraźnie: „myślę tu o innych związkach zawodowych, jak związek bankowców FABI, myślę o komitecie Przyjaciół Polski, założonym przez włoski ruch Wspólnota i Wyzwolenie – jednym z niewielu, które interesowały się Polską już w latach siedemdziesiątych; myślę o ruchu Chrześcijańskich Robotników, o parafiach, o władzach regionalnych i lokalnych w całych Włoszech, a także o różnych partiach politycznych: Chrześcijańskiej Demokracji, Partii Socjalistycznej, Partii Radykalnej i Partii Komunistycznej, które zapraszały nas na spotkania i imprezy, dając nam możliwość mówienia o Polsce. Niektóre z tych podmiotów organizowały akcje na rzecz internowanych związkowców lub na rzecz zniesienia stanu wojennego w Polsce”[47].

Giacomina Cassina, redaktorka gazety CISL „Conquiste del lavoro”, z uznaniem wspomina rolę, jaką odegrał Komitet Solidarności z „Solidarnością”: „rzymski komitet był rewelacyjny zarówno ze względu na zdolność (i cierpliwość) do dialogu z trzema centralami związkowymi, jak i na świetną umiejętność wychwycenia i wykorzystania w charakterze kurierów pielgrzymów, którzy po wielu tygodniach, kiedy podróże poza granice Polski były właściwie niemożliwe, ponownie zaczęli odwiedzać »swojego« papieża”[48]. Cassina nawiązuje tu również do osób towarzyszących transportom darów, przede wszystkim do ks. Freda Olivera, który wizę na pierwszy wyjazd do Polski otrzymał pod koniec stycznia 1982 r. dzięki swej podwójnej roli związkowca i księdza robotnika.

Sama Giacomina Cassina odegrała ważną rolę w kontaktach z komitetem w Rzymie, a także w relacjach z Polską. Nie tylko utrzymywała więzi z ludźmi „Solidarności” działającymi w podziemiu, lecz także spotykała się z przedstawicielami władz polskich. Dlatego na uwagę zasługuje to, co wspomina: „w lutym 1981 r., po wizycie delegacji »Solidarności« w Rzymie, [Emilio] Gabaglio zaproponował mi przejście z redakcji »Conquiste« do Biura Międzynarodowego CISL, abym zajęła się tam ogólnie sprawami europejskimi. Jednym z moich nieformalnych zadań było występowanie w charakterze złej wiedźmy albo też osoby sprawdzającej, jakie są prawdziwe intencje rozmówcy, w zależności od człowieka, z którym się rozmawiało. Po zamachu stanu[49] Emilio Gabaglio odmówił spotykania się ze wschodnimi dyplomatami i to mnie powierzył ich przyjmowanie. Pierwsze spotkanie,

---

[46] T. Konopka, *Il Comitato di Solidarność presso CGIL, CISL e UIL a Roma* [w:] *Solidarność vent'anni dopo. Analisi, testimonianze e eredità*, red. E. Jogałła, G. Meardi, Soveria Mannelli 2002, s. 100.

[47] *Ibidem*.

[48] Relacja świadka: Giacomina Cassina, 13 VI 2015 r., zapis w zbiorach autorki.

[49] Chodzi o wprowadzenie stanu wojennego.

z sekretarzem ambasady w Rzymie [...] nastąpiło kilka dni po zamachu stanu. Był to rozsądny i łagodny człowiek, z którym dużo rozmawialiśmy w czasach, gdy »Solidarność« działała legalnie. Wydawał się prawie że sympatykiem NSZZ, mimo że cały czas sygnalizował nam »bezczelne« zachowania naszych polskich przyjaciół. Kiedy pojawił się po 13 grudnia, zachowywał się pokornie, ale też chciał nam dać do zrozumienia, że wprowadzenie stanu wojennego było mniejszym złem. Krzyczałam na niego przez jakieś dziesięć minut, nie pozwalając się odezwać, i zakończyłam, mówiąc mu: »musicie mieć świadomość, że zabiliście nadzieję całego polskiego narodu – zdajecie sobie sprawę, że przez ostatnie 16 miesięcy w Polsce urodziło się bardzo dużo dzieci? To są dzieci 'Solidarności'. Czyż to nie jest oznaka nadziei?!«. Odpowiedział mi półgłosem: »Mnie też urodziło się w tym czasie dziecko...«"[50].

Pomoc humanitarna

W Turynie wysyłka artykułów pierwszej potrzeby i leków wydała się od razu absolutnie priorytetowa, przede wszystkim z humanitarnego punktu widzenia. Chodziło jednak również o to, że transporty stanowiły jedyny sposób uzyskania dostępu do Polski oraz skontaktowania się ze związkowcami działającymi w podziemiu, krewnymi aresztowanych i zwykłymi obywatelami. Z tych powodów Komitet Pomocy Polsce przy współpracy komitetu solidarnościowego, któremu udzielono gościny w siedzibie CISL, zorganizował w okresie 1982–1985 łącznie 53 transporty, z czego 21 zrealizowano drogą lotniczą, a 32 tirami[51]. Również w tej sferze kontakty nawiązane podczas wspominanego pobytu polskich dzieci w Turynie miały zasadnicze znaczenie zarówno dlatego, że sprzyjały zaangażowaniu rodzin goszczących dzieci w domach, jak i dlatego, że okazały się niezbędne dla ułatwienia dystrybucji darów i leków.

Gromadzenie i wysyłka darów były organizowane bardzo starannie. Produkty żywnościowe, odzież oraz leki i artykuły potrzebne w szpitalach kierowano do siedziby przy via Accademia Albertina. Artykuły zebrane dzięki darowiznom osób prywatnych bądź organizacji związkowych i publicznych – przy znacznej pomocy i zainteresowaniu niektórych polityków (takich jak Giampiero Leo z urzędu miasta oraz Giorgio Ardito z urzędu prowincji), a także parafii (zwłaszcza wikariusza diecezji turyńskiej ks. Franca Peradottiego), diecezjalnych struktur Caritasu, Zakonu Maltańskiego itp. – były układane na dużych stołach w Instytucie Alfieri-Carrù, a następnie dzielone, pakowane w pudła i przygotowywane do wysyłki przez wolontariuszy.

Zadaniem Komitetu Pomocy Polsce było przygotowywanie tzw. czystych partii, złożonych wyłącznie z artykułów pierwszej potrzeby. Wanda Romer Sartorio jako prezes odpowiadała za podpisywanie dokumentów przewozowych i udawała, że nic nie wie o regularnie dodawanych do wysyłanych towarów przesyłkach, przygotowywanych w CISL przy via Barbaroux, a skierowanych do podziemnej „Solidarności". Te dodatkowe prze-

[50] *Ibidem.*
[51] *Solidali con Solidarność...*, s. 92.

syłki obejmowały powielacze, maszyny do pisania, papier, tusz lub puszki ze sprayem, gromadzone i pakowane w niezdradzające tego na pierwszy rzut oka kartony, następnie dostarczane na via Accademia Albertina tuż przed załadunkiem na tiry. Dla większego bezpieczeństwa nie wszystkie transporty zawierały zakazane towary. Co warte podkreślenia, przemycane w ten sposób materiały nie zostały nigdy odkryte przez polskie władze i regularnie docierały do celu. Trzeba też pamiętać, że to Joanna Burakowska, Krystyna Jaworska i Nelly Norton (która zarządzała także wysyłką nielegalnych materiałów zakupionych za pieniądze otrzymane od Biura Koordynacyjnego „Solidarności" w Brukseli), działające w obydwu turyńskich komitetach, odegrały główną rolę w kontaktach i ciągłym dialogu między różnymi bohaterami tamtych dni, co ułatwiało wysyłkę i dozwolonych, i niedozwolonych artykułów[52].

Aby móc zebrać jak najwięcej darów, wolontariusze z Komitetu Pomocy Polsce, poza angażowaniem i informowaniem przyjaciół i znajomych (a szczególnie księży, którzy mogli działać jako rzecznicy sprawy, opowiadając o niej parafianom), kierowali apele do wszystkich mieszkańców miasta. W jednym z nich Komitet Pomocy oświadczył, że został utworzony „w celu przesyłania regularnie do Polski leków i artykułów pierwszej potrzeby, takich jak: wyroby medyczne – antybiotyki, środki przeciwbólowe, materiały, takie jak: bawełna, strzykawki, igły do strzykawek, rękawice chirurgiczne itp.; żywność – mleko w proszku dla dzieci, produkty homogenizowane, żywność dla niemowląt; środki czystości – mydło, pasta do zębów; pieniądze – dary pieniężne wykorzystywane były na hurtowy zakup produktów higienicznych. [...] Zwracamy się z apelem do wszystkich tych, którzy odczuwają potrzebę okazania wsparcia w tak dramatycznym momencie, kiedy to cierpi cały naród, a szczególnie najmłodsi i najstarsi"[53].

23 marca 1982 r. Barbara Stasiowska Randone wysłała do odpowiednich osób w różnych firmach farmaceutycznych pismo, w którym opisała działalność komitetu i prosiła o wsparcie w gromadzeniu darów. Czytamy w nim: „zwracamy się zatem do Państwa z uprzejmą prośbą o przedstawienie swojej firmie naszej inicjatywy humanitarnej, tak abyśmy mogli skorzystać z Państwa cennego wkładu w pozyskiwanie leków, których naród polski obecnie pilnie potrzebuje. Przedstawiciel naszego Komitetu wkrótce się z Państwem skontaktuje"[54].

Na wyniki tego typu inicjatyw i nacisków nie trzeba było długo czekać: firmy farmaceutyczne Schiapparelli i Farmitalia Carlo Erba, które już wcześniej przesyłały lekarstwa do Polski, również po 13 grudnia 1981 r. przekazywały dary. Osoby prywatne i stowarzyszenia także gromadziły różne artykuły, nowe ubrania oraz dary pieniężne, dzięki którym można było kupić konkretne produkty i zorganizować ich wysyłkę.

Początkowo planowano przygotowywać paczki wyłącznie indywidualne z zamiarem przesyłania ich do osób bezpośrednio zainteresowanych[55], ale później preferowano raczej

---

[52] N. Norton, *I tir del Comitato Aiuti alla Polonia di Torino* [w:] *Solidarność vent'anni dopo*..., s. 136.

[53] FGF, zbiór „Solidarność", C 35, Oświadczenie Komitetu Pomocy Polsce, b.d., b.p.

[54] *Ibidem*.

[55] Pierwotną decyzję podjęto również w związku z postanowieniami wykonawczymi dekretu o stanie wojennym, które zezwalały na przesyłanie paczek zawierających leki, odzież i żywność o wadze do 5 kg.

wyznaczenie jednej osoby, której powierzano dystrybucję darów na miejscu[56]. Swoją pomoc zaoferował ks. Stefan Gralak z Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski w Warszawie. Zalety takiej decyzji pozostawały bezdyskusyjne: obiekty kościelne były mniej narażone na kontrole, trudniej więc było znaleźć tajne przesyłki dołączane przez Komitet CISL. Ponadto Episkopat Polski zapewniał sprawną dystrybucję paczek przeznaczonych dla poszczególnych rodzin, w dodatku za jego pośrednictwem można było utrzymywać stały kontakt między działaczami obu turyńskich komitetów (i wspierającymi ich Włochami) a rodakami w kraju. Oprócz paczek indywidualnych, którym prawie zawsze towarzyszyły listy lub inne osobiste wiadomości podróżujące osobno i dołączane dopiero w Polsce, organizowano wspólne transporty leków i artykułów przeznaczonych dla szpitali lub rozdzielanych zgodnie z potrzebami stwierdzonymi przez episkopat[57].

Dwa komitety turyńskie w porozumieniu ze sobą zdecydowały, że każdemu transportowi będą towarzyszyć co najmniej dwie osoby odpowiadające za dostawę: jeden przedstawiciel związku zawodowego lub polityk *incognito* oraz jedna zaufana osoba z Ogniska Polskiego, niezbędna ze względu na kompetencje językowe, znajomość terenu oraz sytuacji społecznej, kulturalnej i politycznej, a także możliwość nawiązywania bezpośrednich kontaktów.

Z początku większe transporty realizowano drogą lotniczą. Pierwszym partiom darów wysłanych po wprowadzeniu stanu wojennego towarzyszyli Joanna Burakowska i Giampiero Avondo, radny regionu z ramienia Włoskiej Partii Komunistycznej. Transport, obejmujący m.in. kilka ton ryżu i inne produkty żywnościowe warte 10 mln lirów, umożliwiła darowizna od Rady Regionu Piemont[58]. W początkach stycznia 1982 r. podróż była szczególnie trudna i budziła niepokój zarówno u osób, które w nią wyruszyły, jak i u tych, którzy pozostali i czekali na wieści. Po pierwszych kontaktach z ks. Gralakiem, utrzymujących się zresztą później przez wiele lat, Burakowska powzięła decyzję o dotarciu do Szczecina, swojego rodzinnego miasta, gdzie mieszkali jej bliscy i wielu przyjaciół, którym chciała przekazać osobistą pomoc. Krewni z kolei wręczyli jej spisane dane dotyczące internowanych w ośrodku w Wierzchowie. Dzięki pośrednictwu Burakowskiej trafiły one do włoskiej sekcji Amnesty International[59].

Zarówno Burakowska – przekonana, że jest śledzona – jak i inni wolontariusze zdawali sobie sprawę, że w Polsce panuje atmosfera strachu i nieufności, co jednak nie wstrzymało podejmowania inicjatyw pomocowych i wysyłki darów. Między styczniem a marcem 1982 r. zorganizowano dziewięć transportów darów o łącznej wartości 89 116 620 lirów. Ze szczegółowego wykazu z działalności grupy roboczej przy CGIL, CISL i UIL w Piemoncie wynika, że osobami towarzyszącymi przesyłkom w 1982 r. byli: Franco Aloia, Giampiero Avondo, Pippo Bisignano, Halina Borowska D'Affuso, [?] Bruno, Joanna Burakowska, An-

[56] Również i tę decyzję podjęto zgodnie z postanowieniami wykonawczymi dekretu o stanie wojennym, które zezwalały na wymianę paczek bez limitu wagowego między instytucjami państwowymi, politycznymi i spółdzielniami.

[57] ASCT, Polska, C III, F 136/A, Informacja na temat transportów do Polski, b.d., b.p.

[58] *Ibidem*.

[59] J. Burakowska, *Il mio lavoro per Solidarność* [w:] *Solidali con Solidarność...*, s. 65–66.

tonio Buzzigoli, Carlo Carlevaris, Marco Castagno, Elżbieta Chabros Vitali, Carlo Daghino, Dario Divico, Urszula Dobkowska De Stefani, Aldo D'Ottavio, Mariagrazia Durelli, C. Dutto, Toni Ferigo, Renato Forte, Rudi Galati, Enrico Gallo, Filippo Gaultier, Franco Gheddo, Marco Giatti, Krystyna Jaworska, Zofia Konieczna, Stefano Lisicki, Mirella Manin, Sandra Mecozzi, Ewa Murkowska, Beppe Novara, Fredo Olivero, Carla Orlandini, [?] Pasini, Claudio Perrone, Halina Polińska Audisio, Marilde Provera, Bogna Pudełko, Mieczysław Rasiej, Ermis Segatti, Barbara Stasiowska Randone, Iza Sylwestrowicz, C. Tessari, Irena Toso, Franco Vecchini, Elżbieta Vitale, Marina Wojtas oraz Krystyna Zydel[60].

Jesienią 1982 r. rząd polski nałożył opłatę na paczki przysyłane drogą lotniczą, w tym te, które zawierały leki. Wynosiła ona niebagatelną sumę 7–10 dolarów od kilograma. Episkopat, nie mogąc przyjąć na siebie takich kosztów, poprosił komitety z Turynu o zmianę sposobu wysyłki. Zaczęto zatem wysyłać transporty tirami, co uprościło nieco sprawę. Przede wszystkim łatwiej było dodawać nielegalne artykuły, materiały i maszyny do wydawania podziemnych publikacji oraz, jak wspomina Krystyna Jaworska, „wydawnictwa polskie publikowane za granicą, przedrukowywane w zmniejszonym formacie w celu przemycenia do Polski. Nelly [Norton] nawiązała kontakt z [Mirosławem] Chojeckim i [Sewerynem] Blumsztajnem w związku z biuletynami Komitetu Solidarności z »Solidarnością« w Paryżu oraz z [Aleksandrem] Smolarem w Londynie w odniesieniu do »Aneksu«; ja – z Jerzym Giedroyciem w odniesieniu do paryskiej »Kultury« i z Janem Chodakowskim w związku z londyńskim »Pulsem«, natomiast Joanna [Burakowska] zajmowała się przesyłaniem publikacji religijnych w języku polskim i rosyjskim"[61]. Ponadto przewóz tirami pozwolił dostarczać paczki do różnych miast i dotrzeć do poszczególnych regionalnych komisji charytatywnych, nawet jeśli Warszawa pozostała jednym z głównych miejsc docelowych.

15 lipca 1982 r., ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich tych, którzy starali się wysyłać pomoc humanitarną do Polski, parlament włoski przyjął ustawę nr 446 o zwolnieniu z opłat paczek pocztowych do Polski. Podpisali ją m.in. prezydent Republiki Włoskiej Sandro Pertini i premier Giovanni Spadolini. Ustawa obowiązywała przez cztery miesiące. W artykule 1 zawierała następujące postanowienie: „paczki wysyłane drogą lądową skierowane do adresatów zamieszkałych w Polsce przyjmowane są przez urzędy pocztowe Republiki Włoskiej bez żadnych opłat pocztowych i celnych oraz bez konieczności dopełnienia żadnych formalności walutowych i celnych"[62]. Przepis nie tylko miał niewątpliwe skutki praktyczne, ale także został odebrany jako wyraz zajęcia przez włoskie władze jednoznacznego stanowiska politycznego – na korzyść polskiej ludności cywilnej i przeciwko decyzjom rządowym gen. Jaruzelskiego.

Ułatwienia ekonomiczne oraz rosnące zaangażowanie polonijnych i włoskich wolontariuszy w organizowanie transportów, a także kontakty nawiązane przed stanem wojennym i wysiłki wielu osób prywatnych – wszystkie te działania sprzyjały ożywionej korespon-

[60] ASCT, Polska, C III, F 136/A, Raport grupy roboczej CGIL, CISL i UIL w Piemoncie, b.d., b.p.

[61] *Solidali con Solidarność*..., s. 87.

[62] FGF, zbiór „Solidarność", C 39, Ustawa nr 446 o wysyłaniu bezpośrednich paczek pocztowych do Polski, 15 VII 1982 r., b.p. Na podobne rozwiązanie zdecydowano się w RFN i Szwecji (P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S"*..., s. 366) – przyp. red.

dencji między osobami, które z Włoch przesyłały dary oraz słowa wsparcia i solidarności, a polskimi adresatami paczek, którzy dziękowali za pomoc. Komitet Pomocy w Turynie podawał adresy rodzin osób internowanych i we własnym zakresie zapewniał tłumaczenie korespondencji. Dzięki temu czasami można było się dowiedzieć, w jakich warunkach znajdowali się działacze opozycji i ich rodziny. Na adresy wielu nadawców paczek przysyłano listy pełne zarówno godności, jak i bólu. Smutnym doniesieniom o braku prawie wszystkich osiągalnych dóbr materialnych towarzyszyły podziękowania za przesłane paczki, zainteresowanie i wspaniałomyślność, przeplatane bardzo konkretnymi prośbami o artykuły żywnościowe i odzież, ze wskazaniem rozmiarów i wieku w wypadku dzieci.

Z jednej strony w tych listach było widać powściągliwość i skrępowanie wynikające ze znajdowania się w trudnej sytuacji, nierzadko wręcz na skraju nędzy, a z drugiej – przekonanie wielu piszących, że inaczej się nie da; że można tylko prosić o pomoc i ją przyjąć. 6 grudnia 1982 r. pani L. pisała: „naprawdę się krępuję, nie sądziłam, że kiedykolwiek przyjdzie mi prosić ludzi o pomoc, liczyłam zawsze na siebie. Niestety jednak los potoczył się inaczej. Bardzo bym prosiła o paczkę z żywnością, żebym mogła dać ją mężowi na święta[63], oraz o ciepłą bieliznę dla niego – mój mąż jest masywnej budowy ciała i ma 1,65 m wzrostu"[64]. Z kolei 20 listopada tegoż roku pani K.B. z Lublina pisała: „[mąż] został skazany 10 grudnia 1981 r. na 6 lat więzienia i 4 lata pozbawienia praw publicznych. Od roku siedzi w więzieniu. Zostałam z dwójką dzieci w wieku 5 i 12 lat. Jestem w trudnej sytuacji, bo jestem inwalidką"[65].

Listy wysyłane pocztą, choć poddawane surowej cenzurze, w wielu przypadkach pozwalały wyczuć, jakie codzienne troski trapiły nadawców: „jak z pewnością wiecie, w Polsce wprowadzono obowiązkowe kartki na żywność[66], które wystarczą na skromne wyżywienie rodziny" – pisała pani R. z Katowic 6 grudnia 1982 r.[67], a małżonkowie B. i W. N. ze Szczecina 2 lipca 1984 r. donosili: „zapewne wiecie, że w naszym kraju mieszkanie (wynajmowane) jest luksusem. Kiedy mój mąż po długiej przerwie w końcu wrócił do domu, zdecydowaliśmy się zaadaptować strych do celów mieszkalnych"[68].

Zdarzały się też bardzo ciężkie sytuacje: pani M. pisała słowami, z których przebija wielkie cierpienie, o śmierci swojego dwudziestoletniego syna: „miał ciemne włosy, był bardzo przystojny, zabrali mi go"[69]. Nic nie wspomniała o przyczynach zniknięcia syna. Zarazem listy są też dowodami na przejawy wielkiej szczodrości i konkretnej solidarności.

---

[63] Mąż pani L. został zatrzymany 2 I 1982 r. W momencie pisania listu był osadzony w Kłodzku.

[64] FGF, zbiór „Solidarność", C 37/B, Pismo pani L. do Komitetu Pomocy Polsce, 6 XII 1982 r., b.p.

[65] *Ibidem*. Wszystkie listy napisane w języku polskim były tłumaczone przez wolontariuszy z Ogniska Polskiego w Turynie.

[66] Jak podkreślał Komitet Pomocy Polsce, „osoby zwolnione z pracy praktycznie nie mają kartek, a wiele osób nie jest w stanie z kartek korzystać, po ostatniej podwyżce cen bowiem nie wystarcza pieniędzy na kupowanie towarów pierwszej potrzeby" (FGF, zbiór „Solidarność", C 35, Dokumenty Komitetu Pomocy Polsce pt. „Iniziativa pacchi individuali per la Polonia" [„Akcja indywidualnych paczek do Polski"], 12 X 1982 r., b.p.).

[67] *Ibidem*, C 37/B, List pani R. do Komitetu Pomocy Polsce, 6 XII 1982 r., b.p.

[68] *Ibidem*, C 40, Pismo małżeństwa B. i W.N. do Komitetu Pomocy Polsce, 2 VII 1982 r., b.p.

[69] *Ibidem*, C 37/A, List pani M. do Komitetu Pomocy Polsce, b.d., b.p.

Pani K.S. z Legnicy informowała 22 lutego 1984 r. o poprawie swoich warunków materialnych i podała adres rodziny będącej w większej potrzebie: „chciałabym za to zaproponować przesyłanie pomocy materialnej zamiast mojej rodzinie, innej rodzinie znajdującej się w wyjątkowo trudnej sytuacji, a która pod każdym względem zasługuje na wielki szacunek ze względu na postawę moralną. To samotna kobieta, która sama wychowuje dwójkę dzieci i znosi wszelkie trudności związane z tą niekomfortową sytuacją rodzinną”[70].

Podróże do Polski

O ile dla Polaków towarzyszących transportom darów humanitarnych podróże stanowiły bolesny powrót do ojczyzny i okazję do zbadania warunków politycznych i społecznych, w jakich żyją rodacy, o tyle dla Włochów były to wyjątkowe szanse, by zapoznać się z sytuacją, o której na Półwyspie Apenińskim było mało wiadomo poza oficjalnymi wiadomościami i rzadkimi reportażami w gazetach. Niektórzy opisywali swoje podróże w rozbudowanych relacjach, donosząc nie tylko o tym, co się zdarzyło, i o spotkaniach, lecz także o swoich odczuciach i emocjach, przy czym niektóre sytuacje bywały zabawne, a inne – wzruszające. Prawie wszyscy zaoferowali się przewozić do Polski niedozwolone materiały, jak również zabierać do Włoch podziemne publikacje, ulotki, mikrofilmy i klisze fotograficzne oraz komunikaty i listy, ukrywając je najlepiej, jak potrafili. Franco Aloia, ojciec trzech małych córek, kupił im piękną lalkę w stroju ludowym, a wewnątrz, w dużej ilości talku, ukrył zwinięty dokument, który dotarł nienaruszony do Włoch. Również Enrico Gallo, regionalny sekretarz związku właścicieli sklepów spożywczych w ramach CISL, schował liczne dokumenty w pojemniku z talkiem. Na granicy milicjant w cywilu zabrał mu pojemnik i wysypał trochę talku na rękę. Gallo powiedział spokojnie, że może go sobie zatrzymać. Obrażony milicjant odłożył pojemnik i przystąpił do kontroli reszty bagażu[71].

W prawie wszystkich opowieściach z podróży osób towarzyszących transportom pojawia się ten sam wątek – dotyczący stanowiska zajętego przez polskie instytucje kościelne i ich działań. Ksiądz Fredo Olivero, który w dniach 18–25 stycznia 1982 r. towarzyszył drugiemu transportowi z Turynu, odnotował: „kościoły są jedynymi miejscami zgromadzeń. Ludzie tam chodzą, bo czują się tam bezpiecznie. [...] Otwierają się o 6.00 rano, a w niedzielę do 22.00 trwa tam nieprzerwana krzątanina”[72]. Jeśli chodzi o kwestie polityczne, Olivero podkreślił wspólne postawy wielu ludzi Kościoła opowiadających się po stronie „Solidarności” i Polaków sprzeciwiających się reżimowi.

Z kolei ks. Ermis Segatti, przebywający w Polsce w dniach 7–14 lutego 1982 r., spotkał się m.in. z sekretarzem episkopatu Bronisławem Dąbrowskim i z biskupem pomocniczym diecezji katowickiej Czesławem Dominem, odpowiedzialnym w ramach Konferencji Episkopatu Polski za koordynowanie pomocy napływającej do Komisji Charytatyw-

[70] *Ibidem*, C 37/A, List pani K.S. do Komitetu Pomocy Polsce, 22 II 1984 r., b.p.

[71] E. Gallo, *Viaggi in Polonia. 27 febbraio–4 marzo e 6–13 luglio 1982* [w:] *Solidali con Solidarność...*, s. 75.

[72] F. Olivero, *Rapporto di viaggio in Polonia (18 gennaio–25 gennaio 1982)* [w:] *Appendice*, red. A. Ajres, D. Sasso [w:] *Solidali con Solidarność...*, s. 161. Pełny tekst raportu jest zamieszczony w: „Tempi di fraternità” 1982, nr 3 (pismo znajduje się w: FGF, zbiór „Solidarność”, C 3).

nej. Wprawdzie bp Domin preferował bezpośredni kontakt z włoskim Caritasem, ale był również przychylny pomocy dostarczanej przez związki zawodowe, pod warunkiem że do paczek zawsze zostanie dołączona adnotacja wskazująca na to, iż pochodzą od włoskich robotników i są przeznaczone dla Komisji Charytatywnej. Poza rozeznaniem w technicznych aspektach związanych z wysyłką ks. Segatti odniósł wrażenie, że Kościół mocno sprzeciwiał się wyłączeniu związku zawodowego jako trzeciego politycznego uczestnika debaty publicznej – oprócz samego Kościoła i władz – stanowiącego bardzo ważny punkt odniesienia dla zwykłych ludzi. Podczas spotkania z bp. Dąbrowskim poruszono również temat więźniów politycznych. Biskup wyraził zaskakującą wręcz dla Segattiego wiarę w możliwość ponownego nawiązania przez Kościół kontaktów z przywódcami „Solidarności" osadzonymi w obozach dla internowanych w celu „stworzenia platformy negocjacji w zaistniałej obecnie sytuacji"[73].

I rzeczywiście – Antonio Buzzigoli, delegat FIM, przebywający wraz z Barbarą Stasiowską w Polsce w dniach 20–27 lutego 1982 r., dowiedział się o stałych kontaktach, które udało się nawiązać instytucjom kościelnym z Lechem Wałęsą, w tym czasie internowanym. Zarazem zauważył jednak, że władze kościelne raczej się z tym nie afiszowały, aby uniknąć oskarżeń o współpracę z „Solidarnością", które uniemożliwiłyby w wielu przypadkach wsparcie rodzin w potrzebie[74].

Carlo Daghino, sekretarz FIM, udał się do Polski w marcu. W swojej relacji z podróży donosił o dużej liczbie ludzi chodzących na msze, a w szczególności o 20 tys. wiernych, którzy wysłuchali kazania prymasa Józefa Glempa 14 marca w Warszawie[75].

Większość osób towarzyszących transportom mocno odczuwała głęboki kryzys gospodarczy w PRL, którego oznaki były namacalne: puste półki w sklepach, wszechobecne, a także pełne godności, ale zdecydowane i liczne prośby o pomoc ze strony ludzi spotykanych osobiście lub poznanych drogą korespondencyjną. Z szarzyzną dnia codziennego i wyraźnym poczuciem rezygnacji wśród zwykłych obywateli kontrastowały żywe akcje protestacyjne podziemia, w których uczestniczyły różne warstwy społeczne, starając się stawiać opór wobec stanu wojennego bez użycia przemocy i działając często pomysłowo, a zawsze z dużą wytrwałością. W opowieściach przyjezdnych na ogół pobrzmiewał podziw dla Polaków, pozbawionych podstawowych swobód, cierpiących z powodu braku żywności i leków, zachowujących się jednak na ogół godnie i poprawnie.

Prawie nikt z osób towarzyszących nie został przyłapany na posiadaniu nielegalnych materiałów – z wyjątkiem Antonia Buzzigolego i Carla Daghina, których dotyczy pewien niemal komiczny epizod. Dwa lata po ich podróży do Polski w moskiewskiej gazecie sowieckich związkowców „Trud" oskarżono ich o wysyłanie do „kontrrewolucjonistów" w Polsce pieniędzy i sprzętu drukarskiego. Wiadomość przekazała włoska agencja prasowa ANSA (Agenzia Nazionale Stampa Associata) 11 lutego 1984 r., informując o „osobach, z których jedna jest sekretarzem, a druga przywódcą federacji pracowników przemysłu

[73] E. Segatti, *Relazione* [w:] *Appendice*..., s. 164.
[74] Por. A. Buzzigoli, *Nota sul viaggio in Polonia (20–27 febbraio)* [w:] *ibidem*, s. 166.
[75] C. Daghino, *Relazione* [w:] *ibidem*, s. 168.

metalurgicznego z Turynu, mianowicie Antonio Buzzignolli i Carlo Dagkhino [*sic*!]". Wskazanie miejsca, gdzie Włosi mieli się spotkać z przedstawicielami nielegalnego ruchu związkowego, czyli „kościoła przy ul. Czerniakowskiej" (mieściła się tam siedziba Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski), kazało podejrzewać, że o sprawie doniósł ktoś z „Solidarności" w FSO lub inna osoba, która przeniknęła do ustalonych kanałów łączności.

W tym czasie atmosfera rzeczywiście gęstniała, represje nie mijały, częstotliwość donosów wzrastała, w związku z czym turyński komitet solidarnościowy już wcześniej zdecydował o rzadszym korzystaniu z kontaktów uznanych za „spalone". Jeszcze w 1982 r., podczas osobistego spotkania z ks. Gralakiem, Krystyna Jaworska dowiedziała się, że żona Grzegorza Regulskiego, wtedy internowanego, otrzymała od męża zadanie ostrzeżenia turyńczyków. Do Regulskiego miała dotrzeć informacja, że któryś z więźniów został złamany podczas śledztwa i ujawnił sieć nielegalnej pomocy[76]. Dla bezpieczeństwa jako nadawcę coraz częściej podawano parafie z różnych innych miast północnych Włoch. Z czasem liczba przesyłanych transportów pomocy humanitarnej zmniejszała się również ze względu na spadek zainteresowania ze strony Włochów i środowisk polonijnych, a Komitet Pomocy Polsce mógł dysponować lokalami w Palazzo Alfieri-Carrù tylko do 1985 r. Po tym roku jego aktywność wyraźnie spadła.

Enrico Gallo podczas swej drugiej podróży do Polski w dniach 6–13 lipca 1982 r., kiedy to spotkał się z rodziną jednej z dwóch polskich dziewczynek, które gościł u siebie w październiku 1981 r., miał więcej szczęścia. Udało mu się przekazać dwa nadajniki radiowe, choć stało się to po licznych perypetiach, tajnych spotkaniach z osobą kontaktową K., a wreszcie po otrzymaniu zaszyfrowanej wiadomości, potwierdzającej, że „dziewczynki czują się dobrze i już śpią"[77]. Krótkotrwała atmosfera odprężenia towarzysząca pobytowi Enrica Galla w Warszawie, związana m.in. z kończącymi się mistrzostwami świata w piłce nożnej, śledzonymi entuzjastycznie zarówno przez Polaków, jak i Włochów, była tak naprawdę wyjątkiem potwierdzającym regułę. Właśnie wtedy Gallo dowiedział się za pośrednictwem owego tajemniczego K. o aresztowaniu dwóch Belgów[78] za posiadanie radia i o tym, że z dużym prawdopodobieństwem zostanie im wymierzona surowa kara[79].

W czasie jednej ze swoich podróży Krystyna Jaworska spotkała się z pewną ważną osobą, która miała się stać tragicznym symbolem polskiej walki o wolność. Razem z Fredem

---

[76] *Solidali con Solidarność*..., s. 89.

[77] E. Gallo, *Enrico Gallo, Viaggi in Polonia. 27 febbraio–4 marzo e 6–13 luglio 1982*..., s. 75.

[78] Chodzi o aresztowanie jednego Belga – anarchisty Rogera Noëla, zob. np. M. Pernal, J. Skórzyński, *Kalendarium Solidarności 1980–1989*, Warszawa 1990, s. 76 (przyp. red.).

[79] *Ibidem*, s. 74. W piśmie dostarczonym do CISL Gallo pisał: „w piątek 2 lipca dwóch obywateli belgijskich, którzy przewozili zdemontowany i ukryty w aparaturze medycznej nadajnik radiowy, było śledzonych po spotkaniu z »kontaktem«, spikerem radiowym obserwowanym już wcześniej. ZOMO prawdopodobnie nie wiedziało, z czym ma do czynienia, ponieważ nie rozmieściło dużych sił, aby odciąć dzielnicę, jak mieli w zwyczaju [*sic*!]. Za całą trójką jechał samochód milicyjny, w którym siedziało 4 zomowców. Po dotarciu na miejsce (do mieszkania na Starym Mieście naprzeciwko kościoła św. Marcina) zomowcy pozwolili im wejść, a potem wkroczyli, znajdując na miejscu 5 osób, w tym szefa i jego żonę. Szef radia był najszybszy – wyrwał się i zbiegł po schodach. Później odkryto dalsze materiały, także wcześniejsze, i dokonano 3 kolejnych zatrzymań, co razem dało 7 aresztowanych osób" (ASCT, Polska, C III, F 136/A, Pismo Enrica Galla do CISL, b.d., b.p.).

Oliverem, posiadającym przy sobie sporą sumę pieniędzy od krajowej centrali CISL, udała się do ks. Jerzego Popiełuszki, aby osobiście przekazać mu te fundusze. Młody kapłan wywarł na niej duże wrażenie: „przyjął nas początkowo w budynku parafii, nastawiając głośno płytę, aby zmylić podsłuchy, a potem zaprosił na obiad. Uderzyła mnie jego młodzieńcza i delikatna powierzchowność. Gdy go zabito, akt ten wydał mi się tym bardziej straszliwy: zamordować tak bezbronną osobę, łagodną jak baranek. On był barankiem ofiarnym”[80].

Inne formy wsparcia dla „Solidarności”

Liczne inicjatywy, podejmowane przede wszystkim w miesiącach następujących po wprowadzeniu stanu wojennego, były zwrócone zarówno do włoskich robotników w zakładach pracy, jak i do ogółu potencjalnych dobroczyńców zapraszanych do parafii, siedzib związkowych i stowarzyszeń angażujących się w pomoc dla Polski. Krystyna Jaworska, której powierzono koordynację na szczeblu krajowym transportów organizowanych dzięki CISL, nie szczędziła wysiłków na rzecz organizowania imprez i debat, a także na wizyty w fabrykach rozsianych po całych Włoszech, pragnąc uczulić robotników na sytuację swojego kraju ojczystego.

Do związkowców najbardziej zaangażowanych w zbiórkę pieniędzy z pewnością należał Enrico Gallo, który zgłosił inicjatywę przeznaczenia przez robotników i pracowników przedsiębiorstw z branży spożywczej równowartości stawki za godzinę pracy dla Polaków. Razem z Krystyną Jaworską organizował zebrania informacyjne i prosił o wsparcie w zakładach z bardzo wielu branż. W większości zakładów udało im się wzbudzić wśród załóg zainteresowanie akcją i zachęcić do udziału w niej część pracowników. Szczególnie ciepło przyjęto ich w Neapolu, gdzie gościł ich związkowiec z CISL Gianni Paonessa. Co ciekawe, po pierwszym wystąpieniu w neapolitańskim zakładzie przetwarzającym pomidory Krystyna Jaworska była przytłoczona ogólnym hałasem i krzykami zgromadzonych: „byłam przekonana, że mówili czystym dialektem neapolitańskim, coś w stylu »a ta po co tu przyszła, my też mamy swoje problemy«. To, co zinterpretowałam jako głosy krytyki, było jednak wyrazem poparcia”[81].

Ze strony CISL wyszła w tym czasie oryginalna inicjatywa solidarnościowa, która w praktyce okazała się bardzo skuteczna. Na zlecenie centrali wyprodukowano bowiem zapas naklejek z tekstem „»Solidarność«: wolność dla narodu polskiego” i sprzedawano je za niską cenę osobom zapisanym do CISL. Dochody ze sprzedaży przesyłano do Polski. Pierwszy zapas wyczerpał się szybko, wyprodukowano więc drugą partię nalepek. W listopadzie 1982 r. wydrukowano nowe naklejki, tym razem z tekstem: „»Solidarność« żyje”[82]. Później przygotowywano jeszcze wiele podobnych materiałów.

Raport z września 1982 r., zawierający bieżące wiadomości o działaniach turyńskiej grupy roboczej przy CGIL, CISL i UIL ds. Polski, informował o 170 różnych imprezach solidarnościowych, które odbyły się w okresie od grudnia 1981 do kwietnia 1982 r.[83]

[80] *Solidali con Solidarność*..., s. 89.
[81] *Ibidem*, s. 87.
[82] S. Cavallucci, N. De Amicis, *Italy*..., s. 86.
[83] FGF, zbiór „Solidarność”, C 24, Raport grupy roboczej CGIL, CISL i UIL, wrzesień 1982 r., b.p.

Do najaktywniejszych organizatorów tych przedsięwzięć należeli niewątpliwie ks. Fredo Olivero i ks. Ermis Segatti. Parafia, w której posługiwali, stała się miejscem spotkań oraz zbiórek artykułów spożywczych i odzieży.

W pierwszych miesiącach po wprowadzeniu stanu wojennego debaty i zebrania miały charakter przede wszystkim informacyjny, a ich celem były zbiórka pieniędzy i przedstawienie opinii publicznej rzeczywistej sytuacji w Polsce. Nie brakowało przy tym inicjatyw o charakterze politycznym, zwłaszcza na płaszczyźnie związkowej. W miarę upływu czasu do protestów ulicznych (których szczyt nastąpił na przełomie 1981 i 1982 r. oraz po oficjalnym zdelegalizowaniu „Solidarności" w październiku 1982 r.[84]) dołączały inicjatywy kulturalne i naukowe. Najważniejszym tego typu projektem, który odbił się znacznym echem w kraju i za granicą, była konferencja „Polonia – la società parallela" („Polska – społeczeństwo niezależne"). Sympozjum to odbyło się w Turynie w dniach 25–26 stycznia 1985 r. w sali kongresowej Urzędu Regionu Piemont. Jego organizatorami i podmiotami wspierającymi imprezę były: Komitet Solidarności z „Solidarnością", Komitet Przyjaciół Polski, CGIL, CISL i UIL, Miejski Komitet na rzecz Pokoju i Współpracy Międzynarodowej Miasta Turynu, Urząd Prowincji Turyn oraz Urząd Regionu Turyn, a oprócz działaczy solidarnościowych i włoskich związkowców w konferencji uczestniczyli liczni politycy i intelektualiści oraz ważni goście zagraniczni, przede wszystkim z Europy Wschodniej, przebywający ówcześnie na emigracji.

Lista mówców jest imponująca i świadczy o bardzo wysokim poziomie sympozjum. W kolejności zabrali głos: Jerzy Milewski, Mauro Scarpellini, Dino Aquilano, Paul Thibau, Michel Wieviorka, Bruno Trentin, Waldemar Kuczyński, Bohdan Cywiński, Roberto Formigoni, Adalberto Minucci, Valdo Spini, Jas Gawronski, Václav Bělohradský, Adam Zagajewski, Pietro Marchesani, Krzysztof Pomian, Seweryn Blumsztajn, George Gömöri, Natalia Gorbaniewska, Bohdan Osadczuk, Jiří Pelikán, Michael Voslenski, Gustaw Herling-Grudziński, Emilio Gabaglio i Andrzej Chodakowski[85].

---

[84] ASCT, Polska, C III, 136/B, Ulotka CGIL, CISL i UIL, 18 X 1982 r., b.p. Ulotka zapowiadała nocny przemarsz z pochodniami z Piazza Albarello w Turynie, przewidziany na wieczór 21 października, a także projekcję filmu dokumentalnego *Robotnicy '80* z udziałem reżysera Andrzeja Chodakowskiego oraz studentów. Projekcja odbyła się 22 października rano w kinie Massimo przy via Montebello 8 w Turynie.

[85] Oto dokładny program. Pierwszego dnia, w piątek 25 stycznia, po powitaniu gości przez lokalne władze przemawiali: Jerzy Milewski z wystąpieniem pt. „Aktualna struktura »Solidarności«", Mauro Scarpellini (sekretarz związkowy UIL): „Włoski związek zawodowy a »Solidarność«", Dino Aquilano (prezes Komitetu Przyjaciół Polski stworzonego przez katolicką organizację Comunione e Liberazione (Wspólnota i Wyzwolenie): „Polska: uniwersalne znaczenie szczególnego doświadczenia" oraz Paul Thibau (dyrektor „Esprit"): „Polska w Europie". Po południu swoje wystąpienia przedstawili: Michel Wieviorka (socjolog z Paryża): „Społeczeństwo i samorząd w Polsce", Bruno Trentin (sekretarz związkowy CGIL): „Ruch robotniczy w Polsce", Waldemar Kuczyński (ekonomista): „Gospodarka, społeczeństwo, państwo" oraz Bohdan Cywiński (socjolog): „Komitet Helsiński i prawa obywatelskie". O 21.00 odbyła się debata pt. „Wpływ wydarzeń w Polsce na włoską i europejską refleksję polityczną", w której wzięli udział Roberto Formigoni (z Chrześcijańskich Demokratów), Adalberto Minucci (z Włoskiej Partii Komunistycznej) i Valdo Spini (z Włoskiej Partii Socjalistycznej), a moderatorem był poseł do Parlamentu Europejskiego Jas Gawronski. W sobotę 26 stycznia wystąpienia wygłosili: Václav Bělohradský (z Uniwersytetu w Genui): „Polis równoległe a zjednoczenie Europy", Adam Zagajewski (poeta): „Intelektualiści a władza", Pietro Marchesani (z Uniwersytetu w Genui): „Literatura a stan wojenny", Krzysztof Pomian (CNRS – Paryż): „Oświata między

Ważnym dodatkiem do konferencji było powielone *dossier* (w języku polskim i włoskim), ze wstępem wiceprzewodniczącego „Solidarności" Regionu Mazowsze Wiktora Kulerskiego, zawierające dziesięć tekstów, które przedstawiały różne aspekty zagadnienia społeczeństwa niezależnego: od ruchu wydawniczego, przez życie artystyczne i akcje charytatywne, po oświatę, naukę, rolę Kościoła oraz analizę polskiego kryzysu gospodarczego. Wszystkie te teksty zostały napisane na zamówienie polskich organizatorów sympozjum i nielegalnie przywiezione do Włoch przez osoby towaszyszące trasportom pomocy humanitarnej[86].

Ostatnią dużą inicjatywę kulturalną dotyczącą Polski zorganizowało w Turynie Radio Torino Popolare – wolna i niezależna rozgłośnia otwarta przez CISL w Turynie w 1982 r., często poświęcająca dużo uwagi kwestiom polskim. Rozgłośnia utrzymywała kontakty z Komitetem Koordynacyjnym „Solidarności" w Paryżu oraz z Ogniskiem Polskim w Turynie. W dniach 11–18 listopada 1987 r. w sali ekspozycyjnej Antichi Chiostri przy via Garibaldi redakcja radia zorganizowała wystawę fotografii pt. „Chile–Polska: język dyktatury", pod patronatem Komisji ds. Inicjatyw na rzecz Pokoju i Solidarności Międzynarodowej Urzędu Miasta Turynu. Wystawę, złożoną z wielkich tablic ukazujących rzeczywistość polityczną PRL i Chile, sfinansowała redakcja rozgłośni[87], a konsultantami merytorycznymi zostali Andrzej Chodakowski i fotoreporter Uliano Lucas.

Ideą ekspozycji było zestawienie sytuacji społeczno-politycznej w Chile rządzonym przez juntę gen. Pinocheta z sytuacją w Polsce, w której władzę sprawował reżim gen. Jaruzelskiego. W broszurze towarzyszącej wystawie znalazły się eseje, których autorami byli: Francesco M. Cataluccio, Alberto Cuevas, Carlo Degiacomi, Włodzimierz Goldkorn i ks. Ermis Segatti. Warto podkreślić, że kuratorzy wystawy byli dalecy od bezkrytycznego przyrównywania dwóch reżimów: stawiali sobie za cel raczej „zaproponowanie każdemu odwiedzającemu, społeczeństwu, politykom i ludziom kultury kraju takiego jak nasz refleksji o cechach władzy, demokracji i godności ludzkiej"[88].

Wenecki Komitet Solidarności z „Solidarnością"

W 1985 r. Krystyna Jaworska wygrała konkurs na lektora i zaczęła pracę na Uniwersytecie Turyńskim. Jak z kolei wiadomo, Nelly Norton już w 1983 r. wróciła do wykonywania za-

prawdą a kłamstwem" oraz Seweryn Blumsztajn: „Nielegalna działalność wydawnicza". Przy popołudniowym okrągłym stole na temat „Doświadczenie polskie widziane ze Wschodu" rozmawiali wschodnioeuropejscy dysydenci: George Gömöri (literat węgierski, ówcześnie związany z Uniwersytetem Cambridge), Natalia Gorbaniewska (pisarka rosyjska – redaktorka pisma „Russkaja Mysl"), Bohdan Osadczuk (literat ukraiński zbliżony do paryskiej „Kultury" i reprezentujący Wolny Uniwersytet Berliński), Jiří Pelikán (polityk czechosłowacki – poseł do Parlamentu Europejskiego) oraz Michael Voslenski (z Instytutu Maxa Plancka w Starnbergu), a moderatorem był Gustaw Herling-Grudziński. Na koniec przemawiali Emilio Gabaglio i Andrzej Chodakowski (*Appendice*..., s. 187–188).

[86] *Ibidem*.

[87] W skład redakcji wchodzili w tym czasie Carlo Degiacomi (jako dyrektor), Maria Rosa Gilliavod, Toni Ferigo, Nelly Norton, Pino Riconosciuto i Elio Dogliotti.

[88] *Cile–Polonia: il linguaggio della dittatura*, katalog wystawy, red. Radio Torino Popolare, „Lettera" 1987, nr 8–9 (dodatek), s. 3 i nn.

wodu psycholożki. Tym samym większość obowiązków w ramach działalności solidarnościowej spadła na Joannę Burakowską. Jaworska i Norton nadal się jednak udzielały, choć w bardziej ograniczonym zakresie. Jaworska podjęła kilka konkretnych inicjatyw, a Norton organizowała przesyłki dla „Solidarności" Regionu Mazowsze. Tymczasem Burakowska wciąż działała w biurze CISL, koordynując i organizując transporty. Przy okazji trzeba podkreślić, że właśnie ze względu na specyfikę zadań powierzanych Nelly Norton to jej działalność jest najmniej udokumentowana w zasobach archiwalnych, z którymi się zapoznano.

W tym samym okresie w innych włoskich regionach zainteresowanie sytuacją w Polsce wśród związków zawodowych, organizacji politycznych i stowarzyszeń nie wygasało. Na początku 1984 r. wenecka struktura CISL regionu Wenecja Euganejska poprosiła o tymczasowe oddelegowanie do współpracy kogoś z Komitetu Solidarności z „Solidarnością" we Włoszech z siedzibą w Rzymie. W zamian związek zawodowy miał się zaangażować w ciągłą współpracę z wybranym regionem polskim, m.in. przesyłać artykuły pierwszej potrzeby oraz zapewniać wsparcie związkowe i polityczne.

W ten sposób powstał wenecki Komitet Solidarności z „Solidarnością". Jego siedzibę przy lokalnej CISL w dzielnicy Wenecja Mestre otwarto 26 kwietnia 1984 r. Koszty prowadzenia jednostki i utrzymania personelu zostały podzielone między różne struktury terenowe i branżowe, aby na wstępie zapewnić środki na pierwszy rok działalności komitetu. Jeżeli chodzi o ową oddelegowaną osobę zajmującą się we Włoszech „Solidarnością", zdecydowano, że w tym charakterze będą pracować (zmieniając się co dwa tygodnie) Joanna Burakowska z Turynu i jeden współpracownik z Rzymu. Początkowo był nim Andrzej Chodakowski, a kiedy uległ wypadkowi samochodowemu, między wrześniem 1984 r. a marcem 1985 r. zastąpił go Tadeusz Konopka[89].

Do pierwszych inicjatyw weneckiego komitetu, ukierunkowanych na przekazywanie Włochom wiedzy o Polsce i naświetlanie im panującej tam sytuacji, należała publikacja redagowanego przez Joannę Burakowską „Biuletynu Informacyjnego", który kolportowano w całych północnych Włoszech aż do 1989 r. Biuletyn zawierał przede wszystkim informacje dotyczące położenia związków zawodowych w PRL, pochodzące w dużej mierze z nielegalnej prasy solidarnościowej.

Realizując zamierzenia powzięte jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego i zgodnie z sugestią Joanny Burakowskiej, pochodzącej ze Szczecina, działacze CISL z regionu Wenecja Euganejska, razem z przedstawicielami CGIL i UIL, postanowili nawiązać relacje z Radą Koordynacyjną NSZZ „Solidarność" Regionu Pomorze Zachodnie z zamiarem podpisania porozumienia o współpracy. Po wizycie delegacji weneckich związkowców w Szczecinie pod koniec 1984 r. ustalono ostatecznie warunki porozumienia między związkowcami z obydwu krajów. Do jego zawarcia doszło 20 lutego 1985 r. Ze strony włoskiej podpisy złożyli sekretarze regionalni CGIL, CISL i UIL z Wenecji Euganejskiej: Luigi Agostini, Luigi Viviani i Giandomenico Levorato. W kolejnych miesiącach trzej sekretarze regionalni przesłali do Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Regionu Pomorze Zachodnie pisma przewodnie do dokumentu o współpracy partnerskiej, wyra-

[89] *Ibidem.*

żając zadowolenie z nawiązania relacji oraz nadzieję na podjęcie w Polsce dialogu między społeczeństwem a władzami, a także zapewniając o popieraniu walki o przywrócenie pluralizmu związkowego[90].

Od 1985 r. wenecki komitet zorganizował wyjazd pięciu tirów z darami dla komisji charytatywnych Episkopatu Polski w Warszawie, Szczecinie i we Wrocławiu[91]. Korzystając z wypróbowanej już w Piemoncie metody, również w tirach wyjeżdżających z Wenecji Euganejskiej wśród legalnych artykułów ukrywano materiały nielegalne, a w drodze powrotnej przewożono listy i publikacje podziemne – głównie egzemplarze gazety „Grot" ze Szczecina.

Do organizacji związkowych najbardziej zaangażowanych w propagowanie informacji o sytuacji polskiej opozycji należała FILCA-CISL (włoska federacja budowlanych i zawodów powiązanych z budownictwem), która w swoim periodyku „La linea del Piave" sporo miejsca poświęcała Komitetowi Solidarności z „Solidarnością" w Wenecji. Joanna Burakowska i współpracownicy z Rzymu uczestniczyli poza tym w zebraniach komitetu zarządzającego federacji, rozmawiając bezpośrednio z robotnikami, z których wielu przekazywało pieniądze i nawiązywało kontakty korespondencyjne z rodzinami represjonowanych związkowców. Dochodziło również do wizyt i rewizyt: pewien działacz szczecińskiej „Solidarności" gościł wraz z żoną w siedzibie FILCA w Treviso, a latem 1985 r. delegat FILCA udał się do Polski z dwójką przyjaciół[92]. Wzajemnie odwiedzały się też oficjalne delegacje weneckich struktur CGIL, CISL i UIL oraz Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność"; Włosi pojechali do Szczecina w sumie cztery razy. W kwietniu 1987 r., podczas wizyty delegacji polskiej, zorganizowano wiele spotkań ze związkowcami włoskimi i podpisano porozumienie o współpracy.

Wenecki komitet przygotował ponadto dwie ważne wystawy solidarnościowe. Pierwsza, poświęcona malarstwu Jerzego Wardęckiego, została zainaugurowana w Castelfranco Veneto w obecności artysty i jego żony, a także Joanny Burakowskiej i Andrzeja Chodakowskiego. Debata otwierająca wystawę była dla Wardęckiego okazją, aby wspomnieć tragiczny los Emila Barchańskiego, który prawdopodobnie został zabity w wieku zaledwie 17 lat w czerwcu 1982 r., niedługo po aresztowaniu (podczas drukowania podziemnych wydawnictw) pod zarzutem profanacji pomnika Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie[93].

Jesienią 1984 r. wenecki komitet, przy wsparciu Chodakowskiego, a pod patronatem regionu Wenecja Euganejska, urzędów miast Wenecji i Padwy oraz przy współpracy CGIL, CISL i UIL regionu Wenecja Euganejska, pokazał z kolei wystawę pt. „Satyra polityczna Andrzeja Krauzego i dokumenty z polskich wydawnictw podziemnych". Wystawie towarzyszyła ruchoma ekspozycja nielegalnych wydawnictw, prezentowana w głównych miastach regionu: Wenecji, Padwie, Weronie, Vicenzie i Treviso[94].

---

[90] *Ibidem.*

[91] Tir jadący do Wrocławia wiózł ładunek z Latiny, gdzie znajdował się ośrodek dla uchodźców z Polski.

[92] Informacje dotyczące tych podróży znajdują się w zbiorach autorki.

[93] *Solidali con Solidarność*..., s. 117.

[94] Kopie materiałów z ekspozycji znajdują się w zbiorach autorki.

Komitet Solidarności z „Solidarnością" w Wenecji kontynuował pracę do 1988 r., przy czym rozbudzony w 1984 r. entuzjazm szybko zaczął się przeplatać z oznakami znużenia i braku zainteresowania, trudnościami w pozyskiwaniu darów i środków pieniężnych, a także przypadkami donosicielstwa w środowisku polskiej diaspory. Ostatni tir, który wyruszył z parafii św. Ignacego na Lido w Wenecji do szczecińskiej kurii w lipcu 1986 r., został zatrzymany, ponieważ na granicy z Czechosłowacją znaleziono w nim 400 publikacji „o charakterze otwarcie antypolskim", które zarekwirowano. Niemniej po przesłuchaniu kierowcy, który oświadczył, że nic nie wie o obecności nielegalnych materiałów, tir mógł jechać dalej do Szczecina[95].

Ten epizod co prawda popsuł humor członkom komitetu, nie zachwiał jednak ich wiary w pracę na rzecz Polski. Jak wspominała później Joanna Burakowska, jeszcze w 1988 r. – w okresie kolejnej fali strajkowej w PRL – nie brakowało inicjatyw wspierania polskiej opozycji, mających zresztą duży wpływ na opinię publiczną: „dzięki pomocy włoskich związkowców 13 maja 1988 r. udało nam się wypożyczyć prom, który przepłynął weneckim Canal Grande, przyozdobiony flagami Polski i »Solidarności«"[96].

Wsparcie dla więźniów politycznych

We Włoszech podejmowano też inicjatywy wspierania internowanych. Mimo że informacje o internowaniu, zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego, około 4 tys. osób dotarły do Włoch z pewnym opóźnieniem i były mało precyzyjne, wielu intelektualistów, polityków i związkowców zajęło stanowisko w tej sprawie. Wiekowy polityk antyfaszystowski Umberto Terracini oraz pisarz Alberto Moravia należeli do pierwszych sygnatariuszy apelu o uwolnienie zatrzymanego we wrześniu 1982 r. ciężko chorego na serce historyka literatury i publicysty Jana Józefa Lipskiego, działacza Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR" i NSZZ „Solidarność", oskarżonego o zorganizowanie strajku w Zakładach Mechanicznych „Ursus" po wprowadzeniu stanu wojennego[97].

Poza kilkoma oficjalnymi komunikatami i przeciekami dziennikarskimi wiadomości z Polski docierały w tym czasie do Włoch z wielką trudnością. Coś dało się wywnioskować z informacji zebranych przez osoby towarzyszące transportom darów wyruszających z Turynu albo z wieści zawartych – mimo surowości cenzury – w listach z podziękowaniami od adresatów paczek. Dane te pozwalały współpracownikom turyńskich komitetów trafniej kierować paczki, przy czym bezwzględny priorytet miały rodziny więźniów politycznych. Na przykład ks. Fredo Olivero uzyskał w kościele św. Marcina w Warszawie garść informacji, m.in. dotyczących dzieci osób aresztowanych. Dowiedział się, że „dzieci zatrzymanych, początkowo umieszczone w domach dziecka, zostały odebrane na żądanie krewnych i innych członków rodziny, którym wydano je w prawie wszystkich przypadkach"[98]. Była to jedna z nielicznych pozytywnych wiadomości z pierwszych tygodni stanu wojennego.

[95] *Rilasciato il camion italiano*, „La Stampa", 29 VII 1986.
[96] J. Burakowska, *Il mio lavoro per Solidarność*..., s. 68–69.
[97] ASCT, Polska, C III, F 136/A, Apel o uwolnienie Jana Józefa Lipskiego, b.d., b.p.
[98] F. Olivero, *Rapporto di viaggio in Polonia*..., s. 157.

W kolejnych miesiącach i latach dobre i złe wieści przeplatały się, co wpływało na reakcje środowisk solidarnościowych we Włoszech. Z jednej strony trzeba podkreślić ulgę towarzyszącą informacji z listopada 1982 r. o zamiarach uwolnienia wszystkich internowanych, a z drugiej – bezwzględne potępienie dalszego przetrzymywania w więzieniach członków dawnego KOR: Adama Michnika, Jacka Kuronia, Zbigniewa Romaszewskiego i Henryka Wujca, a także siedmiu przywódców „Solidarności": Andrzeja Gwiazdy, Seweryna Jaworskiego, Mariana Jurczyka, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palki, Andrzeja Rozpłochowskiego i Jana Rulewskiego, oskarżanych o próbę obalenia przemocą ustroju PRL i więzionych do połowy 1984 r.

Represje wobec działaczy „Solidarności" i członków Komitetu Obrony Robotników już wcześniej spotykały się z potępieniem i oburzeniem ze strony wielu włoskich obserwatorów. Dokument krajowej federacji CGIL, CISL i UIL z 17 września 1982 r. ujawniał „policyjną intrygę, za pomocą której [polskie] władze chciały wszcząć proces polityczny przeciwko Kuroniowi, Michnikowi i pozostałej czwórce [?] jako przedstawicielom inteligencji, przywódcom i doradcom »Solidarności«. Wysunięte przeciwko nim oskarżenia o spisek przeciwko państwu są w oczywisty sposób absurdalne i prowokatorskie"[99]. 18 września federacja rozpowszechniła oświadczenie wspierające przetrzymywanych, piętnując zupełną bezprawność i prowokatorski charakter oskarżeń[100].

Po zmianie kwalifikacji z internowania na aresztowanie w stosunku do przywódców opozycji w końcowych miesiącach 1982 r. jeszcze liczniej popłynęły apele o uwolnienie, skierowane bezpośrednio do Wojciecha Jaruzelskiego, ministra sprawiedliwości Lecha Domerackiego oraz Zygmunta Surowca, przewodniczącego sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości[101]. Apele te, pisane w wielu egzemplarzach, były wysyłane z różnych adresów, a podpisywało je wielu ludzi, przede wszystkim związkowcy, robotnicy, politycy i intelektualiści. Celem było nie tylko pokazanie, że za granicą doszło do znacznej mobilizacji na rzecz uwięzionych, lecz także wprawienie w zakłopotanie polskich władz[102].

W lipcu 1984 r. w Polsce ogłoszono pierwszą masową (choć niepełną) amnestię dla więźniów politycznych, ale w kraju nie zaniechano aresztowań i zatrzymań. 13 lutego 1985 r. w Gdańsku ponownie aresztowano przywódców „Solidarności" Bogdana Lisa, Władysława Frasyniuka oraz Adama Michnika. Teraz pierwszego skazano na 2,5 roku, drugiego na 3,5 roku, a trzeciego na 3 lata pozbawienia wolności. Decyzja ta zainicjowała powstanie nowych włoskich apeli. Szczególnie wymowne listy, podpisane przez wiele włoskich instytucji i osób prywatnych, skierowano ponownie do Jaruzelskiego, Domerackie-

[99] FGF, zbiór „Solidarność", C 39, Komunikat krajowej federacji CGIL, CISL i UIL w sprawie procesu liderów KOR i „Solidarności", 17 IX 1982 r., b.p.

[100] *Ibidem*, C 39, Oświadczenie krajowej federacji CGIL, CISL i UIL w sprawie procesu liderów KOR i „Solidarności", 18 IX 1982 r., b.p.

[101] Apele te można znaleźć w: FGF, zbiór „Solidarność", C 22.

[102] Warto dodać, że apele wzywające do uwolnienia członków dawnego KOR i przywódców „Solidarności" podpisywali również słynni francuscy intelektualiści i artyści, m.in. Jacques Le Goff, Michel Foucault i Yves Montand, a także politycy i intelektualiści z Hiszpanii, w tym sekretarz generalny partii socjalistycznej Felipe González, dyrektor gazety „El País" Juan Luis Cebrián i pisarz Fernando Savater. Apele te były zauważane i doceniane przez włoskie inicjatywy solidarnościowe (*ibidem*).

go i Surowca, aby zaprotestować przeciwko procesowi Anny Walentynowicz, Kazimierza Świtonia i Ewy Tomaszewskiej wytoczonemu za próbę wmurowania tablicy upamiętniającej miejsce zamordowania górników z kopalni Wujek, a także przeciwko procesowi Ireny Ptaszek, Lidii Świdkiewicz i Adama Opieli, aresztowanych 3 października 1985 r. (razem z innymi osobami) za rozpowszechnianie nielegalnych publikacji[103].

W piśmie opowiadano się również za uwolnieniem Andrzeja Słowika, który wraz z kilkoma więźniami Zakładu Karnego w Barczewie (w tym z Władysławem Frasyniukiem) rozpoczął strajk głodowy. Protest, stłumiony bardzo brutalnie, miał na celu uzyskanie dla osadzonych statusu więźniów politycznych. Andrzej Słowik, który już wcześniej spędził ciężkie lata w więzieniu[104], teraz został poddany przymusowemu karmieniu, co w zamierzeniu miało u niego wywołać silne cierpienie fizyczne. W apelu zwrócono się z prośbą o zapewnienie Słowikowi i innym osadzonym potrzebnej opieki lekarskiej. Wezwano również do udzielenia pomocy przetrzymywanemu w Jeleniej Górze działaczowi miejscowej „Solidarności", Chrystoforosowi Tulaszowi[105], który – jak się dowiedziano – prawie oślepł i stracił niemal wszystkie zęby[106].

Naciski na polskie władze starał się wywierać Włoski Komitet na rzecz Uwolnienia Więźniów Politycznych w Polsce, m.in. wspierając „apel stu nauczycieli i robotników z Turynu, którzy przesłali do Polski telegramy do prokuratora generalnego w Warszawie i otrzymali poparcie posłów i organizacji politycznych ruchu robotniczego dla żądania niezwłocznego uwolnienia więźniów politycznych w Polsce"[107]. Popierając tę inicjatywę, komitet zachęcał studentów, robotników i polityków do tego, by wysłali do prokuratora generalnego PRL telegramy o następującej treści: „poinformowani o warunkach osadzenia i strajku głodowym więźniów politycznych, żądamy ich niezwłocznego uwolnienia"[108]. Na prośbę odpowiedziało bardzo dużo ludzi.

Ostatnia masowa amnestia z września 1986 r. została odebrana we Włoszech – zarówno na szczeblu politycznym, jak i związkowym – z ulgą. Uznano ją za konieczny krok, nawet jeśli jeszcze nie ostateczny, na drodze ku demokratyzacji Polski.

Obozy dla uchodźców

W dziejach polskiej diaspory we Włoszech w latach osiemdziesiątych niezwykle istotne znaczenie miało zjawisko napływu do tego kraju uchodźców z Polski. Zaraz po

[103] FGF, zbiór „Solidarność", C 22, Protest przeciwko procesowi Anny Walentynowicz, Kazimierza Świtonia i Ewy Tomaszewskiej, b.d., b.p.

[104] Por. *ibidem*, C 39, Petycja do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Warszawie, 1 XII 1982 r. Petycję napisała Julia Słowik, matka Andrzeja. Słowik informowała o zdiagnozowaniu u syna, jeszcze przed jego aresztowaniem, poważnej choroby układu trawiennego. Jego stan miał ulec pogorszeniu na skutek warunków osadzenia i bicia, któremu ponoć był poddany 16 lipca. Informacje te trudno zweryfikować.

[105] W apelu jego imię zapisano w formie „Chrystoforosz".

[106] FGF, zbiór „Solidarność", C 22, Protest przeciwko procesowi Anny Walentynowicz, Kazimierza Świtonia i Ewy Tomaszewskiej, b.d., b.p.

[107] *Ibidem*, Apel Komitetu na rzecz Uwolnienia Więźniów Politycznych w Polsce, b.d., b.p.

[108] *Ibidem*.

wprowadzeniu stanu wojennego w związku z prawie całkowitym zamknięciem granic kwestia uchodźców nie znalazła się jeszcze na pierwszym planie. Trudności dotyczyły raczej tych obywateli polskich, którzy 13 grudnia 1981 r. znajdowali się we Włoszech z racji odbywanej właśnie podróży służbowej lub pobytu tymczasowego (prywatnego, turystycznego). Powrót do Polski okazał się nagle niemożliwy (i niepożądany), dlatego musieli się szybko dostosować do nowej, niespodziewanej sytuacji i podjąć decyzję o pozostaniu za granicą.

Na tej płaszczyźnie zarysowały się pewne różnice między aktywnymi działaczami „Solidarności", którzy po 13 grudnia 1981 r. znaleźli się we Włoszech – jak Tadeusz Konopka czy Andrzej Chodakowski – i dla których powrót do ojczyzny był całkowicie niewykonalny, a zwykłymi obywatelami polskimi, z których część chciała wrócić do Polski. Dla tej drugiej grupy było to jednak bardzo trudne do zrealizowania. Pomiędzy tymi dwiema grupami znajdowali się ci, którzy zamierzali kontynuować pobyt we Włoszech (dokąd przybyli np. służbowo), a zarazem zalegalizować go w Polsce. Należał do nich prof. Jan Prokop. Wykładał we Włoszech i co roku musiał się konfrontować z polskimi władzami, systematycznie zwlekającymi z wydaniem mu paszportu.

Z upływem czasu, w miarę jak atmosfera polityczna i społeczna w Polsce ulegała powolnemu rozluźnieniu, częstsze stawały się próby emigracji z PRL. Jako że władze w Warszawie zaczęły znów wydawać paszporty umożliwiające wyjazdy do pracy, na zakup towarów lub materiałów przeznaczonych do wykonywania działalności gospodarczej bądź wyjazdy turystyczne, liczni obywatele polscy starali się to wykorzystać i pod pozorem wyjazdu tymczasowego osiedlić się na Zachodzie na stałe. Jak opowiada Małgorzata Szmuc z Gdańska, wraz z mężem dwukrotnie podjęła próbę emigracji do Niemiec, gdzie kupowała różne artykuły pierwszej potrzeby, które odsprzedawała później w Polsce. Ze względu jednak na to, że ich dziecku urodzonemu w 1983 r. nie wydano paszportu, nie chcieli oni wyjeżdżać z kraju na stałe, ponieważ wiązałoby się to z ryzykiem utraty możliwości powrotu, zawsze zatem wracali z tych podróży do domu.

W 1987 r. – po trzeciej wizycie apostolskiej papieża Jana Pawła II w Polsce – nastąpiło dalsze rozluźnienie w zakresie przyznawania paszportów i wiz. Wtedy również dziecko Małgorzaty otrzymało dokumenty. Rodzina wyruszyła tym razem do Włoch, najpierw do Monfalcone, gdzie oficjalnie miała spędzić krótkie wakacje. Zamiast tego pojechała do obozu dla uchodźców w Rossi Longhi di Latina i poprosiła o azyl[109].

Latem 1987 r. wiele rodzin podjęło próbę emigracji, w tym do Włoch. Obóz dla uchodźców w Latinie nie był w stanie przyjąć wszystkich migrantów, którzy przybyli niemal jednocześnie. Na początku sierpnia w obozie zawalił się budynek, co jeszcze pogorszyło sytuację przebywających tam uciekinierów: 600 z 2 tys. zostało przeniesionych do innych miejsc. 10 sierpnia, kiedy w Latinie zjawiło się kolejne 300 osób proszących się o azyl – głównie Polaków – drzwi ośrodka zostały zamknięte. Trudną sytuację migrantów opisywał dziennik „La Repubblica": „rozlokowali się wtedy w dwóch małych pomieszczeniach z jedną wspólną łazienką, udostępnioną im przez ojców franciszkanów z kościoła pw. Niepoka-

[109] Relacja świadka: Małgorzata Szmuc, 2 IV 2015 r., zapis w zbiorach autorki.

lanej [Maryi Panny], kilkaset metrów od ośrodka dla uciekinierów. Uchodźcy musieli się jak najlepiej urządzić, ale warunki były raczej prowizoryczne. Spali na zewnątrz, na kartonach lub kocach, w podcieniach kościoła lub w namiotach rozstawionych na boisku. Ks. Giuseppe Federici, odpowiedzialny za kościół, chcąc zaspokoić potrzeby uchodźców, zwrócił się do Prefektury, Kwestury, Kurii i Caritasu o wsparcie. Tymczasem parafianie podzielili się żywnością i artykułami pierwszej potrzeby. Od wczoraj także pobliska restauracja przesyła dla nich ciepłe posiłki"[110].

Małgorzata Szmuc znalazła się z rodziną w takich właśnie bardzo prowizorycznych warunkach. Coraz bardziej dramatyczną sprawą zajęło się włoskie MSW, które w porozumieniu z Włoskim Czerwonym Krzyżem zorganizowało przeniesienie 273 osób, w tym 100 dzieci, do osady rolniczej Alcide De Gasperi w miejscowości Levico Terme, w prowincji Trydent, na terenie dawnych posiadłości habsburskich. Osoby samotne, bez rodziny, zostały z kolei skierowane do miejscowości Jesolo w Wenecji Euganejskiej. W Levico też nie obyło się bez problemów, a 21 sierpnia zabrakło miejsca dla kolejnej czteroosobowej polskiej rodziny, która tam przybyła. Żołnierze i pracownicy Czerwonego Krzyża skierowali ją do Trydentu, gdzie znaleziono tymczasowe zakwaterowanie. Uchodźcom z Levico dawano zaświadczenie umożliwiające im wychodzenie i wchodzenie na teren przepełnionego już ośrodka. W kolejnych tygodniach, w celu rozwiązania palącego problemu przepełnienia, w parku termalnym w Levico wzniesiono dziesięć budynków z prefabrykatów[111].

Fala przyjazdów z Polski do Włoch, której punkt kulminacyjny przypadł na drugą połowę 1987 r.[112], szybko przekształciła się w kwestię polityczną wagi państwowej. Obawa, że problemy z udzieleniem uchodźcom schronienia doprowadzą do ich powrotu, wywołała reakcję niektórych polityków, próbujących ugrać na całej sprawie coś dla siebie. W artykule z 22 sierpnia 1987 r. zamieszczonym w „La Repubblica" można było przeczytać: „poseł z ramienia radykałów [Francesco] Rutelli w imieniu europejskiego ugrupowania federalistów złożył wniosek o wotum nieufności wobec ministra spraw wewnętrznych [Amintore] Fanfaniego i zażądał jego dymisji. Wniosek zostanie formalnie złożony, jeśli uchodźcy zostaną wysłani z powrotem do ojczyzny. Lider radykałów wyraził obawę, że powracający Polacy mogą w ojczyźnie paść ofiarą represji. Głos w sprawie uchodźców we Włoszech zabierali też przedstawiciele Demokracji Proletariatu[113], Chrześcijańskiej Demokracji z Latiny oraz Listy [Partii] Zielonych z Lacjum"[114].

---

[110] *Latina 300 profughi fuori dal campo*, „La Repubblica", 11 VIII 1987.

[111] *Levico, già in crisi il campo profughi altri 100 da Latina*, „La Repubblica", 22 VII 1987.

[112] Według obliczeń polskiego MSW, w latach 1983–1986 do Włoch wyjechało i do kraju nie powróciło 12 707 Polaków (AIPN, 1585/5350, Biuro Paszportów MSW, Obywatele PRL, którzy przekroczyli deklarowany okres pobytu za granicą i nie powrócili do kraju w latach 1983–1986, [1987 r.], k. 203). W samym 1987 r. do Włoch przybyło w sumie 5657 osób (*ibidem*, Biuro Paszportów MSW, Osoby, które odmówiły powrotu do kraju, zarejestrowane w 1987 r. [trzy tabele], [1988 r.], k. 24–27). W materiałach MSW z lat osiemdziesiątych nie wyszczególniano zarazem Włoch jako celu wyjazdu byłych internowanych i ich rodzin (przyp. red.).

[113] Demokracja Proletariatu (Democrazia Proletaria, DP) – niewielka włoska partia polityczna o profilu komunistycznym, działająca w latach 1975–1991 (przyp. red.).

[114] *Levico, già in crisi il campo profughi altri 100 da Latina*, „La Repubblica", 22 VII 1987.

Ostatecznie żadnych uchodźców do PRL nie odesłano, chociaż przez kilka miesięcy żyli w bardzo ciężkich warunkach. Ich trudne położenie materialne łagodziło zaangażowanie licznych wolontariuszy, a także odpowiedzialne podejście żołnierzy i pracowników struktur Włoskiego Czerwonego Krzyża regionu trydenckiego, kierowanych przez Patrizię Fagnani.

Małgorzata Szmuc z mężem i dzieckiem spędziła w ośrodku w Levico kilka miesięcy: „pamiętam, że w pierwszym miesiącu spaliśmy po 18–20 osób w sali, na piętrowych łóżkach. Po około miesiącu część ludzi przeniesiono do specjalnie wybudowanych baraków złożonych z korytarza, dwóch łazienek (w których znajdowały się tylko umywalka i WC) oraz czterech pokoi o powierzchni 9 m kw. na rodzinę. Prysznic braliśmy w podziemiach ośrodka. Zostaliśmy tam do października [1987 r.], kiedy to zamknięto obóz i przeniesiono do Kapui wszystkich, z wyjątkiem kilku rodzin, które zdecydowały się zrezygnować z pomocy państwa, żeby już się nie przeprowadzać. Należeliśmy do tych właśnie nielicznych rodzin. Ci, którzy chcieli zostać, mieli obowiązek znalezienia sobie »rodziny sponsorującej«, która dałaby wikt i opierunek, jednak w praktyce tak się nie działo. Oczywiście aż do upadku muru berlińskiego sądziliśmy, że nigdy nie będziemy mogli wrócić do Polski, nawet na krótkie wakacje. Cały czas byliśmy w kontakcie telefonicznym z naszymi najbliższymi i niektórymi członkami rodziny, w tym z moimi rodzicami i teściami, dzięki oficjalnemu zaproszeniu od pewnych Włochów udało się też zorganizować ich wizytę. Inaczej nie mogliby przekroczyć granicy”[115].

Także Polacy zamieszkujący już od jakiegoś czasu we Włoszech usiłowali poprawić sytuację rodaków przebywających w obozach dla uciekinierów. W latach 1981–1989 Ognisko Polskie w Turynie za pośrednictwem kapelana Polaków we Włoszech ks. Mariana Burniaka przesłało 4 984 860 lirów dla uchodźców w obozach w Bagnoli i Kapui[116]. Z kolei przy polskim kościele św. Stanisława w Rzymie działał ośrodek przyjmowania uchodźców, którym kierowała Maria Teresa Allegranza Jelska. Z ramienia polskiego Kościoła uchodźcami zajmował się zaś ks. Andrzej Duczkowski.

Większość uchodźców, którzy przybyli do Włoch w 1987 r., wyemigrowała dalej, przede wszystkim do Kanady i RFN. Małgorzata Szmuc również zamierzała wyjechać do Kanady, ale spodziewała się kolejnego dziecka i nie mogła wykonać zdjęcia rentgenowskiego potrzebnego do wizy[117]. Tak drobne z pozoru rzeczy decydowały o losach całych rodzin.

Tymczasem transformacja ustrojowa w Polsce, rozpoczęta w 1989 r., i następujący po niej rozpad bloku wschodniego, a jednocześnie przyjęcie w lutym 1990 r. we Włoszech ustawy w sprawie uregulowania imigracji zmieniły perspektywy dla polskich uchodźców, także dla Małgorzaty Szmuc i jej bliskich. Po otrzymaniu pozwolenia na pobyt i pracę zdecydowała się pozostać w Levico Terme. Szmuc podkreśla, że mieszkańcy i władze tej miejscowości udzielili jej gościny, okazując wielką wspaniałomyślność i łagodząc trudne doświadczenie emigracji[118].

[115] Relacja świadka: Małgorzata Szmuc, 2 IV 2015 r.
[116] *Ognisko Polskie w Turynie*..., s. 89.
[117] Relacja świadka: Małgorzata Szmuc, 2 IV 2015 r.
[118] *Ibidem*.

Poparcie dla legalizacji „Solidarności" i powrót demokracji

W latach 1986–1987 w ślad za przykładem, jaki dały CGIL, CISL i UIL Regionu Wenecja Euganejska (podpisując 25 lutego 1985 r. porozumienie o współpracy z Radą Koordynacyjną NSZZ „Solidarność" Regionu Pomorze Zachodnie), również inne regiony włoskie zawarły podobne porozumienia o współpracy ze swymi polskimi odpowiednikami – regionalnymi strukturami podziemnej „Solidarności". W ramach odnawiania więzów zadzierzgniętych jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego w kwietniu 1986 r. podpisano porozumienie między Emilią-Romanią a Wielkopolską. Analogiczne porozumienia zawarły Piemont i Mazowsze, Lombardia i Dolny Śląsk, Marche i Region Środkowo-Wschodni oraz Triest i Łódź. Ostatnie porozumienie podpisali 14 lipca 1987 r. przedstawiciele Doliny Aosty i Górnego Śląska.

Porozumienia zapewniły nie tylko pomoc finansową i materialną dla polskiej opozycji, lecz także wsparcie w rozpowszechnianiu informacji i podziemnych publikacji, bardziej bezpośrednie kontakty między włoskimi i polskimi robotnikami, organizowanie kursów zawodowych oraz inne typy współpracy, realizowane w miarę rozwoju sytuacji politycznej w PRL. Bardzo ważne było wspieranie inicjatyw mających na celu doprowadzenie do ponownego zalegalizowania „Solidarności". Z Włoch przesłano w tej sprawie wiele listów, zarówno z apelami do władz polskich o rozwiązanie sprzeczności w przepisach uniemożliwiających rejestrację związków zawodowych w fabrykach, jak i ze wsparciem dla odtwarzanych struktur „Solidarności"[119]. To były ostatnie przejawy związkowego poparcia dla „Solidarności" w latach osiemdziesiątych.

Kiedy nadszedł 1989 r. i PRL weszła na drogę transformacji ustrojowej, Polacy zamieszkujący we Włoszech, a także wielu włoskich polityków, związkowców i zwykłych obywateli, którzy nieśli cenną pomoc polskiej opozycji, stali się świadkami – co prawda z daleka – obrad Okrągłego Stołu, zalegalizowania „Solidarności" oraz pierwszych częściowo wolnych wyborów 4 czerwca 1989 r. Osoby kierujące różnymi włoskimi komitetami solidarnościowymi nie tylko bacznie śledziły przebieg przełomowych wydarzeń w Polsce, ale również – jak wspomina Krystyna Jaworska – angażowały się w przeprowadzenie na terenie Republiki Włoskiej wyborów czerwcowych, „w charakterze zliczających głosy i obserwatorów w komisjach wyborczych w przedstawicielstwach dyplomatycznych we Włoszech z ramienia zalegalizowanej ponownie »Solidarności«"[120].

Podczas gdy obrady Okrągłego Stołu w Warszawie otworzyły nowy okres w polskiej polityce i ostatecznie – wskutek efektu domina – doprowadziły do upadku muru berlińskiego, rozpadu ZSRS i narodzin demokracji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, kończył się zarazem czas działalności komitetów solidarnościowych na całym świecie. Ich istnienie z pewnością miało mniejsze znaczenie historyczne niż fenomen jesieni ludów, ale trudno przecenić ich wagę na płaszczyźnie etycznej i społecznej. Komitety we Włoszech straciły rację bytu i zostały rozwiązane, a lokale oddane związkom zawodowym, które je gościły.

[119] *Solidali con Solidarność*..., s. 90 i nn.
[120] *Ibidem*, s. 92.

Pojawił się w tym momencie problem, jak przechować powstałą przez lata bogatą spuściznę w postaci dokumentów, listów, gazet, ulotek czy plakatów. Dokumentacja Komitetu Solidarności z „Solidarnością" w Rzymie trafiła do archiwów CISL, a mała jej część została złożona przez Tadeusza Konopkę w Papieskim Instytucie Studiów Kościelnych w Wiecznym Mieście. Materiały wytworzone przez komitety w Turynie i Wenecji przekazano do biblioteki Fundacji Giangiacoma Feltrinellego w Mediolanie, zgodnie z propozycją Franceski Gori, kierującej wtedy sekcją biblioteki poświęconą Europie Wschodniej. W 2002 r. Barbara Grzywacz opisała zbiór o nazwie „Solidarność" w bardzo starannie sporządzonym katalogu biblioteki. Dokumenty CISL Regionu Piemont zostały z kolei zebrane w tamtejszym archiwum przechowywanym w Fundacji Vera Nocentini w Turynie.

Po 1989 r. byli działacze komitetów poświęcili się innym zajęciom i pracy zawodowej, nie zapominając jednak o doświadczeniu niesienia pomocy Polsce. Niektórzy z nich niestety już zmarli: Nelly Norton odeszła w 2007 r., a Joanna Burakowska i Łucja Petti Lehnert – w 2010 r.

10 czerwca 2014 r., 25 lat po pierwszych częściowo wolnych wyborach w Polsce, przy okazji inauguracji wystawy pt. „»Solidarność« w dokumentach Fundacji Giangiacoma Feltrinellego" w siedzibie tej fundacji, Wanda Romer Sartorio, Krystyna Jaworska i Gianni Vizio otrzymali Medale Wdzięczności, przyznane przez Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku za wsparcie udzielone Polsce w latach osiemdziesiątych. Ksiądz Aldo D'Ottavio nie mógł przybyć osobiście, dlatego wysłano mu medal na adres domowy. Podobne odznaczenia już wcześniej dostali inni najaktywniejsi obywatele włoscy[121].

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archivio storico della Cisl torinese presso la Fondazione Vera Nocentini (Archiwum Historyczne turyńskiej CISL przy Fundacji Vera Nocentini w Turynie)

Fundacja Giangiacoma Feltrinellego w Mediolanie, zbiór „Solidarność"

Prywatne zbiory Donatelli Sasso

Źródła wywołane

Relacje

Relacja świadka: Franco Aloia, 11 III 2015 r.

Relacja świadka: Giacomina Cassina, 13 VI 2015 r.

Relacja świadka: Małgorzata Szmuc, 2 IV 2015 r.

[121] Byli to: Franco Aloia, Rodolfo Assuntino, Isaia Beldi, Giampiero Bianchi, ks. Paolo Buscarini, Bruno Cagni, Luigi Cal, Francesco Casali, Giacomina Cassina, Luigi Castiglioni, Francesco Cataluccio, Stefano Cervi, Antonio Ferigo, śp. Lisa Foa, śp. Tommaso Fusconi, Enrico Gallo, Maria Rosa Garatti, Francesca Gori, Ulrico Leiss de Leimburg, Giampiero Leo, Sauro Magnani, bp Enrico Manfredini, ks. Gianni Marzucchi, ks. Fredo Olivero, Renato Pagani, Rita Parenti, śp. Giovanni Pozzi, ks. Ermis Segatti, Adriano Sofri, Maria Grazia Tassi, Rita Terzoni oraz Martha Tirelli.

Prasa

„La Repubblica"

„La Stampa"

„Lettera"

„Stampa Sera"

„Tempi di fraternità"

OPRACOWANIA

Burniak M., *Chrystusowcy we Włoszech i we włoskim duszpasterstwie polonijnym* [w:] *Rozbudzić wiarę ojców*, red. W. Necel, Poznań–Essen 1995

Cavallucci S., De Amicis N., *Italy: Diversity within United Solidarity* [w:] *Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Plymouth 2013

Cile–Polonia: il linguaggio della dittatura, katalog wystawy, red. Radio Torino Popolare, „Lettera" 1987, nr 8–9 (dodatek)

Jaworska K., *Ośrodki akademickie Drugiego Korpusu na terenie Włoch*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1990, z. 92

Ognisko Polskie w Turynie. Comunità Polacca di Torino. Pięćdziesiąt lat historii. Cinquant'anni di storia, red. M. Rasiej, Pessano 2002

Pernal M., Skórzyński J., *Kalendarium Solidarności 1980–1989*, Warszawa 1990

Pleskot P., *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013

Ricordare il 2° Corpo d'Armata Polacco in Italia (1943–1946), red. P. Morawski, Roma 2014

Sasso D., Jaworska K., *Solidarność nei documenti della Fondazione Giangiacomo Feltrinelli di Milano*, katalog wystawy, Milano 2014

Sasso D., *A fianco di Solidarność. L'attività di sostegno al sindacato polacco nel Nord Italia (1981–1989)*, „Quaderni della Fondazione Romana Marchesa J.S. Umiastowska" 2014, t. 12

Società civile, sindacato e libertà, *I periodici del fondo „Solidarność" della Fondazione Giangiacomo Feltrinelli*, red. E. Guercetti, Milano 2001

Solidali con Solidarność. Torino e il sindacato libero polacco, red. K. Jaworska, C. Simiand, Milano 2011

Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982, red. I. Goddeeris, Plymouth 2013

Solidarność vent'anni dopo. Analisi, testimonianze e eredità, red. E. Jogałła, G. Meardi, Soveria Mannelli 2002

MATERIAŁY INTERNETOWE

La spinta che non c'è più. Intervista ad Enrico Berlinguer, dalla conferenza stampa televisiva del 15 dicembre 1981, http://better.altervista.org/politiecono/berlinguer/spinta.htm, dostęp: 17 XI 2016 r.

Panziera G., *Un esercito scomodo. Il 2° Corpo d'armata polacco in Italia 1944–1946*, http://www.afcpi.it/articoli/21-il-dopoguerra-in-italia/24-un-esercito-scomodo.html, dostęp: 31 V 2016 r.

Solidarity initiatives of Polish emigrants in Northern Italy, 1980–1989

Since the time of the Risorgimento Italy has forged special ties with Poland consisting in mutual aid and support consolidated during the Second World War thanks to the contribution to the liberation of Italy from the Nazi-fascist regime made by the Polish 2 Corps commanded by General Władysław Anders. At the end of the conflict many Polish soldiers who were unable to return to their homeland, due to hostility on the part of the new political regime, remained in Italy where they studied and found work, creating Polish communities. One of the most active of such communities was the Ognisko Polskie w Turynie in Turin, which, despite communication problems and political differences, constantly sought to maintain support and solidarity with Poland.

The creation of the trade union Solidarity in August 1980 not only brought the Polish emigrée in Italy the hope of a tangible democratic changes in Poland, but also offered the opportunity to re-establish strong ties with their compatriots. New channels of communication now proved accessible: exchanges between Polish and Italian trade unionists were launched, while the Italian press and institutions began to regard Poland as the most promising and fertile scenario for democratic changes. A good example of proactive initiative and concrete exchange was the arrival in Turin of a hundred children of FSO (Fabryka Samochodów Osobowych) trade union from Warsaw in the autumn of 1981. Hosted for one month by Italian families linked with the Catholic trade union CISL and with the support of the Polish community, the children constituted a bridge between their families and the Italian host families, a bond that endured even after the declaration of the state of war on December 13 1981.

It was precisely thanks to these intepresonal and institutional ties, forged between mid 1980 and 1981, that two Polish aid centres were created in Turin: one organized by the Polish Community and the other by CGIL, CISL and UIL: three main Italian trade union confederations.

From 1982 to 1985 those two aid centres effected 53 shipments to Poland: 21 by air and 32 by trucks. In addition to prime necessities meant for the Episcopal Commissions for Charity, "illegal" loads were invariably added, destined for Solidarity in clandestinity: stencil duplicators, typewriters, paper, ink, spray cans etc. The loads were always escorted by a member of the Polish community and a representative of the institutions who would bring back to Italy clandestine publications, microfilms and news regarding the real state of the Polish people. A third centre was then created in 1984 in Veneto.

Also some other support groups were set up in Northern Italy and there was a constant flow of assistance for refugees. This gave many Poles residing in Italy the chance to support their compatriots in Solidarity's slow return to legality up to the time of the first semi-free elections on June 4 1989, which marked its crushing victory.

Tadeusz Konopka
korespondent włoskiej agencji prasowej ANSA w Warszawie

Komitet Solidarności z „Solidarnością" w Rzymie

Komitet Solidarności z „Solidarnością" został założony w Rzymie 22 grudnia 1981 r. z inicjatywy grupy Polaków – członków oraz sympatyków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", przebywających we Włoszech w momencie wprowadzenia w Polsce stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. lub mieszkających już tam na stałe[1]. Wśród założycieli znaleźli się m.in. ówczesny zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność" Bohdan Cywiński; współautor słynnego filmu o strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. *Robotnicy '80*, dokumentalista Andrzej Chodakowski; językoznawca z Uniwersytetu Warszawskiego Alina Kreisberg; pracownice Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego (Lublin) NSZZ „Solidarność" Barbara Mazurek i Grażyna Garczyńska; teatrolog i dziennikarz Jacek Pałasiński; fizyk, delegat na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" Maciej Seweryński; filolog z Uniwersytetu La Sapienza w Rzymie Lucyna Gebert; dziennikarz prasy włoskiej, związany m.in. z tygodnikiem „L'Espresso", Włodzimierz Goldkorn; a także tłumaczka Łucja Petti Lehnert. Nieco później do tego grona dołączył Tadeusz Konopka, wówczas członek redakcji „Tygodnika Powszechnego" w Krakowie, który przyjechał do Włoch dopiero 28 grudnia 1981 r.[2] Od 1984 r. stał on na czele komitetu, którego skład z biegiem lat nieco się skurczył.

Grupa ta we Włoszech nie działała w społecznej próżni. Jesienią 1981 r. w Turynie, w najbardziej prężnym skupisku Polonii włoskiej, w odpowiedzi na apel Lecha Wałęsy o pomoc dla społeczeństwa polskiego w związku z trudnościami gospodarczymi powstał komitet o identycznej nazwie. Po 13 grudnia 1981 r. turyńscy działacze, nie chcąc, by władze PRL utrudniały im pracę charytatywną, przemianowali swą grupę na Komitet Pomocy Polsce. Działające w nim osoby – tłumaczka Joanna Burakowska, filolog Krystyna Jaworska oraz

[1] Niniejsze opracowanie jest rozszerzoną i uzupełnioną wersją artykułu Krystyny Asipowicz i Tadeusza Konopki *Włochy* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 4), s. 516–521.

[2] W działalność Komitetu Solidarności z „Solidarnością" w Rzymie włączyłem się w marcu 1982 r., gdyż od 24 I 1982 r. wraz z Józefem Przybylskim (jednym z sygnatariuszy porozumień gdańskich) odbywałem miesięczną podróż po krajach Ameryki Łacińskiej, zorganizowaną przez Światową Konfederację Pracy (Confédération Mondiale du Travail, CMT) z Brukseli. Przebywaliśmy tam na zaproszenie CLAT (Central Latinoamericana de Trabajadores, Latynoamerykańskiej Konfederacji Pracowników), centrali związkowej z siedzibą w Caracas w Wenezueli.

psycholog Nelly Norton – weszły jednocześnie w skład komitetu powołanego w Rzymie. Pracę Komitetu Pomocy Polsce w Turynie ofiarnie kontynuowały Wanda Romer i Halina Borowska d'Affuso oraz inne osoby z Ogniska Polskiego, przy wsparciu władz lokalnych, Kościoła, związków zawodowych, różnych organizacji społecznych i osób prywatnych[3].

Powstanie rzymskiego Komitetu Solidarności z „Solidarnością" było reakcją na wybuch sympatii do Polski i wolnościowych dążeń Polaków w różnych środowiskach i organizacjach włoskich, wywołany informacjami najpierw o powstaniu związku w sierpniu 1980 r., a potem o represjach wobec jego działaczy po wprowadzeniu stanu wojennego. Potrzebę zorganizowania grupy osób ułatwiającej kontynuację współpracy z „Solidarnością" deklarowali m.in. przedstawiciele włoskich związków zawodowych – naturalnych partnerów ruchu kierowanego przez Lecha Wałęsę. Mimo stanu wojennego, a często właśnie z tego powodu, organizacje związkowe pragnęły podtrzymywać współpracę z polskimi związkowcami.

Współpraca owa była w dużej mierze efektem wizyty delegacji „Solidarności" z Lechem Wałęsą na czele w Rzymie w styczniu 1981 r., a także wcześniejszych i późniejszych odwiedzin włoskich delegacji w Polsce[4]. Dużą rolę odegrał też fakt, że sekretarze trzech głównych włoskich central związkowych – Pierre Carniti z chrześcijańskiej Włoskiej Konfederacji Pracowniczych Związków Zawodowych (Confederazione Italiana Sindicati Lavoratori, CISL), Luciano Lama z komunistycznej Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (Confederazione Generale Italiana del Lavoro, CGIL) i Giorgio Benvenuto z socjalistycznej Włoskiej Unii Pracy (Unione Italiana del Lavoro, UIL) – byli obecni na pierwszym zjeździe „Solidarności" w Gdańsku jesienią 1981 r. Wszystko to sprawiło, że jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego opracowano, na szczeblu krajowym, plan współpracy struktur regionalnych i branżowych „Solidarności" oraz włoskich związków zawodowych[5]. I chociaż współpraca ta dopiero się zaczęła, liczyły się relacje osobiste i przyjaźnie, jakie zawiązywały się przy tej okazji, a także chęć ich podtrzymania po 13 grudnia 1981 r.

* * *

Na szczególny charakter rzymskiego komitetu miała wpływ bliskość Watykanu i obecność tam Jana Pawła II. Jego symboliczne zaangażowanie po stronie „Solidarności" od sierpnia 1980 r. było powszechnie znane, a portret Ojca Świętego znalazł się na bramie Stoczni Gdańskiej podczas strajku. Już 13 grudnia 1981 r., podczas południowej modlitwy Anioł Pański, wygłaszanej tradycyjnie z okna Pałacu Apostolskiego w Watykanie, Jan Paweł II apelował, aby po raz kolejny „nie została rozlana polska krew" – tak jak to się stało pod-

[3] Więcej na ten temat zob. D. Sasso, *Inicjatywy solidarnościowe polskich emigrantów w północnych Włoszech w latach 1980–1989* w niniejszym tomie (przyp. red.).

[4] Warto przypomnieć, że kilku członków związku zawodowego CISL z Ankony wprowadzenie stanu wojennego zastało w Lublinie, gdzie byli gośćmi „Solidarności" i skąd dopiero po kilku dniach – z przygodami – wrócili do kraju. Na temat podróży Wałęsy do Rzymu i Watykanu oraz innych kontaktów międzyzwiązkowych zob. P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013, s. 157–160; *idem*, *Opozycyjna dyplomacja? Oficjalne wyjazdy delegacji „Solidarności" do państw zachodnich w 1981 r.* [w:] *Regionalny wymiar „Solidarności" 1980–1981. Szczecin na tle kraju*, red. A. Kubaj, M. Siedziako, Szczecin 2014, s. 205–218.

[5] E. Gabaglio, *Włoskie syndykaty a „Solidarność"*, „Więź" 1993, nr 5, s. 198–204.

czas II wojny światowej. „Trzeba zrobić wszystko to, co jest możliwe, aby budować przyszłość ojczyzny na drodze pokojowej" – dodał papież[6], a w liście wysłanym 18 grudnia do gen. Wojciecha Jaruzelskiego wzywał do rozwiązywania problemów na drodze dialogu[7]. Podczas spotkania z Polakami w Sali Klementyńskiej w wigilię Bożego Narodzenia 1981 r. Jan Paweł II powiedział: „Sprawy naszej ojczyzny stały się w jakiś szczególny sposób sprawami wielu narodów, wielu społeczeństw, poniekąd sprawami całej ludzkości"[8]. Wieczorem tego dnia w oknie papieskiego apartamentu na znak solidarności z Polską zapłonęła świeca.

Podczas tradycyjnej mszy św. w jezuickim kościele Il Gesù (Najświętszego Imienia Pana Jezusa) w Rzymie na zakończenie 1981 r. papież wygłosił pełną powagi homilię, w której – nawiązując do czytanych tego dnia tekstów biblijnych (1 J 2,18) – mówił o obecności Antychrysta w świecie: „Jesteśmy świadomi rozwoju wydarzeń, o których informują nas środki masowego przekazu. Dlaczego tak wiele z nich wzbudza w nas niepokój i poczucie zagrożenia? Dlaczego tak wiele z nich świadczy o obecności zła w naszym świecie?"[9], i chociaż nie wymienił w tym kontekście Polski, można było przypuszczać, że właśnie ją miał przede wszystkim na myśli. 9 lutego 1982 r. kilku członków komitetu rzymskiego zostało przyjętych przez papieża na audiencji zorganizowanej dla przywódców związkowych z Włoch i z różnych stron świata[10].

Na zdjęciu z tej audiencji obok Jana Pawła II stoi około 30 osób, m.in. Bohdan Cywiński, Jacek Pałasiński, ale też Seweryn Blumsztajn przybyły z Paryża, Magdalena Wójcik z Oslo i Krystyna Ruchniewicz z Belgii[11]. Papież wygłosił wtedy ważne przemówienie, którego współautorem – jeśli wolno mi to po latach ujawnić – był Bohdan Cywiński: „Podzielam z Wami przekonanie, że całkowite przywrócenie szacunku dla praw ludzi pracy, szczególnie prawa do posiadania związku zawodowego, istniejącego w sposób legalny, stanowi jedyną drogę wyjścia z tej trudnej sytuacji"[12] – mówił, nawiązując do sytuacji w PRL.

W kolejnych latach członkowie Komitetu Solidarności z „Solidarnością" wielokrotnie udawali się z transparentami, na których widniał napis „Solidarność", na plac św. Piotra w Watykanie na papieskie audiencje – środowe i niedzielne. Byli bowiem przekonani,

---

[6] Homilia Jana Pawła II po modlitwie Anioł Pański, 13 XII 1981 r., b.p. (tłum. autora), w zbiorach autora.

[7] A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 377. Więcej na temat tego listu zob. P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S"*..., s. 385–387.

[8] Zapis spotkania Jana Pawła II ze społecznością polską w Rzymie w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego, 24 XII 1981 r., b.p. (tłum. autora), w zbiorach autora.

[9] Te Deum di ringraziamento per la fine dell'anno 1981, Omelia di Giovanni Paolo II, Chiesa del SS Nome di Gesu', Roma, 31 XII 1981 r. (tłum. autora), w zbiorach autora.

[10] Okoliczności tej audiencji opisuje barwnie Jan Kułakowski, nie kryjąc, że jej inicjatywę podjął sam papież w czasie rozmowy z Bohdanem Cywińskim. Jan Paweł II chciał w ten sposób przekazać mocny sygnał wsparcia „Solidarności" w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Trudność polegała na tym, że Stolica Apostolska nie miała w zwyczaju z własnej inicjatywy zapraszać na audiencje – trzeba było raczej o nią poprosić. Sprawa została omówiona podczas śniadania w jadalni papieskiej w styczniu 1982 r. W efekcie misternej akcji, przeprowadzonej przez Kułakowskiego, do Rzymu przybyło kilkunastu liderów międzynarodowego ruchu związkowego, a także kilkoro Polaków (*Spotkania na Bagateli, Polska, Europa, świat. Z Janem Kułakowskim rozmawia Leszek Jesień*, Warszawa 2004, s. 14 i nn.).

[11] Zdjęcie ze zbiorów autora.

[12] La Santa Sede, Discorso di Giovanni Paolo II ai rappresentanti di 12 Confederazioni sindacali internazionali, 9 II 1982 r. (tłum. autora), w zbiorach autora.

że papież odnotuje ich obecność i wykorzysta każdą okazję, by pozdrowić polskich związkowców i opozycjonistów, a jego słowa, dzięki rozgłośniom radiowym, a przede wszystkim Radiu Wolna Europa, dotrą do odbiorców w kraju. Szczególnie mocno zabrzmiała wypowiedź Jana Pawła II z 10 października 1982 r. podczas uroczystości kanonizacji o. Maksymiliana Kolbego (dwa dni po delegalizacji „Solidarności"), kiedy zwrócił się z dramatycznym apelem do społeczności międzynarodowej, aby stanęła w obronie Polaków. Przemawiając następnego dnia do polskich pielgrzymów przybyłych z tej okazji do Rzymu, Ojciec Święty wyraził żal, że z powodu wydarzeń w kraju na uroczystości kanonizacyjne nie mógł przyjechać prymas Józef Glemp: „Razem z nim głęboko przeżywamy sprawę, która stała się powodem jego pozostania w Warszawie". Odnosząc się do reakcji obecnych na audiencji i przywołując tych, którzy „znajdują się w obozach internowania, w więzieniach", stwierdził też: „Mój naród zasługuje nie na to, ażeby go pobudzać do łez rozpaczy i przygnębienia, ale na to, żeby tworzyć jego lepszą przyszłość"[13]. Zdaniem Stefana Frankiewicza, ambasadora polskiego przy Stolicy Apostolskiej w latach 1995–2001, „po 13 grudnia Jan Paweł II pozostał autentycznie wierny i ludziom »Solidarności«, i samej »Solidarności«"[14].

Krótko po świętach Bożego Narodzenia, 5 stycznia 1982 r., rzymski komitet został afiliowany przy zrzeszającej trzy centrale federacji i od tego dnia jego oficjalna nazwa po włosku brzmiała Comitato di Solidarietà con Solidarność presso CGIL-CISL-UIL (Komitet Solidarności z „Solidarnością" przy CGIL-CISL-UIL). Związki zawodowe zapewniły mu finansową bazę działania oraz lokal biurowy z telefonem. Początkowo był to po prostu gabinet szefa Biura Zagranicznego CISL Emilia Gabaglia; z czasem biuro przeniesiono do siedziby CISL przy via Gaeta w Rzymie.

Cel istnienia Komitetu Solidarności z „Solidarnością" przy CGIL-CISL-UIL był oczywisty, a w dokumencie założycielskim można przeczytać, że jego podstawowym zadaniem jest „organizowanie pomocy i poparcia dla społeczeństwa polskiego i dla związku, który jest jego symbolem, reprezentantem i nadzieją"[15]. Realizując ten cel oraz odpowiadając na zapotrzebowanie licznych środowisk włoskich, członkowie komitetu podejmowali się licznych zadań o charakterze informacyjnym, pomocowym (związkowym i charytatywnym) oraz politycznym.

W dziedzinie informacyjnej chodziło przede wszystkim o przerwanie bariery stworzonej przez władze PRL, szczelnej zwłaszcza do końca lutego 1982 r., a także o dostarczenie włoskim związkom zawodowym oraz mediom potwierdzonych wiadomości o prześladowaniach, prawdziwych nastrojach w Polsce i stanie organizacji społeczeństwa polskiego. Dzięki odwadze włoskich związkowców, przewożących z Polski do Turynu aktualną pra-

[13] Przemówienie Jana Pawła II do pielgrzymów przybyłych z Polski na mszę kanonizacyjną o. Maksymiliana Kolbego, 11 X 1982 r., b.p., w zbiorach autora.

[14] *Nie stracić wiary w Watykanie. Ze Stefanem Frankiewiczem rozmawia Cezary Gawryś*, Warszawa 2014, s. 91 i nn.

[15] Dokument założycielski wraz z innymi dokumentami komitetu znajduje się w archiwum Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie. Dokumenty filii turyńskiej i weneckiej są przechowywane w Fundacji Giangiacoma Feltrinellego w Mediolanie.

się podziemną, rzymski komitet średnio co dwa tygodnie przesyłał materiały o sytuacji w Polsce do środków masowego przekazu i ośrodków emigracyjnych.

Członkowie komitetu odbywali – zwłaszcza w pierwszych latach działalności – liczne publiczne spotkania, udzielali wywiadów prasowych, uczestniczyli w konferencjach i dyskusjach. Byli też zapraszani na zjazdy włoskich central związkowych i innych organizacji w całym kraju, podczas których mówili o sytuacji w Polsce. W ten sposób stwarzali okazję do wyrażenia poparcia dla „Solidarności", polegającego przede wszystkim na żądaniu uwolnienia jej członków z obozów internowania i więzień.

Jednocześnie, aby uniknąć instrumentalizacji, przyjęto zasadę, że komitet jako taki nie uczestniczy w zjazdach partii politycznych. Jednakże poszczególni jego członkowie utrzymywali kontakty z różnymi środowiskami, również politycznymi, które notabene często ze sobą nie współpracowały. Dotyczyło to np. Włoskiej Partii Komunistycznej (Partito Comunista Italiano, PCI) oraz chadecji, a także ruchu Comunione e Liberazione (Wspólnota i Wyzwolenie) z prawej strony sceny politycznej[16]. Kontaktu z komitetem szukali też socjaliści i republikanie. W komitecie największy opór wywołała kwestia kontaktów z PCI, lecz ostatecznie uznano, że w kontekście stanu wojennego należy wykorzystać krytyczne nastawienie włoskich eurokomunistów z Enrikiem Berlinguerem na czele do władz w Warszawie[17].

Wśród innych organizacji, z którymi rzymski komitet starał się współpracować, warto wymienić Akcję Katolicką Pracowników Włoskich (Azione Cattolica Lavoratori Italiani, ACLI), Ruch Pracowników Chrześcijańskich (Movimento Cristiano Lavoratori, MCL), a także Niezależną Federację Bankowców Włoskich (Federazione Autonoma Bancari Italiani, FABI). Wszystkie one były zainteresowane wydarzeniami w Polsce i w różny sposób włączały się w niesienie pomocy. Utrzymywano również współpracę z różnymi środowiskami rzymskiej Polonii, m.in. z prowadzonym przez Wandę Gawrońską Ośrodkiem Spotkań i Studiów Europejskich (Centro Incontri e Studi Europei) im. Pier Giorgia Frassatiego, z Fundacją Rzymską im. margrabiny J.Z. Umiastowskiej i kierującym nią Stanisławem Augustem Morawskim, a także z redakcją polskiej edycji watykańskiego dziennika „L'Osservatore Romano" (ks. Adamem Bonieckim, Stefanem Frankiewiczem i Markiem Lehnertem).

W pierwszym okresie pracy rzymskiego Komitetu Solidarności z „Solidarnością" był wydawany biuletyn w języku włoskim – do października 1982 r. ukazało się 15 numerów.

---

[16] Religijny ruch młodzieży studenckiej Comunione e Liberazione interesował się działalnością Kościoła w Polsce jeszcze przed wyborem Jana Pawła II w 1978 r. za sprawą ks. Francesca Ricciego, który nawiązał kontakty ze środowiskiem „Znaku" w Krakowie. Prowadzone przez niego wydawnictwo Centro Studi Europa Orientale (CSEO) w Bolonii opublikowało po 1980 r. po włosku wiele tekstów i dokumentów dotyczących „Solidarności", m.in. *Etykę „Solidarności"* ks. Józefa Tischnera czy wybór artykułów z „Tygodnika Solidarność". Po 13 XII 1981 r. w ramach tego środowiska powstał Komitet Przyjaciół Polski (Comitato Amici Della Polonia). Organizował on w całych Włoszech spotkania, a także pomoc, którą przekazywano do Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski; wydawał też biuletyn poświęcony Polsce.

[17] 29 XII 1981 r. zarząd PCI wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że wraz z wydarzeniami w Polsce „zamknięty został etap rozwoju socjalizmu zapoczątkowany rewolucją październikową w Rosji" i „nie ma rozwoju socjalizmu bez demokracji" („Aggiornamenti sociali" 1982, nr 3, s. 195–212).

Później kolportowano materiały opracowane po francusku i po polsku przez Komitet Koordynacyjny w Paryżu oraz Biuro Koordynacyjne „Solidarności" w Brukseli. Wydawano poza tym w języku włoskim okresowe „Dossier", zawierające tłumaczenia dokumentów z kraju oraz komentarze na temat rozwoju sytuacji w Polsce. Od 1984 r. z inicjatywy Joanny Burakowskiej ukazywał się również biuletyn filii komitetu w Turynie; w sumie wyszło kilkanaście numerów. Ważnym źródłem informacji oraz kanałem ich przekazywania do kraju były polskie rozgłośnie radiowe, zwłaszcza Radio Wolna Europa, Sekcja Polska BBC oraz Głos Ameryki – z ich korespondentami członkowie rzymskiego komitetu utrzymywali stałą współpracę.

Dużym sukcesem w propagowaniu idei „Solidarności" okazała się wystawa rysunków satyrycznych Andrzeja Krauzego, znanego polskiego grafika mieszkającego w Londynie, zorganizowana jesienią 1984 r. w Wenecji, przy pomocy związków zawodowych tego regionu. Była pokazana w kilku miastach północnych Włoch (w Weronie, Vicenzie, Treviso), a zebrane przy tej okazji środki przeznaczono na organizację pomocy dla kraju. Kilka miesięcy później centrala UIL regionu Lacjum przy współpracy komitetu w Rzymie przygotowała wystawę krajowych i światowych plakatów „Solidarności".

Ważnym wydarzeniem o charakterze naukowym była konferencja „Polonia – società parallela" („Polska – społeczeństwo niezależne") zorganizowana przez turyńską filię komitetu w dniach 25–26 stycznia 1985 r. Podczas spotkania przedstawiono materiały i referaty przygotowane specjalnie na tę okazję przez działaczy „Solidarności" w podziemiu oraz ekspertów. Jak pisał Wiktor Kulerski z Warszawy we wstępie do konferencyjnego *dossier*, „po zamachu grudniowym [...] z Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego »Solidarność« zrodził się masowy ruch społeczny »Solidarności«, w którym zepchnięty do podziemia związek stanowi już tylko jedną z rozlicznych i różnorakich niezależnych i samodzielnych struktur, połączonych wspólną ideą solidarności przeciwko totalitaryzmowi"[18].

Te i inne działania miały wspierać akcję pomocy dla Polski przez zbieranie funduszy i organizowanie transportów z darami, takimi jak: leki, żywność, odzież oraz powielacze i materiały do pracy związkowej, sprzęt dla podziemia, elementy do budowy nadajników radiowych, materiały fotograficzne czy wydawnictwa emigracyjne. Wysyłane były początkowo z Mediolanu, przede wszystkim samolotem (dzięki kontaktom z tamtejszą placówką PLL LOT), później zaś najczęściej przewożone dużymi ciężarówkami. W latach 1982–1988 z Piemontu i Lombardii oraz z regionu weneckiego wysłano łącznie ponad 50 takich transportów.

Dysponując uaktualnioną listą osób internowanych i aresztowanych, Komitet Solidarności z „Solidarnością" prowadził akcję opieki nad ich rodzinami – wysyłał paczki i nawiązywał kontakt listowny. Organizował także obejmowanie „patronatów" nad więźniami „Solidarności" przez związki zawodowe i inne środowiska, skłonne wysyłać do władz polskich listy protestacyjne, w których domagano się oddalenia zarzutów, uwolnienia lub zaprzestania szykan.

[18] *Dossier* „Polskie społeczeństwo niezależne, Turyn, 25–26 stycznia '85", broszura w zbiorach autora. Pozostałe teksty zamieszczone w tej broszurze są podpisane pseudonimami lub anonimowe.

W miarę powstawania podziemnych struktur „Solidarności", wykorzystując spore natężenie ruchu pielgrzymkowego, z Polski do Rzymu zaczęli przyjeżdżać emisariusze związkowi. Komitet był naturalnym pośrednikiem między nimi i włoskimi związkami zawodowymi. Zabiegał o odtwarzanie już istniejących polsko-włoskich porozumień o współpracy związkowej i formalizowanie nowych. Dzięki tym staraniom została zawarta umowa o tzw. partnerskiej współpracy (*gemellaggio*) między NSZZ „Solidarność" regionu szczecińskiego i CGIL-CISL-UIL regionu weneckiego. Podobne umowy zawarto między regionem Dolny Śląsk i trzema centralami włoskimi regionu Lombardii; regionem łódzkim i branżą tekstylną CISL; regionem gdańskim i związkiem regionalnym CISL Lacjum; „Solidarnością" regionu wielkopolskiego z CGIL-CISL-UIL regionu Emilia-Romania (czyli Bolonii) oraz lubelską „Solidarnością" i trzema włoskimi związkami z Marche.

Intensywność działań i wizyt w ramach tych umów była różna, lecz odegrały one ważną rolę w podtrzymywaniu zainteresowania związkowców włoskich rozwojem sytuacji w Polsce. Często relacje te przeradzały się w wieloletnie przyjaźnie i zaangażowanie daleko wykraczające poza wyznaczone formalnie ramy. Przykładem niech będzie związkowiec CISL z Rawenny śp. Giovanni Pozzi, który za zasługi dla Płocka (dokąd w latach osiemdziesiątych przywiózł m.in. pierwszą sztuczną nerkę dla lokalnego szpitala) został po 1989 r. honorowym obywatelem tego miasta i odznaczono go Krzyżem Zasługi RP.

* * *

Rzymski Komitet Solidarności z „Solidarnością" w 1983 r. zdołał doprowadzić do zgłoszenia podczas sesji włoskiego parlamentu interpelacji poselskiej dotyczącej przygotowywanych w PRL procesów działaczy Komitetu Obrony Robotników i przywódców związkowych.

Istotnym wydarzeniem było opublikowanie, dzięki staraniom komitetu, w połowie lat osiemdziesiątych w polskiej prasie podziemnej artykułu legendarnego przywódcy CGIL Luciana Lamy *Z robotnikiem trzeba się liczyć*. Włoski działacz żądał uznania pluralizmu związkowego w Polsce i ponownej legalizacji „Solidarności" oraz oświadczył, że wobec braku w Warszawie decyzji zmierzających do realizacji tych postulatów na najbliższy zjazd CGIL zostaną zaproszeni wyłącznie przedstawiciele „Solidarności" z biura działającego na uchodźstwie, czyli w Brukseli[19]. Można się tylko domyślać, jaką popularnością ten numer „Tygodnika Mazowsze" cieszył się wśród... nomenklatury partyjnej w kraju.

W ramach starań o przyjęcie „Solidarności" do Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych – największej światowej centrali związkowej – oraz do Światowej Konfederacji Pracy (kierowanej przez Jana Kułakowskiego) w 1985 r. rzymski komitet zabiegał o poparcie włoskich partnerów związkowych i dlatego zorganizował pobyt i spotkania w Rzymie działacza podziemia Andrzeja Słowika, który wydostał się z Polski na Zachód, korzystając z fałszywego, jugosłowiańskiego paszportu. Komitet przygotowywał i pilotował także wyjazdy do Polski emisariuszy, którzy docierali do najwyższych autorytetów związku, m.in. w celu omówienia strategicznych działań na arenie międzynarodowej.

[19] „Tygodnik Mazowsze" 1986, nr 153.

W styczniu 1987 r. działacze komitetu uczestniczyli w przygotowaniach do wizyty gen. Wojciecha Jaruzelskiego w Rzymie i Watykanie. W trakcie tej wizyty odbyło się jego spotkanie z trzema sekretarzami generalnymi central związkowych: Antoniem Pizzinatem (CGIL), Frankiem Marinim (CISL) i Giorgiem Benvenutem (UIL), którzy postanowili wystąpić przed Jaruzelskim jako przedstawiciele „Solidarności" i zażądać przywrócenia w Polsce pluralizmu związkowego. Komitet przygotował na tę okazję specjalne *dossier*, w którym informował o stosowanej wówczas w PRL praktyce odmowy rejestracji komitetów organizacyjnych związku na szczeblu zakładowym. Spotkanie odbiło się szerokim echem w mediach; doszło do niego mimo oporu władz PRL, a dzięki interwencji sekretarza Włoskiej Partii Komunistycznej Alessandra Natty, który zagroził, że jeśli Jaruzelski nie wysłucha włoskich przywódców związkowych, to on też go nie przyjmie. Pierwszy sekretarz PZPR, „bratniej partii komunistycznej", nie mógł sobie na to pozwolić[20].

* * *

W połowie lat osiemdziesiątych komitet włączył się w akcje pomocy przybywającym masowo do Włoch uchodźcom z Polski. Tylko w 1987 r. Biuro Paszportów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarejestrowało ponad 7600 obywateli PRL, którzy odmówili powrotu do kraju z wyjazdów turystycznych i prywatnych[21], a nie byli to przecież wszyscy emigranci. Włoskie władze szacowały ich liczbę na kilkadziesiąt tysięcy. Zaniepokojone lawinowym wzrostem liczby przyjeżdżających, przestały udzielać wiz dzieciom. W efekcie uchodźcy, rozlokowani w obozach w miejscowościach Latina i Kapua na południe od Rzymu, a także – w szczytowym okresie – w czternastu hotelach na obrzeżach Wiecznego Miasta, czekali (nierzadko nawet kilka lat) na wyjazd do krajów docelowej emigracji.

Przez kilka miesięcy działacze rzymskiego komitetu na użyczonych im falach Radia Radicale prowadzili w języku polskim programy „Radio Solidarność – uchodźcom z Polski". Zainicjowano także wydawanie biuletynu informacyjnego dla emigrantów, którego pierwsza edycja z marca 1988 r. nosiła tytuł „Profuga". Wspólnie z nimi w październiku 1985 oraz w 1986 r. zorganizowano msze św. ku czci zamordowanego w kraju kapelana „Solidarności" ks. Jerzego Popiełuszki, a także okolicznościowe marsze, które kończyły się układaniem krzyży z kwiatów na schodach prowadzących do bazyliki Santa Maria in Aracoeli (Matki Bożej Ołtarza Niebiańskiego) w centrum Rzymu[22].

---

[20] Więcej na temat wizyty gen. Jaruzelskiego w Rzymie zob. P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S"*..., s. 595–598. Przedstawiciele Komitetu Solidarności z „Solidarnością" nie wzięli udziału w spotkaniu włoskich związkowców z Jaruzelskim, uczestniczyli jednak w zorganizowanej z tej okazji konferencji prasowej.

[21] AIPN, 1585/5350, cz. 1, Osoby, które odmówiły powrotu do krajów z wyjazdów prywatnych i turystycznych, zarejestrowane w Biurze Paszportów MSW w 1987 r., [1988 r.], k. 26–27.

[22] Dokumentacja fotograficzna ze zbiorów autora. W 1985 r. plakaty na tę okazję przygotowała Maria Pałasińska, żona Jacka. Kilka miesięcy później specjalny transparent wykonali artyści z Krakowa (Adam Brincken, Tadeusz Boruta i Maciej Zychowicz), którzy przyjechali w 1986 r. do Rzymu na kongres Stowarzyszenia Artystów Katolickich.

Podczas strajków majowych w 1988 r. w Krakowie i w Gdańsku działacze rzymskiego komitetu nawiązywali bezpośredni kontakt telefoniczny z rzecznikami strajkujących i rozpowszechniali informacje o tej fali protestów. Komitet miał stały kontakt z działaczem „Solidarności" lubelskiej Ireneuszem Haczewskim. W latach 1988–1989, na podstawie jego regularnych relacji, przekazywanych przez Komitet Solidarności z „Solidarnością" w Rzymie, Radio Wolna Europa nadało łącznie około 50 godzin programu[23].

Już w atmosferze przygotowań do Okrągłego Stołu komitet opiekował się Kornelem Morawieckim i Andrzejem Kołodziejem – działaczami podziemia w PRL, wysłanymi do Rzymu na „przymusowe leczenie" (teoretycznie możliwe w ramach współpracy Kościoła z włoską służbą zdrowia)[24]. Była to akcja zaaranżowana przez gen. Czesława Kiszczaka w celu pozbycia się „radykałów", z którymi władza nie wyobrażała sobie dialogu.

Po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu w kwietniu 1989 r. Komitet Solidarności z „Solidarnością" w Rzymie był organizatorem wizyty we Włoszech delegacji ponownie zalegalizowanego NSZZ „Solidarność". Mimo związkowego zaproszenia podróż miała w istocie charakter państwowy, co dla gości przybyłych z Warszawy było pewnym zaskoczeniem. Lech Wałęsa wraz z towarzyszącymi osobami został przyjęty przez prezydenta Włoch Francesca Cossigę, premiera Ciriaca De Mitę, ministra spraw zagranicznych Giulia Andreottiego oraz szefów większości partii politycznych, w tym Achille Occhetta, ostatniego sekretarza Włoskiej Partii Komunistycznej (przed jej rozwiązaniem w lutym 1991 r.). W Watykanie z przywódcą „Solidarności" rozmawiali Ojciec Święty oraz sekretarz stanu kard. Agostino Casaroli[25].

W ramach przygotowań do wyborów w czerwcu 1989 r. Komitet Solidarności z „Solidarnością", zgodnie z ówczesną ordynacją wyborczą, wprowadził swoich przedstawicieli do komisji wyborczych przy Ambasadzie PRL w Rzymie i Konsulacie Generalnym w Mediolanie. Staraniem komitetu wydrukowano i rozprowadzono (w Polsce i we Włoszech) materiały wyborcze informujące o kandydatach „Solidarności", a wśród nich m.in. długopisy ze „ściągawką" – nadrukowanymi nazwiskami niezależnych kandydatów. Jednocześnie wspomagano działania przebywającego wówczas na stypendium w Neapolu prof. Krzysztofa Gawlikowskiego, z którego pomocą w Modenie wydrukowano oraz wysłano do Warszawy słynny plakat z Garym Cooperem i napisem „W samo południe 4 czerwca 1989 r."[26], zaprojektowany w Polsce przez Tomasza Sarneckiego. Plakat ten stał się symbolem tamtych zwycięskich wyborów i przemian demokratycznych.

---

[23] *Ireneusz Haczewski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Ireneusz_Jerzy_Haczewski, dostęp: 13 XII 2015 r.

[24] Możliwość wysyłania pacjentów z Polski na leczenie do Włoch została wynegocjowana w 1982 r. przez mec. Zbigniewa Gryszkiewicza, twórcę solidarnościowego Banku Leków, który po wprowadzeniu stanu wojennego znalazł się w Rzymie. Zarządzanie tym porozumieniem przejęła później Komisja Charytatywna Episkopatu Polski (M. Giedz, *Apteka darów*, „Magazyn Solidarności" 2006, nr 1, s. 16–17).

[25] G. Bernatowicz, *Stosunki polsko-włoskie 1944–1989*, Warszawa 1990, s. 174–177; P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S"*..., s. 771.

[26] M. Pośpiech, *Dzieje pewnego plakatu*, „Tygodnik Powszechny" 2013, nr 22, s. 26; zob. też referat wygłoszony na konferencji poświęconej „Solidarności", zorganizowanej przez Ambasadę RP w Rzymie jesienią 2014 r. (tekst w zbiorach autora).

* * *

Działalność rzymskiej organizacji nie uszła uwadze wywiadu PRL. Członkowie komitetu byli tego świadomi i stosowali w związku z tym podwójną taktykę. Wszyscy funkcjonowali pod własnymi nazwiskami, także podczas wystąpień publicznych. Starano się jednak, by sprawy organizacyjne i techniczne dotyczące działalności komitetu były znane tylko tym, którym musiały być znane, co ograniczało wypływanie informacji na zewnątrz. Taktyka ta okazała się skuteczna: w latach osiemdziesiątych nie spotkano się z przypadkami prowokacji ze strony przedstawicieli polskich służb specjalnych, choć ich wówczas w Rzymie nie brakowało[27].

Po latach okazało się, że zasada ograniczonego zaufania znalazła odbicie w znajdujących się w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej materiałach sporządzonych przez komunistyczne służby[28]. Ich obraz pracy rzymskiego komitetu znacznie odbiega od zaprezentowanego w tym tekście; według wywiadu PRL, działacze tej struktury byli zajęci przede wszystkim studiami i karierami, w związku z czym z Brukseli przyjeżdżali do Rzymu wysłannicy, aby zachęcić ich do bardziej intensywnej działalności.

Czytelnikom pozostawiam ocenę, w jakim stopniu materiały szpiegowskie są wiarygodnym i pełnym opisem rzeczywistości. Dla mnie stanowią dowód, jak niewiele ważnych informacji przenikało do służb specjalnych. Potwierdzeniem tego jest opublikowany zapis rozmów o. Konrada Hejmy OP (tajnego współpracownika ps. „Hejnał"), dyrektora Ośrodka Duszpasterskiego dla Pielgrzymów Polskich „Corda Cordi" w Rzymie, z prowadzącym go funkcjonariuszem wywiadu Andrzejem Madejczykiem (ps. „Lekar")[29]. Parokrotnie indagowany o działania rzymskiego komitetu o. Hejmo odpowiadał, że stamtąd docierało do niego mało materiałów[30].

* * *

W nowej rzeczywistości, w związku z odzyskaniem swobód demokratycznych w Polsce, w marcu 1990 r. kierownicy wydziałów zagranicznych CGIL, CISL i UIL złożyli wizytę w Gdańsku. Na mocy przyjętych wówczas ustaleń z polskimi związkowcami praca rzymskiego Komitetu Solidarności z „Solidarnością" została zakończona.

---

[27] W latach 1988–1990 pracownikiem polskiej ambasady w Rzymie był m.in. funkcjonariusz wywiadu PRL płk Aleksander Makowski, który zajmował się m.in. inwigilacją zagranicznej pomocy dla „Solidarności".

[28] AIPN, 01820/49, t. 4, Notatka na temat ważniejszych komitetów i biur „Solidarności" na Zachodzie, luty 1985 r., k. 51–52; *ibidem*, t. 12, Notatka na temat Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" z siedzibą w Brukseli, 30 V 1985 r., k. 204, 209; S. Cavallucci, N. De Amicis, *Italy: Diversity within United Solidarity* [w:] *Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Plymouth 2013, s. 75–100.

[29] P. Raina, *Anatomia linczu. Sprawa ojca Konrada Hejmo*, Warszawa 2006, *passim*, zwłaszcza s. 308 i 366.

[30] „[Konopka] jest »dziwnawy« w kontaktach, jakby był nieśmiały, trochę kręcił" – miał stwierdzić o. Konrad Hejmo w rozmowie z „Lekarem", przeprowadzonej 5–6 I 1984 r. (*ibidem*).

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Prywatne zbiory Tadeusza Konopki

Prasa z epoki

„Aggiornamenti sociali"

„Tygodnik Mazowsze"

OPRACOWANIA

Asipowicz K., Konopka T., *Włochy* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego 1939–1990", t. 4)

Bernatowicz G., *Stosunki polsko-włoskie 1944–1989*, Warszawa 1990

Cavallucci S., De Amicis N., *Italy: Diversity within United Solidarity* [w:] *Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Plymouth 2013

Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006

Gabaglio E., *Włoskie syndykaty a „Solidarność"*, „Więź" 1993, nr 5

Giedz M., *Apteka darów*, „Magazyn Solidarności" 2006, nr 1

Nie stracić wiary w Watykanie. Ze Stefanem Frankiewiczem rozmawia Cezary Gawryś, Warszawa 2014

Pleskot P., *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013

Pleskot P., *Opozycyjna dyplomacja? Oficjalne wyjazdy delegacji „Solidarności" do państw zachodnich w 1981 r.* [w:] *Regionalny wymiar „Solidarności" 1980–1981. Szczecin na tle kraju*, red. A. Kubaj, M. Siedziako, Szczecin 2014

Pośpiech M., *Dzieje pewnego plakatu*, „Tygodnik Powszechny" 2013, nr 22

Raina P., *Anatomia linczu. Sprawa ojca Konrada Hejmo*, Warszawa 2006

Spotkania na Bagateli. Polska, Europa, świat. Z Janem Kułakowskim rozmawia Leszek Jesień, Warszawa 2004

MATERIAŁY INTERNETOWE

Ireneusz Haczewski, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Ireneusz_Jerzy_Haczewski, dostęp: 13 XII 2015 r.

Committee of Solidarity with Solidarity in Rome

The Committee of Solidarity with Solidarity was founded in Rome on 22nd December 1981 by a group of Poles, members and supporters of the Solidarity independent trade union, who were staying in Italy when martial law was imposed on 13th December 1981 or had lived there on a permanent basis. The establishment of the Roman Committee of Solidarity with Solidarity was a response to an

explosion of sympathy for Poland and the Polish desire for freedom manifested by various circles and organisation, which had been a result of the repression against trade union activists under martial law. The need for a group or structure that would facilitate cooperation with the Solidarity was reported e.g. by representatives of Italian trade unions – natural allies for the movement led by Lech Wałęsa. Despite martial law, and frequently due to it, they were even more eager to maintain the earlier relations with the Polish trade unionists. At the same time, the specific nature of the Roman committee was affected by the proximity of the Vatican and the presence of John Paul II, the first Pope from Poland, in the Eternal City.

On 5th January 1982, the Roman committee became affiliated with the federation of the Italian trade unions and since then, its official Italian name was Comitato di Solidarietà con Solidarność presso CGIL-CISL-UIL (Committee of Solidarity with Solidarity at CGIL-CISL-UIL). The goal of the Committee of Solidarity with "Solidarity" at CGIL-CISL-UIL was obvious, but its activity had to encompass numerous initiatives and circles. The founding document states that the basic aim of the Committee was to "organise help and support for the Polish public and the trade union which is its symbol, representative and hope". In order to pursue that goal and to respond to the specific social needs reported by Italian circles, committee members undertook various tasks in the field of information, help (related to trade unions and charity) and politics.

José María Faraldo
Universidad Complutense w Madrycie

Polska emigracja w Hiszpanii i inicjatywy pomocy dla „Solidarności" w latach 1981–1989

Hiszpania nigdy nie była tradycyjnym krajem emigracji dla Polaków. Względne zacofanie gospodarcze kraju, jego peryferyjne położenie, wojna domowa, a następnie dyktatura frankistowska oraz niestabilność w okresie przejściowym lat siedemdziesiątych z pewnością nie zachęcały Polaków do tego, by po opuszczeniu ojczyzny osiedlili się na Półwyspie Iberyjskim. Tylko nieliczni Polacy wyjeżdżający z kraju w wyniku II wojny światowej oraz wprowadzenia dyktatury komunistycznej nad Wisłą przybyli do Hiszpanii. Dlatego też nie sposób porównywać społeczności polskiej w tym państwie z diasporą Polaków w Wielkiej Brytanii, Francji czy nawet Belgii.

Wprawdzie wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 r. sprawiło, że nowa grupa Polaków wyruszyła z czasem do Hiszpanii, lecz na prawdziwą eksplozję migracyjną trzeba będzie poczekać aż do 1989 r. Niemniej nie ulega wątpliwości, że w okresie dyktatury komunistycznej w Polsce istniały relacje między obydwoma krajami. Zdarzało się, że antykomunistyczne władze frankistowskie obejmowały ochroną uchodźców oraz udzielały im pomocy. Z kolei w latach osiemdziesiątych polska diaspora – wspierana przez niektórych Hiszpanów – próbowała pomóc swojej cierpiącej ojczyźnie. W niniejszym artykule omówię temat emigracji polskiej w Hiszpanii i zbadam jej związki z „Solidarnością" w latach 1981–1989.

Fale emigracji

Można wyróżnić trzy etapy emigracji Polaków do Hiszpanii. Utworzyły one trzy środowiska polonijne: „starą" emigrację (osiadłą w okresie od wojennych lat 1939–1945 do roku 1981), „nową" emigrację (obejmującą Polaków, którzy wyjechali z kraju po 1989 r., a zwłaszcza po 1991 r.) oraz pośrednią falę migracyjną, którą wywołały wydarzenia po 13 grudnia 1981 r. Pierwsza grupa – „stara" emigracja polityczna z okresu zimnej wojny – stała się już przedmiotem różnorodnych badań[1], aczkolwiek nie zostały one prze-

[1] A. Banaszek, *Polonia hiszpańska: charakterystyka historyczno-społeczna*, „Studia Polonijne" 2001, nr 22, s. 151–188; J.M. Faraldo, *Peripheral Europeans. Polish Émigrés in Franco's Spain (1939–1969)* [w:] *Poland and Europe: Ideas and Reality*, red. T. Lane, M. Wolański, Wrocław 2007, s. 129–150; *idem*, *Defending the Nation in a New Fatherland. Polish Émigrés in Franco's Spain (1939–1969)* [w:] *idem*, *Europe, Nationalism, Communism. Essays on Poland*, Frankfurt-New York 2008, s. 93–109.

prowadzone wyczerpująco. Z kolei emigracja po 1991 r. zainteresowała przede wszystkim etnologów, geografów i socjologów[2]. Co znamienne, powstała znikoma liczba opracowań naukowych na temat emigracji, którą można nazwać pośrednią. Brakuje również źródeł: z wyjątkiem pewnych danych statystycznych znalazłem jedynie kilka fragmentarycznych materiałów. Wywiady ze świadkami epoki pomogły mi ustalić niektóre fakty, lecz nadal istnieje potrzeba sporządzenia dokładniejszej charakterystyki osób, które opuściły Polskę i dotarły do Hiszpanii w latach osiemdziesiątych.

Analizując hiszpańskie roczniki statystyczne, można dotrzeć do następujących danych dotyczących liczby Polaków legalnie osiedlonych w Hiszpanii:

Tabela 1. Liczba Polaków legalnie osiadłych i mieszkających w Hiszpanii w poszczególnych latach w okresie 1955–1995

Rok	Liczba
1955	130
1960	102
1965	35
1970	21
1975	13
1980	42
1985	120
1989	247
1990	181
1992	1947
1993	2166
1995	1353

Źródło: M.D. Arnal Sarasa, *Inmigrantes polacos en España: el camino como concepto teórico para el estudio de la adaptación*, Universidad Complutense de Madrid, 1998, praca doktorska, s. 193.

Jak widać, aż do 1989 r. można mówić o bardzo nielicznej polskiej imigracji powojennej, obejmującej przede wszystkim uchodźców z okresu II wojny światowej oraz osoby, które uciekły z Polski po nastaniu reżimu komunistycznego, a których pobyt został zalegalizowany przez władze. Legalna z punktu widzenia polskich władz emigracja z PRL do

[2] V. Rodríguez Rodríguez, *Los polacos en España: De refugiados a inmigrantes*, „Estudios Geográficos" 1995, t. 55, s. 521–546; M. Stanek, *Nichos étnicos y movilidad socio-ocupacional: el caso del colectivo polaco en Madrid*, „Reis. Revista Española de Investigaciones Sociológicas" 2011, nr 135, s. 69–88; *idem*, *Los inmigrantes polacos en Madrid. Una etnografía de la vida cotidiana*, „Scripta Nova. Revista Electrónica de Geografía y Ciencias Sociales" 2003, nr 7, s. 133–156; *idem*, *Los inmigrantes polacos en la comunidad de Madrid y su inserción laboral*, Universidad Complutense de Madrid, 2008, praca doktorska; E. González Martínez, A. Merino Hernándo, *Polacy na tle innych grup imigranckich w Hiszpanii. Specyfika osiedlania* [w:] *Hiszpania–Polska. Spotkania*, red. E. González Mártinez, M. Nalewajko, Warszawa 2003, s. 77–93.

frankistowskiej Hiszpanii stanowiła tutaj znikomą mniejszość. Po ogłoszeniu stanu wojennego w 1981 r. da się zaobserwować nieznaczny wzrost polskiej imigracji, która w okresie transformacji ustrojowej, od 1989 r., stała się zjawiskiem masowym. „Nowa" emigracja miała charakter głównie zarobkowy. W miarę upływu czasu i ta fala migracyjna opadła, a Polacy coraz częściej jako kraj docelowy obierali Wielką Brytanię czy RFN.

Na podstawie tabeli można również zaobserwować nagły spadek liczby Polaków mieszkających w Hiszpanii w latach 1960–1965. Miało to związek nie tylko ze śmiercią części imigrantów, lecz także z ponowną emigracją, głównie do Stanów Zjednoczonych. W okresie tym pojawiła się również fala naturalizacji – w rezultacie wielu Polaków otrzymało obywatelstwo hiszpańskie. W powyższych danych nie zostały wzięte pod uwagę dzieci małżeństw mieszanych, które zazwyczaj były związane z diasporą. Wciąż jednak mowa tu o nieznacznej liczbie Polaków.

„Stara" emigracja

Wobec skromnych rozmiarów „starej" emigracji nie może dziwić to, że nie poświęcano jej wiele miejsca ani w polskich badaniach migracyjnych, ani w hiszpańskich, dotyczących historii ojczystej. W Hiszpanii dopiero w ostatnich latach zaczęto badać imigrację z krajów Europy Wschodniej. I choć tradycyjna polska społeczność była niewielka, miała szczególne cechy, wyróżniające ją na tle przybyszów z reszty Europy, a wynikające po części ze specyfiki rzeczywistości politycznej w państwie gen. Franco.

Przede wszystkim należy pamiętać, że Hiszpania była jednym z niewielu krajów, które uznawały polski rząd na uchodźstwie funkcjonujący w Londynie. Rząd ten z oczywistych względów był rządem antykomunistycznym – reżim gen. Franco również opierał się na retoryce antykomunistycznej. Tworzeniu pozytywnego wizerunku Polaków pomogło także postrzeganie Polski jako kraju katolickiego, ponieważ przedwojenna radykalna ideologia frankistowskiej partii Falanga po zakończeniu II wojny światowej straciła zwolenników i została zastąpiona dyskursem narodowo-katolickim. Oddziaływanie kulturowe i ideologiczne Kościoła katolickiego stało się w Hiszpanii zjawiskiem powszechnym, a w jego retoryce „cichy Kościół" (czyli Kościół katolicki prześladowany w krajach komunistycznych) odgrywał istotną rolę. Te wyjątkowe warunki w Hiszpanii rządzonej przez reżim antykomunistyczny zadecydowały o specyfice sytuacji polskiej emigracji politycznej w tym kraju. Polacy nie byli jednak jedynymi migrantami z Europy Wschodniej, a aktywniejsi reprezentanci diaspor z różnych państw bloku wschodniego często utrzymywali ze sobą kontakty[3].

Wielu Polaków, którzy przyjechali do Hiszpanii w trakcie wojny i tuż po jej zakończeniu, traktowało to państwo jako przystanek przed wyruszeniem do Wielkiej Brytanii, Ameryki Północnej lub Południowej. Określenie, ilu Polaków przebywało tymczasowo w Hiszpanii w latach 1939–1945, jest zatem niemożliwe. Niektórzy autorzy podają liczbę

[3] J.M. Faraldo, *Uchodźcy, antykomuniści, uczeni. Imigranci z Europy Wschodniej* [w:] *Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej*, red. S. Łukasiewicz, Lublin–Warszawa 2010, s. 311–320.

6 tys. lub 7 tys., ale wydaje się, że są to dane niepełne, wielu Polaków bowiem nie miało odpowiednich dokumentów lub były one sfałszowane, inni zaś deklarowali nieprawdziwą narodowość, która mogła, ich zdaniem, okazać się mniej podejrzana niż polska. Nawet po upadku Francji w 1940 r., dzięki temu, że niektóre państwa przyznawały wizy tranzytowe, część osób mogła podróżować do Hiszpanii legalnie. Wraz ze wzrostem poparcia ze strony Hiszpanii dla Niemiec sytuacja uciekinierów stawała się jednak coraz trudniejsza. Dlatego też wielu uchodźców, którzy znaleźli się na Półwyspie Iberyjskim, próbowało przekroczyć granicę nielegalnie i dotrzeć do Lizbony, gdzie liczyli na transport do Stanów Zjednoczonych[4].

W trakcie wojny z 40 tys. uciekinierów w Hiszpanii złapano około 15 tys. Większość kobiet i dzieci umieszczono w więzieniach, a mężczyzn i młode kobiety przewożono najczęściej do obozu koncentracyjnego w Miranda de Ebro[5]. Około 1250 z nich uznano za Polaków. Niektórzy Polacy przetrzymywani w obozie należeli dawniej do Brygad Międzynarodowych i schwytano ich jeszcze podczas hiszpańskiej wojny domowej. Wszyscy więźniowie w Miranda de Ebro przebywali w ekstremalnych warunkach: byli torturowani, cierpieli na brak żywności i odzienia, wykonywali prace przymusowe i nie wiedzieli, co ich czeka. Niewielu z nich mogło liczyć na otrzymanie pomocy z właściwej ambasady, ponieważ pochodzili z ziem okupowanych przez Niemcy. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po bitwie stalingradzkiej, a Czerwony Krzyż wraz z innymi instytucjami międzynarodowymi mógł próbować pomóc jeńcom. Obóz został ostatecznie zamknięty w 1947 r. Większość internowanych wyjechała z Hiszpanii[6].

W 1946 r. hiszpańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przeznaczyło pewną sumę pieniędzy na wsparcie finansowe dla uchodźców – tym samym reżim Franco zaczął organizować dla nich system ochrony. Franco postrzegał uchodźców jako zaczyn nowej elity, która po upadku komunizmu mogłaby przejąć władzę w Europie Środkowo-Wschodniej. Mechanizmy pomocowe miały polegać m.in. na fundowaniu stypendiów dla studentów wywodzących się z państw bloku wschodniego. Już w 1945 r. na kongresie organizacji międzynarodowej Pax Romana (struktury katolickiej działającej na rzecz studentów katolickich) postulowano możliwość stworzenia centrum dla studentów z Europy Środkowo-Wschodniej na emigracji. Joaquín Ruiz-Giménez, prezes stowarzyszenia, rozwinął tę inicjatywę i zdobywszy różnych sponsorów oraz wsparcie ze strony instytucji państwowych, założył Hiszpański Komitet Pomocy Studentom z Europy. Dzięki tej decyzji zainicjowano powołanie Katolickiego Dzieła Pomocy Akademickiej (Obra Católica de Asistencia Universitaria, OCAU)[7].

---

[4] *Idem*, *Patronizing Anticommunism. Polish Émigrés in Franco's Spain (1939–1969)* [w:] A. Chandler, K. Stokłosa, J. Vinzent, *Exile and patronage: cross-cultural negotiations beyond the Third Reich*, Münster 2006, s. 189–197.

[5] M. Eiroa, *Obóz koncentracyjny w kraju neutralnym. Polacy w Miranda de Ebro* [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2004, s. 155–165.

[6] *Ibidem*.

[7] M. Eiroa, *Pax Romana y los estudiantes católicos del Este de Europa. Solidaridad y perspectivas de futuro* [w:] *La Internacional Católica. Pax Romana en la política europea de posguerra*, red. G. Sánchez Recio, Madrid 2005, s. 257–301.

Następnie rząd hiszpański, poprzez Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych, utworzył Dom Akademicki przeznaczony dla studentów z Polski, Litwy, Chorwacji, Ukrainy i innych państw regionu. Dom Akademicki im. św. Jakuba Apostoła (Colegio Mayor Santiago Apóstol) powstał w ramach Uniwersytetu Complutense w Madrycie i był zarządzany przez OCAU. Ponadto do Hiszpanii przyjechała grupa studentów, których pobyt został sfinansowany przez OCAU. Jak wzniośle wskazywano w rozporządzeniu dotyczącym tej sprawy, studenci ci szukali „azylu, w którym mogliby odbudować swoje zrujnowane życie". Pierwsza grupa ‑ 20 Polaków ‑ przybyła do Hiszpanii w 1946 r.[8]

W Barcelonie z kolei istniały dwa sierocińce dla polskich dzieci – jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt. Dzieci, które w nim przebywały, przyjechały z Niemiec po 1945 r., gdzie stanowiły „ludzki materiał" dla rasistów działających w ramach nazistowskiej polityki germanizacji. Dzieci te otrzymały hiszpańską edukację, założyły również drużynę harcerską oraz grupę tańca folklorystycznego. Według dostępnych źródeł, w sierocińcach przebywało w sumie około 70 polskich dzieci, choć niektórzy podają liczbę 125[9]. Wszystko wskazuje na to, że po 1954 r. przewieziono je do Ameryki, część z nich odnalazła swoje rodziny, ale właściwie niewiele wiadomo o tym, co się z nimi działo później[10]. W każdym razie grupa ta nie należała do kategorii długofalowej imigracji.

Polscy imigranci w Hiszpanii stanowili niezbyt liczną mniejszość narodową i z tego względu nie odgrywali tam znaczniejszej roli. W latach 1947–1977 (w 1977 r. oba kraje odnowiły stosunki dyplomatyczne) liczba Polaków mieszkających w Hiszpanii, obejmująca również tych, którzy otrzymali hiszpańskie obywatelstwo, utrzymywała się na stałym poziomie ‑ zaledwie około 150 osób. Dopiero po 1981 r., w wyniku kryzysu politycznego w Polsce, liczba ta zaczęła gwałtownie rosnąć. Do tego czasu polska emigracja była prawie nieobecna na forum hiszpańskiej opinii publicznej. Wyjątek stanowili przedstawiciele rządu emigracyjnego w Londynie – Józef Potocki i (w mniejszym stopniu) Marian Szumlakowski, którzy w jakimś sensie uczestniczyli w życiu publicznym w Madrycie i mogli przebywać w gronie hiszpańskich polityków.

Niemniej intelektualne i polityczne działania uchodźców polskich w Hiszpanii były do pewnego momentu istotne dla dużej grupy Polonii w innych krajach, a nawet dla mieszkańców PRL, dzięki audycjom nadawanym po polsku w Hiszpańskim Radiu Państwowym (Radio Nacional de España, tzw. Radio Madryt)[11]. Chociaż emitowano je przynajmniej do 1975 r., wydaje się, że w 1969 r. działania społeczności polskiej w tym zakresie *de facto* dobiegły końca. To wtedy bowiem otwarto pierwszy konsulat PRL w Hiszpanii, co rozpoczęło proces normalizacji stosunków między obydwoma państwami. W tym samym roku zamknięto Dom Akademicki im. św. Jakuba Apostoła, wtedy też ukazał się ostatni numer magazynu „Polonia"[12].

---

[8] *Ibidem*.

[9] Zob. „Przed Jutrem. Miesięcznik studentów Polaków w Hiszpanii" 1947, nr 5/6, s. 16.

[10] J.L. Barbería, *Huérfanos de la barbarie nazi*, „El País", 11 V 2008.

[11] Więcej na ten temat zob. M. Bogdan, *Radio Madryt, 1949–1955*, Warszawa 2011.

[12] A. Mielczarek, *Información y propaganda en Polonia. Revista ilustrada (1955–1969), publicación periódica de la colonia polaca en España*, „Estudios Hispánicos" 2003, t. 11, s. 125–134.

Do przemian politycznych dochodziły przemiany pokoleniowe. Dawni mieszkańcy Domu Akademickiego byli teraz dorosłymi pracującymi ludźmi, którzy mieli własne rodziny i codzienne problemy. Wielu z nich wyjechało z Hiszpanii i zamieszkało w Stanach Zjednoczonych. Jednocześnie w Hiszpanii powoli tworzyła się nowa społeczność obywateli polskich, składająca się z tych, którzy nie zerwali więzi z komunistyczną Polską – byli to studenci uczestniczący w wymianach, pracownicy polskich firm w Hiszpanii oraz pojedynczy, przypadkowi emigranci.

W tym więc czasie antykomunistyczna misja polskiej emigracji powojennej w Hiszpanii zmierzała ku końcowi. Od tej pory działalność emigrantów się ograniczyła, a polscy imigranci skupiali się na życiu codziennym i utrzymaniu więzi wewnątrz swej społeczności, nie angażując się w sprawy publiczne. Jedynie Józef Łobodowski, poeta i publicysta mieszkający w Hiszpanii od 1941 r., dzięki swojej nieustannej pracy literackiej stale figurował na łamach czasopism emigracyjnych[13].

Po stanie wojennym

Hiszpańskie partie polityczne (szczególnie lewicowe), a także media z zaciekawieniem i oszołomieniem przyjęły ogłoszenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego w Polsce[14]. W pewnym sensie hiszpańskie społeczeństwo postrzegało tamte wydarzenia jako powtórkę z próby zamachu stanu, której Hiszpania doświadczyła kilka miesięcy wcześniej[15].

Niełatwo jest ustalić, ilu uchodźców z PRL przybyło do Hiszpanii po ogłoszeniu stanu wojennego. Można sądzić, że ze 150 tys. Polaków, którzy przebywali tymczasowo na Zachodzie i nie mogli wrócić do kraju, najwyżej 10 tys. znajdowało się w Hiszpanii[16]. Następnie, w miarę upływu czasu, polscy uchodźcy przybywali sporadycznie, tak jak np. członkowie załóg statków, którzy zostawali w hiszpańskich portach[17]. Według doniesień prasowych, zdarzało się, że całe grupy turystów z Polski decydowały się zostać na Półwyspie – wówczas „kierowca [autokaru] i przewodnik musieli wracać sami"[18].

Szacunków nie ułatwiają statystyki Biura Paszportów MSW, uwzględniające nie tylko „zwykłych" emigrantów, ale i byłych internowanych. Najczęściej Hiszpanię zaliczano do

[13] P. Libera, *Józef Łobodowski (1909–1988) – szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 2007, z. 160, s. 3–34; G. Bak, *Aproximación a una bibliografía de Józef Łobodowski*, „Eslavistica Complutense" 2006, t. 6, s. 229–241; *idem*, *Józef Lobodowski* [*sic*!]*: un poeta polaco exiliado en España*, „Revista de Filología Románica" 2002, nr 19, s. 309–314.

[14] To, co się działo w czasie legalnego działania „Solidarności", zostało opisane w: J.M. Faraldo, *Spain: The Common Experience of Transition and a Military Coup* [w:] *Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Lanham 2010, s. 51–73.

[15] C. Morera Hernández, *Polonia bajo la ley marcial, 1981: actitudes, interpretaciones y encuadres en la prensa española de referencia*, „Investigaciones Históricas" 2012, nr 32, s. 283–306.

[16] D. Stola, *Międzynarodowa mobilność zarobkowa w PRL* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001, s. 94.

[17] *Cuatro ciudadanos polacos solicitan asilo político en Santander*, „El País", 25 V 1988.

[18] A. Martín, *Numerosos polacos piden asilo político en Segovia y Ávila*, „El País", 28 VIII 1988.

kategorii „pozostałe kraje", co wprawdzie pokazuje, że państwo to nie było popularnym celem migracyjnym, ale uniemożliwia operowanie konkretnymi danymi. Zdarzają się jednak wyjątki od tej reguły, np. w materiałach z 1987 r. można znaleźć informację, że w tym roku zarejestrowano 173 obywateli PRL, którzy odmówili powrotu z „wyjazdów turystyczno-zbiorowych" do Hiszpanii[19]. W 1985 r. było ich 60[20].

W opisywanym okresie jedynie znikoma liczba Polaków osiedliła się w Hiszpanii legalnie: było to zaledwie 8 osób w 1978 r., 20 w 1979 r., 15 w 1980 r., 6 w 1981 r., kolejne 6 w 1982 r., 12 w 1983 r. i 3 w 1984 r.[21]

Poniższa tabela ukazuje rzeczywiste rozmiary napływu imigrantów z Polski, którzy zostali zarejestrowani do 1991 r. (w ramach powszechnego spisu ludności), oraz lata, w których przybyli do Hiszpanii.

Tabela 2. Imigranci przybyli z Polski do Hiszpanii po II wojnie światowej od 1960 do 1990 r.

Rok przybycia	Odsetek ogólnej liczby imigrantów
przed rokiem 1960	1,9
1960–1970	1,7
1970–1980	2,4
1980–1990	94,0
	100,0

Źródło: dane ze spisu ludności w Hiszpanii z 1991 r. Tabela zaczerpnięta z: M. del P. González Yanci, M.J. Aquilera Arilla, *Los polacos en los nuevos flujos inmigratorios en España: una aceptacion social diferente*, „Espacio, Tiempo y Forma. Geografía" 1996, nr 9, s. 82.

Niemniej sami autorzy tego spisu przyznają, że ciężko jest analizować powyższe dane, przede wszystkim dlatego, że w 1991 r. – kiedy w spisie zarejestrowano 1575 Polaków – aż 3459 osób z Polski, które przybywały do Hiszpanii nielegalnie po 1989 r., oraz 423 członków ich rodzin wciąż ubiegało się o uregulowanie pobytu[22].

Jak widać, napływ polskich imigrantów gwałtownie wzrósł w latach osiemdziesiątych (zwłaszcza na początku i pod koniec dekady), przez co w pewien sposób wpłynął na oblicze niektórych hiszpańskich prowincji. W 1988 r. prasa informowała: „w ostatnich miesiącach Segowia przyjmuje dziesiątki uchodźców z Polski, którzy, jak twierdzą, należą do nielegalnego związku zawodowego »Solidarność« i są prześladowani przez reżim Wojciecha Jaruzelskiego. Wyjeżdżają z Polski z wizą turystyczną, a ich samoloty wracają jedynie z załogą. Kierują się do małych, powiatowych komisariatów policji, aby szybko

[19] AIPN, 1585/5350, cz. 1, Biuro Paszportów MSW, Liczba osób, które odmówiły powrotu do kraju z wyjazdów turystyczno-zbiorowych, zarejestrowana w 1987 r., b.d., k. 27.

[20] *Ibidem*, Liczba osób, które odmówiły powrotu do kraju z wyjazdów turystyczno-zbiorowych, zarejestrowana w 1985 r., b.d., k. 61.

[21] AIPN, 1585/5346, cz. 1, Biuro Paszportów MSW, Wyjazdy na pobyt stały w latach 1978–1982, b.d., k. 83–84.

[22] *Ibidem*.

złożyć wniosek o przyznanie azylu politycznego i wyjechać do takich krajów, jak Stany Zjednoczone, Kanada czy Australia"[23].

Wiemy również, że istniała mała społeczność polska w mieście Ávila, „gdzie znajduje się grupa uchodźców z Polski, która liczy ponad 100 osób – z podobnymi sytuacjami mamy do czynienia również w innych prowincjach. Źródła policyjne podają, że we wnioskach o przyznanie azylu politycznego Polacy argumentują, iż są represjonowani przez reżim polityczny w swoim kraju i należą do związku zawodowego »Solidarność«"[24]. Według Izabeli Barlińskiej, socjolog należącej do solidarnościowej grupy zamieszkałej w Madrycie, jej środowisko wykazywało dużą aktywność w zdobywaniu dotacji i darów, które miały być wysyłane do Polski[25]. Wszystko wskazuje na to, że ci uchodźcy madryccy zostali objęci opieką małżeństwa polsko-hiszpańskiego (prawdopodobnie chodziło o Juana Antonia de la Puente i Wandę Polanski)[26]. Przypuszczalnie to właśnie Polacy, którzy osiedli w stolicy Hiszpanii, przywieźli kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, obecnie znajdującą się w kościele św. Pawła w Ávila.

Dostępne dane nie potwierdzają jednoznacznie, że do Hiszpanii przybyła duża liczba nielegalnych imigrantów z Polski – przynajmniej nie do 1988 r. W 1986 r. w jednym z artykułów prasowych podano, że rok wcześniej 46 Polaków złożyło wniosek o udzielenie im azylu – przyznano go jednak zaledwie w dwóch przypadkach[27].

Bez wątpienia były osoby, które do Hiszpanii przedostały się nielegalnie bądź zostały tam po przyjeździe w celach (na pozór) turystycznych – przede wszystkim jako uczestnicy wycieczek organizowanych przez firmę Orbis lub Sports-Tourist. Na przykład w 1983 r. peerelowski resort spraw wewnętrznych zarejestrował 7 kobiet i 30 mężczyzn, a w 1984 r. kolejnych 20 osób, przede wszystkim specjalistów z wyższym wykształceniem oraz studentów[28], którzy w ten sposób dotarli na Półwysep Iberyjski.

Należy pamiętać, że Hiszpania nie była dobrze przygotowana do przyjmowania uchodźców. Musieli oni rozwiązać wiele problemów natury prawnej, aby zdobyć taki status. Wprawdzie w 1984 r. wydano przepisy, w których określono kategorie migrantów oraz zasady udzielania azylu i schronienia, lecz – jak twierdzi María Dolores Arnal Sarasa – aż do 1988 r. brakuje wiarygodnych danych statystycznych dotyczących osób ubiegających się o azyl lub schronienie, ponieważ w dostępnej ewidencji uwzględniono i odnotowano

---

[23] A. Martín, *Numerosos polacos piden asilo político*...

[24] *Ibidem*. Według dziennika „El País", „sytuacja ta sprawiła, że skarbiec lokalnego Czerwonego Krzyża w Segowii znacznie zmalał – potwierdził to przewodniczący José Luis Muñoz García. Tylko w sierpniu instytucja ta wypłaciła milion peso blisko 50 Polakom, w niektórych przypadkach rodzinom z dziećmi, w ramach porozumienia podpisanego między rządem hiszpańskim a Wysokim Komisarzem Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców Politycznych" (*ibidem*).

[25] Relacja Izabeli Barlińskiej, 29 VI 2015 r., w zbiorach autora. Na temat Barlińskiej zob. *ISA rozwija skrzydła. Wywiad z Izabelą Barlińską*, „Globalny Dialog" 2012, nr 1, s. 6–8.

[26] Zob. http://www.elaguilablanca.com.ar/comunidades/comunidades-espania-ant002.html, dostęp: 15 VI 2015 r.

[27] *Más de dos mil personas pidieron asilo político en España durante 1985*, „ABC" (Madryt), 1 IX 1986.

[28] AIPN, 1585/5346, cz. 2, Biuro Paszportów MSW, Osoby, które odmówiły powrotu do kraju w 1983 r., b.d., k. 154.

tylko wnioski rozpatrzone pozytywnie[29]. Dlatego też trudno ocenić, ilu Polaków przebywało w Hiszpanii po ogłoszeniu stanu wojennego.

Hiszpańska solidarność z „Solidarnością"

Nie ulega wątpliwości, że „Solidarność" została pozytywnie przyjęta przez hiszpański Robotniczy Związek Zawodowy (Unión Sindical Obrera, USO) – samorządny lewicowy związek zawodowy o korzeniach katolickich. USO bardzo wcześnie zaczął współpracować z „Solidarnością". Manuel Zaguirre, jego sekretarz generalny, już w sierpniu 1980 r. udał się do Gdańska, a pod koniec tegoż roku przyjął w Madrycie delegację „Solidarności". Cele i metody działania polskiego niezależnego związku zawodowego były mu bardzo bliskie. Obie organizacje dążyły do samorządności, były antystalinowskie i miały chrześcijańskie korzenie, aczkolwiek w przypadku hiszpańskiego związku nie były one aż tak znaczące. „Łączy nas niezależność związkowa" – pisano w głównym dzienniku USO[30].

Dla USO współpraca z „Solidarnością" stanowiła również pewnego rodzaju taktykę. W okresie dyktatury szeregi Robotniczego Związku Zawodowego stawały się coraz liczniejsze, a na początku transformacji była to najprawdopodobniej druga co do wielkości organizacja tego typu w Hiszpanii. Postępująca radykalizacja oraz tendencje do unifikacji wszystkich związków zawodowych, o czym USO mówił od początku swego istnienia, doprowadziły jednak do odłączenia się większej grupy członków, która przeszła do socjalistycznego Powszechnego Związku Robotników (Unión General de Trabajadores, UGT). Inna, mniej liczna grupa członków USO dołączyła z kolei do Komisji Robotniczych (Comisiones Obreras, CC OO), wówczas o orientacji prokomunistycznej. Dlatego też USO musiał szybko wytyczyć granice między nim a pozostałymi związkami i wskazać na istniejące między nimi różnice. Podkreślając odrębne cechy, Robotniczy Związek Zawodowy miał szanse stworzyć swój nowy profil. Mogła mu w tym pomóc „Solidarność": heroiczna walka polskich robotników była dla USO przykładem – można ją było wykorzystać jako symbol, aby przypomnieć Hiszpanom, że obalili dyktaturę, podczas gdy na świecie wciąż trwa walka z innymi reżimami.

USO nie był jedynie związkiem zawodowym realizującym określone cele – stanowił część o wiele szerszego ruchu antytotalitarnego. Nie miał przedwojennych tradycji, a jego członkowie nie wywodzili się z emigracji z czasów wojny domowej i nie mogli propagować działania związku w innych krajach europejskich. Dlatego też nawiązanie kontaktów z międzynarodowymi organizacjami związkowymi nie było dla USO łatwe. „Solidarność" i w tym zakresie mogła się okazać pomocna. Po wielu próbach, w 1980 r. związek dołączył do Światowej Konfederacji Pracy (Confédération Mondiale du Travail, CMT) – centrali związkowej o tradycjach chadeckich. Po XX Kongresie CMT, w listopadzie 1981 r., w wewnętrznym biuletynie USO podkreślano obecność członków „Solidarności" na kongresie oraz wspomniano o ponownym wyborze Jana Kułakowskiego – mającego polskie

[29] M.D. Arnal Sarasa, *Inmigrantes polacos en España*..., s. 191.
[30] „Unión Sindical", 23 XII 1980 (okładka).

korzenie – na sekretarza generalnego. Wygląda na to, że Kułakowski odegrał ważną rolę w relacjach „Solidarności" z USO[31]. W istocie Manuel Zaguirre twierdzi, że to dzięki pośrednictwu Kułakowskiego nawiązano kontakt z polskim związkiem. Kwestii tej nie udało się jednak do końca wyjaśnić[32].

W każdym razie pierwszą organizacją, która zaczęła współpracę z „Solidarnością", był właśnie Robotniczy Związek Zawodowy, który realnie i w pełni solidaryzował się z polskimi robotnikami. 13 grudnia w prasie hiszpańskiej potępiano zamach stanu. W poniedziałek 14 grudnia władze USO ostrzegały przed „zagrożeniem dla pokoju na świecie, dla przyszłej odwilży i jedności Europy", do którego może doprowadzić „zniszczenie »Solidarności«". USO świadomie podkreślał „braterskie stosunki" łączące go z polskim niezależnym związkiem zawodowym[33].

W biuletynie USO opisywano, w jaki sposób jego kierownictwo próbowało nawiązać kontakt z innymi hiszpańskimi związkami zawodowymi w celu okazania solidarności polskim robotnikom. Określano je mianem „doktrynerskich i stronniczych" i oskarżano o to, że nie chciały przyłączyć się do pomocy. Zdaniem USO, „oficjalna rodzina socjalistyczna", czyli Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza (Partido Socialista Obrero Españo, PSOE), Powszechny Związek Robotników (Unión General de Trabajadores, UGT) oraz Młodzież Socjalistyczna (JJ SS), próbowała wykorzystać „cierpienie Polaków" przez użycie „trików reklamowych". Kierownictwo związku uważało, że organizacje te „skupiały się na Hiszpanii, a nie na sytuacji w Polsce". Oczywiście słowa te pokazują, że USO również próbował wykorzystać kryzys dla swoich własnych celów. Robotniczy Związek Zawodowy krytykował pozostałe organizacje związkowe za to, że odmówiły przyłączenia się do jego inicjatywy przeprowadzenia wspólnych akcji, oraz protestował przeciwko bierności niedoszłych partnerów. Pozostaje faktem, że inne hiszpańskie związki zawodowe – UGT i Komisje Robotnicze – pomagały finansowo „Solidarności" prawdopodobnie w ramach organizacji międzynarodowych. Niemniej dla członków USO jedynym „pełnomocnym" przedstawicielem „Solidarności" w Hiszpanii była ich własna organizacja[34].

Należy podkreślić, że Robotniczy Związek Zawodowy zorganizował prawdziwą kampanię na rzecz pomocy Polsce. Jak twierdzili jego członkowie, przygotowano „tysiące naklejek, plakatów i buttonów" z logo „Solidarności" w celu zbierania datków dla Polski. Proszono członków związku o przesyłanie odzieży i żywności za pośrednictwem Czerwonego Krzyża oraz kupowanie plakietek w cenie 100 pesos za sztukę. USO zorganizował takie akcje w różnych regionach, np. 15 stycznia 1982 r. zbiórki odbyły się na Wyspach Kanaryjskich, w La Rioja, Aragonii i Katalonii[35].

---

[31] *Jan Kulakowski en exclusiva para Unión Sindical. Polonia, entre la angustia y la esperanza*, „Unión Sindical", 8 X 1989.

[32] List Manuela Zaguirre do José M. Faralda, 2 II 2007 r., w zbiorach autora.

[33] *Atentado a Solidarność y a Polonia*, „Unión Sindical", 15 XII 1981.

[34] *Ibidem*.

[35] *Solidaridad con Solidarność*, „Unión Sindical", 15 I 1982.

W późniejszym czasie Robotniczy Związek Zawodowy, na znak poparcia polskich robotników, zamieścił również logo „Solidarności" w swoim biuletynie[36], opublikował rezolucję Światowej Konfederacji Pracy dotyczącą Polski[37] i przypomniał o drugiej rocznicy powstania polskiego związku, wysyłając 31 sierpnia do ambasady PRL list z protestem przeciwko represjom wobec „Solidarności". Sfinansował również reklamę w dzienniku „El País", zachęcającą do udzielania wsparcia polskim robotnikom, a – co najważniejsze – jesienią 1982 r. zaprosił Piotra Chruszczyńskiego, członka Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu, na III Kongres USO[38].

Pomoc dla polskich związkowców ze strony USO nie ustawała aż do końca lat osiemdziesiątych. Hiszpański związek bardzo często zamieszczał wiadomości o Polsce w swoim biuletynie i organizował zbiórki pieniędzy. Jego prasa niemal co roku przypominała o rocznicy powstania „Solidarności", publikowała manifesty, a nawet opłacała okolicznościową reklamę-ogłoszenie w gazetach. Robotniczy Związek Zawodowy okazywał solidarność z polską organizacją aż do momentu jej ponownej legalizacji – wydarzenia, które zresztą z dumą opisano w prasie USO.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych i w czasach polskiej transformacji ustrojowej rozmiary pomocy udzielanej przez USO były, rzecz jasna, mniejsze niż kilka lat wcześniej, ale jeśli weźmiemy pod uwagę bierność innych związków, USO przynajmniej przypominał o problemach „Solidarności" i pisał o niej w prasie związkowej[39]. Delegacja USO była również obecna na II Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność" w Gdańsku, zorganizowanym przez legalną „Solidarność" w kwietniu 1990 r. Nie była to jedyna reprezentacja związkowców z Hiszpanii, ale w pełni zasługiwała na to, żeby uczestniczyć w tym zjeździe.

* * *

Wsparcie dla „Solidarności" ze strony innych hiszpańskich związków zawodowych, takich jak Komisje Robotnicze, było o wiele bardziej dyskretne i nie opierało się na kontaktach bezpośrednich. Główny organ prasowy CC OO, „Gaceta Sindical", wypowiadał się o „Solidarności" przychylnie[40]. Marcelino Camacho (sekretarz generalny Komisji Robotniczych) oraz Serafín Aliaga (sekretarz do spraw stosunków międzynarodowych) nawet przebywali w Polsce w sierpniu 1980 r. i na temat swej podróży napisali artykuł ukazujący „Solidarność" w pozytywnym świetle. W komunikacie z 20 sierpnia 1980 r. sekretarz Komisji Robotniczych zadeklarował solidarność z polskimi robotnikami, „przeżywającymi te same problemy społeczne i ekonomiczne, z którymi zmagali się pozostali ludzie pracy w Europie". Podkreślał, że polscy związkowcy zdobyli uznanie dzięki „poczuciu odpowiedzialności, realizmowi i opanowaniu"[41].

---

[36] „Unión Sindical", 1 III 1982 (okładka).

[37] *Resolución de la CMT sobre Polonia*, „Unión Sindical", 15 V 1982.

[38] „Unión Sindical", 30 X 1982.

[39] *Solidarnosc vive*, „Unión Sindical", wrzesień 1985, nr 15; *¡Solidarnosc vive!*, „Unión Sindical", styczeń 1986, nr 53; *Solidarnosc vive y lucha*, „Unión Sindical", maj 1988, nr 72.

[40] Zob. np. „Gaceta Sindical" 1980, nr 5, s. 14, 42–44.

[41] *Ibidem.*

Wielu hiszpańskich związkowców nie postrzegało „Solidarności" jako organizacji antysocjalistycznej, lecz jako zwolennika odnowy czy odmiany socjalizmu. Taka opinia o polskim związku panowała do grudnia 1981 r. Delegaci Komisji Robotniczych oraz członek Hiszpańskiej Partii Komunistycznej (Partido Comunista de España, PCE) Benito Barrera po odbyciu w 1981 r. podróży do Polski wypowiedzieli się bardzo pozytywnie na temat „Solidarności" w obszernym artykule opisującym ich spotkanie z kolejową sekcją „Solidarności" we Wrocławiu[42]. Liczne trudności i niedostatki w gospodarce socjalistycznej porównywali do problemów z okresu frankistowskiego – nawet dla komunisty podobieństwa między tymi dwoma systemami wydawały się oczywiste. Barrera wspomniał także o nastrojach antyrosyjskich panujących wśród Polaków, ale uważał je za przejaw patriotyzmu, a nie ideologii[43].

Chociaż w okresie legalnej działalności NSZZ „Solidarność" padły pewne deklaracje, odbywały się spotkania polskich i hiszpańskich działaczy związkowych, a nawet udzielono „Solidarności" pomocy finansowej (sprawa wymaga dalszych badań), wkrótce po wydarzeniach z grudnia 1981 r. zniknęła ona ze świadomości Komisji Robotniczych. Gdy w gazetach związkowych i przemowach wymieniano robotników z państw „zagrożonych amerykańskim imperializmem", nigdy nie zapominano o Nikaragui, Kubie, Angoli, Chile, Grenadzie, a nawet o Saharze Hiszpańskiej. Nie było jednak w tych wzmiankach miejsca dla „Solidarności". Jeśli chodzi o kraje Europy Wschodniej, Komisje Robotnicze utrzymywały stosunki wyłącznie z państwowymi komunistycznymi centralami związkowymi, o których regularnie pisano w prasie związkowej[44].

Dzień piłki nożnej – symboliczna akcja hiszpańskich związkowców

Główną postacią z kręgu najnowszych imigrantów z Polski, która z Hiszpanii prowadziła pewien rodzaj kampanii solidarnościowej, był Józef Przybylski. Przybylski, jeden z sygnatariuszy porozumień sierpniowych z 1980 r., 16 września tegoż roku wyjechał na kilka miesięcy do Belgii w celach zarobkowych. Pobyt jednak przedłużał, a ogłoszenie stanu wojennego uniemożliwiło mu powrót. W 1980 r. Przybylski poznał hiszpańskich związkowców, a następnie jeździł do Hiszpanii. Przez pewien czas mieszkał u jednego z kolegów z USO[45].

Po wprowadzeniu stanu wojennego Przybylski, jako członek „Solidarności", został przyjęty przez hiszpańskiego ministra pracy, zdrowia i opieki społecznej. Polaka zaproszono na konferencję prasową, na której podkreślił, że jego celem stało się skierowanie do ministrów spraw zagranicznych, mających spotkać się w Madrycie w ramach sesji przeglądowej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, prośby, aby wywarli presję na polski rząd[46].

---

[42] B. Barrera, *Visita a Polonia*, „Gaceta Sindical" 1981, nr 15, s. 56–58.
[43] *Ibidem*.
[44] Zob. np. numery „Gaceta Sindical" z 1984 r.
[45] Relacja Józefa Przybylskiego, 7 XII 2006 r., w zbiorach autora; zob. też J. Przybylski, *Co zostało z naszych marzeń*, Bruksela 1994.
[46] „La Vanguardia", 22 I 1982.

Latem 1982 r. w Hiszpanii odbyły się Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej, co USO oraz emigranci należący do „Solidarności" wykorzystali do celów propagandowych. Podczas meczu między ZSRS a Polską, który rozegrano w Barcelonie 4 lipca 1982 r., działacze USO wraz z Polakami przynieśli ze sobą duże transparenty z napisem „Solidarność"[47].

Józef Przybylski wspominał ten czas po latach: „Byłem wówczas akurat w Madrycie. Hiszpańscy związkowcy pomyśleli, że mecz ten byłby doskonałą okazją do zorganizowania akcji. Dlatego też poszedłem. Zabrano mnie do siedziby związku – na strychu, na podłodze, leżały dwa duże, 15-metrowe płótna. Za pomocą projektora wyświetlono na tych płótnach logo »Solidarności« i pisakiem narysowano kontury, które następnie wypełniliśmy czerwoną farbą. W ten sposób powstały dwa identyczne transparenty: po dwóch stronach znajdowały się 6-metrowe loga »Solidarności«, a między nimi widniał 3-metrowy herb Barcelony"[48]. Obecny na stadionie sowiecki ambasador naciskał na policję i ta w końcu zmusiła manifestantów do usunięcia transparentów. Według Przybylskiego, próbowano je usunąć w czasie doliczonym w pierwszej połowie, ale ostatecznie transparenty ostały się do 22 minuty drugiej połowy spotkania. Przybylski zapamiętał też, że po meczu poszedł ze związkowcami do restauracji, gdzie otrzymał telefon z Radia Wolna Europa – to Jan Kułakowski poinformował rozgłośnię o jego obecności na stadionie. Dzięki temu przeprowadzono z Przybylskim półgodzinny wywiad na żywo, w którym opowiedział o całym zdarzeniu. Informacja o akcji natychmiast trafiła również do prasy. Przybylski ubolewa jednak nad tym, że niektóre osoby chciały sobie przypisać zasługi, a należały się one przede wszystkim „anonimowym hiszpańskim związkowcom"[49].

Pozostaje faktem, że na fotografiach prasowych można ujrzeć inne transparenty niż te, o których wspomina Przybylski. W madryckim wydaniu „ABC" uwieczniono policjanta, który ściągał transparent z napisem „Uwolnić Walesa. Set Walesa Free" [*sic*!][50]. Pascal Rossi-Grześkowiak, pseudonim „Mamuśka" (było to jedyne słowo, jakie znał po polsku[51]), potwierdził, że to on zorganizował akcję wywieszenia tego transparentu. Według niego, „flaga miała 15 metrów długości i ważyła 40 kg. Zabrano ją kilka dni wcześniej na stadion i schowano za kratą kanałową"[52].

Jak zauważa Magdalena Heruday-Kiełczewska na podstawie dokumentów z archiwum stowarzyszenia „Solidarité France-Pologne", w sierpniu 1982 r. Pascal Grześkowiak informował: „w Barcelonie powstała Sekcja Informacyjna związku, której zadaniem miało być rozprowadzanie wiadomości o Polsce w Hiszpanii, Portugalii i [we] Włoszech oraz w krajach Ameryki Łacińskiej. Sekcja wydawała biuletyn »Noticias de Polonia« i miała swoją audycję o Polsce w radiu Miramar. Jak podawał Grześkowiak, była ona nieza-

---

47 *USO con Solidaridad*, „Unión Sindical", 1 IX 1982.

48 R. Kalukin, *Zapluty karzeł z puszki. Rozmowa z Józefem Przybylskim*, „Duży Format", dodatek do „Gazety Wyborczej", 19 IX 2009.

49 *Ibidem*.

50 „ABC" (Sewilla), 6 VII 1982.

51 Informacja ustna uzyskana przez autora od Mirosława Chojeckiego.

52 E. Lipińska, *Pascal z piosenki Kaczmarskiego*, „Głos Szczeciński", 31 VIII 2007.

leżna od związków zawodowych i organizacji politycznych, ale borykała się z wieloma kłopotami”[53].

W Polsce wszystkie te działania nie zostały nagłośnione, a polscy widzowie mogli oglądać solidarnościowe transparenty najwyżej przez kilka minut. Telewizja nadawała mecz z kilkusekundową różnicą, co pozwoliło montażystom wyciąć to, co zinterpretowano jako podlegające cenzurze[54]. Ta manipulacja, którą widzowie od razu dostrzegli, wywołała w kraju falę oburzenia[55].

Podsumowanie

Jak można wywnioskować z niniejszego tekstu, w okresie między ogłoszeniem stanu wojennego w 1981 r. a pierwszymi wolnymi wyborami w 1989 r. emigracja polska w Hiszpanii była bardzo nieliczna. Z tego powodu wsparcie dla „Solidarności” ze strony Polonii było niewielkie w porównaniu z innymi krajami europejskimi. Bardzo trudno udokumentować działalność tego typu, dlatego też siłą rzeczy tak dużo miejsca w tych rozważaniach poświęcono działaniom hiszpańskich central związkowych, ponieważ tylko na tej płaszczyźnie da się przeprowadzić jakąkolwiek analizę.

Nie ulega wątpliwości, że większość skromnej polskiej diaspory na Półwyspie Iberyjskim, z nielicznymi byłymi członkami „Solidarności” na czele, przychylnie odnosiła się do działań opozycji w PRL i potępiała władze komunistyczne. Największe zaangażowanie wykazali niektórzy hiszpańscy związkowcy, a ich najbardziej spektakularną akcją propagandową była agitacja na rzecz „Solidarności” podczas meczu ZSRR–Polska rozgrywanego w trakcie mundialu w Hiszpanii latem 1982 r. Ponadto niewielką pomoc finansową (do dziś nieoszacowaną) zorganizowali „nowi” uchodźcy – jak ci z Ávila – oraz osoby należące do starszej emigracji powojennej. Wątki te wymagają jeszcze opracowania.

Podsumowując, hiszpańska Polonia, choć nieliczna, nie wahała się utrzymywać kontaktów z rodakami, którzy występowali przeciw systemowi komunistycznemu w kraju. Inna sprawa, że możliwości jej działania były bardzo ograniczone.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

[53] M. Heruday-Kiełczewska, *Listy z Francji (6): Barcelona ’82: „Solidarność” na mundialu*, http://histmag.org/Listy-z-Francji-6-Barcelona-82-Solidarnosc-na-mundialu-5365, dostęp: 16 V 2016 r.

[54] S. Ligarski, *Piłka i polityka. Hiszpański Mundial ’82 oczami komisarza wojskowego*, „Mówią Wieki” 2012, nr 7, s. 12–17.

[55] Zob. film dokumentalny *Mundial. Gra o wszystko* (reż. M. Bielawski, 2013), w którym pokazano fragmenty wywiadów z bohaterami oraz materiały dokumentalne pochodzące z różnych źródeł.

Źródła wywołane

Relacje

Relacja Izabeli Barlińskiej, 29 VI 2015 r.

Relacja Józefa Przybylskiego, 7 XII 2006 r.

Korespondencja

List Manuela Zaguirre do José M. Faralda, 2 II 2007 r.

Prasa

„ABC" (Madryt)

„ABC" (Sewilla)

„El País"

„Gaceta Sindical"

„Gazeta Wyborcza"

„Głos Szczeciński"

„La Vanguardia"

„Przed Jutrem. Miesięcznik studentów Polaków w Hiszpanii"

„Unión Sindical"

Film

Mundial. Gra o wszystko, film dokumentalny, reż. M. Bielawski, 2013 r.

OPRACOWANIA

Arnal Sarasa M.D., *Inmigrantes polacos en España: el camino como concepto teórico para el estudio de la adaptación*, Universidad Complutense de Madrid, 1998, praca doktorska

Bak G., *Aproximación a una bibliografía de Józef Łobodowski*, „Eslavistica Complutense" 2006, t. 6

Bak G., *Józef Lobodowski un poeta polaco exiliado en España*, „Revista de Filología Románica" 2002, nr 19

Banaszek A., *Polonia hiszpańska: charakterystyka historyczno-społeczna*, „Studia Polonijne" 2001, nr 22

Bogdan M., *Radio Madryt, 1949–1955*, Warszawa 2011

Eiroa M., *Obóz koncentracyjny w kraju neutralnym. Polacy w Miranda de Ebro* [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2004

Eiroa M., *Pax Romana y los estudiantes católicos del Este de Europa. Solidaridad y perspectivas de futuro* [w:] *La Internacional Católica. Pax Romana en la política europea de posguerra*, red. G. Sánchez Recio, Madrid 2005

Faraldo J.M., *Defending the Nation in a New Fatherland. Polish Émigrés in Franco's Spain (1939–1969)* [w:] J.M. Faraldo, *Europe, Nationalism, Communism. Essays on Poland*, Frankfurt–New York 2008

Faraldo J.M., *Patronizing Anticommunism. Polish Émigrés in Franco's Spain (1939–1969)* [w:] A. Chandler, K. Stokłosa, J. Vinzent, *Exile and patronage: cross-cultural negotiations beyond the Third Reich*, Münster 2006

Faraldo J.M., *Peripheral Europeans. Polish Émigrés in Franco's Spain (1939–1969)* [w:] *Poland and Europe. Ideas and Reality*, red. T. Lane, M. Wolański, Wrocław 2007

Faraldo J.M., *Spain. The Common Experience of Transition and a Military Coup* [w:] *Solidarity with Solidarity. Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Lanham 2010

Faraldo J.M., *Uchodźcy, antykomuniści, uczeni. Imigranci z Europy Wschodniej* [w:] *Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej*, red. S. Łukasiewicz, Lublin–Warszawa 2010

González Martínez E., Hernando Merino A., *Polacy na tle innych grup imigranckich w Hiszpanii. Specyfika osiedlania* [w:] *Hiszpania–Polska. Spotkania*, red. E. González Martínez, M. Nalewajko, Warszawa 2003

González Yanci M. del P., Aquilera Arilla M.J., *Los polacos en los nuevos flujos inmigratorios en España: una aceptacion social diferente*, „Espacio, Tiempo y Forma. Geografía" 1996, nr 9

Hernández Morera C., *Polonia bajo la ley marcial, 1981: actitudes, interpretaciones y encuadres en la prensa española de referencia*, „Investigaciones Históricas" 2012, nr 32

ISA rozwija skrzydła. Wywiad z Izabelą Barlińską, „Globalny Dialog" 2012, nr 1

Libera P., *Józef Łobodowski (1909–1988) – szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 2007, z. 160

Ligarski S., *Piłka i polityka. Hiszpański Mundial '82 oczami komisarza wojskowego*, „Mówią Wieki" 2012, nr 7

Mielczarek A., *Información y propaganda en Polonia. Revista ilustrada (1955–1969), publicación periódica de la colonia polaca en España*, „Estudios Hispánicos" 2003, t. 11

Przybylski J., *Co zostało z naszych marzeń*, Bruksela 1994

Rodríguez Rodríguez V., *Los polacos en España: De refugiados a inmigrantes*, „Estudios Geográficos" 1995, t. 55

Stanek M., *Los inmigrantes polacos en la comunidad de Madrid y su inserción laboral*, Universidad Complutense w Madrycie, 2008, praca doktorska

Stanek M., *Los inmigrantes polacos en Madrid. Una etnografía de la vida cotidiana*, „Scripta Nova: Revista Electrónica de Geografía y Ciencias Sociales" 2003, nr 7

Stanek M., *Nichos étnicos y movilidad socio-ocupacional: el caso del colectivo polaco en Madrid*, „Reis. Revista Española de Investigaciones Sociológicas" 2011, nr 135

Stola D., *Międzynarodowa mobilność zarobkowa w PRL* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001

MATERIAŁY INTERNETOWE

Heruday-Kiełczewska M., *Listy z Francji (6): Barcelona '82: „Solidarność" na mundialu*, http://histmag.org/Listy-z-Francji-6-Barcelona-82-Solidarnosc-na-mundialu-5365, dostęp: 16 V 2016 r.

Polish Emigrants in Spain and Aid for Solidarity, 1981–1989

Spain has never been a traditional destination country for residents of Poland to emigrate to. Nonetheless, the Second World War and then the establishment of a Communist dictatorship in Poland resulted in a small group of Poles emigrating to the Iberian Peninsula. The imposition of martial law on 13th December 1981 led to another, though again small, wave of migration from the Polish Peo-

ple's Republic to Spain, which had already become a democratic country. The real explosion of migration took place after 1989. Though small, the Polish diaspora in Spain tried to support the opposition in Poland in the 1980s. They were helped by some of the Spanish, and primarily by a portion of the Spanish trade unions. The article describes Solidarity initiatives undertaken in Spain in 1981–1989.

Arnold Kłonczyński
Uniwersytet Gdański

Inicjatywy solidarnościowe podejmowane przez Polaków w Szwecji w latach 1980–1989

Strajki sierpniowe z 1980 r., powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", a także losy jego członków w okresie stanu wojennego i po jego zakończeniu zelektryzowały społeczność polskich emigrantów w wielu państwach. Jednym z nich była Szwecja, kraj zamieszkany przez kilkanaście tysięcy Polaków. Przybywali oni w kilku falach emigracyjnych, z których największa dotarła w 1945 r., kiedy z nazistowskich obozów koncentracyjnych przyjechało do Szwecji 15 tys. obywateli polskich w trakcie akcji zorganizowanej przez Szwedzki Czerwony Krzyż. Kolejna większa grupa napływała w okresie gomułkowskiej odwilży – od 1956 r. Społeczność emigracyjną zasilili również emigranci pomarcowi, wyrzuceni z Polski po 1968 r., oraz znaczna liczebnie grupa kobiet, które w latach siedemdziesiątych wchodziły w związki małżeńskie z cudzoziemcami i osiedlały się w ojczyźnie swoich mężów[1].

Sytuacja ekonomiczno-społeczna, jaka powstała w PRL w 1980 r., skłoniła do wyjazdu następne grupy, w tym osoby prześladowane w Polsce za działalność opozycyjną, a w późniejszym okresie – byłych internowanych i ich rodziny[2]. Wśród emigrantów znaleźli się także Polacy poszukujący pracy sezonowej. Społeczność polskich emigrantów w Szwecji była zatem bardzo zróżnicowana, w różny też sposób reagowała na wydarzenia w kraju. Ważne jest więc zbadanie stosunku emigracji do tego, co działo się w Polsce, a szczególnie do narodzin i dalszych losów NSZZ „Solidarność" oraz do przyjeżdżających z kraju kolejnych grup emigrantów. Duże znaczenie ma także przedstawienie form wsparcia dla opozycji krajowej ze strony środowisk emigracyjnych: zarówno akcji protestacyjnych przeciwko łamaniu praw człowieka w Polsce i represjom wobec opozycji, jak i innych działań, np. informacyjnych, związanych z publikowaniem najważniejszych dokumentów „Solidarności". Uwzględnione zostaną też zmiany, które zaszły w łonie społeczności polskiej w Szwecji pod wpływem narodzin tego wielkiego ruchu społecznego i politycznego, jakim była „Solidarność".

---

[1] S. Trzciński, *Polskie fale emigracyjne w Szwecji* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej*, Sztokholm 1992, s. 59–70.

[2] AIPN, 1594/579, Notatka Konsulatu Generalnego PRL w Sztokholmie dotycząca niektórych aspektów sytuacji tzw. najnowszej polskiej emigracji w Szwecji, 15 IX 1985 r., k. 86–90.

Materiał archiwalny stanowiący bazę źródłową pochodzi z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oraz z innych archiwów posiadających dokumentację związaną z funkcjonowaniem „Solidarności", np. Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Gdańsku, Archiwum Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku i Archiwum Emigracji Polskiej w Szwecji. Bardzo ważnym źródłem jest prasa emigracyjna z lat osiemdziesiątych XX w., wydawana często w formie niewielkich broszurek o skromnym nakładzie, ale zawierających bardzo cenne informacje o inicjatywach podejmowanych wówczas na rzecz „Solidarności". Uzupełnieniem bazy źródłowej są materiały o charakterze wspomnieniowym, które ukazały się drukiem lub są umieszczane na portalach internetowych.

Zagadnienie stosunku emigracji polskiej w Szwecji do „Solidarności" nie zostało szerzej opracowane przez historyków. Za przyczynkarskie należy uznać artykuły Andrzeja Nilsa Uggli, który – mieszkając w Szwecji – podejmował w swoich badaniach problematykę emigracyjną, ale w niewielkim stopniu odnosił się do dekady lat 1980–1989[3]. Dzieje polskiej społeczności emigracyjnej w Szwecji, w tym również w okresie „Solidarności", przedstawiają Elżbieta Michalik i socjolożka Halina Vigerson[4]. Ostatnio ukazało się też kilka publikacji poświęconych pomocy Szwecji – szczególnie szwedzkiego ruchu związkowego – dla „Solidarności", opartych na materiałach szwedzkich. Koncentrują się one na współpracy związkowej i stosunku rządu szwedzkiego do wydarzeń w Polsce[5]. Bardzo cenne są natomiast materiały zamieszczane we współczesnej prasie emigracyjnej, których autorami są często uczestnicy tamtych wydarzeń, np. Ludomir Garczyński-Gąssowski[6] i Tadeusz Nowakowski[7].

---

[3] A.N. Uggla, *65 lat Polskiego Komitetu Pomocy w Szwecji*, „Słowo Kongresu", grudzień 2004; *idem*, *Polacker* [w:] *Det mångkulturella Sverige. En handbok om etniska grupper och minoriteter*, red. I. Svanberg, H. Runblom, Stockholm 1988; *idem*, *Polacy w Szwecji – zarys historyczny*, „Studia Scandinavica" 1991, nr 13, s. 83–101.

[4] E. Michalik, *Emigracja polska w Szwecji po drugiej wojnie światowej* [w:] *Polacy w Skandynawii*, red. E. Olszewski, Lublin 1997; H. Vigerson, *Polacker i Sverige*, „Invandrare och minoriteter" 1994, nr 5/6; *eadem*, *Vilka egenskaper karakteriserar den polska minoroteten i Sverige? Konsekvenser för bildningsverksamhet* [w:] *Vuxenutbildning i utveckling. Problem – trender: rapport från symposiet „Sociopedagogiska aspekter på den Sverige–polska minoritetens bildningsbehov"*, red. W.J. Wojtowicz, Linköping 1984. Halina Vigerson publikowała w Szwecji również pod nazwiskiem Berkowicz.

[5] K. Misgeld, *W ramach światowego poparcia. Szwedzkie związki zawodowe wobec NSZZ „Solidarność"* [w:] *Świat wobec „Solidarności" 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2013; *idem*, *A Complicated Solidarity. The Swedish Labour Movement and Solidarność*, Amsterdam 2010; P. Jaworski, *Den svenska hjälpen till Polen och Solidaritet 1980–1981. Szwedzka pomoc dla Polski i „Solidarności" 1980–1981*, „Suecia Polonia" 2010, nr 3, s. 25–34; *idem*, *Biuro Informacyjne „Solidarności" w Sztokholmie 1981–1989*, „Dzieje Najnowsze" 2013, z. 1, s. 149–182.

[6] L. Garczyński-Gąssowski, *Organizacje polskie w Szwecji 1971–1989* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej. Materiały sympozjum*, Sztokholm 1992, s. 31–42.

[7] T. Nowakowski, *Likwidowanie luk informacyjnych, czyli polska prasa w Szwecji*, „Nowa Gazeta Polska" 1998, nr 3 nlb; *idem*, *Historia prasy emigracyjnej w Szwecji. Burzliwe lata 70-te i 80-te*, cz. 2, „Nowa Gazeta Polska" 2004, nr 108 nlb; *idem*, *Polska prasa emigracyjna w Szwecji*, „Acta Sueco-Polonica" 2012, nr 18, s. 161–190; *idem*, *Leksykon emigracji polskiej w Szwecji*, Tullinge 2012.

Statystyczna charakterystyka tzw. emigracji solidarnościowej: 1980–1989

Ujęcie liczbowe

Liczba Polaków mieszkających w Szwecji w latach osiemdziesiątych XX w. wzrastała stopniowo w okresie całej dekady. Według szwedzkich danych statystycznych, w 1980 r. na terytorium tego kraju przebywało ponad 20 tys. Polaków „mieszkających w Szwecji", czyli osób, które niezależnie od posiadanego obywatelstwa urodziły się w Polsce. W rzeczywistości Polaków było więcej, gdyż należy doliczyć dzieci urodzone w Szwecji oraz osoby, które miały jeszcze nieuregulowany status prawny i nie były zaliczane do kategorii „mieszkający w Szwecji"[8]. Dane ujęte w tabeli nie uwzględniają turystów i osób oczekujących na przyznanie azylu.

Tabela 1. Liczba Polaków mieszkających w Szwecji w latach 1980–1989 według posiadanego obywatelstwa

Rok	Urodzeni w Polsce		Urodzeni w Szwecji	Razem
	Posiadający obywatelstwo szwedzkie	Posiadający inne obywatelstwo		
1980	10 578	9520	888	20 986
1981	11 165	9861	896	21 922
1982	11 683	13 108	993	25 784
1983	12 327	13 751	1073	27 151
1984	13 222	14 190	1190	28 602
1985	14 505	14 153	1288	29 946
1986	15 810	14 246	1359	31 415
1987	17 550	13 735	1370	32 655
1988	19 376	13 129	1291	33 796
1989	20 401	14 736	1317	33 923

Źródło: SCB Statistiska Centralbyrån, *Folkmängd*, Stockholm 1980–1989.

Dane polskie różnią się od statystyk szwedzkich, co wynika z przyjętej metodologii zbierania i opracowania materiału liczbowego. Szwedzkie Biuro Statystyczne informowało o obywatelach polskich mieszkających na terenie Szwecji, uwzględniając tylko osoby o uregulowanym statusie prawnym. W kategorii „urodzeni w Polsce" znalazły się osoby,

[8] W artykule pomijam kwestię przynależności narodowej osób zaliczanych do kategorii „urodzeni w Polsce", więcej o tym zagadnieniu zob. A. Kłonczyński, *My w Szwecji nie porastamy mchem... Emigranci z Polski w Szwecji w latach 1945–1980*, Gdańsk 2012, s. 10.

które posiadały obywatelstwo szwedzkie niezależnie od daty przyjazdu do tego kraju i daty naturalizacji. Zarazem urodzeni w Polsce, ale mający obywatelstwo inne niż szwedzkie, to niekoniecznie ci, którzy przybyli w ostatnich 2–5 latach. Niektórzy przez całe lata z różnych powodów nie przyjmowali obywatelstwa szwedzkiego, np. uważali się za uchodźców politycznych, dla których najważniejsza była lojalność wobec emigracyjnego rządu w Londynie. Strona polska dysponowała natomiast danymi pochodzącymi z różnych źródeł, np. z informacji Biura Paszportów MSW, raportów z przejść granicznych, a także ze sprawozdań konsularnych, które podawały szacunkowe liczby Polaków mieszkających w danym okręgu wraz z liczbą osób posiadających paszporty konsularne.

Według polskich informacji, tylko w 1980 r. do Szwecji wyjechało 35 300 osób, a w następnych latach odpowiednio: w 1981 r. – 46 435, w 1982 r. – 11 785, w 1983 r. – 19 371, a w 1984 r. – 41 151[9]. Polskie dane uwzględniają również turystów, wyjazdy zbiorowe, służbowe itd. Dla przykładu w 1984 r. zanotowano, że do Szwecji w ramach wyjazdów służbowych udało się 5641 osób, sportowych – 590, prywatnych – 21 927, a turystycznych (turystyka zorganizowana) – 12 386. W tym samym roku oficjalnie powrotu odmówiło łącznie 314 osób, a na pobyt stały legalnie wyjechało 609[10]. Dodatkowo znaczna część podróżujących do Szwecji przedłużyła deklarowany okres pobytu za granicą i nie przyjechała do Polski w terminie. Na przykład spośród wyjeżdżających do Szwecji w okresie od 1 marca 1983 do 31 grudnia 1987 r. nie powróciło 9207 osób (dzieci i młodzież w wieku 0–17 lat stanowiły 15 proc. tej grupy)[11], z kolei w 1986 r. 1465 osób nie powróciło z wyjazdów wszystkich typów[12]. W latach 1980–1989 prawo pobytu w Szwecji przyznane na mocy konwencji genewskiej z 1951 r. otrzymało 5782 Polaków: byli to uchodźcy, którzy uzyskali te prawa z powodów humanitarnych[13]. Biorąc pod uwagę zarówno dane polskie, jak i szwedzkie, liczbę Polaków mieszkających w Szwecji w latach osiemdziesiątych XX w. da się określić tylko szacunkowo[14]. Można przyjąć, że w 1980 r. na terenie Szwecji przebywało ponad 25 tys. obywateli polskich, a w kolejnych latach liczba ta rosła i w końcu 1989 r. wynosiła ponad 36 tys. osób[15].

Do fali solidarnościowej można zaliczyć zarówno tych, którzy znaleźli się tam przed 13 grudnia 1981 r. i dzięki uzyskaniu azylu zalegalizowali swój pobyt, jak i tych, którzy

---

[9] AIPN, 1585/5346, Wyjazdy za granicę w latach 1980–1984, tabela 2, b.d., k. 23.

[10] *Ibidem*, Wyjazdy czasowe za granicę według rodzajów podróży w 1984 r., b.d., k. 25, 233–235. Dane te nieco się różnią od tych cytowanych powyżej.

[11] AIPN, 1585/5350, cz. 1, Obywatele PRL, którzy przekroczyli deklarowany okres pobytu za granicą i nie powrócili do kraju, a wyjeżdżali od 1 III 1983 r. do 31 XII 1987 r., b.d., k. 31.

[12] *Ibidem*, k. 87.

[13] *Residence permits granted 1980–2013 pursuant to the Geneva Convention, conscientious objectors, de facto refugees, persons in need of protection, humanitarian reasons*, http://www.migrationsverket.se, dostęp: 12 IX 2014 r.

[14] Obie metody zbierania i opracowywania danych statystycznych nie uwzględniały narodowości imigrantów. Wśród osób z polskim obywatelstwem opuszczających PRL byli nie tylko Polacy, ale również Ukraińcy, Niemcy, Romowie itd. Szwedzkie statystyki nie rozróżniały w ramach grupy posiadającej obywatelstwo polskie przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych.

[15] W grupie osób posiadających inne obywatelstwo niż szwedzkie – czyli obywatelstwo polskie – dominowały kobiety, stanowiąc 70 proc. całej społeczności. Dopiero od 1984 r. odsetek kobiet obniżył się do 65 proc.

przybyli później – bądź legalnie (np. byli internowani), bądź nielegalnie (np. uciekinierzy z Polski).

Próba podziału na emigrację zarobkową i polityczną

Według Stefana Trzcińskiego, grupę emigracji solidarnościowej stanowiło około 2 tys. osób[16]. Gdy włączymy jednak do tej grupy azylantów, którzy pojawili się w latach 1980––1989, liczba okaże się większa. Pozostałych przyjezdnych Trzciński zalicza do emigracji zarobkowej. Kryterium podziału nie może być uzyskanie azylu politycznego lub humanitarnego przez emigrantów na terenie Szwecji, gdyż otrzymywali go niemal wszyscy chcący pozostać w tym kraju. Nie można również ograniczyć emigracji politycznej jedynie do byłych internowanych, którzy często – przebywając już w Szwecji – nie włączali się do żadnej działalności wspierającej opozycję w Polsce, w przeciwieństwie do osób, które przybyły przed stanem wojennym, ale stanowiły niezwykle aktywną grupę reprezentującą NSZZ „Solidarność" za granicą. Być może najwłaściwszym kryterium zaliczenia do grupy emigrantów politycznych będzie uwzględnienie zarówno osób represjonowanych przed opuszczeniem Polski, jak i uczestniczących w różnych formach wspierania opozycji w Polsce. Są to kryteria pozwalające wyłącznie na szacunkowe i dyskusyjne określenie liczby osób, które zostały tu uznane za emigrację polityczną, gdyż niepodjęcie działalności politycznej przez imigrantów-byłych członków „Solidarności" mogło być spowodowane koniecznością zbudowania swojej pozycji w kraju osiedlenia, poznania języka, zdobycia pracy itd.

Po przeanalizowaniu danych na temat członkostwa emigrantów w różnego rodzaju związkach skupiających polską diasporę, udziału w demonstracjach i manifestacjach oraz działalności charytatywnej skierowanej do kraju można dostrzec, że liczba stałych i aktywnych uczestników tych inicjatyw nie była imponująca. Wprawdzie tuż po przekazaniu przez media informacji o wprowadzeniu stanu wojennego, w niedzielę 13 grudnia 1981 r., w Sztokholmie na centralnym placu Sergels Torget odbyła się wielka demonstracja, w której protestowało około 7 tys. osób, większość manifestantów stanowili jednak Szwedzi oburzeni łamaniem praw człowieka przez władze PRL. W 1982 r., kiedy to, co działo się w Polsce, wzbudzało największe zainteresowanie szwedzkiej opinii publicznej, w rozmaitych wydarzeniach o charakterze wspierającym opozycję w Polsce uczestniczyło do tysiąca osób, przy czym nadal większość stanowili Szwedzi[17]. W następnych latach różne publiczne formy protestu przeciwko władzom PRL gromadziły w stolicy Szwecji nie więcej niż 50–100 osób[18].

Podobnie było w Malmö i Göteborgu, gdzie w regularnych demonstracjach przypominających mieszkańcom miasta, że w Polsce trwa stan wojenny, uczestniczyło około 200 osób, a w kolejnych latach liczba ta jeszcze zmalała[19]. W rozmaitych stowarzyszeniach,

---

[16] S. Trzciński, *Polskie fale emigracyjne w Szwecji*..., s. 66.

[17] *Göteborski czas*, „Sprzeciw" 1982, nr 3, s. 25.

[18] *Wolność dla Edmunda Bałuki i innych więźniów politycznych w Polsce*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 3, s. 36 (numeracja czasopism emigracyjnych bardzo często ulegała zmianom, zdarzało się również, że nie była konsekwentna).

[19] *Demonstracja*, „Sprzeciw" 1982, nr 6, s. 20.

w tym lokalnych polsko-szwedzkich komitetach wspierających NSZZ „Solidarność" lub organizujących pomoc charytatywną dla potrzebujących w kraju, działało maksymalnie tysiąc polskich emigrantów, co stanowiło około 2–4 proc. ogółu Polaków osiadłych w Szwecji[20]. Nawet władze PRL uważały, że emigracja polska w tym państwie na ogół nie ma charakteru politycznego[21].

Drogi emigrantów do Szwecji

Znakomita większość Polaków wyjeżdżała do Szwecji legalnie. Już kilka lat przed wprowadzeniem stanu wojennego istniały wyjątkowe ułatwienia przy przekraczaniu granicy polsko-szwedzkiej, od 1 czerwca 1974 r. obowiązywała bowiem Umowa między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Królestwa Szwecji o wzajemnym zniesieniu obowiązku wizowego, podpisana 9 kwietnia tegoż roku[22]. Na mocy porozumienia obywatele obu krajów nie potrzebowali wiz wjazdowych, co znacznie ułatwiało ruch graniczny. Umowa wprawdzie nie znosiła obowiązkowej wymiany dewiz dla obywateli szwedzkich wjeżdżających do Polski, ale i tak przyczyniła się do ożywienia turystyki i ułatwiła Polakom mieszkającym w Szwecji i mającym obywatelstwo szwedzkie odwiedziny bliskich w Polsce. Na umowie skorzystali również polscy robotnicy sezonowi, którzy bez wiz mogli przebywać w Szwecji przez trzy miesiące. Dzięki zniesieniu tego warunku podróż do Szwecji była tańsza, gdyż wcześniej obowiązujące opłaty wizowe utrudniały wyjazd uboższym. Wszystkie te czynniki spowodowały, że w czasie strajków sierpniowych, tzw. karnawału „Solidarności" oraz w chwili wprowadzenia stanu wojennego przebywało w Szwecji sporo Polaków, wykorzystujących możliwości podjęcia nielegalnej pracy sezonowej.

Znaczny procent przyjeżdżających do Szwecji stanowiły osoby z wyższym wykształceniem: nauczyciele, lekarze, inżynierowie i studenci, którzy – niezadowoleni ze swojej pozycji materialnej w Polsce – korzystali z okazji i podejmowali prace dorywcze w szwedzkim rolnictwie i usługach[23]. Zwiększyła się również liczba fikcyjnych małżeństw ułatwiających pozostanie na terenie Szwecji[24]. Pogłębiający się kryzys gospodarczy oraz wydarzenia,

---

[20] Szacunki te nie uwzględniają prywatnych działań, np. wysyłania paczek do rodzin.

[21] AIPN, 1594/579, Notatka Konsulatu Generalnego PRL w Sztokholmie dotycząca niektórych aspektów sytuacji tzw. najnowszej polskiej emigracji w Szwecji, podpisana przez konsula generalnego dr. Witolda Rybczyńskiego, 15 IX 1985 r., k. 87.

[22] *Ibidem*, Umowa między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Królestwa Szwecji o wzajemnym zniesieniu obowiązku wizowego, 9 IV 1974 r., k. 2–5; *ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca rozmów z przedstawicielami MSZ Szwecji w sprawach realizacji Umowy między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Królestwa Szwecji o wzajemnym zniesieniu obowiązku wizowego, 8 XI 1975 r., k. 5. Podobne umowy zawarto z Austrią i Finlandią. Umowa z Austrią obowiązywała od 18 IX 1972 r., a umowa z Finlandią weszła w życie 2 III 1974 r.

[23] *Ibidem*, Pismo Ambasady PRL w Sztokholmie do MSZ na temat polskiej młodzieży studenckiej przebywającej w Szwecji w okresie wakacyjnym czerwiec–wrzesień 1975 r., 10 X 1975 r., k. 38–41. Między 1975 a 1980 r. Polaków mieszkających w Szwecji na stałe (posiadających prawo pobytu) przybyło o ponad 4 tys., liczba przebywających czasowo o nieuregulowanym statusie była natomiast znacznie większa. Liczbę samych studentów szacowano na 2,5 tys. rocznie.

[24] AIPN, 1616/146, Fotokopia wyciągu ze sprawozdania Konsulatu Generalnego PRL w Sztokholmie za rok 1980, b.d., k. 20; A. Kłonczyński, *My w Szwecji nie porastamy mchem*..., s. 25.

które zaszły w Polsce w 1980 i 1981 r., skłaniały rodaków do przedłużania pobytu w tym kraju. Wielu z nich po 13 grudnia 1981 r. nie wróciło już do PRL.

Wprowadzenie stanu wojennego oraz obowiązujące w Szwecji stosunkowo korzystne warunki prawne, które ułatwiały uzyskanie azylu, spowodowały napływ Polaków z innych części Europy. Ci, którzy nie mogli liczyć na uregulowanie swojego pobytu w państwach, gdzie aktualnie przebywali, starali się wyjechać do Szwecji, by tam ubiegać się o azyl. W praktyce nie było to łatwe, gdyż w zwyczaju międzynarodowym obowiązywała tzw. reguła pierwszego państwa: o azyl można było występować tylko w pierwszym kraju, do którego dana osoba przybyła. Wskutek tego władze szwedzkie odmawiały udzielenia azylu obywatelom polskim przyjeżdżającym z innych krajów Europy Zachodniej. Wówczas najczęściej wyjeżdżali oni do RFN, szukając tam możliwości zalegalizowania swojego pobytu.

W grudniu 1981 r. polsko-szwedzka umowa o ruchu bezwizowym została zawieszona[25]. Decyzja ta doprowadziła do znacznego zmniejszenia ruchu granicznego. W 1981 r. do Szwecji wyjechało ponad 46 tys. osób, a w następnym już tylko niespełna 12 tys.[26]

Niektórzy Polacy, choć korzystali z legalnych możliwości wyjazdów tymczasowych, opuszczali PRL z decyzją o nielegalnym pozostaniu w Szwecji na stałe. Następnie odmawiali powrotu do Polski i składali wnioski o udzielenie im azylu politycznego lub humanitarnego. W grupie opuszczających Polskę były również osoby, które uzyskały zgodę władz PRL na wyjazd stały. Taka przychylność wiązała się najczęściej z długoletnimi staraniami o połączenie rozdzielonych rodzin. W latach 1980–1984 na pobyt stały do Szwecji wyjeżdżało rocznie około 500 obywateli polskich[27]. Była to więc bardzo niewielka grupa, gdyż zaliczano do niej również byłych internowanych, którzy opuszczali Polskę wraz z rodzinami. Zarazem władze polskie traktowały azylantów jak nielegalnych dezerterów łamiących prawo, dlatego utrudniały wyjazd członkom ich rodzin. Dochodziło w związku z tym do dramatycznych działań podejmowanych przez zdeterminowanych emigrantów: niektórzy rozpoczynali głodówki, wymuszając w ten sposób na władzach PRL wydanie swoim najbliższym paszportów[28].

Wyjazdy z Polski ułatwiła amnestia przyjęta przez Sejm PRL wraz ze zniesieniem stanu wojennego 22 lipca 1983 r. Na mocy tej amnestii więzienia opuściły osoby, które z powodów politycznych zostały skazane na pozbawienie wolności do 3 lat, a pozostałym wymiar kary zmniejszono o połowę. Z więzień zwolniono wówczas 553 osoby. Drugą amnestię ogłoszono 21 lipca 1984 r. W jej wyniku dalsze odbywanie kary pozbawienia wolności darowano 630 osobom, a zmniejszono lub anulowano kary zasądzone łącznie 1916 więźniom. Kolejna amnestia została przyjęta 17 lipca 1986 r. Skorzystało z niej 225 działaczy

[25] W 1986 r. strona szwedzka rozważała możliwość przywrócenia praktyki ruchu bezwizowego. Wprowadzono wówczas ułatwienia w wydawaniu wiz obywatelom polskim.

[26] AIPN, 1585/5346, Wyjazdy za granicę w latach 1980–1984, tabela 2, b.p., k. 23. Statystyki polskie rozróżniały wyjazdy służbowe, sportowe, prywatne i turystyczne. W kolejnych latach liczba wyjeżdżających zwiększyła się: w 1983 r. wyjechało 19 371 osób, a w 1984 – 41 151.

[27] *Ibidem*, Wyjazdy na pobyt stały w latach 1980–1984, b.p., k. 63. W 1980 r. zgodę uzyskało 467 osób, w 1981 r. – 318, w 1982 – 507, w 1983 – 761, w 1984 – 609, a w 1986 r. na pobyt stały do Szwecji wyjechało 650 osób.

[28] *Przed ambasadą PRL w Sztokholmie*, „Wiadomości Polskie" 1983/1984, nr 12/1, s. 37.

opozycji, których wypuszczono wówczas na wolność. Decyzje byłych internowanych i więzionych o opuszczeniu kraju nie były łatwe i powodowały wiele dyskusji w środowisku. W przypadku pierwszej amnestii stosunkowo niewielu internowanych zdecydowało się na złożenie podania o emigrację. Na ogół z oferty nie korzystali działacze zajmujący w NSZZ „Solidarność" eksponowane stanowiska oraz przedstawiciele przedsierpniowej opozycji demokratycznej. Jednak represje, które spadły na opuszczających ośrodki odosobnienia, ostatecznie skłoniły wielu z nich do podjęcia decyzji o emigracji.

Dyskusję na temat ewentualnych wyjazdów z kraju prowadzono jeszcze w ośrodkach dla internowanych. Działacze przetrzymywani w Białołęce wydali w marcu 1982 r. apel, który został przedrukowany w Szwecji. W apelu proponowali, aby każdy rozważył, czy wyjazd nie będzie „naruszeniem naszych ideałów i zniweczeniem nadziei tych, którzy nam zaufali?"[29]. W dyskusjach podnoszono również, że wyjazdy mogą spowodować opuszczenie kraju przez aktywnych, odważnych i oddanych Polsce patriotów. Znając praktyki stosowane przez władze, można było przypuszczać, że wyjazdy z PRL mogą prowadzić do trwałego rozdzielenia rodzin. Wśród argumentów przeciwko emigrowaniu znalazł się też taki, że propaganda komunistyczna może wykorzystać opuszczenie kraju do zdyskredytowania całego ruchu solidarnościowego, co – jak się potem okazało – nie było bezpodstawne.

Na łamach „Tygodnika Mazowsze" przeciwko wyjazdom jednoznacznie opowiedział się Adam Michnik (ps. Andrzej Zagozda)[30]. Również Aleksander Hall uważał, że działacze „Solidarności" powinni pozostać w Polsce, gdyż – jak pisał – „tu toczy się walka o naszą przyszłość. Chodzi o »duszę narodu«, godność i świadomość Polaków. Internowani stali się przykładem dla ogółu, symbolem walki, ich postępowanie wskazówką dla innych"[31]. Podkreślano potrzebę solidarności z kolegami kontynuującymi działalność w kraju, a także osadzonymi w więzieniach i obozach dla internowanych. Zmęczenie i skala represji nie powinny zniechęcać tych, którym zaufało społeczeństwo – twierdzili przeciwnicy emigracji. Działacze KOR, przywódcy „Solidarności", autorytety związane z działalnością opozycyjną, np. Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Adam Michnik, Lech Wałęsa, pozostali w Polsce. W tym kontekście być może rację ma Jolanta Szutkiewicz, żona jednego z działaczy NSZZ „Solidarność" ze Szczecina, która – odpowiadając na pytanie Danuty Wałęsowej o przyczyny emigracji – powiedziała: „mój mąż za wysoko stał, żeby SB jemu i nam dało spokój [...], a za nisko jednak w stosunku do Lecha Wałęsy, żeby świat nas obronił"[32].

Władze polskie zachęcały członków związku do składania wniosków o zezwolenie na wyjazd. Z możliwości wyjazdu mogli również skorzystać członkowie najbliższej rodziny. Wszczęcie postępowania paszportowego następowało nawet wtedy, gdy wniosek złożył członek rodziny internowanego[33]. Od zwolnionych z obozów odosobnienia i więzień żą-

---

[29] Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Gdańsk [dalej: AKKS], 347/67/5, „Biuletyn Informacyjny" Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Sztokholmie, 14 III 1982, nr 15.

[30] A. Hall, *Sprawa wyjazdów*, „Sztokholmskie Słowo", maj–czerwiec 1983, nr 5/6, s. 17.

[31] *Ibidem*, s. 19.

[32] J. Szutkiewicz, *Biało-czerwone goździki i WRONa. Wspomnienia żony internowanego*, Toruń 2010, s. 267.

[33] AIPN, 1596/405, Pismo dyrektora Biura Paszportów MSW płk. Wacława Szarszewskiego do naczelników wydziałów paszportowych KW MO w kraju, 3 III 1982 r., k. 4.

dano pisemnego oświadczenia motywującego chęć skorzystania z możliwości wyjazdu. Osoby tym zainteresowane otrzymywały paszport ważny na 3 lata z prawem jednokrotnego przekroczenia granicy. Ostatecznie w 1982 r. do Szwecji wyjechało 26 byłych internowanych, co wraz z rodzinami stanowiło grupę 80 osób[34]. W wyniku kolejnych zwolnień do Szwecji wyjechało dalszych 75 byłych internowanych, w tej grupie znalazło się 73 mężczyzn i 2 kobiety. Na emigrację udali się wraz z rodzinami. Razem z rodzinami grupa byłych internowanych zamieszkała w Szwecji liczyła ponad 230 osób[35]. Po 1985 r. do tego kraju przybyło jeszcze kilku członków NSZZ „Solidarność", ale były to już pojedyncze przypadki, np. w 1986 r. wyjechali Edward Czerneszewicz i Edward Staniewski, rok później opuściła Polskę Helena Kubicka-Drwiega.

Oprócz osób, które legalnie przekroczyły granicę Polski, zdarzały się również ucieczki. Niemal zawsze towarzyszyły im dramatyczne okoliczności. Od wprowadzenia stanu wojennego do lipca 1984 r. drogą powietrzną uciekło do Szwecji 47 obywateli PRL. Najczęściej porywali małe samoloty wykorzystywane w rolnictwie lub helikoptery i pod osłoną nocy, często w niesprzyjających warunkach atmosferycznych utrudniających pogoń, decydowali się szukać wolności w Szwecji[36]. Przykładem takiej ucieczki jest porwanie w marcu 1983 r. rolniczego samolotu typu Antonow AN-2. Maszyna wystartowała z lotniska w Wytownie koło Słupska, na jej pokładzie znajdowało się 12 osób (w tym 4 dzieci), które z narażeniem życia szczęśliwie przedostały się do Szwecji[37]. W następnym roku identycznym samolotem uciekło 7 osób z okolic Gdańska[38].

Takich historii było więcej, a najbardziej znana jest przygoda nastoletnich braci Adama i Krzysztofa Zielińskich, którzy w 1985 r. przedostali się do Szwecji ukryci pod samochodem ciężarowym. Nielegalne ucieczki samolotami lub kutrami zdarzały się jednak stosunkowo rzadko. W związku z tym, że wprowadzenie stanu wojennego nie zahamowało ruchu granicznego i nadal kursowały statki handlowe oraz promy towarowo-pasażerskie, łatwiej można było przedostać się do Szwecji legalnie, uzyskawszy np. wizę turystyczną.

Status prawny i materialny tzw. emigracji solidarnościowej w Szwecji

Napływ dużych grup obywateli polskich w 1980 i 1981 r. oraz brak pewności co do sytuacji w kraju powodowały, że wiele osób od razu decydowało się na poszukiwanie możliwości zalegalizowania swojego pobytu w Szwecji. Również władze tego kraju, przewidując, że pogarszająca się kondycja ekonomiczna PRL wywoła jeszcze większą falę emigracji z Pol-

[34] AIPN, 1585/5346 (cz. 2), tabela 25, Wyjazdy osób internowanych na pobyt stały w 1982 r., b.p., k. 242–243.

[35] AIPN, 1585/5350 (cz. 1), Wyjazdy osób internowanych na pobyt stały w okresie 1 III 1982 – 31 XII 1987, b.p., k. 56–57. W gronie byłych internowanych znalazło się aż trzech braci Dziechciowskich: Tadeusz, Zygmunt i Sławomir (T.S. Dziechciowski, *Dziennik z internowania: Goleniów – Wierzchowo Pomorskie – Strzebielinek (1981–1982)*, wstęp i oprac. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011, s. 7, 27, 149).

[36] AIPN Gd, 011/86, t. 2, Odręczne tłumaczenie artykułu pt. „Polackerna i flyktplanet vill lämna Sverige" z pisma „Kvällsposten" nr 201 z 26 VII 1984 r., b.d., k. 74.

[37] M. Błaszczuk, *Wielka ucieczka*, „Dziennik Związkowy. Polish Daily News", 26 I 2014, http://dziennikzwiazkowy.com/polonia/, dostęp: 23 VIII 2014 r.

[38] AIPN Gd, 011/86, t. 2, Raport naczelnika Wydziału Inspekcji WUSW w Elblągu w sprawie okoliczności uprowadzenia samolotu AN-2 z lądowiska w Kmiecinie (gmina Nowy Dwór Gdański), 26 VII 1984 r., k. 3.

ski, próbowały uregulować warunki pobytu tych, którzy już przebywali na terenie Szwecji. Także polskie organizacje emigracyjne, starając się przyjść z pomocą nowym przybyszom, apelowały do polityków szwedzkich o zajęcie się tą kwestią.

Już w marcu 1980 r. Szwedzki Czerwony Krzyż zorganizował spotkanie, na które zaproszono przedstawicieli organizacji emigracyjnych. Obecna na nim była minister ds. cudzoziemców Karin Andersson, a Radę Uchodźstwa Polskiego reprezentował Wojciech Sas-Korczyński. Podczas spotkania omówiono różne aspekty nowo przygotowywanej „ustawy o cudzoziemcach w Szwecji". Przedstawiciele emigrantów poddali krytyce ówczesną politykę władz imigracyjnych, w tym częste przypadki niehumanitarnego traktowania uchodźców. Sas-Korczyński wyraził opinię, że władze szwedzkie sprzyjają raczej uchodźcom z krajów „czarnych dyktatur" niż „czerwonych", mając na myśli państwa Ameryki Łacińskiej[39].

W następnych miesiącach konsultacje kontynuowano. Narastało wówczas przekonanie, podzielane przez władze szwedzkie, że strajki sierpniowe w Polsce mogą doprowadzić do zwiększenia się fali imigrantów. Obawiano się nawet, że może dojść do zbrojnego stłumienia strajków i interwencji wojsk radzieckich, co spowodowałoby napływ imigrantów w znacznie większej liczbie niż w 1968 r.[40]

14 maja 1981 r. Centralny Urząd Zatrudnienia (Arbetsmarknadsstyrelsen) zwołał konferencję w celu przedyskutowania nowego systemu przyjmowania uchodźców. Planowano przygotowanie specjalnych obozów tymczasowych (*mottagningsförlågningar*), a opiekę nad uchodźcami miał sprawować Państwowy Urząd Imigracyjny (Statens Invandrarverket, SIV). Oceniano, że proces przygotowania uchodźcy do życia w Szwecji może trwać 2–3 lata; miał się wiązać z uzyskaniem właściwych kompetencji językowych, odpowiedniego przygotowania do rynku pracy oraz umiejętności samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie szwedzkim. Władze oczekiwały, że cały ten proces będzie wspomagany przez organizacje emigracyjne i związki wyznaniowe[41].

Wprowadzenie stanu wojennego znacznie zmieniło sytuację Polaków przebywających w tym czasie w Szwecji. Kongres Polaków w Szwecji zwrócił się 27 stycznia 1982 r. do władz w Sztokholmie z apelem o uregulowanie sytuacji polskich imigrantów i udzielenie im azylu. Minister spraw zagranicznych Ola Ullsten w taki sposób odpowiedział na apel: „Rząd szwedzki uznał właśnie teraz, że wszyscy polscy obywatele, którzy nie chcą powrócić do swojego kraju z powodu trwającej tam sytuacji, będą mogli pozostać w Szwecji. Nikt nie będzie zatem odesłany z powrotem do Polski wbrew swojej woli. Decyzje w indywidualnych sprawach będą podejmowane możliwie najszybciej"[42]. To jednoznaczne stanowisko władz umożliwiło pozostanie i zalegalizowanie pobytu w Szwecji wszystkim, których stan wojenny zastał w tym kraju.

W szwedzkich procedurach udzielania azylu istniały dwie formy prawne: azyl polityczny i humanitarny. Obywatele polscy, którzy przyjechali do Szwecji w celach turystycznych i mieszkali u rodziny lub znajomych, oraz pracownicy sezonowi, którzy przebywali na tere-

[39] *Kronika skandynawska*, „Wiadomości Polskie" 1980, nr 4, s. 47.
[40] W. Nowik, *W sprawie przyjęcia uchodźców w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 5, s. 51.
[41] *Ibidem*, s. 51.
[42] Zob. *Pismo Oli Ullstena do Kongresu Polaków w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 1/2.

nie Szwecji przed 13 grudnia, mogli się starać o azyl humanitarny. Natomiast członkowie NSZZ „Solidarność" oraz osoby, które potrafiły wykazać, że były prześladowane z powodu swojej działalności opozycyjnej, uzyskiwali azyl polityczny. Obie formy nie różnicowały traktowania azylantów przez władze szwedzkie na terenie tego państwa. Przy ewentualnym wyjeździe ze Szwecji azylant polityczny otrzymywał dokument podróży o nazwie *resedokument*, niewymagający uzyskania wiz wielu krajów, do których się udawał. Natomiast osoby, którym udzielono azylu humanitarnego, otrzymywały paszport dla cudzoziemców (*främlingspass*) i miały obowiązek starania się o wizę wjazdową do innych państw[43].

Większość obywateli polskich przybywała do Szwecji jako turyści. Jeżeli wyrażali chęć pozostania na stałe w tym kraju, zgłaszali się na posterunek policji. Obowiązywała wówczas zasada, że policja mogła w ciągu tygodnia rozstrzygnąć, czy dana osoba ma prawo starać się o azyl polityczny, czy też będzie deportowana[44]. W związku z tym przyjeżdżający zazwyczaj odczekiwali kilka dni, zanim zgłosili na policji wniosek o udzielenie azylu, gdyż po tygodniu policja nie mogła już ich deportować bez rozpatrzenia sprawy. Jeśli wydano decyzję odmowną, istniała możliwość odwołania się do Ministerstwa Pracy, któremu podlegał Państwowy Urząd Imigracyjny. Często na decyzję trzeba było czekać bardzo długo, mogło to trwać nawet od 3 miesięcy do 2 lat[45].

Po 13 grudnia 1981 r. krótko obowiązywały specjalne przepisy ułatwiające uzyskanie azylu, lecz w następnych latach wprowadzono nowe, które ograniczały możliwości jego otrzymania. Kandydat musiał dowieść, że po powrocie do kraju spotkałyby go prześladowania z przyczyn politycznych, religijnych, narodowościowych lub rasowych. Polakom przybywającym do Szwecji na podstawie wiz turystycznych trudno było przekonywająco udowodnić, że byli prześladowani w kraju lub po powrocie czekałyby ich jakieś surowe represje. Dlatego zdarzały się deportacje: w 1984 r. wydalono 96, a w 1985 r. 304 Polaków[46].

Od połowy 1982 r. do Szwecji zaczęli przybywać działacze NSZZ „Solidarność" zwolnieni z obozów internowania lub więzień. Wybór tego kraju był zazwyczaj związany z jego położeniem i korzystnymi możliwościami komunikacyjnymi – prom kursujący między Ystad a Świnoujściem umożliwiał przewiezienie większego bagażu, podobnie jak prom do Nynäshamn. Wyjeżdżający liczyli na to, że pobyt w nieodległej Szwecji ułatwi kontakty z rodziną i znajomymi. Warunkiem wyjazdu było uzyskanie promesy, czyli zgody władz szwedzkich na przyjęcie emigranta. Na tej podstawie władze polskie wydawały dokument podróży. Wyjeżdżający byli zarazem w sposób tajny umieszczani na listach osób niepożądanych w Polsce, co w przyszłości – wbrew wcześniejszym oczekiwaniom – utrudniało kontakty z bliskimi, tak bardzo przez nich pożądane. Zdarzało się, że nie wpuszczano ich nawet na pogrzeb członków rodziny[47].

---

[43] S. Trzciński, *Polskie fale emigracyjne w Szwecji*..., s. 66.

[44] *Rättssäkerheten vid direktavvisningar. Slutbetänkande från asylutredningen*, „Statens offentliga utredningar" 1986, nr 48, s. 7.

[45] L. Garczyński-Gąssowski, *Azyl w Szwecji*, „Dziennik Polski" (Londyn), 6 VII 1985.

[46] *Rättssäkerheten vid direktavvisningar*..., s. 97, 99.

[47] A. Kamiński, *Relacja Zygmunta Chrzanowskiego* [w:] *Encyklopedia „Solidarności"*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=L00010_Zygmunt_Chrzanowski, dostęp: 2 II 2015 r.

W Szwecji imigrantów kierowano do obozów dla uchodźców politycznych. Jednym z nich był obóz utworzony w portowym mieście Oxelösund[48]. Inne ulokowano w mniejszych miejscowościach środkowej i południowej Szwecji: Flen, Moheda i Alvesta. W Moheda obóz tworzyły niewielkie domki zamieszkiwane przez dwie rodziny. Obóz we Flen mieścił się w dawnych koszarach wojskowych, dlatego było tam dość ciasno, w Oxelösund natomiast rodziny mieszkały w blokach, w wielopokojowych i w pełni wyposażonych mieszkaniach. Jeden z emigrantów wspominał: „Nie znaliśmy języka, ale gospodarze fantastycznie się nami zajęli. Trzeba przyznać, że jeśli chodzi o stronę socjalną, to naprawdę nie mieliśmy żadnego powodu do narzekań. Dostaliśmy się do obozu dla uchodźców w Oxelösund, ale tam były normalne, zresztą bardzo ładne mieszkania. W środku pełna lodówka, do tego otrzymaliśmy trochę pieniędzy i 240 godzin obowiązkowej nauki języka szwedzkiego. Później mieliśmy prawo wyboru miejsca zamieszkania"[49].

Trzyosobowa rodzina otrzymywała 2400 koron miesięcznie (około 330 dolarów) na wyżywienie i środki czystości. Dodatkowo gmina oferowała bilety do kina, udział w wycieczkach i różnych wydarzeniach kulturalnych. Imigranci byli objęci pełną darmową opieką zdrowotną. Dostarczano im również odzież i inne produkty pierwszej potrzeby. Warunki, które zapewniały imigrantom władze szwedzkie, były uznawane za najkorzystniejsze w Europie. Wprawdzie występowały drobne konflikty między przyjezdnymi a administracją obozów (np. o dodatkowe zapomogi), ale w rzeczywistości azylanci nie mieli żadnych powodów do narzekań. Często jednak cechowała ich postawa roszczeniowa, co mogło wynikać choćby z wyobrażeń o zamożności Zachodu lub z przekonania o wyjątkowości własnej sytuacji. Wydaje się, że najdotkliwiej odczuwali deklasację, czyli utratę dotychczasowej pozycji społecznej i zawodowej[50]. Wielu chciało żyć z „kombatanckiej" przeszłości, oczekując jakiegoś wyjątkowego traktowania, a gdy go nie było, pogłębiała się frustracja, a czasami również tęsknota za opuszczonym krajem[51]. Wewnątrz samej grupy emigrantów także zdarzały się sytuacje konfliktowe, gdyż – jak pisał jeden z nich na łamach prasy emigracyjnej – w „warunkach izolacji, jakich z uwagi na nieznajomość języka doświadczają tu wszyscy, gorsze cechy niektórych działaczy »S«, które pozostawały w cieniu reformatorskiej działalności tego ruchu, rozrastają się, przysłaniając dobrą pamięć o naszym związku"[52].

W polonijnej społeczności w Szwecji istnieje przekonanie, że emigranci fali solidarnościowej zostali potraktowani przez władze szwedzkie znacznie przychylniej niż wcześniejsze fale emigracyjne z Polski. Starsi migranci nie otrzymywali zasiłków socjalnych

---

[48] K. Jagielski, *Za burtą legendy*, http://jagielski.com.pl/za-burta-legendy, dostęp: 2 II 2015 r.

[49] *Relacje: Ewald Kudla*, „Pamięć Jastrzębska", www.pamiec.jasnet.pl/relacje_strajki_88,,66.htm, dostęp: 20 III 2015 r.

[50] A. Kłonczyński, *Emigracja jako deklasacja? Sytuacja społeczna kobiet, emigrantek z Polski w Szwecji w latach 1945–1989* [w:] *Edukacja – kultura – społeczeństwo*, t. 3: *Społeczeństwo*, red. G. Pańko, M. Skotnicka-Palka, B. Techmańska, Wrocław 2014, s. 270.

[51] *Listy z emigracji (1). Jak żyć?*, „Tygodnik Wojenny" (NSZZ „Solidarność", edycja Pomorze Zachodnie) 1984, nr 93, s. 2–3.

[52] *Ibidem*, s. 3.

umożliwiających im pokrycie najważniejszych wydatków związanych z utrzymaniem[53]. Po uzyskaniu prawa pobytu na terenie Szwecji nie kierowano ich na kursy języka szwedzkiego i kursy zawodowe, które ułatwiały przystosowanie się do potrzeb tutejszego rynku pracy. Inne podejście do fali migracji z Polski z pierwszej połowy lat osiemdziesiątych nie wynikało jednak ze szczególnej przychylności władz szwedzkich do tego pokolenia Polaków, ale ze zmiany polityki imigracyjnej, która rozpoczęła się jeszcze w połowie poprzedniej dekady[54].

Przed opuszczeniem obozów tymczasowych imigranci mogli skorzystać z oferty poszczególnych zakładów poszukujących pracowników lub gmin, które np. proponowały mieszkanie. Wybierano najczęściej miejscowości położone w okolicy obozu. Władze zapewniały pomoc przy załatwianiu spraw administracyjnych, szczególnie w pierwszym, adaptacyjnym okresie. Część gmin pomagała w zakupach potrzebnych sprzętów lub udzielała nisko oprocentowanych pożyczek, np. na zakup mebli[55]. W późniejszym okresie Polacy osiedlali się raczej w dużych miastach, w nowych osiedlach, jak Nacka, Täby, Rinkeby wokół Sztokholmu czy Frölunda koło Göteborga. Zmieniali miejsce zamieszkania w zależności od potrzeb i możliwości finansowych, co powodowało, że w Szwecji nie powstały „polskie dzielnice", tak jak w niektórych innych krajach, wybranych przez emigrujących Polaków jako miejsce docelowe[56].

Jak wspominałem, część nowo przybyłych starała się kontynuować swoją działalność opozycyjną w warunkach emigracyjnych. Azylanci z Oxelösund stanowili najliczniejszą grupę wśród demonstrantów przed ambasadą polską w Sztokholmie 31 sierpnia i 13 grudnia 1983 r. W obozie zebrano również 600 koron na pokrycie kosztów operacji medycznej kolegi z NSZZ „Solidarność" w Szczecinie[57].

W 1985 r. w związku ze zwiększającą się liczbą imigrantów władze szwedzkie zaostrzyły warunki przyznawania azylu[58]. Według oficjalnych danych, utrzymanie przeciętnego obcokrajowca w dwu-, trzyletnim okresie adaptacji kosztowało państwo około 5–7 mln koron[59]. Biorąc pod uwagę rosnącą liczbę imigrantów, która generowała ogromne koszty, postępowanie władz szwedzkich dążących do ograniczenia wydatków związanych z utrzymaniem imigrantów można uznać za zrozumiałe.

Zaostrzenie prawa udzielania azylu, obowiązujące od 1 stycznia 1985 r., spotkało się z niezadowoleniem polskiej diaspory. Zaprotestowano, kiedy szef wydziału w Urzędzie Imigracyjnym Björn Weibo w wypowiedzi dotyczącej ubiegających się o azyl obywateli

---

[53] T.C. Urbański, *Prawie całe pokolenie*, „Słowo Kongresu", czerwiec 2007, s. 4–5.

[54] A. Kłonczyński, *Polityka władz szwedzkich wobec imigrantów w latach 1945–1994*, „Studia Historica Gedanensia" 2014, t. 5: *Od exilii do exile. Przymus w migracjach*, s. 244–245.

[55] A. Lange, *Flyktingskap, boende och agens*, Stockholm 1991, s. 113.

[56] H. Vigerson, *Polacker i Sverige*..., s. 107.

[57] *Listy z emigracji*..., s. 3.

[58] Do 1985 r. o azyl w Szwecji ubiegało się ogółem średnio około 5 tys. osób rocznie (T. Hammar, *Closing the Doors to the Swedish Welfare State* [w:] *Mechanisms of Immigration Control. A Comparative Analysis of European Regulation Politics*, red. G. Brochmann, T. Hammar, Oxford 1999, s. 31).

[59] AIPN, 1594/579, Notatka Konsulatu Generalnego PRL w Sztokholmie dotycząca niektórych aspektów sytuacji tzw. najnowszej polskiej emigracji w Szwecji, 15 IX 1985 r., k. 86.

polskich stwierdził: „Jesteśmy przekonani, że część spośród nich w ogóle nie chce pozostać. Ale ubiegają się o azyl, dostają pieniądze od władz socjalnych, kupują ubrania i jadą potem do domu, po kilku dniach”[60]. Na te słowa ostro zareagowała Rada Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, stwierdzając w specjalnym oświadczeniu, że nie ma podstaw do kierowania oskarżeń wobec obywateli polskich, którzy z przyczyn politycznych uważali się za zmuszonych do opuszczenia swojego kraju. Podnoszono również, że podczas trwania procedury ubiegania się o azyl uchodźcom nie wolno pracować, dlatego starają się o pomoc socjalną, co „jest tak samo upokarzające dla uchodźców, jak dla obywateli szwedzkich”[61].

Polacy na ogół woleli, by ich traktowano jak emigrantów politycznych, a nie uchodźców humanitarnych. Chcieli się w ten sposób wyróżnić wśród masy imigrantów osiadłych w Szwecji, a pochodzących z innych krajów (np. z państw Trzeciego Świata), i ukazywać siebie jako przedstawicieli „emigracji protestu” przeciw systemowi komunistycznemu w Polsce[62]. Tymczasem po zaostrzeniu procedur przyznawania azylu w prasie emigracyjnej pojawiło się sporo komentarzy, w których dowodzono, że z większym zrozumieniem byli przyjmowani w Szwecji uchodźcy z Nikaragui czy komuniści z Wietnamu i Kambodży niż emigranci z Polski, a wielu Szwedów najchętniej odesłałoby wszystkich uciekinierów z krajów bloku wschodniego tam, skąd przybyli[63].

Jednocześnie Polacy nie chcieli zamykać sobie drogi do kraju i – jeśli było to możliwe – starali się zachować polskie paszporty. Jeszcze w 1980 r. o przedłużenie paszportu ubiegało się aż 60 proc. Polaków przebywających w rejonie Sztokholmu[64]. Wzrastała również liczba osób starających się o uzyskanie paszportu konsularnego – jego posiadanie ułatwiało wyjazdy turystyczne do Polski. Osobom, które odmówiły powrotu do PRL i otrzymały w Szwecji prawo pobytu, polskie władze na ogół nie wydawały paszportu konsularnego[65]. Osobom otrzymującym taki dokument wręczano go uroczyście w którymś z konsulatów PRL, starano się przy tym o odpowiednią oprawę propagandową. W 1984 r. Konsulat Generalny PRL w Sztokholmie wydał blisko 500 paszportów konsularnych. Rok później liczba ta zwiększyła się do 616. W tym samym czasie wznowiono ważność blisko 1000 paszportów[66].

---

[60] *Oświadczenie*, „Wiadomości Polskie” 1985, nr 3, s. 12.

[61] *Ibidem*.

[62] W. Nowik, *Witamy delegatów Walnego Zgromadzenia Rady Uchodźstwa Polskiego*, „Wiadomości Polskie” 1985, nr 12, s. 1–2.

[63] J. Kurlak, *Pisane w Sztokholmie*, „Wiadomości Polskie” 1985, nr 1, s. 21.

[64] AIPN, 1616/146, Fotokopia wyciągu ze sprawozdania Konsulatu Generalnego PRL w Sztokholmie za 1980 r., b.d., k. 20.

[65] *Ibidem*, k. 15.

[66] AIPN, 1616/146, Fotokopia wyciągu ze sprawozdania Konsulatu Generalnego PRL w Sztokholmie za 1984 r., b.d., k. 42; *ibidem*, Fotokopia wyciągu ze sprawozdania Konsulatu Generalnego PRL w Sztokholmie za 1985 r., b.d., k. 53.

Solidarnościowe inicjatywy instytucjonalne podejmowane przez „starą" Polonię

Polska społeczność w Szwecji stworzyła różnorodne formy organizacyjne łączące emigrantów rozrzuconych po całym obszarze tego kraju[67]. Niektóre z tych organizacji skupiały się na integrowaniu Polaków mieszkających w danym regionie, inne miały charakter ogólnokrajowy. Inicjatywy te powstawały w różnych okresach. Jedne, jak Związek Polaków w Szwecji (Polska Föreningen), miały rodowód przedwojenny, drugie, jak Polski Komitet Pomocy (Polska Hjälpkommittén i Sverige), powstały w czasie II wojny światowej. Znakomita większość została utworzona w okresie powojennym, kiedy do Szwecji napływały kolejne fale polskich emigrantów. Narodziny „Solidarności" i wprowadzenie stanu wojennego w Polsce wzbudziły spore zainteresowanie organizacji emigracyjnych. Jak wspomina Michał Moszkowicz, „Sztokholm odmłodniał. Polska była na wszystkich ustach [...]. Nie chcę przeceniać roli emigracji stanu wojennego, ale to właśnie ona wszczepiła nowego ducha w starą emigrację polityczną"[68].

Do najaktywniejszych organizacji działających w latach osiemdziesiątych XX w. na rzecz „Solidarności" zaliczało się Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (Polska Kombattanternas Förening), funkcjonujące w Szwecji od 1947 r.[69] Z założenia SPK skupiało wszystkich, którzy byli żołnierzami Armii Krajowej lub w inny sposób związali się z wojennym ruchem oporu, w kolejnych dekadach przyjmowano również osoby deklarujące poglądy patriotyczne, niepodległościowe i antykomunistyczne. Jednakże znaczenie SPK malało, gdyż nowi emigranci przybywający z Polski nie byli zainteresowani zasileniem szeregów tej organizacji – na ogół nie rozumieli celów, które stawiały sobie środowiska związane z rządem na emigracji. Interesowali się bieżącymi sprawami: zdobyciem azylu politycznego i zabezpieczeniem podstaw materialnych swojego życia w Szwecji, co „starzy" działacze uznawali za materializm i brak wyrobionej postawy patriotycznej[70]. Zupełnie niezrozumiały dla nowych emigrantów był zakaz wyjazdów do Polski, który obowiązywał członków SPK, jak również zakaz jakichkolwiek kontaktów z konsulatami PRL[71].

Chociaż do pracy w stowarzyszeniu starano się przyciągnąć młodzież, gdyż dostrzegano niebezpieczeństwo starzenia się aktywu, w 1980 r. zarząd SPK nadal tworzyli emigranci przybyli do Szwecji w czasie wojny lub tuż po jej zakończeniu[72]. W lokalnych strukturach

---

[67] Elżbieta Michalik (Muciek) sporządziła listę 112 organizacji, które utworzyli Polacy w Szwecji. W rzeczywistości było ich mniej, gdyż niektóre wymieniane stowarzyszenia były filiami lub oddziałami większych (E. Michalik, *Polacy w Szwecji w powojennym 50-leciu* [w:] *Ze studiów nad polskim dziedzictwem w świecie. Księga dedykowana Profesorowi Edmondowi Gogolewskiemu*, red. L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 115–117).

[68] M. Moszkowicz, *Krzyk*, „Nowa Gazeta Polska" 2010, nr 23, s. 11.

[69] Należało ono do Federacji Światowej SPK w Londynie.

[70] Archiwum Emigracji Polskiej w Szwecji [dalej: AEPS], Wojciech Warchałowski, Sprawozdanie z działalności Koła SPK Malmö za okres 1962–1963, b.d., b.p.

[71] AEPS, Protokół Walnego Zebrania Koła SPK w Malmö, 26 XI 1961 r., b.p.

[72] *Walny zjazd SPK*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 3, s. 42; *Komunikat o walnym zebraniu Oddziału Krajowego SPK Szwecja z dn. 19 maja 1978*, „Wiadomości Polskie" 1978, nr 9, s. 33. Zarząd Główny oddziału

pojawili się już jednak młodsi działacze: kołem w Göteborgu kierowali od stycznia 1981 r. Stanisław Trociński i Zygmunt Kuligowski, w Malmö prezesem został Marian Ejsymont[73]. Niemniej brak zrozumienia powodował pewne waśnie i nieporozumienia między kierownictwem a szeregowymi członkami organizacji oraz między Zarządem Głównym w Sztokholmie a kołami w Malmö i Göteborgu[74]. Koła te organizowały spotkania ze świadkami masakry na Wybrzeżu w 1970 r. i emigrantami przyjeżdżającymi po 1980 r. Celem tych spotkań było przypominanie o tragedii, która rozegrała się 10 lat wcześniej, a także dyskusje nad ówczesną sytuacją robotników w Polsce. SPK zwoływało również demonstracje w obronie bezprawnie uwięzionych działaczy opozycyjnych w kraju: braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków, Leszka Moczulskiego i innych[75].

Ważną rolę w programie lokalnych kół SPK odgrywała współpraca z podziemiem w Polsce i z innymi organizacjami antykomunistycznymi, a także akcje przeciwko placówkom reżimowym. Stowarzyszenie dużą wagę przywiązywało do upamiętniania rocznic narodowych i organizowania różnych akademii, wieczornic i spotkań, które służyły zachowaniu pamięci o ważnych wydarzeniach z dziejów Polski i trwaniu przy tradycji niepodległościowej, wiernej rządowi RP na emigracji. Podejmowano też starania o uzyskanie dostępu do szwedzkiego radia i telewizji, aby szerzej prezentować niezależne informacje na temat sytuacji w kraju. Współpraca z parafiami katolickimi w Szwecji, rozwinięcie na większą skalę działalności kulturalnej – to plany SPK w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XX w. i w tych dziedzinach organizacja rzeczywiście odniosła sukcesy. Członkowie SPK byli zarazem widoczni podczas większości manifestacji prosolidarnościowych organizowanych w Sztokholmie i mniejszych ośrodkach. Udawało im się również włączać do akcji charytatywnych skierowanych do potrzebujących w Polsce[76]. Słabością SPK pozostawał jednak niewielki udział przedstawicieli młodszej emigracji[77].

Narodziny „Solidarności" nadały ruchowi kombatanckiemu nowy impet. W 1980 r. w Göteborgu reaktywowano lokalny oddział SPK. Jak argumentowano, „statut tej organizacji jednoznacznie obliguje swoich członków do stałej walki o wolność narodu i suwerenność kraju, eliminując niejako ze swoich szeregów wszystkich tych ludzi, którzy mimo że nie sympatyzują z komunistycznym reżimem, ze względu na częste wyjazdy do Polski obawiają się otwarcie prezentować swoje stanowisko"[78]. Niewątpliwym sukcesem SPK było też przyczynienie się do odnowy ruchu harcerstwa polskiego w Szwecji, do czego doszło w 1985 r.

---

szwedzkiego pracował pod kierunkiem Janusza Sikorskiego. Po jego śmierci w 1981 r. funkcję tę na krótko objął Stanisław Dyba, a od 1983 r. organizacją kierowała Zofia Stadfors.

[73] Wiązało się to – np. w Malmö – z usunięciem poprzedniego zarządu (zob. *SPK Koło Malmö, Zawiadomienie*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 10, s. 15).

[74] „Wiadomości Polskie" 1980, nr 10, s. 66.

[75] *Ibidem*.

[76] W kwietniu 1982 r. przedstawiciele koła SPK w Malmö przekazali na ręce Komitetu Pomocy dla Kraju przy Polskiej Misji Katolickiej w Szwecji 325 koron oraz 300 sztuk jednorazowych strzykawek („Wiadomości Polskie" 1982, nr 4, s. 43).

[77] *Stowarzyszenie Polskich Kombatantów*, „Wiadomości Polskie" 1985, nr 3, s. 7.

[78] *Od redakcji*, „Sprzeciw" 1982, nr 1, s. 3.

Oprócz SPK ważną rolę w życiu polskiej społeczności emigracyjnej odgrywał Polski Związek byłych Więźniów Politycznych (Polska Föreningen för Tidigare Politiska Fångar)[79]. Organizacja ta łączyła byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, którzy tuż po zakończeniu II wojny światowej zostali przewiezieni przez Szwedzki Czerwony Krzyż do Szwecji. Jej celem było wzajemne wsparcie i samopomoc oraz uzyskanie odszkodowania za okres pobytu w obozach[80]. Odrodzenie organizacji nastąpiło w 1971 r. Nowi emigranci przyjeżdżający do Szwecji po 1980 r. nie byli jednak zainteresowani celami, które wyznaczyli sobie członkowie związku, i jego znaczenie zmalało. Mimo to PZbWP, skupiający „starą" emigrację, miał duży udział w promowaniu wartości, które przyświecały opozycji w Polsce, w tym „Solidarności". Służyły temu działalność wydawnicza związku i jego kontakty łączące środowiska opozycyjne w kraju z Zachodem[81].

Sekretarz PZbWP, Ludomir Garczyński-Gąssowski, współpracował z sekcją polską Radia Wolna Europa, co miało duże znaczenie dla przepływu informacji między krajem a emigracją. Dostęp do wiarygodnych źródeł umożliwiał publikowanie cennych materiałów pochodzących z drugiego obiegu wydawniczego. Od 1974 r. związek wydawał kwartalnik „Jedność", który przedrukowywał m.in. materiały nadsyłane przez środowiska opozycyjne z Polski. Wydawnictwo „Jedność" (od 1983 r. pod nazwą „Arka") stworzyło nawet serię „Polski Samizdat", która obejmowała dokumenty i broszury polskiego podziemia. Dzięki staraniom PZbWP wszystkie najważniejsze materiały związane z „Solidarnością" zostały opublikowane w języku polskim i szwedzkim. W 1982 r. nakładem wydawnictwa ukazał się również zbiór poezji wojennej zatytułowany *Noc generałów*. Był to przedruk wydania krajowego, zawierającego 110 wierszy z okresu stanu wojennego[82]. Ponadto PZbWP współorganizował wiele manifestacji w obronie internowanych w Polsce, a jego członkowie uczestniczyli niemal we wszystkich akacjach protestacyjnych odbywających się przed budynkiem Ambasady PRL w Sztokholmie.

„Karnawał »Solidarności«" i wprowadzenie stanu wojennego zaktywizowały działalność wielu organizacji, które wcześniej nie były szczególnie widoczne w życiu polskiej diaspory w Szwecji. Jedną z nich było Stowarzyszenie Wolnych Polaków (Fria Polackernas Förbund i Sverige) powołane w grudniu 1977 r. w Sztokholmie przez młodych działaczy związanych z emigracyjną Polską Partią Socjalistyczną[83]. Ta niewielka organizacja miała na celu wspieranie działań na rzecz wolnej i demokratycznej Polski oraz przezwyciężania podziałów, które osłabiały emigrację polityczną w Szwecji[84]. Aktywność stowarzyszenia wzrosła jednak dopiero na początku 1985 r., kiedy jego członkami zostali niektórzy uchodź-

[79] L. Garczyński-Gąssowski, *Alfabet emigracyjny: P – jak Polski Związek byłych Więźniów Politycznych*, „Nowa Gazeta Polska" 2000, nr 14, http://www.poloniainfo.se/artykul.php?id=313, dostęp: 12 V 2010 r.; A.N. Uggla, *Polacy w Szwecji w latach II wojny światowej*, Gdańsk 1996, s. 103.

[80] AMSZ, z. 6, w. 80, t. 1201, Sprawozdanie z działalności Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych za okres od 1 VII do 31 XII 1947 r., b.d., s. 126.

[81] L. Garczyński-Gąssowski, *Alfabet emigracyjny*...

[82] S. Sobolewski, *Noc generałów*, „Sprzeciw" 1983, nr 3, s. 25.

[83] *Z działalności Stowarzyszenia Wolnych Polaków w Szwecji, Oddział Sztokholm*, „Wiadomości Polskie" 1978, nr 2, s. 34.

[84] *Oświadczenie Stowarzyszenia Wolnych Polaków w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1978, nr 2, s. 33.

cy oczekujący na prawo pobytu. Nie tracąc czasu, podjęli oni działalność informacyjną i kulturalną, jak również akcję samopomocy. Organizowali demonstracje protestacyjne przeciwko procesowi Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa i Adama Michnika oraz przeciw innym przejawom represji w Polsce[85]. W biuletynie organizacji, który ukazywał się od maja 1986 r., publikowano dokumenty polskiego podziemia i ciekawe materiały analizujące sytuację społeczno-gospodarczą w kraju[86]. Z czasem Stowarzyszenie Wolnych Polaków stało się ważnym reprezentantem najnowszej, solidarnościowej fali emigracyjnej i blisko współpracowało z Biurem Informacyjnym NSZZ „Solidarność" w Sztokholmie[87].

Duża liczba stowarzyszeń tworzonych przez Polaków w Szwecji zrodziła potrzebę podjęcia akcji łączących poszczególne organizacje w większe struktury o charakterze parasolowym w celu lepszego reprezentowania środowiska polskiego wobec władz szwedzkich i uzyskania środków finansowych na swoją działalność. W ten sposób powstały w 1946 r. Rada Uchodźstwa Polskiego – RUP (Polska Flyktingsrådet)[88] i w 1978 r. Federacja Uchodźstwa Polskiego – FUP (Polska Flyktingsfederation i Sverige)[89], reprezentujące emigrację niepodległościową związaną z rządem emigracyjnym w Londynie, a także w 1977 r. Centralne Zrzeszenie Organizacji Polonijnych – CZOP (Riksförbundet Polska Föreningar i Sverige) współpracujące z konsulatami PRL[90].

Wydarzenia zachodzące w Polsce, narodziny NSZZ „Solidarność" oraz napływ nowych emigrantów z kraju miały wpływ na zmianę w zakresie działania poszczególnych stowarzyszeń i organizacji parasolowych. W najbardziej burzliwym okresie, tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, pojawiła się cenna inicjatywa zakończenia w imię „Solidarności" podziału w łonie emigracji niepodległościowej w Szwecji między organizacjami należącymi do RUP i FUP. Pierwszą próbę podjął Jerzy Urbański, który pod koniec 1981 r. zaproponował powołanie organizacji „Solidarność z Solidarnością" mającej połączyć zwaśnione

---

[85] *Związek Polaków w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1985, nr 7/8, s. 48.

[86] *Biuletyn*, „Wiadomości Polskie" 1986, nr 5, s. 9. W biuletynie publikowali m.in. Mieczysław Dyrcz, Barbara Forma, Józef Gruszka, Jerzy Napiórkowski, Lucyna Sobka, Andrzej Szarota.

[87] *Najmłodsza emigracja*, „Wiadomości Polskie" 1987, nr 3, s. 8.

[88] *Nadzwyczajny zjazd Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 2, s. 47. Rada reprezentowała takie organizacje, jak: SPK, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polsko-Szwedzkie Stowarzyszenie Kobiet, Konfederacja Polski Niepodległej, Szwedzki Komitet Pomocy Ruchowi Oporu w Polsce. Prezesem RUP był Henryk Malinowski, który nie potrafił przeciwdziałać konfliktom wewnętrznym osłabiającym organizację. Po zmianie zarządu RUP w 1984 r. powstała nowa sytuacja: wprowadzono młodsze pokolenie działaczy, w tym przedstawicieli emigracji solidarnościowej, np. Stefana Trzcińskiego (zob. *Nowe władze RUP*, „Sztokholmskie Słowo" 1984, nr 1/2, s. 38; L. Garczyński-Gąssowski, *Siedemdziesięciolecie Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji 1946–2016*, „Nowa Gazeta Polska" 2016, nr 18 [380], s. 14–15).

[89] AEPS, Federacja Uchodźstwa Polskiego w Szwecji 1978–1984, b.d., b.p.; L. Garczyński-Gąssowski, *Burzliwych dziejów Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji ciąg dalszy*, s. 3, mps w zbiorach autora; *Federacja Uchodźstwa Polskiego w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1978, nr 5, s. 39. FUP tworzyły: PKP, PZbWP, Samodzielne Koło byłych Żołnierzy AK, Koło Polskich Kombatantów z Västerås, Skandynawsko-Polski Ewangelicki Komitet Opieki i Pomocy, Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży i Polska Ungdomsgruppen (Polska Grupa Młodzieżowa) działająca przy polskiej szkółce niedzielnej w Sztokholmie. Prezesem FUP był Jerzy Urbański.

[90] Organizacje skupione w CZOP nie podjęły akcji wspierających „Solidarność" ani potępiających władze PRL za wprowadzenie stanu wojennego (zob. *Rezolucja do Centralnego Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji, Södertälje 6 marca 1982 r.*, „Nowa Gazeta Polska" 2014, nr 8, dodatek „Historia" 2014, nr 1, s. 15).

strony[91]. Hasło „Solidarność" łączyło Polonię i zostało wybrane dlatego, by – symbolizując przezwyciężenie podziałów – wzorem NSZZ jednoczyć Polaków wokół wspólnego celu. Ta pierwsza inicjatywa nie spotkała się jednak z szerszą aprobatą środowiska, chociaż odwoływała się do wartości bliskich wszystkim zrzeszonym w obu strukturach.

Niedługo potem, w styczniu 1982 r., udało się pokonać dotychczasowe trudności i powołać Kongres Polaków w Szwecji – Solidarność (Polska Kongressen i Sverige – Solidaritet). Zjednoczenie stało się możliwe ze względu na sytuację w PRL. Jak argumentowali działacze z Göteborga, „Kongres jest nam potrzebny. Za wszelką cenę musimy się dogadać, nawzajem muszą się porozumieć i przy jednym stole zasiąść przedstawiciele zarządów poszczególnych organizacji. Pomiędzy nami, członkami polonijnego życia, nie ma kontrowersji. Czas nagli"[92]. Kongres zakładał „zjednoczenie wszystkich Polaków bez względu na poglądy polityczne, wyznanie, pochodzenie. Celem [jest] wspólna praca nad zachowaniem języka, tradycji, kultury i świadomości historycznej, pomoc kombatantom, osobom starszym, ochrona interesów polskiej mniejszości etnicznej w Szwecji wobec władz i urzędów"[93]. W stosunku do kraju deklarował wsparcie w budowaniu demokracji i realizacji postulatów I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność", a także pomoc dla działaczy związku. Wśród aktywnych członków kongresu byli zarówno doświadczeni działacze kierujący wcześniejszymi organizacjami polonijnymi, jak i przedstawiciele fali emigracji solidarnościowej. Prezesem został Jan Zuchowski, pełniący jednocześnie funkcję przewodniczącego polskiej sekcji szwedzkiej partii Moderata Samlingspartiet (Umiarkowana Partia Koalicyjna), która należała do największych i najbardziej liczących się partii politycznych. Pierwsza uchwała podjęta przez kongres zawierała protest przeciwko „krwawemu terrorowi" wprowadzonemu w Polsce i żądanie uwolnienia wszystkich więźniów politycznych[94].

Za swoje pierwsze znaczące osiągnięcie kongres uznał uzyskanie jednoznacznej decyzji władz szwedzkich w kwestii statusu Polaków przebywających wówczas w Szwecji[95]. Można się jednak zastanawiać, w jakim faktycznie stopniu polski lobbing przyczynił się do takiego rozwiązania. W drugiej połowie 1982 r. odrzucono człon „Solidarność" w nazwie Kongresu, ponieważ uznano, że powinien być zastrzeżony wyłącznie dla NSZZ „Solidarność" w Polsce, chociaż pojawiały się głosy, że należało go zachować, gdyż pierwotna nazwa była bliższa ideałom społeczeństwa w kraju[96].

Z czasem coraz więcej organizacji emigracyjnych przyłączało się do Kongresu Polaków w Szwecji. Pojawił się nawet pomysł, aby powołać Kongres Skandynawski, ale idea ta nie została zrealizowana[97]. Gdy w kwietniu 1986 r. zwołano walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, do Sztokholmu przybyło 168 delegatów reprezentujących organizacje należące do tzw. niepod-

[91] L. Garczyński-Gąssowski, *Pierwsze dwadzieścia lat Kongresu Polaków w Szwecji* [w:] *25 lat Kongresu Polaków w Szwecji*, Skultuna 2007, s. 35.

[92] *Stowarzyszenie Polskie Göteborg oraz Redakcja Miesięcznika Społeczno-Politycznego „Sprzeciw" w piśmie do redakcji*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 1/2, s. 38, 49.

[93] AEPS, Statut Kongresu Polaków w Szwecji – Solidarność, b.d., b.p.

[94] *Uchwała Walnego Zebrania Kongresu Polaków w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 1/2, s. 8.

[95] *Odpowiedź władz szwedzkich na apel Kongresu Polaków w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 1/2, s. 9.

[96] W. Nowik, *Witamy delegatów Walnego Zgromadzenia Rady Uchodźstwa Polskiego*..., s. 1–2.

[97] *Zebranie zarządu Kongresu Polaków w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 6, s. 44.

ległościowego nurtu polskiej emigracji w Szwecji. Nie osłabiały kongresu ani zróżnicowanie pokoleniowe, ani odmienne charaktery i rodowody polityczne tworzących go osób i organizacji[98]. Choć istniejący do dziś kongres powstał w atmosferze pełnej niepokoju związanej z wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce, przez lata swojej działalności sprawdził się jako reprezentant polskiej emigracji wobec władz szwedzkich i koordynator działań wspierających rodaków w kraju. Ponieważ uznano, że „walka o niepodległość Polski i jednoczenie polskiej emigracji niepodległościowej to naczelne zadania kongresu", w 1986 r. powołano do życia Fundusz Pomocy dla Kraju[99]. Jego celem było zbieranie środków na wspieranie polskiej opozycji.

Świadczenie pomocy materialnej rodakom było zadaniem nie tylko kongresu, ale także pozostałych organizacji emigracyjnych w Szwecji. Od 1978 r. działał Fundusz Wolnego Słowa, który zbierał środki materialne na potrzeby opozycji demokratycznej w Polsce. Do grona inicjatorów funduszu należeli: Marek Trokenheim, kierujący Klubem Taniej Książki, Norbert Żaba, reprezentujący w Szwecji paryską „Kulturę", oraz Maria Borowska, Jakub Święcicki i Aleksander Orłowski[100]. Organizacja wspierała wydawnictwa Komitetu Obrony Robotników i innych krajowych organizacji opozycyjnych, podobnie jak Fundusz Pomocy Opozycji w Polsce założony przez PZbWP[101].

W Szwecji już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych byli obecni przedstawiciele środowisk opozycyjnych z PRL. W 1978 r. powstała Grupa Kontaktowa KOR-u (Polska Demokratiska Rörelsens Kontaktgrupp i Sverige)[102]. Do jej założycieli należeli: Maria Borowska, Józef Dajczgewand, Kazimierz Gruszka, Andrzej Koraszewski, Aleksander Orłowski, Henryk Rubinstein, Jakub Święcicki i Natan Tenenbaum[103]. Wszyscy przyjechali do Szwecji mniej więcej w tym samym czasie: Rubinstein w 1968 r., Borowska i Tenenbaum w 1969 r., Koraszewski, Orłowski i Dajczgewand w 1970 r., a Święcicki w 1972 r. Doskonale znali sytuację w Polsce i pielęgnowali kontakty z przyjaciółmi, często aktywnymi w środowisku opozycyjnym w kraju.

Oprócz grupy wspierającej KOR na południu Szwecji, w Lund, funkcjonowało Centralne Biuro Informacyjne Konfederacji Polski Niepodległej prowadzone przez Witolda Osińskiego. Później kierował nim Marek Witczyk z Malmö[104]. Biuro utworzyło w lutym

---

[98] *Z życia Kongresu Polaków w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1986, nr 3, s. 10.

[99] *Ibidem*.

[100] „Wiadomości Polskie" 1978, nr 3, s. 1.

[101] *Fundusz Pomocy Opozycji w Polsce*, „Jedność" 1977/1978, nr 14, s. 55.

[102] Jakub Święcicki podaje nazwę: Grupa Kontaktowa z Polskim Ruchem Demokratycznym (zob. *Dyskusja panelowa: „KOR a wolny świat – obieg informacji"*, http://www.kor30.sws.org.pl/Panel_2.htm, dostęp: 28 VI 2011 r.; *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, [relacje zebrali] A. Friszke, A. Paczkowski, Kraków 2008, s. 97).

[103] K. Puchalska, *Droga przez Bałtyk*, „KARTA" 2005, nr 47, s. 115; J. Sławomirski, *Natan*, „Sztokholmskie Słowo" 1984, nr 1/2, s. 38; Informacja na temat kanałów łączności KSS „KOR" z ośrodkami zagranicznymi, opracowana przez inspektora Wydziału IX Departamentu III MSW kpt. Edwarda Kudybińskiego [w:] *Kryptonim „Gracze". Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR" (1976–1981)*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 502–504.

[104] G. Waligóra, *Konfederacja Polski Niepodległej 1979–1989*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2009, nr 12, s. 104. Oprócz biura w Szwecji powołano podobne we Francji, w Hiszpanii, Kanadzie, Norwegii, RFN i USA (W. Rehan, *Konfederacja Polski Niepodległej. Próba analizy krytycznej*, Warszawa 1987, s. 55).

1980 r. Fundusz Ruchu Oporu w Polsce Oddział Szwecja (Polska Motståndsrörelsens Fond) i apelowało o wpłaty w wysokości przynajmniej 10 koron na działalność opozycyjną w kraju[105]. Inicjatywa ta okazała się do tego stopnia atrakcyjna, że zaczęły się pod nią podszywać inne środowiska, nawet przestępcze: pod szyldem KPN zbierały środki finansowe, ogłaszając w prasie fałszywy numer konta, na które należało wpłacać datki[106]. Wobec działań oszustów (lub agentów służb specjalnych PRL, bo i takie podejrzenia formułowano) Centralne Biuro Informacyjne starało się podkreślać, że to ono jest jedynym przedstawicielstwem KPN w Szwecji. Jednakże z różnych względów działalność biura została przerwana. Wznowienie aktywności tego środowiska łączyło się z osobą Pawła Wielochowskiego, który przyjechał do Szwecji w czerwcu 1984 r. i we wrześniu 1985 r. założył Biuro Zagraniczne KPN w Karlstadt. Wielochowski uzyskał mandat Centralnego Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN do reprezentowania interesów Konfederacji[107]. Jak zapisano w specjalnym upoważnieniu, „Biuro ma informować – zwłaszcza Polonię – o istnieniu przedstawicielstwa KPN za granicą". Jego celem było również „publikowanie i upowszechnianie oficjalnych dokumentów, zakładanie przedstawicielstw w Europie Zachodniej, przyjmowanie członków poza granicami, gromadzenie środków materialnych i technicznych na działalność Konfederacji w Polsce"[108].

Do działania na rzecz opozycji w Polsce „Solidarność" zmobilizowała znacznie więcej organizacji utworzonych przez polskich emigrantów w Szwecji. Wśród nich znalazły się też tradycyjne partie polityczne, głównie PSL i PPS. Chociaż obie były nieliczne, skupiały zaledwie po kilkunastu członków, to w tym czasie wszystkie swoje wystąpienia publiczne łączyły z demonstracją postaw prosolidarnościowych w postaci haseł na plakatach i transparentach. Każda okazja była dobra, aby zamanifestować poparcie dla NSZZ „Solidarność" i jego działaczy[109]. Działo się tak nie tylko w stolicy, lecz także w mniejszych miejscowościach[110]. Na przykład w 1982 r. w Göteborgu powołano nową organizację o nazwie Stowarzyszenie Polskie – Solidarność[111]. Nawiązywano w ten sposób do ideałów „Solidarności",

[105] *Odezwa Funduszu Ruchu Oporu w Polsce, Oddział w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1980, nr 2, s. 15. Kierownikiem funduszu został Jerzy Kleban, a sekretarzem Leon Ryzwa. W 1981 r. w miejscowości Handen w Szwecji rozpoczął działalność oddział „Pomostu", ruchu społecznego założonego przez emigrację polską w Stanach Zjednoczonych (W.W. Gołębiewski, *Polska emigracja niepodległościowa po II wojnie światowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (1944–1990)* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej 23–24 października 2009 r. w Warszawie*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, W. Gliński, www.rpbnp.republika.pl/ebook1.pdf., dostęp: 20 VIII 2011 r.).

[106] „Wiadomości Polskie" 1982, nr 4, s. 43.

[107] *KPN Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej, Upoważnienie*, „Wiadomości Polskie" 1986, nr 3, s. 9.

[108] „Refleks" 1986, nr 5, s. 17. Biuro Zagraniczne KPN w Szwecji funkcjonowało do 1996 r., przy czym od 1990 r. jako Biuro Doradczo-Informacyjne.

[109] *List*, „Wiadomości Polskie" 1986, nr 8, s. 22.

[110] Do organizacji emigracyjnych, które aktywnie włączyły się do wspierania „Solidarności", należały m.in.: Stowarzyszenie Polaków w Skaraborgs Län, Grupa Polska w Uppsali, Klub Polski w Linköping, Konfederacja Wolnych Polaków w Finspång, Związek Wolnych Polaków w Norrköping, Związek Wolnych Polaków w Helsingborgu, Związek Wolnych Polaków w Kalmarze, Zjednoczenie Polskie w Jönköping, Związek Polaków „Jedność" w Växjö, Związek Polaków „Biało-Czerwoni" w Olofström.

[111] *Göteborski czas*, „Sprzeciw" 1982, nr 1, s. 17.

bo taka była potrzeba chwili. Traktowano to jako ważny obowiązek wobec rodaków w kraju, a jednocześnie jako manifestację jedności, którą powinni tworzyć polscy emigranci na obczyźnie. Cele i zadania stowarzyszenia określono następująco: „propagowanie haseł NSZZ »Solidarność«, bieżące informowanie i interpretowanie zachodzących w Polsce zmian" oraz „uroczyste obchody polskich świąt narodowych i religijnych"[112]. Stowarzyszenie założyło klub, który miał się stać miejscem spotkań, czytania prasy i dyskusji[113]. Z czasem, podobnie jak w przypadku Kongresu Polaków w Szwecji, także w Göteborgu Stowarzyszenie Polskie odrzuciło człon „Solidarność".

Podobnych inicjatyw, które zrodziły się w mniejszych i większych miejscowościach w kręgach starszej Polonii, było więcej.

Inicjatywy instytucjonalne podejmowane przez „nową" Polonię

Oprócz stowarzyszeń, które działały w środowisku emigracyjnym od lat, wraz z przybyciem nowej fali emigrantów na początku lat osiemdziesiątych zaczęły się pojawiać nowe organizacje, animowane najczęściej przez tych przyjezdnych, którzy wcześniej aktywnie udzielali się w krajowej „Solidarności". Co jednak charakterystyczne, wiele z tych inicjatyw współtworzyli przedstawiciele polskiej diaspory mieszkający w Szwecji od przynajmniej dekady.

Biuro Informacyjne „Solidarności" w Sztokholmie

Najważniejszym przedsięwzięciem środowiska polskich emigrantów w Szwecji związanych wcześniej z opozycją polityczną w kraju i popierających NSZZ „Solidarność" było utworzenie Biura Informacyjnego w Sztokholmie (Solidaritets Informationskontor i Sverige). Inicjatorem tego przedsięwzięcia był przedstawiciel emigracji przedsolidarnościowej Jakub Święcicki (mieszkający w Szwecji od 1972 r.). Biuro zostało spontanicznie sformowane już następnego dnia po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce i działało do 1989 r.[114]

Potrzeba powołania takiej instytucji wynikała z konieczności dostarczenia szwedzkim mediom podstawowych wiadomości o sytuacji w Polsce. Jakub Święcicki wspominał: „Biuro »Solidarności« powstało samorzutnie. W Szwecji było dużo turystów, ludzi z Polski, działaczy »Solidarności«, których zaskoczył tu stan wojenny; zaczęli do nas przychodzić, bo widzieli w gazetach, że ktoś działa, jest jakiś ośrodek. W prasie to wyglądało na znacznie intensywniejsze, niż było w rzeczywistości. To było przecież tylko nasze mieszkanie, które się przekształciło w centralę informacyjną; przyjechały telewizje ze swoim sprzętem – porozstawiano go i permanentnie nadawano z naszego salonu. Drzwi się nie zamykały, ludzie

[112] *Od redakcji*, „Sprzeciw" 1982, nr 1, s. 3.

[113] Członkom stowarzyszenia udało się stworzyć tzw. Dom Polski w Göteborgu przy Friggagatan 6, który został wyremontowany i urządzony wysiłkiem członków Stowarzyszenia Polskiego i otwarty uroczyście 11 II 1983 r.

[114] *Wywiad z Katarzyną Sławską, przedstawicielką Biura „Solidarności" w Sztokholmie, na temat działalności Biura*, http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/325398,Dzialalnosc-Biura-Solidarnosci-w-Sztokholmie, dostęp: 12 XI 2014 r.

wchodzili, wychodzili, telefon się urywał, dzwonił *non stop*. Potem zainteresowanie się zmniejszyło. Jednak i tak trzeba było to ucywilizować, w końcu to był nasz dom"[115]. Święcicki został pierwszym szefem biura: jako wpływowy działacz emigracyjny miał rozległe kontakty zarówno z polską opozycją w kraju, jak i środowiskami związkowymi w Szwecji. Gdy kilka miesięcy później powołano Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność" z siedzibą w Brukseli, kierowane przez Jerzego Milewskiego za zgodą podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, sztokholmskie BI stało się jego filią[116].

Utworzenie BI byłoby niemożliwe, gdyby nie pomoc szwedzka. Największa szwedzka centrala związkowa Landsorganisationen i Sverige – LO (dosłownie: Ogólnokrajowa Organizacja w Szwecji) szybko zaoferowała lokal w budynku należącym do LO w Sztokholmie przy Västmannagatan 9 oraz pomoc finansową pozwalającą na utrzymanie biura[117]. Święcicki mógł więc wyprowadzić tymczasową centralę organizacji ze swojego mieszkania. Zresztą już od 1980 r. LO wspierała organizacyjnie i finansowo NSZZ „Solidarność". Klaus Misgeld podaje, że skala pomocy szwedzkiej do grudnia 1981 r. sięgnęła ponad 2 mln koron (400 tys. dolarów)[118].

Pracownikami i współpracownikami BI byli Polacy, których stan wojenny zastał w Szwecji, oraz działacze emigracyjni, którzy już wcześniej współpracowali z opozycją w Polsce[119]. Grupę osób wspomagających Święcickiego w pierwszych tygodniach funkcjonowania biura tworzyli: Anna Maria Bogucka (historyk sztuki), Maria Borowska[120], Katarzyna Hanuszkiewicz, Aleksander Orłowski, Katarzyna Sławska[121], Ryszard Szulkin,

[115] Arbetarrörelsens arkiv och bibliotek [Biblioteka i Archiwa Ruchu Związkowego], Huddinge (Szwecja) [dalej: ARAB], Solidaritets informationskontor i Stockholm, 1119/152, Protokół zebrania członków NSZZ „Solidarność" w Sztokholmie, 2 II 1982 r., b.p.; zob. też K. Puchalska, *Droga przez Bałtyk*..., s. 129.

[116] ARAB, Solidaritets informationskontor i Stockholm, 1119/116, Statut organizacyjny Biura Informacyjnego „Solidarności" w Sztokholmie, b.d., b.p.

[117] *Ibidem*, 1119/152, Pismo Thorbjörna Carlssona z LO do Stefana Trzcińskiego z Biura Informacyjnego „Solidarności" w Sztokholmie, 13 I 1982 r., b.p.

[118] K. Misgeld, *W ramach światowego poparcia*..., s. 401. Również w okresie stanu wojennego napływała pomoc LO dla NSZZ „Solidarność" (K. Misgeld, *A Complicated Solidarity*..., s. 19; P. Jaworski, *Den svenska hjälpen till Polen och Solidaritet 1980–1981*..., s. 32).

[119] AIPN, 1585/15354, Informacja dotycząca sytuacji wewnętrznej i polityki zagranicznej Szwecji, b.d., k. 2; Charakterystyka komitetów i biur informacyjnych Solidarności w krajach zachodnich, sporządzona w Departamencie V MSW, Załącznik – Biura Informacyjne Solidarności na Zachodzie, 4 I 1983 r. [w:] *Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981–1989*, wstęp, wybór i oprac. P. Pleskot, Warszawa 2011, s. 457.

[120] Maria Borowska (1919–2003) pracowała w Instytucie Badań Społecznych Uniwersytetu w Sztokholmie, była współzałożycielką Grupy Kontaktowej Komitetu Obrony Robotników w Szwecji oraz Funduszu Wolnego Słowa. Organizowała kontakty polskich opozycjonistów – Jacka Kuronia, Jana Lityńskiego, Tadeusza Mazowieckiego, Adama Michnika – z politykami, dziennikarzami i związkowcami szwedzkimi. Wraz z Andersem Bodegårdem w latach 1984–1989 wydawała pismo „Hotell Örnsköld", w którym publikowano przekłady najważniejszych dokumentów i tekstów polskich środowisk niezależnych. Nazwa pisma to jednocześnie nazwa hotelu w centrum Sztokholmu, gdzie zatrzymywali się przyjeżdżający do Szwecji członkowie polskiej opozycji (M. Grochowska, *Maria Borowska*, „Wysokie Obcasy" 2003, nr 21, s. 6).

[121] Katarzyna Sławska (ur. 1954) jest absolwentką polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Przed wyjazdem do Szwecji pracowała w redakcji wydawnictwa „Iskry". Do Szwecji przyjechała w 1981 r., aby zarobić na mieszkanie. Za granicą zastał ją stan wojenny.

Elżbieta Święcicka, Marek Tarka oraz przedstawicielka szwedzkiej centrali związkowej, tłumaczka Irena Lundberg. Później włączyli się również działacze NSZZ „Solidarność", którzy przyjechali do Szwecji, korzystając z amnestii, np. Andrzej Trautman czy Jacek Ozimek[122].

Stosunkowo szybko pojawiły się problemy związane z kierownictwem BI. Szwedzcy związkowcy uważali, że biurem powinien kierować obywatel polski, będący jednocześnie członkiem NSZZ „Solidarność", dlatego nie zgadzali się na to, by dalej funkcję tę pełnił Jakub Święcicki. Już po kilkunastu dniach funkcjonowania biura, na początku stycznia 1982 r., doszło do zmiany[123]. Ostatecznie jego szefem został Stefan Trzciński, działacz „Solidarności" z Mazowsza, który przybył do Szwecji na początku grudnia 1981 r.[124] Nie cieszył się on jednak pełnym poparciem członków biura, którzy mieli mu za złe zbyt autorytatywnie podejmowane decyzje oraz niedostateczne zaangażowanie w sprawę przerzutów sprzętu do Polski. Również Bruksela formułowała zastrzeżenia wobec Trzcińskiego, zarzucając mu podejmowanie decyzji, które mogły szkodzić wizerunkowi NSZZ „Solidarność" za granicą. Pozostaje faktem, że Trzciński przed wyjazdem z Polski pełnił zdecydowanie drugorzędne funkcje w związku i w wielu sprawach nie miał orientacji, czego dowodzi chociażby przyjęcie przez niego zaproszenia na zjazd Międzynarodówki Socjalistycznej w Lizbonie mimo wcześniejszych ustaleń podjętych podczas wizyty Jerzego Milewskiego w Sztokholmie w kwietniu 1983 r., a dotyczących unikania jednoznacznych identyfikacji politycznych[125].

Już w kwietniu 1983 r. ustalono, że nowym kierownikiem BI zostanie Marek Michalski, o czym poinformowano władze LO. Stefan Trzciński nie chciał się jednak pogodzić z rolą działacza wspomagającego i nadal podejmował samodzielne decyzje bez uzgodnienia z Michalskim[126]. Konflikt narastał. Ostatecznie w listopadzie 1983 r. na szefa BI wybrano Michalskiego i sytuacja się unormowała[127]. Pełnił tę funkcję do końca funkcjonowania biura. Sama organizacja była nieduża, zajmowała dwa pomieszczenia i zatrudniała niewielką liczbę pracowników. W 1982 r. w biurze na stałe pracowały trzy osoby, a w następnym roku personel ograniczono do dwóch, pozostali współpracownicy angażowali

[122] Jacek Ozimek (ur. 1953) był działaczem NSZZ „Solidarność" Ziemi Łódzkiej; internowany w Sieradzu i Łowiczu. W Szwecji mieszka od 1983 r. (*Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, wstęp R. Rabiega, wybór i oprac. M. Kopczyński, R. Rabiega, Warszawa–Łódź 2008, s. 140, przyp. 3).

[123] P. Jaworski, *Biuro Informacyjne „Solidarności" w Sztokholmie*..., s. 152–153.

[124] Stefan Trzciński (1919–1992), powstaniec warszawski ps. „Juliusz", ukończył socjologię na UAM w Poznaniu w 1952 r. Należał do ZBoWiD. W Szwecji przebywał od 5 XII 1981 r. Przed wyjazdem pracował w Biurze Rzecznika Prasowego NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze.

[125] AKKS, 347/24/P4, Pismo Jerzego Milewskiego do Stefana Trzcińskiego, 11 VII 1983 r., b.p.

[126] *Ibidem*.

[127] Marek Michalski (ur. 1952) jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego, ukończył filologię polską. Pracował jako dziennikarz w NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze. Jesienią 1981 r. przyjechał do Szwecji, gdzie zastał go stan wojenny.

się w działalność BI bez wynagrodzenia[128]. Należeli do nich m.in. Zygmunt Barczyk[129], Michał Bron[130], Jerzy Dzieciaszek[131].

Dwaj ostatni przygotowywali kartotekę osób represjonowanych w Polsce. Wykaz obejmował nazwiska osób skazanych, aresztowanych, internowanych oraz zwolnionych z pracy. Sporządzenie takiej kartoteki miało na celu zbudowanie bazy informacyjnej dla osób zainteresowanych losem bliskich i znajomych, którym należało przyjść z pomocą, a jednocześnie pozwalało ujawnić światowej opinii publicznej skalę represji wprowadzonych przez juntę wojskową w PRL. W połowie 1982 r. w kartotece tej było już ponad 4 tys. nazwisk[132].

Po nominacji Michalskiego do grona współpracowników biura dołączyli m.in. Justyn Depo[133], Bogumił Hausman[134], Roman Koronkiewicz.

Podstawowym celem organizacji w pierwszych miesiącach jej istnienia była działalność informacyjna, która obejmowała całą Skandynawię[135]. W 1982 r. pracownicy biura ponad 40 razy wyjeżdżali poza Sztokholm, aby uczestniczyć w spotkaniach związanych z działalnością BI[136]. Dzięki szerokim kontaktom wśród polskich środowisk opozycyjnych w kraju oraz wśród Szwedów wyjeżdżających do Polski z transportami humanitarnymi szybko pozyskiwano szczegółowe informacje o sytuacji w kraju. Tą drogą docierały również z Polski dokumenty, które były przekazywane prasie szwedzkiej przez pracowników biura. Konieczność uporządkowania nadsyłanych wiadomości zrodziła potrzebę drukowania „Biuletynu Informacyjnego", osobno w języku polskim i szwedzkim[137]. Pierwszy numer ukazał się 12 stycznia 1982 r. Działalność informacyjna wiązała się także z udziałem w spotkaniach na temat „Solidarności" na terenie całej Skandynawii – biuro blisko współpracowało ze środowiskami polskich emigrantów w Danii i Norwegii. Były to konferencje, które w pierwszych tygodniach po wprowadzeniu stanu wojennego gromadziły

[128] *Rozmowa z Markiem Michalskim*, „Wiadomości Polskie" 1985, nr 3, s. 8.

[129] Zygmunt Barczyk (ur. 1949), doktor ekonomii, działacz NSZZ „Solidarność" w Akademii Ekonomicznej w Katowicach, w stanie wojennym internowany. W 1983 r. wyemigrował do Szwecji, gdzie rozpoczął działalność literacką i publicystyczną. Współpracował z RWE i polską redakcją Radia Szwedzkiego.

[130] Michał Bron jun. (ur. 1949), z wykształcenia pedagog (doktorat na Uniwersytecie Warszawskim w 1980 r.), w Szwecji przebywał od 1982 r. Kierował Działem Słowiańskim w Bibliotece Nobla w Sztokholmie, pracownik naukowy Södertörns Högskola.

[131] Jerzy Dzieciaszek (ur. 1948), fotograf.

[132] ARAB, Solidaritets informationskontor i Stockholm, 1119/132, List Justyna Depy do Seweryna Ozdowskiego, Sztokholm, 4 XI 1982 r., b.p.; *Apel*, „Sprzeciw" 1982, nr 6, s. 15.

[133] Justyn Depo (ur. 1951), studiował na Wydziale Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. W Szwecji od 1981 r. W latach 1982–1984 kontynuował studia na Uniwersytecie w Sztokholmie, a w latach 1984–1985 w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Sztokholmie. Pracował jako nauczyciel języka polskiego, a następnie prowadził własne firmy w branży usługowej, konsultingowej oraz w mediach.

[134] Bogumił Hausman (ur. 1956), w latach 1974–1979 studiował na Politechnice Gdańskiej. Do Szwecji wyjechał latem 1981 r. W 1990 r. otrzymał tytuł doktora na Wydziale Informatyki Królewskiej Akademii Technicznej w Sztokholmie. W latach 2003–2007 pracował jako dyplomata w Ambasadzie Królestwa Szwecji w Tokio. Poeta.

[135] AKKS, 347/24/P4, Pismo Stefana Trzcińskiego do Biura Koordynacyjnego w Brukseli, 10 IX 1982 r., b.p.

[136] *Ibidem*, Pismo Stefana Trzcińskiego do Jerzego Milewskiego na temat aktualnej sytuacji w Biurze Informacyjnym „Solidarności" w Szwecji, 13 I 1983 r., b.p.

[137] *Informacyjne Biuro Solidarności w Szwecji. Rozmowa z Markiem Michalskim*, „Biuletyn Socjalisty" 1986, nr 7, s. 13.

sporą grupę dziennikarzy, działaczy związkowych i innych osób zainteresowanych rozwojem sytuacji w Polsce.

19 stycznia 1982 r. przedstawiciele biura spotkali się z Olofem Palme, byłym premierem, wówczas posłem do parlamentu i przywódcą partii socjaldemokratycznej. Podczas spotkania poinformowano tego znanego i wpływowego polityka o sytuacji w Polsce. Palme wyraził wprost swe poparcie dla NSZZ „Solidarność" i chęć pomocy w uwolnieniu internowanych działaczy opozycji[138].

Ważną rolę odgrywały również organizowane przez biuro demonstracje przeciw wprowadzeniu stanu wojennego i łamaniu praw człowieka przez władze PRL. Pierwsza odbyła się już 13 grudnia 1981 r. pod hasłem „Stöd »Solidaritet« i Polen!" (Wspomóż „Solidarność" w Polsce!)[139]. Kolejne organizowano bardzo często. W dniu 30 stycznia 1982 r., który z inicjatywy prezydenta Ronalda Reagana stał się na całym świecie Dniem Solidarności z Narodem Polskim, w wielu szwedzkich miastach odbyły się manifestacje i wiece z udziałem działaczy związkowych. Na placu Sergels Torg w Sztokholmie oprócz sekretarza LO przemawiał szef BI Stefan Trzciński[140].

W pierwszych tygodniach po wprowadzeniu stanu wojennego takich manifestacji było więcej, nie tylko w Sztokholmie, ale także w mniejszych miastach. Najważniejsze organizowano 13 dnia każdego miesiąca przed placówkami peerelowskimi. Stanowiły publiczny wyraz potępienia decyzji władz polskich o wprowadzeniu stanu wojennego – organizatorzy manifestacji chcieli przypominać urzędującym tu przedstawicielom PRL o bezprawiu, które firmowali w wolnej, neutralnej Szwecji[141]. Wspierano również polskich studentów, którzy znaleźli się w Szwecji oraz pragnęli tutaj zamieszkać i kontynuować naukę. Biuro Informacyjne próbowało pomóc także osobom zamierzającym emigrować do Stanów Zjednoczonych, koordynując kontakty z amerykańskimi placówkami konsularnymi i organizacjami polonijnymi w USA i Kanadzie[142].

Biuro współpracowało z innymi stowarzyszeniami powoływanymi przez polskich emigrantów w Szwecji. Do najbliższych należała kooperacja z Komitetem Polen-Solidaritet kierowanym przez Ryszarda Szulkina. Wspólnie prowadzono wiele akcji informacyjnych i protestacyjnych. Nawiązano również kontakt z Amnesty International oraz Międzynarodowym Centrum Ruchu Robotniczego w Sztokholmie (Arbetarrörelsens Internationella Centrum, AIC) i jego sekretarzem Bengtem Säve-Söderberghiem[143].

---

[138] *Spotkanie z O. Palme*, „Biuletyn Informacyjny" Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Szwecji, 22 I 1982, nr 2, s. 1.

[139] ARAB, Solidaritets informationskontor i Stockholm, 1119/115, Demonstracja Stöd „Solidarność" i Polen, 13 XII 1981 r., b.p.; *Odezwa Biura Informacyjnego Solidarności w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 11/12, wkładka.

[140] *Żeby Polska była Polską*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 1/2, s. 4.

[141] E. Kanas, *Stockholm 13.12.1984, godz. 18*, „Wiadomości Polskie" 1984, nr 6, s. 19.

[142] *Biuro Informacyjne „Solidarności" do Kongresu Polaków w Szwecji, Sztokholm 26 maja 1983*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 6, s. 8.

[143] Bengt Säve-Söderbergh (sekretarz generalny AIC w latach 1978–1985) przekazał sumę 100 tys. koron z przeznaczeniem na wsparcie represjonowanych członków „Solidarności" w Polsce (AKKS, 347/23/P4, Sweden II, Informacja na temat 100 tys. koron przeznaczonych na kraj, b.d., b.p.; *Det började i Polen. Sverige och Solidaritet 1980–1981*, red. F. Eriksson, Huddinge 2013, s. 51). Arbetarrörelsens Internationella Centrum od 1992 r. nosi nazwę The Olof Palme International Center.

Działania na tak szeroką skalę spowodowały, że Biuro Informacyjne w naturalny sposób stawało się poradnią dla nowo przybyłych emigrantów z Polski, którzy nie bardzo potrafili poradzić sobie w ówczesnej sytuacji. To do biura kierowali swoje pierwsze kroki ci, którzy szukali pomocy przy załatwianiu azylu politycznego w Szwecji. Jednak biuro sztokholmskie, podobnie jak pozostałe podlegające Biuru Koordynacyjnemu w Brukseli, powstało nie tylko z myślą o wspieraniu imigrantów, lecz przede wszystkim w celu nawiązania kontaktów z centralami związkowymi i pozyskiwania opinii publicznej dla sprawy „Solidarności".

24 lipca 1982 r. w sztokholmskim BI spotkali się członkowie i sympatycy NSZZ „Solidarność", których stan wojenny zastał w Szwecji. W relacji z tego zebrania, która ukazała się na łamach göteborskiego pisma „Sprzeciw", odnotowywano: „Uczestnicy tego spotkania zgodzą się z opinią, że tego rodzaju zebrania nic nie wnoszą. Biuro Informacyjne powinno koncentrować się na sprawach naszych walczących kolegów i informowaniu zachodniej opinii publicznej o sytuacji Kraju i Związku. Członkowie »Solidarności« winni wspierać tę pracę w sposób wcześniej zaprogramowany i koordynowany przez kierownika Biura – to można realizować, posługując się telefonami i korzystając z usług poczty"[144]. Pracownicy BI podkreślali, że opieka nad przyjezdnymi nie jest ich zadaniem. Z osobistymi problemami członkowie „Solidarności" mogli się zwracać do organizacji polskich od dawna działających w Szwecji. Jeszcze mocniej kładł na to nacisk Mirosław Chojecki podczas spotkania z emigrantami przebywającymi w obozie w Oxelösund. Taka reakcja przedstawicieli związku budziła rozgoryczenie i pogłębiała poczucie zapomnienia wśród byłych internowanych i ich rodzin. Uważali, że BI w Szwecji, tak jak NSZZ „Solidarność" w Polsce, powinno się zatroszczyć o swoich członków[145].

Działalność biura sztokholmskiego dostrzegano w Polsce. Do Sztokholmu nadchodziły listy pełne wdzięczności za starania, które BI podejmowało w Szwecji na rzecz internowanych. Za pomoc dziękował m.in. Zbigniew Bujak. Biuro cieszyło się również szacunkiem części środowisk emigracyjnych osiadłych w krajach Europy Zachodniej[146].

Ze zrozumiałych względów budziło to spore zainteresowanie polskich służb specjalnych, raporty o działalności BI były jednak raczej skąpe. Agenci nie mieli łatwego dostępu do jego pracowników i dokumentacji przechowywanej w siedzibie biura. Stefan Trzciński informował nawet centralę w Brukseli o tym, że do współpracy usiłują się włączyć osoby podające fałszywe nazwiska[147]. Być może z nieudanymi usiłowaniami dotarcia do zasobów biura należy łączyć kilka prób włamania do jego siedziby, chociaż mogły je podejmować osoby, które po prostu sądziły, że przechowywane są tam środki finansowe przesyłane przez najróżniejszych darczyńców[148].

---

[144] *Solidarność – grupy działania*, „Sprzeciw" 1982, nr 8, s. 12.

[145] A. Zwaniecki, *Czekając na sygnał*, „Sztokholmskie Słowo" 1984, nr 4, s. 20; *Ludzie Biura*, „Nowa Gazeta Polska" 2011, nr 1, s. 2.

[146] AKKS, 347/24/P4, List Zbigniewa Bujaka do LO, 25 IV 1983 r., b.p.

[147] *Ibidem*, Pismo Stefana Trzcińskiego do Jerzego Milewskiego na temat aktualnej sytuacji w Biurze Informacyjnym „Solidarności" w Szwecji, 13 I 1983 r., b.p.

[148] *Rozmowa z Markiem Michalskim*, „Wiadomości Polskie" 1985, nr 3, s. 11.

Koszty prowadzenia biura były stosunkowo wysokie. W 1982 r. wyniosły 250 tys. koron, z czego wynagrodzenia stanowiły 75 proc.[149] LO opłacała Marka Michalskiego, Katarzynę Sławską i Halinę Goldfarb. Szwedzka centrala związkowa nie zgłaszała jednak wątpliwości co do sposobu wydatkowania przyznanych środków, co Stefan Trzciński przypisywał temu, że działacze obu organizacji znali się od lat. Blisko współpracując, mieli do siebie zaufanie[150]. Mimo to biuro starało się przeznaczać większą sumę na działalność, a ograniczać wydatki na uposażenia.

W miarę upływu czasu BI, prowadząc szeroką działalność, miało jednak coraz większe kłopoty finansowe. Już w maju 1983 r. Katarzyna Sławska w liście do Jerzego Milewskiego wyraziła obawy o dalszy los biura. Informowała, że LO zmniejszyła dotację, co oznaczało konieczność likwidacji pół etatu Haliny Goldfarb opłacanego przez szwedzką centralę związkową. W 1984 r. Milewski opowiedział się za utrzymaniem przez władze LO dalszego wsparcia dla pracowników biura: w liście do Erika Karlssona stwierdził, że BI jest bardzo ważne dla działalności na rzecz NSZZ „Solidarność", i zaproponował rozwiązanie, które sprawdzało się w Brukseli: podpisywanie rocznych kontraktów z centralą związkową[151].

Od 1987 r. znaczenie BI w Sztokholmie znacznie zmalało. Wiązało się to z dalszym redukowaniem przez LO środków przeznaczonych do dyspozycji biura oraz zmniejszeniem pomocy finansowej uzyskiwanej od różnych stowarzyszeń i osób prywatnych. Na ograniczenie roli BI mogły też mieć wpływ działania władz szwedzkich, dążących do poprawy stosunków z Polską. Niewątpliwie sytuację pogarszał spór, jaki się zarysował między BI a Biurem Koordynacyjnym w Brukseli, zakończony wykluczeniem Marka Michalskiego ze składu biura brukselskiego (do którego należeli szefowie poszczególnych filii). Istotą konfliktu była wysokość funduszy przekazywanych przez BI do Brukseli, a pochodzących z dotacji szwedzkich. Przyczyną był brak zgody Michalskiego na decyzję Milewskiego o konieczności odprowadzania wszystkich środków uzyskanych w Szwecji na konto brukselskie. Milewski domagał się, aby od lutego 1987 r. do Brukseli wpływała całość środków pozyskiwanych przez BI w Sztokholmie, a nie jedna czwarta jak do tej pory. Michalski uważał, że zostanie to źle przyjęte przez szwedzkich donatorów. Argumentował, że szwedzkie organizacje wspierające BI chciałyby, aby pomoc płynęła do Polski za pośrednictwem biura sztokholmskiego wypracowanymi już metodami. Uznawały one oczywiście znaczenie Brukseli, ale wyraźnie chciały pomagać polskiej opozycji poprzez BI w Sztokholmie, nie zgadzając się na przekazywanie środków finansowych do Brukseli, czego Milewski nie rozumiał.

Spór tlił się przez cały 1986 r., a zaostrzył w listopadzie tegoż roku, kiedy w Świnoujściu aresztowano Szweda Yngve Lennarta Järna, przewożącego sprzęt poligraficzny ukryty w ciężarówce (o czym dalej). Biuro brukselskie postanowiło opłacić kaucję wyznaczoną

[149] AKKS, 347/24/P4, Pismo Stefana Trzcińskiego do Jerzego Milewskiego na temat aktualnej sytuacji w Biurze Informacyjnym „Solidarności" w Szwecji, 13 I 1983 r., b.p.

[150] *Ibidem*.

[151] AKKS, 347/24/P4, Biuro Koordynacyjne w Brukseli, Pismo Jerzego Milewskiego do Erika Karlssona, 10 VII 1984 r., b.p.

przez władze PRL z pieniędzy „szwedzkich", nie konsultując się ze sztokholmskim BI. Jerzy Milewski zwrócił się w tej sprawie bezpośrednio do Szwedów, ale spotkał się z kategoryczną odmową. Uznając, że jest to wynik postawy Marka Michalskiego, Milewski zdecydował się go wykluczyć[152]. Decyzję o tym, że nie jest już członkiem biura brukselskiego, przekazano Michalskiemu w Paryżu 28 maja 1987 r. na zebraniu Biura Koordynacyjnego[153].

Wsparcie finansowe dla BI w Sztokholmie deklarowało również środowisko byłych internowanych, które zgłosiło inicjatywę stworzenia funduszu dla „Solidarności". Jednak zebrane środki przekazywano bezpośrednio do Brukseli, co nie zostało dobrze przyjęte przez donatorów ze Szwecji, gdyż celem zbiórki było wykorzystanie pieniędzy na działalność biura w Sztokholmie[154]. Ostatecznie fundusz wspierający opozycję w Polsce powstał przy Kongresie Polaków w Szwecji[155].

Inicjatywy byłych internowanych

Środowisko „młodej" emigracji w Szwecji tworzyli również byli internowani, którzy przybyli po 1982 r. Określenie „młoda" nie odnosi się do wieku (gdyż reprezentowali oni różne generacje), ale do krótkiego okresu pobytu w Szwecji. Byli internowani przebywali na ogół w ośrodkach dla imigrantów i od początku swojego pobytu w nowym kraju zarzucali „starej" emigracji brak energii w działaniu[156]. Środowisko byłych internowanych było zróżnicowane. Oprócz stosunkowo młodych działaczy, planujących na emigracji włączyć się do działalności opozycyjnej, znalazły się w nim również osoby, które nie zaangażowały się w akcje mające na celu poparcie kolegów walczących w kraju ani nie były zainteresowane aktywnością tego typu[157]. Potwierdza to ekonomiczne podłoże wielu decyzji o opuszczeniu Polski.

Na spotkaniu z Mirosławem Chojeckim w obozie w Oxelösund 6 marca 1984 r. azylanci oczekiwali odgórnych „dyrektyw", które należało realizować, korzystając z otrzymywanych środków finansowych. Takie postawienie sprawy wykazało, że nie byli oni zdolni do stworzenia silnej, wspólnej organizacji. Jednocześnie pogłębiało się rozgoryczenie byłych internowanych wynikające z poczucia, że nikt się nimi nie zajął po przyjeździe do Szwecji. Byli zmęczeni represjami w Polsce, zestresowani wyjazdem z kraju i pozostawieniem tam części rodziny, znajomych i dorobku dotychczasowego życia. W ówczesnej sytuacji wydawało się, że wyjazd z Polski oznaczał pozostanie na emigracji do końca życia. Tymczasem nie czuli opieki ani wsparcia ze strony mieszkających w Szwecji Polaków, a sami nie rozumieli roli Biura Informacyjnego w Sztokholmie, traktując je raczej jak związek zawodowy na emigracji. W tym przekonaniu utwierdzał ich Chojecki, argumentując, że

[152] AKKS, 347/24/P4, List Marka Michalskiego do Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, 15 VI 1987 r., b.p.
[153] *Ibidem*.
[154] AKKS, 347/24/P23, Pismo Joanny Pilarskiej do Związku Polaków „Biało-Czerwoni" w Olofström, 28 VIII 1985 r., b.p.
[155] AKKS, 347/24/P4, Pismo Związku Polaków „Biało-Czerwoni" w Olofström do Biura Koordynacyjnego w Brukseli, 22 VIII 1986 r., b.p.
[156] W. Żórniak, *Jaś nie doczeka*..., „Wiadomości Polskie" 1983, nr 8/9, s. 14.
[157] AKKS, 347/24/P4, List Andrzeja Kamińskiego i Adama Wycichowskiego ze Związku Sierpień '80 do Jerzego Milewskiego, kierownika Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą, 8 II 1983 r., b.p.

funkcjonujące już biura i grupy „Solidarności" w Europie powstały w celu nawiązania kontaktów z centralami związkowymi i pozyskiwania opinii publicznej dla sprawy „Solidarności", a nie po to, by organizować członków związku na emigracji[158].

Przebywająca w obozie w Oxelösund część działaczy NSZZ „Solidarność" wraz ze swoimi współmałżonkami podejmowała jednak próby utworzenia organizacji. Założyli stowarzyszenie Związek Byłych Internowanych, który potem przemianowano na Związek Sierpień '80[159]. Został on otoczony opieką Kongresu Polaków w Szwecji. Dzięki współpracy ze środowiskami związkowymi i spotkaniom z Polakami mieszkającymi w Szwecji, a także za pośrednictwem mediów organizacja zamierzała informować społeczeństwo szwedzkie o sytuacji w Polsce.

W sierpniu 1983 r. związek wystosował Apel do Polonii Wolnego Świata, w którym przedstawił swoje dotychczasowe działania, w tym wysłanie do Sejmu PRL listu z żądaniem zwolnienia więźniów politycznych[160]. Apel został skierowany do Polaków skupionych w różnych ośrodkach emigracyjnych. Proszono ich o energiczne użycie wszelkich wpływów w celu uzyskania poparcia zachodnich organizacji społeczno-politycznych i związków zawodowych dla protestów przeciw poczynaniom władz PRL, a także w celu niesienia pomocy represjonowanym. Dokument ten wskazuje, że nowi emigranci nie orientowali się, jak aktywne i zaangażowane w działania na rzecz „Solidarności" były wówczas najróżniejsze środowiska emigracyjne na świecie.

Intensyfikacja działalności tej organizacji nastąpiła w 1984 r., kiedy m.in. do grupy posłów w Riksdagu skierowano apel w sprawie więzionych w Polsce działaczy i członków NSZZ „Solidarność" i KOR, a także w proteście przeciwko łamaniu przez władze PRL praw człowieka. Oczekiwano, że szwedzcy parlamentarzyści będą domagać się wypuszczenia na wolność więzionych w Polsce działaczy i członków NSZZ „Solidarność" i KOR, a także zaprzestania łamania przez władze PRL praw człowieka[161]. W grudniu 1984 r. członkowie związku podjęli akcję wysyłania listów protestacyjnych, kierowanych np. do gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Zawierały one żądanie uwolnienia Andrzeja Gwiazdy w Gdańsku i Zdzisława Podolskiego w Szczecinie oraz apel o natychmiastowe zaprzestanie terroru wobec narodu polskiego[162]. W sumie jednak działalność związku ograniczyła się do wysyłania podobnych apeli-listów i nie osiągnęła szerszej skali, na co miały wpływ zarówno ciągła rotacja mieszkańców obozu w Oxelösund, jak i nieznajomość języka szwedzkiego, uniemożliwiająca bliższe kontakty z organizacjami szwedzkimi[163]. Wśród byłych internowanych brakowało również zgody w kwestii nazwy związku.

---

[158] A. Zwaniecki, *Czekając na sygnał*, „Sztokholmskie Słowo" 1984, nr 4, s. 20.

[159] AKKS, 347/24/P4, List Andrzeja Kamińskiego i Adama Wycichowskiego ze Związku Sierpień '80 do Jerzego Milewskiego, kierownika Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą, 8 II 1983 r., b.p.

[160] *Ibidem*, Apel do Polonii Wolnego Świata sformułowany przez Polaków z Oxelösund, 14 VIII 1983 r., b.p.

[161] *Oxelösund*, „Sztokholmskie Słowo" 1984, nr 1/2, s. 40.

[162] AKKS, 347/24/P4, List protestacyjny do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, przyjęty na spotkaniu Polaków w Oxelösund 30 XII 1984 r., b.d., b.p.

[163] *Ibidem*.

Niektórzy byli internowani, opuszczając obozy dla azylantów, włączali się za to do działalności prosolidarnościowej prowadzonej przez inne organizacje emigracyjne. Należy tu wymienić Jadwigę Boral[164], Macieja Klicha[165], Ryszarda Piekuta[166] czy Jerzego Sychuta[167].

Kilku innych byłych działaczy „Solidarności", internowanych w stanie wojennym, m.in. Sławomir Dziennik, Radzimierz Nowakowski i Adam Wycichowski, podjęło aktywniejszą współpracę z organizacjami emigracyjnymi w Szwecji. Sławomir Dziennik utrzymywał kontakty z podziemiem w kraju, szczególnie w regionie szczecińskim, oraz z organizacjami emigracyjnymi w Norwegii[168]. Adam Wycichowski kierował Komitetem Wsparcia Solidarności z Polską, działającym w latach 1983–1986, blisko związanym z Biurem Informacyjnym „Solidarności" w Sztokholmie, a przede wszystkim z norweską organizacją Solidaritet Norge-Polen. Komitet współpracował ponadto ze środowiskami opozycyjnymi w Polsce, jak również z lokalnymi komitetami wsparcia „Solidarności" funkcjonującymi w Szwecji[169]. Wycichowskiemu udało się uzyskać pomoc finansową od jednego ze związków zawodowych działających w Szwecji i wspomnianego komitetu z Norwegii. Dzięki temu Komitet Wsparcia Solidarności z Polską organizował przerzuty do kraju maszyn i sprzętu poligraficznego, w tym powielaczy, materiałów biurowych, fotograficznych. Wycichowski blisko współpracował również z BI w Sztokholmie, dokąd przekazywano materiały z Polski związane z działalnością podziemia. Komitet był swego rodzaju ambasadorem szczecińskiego podziemia, wspierając redakcję tamtejszego podziemnego pisma „Obraz" i pośrednicząc w nawiązywaniu kontaktów między szczecińską „Solidarnością" a organizacjami związkowymi w Europie. Przykładem takiej współpracy było zawarcie umowy między francuską centralą związkową Force Ouvrière a NSZZ „Solidarność" z Regionu Pomorze Zachodnie[170].

Radzimierz Nowakowski z kolei przeszedł przez obóz w Oxelösund i włączył się do pracy na rzecz „Solidarności" na terenie Szwecji jako przedstawiciel Rady Koordynacyjnej „Solidarności" Regionu Pomorza Zachodniego. Funkcję tę pełnił do 1986 r.[171] Nowakow-

---

[164] Jadwiga Boral (ur. 1942), członek NSZZ „Solidarność" przy Komisji Krajowej Energetyki, w Szwecji przebywa od 1984 r. Działaczka emigracyjna.

[165] Maciej Jan Maria Klich (ur. 1958), działacz NZS na Uniwersytecie Śląskim, członek KPN, internowany. W Szwecji mieszka od 1984 r. Poligraf, grafik, harcerz.

[166] Ryszard Piekut (ur. 1950), działacz „Solidarności". W Szwecji przebywa od 1985 r. Pisarz i poeta, autor tomików wierszy i powieści. Działacz RUP w Sztokholmie.

[167] Jerzy Sychut (ur. 1948), informatyk, działacz NSZZ „Solidarność" na Pomorzu Zachodnim. Aresztowany przez SB, uciekł i do września 1982 r., pozostając w ukryciu, działał w strukturach podziemnych. Ponownie aresztowany i internowany w Wierzchowie. W Szwecji przebywa od marca 1983 r. (AIPN, 1423/3612, Akta: Jerzy Sychut).

[168] U. Dembińska-Nowakowska, *Kartki z prywatnego archiwum*, „Jedność" 2009, nr 1, http://www.poloniainfo.se/artykul.php?id=1130, dostęp: 23 VI 2014 r.

[169] AIPN Sz, 409/5/1, Kolekcja Adama Wycichowskiego, Pismo Solidaritet Norge-Polen do Adama Wycichowskiego i Janusza Buczka, 5 III 1983 r., k. 125.
Adam Wycichowski (1950–2016), architekt, absolwent Politechniki Szczecińskiej, pracownik Biura Studiów i Projektów Służby Zdrowia w Szczecinie od 1977 r. Uczestniczył w strajkach sierpniowych, internowany w Goleniowie i Wierzchowie. W Szwecji przebywa od sierpnia 1982 r.

[170] U. Dembińska-Nowakowska, *Kartki z prywatnego archiwum*...

[171] Radzimierz Jerzy Nowakowski (ur. 1951), absolwent Politechniki Szczecińskiej. Współzałożyciel struktur KOR oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Szczecinie. W 1981 r. zatrudniony w redakcji

ski blisko współdziałał z biurem brukselskim, skąd otrzymywał środki finansowe na akcje wspierające „Solidarność" w kraju, utrzymywał też kontakty ze związkami zagranicznymi zainteresowanymi współpracą z polskim podziemiem[172].

Część byłych działaczy NSZZ „Solidarność", którzy po opuszczeniu obozu w Oxelösund znaleźli się na południu Szwecji w miejscowości Kalmar, założyła w nowym miejscu zamieszkania inną organizację. Działała ona w latach 1984–1994 dzięki pomocy polskiego kapłana ks. Bolesława Witwickiego oraz Kongresu Polaków w Szwecji. Był to Związek Polaków w Kalmarze. Jego przewodniczącym został Józef Fluder, a wśród działaczy wyróżniali się m.in. Ewald Kudla[173], Wiesław Matusiak, Krystyna Podolak. Związek starał się nagłaśniać swoją działalność za pośrednictwem Amnesty International i w lokalnej prasie. Organizował cykliczne spotkania dla Polaków oraz akcje protestacyjne. Specjalnie przygotowane listy z podpisami pod różnymi protestami i kartki pocztowe rozsyłano do instytucji rządowych PRL, konsulatów, a także do RWE. Członkowie tego stowarzyszenia wspierali finansowo akcje pomocy rodakom w kraju oraz strajki w Polsce w 1988 r.[174]

Inna grupa założyła Związek Wolnych Polaków w Helsingborgu. Inicjatorem utworzenia tej organizacji był Edward Czerneszewicz, przed wyjazdem z Polski wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego w kopalni Andaluzja w Piekarach Śląskich, przebywający w Szwecji od 1986 r.[175] Wśród działaczy znaleźli się również Kazimierz Kranc (członek KPN z Torunia) oraz Arkadiusz Dybowski i Leszek Pietraszczyk[176]. Związek wydawał pismo „Nasze Sprawy", którego tytuł nawiązywał do biuletynu ukazującego się w Piekarach Śląskich[177]. Tak jak w przypadku innych inicjatyw, członkowie związku starali się informować społeczeństwo szwedzkie o wydarzeniach w Polsce i organizować pomoc dla kolegów z Piekar[178].

„Biuletynu Informacyjnego Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ »Solidarność«", następnie internowany w Goleniowie i Wierzchowie. W Szwecji przebywa od lipca 1983 r.

[172] AKKS, 347/24/P4, Pismo Radzimierza Nowakowskiego do Joanny Pilarskiej, 29 XII 1986 r., b.p.

[173] Ewald Kudla (ur. 1944), w latach 1975–1982 pracował w KWK „XXX-lecia PRL" w Jastrzębiu-Zdroju. Współorganizator strajku w kopalni w sierpniu 1980 r., a następnie działacz NSZZ „Solidarność". Aresztowany w styczniu 1982 r. i skazany na 2 lata (w zawieszeniu na 5 lat). Od 8 XI 1982 r. na emigracji w Szwecji. Członek Związku Polaków w Kalmarze oraz Fundacji Armii Krajowej w tym mieście. Pracownik firmy Volvo.

[174] A. Kamiński, *Podróż do Kalmaru*, „Jastrzębski Portal Informacyjny", http://jasnet.pl/?m=publicystyka&id=1320, dostęp: 8 IV 2015 r. Andrzej Kamiński (ur. 1946), pracownik Polskiej Żeglugi Morskiej, członek Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność". Internowany w Goleniowie i Wierzchowie. W Szwecji mieszka od 1982 r.

[175] Edward Czerneszewicz (ur. 1934), od stycznia 1981 r. przewodniczący Komitetu Zakładowego w KWK „Andaluzja", aresztowany w grudniu 1981 r., osądzony, wyrok odbywał w zakładach karnych we Wrocławiu i w Strzelinie. Po ogłoszeniu amnestii wyszedł na wolność. W Szwecji od 1986 r.

[176] Leszek Pietraszczyk (ur. 1957), członek „Solidarności" w Piekarach Śląskich, współorganizator strajku w KWK „Andaluzja". Aresztowany w grudniu 1982 r. i skazany na 5 lat więzienia. W Szwecji mieszkał w latach 1984–2005.

[177] AIPN, 1042/1070, Biuletyn „Rzeczpospolita Polska To Nasze Sprawy" (Helsingborg) 1987, nr 3.

[178] E. Czerneszewicz, *Emigracja polityczna – wspomnienia banity*, *cz. VI* [w:] *Więźniowie polityczni 1981–1989*, http://www.polityczni.sgl.pl/index.php?pokaz=wydarzenie_pokaz&stan=modyf&artykul_id=84, dostęp: 23 IV 2015 r.

Podobnych organizacji było więcej, ale skupiały niewielkie grono członków, które w dodatku z czasem się kurczyło. Katarzyna Sławska gorzko skomentowała ten fakt, pisząc po latach: „Mamy ileś tam organizacji emigracyjnych, choć bogate w ambicje, to ubogie w członków. Większość woli się trzymać na uboczu i nie należeć nigdzie”[179]. Niemniej i te niewielkie grupki odegrały ważną rolę, szczególnie w mniejszych ośrodkach, gdzie stale przypominały mieszkającym tam Polakom i Szwedom o konieczności wspierania tych, którzy pozostali w Polsce i ciągle byli narażeni na represje ze strony władz PRL. Informowali o bezprawiu, protestowali i – w miarę swoich skromnych możliwości – organizowali pomoc materialną dla kolegów w kraju.

Inicjatywy polsko-szwedzkie i międzyetniczne

Polacy mieszkający w Szwecji nie tylko tworzyli własne organizacje, ale także inicjowali powołanie wielu stowarzyszeń polsko-szwedzkich lub łączących emigrantów z innych krajów. Organizacje te angażowały się w działalność prosolidarnościową. Jedną z nich był Österuropeiska Solidaritetskommittén – ÖESK (Komitet Solidarności z Narodami Europy Wschodniej)[180]. Korzenie tego komitetu sięgały połowy lat siedemdziesiątych, ale skupiał on środowisko, które bardzo mocno włączyło się do pomocy dla NSZZ „Solidarność” i działaczy tego ruchu przebywających w Szwecji. Aktywnymi członkami komitetu byli również Polacy, przede wszystkim przedstawiciele emigracji lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, m.in. Józef Dajczgewand, Kazimierz Gruszka, Aleksander Orłowski, Ryszard Szulkin, Jakub Święcicki, Jan Zagóra. Siedziba komitetu znajdowała się w Sztokholmie, a przez swoje filie organizacja była widoczna także w innych miastach Szwecji.

Głównym celem stowarzyszenia było organizowanie pomocy osobom prześladowanym w państwach bloku wschodniego, dlatego od chwili powstania „Solidarności” komitet włączył się do akcji nagłaśniania problemu łamania praw człowieka w Polsce. Dzięki środkom pochodzącymi ze składek członkowskich, donacji oraz sprzedaży kwartalnika „Tidskriften Österuropa” („Czasopismo Wschodnioeuropejskie”) organizowano demonstracje, seminaria i odczyty informujące o sytuacji w Polsce. Aż siedem specjalnych seminariów organizowanych przez komitet w latach 1980–1981 poświęcono „Solidarności”[181]. Organizacja włączyła się również do akcji „adopcji” rodzin internowanych w Polsce, polegającej na wsparciu materialnym tych, którzy pozostali bez środków do życia z powodów politycznych[182].

Bardzo popularne w Skandynawii stały się w latach osiemdziesiątych komitety wspierające „Solidarność”, skupiające lokalne społeczności. Ich liczba była bardzo duża i miały często nie-

[179] K. Skrzyńska, *Polubmy się nawzajem! (czyli) polskie piekło*, „Refleks” 1997, nr 1, s. 4.

[180] Komitet Solidarności z Narodami Europy Wschodniej został założony w lutym 1976 r. przez działaczy emigracyjnych z Polski i Węgier. Działał na rzecz wolnych wyborów w całej Europie Wschodniej i wspierał opozycję demokratyczną, organizując demonstracje w obronie praw człowieka i obywatela w krajach tej części Europy oraz starając się koordynować działalność poszczególnych grup emigracji politycznej z bloku wschodniego. Komitet wydawał pismo „Tidskriften Österuropa” i dostarczał prasie szwedzkiej materiały o bieżących wydarzeniach. Przewodniczącą była Margaretha Hammar, a w komitecie działali m.in. Urban Westling, Anneli Koppel, Ülo Ignats.

[181] *W trosce o ludzkie prawa*, „Sprzeciw” 1982, nr 2, s. 17.

[182] *Det började i Polen*..., s. 53.

mal identyczną nazwę, dlatego trudno je rozróżnić. Jak oceniano, na terytorium tego państwa działało około 30 takich komitetów[183]. Jednym z ważniejszych był Komitet Polen-Solidaritet kierowany przez Ryszarda Szulkina[184]. Komitet łączył Polaków i Szwedów, którzy zajmowali się organizowaniem pomocy charytatywnej oraz informowaniem o sytuacji w Polsce, w tym o prześladowaniach, jakie dotknęły członków „Solidarności" w okresie stanu wojennego. Do aktywnych działaczy komitetu należeli, oprócz Szulkina: Józef Czajkowski, Göran Hagberg, Gary Jaekel, Lech Kukulski, Andrzej Olkiewicz i Joanna Rose. Komitet współpracował z Biurem Informacyjnym „Solidarności" w Sztokholmie przy organizacji wielu akcji demonstracyjnych, seminariów i uroczystości upamiętniających wydarzenia w Polsce[185].

Podobną rolę odgrywały mniejsze komitety zakładane w poszczególnych miejscowościach, np. Solidaritet Sverige-Polen Oxelösund z Larsem Erikssonem na czele. W pracach komitetu uczestniczyli też Polacy. Również ta organizacja nawiązała kontakt z ośrodkami emigracyjnymi oraz BI w Sztokholmie, a nawet z Biurem Koordynacyjnym w Brukseli[186].

Do najprężniej działających polsko-szwedzkich komitetów organizujących pomoc dla NSZZ „Solidarność" należał Komitet Pomocy „Solidarności" – Południowa Szwecja (Stödkommittén för Solidaritet, Södra Sverige), który powstał 13 grudnia 1981 r. i funkcjonował do roku 1989 (formalnie został rozwiązany dopiero w 1995 r.)[187]. Statut komitetu przewidywał, że działalność organizacji będzie się koncentrować na realizacji tych samych celów, które realizował związek zawodowy „Solidarność". Ponadto – jak zwykle – miał służyć informacjami na temat wydarzeń w Polsce i pomagać emigrantom. Komitet tworzyli: Janina Ahlgren, Mirosław Ancypo, Paweł Chylicki, Grzegorz Gauden, Józef Lebenbaum, Maria Paulsson, Marek Werbart, Joanna Winter i Bożena Wyszomirska, a więc przedstawiciele różnych fal emigracyjnych. Przewodniczącym został Jan Axel Stoltz. Spośród założycieli tylko Gauden był internowany w Polsce[188], pozostali znaleźli się w Szwecji tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego – jak Mirosław Ancypo – lub należeli do „starszych" migrantów, np. Józef Lebenbaum, który przyjechał w 1968 r.

---

[183] AIPN Sz, 409/1, „Razem. Biuletyn Informacyjny Komitetu Wsparcia Solidarności w Södertälje", b.d., k. 8.

[184] Ryszard Szulkin (ur. w 1950 r. w Sztokholmie), syn polskiego dyplomaty Lucjana Szulkina-Lessela. W Polsce mieszkał w latach 1953–1969, po czym wyemigrował do Szwecji. W 1989 r. obronił doktorat z socjologii, od 2002 r. jest profesorem socjologii na Uniwersytecie w Sztokholmie. Współpracownik KOR w latach 1976–1980 i „Solidarności" w latach 1981–1989. Organizował przemyt sprzętu poligraficznego dla podziemnych pism i wydawnictw w Polsce. Za tę działalność w 2002 r. został odznaczony przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Złotym Krzyżem Zasługi.

[185] *Wolność dla Edmunda Bałuki*..., s. 36. Pikiety i demonstracje organizowane przez komitet miały na celu zwrócenie uwagi na los dysydentów przetrzymywanych w polskich więzieniach, np. 2 III 1983 r. demonstrowano przed ambasadą polską w Sztokholmie, aby wyrazić solidarność z uwięzionymi Edmundem Bałuką i Ewą Kubasiewicz.

[186] AKKS, 347/24/P24, Pismo Joanny Pilarskiej do Larsa Erikssona, 21 VI 1984 r., b.p. Pismo dotyczyło pomocy dla Edwarda Bielaszewskiego.

[187] M. Heino, B. Törnquist-Plewa, *Svenska stödkommittén för Solidaritet. The Swedish Solidarity Support Committee and Independent Polish Agency in Lund* [w:] *Skandinavien och Polen. Möten, relationer och ömsesidig påverkan*, red. B. Törnquist-Plewa, Lund 2007, s. 29.

[188] Grzegorz Gauden (ur. 1953), ukończył prawo na UAM w Poznaniu. Dziennikarz tygodnika „Obserwator Wielkopolski" oraz „Wiadomości Dnia", wydawanych przez Zarząd Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność". Internowany przez 7 miesięcy od grudnia 1981 r. W Szwecji przebywał od 1984 do 1993 r.

Oryginalną inicjatywą komitetu był pomysł zorganizowania agencji prasowo-fotograficznej „Nowa-Photo-Press-Film" Agencja Niezależnych Polskich Wydawnictw i Autorów, bardziej znanej pod angielską nazwą: Independent Polish Agency – Photo, Press, Film (IPA). Przyczyną powołania agencji było stwierdzone przez członków komitetu marnotrawstwo materiałów zdjęciowych, filmowych i prasowych przerzucanych z kraju. Rozdawane poszczególnym redakcjom oryginały często ginęły lub trafiały do rąk prywatnych. Dlatego konieczne okazało się archiwizowanie nadsyłanych materiałów wizualnych i audiowizualnych. Zebranie ich w jednym miejscu umożliwiało wielokrotne wykorzystanie zbiorów oraz pozyskanie środków finansowych za prawa do ich publikowania lub upowszechniania w jakiejkolwiek formie. Agencja miała bowiem pracować na zasadach komercyjnych. Idea utworzenia takiej agencji spotkała się z dużym poparciem środowiska solidarnościowego i jego przedstawicieli na Zachodzie[189].

Komitet miał spore doświadczenie w zakresie udostępniania zdjęć i filmów, gdyż od samego początku swego istnienia systematycznie gromadził wszelkie materiały nadchodzące z Polski[190]. Z posiadanych ilustracji złożono w 1982 r. specjalny album, który został opublikowany pt. *Wojna z narodem*[191]. Wokół komitetu skupiło się grono profesjonalnych dziennikarzy, grafików, fotografików i tłumaczy, którzy opracowywali zbiory i je udostępniali. Agencja miała służyć całej społeczności emigracyjnej, dlatego padła nawet propozycja powołania Rady Nadzorczej. W jej składzie znaleźli się Jan Chodakowski (Londyn), Mirosław Chojecki (Paryż), Jerzy Giedroyc (Paryż), Jan Nowak-Jeziorański (Waszyngton) i Jan Axel Stoltz (Lund).

W apelach do działaczy i sympatyków NSZZ „Solidarność" członkowie komitetu prosili o udostępnienie posiadanych materiałów na zasadzie wyłączności, proponując, by ewentualne wpływy były dzielone i przeznaczane na honoraria autorskie, zakup sprzętu i materiałów fotograficznych i filmowych oraz pomoc dla niezależnych wydawnictw i organizacji w kraju[192]. W ulotce reklamowej z 1983 r. napisano, że agencja dysponowała 25 tys. fotografii z okresu legalnego funkcjonowania NSZZ „Solidarność" oraz stanu wojennego, a także różnymi filmami, dokumentami, rysunkami satyrycznymi itd.[193] Zespół pracowników agencji tworzyli w tym czasie: dyrektor Józef Lebenbaum, sekretarz Joanna Winter, Wojciech Jasiński (odpowiedzialny za zbiory fotograficzne), Mirosław Ancypo (kierujący archiwum), Andrzej Koraszewski (zajmujący się dokumentacją), tłumacz Piotr Szybek oraz Jerzy Miler, który opiekował się materiałami filmowymi i fonograficznymi. W planach były dalsze publikacje[194].

---

[189] AKKS, 347/24/P19, Pismo Jerzego Milewskiego do Józefa Lebenbauma, 1 VI 1988 r., b.p.

[190] AKKS, 347/24/P4, Pismo Stödkommittén för Solidaritet, Södra Sverige (bez adresata), 14 III 1983 r., b.p.

[191] Dwujęzyczny album *Wojna z narodem* (pełny tytuł: *Polska 13 grudzień 1981 – ...Wojna z narodem. Poland December 13th 1981 – ...The War against the Nation*, Lund 1982) zawierał ponad 200 fotografii wykonanych w ciągu pierwszego roku stanu wojennego w Polsce.

[192] AKKS, 347/24/P4, Pismo Stödkommittén för Solidaritet, Södra Sverige (bez adresata), 14 III 1983 r., b.p.

[193] *Ibidem*, Ulotka reklamowa Independent Polish Agency – Photo, Press, Film, b.d., b.p.

[194] AKKS, 347/24/P24, List Henryka Jagiełły do Józefa Lebenbauma, 28 XI 1984 r. Lebenbaum oczekiwał, że Bruksela wesprze finansowo wydanie kolejnej publikacji albumowej o NSZZ „Solidarność". Liczył na 28 tys. dolarów, ale zaoferowano mu pomoc w wysokości 10 tys. dolarów.

Komitet Pomocy „Solidarności" – Południowa Szwecja nie tylko archiwizował i udostępniał materiały związane z „Solidarnością", lecz także organizował panele dyskusyjne, manifestacje i inne przedsięwzięcia przypominające światu o jej istnieniu i działalności[195]. Oprócz oddziału w Lund 13 grudnia 1984 r. utworzono również drugi, z siedzibą w Malmö[196].

Wiele polsko-szwedzkich inicjatyw mimo dobrego początku miało charakter incydentalny i efemeryczny. Przykładem jest Polsko-Szwedzkie Centrum Kultury, powołane 14 marca 1983 r. Jego zadaniem miało być udostępnianie informacji o Polsce, propagowanie w Szwecji polskiej literatury, sztuki, osiągnięć naukowych i artystycznych. Planowano organizację odczytów, prelekcji, dyskusji i seminariów o polskiej problematyce, udzielanie pomocy materialnej niezależnej kulturze polskiej i pośredniczenie w nawiązywaniu kontaktów pomiędzy twórcami. Centrum rozpoczęło współpracę z BI, ale ta ciekawa inicjatywa nie przetrwała długo.

* * *

„Solidarność" była ciągle rozpoznawalnym hasłem, jednoznacznie łączonym z Polską nawet wiele lat po stanie wojennym. Jeszcze w 1989 r. odwoływał się do tego hasła Bruno Salcewicz, tworząc Polish Solidarity Challenge z siedzibą w Ystad[197]. Celem tego projektu miało być pokazanie emigracji jako zorganizowanej siły i w ten sposób podniesienie prestiżu społeczności polonijnej[198]. Organizacja skupiała polskich oficerów marynarki handlowej mieszkających w Szwecji. Pierwszym, konkretnym zadaniem stało się zebranie funduszy na budowę lub kupno jachtu regatowego i wystawienie go do międzynarodowych regat w ramach Whitbread Round The World Race 1993–1994 oraz w obchodach pięćsetlecia odkrycia Ameryki[199]. Przedsięwzięcie nie powiodło się, warto jednak podkreślić, że hasło „Solidarność" nadal miało znaczenie symboliczne, łączące Polaków na emigracji.

Formy działania

Demonstracje, ulotki, petycje, głodówki popierające „Solidarność" i potępiające PRL

Wśród wielu form działań podejmowanych przez środowiska emigracyjne ważną rolę odgrywały demonstracje organizowane na ulicach szwedzkich miast. Publiczne protesty obnażające politykę władz PRL wobec własnych obywateli miały już trwałe miejsce w ży-

[195] AKKS, 347/24/P4, Ulotka Komitetu Pomocy „Solidarności" – Południowa Szwecja, 19 III 1985 r., b.p.
[196] *Ibidem*, Statut Komitetu Pomocy „Solidarności" – Południowa Szwecja, b.d., b.p.
[197] Bruno Salcewicz (ur. 1941), absolwent Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie, oficer marynarki handlowej i kapitan jachtowy, na emigracji w Szwecji, po latach wrócił do Polski.
[198] AKKS, 347/24/P4, Prezentacja projektu Polish Solidarity Challenge i plany jego realizacji, 10 VIII 1989 r., b.p.
[199] *Ibidem*.

ciu polskiej diaspory w Szwecji[200]. Głównym celem demonstracji było zamanifestowanie protestu przeciwko postępowaniu władz PRL i ujawnianie przykładów łamania praw człowieka w Polsce. Wiece były również sposobem propagowania wśród Szwedów haseł głoszonych przez NSZZ „Solidarność" oraz inne środowiska opozycyjne działające w kraju i – za pośrednictwem swoich reprezentantów – na emigracji. Organizowano je najczęściej w centrach miast lub przed peerelowskimi przedstawicielstwami dyplomatycznymi w Malmö lub w Sztokholmie, chciano bowiem, by informowały o nich media szwedzkie. Miały one również charakter integrujący przedstawicieli społeczności polskiej.

Jeszcze przed narodzinami NSZZ „Solidarność", w marcu 1980 r., podejmowano akcje protestacyjne przed konsulatami PRL w związku z odbywającymi się wyborami do sejmu. Manifestanci domagali się przeprowadzenia prawdziwie wolnych wyborów i dopuszczenia do list wyborczych niezależnych kandydatów[201]. Podczas demonstracji wznoszono transparenty z hasłami, które wytykały władzom fałszowanie wyborów w Polsce od momentu zakończenia II wojny światowej. Wśród nich znalazło się np. takie: „Jedziecie na sfałszowanym koniu od 1947 r." Niektóre hasła były napisane po szwedzku[202]. Pojawiły się również kontrowersyjne napisy, np. „Katyń – Auschwitz, sierp i młot – swastyka, 1936–1980", które miały wskazywać, że polityka władz radzieckich i nazistowskich Niemiec była identyczna i obydwa państwa w takim samym stopniu odpowiadały za eksterminację ludności polskiej w czasie II wojny światowej. Wznoszenie haseł odnoszących się nie tylko do bieżących problemów, lecz także do przeszłości, pokazuje, jak duże znaczenie dla Polaków żyjących w Szwecji miały uwarunkowania historyczne, które zmusiły ich do emigracji. Takim wydarzeniem jednoczącym emigrantów był właśnie mord katyński[203]. Rok 1980 ogłoszono nawet rokiem katyńskim – „rokiem walki o wyzwolenie pozbawionych praw i rusyfikowanych mniejszości narodowych w Sowietach"[204]. W ramach realizacji programu obchodów 13 kwietnia tegoż roku przed Konsulatem Generalnym PRL w Malmö zorganizowano godzinną demonstrację, podczas której uczestnicy założyli czarne opaski na znak żałoby po oficerach zamordowanych w Katyniu. Na cmentarzach, w kościołach

[200] Największą demonstrację zorganizowano podczas wizyty Edwarda Gierka w Szwecji w czerwcu 1975 r. W zrzuconych z samolotu ulotkach domagano się zwolnienia więźniów politycznych i powrotu do Polski tych, którzy byli przetrzymywani w Związku Radzieckim. Akcja protestacyjna była szeroko komentowana w prasie szwedzkiej i emigracyjnej (AIPN, 1067/16, Informacja dyrektora Departamentu III MSW dotycząca antypolskiej kampanii w Szwecji w związku z zapowiedzianą wizytą Edwarda Gierka, 10 IV 1975 r., b.p.; A. Kłonczyński, *My w Szwecji nie porastamy mchem*..., s. 271–272).

[201] „Wiadomości Polskie" 1980, nr 3, s. 5.

[202] J. Zuchowski, *„Wybory" w Sztokholmie*, „Wiadomości Polskie" 1980, nr 4, s. 53.

[203] W. Nowik, *Pomnik*, „Sztokholmskie Słowo" 1983, nr 4, s. 12. Przywiązywano ogromną wagę do uczczenia dramatu polskich oficerów w czasie II wojny światowej, o czym świadczy m.in. ufundowanie w listopadzie 1976 r. pomnika katyńskiego, odsłoniętego w podwórzu kamienicy, w której siedzibę miał Ośrodek Polskich Organizacji Niepodległościowych w Sztokholmie.

[204] AMSZ, Departament Konsularny, z. 6/83, w. 52, t. K-IV-26-Malmö-4-79, Notatka Konsulatu Generalnego PRL w Malmö na temat skrajnie reakcyjnej demonstracji politycznej, 24 VII 1979 r., b.p.; *22 lipca Koło SPK w Malmö*, „Wiadomości Polskie" 1979, nr 9, s. 22. Była to decyzja Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata, w której dużą rolę odgrywali działacze SPK.

i lokalach organizacji emigracyjnych odbyło się wiele spotkań upamiętniających rocznicę mordu katyńskiego[205].

Innym ważnym wydarzeniem jednoczącym Polonię była pamięć o dramatycznych zajściach na Wybrzeżu w 1970 r. Stowarzyszenia emigracyjne organizowały akademie, odczyty i seminaria poświęcone rocznicy protestów grudniowych, podczas których podpisywano apele w obronie aktualnie więzionych działaczy opozycyjnych w kraju: Krzysztofa Bzdyla, Zygmunta Goławskiego, Tadeusza Jandziszaka, braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków, Leszka Moczulskiego, Tadeusza Stańskiego, Jerzego Sychuta, Wojciecha Ziembińskiego[206].

Akcje protestacyjne wzmogły się od chwili rozpoczęcia strajków sierpniowych w Polsce. 23 sierpnia 1980 r. na Stortorget w Malmö odbyła się demonstracja pod hasłem „Solidaryzujemy się z robotnikami strajkującymi na Wybrzeżu"[207]. Manifestantów wsparli przedstawiciele innych grup emigracyjnych: Węgrzy, Jugosłowianie, Ukraińcy, Łotysze, Estończycy i Litwini[208]. Podczas demonstracji zebrano 16 tys. koron na pomoc dla strajkujących w kraju. Następnie protestujący przeszli pod nowo zbudowany konsulat PRL[209].

Podobnych demonstracji w latach 1980 i 1981 było więcej i na ogół kończyły się przed konsulatem. Urzędnicy peerelowskich placówek dyplomatycznych próbowali uniemożliwiać ich organizację, interweniując u władz szwedzkich i wskazując na nielegalny charakter wieców. Jednakże prawo szwedzkie nie zabraniało organizowania pikiet. Zgodnie z obowiązującymi przepisami demonstranci mogli stać z plakatami – nie można było opierać ich na ziemi – i protestować, pod warunkiem że nie blokowali ruchu drogowego. Szwedzkie przepisy nie zabraniały również rozdawania ulotek[210]. Karom podlegały tylko wykroczenia związane z niszczeniem mienia, np. malowanie napisów na murach, oraz zaśmiecaniem miasta.

Przełomowym momentem w życiu polskiej diaspory stało się wprowadzenie stanu wojennego. Już 13 grudnia 1981 r. Grupa Kontaktowa z Polskim Ruchem Demokratycznym zorganizowała wielką demonstrację w centrum Sztokholmu, protestując przeciwko łamaniu prawa w Polsce i internowaniu tysięcy działaczy „Solidarności". Uczestniczyło w niej 5–6 tys. osób[211]. Do demonstracji tej przyłączyli się przedstawi-

[205] *Kronika Skandynawska*, „Wiadomości Polskie" 1980, nr 5, s. 42.

[206] „Wiadomości Polskie" 1980, nr 10, s. 66. Podczas spotkania zorganizowanego w Malmö 14 XII 1980 r. o protestach grudniowych opowiadał naoczny świadek Stanisław Doroszewski.

[207] Na transparentach wypisano hasła: „Kraje zachodnie – nie dawać pożyczek rządom, które nie mają poparcia społeczeństwa", „Nie dawać pieniędzy komunistom", „Pożyczka dla Gierka to przedłużanie ucisku narodu polskiego", „Pieniądze dane Gierkowi to pieniądze wyrzucone w błoto", „Wstrzymać pomoc dla reżymu komunistycznego w Polsce", „Uwolnić Leszka Moczulskiego, przywódcę KPN – Wolna Polska", „Skończyć z torturowaniem opozycjonistów – Wolna Polska". Wznoszono również transparenty w języku szwedzkim, np. „Solidaritet med de Strejkande Arbetarna i Polen" (L. Rydwanowski, *Emigracja w walce z reżymem*, „Wiadomości Polskie" 1980, nr 9, s. 68).

[208] *Ibidem*, s. 67.

[209] *Ibidem*.

[210] J. Bek, *Emigracja w walce z reżymem*, „Wiadomości Polskie" 1980, nr 3, s. 8.

[211] Liczba uczestników jest szacunkowa, źródła podają liczby od 5 do 7 tys. osób (zob. M. Bieniasz, *Organizacje niepodległościowe w Szwecji w latach 1980–1989*, „Słowo Kongresu", listopad 2008, s. 3).

ciele pozostałych organizacji emigracyjnych oraz wiele niezrzeszonych osób, Polaków i Szwedów[212]. Na 17 grudnia wyznaczono datę następnej manifestacji, w zamierzeniach łączącej symboliczne upamiętnienie protestów grudniowych z 1970 r. z hasłami krytykującymi wprowadzenie stanu wojennego. Wzięli w niej udział nie tylko polscy emigranci, lecz także Szwedzi i przedstawiciele innych grup emigracyjnych. Demonstracja odbywała się przed Ambasadą PRL w Sztokholmie. W jej trakcie podano informację, że w kopalni Wujek zginęło kilku górników. Zdenerwowany tłum zaatakował budynek ambasady, a policja szwedzka musiała ściągnąć dodatkowe siły w celu powstrzymania tego szturmu[213].

Podobne akcje protestacyjne odbywały się w innych szwedzkich miastach. W Lund działacze emigracyjni zdecydowali się rozpocząć strajk głodowy w tamtejszej katedrze. Wywołał on ogromne zainteresowanie mediów, które na bieżąco relacjonowały przebieg protestu polskich emigrantów przeciwko bezprawiu w PRL[214].

Z kolei w Göteborgu 17 grudnia 1981 r. Stowarzyszenie Polskie zorganizowało w centrum miasta duży wiec, określony mianem „Dnia Pamięci". W przyjętej rezolucji pisano m.in.: „Polska stała się wielkim zbiorowym więzieniem dla 36 milionów ludzi, bez szans na otwarcie bram. Żądamy wolności i demokracji dla Polski [...]. Nie ma spokoju w Europie bez wolnej, suwerennej Polski"[215].

Wiece w tym mieście odbywały się przede wszystkim przed konsulatem PRL lub w centrum miasta. Starano się również reagować na kolejne posunięcia władz PRL. 31 grudnia 1981 r. przed Konsulatem RFN w Göteborgu zwołano pikietę, aby zaprotestować przeciwko przyjęciu przez rząd RFN wicepremiera PRL Mieczysława Rakowskiego podczas jego pobytu w Bonn. Żądano zaprzestania kontaktów z Wojskową Radą Ocalenia Narodowego i polskim rządem, odpowiedzialnym za wprowadzenie stanu wojennego i za śmierć osób przeciwstawiających się łamaniu prawa[216]. Podczas demonstracji zwracano uwagę na to, że obowiązkiem Polaków na emigracji jest informowanie, jak naprawdę wygląda sytuacja w Polsce, oraz przeciwstawianie się propagandzie głoszonej przez władze PRL i jej przedstawicieli twierdzących, że w kraju nastąpiła już normalizacja.

W kolejnych tygodniach manifestacje solidaryzujące się z internowanymi w Polsce organizowano bardzo często. Uczestniczyli w nich Polacy, a także reprezentanci szwedzkich środowisk związkowych i organizacji wspierających rozwój demokracji w różnych krajach. Kiedy 30 stycznia 1982 r. wyznaczono Dniem Solidarności z Narodem Polskim, również w Szwecji odbyły się demonstracje i wiece z udziałem działaczy związkowych. Na placu Sergels Torg w centrum Sztokholmu zgromadził się tłum demonstrantów. Przemawiali

[212] Relacja Jakuba Święcickiego [w:] K. Puchalska, *Droga przez Bałtyk*..., s. 126; *25 lat Kongresu Polaków w Szwecji*, Skultuna 2007, s. 12; L. Garczyński-Gąssowski, *Trzydzieści lat temu*, „Nowa Gazeta Polska" 2012, nr 1, s. 3.

[213] L. Garczyński-Gąssowski, *Pierwsze dwadzieścia lat*..., s. 37.

[214] Relacja Józefa Lebenbauma [w:] K. Puchalska, *Droga przez Bałtyk*..., s. 127; M. Kaleta, *Emigrancka spółka „Szmugiel"*, oprac. i red. W. Tyrański, Warszawa 2015, s. 96.

[215] *Göteborski czas*, „Sprzeciw" 1982, nr 1, s. 17.

[216] *Ibidem*.

sekretarz centrali związkowej LO i przedstawiciel Biura Informacyjnego w Sztokholmie, Stefan Trzciński[217]. Podobne akcje przeprowadzano także w mniejszych miastach.

W kolejnych miesiącach organizowanie demonstracji 13 dnia każdego miesiąca stało się tradycją podtrzymywaną przez środowiska emigracyjne. Wiece miały przypominać mieszkańcom Szwecji o tym, że w Polsce nadal trwa stan wojenny. Inicjatorami tych manifestacji były zarówno stowarzyszenia emigracyjne, jak i szwedzkie oraz szwedzko-polskie organizacje charytatywne. W Göteborgu odbywały się zazwyczaj na Gustav Adolf Torg i gromadziły średnio około 200 uczestników[218]. Podobnie było w Malmö i Lund. Największe oddziaływanie miały wiece urządzane w stolicy ze względu na to, że szeroko informowały o nich szwedzkie media. W prasie ukazywały się fotografie przedstawiające uczestników i wznoszone transparenty.

Dużą wagę przywiązywano do zorganizowania manifestacji w pierwszą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1982 r. Specjalną odezwę wzywającą do poparcia „Solidarności" i udziału w demonstracji podpisali Marek Michalski, Katarzyna Sławska z Biura Informacyjnego „Solidarności" oraz Ove Köhler, sekretarz wspierającego Polaków komitetu Arbetarrörelsens Polenkommitté i Stockholms Län[219]. Manifestacja pod hasłem „Stöd »Solidaritet« i Polen!" (Wspomóż „Solidarność" w Polsce!) ściągnęła znaczną liczbę demonstrantów i odbyła się w centralnym punkcie miasta na Sergels Torg.

Równolegle do akcji tego typu odbywały się również akcje protestacyjne przygotowywane wyłącznie przez środowiska szwedzkie, które wyrażały w ten sposób poparcie dla opozycji polskiej i nagłaśniały przykłady łamania praw człowieka w Polsce. Na przykład 28 stycznia 1982 r. studenci szwedzcy zorganizowali w centrum Sztokholmu i przed ambasadą PRL manifestację, podczas której domagali się uwolnienia aresztowanych studentów, wyrażali poparcie dla działaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów i oburzenie z powodu zamykania wyższych uczelni w Polsce[220].

Pierwsza rocznica wprowadzenia stanu wojennego sprzyjała podsumowaniom akcji protestacyjnych przeprowadzonych w ciągu całego roku. Antoni Cichecki (właśc. Michał Bieniasz) na łamach pisma „Sprzeciw" słusznie zauważył, że wydarzenia w Polsce nie zostawiły „miejsca dla takich postaw, jak niezdecydowanie czy obojętność"[221]. Jednakże w miarę upływu czasu w protestach uczestniczyło coraz mniej osób – przeciętnie nie więcej niż kilkadziesiąt. W grudniu 1984 r., w trzecią rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, przed ambasadą PRL zgromadziło się ponad 100 osób. Wznoszono wówczas okrzyki potępiające władze PRL oraz transparenty z hasłami domagającymi się zmian demokratycznych w Polsce. Chór odśpiewał hymn *Boże, coś Polskę*, a przemówienia wygłosili: Roman Koba (prezes zarządu Kongresu Polaków), Åke Rosenquist z Grafiska Fackförbundet (Związku Zawodowego Pracowników Drukarń) i Marek Michalski z Biura Informacyj-

[217] *Żeby Polska była Polską*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 1/2, s. 4.
[218] *Demonstracja*, „Sprzeciw" 1982, nr 6, s. 20.
[219] *Odezwa Biura Informacyjnego Solidarności w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 11/12, wkładka.
[220] AIPN, 0355/91, Plakaty drukowane na Zachodzie, plakat „Stöd de polska studenterna!", b.d.
[221] A. Cichecki, *Solidarność koniunkturalna*, „Sprzeciw" 1982, nr 11, s. 26.

nego „Solidarności”[222]. Nadal co miesiąc grupa niezłomnych zakłócała spokój Ambasady PRL w Sztokholmie. Niezrażeni upływem czasu i coraz mniejszym zainteresowaniem środowiska polskiej emigracji, przypominali swoją pikietą o bezprawiu, do jakiego doszło w Polsce w grudniu 1981 r., i o braku swobód demokratycznych, mimo starań władz PRL, które usiłowały przekonywać o postępującej stabilizacji[223].

Polacy wykorzystywali różne okazje do wyrażania protestu i przypominania światu o sytuacji w Polsce. Na przykład dużą demonstrację w centrum Sztokholmu zorganizowano podczas obrad międzynarodowej konferencji dotyczącej środków budowy zaufania i bezpieczeństwa oraz rozbrojenia w Europie. Rozpoczęła się ona 17 stycznia 1984 r. w tym mieście. Uczestniczyło w niej 35 ministrów spraw zagranicznych, była to więc okazja do przeprowadzenia akcji protestacyjnej, która miała szansę zostać dostrzeżona przez światowe media. W manifestacji uczestniczyły różne środowiska, w tym przedstawiciele polskiej społeczności emigracyjnej. Polacy nieśli transparenty domagające się uwolnienia więźniów politycznych oraz popierające „Solidarność”. Stanowiły one mocny akcent całej demonstracji, były dobrze widoczne, filmowane i fotografowane przez dziennikarzy[224].

Ważną formą działań opozycyjnych było wysyłanie do władz polskich listów protestacyjnych, w których domagano się uwolnienia zatrzymanych w okresie stanu wojennego. Również na adres rządu lub parlamentu szwedzkiego wysyłano petycje z żądaniami jednoznacznego potępienia władz PRL i udzielenia pomocy Polakom przebywającym w Szwecji. Apele o wsparcie dla opozycji w kraju oraz rodaków przebywających na terenie ZSRR ogłaszano już wcześniej, wykorzystując najróżniejsze wydarzenia do nagłośnienia spraw polskich w szwedzkich mediach. Taką okazją było wręczenie Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi w grudniu 1980 r. Podczas spotkań z laureatem, które odbywały się w różnych miejscach w Sztokholmie, przedstawiciele polskich organizacji emigracyjnych wręczali ulotki z tekstem „Apelu w Obronie Polaków w Rosji”[225]. Podobnych akcji było więcej.

Wprowadzenie stanu wojennego pociągało za sobą formułowanie i publikowanie licznych apeli i listów, w których domagano się zwolnienia internowanych[226]. Większość ogłaszały niewielkie organizacje, dlatego dokumenty te miały raczej lokalny wydźwięk, ukazujący sam fakt istnienia takich stowarzyszeń i ich zaangażowania w sprawy polskie. Pojawiały się również inicjatywy o szerszym zasięgu, np. akcja wysyłania kart pocztowych zaadresowanych do Wojciecha Jaruzelskiego. Treść karty, wydrukowana w języku szwedzkim, brzmiała: „Żądam, aby natychmiast zostali uwolnieni wszyscy uwięzieni działacze związkowi. Aby stan wojenny natychmiast został odwołany i aby przywrócone zostały zasady i swobody demokratyczne. Aby »Solidarność« natychmiast odzyskała pełną swobodę działania. Żądam też, aby nie zezwolono, by Związek Radziecki mieszał się w wewnętrzne

[222] E. Kanas, *Stockholm 13.12.1984, godz. 18*, „Wiadomości Polskie” 1984, nr 6, s. 19.
[223] *Przyjdź i Ty*, „Wiadomości Polskie” 1986, nr 7.
[224] M. Bylina, *Konferencja w Sztokholmie*, „Sztokholmskie Słowo” 1984, nr 1/2, s. 16.
[225] *Kronika szwedzka*, „Wiadomości Polskie” 1981, nr 2, s. 47.
[226] AIPN, 1616/438, Informacja Biura Paszportów MSW na temat działaczy NSZZ „Solidarność” za granicą, 6 I 1982 r., k. 3; AKKS, 347/67/5, List otwarty Klubu Polskiego z Malmö, 14 XII 1981 r., b.p.

sprawy Polski"[227]. Wystarczyło tylko ją podpisać i wysłać. Nieznana jest ogólna liczba tych kart wysłanych do Polski.

Jednoznaczne poparcie dla „Solidarności" wyraziły szwedzkie związki zawodowe LO i TCO (Tjänstemännens centralorganisation), których przedstawiciele Stig Malm oraz Lennart Bodström w liście do ambasadora PRL Pawła Cieślara pisali: „Panie Ambasadorze! Szwedzkie centrale związków zawodowych Organizacja Krajowa (LO) i Centralna Organizacja Urzędników (TCO) ze wzburzeniem odnotowują fakt licznych aresztowań dokonanych po przejęciu władzy przez wojsko i proklamowaniu stanu wojennego. Protestujemy ponownie przeciwko tym aresztowaniom, jak i wysokim wyrokom wydawanym na ludzi, którzy jedynie próbowali prowadzić działalność związkową, do jakiej uprawniają konwencje M[iędzynarodowej] O[rganizacji] P[racy]"[228].

Listy otwarte publikowały także duże organizacje emigracyjne. Rada Uchodźstwa Polskiego w apelu przesłanym do Sejmu PRL w sierpniu 1986 r. domagała się rozpoczęcia autentycznego dialogu między władzami a społeczeństwem i przywrócenia swobody działania NSZZ „Solidarność". Organizacja uznała również, że konieczne jest całkowite zaprzestanie wszystkich represji wobec społeczeństwa polskiego[229].

Polska diaspora podejmowała ponadto starania o nagłośnienie kandydatury Lecha Wałęsy do Pokojowej Nagrody Nobla. Biuro Informacyjne w Sztokholmie rozpoczęło w 1982 r. akcję wysyłania pism zgłaszających przywódcę „Solidarności" do tej prestiżowej nagrody, kierowanych do polityków skandynawskich, organizacji związkowych i czołowych osobistości życia politycznego i społecznego. Pisma wysłano do ponad 30 odbiorców, jednocześnie zachęcano poszczególne organizacje emigracyjne do włączenia się do tej akcji[230].

Innym sposobem zwrócenia uwagi na sprawy polskie były głodówki organizowane przez polskich emigrantów w miejscach publicznych. Podejmowano je, aby nagłośnić akcje protestacyjne lub wymóc na władzach polskich różnego rodzaju ustępstwa.

Kilka dni po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, 18 grudnia 1981 r., młodzi działacze emigracyjni z południowej Szwecji rozpoczęli strajk głodowy w katedrze w Lund[231]. Pragnęli w ten sposób zwrócić uwagę rządu szwedzkiego oraz Szwedzkiego Czerwonego Krzyża i Kościoła luterańskiego na sytuację w Polsce, a także doprowadzić do interwencji ONZ w tej sprawie[232]. Protest trwał 48 godzin i został przerwany na prośbę sekretarza

---

[227] AIPN, 0355/92, Kartka pocztowa wydrukowana i zaadresowana do premiera rządu Polski Ludowej Wojciecha Jaruzelskiego, b.d., k. 235.

[228] *List LO i TCO do Ambasadora P. Cieślara, Sztokholm 14.04.1982*, „Biuletyn Informacyjny" Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Sztokholmie, 28 IV 1982, nr 2, s. 2.

[229] *List otwarty*, „Wiadomości Polskie" 1986, nr 7.

[230] AKKS, 347/24/P4, Pismo Stefana Trzcińskiego do Biura Koordynacyjnego w Brukseli, 10 IX 1982 r., b.p.; ARAB, Solidaritets informationskontor i Stockholm, 1119/132, Pismo nr 97/82 Biura Informacyjnego w Sztokholmie do Zdzisława Najdera, 14 IX 1982 r., b.p.

[231] Strajk podjęli członkowie Komitetu Wsparcia dla Solidarności z południowej Szwecji: Paweł Chylicki, Krzysztof Cierpisz, Marian Kaleta, Mikołaj Kostecki, Antoni Orzech, Mieczysław Sakłak, Jan Axel Stoltz, Maciej Wesołowski, Bożena Wyszomirska, Danuta Żeromska-Parstedt (M. Heino, B. Törnquist-Plewa, *Svenska stödkommittén för Solidaritet*..., s. 30).

[232] AIPN, 1616/438, Informacja Biura Paszportów MSW na temat działaczy NSZZ „Solidarność" za granicą, 6 I 1982 r., k. 3.

szwedzkiej partii socjaldemokratycznej (Sveriges Socialdemokratiska Arbetareparti – SAP) ds. zagranicznych. Niepodjęcie przez rząd szwedzki oczekiwanych działań skłoniło jednak tę grupę do wystosowania 27 grudnia 1981 r. nowego apelu do władz. Tym razem został on skierowany również do parlamentu i związków zawodowych. Domagano się w nim międzynarodowej izolacji władz PRL. Brak odpowiedzi stał się przyczyną kolejnego strajku głodowego, który zakończono 4 stycznia 1982 r., chociaż nadal nie otrzymano odpowiedzi na apele[233]. Mimo to uzyskano szeroki rozgłos, nie tylko w prasie szwedzkiej, ale także w zagranicznej.

Przyczyną organizowania głodówek była również postawa władz polskich, które utrudniały proces łączenia rodzin. Jak wspomniano, osoby, które pozostały w Szwecji i uzyskały tam azyl, starano się ukarać przez uniemożliwienie wyjazdu do Szwecji członkom ich rodzin. Powodowało to coraz większą niechęć emigrantów do polskich władz, skupiającą się na placówkach dyplomatycznych PRL i ich pracownikach. Rosła również determinacja emigrantów, szczególnie w przypadkach, gdy wielokrotnie odrzucano w Polsce podania współmałżonków o umożliwienie wyjazdu do bliskich do Szwecji[234]. Niektórzy emigranci sięgnęli po drastyczne środki: ogłosili głodówki przed budynkami polskich placówek w Szwecji. 28 kwietnia 1983 r. pod hasłem „Żądamy udzielenia prawa wyjazdów naszym rodzinom" (Släpp ut våra familier [*sic*] från Polen) akcję protestacyjną przed Ambasadą PRL w Sztokholmie rozpoczęło trzech Polaków. Zdzisław Osowski, Jan Potrykus i Jerzy Skwarnecki domagali się zezwolenia na wyjazd z Polski swoich żon i dzieci, które kilkakrotnie składały podania o wydanie paszportów, ale za każdym razem spotykały się z odmową[235].

Głodówkę zorganizowano po przeciwnej stronie ulicy, przy której znajdowała się ambasada. Protest od razu wzbudził zainteresowanie szwedzkich mediów, gdyż w okolicy mieściły się siedziby przedstawicielstw dyplomatycznych innych państw, wielu firm szwedzkich i np. Biblioteka Królewska. Tę niewygodną dla władz polskich sytuację starano się szybko rozwiązać. Wicekonsul zapewnił demonstrantów, że w ciągu dwóch tygodni sprawy paszportowe ich rodzin zostaną pomyślnie zakończone[236]. Stało się tak tylko w przypadku rodziny Skwarneckiego. W związku z tym pozostali dwaj zdecydowali się kontynuować głodówkę, oświadczając: „Zmuszeni jesteśmy do podjęcia ponownego strajku głodowego. Doświadczenie zmusza nas do prowadzenia głodówki aż do momentu, gdy nasze rodziny znajdą się w Szwecji"[237]. Po 10 dniach otrzymali oni za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża kopie pisma, jakie władze PRL złożyły w Ambasadzie Szwecji w Warszawie. W piśmie informowano, że sprawa wyjazdu rodzin Potrykusa i Osowskie-

[233] M. Heino, B. Törnquist-Plewa, *Svenska stödkommittén för Solidaritet*..., s. 30.

[234] Przykładem takiego działania jest pełna determinacji postawa artysty Zbigniewa Waraszkiewicza, który bezskutecznie starał się od 1978 r. o sprowadzenie rodziny z Wybrzeża. Wspierali go mieszkańcy miejscowości Värnamo, w której mieszkał (*Wypuśćcie moją rodzinę*..., „Wiadomości Polskie" 1981, nr 9, s. 29).

[235] *Głodówki*, „Sztokholmskie Słowo" 1983, nr 7, s. 22.

[236] *Głodówka przed ambasadą PRL*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 5, s. 40.

[237] AIPN, 1616/438, Informacja Biura Paszportów MSW na temat demonstracji i strajków głodowych przed przedstawicielstwami dyplomatyczno-konsularnymi PRL w Europie Zachodniej, 14 VI 1983 r., k. 167–169; *Głodówki*, „Sztokholmskie Słowo" 1983, nr 7, s. 22.

go zostanie załatwiona pozytywnie, pod warunkiem że natychmiast przerwą głodówkę. Ostatecznie, po miesiącu od rozpoczęcia akcji i 17 miesiącach od chwili podjęcia starań o wyjazd ich bliskich z Polski, protest zakończył się zwycięstwem.

Kilka dni później podobną głodówkę rozpoczęli Tomasz Strzyżewski, domagający się wypuszczenia swoich rodziców, oraz Bohdan Szewczyk i Waldemar Skorupski. Oświadczyli, że nie opuszczą placu w pobliżu ambasady PRL do chwili przybycia ich rodzin do Szwecji. Tak też się stało. Po trwającym ponad miesiąc proteście demonstranci zakończyli akcję, gdy tylko otrzymali informacje o przybyciu bliskich[238].

Sukces tych drastycznych form protestu zachęcił innych zdeterminowanych Polaków. Już 18 lipca 1983 r. głodówkę przed Ambasadą PRL w Sztokholmie podjął Zbigniew Krzeczkowski, gdańszczanin, który zszedł z promu „Silesia" w czerwcu 1982 r. Bezskutecznie starał się o sprowadzenie do Szwecji żony i dziecka. Do protestu przyłączyli się inni marynarze, którzy zdecydowali się pozostać w Szwecji – Lech Szechlicki ze Szczecina i Tadeusz Tatarowicz z Wrocławia. Po paru dniach, gdy zaręczono im, że rodziny będą mogły wyjechać do Szwecji, przerwali strajk. Wówczas podobną akcję protestacyjną ogłosił Lech Sierpiński z Gdyni, który rozpoczął już czwartą turę głodówek przed ambasadą. On także przerwał ją po paru dniach, gdy otrzymał zapewnienie o zgodzie na wyjazd rodziny. Po następnych kilku dobach na trawnik przed ambasadą wrócili Krzeczkowski i Tatarowicz, ponieważ władze nie dotrzymały przyrzeczenia. Obaj stali przed ambasadą tylko w dzień, a na noc opuszczali plac[239].

Jesienią 1983 r. przed ambasadą PRL znowu odbywały się akcje protestacyjne. Kolejni młodzi Polacy, uciekinierzy z Polski, starali się o przyjazd najbliższych. Byli to tym razem Tomasz Blum, który zszedł z jachtu w jednym z portów szwedzkich we wrześniu 1982 r., Przemysław Mikulski, marynarz, który pozostał w Szwecji w październiku 1982 r., oraz Jerzy Wolański i Dariusz Kenig – ten ostatni odbył dramatyczną podróż przez Bałtyk ukryty w chłodni. Po paru dniach do grupy stojącej przed ambasadą dołączyło kilku Polaków z Sundsvall. Byli to marynarze: Zbigniew Czesik, Reginald Halicki, Włodzimierz Kapica i Zbigniew Rybacki. Protest obfitował w różne dramatyczne chwile. Dariusz Kenig, gdy otrzymał z konsulatu wiadomość, że rodzina nie dostanie paszportów, zapowiedział, że 17 listopada popełni samobójstwo. Młodzi Polacy byli solidarni: Jerzy Wolański kontynuował protest, chociaż powiadomiono go o tym, że rodzina dostała już paszporty. Do rozwiązania tej niewygodnej sytuacji włączyła się dyplomacja szwedzka. Ambasador Szwecji udał się 16 listopada do siedziby MSZ w Warszawie, aby interweniować w tej sprawie. Zapewniono go, że sprawa Keniga zostanie załatwiona pomyślnie[240]. Ostatecznie konsulat dostarczył Kenigowi zgodę na wyjazd rodziny, a kilka dni później również pozostali otrzymali informację o pozytywnym załatwieniu ich sprawy. Odnieśli zwycięstwo i zakończyli

[238] *Głodówka: 32 dni zakończone zwycięstwem*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 7, s. 57.
[239] *Głodówka przed ambasadą PRL*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 8/9, s. 54.
[240] Akcje protestacyjne organizowane przed ambasadą często były przedmiotem rozmów dyplomatycznych na różnych szczeblach, np. podczas wizyty wiceministra spraw zagranicznych PRL Ernesta Kuczy w Sztokholmie w dniach 1–3 III 1985 r.

protest 27 listopada 1983 r.[241] Kiedy jedni opuścili trawnik naprzeciwko ambasady PRL, wkrótce pojawili się następni protestujący[242].

Strajki głodowe organizowano także podczas wizyt oficjalnych delegacji PRL w Szwecji lub innych wydarzeń, mogących przyczynić się do nagłośnienia sprawy, o którą walczyli zdeterminowani Polacy. Tak było podczas wyborów do Sejmu PRL w październiku 1985 r., kiedy akcję protestacyjną prowadził Krzysztof Dębski. Władze szwedzkie, obawiając się, aby protest nie przerodził się w coś groźniejszego, wysłały przed ambasadę grupę kilkudziesięciu policjantów. Pojawił się również przywódca partii Moderata – Ulf Adelsohn. Akcja ta, podobnie jak inne, przyczyniła się do nagłośnienia problemów polskiej społeczności emigracyjnej mieszkającej w Szwecji i negatywnie wpłynęła na i tak już niekorzystny wizerunek władz PRL w szwedzkich mediach[243].

Działalność charytatywna na rzecz rodaków w kraju

Polscy emigranci rozsiani po świecie wielokrotnie spieszyli w przeszłości z pomocą rodakom pozostającym w kraju. Nie inaczej było w latach osiemdziesiątych XX w., kiedy pogarszająca się sytuacja rynkowa oraz trudności zaopatrzeniowe w okresie stanu wojennego i po jego zniesieniu bardzo utrudniały codzienną egzystencję Polaków. Pomoc, którą organizowano w środowiskach emigracyjnych, była kierowana również do rodzin represjonowanych działaczy opozycji. Pozostający bez źródeł utrzymania mogli liczyć na wsparcie organizacji emigracyjnych i osób prywatnych.

Środowisko polskich emigrantów mieszkających w Szwecji przychodziło z pomocą wielokrotnie od zakończenia II wojny światowej. Istniejący od 1939 r. Polski Komitet Pomocy w Szwecji (Polska Hjälpkommittén i Sverige) przez wiele dekad organizował wysyłkę paczek i środków finansowych dla potrzebujących w kraju[244].

Od końca lat siedemdziesiątych do tej akcji włączyły się również inne organizacje skupiające emigrantów, np. Polsko-Szwedzkie Stowarzyszenie Kobiet – PSSK (Polsk-Svenska Kvinnoförbundet) zrzeszające Polki mieszkające w Szwecji. Była to bardzo prężna grupa działaczek, które zbierały odzież oraz żywność i wysyłały je potrzebującym w Polsce. W pierwszej kolejności obdarowywano domy starców i sierocińce. Wiosną 1980 r. stowarzyszenie wysłało 10 paczek żywnościowych do odbiorców w Warszawie i Oświęcimiu[245]. Starano się w ten sposób dotrzeć do tych środowisk, które były w najtrudniejszym położeniu. Aby pozyskać środki na zakup niezbędnych produktów i opłacenie kosztów przesyłek, stowarzyszenie organizowało spotkania wigilijne, koncerty i akademie. Datki

[241] *Przed ambasadą PRL w Sztokholmie*, „Wiadomości Polskie" 1983/1984, nr 12/1, s. 37.

[242] *W Sztokholmie znów głodówka*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 10, s. 48. 26 IX 1983 r. przed ambasadą polską w Sztokholmie pojawiła się siedmioosobowa grupa, która – podobnie jak poprzednicy – ogłosiła głodówkę. Akcję tę również komentowała prasa emigracyjna.

[243] *85.10.13 Stockholm. Lekcja neutralności*, „Wiadomości Polskie" 1985, nr 10, s. 13; L. Garczyński-Gąssowski, *Strajk głodowy Ewy Nowackiej*, „Refleks" 1986, nr 6/7, s. 4.

[244] K.T. Matuszak, *Polski Komitet Pomocy w Szwecji* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej*..., s. 13; A.N. Uggla, *65 lat Polskiego Komitetu Pomocy w Szwecji*..., s. 2.

[245] *Kronika Polonii Skandynawskiej*, „Wiadomości Polskie" 1980, nr 6/7, s. 50.

zbierano do puszek opatrzonych napisami „na »Solidarność«" lub „na Polską Macierz Szkolną"[246].

O pomoc rodaków zamieszkałych w Szwecji apelowały również organizacje o profilu politycznym, np. Biuro Informacyjne KPN, które w 1980 r. powołało specjalny Fundusz Ruchu Oporu Oddział w Szwecji. Fundusz zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich Polaków w Szwecji, aby dobrowolnie opodatkowali się w wysokości 10 koron miesięcznie na potrzeby środowisk opozycyjnych działających w Polsce[247]. Podobnych inicjatyw było znacznie więcej. O donacje prosiły niemal wszystkie organizacje; jedne zachęcały do regularnych wpłat, inne zadowalały się jakimikolwiek datkami[248]. Często zdarzało się, że darów przeznaczonych do wysyłki było bardzo dużo, lecz brakowało pieniędzy na opłacenie jej kosztów[249].

Początkowo paczki wysyłano na adresy znajomych osób w Polsce lub kierowano do konkretnych placówek. Z czasem narastały jednak obawy, że pomoc nie dociera do adresatów, dlatego część organizacji decydowała się na samodzielne opłacanie transportów z darami. Wynajmowano wówczas samochody ciężarowe, na które ładowano paczki. Kierowano je najczęściej do Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, zajmującej się rozdziałem wśród najbardziej potrzebujących żywności i pomocy materialnej otrzymywanej z Zachodu[250]. Malało zaufanie do wykorzystywanej wcześniej Poczty Polskiej ze względu na to, że paczki często „ginęły", zanim dotarły do adresatów.

Osobną kategorię stanowiła pomoc medyczna, którą przesyłano do kraju. Henryk Malinowski, prezes RUP, w 1981 r. argumentował, że „w chwili obecnej zadaniem najpilniejszym i najszlachetniejszym jest pomoc w ratowaniu życia i zdrowia ludzkiego [...]. Im więcej ludzi pada z wycieńczenia, niedożywienia i chorób, tym większe szanse ma partia na monopol władzy"[251]. Taka interpretacja sytuacji w Polsce była zbyt dramatyczna, ale oddziaływała na emocje emigrantów, którzy rozumieli potrzebę wsparcia inicjatyw związanych z ochroną zdrowia rodaków w kraju. W tym celu nawiązano bliską współpracę z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność". 6 lipca 1981 r. do Szwecji przybył mec. Zbigniew Gryszkiewicz, pełnomocnik „Solidarności" ds. Banku Leków „Na Ratunek", który dostarczył listę potrzebnych medykamentów i wyjaśnił sytuację służby zdrowia w Polsce[252]. Nawiązano również współpracę w tym zakresie ze Szwedzkim Czerwonym Krzyżem, organizacją Rädda Barnen (Ratuj Dzieci) oraz skandynawskimi firmami farmaceutycznymi[253]. Przedstawicieli szwedzkich organizacji charytatywnych zachęcano, aby udali się do Polski w celu zorientowania się na miejscu w potrzebach.

---

[246] *Uroczystość 3-Majowa w Sztokholmie*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 5, s. 3.
[247] *Fundusz Ruchu Oporu*, „Wiadomości Polskie" 1980, nr 2, s. 14.
[248] AKKS, 347/24/P4, Biuro Koordynacyjne w Brukseli, Odezwa Kongresu Polaków w Szwecji, 15 VIII 1982 r., b.p. Formę opodatkowania zaproponował Kongres Polaków w Szwecji w sierpniu 1982 r.
[249] *Polsko-Szwedzkie Stowarzyszenie Kobiet*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 10, s. 12.
[250] *Pomoc żywnościowa dla Polski* (dodatek specjalny), „Wiadomości Polskie" 1981, nr 5, s. XII.
[251] H. Malinowski, *Drodzy Rodacy w Szwecji!*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 6/7, s. III.
[252] P. Jaworski, *Szwedzka pomoc dla Polski i Solidarności*..., s. 267.
[253] *Sprawozdanie z pobytu mec. Zbigniewa Gryszkiewicza w Sztokholmie*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 6/7, s. VIII.

Wyjazd Gryszkiewicza przyniósł dobre rezultaty w postaci transportów o wielkiej wartości, w tym żywności, odzieży i odżywek dla niemowląt. Do pomocy włączyli się również pracujący w szwedzkich szpitalach polscy lekarze (np. Zygmunt Stankiewicz, ordynator szpitala w Örebro), którzy pośredniczyli między placówkami medycznymi a organizacjami charytatywnymi[254].

Nie tylko środowiska emigracyjne zajęły się wysyłaniem do Polski darów. W taką działalność charytatywną w bardzo szerokim zakresie włączyły się także organizacje szwedzkie i szwedzko-polskie, ale często z inicjatywy i przy współpracy środowisk emigracyjnych[255]. Jednym z takich stowarzyszeń była Solidarność z Polskimi Dziećmi – Solidaritet med Polens Barn, która organizowała zbiórkę środków finansowych (po 20 koron rocznie od osoby). Organizacja powstała w Lund w listopadzie 1981 r. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był Antoni Wieloch, sekretariat prowadziła Gunilla Weibull[256]. Komitet łączył Szwedów i Polaków reprezentujących różne środowiska z Lund – nauczycieli, lekarzy, dziennikarzy, którzy organizowali zbiórki odzieży, artykułów higienicznych, obuwia, żywności oraz środków finansowych na zakup sprzętu medycznego i następnie dary te przesyłali do Polski za pośrednictwem szwedzkiej firmy transportowej. Za uzbierane fundusze opłacano transporty z darami, które dostarczano rodzinom wielodzietnym, znajdującym się pod opieką Towarzystwa Przyjaciół Dzieci[257].

W pierwszym roku działalności komitet ten zebrał 500 ton towaru. Były to odzież, żywność i artykuły higieniczne o wartości 5 mln koron. Za 500 tys. koron, pochodzące z datków, zakupiono dodatkowo żywność i lekarstwa[258]. Organizacja blisko współpracowała z Kościołem katolickim w Polsce. Pod koniec września 1982 r. do Polski został wysłany delegat, który na miejscu badał, jakie są aktualnie potrzeby, wizytował ośrodki udzielające pomocy dzieciom i rozmawiał m.in. z bp. Czesławem Dominem, przewodniczącym Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, informując o dotychczasowych rezultatach i dalszych planach pomocy. Podobne działania prowadził również Komitet Pomocy dla Kraju przy Polskiej Misji Katolickiej w Szwecji.

Wprowadzenie stanu wojennego zintensyfikowało inicjatywy charytatywne. Do niewielkich pomieszczeń Ośrodka Polskich Organizacji Niepodległościowych (OPON) w Sztok-

[254] Rząd polski na uchodźstwie uhonorował działaczy emigracyjnych za pomoc Bankowi Leków. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymało 13 działaczy, w tym prezes Polskiego Komitetu Pomocy – najstarszej organizacji charytatywnej – Kazimierz Matuszak oraz Elżbieta Święcicka, Aniela Pieniężna, prezes SPK w Szwecji Zofia Stadfors, delegat Skarbu Narodowego Jarosław Pieniężny, pastor Leon Mondschein, redaktor Kaj Engelhart, dr Józef Radwan-Pragłowski, prezes Kongresu Polaków w Szwecji dr Jan Zuchowski, Seweryn Palicki, a także wiceprezes PZbWP Marian Duda (*13 odznaczonych*, „Wiadomości Polskie" 1984, nr 5, s. 37).

[255] M. Bieniasz, *Organizacje niepodległościowe w Szwecji*..., s. 3.

[256] Antoni Wieloch (1914–2000), absolwent Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku, więzień obozów Stutthof i Sachsenhausen. W Szwecji od 1945 r. Studiował w Lund, potem pracował w Instytucie Astronomicznym. W 2009 r. wraz z żoną Krystyną został pośmiertnie uhonorowany przez prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

[257] *Apel do Przyjaciół Dzieci: Pomóżmy najmłodszemu pokoleniu w Polsce przetrwać zimę!*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 11, s. 30; Relacja Krystyny Wieloch [w:] K. Puchalska, *Droga przez Bałtyk*..., s. 133.

[258] *Raport*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 10, s. 13.

holmie przynoszono wszystko, co mogło być potrzebne w Polsce[259]. Decyzją władz szwedzkich paczki wysyłane do Polski zostały zwolnione z opłat. Ułatwienia te obowiązywały do 1 października 1982 r.[260] Niemal wszystkie organizacje emigracyjne włączyły się do akcji. Dzisiaj bardzo trudno oszacować wartość tej pomocy, często spontanicznej i nierejestrowanej w dokumentacji wielu mniejszych stowarzyszeń. Paczki wysyłano na indywidualne adresy potrzebujących lub kierowano do domów pomocy, instytucji kościelnych itd. Potrzeby były zresztą znacznie większe niż możliwości polskich emigrantów[261]. Z tego względu starano się połączyć siły polskich i szwedzkich stowarzyszeń, którym przyświecała idea pomocy.

Do organizacji, które bardzo ofiarnie pomagały Polsce, należały wspomniane Stowarzyszenie Polek w Szwecji (Polsko-Szwedzkie Stowarzyszenie Kobiet przekształciło się w Stowarzyszenie Polek w grudniu 1983 r.) oraz Komitet Wsparcia Solidarności w Södertälje, animowany przez Mieczysława Nycza[262]. W 1982 r. komitet organizował Tydzień Solidarności z Polską, dyskusje z politykami, wystawy, demonstracje i transporty z pomocą rodakom w kraju. Członkowie tej organizacji byli faktycznie ambasadorami „Solidarności" w Södertälje. W bibliotece miejskiej urządzali wystawy poświęcone opozycji w Polsce i NSZZ „Solidarność", kopiowali i rozsyłali wszystkim zainteresowanym biuletyny BI, pisali artykuły do lokalnej prasy i gościli działaczy opozycyjnych, w tym Seweryna Blumsztajna, Mirosława Chojeckiego, Mariana Jurczyka, Stefana Trzcińskiego[263]. Pierwsze dwa duże transporty pilotowali członkowie komitetu, pozostałe wysłano do Polski już we współpracy z innymi działaczami emigracyjnymi, np. ze Stanisławem Nitką[264]. Transporty z darami kierowano do Szczecina, Warszawy, Kowar, Pabianic i Stalowej Woli. Do pomocy mate-

[259] W. Nowik, *Od grudnia do grudnia. Refleksje świąteczne*, „Sztokholmskie Słowo" 1983, nr 1, s. 37.

[260] *Polsko-Szwedzkie Stowarzyszenie Kobiet*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 9, s. 16; *Polsko-Szwedzkie Stowarzyszenie Kobiet*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 3, s. 17.

[261] Na przykład Polsko-Szwedzkie Stowarzyszenie Kobiet w ciągu półrocza – od kwietnia do września 1983 r. – otrzymało 160 listów z prośbą o pomoc. Tylko 48 najbardziej potrzebującym rodzinom wysłano w okresie letnim paczki o wartości 3254 koron (*Polsk-Svenska Kvinnoförbundet. Sprawozdanie z działalności*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 10, s. 47).

[262] Archiwum Europejskiego Centrum Solidarności, Cztery tablice poświęcone działalności Komitetu w Södertälje, b.d. Komitet powstał w grudniu 1981 r. Do jego najbardziej zaangażowanych działaczy należeli: Apolonia Högestätt, Ingrid Nycz, Tadeusz Piekarski, Barbara Szyporn, Kazimierz Szyporn, Monika Tucińska, Wacław Tuciński, Barbara Wolska i Jan Wolski. Niezależnie działał w tym mieście Komitet Polen-Solidaritet. Oba z czasem połączyły się i funkcjonowały wspólnie. W 1989 r. z ich zjednoczenia powstał Komitet Solidarności z Polską (Kommittén för Polen Solidaritet). Działali w nim również rodowici Szwedzi: Annika Berg-Grundemark, Irena Fredriksson, Ola Jordan i Lasse Nykvist. Do 2011 r. komitet zorganizował blisko 140 transportów z darami dla Polski (Opracowanie na temat niektórych aspektów działalności prosolidarnościowej za granicą, sporządzone w Departamencie I MSW, 27 III 1982 r. [w:] *Solidarność, Zachód i Węże*..., s. 433; M. Nycz, *Ostatni transport*, „Nowa Gazeta Polska" 2011, nr 22, s. 14).

[263] AIPN Sz, 409/1, Kolekcja Adama Wycichowskiego, „Razem. Biuletyn Komitetu Wsparcia Solidarności w Södertälje" 1989, nr 1, s. 5.

[264] Stanisław Nitka, mieszkaniec wsi Järlåsa k. Uppsali, jest doskonałym przykładem na to, jak wiele może dokonać jedna osoba: zorganizował około 120 transportów z darami do Polski (ARAB, Solidaritets informationskontor i Stockholm, 1119/132, List do Stanisława Nitki, 1 XI 1982 r., b.p.; „Razem. Biuletyn Informacyjny Komitetu Wsparcia Solidarności w Södertälje" 1992, nr 2, s. 23).

rialnej dochodziła finansowa: na potrzeby NSZZ „Solidarność" komitet przekazał ponad 10 tys. koron i dodatkowo w 1988 r. kolejne ponad 4 tys. koron[265].

Z czasem i na tej płaszczyźnie zapał emigrantów słabł. W 1983 r. Zofia Pogonowska przekonywała na łamach „Sztokholmskiego Słowa": „Nam, ludziom mieszkającym w wolnym świecie, nic nie grozi, nie wolno nam więc o nich [Polakach w kraju – A.K.] zapominać. Naszym obowiązkiem jest niesienie im pomocy, naszym obowiązkiem jest krzyczeć tak, aby ten krzyk słyszano w Warszawie, aby nie dał on spać przywódcom Kremla"[266]. Niemniej coraz mniej osób włączało się do akcji charytatywnych. Można to tłumaczyć faktem, że wielu Polaków przybyło do Szwecji stosunkowo niedawno i ich status materialny nie był zbyt dobry. Emigranci z Polski nie należeli do najlepiej sytuowanych wśród społeczności imigracyjnej w Szwecji. Co więcej, brak zaangażowania w zbiórki darów dla rodaków w kraju nie musiał oznaczać obojętności wobec ich potrzeb, gdyż emigranci często koncentrowali się na pomocy najbliższej rodzinie czy znajomym. Nadal lokalne stowarzyszenia przekazywały środki finansowe na działalność opozycji w kraju[267].

Również osoby prywatne wspierały działalność NSZZ „Solidarność" i organizowały transporty z darami wysyłane do Polski[268]. Przykładem ofiarności mogą być starania Danuty i Wiesława Kapergren-Kapturowiczów z Malmö, którzy organizowali pomoc dla „Solidarności" na Wybrzeżu i dla potrzebujących. Takich osób było w Szwecji znacznie więcej.

Przedsięwzięcia kulturalno-naukowe i medialne wspierające „Solidarność"

Polska diaspora mieszkająca w Szwecji nie była wyjątkowo aktywna w zakresie organizacji różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych i naukowych, gromadzących szerszą publiczność. Z jednej strony wynikało to z jej rozproszenia po całym terytorium Szwecji: Polacy nie tworzyli zwartych skupisk, a w szwedzkich miastach nie istniały dzielnice, w których obecność Polaków byłaby szczególnie zauważalna. Rozwijały się za to lokalne formy współpracy polonijnej, gdyż dojazdy z odległych rejonów na spotkania w lokalach polonijnych znajdujących się w stolicy lub w dużych ośrodkach miejskich były kosztowne i czasochłonne. Drugi powód niewielkiego udziału Polonii w życiu kulturalnym to wysoki stopień zintegrowania ze szwedzkim otoczeniem. Polacy bardzo szybko uczyli się języka i utrzymywali kontakty z kolegami z pracy i szwedzkimi sąsiadami, co sprzyjało rozluźnieniu związków z rodakami na obczyźnie.

Trzecim powodem był sam charakter spotkań organizowanych przez stowarzyszenia emigracyjne, poświęconych najczęściej rocznicom polskich powstań narodowych, uchwalenia Konstytucji 3 maja czy odzyskania przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 r.

---

[265] „Razem. Biuletyn Informacyjny Komitetu Wsparcia Solidarności w Södertälje" 1989, nr 1, s. 17.

[266] Z. Pogonowska, *Walka o Polskę*, „Sztokholmskie Słowo" 1983, nr 1, s. 19.

[267] AKKS, 347/24/P24, Pismo Henryka Jagiełły do Adama Heymowskiego, 6 VI 1983 r. W piśmie Jagiełło dziękował za przekazaną za pośrednictwem Heymowskiego kwotę 1,5 tys. koron, ofiarowaną przez anonimową Polkę ze Szwecji. Zob. też *ibidem*, Pismo Henryka Jagiełły do Romana Koby, prezesa Związku Wolnych Polaków w Västerås, 6 VI 1983 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Henryka Jagiełły do Stefanii Żelechowskiej, 23 II 1984 r., b.p. Związek Wolnych Polaków z Västerås zebrał 2 tys. koron i przekazał je do Brukseli.

[268] *Ibidem*, Pismo Henryka Jagiełły do Stefanii Żelechowskiej, 23 II 1984 r., b.p.

Emigracja polityczna uznająca się za uchodźstwo niepodległościowe przykładała bardzo dużą wagę do tych obchodów. Uważała, że w związku z brakiem prawdziwej wolności w kraju Polonia stała się depozytariuszem tradycji narodowej i do jej obowiązków należało zachowanie tej tradycji i przekazanie następnym pokoleniom. Święta zakazane w Polsce, takie jak obchody Dnia Niepodległości, stanowiły jednocześnie wyraz sprzeciwu wobec rządów komunistycznych w kraju[269]. Aby uczcić te rocznice, organizowano specjalne msze św. i akademie, które gromadziły niewielką grupę działaczy. Dla emigrantów przybyłych do Szwecji w latach siedemdziesiątych oraz w okresie tzw. karnawału „Solidarności" uroczystości te były anachroniczne, podobnie jak rząd polski na uchodźstwie, o którym wielu nowych emigrantów nigdy wcześniej nie słyszało. Nie bez znaczenia były również skłócenie tradycyjnych środowisk polonijnych i tendencja do protekcjonalnego traktowania nowo przybyłych, co zniechęcało nową emigrację do udziału w rozmaitych inicjatywach.

Mimo to strajki sierpniowe i wprowadzenie stanu wojennego w Polsce spowodowały wzrost liczby uczestników różnych akademii i koncertów. Także charakter tych uroczystości uległ zmianie[270]. Przykładem może być włączenie do programu obchodów nowych akcentów, np. utworu śpiewanego w Polsce przez Jana Pietrzaka *Żeby Polska była Polską*[271]. Akademie kończyły loterie fantowe lub zbiórki pieniędzy, z których dochód był przeznaczany na pomoc polskim dzieciom lub rodzinom internowanych. Wykorzystywano również emblematy z hasłem „Solidarność", aby podkreślić związki z wydarzeniami w kraju.

Wielkim świętem dla społeczności emigracyjnej okazała się wizyta Lecha Wałęsy w Malmö w maju 1981 r. w związku z przyznaniem mu przez szwedzki dziennik „Arbetet" nagrody „Pozwólcie żyć". W uroczystości uczestniczyli działacze emigracyjni, a wieczorem, podczas spotkania Wałęsy z mieszkańcami miasta, na estradę wkroczyli przedstawiciele miejscowej Polonii, wiwatując na cześć przewodniczącego NSZZ „Solidarność". Działacze SPK z Malmö wręczyli mu plakat z jednej z pierwszych w świecie demonstracji zorganizowanych przez Polonię na rzecz poparcia walki robotników Wybrzeża i Niezależnych Związków Zawodowych. Odbyła się ona 23 sierpnia 1980 r. właśnie w Malmö z udziałem reprezentantów SPK, KPN, Wolnej Polski oraz PSL. Na plakacie Wałęsa złożył swój podpis[272].

Stosunkowo nową formą życia kulturalnego, a jednocześnie manifestacją antykomunistycznej i prosolidarnościowej postawy emigrantów, było organizowanie dużych koncertów, gromadzących polską i szwedzką publiczność. Jeden z pierwszych, pt. „Polacy dziękują", odbył się 22 lutego 1982 r. w filharmonii sztokholmskiej Konserthuset – w prestiżowej sali w samym centrum Sztokholmu. Dwugodzinne występy polskich i szwedzkich artystów oglądało około tysiąca widzów. Imprezie towarzyszyła zbiórka na rzecz „Solidarności", sprzedawano również prace plastyczne, pamiątkowe znaczki i pisma emigracyjne. Dochód wyniósł blisko 7 tys. koron[273].

---

[269] *Referat Prezesa RUPwSz inż. T. Głowackiego*, „Wiadomości Polskie" 1971, nr 41, s. 5–7.
[270] M.B.B. Biskupski, *Independence Day. Myth, Symbol, and the Creation of Modern Poland*, Oxford 2012, s. 132.
[271] *Akademia 11 Listopada w Sztokholmie*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 11, s. 29.
[272] J. Bek, *Lech Wałęsa w Malmö*, „Wiadomości Polskie" 1981, nr 5, s. 38.
[273] *Göteborski czas*, „Sprzeciw" 1982, nr 3, s. 25.

Koncert ten odniósł duży sukces, dlatego w 1983 r. RUP podjęła się organizacji podobnego o nazwie „Polen Gala", również w Konserthuset. Celem imprezy było zaprezentowanie publiczności polskiej i szwedzkiej polskiej kultury narodowej i emigracyjnego dorobku kulturalnego oraz uzyskanie wsparcia finansowego dla rodaków w kraju, w tym dla NSZZ „Solidarność"[274]. W programie koncertu znalazły się utwory Chopina, Moniuszki, a także recytacje poezji Czesława Miłosza, Adama Mickiewicza, ale też szwedzkich autorów, np. Vilhelma Ekelunda. W gali wzięło udział ponad 40 wykonawców[275].

Okazje do organizowania uroczystości związanych z aktualną sytuacją w kraju stwarzali przyjeżdżający co jakiś czas znani goście z Polski. Rodzajem manifestacji politycznej Polaków stało się spotkanie w marcu 1983 r. z aktorem Danielem Olbrychskim, który w tym czasie był kojarzony z poparciem dla „Solidarności". W dużej sali szkolnej, gdzie odbywało się spotkanie, zebrało się 350 osób, aby wysłuchać wierszy Słowackiego, Mickiewicza i Norwida w wykonaniu aktora oraz nastrojowej muzyki. W tle umieszczono krwistoczerwony napis „Solidarność", który jednoznacznie łączył poezję romantyczną z aktualną sytuacją, w jakiej znalazła się Polska[276].

Nie każdy artysta z Polski był tak ciepło przyjmowany jak Olbrychski. Rok wcześniej w Szwecji koncertował Czesław Niemen, którego z powodu manipulacji, jakich dopuściła się peerelowska propaganda, postrzegano jako artystę wspierającego ekipę gen. Jaruzelskiego, co nie było prawdą[277]. Polskie środowisko emigracyjne w Szwecji uległo tej propagandzie. Publicystka emigracyjna Zofia Pogonowska wspominała: „Czesław Niemen miał być »koniem trojańskim«, a jego wyjazd miał świadczyć o tym, że w Polsce wszystko jest w porządku"[278]. Koncert spotkał się z niechętnym przyjęciem wśród emigracji, na ulicach Sztokholmu zawieszano nawet plakaty wzywające do bojkotu, a tuż przed rozpoczęciem występu przed salą koncertową pojawili się manifestanci z transparentami „Solidarności" wykrzykujący pod adresem Niemena krytyczne hasła. Niezależnie od faktycznego stosunku Niemena do stanu wojennego i do decyzji o odmowie udziału w imprezach organizowanych przez telewizję, podjętej przez wielu polskich artystów w kraju, reakcja emigracji polskiej w Szwecji świadczy o zaangażowaniu w sprawy krajowe i dużej wrażliwości na to, co wiązało się z ideą „Solidarności", chociaż czasami reagowano nazbyt pospiesznie i krzywdzono artystów, tak jak to było w przypadku Niemena.

Zupełnie inaczej przyjmowano osoby jednoznacznie wyrażające poparcie dla „Solidarności". Przykładem jest Jacek Kaczmarski, którego koncert z 14 lutego 1982 r. dostarczył Polakom wielu wzruszeń[279].

---

[274] *Polen Gala*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 7, s. 5.

[275] *Polen Gala*, „Sztokholmskie Słowo" 1983, nr 8, s. 15.

[276] A. Małecka, *Wieczór z Danielem Olbrychskim*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 3, s. 38.

[277] *Sen o Warszawie*, film dokumentalny, reż. K. Magowski, Polska 2014.

[278] Z. Pogonowska, *O jednej demonstracji*, „Polonica" 1993, nr 4/5, s. 4.

[279] *Recital Jacka Kaczmarskiego*, „Biuletyn Informacyjny" Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Sztokholmie, 16 II 1982, nr 6, s. 2. 16 lutego Kaczmarski wystąpił w telewizji szwedzkiej w programie „Knebel w Polsce", który dotyczył ograniczeń, jakie narzucił artystom stan wojenny w PRL. Pobyt Kaczmarskiego w Szwecji i rozmowy z rodakami zainspirowały artystę do stworzenia utworu pt. *Świadectwo*. Jak sam wspominał, „siedząc na Zachodzie i czekając na wiadomości z Polski, spotkałem człowieka w Szwecji, który

Wspomniane wydarzenia artystyczne należały jednak do nielicznych, które organizowano wówczas w środowisku emigracyjnym w Szwecji. Pozostałe miały znacznie mniejszy rozmach i przyciągały niewielką liczbę uczestników. W kwietniu 1983 r. wybitna szwedzka artystka i performerka Margareta Petré zorganizowała widowisko *Vi eldar inte för kråkorna* (Nie rozpalamy ognia dla wron), którego tytuł, oparty na grze słów, oznaczał odmowę poparcia dla WRON i nawiązywał do popularnego w Polsce hasła „Orła Wrona nie pokona"[280]. To piękne widowisko o bogatej i bardzo wymownej symbolice (np. na chodniku została umieszczona płachta z napisem „Wolność – podeptana polska wolność"), złożone z polskich pieśni i utworów muzycznych, nie zostało docenione przez Polonię: uczestniczyło w nim zaledwie 15 osób, wśród nich tylko 5 Polaków[281]. Zjawisko to nie dotyczyło wyłącznie imprez związanych z „Solidarnością": ogólnie w emigracyjnej prasie nieustannie krytykowano nikłe uczestnictwo Polaków w wydarzeniach kulturalnych[282].

W kolejnych latach nadal organizowano różne spotkania, koncerty i spektakle odwołujące się do „Solidarności", lecz grono ich odbiorców ograniczało się już wyłącznie do środowisk emigracyjnych. W 1987 r. działająca w Sztokholmie grupa teatralna zaprezentowała program pt. „Relacja", na który składały się autentyczne wspomnienia ludzi prześladowanych za przynależność do „Solidarności". Relacje czytane przez Tomasza Łukasiaka i Agnieszkę Karwowską, przeplatane piosenkami Natana Tenenbauma, zrobiły spore wrażenie na widzach[283]. Takie wydarzenia były jednak nieliczne i adresowane do niewielkiej liczby odbiorców.

Ważnym sposobem manifestowania poparcia dla „Solidarności", a także informowania społeczeństwa szwedzkiego o sytuacji w Polsce, były wystawy przygotowywane przez środowiska emigracyjne, często przy współpracy z organizacjami szwedzkimi. Do większych inicjatyw należało zorganizowanie w grudniu 1982 r. w Sztokholmie ekspozycji plakatów i fotografii ukazujących pierwszy rok stanu wojennego w Polsce[284].

Wystawy przygotowywały Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność" w Sztokholmie, lokalne organizacje emigracyjne oraz środowiska byłych internowanych, którzy przyjeżdżali do Szwecji po 1982 r. To właśnie oni zorganizowali ekspozycję pt. „Solidarność żyje", na którą składały się pamiątki przywiezione przez Adama Wycichowskiego i Sławomira Dziennika z obozu dla internowanych w Wierzchowie[285]. Przy urządzaniu tej wystawy pomagali koledzy byłych internowanych ze Szczecina, dostarczyli również niektóre ma-

---

powiedział to, co w piosence »Świadectwo« jest zawarte, i doznałem szoku. Jest to piosenka, która w całości składa się z prawdy, to znaczy, jedyny mój wkład to jest melodia i rymy, natomiast cała zawartość – biorę na siebie odpowiedzialność – jest po prostu relacją tego pana" (cyt. za: http://www.kaczmarski.art.pl/tworczosc/zapowiedzi/swiadectwo.php, dostęp: 12 IV 2015 r.).

[280] Relacja Margarety Petré [w:] K. Puchalska, *Droga przez Bałtyk*..., s. 138.

[281] A. Małecka, *Vi eldar inte för kråkorna*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 4, s. 42–43.

[282] J. Sław, *Polonijne mity*, „Refleks" 1986, nr 1, s. 22.

[283] *Kronika kulturalna*, „Refleks" 1987, nr 1, s. 3.

[284] AIPN, 1305/190, Marek Zieliński, *Struktury emigracyjne b. NSZZ „Solidarność" (1981–1984)*, Akademia Spraw Wewnętrznych MSW, Warszawa 1985, s. 46.

[285] AIPN Sz, 409/5/1, Kolekcja Adama Wycichowskiego, List Sławomira Dziennika do Adama Wycichowskiego, b.d., k. 74.

teriały[286]. Spośród organizacji lokalnych dużą rolę odgrywał Komitet Wsparcia Solidarności w Södertälje, który urządzał różne wystawy w mieście, np. w bibliotece miejskiej[287]. Warto wymienić także istniejący od 1985 r. Związek Wolnych Polaków w Helsingborgu, który przygotował i zaprezentował w tym mieście ekspozycję poświęconą piątej rocznicy narodzin „Solidarności".

Do pomysłu organizowania wystaw powracano co jakiś czas, ponieważ traktowano je jak wygodną formę przypominania emigrantom – a przede wszystkim społeczeństwu szwedzkiemu – o trudnej sytuacji w Polsce oraz represjach wobec opozycjonistów. W połowie sierpnia 1986 r. RUP przygotowała wystawę fotograficzną w Kulturhuset w Sztokholmie. Jest to ważne miejsce na kulturalnej mapie Sztokholmu, położone w samym sercu miasta, licznie odwiedzane przez mieszkańców. Ekspozycja nosiła tytuł „Od Lecha Wałęsy do śmierci ks. Jerzego Popiełuszki" i prezentowała wydarzenia z najnowszej historii Polski – od strajków sierpniowych do pogrzebu ks. Jerzego. Jej celem było przypomnienie, że władze PRL nie zrobiły nic dla poszerzenia swobód obywatelskich, a na wszelkie przejawy oporu reagowały dalszymi represjami. W galerii zgromadzono fotografie, plakaty oraz kilkaset różnych znaczków i emblematów wydanych przez „Solidarność"[288]. Podobną imprezę – chociaż na mniejszą skalę – zorganizowała Konfederacja Wolnych Polaków w Finspång w grudniu 1987 r. Nosiła ona tytuł „Solidaritet lever" (Solidarność żyje). Podczas otwarcia wystawy wyświetlono dokumentalny film duńskiego dziennikarza Henrika Byrna pt. *Solidarność – The Hope from Gdańsk*, nakręcony w 1985 r. Sama ekspozycja składała się ze zdjęć, kartek, książek i plakatów mających ukazać, że „Solidarność" nadal istnieje i działa w podziemiu. Materiały udostępnili Independent Polish Agency w Lund oraz Biuro Informacyjne w Sztokholmie[289].

Staraniem Biura Informacyjnego „Solidarności" w Sztokholmie 3 kwietnia 1987 r. otwarto wystawę podziemnej książki i prasy polskiej. Zaprezentowano na niej szeroki wybór tytułów prasowych, gazetek zakładowych i najróżniejszych wydawnictw wychodzących w drugim obiegu i pochodzących z wszystkich regionów Polski. Wśród pokazanych publikacji były również książki i prasa wydawane na emigracji[290].

Polacy mieszkający w Szwecji wykorzystywali także inne wydarzenia kulturalne i społeczne do promowania idei „Solidarności" i organizowania wsparcia dla opozycji w Polsce. Tak było podczas spotkań towarzyszących wręczeniu Czesławowi Miłoszowi Nagrody Nobla w grudniu 1980 r. W uroczystej gali uczestniczyli przedstawiciele organizacji emigracyjnych – Henryk Malinowski i Stanisław Dyba z RUP[291].

W jeszcze większym stopniu wykorzystano przyznanie Lechowi Wałęsie Nagrody Wolności w grudniu 1982 r. Nagrodę w wysokości 50 tys. koron ofiarowały dwie czoło-

[286] AIPN Sz, 409/5/2, Kolekcja Adama Wycichowskiego, List nr 2407, b.d., k. 110.
[287] AIPN Sz, 409/1, „Razem. Biuletyn Informacyjny Komitetu Wsparcia Solidarności w Södertälje" 1989, nr 1, k. 8.
[288] *Wystawa*, „Wiadomości Polskie" 1986, nr 8, s. 23.
[289] *Związek Wolnych Polaków – Solidarność*, „Wiadomości Polskie" 1987, nr 1/2, s. 7.
[290] M. Winiarska, *Wystawa książki i prasy podziemnej*, „Biuletyn Socjalisty" 1987, nr 9, s. 12–13.
[291] „Wiadomości Polskie" 1980, nr 10, s. 12.

we gazety skandynawskie: wychodzący w Sztokholmie dziennik „Dagens Nyheter" oraz duński „Politiken"[292]. Wałęsa obawiał się, że jeżeli wybierze się do Skandynawii po odbiór wyróżnienia, może nie zostać wpuszczony z powrotem do kraju, ale obiecał, że w pierwszą podróż zagraniczną, gdy już będzie to możliwe, uda się do Szwecji[293]. W związku z tym obie redakcje postanowiły nagłośnić przyznanie Wałęsie nagrody, organizując 9 i 10 kwietnia 1983 r. sympozjum w sztokholmskim Teatrze Dramatycznym[294]. Wzięli w nim udział znani dysydenci i obrońcy praw człowieka w Europie Wschodniej: Horst Bienek, Mirosław Chojecki, György Konrád, Jerzy Kosiński, Jerzy Milewski i Zdeněk Mlynář[295]. Na scenie ustawiono dwa krzesła, na jednym – zgodnie z życzeniem Wałęsy – złożono bukiet biało-czerwonych kwiatów.

Wydarzenie to zostało nagłośnione przez Polonię. W konsekwencji emigranci zaangażowali się w akcję promującą kandydaturę Wałęsy do Nagrody Nobla. Jak już wspomniano, polegała ona na wysyłaniu do polityków skandynawskich, organizacji związkowych i czołowych osobistości (łącznie ponad 30 adresów) pism z prośbą o zgłoszenie lidera „Solidarności" do tej nagrody. Akcję koordynowało BI w Sztokholmie[296]. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu wpłynęła ona na rozpropagowanie tej inicjatywy, z pewnością jednak pokazała, że polska społeczność emigracyjna bardzo gorąco popiera Wałęsę. Emigranci wykorzystywali także wydarzenia o mniejszej skali, ale zawsze eksponujące związki polskich artystów i pisarzy z „Solidarnością"[297].

Działalność polskiej opozycji stanowiła ponadto inspirację dla różnych ciekawych inicjatyw z kręgu kultury. Interesującym przedsięwzięciem było utworzenie w 1982 r. w Norrköping Fundacji Kultury Polskiej[298]. Pomysłodawcą był polski artysta mieszkający w Szwecji – Andrzej Ekwiński, który powołał fundację jako formę protestu przeciw sytuacji w PRL po 13 grudnia 1981 r., podkreślając zwłaszcza sposób, w jaki WRON potraktowała IV Niezależny Kongres Kultury Polskiej[299]. W reakcji na te wydarzenia Ekwiński zwrócił się do szwedzkich artystów i teoretyków sztuki z apelem o solidarność w tych trudnych chwilach. Apel spotkał się z ogólną życzliwością i zrozumieniem. Powołano fundację, której działalność miała być finansowana ze środków uzyskanych ze sprzedaży dzieł sztuki ofiarowanych przez artystów. Cele fundacji były szerokie, m.in. „uformowanie warunków do odbywania krótkoterminowych studiów w dziedzinie sztuki w Szwecji [przez artystów z Polski],

[292] *9 kwietnia*, „Sztokholmskie Słowo" 1983, nr 3, s. 14.
[293] W. Żorniak, *Sympozjum*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 3, s. 39.
[294] M. Kossakowska, *Nagroda dla Wałęsy*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 4, s. 36–37.
[295] W. Żorniak, *Sympozjum*..., s. 39.
[296] AKKS, 347/24/P4, Pismo Stefana Trzcińskiego do Biura Koordynacyjnego w Brukseli, 10 IX 1982 r., b.p.
[297] Podobnie starano się szeroko informować o Nagrodzie im. Kurta Tucholsky'ego, którą 27 VIII 1985 r. otrzymał Adam Zagajewski. W uzasadnieniu przyznania nagrody podkreślano związki poety z „Solidarnością" (*Nagroda im. Kurta Tucholsky'ego Szwedzkiego Penclubu dla Adama Zagajewskiego*, „Wiadomości Polskie" 1985, nr 9, s. 22).
[298] W skład zarządu wchodzili: Andrzej Ekwiński, Wojciech Glensk (ur. 1941, absolwent geografii na UAM w Poznaniu, studiował meteorologię i ekonomię w Uppsali), Lars Kvarby, Folke Lalander, Acke Oldenburg, Bo Sylvan i Hanna Wojtowicz.
[299] Kongres, rozpoczęty 11 XII 1981 r., został przez władze zawieszony, a niektórych jego uczestników internowano, np. Andrzeja Kijowskiego, Jana Strzeleckiego, Wiktora Woroszylskiego.

stworzenie archiwum zbiorów sztuki artystów polskich, katalogów, książek; umożliwienie artystom drukowania katalogów, tekstów teoretycznych, publikacji prac i wystaw; organizowanie spotkań i wspólnych przedsięwzięć między artystami polskimi i szwedzkimi [...]; udzielanie materialnej i moralnej pomocy artystom w Kraju"[300]. Ostatecznie jednak przyznano tylko trzy stypendia, a fundacja nie rozwinęła szerszej działalności[301].

Bardzo ważnym kanałem informacyjnym dla propagowania inicjatyw solidarnościowych stało się radio. Polska diaspora w Szwecji nie posiadała własnej rozgłośni radiowej ani pasma zarezerwowanego dla audycji nadawanych po polsku. Podejmowano jednak starania, aby uruchomić programy w języku polskim[302]. W 1980 r. z pomocą polskiej społeczności pospieszyła liberalno-konserwatywna partia Moderata. W jej łonie powstała nawet sekcja polska, którą kierował Jan Zuchowski. Dzięki jego zaangażowaniu udało się doprowadzić do emitowania w partyjnym kanale radiowym cotygodniowej audycji przeznaczonej dla Polaków. Nadawano ją w niedzielę w doskonałym czasie od 9.00 do 9.30, miała więc szansę dotrzeć do wielu odbiorców. W związku z tym, że Zuchowski został pierwszym prezesem Kongresu Polaków w Szwecji, audycja stała się także kanałem informacyjnym tej organizacji[303]. Wywołało to głosy krytyki, gdyż część środowiska emigracyjnego uznała, że audycja była tubą propagandową Kongresu i partii Moderata[304].

Również Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność" wykorzystywało audycje radiowe do informowania o wydarzeniach w Polsce i akcjach protestacyjnych podejmowanych na terenie Szwecji. Od czerwca 1982 r. zaczęto przygotowywać krótkie audycje i prezentować je w lokalnej rozgłośni Stockholms Närradio. Opracowywali je Bogumił i Marzena Hausmanowie, a emitowane były w piątki od 19.00 do 19.15.

Działacze Kongresu Polaków w Szwecji starali się o poszerzenie oferty programów polonijnych nadawanych drogą radiową. W poszukiwaniu pomocy organizacyjnej i finansowej prowadzono rozmowy z partiami politycznymi Moderata i Folkpartiet (Partią Ludową). W 1982 r. w specjalnym apelu skierowanym do Polonii Kongres nawoływał do poparcia tych wysiłków: „Polacy! Tylko od was zależy, czy będzie uruchomiony program radiowy dla rodaków w Polsce nadawany z terytorium Szwecji w audycjach kilka razy dziennie. Od was zależy los projektowanych audycji radiowych i telewizyjnych dla polskich słuchaczy

[300] A. Ekwiński, *Fundacja Kultury Polskiej*, „Wiadomości Polskie" 1986, nr 8, s. 22–24.

[301] Stypendystami fundacji byli: Jerzy Ludwiński – krytyk sztuki, Andrzej Matuszewski – artysta, Tadeusz Wiktor – artysta. Obecnie istniejąca pod tą samą nazwą Fundacja Kultury Polskiej powstała przy Kongresie Polaków w Szwecji 8 VII 2003 r.

[302] Już w 1978 r. w lokalnej rozgłośni Stockholm Närradio nadawano audycje w języku polskim. Przez pewien czas redaktorem był znany działacz emigracyjny Leo Kantor. Były to audycje, którym patronował sztokholmski oddział Instytutu Imigranta. Nadawano je początkowo w poniedziałki o 19.45, a następnie w piątki od 19.30 do 20.00. Tematyka poruszana podczas tych krótkich programów dotyczyła bieżących potrzeb emigrantów: podawano informacje o kursach języka szwedzkiego, kursach zawodowych i zmianach prawnych związanych z życiem emigrantów w Szwecji. W 1980 r. pojawiały się również krótkie informacje o wydarzeniach w Polsce („Wiadomości" 1979, nr 10, s. 2; L. Kantor, *Kulturarbetare fån Polen*, „Mosaik '80. Krönika för mangkulturella Sverige" 1981, nr 1/2, s. 19).

[303] A.N. Uggla, *Polacker*..., s. 300.

[304] *Od redakcji*, „Sprzeciw" 1982, nr 4, s. 4.

i widzów zamieszkałych w Szwecji"[305]. Oczekiwano szerokiego wsparcia tej inicjatywy. Kongres, korzystając z pośrednictwa posłów partii Moderata, kilkakrotnie złożył w Riksdagu wniosek w sprawie nadawania w języku polskim audycji, która byłaby odbierana nie tylko w Szwecji, ale także przez radiosłuchaczy w Polsce. Mobilizował rodaków do wysyłania do parlamentu listów w tej sprawie. Wzór takiego pisma udostępniano w „Wiadomościach Polskich"[306]. Kongres ambitnie planował uruchomienie sześciogodzinnego programu, który na wzór RWE mógłby docierać do szerszego kręgu odbiorców w Polsce i w Skandynawii – tym bardziej że dysponował odpowiednimi kadrami: osobami, które przed wyjazdem z Polski pracowały w rozgłośniach radiowych i w telewizji[307]. Projektu tego nie udało się jednak zrealizować.

Nie tylko w stolicy Szwecji, ale także w mniejszych ośrodkach starano się wykorzystywać rozgłośnie radiowe. Po wprowadzeniu stanu wojennego audycje w języku polskim w Göteborgu nadawano dzięki uprzejmości ÖESK. Organizacja udostępniła Polakom połowę swojego piętnastominutowego programu raz na dwa tygodnie o 10.45, a teksty najciekawszych audycji były przedrukowywane w piśmie „Sprzeciw"[308]. Niestety szybko zabrakło pieniędzy na opłacenie związanych z tym kosztów i w kwietniu 1982 r. przerwano emisję tych krótkich audycji[309].

W 1986 r. w państwowym Szwedzkim Radiu (Sveriges Radio) udało się za to stworzyć polską redakcję, która trzy razy w tygodniu przygotowywała w języku polskim audycję „Aktualności". Program był urozmaicony: obejmował informacje, reportaże i wywiady związane z życiem polskiej społeczności w Szwecji. Do grona redaktorów należał szef Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Sztokholmie Marek Michalski, dlatego audycje zawierały sporo treści związanych z „Solidarnością" i organizowanymi w Szwecji akcjami protestacyjnymi. Oprócz Michalskiego w redakcji pracowali m.in. Magdalena Pramfelt, Tadeusz Nowakowski i Tadeusz Rawa[310].

Polscy emigranci współpracowali niekiedy również przy tworzeniu w ogólnokrajowym publicznym Szwedzkim Radiu audycji skierowanych do odbiorcy szwedzkiego. Do takiej współpracy dochodziło incydentalnie, ale istotnie przyczyniła się ona do uzyskania szerszego wsparcia dla sprawy polskiej. Na przykład w okresie świąt w grudniu 1982 r. Szwedzkie Radio nadało kilkugodzinny program poświęcony Polsce, w którym wystąpili Polacy mieszkający w Szwecji. Audycję powtórzono dwa tygodnie później[311]. Współtworzyła ją Krystyna Pettersson, wówczas wiceprezes Kongresu Polaków[312].

---

[305] *Apel Kongresu Polaków w Szwecji – Solidarność*, „Wiadomości Polskie" 1982, nr 3, s. 38.
[306] *Ibidem*.
[307] AIPN, 02174/1, Niektóre aspekty działalności prosolidarnościowej za granicą – notatka Departamentu I MSW, b.d., k. 23.
[308] *Nasz głos w eterze*, „Sprzeciw" 1982, nr 1, s. 15.
[309] *Ibidem*.
[310] Redakcja została rozwiązana w 2004 r. (T. Nowakowski, *Leksykon*..., s. 13–14).
[311] L. Garczyński-Gąssowski, *Pierwsze dwadzieścia lat*..., s. 41.
[312] Krystyna Pettersson (ur. 1930), pianistka, pedagog. W Szwecji mieszka od 1970 r. Organizatorka wielu uroczystości i koncertów muzycznych, w tym tzw. Polen Gala w 1983 i 1984 r. Założycielka chóru polskiego „Lira" przy kościele św. Jana w Sztokholmie.

Aktywność wydawnicza

Ważne znaczenie w zakresie informacyjnym miały prasa i publikacje periodyczne wydawane przez poszczególne środowiska emigracyjne. Ich rola nie ograniczała się tylko do przedrukowywania materiałów otrzymywanych z kraju lub zamieszczania informacji o życiu społeczności polskiej w Szwecji. Na łamach tych pism podejmowano również dyskusje dotyczące sytuacji rodaków w Polsce oraz możliwości ich wsparcia przez emigrację. Inicjatywy wydawnicze były na ogół organizowane przez przedstawicieli wcześniejszych fal emigracyjnych ze względu na konieczne doświadczenie dziennikarskie i organizacyjne, związane z pozyskiwaniem środków na druk poszczególnych tytułów prasowych.

Najstarszym czasopismem wydawanym przez polskich emigrantów w Szwecji były „Wiadomości Polskie", ukazujące się – z przerwami – od 1940 r.[313] Był to periodyk wydawany przez Radę Uchodźstwa Polskiego, lecz z bardzo niestabilnym zespołem redakcyjnym[314]. W 1979 r. kierownictwo redakcji objął Tadeusz Głowacki. Pismo zamieszczało wówczas głównie przedruki z podziemnej prasy polskiej, nie drukowano w nim prawie żadnych materiałów własnych. Niezadowolony z tej sytuacji Henryk Malinowski – jako wydawca z ramienia RUP – po kilku miesiącach zwrócił się z prośbą o poprowadzenie miesięcznika do związanego z KPN Jerzego Klebana, który zgodził się i redagował „Wiadomości Polskie" przez następne dwa lata. Jego działalność wywołała sporo niechętnych komentarzy, a pismo stało się właściwie organem KPN, dość napastliwie reagującym na słowa krytyki[315]. W 1982 r. redaktorem prowadzącym został na krótko Władysław Nowik, a w kolejnym roku – Stanisław Sobolewski.

Jak szacowano, od czasów Klebana liczba informacji własnych zamieszczanych w kolejnych numerach „Wiadomości Polskich" znacznie wzrosła i sięgała (jak oceniał Maciej Pieńkowski) 69 proc. Miesięcznik zaczął się więc koncentrować na sprawach lokalnych dotyczących życia Polonii, a także na tematyce szwedzkiej[316]. Choć wydawany przez reprezentantów starszych fal emigracyjnych, włączał się jednak do działań prosolidarnościowych i często na jego łamach ukazywały się materiały dokumentacyjne i artykuły analizujące bieżącą sytuację w Polsce. Pismo wychodziło do 1988 r. i docierało głównie do przedstawicieli „starej" emigracji.

Innym ważnym tytułem, ukazującym się od 1974 r. w Sztokholmie, był wydawany przez PZbWP kwartalnik społeczno-kulturalny „Jedność" pod redakcją Ludomira Garczyńskiego-Gąssowskiego[317]. To samo środowisko redagowało ponadto pismo literacko-artystyczne „Arka". Kwartalnik „Jedność" był pismem atrakcyjnym dla nowej

[313] Pierwszy numer ukazał się 9 X 1940 r. pn. „Wiadomości Polskie. Prywatny informator periodyczny dla uchodźstwa polskiego". Redaktorami tygodnika byli Henryk Felix i Michał K. Pawlikowski. Pismo wydawał i finansował Polski Komitet Pomocy (A.N. Uggla, *Polacy w Szwecji w latach II wojny światowej*..., s. 86; E. Later-Chodyłowa, *Prasa polonijna i emigracyjna w Skandynawii*, „Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego" 2003/2004, R. 19, s. 67).

[314] T. Nowakowski, *Polska prasa emigracyjna w Szwecji*..., s. 169.

[315] AEPS, List Jerzego Klebana ze Szwedzkiego Komitetu Pomocy Ruchowi Oporu w Polsce do Henryka Malinowskiego, [1980 r.], b.p.

[316] M. Pieńkowski, *Prasa emigracyjna w Szwecji*, „Wiadomości Polskie" 1983, nr 11, s. 37.

[317] AEPS, Federacja Uchodźstwa Polskiego w Szwecji 1978–1984, b.d., b.p.

emigracji. W skład zespołu redakcyjnego wchodzili ludzie młodzi i dobrze zorientowani w sprawach polskich[318]. Ludomir Garczyński-Gąssowski – twórca i redaktor naczelny – który do Szwecji przyjechał już w 1971 r., w następnych latach współpracował z RWE i paryską „Kulturą". Krytycy formułowali co prawda zarzut, że redaktorzy „Jedności" częściej mieli w rękach nożyczki niż pióro, gdyż liczba materiałów dokumentacyjnych lub przedruków była stosunkowo duża. W dodatku często nie opatrywano ich redaktorskim komentarzem, co powodowało, że czytelnicy mniej znający się na podejmowanej problematyce mogli się czuć zagubieni. Niemniej „Jedność" (i do pewnego stopnia „Arka") odegrała bardzo ważną rolę, ponieważ udostępniała społeczności emigracyjnej wszystkie najważniejsze dokumenty związane z sytuacją w Polsce. Ostatni numer „Jedności" ukazał się w 1985 r.[319]

Kongres Polaków w Szwecji wydawał z kolei pismo „Słowo", które z przerwami ukazuje się nadal jako „Słowo Kongresu". Pierwszy numer został opublikowany w 1982 r. Redakcję tworzył zespół składający się głównie z przedstawicieli najnowszej fali emigracyjnej: Andrzej Leśniak, Ryszard Nowak, Jacek Piotrowski, Leon Pompa i Stanisław Sobolewski. Od numeru 11, który wyszedł już w 1983 r., redaktorem pisma był Krzysztof Wieniawa (czyli Krzysztof Mazowski)[320]. Jak obliczał Maciej Pieńkowski, materiały własne drukowane w kolejnych numerach zajmowały niewiele ponad 40 proc. Resztę stanowiły przedruki z prasy podziemnej i emigracyjnej. Periodyk zamieszczał również ogłoszenia, a nawet materiały zaczerpnięte z oficjalnej prasy peerelowskiej, czego nie robiły inne wydawnictwa[321].

W latach osiemdziesiątych pojawiły się również pisma stworzone wyłącznie przez środowiska młodszej emigracji. Za najważniejsze uważano „Słowo Sztokholmskie", które określało się jako pismo redagowane przez emigrantów politycznych wywodzących się z nurtu Sierpnia 1980 r. Powstało w wyniku konfliktu, który zakończył się odejściem ze „Słowa" kilku współtwórców[322]. Pierwszy numer ukazał się w maju 1982 r. pt. „Słowo", było to jednak mylące, ponieważ taki sam tytuł miało pismo wydawane przez Kongres Polaków. Od numeru drugiego periodyk przyjął więc nazwę „Słowo Sztokholmskie"[323]. Zespołem redakcyjnym kierował Leon Pompa, a w składzie redakcji znaleźli się: Ryszard Nowak, Władysław Nowik, Adam Okoń, Jan Padewski i Jacek Piotrowski[324]. Redaktorzy zadeklarowali, że pismo będzie propagowało idee „Solidarności", przyjmując jako zasadę pluralizm poglądów, co stanowiło z pewnością odniesienie do wcześniejszego konfliktu z Kongresem Polaków[325]. Zespół tworzący pismo był bardzo dynamiczny i miał ambicję

[318] *Klamry „Jedności"*, „Wiadomości Polskie" 1976, nr 3, s. 23.

[319] Ludomir Garczyński-Gąssowski wskazuje, że „Arka" była kwartalnikiem i kontynuacją „Jedności". Przez pewien czas tytuł brzmiał: „Arka. Jedność" i ukazywał się do 1987 r. (T. Nowakowski, *Likwidowanie luk informacyjnych*..., s. 3–4; L. Garczyński-Gąssowski, *Organizacje polskie w Szwecji 1971–1989*..., s. 41).

[320] Krzysztof Mazowski (ur. 1951), dziennikarz, absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim. Członek Komisji Interwencji i Mediacji Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność"; w Szwecji od 1982 r.

[321] M. Pieńkowski, *Prasa emigracyjna w Szwecji*..., s. 36.

[322] AEPS, Protokół Sądu Koleżeńskiego Kongresu Polaków w Szwecji, 21 III 1983 r., b.p.

[323] *Od i do redakcji*, „Słowo Sztokholmskie" 1983, nr 3, s. 40–41.

[324] *Redakcja*, „Słowo Sztokholmskie" 1983, nr 1, s. 2.

[325] „Słowo Sztokholmskie" 1983, nr 5/6, s. 2.

wydawania nowoczesnego tytułu o charakterze informacyjnym. Nie związano się z żadną z organizacji emigracyjnych. Większość materiałów ukazujących się na łamach periodyku miała charakter autorski, a jedna czwarta tekstów pochodziła z Polski – były to najczęściej dokumenty polskiego podziemia. W kolejnych numerach zamieszczano również bogaty materiał zdjęciowy[326]. Oprócz spraw polskich poruszano tematykę związaną ze Szwecją i z życiem polskiej diaspory w tym kraju. Pismo ukazywało się do 1985 r., wydano łącznie 27 numerów.

W Göteborgu od 1982 r. ukazywał się „Sprzeciw. Miesięcznik społeczno-polityczny młodych", wydawany przez Niezależną Oficynę Młodych przy wsparciu lokalnego koła SPK[327]. Pierwszym redaktorem pisma został Aleksander Świeykowski[328], a od numeru 7/8 z 1983 r. zastąpili go Antoni Cichecki (czyli Michał Bieniasz) i Maria Barycz. Pierwsi dwaj przebywali w Szwecji stosunkowo krótko: Świeykowski od 1979 r., a Bieniasz od 1981 r. Początkowe numery zawierały przede wszystkim przedruki z polskiej prasy podziemnej, z czasem ukazywało się jednak coraz więcej artykułów polemicznych i analiz autorstwa członków zespołu redakcyjnego oraz współpracowników. Publikowali w nim m.in. Hanna Gunnard, Tomasz Matulka. Przedstawicielem „Sprzeciwu" w Malmö został Marek Witczyk, a w Sztokholmie – Ludomir Garczyński-Gąssowski. W zamierzeniu twórców „Sprzeciw" miał być głosem całego środowiska emigracyjnego, gdyż – jak podkreślano – „tego oczekują uwięzieni przywódcy »Solidarności«, partii politycznych i polskich organizacji społecznych oraz wszyscy ci, którzy podejmując walkę, z konieczności schodzą do podziemia"[329]. Takie *credo* oznaczało, że tematyka pisma będzie dotyczyć wyłącznie spraw polskich.

W 1984 r. pojawił się „Informacyjny Magazyn Polonijny", od następnego roku wydawany jako magazyn informacyjny „Refleks". W założeniu twórców miał to być tygodnik utrzymujący się z prenumeraty, ale już od 1985 r. ukazywał się jako miesięcznik. Pismo było wydawane przez Niezależne Biuro Informacji i Kultury Polskiej PolPlus oraz Związek Polaków w Szwecji. Redakcję tworzyli: Marek J. Borowiecki, Leo Kantor, Wacław Pożar, Janusz Sławomirski i Jerzy Sychut. Pismo wychodziło do 1988 r., opublikowano łącznie 30 numerów. Podejmowało różnorodną tematykę, dotyczącą zarówno sytuacji w Polsce, jak i problemów, z którymi musieli się uporać emigranci w Szwecji. Szeroko informowano o wszystkich wydarzeniach związanych z polonijnymi inicjatywami politycznymi i kulturalnymi.

Warto oprócz tego wspomnieć o kilku biuletynach wydawanych w tym czasie przez poszczególne organizacje. Pisma te były dostępne dla członków, rozsyłane do ewentualnych zainteresowanych oraz sprzedawane w różnych punktach, np. przy kościołach, w lokalach emigracyjnych itd. Na przykład Związek Wolnych Polaków w Sztokholmie

---

[326] M. Pieńkowski, *Prasa emigracyjna w Szwecji*..., s. 36.

[327] *Od redakcji*, „Sprzeciw" 1982, nr 1, s. 3.

[328] Aleksander Świeykowski (ur. 1948), absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie. W latach siedemdziesiątych pracował jako dziennikarz, m.in. w TVP w Warszawie. W Szwecji przebywał od 1979 do 1982 r. Następnie, w latach 1982–1995, pracował w Rozgłośni Polskiej RWE w Monachium. Po powrocie do Polski został działaczem politycznym, w latach 2011–2015 był senatorem RP.

[329] *Od redakcji*, „Sprzeciw" 1982, nr 1, s. 3.

publikował „Biuletyn" (1985–1986), a Związek Wolnych Polaków w Malmö wydawał pismo „Na Przyczółku". Własny biuletyn posiadał również Związek Wolnych Polaków w Norrköping (1987–1989)[330].

Wielu działaczy podnosiło problem braku jednego, ale stabilnego i wydawanego w dużym nakładzie polskiego pisma emigracyjnego w Szwecji. Jak słusznie zauważył Stanisław Sobolewski, większość wydawnictw miała charakter broszur, które utrzymywały się niemal wyłącznie dzięki dotacjom władz szwedzkich oraz wsparciu konkretnych organizacji emigracyjnych[331]. Spadek prenumeraty poszczególnych tytułów powodował ich stopniową likwidację. Po upadku jednych powstawały kolejne, a sytuacja na polonijnym rynku wydawniczym pozostawała niestabilna.

Kanały łączności z krajem

Przedstawiciele diaspory polskiej w Szwecji znajdowali się w wyjątkowo dogodnej sytuacji, gdyż ze względu na stosunkowo niewielką odległość i możliwości komunikacyjne mogli utrzymywać dość bliskie kontakty z krajem. Miały one charakter zarówno osobisty, jak i instytucjonalny. Stały przepływ informacji, literatury, różnego rodzaju publikacji politycznych w obie strony powodował, że emigranci mieszkający w Szwecji odgrywali ważną rolę w życiu całej polskiej społeczności emigracyjnej w Europie po 1945 r.[332] W latach siedemdziesiątych kontakty z krajem ułatwiało automatyczne połączenie telefoniczne ze Szwecji do Polski, umożliwiające m.in. ciągły dostęp do informacji o bieżących wydarzeniach. Korzystając z tych możliwości, współpracownicy RWE w Sztokholmie codziennie telefonowali np. do Jacka Kuronia w Warszawie i otrzymywali komunikaty, komentarze, a nawet dyktowano im treść poszczególnych dokumentów przygotowywanych przez opozycję[333]. Ten kanał kontaktowy utrzymywany był dopóty, dopóki istniały automatyczne połączenia, czyli praktycznie do wprowadzenia stanu wojennego.

Udzielanie pomocy „Solidarności" przed stanem wojennym i po jego wprowadzeniu ułatwiały kontakty osobiste z przedstawicielami opozycji w kraju. Utrzymywali je zarówno polscy emigranci, np. Maria Borowska, Ryszard Szulkin, Jakub Święcicki, Maciej Zaremba (Maciej Bielawski), jak i szwedzcy dziennikarze, np. Mika Larsson[334], Kjell Albin

[330] T. Nowakowski, *Polska prasa emigracyjna w Szwecji*..., s. 175.

[331] S. Sobolewski, *Prasowy kopciuszek*, „Wiadomości Polskie" 1985, nr 12, s. 14.

[332] L. Garczyński-Gąssowski, *Wydawnictwa i rozdawnictwa* [w:] *Emigracja a środowiska kultury niezależnej w kraju*, red. S. Flis, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 65.

[333] *Ibidem*.

[334] Mika Larsson (ur. 1945), dziennikarka, pracowała w Polsce w latach 1980–1982 jako korespondentka „Svenska Dagbladet". Jest autorką książki *Det började i Gdansk* (Zaczęło się w Gdańsku) traktującej o wydarzeniach w Polsce w 1980 r., wydanej w Szwecji w roku następnym, oraz współautorką publikacji *Solidarność – och kampen för en fri fackförening* (Solidarność – walka o wolne związki zawodowe) wraz z Gunnarem Fredrikssonem i Charlesem Kassmanem, wydanej w 1982 r. (*Przyjaciółka Polski – wywiad z Miką Larsson*, „Poloniainfo", 27 II 2001, http://www.poloniainfo.se/artykul.php?id=29, dostęp: 2 XI 2014 r.).

Abrahamson[335], Karl Olov Larsson[336], czy szwedzka pisarka Agneta Pleijel[337]. Dokumenty przewozili też Szwedzi, którzy mieli kontakty służbowe z polskimi instytucjami[338]. Wśród nich znaleźli się też dyplomaci wspierający polską opozycję. Niektórzy, jak Jan Henrik Amberg, zostali uznani za *persona non grata* i zmuszeni do opuszczenia Polski[339].

Ze względu na nadmorskie położenie łącznikami między opozycją w Polsce a emigracją stali się marynarze i osoby podróżujące między Polską a Szwecją na statkach towarowych i pasażerskich. Należy pamiętać, że prom pasażersko-towarowy kursujący między Ystad i Świnoujściem był stałym i dogodnym połączeniem, które wykorzystywano np. do przewożenia wydawnictw drugiego obiegu. Istniało również połączenie promowe Gdańska i Nynäshamn[340]. Wprawdzie w okresie stanu wojennego rejsy promów zostały zawieszone, ale do portów szwedzkich nadal zawijały polskie statki handlowe[341]. Z kolei polskie i szwedzkie jachty, które dopływały do portów, mogły zabrać do Polski np. nielegalne wydawnictwa, dostarczane najczęściej przez Norberta Żabę, przedstawiciela paryskiej „Kultury" w Szwecji. Organizowaniem tych przerzutów zajmował się Józef Lebenbaum w Lund. Wraz z Marianem Kaletą z Malmö, Markiem Tarką i Ryszardem Szulkinem podjął się również przygotowywania nielegalnych transportów do Polski sprzętu drukarskiego[342]. Środki finansowe uzyskiwane na ten cel pochodziły od polskich organizacji emigracyjnych na Zachodzie (przede wszystkim Biura Koordynacyjnego „Solidarności" w Brukseli) oraz od szwedzkich związków zawodowych[343].

Szmuglowany sprzęt – drukarki, kalki, powielacze, farbę drukarską, magnetofony, kasety itd. – ukrywano w specjalnych skrytkach w samochodach ciężarowych przywożących do Polski dary od organizacji charytatywnych lub towary wysyłane przez firmy handlujące

---

[335] Kjell Albin Abrahamson (1945–2016), dziennikarz i pisarz szwedzki. W latach 1987–2004 był korespondentem Szwedzkiego Radia w Europie Wschodniej. Autor m.in. książek: *Polska – diament w popiele* (wyd. polskie – Wilno 2003) oraz *Enkel biljett till Polen* (*Bilet w jedną stronę do Polski*, wyd.: Rimbo 2004).

[336] AIPN, 1585/18117, Notatka informacyjna dotycząca dziennikarza szwedzkiego Karla Olova Larssona, [1985 r.?], k. 5. Karl Olov Larsson (ur. 1950) odwiedzał Polskę wiele razy, często wraz z żoną Polką. Był niezależnym dziennikarzem, który wielokrotnie publikował w największej szwedzkiej gazecie codziennej „Dagens Nyheter". Podczas pobytu w Polsce nawiązywał kontakty z przedstawicielami opozycji.

[337] Informacja przekazana przez Eugeniusza Smolara.

[338] Relacja Jakuba Święcickiego [w:] K. Puchalska, *Droga przez Bałtyk*..., s. 119.

[339] AIPN, 1585/15354, Notatka dotycząca wydalenia Jana Henrika Amberga i aktywności szwedzkich służb specjalnych wobec Polski, b.d., k. 57. Jan Henrik Amberg przybył do Polski w sierpniu 1986 r., pełnił funkcję II sekretarza ambasady ds. kulturalno-prasowych. Został wydalony za „prowadzenie działalności niezgodnej ze statusem dyplomatycznym". Był synem Polki, Teresy Heymowskiej-Amberg, która przedostała się nielegalnie do Szwecji w 1949 r., oraz wnukiem Stanisława Hejmowskiego, obrońcy robotników protestujących na ulicach Poznania w 1956 r.

[340] *Ibidem*, Informacja dotycząca promów, b.d., k. 52. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych na linii Świnoujście–Ystad w skali roku przewożono około 200 tys. osób i 34 tys. samochodów ciężarowych, z kolei na linii Gdańsk–Nynäshamn transportowano rocznie około 27–28 tys. osób oraz około 5 tys. samochodów osobowych.

[341] M. Bieniasz, *Organizacje niepodległościowe w Szwecji*..., s. 3.

[342] Marian Kaleta jest autorem wspomnień na temat organizacji przemytu sprzętu drukarskiego do Polski: *Powielacze na szmuglerskim szlaku. Fragmenty wspomnień emigracyjnych*, http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6111, dostęp: 28 VI 2011 r. oraz *Emigrancka spółka*...

[343] Relacja Marka Michalskiego [w:] *Szmuglerzy*, film dokumentalny, reż. E. Szprynger, scen. E. Szprynger, M. Chojecki, TVP 2008.

z Polską. Ocenia się, że aż 75 proc. licznych transportów do Polski zawierało nielegalnie przewożone materiały dla opozycji[344]. Wśród rekordzistów znaleźli się kierowcy – bracia Sven oraz Yngve Lennart Järnowie. Ten ostatni odbył 67 podróży do Polski, a podczas części z nich na prośbę BI „Solidarności" szmuglował sprzęt dla opozycji[345]. Co ciekawe, organizatorzy przerzutów byli w kontakcie ze szwedzką tajną policją i z celnikami, którzy niejednokrotnie pomagali im, wskazując, jak ukryć przewożony towar[346].

Nie wszystkie transporty docierały do celu. W listopadzie 1983 r. w Świnoujściu zatrzymano Görana Jacobssona i Niklasa Holma, którzy nielegalnie przewozili sprzęt drukarski do Polski. Po kilku tygodniach zostali wypuszczeni[347]. Znacznie gorzej zakończyła się wyprawa Yngve Lennarta Järna. Zatrzymano go 29 listopada 1986 r. w Świnoujściu. W samochodzie odkryto około 80 maszyn poligraficznych, komputery i drobniejszy sprzęt. Postawiony przed sądem Järn otrzymał wyrok 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Ostatecznie wypuszczono go za kaucją[348]. Sprawa ta spowodowała jednak ograniczenie akcji przerzutowej.

Aresztowanie Järna wywołało w Szwecji również krytykę działań podejmowanych przez BI. Przedstawicielki szwedzkich organizacji kobiecych zaangażowanych w pomoc Polsce stwierdziły, że takie transporty trudno nazwać pomocą związkową. Wiązało się to z ogólną tendencją Szwedów do postrzegania tego, co nielegalne, w negatywnym świetle[349]. Krytyka ta nie spowodowała jednak wstrzymania „niewinnych" transportów, zawierających wyłącznie pomoc charytatywną dla Polaków.

* * *

Polska społeczność emigracyjna w Szwecji, bardzo zróżnicowana, a także podzielona i skłócona, na ogół bardzo żywo reagowała na wydarzenia zachodzące w kraju, od wybuchu strajków sierpniowych w 1980 r., utworzenia NSZZ „Solidarność" przez wprowadzenie stanu wojennego aż po rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu w 1989 r. Ten entuzjastyczny ruch, jaki narodził się w Polsce, promieniował również na środowiska emigracyjne mieszkające po drugiej stronie Bałtyku. Hasło „Solidarność" stało się ważne dla emigrantów. Oznaczało nie tylko organizację transportów z darami dla potrzebujących w kraju, ale także wsparcie dla opozycji walczącej o przestrzeganie praw człowieka w Polsce, o możliwość

[344] *Ibidem*.

[345] AIPN, 01304/922, Załącznik do informacji dziennej, 9 II 1987 r., k. 15; M. Kaleta, *Emigrancka spółka*..., s. 165–174.

[346] Relacje Mariana Kalety i Marka Michalskiego [w:] *Szmuglerzy*...

[347] AKKS, 347/67/7, Notatka na temat Görana Jacobssona i Niklasa Holma, b.d., b.p.; E. Larsson, *30 år sedan fria polska facket Solidaritet bildades*, „Arbetet", 31 VIII 2010. Obaj aresztowani zostali wypuszczeni po zapłaceniu kaucji w wysokości 100 tys. koron, sumę tę zebrali mieszkańcy Linköping. Pieniądze zbierano też przed kościołem katolickim w Göteborgu (*Dziękujemy za Solidarność*, „Nowa Gazeta Polska" 2007, nr 15, s. 2).

[348] AIPN, 01304/922, Załącznik do informacji dziennej, 14 V 1987 r., k. 4. Kaucja Järna wyniosła 302 tys. zł, z czego 217 tys. przekazało Biuro Koordynacyjne w Brukseli, a pozostałe środki pochodziły ze zbiórek (J. Klincz, F.F., *Historia jednego przerzutu*, „Tygodnik Mazowsze", 20 V 1987, nr 212, s. 1).

[349] AIPN, 01304/922, Załącznik do informacji dziennej: sprawa Y[ngve] Lennarta Järna, 10 XII 1986 r., k. 22–23.

zrzeszania się w związkach faktycznie realizujących oczekiwania robotników, o prawdziwą demokrację. Pod tymi hasłami udało się doprowadzić do podstawowej zgody wśród organizacji emigracyjnych związanych z nurtem niepodległościowym i powołania – istniejącego po dziś dzień – Kongresu Polaków w Szwecji.

Mobilizacja Polonii była znaczna: organizowano demonstracje prosolidarnościowe, zbiórki, przerzuty materiałów poligraficznych do kraju, petycje, wystawy itd. Wielu Polaków mieszkających w Szwecji stało się ambasadorami „Solidarności". Początkowo w tę działalność zaangażowało się bardzo dużo osób. Powołanie Biura Informacyjnego „Solidarności" w Sztokholmie oraz licznych inicjatyw organizacyjnych „starej" i „nowej" emigracji przynosiło efekty w postaci poparcia władz i społeczeństwa szwedzkiego dla całego ruchu. Z czasem jednak udział emigrantów w akcjach protestu przeciw postępowaniu władz polskich malał i ograniczył się do stosunkowo niewielkiej grupy działaczy.

Przyczyn tego zjawiska mogło być wiele, m.in. skoncentrowanie się emigrantów na własnej sytuacji ekonomicznej związanej z budową swojej przyszłości w nowym kraju. Jednak ci, którzy działali w organizacjach emigracyjnych, poświęcili dużo własnej pracy, uczestnicząc w manifestacjach popierających „Solidarność", akcjach przerzutowych i wysyłaniu darów do Polski. Ta niewielka grupa osób dokonała bardzo wiele. Szczęśliwie dzisiejsza Polska o nich nie zapomina, symbolicznie dziękując za tamto wsparcie medalami i orderami. Ostatnia do tej pory taka uroczystość odbyła się 4 marca 2015 r. w Ambasadzie RP w Sztokholmie. Ambasador Wiesław Tarka wręczył wówczas dawnym działaczom wysokie odznaczenia państwowe, przyznane przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Za zasługi w zakresie działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, niesienie pomocy humanitarnej i budowę współpracy polsko-szwedzkiej zostali odznaczeni: Andrzej Stanisław Bachórz, Zygmunt Barczyk, Wojciech Błażejowski, Michał Haykowski, Renata Teodora Kostecka, Andrzej Majewski, Gösta Nilsson, Radzimierz Jerzy Nowakowski, Ingrid Elizabet Nycz, Lennart Söderberg i Tadeusz Szkodowski[350].

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Arbetarrörelsens arkiv och bibliotek (Biblioteka i Archiwa Ruchu Związkowego), Huddinge, Szwecja

Archiwum Emigracji Polskiej w Szwecji, Sztokholm

Archiwum Europejskiego Centrum Solidarności, Gdańsk

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Gdańsk

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych

[350] Zob. J. Szutkiewicz, *Odznaczeni Krzyżami*, „Poloniainfo", http://www.poloniainfo.se/artykul.php?id=1686, dostęp: 15 VI 2015 r.

Źródła publikowane

Kryptonim „Gracze". Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR (1976–1981), oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010

Rättssäkerheten vid direktavvisningar. Slutbetänkande från asylutredningen, „Statens offentliga utredningar, Stockholm" 1986, nr 48

Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981––1989, wstęp, wybór i oprac. P. Pleskot, Warszawa 2011

Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa, wstęp R. Rabiega, oprac. M. Kopczyński, R. Rabiega, Warszawa–Łódź 2008

Materiały statystyczne

Folkmängd, SCB Statistiska Centralbyrån, Stockholm 1980–1989

Wspomnienia

Abrahamson K.A., *Polska. Diament w popiele*, Wilno 2003

Dziechciowski T., *Dziennik z internowania: Goleniów – Wierzchowo Pomorskie – Strzebielinek (1981–1982)*, oprac. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011

Kaleta M., *Emigrancka spółka „Szmugiel", Wspomnienia dostawcy sprzętu poligraficznego przemycanego do Polski dla opozycji antykomunistycznej*, oprac. i red. W. Tyrański, Warszawa 2015

Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników, [relacje zebrali] A. Friszke, A. Paczkowski, Kraków 2008

Szutkiewicz J., *Biało-czerwone goździki i WRONa. Wspomnienia żony internowanego*, Toruń 2010

Prasa

Pisma i biuletyny emigracyjne

„Biuletyn Informacyjny" Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność" w Sztokholmie

„Biuletyn Informacyjny" (Södertälje)

Biuletyn „Rzeczpospolita Polska To Nasze Sprawy" (Helsingborg)

„Biuletyn Socjalisty"

„Dziennik Polski" (Londyn)

„Jedność"

„Nowa Gazeta Polska"

„Polonica"

„Razem. Biuletyn Informacyjny Komitetu Wsparcia Solidarności w Södertälje"

„Refleks"

„Słowo Kongresu"

„Sprzeciw"

„Słowo Sztokholmskie"

„Wiadomości Polskie"

Prasa szwedzka

„Arbetet"

„Mosaik '80. Krönika för mangkulturella Sverige"

Polskie pisma drugiego obiegu
„Tygodnik Mazowsze"
„Tygodnik Wojenny" (Pomorze Zachodnie)

Materiały audiowizualne
Sen o Warszawie, film dokumentalny, reż. K. Magowski, Polska 2014
Szmuglerzy, film dokumentalny, reż. E. Szprynger, scen. E. Szprynger, M. Chojecki, TVP 2008

OPRACOWANIA
25 lat Kongresu Polaków w Szwecji, Skultuna 2007
Biskupski M.B.B., *Independence Day. Myth, Symbol, and the Creation of Modern Poland*, Oxford 2012
Det började i Polen. Sverige och Solidaritet 1980–1981, red. F. Eriksson, Huddinge 2013
Garczyński-Gąssowski L., *Organizacje polskie w Szwecji 1971–1989* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej. Materiały sympozjum, Sztokholm, luty 1989,* Sztokholm 1992
Garczyński-Gąssowski L., *Pierwsze dwadzieścia lat Kongresu Polaków w Szwecji* [w:] *25 lat Kongresu Polaków w Szwecji*, Skultuna 2007
Garczyński-Gąssowski L., *Wydawnictwa i rozdawnictwa* [w:] *Emigracja a środowiska kultury niezależnej w kraju*, red. S. Flis, Bydgoszcz–Gdańsk 2014
Grochowska M., *Maria Borowska*, „Wysokie Obcasy" 2003, nr 21
Hajduk B., *Polskie uchodźstwo niepodległościowe w Skandynawii w latach 1945–1989* [w:] *Zakończenie II wojny światowej. Polityka i dyplomacja międzynarodowa 1945–2005*, red. M. Nurek, Gdańsk 2006
Hammar T., *Closing the Doors to the Swedish Welfare State* [w:] *Mechanisms of Immigration Control. A Comparative Analysis of European Regulation Politics*, red. G. Brochmann, T. Hammar, Oxford 1999
Heino M., Törnquist-Plewa B., *Svenska stödkommittén för Solidaritet. The Swedish Solidarity Support Committee and Independent Polish Agency in Lund* [w:] *Skandinavien och Polen. Möten, relationer och ömsesidig påverkan*, red. B. Törnquist-Plewa, Lund 2007
Jaworski P., *Biuro Informacyjne „Solidarności" w Sztokholmie 1981–1989*, „Dzieje Najnowsze" 2013, z. 1
Jaworski P., *Den svenska hjälpen till Polen och Solidaritet 1980–1981. Szwedzka pomoc dla Polski i „Solidarności" 1980–1981*, „Suecia Polonia" 2010, nr 3
Jaworski P., *Szwedzka pomoc dla Polski i Solidarności w latach 1980–1981* [w:] *Czas przełomu. Solidarność 1980–1981*, red. W. Polak, P. Ruchlewski, V. Kmiecik, J. Kufel, Gdańsk 2010
Kłonczyński A., *Emigracja jako deklasacja? Sytuacja społeczna kobiet, emigrantek z Polski w Szwecji w latach 1945–1989* [w:] *Edukacja – kultura – społeczeństwo*, t. 3: *Społeczeństwo*, red. G. Pańko, M. Skotnicka-Palka, B. Techmańska, Wrocław 2014
Kłonczyński A., *My w Szwecji nie porastamy mchem... Emigranci z Polski w Szwecji w latach 1945––1980*, Gdańsk 2012
Kłonczyński A., *Polityka władz szwedzkich wobec imigrantów w latach 1945–1994*, „Studia Historica Gedanensia" 2014, t. 5

Lange A., *Flyktingskap, boende och agens*, Stockholm 1991

Later-Chodyłowa E., *Prasa polonijna i emigracyjna w Skandynawii*, „Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego" 2003/2004, R. 19

Matuszak K.T., *Polski Komitet Pomocy w Szwecji* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej. Materiały sympozjum, Sztokholm, luty 1989*, Sztokholm 1992

Michalik E., *Emigracja polska w Szwecji po drugiej wojnie światowej* [w:] *Polacy w Skandynawii*, red. E. Olszewski, Lublin 1997

Michalik E., *Polacy w Szwecji w powojennym 50-leciu* [w:] *Ze studiów nad polskim dziedzictwem w świecie. Księga dedykowana Profesorowi Edmondowi Gogolewskiemu*, red. L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2002

Misgeld K., *A Complicated Solidarity. The Swedish Labour Movement and Solidarność*, Amsterdam 2010

Misgeld K., *W ramach światowego poparcia. Szwedzkie związki zawodowe wobec NSZZ „Solidarność"* [w:] *Świat wobec „Solidarności" 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2013

Nowakowski T., *Leksykon emigracji polskiej w Szwecji*, Tullinge 2012

Nowakowski T., *Likwidowanie luk informacyjnych, czyli polska prasa w Szwecji*, „Nowa Gazeta Polska" 1998, nr 3

Nowakowski T., *Polska prasa emigracyjna w Szwecji*, „Acta Sueco-Polonica" 2012, nr 18

Polacy w Szwecji po II wojnie światowej. Materiały sympozjum, *Sztokholm, luty 1989,* Sztokholm 1992

Puchalska K., *Droga przez Bałtyk*, „KARTA" 2005, nr 47

Uggla A.N., *Polacker* [w:] *Det mångkulturella Sverige. En handbok om etniska grupper och minoriteter*, red. I. Svanberg, H. Runblom, Sztokholm 1988

Uggla A.N., *Polacy w Szwecji – zarys historyczny*, „Studia Scandinavica" 1991, nr 13

Vigerson H., *Polacker i Sverige*, „Invandrare och minoriteter" 1994, nr 5/6

Vigerson H., *Vilka egenskaper karakteriserar den polska minoroteten i Sverige? Konsekvenser för bildningsverksamhet* [w:] *Vuxenutbildning i utveckling. Problem – trender: rapport från symposiet „Sociopedagogiska aspekter på den Sverige–polska minoritetens bildningsbehov"*, red. W.J. Wojtowicz, Linköping 1984

Waligóra G., *Konfederacja Polski Niepodległej 1979–1989*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2009, nr 12

MATERIAŁY INTERNETOWE

Gołębiewski W.W., *Polska emigracja niepodległościowa po II wojnie światowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (1944–1990)* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej w Warszawie 23–24 października 2009 r. w Warszawie*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, W. Gliński, www.rpbnp.republika.pl/ebook1.pdf., dostęp: 20 VIII 2011 r.

Szutkiewicz J., *Odznaczeni Krzyżami*, „Poloniainfo", http://www.poloniainfo.se/artykul.php?id=1686, dostęp: 15 VI 2015 r.

Solidarity-related initiatives launched by Poles in Sweden, 1980–1989

The economic situation of the Polish People's Republic in the 1980s resulted in the emigration of persons repressed for their opposition activities to Sweden, who were followed by the former interned Solidarity activists and their families after 1983. The emigrants also included many people seeking seasonal jobs. Throughout the decade, over 10,000 Polish citizens came to Sweden, and together with the Polish diaspora who had settled in the country, they formed a very diverse community of over 35,000 people. This community reacted to the events in Poland in various ways.

Before martial law was imposed, representatives of Polish emigrant organisations had maintained close contact with the opposition in Poland. The documents by the Workers' Defence Committee and later materials related to the Solidarity were published in Sweden. Swedes also provided help with smuggling equipment and various materials, e.g. printers, carbon paper, copy machines, printing paint, cassette players and cassettes, to Poland. These items were placed in special caches in lorries that transported aid given by charity organisations or goods dispatched by companies trading with Poland.

Solidarity became an important slogan for the emigrants. Due to the impact of events in Poland: the foundation of the Solidarity trade union and then imposition of martial law, resulted in the formation of the Polish Congress in Sweden "Solidarność". The most important project undertaken by the new Polish migrants in Sweden was the establishment of the Information Office in Stockholm, which functioned until 1989 due to the support from Swedish trade unions. Many joint Swedish-Polish committees supporting the Solidarity were created. They organised protests against martial law and the violation of human rights, hunger strikes in front of Polish consulates, smuggling of printing materials to Poland, and also artistic events whose themes were related to Solidarity. Poles living in Sweden became the ambassadors of Solidarity. The Polish diaspora also tried to publicise the fact that Lech Wałęsa was a candidate for the Nobel Peace Prize.

Initially, the engagement of the Polish diaspora was very strong and supported by the Swedish authorities and the public. Later on, the Polish immigrants' participation in the protest gradually declined: the protests involved a relatively small portion of the group. There were many reasons for shifting attitudes of the migrants, e.g.: focus on their own economic situation and building the future in a new country, small interest in political affair, fear that the Polish authorities will make it more difficult to contact with family in the Polish People's Republic.

The activity of the Polish diaspora indubitably contributed to the exposure of events in Poland in Sweden and the strengthening of the unfavourable image of the Communist Polish authorities in the media.

Jan Strękowski
dziennikarz niezależny

Solidaritet Norge-Polen i polska reszta

Osoba podejmująca się opisania inicjatyw solidarnościowych Polonii i emigracji w latach 1980–1989 w Norwegii staje w bardzo trudnej sytuacji, Norwegia bowiem na tle innych krajów, w których Polacy w latach osiemdziesiątych XX w. wykazali się aktywnością, tworząc mnóstwo komitetów i organizacji, przypomina – choć to inna skala – Japonię. Mimo niewielkiej (to się z czasem zaczęło zmieniać), ale jednak, obecności Polaków większość przedsięwzięć solidarnościowych w tym kraju miała charakter prawie wyłącznie norweski, powstawała z inicjatywy Norwegów, a jeśli pojawiali się tam Polacy, bywali – z pewnymi ważnymi wyjątkami – traktowani jak „kwiatek do kożucha" (cytując opinię jednego z czołowych polskich działaczy Solidaritet Norge-Polen, Aleksandra Gleichgewichta)[1].

Pisałem o tym obszerniej w książce *Bohaterowie Europy. Norwegia Polsce 1976–1989*, do której, choć kładłem w niej nacisk przede wszystkim na norweską działalność solidarnościową, często będę się odwoływał[2]. Na dodatek w Norwegii, mimo że istniały tam znaczące polskie organizacje charytatywne czy społeczno-kulturalne, nigdy nie powstały typowe dla innych krajów komitety wspierające „Solidarność", często powoływane przez działaczy opozycji, którzy w momencie ogłoszenia w Polsce stanu wojennego znaleźli się na Zachodzie. Podkreślają to działacze „jedynej" ogólnonorweskiej organizacji odgrywającej tę rolę, czyli Solidarności Norwesko-Polskiej (Solidaritet Norge-Polen, SNP), wokół której skupiały się w znakomitej większości inne, bardziej wyspecjalizowane inicjatywy norweskie czy polskie. Organizacji, która – co stanowi ewenement w skali światowej – zrzeszała (przy członkostwie indywidualnym i zbiorowym) prawie 100 tys. osób w państwie liczącym niewiele ponad 4 mln ludności.

Ze wspomnianych powodów, z pewnymi wyjątkami – jak w przypadku kilku inicjatyw o charakterze polsko-norweskim: akcji „Lekarstwa dla dzieci w Polsce", Polsko-Norweskiego Towarzystwa Kulturalnego „Kultura" czy Fundacji Charytatywnej na rzecz Polski – pisanie o polskim uczestnictwie w pomocy solidarnościowej lat osiemdziesiątych dla Polski i „Solidarności" musi wychodzić przede wszystkim od opisu tego, co było dziełem czy pomysłem samych Norwegów.

---

[1] *Polacy w Norwegii – fragmenty wspomnień*, oprac. L. Kowarsch, J. Gałęziowski [w:] *Polacy w Norwegii (XIX–XXI w.). Wybór materiałów źródłowych*, oprac. Z. Wyżlińska, Kraków 2010.

[2] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy. Norwegia Polsce 1976–1989*, Lublin 2005.

Polacy w Norwegii – trochę historii

W jednym z numerów wydawanego przez SNP pisma „Solidaritet" znalazł się „wywiad" z żyjącym w pierwszej połowie XIX w. największym norweskim poetą czasów romantyzmu Henrikiem Wergelandem[3]. Tytuł rozmowy stanowiły pierwsze słowa przetłumaczonego przez Wergelanda polskiego hymnu: *Jeszcze Polska nie zginęła*[4]. Nie byłoby w powyższym fakcie nic dziwnego, gdyby nie to, że wypowiedzi Wergelanda pochodziły z lat 1831–1836, publikacja „rozmowy" nastąpiła zaś w 1982 r., a redakcja informowała, że Wergeland jest działającym na rzecz Polski członkiem Solidaritet Norge-Polen w Eidsvoll, gdzie w 1814 r. została uchwalona pierwsza norweska konstytucja. Autorzy „wywiadu" przypominali w ten sposób historię Norwegii, która w tamtym momencie także nie była państwem w pełni niezależnym: straciła samodzielny byt państwowy już pod koniec XIV w. Podkreślali ponadto momenty zbliżenia obu narodów; chwile, gdy istniał między nimi związek podobny do tego z lat osiemdziesiątych XX w. Reakcja Norwegów sprzed 150 lat przypominała bowiem ich zachowanie po wprowadzeniu przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego. I wtedy, i teraz w obronie polskiej niepodległości wystąpili poeci, publicyści, artyści i politycy, powstawały komitety pomocy uchodźcom. Podobnie było po klęsce kolejnego powstania – styczniowego 1863 r.[5]

Jednocześnie, jak zauważa Elżbieta Later-Chodyłowa, Norwegię ominęła polska emigracja zarobkowa w XIX i na początku XX w. Bernard Kołodziej TChr[6], powołując się na dane MSZ z 1931 r., podaje, że w tym roku w Norwegii mieszkało zaledwie 30 Polaków. Według Later-Chodyłowej cztery lata później liczba ta wzrosła do 40 osób skupionych w stolicy kraju. Byli to głównie zakonnicy i zakonnice, jeden ksiądz, kilku kupców oraz robotnicy fabryczni[7].

Już w międzywojniu rozwinęła się znacząca polsko-norweska współpraca naukowa. Chodzi o eksplorację położonej na Oceanie Arktycznym wyspy Spitsbergen, należącej do archipelagu Svalbard, administrowanego przez Norwegię na mocy międzynarodowych układów z 1920 r., ale z prawem do prowadzenia przez jego sygnatariuszy działalności gospodarczej (wykorzystywali to Sowieci, tworząc kopalnie węgla), a także naukowej – stąd polscy naukowcy na Spitsbergenie. Jeden z badaczy, który w latach trzydziestych XX w. trafił tam z polską wyprawą, Stanisław Siedlecki, po latach osiadł w Trondheim, skupiając wokół siebie tamtejszych Polaków i polonofili, co miało także pewien wpływ na działania prosolidarnościowe w latach osiemdziesiątych: od niego zaraził się miłością do Polski architekt Lars Fasting, czołowy działacz SNP w tym mieście. Również powstała

---

[3] Henrik Wergeland (1808–1845) – norweski poeta, dramatopisarz, prozaik. Interesował się losem Polaków (przyp. red.).

[4] „Solidaritet", 1 XII 1982, nr 4/5; por. *Norge og den polske frihetskamp* (Norwegia i polska walka o wolność), red. R. Hammering Bang, Oslo 1937.

[5] E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992, s. 601–613.

[6] B. Kołodziej TChr, *Duszpasterstwo i życie religijne* [w:] *Polonia w Europie*..., s. 129.

[7] E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 601–613.

na Spitsbergenie Polska Stacja Polarna PAN, dziś im. Stanisława Siedleckiego, odegrała w latach osiemdziesiątych wartą wzmianki rolę, gdy pracujący tam naukowcy (także wojskowy radiotelegrafista) po wprowadzeniu stanu wojennego nie zaprzestali działalności solidarnościowej. Doprowadziło to do dramatycznych wydarzeń, w tym kilku głośnych ucieczek. Polskie władze usiłowały porwać niepokornych badaczy ze stacji, w co zaangażowały się nawet helikoptery sowieckie obsługujące pobliskie kopalnie węgla, jednak dzięki interwencjom gubernatora Svalbardu (m.in. wysłaniu helikoptera wojskowego po polskich badaczy) próba ta zakończyła się niepowodzeniem[8].

W czasie II wojny światowej w Norwegii pojawiły się polskie wojska. Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich w 1940 r. wzięła udział w bitwie o Narwik. Polskie okręty – „Grom" i „Chrobry" – zatonęły podczas tej kampanii, a wojska zostały ostatecznie ewakuowane. Jednak w czasie wojny na terenie Norwegii znalazła się duża, w porównaniu z dotychczasową, liczba Polaków. Warto wspomnieć, że wielu z nich zaangażowało się w norweski ruch oporu (Milorg)[9], czego świadectwem jest położony w Oslo cmentarz Vestre Gravlund, gdzie obok polskich lotników i jeńców pochowano 22 Polaków współpracujących z Milorgiem. To z tych grup wywodzili się pierwsi powojenni polscy emigranci. W samym zaś Milorgu przetrwała pamięć o wspólnej walce. Jej świadectwem wiele lat później stało się wsparcie, jakiego polskiej opozycji solidarnościowej udzieliła fundacja Fritt Ord (Wolne Słowo) powołana przez byłych żołnierzy norweskiego podziemia[10].

Po zakończeniu II wojny światowej w obozach przejściowych w Norwegii znalazło się, według różnych szacunków, ponad 20 tys. Polaków, w tym ponad 12,5 tys. żołnierzy Wehrmachtu wcielonych do wojska na podstawie niemieckich list narodowościowych, ponadto około 6 tys. byłych robotników przymusowych i dobrowolnych pracowników Organisation Todt oraz prawie 2 tys. jeńców i więźniów obozów koncentracyjnych (najsłynniejszy z nich, Leopold Tyrmand, przebywał w położonym pod Oslo obozie Grini). Do kraju wróciło około 15 tys. z nich, a większość pozostałych przeniosła się do innych państw. W Norwegii zostało niecałe 900 osób, zamieszkujących głównie okolice dawnych obozów przejściowych, takich jak Mysen. Stąd wzięło się silne skupisko Polaków w pobliskim Askim, dokąd trafił w latach osiemdziesiątych Jerzy Jankowski, o którym będzie jeszcze mowa. Elżbieta Later-Chodyłowa pisze, że w kolejnych latach wywodząca się z tej grupy emigracja polska stereotypowo była kojarzona ze zbiorowością mężczyzn „w wieku zaawansowanym", którzy znaleźli się w Norwegii w wyniku działań wojennych. Według niej w latach sześćdziesiątych liczne przyjazdy Polek w celach matrymonialnych sfeminizowały

---

[8] A. Wajrak, *Stan wojenny polarników. Czyli wojna o Spitsbergen, której nie było*, „Gazeta Wyborcza", 13 XII 2012; *Norsk-russisk kappflyvning mot forskningsstasjonen. Dramatisk da to polakker hoppet av på Svalbard* (Norwesko-rosyjski wyścig lotniczy na stację badawczą. Dramatyczna ucieczka dwóch Polaków ze Svalbardu), „Morgenbladet", 25 VIII 1982; por. I. Wiśniewska, *Białe. Zimna wyspa Spitsbergen*, Wołowiec 2014.

[9] Milorg – powołana w 1941 r. norweska konspiracyjna organizacja wojskowa, stanowiąca zbrojne ramię tzw. Hjemmefronten, czyli Frontu Krajowego, skupiającego siły polityczne walczące z niemieckim okupantem oraz rodzimym kolaboracyjnym rządem kierowanym przez Vidkuna Quislinga.

[10] Relacja Bjørna Cato Funnemarka, zapis w zbiorach autora; Relacja Jacka Juniszewskiego, zapis w zbiorach autora, Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich, zapis w zbiorach autora; ulotka-plakat SNP, b.d., w zbiorach autora.

to środowisko, a w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych polska emigracja nabrała też charakteru politycznego i ekonomicznego[11].

Warto wspomnieć, że do Norwegii – w przeciwieństwie do Szwecji i Danii – nie trafili prawie emigranci marcowi 1968 r. Wyjątek stanowili Irena i Jacek Juniszewscy, przyszli współtwórcy Polsko-Norweskiego Towarzystwa Kulturalnego „Kultura" i akcji „Lekarstwa dla dzieci w Polsce".

W tym czasie wzrastała liczba Polaków w Norwegii dzięki małżeństwom Polek z Norwegami. Wiele z nich działało potem na rzecz Polski, jak Barbara Tubylewicz-Olsnes, jedna z twórczyń organizacji „Lekarstwa dla dzieci w Polsce", Jaga Kvadsheim z biblioteki uniwersyteckiej w Oslo, odgrywająca ważną rolę i w SNP, i w PNTK „Kultura", czy Bożena Rasmussen, działająca w SNP na rzecz polskich rolników i „Solidarności" Rolników Indywidualnych. Polonia rosła też dzięki przyjazdom ludzi kultury czy osób z wykształceniem pożądanym w tym kraju. Tak trafił do Norwegii Andrzej Tomaszewicz w ramach stypendium naukowego na Politechnice w Trondheim. Dlatego pojawiła się tu liczna grupa architektów i muzyków, w tym Marcin Bogusławski, Krzysztof Domański, Krzysztof Zamecznik (architekci) czy Kazimierz Ożga i Czesław Prejsnar (muzycy). Inni Polacy na osiedlenie się w Norwegii raczej nie mieli szans, blokowała to bowiem wprowadzona 1 lutego 1975 r. ustawa o zakazie imigracji (*innvandringsstoppen*), z wyjątkiem pewnych grup zawodowych lub personalnych (inteligencji technicznej i twórczej)[12].

Ustawa ta obowiązywała także wtedy, gdy do Norwegii przybyła fala emigrantów zwanych „solidarnościowymi". Byli to przede wszystkim ci, którzy w Norwegii znaleźli się w chwili ogłoszenia stanu wojennego, a także internowani i więźniowie polityczni. Jak szacują piszący na ten temat badacze, w tym czasie przybyło ich 4 tys.[13] Mimo formalnego zakazu, od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego do połowy lat osiemdziesiątych Norwegia była bowiem otwarta na Polaków. Już w pierwszych dniach stanu wojennego władze norweskie wzywały tych, którzy z różnych powodów znaleźli się na norweskiej ziemi, do rejestracji. 14 grudnia 1981 r. największy dziennik „Aftenposten" informował, że rząd Norwegii przyjmie uchodźców z Polski[14]. Mówił o tym 15 grudnia premier Kåre Willoch. Polakom zapewniano wsparcie rządu, pozwolenia na pracę, kursy językowe. Nie dotyczyło to jednak tych chętnych, którzy przed 13 grudnia 1981 r. przebywali w obozach przejściowych w Wiedniu[15].

Andrzej Tomaszewicz, jeden z ważniejszych działaczy Solidaritet Norge-Polen z Trondheim, pisze: „Polaków przybywających na podstawie wizy turystycznej lub tym-

---

[11] E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 601; *eadem*, *Polska diaspora w Skandynawii – Norwegia* [w:] *Polska diaspora*, red. A. Walaszek, Kraków 2001, s. 225 i nn.; por. A. Pilch, M. Zgórniak, *Emigracja po drugiej wojnie światowej* [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, red. A. Pilch, Warszawa 1984.

[12] Relacja Andrzeja Tomaszewicza, zapis w zbiorach autora.

[13] A. Chodubski, *Aktualne tendencje przemian zbiorowości polonijnych w Skandynawii na tle przeobrażeń cywilizacyjnych świata* [w:] *Polacy w Skandynawii*, red. E. Olszewski, Lublin 1997, s. 69–70; E. Olszewski, *Polacy w Norwegii* [w:] *ibidem*, s. 266 i nn.; por. *Druga bitwa pod Oliwą*, oprac. C. Nowak, Gdańsk 1995.

[14] „Aftenposten", 14 XII 1981.

[15] „Verdens Gang", 17 XII 1981.

czasowego pozwolenia pobytu, wydanego przez władze norweskie, a których stan wojenny zastał w Norwegii, nie było wielu. Władze norweskie na początku 1982 r. ogłosiły, iż osoby, którym kończy się ważność wiz, mogą wystąpić o pozwolenie przedłużenia pobytu. Później podawano w prasie liczbę niespełna 200 osób, których to mogło dotyczyć [...]. Przedłużenie pozwolenia pobytu nie miało nic wspólnego z przyznaniem azylu politycznego, a jedynie stanowiło dopuszczenie odstępstwa od tzw. *innvandringsstoppen*, przepisu prawa wprowadzonego w 1975 r. (obowiązującego do dzisiaj), drastycznie ograniczającego możliwość uzyskania pozwolenia na pobyt i pracę w Norwegii. [...] Władze Norwegii nie udzielały, poza nielicznymi wyjątkami, azylu politycznego Polakom przybywającym do Norwegii po wprowadzeniu stanu wojennego, wyrażono natomiast, na wniosek Komisarza ds. uchodźców przy ONZ, gotowość przyjęcia i udzielenia pomocy grupie osób o statusie uchodźcy, głównie z Austrii i Niemiec"[16]. W ramach tych porozumień latem i jesienią 1982 r. do Trondheim przyjechało około 80 osób, przeważnie młodych małżeństw z dziećmi. Potem przybyło parę nowych osób, część wyjechała, a liczba Polaków w mieście i okolicy wzrosła o mniej więcej 50 osób. Sam Tomaszewicz w 1982 r. otrzymał tzw. paszport nansenowski (*fremmdepass*), wręczany cudzoziemcom o statusie bezpaństwowca, podobnie jego syn Michał, który do Norwegii przyjechał dwa lata później.

Zanim w Norwegii pojawiła się duża grupa Polaków z obozów dla internowanych i więzień oraz obozów przejściowych dla polskich uciekinierów, przyjeżdżano do tego kraju na różne sposoby. Niektórzy na stypendia, jak Wojciech Kauczyński, działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów z Gdańska, który do Norwegii przyjechał w lutym 1982 r.[17] Inni legalnie, ale uciekając przed inwigilacją Służby Bezpieczeństwa, np. Romana Budny-Funnemark z Mikołowa na Śląsku – żona jednego z czołowych działaczy norweskich SNP, Bjørna Cato Funnemarka, która znalazła się w Norwegii na kilka miesięcy przed 13 grudnia 1981 r.[18], czy działacz SNP, przedstawiciel „Tygodnika Wojennego", a potem „PWA", „Samorządnej Rzeczpospolitej" i II Programu Radia „Solidarność", Paweł Gajowniczek z Warszawy, który w połowie 1983 r. zdecydował się zostać w Norwegii[19]. Podobnie postąpił Antoni Sławomir Paprotny, oficer marynarki handlowej: czując zagrożenie ze strony SB, w 1982 r. postanowił zejść na ląd, bez rodziny – potem zresztą o jej przyjazd, tak jak Gajowniczek, toczył wielomiesięczne boje[20].

Istnieje wiele świadectw osób, które od końca 1982 r. przybywały do Norwegii, głównie byłych internowanych lub więźniów politycznych. Osoby te już w Polsce otrzymywały zgodę władz norweskich na przyjazd do tego kraju (tak np. w 1984 r. znalazł się w Norwegii wspomniany już Aleksander Gleichgewicht z Wrocławia). Wszyscy podkreślają wielką

---

[16] A. Tomaszewicz, *Udział Polaków w działalności Solidaritet Norge-Polen w Środkowej Norwegii* [w:] *Polacy w Skandynawii*..., s. 282–283.

[17] *Polska i Norwegia – historia solidarności*, http://www.opam.no/solidaritet/pl/informatorzy, dostęp: 28 VII 2015 r.

[18] Relacja Romany Budny-Funnemark, zapis w zbiorach autora.

[19] Relacja Pawła Gajowniczka, zapis w zbiorach autora.

[20] Relacja Antoniego Sławomira Paprotnego, zapis w zbiorach autora; *Polska i Norwegia – historia solidarności*, http://www.opam.no/solidaritet/pl/informatorzy, dostęp: 28 VII 2015 r.

życzliwość społeczeństwa norweskiego, władz państwowych i lokalnych oraz wspaniałą organizację przyjęcia ich w nowym kraju. Wrażenia przybyszów z Polski odnotowywały prasa norweska oraz biuletyny SNP: „Informasjons Bulletin" (czyli „Biuletyn Informacyjny", była też polska wersja pisma o tej właśnie nazwie), a także przez pewien czas „Solidaritet's Nytt" (czyli „Wiadomości Solidarnościowe").

Imponować może przygotowanie rządu norweskiego, samorządów i organizacji społecznych, w tym SNP, które przywitały przybyłą w latach 1982–1984 falę uchodźców. Otrzymywali oni nie tylko wsparcie materialne, możliwości nauki języka i znalezienia pracy, ale także mieszkanie, często z pełnym wyposażeniem, oraz opiekę powoływanych przez władze pełnomocników.

Zanim o tym opowiem, pragnę przytoczyć wspomnienie Antoniego Sławomira Paprotnego, przewodniczącego Komisji Zakładowej „Solidarności" w Polskiej Żegludze Morskiej, który poprosił o azyl w marcu 1982 r.: „Pierwszą noc w Norwegii spędziłem w celi. Wytłumaczono mi, że tu będę bezpieczny. Potem załatwili mi hotel, z którego już sam trafiłem do sympatycznej rodziny norweskiej, której płaciłem dość symboliczny czynsz, za jedzenie też niewiele. Oni mnie po prostu subsydiowali. Dzięki zbiegowi okoliczności trafiłem do Narwiku w tydzień po przyjeździe tam polsko-norweskiego małżeństwa, Krzysztofa Domańskiego i Trine Thån. Oni się mną zajęli, m.in. skontaktowali z Solidaritet Norge-Polen, od której dostałem pierwsze wsparcie finansowe"[21].

Pierwszymi z grupy więźniów politycznych przyjętych przez Norwegię w tych latach byli Wiesław Wika-Czarnowski, działacz „Solidarności" Portu Gdańskiego, który przyjechał do Norwegii na leczenie[22], oraz byli internowani: Andrzej Krysiak, działacz Konfederacji Polski Niepodległej z Torunia, i Jerzy Jankowski z Dolnego Śląska, który niewiele wcześniej pojawił się w Askim[23].

Jak wspomniałem, uchodźcami zajmowały się wyspecjalizowane instytucje państwowe, zapewniające – jak pisze Later-Chodyłowa – emigrantom polskim w Norwegii wszechstronną opiekę[24]. Na co dzień ważniejsze były jednak rozwiązania proponowane przez poszczególne gminy, działalność takich organizacji jak SNP czy wreszcie pomoc pojedynczych ludzi. Zachowane w archiwum SNP (przechowywanym w Europejskim Centrum Solidarności) wycinki nie mają często dat i nazw gazet, ale nawet ich tytuły mówią same za siebie. Jeden z tych materiałów, pt. *Polskim uchodźcom powodzi się w Alværn*, opowiada o siedmioosobowej rodzinie Buraczewskich ze Szczecina, która przyjechała na Nesodden (półwysep w rejonie Oslo) w maju 1983 r. i – oprócz Wiesława Wiki-Czarnowskiego – byli to pierwsi uchodźcy przyjęci przez tę gminę. Otrzymali nowe mieszkanie, a także opiekę specjalnie zatrudnionej na tym stanowisku sekretarz ds. uchodźców gminy Nesodden, Katarzyny Daniell[25].

---

[21] Relacja Antoniego Sławomira Paprotnego, zapis w zbiorach autora.

[22] „Informasjons Bulletin" [dalej: IB], 29 VIII 1983, nr 10.

[23] Relacja Ole Drolsuma, zapis w zbiorach autora.

[24] E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 605.

[25] Europejskie Centrum Solidarności [dalej: ECS], Archiwum SNP, *Polskim uchodźcom powodzi się w Alværn*, b.d., b.p.

Przybysze doceniali tę opiekę, czego przykładem mogą być artykuły w norweskiej prasie: „jesteśmy szczęśliwi, że tu jesteśmy" – stwierdzały rodziny Kwielów i Dariusza Brzozowskiego z Elbląga, które trafiły do Stavanger. W 1984 r. gmina ta postanowiła udzielić azylu kolejnym dziesięciu rodzinom z Elbląga. Jedną z nich byli Kalinowscy. Otrzymali wsparcie rządu i Norwegów w zaaklimatyzowaniu się[26].

Najbardziej wzruszające są drobniejsze przejawy sympatii. Ewa i Tadeusz Andruchów z Wrocławia wspominają, że gdy w 1984 r. przyjechali do Norwegii, na lotnisku czekała na nich opiekunka, która zabrała ich do mieszkania wynajętego na ich nazwisko. Było w pełni umeblowane, z lodówką pełną jedzenia. Na stole stał wazon z kwiatami i kartką „Serdecznie was witamy"[27].

Nie wszyscy przybysze aktywnie włączyli się do inicjatyw solidarnościowych. Jednak przykład dawany przez Norwegów działających na rzecz Polaków był zaraźliwy. Trafiano przede wszystkim do SNP, ale też do PNTK „Kultura" czy mniejszych komitetów, prowadzących głównie działalność charytatywną. Przybysze z Polski przywozili ze sobą nowe kontakty, w tym z pismami, wydawnictwami, organizacjami, partiami czy grupami związanymi z podziemną „Solidarnością", a część z nich – szczególnie ci, którzy przyjechali do Norwegii trochę później, jak Andrzej Michałowski z „Solidarności" Portu Gdańskiego czy Jarosław Pawlak z wrocławskiej Solidarności Walczącej – zjawiła się w tym kraju wręcz na polecenie i z ramienia konkretnych struktur i stali się oni ważnymi działaczami SNP. Michałowski został wiceprzewodniczącym, a Pawlak sekretarzem zarządu centralnego SNP[28].

Nawet przyjazd fali emigrantów solidarnościowych nie zmienił jednak w sposób znaczący polskiej obecności w Norwegii (nastąpiło to dopiero po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej). „W Norwegii jest stosunkowo mało Polaków – pisał w 1996 r. Andrzej Tomaszewicz – różne szacunki podają różne liczby, ale wydaje się, że 5–6 tys. wykazywane obecnie w statystykach jest bliskie prawdy. Jest to około dwa razy większa liczba niż w początkach lat osiemdziesiątych"[29]. Edward Olszewski podaje podobne dane z 1993 r.: z 5316 Polaków i Norwegów polskiego pochodzenia ponad 2 tys. mieszkało w Oslo i okolicach. Inne skupiska to Bergen, Stavanger, Trondheim, Bærum, Kristiansand, Skien, Asker i Sandnes[30].

Mówiąc o Polakach, którzy w Norwegii zaangażowali się w popieranie polskiej opozycji, trzeba wspomnieć o jeszcze jednej oprócz Norwegów grupie narodowej: emigrantach czeskich i słowackich, głównie związanych ze środowiskiem Karty 77. Działali oni we własnych organizacjach norwesko-czechosłowackich, a po powstaniu „Solidarności" włączyli się w prace na rzecz polskiego związku. Należeli do nich pisarz Michael Konou-

---

[26] *Ibidem*, *Jesteśmy szczęśliwi, że tu jesteśmy*, b.d., b.p. Ryszard Kalinowski w 1980 r. był przewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Elblągu, potem wiceprzewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" ds. kontaktów zagranicznych, w stanie wojennym więziono go w Iławie.

[27] *Polska i Norwegia – historia solidarności*, http://www.opam.no/solidaritet/pl/informatorzy/, dostęp: 28 VII 2015 r.

[28] Relacja Andrzeja Michałowskiego, zapis w zbiorach autora; Relacja Jarosława Pawlaka, zapis w zbiorach autora; Relacja Bjørna Cato Funnemarka, zapis w zbiorach autora.

[29] A. Tomaszewicz, *Udział Polaków w działalności Solidaritet Norge-Polen...*, s. 179.

[30] E. Olszewski, *Polacy w Norwegii...*, s. 266.

pek czy plastyk Radek Doupovec, którzy przez wiele lat wchodzili w skład zespołu redakcyjnego pisma „Tidskriftet Solidaritet" wydawanego przez SNP. Uznali bowiem, że to, co działo się ówcześnie w Polsce, było ważniejsze niż to, co dotyczyło ich ojczyzny[31]. Warto też pamiętać o Ukraińcu (byłym działaczu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów!), lekarzu Mykole Radejce, który uciekł do Norwegii w 1947 r. Radejko współpracował zarówno z SNP, jak i PNTK „Kultura", a także utrzymywał kontakty z dysydentami sowieckimi (m.in. gen. Petrem Hryhorenką)[32].

„Stara" Polonia

„W okresie pojałtańskim – pisała Barbara Szydłowska-Ceglowa – Polonia zachodnia, głównie emigracja wojenna i powojenna, z brytyjską na czele, nie aprobowała nowego ładu w Europie i podporządkowania Polski Związkowi Radzieckiemu, wytyczając sobie jako cel działania niepodległościowe, tworząc ośrodki i budując struktury nowej emigracji politycznej, na taką skalę w dziejach naszego wychodźstwa niespotykane. Emigracja ta znalazła poparcie w większości krajów i społeczności polonijnych w całym świecie i objęła przywództwo ideowe"[33].

Podobnie było w Norwegii. Utworzony w 1945 r. Związek Polaków w Norwegii z siedzibą w Mysen posiadał oddziały w Askim, Fredrikstad, Halden i Sarpsborg, a największy – w Moss, gdzie funkcjonował też kościół polski. Elżbieta Later-Chodyłowa w jednym z opracowań podaje, że związek istniał do lat sześćdziesiątych[34]; w innym miejscu, także datując początek działania organizacji na 1945 r., informuje, że istniała ona prawie 10 lat[35].

W 1950 r. utworzono w Oslo Polski Klub, który przekształcił się w Koło Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) w Norwegii[36]. Inną organizacją był Skandynawski Komitet na rzecz Wolnej Polski z siedzibą w Danii, a oddziałami w Norwegii i Szwecji, który wyłonił się z powstałego w czerwcu 1973 r. Komitetu na rzecz Wolnej Polski w Danii. Afiliowany przy Głównym Komitecie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Londynie, w 1975 r. przekształcił się w Naczelny Komitet Obywatelski Wolnych Polaków, a wkrótce potem – w Naczelny Komitet Wolnych Polaków. W 1978 r. komitet został członkiem założycielem Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata[37]. Według innego źródła – wydawanej w latach siedemdziesiątych w Kopenhadze „Kroniki poświęconej sprawom polskim" (nr 12 z 1975 r. oraz 40 i 41 z 1974 r.) – „prawdopodobnie w 1970 r.

---

31 Relacja Michaela Konoupka, zapis w zbiorach autora; Relacja Jagi Kvadsheim, zapis w zbiorach autora.

32 Petro Hryhorenko (1907–1987) – generał Armii Czerwonej pochodzenia ukraińskiego, zdegradowany i poddany przymusowej terapii psychiatrycznej za krytykę Nikity Chruszczowa. Po wyjściu ze szpitala zaangażował się w działalność dysydencką. Pod koniec lat siedemdziesiątych wyjechał do USA na leczenie. Władze sowieckie pozbawiły go obywatelstwa, w związku z czym pozostał za granicą aż do śmierci (przyp. red.).

33 B. Szydłowska-Ceglowa, *Wstęp* [w:] *Polonia w Europie*..., s. 6.

34 E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 607.

35 *Eadem*, *Polska diaspora w Skandynawii – Norw*egia..., s. 225 i nn.

36 A. Chodubski, *Aktualne tendencje przemian zbiorowości polonijnych w Skandynawii*..., s. 63–76.

37 E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Dania* [w:] *Polonia w Europie*..., s. 591.

ukonstytuowała się organizacja Wolni Polacy w Norwegii, a na swego przedstawiciela do Rady Narodowej RP w Londynie wybrała Józefa Mościckiego z Oslo. Wtedy też powstał oddział norweski Komitetu na rzecz Wolnej Polski, który w maju 1984 r. został afiliowany do Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie"[38].

Jedną z osób uczestniczących w tych inicjatywach był Andrzej Jachowicz, późniejszy działacz SNP. Dokumenty, przechowywane przez jego córkę Agnieszkę Skalską w Drammen, świadczą o tym, że Jachowicz od razu po wyjeździe z PRL (1970 r.) rozpoczął działalność na rzecz rodaków: najpierw w Danii, a potem w Norwegii, gdzie w 1973 r. został członkiem Komitetu na rzecz Wolnej Polski z siedzibą w Oslo i Kopenhadze. W latach 1977–1978 współpracował także z Władysławem Gauzą w Klubie Polskim. Klub wspierał opozycyjne inicjatywy: Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Polskie Porozumienie Niepodległościowe, Studenckie Komitety Solidarności. Jachowicz, jak mówią ci, którzy go znali, miał kontakty przede wszystkim ze środowiskiem ROPCiO. Ponadto utrzymywał relacje z organizacjami kombatantów i emigracyjnym rządem w Londynie. Jego działalność nie zawsze miała charakter polityczny, np. w 1978 r. wraz z Gauzą – w imieniu Komitetu Pomocy dla Kraju w Norwegii – zbierał pieniądze na warszawską katedrę św. Jana[39].

Sprawdzenie, czy przed narodzinami „Solidarności" istniały w Norwegii także inne organizacje niepodległościowe, wymagałoby gruntowniejszego przejrzenia archiwum Andrzeja Jachowicza czy rozmowy z Władysławem Gauzą (nie udało mi się do niego dotrzeć). Miałby on zapewne wiele do opowiedzenia, o czym świadczy choćby zamieszczone w paryskiej „Kulturze" w 1979 r. *Oświadczenie*, podpisane przez niego jako rzecznika występującego „z upoważnienia Rady Biura Informacyjnego Ruchów Demokratycznych w Polsce" z siedzibą w Oslo. Nic więcej o tej radzie nie wiemy. Gauza jest też autorem opublikowanej w Oslo w 1984 r. broszury *Organizacja i propaganda. Rzecz o programie działania*, której wydawcą było Wydawnictwo Ośrodka Niezależnej Myśli Politycznej (związane z KPN). W tych latach współpracował także z Amnesty International[40].

* * *

„U progu lat osiemdziesiątych wydawało się, że polskie wychodźstwo niepodległościowe znalazło się u kresu swojej aktywności. Powstanie NSZZ »Solidarność« wyzwoliło jednak w emigrantach nową energię, która pozwoliła im w pełni zaangażować się w wypadki, jakie miały miejsce w kraju" – napisała w 2010 r. Anna Zofia Cichocka[41]. Jej słowa nie dają się odnieść do Norwegii. Niewielu przedstawicieli „starszej" emigracji w latach poprzedzających Sierpień 1980 r. i tuż po nim zaangażowało się w pomoc dla polskiej opozycji i „Solidarności", a jeśli nawet tacy byli, to przede wszystkim z grupy „żon" Norwegów oraz

[38] *Eadem*, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 608.

[39] Archiwum rodzinne Andrzeja Jachowicza w Drammen.

[40] Relacja Bjørna Cato Funnemarka; Relacja Ketila Heyerdahla, zapis w zbiorach autora.

[41] A.Z. Cichocka, *„Stara" emigracja polityczna wobec przełomowych wydarzeń w historii „Solidarności"* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 7: *Wokół „Solidarności"*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 8.

„niezbędnych specjalistów", z wyjątkiem takich osób, jak Jacek Juniszewski (z emigracji marcowej), wspomniani wyżej Andrzej Jachowicz czy Władysław Gauza. Wszyscy trzej byli jednak reprezentantami pokolenia urodzonego już po II wojnie światowej, a przed Sierpniem 1980 r. współpracowali z opozycją demokratyczną, udzielali się w Amnesty International i utrzymywali kontakty z ośrodkami polskiej emigracji w wielu krajach.

Nic mi też nie wiadomo, choć takich przypadków nie wykluczam, o uczestnictwie w tej pomocy Polaków z pokolenia wojennego. Znanym mi przedstawicielem tego pokolenia, który zaangażował się w działania solidarnościowe po ogłoszeniu stanu wojennego, był mieszkający w Askim Stanisław Procajło, a to dzięki przybyciu do tego miasteczka, skupiającego Polaków z emigracji wojennej, Jerzego Jankowskiego, który krótko po swoim przyjeździe zdołał utworzyć w Askim prężny oddział SNP[42], a w 1984 r. – Związek Polaków w Norwegii z siedzibą w tym mieście[43].

Na mapie organizacji polonijnych animowanych przez „starą" emigrację należy wskazać jeszcze jeden punkt. Inspektorzy MSZ, którzy na początku 1976 r. wizytowali Ambasadę PRL w Oslo, napisali w sprawozdaniu: „na podkreślenie zasługuje, że jedyną działającą w Oslo organizacją polonijną jest współpracujące z Ambasadą Towarzystwo Kulturalne »Polonia«. Istniejące dawniej organizacje emigracyjne, powiązane z ośrodkami londyńskimi, zaprzestały działalności"[44]. Czym było Polskie Towarzystwo Kulturalne „Polonia"? Istniało pod tą nazwą od 1967 r., a wyłoniło się z powołanego w 1955 r. Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia", przemianowanego w 1959 r. na Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia". Podporządkowane centrali w PRL (czyli warszawskiemu Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia"), nadzorowanej przez najwyższe władze partyjne (Wydział Zagraniczny i Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR), miało za cel indoktrynację przebywających za granicą Polaków oraz kierowanie ich aktywności w stronę działań, jeśli nie korzystnych dla rządzących Polską, to przynajmniej neutralnych.

Ponad pół roku przed narodzinami „Solidarności", między 16 a 18 stycznia 1980 r., przebywała w Oslo kolejna kontrola MSZ. Oszacowała ona liczbę członków Towarzystwa „Polonia" na 800 osób[45]. Twierdzono, że to połowa Polonii norweskiej, choć wówczas liczba Polaków w tym kraju nieznacznie przekraczała 1000 osób. Według cytowanej już Elżbiety Later-Chodyłowej, PTK „Polonia" początkowo (po 1967 r.) liczyło 500 członków, potem liczba ta się podwoiła, by zmaleć w latach osiemdziesiątych. We wcześniejszej dekadzie aktywna grupa w „Polonii" nie przekraczała 35 osób, na listach kontaktów natomiast znajdowało się podobno dodatkowych 750 osób[46].

Sytuacja nie wyglądała jednak aż tak różowo, skoro przygotowujący w lutym 1981 r. wizytę ministra spraw zagranicznych PRL Józefa Czyrka w Oslo Tadeusz Kalinowski z Departamentu Konsularnego ambasady pisał do wicedyrektora Departamentu IV MSZ

---

42 Relacja Jerzego Jankowskiego, zapis w zbiorach autora.

43 E. Later-Chodyłowa, *Polska diaspora w Skandynawii – Norwegia*..., s. 225 i nn.

44 J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 254–255.

45 *Ibidem*, s. 255–256.

46 E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 608.

Stanisława Pichli: „Podstawowa część osób zamieszkała w Oslo i okolicy zrzeszona jest w Towarzystwie Kulturalnym »Polonia«. [...] Towarzystwo ściśle współpracuje z Wydziałem Konsularnym Ambasady PRL w Oslo. [...] W roku 1978 [i] 1979 zaobserwowano w miejscowej prasie nasilenie wystąpień wymierzonych przeciwko Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną »Polonia« oraz osobom zamieszkałym na terenie Norwegii, współpracującym z Towarzystwem »Polonia« oraz Ambasadą PRL. Podjęta kampania miała na celu wyizolowanie i zastraszenie osób zamieszkałych na stałe w Norwegii, utrzymujących regularne kontakty z Polską i placówkami polskimi”[47].

Dość egzotycznie brzmią słowa „wyizolowanie” i „zastraszenie”, gdy uzmysłowimy sobie, jak nieliczne i słabe były wtedy grupki Polaków w Norwegii próbujące wyrazić swój sprzeciw wobec reżimu w Polsce lub wesprzeć niezależne organizacje bądź osoby represjonowane w kraju. Taką działalność prowadzili pojedynczy pasjonaci: Jachowicz, Gauza czy Juniszewski. Wspomnieć też trzeba stypendystkę w Oslo Małgorzatę Łukasiewicz, która pojawiła się tam po powstaniu Komitetu Obrony Robotników jesienią 1976 r. i od razu, wspomagana przez norweskiego slawistę Ole Michaela Selberga (w przyszłości działacza PNTK „Kultura” i SNP), namówiła norweską centralę związkową LO (Landsorganisasjonen i Norge – centrala związkowa zrzeszająca większość związkowców) do wystosowania listu z poparciem dla KOR i polskich robotników represjonowanych po Czerwcu 1976 r.[48]

SNP: od Sierpnia do Grudnia

Przybysze, którzy pojawili się w Norwegii w latach 1982, 1983, 1984 i później, zastali tam prężnie działającą organizację wspierającą „Solidarność”: SNP oraz równie aktywną na nieco innym polu emigracyjną organizację kulturalną, niestroniącą od działań politycznych: Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne „Kultura”, a także powiązaną z nią inicjatywę „Lekarstwa dla dzieci w Polsce”.

Choć tematem podstawowym mojego tekstu jest pomoc solidarnościowa dla kraju świadczona przez Polaków i Polonię, opowieść na temat inicjatyw solidarnościowych w Norwegii muszę zacząć od organizacji zrzeszającej wprawdzie i Polaków, ale powołanej, ukształtowanej i zdominowanej przez Norwegów, czyli Solidaritet Norge-Polen. Ważny jest moment powstania organizacji oraz jej wielkość, skala i zasięg działania, co bezapelacyjnie stawia SNP na pierwszym miejscu wśród wszystkich inicjatyw solidarnościowych w Norwegii, a także pozwala zrozumieć traktowanie SNP przez inne polskie komitety wspierające „Solidarność”, w tym Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność” w Brukseli czy CSSO (Conference of Solidarity Support Organizations – Konferencję Organizacji Wspierających „Solidarność”), jako przedstawicielstwa „Solidarności” w Norwegii[49].

Dwa dni po podpisaniu porozumień sierpniowych, 2 września 1981 r., ambasador Norwegii Olav Moltke-Hansen został przyjęty w MSZ przez Józefa Wiejacza. „Ambasador

[47] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 256.

[48] Relacja Małgorzaty Łukasiewicz, zapis w zbiorach autora.

[49] Relacja Ketila Heyerdahla; Relacja Bjørna Cato Funnemarka; dokumenty SNP zgromadzone w prywatnych zbiorach autora.

poinformował Wiejacza, że w Norwegii i całej Skandynawii wydarzenia w Polsce obserwowane są z dużą uwagą, sympatią i zrozumieniem" – donosił resort[50]. Dyplomata miał też powiedzieć polskiemu wiceministrowi: „Norwegia i pozostałe kraje skandynawskie byłyby skłonne rozważyć formę pomocy ekonomicznej dla Polski, dla ułatwienia wyjścia z kryzysu ekonomicznego. Norwegia może udzielić takiej pomocy, np. w formie dostaw nawozów sztucznych. Nie wykluczają nawet skromnej pomocy w formie darowizny"[51].

Temat pomocy, ale dla powstających w Polsce niezależnych związków zawodowych, poruszył także Lech Wałęsa. „Dagbladet" z 2 września opublikowała jego apel do norweskich związków zawodowych o ekonomiczne i moralne wsparcie, z komentarzem wiceprzewodniczącego LO Leifa Haraldsetha, wyrażającym zaskoczenie prośbą lidera „Solidarności". A konkluzja była taka, że LO współpracuje z oficjalnymi związkami w Polsce i musi się zastanowić nad tą propozycją[52].

Jednak nie wszyscy działacze norweskich związków zawodowych byli podobnego zdania. LO, wielka centrala związkowa ściśle związana z rządzącą wówczas (do jesieni 1981 r.) Norweską Partią Pracy, prowadzącą w latach siedemdziesiątych politykę zbliżenia z blokiem wschodnim, miała silną mniejszość maoistyczną (około jednej trzeciej członków). Maoiści byli przeciwnikami Związku Radzieckiego, ale zwolennikami marksizmu. Uważali, że w podporządkowanych ZSRR państwach bloku wschodniego komunizm został wypaczony, i nie mieli wątpliwości, iż pojawienie się w Polsce niezależnych związków zawodowych może pokazać także Norwegii, że możliwa jest jakaś inna droga partycypacji społeczeństwa w rządzeniu państwem.

Wątpliwości nie mieli też ci norwescy związkowcy, którzy postanowili odwiedzić strajkującą stocznię, a potem utworzyli ogólnokrajową organizację wspierającą „Solidarność", czyli Solidaritet Norge-Polen. Ketil Heyerdahl, założyciel i jej wieloletni przewodniczący, nie interesował się wcześniej Polską ani nic o niej nie wiedział, co jest zresztą typowe dla większości twórców SNP[53]. Tak wspomina swą pierwszą wyprawę do PRL: „To było kilku szefów różnych komisji zakładowych. Postanowiliśmy zobaczyć to na własne oczy. Wsiedliśmy do samochodu i pojechaliśmy". W stoczni byli obecni podczas podpisywania porozumień sierpniowych. Kilka razy rozmawiali z Wałęsą, który mówił, że potrzebne są pieniądze, ale też wyjaśniał, że polskim robotnikom brak wiedzy na temat tworzenia związków zawodowych. Towarzysze Heyerdahla – jak się wyraził – wkrótce odpadli[54]. Ale związki zawodowe przez nich reprezentowane weszły do SNP.

Kiedy Norwegowie wrócili do kraju, LO odmówiła wsparcia finansowego nowych polskich związków. Zaczęli więc działać sami i ogłosili akcję „Daj godzinę pracy dla Polski" (Gi en timmelønn til Polen). Każdy związek zawodowy, który przystąpił do akcji (najczęściej chodziło o komisje zakładowe), miał ofiarować godzinną płacę pomnożoną przez liczbę członków komisji. Akcja zaczęła się we wrześniu 1980 r. i trwała przez październik

[50] Więcej na ten temat zob. J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 43–44.
[51] *Ibidem*.
[52] „Dagbladet", 2 IX 1981.
[53] Relacja Bjørg Svanstrøm i Trygve Heide, zapis w zbiorach autora.
[54] Relacja Ketila Heyerdahla.

i listopad. W ciągu paru dni zebrano, jak twierdzili organizatorzy, około 200 tys. koron norweskich[55]. Jednak według sprawozdania, którego nie znałem, pisząc książkę *Bohaterowie Europy*, było to ponad 88 tys. koron[56].

Na początku organizatorzy akcji nie myśleli o szerszym działaniu. Powstanie trwalszej organizacji wymusili zgłaszający się do nich ludzie, których zaangażowanie trzeba było jakoś zagospodarować. Spotkanie przygotowawcze odbyło się w grudniu 1980 r., ale Solidarność Norwesko-Polska została formalnie założona dopiero 4 kwietnia 1981 r. W Norwegii stowarzyszeń się nie rejestruje. Heyerdahl był motorniczym tramwaju i przewodniczącym związku tramwajarzy na linii do Holmenkollen. Ich związkowe biuro w dzielnicy Majorstua w Oslo stało się siedzibą SNP. Jak przekonuje sam Heyerdahl – pomysłodawca i pierwszy przewodniczący SNP – w tamtym czasie on i jego współpracownicy robili trzy rzeczy: jeździli po Norwegii, opowiadali o „Solidarności" i Polsce oraz zbierali pieniądze. Szybko się zorientowali, że „Solidarność" potrzebuje sprzętu drukarskiego[57].

Ambasada PRL w Oslo uważnie śledziła wszystko, co miało związek z „Solidarnością". 10 kwietnia 1981 r. ambasador Karol Nowakowski depeszował do Warszawy o powstaniu SNP i wyborze Heyerdahla na jej przewodniczącego oraz informował, że „kolejka miejska w Oslo i Fabryka Kabli w dzielnicy Oslo Okern stanowią ognisko aktywnie działających grup młodzieży maoistowskiej, nastawionej na współpracę z »Solidarnością«"[58].

25 maja Andrzej Bereza-Jarociński, I sekretarz ambasady, skierował do MSZ w Warszawie poufną notatkę z kolejnymi informacjami: „W dniu 8 kwietnia br. ukazała się w niektórych dziennikach norweskich wiadomość, że powstało stowarzyszenie o nazwie »Solidarność Norwegia-Polska«. Jednocześnie w dzienniku »Klassekampen« [czyli „Walka Klasowa" – organ maoistowskiej Robotniczej Partii Komunistycznej marksistów-leninistów – J.S.] ukazał się wywiad z przewodniczącym tego nowego stowarzyszenia, Ketilem Heyerdahlem. Stwierdził on, że celem stowarzyszenia będzie dokonywanie zbiórki pieniędzy i różnych urządzeń drukarskich dla »Solidarności« w Polsce"[59].

Ogólnie w działalności SNP przed 13 grudnia 1981 r. Heyerdahl dostrzega dwa okresy. Pierwszy, do powstania SNP, to tworzenie struktur organizacji. Docierały się wtedy zasady jej działania, a zarazem trwała intensywna praca na rzecz Polski. Rozwinęła się ona w drugim okresie – od kwietnia do grudnia 1981 r. W jej wyniku przez Bałtyk płynęły transporty z pomocą humanitarną i tym, co najbardziej wtedy cieszyło „Solidarność" – maszynami drukarskimi, w czym specjalizował się Andrzej Jachowicz: jeden z tych Polaków, którzy wywarli duży wpływ na działalność SNP, szczególnie w pierwszych latach jej istnienia[60].

Warto przyjrzeć się strukturze organizacyjnej SNP oraz poznać cele i metody, jakimi prowadziła swoją działalność. W archiwum SNP znajdziemy m.in. pismo z 14 sierpnia

---

55 *Ibidem*; Relacja Bjørna Cato Funnemarka; J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 47.

56 ECS, Archiwum SNP, Pismo Ketila Heyerdahla, przewodniczącego SNP, do Anny Fotygi i Barbary Tuge z Działu Zagranicznego Biura Krajowego „Solidarności", 14 VIII 1981 r., b.p.

57 Relacja Ketila Heyerdahla.

58 J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 50.

59 *Ibidem*.

60 Relacja Ketila Heyerdahla.

1981 r., skierowane z Oslo do Anny Fotygi i Barbary Tuge z Działu Zagranicznego Biura Krajowego „Solidarności" w Gdańsku. List, sporządzony w środku tzw. karnawału „Solidarności", a podpisany przez przewodniczącego SNP Ketila Heyerdahla, zawiera sprawozdanie z „dotychczasowej działalności organizacji »Solidarność Norwegia-Polska«". Przedstawia historię SNP, począwszy od momentu ogłoszenia akcji „Ofiaruj jednogodzinny zarobek dla Polski" (tak brzmiało to w tłumaczeniu autorów, osobiście wolę wersję „Daj godzinę pracy dla Polski"). Błędnie określono początek tej akcji na sierpień, kiedy Heyerdahl przebywał w Gdańsku (inicjatywa rozwinęła się po rozmowie z Wałęsą, która odbyła się w pierwszych dniach września 1980 r.)[61].

W tym samym piśmie znalazła się informacja na temat przyczyn powołania SNP, jej założeń statutowych oraz założycieli. Zapisano w nim: „Wszystkie norweskie organizacje związkowe mogą być członkami »Solidarności Norwegia-Polska«. Każda organizacja związkowa, będąca członkiem, wybiera jednego reprezentanta do zarządu, który jest najwyższym organem organizacji »Solidarność Norwegia-Polska«. Jest ona organizacją apolityczną, niemającą żadnych innych celów niż »Solidarność« w Polsce. Praca tej organizacji skupia się na zbieraniu środków finansowych i wyposażenia biurowo-drukarskiego dla »Solidarności« w Polsce. [...] Równolegle do tego »Solidarność Norwegia-Polska« prowadzi akcję informacyjną wśród ludności norweskiej, co ma na celu wzbudzenie solidarności między społeczeństwem norweskim i polskim, a w szczególności między »Solidarnością« a norweskimi związkami zawodowymi"[62].

W zebraniu założycielskim, jak informował autor pisma, „uczestniczyli reprezentanci 25 organizacji związkowych, w tym 9 w charakterze obserwatorów, a także pojedynczy uczestnicy akcji »Ofiaruj jednogodzinny zarobek dla Polski«", ale bez prawa głosu, które „przysługuje jedynie reprezentantom organizacji związkowych". Przewodniczący SNP podsumowywał także wyniki zbiórki pieniędzy prowadzonej do 4 kwietnia 1981 r., czyli momentu ukonstytuowania się Solidaritet Norge-Polen. Zebrano w sumie 88 037,50 korony, a wypuszczone przez uczestników akcji „Daj godzinę pracy dla Polski" znaczki – jeden z napisem „Solidarność", a drugi z hasłem „Ofiaruj jednogodzinny zarobek dla Polski" – przyniosły dodatkowo 9781,05 korony[63].

W tym samym zbiorze znajdują się jeszcze dwa niedatowane dokumenty z początków stanu wojennego poświęcone SNP. Wcześniejszy podpisała Małgorzata Matusiak (późniejsza przewodnicząca SNP), działaczka „Solidarności" ze Szczecina. Oba dokumenty informują o celach i metodach działania oraz charakterze SNP. Próbując zdefiniować SNP, Matusiak podkreśliła to, o czym pisał Heyerdahl: apolityczność organizacji i jedyny cel jej działania – pomoc „Solidarności" w Polsce (trzeba dodać, że w stanie wojennym zakres tej pomocy poszerzy się także na inne organizacje opozycyjne, jak KPN czy Solidarność Walcząca)[64].

---

[61] ECS, Archiwum SNP, Pismo Ketila Heyerdahla, przewodniczącego SNP, do Anny Fotygi i Barbary Tuge z Działu Zagranicznego Biura Krajowego „Solidarności", 14 VIII 1981 r., b.p.

[62] *Ibidem*.

[63] *Ibidem*.

[64] ECS, Archiwum SNP, Informacja Małgorzaty Matusiak o działalności SNP, [grudzień 1981 r.], b.p.

Drugi, późniejszy z przywołanych dokumentów, w którym zamiast autorstwa pojawia się adres siedziby SNP w Oslo (Storgata 39), określił cele organizacji i sprecyzował jej zadania:

„1) Zakup i transport sprzętu poligraficznego i papieru dla NSZZ »Solidarność«. [...]

2) Informowanie społeczeństwa norweskiego o istocie i celach NSZZ »Solidarność«, jego programie, o sytuacji w Polsce itd.

3) Popularyzowanie i obrona idei i praw, o które walczy NSZZ »Solidarność«".

W informacji podkreślono ponadto głównie norweski charakter organizacji: „Podstawą SNP są norweskie związki zawodowe i kluby związkowe (do chwili obecnej 100)[65]. Wszyscy zainteresowani nienależący do związków zawodowych mogą tworzyć tzw. grupy lokalne. Muszą być one uznane przez Zarząd i zatwierdzone przez Zjazd. Prawa i wpływy grup lokalnych (do chwili obecnej jest ich 57) ustalone zostaną na najbliższym Zjeździe Sprawozdawczym"[66].

Stan wojenny wymusił modyfikację tych zasad. Powstające grupy lokalne – od położonego za Kołem Polarnym, przy granicy z ZSRR, Kirkenes, po leżące na zachodzie Norwegii Stavanger – zyskały prawo głosu. Jednak to związkowcy wciąż mieli większość: dysponowali 70 proc. głosów, a oddziały – w sumie 30 proc. Taka proporcja została utrzymana do końca funkcjonowania organizacji. Było to, zdaniem pierwszego przewodniczącego SNP, o tyle sensowne, że „po okresie wzrostu, kiedy do SNP należało 60 oddziałów lokalnych, w końcu lat osiemdziesiątych było ich już tylko 10–11, głównie w dużych miastach oraz okolicach Oslo"[67]. Tymczasem liczba organizacji związkowych przystępujących do SNP rosła: pod koniec dekady przekroczyła 200.

„Powstała organizacja miała dwa rodzaje członkostwa – precyzuje pomysłodawca SNP – po pierwsze, oddziały lokalne, po drugie – związki zawodowe, w rozumieniu komisji zakładowych lub jakichś innych jednostek, czasami związków branżowych. Oddziały lokalne dały nam działaczy, a komisje zakładowe i inne związki zawodowe – wiarygodność w sprawach związkowych"[68].

* * *

Z cytowanego listu przewodniczącego SNP z sierpnia 1981 r. można się również dowiedzieć o wynikach akcji „Daj godzinę pracy dla Polski", którą chlubią się do dziś dawni jej uczestnicy: „uzyskane powyższą drogą pieniądze zużyto na zakup sprzętu drukarskiego, zwłaszcza maszyn offsetowych, powielaczy i kopiarek, odnowienie ich i wysyłkę do Polski". W rezultacie do 4 kwietnia 1981 r. dla „Solidarności" wysłano 23 offsety z dodatkowym wyposażeniem oraz sprzęt innego rodzaju.

Z pomysłem zbiórki i skupu wycofywanych z użycia urządzeń drukarskich i maszyn do pisania, a następnie reperowania ich i wysyłania do Polski, wystąpił Andrzej Jachowicz, który – jak wspomina Heyerdahl – pojawił się wśród organizatorów akcji „Daj godzinę

---

[65] Sygnowany przez Matusiak dokument mówił o 66 związkach zawodowych i 33 grupach lokalnych.

[66] ECS, Archiwum SNP, Informacja o działalności SNP, b.d., b.p.

[67] Relacja Ketila Heyerdahla.

[68] *Ibidem*.

pracy dla Polski" już na samym początku[69]. Dość wcześnie zaangażowali się również inni Polacy: Władysław Gauza, Małgorzata Matusiak, Ewa Sowińska, a także Natasza P. Sandbu (dziennikarka „Aftenposten"), współpracująca z „Solidarnością" RI Bożena Rasmussen czy Romana Budny-Funnemark. Jednakże to Jachowicz, a także Anna Jastrzębska odegrali na początku kluczową rolę, narzucając zdominowanej przez Norwegów akcji („Daj godzinę pracy dla Polski"), a potem organizacji (SNP) prowadzenie zbiórki używanego sprzętu drukarskiego, remontowanie go i wysyłkę do Polski. Uczestniczyli w tym oboje, choć inicjatywa wyszła od Jachowicza, którego pomysłem były też rozwinięte w następnych latach inne akcje: prowadzona przez niego „adopcja" więźniów politycznych i koordynowana przez Jastrzębską (o czym więcej później) akcja „Paczka do Polski"[70].

Andrzeja Jachowicza również Norwegowie uznają za jednego z głównych twórców SNP. Znalazł się on już w jej pierwszym zarządzie, powołanym 4 kwietnia 1981 r. Pisano o tym w sprawozdaniu z 14 sierpnia 1981 r. skierowanym do Anny Fotygi i Barbary Tuge. Zgodnie z podaną tam informacją w skład wyłonionego na zebraniu założycielskim zarządu wchodzili: przewodniczący – Ketil Heyerdahl, sekretarz – Nils Halvorsen, skarbnik – Jorunn Hjortset, członkowie zarządu o nieokreślonych kompetencjach oraz Andrzej Jachowicz, przy którego nazwisku widnieje adnotacja: „odpowiedzialny za maszyny i sprzęt"[71].

Potem wielokrotnie wybierano Jachowicza na wiceprzewodniczącego organizacji. Jak zaświadczają dwaj kolejni przewodniczący SNP, Heyerdahl i Funnemark, Jachowicz należał wraz z nimi do trójki, która podejmowała najważniejsze decyzje w SNP, w tym związane z zachowaniem tajności pewnych działań, jak przerzut maszyn w stanie wojennym czy obrona przed agenturą PRL.

Anna Jastrzębska poznała Jachowicza w czerwcu 1980 r. „Przyjechał do mnie z pewną Norweżką – wspomina. – Wypytywał mnie o osoby dobrze zorganizowane, znające angielski lub inny język, które można byłoby wysłać do Warszawy"[72]. Ową Norweżką była malarka Brynhild Slaatto, która poznała Jachowicza poprzez Amnesty International, gdzie działała w grupie zajmującej się studentem KUL Stanisławem Kruszyńskim. Kruszyński został w 1975 r. skazany na 10 miesięcy więzienia za to, że w prywatnych listach „szkalował ustrój PRL". Wziął go w obronę norweski oddział AI, w którym działał Jachowicz[73]. Na jego też prośbę z misjami do rodzin polskich więźniów politycznych kilka razy jeździła w latach osiemdziesiątych Hege B. Grundekjøn, działaczka AI. Od 1983 do 1989 r. odwiedziła Polskę pięć razy, dostarczając informacje i pieniądze, a przywożąc z powrotem m.in. listy więźniów politycznych[74].

„W pierwszym okresie współpracowałam przede wszystkim z nim" – wspomina Jastrzębska. Potem poznała Funnemarka i Heyerdahla. Ale pionierem w Norwegii był jej

---

69 *Ibidem*.

70 Relacja Anny Jastrzębskiej, zapis w zbiorach autora.

71 ECS, Archiwum SNP, Pismo Ketila Heyerdahla, przewodniczącego SNP, do Anny Fotygi i Barbary Tuge z Działu Zagranicznego Biura Krajowego „Solidarności", 14 VIII 1981 r., b.p.

72 Relacja Anny Jastrzębskiej.

73 Relacja Brynhild Slaatto, zapis w zbiorach autora.

74 List Hege B. Grundekjøn do Jana Strękowskiego, 2004 r., zapis w zbiorach autora.

zdaniem Jachowicz: „Działał z ogromnym poświęceniem i zarażał wszystkich swoim temperamentem. Gauza też był bardzo aktywny. Przyjeżdżali po nocy, pracowali do świtu. Możliwe, że ten tryb życia i stres spowodowały jego chorobę”[75].

Andrzej Jachowicz zmarł na raka 6 listopada 1987 r., co odnotowano w oświadczeniu SNP *Andrzej Jachowicz er død* (Andrzej Jachowicz nie żyje), podpisanym przez Arne Borga (sekretarza), Bjørna Cato Funnemarka (przewodniczącego) i Wiesława Wikę-Czarnowskiego (członka zarządu SNP). W oświadczeniu przedstawiono pokrótce sylwetkę zmarłego: miał 49 lat, skończył Politechnikę w Kownie (wtedy ZSRR), a w 1958 r. znalazł się w Polsce, gdzie studiował na Politechnice Warszawskiej. Do Norwegii przyjechał w 1970 r.[76]

* * *

Remontowaniem maszyn drukarskich i wysyłaniem ich do kraju na mniejszą skalę Jachowicz trudnił się już przed Sierpniem[77]. „Przechodziło się wtedy z offsetów i powielaczy na kserokopiarki i faksy – przypomina sobie Heyerdahl. – Kupowaliśmy je bardzo tanio albo dostawaliśmy za darmo, a Andrzej je remontował i wysyłał do Polski. Najczęściej na polskich statkach. Zbierał nie tylko sprzęt poligraficzny, lecz także maszyny do pisania”[78]. „To był pomysł Andrzeja – potwierdza Jastrzębska – który mówił: »Jezus Maria, Norwegowie wyrzucają świetne maszyny z głowicami, a tutaj się pali w Polsce«. Na początku stanu wojennego wygłosiłam w TV apel do Norwegów pod hasłem »Zbiórka maszyn«. Sama też zbierałam maszyny, miałam ich pełen strych”[79].

Sprzęt odbierała i rozdzielała specjalna grupa powołana przez Komisję Krajową „Solidarności”, od nazwiska jej przewodniczącego Andrzeja Słowika zwana Komisją Słowika. Aby ocenić rozmiar i skalę przedsięwzięcia, trzeba sięgnąć do prasy norweskiej, wydawnictw SNP i materiałów Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL, głównie ambasady w Oslo.

Jedna z informacji pochodzi z „Aftenposten” z 30 stycznia 1981 r. Czytamy w niej m.in.: „Dzięki członkom związków zawodowych i innym, którzy przyczynili się do powodzenia akcji »Daj godzinę pracy dla Polski«, zostaje dzisiaj wysłanych jedenaście używanych maszyn offsetowych i jeden powielacz [...]. To jest największa taka dostawa dla Lecha Wałęsy i jego współpracowników z »Solidarności«. Do dzisiejszego dnia Polacy otrzymali dwanaście maszyn offsetowych, cztery powielacze i pewną ilość mniejszego sprzętu poligraficznego, mówi związkowy mąż zaufania Geir Glenster”. Dalej poinformował on, że norweski ruch związkowy był pierwszym, który dostarczył sprzęt poligraficzny polskiej „Solidarności”, i dodał, że przekazywana właśnie przesyłka zawierała także tysiące arkuszy papieru formatu A4. Wysyłający starali się, żeby maszyny były tej samej marki – dzięki temu Polacy nie powinni mieć problemów z częściami zamiennymi[80].

---

75 Relacja Anny Jastrzębskiej.

76 ECS, Archiwum SNP, Oświadczenie SNP dotyczące śmierci Andrzeja Jachowicza, listopad 1987 r., b.p.

77 Archiwum rodzinne Andrzeja Jachowicza w Drammen.

78 Relacja Ketila Heyerdahla.

79 Relacja Anny Jastrzębskiej.

80 „Aftenposten”, 30 I 1981; zob. J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 56–57.

Sprawozdanie SNP z 14 sierpnia tego samego roku, skierowane do Biura Krajowego „Solidarności" w Gdańsku, mówiło o zebraniu 165 tys. koron (w tym 25 tys. miało pochodzić ze sprzedaży znaczków), za co zakupiono i wysłano do Polski aż 64 maszyny offsetowe, inny sprzęt i materiały pomocnicze[81].

Jacek Arct, twórca działającego w podziemiu w Polsce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych wydawnictwa „Archiwum", współpracownik KOR i ROPCiO, poznał Jachowicza w 1979 r. Stało się to wkrótce po jego przybyciu do Norwegii, dokąd trafił na stypendium naukowe. Towarzyszyła mu żona, Maryla Floryńska, także uczestnicząca w pracach „Archiwum". „Nie miałem żadnych kontaktów ze środowiskiem opozycyjnym – wspomina Arct. – W którymś momencie trafiłem na Jachowicza. Powiedziałem, że chcielibyśmy coś robić, a on, że owszem, jest robota, ale brudna. I zaczęło się. Po laboratorium, jeżdżenie do miasta. Do małego warsztaciku naprawy lodówek i urządzeń chłodniczych, gdzie on pracował [...]. I zasuwanie całymi nocami przy rozbieraniu i czyszczeniu maszyn drukarskich". „Poznaliśmy studentów norweskich z SNP – uzupełnia Maryla Floryńska. – Jeździli po pchlich targach i skupowali stare maszyny, offsety i powielacze za niewielkie pieniądze"[82].

Maszyny remontowano w małym warsztacie naprawy lodówek przy ulicy Christian Krohgs Gate 2 w Oslo. „Niezwykle pozytywną postacią – dodaje Arct – musiał być właściciel warsztatu, Norweg. To są układy zachodnie, tam nie ma fuchy. A myśmy mieli wrażenie, że tam cały czas toczyło się życie związane z tymi maszynami, bo jak przychodziliśmy, to maszyna, nad którą pracowaliśmy wcześniej, już była zapakowana, a do reperacji dostawaliśmy nową"[83].

Arct i Floryńska wrócili do Polski latem 1981 r. „W stanie wojennym – wspomina Arct – miałem kontakty z ludźmi, którzy przyjeżdżali od Andrzeja z transportami z pomocą, ale były to kontakty sporadyczne"[84]. „W stanie wojennym było trudniej – dodaje Jastrzębska – ale jednak przemyt, bo nie można było tego robić już oficjalnie, trwał. I Jachowicz brał w tym udział"[85]. Przemytem zajmowali się norwescy transportowcy ze Związku Transportowców z Oslo, kierowanego przez działacza SNP Pera Østvolda[86].

SNP: od Grudnia do Czerwca

Początek stanu wojennego w Polsce wielu Norwegów odebrało niemal jak atak na siebie. Dotyczy to zarówno części społeczeństwa, jak i licznych polityków i związkowców, a nawet króla Norwegii Olafa V, który w orędziu noworocznym wzywał do modlitw za Polaków i wsparcia ich w tych trudnych dniach[87]. Oczywiście można się doszukiwać dziury

[81] ECS, Archiwum SNP, Pismo Ketila Heyerdahla, przewodniczącego SNP, do Anny Fotygi i Barbary Tuge z Działu Zagranicznego Biura Krajowego „Solidarności", 14 VIII 1981 r., b.p.

[82] Relacja Jacka Arcta i Maryli Floryńskiej, zapis w zbiorach autora.

[83] *Ibidem*.

[84] *Ibidem*.

[85] Relacja Anny Jastrzębskiej.

[86] Relacja Pera Østvolda, zapis w zbiorach autora.

[87] Prywatne zbiory Jana Strękowskiego, Orędzie noworoczne króla Olafa V, grudzień 1981 r.

w całym, nie odróżniając tradycyjnie „przyjaznej" państwom bloku wschodniego polityki rządzącej w chwili wybuchu strajków sierpniowych norweskiej socjaldemokracji – która także w stanie wojennym, gdy nie znajdowała się już u władzy, potrafiła (choć wcale nie tak często) wyłamywać się z bojkotu reżimu gen. Jaruzelskiego – od polityki prowadzonej przez rządy konserwatywne, począwszy od powołanego tuż przed ogłoszeniem w Polsce stanu wojennego rządu Kåre Willocha.

Jak przyznają piszący na ten temat autorzy[88], mimo pewnych chwilowych różnic norweskie MSZ opowiedziało się za sankcjami i bojkotem. Politycy norwescy nie wahali się demonstrować swej sympatii dla „Solidarności". Premier Willoch jako jeden z kilkunastu szefów państw wystąpił w telewizji amerykańskiej, w programie nagranym z okazji Dnia Solidarności z Narodem Polskim w końcu stycznia 1982 r., a po przyznaniu Lechowi Wałęsie pokojowego Nobla bronił zdecydowanie tej decyzji[89]. W 2010 r., podczas promocji norweskiej wersji mojej książki *Bohaterowie Europy*[90], premier Willoch powiedział, że sprawy polskie były jedynymi, które nie powodowały wówczas sporów w rządzie.

Bardziej złożona była reakcja powiązanej z norweską socjaldemokracją centrali związkowej LO. Z jednej strony podejmowała ona próby kontaktów z rządem i reżimowymi związkami w PRL, z drugiej – formułowała protesty składane w polskiej ambasadzie, a jej członkowie brali udział w demonstracjach popierających „Solidarność" i współpracowali (czasem dyskretnie) z SNP. W 1984 r. LO złożyła na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy wniosek o zbadanie naruszeń praw związkowych w Polsce, co znalazło odbicie w szyfrogramach i depeszach przesyłanych do Warszawy przez Ambasadę PRL w Oslo. Podkreślano w nich wrogość tej centrali wobec PRL (tak samo zresztą jak socjaldemokratycznej prasy). Poświęciłem tej sprawie rozdział w swojej książce, nie jest to jednak tematem tego artykułu[91].

Zanim przejdę do omówienia działalności SNP w okresie zapoczątkowanym przez ogłoszenie stanu wojennego, a zakończonym w chwili upadku komunizmu w Polsce, muszę dokonać pewnego podziału. Tak jak pierwszy, krótki czas od ogłoszenia zbiórki pieniędzy w ramach akcji „Daj godzinę pracy dla Polski" do wprowadzenia przez reżim Jaruzelskiego stanu wojennego miał dwie fazy, tak i ten, prawie dziesięcioletni okres da się podzielić na dwa etapy.

Pierwszy wiąże się z bezpośrednią reakcją społeczeństwa norweskiego oraz przebywających w Norwegii Polaków na ogłoszenie stanu wojennego i wprowadzone wówczas represje. Przyznanie Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla w 1983 r. i towarzyszące temu imprezy także wpisują się jeszcze w ową reakcję, jako że prowadziły je wspólnie SNP

---

88 P. Pleskot, *Determinacja, appeasement czy Realpolitik? Polityczne reakcje państw zachodnich wobec fenomenu „Solidarności"* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 7..., s. 81–165; *idem*, *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013, s. 276–278; H.K. Svenbalrud, *Sankcje czy współpraca? Kwestia polska w norweskiej polityce zagranicznej od Solidarności do upadku komunizmu* [w:] *Polska emigracja polityczna stanu wojennego 1981 do Norwegii*, red. M. Jurgo-Puszcz, Milanówek 2011, s. 87–91.

89 P. Pleskot, *Determinacja, appeasement czy Realpolitik?...*, s. 81–165.

90 J. Strękowski, *Norge og Polen. En historie om Solidaritet*, Oslo 2010.

91 *Idem*, *Bohaterowie Europy...*, s. 223–251.

i PNTK „Kultura". Drugi okres rozpoczął się mniej więcej w połowie lat osiemdziesiątych. Nastąpiło wtedy pewne uspokojenie nastrojów, co wiązało się z zanikiem spontanicznego uczestnictwa w różnych akcjach stanowiących bezpośrednią odpowiedź na posunięcia reżimu Jaruzelskiego. Rozwinęła się za to systematyczna praca organizacyjna i informacyjna dotycząca Polski i „Solidarności", nakierowana przede wszystkim na polityków i przedstawicieli norweskich mediów. Rozszerzył się ponadto zakres współpracy z krajem. Obejmowała ona nie tylko struktury wywodzące się bezpośrednio z „Solidarności", ale także inne grupy, ruchy i organizacje polityczne w Polsce. W tym też czasie ewoluował charakter samej SNP: większą rolę zaczęli odgrywać w niej Polacy, choć całe zaplecze organizacyjno-finansowe nadal tworzyli Norwegowie zrzeszeni w przeróżnych organizacjach związkowych: od małych komisji, po wielkie związki branżowe, w tym również centrale związkowe niezrzeszone w LO, które pod koniec dekady nawiązały współpracę z Solidaritet Norge-Polen (a za jej pośrednictwem z „Solidarnością").

Kontynuowano przy tym wiele dotychczasowych działań: odbywały się demonstracje, zbiórki pieniędzy, koncerty, a nawet głodówki. Jednak już co innego stało się priorytetem SNP.

Spontaniczne protesty

Wybuch sympatii do Polski, jaki nastąpił po Sierpniu, był niczym w porównaniu z tym, co się działo po ogłoszeniu w Polsce stanu wojennego. Przejawem tej sympatii, a także przejęcia się losem Polaków i oburzenia na reżim wyprowadzający na ulice czołgi przeciwko swym obywatelom, były nie tylko demonstracje – z których pierwsza odbyła się wieczorem 13 grudnia przed Ambasadą PRL w Oslo (Olav Kyrres Plass 1) – ale też spontaniczna akcja pomocy finansowej i materialnej oraz tworzenie oddziałów SNP w całym kraju.

W tej atmosferze 14 grudnia 1981 r. przewodniczący SNP sporządził coś w rodzaju bilansu. W momencie powstania w skład tej inicjatywy weszło 25 organizacji związkowych, 16 indywidualnych członków i 9 obserwatorów. Jak wiemy, czas od formalnego założenia organizacji w kwietniu 1981 r. do grudnia tegoż roku działacze SNP wykorzystali m.in. na wysyłanie sprzętu drukarskiego do Polski (71 offsetów, 18 powielaczy białkowych, 12 kserokopiarek i inne urządzenia), organizowanie spotkań na temat „Solidarności", zbiórek pieniędzy, nawiązywanie współpracy komisji zakładowych z Norwegii z polskimi związkowcami, a także prace grup studyjnych zajmujących się różnymi problemami związkowymi. Uczono się też – przyznawał Heyerdahl – prowadzenia akcji humanitarnych. Ważne było zdobywanie nowych członków, przede wszystkim wśród związkowców, oraz tworzenie oddziałów lokalnych[92].

Zdecydowana większość tych oddziałów pojawiła się tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, towarzysząc protestom, które w grudniu 1981 r. i w pierwszych miesiącach 1982 r. odbywały się niemal codziennie. Niektóre z nich, jak demonstracja w Oslo przed polską ambasadą 13 grudnia, wybuchały spontanicznie, ale wiele było organizowanych czy inspirowanych właśnie przez SNP.

[92] „Solidaritet", 14 XII 1981.

Z cytowanych wcześniej dokumentów z początku stanu wojennego można się nie tylko dowiedzieć, jak wielkie sumy Solidaritet Norge-Polen zdołała zgromadzić na początku stanu wojennego (pierwszy z nich mówił o 800 tys., drugi, późniejszy o 2–3 miesiące, o 1,5 mln koron). Pozwalają one również poznać zamierzenia SNP związane z nową sytuacją. Zapowiadano zatem „organizowanie spotkań, odczytów, koncertów", a także demonstracji mających pokazywać „solidarność społeczeństwa norweskiego z NSZZ »Solidarność«"[93].

Te protesty i imprezy miały bardzo różny charakter: od pochodów z pochodniami (zwanych *fakkeltog*; w zimie duża część Norwegii tonie w zupełnych ciemnościach), przez mityngi, apele, demonstracje, głodówki, koncerty, sprzedaż gadżetów solidarnościowych, uliczne zbiórki pieniędzy, rozdawanie ulotek, po układanie kwietnych krzyży.

Gabriela Bogusławska, działaczka SNP, współorganizatorka akcji „Lekarstwa dla dzieci w Polsce" i współtwórczyni PNTK „Kultura", wspomina: „Pamiętam demonstrację pod ambasadą w Oslo, w niedzielę 13 grudnia wieczorem, gdzie zebraliśmy się spontanicznie. Tłum ludzi, potwornie zimno, ambasada była wygaszona – i tylko z poddasza co jakiś czas błyskał flesz. Staliśmy na chodniku po drugiej stronie ulicy, bo przy samej ambasadzie nie wolno było stać"[94]. Według „Aftenposten", przed ambasadą zgromadziło się tego dnia 300–400 osób. Na zdjęciach zamieszczonych w dzienniku można dostrzec treść wznoszonych haseł, m.in.: „Związek Radziecki ręce precz od Polski" i „Wypuścić wszystkich aresztowanych"[95]. Demonstrację odnotował także ambasador Karol Nowakowski, depeszując do Warszawy: „Wczoraj mieliśmy dwie demonstracje: jedna 20 osób, druga około 200. Policja wyraziła zgodę na 3-dniowe pikietowanie ambasady i dużą manifestację w dniu 17 bm."[96]

W następnych dniach doszło do kolejnych demonstracji. Organizowała je SNP, a popierało wiele organizacji norweskich i dziesiątki ludzi. Tak było np. w Trondheim, gdzie pierwsza demonstracja odbyła się 17 grudnia z inicjatywy reprezentantów związków zawodowych i komitetu założycielskiego SNP. Dzień wcześniej lokalne pismo „Arbeider-Avisa" wzywało do solidarności z narodem polskim i informowało, że powstał komitet inicjatywny dla powołania w Trondheim Solidaritet Norge-Polen, który był organizatorem przemarszu z pochodniami. Protestujący, oprócz pochodni, wznosili również hasła: „Potępiamy zamach wojskowy w Polsce", „Należy znieść stan wyjątkowy", „Uwolnić aresztowanych", „Pełne poparcie dla »Solidarności«", „Sowieckie ręce precz od Polski". Wzywano do włączenia się w akcję pomocy humanitarnej i podpisywania pod apelem w tej sprawie[97].

„Potępiamy przewrót militarny w Polsce", „Zlikwidować stan wojenny", „Zwolnić wszystkich aresztowanych", „Pełne poparcie dla »Solidarności«", „Sowieci ręce precz od Polski" – to z kolei hasła z demonstracji 17 grudnia w Oslo, umieszczane na transparentach i wznoszone przez demonstrujących. Malowała je przede wszystkim Anna Jastrzębska, a powtarzała cała prasa, która – podobnie jak w czasie strajków sierpniowych 1980 r. –

---

93 ECS, Archiwum SNP, Informacja Małgorzaty Matusiak o działalności SNP, [grudzień 1981 r.], b.p.
94 Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich.
95 „Aftenposten", 14 XII 1981.
96 J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 106.
97 „Arbeider-Avisa", 16 XII 1981.

starała się jak najszerzej informować o sytuacji w Polsce i norweskich akcjach na rzecz „Solidarności”[98].

Materiały o Polsce, „Solidarności”, reportaże ze Świnoujścia, Warszawy, Ystad – dokąd trafiali ci, których stan wojenny zastał w podróży – zajmowały kilka kolumn popularnej gazety „Verdens Gang” z 17 grudnia. Zamieszczono też rozmowę z Alex (Aleksandrą Naumik-Sandøy), popularną piosenkarką, żoną reżysera Håkona Sandøya (twórcy filmu *Dagny*), która zamierzała w tym dniu zaśpiewać hymn Polski podczas występów towarzyszących demonstracji na placu Uniwersyteckim, położonym w pobliżu pałacu królewskiego i budynku parlamentu. Na demonstracji zjawili się też śpiewacy z opery narodowej. W kolejnych tygodniach Alex wielokrotnie występowała na imprezach wspierających „Solidarność”[99].

Gdzie demonstrowano? Nie mam dokładnych danych z innych miast; przypuszczam, że na głównych placach i ulicach. Zebrania czy apele natomiast często odbywały się w świetlicach, szkołach (jak w lutym w Lørenskog), salach przykościelnych, domach ludowych (*folkeshus*). Na przykład 25 lutego 1982 r. „Telemark Arbeiderblad” informowała o apelu w Porsgrunn, na którym zjawiło się 30 osób – otwierano tam wtedy oddział SNP[100]. Koncerty często odbywały się w kościołach, kinach, aukcje obrazów organizowano w galeriach sztuki. W Oslo demonstrowano głównie przed ambasadą PRL na Olav Kyrres Plass 1, a także na Karl Johans Gate, na położonym przy niej placu Uniwersyteckim, naprzeciw budynku Teatru Narodowego. Demonstracje związkowe w Oslo maszerowały zwykle z Youngstorget, czyli placu, gdzie mieści się siedziba związków zawodowych LO, i przechodziły przez Karl Johans Gate – reprezentacyjną ulicę Oslo, która kończy się z jednej strony pałacem królewskim, a z drugiej budynkiem parlamentu, czyli Stortingu.

Demonstrowano także na placu Ratuszowym w Oslo. 22 grudnia 1981 r. o 17.30 zorganizowano tam wiec z pochodniami, czyli „Fakkeltog for Polen”, podczas którego przemawiała m.in. Romana Budny-Funnemark. Była ona – podobnie jak inni działacze SNP – w ciągłej podróży, „obsługując” demonstracje i protesty odbywające się w całej Norwegii[101].

Wcześniej Romana Budny-Funnemark należała do Komisji Zakładowej „Solidarności” w przedsiębiorstwie Instal w Katowicach, 21 lipca 1981 r. przyjechała do Norwegii. W tym momencie przebywało tu niewielu członków „Solidarności”, ale – jak wspomina Budny-Funnemark – „ciągle powstawały oddziały, były wiece, spotkania, koncerty, demonstracje. Staraliśmy się wszędzie kogoś z SNP posłać. Nie mówiłam jeszcze po norwesku, więc jeździliśmy z mężem, on jako tłumacz. Pojechaliśmy też razem do Kirkenes”[102].

Kirkenes, mała osada, licząca może 2 tys. mieszkańców, to chyba najbardziej na północ wysunięty punkt Norwegii, gdzie odbyła się demonstracja po ogłoszeniu stanu wojennego. I najbliżej granicy sowieckiej. 23 grudnia 1981 r. akcję rozpoczęło spotkanie w sali kina, w której przemawiał burmistrz. Potem uformował się pochód z pochodniami. Na dwudzie-

98 Relacja Anny Jastrzębskiej.
99 „VG”, 17 XII 1981.
100 „Telemark Arbeiderblad”, 25 II 1982.
101 Relacja Romany i Bjørna Funnemarków, zapis w zbiorach autora.
102 *Ibidem*.

stostopniowym mrozie. „To był fantastyczny pochód – kontynuuje Budny-Funnemark – zorganizowany z poparciem 22 związków zawodowych i wszystkich partii – z wyjątkiem komunistów”[103]. Następnego dnia na zdjęciu opublikowanym w lokalnej prasie uwieczniono zbieranie datków na pokrycie pobytu delegacji SNP i bilety. Na innej fotografii znaleźli się Romana Budny-Funnemark i Bjørn Cato Funnemark, obok nich działacz górniczych związków zawodowych, przewodniczący lokalnego oddziału SNP Stein Larsen z polską flagą[104]. „Zebraliśmy 40 tys. koron – wspomina Larsen. – Te pieniądze członkowie naszej komisji zakładowej zgodzili się oddać ze swych pensji”[105].

Jak podkreśla Romana Budny-Funnemark, „do 30 stycznia 1982 r., Dnia Solidarności z Narodem Polskim, było dużo pochodów”. 9 stycznia 1982 r. „obsługiwałam dwie demonstracje. Rano pojechałam do Trondheim, a potem samolotem do Tromsø”. Zbierano przy tym pieniądze, a ludzie „dużo dawali”[106]. Z kolei 6 lutego Budny-Funnemark gościła „w Namsos, koło Trondheim. Odbył się tam koncert, potem apel o pomoc dla Polaków. Przestrzegałam, by nie dawać darów do PCK, bo nie wiadomo, czy nie dostaną ich zomowcy. I wynikła z tego ogromna awantura”[107]. 25 lutego 1982 r. Budny-Funnemark znalazła się w Porsgrunn, na południe od Oslo. Na spotkanie w tutejszym Domu Ludowym „przyszło 30 osób ze związków metalurgicznych, oddziału związku pielęgniarek i związku pracowników socjalnych”[108]. Potem było Lørenskog pod Oslo: „spotkanie z uczniami szkoły podstawowej, którzy zebrali mnóstwo pieniędzy dla »Solidarności«”. A następnie Risør, 1 maja: „autentyczne robotnicze święto, w przeciwieństwie do tego, co znaliśmy z Polski. I wykorzystaliśmy nasz przyjazd, aby zebrać dla »Solidarności« parę koron”[109].

Wcześniej, 28 stycznia 1982 r., odbyła się demonstracja w Larvik z udziałem Małgorzaty Matusiak. Była udana. Czasem jednak demonstracje się nie udawały: dzień później Ewa Sowińska pojechała na manifestację do miejscowości Odda. Zapomniano jednak dać ogłoszenie do prasy i przyszły tylko cztery osoby[110].

Największe demonstracje w Oslo i wielu innych miastach odbyły się 30 stycznia 1982 r. w Dniu Solidarności z Narodem Polskim. Manifestacje te firmowała LO, ale działacze SNP twierdzą, że to oni byli faktycznie ich organizatorami[111]. W stolicy na placu Uniwersyteckim zebrało się 2 tys. ludzi. Przemawiali: przewodniczący LO Tor Halvorsen, przedstawiciel „Solidarności” RI Józef Chwała oraz szef oddziału SNP w Oslo Einar Hagness[112]. „Biuletyn Informacyjny” („Informasjons Bulletin”) SNP z 15 lutego 1982 r. przynosił informacje o manifestacjach w innych miastach[113]. Na przykład w Trondheim odnotowa-

[103] *Ibidem*.
[104] „Sør-Varanger Avis”, 24 XII 1982; „Finnmark”, 24 XII 1982.
[105] Relacja Steina Larsena, zapis w zbiorach autora.
[106] Relacja Romany i Bjørna Funnemarków; „Klassekampen”, 9 I 1982.
[107] Relacja Romany i Bjørna Funnemarków; „Namdal Arbeiderblad”, 6 II 1982.
[108] Relacja Romany i Bjørna Funnemarków; „Telemark Arbeiderblad”, 25 II 1982.
[109] Relacja Romany i Bjørna Funnemarków.
[110] *Ibidem*.
[111] Relacja Bjørna Cato Funnemarka; Relacja Ketila Heyerdahla.
[112] IB, 2 II 1982, nr 4.
[113] „Biuletyn Informacyjny”, 15 II 1982, nr 6.

no siedemsetosobową demonstrację. Oprócz pochodu odbył się tam koncert z udziałem m.in. niezidentyfikowanej „pianistki polskiego pochodzenia”[114].

Także w następnych miesiącach, choć trochę mniej intensywnie, demonstrowano, organizowano mityngi i wiece. Dniem, kiedy demonstracje prosolidarnościowe objęły całą Norwegię, był 10 listopada 1982 r., który został przez Tymczasową Komisję Koordynacyjną wyznaczony jako termin protestów przeciw delegalizacji „Solidarności”. 11 listopada ambasador Nowakowski depeszował do MSZ: „Wczorajszy dzień [...] miał u nas przebieg spokojny. Nie było manifestacji przed ambasadą, »tradycyjnych« napisów na okalającym murze i złośliwych telefonów. W centrum miasta »Solidarność Norwegia-Polska« zorganizowała niewielką demonstrację przy udziale około 70 osób. Manifestacja nie wzbudziła większego zainteresowania przechodniów, ale odpowiednio wykorzystana została w telewizji. Dużo napastliwych artykułów w prasie”[115]. Inny obraz rysowały biuletyny SNP. Według tego źródła, akcje protestu odbywały się w całej Norwegii: Oslo, Bergen, Trondheim, Bodø, Ålesund, Bø, Gjøvik i Moss.

Demonstrowano także w pierwszą rocznicę ogłoszenia w Polsce stanu wojennego, 13 grudnia 1982 r. W tym dniu w Oslo około osiemsetosobowy pochód zorganizowała SNP wraz z NSU (Norsk Studentunion – Norweskim Związkiem Studentów). Głównym mówcą na Youngstorget był Józef Przybylski, sygnatariusz porozumień sierpniowych z 1980 r., zaproszony do Norwegii na tę okazję przez SNP. Z inicjatywy Stanisława Nitaka ułożono krzyż z kwiatów. 130 osób przeszło w pochodzie z pochodniami w Bodø, a 200 – w Risør. Dodatkowo w Bodø z udziałem Andrzeja Gaweckiego, Rogera Bivanda i Ewy Siarkiewicz-Bivand ułożono krzyż z kwiatów. W Kongsvinger, mimo mrozu, maszerowało kilkadziesiąt osób. W Horten do około 50 zebranych przemawiała Małgorzata Matusiak. W Bergen głównym mówcą był przybyły ze Szwecji Leszek Dlouchy, redaktor pisma „Jedność”, a zarazem jeden z redaktorów wydawanego przez SNP „Tidskriftet Solidaritet”. W Lillestrøm z kolei apel wygłosił Stanisław Nitak, uciekinier z Polski. Na mityngu w Åndalsnes przemawiał Andrzej Tomaszewicz. W Ålesund ułożono krzyż z kwiatów. W Namsos ułożono podobny krzyż i zorganizowano apel. W Også i Tromsø rocznicę wprowadzenia stanu wojennego też zaznaczono kwietnymi krzyżami. Podobnie w Trondheim, gdzie odbyła się również demonstracja. Pierwszą rocznicę ogłoszenia stanu wojennego obchodzono ponadto w Moss i Gjøvik, gdzie też pojawiły się krzyże. Zbiorcza informacja o tych akcjach znalazła się w „Informasjons Bulletin” z 10 stycznia 1983 r.[116]

Jedną z form demonstrowania solidarności z Polakami było właśnie układanie krzyży kwietnych, co odnotowywała nie tylko prasa SNP, ale także media lokalne i ogólnokrajowe, najczęściej w komentarzach publikowanych po delegalizacji „Solidarności”[117]. Już

[114] *Ibidem*; zob. B. Szydłowska-Ceglowa, *Wstęp* [w:] *Polonia w Europie*..., s. 6 i nn.
[115] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 124.
[116] IB, 10 I 1983, nr 1.
[117] Zob. np. „Arbeider-Avisa”, 11 XI 1982; „Bergens Arbeiderblad”, 11 XI 1982; „Dagbladet”, 11 XI 1982; „Morgenbladet”, 11 XI 1982; „Moss Dagbladet”, 11 XI 1982; „Namdal Arbeiderblad”, 11 XI 1982; „Nordlands Framtid”, 11 XI 1982; „Oppland”, 11 XI 1982; „Nørdtrønderen og Namdalen”, 14 XII 1982.

wcześniej, 31 sierpnia 1982 r., podobny kwietny krzyż został ułożony w Oslo przed pomnikiem wspomnianego Henrika Wergelanda, co następnego dnia opisywało wiele gazet.

Okazją do demonstrowania na rzecz „Solidarności" bywało coroczne święto 1 Maja, podczas którego SNP starała się zarówno zaznaczyć swoją obecność, jak i pokazać poparcie dla „Solidarności". O takich akcjach informowały biuletyny SNP, np. o uroczystościach w Husnes z 1983 r., podczas których apel wygłosił Józef Lewkowicz, przewodniczący oddziału w Kvinnherad. Na podobnych uroczystościach w Odda apel wygłosiła Małgorzata Matusiak, a w Ås – Ewa Sowińska[118].

Inną przyczyną protestów były podróże przedstawicieli PRL do Norwegii. „Klassekampen", gazeta wydawana przez dominujących w SNP maoistów, opisała demonstrację przeciw wizycie w Oslo Józefa Wiejacza, wiceministra spraw zagranicznych PRL, do której doszło w maju 1982 r. Pisały o tym też inne gazety, np. „Nationen" w Oslo czy „Morgenavisen" w Bergen[119]. Biuletyn SNP przyniósł z kolei relację z demonstracji przeprowadzonej 10 marca 1983 r. w porcie Horten na powitanie polskiego statku (nie znam jego nazwy)[120]. W październiku norweska prasa pisała o pikiecie przed Instytutem Noblowskim, co trzeba wiązać z nieprzyznaniem Lechowi Wałęsie w 1982 r. Pokojowej Nagrody Nobla[121]. Powodem protestów stawały się ponadto bieżące wydarzenia w Polsce. Demonstrowano po zamordowaniu przez funkcjonariuszy SB ks. Jerzego Popiełuszki. Jeden z takich protestów odbył się w Oslo 6 listopada 1984 r., tradycyjnie przed polską ambasadą. Jak pisano w „Wiciach", wzięło w nim udział około 80 osób[122].

Oprócz demonstracji popularne były koncerty, z których dochód przeznaczano na SNP. Organizowała je nie tylko SNP, ale także akcja „Lekarstwa dla dzieci w Polsce" oraz PNTK „Kultura".

Takich inicjatyw było bardzo dużo, np. koncert Alex (Aleksandry Naumik-Sandøy). 30 grudnia 1981 r. w Trondheim grał skrzypek Arve Tellefsen i występowała Alex. 3 lutego 1982 r. w Moss odbył się koncert rockowy, podczas którego zebrano 6 tys. koron przeznaczonych dla „Solidarności"[123]. W czasie imprezy Małgorzata Matusiak wygłosiła krótki apel. Podobny koncert odbył się 3 lutego w kościele w Kongsberg, a jego organizatorami – oprócz SNP – byli Norweska Partia Pracy (Det Norske Arbeiderparti) i związkowcy. Także tu dochód z niego miał być przeznaczony dla „Solidarności". Podobnie w Namsos, gdzie przemawiała Romana Budny-Funnemark, a podczas koncertu grano m.in. utwory Chopina. 21 lutego na koncercie w Tønsberg zebrano 11 tys. koron[124].

Najgłośniejszy był koncert przygotowany przez SNP 22 lutego 1982 r. w Teatrze Nowym w Oslo, w którym odbywały się również imprezy urządzane przez inne organizacje wspierające Polskę, a to dzięki pracującym tam Polakom zaangażowanym w akcje

[118] IB, 18 V 1983, nr 7.
[119] „Klassekampen", 22 V 1982.
[120] IB, 14 III 1983, nr 4.
[121] „Morgenbladet", 15 X 1982.
[122] „Wici" 1984, nr 8/9.
[123] „Biuletyn Informacyjny", 15 II 1982, nr 6; J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 111.
[124] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 111.

solidarnościowe. Z programu koncertu z 22 lutego możemy się dowiedzieć, że wstęp kosztował 40 koron, a wśród wykonawców znaleźli się przede wszystkim Norwegowie, w tym zasłużony dla propagowania twórczości Jacka Kaczmarskiego (wtedy jeszcze niewykonujący jego piosenek) Jørn Simen Øverli, który zaśpiewał m.in. *Balladę o Janku Wiśniewskim* (*Balladen om Janek fra Gdansk*, czyli *Balladę o Janku z Gdańska*) w aranżacji i tłumaczeniu Kazimierza Ożgi i Toni Herlofsen. Polonijnym akcentem był występ Alex oraz taniec w wykonaniu grupy baletowej Opery Norweskiej do kompozycji Anny Jastrzębskiej[125].

Koncerty służyły zbieraniu pieniędzy na pomoc „Solidarności" i Polsce, więc uczestniczący w nich artyści za występy na ogół nie brali wynagrodzenia. Zdarzały się też bardziej oryginalne imprezy. „W lutym 1982 r. zadzwonili do mnie z klubu pływackiego w Horten – wspomina Ketil Heyerdahl – i powiedzieli, że będą skakać do wody, i obiecali SNP dochód z tego. Impreza odbyła się w największej hali pływackiej Oslo. Mnóstwo ludzi. I wszyscy najlepsi zawodnicy tego sportu. Na końcu zgaszono światło i wszyscy skoczyli do wody z pochodniami"[126].

Oprócz koncertów przygotowywano również okolicznościowe wystawy. Jednorazową akcją, zorganizowaną przed Teatrem Narodowym w Oslo, była wystawa poświęcona „Solidarności", stworzona przez architektów polskich i norweskich związanych z SNP (Marcina Bogusławskiego, Piotra Choynowskiego, Witolda Czajkowskiego, Krzysztofa Domańskiego i jego żonę Trine Thån-Domańską, Krystynę Grygiel, Ewę Sowińską i Piotra Zamecznika). Kiedyś napisałem, mając za źródło tylko zawodną pamięć jej autorów, że zorganizowano ją wkrótce po ogłoszeniu stanu wojennego[127]. Teraz mogę to sprostować: projekt ten powstał z okazji ogłoszonego przez międzynarodowe organizacje związkowe Dnia Solidarności z Narodem Polskim. W swoich zbiorach odnalazłem, przeoczone poprzednio, wezwanie do udziału w demonstracji 30 stycznia 1982 r. ze zdjęciem przygotowanej na tę okazję wystawy. Pisała też o niej „Aftenposten" z tego samego 30 stycznia[128].

Ważną formą aktywności solidarnościowej były różne akcje i kampanie. Po aresztowaniu Anny Walentynowicz w 1982 r. wystartowała kampania „Wypuścić Annę ze szpitala psychiatrycznego", w której wzięli udział Gidske Andersen (członek Komitetu Noblowskiego), Randi Bratteli, Birgita Grimstad, Ebba Haslund, Agot Himle, Grete Knudsen, Sidsel Rønbeck, Elisabeth Trier i Jaga Kvadsheim (działaczka SNP)[129]. Z inicjatywy Bożeny Rasmussen powstał zarazem Komitet Wspierania Anny Walentynowicz[130].

Duże znaczenie miała także rozpoczęta w 1985 r. akcja „Więzień miesiąca". Pierwszymi, o których uwolnienie się upomniano, byli: działacz „Solidarności" z dużym wyrokiem Stanisław Kotowski i przewodniczący podziemnej „Solidarności" Dolnego Śląska Władysław

[125] Program koncertu znajduje się w prywatnych zbiorach autora.
[126] Relacja Ketila Heyerdahla.
[127] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 264.
[128] „Aftenposten", 30 I 1982.
[129] „Arbeiderbladet", 2 XII 1982.
[130] „Klassekampen", 25 XI 1982; „Østlands-Posten", 24 XI 1982.

Frasyniuk. Kolejnym – działacz KOR, Wolnych Związków Zawodowych i „Solidarności" Bogdan Borusewicz[131].

Co jakiś czas organizowano ponadto specjalne dni poświęcone polskiej opozycji. Andrzej Tomaszewicz, działacz SNP z Trondheim, pisał o Tygodniu Polskim, zorganizowanym przez SNP jesienią 1982 r.[132] Akcję o tej samej nazwie przeprowadzono także w dniach od 6 do 13 grudnia 1983 r. w Oslo. Miała ona bezpośredni związek z uroczystościami wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla. W 1984 r., między 6 a 13 grudnia, ogłoszono kolejny Tydzień „Solidarności". W tych dniach odbył się m.in. pochód w Oslo, koncert Alex w Askim, a Janusz Wandas, działacz „Solidarności" z Gdańska, wygłosił w Moss specjalny apel. „Przyjechałem do Norwegii w lutym 1984 r. – wspomina Marek Sobociński. – Wszystko było jeszcze bardzo gorące. Pamiętam nasze pikiety na ulicach, było zainteresowanie, ludzie podchodzili, ściskali ręce, pytali o sytuację w Polsce, a my przy okazji wpychaliśmy broszurki SNP i blankiety giro: »Może pan przy okazji da na SNP, bo musimy rachunki telefoniczne płacić...«"[133].

Ciekawą inicjatywą, choć – z winy polskich władz – zrealizowaną niezgodnie z intencjami organizatorów, była akcja odnotowana m.in. w „Verdens Gang" z 17 lutego 1983 r., w artykule, którego tytuł mówił wszystko: *Polen selger norske kviger* (Polska sprzedała norweskie cielaki). Z inicjatywy Bożeny Rasmussen norwescy rolnicy przekazali polskim kolegom tysiąc zacielonych jałówek. Władze PRL postanowiły jednak ten dar sprzedać. Już wcześniej, w 1982 r., Rasmussen przeprowadziła akcję „Polski traktor", w ramach której wysyłano części do traktorów dla polskich rolników[134].

Co jakiś czas organizowano też głodówki. Niekiedy we własnych sprawach, jak w przypadku Antoniego Sławomira Paprotnego, który głodówką przed ambasadą w Oslo walczył o przyjazd rodziny[135]. W ten sposób protestowano także przeciw sytuacji w PRL. Między 3 a 12 maja 1984 r. przed Uniwersytetem w Oslo protest głodowy odbywali Andrzej Buraczewski, Kazimierz Ciemski, Geir Glenster, Sigurd-Øivind Kambestad, Leszek Majcher, Leszek Nowosad, Antoni Sławomir Paprotny, Bożena Rasmussen, Krzysztof Stapf i Wiesław Wika-Czarnowski[136]. Z kolei 29 czerwca w głodówce uczestniczyli Wika-Czarnowski, Majcher i Komitet Wspierania Anny Walentynowicz[137]. W dniach 9–13 maja 1985 r. podobny protest prowadzili ponownie Wika-Czarnowski i Ciemski, a także Tore Larsen-Pettersen i Elżbieta Maliszewska[138]. W moim archiwum znajduje się pisany ręcznie list bez adresata z 20 maja 1985 r., w którym opisano tę głodówkę. Odbywała się w autobusie na placu przed starą aulą uniwersytecką w Oslo, czyli miejscem, gdzie w grudniu 1983 r. Danuta Wałęsa odbierała Nagrodę Nobla. Głodowano pod hasłem „zwolnienia wszystkich więź-

[131] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 125.
[132] A. Tomaszewicz, *Udział Polaków w działalności Solidaritet Norge-Polen*..., s. 179 i nn.
[133] Relacja Marka Sobocińskiego, zapis w zbiorach autora.
[134] „Verdens Gang", 17 II 1983; zob. też Relacja Jacka Juniszewskiego; IB, 31 I 1983, nr 2; „Klassekampen", 3 III 1983; „Nationen", 15 III 1983.
[135] Relacja Antoniego Sławomira Paprotnego, zapis w zbiorach autora.
[136] „Wici" 1984, nr 8/9.
[137] IB, 29 VI 1984, nr 3.
[138] „Solidaritet's Nytt" [dalej: SN], 17 VI 1985, nr 2.

niów politycznych, wstrzymania narastającej fali aresztowań", a na plakatach wypisano nazwiska kilku znanych więźniów, w tym członka KOR Józefa Śreniowskiego, który był bliskim przyjacielem jednej z głodujących osób[139].

Mówiąc o spontanicznych protestach i innych akcjach, nie sposób nie wspomnieć o tym, co towarzyszyło w 1983 r. uroczystościom wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie, a właściwie jego żonie Danucie, która odbierała ją w zastępstwie męża. Ich zapowiedzią były protesty zorganizowane jesienią 1982 r. w związku z zawodem, jakiego doznano, gdy Komitet Noblowski postanowił przyznać nagrodę komuś innemu. Jednak rok 1983 spełnił nadzieję także SNP, która podczas zjazdu krajowego w dniach 19–20 marca 1983 r. apelowała o poparcie dla kandydatury Wałęsy[140]. Z okazji wręczenia nagrody odbyły się wielkie demonstracje i imprezy, tym razem będące wyrazem radości z decyzji Komitetu Noblowskiego. Niemal w całej Norwegii organizowała je SNP, choć w Oslo równie aktywne było PNTK „Kultura".

Warto podkreślić, że wielu akcjom SNP towarzyszyło tworzenie nowych oddziałów i przyjmowanie kolejnych związków zawodowych, czyli budowanie ogólnokrajowej organizacji[141]. Wiązało się to z podróżowaniem członków SNP po całym rozległym kraju, co wspomina Ketil Heyerdahl[142]. Oprócz Heyerdahla jeździli również Bjørn Cato Funnemark czy Romana Budny-Funnemark. Gdy w Polsce zaczął się stan wojenny, Polaków było mało, dlatego wykorzystywano wszystkich obecnych, żeby pokazać kogoś autentycznego, stamtąd. Podróżowali więc Polacy mieszkający w Norwegii – Jachowicz, Sowińska, Matusiak – ale uciekano się też do „pożyczek": bardzo często przyjeżdżał ze Szwajcarii działacz „Solidarności" RI Józef Chwała, podobnie jak współpracownik pisma „Solidaritet" ze Szwecji Leszek Dlouchy, działacz NZS Andrzej Mietkowski z Paryża (ten nawet przesyłał bibułę kontynuującej działalność komórce „Solidarności" w Polskiej Stacji Polarnej PAN na Spitsbergenie)[143]. Z Paryża przybywali Mirosław Chojecki, Sławomir Czarlewski, Zbigniew Kowalewski, bywali też Mieczysław Tarnowski, Józef Przybylski czy Błażej Wyszkowski, ponadto łodzianie Andrzej Trautman i Jacek Ozimek, a także Józef Szyguła z kopalni Piast[144].

Styczeń i początek lutego 1982 r. to największy „wysyp" nowych oddziałów: powstały wtedy komórki lokalne w Fredrikstad, Bærum oraz Harestua, gdzie w zebraniu założycielskim uczestniczyło około 100 osób, czyli... ponad 10 proc. mieszkańców[145].

19 lutego formalnie utworzono oddział w Trondheim. Dziesięć dni wcześniej, bez udziału przedstawicieli SNP, powstała komórka organizacji na położonej obok Bergen wyspie Askvoll. Podobnie oddział w najbardziej wysuniętym na północ mieście Norwegii – Hammerfest. W drugiej połowie miesiąca powołano jeszcze oddział lokalny w Ha-

[139] Prywatne archiwum Jana Strękowskiego, List z 20 V 1985 r.
[140] IB, 8 IV 1983, nr 5.
[141] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 101–106.
[142] Relacja Ketila Heyerdahla.
[143] Relacja Andrzeja Mietkowskiego, zapis w zbiorach autora.
[144] IB, sierpień 1982, nr 14; IB, 10 XII 1982, nr 17; IB, 8 IV 1983, nr 5; IB, 25 IV 1983, nr 6.
[145] „Biuletyn Informacyjny", 15 II 1982, nr 6.

mar (formalnie, bo *de facto* działał już wcześniej), w Lørenskog, a także w Horten (dokąd przyjechał Heyerdahl) oraz w Grønland[146]. W tym samym miesiącu do SNP zapisała się komisja zakładowa pracowników przemysłu chemicznego w Odda (zebrano przy okazji 5 tys. koron dla „Solidarności") oraz taka sama komisja w Bodø i komisja pracowników handlu w Kristiansund. W marcu zaczął działać kolejny oddział – w Åndalsnes. Do SNP przystąpiła też komisja zakładowa pracowników przemysłu mięsnego z Ålesund[147].

Kwiecień to czas powstawania kolejnych oddziałów: w Kongsvinger, Nesodden i Bodø. Do SNP zapisał się związek kierowców autobusów z Oslo i okolic. Do czerwca do organizacji przyłączyły się: komisja zakładowa pracowników norweskiego radia i telewizji NRK (Norsk Rikskringkasting), telekomunikacji oraz Rygge Bondekvinnelag (Związek Chłopek w Rygge). Do listopada zaczęły działać nowe oddziały lokalne w Risør i Levanger. W 1983 r. do SNP wstąpił związek nauczycieli z Halden, powstał oddział w Askim. Było to zasługą świeżo przybyłego emigranta z Polski, Jerzego Jankowskiego. Po kilku tygodniach od jego przyjazdu do SNP przystąpiła cała miejska organizacja Norweskiej Partii Pracy, do której z kolei zapisał się Jankowski. Do SNP przyłączały się też w całości inne związki. Największy z nich, związek pielęgniarek, przyłączył się w połowie 1985 r.[148]

Ilu członków liczyła SNP? W „Biuletynie Informacyjnym" z 15 lutego 1982 r. informowano, że SNP zrzeszała 60 grup lokalnych i 100 związków zawodowych[149]. Dziewięć dni później na łamach „Solidaritet" pisano o „prawie 100 związkach zawodowych" oraz około 50 grupach lokalnych, czyli oddziałach. Dodawano, że do organizacji należały głównie komisje zakładowe, ale też Krajowy Związek Pracowników Socjalnych, związek pielęgniarek województwa Sør-Trondelag, związek tramwajarzy, metalowcy Danfoss, pracownicy browaru w Stavanger, transportowcy z Oslo, chemicy z Trondheim, pracownicy Uniwersytetu w Oslo, pracownicy sklepów monopolowych w Oslo i Bergen, metalowcy z Bergen i Drammen, drukarze z Bergen i pracownicy warsztatu mechanicznego z tego miasta, wreszcie metalowcy z Førde[150].

W „Klassekampen", też w lutym 1982 r., Heyerdahl mówił o ponad 100 organizacjach związkowych i 53 grupach lokalnych[151]. NTB – norweska agencja prasowa – podała natomiast w kwietniu, że w SNP działało 149 komisji zakładowych i związków zawodowych oraz 58 oddziałów lokalnych. W czerwcu mówiono już o 160 organizacjach związkowych i 60 oddziałach[152]. Ten imponujący udział tak licznych związkowców, często w niewielkich miejscowościach, odróżniał Norwegię od wielu innych krajów.

W materiałach Instytutu Pamięci Narodowej znalazłem notatkę, bez daty, tytułu i autora (wiadomo tylko, że powstała w Departamencie I MSW, czyli wywiadzie), w której podano m.in. skład osobowy SNP i liczbę oddziałów. Wymieniono cztery nazwiska:

---

[146] „Telemark Arbeiderblad", 25 II 1982.
[147] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 112–114.
[148] *Ibidem*, s. 112–113.
[149] „Biuletyn Informacyjny", 15 II 1982, nr 6.
[150] „Solidaritet", 24 II 1982.
[151] „Klassekampen", 22 II 1982; J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 114.
[152] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 114.

Geir Lundby, Lars Fasting, Arne Borg i Małgorzata Matusiak. Informowano, że organizacja „ma filie w ponad 20 miastach Norwegii". Peerelowski wywiad podkreślał krajowy, a nie lokalny zasięg SNP. Notatka nie mogła powstać przed połową marca 1983 r., wśród pracowników Biura Koordynacyjnego „Solidarności" w Brukseli wymienia bowiem Joannę Pilarską, która dopiero w tym miesiącu pojawiła się wśród pracowników biura[153].

W przygotowanej 20 maja 1983 r. przez Ambasadę PRL w Oslo informacji na temat „norweskich organizacji poparcia dla b[yłej] »Solidarności«" dość szczegółowo opisano charakter działalności SNP w okresie od 1981 do połowy 1983 r.: „SNP wskazuje, iż jest organizacją politycznie niezależną i swoim działaniem obejmuje wszystkie siły polityczne istniejące w Norwegii [...]. Organizacja stara się oprzeć swoją działalność głównie na organizacjach zakładowych i lokalnych norweskich związków zawodowych. Kierownictwo SNP podało, m.in. na ostatniej konferencji krajowej organizacji odbytej 19–20 marca br. w Oslo, iż zbiorowe członkostwo zgłosiło do SNP około 200 tego rodzaju związków zawodowych w Norwegii, co oznacza poparcie dla SNP ze strony ok. 80 tysięcy związkowców. Trudno jest na bieżąco zweryfikować prawdziwość tych danych [...]. Bliższej obserwacji wymagać też będzie rozbudowana – na co powołują się wydawnictwa SNP – sieć oddziałów lokalnych tej organizacji, z tym, iż raz podaje się w nich liczbę 50 takich oddziałów, innym zaś razem drukuje się dane o oddziałach funkcjonujących w około 30 miejscowościach norweskich"[154].

Ciekawe, choć typowe dla myślenia peerelowskich dyplomatów, były domniemane przyczyny podawania przez SNP tak wysokich liczb: „Wstępnie należy ocenić, iż jedne i drugie dane są celowo zawyżane z zamiarem ukazania pozycji i zasięgu działania SNP, a równocześnie mają wyraźnie na celu zakamuflowanie faktycznego wsparcia tej organizacji. Zarówno bowiem fundusze, którymi dysponuje SNP (na jesieni 1982 r. wymieniano w prasie kwotę około 400 tys. n[orweskich] k[o]r[on]), jak też rozmiary i wysoki poziom poligraficzny kolportowanych przez nią wydawnictw, a także zestaw znajdujących się w nich materiałów informacyjnych często pokrywający się z treścią biuletynów informacyjnych ośrodka informacji tut[ejszej] Ambasady USA zdają się zaświadczać, iż SNP jest w dużym stopniu dofinansowywana ze źródeł amerykańskich i stanowi norweską przybudówkę amerykańskich ośrodków wojny propagandowej przeciwko Polsce"[155].

„Adopcja" i paczka do Polski

W cytowanej powyżej informacji przygotowanej w Ambasadzie PRL w Oslo pisano również, że po wprowadzeniu stanu wojennego SNP przyjęła i rozwinęła m.in. następujące formy działalności:

„– adoptowanie uwięzionych działaczy »S« z równoległym prowadzeniem m.in. poprzez współpracę z Amnesty International kampanii na rzecz ich uwolnienia;

[153] *Ibidem*, s. 116–119.
[154] *Ibidem*, s. 117–120.
[155] *Ibidem*, s. 119–120.

– organizowanie pomocy humanitarnej w pierwszym rzędzie rodzinom aresztowanych i zabitych i docierania z nią do zainteresowanych poprzez wybrane kościoły w Polsce;

– organizowanie pomocy zarówno natury ekonomicznej, jak też praktycznej przedstawicielom »S« przebywającym na emigracji"[156].

Zapoczątkowane w pierwszych miesiącach stanu wojennego akcje „adopcji" więźniów politycznych oraz przesyłania paczek od rodzin norweskich dla rodzin polskich więźniów i internowanych (obie pomysłu Andrzeja Jachowicza) – oprócz skutecznej akcji informacyjno-lobbystycznej i przerzutu maszyn drukarskich – stanowią znak firmowy SNP.

Akcję przesyłania paczek prowadziła Anna Jastrzębska[157], a wspomagała ją przede wszystkim Brynhild Slaatto[158]. „Staliśmy po koncertach przed Teatrem Narodowym i rozdawaliśmy ulotki, namawiając do uczestniczenia w akcji – wspomina ta pierwsza. – Zgłaszało się wielu Norwegów. Dostawali na swoje nazwisko kupony nadania. Resztę organizowała już Dania. Polacy z »Solidarności« w Danii nawiązali kontakt z organizacją przesyłkową Scanpaket, która przygotowywała i dostarczała paczki"[159]. Paczki miały stałą zawartość: żywność, środki czystości itp.

Rodziny wspomagane przez SNP dotykały nie tylko prześladowania polityczne. Borykały się także z ciężkimi warunkami materialnymi i potrzebowały choćby drobnej pomocy. Z zapisków prowadzonych przez Jastrzębską możemy się dowiedzieć np., że któreś z pięciorga dzieci potrzebuje artykułów higienicznych i butów, ktoś jest chory, ktoś się leczy, jest alkoholikiem itp. Znajdziemy tam wykazy deficytowych leków, a nawet propozycję nawiązania z nią bezpośredniej korespondencji, skierowaną do norweskich rodzin, które chciałyby pomagać konkretnej polskiej rodzinie [160].

Oto przykładowy list do polskiej rodziny (istnieje też wersja norweska): „Droga polska Rodzino. Jesteśmy rodziną norweską (grupa przyjaciół), która chętnie nawiąże kontakt z rodziną polską. W ostatnich latach śledziliśmy rozwój wypadków w Polsce i przejęliśmy się trudną sytuacją, w jakiej znalazło się wielu mieszkańców Waszego kraju. Postanowiliśmy więc wysłać Wam paczkę z artykułami codziennego użytku, mając nadzieję, że ją otrzymacie i że zrobicie użytek z jej zawartości. Chcielibyśmy regularnie wysyłać Wam paczki, dlatego byłoby dobrze, gdybyście nam napisali, czego szczególnie potrzebujecie. Chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś o Waszych dzieciach (wiek, rozmiary odzieży i butów), tak abyśmy mogli im wysłać odpowiednie artykuły. Możecie pisać do nas po polsku – nasi przyjaciele przetłumaczą nam listy. Czy możemy Wam odpisywać po angielsku lub niemiecku?"[161].

„Adopcje" więźniów i internowanych zostały zapoczątkowane w marcu 1982 r. Kierował nimi Jachowicz, a prowadził je z nim Arne Borg, sekretarz SNP ds. kontaktów ze związkami zawodowymi. Dwieście członkowskich grup zawodowych, które wchodziły w skład SNP, dostało propozycję zajęcia się więźniami. Jachowicz i Borg koordynowali

---

[156] *Ibidem*, s. 117.
[157] Relacja Anny Jastrzębskiej.
[158] Relacja Brynhild Slaatto.
[159] Relacja Anny Jastrzębskiej.
[160] Zapiski te znajdują się w: ECS, Archiwum SNP, a także w zbiorach autora.
[161] Listy te przechowywane są w: ECS, Archiwum SNP.

„przydział" więźniów. Założeniem było (w odróżnieniu od AI, która skupiała się na jednej osobie) „adoptowanie" całych grup zawodowych. Włączenie do akcji związków sprawiało bowiem, że możliwe stawało się objęcie opieką większych grup osób tego samego zawodu, np. elektrycy zajmowali się elektrykami itd.[162]

O tym, jak wyglądała taka „adopcja", można się dowiedzieć z artykułu, który ukazał się w „Solidaritet" 1 grudnia 1982 r. Dotyczył zakładów Bomek z miasta Bodø. W styczniu 1982 r. komisja zakładowa przedsiębiorstwa Bomek z Bodø przystąpiła do SNP, a w czerwcu organizacja poleciła jej objęcie „adopcją" Mariana Jurczyka. Związkowcy z zakładów Bomek poinformowali o tym lokalną prasę. Napisali też do polskiej ambasady list i wysłali do norweskiego MSZ pismo z prośbą o poruszenie sprawy Jurczyka w kontaktach z polskimi władzami. Początkowo MSZ nie chciało się tym zająć, jednak interwencja SNP sprawiła, że ambasada norweska w Polsce zainteresowała się sprawą. Komitet związkowy poinformował ponadto o więźniu AI. W następnych miesiącach związkowcy nie zaprzestali starań: pisali kolejne listy do ambasady, informowali też o swojej akcji za pośrednictwem SNP inne organizacje, jak ONZ czy MOP. Rodzina Jurczyka otrzymywała w tym czasie pomoc w postaci paczek[163].

Akcja adopcyjna była prowadzona z dużą precyzją. Przygotowano nawet rodzaj przewodnika pt. *Adopcja więźniów – krok po kroku*, w którym wyliczano, co należało zrobić, by wyłonić odpowiedniego podopiecznego, stworzyć komitet adopcyjny, podjąć kroki w obronie danej osoby oraz rozpocząć akcję pomocy jej i jej rodzinie. Komitet, który podjął się „adopcji" więźnia, informację o tym powinien przekazać prasie. Powinien również skierować serię listów do różnych instytucji i osób, jak Komitet Helsiński, AI, LO, Norweski Związek Przyjaciół ONZ, do władz PRL, polskiej ambasady i władz lokalnych, na których terenie był położony obóz lub więzienie, gdzie przebywał podopieczny, a także do kierownictwa konkretnego obozu lub więzienia. Listy należało wreszcie skierować do samego więźnia i jego rodziny[164]. Przyjętą praktyką było ponadto wysyłanie listów i petycji z prośbą o interwencję do norweskiego MSZ czy poszczególnych parlamentarzystów.

Ile było przypadków „adopcji"? „Bardzo dużo – odpowiada Ketil Heyerdahl. – Robiły to oddziały lokalne, związki zawodowe i grupy ludzi. Niektóre komisje zakładowe adoptowały po kilka osób. Tramwajarze adoptowali tramwajarzy. Kierowcy autobusów kierowców. Cykliści... pomagali cyklistom. Kupili aresztowanemu cykliście rower, który czekał na niego na wolności"[165]. Ten cyklista to Andrzej Słowik, w stanie wojennym odsiadujący jeden z wyższych wyroków, a wcześniej przewodniczący Zarządu Regionu Ziemia Łódzka NSZZ „Solidarność" i kierowca autobusu.

W sierpniu 1982 r. „Informasjons Bulletin" pisał o „adopcji" aresztowanych w Polsce chłopów przez norweskie związki rolnicze. Rok później informował, że norwescy architekci zbierali pieniądze na leczenie Mirosława Krupińskiego, którego „zaadoptowali" jako

[162] Relacja Arne Borga, zapis w zbiorach autora.
[163] „Solidaritet", 1 XII 1982, nr 4/5.
[164] ECS, Archiwum SNP, *Adopcja więźniów – krok po kroku*, 1982 r., b.p.
[165] Relacja Ketila Heyerdahla.

więźnia politycznego[166]. W czerwcu 1982 r. doszło do „adopcji" Stanisława Wądołowskiego ze Szczecina przez komisję zakładową warsztatu mechanicznego w Trondheim, Aliny Pienkowskiej – przez komitet związkowy szpitala w Tromsø, Tadeusza Lichoty – przez związek pracowników browarów, Krzysztofa Wyszkowskiego – przez związek dziennikarzy w Kongsberg, a Andrzeja Milczanowskiego – przez związek urzędników w Oslo. W akcji adopcyjnej uczestniczyły również: Norweski Związek Młodzieży Wiejskiej (Norges Bygdeungdomslag, NBU), Związek Studentów Konserwatywnych w Oslo (Den Konservative Studenterforening, DKSF), Norweski Związek Studentów (Norsk Studentunion, NSU), Związek Młodzieży Robotniczej (Arbeidernes Ungdomsfylking, AUF), czyli młodzieżówka Norweskiej Partii Pracy z Jensem Stoltenbergiem na czele (później dwukrotnym premierem, a obecnie sekretarzem generalnym NATO), która „adoptowała" uwięzionych działaczy władz krajowych „Solidarności" i KOR[167].

Pieniądze

SNP była organizacją bogatą – w przeciwieństwie do klepiących biedę solidarnościowych komitetów, tworzonych w reakcji na ogłoszenie stanu wojennego przez Polaków, których wydarzenia zastały w różnych miejscach wolnego świata, często nieznających języka, niemających środków finansowych i dopiero nawiązujących kontakty w środowiskach, do których trafili. Tymczasem SNP w momencie ogłoszenia stanu wojennego była organizacją działającą od wielu miesięcy, mocno zakorzenioną w norweskiej rzeczywistości, mającą zgromadzone środki finansowe, a także potrafiącą je pozyskiwać.

Pieniądze zbierano wszędzie, nie tylko podczas licznych imprez i akcji ulicznych. Najwięcej dawały lokalne związki zawodowe, komisje zakładowe i niektóre związki branżowe. Według Funnemarka komisje związkowe różnych szczebli wpłacały od 100 do 10 tys. koron[168]. „Informasjons Bulletin" wielokrotnie podawał informacje o zbiórkach prowadzonych podczas zebrań założycielskich. Na przykład w kwietniu i maju 1982 r. w Bergen związek zawodowy administracji szpitali dał 2000 koron, zapisujący się do SNP związek zawodowy pracowników filmu i teatru z Oslo – 1000, związek nauczycieli w Bærum – 4500[169], komisja zakładowa hotelu Scandinavia w Oslo – 500, a związek nauczycieli w Sundal – 400[170].

W tym kontekście ciekawe są dane zawarte w cytowanych wcześniej dokumentach z początków stanu wojennego. Pozwalają na zorientowanie się w wysokości środków zgromadzonych przez SNP. W pierwszym podano, że z „zebranych dotychczas 800 tys. koron część przeznaczona zostanie na pomoc humanitarną dla rodzin aresztowanych (przy gwarancji, że wysłane leki i żywność trafią do adresata). Wykorzystanie pozostałej sumy uzależnione będzie od rozwoju sytuacji w Polsce i od wskazówek działaczy »Solidarności« przebywa-

[166] IB, sierpień 1982, nr 14; IB, 29 VIII 1983, nr 10.
[167] „Biuletyn Informacyjny", 24 III 1982, nr 9; J. Strękowski, *Cato jest z NATO*, „Tygodnik Solidarność" 2014, nr 51; *idem*, *Bohaterowie Europy*..., s. 122.
[168] Prywatne zbiory Jana Strękowskiego, List Bjørna Cato Funnemarka, 2015 r.
[169] IB, 14 IV 1982, nr 10.
[170] IB, 25 V 1982, nr 12.

jących za granicą”[171]. Drugi dokument opisywał sposób rozdysponowania 1,5 mln koron w formie podziału tej sumy na trzy części: „1/3 [...] na pomoc humanitarną dla aresztowanych członków »Solidarności« i ich rodzin, 1/3 na działalność członków »Solidarności« przebywających za granicą”. Ostatnia część miała stanowić fundusz specjalny, który zamierzano uruchomić „z chwilą reaktywowania »Solidarności« (na potrzeby Związku)”[172].

Jarosław Pawlak, który był jednym z najważniejszych działaczy SNP w ostatnich latach jej istnienia, podkreśla: „Bjørn [Funnemark] miał dojście do pieniędzy. Jak ktoś chciał coś robić, dostawał na to pieniądze”[173]. „Organizacja pod koniec została pomniejszona przez ograniczenie liczby oddziałów lokalnych, które zostały głównie w dużych miastach – dodaje Heyerdahl. – Natomiast liczba związków zawodowych rosła do końca. SNP było więc bogate. Bo co byśmy zrobili bez biura, a tak mieliśmy na obsługę, telefony, bo myśmy ciągle dzwonili do Polski”[174].

Pomagano nie tylko konkretnym osobom, lecz także podziemnym przedsięwzięciom i organizacjom, np. pismu „Portowiec” i Komisji Zakładowej „Solidarności” Portu Gdańsk, które – jak wspomina Funnemark – „były przez nas utrzymywane”[175]. Dowodem na to są sumy podane w 1989 r. w „Portowcu”, pokazujące przychody i wydatki Komisji Zakładowej „Solidarności” Portu Gdańsk w 1988 r. Wymieniono tam „sprzedaż części dewiz z otrzymanej pomocy od Związku Zaw[odowego] Transportowców z Oslo” w kwocie 699 150 zł[176].

Udzielano poza tym wsparcia organizacjom i komitetom solidarnościowym powoływanym i działającym w innych krajach na Zachodzie[177]. Zachowało się kilka świadectw takiej pomocy, np. kopie korespondencji ze Szwecją, do której wysyłano pieniądze nawet na zakup materiałów biurowych, a także z Krystyną Ruchniewicz z Brukseli[178]. Z kolei 17 sierpnia 1982 r. pismo do SNP wysłała Haagsche Initiatiefgroep Polen-Solidariteit (Grupa Inicjatywna Polska-Solidarność z Hagi) w sprawie wsparcia finansowego dla kierowcy ciężarówki Martina Hinlopena, któremu za przemyt maszyn drukarskich do Polski skonfiskowano samochód i zasądzono wysoką karę pieniężną[179].

O możliwościach SNP świadczy również zorganizowanie zjazdu grup solidarnościowych z całego świata w Hønefoss pod Oslo w lipcu 1982 r.[180] SNP, choć zorganizowała zjazd, uczestniczyła w nim tylko w charakterze obserwatora, była bowiem organizacją norweską wspierającą „Solidarność”, z niewielkim udziałem polskim. Niemniej to właśnie ona, co podkreślają Funnemark i Heyerdahl, odgrywała rolę przedstawicielstwa „Solidarności”

[171] ECS, Archiwum SNP, Informacja Małgorzaty Matusiak o działalności SNP, [grudzień 1981 r.], b.p.
[172] *Ibidem*, Informacja o działalności SNP, b.d., b.p.
[173] Relacja Jarosława Pawlaka, zapis w zbiorach autora.
[174] Relacja Ketila Heyerdahla.
[175] Relacja Bjørna Cato Funnemarka.
[176] „Portowiec”, 14 I 1989, nr 131; zob. Relacja Czesława Nowaka, zapis w zbiorach autora.
[177] Relacja Bjørna Cato Funnemarka.
[178] Korespondencja ta znajduje się w prywatnych zbiorach autora.
[179] ECS, Archiwum SNP, Pismo Haagsche Initiatiefgroep Polen-Solidariteit do SNP z prośbą o wsparcie finansowe Martina Hinlopena, 17 VIII 1982 r., b.p.
[180] Niektóre materiały zjazdowe znajdują się w archiwum rodzinnym Andrzeja Jachowicza w Drammen oraz Archiwum ECS i zbiorach prywatnych Ketila Heyerdahla.

w Norwegii i jedynego jej reprezentanta w tym kraju[181]. Jak wspomina Funnemark, zorganizowanie spotkania w Hønefoss było kolejnym pomysłem Andrzeja Jachowicza. Wzięło w nim udział, jak pisano w „Informasjons Bulletin" z sierpnia 1982 r., 27 organizacji[182]. Sam dokument podpisany przez uczestników zjazdu wymienia 11 organizacji i taką właśnie liczbę podaje w swym opracowaniu Marcin Frybes[183].

Ta rozbieżność być może bierze się stąd, że poza organizacjami, które stworzyły sieć placówek brukselskiego biura, w spotkaniu w Hønefoss uczestniczyło kilkanaście innych – w charakterze obserwatorów. Zachował się dokument pt. „Struktura działania NSZZ »Solidarność« za granicą", podpisany przez uczestników spotkania. Są pod nim także podpisy Małgorzaty Matusiak i Józefa Chwały (przy nazwiskach uczestników nie podawano przynależności organizacyjnej)[184].

Mimo demonstrowanej niezależności SNP współpracowała zarówno z komitetami „Solidarności" w innych krajach (zwłaszcza w Szwecji i Paryżu), jak i z powstałą w styczniu 1983 r. w Stanach Zjednoczonych CSSO (Conference of Solidarity Support Organizations), do której wraz z SNP przystąpiło 35 organizacji z 11 krajów. Na przykład w 1987 r. na konferencji CSSO w Paryżu SNP reprezentował Jerzy Jankowski, a w Lund w tym samym roku – Per Hermann Krøger[185]. Jankowski w 1987 r. był nawet określany jako członek zarządu SNP zajmujący się CSSO. Na zjazdy tej organizacji jeździł także Arne Borg[186].

W miarę upływu lat pomoc pieniężna stawała się najważniejszą formą działalności SNP. „Kiedy zostałem przewodniczącym organizacji – wspomina Funnemark – nie nastawiałem się już na przerzut maszyn do Polski, ale na pomoc pieniężną i polityczną"[187]. „Od 1985 r. wyglądało, że sytuacja zaczęła się stabilizować – potwierdza Borg. – SNP miała już mniej członków, była mniej efektywna, odeszli »turyści« – tacy, którzy pojawiali się dla jednej akcji i znikali"[188].

Po Noblu dla Lecha Wałęsy kończył się też okres demonstracji. Trwała za to działalność lobbingowa.

Polityka

„Zbudowaliśmy naprawdę dużą organizację i mieliśmy też niezły wpływ na polityczną Norwegię – podkreśla Heyerdahl. – Pracowaliśmy na rzecz ogłoszenia przez Norwegię poparcia dla »Solidarności«. Przede wszystkim to"[189].

---

[181] Relacja Bjørna Cato Funnemarka; Relacja Ketila Heyerdahla.
[182] IB, sierpień 1982, nr 14.
[183] M. Frybes, *Społeczne reakcje Zachodu na fenomen „Solidarności" i rola emigracyjnych struktur związku 1980–1989* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 560–561.
[184] ECS, Archiwum SNP, „Struktura działania NSZZ »Solidarność« za granicą", [lipiec 1982 r.], b.p.
[185] SN, 1 X 1987, nr 2/3.
[186] Relacja Arne Borga; Relacja Bjørna Cato Funnemarka; Relacja Jerzego Jankowskiego.
[187] Relacja Bjørna Cato Funnemarka.
[188] Relacja Arne Borga.
[189] Relacja Ketila Heyerdahla.

W wyniku działań SNP przedstawiciele wszystkich partii politycznych reprezentowanych w parlamencie (Stortingu) wielokrotnie występowali w polskich sprawach. Na przykład 30 sierpnia 1982 r., w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, przewodniczący komisji zagranicznej parlamentu oraz Partii Chrześcijańsko-Ludowej (Kristelig Folkeparti) Kåre Kristiansen skierował do władz PRL pismo, w którym żądano uwolnienia Lecha Wałęsy i innych internowanych oraz reaktywowania „Solidarności". Podpisali je przewodniczący wszystkich partii reprezentowanych w Stortingu (Partii Centrum – Senterpartiet, Norweskiej Partii Pracy – Det Norske Arbeiderparti, Partii Konserwatywnej – Høyre (Prawica) oraz Partii Lewicy Socjalistycznej – Sosialistisk Venstreparti). Z kolei w pierwszym kwartale 1983 r. powstał list protestacyjny w sprawie uwięzionych przywódców „Solidarności", podpisany przez przedstawicieli Norweskiej Partii Pracy, Centrum, Lewicy Socjalistycznej, Prawicy, Partii Chrześcijańsko-Ludowej oraz Partii Postępu (Fremskrittspartiet)[190].

Kolejny apel zasiadających w parlamencie przedstawicieli partii politycznych o uwolnienie Bogdana Lisa, Władysława Frasyniuka i Adama Michnika został podpisany w 1985 r., podobne wezwanie do uwolnienia więźniów politycznych wystosowano w listopadzie tego samego roku. W grudniu 1987 r., podczas dorocznej debaty parlamentarnej na temat polityki zagranicznej, został ogłoszony apel uważany przez działaczy SNP za najważniejszy. Z inicjatywy tej organizacji szefowie frakcji parlamentarnych dwu największych partii – Prawicy (Harald U. Lied) i Norweskiej Partii Pracy (Gunnar Skaug) – zgłosili w imieniu parlamentu postulat legalizacji „Solidarności". Poparły go wszystkie pozostałe reprezentacje parlamentarne[191].

Jednoznacznie brzmiały też interpelacje poselskie przewodniczącego Partii Chrześcijańsko-Ludowej Kåre Kristiansena do ministra spraw zagranicznych Svenna Straya z listopada 1982 i lutego 1983 r., o których donosiła Ambasada PRL w Oslo. W listopadzie Kristiansen pytał: „Co rząd norweski może uczynić, aby wpłynąć na reżim w Polsce w taki sposób, żeby doprowadzić do zniesienia stanu wojennego, uwolnienia L[echa] Wałęsy i innych więźniów politycznych? Czy rząd podniesie sprawę ustawowego zakazu, nałożonego na wolne związki zawodowe »Solidarność«, w MOP na jej kolejnej sesji w Genewie?". Kilka miesięcy później dodawał: „Czy minister spraw zagranicznych rozważał podniesienie sprawy przestrzegania praw człowieka w Polsce na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ? Czy w stosunku do Polski zostaną zastosowane restrykcje handlowe? Czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie mogłoby podjąć inicjatywy zmierzającej do nowej akcji dyplomatycznej wobec Polski w celu doprowadzenia do zniesienia stanu wojennego i uwolnienia więźniów politycznych?"[192].

Jaką rolę w tych działaniach odegrała SNP? „Miałem umowę z komisją zagraniczną w parlamencie na regularny kontakt z dwiema największymi partiami – tłumaczy Funnemark. – I spotykałem się regularnie z przedstawicielem Partii Konserwatywnej i Partii

[190] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 72.
[191] *Ibidem*, s. 72–73.
[192] *Ibidem*.

Pracy. W ten sposób doszło do tego, że z trybuny parlamentarnej Norwegii w imieniu wszystkich partii reprezentowanych w Stortingu powiedziano, iż Norwegia wzywa Polskę do uznania legalności »Solidarności«"[193].

W tym czasie nie zarzucono jednak tych działań, które dominowały w SNP wcześniej. „Nasz statut – wspomina Aleksander Gleichgewicht – dawał się sprowadzić do jednego: że popieramy »Solidarność«. Dlatego często nasze działania były reakcją na wydarzenia w kraju". Choć ważniejsza stała się teraz działalność informacyjno-propagandowa, nadal prowadzono „działania pomocowo-wspierające" (jak to określa Gleichgewicht), polegające na organizowaniu zbiórek pieniędzy dla kraju i przemytu sprzętu poligraficznego, przede wszystkim z pomocą należącego do organizacji związku zawodowego poligrafów. Taka pomoc docierała np. do Wrocławia[194].

Solidaritet Norge-Polen nadal angażowała się także w pomoc humanitarną, starając się mieć wpływ na to, by kierowano ją do tych, którzy naprawdę jej potrzebowali. Akcje charytatywne prowadzono niemal do końca istnienia organizacji, np. w 1987 r. w ramach wspólnej akcji SNP i domu starców Valerengen pod hasłem „Lekarstwa dla »Solidarności« i Polski" wysłano leki za około pół miliona koron dla szpitala uniwersyteckiego w Gdańsku, z kolei związek nauczycieli z Bærum wspólnie z tamtejszą parafią przesyłał paczki dla polskich nauczycieli[195].

Spektakularną akcją, w którą zaangażowało się w tym czasie wielu działaczy SNP – przede wszystkim Bożena Rasmussen – był „Statek Przyjaźni do Polski" („Friendship Vessel to Poland"), czyli prom „Bolette". Dary – 12 kontenerów lekarstw, instrumentów chirurgicznych i sprzętu rehabilitacyjnego – zakupione za 2 mln dolarów, zgromadzono podczas zbiórek prowadzonych przez cały 1987 r. przez 25 norweskich organizacji humanitarnych. Na pokładzie promu znalazło się – oprócz darów – około 400 pasażerów: przedstawicieli świata kultury, mediów i polityki, w tym laureat Pokojowej Nagrody Nobla, Argentyńczyk Adolfo Pérez Esquivel, który w Gdańsku miał się spotkać z Lechem Wałęsą. Płynął także kościelny chór, mający wystąpić w kościele św. Brygidy. Konwój został zorganizowany na prośbę prymasa Józefa Glempa, a w Gdańsku mieli go witać bp Zygmunt Pawłowicz i ks. Henryk Jankowski oraz przedstawiciele służby zdrowia i grupa kalekich dzieci z Częstochowy, dla których był przeznaczony m.in. sprzęt rehabilitacyjny[196].

Działo się to akurat podczas strajków sierpniowych 1988 r. Portowcy nie rozładowywali żadnych statków, ale dla promu „Bolette" zamierzali uczynić wyjątek. Jednak prom, który zgłosił się na redę 25 sierpnia, został zablokowany przez holowniki portowe oraz statki Wojsk Ochrony Pogranicza, co mogło grozić katastrofą. Na szczęście nie doszło do spychania promu przez holowniki. Został ostatecznie rozładowany w Świnoujściu, ale jego pasażerowie nie zeszli na ląd, a spotkanie noblistów się nie odbyło[197].

---

[193] Relacja Bjørna Cato Funnemarka.
[194] Relacja Aleksandra Gleichgewichta, zapis w zbiorach autora.
[195] SN, 1 X 1983, nr 2/3.
[196] J. Strękowski, *Statek wolności*, „Rzeczpospolita", 2 VI 2010.
[197] *Ibidem*; E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 601–613; zob. też Relacja Czesława Nowaka; Relacja Andrzeja Michałowskiego.

„Demonstracji nadal było dużo – kontynuuje Gleichgewicht – choć często raczej [były to] pikiety. Ja chodziłem na 1 maja do końca, czasem w dwóch pochodach. W tym drugim mieliśmy miejsce między Palestyńczykami i homoseksualistami. Staraliśmy się tam swoje plakaty pokazać, żeby były w telewizji"[198]. Chodziło o oficjalny pochód organizowany przez LO oraz alternatywny pochód przygotowany przez dysydentów w LO, takich jak np. maoiści.

W 1988 r. akcje protestacyjne stały się ponownie znaczącym elementem działań SNP. Wiązało się to z falą strajków, jaka przetoczyła się przez Polskę wiosną oraz na przełomie lata i jesieni, a także falą represji, które dotknęły ich uczestników. Zmobilizowały one do działań wiele organizacji związkowych z całej Norwegii, w tym zaprzyjaźniony ze strajkującym Portem Gdańskim związek transportowców z Oslo. Również projekt likwidacji Stoczni Gdańskiej, ogłoszony przez rząd Mieczysława Rakowskiego jesienią, wywołał protesty SNP, w które zaangażowało się wiele organizacji związkowych, w tym centrala związkowa YS (Yrkesorganisasjonenes Sentralforbund – Centralny Związek Zawodowy), a także drukarze, architekci z Oslo, nauczyciele i cieśle[199].

Nawet w drugiej połowie lat osiemdziesiątych SNP reagowała ponadto na wszystkie próby łamania izolacji dyplomatycznej PRL przez polityków norweskich. Dowodem na to jest pismo ministra spraw zagranicznych Thorvalda Stoltenberga do SNP z 9 października 1987 r., będące odpowiedzią na wysłany do niego list z 7 września zawierający krytykę wizyty ministra spraw zagranicznych PRL Mariana Orzechowskiego w Oslo[200]. Z kolei 9 września 1987 r. organizacja wysłała do władz norweskich pismo krytykujące podróż do PRL norweskiego ministra handlu i żeglugi Kurta Mosbakka[201].

Warto wreszcie zwrócić uwagę na współpracę SNP z organizacjami innych grup etnicznych: z Rumunami, Czechami, Bałtami, Afgańczykami czy Tybetańczykami. Na przykład w Bergen 21 sierpnia 1987 r. SNP i Komitet Afgański zorganizowały wspólny pochód (z udziałem 300 osób) dla przypomnienia inwazji państw Układu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 r. Okolicznościowe przemówienie wygłosiła m.in. Krystyna Sobierajska, kierująca oddziałem SNP w tym mieście[202].

Pod koniec lat osiemdziesiątych SNP, Komitet Afgański, Tybetański, przedstawiciele Kosowa, a także Bałtowie oraz najważniejsza z tych grup – powiązany wieloma nićmi z SNP Norweski Komitet Helsiński – znaleźli się pod jednym dachem w nowo otwartym Domu Praw Człowieka w Oslo przy ulicy Urtegata 50. „Norweski Komitet Helsiński był jednym z pierwszych na Zachodzie, powstał chyba już w 1975 r., zaraz po umowach z Helsinek" – podkreśla Gleichgewicht. Bjørn Cato Funnemark był sekretarzem generalnym komitetu, a Gleichgewicht sekretarzem ds. informacji. Poprzez te powiązania personalne tworzyła się organiczna wspólnota między KH a SNP. Była ona korzystna dla obu stron: komitet

198 Relacja Aleksandra Gleichgewichta.
199 SN, luty 1989, nr 1.
200 ECS, Archiwum SNP, Pismo ministra spraw zagranicznych Thorvalda Stoltenberga do SNP w sprawie wizyty Mariana Orzechowskiego, 9 X 1987 r., b.p.
201 *Ibidem*, Pismo SNP w sprawie wizyty Kurta Mosbakka w PRL, 9 IX 1987 r., b.p.
202 SN, 1 X 1987, nr 2/3.

oferował możliwość korzystania z telefonów, drukarek, faksów, komputerów, a liczni Polacy udzielali się w KH w sprawach nie tylko związanych z Polską[203]. Spora część członków SNP działała zarazem w komitecie, który był największą instytucją tego typu w Europie i liczył 3 tys. członków. Gdyby nie ta współpraca, „SNP nie miałaby takiej siły przebicia – przekonuje Jarosław Pawlak, sekretarz SNP w ostatnich latach. – Jak Bjørn [Funnemark] załatwiał jakąś sprawę rosyjską, to mógł wykorzystać to do sprawy polskiej. Rosja była zawsze popularna"[204]. Z działaczy KH bardzo pomocni byli Thorbjørn Jagland (od 2009 r. sekretarz generalny Rady Europy) i Jens Stoltenberg[205].

„Komitet Helsiński skupiał wówczas główną uwagę na Europie Wschodniej – dodaje Gleichgewicht. – Bjørn angażował się w sprawę wykorzystywania psychiatrii w Związku Sowieckim do celów politycznych, prowadził kampanie na rzecz mniejszości narodowych w Europie Wschodniej. Jako pierwszy zainteresował się mniejszością turecką w Bułgarii. Zajmowaliśmy się Albańczykami z Kosowa, mniejszościami węgierskimi w Rumunii i na Słowacji, Żydami w ZSRR, Baskami czy Irlandczykami z Ulsteru. Ja – głównie Kosowem, Jugosławią, Czechosłowacją; robiłem akcje dotyczące więźniów politycznych w Sowietach"[206].

Tematyka narodów uciskanych przez Sowietów była obecna też w „Biuletynie Informacyjnym" SNP i piśmie „Solidaritet". W redakcji tego ostatniego pracowali m.in. Frode Bakken, współpracownik Karty 77, a także dwaj Czesi, członkowie Karty 77: Radek Doupovec i Michael Konoupek. Pisano tam nie tylko o Polsce, ale też o Afganistanie, krajach bałtyckich. „Jakiś czas po Noblu, gdy zainteresowanie »Solidarnością« i Polską zaczyna spadać – podsumowuje Funnemark – pismo stało się pismem »Solidarności« i innych części świata"[207].

Informacja

Podstawową formę działalności SNP stanowiło przypominanie – poprzez kampanie medialne, komunikaty prasowe, a także sieć współpracowników w TV i w gazetach (również regionalnych i lokalnych) – o sytuacji w Polsce[208].

Działania te prowadzono przez cały czas, czego dowodem są doniesienia prasowe, np. „Pressemelding" z 13 czerwca i z 10 września 1982 r., w których SNP starała się przekonywać do popierania kandydatury Wałęsy do Pokojowej Nagrody Nobla, czy „Pressemelding" z 25 sierpnia tegoż roku dotyczący krytykowanej wizyty w Polsce ważnych działaczy Norweskiej Partii Pracy i LO: Thorvalda Stoltenberga, Einara Førde i Bjørna Tore Godala[209].

Najważniejszym zadaniem było docieranie z informacją do związków zawodowych, prasy, posłów, rządu – tak aby Polska cały czas była obecna w norweskich mediach. Trzeba pamiętać, że okres między zdławieniem „Solidarności" a wyborami z czerwca 1989 r. był

[203] Relacja Aleksandra Gleichgewichta.
[204] Relacja Jarosława Pawlaka.
[205] J. Strękowski, *Cato jest z NATO*...; zob. Relacja Ole Drolsuma, zapis w zbiorach autora.
[206] Relacja Aleksandra Gleichgewichta.
[207] Relacja Bjørna Cato Funnemarka.
[208] Relacja Aleksandra Gleichgewichta.
[209] Komunikaty te znajdują się w: ECS, Archiwum SNP.

bardzo długi i aby utrzymać zainteresowanie opinii publicznej, potrzebny był stały kontakt z mediami. Należało do tych mediów wychodzić, nie czekać, aż przyjdą same.

Już na samym początku do statutu SNP wpisano powołanie Działu Informacyjnego, który powstał ostatecznie na początku stycznia 1982 r. Mówią o tym dokumenty pochodzące z pierwszych miesięcy po ogłoszeniu stanu wojennego. W jednym z nich napisano: „celem tego działu jest informowanie społeczeństwa norweskiego o wydarzeniach w Polsce, o aktywności społeczeństw i instytucji zachodnich na rzecz »Solidarności« i narodu polskiego; prostowanie błędnych opinii i komentarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych dotyczących »Solidarności« i Polski". Podkreślano też istnienie wydawnictw własnych SNP: „Dział ten wydaje co tydzień własny biuletyn, który wysyłany jest do wszystkich związków zawodowych, grup lokalnych SNP, Norweskiej Agencji Prasowej. Utrzymujemy kontakt z Radiem i Telewizją. Wydajemy również biuletyny tematyczne oraz ukazujące się co 1–2 miesiące czasopismo »Solidaritet«"[210].

Drugi dokument precyzował zadania działu:

„1) Prowadzenie szkoleń nt. »Solidarności« i sytuacji w Polsce wśród grup lokalnych i związków zawodowych zrzeszonych w SNP;

2) Informowanie społeczeństwa norweskiego o sytuacji w Polsce przed i po wprowadzeniu »stanu wojennego«, walce »Solidarności« z reżimem militarnym, a także o działalności przedstawicieli Związku przebywających za granicą. W związku z tym Dział ten utrzymuje stały kontakt z norweskimi czasopismami, Radiem i Telewizją;

3) Prostowanie błędnych komentarzy, programów o Polsce i »Solidarności« w norweskich środkach masowego przekazu"[211].

Ośrodek informacyjny SNP, kierowany przez studenta slawistyki z Oslo Bjørna Cato Funnemarka (już w latach siedemdziesiątych współpracującego z polską opozycją, a konkretnie z redakcją lubelskich „Spotkań"), zaczął formalnie działać w lutym 1982 r., ale pisma SNP wychodziły już w 1981 r.[212] Do końca tego roku cztery numery „Solidaritets-Bulletin" wydał Einar Braathen. 14 grudnia ukazał się pierwszy numer „Solidaritet", potem „Tidskriftet Solidaritet" (w tytule był błąd: powinno się pisać „tidsskriftet", czyli „czasopismo"). Kierował nim konserwatywny polityk, dyplomata Dag Mjaaland, zastąpiony później przez Nataszę P. Sandbu, a następnie – Funnemarka. Notabene obecność Mjaalanda dowodzi, że do SNP należeli nie tylko maoiści. Innym prawicowym politykiem w redakcji „Solidaritet" był Bjørn Stordrange, późniejszy poseł i wiceminister. Ze środowiska Polonii z pismem współpracowali Jaga Kvadsheim, Ewa Sowińska i Leszek Dlouchy.

Od 11 stycznia 1982 r. wydawano spełniający funkcję agencji informacyjnej „Informasjons Bulletin" („Biuletyn Informacyjny" – czasem wychodziło równolegle polskie tłumaczenie pod takim właśnie tytułem). Pismo wychodziło początkowo raz na tydzień, a od numeru ósmego co dwa tygodnie. Ostatni numer z 1991 r. ukazał się z nadrukiem „pismo Solidaritet med Polen" (Solidarności z Polską – chodzi o jedną z organizacji po-

[210] ECS, Archiwum SNP, Informacja Małgorzaty Matusiak o działalności SNP, [grudzień 1981 r.], b.p.

[211] *Ibidem*, Informacja o zadaniach Działu Informacyjnego SNP, b.d., b.p.

[212] Zob. *Polskie epizody w norweskim plecaku*, film dokumentalny z cyklu „Polacy z wyboru", scen. J. Strękowski, reż. M. Ratyński, Warszawa 1998.

wstałych po podziale SNP w marcu 1991 r.)[213]. Od 1984 r. wydawano ponadto periodyk „Solidaritet's Nytt" (Wiadomości Solidarnościowe).

Pismo „Solidaritet" miało charakter publicystyczno-informacyjny i publikowało teksty na temat Polski, „Solidarności" i Europy Wschodniej. Wiele było przedrukami z polskiej prasy podziemnej. Poruszało również problematykę innych regionów, jak Afganistan, kraje bałtyckie, Ukraina. Jak wspomniano, w redakcji pracowało kilku Czechów, a tematyka czeska stale gościła na łamach pisma. W „Solidaritet" można było też znaleźć wiele informacji o samej SNP, publikowano dyskusje dotyczące strategii jej działania. Zamieszczano ponadto polemiki z wypowiedziami polityków bądź dziennikarzy norweskich. „Biuletyn" z kolei przynosił przede wszystkim informacje z Polski przeznaczone dla dziennikarzy, polityków i szefów związków zawodowych. SNP dodatkowo wydawała biuletyn wewnętrzny oraz broszury w serii „Informations Hefte", głównie w 1982 r. W tej serii ukazała się napisana przez Ewę Sowińską historia „Solidarności". Były także teksty *Stan wojenny*, *Polska pod terrorem*, *Co wiesz o Polsce?* (jeszcze z 1981 r.). Publikowano również broszury na temat Józefa Piłsudskiego, Ukrainy, literatury polskiej, drugiego obiegu itp. Autorem wielu z nich był Bjørn Cato Funnemark.

Niektóre oddziały SNP sporadycznie wydawały własne pisma, np. oddział w Oslo publikował periodyk „Solidarność – Oslo" („Medlems-Avisa. Solidarn-OSLO"). Pierwszy numer z 1 marca 1984 r. poświęcono „adopcji" więźniów politycznych, sprawom organizacyjnym oraz akcji bojkotu żywności importowanej z PRL[214]. Oddział w Stavanger wydał z kolei swój biuletyn w lutym 1982 r.[215], a drugi numer analogicznego wydawnictwa w Levanger odnotowano w październiku 1983 r.[216]

Niektóre publikacje przynosiły dochód, np. broszura *Co wiesz o Polsce?* (*Hva vet du om Polen?*) rozchodziła się w cenie 15 koron. Dochód przynosiły też tzw. gadżety, czyli znaczki solidarnościowe, nalepki, plakaty, plakietki, pocztówki, kalendarze, nawet zegarki z napisem na szkiełku „Solidaritet Norge-Polen", zegary ścienne, zapalniczki z logo „Solidarności" itp. W 1984 r., po uwięzieniu członka Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności" Bogdana Lisa, SNP wypuściła pocztówki z jego fotografią. To samo robiły oddziały SNP. Jak wspominają działacze organizacji, gadżetami szczególnie interesował się Arne Borg, sekretarz zarządu.

Jakość i wysoki poziom edytorski wydawnictw SNP doceniła nawet ambasada PRL. W przygotowanej 20 maja 1983 r. informacji pisano: „Jedną z głównych form działalności SNP jest wydawanie różnego rodzaju publikacji, w tym przede wszystkim periodyku p[od] n[azwą] »Tidskriftet Solidaritet«. Od 1982 r. ukazało się ogółem 6 numerów tego periodyku. Nieznany jest nakład tej pozycji, natomiast zwraca uwagę wizualnie wysoki poziom strony graficznej [...] i dość znaczna jego objętość (dwa ostatnie załączone numery liczą każdy ponad 50 str.)"[217].

---

[213] SN 1991, nr 1.
[214] Pismo znajduje się w zbiorach autora.
[215] Zob. „Biuletyn Informacyjny", 24 III 1982, nr 9.
[216] Zob. IB, 4 X 1983, nr 11.
[217] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 118–119.

W SNP dbano też o to, by inne organizacje działające na rzecz „Solidarności" wiedziały o podejmowanych przez nią pracach. Dlatego polskie tłumaczenia „Biuletynu" czy artykułów z pisma „Solidaritet" rozsyłano do polskich komitetów na świecie.

Wyjątkową inicjatywą, nie tylko w skali norweskiej, było powstałe w 1984 r. w Trondheim Radio „Solidarność", które regularne nadawanie rozpoczęło w marcu. Stanowiło jedną z dwóch na świecie – oprócz funkcjonującej od grudnia 1981 r. w Paryżu – rozgłośni radiowych tego typu. Jego twórcą był Andrzej Tomaszewicz, działacz oddziału lokalnego SNP w Trondheim. Choć formalnie radio istniało od 1984 r., pierwszą audycję, na wynajętym paśmie, nadano już w pierwszą rocznicę stanu wojennego podczas ogłoszonego przez SNP Tygodnia Polskiego. W 1983 r. wyemitowano jeszcze kilka audycji na pasmach udostępnionych przez maoistów[218].

Własne radio wiązało się z wyższymi opłatami za koncesję. Wykorzystano jednak furtkę, którą Norwegia pozostawiała mniejszościom narodowym: wystąpiono o koncesję razem z grupą Wietnamczyków, Tamilów ze Sri Lanki i Chilijczyków. Radio przyjęło nazwę Radio „Solidaritet", a Tomaszewicz został jego polskim przedstawicielem oraz szefem odpowiedzialnym za prowadzenie spraw formalnych i ogólną organizację. Radiem bezpośrednio zajmowali się student działający w SNP Fridtjof Riis, a także synowie Tomaszewicza: Michał (w Norwegii od 1984 r.) i Tomasz (w Norwegii od 1981 r.) oraz Zofia Wyszyńska, córka prof. Zbigniewa Wyszyńskiego (pioniera poszukiwań ropy naftowej), która urodziła się w Norwegii i bardzo dobrze znała język tego kraju. Ona była spikerem polsko-norweskim, a Michał Tomaszewicz z Riisem redaktorami technicznymi. Niekiedy prosili o pomoc innych kolegów[219].

Na początku – wspomina Tomaszewicz – program nadawano w lukach programowych, następnie w czwartki po 18.00, soboty około 18.00 i „okazyjnie w niedzielę". Siedzibą radia była świetlica młodzieżowa na jednym z osiedli w Trondheim, którą władze miejskie postanowiły zlikwidować. Radiowcom udało się jednak podpisać z wydziałem kultury rady miejskiej umowę o dzierżawę. Płacili symboliczną opłatę, refundowaną zresztą przez ten sam wydział w ramach pomocy dla mniejszości narodowych. „Władze miejskie – podkreśla Tomaszewicz – pomogły nam też w podłączeniu sprzętu, ale sam sprzęt trzeba było zdobyć z własnych środków, ze zbiórek, które organizowaliśmy"[220]. Z powodu otrzymywania miejskiej dotacji radio nie mogło się oficjalnie związać z SNP, ale *de facto* było tubą tej organizacji.

Audycje nadawano po polsku i po norwesku (60 proc. czasu antenowego). Audycję otwierały takty melodii do tekstu Jana Pietrzaka *Żeby Polska była Polską*. Radio nie miało prawa do reklam, bo opłata koncesyjna byłaby wtedy wyższa. Funkcjonowało do 1987 r. Zostało zlikwidowane, gdy Fridtjof Riis i Michał Tomaszewicz przenieśli się do Oslo. „Przez rok czy dwa obowiązywało jeszcze nasze zezwolenie – wspomina Tomaszewicz. – Korzystali z niego Tamilowie, nadając jako Radio »Solidaritet«"[221].

[218] Relacja Andrzeja Tomaszewicza.
[219] *Ibidem*.
[220] *Ibidem*.
[221] *Ibidem*.

O Radiu „Solidarność" z Trondheim wiedzieli Polacy w kraju. Pisał o nim m.in. w maju 1984 r. podziemny „Tygodnik Wojenny". O radiu wspomina także historyk Grzegorz Majchrzak[222].

Ambasada

„Jedną z najważniejszych stron działalności SNP – podkreśla Marek Sobociński, członek zarządu SNP, działacz toruńskiej „Solidarności" – była »prasówka«. SNP było znakomitym informatorem norweskiej prasy. Oni dostawali od nas informacje po prostu do ręki. Nierzadko czytało się je potem słowo w słowo. [...] Znacznie ważniejsze niż wysyłanie bibuły do Polski było stymulowanie tutejszych mediów. Mogliśmy wpłynąć na media, podając im bieżącą informację z naszymi komentarzami. I tę batalię wygraliśmy"[223].

Bjørn Cato Funnemark wiąże informacyjny sukces SNP z przybyciem do Norwegii młodego działacza Solidarności Walczącej z Wrocławia, Jarosława Pawlaka[224]. „Przyjechałem do Norwegii w maju 1986 r. – przypomina Pawlak, jeden z najmłodszych skazanych w PRL za działalność polityczną. – Kiedy zacząłem się ukrywać, miałem 15 lat, dostałem wyrok w zawieszeniu. W wieku 20 lat zaocznie kolejny. Ukrywałem się, później się ujawniłem, znowu się ukrywałem. Prowadziłem Radio »Solidarność«. Dzięki pomocy Bjørna w 1985 r. zaczęły się nasze kontakty z ambasadą norweską w Warszawie. Otworzyliśmy wtedy jeden z największych kanałów przerzutowych do Norwegii. Tym kanałem szła przede wszystkim dokumentacja zdjęciowa Niezależnej Agencji Fotograficznej Demenți. Pocztą dyplomatyczną. Z tego kanału korzystała też TKK »Solidarności« i Solidarność Walcząca"[225].

Od przybycia Pawlaka wzmogło się oddziaływanie SNP na Norwegów. Do około 40 osób regularnie wysyłano doniesienia prasowe. Polska była ciągle obecna w mediach, które odgrywały w Norwegii szczególnie ważną rolę – nakłady gazet w kraju czteromilionowym są identyczne z polskimi[226]. Biuletyny SNP wysyłano do wszystkich związków zawodowych, klubów, MSZ, do 50 różnych gazet. To była swoista encyklopedia wiedzy o Polsce.

Pokrewną stronę działalności SNP można nazwać agencyjną. Każda istotna wiadomość była wysyłana do prasy czy też do norweskiego MSZ. „W ten sposób zaczęła się tworzyć instytucja, której się słuchało – podkreśla Pawlak. – Demonstracje w 1985, 1986 r. nie miały żadnego oddziaływania społecznego. Był już przełom Reagana i Gorbaczowa, zupełnie inne myślenie"[227].

---

[222] G. Majchrzak, *Radio „Solidarność". Niezależna działalność radiowa pod szyldem „Solidarności" 1980–1989* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2..., s. 448–449; zob. też *Pierwsze polskie radio w Norwegii – Radio „Solidaritet" w Trondheim*, http://www.mojanorwegia.pl/rozrywka/radio_polonia_oslo_w_kazdy_wtorek.html, dostęp: 30 VII 2015 r.

[223] Relacja Marka Sobocińskiego.

[224] Relacja Bjørna Cato Funnemarka.

[225] Relacja Jarosława Pawlaka.

[226] Nie tylko zresztą media, ale – jak podkreśla Gleichgewicht – także kontakty ze środowiskami politycznymi (w czym specjalizowali się Funnemark i prawicowy działacz Ole Drolsum) oraz związkowymi (tym zajmował się głównie Borg) sprzyjały popularyzacji sprawy Polski (Relacja Aleksandra Gleichgewichta).

[227] Relacja Jarosława Pawlaka.

Zintensyfikowanie akcji informacyjnej prowadzonej przez SNP wiązało się ze strajkami z 1988 r. Organizacja stała się instytucją utrzymującą stały kontakt telefoniczny z Polską i zdobywającą bezpośrednie informacje o sytuacji w Polsce. „Musieliśmy być pierwsi. I wyłączni – wyjaśnia Pawlak. – Chodziło o to, żeby agencja norweska nie dostała wiadomości z [Agencji] Reutera przed nami. Przygotowywaliśmy też dziennikarzy norweskich, którzy jechali do Polski"[228]. „Nie było wyjazdu do Polski – dodaje Funnemark – którego byśmy nie organizowali"[229]. „Kiedy ktoś jechał w kręgi związkowe – kontynuuje Pawlak – kontaktowaliśmy go z Wiką [Czarnowskim]. Jak [w] intelektualne – dostawał kontakty od Bjørna. Ja organizowałem im spotkania z Wałęsą, Kornelem Morawieckim. Olek Gleichgewicht z Romaszewskimi i Konradem Bielińskim. Mieliśmy wiele kontaktów z Kuroniem, robiliśmy z nim wywiady. Poza tym Bjørn miał swoich pupilków: Halla, Krzaklewskiego, Rybickiego. Olek swoich, ja swoich. Kontakty były od Labudy do Moczulskiego. Od lewicy po KPN"[230].

Z jednej strony SNP współpracowała z pismem „PWA" z Warszawy, „Portowcem" z Gdańska, warszawskim 2 Programem Radia „Solidarność", wieloma regionami „Solidarności", głównie z Gdańskiem, Warszawą i Wrocławiem, ale też z Górnym Śląskiem, Toruniem. Z drugiej strony Borg miał wiele kontaktów z Biurem ds. Międzynarodowych LO, kierowanym przez Kåre Sandegrena, i starał się przez niego umawiać z przedstawicielami LO przyjeżdżających polskich gości. Można stwierdzić, że to SNP była prawdziwą polską ambasadą. Było tak nawet po wygranych przez „Solidarność" wyborach w czerwcu 1989 r., gdy straciła sens ta strona działalności SNP, która wiązała się z podtrzymywaniem polskiego ducha oporu. Zdecydowano jednak, że krajowi trzeba pomóc gospodarczo. „I w tym momencie pokazaliśmy, że budowanie instytucji przydało się – podkreśla Pawlak. – Ambasada [PRL] wprawdzie istniała, ale tam nikt nie chodził. Bardzo dobrą okazją było otwarcie Domu Praw Człowieka. Przyjechał Władysław Frasyniuk, Maria Stolzmanowa. W otwarciu uczestniczył minister spraw zagranicznych, wojewodowie. To była przełomowa wizyta, spotkania z politykami, związkami zawodowymi i śmietanką gospodarczą Norwegii. Ambasada polska nie brała w tym udziału"[231].

Oryginalnym pomysłem SNP była pomoc w nawiązaniu współpracy dwóch central związkowych – YS (Yrkesorganisasjonenes Sentralforbund – Centralnego Związku Zawodowego) i AF (Akademikernes Fellesorganisasjon – Związku Zawodowego Osób z Wyższym Wykształceniem) z „Solidarnością". Centrale te nie były związane z Norweską Partią Pracy. Dominowali w nich przedstawiciele służby zdrowia, pracownicy budżetówki, związek zawodowy lekarzy i należący do SNP związek pielęgniarek. Był też związek pastorów. Centrale YS i AF traktowały kontakt z SNP jako otwarcie międzynarodowe, co blokowała LO[232].

Jak wspomina Aleksander Gleichgewicht, „pomysłem Jarka Pawlaka było, by centrale te skoncentrowały się na kontaktach z wybranymi regionami, tak jak SNP, która wcześ-

[228] *Ibidem*.
[229] Relacja Bjørna Cato Funnemarka.
[230] Relacja Jarosława Pawlaka.
[231] *Ibidem*.
[232] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 171.

niej zawarła umowy m.in. z Regionem Toruńskim »Solidarności«". Taką umowę, podpisaną w 1987 r., miał należący do SNP Związek Transportowców w Oslo z »Solidarnością« Portowców"[233]. Wśród umów zawartych przez AF i YS można wymienić porozumienie z „Solidarnością" ze Stalowej Woli, z regionami Dolny Śląsk, Śląsko-Dąbrowskim oraz Jelenia Góra. Centrale YS i AF zorganizowały ponadto wielką konferencję w Wiśle w 1990 r., wspartą finansowo przez norweskie MSZ[234].

W 1989 r. fundacja Fritt Ord za pośrednictwem Czesława Miłosza przekazała Funduszowi Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej Nagrodę Wolnego Słowa – milion koron (uroczystość odbyła się 3 listopada). I tym razem inspiracja wyszła z SNP. Jak wspomina Funnemark, już wcześniej Fritt Ord pomagała SNP, m.in. sponsorując wydawanie biuletynu organizacji[235].

W tym czasie „ambasada nie istniała" – przekonują Gleichgewicht i Pawlak. Ten pierwszy dodaje: „SNP robiła szkolenia poświęcone zakładaniu gazet, prowadzeniu wolnej prasy, szkoliła samorządowców, prezydentów miast, zajmowała się kojarzeniem miast norweskich z polskimi. To były działania nastawione na wsparcie nowej Polski, które realizowaliśmy pod szyldem »Solidaritet med Polen«"[236]. W ramach tej działalności w 1991 r. do Norwegii przyjechali m.in. Franciszka Cegielska, Maciej Płażyński, Andrzej Zawiślak i Antoni Macierewicz. SNP przygotowała wtedy memorandum, w którym wskazano na dwie kluczowe sprawy związane z relacjami Polski z Norwegią: perspektywę NATO i budowę rurociągu naftowego przez Bałtyk. Macierewicz gościł w parlamencie, spotkał się z ministrem obrony narodowej. To była chyba ostatnia wizyta, w którą SNP była bezpośrednio zaangażowana[237].

Trzeba jednak przyznać, że to zaangażowanie w polskie sprawy w dobie transformacji ustrojowej oraz wspieranie nie tylko budowy demokracji w Polsce, ale i kapitalizmu stało się przyczyną podziału w SNP – organizacji skupiającej dotychczas maoistów, syndykalistów, trockistów i konserwatystów norweskich oraz polskich związkowców, którzy (co było dla Norwegów nie do pojęcia) prowadzili swoją walkę wspólnie z Kościołem[238]. W jego wyniku w 1991 r. powstały dwie organizacje: oprócz wspomnianej Solidarności z Polską (Solidaritet med Polen) była to Solidarność Związkowa Norwesko-Polska. Przewodniczącym tej pierwszej został Pawlak, potem Ole Drolsum. Jak tłumaczy Marek Sobociński, podział przebiegał „na tle aspiracji polskiej i norweskiej części SNP. Polacy starali się zainteresować inwestorów norweskich inwestycjami w Polsce, Norwegowie zaś byli zainteresowani pomocą dla związków zawodowych, bo byli to prawdziwi związkowcy, często bardzo lewicowi"[239]. Ole Drolsum (konserwatysta), który był jednym z niewielu

[233] Relacja Aleksandra Gleichgewichta.
[234] SN, 1 X 1987, nr 2/3.
[235] Relacja Bjørna Cato Funnemarka.
[236] Relacja Aleksandra Gleichgewichta; Relacja Jarosława Pawlaka.
[237] *Ibidem*; J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 172.
[238] Więcej na ten temat zob. J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 175–196.
[239] Relacja Marka Sobocińskiego.

Norwegów w Solidaritet med Polen, potwierdza: „syndykaliści poszli w jedną stronę, a my z Polakami pomagaliśmy budować demokrację w Polsce”[240].

Jerzy Jankowski, który jako jedyny Polak znalazł się poza Solidaritet med Polen, uważa, że pomysłem Arne Borga, kierującego Solidarnością Związkową Norwesko-Polską, stało się rozszerzenie działań na wschodnich sąsiadów Polski, w tym na Białoruś[241]. „Chodziło o różne rozumienie demokracji – podsumowuje Funnemark. – Bo wszyscy chcieli dla Polski niepodległości”[242].

Norwegowie czy Polacy?

Na pytanie to odpowiedziałem na samym wstępie. Pozostaje jednak prawdą, że niektórzy polscy członkowie SNP w różnym czasie odgrywali ważną rolę w samej organizacji i jej przeróżnych agendach. O wielu z nich była już mowa, np. o Andrzeju Jachowiczu. Warto pamiętać o innych – członkach władz centralnych i krajowych SNP oraz przewodniczących czy działaczach oddziałów lokalnych. Co prawda w zarządzie akcji „Daj godzinę pracy dla Polski” nie było żadnego Polaka, ale już w pierwszym składzie kierownictwa SNP znalazł się Jachowicz jako wiceprzewodniczący i pozostał nim przez kilka następnych lat. Od 1982 r. w zarządzie centralnym (będącym rodzajem prezydium, w odróżnieniu od zarządu krajowego) zasiadała Małgorzata Matusiak, która w latach 1985–1986 była nawet przewodniczącą całej organizacji. W 1983 r. w zarządzie SNP znalazła się również Ewa Sowińska, przez wiele lat zaangażowana w prace redakcyjne w piśmie „Solidaritet” (jako sekretarz redakcji). W 1985 r. w zarządzie centralnym pojawił się z kolei Jerzy Jankowski, wybierany potem w kolejnych kadencjach, a także pochodzący z Askim Stanisław Procajło. Do tego grona dołączyli Paweł Gajowniczek (od 1983 r. przedstawiciel „Tygodnika Wojennego”, potem „PWA”, II Programu Radia „Solidarność” i „Samorządnej Rzeczpospolitej”), Aleksander Gleichgewicht i Wiesław Wika-Czarnowski. W następnym roku w zarządzie znaleźli się Marek Tumidajewicz i Wiktor Kowalski, a także Jarosław Pawlak i Witold Smaga, w 1988 – Elżbieta Maliszewska, Andrzej Michałowski i Zbigniew Tyszko, a w 1989 – Marek Sobociński[243].

Polacy byli też reprezentowani we władzach krajowych SNP. W 1984 r. w zarządzie krajowym zasiadali Wika-Czarnowski i Leszek Majcher, w 1985 r. – Krystyna Sobierajska (Bergen) i Janusz Wandas (Stavanger), w 1986 r. – Dariusz Brzozowski (Stavanger), Józef Lewkowicz (Kvinnherad), Sobierajska, Sobociński (Rælingen), Andrzej Ścieżka (Moss) i Andrzej Tomaszewicz (wiceprzewodniczący oddziału SNP w Trondheim). Z kolei w 1988 r. w zarządzie krajowym znaleźli się, oprócz pięciu Norwegów, Marek Jasiński z Tromsø, Ryszard Kowalczuk, Ewa Sowińska i Leszek Żytniewski[244].

Ponadto Polacy obejmowali niekiedy stanowiska szefów oddziałów, np. Bożena Rasmussen w Førde. W Bergen oddział SNP zorganizował na początku 1982 r. Adam Furmanek.

---

[240] Relacja Ole Drolsuma.
[241] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 173.
[242] Relacja Bjørna Cato Funnemarka.
[243] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 297–316.
[244] *Ibidem*.

Wprawdzie komórka ta dość szybko zaprzestała działań, ale została reaktywowana przez Krystynę Sobierajską w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. W 1982 r. Józef Lewkowicz utworzył oddział SNP w Kvinnherad w zachodniej Norwegii i został jego przewodniczącym. Dariusz Brzozowski natomiast kierował SNP w Stavanger. Polacy współtworzyli też inne filie, np. oddział SNP w Sandefjørd zorganizowały w styczniu 1982 r. m.in. Jolanta Nilssen i Czesława Moe[245].

Przedstawicieli Polonii nie brakowało również w zespołach redakcyjnych pism wydawanych przez SNP. Do redakcji „Solidaritet" i „Biuletynu Informacyjnego" należeli m.in. Natasza P. Sandbu (redaktor naczelny), Leszek Dlouchy, Piotr Jarczak, Jaga Kvadsheim, Małgorzata Matusiak, Ewa Sowińska. Wielu z nich formalnie lub nieformalnie reprezentowało krajowe pisma, wydawnictwa, regiony „Solidarności" czy organizacje – takie jak KPN lub Solidarność Walcząca.

Andrzej Tomaszewicz, działacz SNP w Trondheim (gdzie do zarządu oddziału w 1982 r. na 14 osób wchodziło tylko 2 Polaków), stwierdził, że SNP – organizacja z założenia norweska – „nie miała typowo polskich akcentów w działalności statutowej". Jednakże „z racji pewnej autonomii lokalnej grupy w Trondheim wprowadzono, z inicjatywy Polaków", m.in. „uroczyste akcentowanie rocznicy 3 Maja". Także z ich inspiracji od 1982 r. na cmentarzu Moholt przy tablicy upamiętniającej Polaków, którzy zginęli podczas II wojny światowej, organizowano spotkania, zapalano znicze i składano kwiaty[246]. Co ciekawe, Norwegowie starali się też pomagać polskim opozycjonistom w zdobywaniu pracy: akcję zatrudniania Polaków – działaczy „Solidarności" lub ich rodzin w Norwegii rozwinęli na dużą skalę Bjørg Svanstrøm i Trygve Heide, członkowie SNP z Nesodden. Później ich pomysł realizował Paweł Gajowniczek[247].

29 grudnia 1988 r. w rozmowie przeprowadzonej z Bjørnem Cato Funnemarkiem przez redakcję podziemnego pisma „Portowiec", wydawanego przez nielegalną Komisję Zakładową „Solidarności" Portu Gdańskiego, działacz SNP podkreślał norweski charakter tej organizacji i jej ogólnokrajowy zasięg[248]. Także Arne Borg dostrzegał odmienny charakter Solidaritet Norge-Polen w porównaniu z inicjatywami w innych krajach: „Szczęściem SNP było, że Norwegia nie miała tak licznej starej emigracji jak np. Londyn. Nie musieliśmy się dopasowywać do zasiedziałych Polaków. Przyjeżdżali nowi, ale stawali się częścią norweskiego środowiska, a nie jak w Londynie – polskiego. W angielskiej organizacji pomocy »Solidarności« decydujący głos mieli Polacy. W Norwegii stanowili mniejszość"[249].

Marek Sobociński, członek zarządu SNP i bliski współpracownik Funnemarka, był bardziej kategoryczny: „Solidaritet Norge-Polen to norweskie stowarzyszenie, w którym Polacy odegrali oczywiście bardzo ważną rolę"[250]. Wiceprzewodniczący SNP Aleksander Gleichgewicht przyznaje, że „to nie była organizacja polonijna czy solidarnościowo-emi-

[245] *Ibidem*; zob. też „Sandefjords Blad", 21 I 1982.
[246] A. Tomaszewicz, *Udział Polaków w działalności Solidaritet Norge-Polen...*, s. 282.
[247] Relacja Pawła Gajowniczka; Relacja Bjørg Svanstrøm i Trygve Heide.
[248] „Portowiec", 14 I 1989, nr 131.
[249] Relacja Arne Borga.
[250] Relacja Marka Sobocińskiego.

gracyjna, lecz przede wszystkim norweska. Ta główna siła uderzeniowa to byli Norwegowie, głównie ze związków zawodowych”[251].

Sam Funnemark niuansuje nieco te poglądy: „W pierwszym okresie Polacy byli w zdecydowanej mniejszości. Potem to się zmieniło. Mieliśmy zarząd centralny i krajowy. Zarząd centralny składał się w pewnym momencie chyba z 20 osób. Zawsze z klucza połowę stanowili Polacy. Wprowadziliśmy zasadę, że ci Polacy muszą mieć legitymację »Solidarności«. Nie braliśmy Polaków, którzy przyszli np. z obozów uchodźców z Wiednia. Każdy musiał mieć jakiś związek z komisją zakładową lub, najczęściej, z pismem podziemnym. Wcześniej Norwegowie przeważali”[252]. „To nie był klub, tylko organizacja założona przez Norwegów – dopowiada Ketil Heyerdahl – a po włączeniu Polaków w coraz większym stopniu zaczęło to być przedstawicielstwo »Solidarności« w Norwegii”[253].

I dla ciała, i dla ducha

Wielu ludzi pomagających Polsce w Norwegii działało na różnych polach. Czasem udzielali się w różnych organizacjach równolegle, np. w SNP i PNTK „Kultura” czy też SNP, PNTK i Fundacji Charytatywnej na rzecz Polski. Niekiedy można mówić o symbiozie całych organizacji, jak w przypadku Komitetu Helsińskiego i SNP. Jeśli chodzi o PNTK „Kultura” i akcję „Lekarstwa dla dzieci w Polsce”, mamy do czynienia z jeszcze innym związkiem. Jedna organizacja wykiełkowała z drugiej, by potem działać równolegle, choć w ścisłych związkach personalnych.

Lekarstwa dla dzieci w Polsce

18 grudnia 1981 r. norweska organizacja „Ratuj Dzieci” (Redd Barna) ogłosiła w „Aftenposten”, że zbiera pieniądze na lekarstwa do Polski, i zapewniła, że zadba o to, by polskie władze nie wykorzystały tej akcji do celów propagandowych, a ci, którzy potrzebują, pomoc otrzymali. Następnego dnia ta sama gazeta wymieniła organizacje zbierające pieniądze na pomoc humanitarną dla Polski i podała do nich kontakty. Były to: CARE, Caritas, Kościelna Akcja Pomocy, Czerwony Krzyż, Norweska Ludowa Akcja Pomocy, „Ratuj Dzieci” oraz „Medisiner til barn i Polen” („Lekarstwa dla dzieci w Polsce”)[254].

Ta ostatnia inicjatywa była pomysłem polskich emigrantów. Dała początek Polsko-Norweskiemu Towarzystwu Kulturalnemu „Kultura”. Według Gabrieli Bogusławskiej, powstanie organizacji czy też akcji (jak mówiono) „Lekarstwa dla dzieci w Polsce” poprzedziły działania dwóch niezależnych grup polskich emigrantów[255]. W jednej była ona i lekarka Barbara Tubylewicz-Olsnes (według Juniszewskiego zaczęły one działać już w sierpniu–wrześniu 1980 r.[256]), a w drugiej, współpracującej z organizacją norweską Ca-

[251] Relacja Aleksandra Gleichgewichta.
[252] Relacja Bjørna Cato Funnemarka; J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 154–155.
[253] Relacja Ketila Heyerdahla.
[254] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 88.
[255] Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich.
[256] Relacja Jacka Juniszewskiego.

ritas – Jacek Juniszewski i Edward Baro[257]. Gdzieś w grudniu 1980 r. obie grupy połączyły się, tworząc inicjatywę „Medisiner til barn i Polen". Pierwszy transport leków pojechał do Polski 20 grudnia 1980 r., m.in. do dr Joanny Tymowskiej z Międzyzakładowej Komisji Służby Zdrowia „Solidarności" w Warszawie oraz dr. Michała Kurowskiego ze Szpitala Wojewódzkiego w Szczecinie[258].

Trochę inaczej założenie tej organizacji przedstawiono w informatorze wydanym przez PNTK „Kultura". Stwierdzono w nim, że akcja „została zorganizowana w końcu 1980 r. z inicjatywy Gabrieli Bogusławskiej, Jana Chmaja i Barbary Tubylewicz-Olsnes"[259].

Juniszewski wspomina, że pieniądze na zakup leków zbierano m.in. dzięki organizowaniu koncertów na rzecz Polski. Pierwszym, ale nie jedynym, był koncert w Oslo w Nye Teater (Teatrze Nowym), który odbył się 3 maja 1981 r. Zorganizował go zmarły 9 sierpnia 1982 r. (o czym donosiło wydawane przez „Kulturę" pismo „Polsk Kultur") kompozytor Kazimierz Ożga[260]. Oprócz wykonawców i muzyków norweskich wystąpiło kilku polskich, jak Alex, Ożga, który odpowiadał od strony artystycznej za program imprezy, a także Czesław Prejsnar, dyrygujący orkiestrą. Dwaj ostatni wystąpili również jako muzycy: Ożga grał na fortepianie, a Prejsnar na skrzypcach. Wykonywano norweskie i polskie utwory kameralne, ale też *Bogurodzicę*, którą artyści norwescy zaśpiewali... po polsku. W podobny sposób wykonali arie z polskiej opery narodowej *Halka* Stanisława Moniuszki.

Ciekawa była informacja Ambasady PRL w Oslo na temat tego koncertu, przekazana do Warszawy: „poziom artystyczny b[ardzo] wysoki. Wzięło udział wielu muzyków norweskich i kilku polskich, pracujących w tutejszych orkiestrach. Żadnych akcentów politycznych nie było. Drukowany program koncertu podawał, że zakupione lekarstwa zostaną przekazane do dyspozycji »Solidarności« i polskiego Ministerstwa Zdrowia [w programie nic takiego nie stwierdzono – J.S.]. Wpłaty na ten sam cel mogą być dokonywane na konto norweskiego Caritasu". Jeszcze ciekawsze były wnioski: „Oficjalnie o koncercie nie byliśmy informowani. Organizatorem była inteligencka grupa polonijna, która nie utrzymuje kontaktów z Towarzystwem »Polonia«. Śledziliśmy przygotowania do koncertu i uznaliśmy za możliwe, aby przedstawiciele ambasady podkreślili swą obecność na widowni"[261].

Kolejny koncert, zorganizowany także z inicjatywy Ożgi, odbył się 9 maja 1982 r. Przygotowała go tym razem Opera Norweska w Oslo we współpracy z organizacją „Lekarstwa dla dzieci w Polsce" oraz Caritas Norge. Teraz również śpiewano po polsku, m.in. arie z opery *Halka* Stanisława Moniuszki. Bilet na koncert kosztował 75 koron[262].

Już wcześniej, w marcu 1982 r., działacze „Medisiner til barn i Polen" podpisali porozumienie z Caritas Norge. „Była to fuzja naszej maleńkiej organizacji z ogromną organizacją

---

[257] Wbrew temu, co pisze Marcin Frybes (M. Frybes, *Społeczne reakcje Zachodu na fenomen „Solidarności"*..., s. 554), Baro był Polakiem, autorem m.in. słowników polsko-norweskich.

[258] Relacja Jacka Juniszewskiego.

[259] Por. „Klassekampen", 22 II 1982.

[260] Relacja Jacka Juniszewskiego; „Polsk Kultur" 1982, nr 2.

[261] AMSZ, Departament IV – Skandynawia, Szyfrogram nr 1216/II/1815, 5 V 1981 r., b.p.; J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 262.

[262] Taki bilet znajduje się w prywatnych zbiorach autora.

humanitarną – wyjaśnia Barbara Tubylewicz-Olsnes. – Ale ta mała organizacja w momencie wstępowania do Caritasu miała 140 tys. koron. Te pieniądze zebraliśmy w 1981 r."[263] Akcja została zakończona 23 maja 1984 r.

Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne „Kultura"

Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne „Kultura" było przedsięwzięciem bez precedensu w polskim środowisku emigracyjnym w Norwegii.

W pierwszym, dwujęzycznym numerze wydawanego przez PNTK „Kultura" czasopisma „Polsk Kultur" z maja/czerwca 1982 r. zamieszczono zaproszenie do uczestnictwa w towarzystwie. Zawierało ono m.in. informację, że PNTK „Kultura" powstało 5 marca 1982 r., a jego celem jest „krzewienie wiedzy o kulturze i historii Polski, polskich tradycjach i zwyczajach, i o stosunkach norwesko-polskich w przeszłości i dzisiaj". Towarzystwo miało realizować swe zadania, „organizując prelekcje, dyskusje, koncerty, wystawy i spotkania towarzyskie". Informowano też, że działalnością „Kultury" kieruje wybrany na pierwszym zebraniu zarząd w składzie: Jacek Juniszewski – przewodniczący, Ole Michael Selberg – wiceprzewodniczący, Edward Baro – sekretarz, Gabriela Bogusławska, Sidsel Cordtsen, Kazimierz Ożga i Czesław Prejsnar[264].

Zwraca uwagę, że w zarządzie oprócz Polaków byli reprezentowani Norwegowie (Selberg i Cordtsen). Widoczny jest również znaczny udział zarówno branży artystycznej – opery i teatru (Ożga, Prejsnar i Juniszewski), jak i działaczy akcji „Lekarstwa dla dzieci w Polsce" (Bogusławska, Juniszewski, Baro). Te trzy grupy, rodzaje ich profesji i charakter działalności wyznaczały także główne linie działań samej „Kultury". Z jednej strony była to próba dotarcia z informacją o Polsce do Norwegów, z drugiej – różnorodna działalność na polu kultury, z trzeciej – praca na rzecz kraju, m.in. przez wspomaganie niezależnego życia kulturalnego w Polsce i polskich artystów w Norwegii.

Do tego trzeba dodać prywatne działania poszczególnych członków „Kultury", koncentrujące się przede wszystkim na działalności charytatywnej, prowadzonej na dużą skalę zarówno przez akcję „Lekarstwa dla dzieci w Polsce", jak i kanałami prywatnymi. Owa aktywność wiązała się też z dużo niebezpieczniejszą sferą przerzutu bibuły i materiałów drukarskich do Polski. Zajmowali się tym Juniszewski i lekarz Kazimierz Stefan Krawczyk. Część działaczy PNTK ponadto blisko współpracowała z SNP – np. Ole Michael Selberg – angażując się w pracę w obu organizacjach, wchodząc w skład redakcji pism SNP czy w nich publikując.

Największy wpływ na powołanie towarzystwa miała potrzeba włączenia w życie kraju osiedlenia tzw. nowych emigrantów. Pisano na ten temat w pierwszym numerze „Polsk Kultur": „Nowi emigranci znaleźli się wśród nas. [...] Lękamy się, by nie doznali klęsk, jakie były udziałem ich poprzedników 150 lat temu. A to może nastąpić, gdy na jakiś czas oddala się nadzieja na powrót do kraju, natomiast w kraju osiedlenia ogólna sympatia i idąca z tym pomoc w sposób naturalny maleje. Istnieje wówczas ryzyko, że uchodźca

[263] Relacja Barbary Tubylewicz-Olsnes, zapis w zbiorach autora.
[264] „Polsk Kultur" 1982, nr 1.

wykorzeniony z gleby ojczystej, a jeszcze nie wrośnięty w cudzą, powoli zacznie się przedzierzgać w biernego cierpiętnika, którego czas unosi bezwolnie w nieznane jutro. Siłą rzeczy przestaje on też brać czynny udział w służbie narodowi. Sprawa nowych emigrantów jest naszą wspólną sprawą. Winni się spotkać z naszym wsparciem na każdym odcinku ich trudnego życia. A więc należy im pomóc w adaptacji w obcym kraju. Dalsza sprawa to podtrzymanie ich świadomości, że gdy zostają na emigracji, mają do spełnienia pewną misję. Między innymi taką, jak podtrzymanie i rozwój tych instytucji, które są nieodzowne w zaznaczeniu obecności naszej kultury w kulturze ogólnoludzkiej. I na koniec pozostaje do spełnienia rola, jaką wypełniała do tej chwili najbardziej świadoma część emigracji – pilnując kultury duchowej narodu i ratując jej dziedzictwo z myślą o obecnym i przyszłych pokoleniach Polaków"[265].

Jak uzupełnia Gabriela Bogusławska, „pomysł »Kultury« powstał, gdy zaczęły tu przyjeżdżać duże grupy uchodźców, głównie z obozów przejściowych w Wiedniu. Wtedy jedyną organizacją polską była ta nieszczęsna »Polonia«, przy ambasadzie. Żeby dać ludziom jakąś alternatywę, postanowiliśmy stworzyć polską organizację"[266].

Zgodnie z programem Towarzystwa, już w pierwszym polsko-norweskim numerze „Polsk Kultur" czytelnicy mogli obcować z poezją wysokiego lotu, poznać sylwetkę polskiego noblisty Czesława Miłosza, przeczytać wiersze Wiktora Woroszylskiego (z obozu internowania), dowiedzieć się o Konstytucji 3 maja, wreszcie poczytać o zamierzchłych związkach polsko-norweskich: o Świętosławie Dumnej (Sigrid Storråde), córce Mieszka I, małżonce Eryka Zwycięskiego; a także m.in. o polskich obyczajach sobótkowych. Te ostatnie materiały były skierowane przede wszystkim do czytelnika norweskiego, podano je bowiem tylko w tym języku, podczas gdy większość pozostałych tekstów była napisana w obu. Numer przynosił też informacje o książkach na temat Polski opublikowanych w języku norweskim[267].

Ta tematyka będzie dominować także w przyszłości w dwóch wydawanych przez „Kulturę" pismach: „Polsk Kultur" (po norwesku) i „Wici" (po polsku). Co prawda według Elżbiety Later-Chodyłowej nie jest pewne, czy pisma te (podobnie jak „Echo Polonii", wydawane od 1982 r. przez Towarzystwo „Polonia") rzeczywiście się ukazywały[268], to jednak nie ulega wątpliwości, że tak właśnie było. Świadczą o tym znajdujące się w moim archiwum wszystkie opublikowane numery „Polsk Kultur" (od 1 z 1982 r. do 12 z 1987 r.), a także wszystkie numery „Wici" (od 1 z grudnia 1982 r. do 14 z maja 1986 r.).

„Numer pierwszy, dwujęzyczny »Polsk Kultur« ukazał się przed wakacjami 1982 r. – wspomina Jacek Juniszewski, redaktor obu pism. – Okazało się jednak, że na wydawanie pisma norweskiego, jakim było »Polsk Kultur«, nie uda się uzyskać dotacji władz norweskich. Była natomiast możliwość otrzymania dotacji na pismo skierowane tylko do Polaków jako mniejszości narodowej. Dlatego »Kultura« zaczęła wydawać dwa osobne pisma:

---

[265] *Ibidem*.
[266] Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich.
[267] „Polsk Kultur" 1982, nr 1.
[268] E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 611.

»Polsk Kultur« – dla Norwegów, i »Wici«, po polsku dla Polaków. Z otrzymywanej na »Wici« dotacji finansowano też wydanie norweskie"[269].

Pisma różniły się od siebie, a artykuły w nich zamieszczane pisane były przeważnie specjalnie do „Wici" lub „Polsk Kultur". Czasem ten sam temat poruszany w „Wiciach" – jako nieznany czytelnikowi norweskiemu – w „Polsk Kultur" omawiano dużo obszerniej. Nierzadko były to zupełnie inne teksty, choć miały pokrewny temat. Na przykład w numerze 8/9 „Polsk Kultur" z 1985 r. znalazły się artykuły o nielegalnej prasie w Polsce[270], a w równoległym numerze „Wici" – o wychodzącej podczas okupacji w Norwegii podziemnej prasie norweskiej, co wiązało się z odsłonięciem przez Związek Wydawców Prasy Podziemnej 1940–1945 pomnika prasy nielegalnej przed Biblioteką Uniwersytecką w Oslo w maju 1985 r. Jacek Juniszewski oraz Gabriela i Marcin Bogusławscy przygotowali wtedy album solidarnościowej prasy podziemnej i wręczyli go organizatorom[271].

Oba pisma docierały do bibliotek. „Wici" wysyłano nawet do więzień, gdzie przebywali także Polacy. Ciekawy był los specjalnego numeru 5/6 „Wici" ze stycznia 1984 r., poświęconego Lechowi Wałęsie. W numerze tym na okładce zamieszczono portret Wałęsy – rysunek znanego norweskiego rysownika Ulfa Aasa. Numer został opublikowany także w formie miniaturowej w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy, by łatwiej było przemycić go do kraju. Po jakimś czasie Towarzystwo „Kultura" otrzymało wydaną przez podziemne wydawnictwo z Krakowa kopertę okolicznościową z reprodukcją tego rysunku. Wtedy Juniszewski napisał do „Polsk Kultur" artykuł: *Z Norwegii do Polski. Wędrówka pewnego rysunku* (*Fra Norge til Polen. En tegnings vadring*)[272].

W cytowanej broszurze poświęconej działalności towarzystwa znajdujemy wykaz imprez i przedsięwzięć organizowanych przez „Kulturę". Są tam koncerty, począwszy od wzmiankowanego już, przygotowanego przez SNP, ale przy dużym udziale „Kultury", koncertu w Operze Norweskiej w maju 1982 r. Pierwszy koncert zorganizowany wyłącznie przez towarzystwo odbył się 7 listopada 1982 r. Było to spotkanie z Witoldem Lutosławskim, spędzającym w Norwegii wiele miesięcy każdego roku. Jak podawano, „kompozytor sam prowadził spotkanie, na którym przedstawił kilka własnych utworów kameralnych"[273]. Notabene Lutosławski był ojczymem Marcina Bogusławskiego, a także kurierem polskiego podziemia do Norwegii. Agnieszka Żuławska-Umeda korzystała z pomocy Lutosławskiego (oraz Gabrieli Bogusławskiej, której była sąsiadką w Warszawie) w kontaktach z mężem, Yoshiho Umedą, o czym piszę w tekście poświęconym Japonii.

Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne „Kultura" organizowało podobne imprezy w następnych latach. W 1984 r. odbył się „Koncert wiosenny" z utworami Ludwika van Beethovena, Witolda Lutosławskiego, Karola Szymanowskiego i Henryka Wieniawskiego, a w listopadzie tegoż roku – „Koncert kameralny" z muzyką Grażyny Bacewicz, Alfa

[269] Relacja Jacka Juniszewskiego.
[270] „Polsk Kultur" 1985, nr 8/9.
[271] Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich; Relacja Jacka Juniszewskiego.
[272] J. Juniszewski, *Z Norwegii do Polski. Wędrówka pewnego rysunku* (*Fra Norge til Polen. En tegnings vadring*), „Polsk Kultur" 1985, nr 8/9.
[273] „Polsk Kultur" 1982, nr 2.

Thorvalda Huruma, Stanisława Moniuszki i Henryka Wieniawskiego. Kolejny miał miejsce wiosną 1985 r. – zaprezentowano utwory Jana Sebastiana Bacha i Fryderyka Chopina, jesienią zaś – Bacha i Wieniawskiego. W styczniu 1987 r. w domu Barbary i Sjura Olsnesów odbył się koncert kameralny. Ostatni przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości miał miejsce w 1989 r. z okazji otwarcia Biblioteki Polskiej w Oslo, która powstała staraniem PNTK „Kultura". Warto dodać, że pierwszy koncert w budynku polskiej ambasady organizowany przez „Kulturę" odbył się w 1991 r. w 200 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja[274].

PNTK „Kultura" było również organizatorem innego rodzaju imprez: występów artystów, wystaw, spotkań, odczytów, pokazów filmów czy sztuk teatralnych. Spotkania te odbywały się w sali parafialnej kościoła św. Olafa w Oslo. Parafia nie tylko życzliwie odnosiła się do działalności „Kultury", lecz także udzielała wsparcia innym polskim inicjatywom, w tym powstałej w 1987 r. Fundacji Charytatywnej na rzecz Polski i wydawanej aż do grudnia 2003 r. przez Bogdana Strażyńskiego i Zbigniewa Tyszkę „Kronice"[275].

Zachowało się m.in. zaproszenie z 20 marca 1985 r. na „Wieczór poezji romantycznej", podczas którego poezję Mickiewicza i Słowackiego prezentował Gustaw Holoubek, czy też zaproszenie na pokaz filmu *Kalendarz wojny* wyprodukowanego przez paryski „Kontakt". Pokazowi, który odbywał się 6 marca 1985 r., miało towarzyszyć spotkanie z Mirosławem Chojeckim, kierującym miesięcznikiem „Kontakt". Obie imprezy były płatne: ta z Holoubkiem kosztowała 60 koron (członkowie PNTK „Kultura" płacili 35 koron), a pokaz filmu – 30 (członkowie PNTK „Kultura" płacili 15)[276].

Oprócz organizacji dużych imprez, kierowanych głównie do norweskiego odbiorcy, Towarzystwo przygotowało dwadzieścia kilka występów artystów polskich, takich jak Jacek Kaczmarski, który w 1983 r. rozpoczął cykl koncertowy towarzystwa, czy Daniel Olbrychski, który w tym samym roku wystąpił w „Wieczorze poezji polskiej". Na zaproszenie „Kultury" występowali ponadto m.in.: Andrzej Rosiewicz (w 1984 r.), Tolek Filipkowski (pieśniarz z Portu Gdańskiego), Jan Englert (w 1988 r.), Maja Komorowska (w 1988 r.). Pojawiali się także artyści norwescy, jak Jørn Simen Øverli (w 1985 r.). Organizowano również występy kabaretów, a nawet własne przedstawienia teatralne (np. *Audiencja III – czyli raj Eskimosów* Bogusława Schaeffera, w 1987 r.). „Kultura" była poza tym organizatorem odczytów i spotkań autorskich. W 1983 r. odbyła się pierwsza prelekcja: Ukrainiec Mykoła Radejko mówił na temat „współczesnych kontaktów polsko-ukraińskich i możliwości ich rozwoju w najbliższej przyszłości". W podobnym charakterze wystąpili Józef Garliński, Jerzy Lerski, premier rządu RP na uchodźstwie Kazimierz Sabbat, Lothar Herbst, Tadeusz Jarski-Jarzembowski, a autor tych słów opowiadał o wydawnictwach podziemnych w Polsce (w 1987 r.). W 1989 r. towarzystwo gościło laureata literackiej Nagrody Nobla Czesława Miłosza[277].

„Kultura" była też organizatorem wystaw, m.in. zaprezentowanej w Oslo w Galerii Foton w dniach 12–30 grudnia 1983 r. ekspozycji „Stan wojenny w Polsce", przygotowanej

[274] Materiały związane z tymi koncertami znajdują się w prywatnych zbiorach autora.
[275] Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich; Relacja Zbigniewa Tyszki, zapis w zbiorach autora.
[276] Zaproszenia znajdują się w prywatnych zbiorach autora.
[277] Materiały związane z tą działalnością znajdują się w prywatnych zbiorach autora.

wspólnie z Folkeaksjonen Fritt Ord for Polen (Ogólnokrajową Akcją „Wolne Słowo dla Polski"). Z kolei w sierpniu 1984 r. otworzyła z okazji Dni Oslo wystawę przedstawiającą twórczość plastyków polskich zamieszkałych w Oslo i okolicy, pokazywaną aż do czerwca 1985 r. w filiach Deichmanske Bibliotek (Biblioteki Publicznej) w rejonie stolicy Norwegii[278].

Towarzystwo organizowało także imprezy turystyczne i sportowe, w tym doroczne Świętojańskie Minirajdy. W 1989 r. uruchomiło Bibliotekę Polską – dziś już nieistniejącą. Wciąż za to funkcjonuje Szkoła Sobotnia, której założycielem i głównym animatorem był współpracownik „Kultury" i redaktor pisma „Kronika" Zbigniew Tyszko[279]. Zainicjowało ponadto tradycję składania wieńców na grobach polskich żołnierzy w Oslo. Trzeba dodać, że „Kultura" przez wiele lat walczyła o poprawne tablice i niezafałszowane symbole (orzeł w koronie) na grobie Polaków znajdującym się na cmentarzu Vestre Gravlund w Oslo. Dziś są tam tablice z nazwiskami wykonane na podstawie projektu opracowanego przez „Kulturę"[280]. Jedną z inicjatyw „Kultury" na tym polu było wykonanie odlewu w brązie i ustawienie w ośrodku katolickim Mariaholm pod Oslo pierwszego na świecie pomnika zamordowanego w 1984 r. ks. Jerzego Popiełuszki. Jego autorem był rzeźbiarz z Torunia, jeden z czołowych działaczy SNP, Marek Sobociński. Przy okazji warto sprostować pomyłkę Elżbiety Later-Chodyłowej, która podała, że pomnik powstał z inicjatywy kościelnej[281]. Pomysł pomnika, zrealizowany w Akademii Sztuki w Oslo, był spontaniczną reakcją artysty na wieść o porwaniu i zabójstwie księdza[282]. Warto za to powołać się na inny tekst Later-Chodyłowej, dotyczący odbywających się od 1985 r. dwudniowych pieszych pielgrzymek na trasie Oslo–Mariaholm (około 50 km w jedną stronę) do pomnika ks. Jerzego, w których uczestniczyło więcej obcokrajowców niż Polaków[283].

„Kultura" odegrała ważną rolę podczas imprez towarzyszących wręczeniu Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla w 1983 r. Działała tu w porozumieniu z Solidaritet Norge-Polen, część wydarzeń zresztą organizowano wspólnie lub uczestniczyli w nich członkowie obu tych organizacji, dlatego warto o tym udziale opowiedzieć łącznie.

PNTK „Kultura", podobnie jak SNP, nie ograniczało się do prowadzenia statutowej działalności. Inspirowało wiele inicjatyw, które powoływano jako oddzielne akcje czy organizacje. Jedną z nich była powstała w 1983 r. (jak twierdzi Juniszewski, z inspiracji „Kultury") Ogólnokrajowa Akcja „Wolne Słowo dla Polski", zwana „Paragrafem 100"[284]. Chodziło o paragraf norweskiej konstytucji gwarantujący wolność słowa, która w Polsce była łamana. Do akcji przyłączyło się wiele znanych osób, np. pisarka Gidske Anderson z Komitetu Noblowskiego, prof. John Sanness, także członek tego komitetu, pisarz Mentz Schulerud, malarz Jakob Weidemann, slawista Ole Michael Selberg, Finn Graff – rysow-

[278] *Ibidem*.
[279] http://www.szkolapolska.no, dostęp: 31 VII 2015 r.
[280] Zob. „Wici" 1986, nr 14.
[281] E. Later-Chodyłowa, *Skandynawskie pielgrzymowanie* [w:] *Skandynawskie Polaków pielgrzymowanie*, red. o. F. Szajer OFM, Oslo 2003, s. 11–24.
[282] Relacja Marka Sobocińskiego, zapis w zbiorach autora; J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 267.
[283] E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 610.
[284] Relacja Jacka Juniszewskiego.

nik czy też Olav Hestenes – jeden z czołowych adwokatów. W ramach akcji prowadzono zbiórki pieniędzy na Fundusz Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej[285].

Jak przekonuje Juniszewski, przede wszystkim jednak chodziło o dostarczenie osobom wpływowym w Norwegii, członkom Komitetu Noblowskiego, fundacji Fritt Ord czy Związkowi Pisarzy Norweskich jak największej ilości informacji na temat sytuacji w Polsce. Mogło to pomóc w podjęciu korzystnej dla Lecha Wałęsy decyzji o przyznaniu mu Pokojowej Nagrody Nobla[286].

Nagroda została przyznana w 1983 r., a uroczystościom jej wręczenia towarzyszyło wiele wydarzeń, których organizatorami były – jak wspominałem – PNTK „Kultura" i Solidaritet Norge-Polen.

Szyfrogram z 6 grudnia 1983 r., skierowany z Oslo do Warszawy, informował o imprezach planowanych „wokół uroczystości wręczenia Nagrody Nobla". Przewidywano m.in. mszę ekumeniczną w katedrze „z udziałem Danuty W.", „demonstracje (kilkunastoosobowe) przed ambasadą", wystawy malarstwa (w tym jedną „poświęconą W.", a drugą – „Solidarności") oraz wystawę plakatu „z okresu działalności S[olidarności]". Nie pominięto pochodu z pochodniami i wiecu „na centralnym placu Oslo", planów ułożenia krzyża z kwiatów na placu Uniwersyteckim, a także „akcji propagandowych na terenie fabryk oraz stoisk informacyjnych na mieście", które miały wystawić SNP, norweska sekcja Amnesty International oraz „Norweski Komitet Anny Walentynowicz". Odnotowano nawet plany „zbiórki pieniędzy na »świąteczną pomoc« dla Polaków", organizowanej przez Armię Zbawienia[287].

Rzeczywisty program imprez, organizowanych głównie przez SNP i „Kulturę" między 4 a 30 grudnia 1983 r., które miały towarzyszyć wręczeniu 10 grudnia Pokojowej Nagrody Nobla, powielono z dodatkiem mapki, na której oznaczono miejsca wydarzeń. Zamieszczono go potem w numerze specjalnym „Wici" ze stycznia 1984 r.[288] Kulminacja programu miała nastąpić w przygotowanym przez SNP w Oslo „Tygodniu Polskim" w dniach 6–13 grudnia. W planach znalazły się: wystawa obrazów Einara Magne Fløp t. „Sen o Lechu Wałęsie i »Solidarności«" w katolickim kościele św. Olafa (zorganizowana przez „Kulturę" i akcję „Wolne Słowo dla Polski" między 4 a 10 grudnia; 9 grudnia o 21.50 w norweskiej telewizji pokazano reportaż o tej wystawie); krzyż z kwiatów ułożony przez SNP na placu Uniwersyteckim (między 6 a 12 grudnia); polska msza św. w dniu wręczenia nagrody, przygotowana przez „Kulturę"; pochód z pochodniami zorganizowany przez SNP i Norweski Komitet Helsiński (miał wyruszyć 10 grudnia o 16.30 trasą Youngstorget – Møllergata – Karl Johans gate – plac Uniwersytecki); kolejna polska msza św. w kaplicy św. Józefa, zamówiona przez „Kulturę" na niedzielę 11 grudnia; nabożeństwo ekumeniczne tego samego dnia, odprawione o 19.30 w katedrze protestanckiej Oslo Domkirke na Stortorget; wreszcie spotkanie dyskusyjne, zorganizowane przez SNP w Club 7 przy ulicy Munkedamsveien 15, które miało się odbyć po wyjeździe Danuty Wałęsowej (12 grudnia).

[285] Zob. „Wici" 1986, nr 14.
[286] Relacja Jacka Juniszewskiego; IB, 18 V 1983, nr 7.
[287] AMSZ, Departament IV – Skandynawia, Szyfrogram nr 3605/IV/6418, 6 XII 1983 r., b.p.
[288] „Wici" 1984, nr 5/6.

W tym samym dniu otwarto wystawę fotograficzną „Stan wojenny w Polsce", pokazywaną do 30 grudnia, a przygotowaną m.in. przez „Kulturę" i akcję „Wolne Słowo dla Polski"[289].

Trzeba dodać, że „Kultura" ufundowała okolicznościowy medal autorstwa cenionej w Norwegii rzeźbiarki Danuty Haremskiej, współpracującej z PNTK i wielokrotnie prezentowanej w pismach „Wici" czy „Polsk Kultur". Został odlany w brązie w 300 egzemplarzach. Srebrną wersję medalu otrzymała Danuta Wałęsowa, drugi srebrny medal – Jan Paweł II, a brązowy o numerze 1 – Komitet Noblowski. Jeden z egzemplarzy brązowej wersji znajduje się w moim archiwum.

Jak relacjonuje Gabriela Bogusławska, „ponieważ polskie władze zaprotestowały przeciwko wręczeniu Nobla, nikt z ambasady, tak jak i ambasad innych państw bloku wschodniego, nie uczestniczył w uroczystościach. Wobec tego my, jako »Kultura«, organizacja polska, dostaliśmy ich miejsca. Było olbrzymie zainteresowanie. Pod aulą uniwersytecką, gdzie to się odbywało, tłumy Norwegów skandujące »Solidarność« i »Wałęsa«. Aż z trudem się można było do auli przecisnąć"[290].

Najważniejszym przejawem sympatii Norwegów dla Wałęsy i jego żony stał się wspomniany marsz z pochodniami, do którego doszło w dniu wręczania nagrody w Oslo. Oficjalnie zgromadził 1500 osób, nieoficjalnie zaś – ponad 2000. Przed siedzibą LO przemawiali Jerzy Jankowski, Thorolf Rafto (działacz SNP z Bergen), Ketil Heyerdahl, Jørn Simen Øverli, Edvard Hoem i Dariusz Brzozowski[291]. Roiło się od flag i napisów „Solidarność", a umieszczone na transparentach i głośno skandowane hasła: „Niech żyje »Solidarność«", „Popieramy »Solidarność«", „Uwolnić więźniów politycznych", „Wolne wybory w Polsce", a także okrzyki na cześć Lecha Wałęsy dostrzegła Danuta Wałęsowa, która przez ponad dwie godziny pozdrawiała manifestantów maszerujących od pałacu królewskiego do budynku parlamentu. W książce *Droga nadziei* przypomniała też, że przedstawiciele PNTK i przewodniczący SNP przywitali ją na lotnisku w Oslo, odnotowała również przyznanie jej medalu „Kultury" oraz udział działaczy towarzystwa i związanych z nim artystów w uroczystościach noblowskich[292].

Działacz SNP Paweł Gajowniczek, wraz z przedstawicielem „Tygodnika Wojennego" z Hamburga Bogdanem Zmorzyńskim oraz przedstawicielem tego pisma w Szwecji Andrzejem Zwanieckim (od 1984 r. przebywającym w USA), został oficjalnie akredytowanym dziennikarzem „Tygodnika Wojennego" na uroczystościach noblowskich. Taka sytuacja, jak podkreśla, była czymś wyjątkowym. Zdjęcia, które zrobili podczas uroczystości, zostały przekazane do Polski i wydane w Bibliotece „Tygodnika Wojennego". Jeden komplet fotografii trafił do Danuty Wałęsy[293].

„Trochę to przypominało manifestacje z okresu hitlerowskiego, bo z pochodniami – relacjonuje Gajowniczek. – Było wyjątkowo ciemno i ponuro, i wyjątkowo zimno. I mimo

[289] *Ibidem*.
[290] E. Later-Chodyłowa, *Polska diaspora w Skandynawii – Norwegia*..., s. 225 i nn.
[291] Relacja Bjørna Cato Funnemarka; Relacja Pawła Gajowniczka; Relacja Jacka Juniszewskiego; Relacja Bogdana Zmorzyńskiego, zapis w zbiorach autora.
[292] Zob. L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1989, s. 347, 350.
[293] *Nobel dla Lecha*, Warszawa 1983 („Biblioteka Tygodnika Wojennego").

trzaskającego mrozu ludzie wysłuchali cierpliwie długiego przemówienia Jerzego Jankowskiego na placu przy związkach zawodowych. A później był wspaniały przemarsz z pochodniami przed Grand Hotel, gdzie na balkonie stała Danuta z synem Bogdanem"[294]. „Komitet Noblowski prosił nas, żeby manifestacji nie nadawać charakteru politycznego. Bali się, żebyśmy nie wykorzystali tej sytuacji, choć – śmieje się Ketil Heyerdahl – trudno było jej nie wykorzystać. Bo to nam pomogło zwrócić uwagę na Polskę. I na »Solidarność«. Wiedzieliśmy, że są kamery, to pokazaliśmy sztandary »Solidarności«, żeby to dotarło do Polski. Tak jak robiliśmy wiele razy, np. na imprezach sportowych"[295].

Poparcie dla laureata i „Solidarności" nie ograniczyło się do Oslo. 10 grudnia manifestowano również w Bergen – w pochodzie przeszło 150 osób, w Levanger – 120, w Askvoll – 50. W Trondheim odbyły się koncert i pochód z pochodniami. W Moss i Horten zaś apele, msze, układano krzyże z kwiatów. Podobne imprezy organizowano w Ålesund, Eiker, Risør, Tromsø, Notodden, Gjøvik, Tønsberg[296].

We wspomnianej książce *Droga nadziei* Danuta Wałęsa wspomina występy polskich i norweskich artystów, rozpoczęte wykonaniem poloneza przez współczesnego norweskiego kompozytora Johana Svensena. Podkreśla aplauz, z jakim spotkało się odegrane przez polskiego skrzypka Czesława Prejsnara *Sto lat* na cześć polskich gości. Umknęło natomiast jej uwadze wykonanie zaledwie siedmiominutowego utworu fortepianowego autorstwa jednej z najaktywniejszych działaczek SNP, kompozytorki Anny Jastrzębskiej. „Zatytułowałam kompozycję *Teleks do Polski* – wspomina Jastrzębska. – Zagrał go pianista Gunnar Sama. To było wielkie przeżycie, Danuta Wałęsowa siedziała przede mną, miałam partyturę w ręku, ale krępowałam się podejść. Ta kompozycja ma motto: »Jesteśmy razem z wami« i »Robimy wszystko, co w naszej mocy«"[297].

„Kiedy Wałęsa dostał Nobla, po cichu zakończyliśmy akcję »Wolne Słowo dla Polski«"[298] – przyznaje Jacek Juniszewski. Co ciekawe, akcję tę ambasada polska w Oslo mylnie uznała za inicjatywę powstałą na miejsce PNTK „Kultura", która – według placówki – dostała już zadyszki[299]. Nadzieję na zasłabnięcie „Kultury" Ambasada PRL w Oslo przejawiała wielokrotnie. Tak jak w przypadku SNP grubo się myliła. Wciąż liczyła członków „swojego" Towarzystwa „Polonia" i „Kultury", porównując zasięg i możliwości oddziaływania obu organizacji, a co jakiś czas ogłaszając koniec tej ostatniej[300]. Tymczasem „Kultura" rozwijała się, tworząc oddziały w innych miastach, np. 10 lutego 1986 r. powstał kierowany przez Witolda Karwińskiego oddział w Bergen[301].

Radca ambasady, Dionizy Z. Such, oceniając rok 1984, zauważał osłabienie „działalności wydawniczo-informacyjnej" „Kultury", podkreślał za to ożywienie jej działalności

---

294 Relacja Pawła Gajowniczka.
295 Relacja Ketila Heyerdahla.
296 Materiały związane z tymi inicjatywami znajdują się w prywatnych zbiorach autora.
297 Relacja Anny Jastrzębskiej.
298 Relacja Jacka Juniszewskiego.
299 AMSZ, Departament IV, Szyfrogram nr 1852/II/2336 z Oslo, 6 V 1983 r., b.p.
300 J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 268–269.
301 „Wici" 1986, nr 14.

„na odcinku imprez kulturalnych": „odnotowaliśmy w ramach tej »alternatywnej działalności« dwa koncerty zorganizowane w westybulu opery stołecznej i wystawę malarstwa i grafiki w jednej z bibliotek Oslo. Niewykluczone, iż ta ostatnia impreza będzie powtarzana w innych ośrodkach. Imprezy te zorganizowano z wykorzystaniem przebywających w Norwegii muzyków i artystów polskich". Informował ponadto, że 15 listopada w Oslo przebywał na zaproszenie „Kultury" „premier rządu RP na uchodźstwie" A. (tak u Sucha, choć premier miał na imię Kazimierz) Sabbat[302].

Warto się chwilę zatrzymać przy tej wizycie, bo prowadzi nas ona do miejsca, w którym skupiało się wiele polskich inicjatyw w tamtym okresie. Chodzi o dom Gabrieli i Marcina Bogusławskich, położony w pobliżu Uniwersytetu w Oslo. Trafiali do niego wszyscy przybywający z innych krajów Polacy, zapraszani przez „Kulturę". Także ci, którzy przyjeżdżali do Oslo na zaproszenie SNP. „Pierwszym był Józef Chwała z »Solidarności« RI – wspomina Bogusławska. – Boże Narodzenie stanu wojennego. Byli [też] Ryszard Czarnecki, Antoni Macierewicz [ten już w czasach wolnej Polski – J.S.]. Dwa razy Andrzej Stelmachowski. Byli: Jerzy Lerski, Józef Garliński, Zdzisław Najder, Jacek Kaczmarski, mnóstwo aktorów z Polski: Gustaw Holoubek, Daniel Olbrychski kilka razy, Jan Englert, Krzysztof Kolberger, Maja Komorowska. Największy tłum pojawił się podczas uroczystości wręczania Nobla. Jako organizacja ogłosiliśmy przez RWE, że wszyscy Polacy, którzy chcieliby przyjechać, mają się do nas zgłosić i będziemy im załatwiać mieszkania. Telefon się urywał. Był też u nas Bohdan Cywiński, który przyjechał z przemówieniem Lecha Wałęsy"[303].

Po zakończeniu „noblowskiego" pochodu z pochodniami Bogusławscy wrócili do siebie. W domu, w którym – kiedy wychodzili – nie było nikogo, zastali tłum. „Jak tu weszłam, to nikogo nie znałam – mówi Bogusławska. – Znaleźli wejście, pies był bardzo przyjacielski, nie szczekał". Wśród gości (i tu ponownie zazębiają się historia norweska z japońską) znalazł się dziwny, nieznany Bogusławskiej Japończyk, który opowiadał o jakichś góralskich kapelach z Polski. Był to Yoshiho Umeda[304].

Gabriela Bogusławska wspomina również przyjazd Czesława Miłosza w 1989 r. „Kultura" zorganizowała spotkanie z nim na uniwersytecie. A potem Bogusławska zrobiła dla niego obiad. Odwiedził ich też Sławomir Mrożek. Z gościnności Bogusławskich wielokrotnie korzystał Andrzej Jachowicz. „Jak miał jakichś znaczących gości – opowiada Bogusławska – dzwonił i pytał, czy może przyjść z nimi na kolację. Ponieważ był samotnikiem, przyprowadzał ich tutaj. Ale był stukilkudziesięcioprocentowym konspiratorem, wobec tego nie znam żadnych nazwisk. Dwa razy jacyś panowie tutaj mieszkali i też nie wiem kto. Taki był Andrzej. Bał się agentów, podsłuchów, ludzi z ambasady i nie wierzył nikomu". „On do Polski wrócił w 1956 r. z Rosji Sowieckiej i miał zakodowaną ostrożność" – dodaje Marcin Bogusławski[305].

Dramatycznym przedsięwzięciem, w którym uczestniczyli działacze „Kultury", był prowadzony przez Kazimierza Stefana Krawczyka i Jacka Juniszewskiego przemyt emigracyjnej

[302] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 269–270.
[303] Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich.
[304] *Ibidem*.
[305] *Ibidem*.

literatury do Polski. On sam nazywa to „przedsięwzięciem prywatnych ludzi" związanych z „Kulturą"[306]. Przyszły współtwórca PNTK „Kultura" już od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych regularnie otrzymywał od 40 do 100 egzemplarzy książek publikowanych przez wydawnictwa polskie na emigracji i – jak mówi – „na własną rękę" przesyłał je do kraju, głównie za pośrednictwem marynarzy. „Kursowały wtedy z Polski do Norwegii tzw. zdroje: statki handlowe »Kudowa Zdrój« i »Polanica Zdrój«" – wyjaśnia. Problemem było to, że Juniszewski nie miał pojęcia, dokąd te przesyłki trafią. Tylko czasami przychodziły potwierdzenia, że ktoś coś dostał[307].

Na początku Juniszewski płacił marynarzom za przysługę. Ponieważ cena rosła, powiedział im w końcu, że może kupować od nich kiełbasę czy wódkę, ale książki powinni przewozić za darmo. W ten sposób oni na tym zarabiali, a dla niego nie były to wielkie pieniądze z racji przelicznika, jaki miały wtedy dolary w Polsce[308].

Przemytem zakazanej literatury na dużo większą skalę zajął się w latach osiemdziesiątych, kiedy trafił na Kazimierza Stefana Krawczyka, który od pewnego czasu również przemycał do Polski literaturę emigracyjną. W tych działaniach uczestniczyło także dwóch kierowców norweskich – oraz samochód „Dakota", zakupiony przez Jerzego Giedroycia, redaktora paryskiego miesięcznika „Kultura". Samochód miał wbudowane skrytki, w których wożono nie tylko nielegalną literaturę, ale także np. powielacz wysłany dla małopolskiej „Solidarności". Norwegowie jeździli na zmianę i zajmowali się również bardziej niebezpiecznym przemytem literatury religijnej do ZSRR.

Na początku grudnia 1986 r., podczas 24. podróży, samochód wpadł, a kierowca Dag Ådal został aresztowany. Skonfiskowano 1480 egzemplarzy książek i czasopism. Kierowca do niczego się nie przyznał, a winę – występując w norweskiej telewizji – wziął na siebie Juniszewski. „Kiedy go złapano – wspomina ten ostatni – powiedziano, że złapano Norwega, który przewoził niedozwoloną literaturę dla polskiego ruchu podziemnego. A w uszach Norwegów niedozwolona literatura to jest porno, i to nie zwykłe porno, tylko pornografia z dziećmi albo ze zwierzętami. Ponieważ miałem w domu przykłady czasopism, które były szmuglowane – jak »Kultura«, »Puls«, »Aneks« – przetłumaczyłem na norweski kilka nazwisk i tytułów i pojechałem do telewizji. Wytłumaczyłem, że reperowałem ten samochód za darmo temu Norwegowi, ponieważ jeździ z pomocą dla Polski, i bez jego wiedzy wsadziłem to wszystko. – A co to była za literatura? – pyta dziennikarz. Rozłożyłem te numery, pokazałem, że jest tam zamieszczana poezja, [są] artykuły polityczne, dałem kilka przykładów znanych w Norwegii nazwisk"[309].

Również Krawczyk wydał po tej wpadce oświadczenie, w którym powoływał się na gwarantującą wolność słowa i swobodę przepływu informacji Deklarację praw człowieka ONZ, a także na polską konstytucję. Podkreślał, że przez ponad trzy lata starał się o to, by polskie granice przekraczało takie wolne słowo w postaci książek

[306] Relacja Jacka Juniszewskiego.
[307] *Ibidem*.
[308] *Ibidem*.
[309] *Ibidem*.

i druków. Oświadczenie to, ogłoszone w Oslo w języku norweskim, jest datowane na 15 grudnia 1986 r.[310]

Ådal został zwolniony w 1987 r. po zapłaceniu wysokiej grzywny. Po powrocie do Norwegii odwołał publicznie swoje oświadczenie, jakoby nie miał pojęcia o skrytce i jej zawartości. Tymczasem zabrane wydawnictwa władze polskie wystawiły w celach propagandowych na stadionie Gwardii w Warszawie, a samochód sprzedały na giełdzie. Co ciekawe, skonfiskowany pojazd udało się sfotografować na policyjnym parkingu – „parkingu hańby", jak napisał Stein Savik, norweski korespondent „Aftenposten" w Polsce, wielce zasłużony dla propagowania polskiej sprawy w Norwegii[311]. Juniszewski zresztą przekonuje, że samochód był stary i feralna podróż miała być jego ostatnią[312].

W całym dramatycznym zdarzeniu uczestniczyło też PNTK „Kultura", towarzystwo było bowiem oficjalnym odbiorcą książek i pism przesyłanych przez wydawnictwa emigracyjne z Paryża i Londynu.

Towarzystwo do końca swego istnienia prowadziło działania mające wspomóc niezależną kulturę polską i polskich twórców – zarówno w Norwegii, jak i w Polsce. Z inspiracji „Kultury" Związek Pisarzy Norweskich przyznał w 1987 r. wyróżnienie dwóm polskim pisarzom zaangażowanym w działalność podziemną w kraju: Ryszardowi Krynickiemu i Lotharowi Herbstowi[313].

Inne inicjatywy

Pisałem już o prawie *innvandringsstoppen* wprowadzonym w Norwegii w 1975 r. Rezultatem tego zakazu była m.in. nadreprezentacja artystów polskich – muzyków, plastyków, architektów – w środowisku polonijnym w tym kraju. Często to oni właśnie inicjowali akcje na rzecz Polski i „Solidarności" lub nimi kierowali, jak Krzysztof Seliga, przewodniczący specjalnego komitetu utworzonego przez przedstawicieli Norweskiej Unii Teatralnej (teatrów Norweskiego, Narodowego i Państwowego). Spotkali się oni 20 sierpnia 1982 r., o czym Seliga informował w liście skierowanym do wszystkich pracowników teatrów norweskich. Członkowie komitetu nawiązali kontakty z przedstawicielami teatrów w Szwecji, Danii, Finlandii, Islandii, a także ogłosili zbiórkę pieniędzy i darów dla Polski, sugerując, by z uwagi na jakość produkty zamawiać u producentów. Kontakt z polskimi kolegami miał zapewnić właśnie Seliga[314].

Tak jak akcja „Lekarstwa dla dzieci w Polsce" nie była jedyną akcją charytatywną w Norwegii skierowaną na Polskę, tak i PNTK „Kultura" nie miało monopolu na działania kulturalne czy choćby na prasę. Elżbieta Later-Chodyłowa pisze, że Polacy w Stavanger założyli w lutym 1982 r. apolityczny Związek Polsko-Norweski. Główną postacią był w nim Tadeusz Wielechowski. Związek liczył około 40 członków, czyli byli w nim „praktycznie

[310] ECS, Archiwum SNP, Oświadczenie Kazimierza Stefana Krawczyka w sprawie aresztowania Daga Ådala, 15 XII 1986 r., b.p.

[311] S. Savik, *Norsk bil i Skammekroken i Warszawa*, „Aftenposten", 11 XII 1986.

[312] Relacja Jacka Juniszewskiego.

[313] *Ibidem*; Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich.

[314] Materiały dotyczące komitetu znajdują się w prywatnych zbiorach autora.

wszyscy zaangażowani w pracę społeczną Polacy w tym mieście". Organizacja powstała „z myślą przyjścia z pomocą Polakom w kraju. Ideę tę Związek zrealizował już w roku swego powstania, wysyłając do Polski 115 ciężarówek z paczkami"[315].

Later-Chodyłowa wymienia jeszcze inne, działające na różnych polach organizacje, m.in. związaną z PNTK „Kultura" Bibliotekę Polską w Oslo, Klub Polski im. Fryderyka Chopina w Stavanger, Związek Polaków w Kristiansand, Związek Polaków w Askim, Związek Polaków w Bergen, Polski Parasol w Bergen, Grupę Polaków w Haugesund, Klub Polski w Sandefjord, Klub Dzieci i Młodzieży Polskiej w Trondheim, Związek Kobiet Polskich w Oslo, Polską Szkołę Sobotnią w Oslo, a także Radę Katolików Polskich w Oslo, w Stavanger, w Haugesund i w Bergen oraz Koło Rycerstwa Niepokalanej w Eikeli i Fundację im. Brata Alberta[316]. Juniszewski dodaje, że istniała również ogólnokrajowa organizacja „Lekarstwa do Polski" („Medicin til Polen"), wysyłająca leki do polskich szpitali. Kierowała nią Polka Jagoda Mo[317].

Ważną inicjatywą była powstała pod koniec dekady (w 1988 r.) Velferdsstiftelsen for Polen (Fundacja Charytatywna na rzecz Polski) – z racji zaangażowania jednego z jej twórców, Zbigniewa Tyszki, także w inne znaczące w skali całej Norwegii przedsięwzięcia, jak SNP, PNTK „Kultura" czy Szkoła Sobotnia w Oslo. Tyszko był przede wszystkim jednym z redaktorów „Kroniki", która ukazywała się przez prawie 20 lat, aż do grudnia 2003 r. (wyszło 196 numerów). Funkcję redaktora naczelnego pisma pełnił Bogdan Strażyński. „Kronika" należała do wyróżniających się inicjatyw emigracyjnych i cechowała się systematycznością wydawania i jakością publikacji[318]. Pierwszy numer ukazał się w lipcu 1987 r. pn. „Kronika Katolików Polskich w Norwegii". Pismo było w tym czasie blisko związane z polską parafią św. Olafa w Oslo. Początkowo zdominowane przez tematykę katolicką, później poszerzyło zakres tematów, drukując teksty historyczne, literackie, a także porady. Od numeru 22 nastąpiła zmiana tytułu na „Kronika. Polskie czasopismo w Norwegii". Nakład pisma wynosił 2 tys. egzemplarzy. Rozchodziło się najpierw w Oslo, potem krąg odbiorców rozszerzył się na inne regiony Norwegii i na kraje skandynawskie, a także Polskę, a nawet Niemcy i Francję[319].

Te same osoby, które redagowały „Kronikę", stworzyły przy wsparciu m.in. dwóch Norwegów (Kåre Eriksena i Bårda Nordgårda) organizację niosącą pomoc humanitarną: wspomnianą Fundację Charytatywną na rzecz Polski[320]. Organizacja zwracała się przede wszystkim do Polaków i odwoływała się do ich hojności[321].

Fundacja była aktywna jeszcze wiele lat po 1989 r. Elżbieta Later-Chodyłowa pisze: „Środki finansowe Fundacja czerpie wyłącznie z darów polskiej społeczności w Norwe-

---

[315] E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 608–609.

[316] *Eadem*, *Życie narodowe współczesnej Polonii i Polaków w Norwegii w świetle „Kroniki" z lat 1990–1996* [w:] *Polacy w Skandynawii*..., s. 294.

[317] Relacja Jacka Juniszewskiego.

[318] Por. Relacja Zbigniewa Tyszki.

[319] K. Leszczyńska, *Rola pisma polskiego w środowisku imigrantów na przykładzie „Kroniki"* [w:] *Polonia w Europie*...

[320] Relacja Zbigniewa Tyszki.

[321] ECS, Archiwum SNP, ks. Józef A. Kozłowski, Zbigniew Tyszko, „Do Rodaków", 25 XII 1988 r., b.p.

gii, zasadniczo ze zbiórek po »polskich« mszach w Oslo. Szacunkowa wartość przesłanych przez nią do kraju darów przekroczyła 20 mln koron norweskich"[322].

W 1986 r. ambasador Franciszek Stachowiak raportował do Warszawy: „Norweskie organizacje religijne i charytatywne kontynuowały w roku bieżącym wysyłkę odzieży, żywności, lekarstw i sprzętu medycznego do różnych instytucji w Polsce. W ciągu 11 miesięcy br. wysłano ogółem ponad 350 ton różnych produktów w 70-ciu transportach. Organizacje te zamierzają w roku przyszłym zwiększyć zakres pomocy medycznej". „Prowadzona od kilku lat przez różne organizacje norweskie akcja pomocy charytatywnej dla szeregu instytucji w Polsce – wtórował mu jego następca, Karol Nowakowski – została w roku 1988 jeszcze bardziej zintensyfikowana. Ogółem, w okresie 11 miesięcy br. wysłano w 75 transportach ok. 400 ton dostaw lekarstw, sprzętu medycznego, środków sanitarnych i odzieży. Ponadto przekazano władzom kościelnym w Polsce kilkanaście kontenerów z pomocą medyczną na statku »przyjaźni« »M/F Bolette«. Trudno dokładnie wycenić ogólną wartość udzielonej w br. pomocy, ale dokonane szacunki wskazują, że w roku bieżącym wyniesie ona ok. 8–10 mln dolarów"[323].

W 1989 r., po wyborach czerwcowych, w materiałach przygotowanych dla ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego ten sam ambasador oceniał ubiegłoroczną pomoc na 8 mln dolarów. I radził ministrowi (do tej pory ten towarzysz, teraz obywatel, nie wpadł na taki pomysł), by w rozmowie z królem Olafem V wyraził wdzięczność za norweską pomoc po 1981 r.[324]

Towarzysze, obywatele, rodacy

Rok 1989 dla dużej liczby organizacji podobnych do Fundacji Charytatywnej na rzecz Polski nie stanowił specjalnego przełomu. Wiele z nich nadal robiło to, co i przedtem, czyli pomagało Polsce. Inaczej było z PNTK „Kultura", którego ostatnie głośne akcje nie miały charakteru kulturalnego, lecz polityczny. Pierwszą z nich był udział przedstawicieli Towarzystwa w tworzeniu komisji wyborczej 4 czerwca 1989 r. w Norwegii. Drugą – wymuszone na wciąż „czerwonym" konsulacie polskim w Oslo spotkanie z odwiedzającym Norwegię ministrem spraw zagranicznych Polski Krzysztofem Skubiszewskim.

„Najzabawniejszy był ten moment przejściowy – wspomina Marcin Bogusławski – kiedy cała ambasada była w starym składzie, a rząd w Polsce już się zmienił. Do kościoła chodziły np. wszystkie żony pracowników ambasady, które nagle stały się religijne jak żona [Aleksandra] Kwaśniewskiego"[325].

Zmianę tę widać w tekstach kierowanych przez ambasadę do warszawskiej centrali. Przed wspomnianą wizytą konsul Władysław Gondzik sporządził „notatkę informacyjną na temat sytuacji wewnętrznej Norwegii, jej polityki zagranicznej i stosunków polsko-norweskich". Wprawdzie Towarzystwo Kulturalne „Polonia", które „utrzymuje robocze

[322] E. Later-Chodyłowa, *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia*..., s. 609.
[323] Cyt. za: J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 95–96.
[324] *Ibidem*.
[325] Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich.

kontakty z Ambasadą PRL w Oslo", było tam wciąż wymieniane na czele organizacji emigracyjnych jako najliczniejsze i najbardziej aktywne, ale po raz pierwszy pojawiła się wówczas niezupełnie pozytywna, jednak już niezupełnie wroga charakterystyka PNTK „Kultura": „Wśród stowarzyszeń polonijnych działających w Oslo duże znaczenie ma Towarzystwo »Kultura« liczące około 100 członków. Związane ono było w ostatnich latach z »władzami emigracyjnymi« w Londynie. Organizuje ono spotkania okolicznościowe; w ostatnim okresie nawiązało kontakty z Ambasadą, zachowuje jednak rezerwę w s[prawie] bliższej współpracy dotyczącej działalności kulturalnej na terenie Norwegii". Konsul skierował ciepłe słowa nawet pod adresem zorientowanej bardziej prawicowo i narodowo „Kroniki": „Grupa katolików polskich w Norwegii wydaje od końca 1987 r. miesięcznik pt. »Kronika«. Jest on prowadzony na dobrym poziomie, zawiera również szereg informacji na temat życia Polonii w Norwegii, a także okazjonalnie artykuły polityczne"[326].

Adresatem cytowanej notatki był minister związany z obejmującą rządy opozycją. Adresatem innego dokumentu, z początku 1990 r., był jednak ten sam od lat dyrektor Departamentu IV MSZ Janusz Fekecz, teraz tytułowany „Ob. Janusz Fekecz" (ambasador Karol Nowakowski też „zgubił" słówko „towarzysz"). W tym piśmie towarzysze, a teraz obywatele z ambasady, byli bardziej szczerzy, zauważając, że „wśród zarządu i członków [PNTK »Kultura«] są osoby o poglądach ekstremalnie prawicowych, które hamują rozpoczynającą się współpracę" z ambasadą. Zmieniła się także opinia o „Kronice": „blisko związane z »Kulturą« jest czasopismo »Kronika«, pismo na dobrym poziomie, wyraźnie udzielające jednak poparcia »rządowi londyńskiemu« i krytykujące rozwój sytuacji w kraju z pozycji skrajnie prawicowych"[327].

To korespondencja między przemalowanymi na nowe barwy „towarzyszami". W swojej książce, poświęconej norweskiemu (i polskiemu także) wsparciu dla polskiej opozycji w ostatnich kilkunastu latach istnienia PRL, określiłem ją jako „łabędzi śpiew PRL"[328].

Istniała też inna korespondencja, której wtedy nie przytoczyłem. 1 marca 1990 r. do premiera Tadeusza Mazowieckiego w imieniu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Norwegii zwrócił się prezes tej organizacji, zarazem jeden z czołowych polskich działaczy Solidaritet Norge-Polen – Wiesław Wika-Czarnowski. W piśmie prosił o „odwołanie udziału w uroczystościach 50. rocznicy bitwy o Narwik ministra obrony narodowej RP, gen. Floriana Siwickiego [...] z uwagi na przeszłość i »zasługi« tego generała w utrwalaniu reżimu komunistycznego w Polsce i w inwazji wojsk polskich na Czechosłowację w 1968 r." Premier mu nie odpowiedział i delegował do tego zadania szefa zespołu swoich doradców, byłego i zasłużonego opozycjonistę Waldemara Kuczyńskiego. Kuczyński w obszernym liście z 7 marca 1990 r. starał się wytłumaczyć swemu koledze z emigracji, że dziś generał jest jego, premiera, a także „ministra Kuronia" kolegą w rządzie. Prosił więc o „przyjęcie generała Siwickiego, jeśli będzie uczestniczył w uroczystościach, jak ministra Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, kierowanego przez Premiera Tadeusza Mazowieckiego"[329].

---

[326] J. Strękowski, *Bohaterowie Europy*..., s. 273–274.
[327] *Ibidem*, s. 274.
[328] *Ibidem*.
[329] Korespondencja ta znajduje się w prywatnych zbiorach autora.

Spięcie wokół osoby ministra Siwickiego pokazało, że także na gruncie norweskim kończy się epoka łagodzenia podziałów i różnic poglądów dla wspólnego celu, jakim było wspieranie Polaków na ich drodze do wolności. Podziały nie spowodowały jednak zerwania z Polską. Wielu działaczy SNP związało się biznesowo czy zawodowo z III RP, część polskich emigrantów wróciła do kraju, czasem wróciły tu ich dzieci. Wielu Norwegów z SNP nadal utrzymuje kontakty nawiązane podczas stanu wojennego. Niektórzy nauczyli się nawet polskiego i przyjeżdżają do Polski, jak współpracujący z „Solidarnością" Portu Gdańsk działacze SNP Bjørg Svanstrøm i Trygve Heide. Ich oklejonego nalepkami „Solidarności" volkswagena busa – niegdyś skonfiskowanego przez SB – można spotkać na ulicach Gdańska jako wciąż żywe (i jeżdżące!) świadectwo wspólnej, polsko-norweskiej historii.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Departament IV – Skandynawia
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Archiwum rodzinne Andrzeja Jachowicza w Drammen
Archiwum wycinków prasowych Jacka Juniszewskiego i Polsko-Norweskiego Towarzystwa Kulturalnego „Kultura"
Europejskie Centrum Solidarności, Archiwum SNP
Prywatne zbiory Jana Strękowskiego

Prasa z epoki

„Aftenposten"
„Arbeider-Avisa"
„Bergens Arbeiderblad"
„Biuletyn Informacyjny"/„Informasjons Bulletin" SNP
„Dagbladet"
„Finnmark"
„Klassekampen"
„Morgenbladet"
„Moss Dagbladet"
„Namdal Arbeiderblad"
„Nationen"
„Nordlands Framtid"
„Nørdtrønderen og Namdalen"
„Oppland"
„Østlands-Posten"
„Polsk Kultur"
„Portowiec"

„Sandefjords Blad”
„Solidaritet”
„Solidaritet's Nytt”
„Sør-Varanger Avis”
„Telemark Arbeiderblad”
„Tønsbergs Blad”
„Verdens Gang”
„Wici”

Źródła wywołane

Relacje

Relacja Jacka Arcta i Maryli Floryńskiej, 2003–2004
Relacja Gabrieli i Marcina Bogusławskich, 2003–2004
Relacja Arne Borga, 2003–2004
Relacja Romany Budny-Funnemark, 2003–2004
Relacja Ole Drolsuma, 2003–2004
Relacja Bjørna Cato Funnemarka, 1996 r., 2003 r., 2004 r., 2005 r.
Relacja Romany i Bjørna Funnemarków, 2003–2004
Relacja Pawła Gajowniczka, 2003–2004
Relacja Aleksandra Gleichgewichta, 1997 r., 2003–2004
Relacja Ketila Heyerdahla, 1996 r., 2003–2004
Relacja Jerzego Jankowskiego, 2003–2004
Relacja Anny Jastrzębskiej, 2003–2004
Relacja Jacka Juniszewskiego, 2003–2004
Relacja Ireny Juniszewskiej, 2003–2004
Relacja Michaela Konoupka, 2003–2004
Relacja Jagi Kvadsheim, 2003–2004
Relacja Steina Larsena, 2003–2004
Relacja Małgorzaty Łukasiewicz, 2003–2004
Relacja Andrzeja Michałowskiego, 2003–2004
Relacja Andrzeja Mietkowskiego, 2003–2004
Relacja Czesława Nowaka, 2003–2004
Relacja Pera Østvolda, 2003–2004
Relacja Antoniego Sławomira Paprotnego, 2003–2004
Relacja Jarosława Pawlaka, 2003–2004
Relacja Brynhild Slaatto, 2003–2004
Relacja Marka Sobocińskiego, 2003–2004
Relacja Bjørg Svanstrøm i Trygve Heide, 2003–2004
Relacja Andrzeja Tomaszewicza, 2003–2004
Relacja Barbary Tubylewicz-Olsnes, 2003–2004
Relacja Zbigniewa Tyszki, 2003–2004
Relacja Bogdana Zmorzyńskiego, 2003 r.

Korespondencja
List Bjørna Cato Funnemarka, 2015 r.
List Hege B. Grundekjøn, 2004 r.

Film
Polskie epizody w norweskim plecaku, film dokumentalny z cyklu „Polacy z wyboru", scen. J. Strękowski, reż. M. Ratyński, Warszawa 1998

OPRACOWANIA I WSPOMNIENIA
Chodubski A., *Aktualne tendencje przemian zbiorowości polonijnych w Skandynawii na tle przeobrażeń cywilizacyjnych świata* [w:] *Polacy w Skandynawii*, red. E. Olszewski, Lublin 1997
Cichocka A.Z., *„Stara" emigracja polityczna wobec przełomowych wydarzeń w historii „Solidarności"* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 7: *Wokół „Solidarności"*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010
Druga bitwa pod Oliwą, oprac. C. Nowak, Gdańsk 1995
Frybes M., *Społeczne reakcje Zachodu na fenomen „Solidarności" i rola emigracyjnych struktur związku 1980–1989* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010
Kołodziej B., TChr, *Duszpasterstwo i życie religijne* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992
Later-Chodyłowa E., *Adaptacja współczesnych emigrantów polskich w Norwegii* [w:] *Norwegia – Polska. Przeszłość i teraźniejszość. Norge – Polen. Fortid og nåtid*, red. E. Denkiewicz-Szczepaniak, O.K. Grimnes, Toruń 2006
Later-Chodyłowa E., *Polonia w krajach skandynawskich – Dania* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992
Later-Chodyłowa E., *Polonia w krajach skandynawskich – Norwegia* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992
Later-Chodyłowa E., *Polska diaspora w Skandynawii – Norwegia* [w:] *Polska diaspora*, red. A. Walaszek, Kraków 2001
Later-Chodyłowa E., *Skandynawskie pielgrzymowanie* [w:] *Skandynawskie Polaków pielgrzymowanie*, red. o. F. Szajer OFM, Oslo 2003
Later-Chodyłowa E., *Życie narodowe współczesnej Polonii i Polaków w Norwegii w świetle „Kroniki" z lat 1990–1996* [w:] *Polacy w Skandynawii*, red. E. Olszewski, Lublin 1997
Leszczyńska K., *Rola pisma polskiego w środowisku imigrantów na przykładzie „Kroniki"* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992
Majchrzak G., *Radio „Solidarność". Niezależna działalność radiowa pod szyldem „Solidarności" 1980–1989* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010
Nobel dla Lecha, Warszawa 1983 („Biblioteka Tygodnika Wojennego")
Norge og den polske frihetskamp (Norwegia i polska walka o wolność), red. R. Hammering Bang, Oslo 1937
Olszewski E., *Polacy w Norwegii* [w:] *Polacy w Skandynawii*, red. E. Olszewski, Lublin 1997

Pilch A., Zgórniak M., *Emigracja po drugiej wojnie światowe*j [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, red. A. Pilch, Warszawa 1984
Pleskot P., *Determinacja, appeasement czy Realpolitik? Polityczne reakcje państw zachodnich wobec fenomenu „Solidarności"* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 7: *Wokół „Solidarności"*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010
Pleskot P., *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013
Polacy w Norwegii – fragmenty wspomnień, oprac. L. Kowarsch, J. Gałęziowski [w:] *Polacy w Norwegii (XIX–XXI w.). Wybór materiałów źródłowych*, oprac. Z. Wyżlińska, Kraków 2010
Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne „KULTURA", 1982–1992. 10 lat, Oslo 1992
Portowców gdańskich drogi do wolności, red. J. Jakubowski, Gdańsk 2000
Strękowski J., *Bohaterowie Europy. Norwegia Polsce 1976–1989*, Lublin 2005
Strękowski J., *Cato jest z NATO*, „Tygodnik Solidarność" 2014, nr 51
Strękowski J., *Norge og Polen. En historie om Solidaritet*, Oslo 2010
Strękowski J., *Statek wolności*, „Rzeczpospolita", 2 VI 2010
Svenbalrud H.K., *Sankcje czy współpraca? Kwestia polska w norweskiej polityce zagranicznej od Solidarności do upadku komunizmu* [w:] *Polska emigracja polityczna stanu wojennego 1981 do Norwegii*, red. M. Jurgo-Puszcz, Milanówek 2011
Szewczyk W., *Anioły z lodu. Z notatnika norweskiego*, Poznań 1978
Szydłowska-Ceglowa B., *Wstęp* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992
Tomaszewicz A., *Udział Polaków w działalności Solidaritet Norge-Polen w Środkowej Norwegii* [w:] *Polacy w Skandynawii*, red. E. Olszewski, Lublin 1997
Wajrak A., *Stan wojenny polarników. Czyli wojna o Spitsbergen, której nie było*, „Gazeta Wyborcza", 13 XII 2012
Wałęsa L., *Droga nadziei*, Kraków 1989
Wiśniewska I., *Białe. Zimna wyspa Spitsbergen*, Wołowiec 2014

MATERIAŁY INTERNETOWE

Pierwsze polskie radio w Norwegii – Radio „Solidaritet" w Trondheim, http://www.mojanorwegia.pl/kultura/radio_polonia_oslo_w_eterze_w_kazdy_wtorek.html, dostęp: 28 VII 2015 r.
Polska i Norwegia – historia solidarności, strona internetowa Opplandsarkivet Avdeling Maihaugen, http://www.opam.no/solidaritet/pl/informatorzy, dostęp: 28 VII 2015 r.

Solidaritet Norge-Polen and the rest

In Norway, most pro-Solidarity initiatives were almost exclusively Norwegian and launched by Norwegians. Though important Polish charity or social and cultural organisations existed in Norway, no committees supporting the Solidarity independent trade union, so characteristic for other countries and often founded by opposition activists who stayed in the West when martial law was imposed in Poland, were not established in Norway. This is emphasised by the activists of the "only" nationwide Norwegian organisation that played the role of the "Solidarity's" embassy, i.e. the Norwegian-Polish Solidarity (Solidaritet Norge-Polen, SNP), whose founding was preceded by the action titled "Give an

hour of your work to Poland", initiated by Norwegians. The SNP, which was formally founded in April 1981, was surrounded by the majority of other, more specialised Norwegian or Polish initiatives, e.g. "Medicine for Children in Poland", Polish-Norwegian Cultural Society "Kultura", "Kronika" periodical and the Charity Foundation for Poland.

Solidaritet Norge-Polen had about 100,000 members (including individual and collective members) and consisted of local branches founded all over Norway (at some point, there were 60 of them) and union organisations (later on in the decade, there were more than 200 of them). In the latter half of the 1980s, the role of Poles in Solidaritet Norge-Polen grew. They were political refugees, 4,000 of whom came in 1983–1984 from internment camps and prisons. However, as long as SNP existed, i.e. until the 1991 split into the Norwegian-Polish Union Solidarity and Solidarity with Poland, the Norwegians dominated in the organisation.

Bolesław Hajduk
Uniwersytet Szczeciński

Polskie uchodźstwo niepodległościowe* w Królestwie Danii wobec opozycji demokratycznej i NSZZ „Solidarność" w PRL (zarys problematyki)

Polska diaspora w Danii

Na liczebność polskiego wychodźstwa niepodległościowego w Królestwie Danii po II wojnie światowej miały wpływ wybory polityczne emigracji osiadłej tu wcześniej oraz migracje Polaków podejmowane z powodów politycznych, ekonomicznych, a także innych w kolejnych dziesięcioleciach. Bilans migracji – głównie zarobkowych – z ziem polskich do Danii w latach 1892–1939 wykazuje, że przed wybuchem wojny w tym kraju przebywało (osiadło) 9053 Polaków[1]. Nie dysponujemy informacjami na temat zmian w stanie liczebnym społeczności polskiej w Danii w czasie II wojny światowej. Wiadomo jednak, że część Polaków opuściła Danię z obawy przed represjami ze strony niemieckich okupantów za udział w duńskim ruchu oporu oraz za działalność w funkcjonującej na terenie Skandynawii organizacji konspiracyjnej „Felicja", podległej emigracyjnemu rządowi Rzeczypospolitej Polskiej[2]. Zarazem duża część spośród osiadłej w Danii „starej" emigracji była już

* Przyjęty w opracowaniu termin uchodźstwo niepodległościowe obejmuje tę część emigracji polskiej przebywającej w Królestwie Danii, która po cofnięciu przez rząd duński 7 VII 1945 r. *exequatur* rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji w Londynie nadal uznawała jego zwierzchnictwo i nie utrzymywała żadnych kontaktów z władzami ani placówkami dyplomatycznymi nowej komunistycznej administracji państwowej w Polsce (od 22 VII 1952 r. PRL). Określenie to odnosi się również do pozostałych imigrantów polskich, którzy z różnych powodów przybyli do Danii po zakończeniu II wojny światowej, lecz zerwali wszelkie kontakty z władzami PRL i podporządkowali się założeniom ideowym rządu RP na uchodźstwie lub tworzyli niezależne grupy polityczne.

1 Zob. B. Hajduk, *Polskie migracje zarobkowe do Skandynawii w latach 1892–1940*, „Rocznik Gdański" 1997, t. 57, z. 2, s. 105; *idem*, *Polish emigration in search of work to Scandinavia in the years 1892–1940* [w:] *XI Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego 1995/1996*, Kopenhaga 1997, s. 34; *idem*, *Z problematyki polskich sezonowych migracji zarobkowych do Skandynawii w latach 1892–1940* [w:] *Relacje polityczno-gospodarcze w rejonie Bałtyku XVII–XX w. Materiały konferencji naukowej z 5 grudnia 1995 r.*, red. C. Ciesielski, Gdańsk 1996, s. 80.

2 Na temat udziału polskich emigrantów w antyniemieckiej konspiracji w Skandynawii zob. W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 149–159; W. Czapliński, *Ruch oporu w Danii 1940–1945*, Wrocław–Gdańsk 1973 („Seria Skandynawoznawcza Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku", t. 3), s. 151, 186; E.S. Kruszewski, *Akcja Kontynentalna w Skandynawii 1940–1945*, Kopenhaga 1993, s. 7 i nn.; *idem*, *„Felicja" – Skandynawski fragment Akcji Kontynentalnej* [w:] *Nowoczesna historia Polski*, red. J. Jasnowski, Londyn 1987, s. 195–224; E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii 1893–1993*, Warszawa–Lublin 1993, s. 257–268; W.S. Wojciechowski, *Z dziejów polskiego ruchu oporu w Danii. Organizacja polska „Felicja"*, „Niepodległość" 1989, t. 22, s. 66–90.

zasymilowana i oficjalne statystyki duńskie nie uwzględniały jej odrębności narodowej, gdyż posiadała ona obywatelstwo duńskie[3].

Pod koniec wojny na terenie królestwa znalazło się około 6 tys. Polaków: byłych żołnierzy i dezerterów z Wehrmachtu, jeńców wojennych z Norwegii, robotników przymusowych z III Rzeszy, więźniów z niemieckich obozów koncentracyjnych oraz uchodźców. Przybyli do Danii uchodźcy wojenni, z uwagi na formalne wymogi stawiane obcokrajowcom przez władze duńskie, nie mogli liczyć na osiedlenie się na stałe w tym nordyckim kraju. Obowiązująca od 29 marca 1924 r. ustawa ograniczała bowiem przyjazd i pobyt cudzoziemców w Królestwie Danii, a ich osadnictwo bez zgody władz nie było możliwe[4].

Z tego powodu większość polskich uchodźców wojennych opuściła Danię w latach 1945–1947. Najwięcej powróciło do Polski w transportach zorganizowanych przez nowe, komunistyczne władze. Jednakże część z nich, nie chcąc wracać do ojczyzny rządzonej przez komunistów, zdecydowała się na dalszą emigrację – przede wszystkim do Australii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Do 1949 r., jak podaje Eugeniusz Stanisław Kruszewski, z ogólnej liczby 6 tys. polskich uchodźców wojennych 80 proc. powróciło do Polski, najczęściej ze względu na pozostawione tam rodziny. Jedynie niewielkiej liczbie chorych rodaków pozwolono na leczenie i pobyt w Danii. Według Kruszewskiego, z tej grupy tylko około 150 osób osiedliło się w tym kraju[5]. Edward Olszewski, powołując się na informacje uzyskane od działaczy polonijnych, przyjął z kolei, że pod koniec lat czterdziestych XX w. w Danii pozostało na stałe około 500 Polaków, czyli około 8 proc. wszystkich uchodźców wojennych[6].

Po zaostrzeniu relacji politycznych między demokratycznym Zachodem a komunistycznym Wschodem – którego przejawem było ustanowienie przez ZSRR „żelaznej kurtyny", czyli izolacji krajów znajdujących się pod jego dominacją – ograniczone zostały również ruchy migracyjne między Polską a Danią[7]. Jednakże, jak zauważa Edward Olszewski, wcale nie tak nieliczni Polacy mimo wszystko docierali do Danii pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych. W 1949 r. ze statku m/s „Batory" zbiegło w Kopenhadze 24 członków załogi. Uciekali do Danii także rybacy z jednostek prowadzących połowy na

---

[3] Tadeusz Stpiczyński podaje, że w latach 1938–1939 przyznano obywatelstwo 123 emigrantom z Polski. Natomiast podczas II wojny światowej, między 1940 a 1945 r., w statystykach duńskich zarejestrowano 188 przypadków naturalizacji (T. Stpiczyński, *Polacy w świecie*, Warszawa 1992, s. 59; E.S. Kruszewski, *Dania* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 4), s. 297; E. Denkiewicz-Szczepaniak, *Repatriacja Polaków z Danii w latach 1945–1947* [w:] *Polska–Dania w ciągu wieków*, red. J. Szymański, Gdańsk 2004, s. 289).

[4] AAN, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, 141, Opracowanie dotyczące polskich emigrantów w Danii, b.d., k. 8–13; B. Hajduk, *Polskie migracje zarobkowe*..., s. 113; E.S. Kruszewski, *Dania*..., s. 299.

[5] E.S. Kruszewski, *Dania*..., s. 299.

[6] E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 290.

[7] Na temat zmian w stosunkach międzynarodowych po II wojnie światowej zob. m.in. S. Parzymies, *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945–1999*, Warszawa 1999, s. 76–80; *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2001, s. 70–77; D. Wojnarski, *Powszechna historia gospodarcza*, Warszawa 2004, s. 269–270; A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939–1997*, Poznań 2002, s. 211–214.

Morzu Północnym i na otwartym Bałtyku. Ponadto zdarzały się odmowy powrotu fachowców z kontraktów oraz osób wysłanych do Danii w celach służbowych, m.in. polityków, dyplomatów, sportowców czy artystów. W marcu 1953 r. odnotowano ucieczkę samolotem wojskowym MIG-15 pilota por. Franciszka Jareckiego, który wylądował na wyspie Bornholm. Ocenia się, że w sumie do 1956 r. na terenie Danii pojawiło się około tysiąca uchodźców z Polski, z których trzystu pozostało w tym kraju na stałe[8].

Po stłumieniu wystąpień robotniczych w Poznaniu w 1956 r. i w późniejszych latach, zwłaszcza na skutek represji wobec uczestników różnych form protestu przeciwko polityce władz PRL, coraz więcej osób podejmowało decyzje o emigracji na Zachód, w tym do Danii – zarówno ze względów politycznych, jak i ekonomicznych[9]. Poziom tych migracji w latach 1957–1987 przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Wyjazdy do Danii i powroty do Polski w latach 1957–1988

Rok	Emigracja do Danii	Reemigracja do Polski	Pozostało
1957	45	8	37
1958	136	7	129
1959	46	16	30
1960	56	18	38
1961	57	18	39
1962	55	15	40
1963	77	24	53
1964	72	32	40
1965	116	39	77
1966	116	43	73
1967	168	89	79
1968	145	82	63
1969	1162	29	1133
1970	-	-	-
1971	735	168	567
1972	678	165	513
1973	266	48	218
1974	173	56	117
1975	199	136	63
1976	262	130	132
1977	191	151	40

[8] E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 305.

[9] Na temat sytuacji politycznej w Polsce i opozycji antykomunistycznej w latach 1957–1980 zob. m.in. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 67–582; *„Solidarność" i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989)*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995, s. 7 i nn.

Rok	Emigracja do Danii	Reemigracja do Polski	Pozostało
1978	229	152	77
1979	203	132	70
1980	219	143	76
1981	284	117	167
1982	393	104	289
1983	226	109	117
1984	316	82	234
1985	1107	100	907
1986	691	128	563
1987	816	158	658
1988	163*	-	163

* wyjazd na pobyt stały

Źródło: AIPN, 1585/5350, Migracje zewnętrzne w latach 1985, 1986, 1988. Informacje statystyczne Biura Paszportów MSW, k. 59–282; E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 312; T. Stpiczyński, *Polacy w świecie*..., s. 45, 47.

Z punktu widzenia zmian zachodzących w sytuacji wewnętrznej w PRL można wyróżnić cztery etapy w ruchu migracyjnym omawianego okresu między Polską i Danią. W trakcie pierwszego, obejmującego lata 1957–1968, ruch ten odbywał się w warunkach częściowego otwarcia granic PRL, co umożliwiało wyjazdy turystyczne, wymianę kulturalną i kontakty rodzin. Etap ten zakończyły protesty z marca 1968 r. oraz kampania antysemicka prowadzona przez I sekretarza PZPR Władysława Gomułkę. W ich wyniku część Polaków żydowskiego pochodzenia zmuszono do opuszczenia kraju. Z danych zawartych w tabeli wynika, że do momentu wszczęcia nacjonalistycznej nagonki, czyli do 1968 r., z Polski wyemigrowało 1089 osób, powróciło do kraju 391, a pozostało w Królestwie Danii 698. Skutki zakrojonej na szeroką skalę nacjonalistycznej i ideologicznej „kampanii antysyjonistycznej" ilustrują zawarte w tabeli informacje dotyczące migracji w latach 1969–1974, w których (z reguły wskutek przymusu) do Danii wyjechało 3014 Polaków. Z tej liczby powróciło 466, a pozostało 2548 osób.

Kolejny, trzeci etap migracji zaznaczył się w PRL wystąpieniami robotników w Radomiu i Ursusie oraz brutalnymi akcjami sił porządkowych, represjami, szykanami i uwięzieniem wielu spośród aktywistów protestów robotniczych. W celu obrony represjonowanych uczestników tych wystąpień powstało kilka inicjatyw opozycyjnych, takich jak Komitet Obrony Robotników (23 września 1976 r.), przemianowany rok później na Komitet Samoobrony Społecznej „KOR", Polskie Porozumienie Niepodległościowe (w 1976 r.), Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (w marcu 1977 r.) i wyłoniony z niego samodzielny Ruch Młodej Polski (w lipcu 1979 r.), a także Studenckie Komitety Solidarności (w 1977 r.) czy Towarzystwo Kursów Naukowych (w 1978 r.)[10]. W tym okresie, w latach

[10] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL*..., s. 338–582.

1975–1980, do Danii wyjechało 1302 Polaków. Na powrót zdecydowały się 844 osoby, a przeciwną decyzję podjęło 458 migrantów. Jednakże tylko część z nich można zaliczyć do uchodźstwa politycznego: w tym czasie dominowali imigranci przybywający do Danii z pobudek ekonomicznych.

Etap czwarty to lata 1981–1987, kiedy do Danii napłynęła kolejna masowa fala uchodźstwa politycznego, zwana „solidarnościową". Zapoczątkowana została wprowadzeniem w PRL stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Do 1984 r. w grupie tej przeważali zdecydowanie uchodźcy polityczni, związani z NSZZ „Solidarność" oraz innymi organizacjami opozycji antykomunistycznej. Ich wyjazdy, szczególnie po złagodzeniu rygorów stanu wojennego w 1983 r., były inspirowane przez komunistyczne władze, stosujące naciski administracyjne w celu pozbycia się działaczy „Solidarności" z kraju. W późniejszej fazie – między 1984 a 1987 r. – dominowała emigracja zarobkowa. Przyczyną exodusu wszystkich obywateli polskich w tym czasie była jednocześnie utrata wiary w poprawę sytuacji politycznej, gospodarczej i socjalnej w PRL po delegalizacji NSZZ „Solidarność". Po wprowadzeniu stanu wojennego załamała się nadzieja na rychłe demokratyczne odrodzenie ojczyzny[11].

W latach 1981–1987 do Danii wyemigrowało łącznie 3833, powróciło 788, a na osiedlenie zdecydowało się 3035 Polaków. Zawarty w tabeli 1 ogólny bilans wychodźstwa polskiego do Danii w okresie 1957–1987 przedstawia się następująco: do królestwa przybyło ogółem 9238 osób, powróciło 2499, a pozostało 6739. Z danych polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynika, że na pobyt stały w latach 1982–1988 częściej decydowały się kobiety i osoby w grupie wiekowej 18–59 lat. Pod względem przygotowania fachowego przeważały osoby z wykształceniem zawodowym i podstawowym[12].

Tradycyjne organizacje polonijne

Najstarszą organizacją polonijną w Danii był Związek Polaków, który półtora roku przed zakończeniem II wojny światowej zawiesił działalność organizacyjną[13]. Wznowił ją jednak w maju 1945 r. po odzyskaniu przez Królestwo Danii niepodległości. Zarząd Główny Związku Polaków w Danii (ZPwD) nawiązał kontakty z przedstawicielstwem polskich władz komunistycznych w Kopenhadze i niejako formalnie je uznał. Ponadto władze naczelne związku zerwały w 1949 r. współpracę ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy („Światpolem") z siedzibą w Londynie z powodu „popierania przez niego rządu polskiego na wychodźstwie". Wkrótce na tle stosunku do Polski w tej organizacji doszło do rozłamu. Wystąpiło z niej kilka oddziałów terenowych: przede wszystkim stołeczny w Kopenhadze, a także w Haderslev, Hillerød, Nykøbing F., na Bornholmie, a później również w Naestved

[11] E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 319–320.

[12] AIPN, 1585/5350, Migracje zewnętrzne w latach 1985, 1986, 1988. Informacje statystyczne Biura Paszportów MSW, *passim*. Dokumenty udostępnione autorowi przez Patryka Pleskota.

[13] Na temat przedwojennej i wojennej działalności wymienionej organizacji polonijnej zob. m.in. B. Hajduk, *Związek Robotników Polskich i Związek Polaków w Danii w latach 1925–1939*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego" 1986/1987, z. 38/39, s. 76–106; E.S. Kruszewski, *Problemy osadnictwa Polaków w Danii 1893–1939*, Londyn 1980, s. 46–60; E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 122–193.

i Slagelse. Oddziały te powołały Komitet Związku Wolnych Polaków i ponownie nawiązały współpracę ze „Światpolem". Natomiast Zarząd Główny ZPwD z siedzibą w Nakskov, zrzeszający część kół lokalnych, niezmiennie współpracował z ambasadą PRL oraz z reżimowym Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" (powstałym 18 października 1955 r.) i popierał politykę PRL. Z tego powodu nie można ZPwD zaliczyć do organizacji reprezentujących uchodźstwo niepodległościowe[14].

Do uchodźczych organizacji niepodległościowych powstałych w Królestwie Danii po zakończeniu II wojny światowej z pewnością należy za to zaliczyć Radę Uchodźców Polskich. Rada została powołana w 1946 r. z zadaniem propagandowego oddziaływania na uchodźców i Polaków przebywających w duńskich obozach, a także w celu prowadzenia akcji informacyjnej o nowej sytuacji ustrojowo-politycznej w powojennej Polsce opanowanej przez władze komunistyczne. Przewodniczył jej uchodźca wojenny i późniejszy działacz niepodległościowych organizacji kombatanckich Zygmunt Szatkowski. Rada Uchodźców współpracowała z delegatami Brytyjskiej Misji Wojskowej (British Military Mission), która zajmowała się sprawami polskich uchodźców wojennych w Danii. Bezpośredni nadzór nad Polakami w obozach sprawowali od maja 1945 r. polscy oficerowie łącznikowi, będący pełnomocnikami rządu RP na emigracji: mjr Wacław Knoll i kpt. Zbigniew Raczyński. Przedstawiciele Brytyjskiej Misji Wojskowej akceptowali działania Rady Uchodźców Polskich. Jednakże stopniowa likwidacja obozów i wyjazdy Polaków do innych krajów oraz nieprzychylne środowiskom prolondyńskim posunięcia podległej władzom komunistycznym Polskiej Misji Repatriacyjnej na Skandynawię spowodowały zawieszenie działalności Rady Uchodźców Polskich w 1947 r.[15]

Pierwszymi polskimi organizacjami kombatanckimi tworzonymi w Danii po zakończeniu II wojny światowej były: Koło Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego Stutthof (założone w grudniu 1945 r.), Samodzielne Koło Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kopenhadze (powołane w 1948 r.) oraz Związek Uchodźstwa Polskiego, zorganizowany w 1948 r. pod przewodnictwem Franciszka Żuchlińskiego.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło Kopenhaga (Polsk Kombatant Forening Kreds København) podlegało organizacyjnie Zarządowi Krajowemu SPK w Szwecji[16]. Organizacją w Danii kierowali Kazimierz Jacewicz i Olgierd Tadeusz Zalewski. Wśród członków SPK w Danii znaleźli się jeńcy polscy z Norwegii, żołnierze Armii Krajowej oraz więźniowie z niemieckich obozów koncentracyjnych. Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Danii i Szwecji podporządkowały się Światowej Federacji Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z siedzibą w Londynie. W 1956 r. przy duńskim Kole SPK powołano Delegaturę Skarbu Narodowego. W 1964 r. Koło SPK w Danii, podobnie jak działająca

[14] E.S. Kruszewski, *Polacy w Danii wobec pojałtańskiej Polski (1944–1990)* [w:] *W służbie Polsce i emigracji. Księga dedykowana Profesorowi Edwardowi Szczepanikowi*, red. L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 162–165; *idem*, *Dania*..., s. 298.

[15] E. Denkiewicz-Szczepaniak, *Repatriacja Polaków z Danii*..., s. 290–295; E.S. Kruszewski, *Dania*..., s. 299; E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 291.

[16] O działalności SPK w Szwecji zob. A. Kłonczyński, *My w Szwecji nie porastamy mchem... Emigranci z Polski w Szwecji w latach 1945–1980*, Gdańsk 2012, s. 108 i nn.

przy nim Delegatura Skarbu Narodowego, zawiesiło działalność na skutek przeciwdziałania ambasady PRL[17].

Działalność Samodzielnego Koła SPK reaktywowano w 1983 r. W marcu 1984 r. jego prezesem został Olgierd Tadeusz Zalewski, sekretarzem Stefan Durst, a skarbnikiem Stanisław Żuławski. Współpracowało ono z Delegaturą Byłych Żołnierzy Armii Krajowej w Danii, którą utworzono 31 października 1978 r. Zadaniami delegatury, którą kierowała Katarzyna Filipowicz-Polańska (żołnierz AK, uczestniczka powstania warszawskiego), były działania na rzecz uzyskania przez Polskę suwerenności, utrwalanie dorobku i tradycji Armii Krajowej, obrona prawdy historycznej oraz zachowanie pamięci o akowcach poległych i zamordowanych przez Sowietów. Wkrótce delegaturę przekształcono w Koło AK i na jego podstawie organizacyjnej utworzono 2 września 1989 r. Oddział Koła Żołnierzy AK oraz Fundację Armii Krajowej w Danii. W 1992 r. Oddział Koła AK liczył jedenastu członków.

Inicjatywą skupiającą młodzież i kultywującą idee niepodległościowe był ruch harcerski tworzony wśród dzieci i młodzieży w polskich obozach uchodźczych. Ruchowi patronowało oraz wspierało go instruktażowo i materialnie Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego przy rządzie RP na uchodźstwie w Londynie. Niepodważalne zasługi w dziedzinie organizacji drużyn harcerskich w duńskich obozach mieli były więzień KL Stutthof Zygmunt Szatkowski, harcerz z powstańczej Warszawy Alojzy Rudolf, Wilhelm Brudny oraz przedwojenni instruktorzy harcerscy i nauczyciele polscy w Danii, a także tacy harcerze-uchodźcy, jak: Franciszek Celej, Wojciech Goleniewicz, Teresa Hochtl, Helena Panasiewicz, Józef Rosener i Pelagia Zawodna.

Powojenny Związek Harcerstwa Polskiego w Danii zyskał ponadto patronat tutejszej Rady Uchodźstwa Polskiego, a wydawany przy jej wsparciu „Biuletyn" od 1945 r. był uznawany za oficjalne pismo ZHP w Danii. Polskie drużyny harcerskie prowadziły na terenie królestwa działalność do końca października 1950 r., czyli do zakończenia akcji repatriacyjnej polskich uchodźców. Dysponujemy niepełnymi danymi o liczebności organizacji harcerskiej w Danii. W 1945 r. skupiała 301 zuchów, harcerek i harcerzy, w 1946 r. – 159, w 1949 r. – 95, a w 1950 r. – 20. Dla lat 1947–1948 brak danych[18].

Nową harcerską inicjatywą organizacyjną na terenie Danii było powołanie wiosną 1990 r. Związku Harcerstwa Polskiego przy Duszpasterstwie Polskim w Kopenhadze. Głównymi inicjatorami tego harcerskiego przedsięwzięcia byli: Paweł Dąbrowa-Kostka, Grażyna Dolhan, Katarzyna Filipowicz-Polańska, Krystyna Karolini, Małgorzata i Ryszard Lira, Roman Maksymiuk, Jacek Ostrowski oraz naczelnicy ZHP w Londynie – harcmistrzowie Krystyna i Bogdan Szwagrzakowie[19].

---

[17] E.S. Kruszewski, *Dania*..., s. 299; K. Trzeciak, *Zarys historii Skarbu Narodowego* [w:] *Kierownictwo obozu niepodległościowego na obczyźnie*, red. A. Szkuta, Londyn 1996, s. 381–382; M. Skoczek, *Organizacje byłych żołnierzy* [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995, s. 68–71.

[18] E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 294–304, 407–408; *idem*, *Z dziejów Związku Harcerstwa Polskiego w Danii (1926–1996)* [w:] *Organizacje polonijne. Dzieje, współczesność, perspektywy*, red. M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2001, s. 85–98.

[19] Zorganizowano także Koło Przyjaciół Harcerstwa oraz Zarząd Obwodu ZHP Dania w składzie: Katarzyna Filipowicz-Polańska (przewodnicząca), Paweł Dąbrowa-Kostka (szczepowy), Jacek Ostrowski (przewod-

Do organizacji działających w Królestwie Danii na rzecz uzyskania przez Polskę pełnej niepodległości i suwerenności z pewnością można zaliczyć Polską Misję Katolicką (PMK). W czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu do 1950 r. nie było w Danii polskich księży zorganizowanych w odrębnej strukturze duszpasterskiej. W sierpniu 1950 r. w rezultacie starań ks. Ryszarda Freitaga, wiceprowincjała austriackich redemptorystów, do Danii przybył ks. Jan Tomasz Szymaszek – redemptorysta i były więzień kilku niemieckich obozów koncentracyjnych. Wspólne działania kard. Stefana Wyszyńskiego i abp. Józefa Gawliny doprowadziły do powołania 4 lutego 1953 r. przez Kongregację Konsystorialną w Rzymie Polskiej Misji Katolickiej w Danii. Funkcję jej rektora przez 35 lat pełnił ks. Jan Szymaszek. Misja prowadziła działalność duszpasterską w skupiskach osiedleńczych emigracji polskiej w Danii, rozwijała katechizację dzieci i młodzieży.

Pod koniec lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych duszpasterstwo polskie aktywnie włączyło się w akcję niesienia pomocy rodakom w PRL, zbierając w parafiach katolickich pieniądze, meble, odzież, urządzenia mechaniczne, wózki elektryczne dla niepełnosprawnych itp. Akcją pomocy przy pośrednictwie PMK kierowała z upoważnienia organizacji charytatywnej Caritas Danmark Anna Lise Timmermann[20].

Działalność Eugeniusza S. Kruszewskiego

Na szczególną uwagę zasługują rozliczne inicjatywy oraz działalność patriotyczno-niepodległościowa Eugeniusza S. Kruszewskiego – historyka i politologa, uchodźcy politycznego z PRL w 1969 r., w latach 1976–1989 przedstawiciela w Danii rządu RP na uchodźstwie[21]. Świadomy wybór statusu uchodźcy politycznego zdecydował o zaangażowaniu się Kruszewskiego w działalność polonijną w Danii, której przyświecała idea odzyskania przez Polskę rzeczywistej niepodległości i suwerenności.

Po przybyciu do Danii Kruszewski aktywnie włączył się w działania zmierzające do powołania ogólnoskandynawskiej organizacji stowarzyszeń niepodległościowych. Jego zaangażowanie oraz współpraca z ks. Janem Szymaszkiem i Olgierdem Tadeuszem Zalewskim doprowadziły do utworzenia we wrześniu 1971 r. w Danii Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (POSK) z udziałem około siedemdziesięciu osób. Wkrótce, 27 października tego samego roku, powołano Polską Radę Społeczno-Kulturalną. Funkcje przewodniczących duńskiego POSK pełnili kolejno: Eugeniusz S. Kruszewski (1971–1972), Olgierd

niczący koła), ks. dr Władysław Zdunek (kapelan), Damian Nawarecki (sekretarz) i Maciej Przybycień (skarbnik) (zob. L. Kliszewicz, *Harcerstwo w Europie 1945–1985*, Londyn 1992, s. 18–21; E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 294–304, 407–408; *idem*, *Z dziejów Związku Harcerstwa Polskiego w Danii*..., s. 85–98; W. Kukla, M. Miszczuk, *Harcerska działalność wydawnicza w Europie, Azji, Ameryce Południowej od 1912 r. Zarys dziejów wraz z bibliografią*, Warszawa 2012, s. 124–128).

[20] E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 383–407, 408–413.

[21] Na temat losów życiowych i osiągnięć Kruszewskiego zob. E. Later-Chodyłowa, *Naukowiec, dyplomata, społecznik* [w:] *Jubileusz 85-lecia Eugeniusza Stanisława Kruszewskiego*, Kopenhaga 2014, s. 19–47; B. Hajduk, *Jubileusz 85-lecia Profesora Eugeniusza Stanisława Kruszewskiego – znanego historyka, wychodźcy politycznego, niestrudzonego działacza narodowego na emigracji, Delegata Rządu RP na Uchodźstwie w Danii* [w:] *Jubileusz 85-lecia*..., s. 9–17.

Tadeusz Zalewski (1972–1974) i Wiktor Kośmicki (1974–1975). Z powodu różnicy zdań w kwestii kierunków działania 9 maja 1975 r. organizację rozwiązano, a pozostały majątek przekazano POSK w Londynie[22]. Jeden ze współtwórców POSK w Danii, Eugeniusz S. Kruszewski, pisze, że przyczynami rozwiązania ośrodka były nieporozumienia między starszymi stażem emigrantami co do celów jego działania, podejrzliwość w stosunku do wychodźców przybyłych z PRL w latach 1968–1971 oraz trudności we wspólnym podejmowaniu i realizacji ważnych dla tej organizacji decyzji. Natomiast historyk Edward Olszewski ocenia, że POSK został rozwiązany na skutek braku szerszego poparcia wśród polskiego wychodźstwa w Danii i zasadniczych rozbieżności dzielących jego twórców[22].

Dwa lata wcześniej Kruszewski, wciąż dążąc do utworzenia organizacji nadrzędnej, skupiającej polskie stowarzyszenia niepodległościowe na terenie Skandynawii, wystąpił z inicjatywą powołania Komitetu na rzecz Wolnej Polski (KnrWP). W skład zarządu komitetu, utworzonego ostatecznie 1 czerwca 1973 r., weszli: Stanisław Bocz, ks. Józef Grochot, Eugeniusz S. Kruszewski, Leon Pikulin i Andrzej Zalewski. Do KnrWP najwcześniej przystąpiły Komitet Uchodźców Politycznych w Aarhus oraz Towarzystwo Miłośników Nauki i Sztuki w Kopenhadze.

W listopadzie 1974 r. uchwalono statut organizacji, zawierający deklarację ideową i określający kierunki działania. Dokonano też zmiany nazwy na Naczelny Komitet Obywatelski Wolnych Polaków, a w 1977 r. – na Naczelny Komitet Wolnych Polaków (NKWP). Komitet składał się z członków przyjmowanych indywidualnie, a także przedstawicieli Delegatury Skarbu Narodowego (w latach 1976–1989), Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (1978–1985), Delegatury Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej (1978–1980) oraz Komitetu Obrony Praw Człowieka w Aarhus (1974–1989). Z urzędu do NKWP wchodzili delegat rządu RP na uchodźstwie i członek Rady Narodowej RP oraz reprezentant PMK w Danii[23].

Działając na terenie Danii, komitet zrzeszał trzy struktury organizacyjne: centralę w Kopenhadze, oddział w Sztokholmie i delegaturę w Oslo. Na ich podstawie powołano w 1975 r. Naczelny Komitet Wolnych Polaków w Skandynawii. Przewodniczącym Oddziału Sztokholmskiego Komitetu Wolnych Polaków w Skandynawii został Tadeusz Głowacki (działacz tamtejszego SPK), a delegatury w Oslo – Józef Mościcki, prezes Towarzystwa Wolnych Polaków w Norwegii[24].

---

[22] E.S. Kruszewski, *Polacy w Danii wobec pojałtańskiej Polski*..., s. 168; *idem*, *Na obrzeżach dyplomacji. Przedstawicielstwo Rządu RP na Uchodźstwie w Danii w latach 1976–1990*, Kopenhaga 2013, s. 146; E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 419; zob. też „Kronika" 1973, nr 25/26, s. 30; „Kronika" 1974, nr 38, s. 45, 53, 150–151; „Kronika" 1975, nr 1, s. 11.

[23] E.S. Kruszewski, *Dania*..., s. 317–321; *idem*, *Polskie tropy nad Sundem i Skagerrakiem*, Kopenhaga 2009, s. 180–183; *idem*, *Na obrzeżach dyplomacji*..., s. 146–147; *idem*, *Polacy w Danii wobec pojałtańskiej Polski*..., s. 168–169; J. Wasylkowski, *Na rzecz wolnej Polski. Towarzystwo Polskie w Danii i jego poprzednicy 1973–2001*, Kopenhaga 2002, s. 1–16, 18–63; R. Turkowski, *Rada Narodowa RP po zjednoczeniu emigracji 1972–1989* [w:] *Kierownictwo obozu niepodległościowego*..., s. 213–218, 257–259.

[24] B. Hajduk, *Polskie uchodźstwo niepodległościowe w Norwegii i jego wsparcie dla opozycji demokratycznej w PRL w latach 1945–1989* [w:] *Polsk-skandinaviska möten. Spotkania polsko-skandynawskie*, red. B. Törnquist-Plewa, Lund 2011, s. 183–184; *idem*, *The Swedish Trade Union, Swedish Society and Polish Pro-Independence*

Naczelny Komitet Wolnych Polaków zamierzał się angażować w inicjatywy mające na celu przywrócenie pełnej niepodległości i suwerenności narodowi polskiemu oraz całkowite wyzwolenie Polski spod okupacji sowieckiej[25]. Początkowo działalność komitetu polegała na przesyłaniu politykom w Danii i w Europie informacji o pracy polskiej emigracji niepodległościowej. Wspólnie z innymi niezależnymi organizacjami polonijnymi NKWP urządzał uroczystości z okazji świąt narodowych 3 maja i 11 listopada. Współuczestniczył w tworzeniu w Królestwie Danii instytucji niepodległościowych, m.in. Delegatury Skarbu Narodowego oraz filii Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata w Toronto. Działacze NKWP, także w ramach Komitetu na rzecz Wolnej Polski w Skandynawii, włączali się w akcje przybliżania społeczeństwu skandynawskiemu prawdy o zbrodni katyńskiej: budowę pomnika katyńskiego w Sztokholmie (w 1975 r.), organizację Roku Katyńskiego (w 1980 r.) czy wydanie książki o Katyniu (w 1984 r.)[26].

Po powstaniu w PRL międzyzakładowych komitetów strajkowych i ruchu społecznego „Solidarność" przy Naczelnym Komitecie powołano Referat Pomocy dla Kraju oraz ustanowiono Fundację Wolnych Polaków. Na wiadomość o wydarzeniach w Polsce z 13 grudnia 1981 r. NKWP uchwalił rezolucję, w której potępił wprowadzenie stanu wojennego i uwięzienie działaczy związkowych. Rozwój sytuacji w Polsce zdeterminował poczynania tej organizacji w latach 1981–1989. Komitet zaangażował się w różne akcje niesienia pomocy osobom prześladowanym w PRL, organizując zbiórki pieniędzy, żywności, odzieży i leków. Jednocześnie opiekował się uchodźcami napływającymi do Danii, wspomagając ich w staraniach o uzyskanie azylu politycznego[27].

Z informacji przesłanych w sierpniu 1981 r. przez przewodniczącego NKWP w Danii prezesowi Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago mec. Alojzemu Mazewskiemu wynika, że do 1 sierpnia tegoż roku wartość duńskiej pomocy dla Polski wyniosła 1,4 mln koron duńskich (około 170 tys. dolarów). Dary przekazywane do dyspozycji Kościoła katolickiego były dostarczane przez organizacje protestanckie: Dansk Europamission (żywność za 670 tys. koron), Folkekirkens Nødhjælp (antybiotyki o wartości 170 tys. koron) oraz duński Caritas (2 tony mleka dla niemowląt na sumę 560 tys. koron). Poza tym wiemy m.in., że w styczniu i kwietniu 1984 r. Duński Czerwony Krzyż przesłał Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi dwa transporty leków i sprzętu medycznego za sumę 7 mln koron

---

Emigration in Sweden Toward the Independent Self-Governing Trade Union Solidarity and the democratic opposition in the Polish People's Republic in the years 1980–1990, „Studia Maritima" 2014, nr 1 (27), s. 169–170; E.S. Kruszewski, *In memoriam śp. Tadeusz Andrzej Głowacki (30 IX 1917 w Krakowie – 20 VIII 2001 w Sztokholmie)* [w:] *XVI Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego 2000/2001*, Kopenhaga 2001, s. 44.

[25] „Kronika" 1985, nr 7/8, s. 31; J. Wasylkowski, *Na rzecz wolnej Polski*..., s. 20–21, 125.

[26] „Kronika" 1974, nr 38, s. 49–50; „Kronika" 1976, nr 9/10, s. 27; „Kronika" 1985, nr 9/12, s. 59; E.S. Kruszewski, *Przedstawicielstwo dyplomatyczne Rządu RP na Uchodźstwie w Danii w latach 1976–1989* [w:] *Z dziejów Polski i emigracji (1939–1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2003, s. 363–364; J. Wasylkowski, *Na rzecz wolnej Polski*..., s. 37–41; *Katyn. Kronikker om mordet på polske soldater i 1940 i Sovjetunionen*, red. E.S. Kruszewski, T. Głowacki, København–Stockholm 1984, s. 99–104.

[27] E.S. Kruszewski, *Na obrzeżach dyplomacji*..., s. 106–121; *idem*, *Polskie tropy nad Sundem*..., s. 318–323; J. Wasylkowski, *Na rzecz wolnej Polski*..., s. 44–63; zob. też „Kronika" 1984, nr 1/2, s. 31; „Kronika" 1984, nr 5/6, s. 28.

(840 tys. dolarów), sfinansowanych ze środków Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, która przeznaczyła na ten cel łącznie 10 mln koron (1,2 mln dolarów). Pomoc medyczną, głównie dla północnych województw, przesyłały także duński Caritas oraz lokalny Komitet Pomocy w Hvidovre przy udziale Leifa Less Nielsena, który w maju 1984 r. odbył sześćdziesiątą już podróż do Trójmiasta z transportem leków, sprzętu medycznego i odzieży[27].

Naczelny Komitet Wolnych Polaków zakończył swoją długoletnią i wysoko ocenianą działalność z chwilą odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności. 24 listopada 1990 r., zgodnie z wolą członków, przekształcił się w organizację społeczno-kulturalną o nazwie Towarzystwo Polskie w Danii, deklarując chęć dalszej współpracy z Radą Koordynacyjną Polonii Wolnego Świata[28].

Udaną inicjatywą Eugeniusza S. Kruszewskiego, realizowaną we współpracy z Tadeuszem Głowackim ze Szwecji, była edycja czasopisma „Kronika". Pismo redagował zespół pod kierownictwem Kruszewskiego, a Głowacki był jego wydawcą w latach 1973–1985. Pierwszy numer „Kroniki" ukazał się w Kopenhadze w lutym 1971 r. z mottem „Dobro Rzeczypospolitej niech będzie najwyższym prawem" (*Salus rei publicae suprema lex esto*). Od 1975 r. jako miejsce wydania podawano trzy stolice: Kopenhagę, Oslo i Sztokholm. Periodyk ukazywał się jako miesięcznik lub dwumiesięcznik, często ilustrowany, o objętości do 60 stron, w formie powielanej i w formacie A4[29]. Pismo wysyłano do wszystkich liczących się polskich ośrodków emigracyjnych oraz ważniejszych bibliotek polonijnych. Dlatego też miało ono opiniotwórczy wpływ na emigrantów polskich nie tylko w samej Skandynawii.

W „Kronice" podejmowano problematykę historyczną i współczesną, dotyczącą zarówno Polski, jak i państw skandynawskich. Artykuł wstępny zawarty w pierwszym numerze „Kroniki" nawiązywał do tragicznych wydarzeń na polskim Wybrzeżu w grudniu 1970 r. W piśmie publikowano teksty o polskich organizacjach niepodległościowych w Skandynawii, przeglądy prasy duńskiej i krajowej, a także informacje o wydarzeniach literackich i artystycznych. Począwszy od numeru 7, coraz częściej pojawiały się artykuły publicystyczne na temat uchodźstwa i problemów jego dostosowania się do nowych warunków życia. Ponadto zamieszczano materiały polityczne, w których w ostrej formie krytykowano organizacje wychodźcze utrzymujące kontakty z placówką dyplomatyczną PRL w Kopenhadze.

W latach 1980–1985 w „Kronice" dominowała problematyka solidarnościowa. Gazeta informowała o strajkach, represyjnych działaniach władz PRL, internowaniach działaczy NSZZ „Solidarność" i delegalizacji związku. Publikowano ulotki, artykuły i inne materiały informacyjne, mówiące o walce opozycji demokratycznej w konspiracji. Pisano także o reakcji społeczeństw skandynawskich na wydarzenia w Polsce[30].

---

[28] „Notatki Skandynawskie" 1990, nr 11, s. 1–2, 4; J. Wasylkowski, *Na rzecz wolnej Polski...*, s. 66, 134–135; E.S. Kruszewski, *Dania...*, s. 321.

[29] „Kronika" 1971, nr 1, s. 1–3; E. Later-Chodyłowa, *Prasa polonijna i emigracyjna w Skandynawii* [w:] *XIX Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego 2003/2004*, Kopenhaga 2004, s. 69.

[30] „Kronika" 1985, nr 9/12, s. 1, 59; B. Hajduk, *Polskie uchodźstwo niepodległościowe w Skandynawii w latach 1945–1989* [w:] *Zakończenie II wojny światowej. Polityka i dyplomacja międzynarodowa 1945–2005*, red. M. Nurek, Gdańsk 2006, s. 214; E. Later-Chodyłowa, *Prasa polonijna i emigracyjna w Skandynawii...*, s. 70.

Ostatni numer pisma ukazał się w grudniu 1985 r., a łącznie wydano ich 178. Wydawnictwo „Kronika" zostało przejęte przez powołany już 3 października 1985 r. (przy decydującym udziale Eugeniusza S. Kruszewskiego) naukowy Instytut Polsko-Skandynawski (IPS). Statut instytutu został zarejestrowany przez władze duńskie, a jego działalność podlegała kontroli duńskiego resortu oświaty i nauki. Ogólny nadzór nad pracami IPS sprawowała Rada Powierników, której powierzono kapitał zakładowy, działalność finansową oraz stypendialną. Rada Powierników powoływała dyrektora IPS, którym od początku był Eugeniusz S. Kruszewski. Zespół naukowo-badawczy instytutu obejmował członków pracujących w ośrodkach naukowych Polski, Danii, Norwegii i Szwecji. Instytucja ta do dziś prowadzi działalność naukowo-badawczą, organizuje konferencje naukowe, sympozja i odczyty.

Czasopismem naukowym Instytutu Polsko-Skandynawskiego był wydawany w latach 1985–2005 „Rocznik IPS". Łącznie opublikowano dwadzieścia tomów. Ponadto środowisko skupione wokół kierownictwa Instytutu Polsko-Skandynawskiego oraz Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Danii podjęło się w latach 1985–2000 edycji pisma „Notatki Skandynawskie". Po przekształceniu się Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Towarzystwo Polskie w Danii kontynuowano wydawanie tego pisma pt. „Notatki Skandynawskie Towarzystwa Polskiego w Danii". Periodyk ukazywał się zazwyczaj z częstotliwością miesięcznika, z przeznaczeniem dla członków NKWP, a później TPD. Drukowano go metodą małej poligrafii w formacie A4, a jego wydawcą i redaktorem był nie kto inny, jak Eugeniusz S. Kruszewski[31].

Działania duńskiej Delegatury Rządu RP na Uchodźstwie

Zasadnicze znaczenie dla ruchu niepodległościowego oraz podtrzymania świadomości narodowej i działalności patriotycznej Polaków na terenie Skandynawii miało przyjęcie 16 lipca 1976 r. przez Eugeniusza S. Kruszewskiego funkcji delegata rządu, a następnie pełnomocnika ministra spraw zagranicznych rządu RP na uchodźstwie na obszarze Królestwa Danii[32]. Inauguracja działalności delegata rządu w środowisku polskiej emigracji odbyła się 14 sierpnia 1976 r. w siedzibie rektora PMK w Kopenhadze. Delegat polskich władz na emigracji reprezentował je wobec czynników oficjalnych królestwa. Starał się utrzymywać łączność z polską diasporą w Danii, Szwecji i Norwegii i informować o pracy rządu RP na uchodźstwie. Dzięki staraniom delegata duńskim czynnikom oficjalnym i społeczności polskiej w Skandynawii przekazywano kwartalnik rządu RP na uchodźstwie „Polish Affairs", kwartalnik Północnoamerykańskiego Studium Spraw Polskich „Studium Papers" oraz różne publikacje uchodźczych władz emigracyjnych, jak *Yalta Agreements* (tzw. biała księga z 1986 r.), a także druki wydawane przez Komitet Katyński w Szwecji i Wydawnictwo „Kronika" (np. opracowanie *Katyń 1940* z 1989 r.).

---

[31] „Kronika" 1985, nr 9/12, s. 58–59; „Notatki Skandynawskie" 1985, nr 1, s. 1–2; „Notatki Skandynawskie" 1990, nr 11, s. 1–4; E.S. Kruszewski, *Instytut Polsko-Skandynawski w Kopenhadze* [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej*..., s. 481–485; E. Later-Chodyłowa, *Instytut Polsko-Skandynawski w Kopenhadze*, „Przegląd Polonijny" 1991, z. 1, s. 109–111; J. Wasylkowski, *Na rzecz wolnej Polski*..., s. 65–112.

[32] E.S. Kruszewski, *Przedstawicielstwo dyplomatyczne Rządu RP na Uchodźstwie*..., s. 359–360; *idem*, *Na obrzeżach dyplomacji*..., s. 65–67; *idem*, *Dania*..., s. 30–303.

Mając dobre kontakty z duńskimi urzędnikami, politykami i studentami, delegat otrzymywał od nich zaproszenia do wygłaszania odczytów dotyczących przede wszystkim historii Polski przedwojennej i powojennej. Wśród tematów prelekcji znalazły się: „Powstanie i dorobek II Rzeczypospolitej Polskiej"; „Ciągłość państwa polskiego"; „Prawowite władze Rzeczypospolitej Polskiej wobec władz PRL"; „O opozycji w pojałtańskiej Polsce"; „Zbrodnia w Katyniu" czy „Ruch społeczny »Solidarność«". Delegatura rządu w Danii, którą reprezentował Eugeniusz S. Kruszewski, angażowała się w popieranie na arenie międzynarodowej różnych akcji o charakterze patriotyczno-narodowym podejmowanych przez polskie władze emigracyjne w Londynie, m.in. starając się dotrzeć do uczestniczących w spotkaniach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie delegacji poszczególnych państw z informacją o łamaniu praw człowieka w PRL. Ponadto w 1982 r. delegat zorganizował wizytę w Kopenhadze ministra spraw krajowych rządu RP na uchodźstwie Edwarda Szczepanika[33].

„Pro Polonia"

Kruszewski przyczynił się również do utworzenia 3 maja 1977 r. Towarzystwa „Pro Polonia" (Pro Polonia Dansk Selskab), którego członkami zostali w większości Duńczycy. Stanowisko przewodniczącego organizacji powierzono aktywnemu propagatorowi spraw polskich w Danii – Emilowi Ashøjowi. Głównym celem programowym „Pro Polonii" było obiektywne i rzetelne informowanie Duńczyków o położeniu Polaków w PRL, funkcjonowaniu władz reżimowych i cenzury w kraju, zbrodni w Katyniu, skutkach konferencji w Teheranie i Jałcie, a później także o ruchu społecznym i związkowym „Solidarność". Chodziło również o prostowanie zafałszowanej przez komunistyczną propagandę historii Polski i podkreślanie polskiego dziedzictwa na dawnych Kresach Wschodnich. Eugeniusz S. Kruszewski jako delegat rządu RP na uchodźstwie brał czynny udział w pracy zarządu „Pro Polonii"[34].

Towarzystwo do zakończenia swojej działalności w 2000 r. nie było liczną organizacją, ale miało bardzo zaangażowanych działaczy, którzy starali się realizować jego cele w duńskich środowiskach intelektualnych i politycznych, mediach, wojsku i policji. Jedną z ważniejszych akcji, prowadzoną w latach 1980–1982 przy udziale delegata rządu RP, był cykl odczytów na temat zbrodni katyńskiej wygłaszanych w różnych ośrodkach Danii. Prezentowano je w języku duńskim z pokazem filmu dokumentalnego, wypożyczonego przez Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie. Ważną rolę informacyjną odgrywał także cykl odczytów pt. „Jałta i jej konsekwencje dla Polski i Europy" wygłaszanych w środowisku wyższych urzędników państwowych Królestwa Danii. Ponadto członkowie Towarzystwa – Emil Ashøj,

[33] E.S. Kruszewski, *Przedstawicielstwo dyplomatyczne Rządu RP na Uchodźstwie...*, s. 355–366; *idem*, *Na obrzeżach dyplomacji...*, s. 59–121.

[34] *Idem*, *Na obrzeżach dyplomacji...*, s. 88–91, 149–154; *idem*, *Przedstawicielstwo dyplomatyczne Rządu RP na Uchodźstwie...*, s. 362–365; *idem*, *Polacy w Danii wobec pojałtańskiej Polski...*, s. 169; *idem*, *Niestrudzony człowiek czynu. Jørgen Lønborg Mogensen (1909–2000)*, „Acta Cassubiana" 2003, t. 5, s. 369–371.

Johannes Christensen, Bent Jensen, Jan Kozon i Einar Matthiessen – zamieszczali artykuły w prasie duńskiej, ukazując w nich rzeczywiste cechy systemu polityczno-ustrojowego PRL[35].

W październiku 1982 r. Towarzystwo „Pro Polonia", wspólnie z Kruszewskim, przyjmowało w Danii wspominanego już ministra spraw krajowych rządu emigracyjnego, Edwarda Szczepanika. Przedstawiciel polskich centralnych władz uchodźczych wygłosił w Danii odczyt na temat aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej w PRL, wystąpił także na antenie państwowego Duńskiego Radia. Jego wizyta korzystnie wpłynęła zarówno na działalność polskiego uchodźstwa niepodległościowego, jak i stosunek Duńczyków do Polaków[36]. Wizyta przedstawiciela polskich naczelnych władz uchodźczych z Londynu przyczyniła się do wzmożenia patriotycznej i niepodległościowej aktywności emigracji polskiej w Danii, czemu służyły bezpośrednie spotkania i rozmowy z członkami organizacji narodowych. Ponadto pożyteczne dla sprawy niepodległościowej były udzielane w Duńskim Radiu wywiady na temat sytuacji w PRL oraz działań niepodległościowych rządu RP na uchodźstwie, a także konsultacje prowadzone z przedstawicielami centrali duńskich związków zawodowych. Trwałym rezultatem wizyty Edwarda Szczepanika był pewien wzrost zainteresowania sytuacją w PRL ze strony społeczeństwa duńskiego i duńskich czynników oficjalnych[36].

Towarzystwo „Pro Polonia" mobilizowało ponadto środowiska duńskie do aktywnego udziału w obchodach polskich świąt narodowych oraz uczestniczenia w imprezach organizowanych przez delegata rządu i NKWP. Do grona wymienionych wyżej zasłużonych działaczy i sympatyków Towarzystwa „Pro Polonia" można jeszcze dodać redaktora Seira Clausena, teologa Paula Dueholma, śpiewaczkę operową Annelise Bentsen, pisarza Erika Kruse Kallfoeda, byłego dyrektora gimnazjum Einara Mathiesena, dyplomatę Jørgena L.F. Mogensena i jego żonę Marię (podczas wojny współpracowników Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski"[37]), kpt. Jørgena Pedersena, posłankę do Folketingu Lis Starcke, aktora Kaia Holma, muzyka Władysława Tworka, a także płk. S.O. Troulsena[38].

Wsparcie dla opozycji demokratycznej w Polsce w latach siedemdziesiątych

Uchodźstwo niepodległościowe w Danii żywo reagowało na wydarzenia polityczne w PRL w latach siedemdziesiątych, szczególnie na wystąpienia robotników w Gdańsku, a później w Radomiu i Ursusie. Świadczyły o tym różnego rodzaju akcje wspierające opo-

[35] E.S. Kruszewski, *Na obrzeżach dyplomacji*..., s. 149–154; *idem*, *Przedstawicielstwo dyplomatyczne Rządu RP na Uchodźstwie*..., s. 362; *idem*, *Polacy w Danii wobec pojałtańskiej Polski*..., s. 169; *idem*, *Niestrudzony człowiek czynu*..., s. 369–371.

[36] *Idem*, *Na obrzeżach dyplomacji*..., s. 88–91; *idem*, *Przedstawicielstwo dyplomatyczne Rządu RP na Uchodźstwie*..., s. 362; *idem*, *Polacy w Danii wobec pojałtańskiej Polski*..., s. 169.

[37] Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski" – polska formacja zbrojna działająca w konspiracji na Pomorzu w czasie II wojny światowej (przyp. red.).

[38] E.S. Kruszewski, *Na obrzeżach dyplomacji*..., s. 149–154; *idem*, *Przedstawicielstwo dyplomatyczne Rządu RP na Uchodźstwie*..., s. 362; *idem*, *Polacy w Danii wobec pojałtańskiej Polski*..., s. 169; *idem*, *Niestrudzony człowiek czynu*..., s. 369–371.

zycję demokratyczną w Polsce, a także wyrazy solidarności z robotnikami uwięzionymi po strajkach, zwłaszcza w 1976 r. Z inicjatywy środowisk polonijnych, tzn. imigrantów polskich przybyłych do Danii w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., niezwiązanych z żadną opcją polityczną, w 1976 r. na placu Ratuszowym w Kopenhadze zorganizowano strajk głodowy, który zyskał poparcie duńskiego Komitetu Obrony Praw Człowieka.

W celu skoordynowania pomocy dla opozycji demokratycznej w PRL podejmowano różne inicjatywy organizacyjne. W 1976 r., w odpowiedzi na apel KOR o udzielenie pomocy ofiarom strajków w PRL, powołano w Danii Fundusz Pomocy Prześladowanym Robotnikom (Fond til Hjælp for Forfulgte Arbeidere i Polen). Zarząd funduszu tworzyli: tłumacz Jan Andrzejewski, historyk i wykładowca Eugeniusz Gąsiorowski, informatyk Jerzy Waśniewski oraz księgarz, tłumacz, redaktor i korespondent Radia Wolna Europa Olgierd T. Zalewski. Pieniądze na konto funduszu wpłacali ofiarodawcy indywidualni i instytucje. W krótkim czasie zebrano łącznie 6356,28 korony. Datki przekazywano na specjalnie utworzone konto bankowe KOR przy Skarbie Narodowym w Londynie. Stamtąd pieniądze przesyłano do upoważnionych pełnomocników KOR w Polsce[39].

25 czerwca 1977 r. – w rocznicę protestów czerwcowych – z inicjatywy działaczy Funduszu Pomocy Prześladowanym Robotnikom zorganizowano demonstrację przed Ambasadą PRL w Kopenhadze, manifestując solidarność z polskimi robotnikami.

Ponadto w 1977 r. utworzono Komitet Rozpowszechniania Literatury Emigracyjnej zajmujący się kolportażem wydawnictw emigracyjnych i opozycyjnych. Inicjatorami komitetu byli aktywiści duńskiego Komitetu Obrony Praw Człowieka, którzy na początku czerwca 1977 r. zorganizowali dwudziestoczterogodzinny strajk głodowy na placu Ratuszowym w Kopenhadze na rzecz uwolnienia członków KOR oraz robotników aresztowanych przez władze komunistyczne PRL w Radomiu i Ursusie. Do organizatorów Komitetu Rozpowszechniania Literatury Emigracyjnej należeli m.in.: Wiktor Drukier, Bronisław Śmigielski, Roman Śmigielski, Andrzej Świętek, Maryla Hansen Świętek i Olgierd T. Zalewski. Z pomocą przedstawiciela paryskiej „Kultury" w Danii Olgierda T. Zalewskiego, a zarazem właściciela księgarni, kolportowano publikacje polskich wydawnictw emigracyjnych z Anglii i Francji. Komitet przez cały czas wspierał KOR i inne grupy opozycyjne w PRL oraz organizował zbiórki pieniędzy na ich działalność: w 1980 r. zebrał prawie 50 tys. koron (około 10 tys. dolarów), które przekazano współpracującym z nim wydawnictwom: Instytutowi Literackiemu w Paryżu, „Aneksowi" w Sztokholmie, Polonii Book Fund w Londynie, Niezależnej Oficynie Wydawniczej w Warszawie oraz Kontinent Skandinavia w Oslo[40].

Nasilenie strajków w PRL skłoniło wymienionych założycieli komitetu do jego przekształcenia w sierpniu 1980 r. w Komitet Poparcia Opozycji Demokratycznej. Komitet Poparcia nadal czynnie wspierał grupy i organizacje opozycyjne w PRL pieniędzmi oraz

[39] O.T. Zalewski, *Fundusz Pomocy Prześladowanym Robotnikom w Polsce* [w:] *Polacy w Skandynawii*, red. E. Olszewski, Lublin 1997, s. 127–132.

[40] R. Śmigielski, *Kopenhaski Komitet „Støt Solidarność"* [w:] *Polacy w Skandynawii*..., s. 133–134.

dostawami sprzętu poligraficznego, farb i materiałów biurowych. Pomoc taką przekazano Komitetowi Samoobrony Społecznej „KOR", Ruchowi Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Towarzystwu Kursów Naukowych[41].

Komitet „Støt Solidarność"

Po wprowadzeniu w PRL stanu wojennego, w celu poparcia NSZZ „Solidarność", Komitet Poparcia Opozycji Demokratycznej w Polsce rozszerzył współpracę z duńskimi związkami zawodowymi. W rezultacie powstała nowa organizacja – duński Komitet „Popieraj Solidarność" („Støt Solidarność") – w której znaleźli się wszyscy członkowie Komitetu Poparcia Opozycji Demokratycznej w Polsce. Zebranie założycielskie „Støt Solidarność" odbyło się 5 stycznia 1982 r. Uczestniczyło w nim około 50 osób, głównie Duńczyków. Sformułowano wtedy i przyjęto do realizacji zadania programowe komitetu, spośród których należy wymienić: zwolnienie wszystkich więźniów politycznych w PRL, zniesienie ustaw specjalnych wprowadzonych po 13 grudnia 1981 r., pełną legalizację NSZZ „Solidarność" jako pełnoprawnego związku zawodowego i ruchu społecznego w Polsce. Praca komitetu miała polegać na zamieszczaniu w wydawanym piśmie „Polen Nyt" („Nowości Polskie") rzetelnych informacji o aktualnej sytuacji w PRL, a także na organizowaniu wieców poparcia dla grup opozycyjnych oraz zbiórce pieniędzy na pomoc uwięzionym i ich rodzinom[42].

Początkowo komitetowi przewodziła grupa koordynacyjna w składzie: Wiktor Drukier, Alicja Fenigsen, Michael Kraft, Adam i Michał Morgensternowie, Andrzej Świętek, Michael Torrence oraz Mehmet Unal. Jednakże wkrótce, wskutek różnic politycznych, nastąpił podział na dwa komitety: „Støt Solidarność" i „Solidaritet med Solidarność" („Solidarność z Solidarnością"). Jak do tego doszło? Od początku w Komitecie „Støt Solidarność" współdziałali polscy emigranci (skupieni w Komitecie Poparcia Opozycji Demokratycznej) oraz Duńczycy – przedstawiciele związków zawodowych i członkowie duńskich partii lewicowych: Socjalistycznej Partii Ludowej (Socialistisk Folkeparti), Partii Lewicowych Socjalistów (Venstresocialisterne Parti), Socjalistycznej Partii Robotniczej (Socialistisk Arbeiderparti) czy Duńskiej Partii Komunistycznej (Danmarks Komunistiske Parti). Ci działacze od początku chcieli zdominować działalność Komitetu „Støt Solidarność", wykorzystując go dla własnych celów partyjnych. Wobec zasadniczych różnic w wypracowaniu wspólnej platformy działania część przedstawicieli partii lewicowych, nie zgadzając się z programem większości członków komitetu, wystąpiła z tej organizacji i utworzyła własny komitet „Solidarność z Solidarnością" („Solidaritet med Solidarność"). Oba działały w Kopenhadze, Fredericii, Haderslev, Hillerod, Kolding, Odense, Randers, Silkeborgu, Slagelse, Viborgu, Aarhus i Aalborgu. W Kopenhadze prowadziły działalność

[41] „Kronika" 1977, nr 7/8, s. 18.

[42] Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Biuro Koordynacyjne w Brukseli, „Støt Solidarność" [dalej: AKKS, BKB, SS], 2046, List Wiktora Drukiera z Kopenhagi do Joanny Pilarskiej w Brukseli, 8 X 1984 r., b.p.; R. Śmigielski, *Kopenhaski Komitet*..., s. 134–136.

aż do końca 1989 r., w innych miejscowościach natomiast w krótkim czasie po utworzeniu przestały być aktywne[43].

Po rozłamie od 1984 r. grupę koordynacyjną „Støt Solidarność" tworzyli: Wiktor Drukier, Michał Morgenstern, Roman Śmigielski, Andrzej Świętek i Kirsten Faber. Rzecznikiem prasowym komitetu był Wiktor Drukier, a jego sekretarzem Maryla Świętek[44].

Kopenhaski komitet prowadził i finansował działalność wydawniczą. Powiązana z nim grupa Duńczyków (Alicja Fenigsen, Jens Henning Rasmussen i Ib Krarup Rasmussen) wydała kilka numerów pisma „Undergrunden" („Podziemie"), w którym publikowano w języku duńskim przedruki z polskiej prasy konspiracyjnej, m.in. z „Tygodnika Wojennego". W lipcu 1982 r. komitet zaczął wydawać wspomniane czasopismo „Polen Nyt". Mimo trudności finansowych, odczuwalnych szczególnie w drugiej połowie 1984 r., przez sześć lat (do marca 1988 r.) opublikowano 52 numery tego pisma. Każdy numer ukazywał się w nakładzie tysiąca egzemplarzy. „Polen Nyt" informował o sprawach polskich, pisano w nim także o dawnej i obecnej działalności NSZZ „Solidarność" oraz o innych konspiracyjnych grupach opozycji demokratycznej w PRL, takich jak środowisko dawnego KOR, Komitet Helsiński, Solidarność Walcząca, Ruch „Wolność i Pokój" czy Kluby Służby Niepodległości[45].

Należy odnotować również inną inicjatywę wydawniczą „Støt Solidarność": edycję materiałów źródłowych na temat grup opozycyjnych w PRL z przeznaczeniem dla instytucji państwowych i oświatowych Królestwa Danii. Publikacja zawierała tłumaczenia zarówno dokumentów odnoszących się do działalności KOR, NSZZ „Solidarność" (z okresu 1980–1981 i stanu wojennego) i „Solidarności" Rolników Indywidualnych, jak i artykułów Adama Michnika i Jacka Kuronia, wywiadów z działaczami „Solidarności" oraz materiałów z posiedzeń Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR. Poza tym zamieszczono zdjęcia plakatów, ulotek, broszur informacyjnych i kart pocztowych. Poligrafią na maszynie offsetowej, będącej w posiadaniu komitetu, zajmowali się Leszek Kornacki, Andrzej Lapeta, Michał Morgenstern i Andrzej Żak[46].

Duńskie środowiska opiniotwórcze pozytywnie oceniały działalność Komitetu „Støt Solidarność" i wspierały jego aktywność w organizowaniu wieców, demonstracji i akcji protestacyjnych, podczas których występowali politycy różnych partii duńskich, przedstawiciele parlamentu oraz związków zawodowych[47].

---

[43] AKKS, BKB, SS, 2046, List Wiktora Drukiera z Kopenhagi do Joanny Pilarskiej w Brukseli, 8 X 1984 r., b.p.; R. Śmigielski, *Kopenhaski Komitet...*, s. 134–136.

[44] AKKS, BKB, SS, 2046, List Wiktora Drukiera do Joanny Pilarskiej, 8 X 1984 r., b.p.; R. Śmigielski, *Kopenhaski Komitet...*, s. 136–137.

[45] AKKS, BKB, SS, 2046, List Wiktora Drukiera do Joanny Pilarskiej, 8 X 1984 r., b.p.; R. Śmigielski, *Kopenhaski Komitet...*, s. 135–137.

[46] R. Śmigielski, *Kopenhaski Komitet...*, s. 138.

[47] AKKS, BKB, SS, 2046, Pisma Komitetu „Støt Solidarność" do Biura Koordynacyjnego w Brukseli, 29 VIII 1983 r., 10 X 1983 r., 19 X 1983 r., 12 III 1984 r., 18 VI 1988 r., b.p.; *ibidem*, Pisma Joanny Pilarskiej z Brukseli do Komitetu „Støt Solidarność" w Kopenhadze, 1 IX 1983 r., 7 XI 1984 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Zarządu LO (Landsorganisationen i Danmark – centrala duńskich związków zawodowych) do Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Brukseli, styczeń 1985 r., b.p.; *ibidem*, Tłumaczenie artykułu z gazety „LO Bladet", 5 V 1988 r., b.p.

Warto odnotować, że komitet współpracował z innymi podobnymi organizacjami w Szwecji: Szwedzkim Komitetem Wsparcia Solidarności (Svenska stödkommittén för Solidaritet), Polskim Komitetem Solidarności (Polen Solidaritets Kommite) w Uppsali i Komitetem Pomocy Solidarności – Południowa Szwecja (Stödkommittén för Solidaritet, Södra Sverige); a także w Norwegii (Solidaritet Norge-Polen)[48]. Wyrazem uznania dla pracy Komitetu „Støt Solidarność" na arenie międzynarodowej było członkostwo w Konferencji Organizacji Wspierających „Solidarność" (Conference of Solidarity Support Organizations, CSSO), do której został przyjęty w 1985 r. podczas pierwszego europejskiego zjazdu tej organizacji w Londynie[49].

Inną formą działalności Komitetu „Støt Solidarność" były prelekcje, wykłady i odczyty na uniwersytetach, w szkołach i siedzibach związków zawodowych. Dla wspierania opozycji w Polsce ważny był udział komitetu w przesyłaniu do kraju sprzętu poligraficznego i biurowego, farb, maszyn oraz części zamiennych do urządzeń drukarskich, a także różnego rodzaju literatury zakazanej w PRL. W dziedzinie konspiracyjnych przerzutów do Polski komitet współpracował przede wszystkim z brukselskim biurem NSZZ „Solidarność" (Jerzy Milewski i Joanna Pilarska) oraz z Komitetem Wsparcia dla Solidarności – Południowa Szwecja (Marian Kaleta)[50].

Bardzo ważnym i przydatnym dla uchodźców, szczególnie po 1982 r., obszarem działalności Komitetu „Støt Solidarność" były interwencje dotyczące przyznania uciekinierom z PRL statusu uchodźcy politycznego (azylu).

Od 1 stycznia 1984 r. w Królestwie Danii obowiązywała nowa procedura rozpatrywania wniosków o przyznanie azylu politycznego, znacznie zaostrzająca dotychczasowe kryteria. Przesłuchania prowadził i merytoryczne decyzje podejmował nowo utworzony do tych zadań Dyrektoriat ds. Uchodźców. W razie otrzymania negatywnej decyzji wnioskodawcom przysługiwało tylko jedno odwołanie (dotychczas były cztery). Ponowna decyzja negatywna zmuszała uchodźcę do opuszczenia Danii i *de facto* powrotu do PRL: otrzymywał on bowiem bezpłatny bilet na prom. Według nowych kryteriów, szanse na otrzymanie azylu miały następujące osoby: internowane w stanie wojennym, skazane za działalność polityczną oraz podejrzane o udział w strukturach konspiracyjnej opozycji demokratycznej, przeciwko którym wszczęto postępowania karne w Polsce. Do chwili podjęcia ostatecznej decyzji przez Dyrektoriat ds. Uchodźców oczekującym na werdykt przysługiwały bezpłatny hotel i opieka lekarska oraz zasiłek w wysokości 1600 koron miesięcznie (przy średniej pensji około 6 tys. koron).

Zachowały się dokumenty, z których wynika, że Komitet „Støt Solidarność" wielokrotnie interweniował w duńskim Dyrektoriacie ds. Uchodźców w sytuacjach odmowy przyznania azylu konkretnym osobom. Chodziło m.in. o przypadki Jerzego Górskiego,

---

[48] Z. Zak-Stadfors, *Szwecja* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym*..., s. 443–444; B. Hajduk, *Polskie uchodźstwo niepodległościowe w Norwegii*..., s. 184–186; *idem*, *The Swedish Trade Union*..., s. 166–167.

[49] AKKS, Prywatne Archiwum „Solidarności" mec. Aleksandry Dąbrowskiej-Petersen, Pismo „Tydzień Polski", 8 VI 1985, b.p.; R. Śmigielski, *Kopenhaski Komitet*..., s. 141.

[50] Na temat różnych form działalności Komitetu „Støt Solidarność" zob. R. Śmigielski, *Kopenhaski Komitet*..., s. 142–143; Z. Zak-Stadfors, *Szwecja*..., s. 444; E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 424–432.

Krzysztofa Majchrowskiego, Macieja i Małgorzaty Pasztorów, Lecha Strózika i Andrzeja Wasilewskiego[51].

Zakres działalności Komitetu „Støt Solidarność" zależał od posiadanych funduszy. Podstawę dochodów stanowiły dotacje centrali duńskich związków zawodowych, zbiórki pieniędzy i w niewielkim stopniu składki członkowskie, uiszczane średnio przez mniej więcej sto osób. Suma dotacji wynosiła z reguły 50 tys. koron rocznie, a kwoty pochodzące ze zbiórek pieniędzy dochodziły w najlepszych pod tym względem latach do 80 tys. koron rocznie. Komitet był zobowiązany przedstawiać duńskim władzom skarbowym roczne sprawozdania finansowe, potwierdzone przez biegłego rewidenta[52]. Bilanse roczne komitetu publikowano również w gazecie „Polen Nyt" i w duńskim dzienniku „Det fri Aktuelt". O wynikach finansowych komitetu w 1982 r. informuje poniższe zestawienie.

Tabela 2. Wyniki finansowe Komitetu „Støt Solidarność" w 1982 r. (w koronach duńskich)

Dochody	Wydatki	Pozostałe koszty	Nadwyżka (zysk)
zbiórki pieniędzy: 77 973,35	opłaty pocztowe: 5781,24	czynsz: 20 437,05	
wpłaty (dotacje): 54 607,10	materiały biurowe: 9079,28	ubezpieczenia: 2696,50	
składki: 6815,00	publikacje (druki, broszury): 21 198,82	media (energia, woda): 1560,00	
	koszty imprez (organizacyjne): 11 292,12	opłaty abonamentowe: 4482,08	
	pomoc humanitarna dla Polski: 15 489,00	telefon: 3213,45	
	inne wydatki związane z Polską – transport: 1000,00	podróże: 3844,85	
	wydatki zwyczajowe: 3952,80	różne: 1983,60	
	farby do kopiarek: 6002,40		
	wydatki organizacyjne: 2895,64		
łącznie: 139 395,45	**łącznie wydatki: 114 908,83**		**24 486,62**

Źródło: AKKS, BKB, SS, 2046, Wyniki finansowe za 1982 r., [1983 r.], b.p.

[51] AKKS, BKB, SS, 2046, Pismo Darii Adamowicz i Jarosława Szkaradka z Kopenhagi do Joanny Pilarskiej w Brukseli, 8 V 1984 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Joanny Pilarskiej z Brukseli do Darii Adamowicz i Jarosława Szkaradka w Kopenhadze, 18 V 1984 r., b.p.; *ibidem*, Notatka pt. „Dania", 8 V 1984 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Duńskiej Rady ds. Uchodźców (Danish Refugee Council) w Kopenhadze do Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Brukseli, sierpień 1984 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Jensa Mollera z duńskiego resortu sprawiedliwości do Biura NSZZ „Solidarność" w Brukseli, 11 VIII 1986 r., b.p.; *ibidem*, Pisma Joanny Pilarskiej do Jerzego Górskiego i Andrzeja Wasilewskiego, 28 VIII 1986 r., 24 XI 1987 r., b.p.; *ibidem*, Opracowanie Krzysztofa Majchrowskiego pt. „Ocena sytuacji polskich uchodźców w Danii", 1987 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Lecha Strózika z Hammel do Biura NSZZ „Solidarność" w Brukseli, 16 XI 1988 r.; b.p.; *ibidem*, Pismo Joanny Pilarskiej do duńskich władz imigracyjnych, 17 XI 1988 r., b.p.

[52] R. Śmigielski, *Kopenhaski Komitet*..., s. 144–145.

Stowarzyszenie Polskie „Ognisko"

Po wprowadzeniu stanu wojennego w PRL na terenie Danii doszło do współdziałania przedstawicieli środowisk niepodległościowych „starej" emigracji z częścią napływających do królestwa „solidarnościowych" uchodźców politycznych. Pozytywnie na zamiar powołania nowego stowarzyszenia niepodległościowego w Królestwie Danii wpłynęła deklaracja władz miejskich Kopenhagi o gotowości dotowania działalności kulturalnej uchodźców w ramach apolitycznej organizacji, która byłaby dostępna zarówno dla członków różnych ośrodków polonijnych w Danii, jak i dla niezrzeszonych migrantów świeżo przybyłych z Polski.

Inicjatorami utworzenia takiej organizacji byli m.in. działacze Stowarzyszenia Kombatantów Polskich, Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, Oddziału Skarbu Narodowego, Komitetu „Støt Solidarność" oraz Polskiej Misji Katolickiej. Powołany w lipcu 1983 r. „komitet przygotowawczy" przyszłego zrzeszenia tworzyli: osobisty wikariusz biskupi ds. emigrantów i prezes Komisji Emigrantów-Katolików PMK ks. Józef Grochot, Katarzyna Filipowicz-Polańska (Koło AK), Maria Grynberg (Biblioteka PMK), nauczyciel języka polskiego Włodzimierz S. Wojciechowski oraz Krystyna Sewin i Alicja Pedersen.

Pierwsze walne zgromadzenie założycielskie nowej inicjatywy obradowało 29 października 1983 r. z udziałem 52 osób. Uchwalono wtedy statut i określono zadania programowe organizacji, którą nazwano Stowarzyszenie Polskie „Ognisko". Zgodnie z przyjętym statutem, „Ognisko" nie miało charakteru związku politycznego (co wychodziło naprzeciw wymogom władz Kopenhagi), a celami jego działania miały być prace oświatowo-informacyjne, pobudzanie działalności kulturalno-społecznej Polaków, niesienie wzajemnej pomocy oraz pielęgnowanie tradycji i obyczajów narodowych. Dlatego też do „Ogniska" mogła przystąpić każda osoba, która odczuwała więź kulturową i duchową z narodem polskim, na stałe zamieszkała w Danii. Ponadto w statucie przyjęto zapis o konieczności poznania życia kulturalnego i społecznego Królestwa Danii oraz utrzymywania kontaktów z Duńczykami. Podczas walnego zgromadzenia wybrano również zarząd w składzie: Włodzimierz S. Wojciechowski (prezes), Alicja Pedersen (wiceprezes), Krystyna Sewin (sekretarz), Stefan Durst (zastępca sekretarza), Alicja Birn (skarbnik) i Andrzej Kuniński (zastępca skarbnika). Poza tym do zarządu weszli: Katarzyna Filipowicz-Polańska, Anette Kurzawa i Marek Tomaszewski. Do komisji rewizyjnej powołano z kolei Jerzego Tomaszewskiego, Marię Grynberg i Annę Wojciechowską[53].

Od 1984 r. Stowarzyszenie Polskie „Ognisko" w Kopenhadze wydawało własny biuletyn pt. „Ognisko". Do 1993 r. ukazało się 21 numerów zawierających stałe działy: artykułów redakcyjnych, wywiadów, informacji, komunikatów i ogłoszeń oraz przedruków z prasy duńskiej[54]. W celu bieżącego rozwiązywania spraw emigrantów „solidarnościowych"

[53] Więcej na temat składów zarządów poszczególnych członków „Ogniska" oraz jego działalności zob. E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 433–434.

[54] E. Later-Chodyłowa, *Prasa polonijna i emigracyjna w Skandynawii*..., s. 73.

SP „Ognisko" przystąpiło do wyspecjalizowanej w tej problematyce międzynarodowej Tymczasowej Komisji Organizacji Emigranckich, upoważnionej do kontaktów z duńskim resortem spraw wewnętrznych. Po jej rozwiązaniu 19 stycznia 1985 r. powołano Przedstawicielstwo Organizacji Emigranckich z udziałem delegatów 75 różnych grup narodowościowych. Organizacje polskie reprezentowało SP „Ognisko" (Alicja Pedersen) i SPK (Olgierd T. Zalewski) [55].

Z inicjatywy działaczy SP „Ognisko" i innych organizacji niepodległościowych 21 września 1985 r. utworzono Zrzeszenie Polaków w Danii, które zostało przyjęte do Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata. Po pięciu latach działalności, w 1990 r., z powodu konfliktu wśród kierownictwa na tle obsady funkcji prezesa nastąpił podział zrzeszenia na dwie konkurencyjne organizacje z odrębnymi zarządami[56].

Stowarzyszenie „Solidarni z Polską"

Na odnotowanie zasługuje także działalność wpływowej grupy polskich emigrantów, którzy od 1980 r. wspierali NSZZ „Solidarność" oraz opozycję demokratyczną w PRL. Do organizatorów szeroko zakrojonej akcji pomocy humanitarnej dla Polski należeli: Roman Śmigielski[57], Grzegorz Tomaszewski[58], Jolanta Buch Andersen[59] i Maria Małgorzata Kępińska-Jakobsen[60]. Udało się im pozyskać do współpracy w zakresie pomocy humanitar-

[55] E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 320–322, 432–441.

[56] *Ibidem*.

[57] Roman Śmigielski (ur. 1951 r.) wyemigrował do Danii w 1971 r. Studiował polonistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, a następnie w Danii rachunkowość i informatykę w Wyższej Szkole Handlowej w Kopenhadze. W 1980 r. zdał egzamin państwowy na tłumacza języka duńskiego. Następnie pracował jako księgowy w prywatnych firmach, a od 1984 r. na stanowisku głównego kontrolera w Rigsrevisionen (duńskim odpowiedniku NIK). W tym okresie działał w Komitecie Rozpowszechniania Literatury Emigracyjnej i w Komitecie Poparcia Opozycji Demokratycznej w Polsce oraz w Komitecie „Støt Solidarność" w Kopenhadze. Udzielał się jako członek w centrali Konferencji Organizacji Wspierających „Solidarność" (CSSO) i uczestniczył w jej zjazdach w Lund, Londynie, Paryżu, Akwizgranie i Berlinie. Kierował poza tym akcją „adopcji" polskich więźniów politycznych przez Duńczyków i był redaktorem naczelnym duńskojęzycznego biuletynu „Polen Nyt" (zob. http://www.smigielski.dk; http://www.federacja-polonia.dk; http://euwp.eu, dostęp: 30 III 2016 r.).

[58] Grzegorz Tomaszewski przybył do Danii w 1945 r. jako uchodźca wojenny. Działał z zaangażowaniem w polskich organizacjach kombatanckich w Danii, będąc m.in. od 1988 r. prezesem Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej. Zmarł w 1999 r. (E. Olszewski, *Emigracja polska*..., s. 478–479).

[59] Jolanta Buch Andersen (z domu Trzecieska) urodziła się w 1939 r. w Miejscu Piastowym. W 1962 r. wyjechała na studia do Danii, które realizowała w Szkole Handlowej Merkon w Kopenhadze, specjalizując się w księgowości i finansach. Wyszła tam za mąż za inżyniera Erlinga Buch Andersena. Następnie pracowała jako menedżer w różnych przedsiębiorstwach, zajmując kierownicze stanowiska. W 1985 r. została szefem koncernu Danish Fancy Food Group, była też właścicielką firmy konsultingowej Corporate Development International. Przez osiem lat zasiadała w Radzie Nadzorczej Duńskiej Telewizji TV 2; prowadziła wykłady na międzynarodowych kursach dla menedżerów (zob. polonia.dk/peopleofpoland/show/13; polonia.dk/article/show/108; www.wirtualna-dania/tag/salrod-strand/; wspólnotapolska.kome.pl/swp2/indexa2ba.html?id=boo_2_3, dostęp: 30 III 2016 r.).

[60] Maria Małgorzata Kępińska-Jakobsen urodziła się w 1941 r. w Zawadzie. W 1963 r. ukończyła studia prawnicze i ekonomiczne na Wydziale Prawa i Ekonomii UAM w Poznaniu, następnie odbywała aplikację sędziowską w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu. W 1965 r. wyjechała do Danii i podjęła pracę w Bibliotece

nej dla Polski zarówno Duńczyków (również polskiego pochodzenia), jak i Polaków oraz liczne przedsiębiorstwa i spółki duńskie.

Dopiero w 1989 r. uczestniczący w prowadzonej od dziesięciu lat akcji pomocy dla społeczeństwa polskiego Polacy i Duńczycy postanowili nadać swojej społecznej działalności formę organizacyjną, powołując nową organizację „Solidarni z Polską" („Solidarisk med Polen"). Jej pracami kierował zarząd, wybrany na zebraniu założycielskim 17 listopada 1989 r., w składzie: prof. dr prawa Erik Siesby (prezes), Grzegorz Tomaszewski (wiceprezes), Małgorzata Kępińska-Jakobsen (sekretarz), Jolanta Buch Andersen (skarbnik) oraz członkowie: Bjørn Elmquist (poseł do Folketingu), Allan M. Maltarp (dyrektor spółki), Søren Riishøj (adiunkt) i rewizor Laursen Kærsgaard (finansista)[61].

Dochody organizacji stanowiły składki w wysokości 200 koron od indywidualnych członków, których było około 300, a także darowizny i dotacje. Pod koniec listopada 1989 r. w celu pozyskania środków materialnych zarząd skierował do firm, instytucji i konkretnych osób apel o pomoc rzeczową dla demokratyzującej się Polski. W krótkim czasie organizacja pozyskała pieniądze od różnych instytucji i firm, a także wsparcie od wielu osób, wśród których znaleźli się rektorzy i profesorowie wyższych uczelni, dyrektorzy przedsiębiorstw oraz duchowni różnych wyznań, m.in. polscy księża Józef Grochot i Władysław Zdunek, duński biskup Herluf Eriksen i naczelny rabin Bent Melchior.

Podstawowymi formami działalności członków „Støt Solidarność" i „Solidarisk med Polen" było organizowanie w całym omawianym okresie 1980–1990 szeroko rozumianej pomocy: medycznej dla polskiej służby zdrowia, poligraficznej (sprzęt i materiały drukarskie) dla opozycji, a także rzeczowej w postaci żywności, środków leczniczych, obuwia, odzieży i wsparcia finansowego dla rodzin szykanowanych w tym czasie działaczy opozycji[62].

* * *

Przedstawiony zarys aktywności organizacyjnej i działalności polskiego uchodźstwa niepodległościowego, związanych z pojawieniem się w Polsce opozycji demokratycznej i „Solidarności", nie wyczerpuje wszystkich aspektów tej problematyki. Pozwala jednak na stwierdzenie, że środowiska polonijne, zwłaszcza te wywodzące się z emigracji powojennej i pomarcowej, silnie angażowały się w udzielanie pomocy – początkowo

Królewskiej w Kopenhadze. Jednocześnie kontynuowała naukę języków w Instytucie Słowiańskim Uniwersytetu Kopenhaskiego i w 1977 r. otrzymała tytuł tłumacza królewsko-prawnego w zakresie języka polskiego i duńskiego. W tym czasie studiowała też w Instytucie Europy Wschodniej Uniwersytetu Kopenhaskiego, w którym później pracowała jako nauczyciel akademicki do 1987 r. W 1985 r. należała do grupy założycieli Duńskiego Komitetu Helsińskiego Praw Człowieka, prowadząc z jego upoważnienia monitoring łamania praw człowieka w Polsce. Od początku pobytu w Danii działalność naukową łączyła z pracą społeczną i niepodległościową. W latach 1967–1970 pracowała w Komitecie Pomocy Uchodźcom Politycznym. Od 1980 r. włączyła się czynnie w organizowanie pomocy humanitarnej dla Polski oraz wsparcia dla NSZZ „Solidarność" i opozycji demokratycznej w PRL. Za bezinteresowną działalność na niwie patriotycznej, niepodległościowej i społecznej została wyróżniona wieloma odznaczeniami (http:kopenhaga.msz.gov.pl; www.kofoed.epg.pl, dostęp: 16 III 2016 r.; E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 493).

[61] E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii*..., s. 493.

[62] *Ibidem*, s. 491–494.

emigrantom z kraju, a następnie uchodźcom politycznym spośród opozycji demokratycznej w PRL.

Można wyróżnić trzy podstawowe formy tego zaangażowania: propagandowo-informacyjne, polityczne i materialne. W aspekcie informacyjno-propagandowym istotne było upowszechnianie idei opozycji demokratycznej i „Solidarności" wśród polskich emigrantów, a także społeczeństwa duńskiego i szerzej – w Skandynawii. Duże znaczenie dla opozycji i grup konspiracji demokratycznej w PRL miał polityczny wymiar wsparcia ze strony Polonii, przejawiający się w interwencjach u rządów państw skandynawskich i zachodnich. Dla rodaków i grup opozycyjnych w kraju cenna była również pomoc finansowa oraz rzeczowa w postaci sprzętu poligraficznego, farb, papieru, żywności, lekarstw i odzieży.

Postawa polskiego uchodźstwa niepodległościowego w Królestwie Danii zasługuje na uznanie i szacunek, gdyż przyczyniła się do przemian polityczno-ustrojowych, uwieńczonych odzyskaniem przez Polskę pełnej niepodległości i suwerenności po 1989 r.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność"

Prasa z epoki

„Kronika"

„Notatki Skandynawskie"

OPRACOWANIA

Biegański W., Juchniewicz M., Okęcki S., *Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939–1945*, Warszawa 1977

Czapliński W., *Ruch oporu w Danii 1940–1945*, Wrocław–Gdańsk 1973 („Seria Skandynawoznawcza Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku", t. 3)

Czubiński A., Olszewski W., *Historia powszechna 1939–1997*, Poznań 2002

Denkiewicz-Szczepaniak E., *Repatriacja Polaków z Danii w latach 1945–1947* [w:] *Polska–Dania w ciągu wieków*, red. J. Szymański, Gdańsk 2004

Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994

Hajduk B., *Polish emigration in search of work to Scandinavia in the years 1892–1940* [w:] *XI Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego 1995/1996*, Kopenhaga 1997

Hajduk B., *Polskie migracje zarobkowe do Skandynawii w latach 1892–1940*, „Rocznik Gdański" 1997, t. 57, z. 2

Hajduk B., *Polskie uchodźstwo niepodległościowe w Norwegii i jego wsparcie dla opozycji demokratycznej w PRL w latach 1945–1989* [w:] *Polsk-skandinaviska möten. Spotkania polsko-skandynawskie*, red. B. Törnquist-Plewa, Lund 2011

Hajduk B., *Polskie uchodźstwo niepodległościowe w Skandynawii w latach 1945–1989* [w:] *Zakończenie II wojny światowej. Polityka i dyplomacja międzynarodowa 1945–2005*, red. M. Nurek, Gdańsk 2006

Hajduk B., *The Swedish Trade Union, Swedish Society and Polish Pro-Independence Emigration in Sweden Toward the Independent Self-Governing Trade Union Solidarity and the democratic opposition in the Polish People's Republic in the years 1980–1990*, „Studia Maritima" 2014, nr 1 (27)

Hajduk B., *Z problematyki polskich sezonowych migracji zarobkowych do Skandynawii w latach 1892–1940* [w:] *Relacje polityczno-gospodarcze w rejonie Bałtyku XVII–XX w. Materiały konferencji naukowej z 5 grudnia 1995 r.*, red. C. Ciesielski, Gdańsk 1996

Hajduk B., *Związek Robotników Polskich i Związek Polaków w Danii w latach 1925–1939*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego" 1986/1987, z. 38/39

Jubileusz 85-lecia Eugeniusza Stanisława Kruszewskiego, Kopenhaga 2014

Katyn. Kronikker om mordet på polske soldater i 1940 i Sovjetunionen, red. E.S. Kruszewski, T. Głowacki, København–Stockholm 1984

Kliszewicz L., *Harcerstwo w Europie 1945–1985*, Londyn 1992

Kłonczyński A., *My w Szwecji nie porastamy mchem... Emigranci z Polski w Szwecji w latach 1945––1980*, Gdańsk 2012

Kruszewski E.S., *Akcja Kontynentalna w Skandynawii 1940–1945*, Kopenhaga 1993

Kruszewski E.S., *Dania* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 4)

Kruszewski E.S., *„Felicja" – skandynawski fragment Akcji Kontynentalnej* [w:] *Nowoczesna historia Polski*, red. J. Janowski, Londyn 1987

Kruszewski E.S., *In memoriam śp. Tadeusz Andrzej Głowacki (30 IX 1917 w Krakowie – 20 VIII 2001 w Sztokholmie)* [w:] *XVI Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego 2000/2001*, Kopenhaga 2001

Kruszewski E.S., *Instytut Polsko-Skandynawski w Kopenhadze* [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995

Kruszewski E.S., *Na obrzeżach dyplomacji. Przedstawicielstwo Rządu RP na Uchodźstwie w Danii w latach 1976–1990*, Kopenhaga 2013

Kruszewski E.S., *Niestrudzony człowiek czynu. Jørgen Lønborg Mogensen (1909–2000)*, „Acta Cassubiana" 2003, t. 5

Kruszewski E.S., *Polacy w Danii wobec pojałtańskiej Polski (1944–1990)* [w:] *W służbie Polsce i emigracji. Księga dedykowana Profesorowi Edwardowi Szczepanikowi*, red. L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2002

Kruszewski E.S., *Polskie tropy nad Sundem i Skagerrakiem*, Kopenhaga 2009

Kruszewski E.S., *Problemy osadnictwa Polaków w Danii 1893–1939*, Londyn 1980

Kruszewski E.S., *Przedstawicielstwo dyplomatyczne Rządu RP na Uchodźstwie w Danii w latach 1976–1989* [w:] *Z dziejów Polski i emigracji (1939–1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2003

Kukla W., Miszczuk M., *Harcerska działalność wydawnicza w Europie, Azji, Ameryce Południowej od 1912 r. Zarys dziejów wraz z bibliografią*, Warszawa 2012

Later-Chodyłowa E., *Instytut Polsko-Skandynawski w Kopenhadze*, „Przegląd Polonijny" 1991, z. 1
Later-Chodyłowa E., *Prasa polonijna i emigracyjna w Skandynawii* [w:] *XIX Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego 2003/2004*, Kopenhaga 2004
Olszewski E., *Emigracja polska w Danii 1893–1993*, Warszawa–Lublin 1993
Olszewski E., *Z dziejów Związku Harcerstwa Polskiego w Danii (1926–1996)* [w:] *Organizacje polonijne. Dzieje, współczesność, perspektywy*, red. M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2001
Parzymies S., *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945–1999*, Warszawa 1999
Polacy w Skandynawii, red. E. Olszewski, Lublin 1997
Skoczek M., *Organizacje byłych żołnierzy* [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945––1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995
„Solidarność" i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989), red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995
Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2001
Stpiczyński T., *Polacy w świecie*, Warszawa 1992
Trzeciak K., *Zarys historii Skarbu Narodowego* [w:] *Kierownictwo obozu niepodległościowego na obczyźnie*, red. A. Szkuta, Londyn 1996
Turkowski R., *Rada Narodowa RP po zjednoczeniu emigracji 1972–1989* [w:] *Kierownictwo obozu niepodległościowego na obczyźnie*, red. A. Szkuta, Londyn 1996
Wasylkowski J., *Na rzecz wolnej Polski. Towarzystwo Polskie w Danii i jego poprzednicy 1973–2001*, Kopenhaga 2002
Wojciechowski W.S., *Z dziejów polskiego ruchu oporu w Danii. Organizacja polska „Felicja"*, „Niepodległość" 1989, t. 22
Wojnarski D., *Powszechna historia gospodarcza*, Warszawa 2004
Zak-Stadfors Z., *Szwecja* [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999 („Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego", t. 4)

Polish pro-independence exiles in Kingdom of Denmark and the democratic opposition and Solidarity Independent Trade Union in Polish People's Republic

The article attempts to present the organisational structure and activities of the Polish pro-independence exiles in Denmark, with particular attention to the initiatives that provided support for Solidarity independent trade union and democratic opposition groups in the Polish People's Republic in 1990.

The first pro-independence organisations that were founded in Denmark after World War II were veteran associations. The organisations of Polish exiles also included the Council of Polish Refugees, which was active in 1946–1947, scouting clubs, which initially consisted of youth from Polish refugee camps. What is more, we should also mention the national and patriotic activity of the Polish Catholic Mission established in Denmark on 4th February 1953.

Polish pro-independence exile circles strongly reacted to the 1970s political events in Poland, particularly to workers' protests in Płock, Radom and Ursus in 1976. This was also the year when the Help

Fund for Repressed Workers was established. The activists raised money and transferred it to Poland, distributed literature that was banned in the Polish People's Republic, organised demonstrations in support for the Polish opposition. In August 1980, the organisation was transformed into the Committee of Support for Democratic Opposition in Poland.

After martial law was imposed in Poland on 13th December 1981 and the activity of Solidarity was suspended, the Committee of Support for Democratic Opposition in Poland expanded its cooperation with Danish trade unions. As a result, the Danish "Support Solidarity" ("Støt Solidarność") committee was created. This was also a time of cooperation between the Polish pro-independence circles, the so-called old emigration, and the portion of the Solidarity-related political refugees who came to Denmark. In consequence, a new organisation named "Ognisko" started its activities on 29th October 1983, the "Ognisko" Association published a bulletin, stayed in touch with the Danish Ministry of the Interior with regard to refugee affairs and provided refugees from the Polish People's Republic with legal and material support. In the 1980s, aid was also provided to the members of opposition groups repressed in the Polish People's Republic by Poles and Danes who founded the "Solidarisk med Polen" Association on 17th November 1989.

What deserves particular attention are the initiatives launched by Professor Eugeniusz Stanisław Kruszewski – a political refugee from the Polish People's Republic in 1976–1989, and a representative of the Polish Government-in-exile in Denmark. In 1975, Kruszewski contributed to the foundation of the Chief Committee of Free Poles (NKWP). After Solidarity was founded, the Office for Aid for Poland and the Foundation of Free Poles was established at the NKWP. In 1981–1989, the NKWP joined various initiatives aiding the opposition members repressed in the Polish People's Republic by collecting money, food, clothes and medicines. They also took care of refugees coming to Denmark and supported their effort to obtain political asylum. Their work in the field of information and propaganda ranging all over Scandinavia, and particularly editions of the "Kronika" periodical, was no less important. The Chief Committee of Free Poles was transformed into a social and cultural organisation named Polish Society in Denmark.

Patryk Pleskot

Zamiast podsumowania

Jaki obraz wyłania się z ponad dwudziestu tekstów zamieszczonych w tej dwutomowej publikacji? Czytelnik musi sobie sam odpowiedzieć na to pytanie. Mimo pierwotnego pomysłu, zakładającego podobną strukturę artykułów, a także tego, że autorzy zdawali sobie sprawę, iż tworzą dzieło zbiorowe, analizy cechuje duże zróżnicowanie i wielość perspektyw badawczych. Nie uważam jednak tego za słabość. Być może w tej różnorodności tkwi właśnie najważniejszy przekaz, wynikający z lektury obu tomów. Po prostu zróżnicowana – zarówno wewnętrznie, jak i regionalnie – była sama Polonia. Mnogość inicjatyw, rozmach geograficzny, niepowtarzalność indywidualności i charakterów działaczy powodują, że obraz inicjatyw solidarnościowych podejmowanych na świecie przybiera formę mozaiki.

Różnice w sposobach pomagania polskiej opozycji wynikały również z kilku uniwersalnych, być może oczywistych czynników. Pierwszy to liczebność solidarnościowej fali migracyjnej. Tam, gdzie nowych migrantów było stosunkowo niewielu, inicjatywy skupiały się w rękach starszej Polonii (o ile tworzyła zorganizowane struktury polityczne czy quasi-polityczne) lub też rozwijały się jedynie w skromnym stopniu (Ameryka Południowa). Charakter tradycyjnej diaspory polskiej i jej wpływy stanowiły zatem drugi, równie ważny czynnik warunkujący charakter działań w latach osiemdziesiątych.

Za trzeci, powiązany z dwoma poprzednimi, należy uznać stosunek ludności miejscowej do „Solidarności" i stanu wojennego. Tam, gdzie i „stara", i „nowa" nie były w stanie – z powodu skromnych rozmiarów – podjąć znaczącej publicznej działalności, główne role odgrywali obcokrajowcy, choćby w Szwajcarii lub Hiszpanii. W niektórych krajach rdzenni obywatele znaleźli się w pierwszym szeregu działaczy solidarnościowych nawet mimo istnienia silnej i aktywnej diaspory polskiej, np. we Francji czy w Wielkiej Brytanii.

Nie wolno przy tym zapominać o bardzo istotnej kwestii polityki migracyjnej danego państwa przyjmującego i jego stosunku do inicjatyw grup etnicznych. Podział na państwa „zamknięte" i „otwarte" nie był zresztą w tej epoce oczywisty: tę pierwszą postawę wykazywała chociażby Wielka Brytania, gdzie przecież mieszkało znaczne i wpływowe grono działaczy polonijnych, drugą zaś – pogrążona w apartheidzie i z pewnością niespełniająca podstawowych standardów państwa demokratycznego Republika Południowej Afryki.

Ustrój polityczny miał jednak bardzo duży wpływ na możliwości organizowania akcji solidarnościowych. W państwach niedemokratycznych, automatycznie traktujących wszelkie

formy niezależnej mobilizacji społecznej jako podejrzane, taka aktywność była o wiele trudniejsza niż w regionach, gdzie przestrzegano swobód obywatelskich – przede wszystkim w Europie Zachodniej (rozumianej politycznie, a nie ściśle geograficznie) i Ameryce Północnej.

Kolejnym czynnikiem różnicującym działania na rzecz „Solidarności" ze strony Polonii była odległość od PRL. Państwa z perspektywy polskiej egzotyczne – takie jak Australia czy Japonia – siłą rzeczy miały inne możliwości kontaktów z opuszczoną ojczyzną niż sąsiadujące z Polską Szwecja czy tak bliskie geograficznie jak RFN.

Oprócz różnic nie sposób nie zwrócić uwagi na pewne cechy wspólne, które – mimo odległości, rozproszenia i specyfiki regionalnej (czy nawet indywidualnej) – występowały (z różnym natężeniem) niemal wszędzie. Najdonioślejsze znaczenie być może ma to, że „Solidarność" potrafiła w pewnej mierze jednoczyć pokolenia emigrantów. Nie niwelowała wszystkich sporów, a czasem tworzyła nowe (np. w Australii), ale akcje wspierające polską opozycję podejmowali przecież zarówno „młodsi", jak i „starsi". Często rywalizując, kłócąc się, działając jednak w tej samej sprawie.

Napływ nowych emigrantów pokazał też, że „Solidarność" była tak naprawdę jedynym spoiwem łączącym te pokolenia. „Nowych" niewiele obchodził układ odniesienia emigracji powojennej, oscylujący wokół rządu RP na uchodźstwie i tradycyjnych instytucji stworzonych w czasie wojny i po jej zakończeniu. „Starzy" natomiast podejrzliwie patrzyli na nowo przybyłych, „skażonych" urodzeniem się i wychowaniem w komunistycznej Polsce.

Ten dystans starały się wykorzystać służby specjalne PRL, dążące z jednej strony do penetracji środowisk emigracyjnych, z drugiej zaś – do ich skłócenia[1]. Wydaje się jednak, że ze względu na ogrom przestrzenny i liczebny tych zadań, obiektywne trudności (konieczność działania poza granicami PRL, skromne „moce przerobowe" i szczupłość zagranicznej kadry funkcjonariuszy i tajnych współpracowników) i priorytet walki z opozycją wewnątrz kraju podstawowe cele SB nie zostały w ostatecznym rozrachunku zrealizowane. Można mówić o pojedynczych, wybiórczych sukcesach, związanych z rozpracowaniem danego kanału przerzutowego, o zdobyciu informacji o danej organizacji solidarnościowej, skłóceniu jednego działacza z drugim itp. Mimo to – moim zdaniem – działania peerelowskich służb nie wpłynęły zasadniczo na liczebność, różnorodność i aktywność polonijnych inicjatyw solidarnościowych na świecie[2]. Być może obraz ten zmieni się w wyniku odtajniania nowych dokumentów z tzw. zbioru zastrzeżonego Instytutu Pamięci Narodowej, zlikwidowanego akurat w momencie wydania tej książki.

Na koniec warto podkreślić jeszcze jeden aspekt, łączący aktywistów z różnych regionów globu: zdecydowana większość z nich działała zupełnie bezinteresownie. Nikt ich do tego nie zmuszał, najczęściej nie czekały ich też za taką aktywność żadne profity. Działali, bo uważali, że tak trzeba. I może to wypada przede wszystkim zapamiętać.

---

[1] Por. *Solidarność, Zachód i Węże. Służba Bezpieczeństwa wobec emigracyjnych struktur Solidarności 1981–1989*, wstęp, wybór i oprac. P. Pleskot, Warszawa 2011.

[2] Oczywiście trudno o udowodnienie takiej tezy, a badacze mają różne poglądy na ten temat. Dotyczy to również świadków epoki, zob. np. M. Kaleta, *Emigrancka spółka „Szmugiel". Wspomnienia dostawcy sprzętu poligraficznego przemycanego ze Szwecji do Polski dla opozycji antykomunistycznej w latach 1978–1989*, oprac. i red. W. Tyrański, Warszawa 2015.

SUPLEMENT

Zamiast wstępu

Do rąk Czytelników trafia niecodzienny dodatek. Forma suplementu do wydawnictwa zbiorowego nie jest czymś niezwykłym. W tym jednak opracowaniu została zapisana dyskusja między autorami poszczególnych artykułów, zamieszczonych w dwóch tomach wydawnictwa *Za naszą i waszą „Solidarność". Inicjatywy solidarnościowe z udziałem Polonii podejmowane na świecie (1980–1989)*[1], przygotowanego w ramach Centralnego Projektu Badawczego IPN „Polska emigracja polityczna 1939–1990"[2]. Więcej o samym projekcie i historii sformułowania podprojektu nakierowanego na lata osiemdziesiąte napisałem we wstępie do pierwszego tomu. Tutaj wystarczy podkreślić, że w przypadku publikacji, która miała ambicje sięgające wyżej niż tylko stworzenie zbioru *case studies*, zapewnienie możliwości interakcji między poszczególnymi autorami wydawało się bardzo pożądane.

Spotkanie odbyło się w siedzibie Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku 10 marca 2016 r. W tym momencie była już gotowa zdecydowana większość tekstów do obu tomów wspomnianej książki. Uczestnicy dyskusji otrzymali wersje robocze tych opracowań i mieli okazję zaznajomić się z wynikami badań swych koleżanek i kolegów z projektu „solidarnościowego" i je przeanalizować. Marcowa dyskusja stanowiła forum, na którym uczestnicy mogli się podzielić swymi uwagami i wysłuchać komentarzy dotyczących ich opracowań.

To jednak nie wszystko. Na rozmowę zostali też zaproszeni świadkowie epoki – dawni działacze emigracyjni, udzielający się w latach osiemdziesiątych w różnych akcjach solidarności z „Solidarnością". Do Gdańska przybyli Mirosław Chojecki, Sławomir Czarlewski, Marian Kaleta, Anna Kieturakis, Paolo Morawski, a także Barbara Nowakowska-Drozdek i Wojciech Drozdek. Również oni (a także Eugeniusz Smolar, który nie mógł przyjechać) otrzymali wcześniej robocze wersje artykułów i z dużą werwą komentowali ustalenia badaczy, nie uciekając, rzecz jasna, od własnych wspomnień i przemyśleń.

Każdy historyk, który kiedykolwiek zetknął się w swej pracy zawodowej ze źródłami wywołanymi (*oral history*), zdaje sobie sprawę ze specyfiki tego typu materiału. Nie ma

---

[1] *Za naszą i waszą „Solidarność". Inicjatywy solidarnościowe z udziałem Polonii podejmowane na świecie (1980–1989)*, red. P. Pleskot, t. 1–2, Warszawa 2018.

[2] Na początku 2017 r. nazwa projektu uległa zmianie. Obecnie brzmi następująco: „Polska emigracja niepodległościowa 1945–1990".

tu miejsca, by snuć rozważania na temat metodologii źródeł ustnych, zostały one zresztą zasygnalizowane w głównych tomach projektu. Wystarczy stwierdzić, że wiedza historyczna i pamięć świadków epoki nie zawsze tworzą spójny obraz przeszłości i nierzadko proponują odmienne, a nawet sprzeczne interpretacje. W sytuacji, gdy dodatkowo świadkowie mają możliwość skomentowania wyników pracy historyków, prawdopodobieństwo takiego konfliktu między pamięcią a wiedzą znacznie wzrasta. Jednocześnie jednak takie zderzenie może się okazać twórcze i korzystne dla obu stron. Nadzieja na taki właśnie twórczy „pojedynek" stała się motywem podjęcia decyzji o zaproszeniu tej kilkuosobowej grupy do dyskusji.

Warto dodać, że na spotkaniu głos zabrały również osoby spoza kręgu autorów i świadków, legitymujące się jednak znaczącym dorobkiem w badaniach nad emigracją polską. Wśród nich był dr hab. Sławomir Łukasiewicz, który zechciał poprowadzić jedną z sesji. W dyskusji wypowiadała się również m.in. dr Anna Mazurkiewicz z Uniwersytetu Gdańskiego, redaktorka bardzo ważnego wydawnictwa zbiorowego pt. *East Central Europe in Exile*[3].

* * *

Dyskusja w ECS odbyła się jeszcze przed sporządzeniem dwóch recenzji wydawniczych książki *Za naszą i waszą „Solidarność"*. Obie recenzentki – prof. Joanna Wojdon i dr Małgorzata Choma-Jusińska – wykonały ciężką pracę, wnikliwie czytając i analizując dwa pokaźne objętościowo tomy wydawnictwa. Sformułowały wiele uwag zarówno do samych autorów, jak i do redaktora merytorycznego. Zarówno autorzy, jak i redaktor postarali się – w ramach swoich możliwości – jak najlepiej spełnić oczekiwania recenzentek. Dlatego ostateczny kształt obu tomów, a także forma i treść poszczególnych części składowych różnią się od stanu z 10 marca 2016 r. Jednocześnie prezentowana w suplemencie dyskusja, nierzadko wykazująca cechy debaty metodologicznej i warsztatowej, jest w pewnej mierze próbą wyjścia naprzeciw postulatom recenzentek, namawiającym do większej spójności tekstów, ich interakcji i pogłębienia refleksji nad całym projektem.

Logika procesu wydawniczego sprawiła, że suplement zawierający zapis najważniejszych fragmentów dyskusji z 10 marca ukazał się jako ostatni, już po wydaniu dwóch tomów głównych. Pełni więc specyficzną funkcję nie tylko uzupełnienia, lecz także komentarza. To chyba dość rzadki przypadek, w którym autorzy, w ramach jednego przedsięwzięcia wydawniczego, otrzymali możliwość odniesienia się w formie pisemnej i opublikowanej do owoców własnych badań.

W ramach swoistego „suplementu do suplementu" na końcu tej niewielkiej książki, a także wcześniej w kilku miejscach umieszczono fragmenty innej dyskusji, która odbyła się 19 kwietnia 2016 r. w Centrum Edukacyjnym im. Janusza Kurtyki „Przystanek Historia" w Warszawie w ramach cyklu „Polacy to naród emigrantów". Główną przyczyną dodania zapisu fragmentów tej rozmowy jest to, że dotyczyła ona tej samej tematyki, która była poruszana w obu tomach publikacji *Za naszą i waszą „Solidarność"* i podczas marco-

[3] *East Central Europe in Exile*, t. 1–2, red. A. Mazurkiewicz, Cambridge 2013.

wej dyskusji w ECS. Wzięło w niej udział trzech autorów: Marcin Frybes, Patryk Pleskot oraz Tadeusz Konopka, który nie uczestniczył w spotkaniu w Gdańsku. Ich głosy zostały wplecione w odpowiednie fragmenty tekstu głównego, tak by stworzyły możliwie spójną całość z wypowiedziami innych autorów.

Co więcej, o ile na spotkaniu w Gdańsku obecność świadków epoki pozwoliła wzbogacić wymianę myśli o niezwykle istotny wymiar pamięci, o tyle na dyskusję w Warszawie przybył Jean-Yves Potel, który w krótkim, bardzo klarownym wywodzie ukazał (na przykładzie Francji) jeszcze jeden zasadniczy punkt widzenia: spojrzenie człowieka z zewnątrz, obcokrajowca, na solidarnościowe inicjatywy z udziałem Polonii, podejmowane w latach osiemdziesiątych. Jego wypowiedź, jako puenta i punkt odniesienia do dalszych badań, została umieszczona na samym końcu.

* * *

W edycji tekstu dążono do zachowania porządku wystąpień z gdańskiej dyskusji, wplatając w nią jednak – jak wspomniano – późniejsze wypowiedzi z Warszawy. Postarano się nieco wygładzić styl charakterystyczny dla słowa mówionego; nie na tyle jednak, by całkowicie zrezygnować z pewnej spontaniczności, którą taka forma przynosi. Dodano również ograniczone do minimum przypisy, tak by nie przytłoczyć nimi samych wypowiedzi, nie wyjaśniać spraw ogólnie znanych ani nie powielać wątków rozwiniętych w dwóch pierwszych tomach publikacji.

Autor tego opracowania chciałby podziękować wszystkim osobom, które sprawiły, że zarówno pierwotna dyskusja, jak i zapis jej obszernych fragmentów mogły dojść do skutku. Wyrazy wdzięczności należą się pracownikom Europejskiego Centrum Solidarności z dr. Basilem Kerskim i dr. Konradem Knochem na czele, a także zespołowi organizacyjnemu i redaktorskiemu z Instytutu Pamięci Narodowej: dr Dorocie Mazek, Marcie Mazurkiewicz, Annie Piekarskiej, Izabeli Szufie i Annie Zawadzkiej.

Wprowadzenie

Basil Kerski: Witam serdecznie w Europejskim Centrum Solidarności wszystkich uczestników konferencji. Cieszę się, ponieważ jest to spotkanie autorów opracowań naukowych ze świadkami epoki, co może owocować ciekawym zestawieniem perspektyw. Jest to wyjątkowy dzień również dlatego, że mam przyjemność otworzyć to spotkanie wraz z prezesem IPN Łukaszem Kamińskim[1]. Nasza współpraca w ostatnich latach była niezwykła. Dziękuję tobie, Łukaszu, i pracownikom Instytutu, za merytoryczne wsparcie dla naszej wystawy stałej. Ma ona, co prawda, charakter popularyzatorski, ale jej kształt wiele zawdzięcza waszym kompetencjom i kompetencjom innych naukowców. Jest ona inspiracją do dalszych badań. Już teraz cieszę się również z powodu możliwości kontynuowania naszej współpracy: na początku listopada 2016 r. będziemy razem otwierać konferencję poświęconą historii Stoczni Gdańskiej i całego przemysłu stoczniowego[2]. Warto pamiętać, że historyczna Stocznia Gdańska jest od 2015 r. jednym z europejskich miejsc pamięci.

Raz jeszcze bardzo serdecznie dziękuję państwu za przyjazd. Pozwolę sobie jeszcze przekazać na ręce dr. Konrada Knocha i dr. Jacka Kołtana podziękowania dla wszystkich pracowników ECS, którzy przygotowali to spotkanie i będą nam towarzyszyli.

Łukasz Kamiński: Wypada rozpocząć od podziękowań. W IPN bardzo sobie cenimy to, że możemy współpracować z Europejskim Centrum Solidarności, służąc nie tylko wsparciem merytorycznym i wiedzą naszych pracowników, ale też dzieląc się zasobami naszych archiwów. Dziękuję wszystkim pracownikom ECS i bardzo się cieszę, że nasza wieloletnia współpraca owocuje wspólnymi przedsięwzięciami badawczymi. To, co nas łączy, to przede wszystkim misja odkrywania „Solidarności" w pewnym sensie nieustannie na nowo i badanie tego fenomenu po to, żeby szukać w nim inspiracji na dzisiaj. Uważam, że bez tego odwoływania się do fundamentów tkwiących w niedalekiej przeszłości praca czysto naukowa we współczesnej Polsce byłaby trudniejsza.

Bardzo cieszyłem się na udział w dzisiejszym seminarium, zwłaszcza że jednym z kilku projektów, które jako badacz musiałem przerwać pięć lat temu, kiedy zostałem prezesem

---

[1] W lipcu 2016 r. dr. Łukasza Kamińskiego na stanowisku prezesa IPN zastąpił dr Jarosław Szarek.

[2] Konferencja naukowa „Historia Stoczni Gdańskiej", zorganizowana przez ECS, IPN, Narodowe Muzeum Morskie i NSZZ „Solidarność", odbyła się w dniach 3–4 XI 2016 r. w siedzibie ECS.

IPN, była właśnie historia „Solidarności". I w planach jest rozdział szesnasty tej wciąż nienapisanej pracy, poświęcony właśnie pomocy dla „Solidarności" ze strony Zachodu oraz działalności solidarnościowych organizacji polonijnych. Jeszcze raz bardzo dziękuję wszystkim za przyjęcie naszego zaproszenia i za udział w tym seminarium; jestem przekonany, że pozwoli ono na ciekawą wymianę doświadczeń, a może i zgłoszenie nowych pomysłów badawczych.

Patryk Pleskot: W pierwszej odsłonie naszej dyskusji autorzy tekstów składających się na dwa tomy opracowania *Za naszą i waszą „Solidarność"* wygłoszą krótkie komentarze dotyczące problematyki, z którą przyszło im się zmierzyć w tym projekcie. Nie chodzi przy tym o streszczenie napisanych już artykułów. Otrzymali państwo możliwość zaznajomienia się z tekstami współautorów i mam nadzieję, że zdołali państwo się z nimi zapoznać i wyciągnąć wnioski. W ten sposób owe komentarze staną się głosem w dyskusji i pozwolą na uwypuklenie cech charakterystycznych czy też specyfiki poszczególnych regionów i państw, które były przedmiotem waszych badań.

Przed spotkaniem rozesłałem państwu ponadto uwagi i sugestie świadków epoki, którzy mieli możliwość przeczytać poszczególne artykuły. Liczę więc na to, że podczas dzisiejszej dyskusji autorzy odniosą się również do tych komentarzy, a całe spotkanie stanie się okazją do „zderzenia" pamięci uczestników wydarzeń z warsztatem historyka próbującego opisać fakty, które nie należą do jego osobistych wspomnień, ale stanowią tylko (i aż) przedmiot badań. Takie „zderzenie" nie zawsze musi być zresztą przyjemne, co nie znaczy, że nie może się stać twórcze, i to dla obu stron. Warto dodać, że niektórzy autorzy, np. Jan Strękowski, przekraczają granicę dzielącą świadków i badaczy i funkcjonują jednocześnie na obu tych płaszczyznach.

Szczególne podziękowania należą się Mirosławowi Chojeckiemu i Eugeniuszowi Smolarowi (ten ostatni nie mógł, niestety, przybyć), którzy w sposób zupełnie wyjątkowy poświęcili mnóstwo czasu i włożyli tytaniczną pracę w przeczytanie i skomentowanie wszystkich tekstów, wychwytując nawet literówki i błędy stylistyczne.

Przechodząc do meritum, pozwolę sobie, jako autorowi kilku tekstów w obu tomach wydawnictwa *Za naszą i waszą „Solidarność"*, pierwszemu zabrać głos.

Autorzy

Patryk Pleskot: Nie będę tutaj streszczał moich wstępnych rozważań, które zamieściłem w pierwszym tomie. Wątki metodologiczne poruszymy zapewne dalej, gdy będziemy dyskutować nad tym, w jaki sposób interpretować fenomen inicjatyw solidarnościowych oraz jak określić tę sferę działalności, a także nad zasadnością rozdzielania akcji podejmowanych przez emigrację lat osiemdziesiątych od działań „starszej" Polonii itp. Teksty przygotowane przez autorów pokazały, że choć na ogólnej płaszczyźnie się zgadzamy, mamy jednak niekiedy odmienne (choć pokrewne) podejścia i przekonania, gdy schodzimy na poziom konkretnych ustaleń i interpretacji.

Chciałbym poświęcić kilka słów dwóm tekstom regionalnym, które zamieściłem w pierwszym tomie książki *Za naszą i waszą „Solidarność"*: jeden dotyczy Australii, drugi – Ameryki Południowej. Oba uwzględniają naprawdę spory wycinek kuli ziemskiej. Chciałbym się pokrótce zastanowić nad ewentualną wyjątkowością i specyfiką Australii, jeśli chodzi o tamtejszą Polonię i jej inicjatywy solidarnościowe. Ta specyfika z jednej strony polegałaby na motywacjach wyjazdowych: jeżeli popatrzymy na osoby, które wyjeżdżały w latach osiemdziesiątych do Australii, to zauważymy, że często kierowała nimi chęć jak największego oddalenia się od Polski, możliwie najdalszej ucieczki od osi konfliktu Wschód–Zachód. Osoby te kierowały się zasadą, że im dalej, tym lepiej. To dość charakterystyczne, bo w motywacjach europejskich, a nawet do pewnego stopnia amerykańskich – jak mi się wydaje – zjawisko to nie występowało aż tak powszechnie.

Motywacje te przekładały się w pewnej mierze na możliwości mobilizacyjne Polonii australijskiej: same przyczyny wyboru akurat tego kraju mogły wskazywać na to, że ci imigranci przeważnie nie chcieli się interesować polityką. Mimo wszystko otwarte pozostaje pytanie, czy specyficzne dla tego obszaru motywacje wyjazdowe przekładały się na proporcjonalnie niższy niż w przypadku innych społeczności polonijnych odsetek osób, które ostatecznie podejmowały aktywność solidarnościową. Być może, mówiąc językiem badaczy migracji, zasada „im dalej, tym lepiej" miała negatywny wpływ na możliwości późniejszej polityzacji (z franc. *politisation*) w kraju dojścia, ale nie sposób tego stwierdzić procentowo lub statystycznie, bo po prostu takimi statystykami i wyliczeniami nie dysponujemy. Nie ulega wątpliwości, że zarówno w Australii, jak i w krajach europejskich na aktywność w sferze publicznej decydował się jedynie nieznaczny odsetek emigrantów

(różnych pokoleń). Szczegółowe różnice między stopniem polityzacji różnych obszarów byłyby do wychwycenia tylko wtedy, gdybyśmy dysponowali wyczerpującymi zestawieniami działaczy emigracyjnych, co – definicyjnie, źródłowo i logistycznie – jest bardzo trudne, o ile w ogóle możliwe. Nie wyklucza to rzecz jasna wybiórczych, lokalnych prób porównawczych.

Dla Australii charakterystyczna jest również obowiązująca od końca lat siedemdziesiątych (i oczywiście zmieniająca się) polityka imigracyjna w stosunku do mniejszości etnicznych, oparta na zasadzie wielokulturowości. Polityka ta z urzędu dawała mniejszościom etnicznym dużo uprawnień: ułatwienia w tworzeniu własnych rozgłośni radiowych, stosunkowo łatwy dostęp do polityków różnego szczebla. Oczywiście elementy tej polityki można dostrzec i w innych krajach (np. w Kanadzie), ale na Antypodach tworzyły one niepowtarzalną mieszankę. Polonia starała się z tego korzystać, zwłaszcza że jeszcze kilka lat przed narodzinami „Solidarności" dominowało w Canberze podejście zakładające asymilację mniejszości etniczych.

Trudno jednocześnie przyjmować, by praktyka wspierania odrębności kulturowej przekładała się wyraźnie na możliwości lobbystyczne polskiej diaspory i jej wpływ na politykę australijską. Lobbing był najskuteczniejszy w konkretnych sprawach, np. łączeniu rodzin. Znamy przypadki, kiedy politycy australijscy przed podróżą do Polski spotykali się z przedstawicielami Polonii, a potem w rozmowach z polskimi władzami poruszali wątki, które sugerowały organizacje polonijne. Prawdopodobnie robiliby to jednak i bez takich konsultacji, bo np. domaganie się zwolnienia więźniów politycznych było stałym elementem dyplomacji całego Zachodu wobec PRL po 13 grudnia 1981 r. Oczywiście nigdy nie uda się całkowicie przekonująco ustalić, jak zachowałyby się władze australijskie w stosunku do Warszawy, gdyby na Antypodach nie działały polskie organizacje. To przecież historia alternatywna. Może jednak warto pokusić się o zadanie takiego pytania, które dotyczy przecież wszystkich innych państw. Jakie naprawdę znaczenie miał polonijny lobbing solidarnościowy? W jaki sposób wpływał na politykę danego państwa (same życzliwe słowa lub poklepywanie po plecach to jeszcze zbyt mało, by mówić o wpływie na strategię polityczną)? Oto wyzwania badawcze, przed którymi wciąż stoimy.

W Australii, podobnie jak w wielu innych krajach, mimo napływu co najmniej 25 tys. migrantów z Polski (głównie w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych), najważniejsze inicjatywy solidarnościowe były podejmowane przez „starszą" Polonię – ale nie tę powojenną, tylko tę, która pojawiła się między głównymi falami imigracyjnymi. Określam tych emigrantów jako „wolnych strzelców" czy też średnie pokolenie Polonii, związane często z emigracją marcową, ale niekiedy o zupełnie jednostkowych biografiach migracyjnych. To przedstawiciele tej grupy zainicjowali najważniejsze akcje, choć należy podkreślić znaczenie także tradycyjnej Rady Naczelnej Organizacji Polskich z jednej, a Biura Informacyjnego „Solidarności" (animowanego przez najnowszych migrantów) z drugiej strony.

Tyle o Australii. Teraz chciałbym przejść do tematyki związanej z Ameryką Południową. Muszę przyznać, że miałem problem z napisaniem tego tekstu. Dlatego swoje badania określiłem mianem rekonesansu badawczego, a nie pełnoprawnego opracowania. Struktura tego tekstu jest inna od pozostałych, ponieważ stwierdziłem, że nie mam dostatecznych

danych źródłowych, aby całościowo opracować temat. Korzystałem głównie ze źródeł polskich. Choćby z logistycznego punktu widzenia wyprawa do różnych krajów kontynentu południowoamerykańskiego, identyfikowanie prywatnych zbiorów, świadków epoki itp. – jest projektem bardzo trudnym i bardzo kosztownym. Ważne są również względy merytoryczne: to jedyny tekst, który zajął się tak naprawdę kilkunastoma odrębnymi państwami naraz, a każde z nich ma przecież swoją specyfikę. Dlatego też bardzo skrótowo opisałem w nim stan stosunków politycznych najważniejszych krajów z PRL, mający duży, a zarazem zróżnicowany wpływ na możliwości mobilizacyjne Polonii.

Owocem tych badań jest rzecz być może oczywista, ale niewątpliwie warta wspomnienia i podkreślenia z powodu jej wagi: to, w jakim ustroju czy szerzej – kulturze politycznej – funkcjonuje dana społeczność polonijna, w dużej mierze decyduje o możliwościach i formach jej działania. Siłą rzeczy w państwach, w których standardy demokratyczne były w mniejszym lub większym stopniu łamane, organizowanie akcji ulicznych lub niezależnych od władz form mobilizacji publicznej było w dużym stopniu utrudnione, nie mówiąc już o istnieniu rozproszonej, nie zawsze zintegrowanej Polonii. A zatem – może paradoksalnie – najbardziej znaczące inicjatywy solidarnościowe w Ameryce Południowej pojawiły się np. w Wenezueli czy Peru, w których Polonia była nieliczna. Kraje te jednak cechował ustrój demokratyczny, pozwalający na pojawienie się bardziej zróżnicowanych form działania niż w takich państwach jak Brazylia (do 1985 r. trwała tam dyktatura wojskowa) lub Argentyna. Tam Polonia była nieporównywalnie liczniejsza, ale podejmowane przez nią inicjatywy nie zaistniały w sposób tak widoczny.

Chciałbym się jeszcze odnieść do jednej z ogólnych uwag, które pojawiły się w pisemnych komentarzach świadków epoki. Chodzi o pytanie o zamysł projektu. Autorzy obu tomów książki *Za naszą i waszą „Solidarność"* zostali uświadomieni, że pracują w zbiorowym projekcie. Zaproponowałem im modelową strukturę tekstów, ale rzecz jasna każdy region jest na tyle specyficzny, że nie zawsze ta struktura była możliwa do zrealizowania. Niemniej autorzy zdawali sobie sprawę z ogólnego schematu i każdy próbował dostosować te wytyczne do rzeczywistości danego kraju. Nie dotyczy to tekstów Marianne Hochuli i (do pewnego stopnia) Tadeusza Konopki, które powstały w nieco inny sposób, o czym piszę we wstępie do wspomnianej książki. Oczywiście inaczej wygląda też sytuacja z kilkoma tekstami niedotyczącymi poszczególnych państw, które jednak spełniają funkcję uzupełniającą i niejako dopełniającą zamierzenia badawcze projektu.

Teraz bardzo proszę Marcina Frybesa o komentarz do jego dwóch tekstów, poświęconych Stanom Zjednoczonym i Meksykowi.

Marcin Frybes: Skomentować w parę minut tak szeroką problematykę to naprawdę karkołomne zadanie. USA to nie tylko olbrzymi obszar, lecz także głębokie zróżnicowanie działań i inicjatyw. Mamy tu zupełnie inny punkt wyjścia: blisko dziesięciomilionową Polonię i kilka tysięcy inicjatyw (od akcji indywidualnych po rozwinięte organizacyjnie struktury), które od początku lat osiemdziesiątych starały się na różne sposoby wspierać rodaków w PRL. Warto również podkreślić, że amerykańska Polonia była do pewnego stopnia samodzielnym podmiotem gry politycznej, a jej działacze mieli kontakty polityczne, które – oprócz Wielkiej Brytanii – nie występowały w takiej skali właściwie w żadnym

innym kraju. Do najważniejszych organizacji zaliczały się Kongres Polonii Amerykańskiej, Północnoamerykańskie Studium Spraw Polskich oraz „Pomost" – reprezentujący już młodsze pokolenie emigrantów.

Przypomnijmy, że te wspomniane przed chwilą kontakty z administracją prezydencką pojawiły się jeszcze przed narodzinami „Solidarności": w 1978 r. z inicjatywy Zbigniewa Brzezińskiego zorganizowano w Waszyngtonie Dzień Polski, w ramach którego przedstawiciele organizacji polonijnych po raz pierwszy mieli okazję spotkać się z ważnymi urzędnikami amerykańskiej administracji. To, co w innych krajach wymagało od Polonii i działaczy solidarnościowych sporo wysiłku (budowania sieci kontaktów i bezpośrednich dojść), w Stanach Zjednoczonych zaistniało już przed „Solidarnością". Mimo to we wrześniowym numerze „Kultury" z 1980 r., w artykule poświęconym prognozom działań Polonii amerykańskiej[1], padła sugestia, że jej rola będzie niewielka. Okazało się jednak, że było inaczej. Moim zdaniem, społeczność ta odegrała dość istotną rolę w popieraniu polskiej opozycji i ruchu „Solidarności".

Warto zwrócić uwagę, że pierwsze manifestacje wspierające strajkujących stoczniowców zorganizowano już w sierpniu 1980 r., zarówno w Chicago, jak i w Seattle (na zachodnim wybrzeżu). To również wyróżniało USA na tle innych krajów, może oprócz Wielkiej Brytanii i Szwecji. Specyfika sytuacji w Stanach polegała na tym, że od samych narodzin „Solidarności" mieliśmy do czynienia z wyraźnym i jednoznacznym zaangażowaniem największej amerykańskiej federacji związkowej AFL-CIO, która już na początku września 1980 r. powołała specjalny fundusz pomocy dla „Solidarności". Kontekst solidarnościowych inicjatyw był więc wyjątkowo sprzyjający. Dlatego dość wcześnie zaczęto organizować różne formy pomocy humanitarnej i kontaktowano się z przedstawicielami „Solidarności", którzy niekiedy przylatywali do Stanów (za wiedzą i zgodą władz PRL). Co ważniejsze i zupełnie wyjątkowe, w marcu 1981 r. odbyła się istotna debata – coś takiego nie zdarzyło się w żadnym innym kraju – dotycząca tego, w jaki sposób można pomagać „Solidarności". Uczestniczyli w niej przedstawiciele związków zawodowych, organizacji politycznych oraz emigranci z Polski: m.in. Irena Lasota, Piotr Naimski, Bolesław Wierzbiański. I to jest przykład konkretnej polsko-amerykańskiej współpracy, bo imprezę zorganizowała społeczność polonijna (w siedzibie Polish Institute of Arts and Sciences of America, PIASA), ale z inicjatywy organizacji amerykańskich.

Przed 13 grudnia 1981 r. nie doszło do wizyty Lecha Wałęsy w Stanach Zjednoczonych – z różnych powodów. Niemniej planowano ją już od narodzin „Solidarności". Poza tym od samego początku tematyka polska była bardzo wyraźnie obecna w amerykańskich mediach.

Ciekawym zagadnieniem jest w tym kontekście reakcja na wprowadzenie stanu wojennego. Podobnie jak w innych krajach, od razu pojawiły się manifestacje, komitety, listy, zbiórki itp. Jednakże liczebność tych akcji, zwłaszcza manifestacji, wydaje się proporcjonalnie mniejsza niż w państwach europejskich. Jednocześnie w tych wiecach i innych protestach bardzo chętnie – chyba chętniej niż w Europie – uczestniczyli różni politycy: od lokalnych działaczy po senatorów. Ich obecność w demonstracjach europejskich była do

[1] J. Szeptycki, *Polonia amerykańska*, „Kultura" (Paryż) 1980, nr 9 (396), s. 101–106.

pewnego stopnia wyciszana, i to często przez solidarnościowych organizatorów. Pytanie, dlaczego tak się działo, wymaga osobnych rozważań, na które nie ma tu czasu.

Inną cechą specyficzną USA było to, że w porównaniu z niektórymi krajami europejskimi w Stanach Zjednoczonych było początkowo relatywnie mało liderów solidarnościowych, a jeżeli już się wyłonili, to często po pewnym czasie wyjeżdżali do Europy (jak Milewski czy Chojecki). W związku z tym środowisko emigrantów wywodzących się bezpośrednio z „Solidarności" nie było aż tak silne. Centralną rolę odgrywały inne pokolenia polonijne, a zwłaszcza wojenne i powojenne.

Reakcje na wprowadzenie stanu wojennego i jego realia były specyficzne również dlatego, że w USA panował wyjątkowy klimat polityczny. W innych państwach władze polityczne (w przeciwieństwie do prezydenta Ronalda Reagana) nie zajęły tak zdecydowanego stanowiska, jeśli chodzi o krytykę i potępienie wydarzeń w Polsce. Warto przypomnieć chociażby świąteczne przemówienie Reagana, a także zainicjowaną przez niego imprezę Dzień Solidarności z Polską zorganizowaną pod koniec stycznia 1982 r., której centralnym punktem był program telewizyjny zatytułowany „Let Poland be Poland". Był on nadawany nie tylko w USA, ale też przez stacje telewizyjne wielu innych państw.

Amerykańskie organizacje prosolidarnościowe z udziałem Polonii mogą się pochwalić niewątpliwymi sukcesami. Jednym z nich było zainicjowanie CSSO, czyli Konferencji Organizacji Wspierających „Solidarność", która już od 1982 r. myślała nad koordynacją tego typu działań w skali globalnej. Pośrednio na możliwość powoływania takich organizacji wpłynęło utworzenie w 1983 r., z inicjatywy Reagana, Narodowego Funduszu na rzecz Demokracji [National Endowment for Democracy], czyli głównego źródła dofinansowania różnych inicjatyw prodemokratycznych na emigracji, a przede wszystkim w Polsce. Ważna była także zorganizowana przez środowisko Pomostu akcja pod hasłem „Renounce Jalta" [„Odrzucić Jałtę"], która doprowadziła do przyjęcia specjalnej uchwały przez Senat Stanów Zjednoczonych. Przejawem podkreślanej już wyraźnej obecności sprawy polskiej w liczących się amerykańskich mediach był opublikowany w 1985 r. w prestiżowym „Foreign Affairs" artykuł podpisany przez Jerzego Milewskiego, Krzysztofa Pomiana i Jana Zielonkę[2]. Moim zdaniem tekst ten miał przełomowe znaczenie w postrzeganiu spraw polskich przez administrację i wielu polityków amerykańskich. Trzeba również wspomnieć o przyjęciu szefa biura zagranicznego „Solidarności" Milewskiego przez Reagana w listopadzie 1985 r., a także o słynnym milionie dolarów przyznanym „Solidarności" przez Kongres w 1987 r.

Mimo tych sukcesów emigracja solidarnościowa nie stworzyła w Stanach Zjednoczonych instytucji, które przetrwałyby polską transformację polityczną i funkcjonowały później. Niemniej część tych działaczy weszła, mimo konfliktów, w struktury funkcjonujących już tradycyjnych organizacji Polonii amerykańskiej.

Tyle o Stanach, teraz chciałbym przejść do krótkiego omówienia sytuacji w Meksyku. Wątek ten mógłby się wydawać marginalny, ale nie jest to prawdą, a wynika to co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, w skład CSSO wchodziły dwie różne organizacje meksykańskie. Po drugie, w prasie meksykańskiej znalazłem artykuł ze stycznia 1982 r. o działa-

[2] J. Milewski, K. Pomian, J. Zielonka, *Poland: four years after*, „Foreign Affairs" 1985, nr 2, s. 337–359.

niach dywersyjnych CIA podejmowanych w świecie „przeciw Polsce i Polonii". Cytowano w nim wypowiedź jednego z pracowników Ambasady PRL w Meksyku. Dyplomata ów, powołując się na informacje wywiadu PRL, zapewniał, że takie akcje CIA podejmowała m.in. w Sztokholmie, Kolonii i... Meksyku. Nie mam pojęcia, skąd wziął takie zestawienie, ale jest wyraźnie napisane, że „antypolskie" działania CIA obejmują Meksyk.

Historyczną chwilą dla środowisk polonijnych w Meksyku była wizyta papieża Jana Pawła II w tym państwie w 1979 r. Podczas pielgrzymki odbyła się specjalna msza dla Polonii. Do tej pory społeczność ta była rozproszona, nie funkcjonowały żadne organizacje ani żadne pisma. Przy okazji wizyty papieża przedstawiciele różnych grup i środowisk polonijnych mogli się wreszcie spotkać. Ten unifikujący wymiar wizyty papieskiej pojawił się niedługo przed utworzeniem „Solidarności". Unifikującą rolę po Sierpniu '80 r. zaczęły odgrywać też meksykańskie media. Tamtejsza Polonia nie posiadała własnych kanałów informacji o tym, co się dzieje w Polsce, bazowała więc na lokalnych artykułach i audycjach w mediach meksykańskich, które – tak jak w innych krajach – zaczęły się interesować Polską, ukazując przede wszystkim punkt widzenia „Solidarności" (z czym zażarcie, ale w sumie bezskutecznie walczyli pracownicy ambasady PRL).

Chciałem pokrótce powiedzieć o dwóch najważniejszych instytucjach prosolidarnościowych, które pojawiły się w Meksyku. Jedna to Instytut Badań nad Europą Środkowo-Wschodnią Jerzego Skoryny, a druga – komitet solidarnościowy wokół emigranta lat sześćdziesiątych, politologa Jana Patuły, oraz dzieci emigracji wojennej: Wojciecha Stebelskiego (syna dyplomaty II RP), a przede wszystkim Jolanty i Anny Nitosławskich (wnuczek Tadeusza Romera) oraz Jana Patuły. Warto porównać te dwie struktury, bo były one w pewnym sensie konkurencyjne, a jednak się uzupełniały. Jan Patuła – politolog i marksizujący ekonomista – przyjechał do Meksyku jeszcze w latach siedemdziesiątych. Stworzył wokół siebie nieformalną grupę meksykańskich badaczy, którzy interesowali się światem komunistycznym. Skoryna z kolei to przedstawiciel emigracji wojennej i powojennej, wielki patriota, osoba religijna, mająca kontakty zarówno w Kościele meksykańskim, jak i z przedstawicielami innych tzw. narodów ujarzmionych. Komitet kierowany przez Jana Patułę miał z kolei rozległe kontakty w środowiskach artystycznych, uniwersyteckich, naukowych i kulturalnych.

W działaniach instytutu inż. Skoryny na pierwszym planie wyłaniały się antykomunizm i antysowieckość, podczas gdy w działaniach komitetu Patuły bardziej widoczne były wątki wolnościowe, problematyka praw człowieka i współpraca z działającymi w Meksyku związkami zawodowymi oraz lewicowymi partiami politycznymi. Na tym chciałbym się zatrzymać, podkreślając zarazem uwypuklone w tekście Patryka Pleskota o Ameryce Łacińskiej duże znaczenie organizacji lewicowych, a nawet lewackich, w różnych działaniach prosolidarnościowych. To różne malutkie ugrupowania w Ameryce Łacińskiej, niemające żadnych kontaktów w Polsce, potrafiły najsilniej – przynajmniej bezpośrednio po 13 grudnia 1981 r. – identyfikować się z „Solidarnością". Zjawisko to pojawia się również w Europie (co pokazuje w szczególności przykład Zbigniewa Kowalewskiego we Francji), ale wątek ten wymaga nowych, pogłębionych badań.

Patryk Pleskot: W czasie dyskusji na pewno rozwiniemy ten fascynujący temat rodowodu ideologicznego i światopoglądowego organizacji popierających „Solidarność". Częś-

ciowo wychodzi on co prawda poza ramy inicjatyw polonijnych, ale jest bardzo istotny dla zrozumienia fenomenu samej „Solidarności". Dlaczego w Wenezueli polską opozycję wspierali przede wszystkim chadeccy związkowcy, a w Meksyku trockiści? Pytanie to na razie pozostanie bez odpowiedzi. Teraz z południa przejdziemy na północ i zatrzymamy się w Kanadzie.

Patryk Polec: Bardzo się cieszę, że mogę gościć w Gdańsku, tym bardziej że kiedy wyjeżdżałem z Kanady, padał śnieg, a termometr wskazywał minus 29°C! Chciałbym, na bazie swego artykułu, poddać konceptualizacji różne formy inicjatyw solidarnościowych podejmowanych w Kanadzie. Oblicza się, że w Kanadzie żyje dziś około miliona osób o polskich korzeniach. Miałem więc nadzieję, że znalezienie źródeł do moich badań nie będzie problemem. Bardzo się jednak rozczarowałem. Przede wszystkim dlatego, że nie podjęto skoordynowanego wysiłku zgromadzenia i uporządkowania licznych i różnorodnych materiałów wytworzonych przez struktury solidarnościowe. Często były to niewielkie organizacje, nieposiadające wystarczających funduszy. W efekcie spędziłem mnóstwo czasu przeważnie w piwnicach prywatnych domów byłych liderów i aktywistów lub malutkich pomieszczeniach lokalnych organizacji.

Uważam, że cała historia kanadyjskich inicjatyw solidarnościowych z udziałem Polonii może być opisana tylko wtedy, kiedy weźmiemy pod uwagę wytyczne ówczesnej polityki kanadyjskiej. Przede wszystkim należy się przyjrzeć polityce w szerszej perspektywie. Po utworzeniu „Solidarności" premier Pierre Trudeau nie wsparł zdecydowanie polskiej opozycji, odróżniając się tym samym wyraźnie od amerykańskiej linii politycznej – po części dlatego, że nie podobało mu się to, co działo się w USA; miał złe stosunki z Ronaldem Reaganem, inną wizję relacji z Chinami czy Kubą, opowiadał się za międzynarodowym odprężeniem. Ta postawa przekładała się na miękki stosunek do PRL. Trudeau interesował się raczej sprawami uchodźców czy kwestią praw człowieka niż bezpośrednim wspieraniem „Solidarności".

Ze szczególną wyrazistością nastawienie to przejawiło się po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy to Trudeau, wzbudzając niemałe kontrowersje, powiedział wprost, że stan wojenny jest lepszym rozwiązaniem niż inwazja sowiecka. Można sobie wyobrazić, jak na takie słowa zareagowała polska diaspora: oto przywódca państwa stwierdza, że stan wojenny nie jest wcale taki zły. To była prawdziwa burza. W 1984 r. premiera Trudeau zastąpił konserwatysta Brian Mulroney, który zaostrzył politykę Ottawy wobec Związku Sowieckiego i PRL – stała się zdecydowanie bardziej bezpośrednia i agresywna.

W swoich badaniach próbowałem się przyjrzeć kilku zagadnieniom. Interesowała mnie natura zaangażowania. Było ono niezwykle zróżnicowane: od demonstracji, transparentów, koszulek i znaczków solidarnościowych przez palenie flag sowieckich po strajki głodowe przed polskimi konsulatami (niektóre trwały nawet 60 dni). Jeśli chodzi o skalę imigracji z Polski do Kanady, w latach 1981–1991 szacuje się ją na 100 tys. osób. Będziemy na pewno jeszcze dyskutowali nad charakterystyką tej fali migracyjnej. Moim zdaniem, z reguły była to emigracja zarobkowa. Na podstawie źródeł można ocenić, że w Kanadzie znalazło się około 400 osób, które wyemigrowały (wraz z rodzinami) w konsekwencji wprowadzenia stanu wojennego – nie była to zatem duża grupa.

W swych badaniach skupiłem się na wyróżnieniu różnych postaw Polonii wobec sytuacji w Polsce. Określiłem cztery podstawowe kategorie. Pierwszą cechowało bardzo duże umiarkowanie. Wykazywał je przede wszystkim Kongres Polonii Kanadyjskiej – największa organizacja polonijna, do dziś reprezentująca polską społeczność. Umiarkowaną linię wcielał w życie prezes KPK Jan Kaszuba[3]. W artykule cytuję wypowiedź działacza kongresu Jerzego Bibika, który dobrze scharakteryzował strategię kongresu, przekonując, że zbyt radykalna postawa niektórych grup i komitetów solidarnościowych, działających poza Polską, w istocie służyła polityce sowieckiej, która otrzymywała w ten sposób dobry pretekst do interwencji.

Mniej umiarkowane nastawienie charakteryzowało Kongres Polonii Kanadyjskiej w Toronto, który usamodzielnił się i prowadził niezależną od władz KPK politykę, m.in. wzywając rząd kanadyjski do interweniowania w obronie polskiej opozycji. Postawę tę jednak nadal można ocenić jako umiarkowaną. Najbardziej radykalną, antysowiecką linię, uwidaczniającą się też w formach protestu (np. palenie flag sowieckich), przyjęła z kolei Polish Action Group (Grupa Działań na rzecz Polski) – główna organizacja reprezentująca brukselskie Biuro Koordynacyjne „Solidarności". Co ciekawe, krytykowała ona nie tylko to, co się działo w Polsce, ale też postawę zarówno partii socjalistycznej, jak i liberalnej. Uznawano ją za miękką, a przez to wrogą „Solidarności". Po pewnym czasie grupa podzieliła się na dwie struktury.

W Kanadzie wiele się mówi o wielokulturowości, etnicznej mozaice. W tym kontekście interesującym zagadnieniem, które starałem się zaznaczyć w moim tekście, była prosolidarnościowa aktywność innych niż polska grup etnicznych. Wśród demonstrantów wychodzących na ulice w obronie „Solidarności" można znaleźć Węgrów czy Ukraińców, współpracujących w tym zakresie i z Kongresem Polonii Kanadyjskiej, i z Polish Action Group.

Z powodu ograniczonej dostępności źródeł miałem bardzo duże trudności z oszacowaniem rozmiarów całokształtu działań solidarnościowych z udziałem Polonii w Kanadzie. To było frustrujące zadanie. Musiałem polegać na fragmentarycznie zachowanej dokumentacji transportów darów, deklaracjach eksportowych czy artykułach prasowych. I tak w jednym z artykułów prasy polonijnej można znaleźć informację, że w 1981 r. wysokość zbiórek na rzecz „Solidarności" sięgnęła około 700 tys. dolarów; w deklaracjach eksportowych pisano natomiast np. o 50 funtach wysłanej szynki, 75 skrzyniach z butami, 200 funtach ubrań, 20 tys. funtów lekarstw itp. Na takiej podstawie starałem się możliwie najpełniej ocenić skalę pomocy wysyłanej do Polski. Bardzo interesująca była choćby aktywność Koła Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które zebrało prawie 200 tys. dolarów na rzecz tego uniwersytetu, a także około 20 tys. funtów dobrego papieru, by ułatwić działalność wydawniczą KUL (chodziło zwłaszcza o czwarty tom *Encyklopedii katolickiej*)[4]. Wysyłało nawet lodówki na potrzeby studentów mieszkających w lubelskich akademikach.

---

[3] Jan Kaszuba (1921–2007) pełnił funkcję prezesa KPK w latach 1980–1986.

[4] Pierwsze trzy tomy *Encyklopedii katolickiej* ukazały się jeszcze w latach siedemdziesiątych, czwarty – w 1983 r. W 2014 r. ukazał się ostatni dotychczas, dwudziesty tom.

Nie ulega wątpliwości, że pomoc była niezwykle zróżnicowana i rozprzestrzeniona. Na pewno do tego wątku powrócimy w dyskusji. Teraz chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno bardzo istotne zjawisko, obecne – jak mi się wydaje – nie tylko w Kanadzie. Pojawienie się „Solidarności", a potem wprowadzenie stanu wojennego przyczyniło się do wyraźnej aktywizacji polskiej diaspory w Kanadzie. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych liderzy organizacji polonijnych narzekali, że podległe im struktury w niedługim czasie przestaną istnieć z powodu braku nowych członków. Kolejne pokolenia polonijne (dzieci dipisów itp.) nie były nimi zainteresowane. Kiedy jednak pojawiła się „Solidarność", a jednocześnie do Kanady zaczęli napływać nowi imigranci, którzy osobiście świadczyli o tym, co się dzieje w Polsce – wtedy wielu Kanadyjczyków polskiego pochodzenia lub imigrantów w drugim pokoleniu odnowiło i wzmocniło więzi z ojczyzną rodziców. Odkrywając swoje polskie korzenie, angażowali się w inicjatywy solidarnościowe. Odpowiedź na pytanie o to, jaki wpływ wywarła „Solidarność" na istotę polskich społeczności etnicznych, pozostawiam do dalszej dyskusji.

Patryk Pleskot: Pojawiły się w tej wypowiedzi przynajmniej dwa ważne punkty do dalszej dyskusji: po pierwsze, narodziny „Solidarności" jako czynnik aktywizujący polską diasporę – i tę starszą, i tę średnią, i tę nowszą, która napływała w latach osiemdziesiątych, a po drugie, współpraca organizacji reprezentujących różne diaspory etniczne, istniejące również m.in. w Australii. Być może ta polityka wielokulturowości promowana zarówno w Kanadzie, jak i w Australii sprzyjała wspólnemu formułowaniu postulatów ze strony mniejszości etnicznych wywodzących się z krajów bloku wschodniego. W Australii były przypadki, kiedy hasło „Solidarność" skandowali Wietnamczycy i mudżahedini, a z drugiej strony Henryk Sikora z Biura Informacyjnego „Solidarności" chodził pod ambasadę sowiecką na demonstracje Afgańczyków i krzyczał „Allah jest wielki". Kontynuujemy wycieczkę po krajach odległych od Polski. Chciałbym poprosić pana Arkadiusza Żukowskiego, aby skomentował problematykę dotyczącą dość może nieoczywistego kraju, czyli Republiki Południowej Afryki.

Arkadiusz Żukowski: Rzeczywiście, RPA to kraj bardzo egzotyczny, a tamtejsza diaspora polska – specyficzna. Społeczność ta była bardzo nieliczna, żyła w rozproszeniu i zajmowała się przede wszystkim sprawami zawodowymi. Należy przy tym pamiętać o uwarunkowaniach politycznych w latach osiemdziesiątych – obowiązującym w dalszym ciągu systemie apartheidu. Diaspora polska funkcjonowała w obrębie białej społeczności. Miała bardzo antykomunistyczny charakter, stanowisko to zapisywano nawet w statutach organizacji.

Jeśli chodzi o działania prosolidarnościowe, ich skala była siłą rzeczy niewielka. Miały jednak swoją specyfikę. Wprawdzie większość akcji przypominała aktywność innych diaspor o podobnych rozmiarach, społeczność polską w RPA wyróżniała jednak stosunkowo duża izolacja. Ci ludzie bardzo rzadko bywali nawet w Europie. Jednocześnie bardzo interesowali się Polską, a zwłaszcza tym, co się wydarzyło w sierpniu 1980 r. i w następnych miesiącach.

Główną organizacją scalającą polską społeczność w RPA i Zimbabwe była Rada Polonii Afryka Południe. Rada ta występowała wobec władz w Pretorii i na zewnątrz wobec

mediów po stronie „Solidarności". Starała się w różny sposób nagłaśniać sprawy polskiej opozycji w mediach południowoafrykańskich, poza tym wydawała własne biuletyny informacyjne. Co istotne, w 1980 r. powstał Fundusz Pomocy Polsce w Johannesburgu i Kapsztadzie. W jego organizację angażowali się nie tylko Polacy, lecz także biali Południowoafrykańczycy. Jak na warunki południowoafrykańskie, fundusz miał całkiem niezłe rezultaty w kontekście pomocy charytatywnej.

Ważne znaczenie miała opisywana przeze mnie w artykule podróż do Wiednia przedstawicieli organizacji polskiej diaspory, którzy uczestniczyli tam w planowaniu wyjazdów polskich emigrantów z obozów uchodźców w Austrii i RFN do RPA. W czasie tego pobytu działali przy ambasadzie południowoafrykańskiej i w jakimś stopniu rozwinęli działalność prosolidarnościową: nawet zorganizowali w Wiedniu demonstrację przeciwko stanowi wojennemu. Ta solidarnościowa akcja polskiej diaspory z RPA przeprowadzona w Wiedniu była czymś niezwykłym.

Emigracja Polaków do RPA na początku lat osiemdziesiątych natrafiała jednak na negatywne reakcje. W niektórych środowiskach antyapartheidowskich w RPA i na Zachodzie, a także wśród części opozycji solidarnościowej panowało przekonanie, że jeżeli biali przyjeżdżają do RPA, to znaczy, że chcą zabrać pracę czarnym. W ten sposób diaspora polska w RPA nie zgadzała się ze stanowiskiem Biura Koordynacyjnego „Solidarności" w Brukseli, które zwracało uwagę na ten problem i zdecydowanie protestowało przeciwko emigracji Polaków do RPA. W efekcie polska diaspora w RPA popierała „Solidarność", ale pozostawała w konflikcie z brukselskim biurem (krytycznie nastawionym do władz tamtejszej polskiej diaspory) i wykorzystywała inne kanały komunikacji z ośrodkami emigracyjnymi i solidarnościowymi w Europie.

Od połowy lat osiemdziesiątych do RPA zaczęli przybywać polscy niezależni artyści, np. w 1985 r. przyjechał tu Jacek Kaczmarski. On i inni koncertowali w największych ośrodkach polskiej diaspory, tzn. w Johannesburgu, Kapsztadzie i Durbanie.

W sumie, biorąc pod uwagę skromne rozmiary polskiej diaspory, jej solidarnościowe działania były całkiem znaczące, przede wszytkim bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego. Po 1982, a zwłaszcza po 1983 r., aktywność ta uległa znacznemu osłabieniu. Jednocześnie część Polaków, którzy przybyli do tego kraju w latach 1982–1983, włączyła się w działalność istniejących już organizacji. Tam, gdzie tworzyli osobne skupiska (np. przy kopalniach), starali się przypominać sprawę „Solidarności" podczas rocznic 3 maja lub 11 listopada. Tradycja ta przetrwała transformację ustrojową w obu państwach – jeszcze w 2005 r. w RPA zorganizowano obchody z okazji dwudziestopięciolecia Sierpnia. Nie zapominajmy jednak, że RPA to – w porównaniu z Francją, RFN czy Wielką Brytanią – faktycznie margines aktywności prosolidarnościowej.

Patryk Pleskot: Bardzo dziękuję. Teraz płynnie przejdziemy z regionów pozaeuropejskich do europejskich. Przewodnikiem w tej podróży będzie Jan Strękowski, który najpierw opowie o Japonii, by następnie dość niespodziewanie przejść do Norwegii. Ta nieoczywista droga wynika z tego, że przygotował dwa teksty dotyczące tych właśnie państw.

Jan Strękowski: Napisałem artykuły dotyczące dwóch państw, w których liczba Polonii była minimalna czy nawet – jak w Japonii – niemal niezauważalna. W tym drugim

przypadku Polacy jedynie w niewielkim stopniu uczestniczyli w solidarnościowych działaniach podejmowanych przede wszystkim przez Japończyków. W Norwegii ich udział był bardziej znaczący, niemniej i tu, i tu to rodzimi mieszkańcy zorganizowali najważniejsze akcje i inicjatywy.

Patryk Pleskot: Właśnie z powodu takich ustaleń badawczych pierwotny projekt skupienia się wyłącznie na emigracji solidarnościowej przeobraził się najpierw w temat inicjatyw solidarnościowych podejmowanych w latach osiemdziesiątych przez wszystkie pokolenia polonijne, by ostatecznie otrzymać formę analizującą tego typu działania podejmowane z udziałem (często nie najważniejszym) Polonii.

Jan Strękowski: Uogólniając, w Japonii tak naprawdę była to rola jednej rodziny japońskiej, choć w pewnym sensie Polaków z wyboru. Muszę jednak dodać jeszcze jedną uwagę: moja sytuacja jest specyficzna: opisuję bowiem sprawy, w które sam byłem zaangażowany – zarówno w tematyce norweskiej, jak i japońskiej. Nie jestem więc tylko analitykiem, który spogląda na dany temat badawczy. Japonią zainteresowałem się dlatego, że przyjaźniłem się z niedawno zmarłym Yoshiho Umedą – Japończykiem, Polakiem, który w 1984 r. ochrzcił się i przybrał imię Józef. Już wcześniej o nim pisałem, znaliśmy się od lat siedemdziesiątych, robiłem o nim film. Zdaję sobie sprawę, że ta perspektywa może w pewien sposób zafałszowywać obraz, który państwu przedstawiam. W przypadku Norwegii jest nieco podobnie, choć tu zaprzyjaźniłem się z tamtejszymi działaczami norweskimi i polskimi nieco później, w połowie lat osiemdziesiątych, ale wcześniej korzystałem już z pomocy norweskiej poprzez przedstawiciela „Tygodnika Wojennego" w Norwegii Pawła Gajowniczka.

Jak więc wspomniałem, inicjatywy solidarnościowe w Japonii w dużej mierze sprowadzają się do działań jednej rodziny: na początku Umedów, a potem Kudów. Wielu z państwa zna pewnie tę niecodzienną historię, dlatego nie będę jej szczegółowo przedstawiał. W każdym razie ojciec Yoshiho Umedy zaraz po I wojnie światowej zainicjował w Polsce na Uniwersytecie Warszawskim studia japonistyczne; poza tym pracował jako tłumacz, przyjaźnił się z pisarzami itp. Od 1939 r. już do końca życia nie mógł wrócić do Polski. Bardzo to przeżywał. Dlatego też zapisał w swym testamencie, by jeden z jego synów został wysłany do Polski. Padło na Yoshiho, który osiadł u nas – jako Japończyk, ale szybko stał się też naszym góralem, miłośnikiem Tatr i kapel góralskich, których był wielkim znawcą. Zaangażował się w działalność opozycji demokratycznej, później związał się z „Solidarnością": został wiceprzewodniczącym komisji zagranicznej Regionu Mazowsze. Po wprowadzeniu stanu wojennego, jako obywatel Japonii, został deportowany.

Japońskie inicjatywy solidarnościowe sprowadziły się w dużym stopniu do działań jego i jego rodziny. Co ciekawe, zwłaszcza dwie okazały się trwałe i wyszły poza bezpośrednią reakcję na stan wojenny. Uczestniczyli w nich też Polacy (dlatego o nich wspominam), niemniej najważniejszą rolę odgrywali tam Japończycy.

Pierwszą z tych organizacji był Komitet Pomocy Polakom im. Brata Zenona Żebrowskiego, który zajmował się działalnością charytatywną przez kilka lat. Trwalsze okazały się inicjatywy w zasadzie japońskie, z niewielkim udziałem nielicznych przedstawicieli

polskiej diaspory w Japonii: „Biuletyn Polski" (w ostatnim, 112 numerze, opublikowanym w 1991 r., znalazły się m.in. specjalne podziękowania od prezydenta Lecha Wałęsy) oraz Centrum Informacji Polskiej w Japonii. Warto na marginesie wspomnieć, że również w tamtych latach Yoshiho Umeda inspirował powstanie parlamentarnej grupy, która zajmowała się sprawami polskimi i dyskutowała w parlamencie japońskim nad tematami polskimi.

Teraz parę słów o Norwegii. Polaków było tam trochę więcej niż w Japonii, ale wciąż był to niewielki margines. Od 1975 r. w Norwegii obowiązywał zakaz przyjmowania cudzoziemców, z wyjątkiem tych, których przyjazd władze uznały za korzystny dla państwa, czyli inżynierów, naukowców, wysokiej klasy specjalistów i artystów.

Patryk Pleskot: To wyraźna różnica w porównaniu z sytuacją w Australii czy Kanadzie.

Jan Strękowski: W związku z tą polityką niewielka polska diaspora była zdominowana przez muzyków, architektów i inteligencję techniczną. Nikogo więcej niemal nie było, co najwyżej trochę emigrantów z okresu II wojny światowej: byłych jeńców, żołnierzy. Do Polonii można też zaliczyć pewną liczbę polskich żon Norwegów. W związku z tym solidarnościowe zaangażowanie tej społeczności było niewielkie. W przeciwieństwie do większości innych krajów, o których piszą pozostali autorzy, w Norwegii ta przedsolidarnościowa emigracja nie uczestniczyła w tym, co zaczęło się dziać wokół „Solidarności". To wszystko uruchomili Norwegowie, którzy przyjechali w 1980 r. do Stoczni Gdańskiej, żeby zobaczyć, co się dzieje.

Mówiliśmy już o szczególnym zaangażowaniu outsiderów i niewielkich ugrupowań, które istniały nieco na uboczu głównej polityki (nie mając przedstawicieli w parlamencie), w akcje na rzecz „Solidarności". To temat niewątpliwie zasługujący na osobne opracowanie. Podobnie było w Norwegii, gdzie wyjątkową aktywność wykazywali maoiści. To oni na początku zorganizowali pierwsze inicjatywy prosolidarnościowe. Mieli stosunkowo silną pozycję, choć działali poza parlamentem. W związkach zawodowych sprzyjała im mniej więcej jedna trzecia członków. Formalnie centrale związkowe, a właściwie jedna LO, bo inne były niewielkie, były podporządkowane socjaldemokratycznej Partii Pracy i bezpośrednio z nią związane, ale wewnątrz LO funkcjonowały frakcje.

To właśnie maoiści przyjechali w 1980 r. do Polski, spotkali się z Lechem Wałęsą, przygotowali również we wrześniu pierwszą konkretną akcję zbiórkową: „Daj godzinę pracy dla Polski". I to oni zorganizowali strukturę Solidaritet Norge-Polen (SNP), o której piszę w swym tekście. Pojawili się w niej Polacy, ale poza nielicznymi wyjątkami, szczególnie w pierwszych latach, nie odgrywali kluczowej roli, a raczej legitymizowali działania norweskich związkowców. Było ich naprawdę niewielu: kiedy wprowadzono stan wojenny, trzeba było ich wręcz przerzucać między różnymi oddziałami lokalnymi SNP.

Należy bowiem podkreślić, że Solidaritet Norge-Polen posiadała bardzo rozbudowane struktury w całym kraju. Wynikało to z faktu, że jej organizacja opierała się na związkach zawodowych różnych szczebli i szybko tworzących się komitetach lokalnych. Gdy powstawał taki komitet, trzeba było im pokazać jakiegoś autentycznego Polaka – i tu często pojawiał się problem. W związku z tym po kraju podróżowała niewielka grupa polskich aktywistów opozycji, „Solidarności" i „Solidarności" Rolników Indywidualnych, NZS,

takich jak Józef Przybylski ściągany z Belgii[5], Błażej Wyszkowski z Niemiec, Mirosław Chojecki z Francji, Andrzej Mietkowski z Francji, Józef Chwała ze Szwajcarii czy Leszek Dlouchy ze Szwecji. Wożono ich wszędzie, gdzie tylko się dało. Chodziło o to, by w danym miejscu w ramach aktywności danego komitetu autentyczny Polak, zaangażowany wcześniej w działalność – ogólnie mówiąc – solidarnościową, mógł powiedzieć coś o sytuacji w PRL.

Niezależnie od tego SNP stała się naprawdę wyjątkowo rozbudowaną strukturą, wyjątkową również na tle innych, bardziej ludnych państw, gdzie polska diaspora była o wiele liczniejsza. W szczytowym momencie SNP miała 100 tys. członków w czteromilionowym kraju – takich proporcji nie zanotowano nigdzie indziej.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych odsetek Polaków systematycznie rósł, co wynikało i z napływu (choć niewielkiego) imigrantów, i ze spadku zainteresowania Norwegów. We władzach SNP znalazło się około 50 proc. Polaków, rekrutujących się przede wszystkim z obozów internowanych i więzień. Przyjechała też pewna liczba tych, którzy znajdowali się w obozach dla uchodźców. W ten sposób liczba Polonii wzrosła z mniej więcej tysiąca na początku dekady do prawie 5 tys. kilka lat później. Wielu z nowych przybyszów ciągnęło do aktywności politycznej. Najczęściej wchodzili do komitetów lokalnych, ale nierzadko i do władz centralnych SNP.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o innej organizacji, o polsko-norweskim charakterze: było to Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne „Kultura", mające też powiązania z SNP i utrzymujące z nią relacje. Powstało ono w 1982 r., ale jego korzenie sięgały lat wcześniejszych. Organizowało m.in. wiele akcji charytatywnych i kulturalnych, np. odegrało ważną rolę podczas uroczystości noblowskich w 1983 r. (choć największy udział w tych przygotowaniach mieli Norwegowie z SNP).

Na koniec chciałbym zaznaczyć dwa istotne problemy, warte namysłu. Jeden już poruszyłem: to kwestia marginalnych (czy może znajdujących się poza głównym nurtem) ugrupowań lewicowych i skrajnie lewicowych, które mocno zaangażowały się w pomoc dla „Solidarności". Pamiętam, że w latach osiemdziesiątych, działając w opozycji, utrzymywałem bardzo wiele kontaktów z francuskimi trockistami, którzy nas wspierali. Z kolei w Norwegii mamy do czynienia ze wspomnianymi już maoistami. Druga kwestia to pró-

[5] Józef Przybylski (ur. 1943) – sygnatariusz porozumień sierpniowych w 1980 r., od 1981 r. w Belgii, współpracownik Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą w Brukseli.
Błażej Wyszkowski (ur. 1949) – mistrz świata w żeglarstwie, działacz SKS i WZZ Wybrzeża, uczestnik strajku w Stoczni Gdańskiej, od 1981 r. w Niemczech.
Mirosław Chojecki (ur. 1949) – członek KOR, twórca Niezależnej Oficyny Wydawniczej, od 1981 r. we Francji, współpracownik Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą w Brukseli, założyciel „Kontaktu".
Andrzej Mietkowski (ur. 1956) – współpracownik KOR, działacz SKS, NZS, na emigracji we Francji od 1981 r., dziennikarz w RWE.
Józef Antoni Chwała (ur. 1946) – działacz opozycji przedsierpniowej, przewodniczący NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych Regionu Warmińsko-Mazurskiego, po 13 XII 1981 r. w Szwajcarii.
Leszek Dlouchy (ur. 1953) – rzecznik prasowy MKS podczas strajku sierpniowego w Stoczni Szczecińskiej, redaktor naczelny wydawanego w Szczecinie solidarnościowego pisma „Jedność", od 1982 r. na emigracji w Szwecji, redaktor wydawanego przez SNP pisma „Tidsskriftet Solidaritet".

ba odpowiedzi na pytanie, co sprawiło, że w jednych krajach inicjatywy trwały do końca istnienia komunizmu (to przykład Norwegii, gdzie SNP aktywnie działała do 1989 r.), a w innych – znacznie krócej. Czy decydowało samozaparcie jednostek? Czy znaczenie mogło mieć to, że w państwach, które badałem, najważniejsze i właśnie długotrwałe inicjatywy zdominowali miejscowi mieszkańcy? Norwegowie, Japończycy, a nie Polacy? Pozostawiam te pytania do dalszej dyskusji.

Patryk Pleskot: Gdy słucham tych wypowiedzi, nieustannie przychodzi mi na myśl sygnalizowane już zjawisko: różnego stopnia obecności Polonii w inicjatywach solidarnościowych podejmowanych na całym świecie. To „natężenie polskości" jest zmienne. Po pierwsze, mamy do czynienia z akcjami w całości, od podstaw zbudowanymi przez daną polską społeczność (pomijam, które pokolenie czy pokolenia migracyjne taka społeczność reprezentowała: od wojennych po to z lat osiemdziesiątych). Po drugie, często natrafiamy na działania – tak jak to miało miejsce w Norwegii i w Japonii – w ramach których Polacy są wręcz wyszukiwani na siłę. Ich rola w tego typu strukturach była specyficzna – pełnili funkcję parawanu i legitymizowali aktywność cudzoziemców. Warto pamiętać o tej stopniowalności, kryjącej się w słowach „z udziałem", zamieszczonych w tytule publikacji.

Tymczasem pozostajemy na Półwyspie Skandynawskim i przenosimy się do sąsiedniej Szwecji.

Arnold Kłonczyński: Chciałbym zacząć od kwestii terminologicznej. Już we wcześniejszych wypowiedziach często dało się słyszeć określenie „Polonia". Aktualne jest pytanie – w jakim stopniu jest ono adekwatne w odniesieniu do środowiska emigracyjnego w Szwecji? Warto zwrócić uwagę, że dla części tych środowisk emigracyjnych, które były zaangażowane w pomoc dla „Solidarności", słowo „Polonia" stosowano jedynie na określenie tych osób, które współpracowały z PRL i tworzyły organizacje inspirowane przez polskie konsulaty od końca lat pięćdziesiątych. Natomiast ci, którzy angażowali się w pomoc dla „Solidarności", woleli się określać jako reprezentanci uchodźstwa niepodległościowego, które w sensie historycznym wywodziło się z emigracji wojennej i powojennej. W Szwecji były to przede wszystkim osoby uratowane z obozów hitlerowskich przez Szwedzki Czerwony Krzyż i w 1945 r. Grupa ta liczyła około 15 tys. osób i to z tego pnia wyrastało polskie środowisko emigracyjne w Szwecji, niechętne władzom peerelowskim, a jednocześnie współpracujące w tym krótkim okresie powojennym z rządem polskim na emigracji oraz innymi organizacjami związanymi z polskim Londynem.

Późniejsze fale emigracyjne miały mniejsze rozmiary. Po marcu 1968 r. do Szwecji przybyła grupa polskich Żydów. W latach siedemdziesiątych były to kobiety, które wychodziły za mąż za Szwedów, a także robotnicy poszukujący pracy sezonowej. Od 1974 r. istniały udogodnienia związane z wyjazdem do Szwecji: nie potrzeba było wizy, by tam pojechać, dlatego łatwo było się udać tam w okresie letnim i popracować przy zbiorach. Właśnie na terenie Szwecji wielu ludzi pracujących sezonowo zastał stan wojenny.

Środowisko, które podjęło działania prosolidarnościowe, miało bardzo zróżnicowany charakter. W samym tylko Biurze Informacyjnym „Solidarności" w Sztokholmie funkcję prezesa pełnił jako pierwszy Jakub Święcicki. Oprócz niego pracowała tam Katarzyna

Sławska, która kilka miesięcy wcześniej przybyła do Szwecji i została zaskoczona stanem wojennym. Wokół Biura Informacyjnego skupiły się również osoby wywodzące się z emigracji pomarcowej.

W związku z tym pojawia się pytanie: czy możemy mówić o jednorodnym środowisku wspierającym inicjatywy solidarnościowe na terenie Szwecji w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych? Co więcej, czy termin „Polonia", wyraźnie kojarzący się z przynależnością etniczną, może być stosowany w odniesieniu do skupiska emigracyjnego, którego członkowie byli nie tylko etnicznymi Polakami, choć pochodzili z Polski? Byli obywatelami II Rzeczypospolitej czy potem PRL, którzy w różnych okolicznościach znaleźli się w Szwecji. Uważam, że dyskusja nad terminologią to dość istotny element związany z naszym postrzeganiem środowisk emigracyjnych wspierających „Solidarność".

Chciałbym jeszcze powiedzieć parę słów na temat materiału archiwalnego, ponieważ w każdym badanym regionie jest on specyficzny, co zazwyczaj determinuje w pewnym stopniu ustalenia badaczy. Poszukując materiału badawczego, korzystałem oczywiście ze źródeł polskich, czyli głównie IPN-owskich, tudzież zgromadzonych w budynku położonym niedaleko stąd, czyli w siedzibie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". Dotarłem również do źródeł emigracyjnych: zachowanej dokumentacji niektórych organizacji zaliczających się do uchodźstwa niepodległościowego, a także materiałów Biura Informacyjnego, które są zdeponowane w Archiwum Szwedzkiego Ruchu Robotniczego (tak można to w skrócie przetłumaczyć – chodzi o archiwalia największej centrali związkowej w Szwecji: LO[6], która wspierała działania prosolidarnościowe, w tym Biuro Informacyjne w Sztokholmie).

Dokumenty te ukazują obraz bardzo różnych organizacji, a także dużą grupę osób niezrzeszonych, które angażowały się we wspieranie „Solidarności" w najbardziej dogodny dla siebie sposób. W badaniach umyka niekiedy jeszcze jedno bardzo ważne zjawisko: prywatna i indywidualna pomoc materialna, która docierała również (choć nie tylko) do środowisk związanych z opozycją w Polsce. W tym kontekście wypada wspomnieć o istotnej w Szwecji roli grup wyznaniowych, luterańskich, które były nastawione na pomoc charytatywną i tę pomoc niosły też Polsce.

Patryk Pleskot: Wsparcie organizacji religijnych – zarówno katolickich, jak i protestanckich – pojawia się w większości analizowanych regionów.

Arnold Kłonczyński: Na pewno te formy wsparcia były bardzo zróżnicowane – zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Trzeba pamiętać, że w Szwecji Polacy nie tworzyli swoich dzielnic, byli rozproszeni. Pomoc, jaka została zorganizowana w Szwecji, miała też wymiar międzyetniczny, angażujący – tak jak w Kanadzie czy Australii – również inne niż polska społeczności. Być może w tym tkwiła też słabość tych inicjatyw. Początkowe zainteresowanie sprawą polską szybko opadło. Po pierwszych reakcjach na wpowadzenie stanu wojennego aktywność stawała się coraz mniejsza, a udział w demonstracjach coraz skromniejszy. Przyczyn tego zjawiska może być, rzecz jasna, wiele. Jedna z nich łączy się zapewne z charakterem środowiska emigracyjnego – Polacy przybywali do Szwecji przed

[6] LO – Landsorganisationen i Sverige.

1980 r. i po 1980 r. przede wszystkim z powodów ekonomicznych. Pamiętajmy, że stosunkowo łatwo można było tam wyjechać; istniało dogodne połączenie telefoniczne ze Szwecji do Polski itp. Ta bliskość i częstość kontaktów implikowała pewną specyfikę funkcjonowania polskiej diaspory, np. listowna forma relacji z ojczyzną nie była tu tak istotna jak gdzie indziej. Warto te wszystkie tematy przedyskutować.

Patryk Pleskot: Mam nadzieję, że powrócimy jeszcze do tych istotnych wątków. Cieszę się, że w tej wypowiedzi wyraźnie wybrzmiały problemy definicyjne. W języku polskim istnieje co najmniej kilkanaście określeń odnoszących się do procesu migracyjnego i definiujących jednostki czy grupy, które poddają się temu procesowi. Zjawisko to zauważył m.in. Dariusz Stola[7]. Oczywiście należy dostrzegać i analizować to, w jaki sposób terminy te były stosowane w epoce, możemy jednak w perspektywie badawczej przyjmować również własną terminologię i konsekwetnie ją stosować. Warto zwrócić uwagę, że w latach osiemdziesiątych podejście do słów określających polską diasporę nie było jednakowe i różnicowało się w zależności od regionu. Na przykład w Australii termin „Polonia" był postrzegany raczej neutralnie i nie budził szczególnych kontrowersji. Nie kojarzył się wyłącznie z organizacjami propeerelowskimi, jak to było w Szwecji.

Słowa Arnolda Kłonczyńskiego i wcześniejsze tezy Patryka Polca przypomniały mi o jeszcze jednym niezwykle istotnym zagadnieniu: polityzacji środowisk emigracyjnych. Czy wyjazd z Polski wzmacniał skłonności do aktywności publicznej, czy może je osłabiał? Francuski badacz Stéphane Dufoix przekonuje do tej pierwszej tezy[8], ale moim zdaniem sprawa jest bardziej skomplikowana, przynajmniej w przypadku emigracji solidarnościowej. To nie jest tak, że nawet uchodźca polityczny, który wyjedzie na Zachód, automatycznie podejmuje działalność solidarnościową. Znane są przypadki byłych działaczy NSZZ „Solidarność" i internowanych, którzy na emigracji zrezygnowali z jakiejkolwiek aktywności publicznej. Jednocześnie można odnaleźć przykłady osób, które swój wyjazd motywowały przede wszystkim czynnikami ekonomicznymi, a potem chodziły na demonstracje i tworzyły komitety – tak jak zapewne wspomniana przed chwilą Katarzyna Sławska. Na to zjawisko zwracam uwagę w swoich tekstach, nie będę go więc bliżej charakteryzował. Poproszę za to Bolesława Hajduka, by opowiedział nam w sposób syntetyczny o sytuacji w Danii.

Bolesław Hajduk: Podjąłem próbę przybliżenia struktury organizacyjnej polskiego uchodźstwa niepodległościowego w Danii i jego działań na rzecz wsparcia opozycji demokratycznej, a szczególnie NSZZ „Solidarność". W nawiązaniu do dyskusji metodologicznej chciałbym wyjaśnić, że na swoje potrzeby przyjąłem precyzyjne określenie i w całym opracowaniu trzymam się terminu „uchodźstwo niepodległościowe". Mówię to w odniesieniu do Danii. Przez ten termin rozumiem tę część przebywającej w Danii migracji polskiej, która po cofnięciu przez władze duńskie 7 lipca 1945 r. uznania rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji w Londynie nadal akceptowała jego zwierzchnictwo oraz nie utrzymywała kontaktu z władzami i placówkami dyplomatycznymi nowej

[7] Zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 11–14.

[8] S. Dufoix, *Les légitimations politiques de l'exil*, „Genèses" 1999, nr 34, s. 55.

komunistycznej administracji w Polsce. Definicja ta odnosi się również do pozostałych migrantów polskich, którzy z różnych przyczyn przybywali do Danii w kolejnych dekadach do 1989 r., zrywając wszelkie kontakty z władzami PRL. W zamian wpisywali się w szeroko rozumiane założenia ideowe rządu RP na uchodźstwie lub po prostu tworzyli niezależne grupy polityczne. Konsekwentnie przez całe opracowanie staram się to ukazywać. Proszę państwa, nie będę omawiał struktury uchodźstwa, skupię się tylko na jego działaniach i niektórych organizacjach.

Zanim powstała „Solidarność", polskie uchodźstwo niepodległościowe w Danii żywiej zareagowało na wydarzenia polityczne w PRL po protestach robotników w Gdańsku w 1970 r. oraz w Radomiu i Ursusie w 1976 r. Z inicjatywy organizacji niepodległościowych zorganizowano na placu Ratuszowym w Kopenhadze strajk głodowy, poparty przez duński Komitet Obrony Praw Człowieka, oraz podjęto różne akcje wspierające robotników. W celu skoordynowania akcji pomocy dla opozycji demokratycznej w PRL zainicjowano konkretne działania: jeszcze w 1976 r. w odpowiedzi na apel KOR o udzielenie pomocy ofiarom strajków powołano w Danii Fundusz Pomocy Prześladowanym Robotnikom. Działacze funduszu zbierali i przekazywali pieniądze, kolportowali literaturę zakazaną w PRL, demonstrowali swe poparcie. W lipcu 1980 r. fundusz przekształcił się w Komitet Poparcia Opozycji Demokratycznej w Polsce.

Po wprowadzeniu w PRL stanu wojennego komitet rozszerzył współpracę z duńskimi związkami zawodowymi, w związku z czym powstał duński Komitet „Popieraj Solidarność" („Støt Solidarność"), który z jednej strony formułował apele i oświadczenia pod adresem władz PRL, a z drugiej wspierał materialnie opozycjonistów i ich rodziny w Polsce: przekazywał pieniądze, urządzenia poligraficzne, środki medyczne, żywność i odzież. Komitet „Popieraj Solidarność" współpracował też z podobnymi organizacjami w Szwecji i Norwegii.

Patryk Pleskot: Dowodzi to, że inicjatywy solidarnościowe mogłyby mieć charakter nie tylko międzyetniczny, lecz także międzynarodowy.

Bolesław Hajduk: Poza wsparciem rzeczowym i finansowym bardzo przydatnym dla polskich uchodźców w Danii obszarem działalności Komitetu „Popieraj Solidarność" – szczególnie po 1980 r. – były interwencje w sprawach przyznania uciekinierom z PRL statusu uchodźcy politycznego czy azylu. Od 1924 r. aż do lat osiemdziesiątych w Danii obowiązywało prawo uniemożliwiające pobyt na terenie tego kraju tym cudzoziemcom, którzy nie posiadali na to zgody ani nie pracowali. Tacy ludzie byli usuwani z kraju. Dlatego tak ważnym problemem stało się otrzymanie azylu.

Warto zwrócić uwagę, że po wprowadzeniu stanu wojennego doszło w Danii do współdziałania przedstawicieli „starej" emigracji z częścią solidarnościowych uchodźców politycznych. W rezultacie 29 października 1983 r. rozpoczęła działalność nowa organizacja o nazwie „Ognisko", która wydawała biuletyn, utrzymywała kontakt z duńskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych w sprawach uchodźczych oraz starała się udzielać uchodźcom z PRL pomocy prawnej i materialnej. Wspieranie represjonowanych działaczy „Solidarności" i ich rodzin było z kolei głównym celem działania utworzonego 17 listopada 1989 r. Stowarzyszenia „Solidarni z Polską". Skupiało się ono na niesieniu szeroko rozumianej

pomocy medycznej polskiej służbie zdrowia, przemycaniu sprzętu poligraficznego, a także wysyłaniu pomocy rzeczowej – żywności, obuwia i pieniędzy.

Odnosząc się do poruszanej już kwestii aktywizacji politycznej na emigracji, chciałbym wspomnieć o człowieku, który ze świadomego wyboru stał się uchodźcą politycznym. Chodzi o Eugeniusza Stanisława Kruszewskiego, przedstawiciela emigracji pomarcowej i przedstawiciela w Danii rządu RP na uchodźstwie w latach 1976–1989. Kruszewski aktywnie przyczynił się do powstania dwóch stowarzyszeń niepodległościowych: Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego we wrześniu 1971 r. i Komitetu na rzecz Wolnej Polski w czerwcu 1973 r., zmieniającego potem nazwę. Komitet zrzeszał trzy struktury organizacyjne: centralę w Kopenhadze, oddział w Sztokholmie i delegaturę w Oslo. Wymienione trzy struktury organizacyjne wyłoniły Naczelny Komitet Wolnych Polaków w Skandynawii, który przekształcił się w Skandynawski Komitet na rzecz Wolnej Polski. Głównym zadaniem programowym tego komitetu był współudział w walce politycznej o przywrócenie Polsce suwerenności. Po utworzeniu „Solidarności" przy komitecie powołano referat pomocy dla kraju oraz ustanowiono Fundację Wolnych Polaków. Fundacja włączyła się w akcje niesienia pomocy prześladowanym w formie zbiórek pieniędzy, żywności, odzieży i leków oraz opiekowała się uchodźcami napływającymi do Danii, wspomagając ich starania o uzyskanie azylu politycznego. Nie mniej ważna była praca informacyjno-propagandowa o charakterze ogólnoskandynawskim, a w szczególności edycja czasopisma „Kronika". Pismo to podejmowało tematy historyczne oraz współczesne i miało znaczący wpływ opiniotwórczy na emigrantów polskich nie tylko na terenie Skandynawii.

Patryk Pleskot: Współpraca trzech państw skandynawskich jest wyraźnym przykładem ponadpaństwowych kontaktów między organizacjami solidarnościowymi. Na pewno sprzyjały im bliskie więzy łączące państwa tego regionu.

Niestety do Gdańska nie mógł przybyć Dominik Pick, który napisał tekst o RFN. Mam jednak nadzieję, że wątki niemieckie pojawią się jeszcze w naszych rozmowach. Przejeżdżamy zatem z Danii przez Niemcy i zatrzymujemy się w Holandii.

Christie Miedema: Holandia na pewno nie należała do państw przyciągających największą liczbę imigrantów z Polski, niemniej uważam ją za ciekawy przypadek. Polska społeczność w tym państwie była w ciągu całego XX w. niewielka. Starsza Polonia rekrutowała się przede wszystkim z robotników zatrudnionych w kopalniach, wywodzących się jeszcze z okresu przedwojennego, a także z polskich żołnierzy, którzy po wyzwoleniu Holandii i po zakończeniu II wojny światowej zdecydowali się na pozostanie w tym państwie. Środowiska te założyły pewną liczbę organizacji polonijnych, z reguły zajmujących krytyczną postawę wobec ustroju komunistycznego w Polsce. Część z tych organizacji przetrwała do czasów „Solidarności" i angażowała się w miarę swoich możliwości we wspieranie niezależnych ruchów w Polsce i krytykowanie władz PRL.

Interesujące było również młodsze pokolenie imigrantów – osoby, które osiadły w Holandii w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a wyjeżdżały z Polski przeważnie z przyczyn politycznych. I ta grupa zaangażowała się w pomoc dla „Solidarności" w latach osiemdziesiątych. Na przykładzie Holandii można również stwierdzić, na co zwrócił uwagę

Patryk Polec, że narodziny „Solidarności" wpłynęły na aktywizację organizacji polonijnych. Ich najważniejsze działania sprowadzały się do: udzielania Polakom pomocy materialnej, rozpowszechniania informacji na temat wydarzeń w PRL oraz prób wpływania na postawy miejscowych polityków (np. namawiania rządzącej Partii Pracy do finansowego wspierania „Solidarności"). Ważne było również pozyskiwanie poparcia holenderskich związków zawodowych. Rozmawiano zarówno z największymi centralami – socjaldemokratyczną i chadecką, jak i mniejszymi związkami: trockistowskimi, które były bardzo chętne do pomocy.

Po wprowadzeniu stanu wojennego napływ najnowszych imigrantów pozostawał niewielki. Kiedy więc w styczniu 1982 r. w Amsterdamie powstało Biuro Informacyjne „Solidarności", tylko trzech jego członków należało do „Solidarności". Dominującą rolę odgrywali zaś przedstawiciele drugiego pokolenia polskich emigrantów – dzieci Polaków osiadłych w Holandii po wojnie. Na czele biura stanął Jan Minkiewicz, urodzony w 1946 r. już za granicą (w Sztokholmie), od 1948 r. mieszkający w Holandii. Minkiewicz organizował pomoc dla polskiej opozycji ze strony związków zawodowych, jako szef biura utrzymywał też stałe relacje z Biurem Koordynacyjnym „Solidarności" w Brukseli. Bliskość centrum brukselskiego i Amsterdamu powodowała pewne napięcia: Jerzy Milewski dążył do skupienia inicjatyw solidarnościowych w swoich rękach, Minkiewicz zaś podkreślał zasadność funkcjonowania oddzielnej placówki w Amsterdamie.

Z upływem czasu Minkiewicz coraz bardziej angażował się w międzynarodowy ruch pokojowy, nawiązując na tej płaszczyźnie kontakty z polskim niezależnym Ruchem „Wolność i Pokój". Był niewątpliwie ważną postacią i odegrał istotną rolę w propagowaniu spraw polskich wśród zachodnich organizacji pokojowych.

Wsparcie holenderskich środowisk polonijnych dla „Solidarności" i innych polskich grup opozycyjnych nie ograniczało się do pomocy materialnej, ale polegało również na tworzeniu pomostów między Wschodem i Zachodem. Z jednej strony usiłowano wyjaśnić zachodniej opinii publicznej sens tego, co działo się w Polsce, a z drugiej – próbowano pokazać, dlaczego na Zachodzie tak wielu ludzi wychodziło na ulicę w sprawie, która nie budziła większego zainteresowania wśród polskiej opozycji: obronie pokoju.

Patryk Pleskot: Wspomniane przed chwilą związki ruchów pokojowych (do których można by dodać ekologiczne) z wspieraniem „Solidarności" w latach osiemdziesiątych istniały nie tylko w Holandii, lecz także w innych państwach – np. Szwajcarii, RFN czy Ameryce Południowej. Zdecydowaną większość tych ruchów animowali jednak rdzenni mieszkańcy, nie będziemy więc rozwijać tego tematu.

Przed nami wypowiedź Idesbalda Goddeerisa na temat Belgii.

Idesbald Goddeeris: Nie jestem Polakiem, ale będę mówił po polsku. W 1980 r. w Belgii mieszkało około 50 tys. Polaków, częściowo już zasymilowanych. Jak wszędzie, część polskiej diaspory aktywnie poparła „Solidarność" w ramach takich tradycyjnych organizacji, jak Polska Misja Katolicka czy Naczelny Komitet Wolnych Polaków w Belgii. Powstały też nowe organizacje: Komitet Działania „Solidarność" Belgia i bardziej lewicowy Komitet Solidarności z Solidarnością. Oprócz tego na rzecz „Solidarności" działały także znane osobistości – Leopold Unger, Henryk Kurta czy Jan Kułakowski. Jednakże najważniejszą

rolę odgrywały w całych latach osiemdziesiątych belgijskie związki zawodowe, przede wszystkim polska sekcja chrześcijańskiego związku zawodowego ACV-CSC[9].

Chciałbym podkreślić, że solidarnościowe inicjatywy podejmowali tylko niektórzy przedstawiciele Polonii (nie będę tutaj rozwijał kwestii terminologicznej). Większość Polaków pozostała na tym polu nieaktywna. Dotyczy to również niektórych organizacji, przede wszystkim Związku Polaków w Belgii. W 1980 r. związek ten skupił się np. na obchodach rocznicy stulecia śmierci wybitnego skrzypka Henryka Wieniawskiego, który przez pewien czas pracował w konserwatorium muzycznym w Brukseli.

Drugi ważny wątek charakterystyczny dla Belgii to fakt, że najnowsza, solidarnościowa emigracja po wprowadzeniu stanu wojennego niemal natychmiast potrafiła się zorganizować. Tego w wielu innych państwach nie było. Bruksela szybko stała się ważnym centrum inicjatyw solidarnościowych podejmowanych przez byłych członków NSZZ. Najpierw przebywała w tym mieście grupa delegatów I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność", potem powstało Biuro Informacyjne „Solidarności" założone przez Krystynę Ruchniewicz i Józefa Przybylskiego, a od lipca 1982 r. funkcjonowało wspominane już wielokrotnie Biuro Koordynacyjne „Solidarności", kierowane przez Jerzego Milewskiego, posiadającego upoważnienie podziemnych władz „Solidarności" w kraju. Nie będę o nim mówił, w swoim tekście też nie poświęciłem mu wiele miejsca, ponieważ uczyniłem to już w innych publikacjach[10].

Trzeba pamiętać, że Bruksela była siedzibą najważniejszych międzynarodowych organizacji związkowych, dlatego też zresztą wybrano ją na siedzibę Biura Koordynacyjnego. Znajdowały się tu centrale Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (International Confederation of Free Trade Unions – ICFTU) oraz Światowej Organizacji Pracy (WCL), funkcjonowały instytucje europejskie, umożliwiające kontakty z politykami itp. Ponadto Bruksela leżała w środku zachodniej Europy, stąd było blisko i do Paryża, i do Londynu, i do miast niemieckich.

W swoim rozdziale przyjrzałem się również szerszemu zjawisku emigracji z Polski w latach osiemdziesiątych. W tym okresie w Belgii osiedliło się około 8 tys. przybyszów z PRL. Jak widać, aktywność polityczną podjął znikomy odsetek przyjezdnych. Wyraźna większość zaliczała się do emigracji zarobkowej. Mniej niż połowa wystąpiła o azyl polityczny – sami nawet nie uważali siebie za migrantów politycznych.

Jest bardzo ciekawe, że Belgia nie była ważnym celem migracyjnym dla Polaków. 8 tys. przyjezdnych to nie była duża liczba, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę niewielkie rozmiary tego państwa. W książce Dariusza Stoli Belgia niemal nie występuje we fragmentach poświęconych latom osiemdziesiątym[11]. Zjawisko to dobrze widać w skali porównawczej: do Austrii w tej dekadzie przyjechał jeden Polak na tysiąc Austriaków, do RFN jeden Polak na 9 tys. Niemców, do Szwajcarii jeden Polak na 12 tys. Szwajcarów, a do Belgii – jeden

[9] Algemeen Christelijk Vakverbond – Confédération des Syndicats Chrétiens (Powszechna Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych – Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych).

[10] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność", 1982–1989, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2, s. 315–343.

[11] D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 303–384.

Polak aż na 50 tys. Belgów. A zatem fala tej nowej, solidarnościowej emigracji była w Belgii o wiele mniejsza niż w wielu innych krajach zachodnich. Belgia właściwie nie była ważnym krajem w geografii emigracji solidarnościowej.

Ten fakt może się wydać zaskakujący, bo w wielu opracowaniach i wspomnieniach mówi się, że to takie kraje, jak Włochy, Francja i właśnie Belgia, najgłośniej manifestowały solidarność z „Solidarnością". Gdy badałem to zagadnienie[12], sam przypuszczałem, że aktywność tych państw wynikała z tego, iż funkcjonowały tam silne i przede wszystkim różnorodne związki zawodowe – jeśli jeden zaczynał głośno popierać „Solidarność", inne nie mogły pozostawać w tyle i w ten sposób, na zasadzie lawiny, mnożyły się inicjatywy solidarnościowe. Jednak gdy teraz o tym myślę, dochodzę do wniosku, że zjawisko to również może mieć związek z migracją.

Jest zastanawiające, że w tych krajach, gdzie pojawiło się wielu imigrantów lat osiemdziesiątych – takich jak RFN czy Austria – solidarność z „Solidarnością" była słabsza niż w Belgii, Francji czy we Włoszech. Być może decydowała o tym liczba emigrantów zarobkowych: jak było mało nowych polskich imigrantów, to solidarność z „Solidarnością" była głośniejsza, i odwrotnie: jak było dużo przybyszów, to kraj gościnny nie był skłonny do pokazywania solidarności, ale to nie znaczy, że w Niemczech czy Austrii nic nie robiono. Wręcz przeciwnie – czyniono to jednak dyskretniej. Było również kilka innych powodów: w Austrii skupiano się na logistyce przyjmowania uchodźców; w RFN rolę mogły odgrywać przeszłość, poczucie winy czy koncyliacyjna polityka władz.

Patryk Pleskot: Rozważania Idesbalda, zawarte w jego artykule, najlepiej pasują do moich początkowych, jak się okazało nietrafnych w wielu przypadkach, refleksji dotyczących inicjatyw solidarnościowych. Rozpoczynając ten projekt badawczy, byłem przekonany, że to właśnie migranci lat osiemdziesiątych zdominowali tę sferę działań, a „starsi" pozostawali w cieniu. Okazuje się, że Belgia jest być może jedynym tak oczywistym przypadkiem, w którym tak właśnie się stało. Decydującą rolę odegrało zapewne utworzenie akurat w Brukseli Biura Koordynacyjnego „Solidarności".

Uważam ponadto, że zaproponowana przez Idesbalda Goddeerisa perspektywa porównawcza i chronologiczna może być bardzo inspirująca. Okazuje się, że liczebność polskiej diaspory i rozmiary fali migracyjnej lat osiemdziesiątych nie muszą się automatycznie przekładać na mnogość i znaczenie inicjatyw solidarnościowych. Pewną rolę odgrywają wewnętrzne uwarunkowania polityczne, aktywność central związkowych, a nawet położenie geograficzne danego kraju, a także czynniki koniunkturalne, np. mniej lub bardziej przypadkowa obecność znaczących i wpływowych emigrantów.

Teraz, przesuwając się wciąż na południe, zatrzymamy się we Francji – jednym z najważniejszych ośrodków inicjatyw solidarnościowych w latach osiemdziesiątych.

Magdalena Heruday-Kiełczewska: Jeśli chodzi o diasporę polską we Francji, jej liczebność w latach osiemdziesiątych ocenia się na mniej więcej milion, należy jednak podkreślić, że do tej grupy wpisują się kolejne pokolenia emigracji międzywojennej (zarobkowej)

[12] I. Goddeeris, *Introduction: Solidarity, ideology, instrumentality, and other issues* [w:] *Solidarity with Solidarity: Western European trade unions and the Polish crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Lanham 2010, s. 1–18.

i emigracji powojennej, często więc mamy do czynienia z trzecim pokoleniem emigrantów, którego przedstawiciele byli już Francuzami. Mieli polskie nazwiska, ale po polsku już nie mówili. Diaspora była zatem duża, ale bardzo zróżnicowana.

W tej dekadzie funkcjonowały, rzecz jasna, tradycyjne organizacje, z Biblioteką Polską i Towarzystwem Historyczno-Literackim na czele. Wciąż tworzyli je ludzie, którzy po II wojnie światowej znaleźli się we Francji. Po wprowadzeniu stanu wojennego środowisko to inicjowało różne działania, m.in. utworzyło Komitet Pomocy Polakom we Francji (Comité de Soutien aux Polonais en France), który koncentrował się głównie na niesieniu pomocy byłym internowanym. Trzeba też pamiętać o „Kulturze", która bardzo mocno angażowała się we wspieranie opozycji, dostarczając jej pieniądze, dary, książki i sprzęt drukarski.

Z kolei na jesieni 1980 r. powstała organizacja Solidarité France-Pologne, która wymyka się schematom: jej inicjatorami były osoby, które zaliczały się do emigracji pomarcowej, nie określały się one jednak mianem Polonii. Nie ukrywały, że są emigrantami, ale utworzona przez nie Solidarité France-Pologne nie była traktowana jako inicjatywa emigrancka, dlatego że w równym stopniu działali w niej rodowici Francuzi. Z tego względu była to bardzo ciekawa struktura.

Warto dodać, że niektórzy przedstawiciele emigracji pomarcowej – Krzysztof Pomian, Aleksander Smolar czy przybyły do Francji nieco wcześniej Georges (Jerzy) Mink – odgrywali dużą rolę jako eksperci Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu. Początki tego komitetu wiążą się z wielką manifestacją, zorganizowaną w Paryżu już 13 grudnia 1981 r. Spotkały się na niej osoby, które znalazły się we Francji niekiedy całkowicie przypadkowo – czasem zaledwie parę dni przed 13 grudnia; jedni na zaproszenie związków zawodowych, inni z prywatnych powodów. Z tej właśnie przypadkowo dobranej grupy, wspartej przez francuskie związki zawodowe i polskich intelektualistów żyjących we Francji, powstał Komitet Koordynacyjny. Działał on do końca lat osiemdziesiątych i był blisko związany z Biurem Koordynacyjnym „Solidarności" w Brukseli: część członków komitetu była także członkami biura.

Należy jeszcze podkreślić, że dla wielu Polaków Francja nie była docelowym krajem emigracji. Państwo to nie było już tak popularnym celem migracyjnym jak po wojnie i często stanowiło tylko przystanek w podróży. Być może z tego właśnie powodu większość działaczy „Solidarności", która znalazła się we Francji, nie podjęła aktywności prosolidarnościowej (Komitet Koordynacyjny, a także pismo „Kontakt" należały do wyjątków), jednocześnie około 500 osób poprosiło bezpośrednio po 13 grudnia o azyl polityczny. Zdecydowana większość z nich nie zaangażowała się w żadne inicjatywy.

Ważnym czynnikiem w tworzeniu inicjatyw solidarnościowych była ponadto francuska polityka migracyjna. Paryż w 1982 r. zobowiązał się do przyjęcia około tysiąca byłych internowanych. Co ciekawe, limit ten nie został wypełniony. W kolejnych miesiącach na tej podstawie przybywało maksymalnie po kilka rodzin jednocześnie. Niewiele wiadomo o tym, by ci przybysze samodzielnie podejmowali jakąkolwiek aktywność polityczną. Do wyjątków należał efemeryczny komitet zawiązany przez kilka osób w jednym z ośrodków dla uchodźców, gdzie przebywało około 30 rodzin byłych internowanych. Komitet sporządził petycję w sprawie stanu wojennego i to właściwie wszystko, co wiemy o nim i po-

dobnych działaniach. Trudnym zadaniem jest prześledzenie drogi tej kategorii migrantów. Czy zostali we Francji, czy pojechali gdzieś dalej? Ilu z nich wróciło później do Polski? Te pytania wciąż czekają na odpowiedzi i dalsze badania.

Można poza tym odnotować aktywność osób, które wyemigrowały do Francji jeszcze w latach siedemdziesiątych albo już w osiemdziesiątych, ale nie bezpośrednio z przyczyn politycznych, tylko zarobkowych, rodzinnych czy nawet zdrowotnych. Co istotne, we Francji nie prowadziły one tak naprawdę działalności politycznej, udzielały się natomiast we francuskich komitetach, które organizowały dla Polski pomoc, mającą przede wszystkim charakter humanitarny i polegającą na wysyłaniu paczek. W całej Francji takich indywidualnych i lokalnych akcji wysyłania transportów do PRL było bardzo dużo. Nieraz pomoc ta trafiała do kręgów „Solidarności"; co więcej, niekiedy w jej ramach przemycano np. sprzęt drukarski, niemniej dwie cechy tych inicjatyw były dominujące: tworzyli je głównie Francuzi i miały charytatywne cele.

Na koniec chciałam powiedzieć parę słów na temat źródeł. Miałam z nimi dosyć duży problem, ponieważ francuskie archiwa bardzo powoli i niechętnie udostępniają dokumentację z lat osiemdziesiątych. Niezwykle trudno jest dotrzeć chociażby do oficjalnych źródeł dotyczących liczby uchodźców. Dopiero od niedawna dostępne jest dla badaczy archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, stanowiące niewątpliwie dobry punkt zaczepienia do kwerendy. Poważną przeszkodą jest jednak rozproszenie dokumentacji Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu. Nie ma jednego miejsca, gdzie byłaby ona przechowywana. Część tych dokumentów w formie kopii znajduje się w archiwach związków zawodowych, nieco materiałów jest w gdańskim Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" – brakuje jednak jednego, pełnego zbioru. Myślę, że ograniczona dostępność źródeł pisanych dotyczących głównego tematu tego projektu to ważny czynnik determinujący nasze badania.

Patryk Pleskot: Można w żartach powiedzieć, że źródła dzielą się na „leżące", czyli przechowywane w archiwum, oraz „chodzące" (i „mówiące"), czyli świadków epoki. Na pewno ważnym ograniczeniem jest olbrzymie rozproszenie źródeł, i to zarówno tych dokumentowych, jak i ustnych – rozsianych po całym świecie, a nierzadko przechowywanych gdzieś po domach, w prywatnych zbiorach. Często tylko z przyczyn logistycznych niełatwo jest dotrzeć do interesujących materiałów.

Marcin Frybes[13]: Warto jeszcze wspomnieć o inicjatywie, która zaistniała – o ile mi wiadomo – wyłącznie w Paryżu. Otóż w 1982 r. z inspiracji pisma „Kontakt" (założonego przez Mirosława Chojeckiego i Bronisława Wildsteina) przygotowano specjalny przewodnik po Paryżu. Na stronach w kolorze białym zaznaczono w nim instytucje solidarnościowe i prosolidarnościowe, na stronach w kolorze czarnym – placówki PRL i inne instytucje komunistyczne, a na niebiesko – sprzyjające Polsce organizacje francuskie. To był ewenement.

Specyfiką Paryża było również funkcjonowanie przez wiele lat lokalnego Radia „Solidarność". Po przejęciu władzy przez socjalistów (na początku w koalicji z komunistami) w 1981 r. przyjęto nową ustawę radiofoniczną, która otworzyła fale radiowe dla różnych

[13] Wypowiedź z 19 IV 2016 r.

inicjatyw obywatelskich, społecznych, politycznych i etnicznych. W ten sposób powstała sieć tzw. *radios libres* (wolnych stacji radiowych), a wśród nich – bardzo ważne Radio Solidarité, stworzone przez Francuzów z pomocą Polaków. Radio nadawało na terenie Paryża i okolic, cieszyło się pewną popularnością. Co więcej, parę dni po wprowadzeniu stanu wojennego wybitny profesor mikrobiologii Piotr Słonimski, mieszkający we Francji od lat pięćdziesiątych (a pełniący funkcję prezesa bardzo zasłużonego dla Polski i „Solidarności" Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne), uzyskał od prezydenta Mitterranda zgodę na wznowienie polskich audycji w publicznym radiu RFI – Radio France Internationale. Przez pierwsze miesiące stanu wojennego była to jedyna radiostacja zachodnia, której polskie audycje docierały do PRL (Radio Wolna Europa skutecznie zagłuszano).

Patryk Pleskot: Wątki francuskie pewnie pojawią się jeszcze w dyskusji – podobnie jak brytyjskie, które teraz poruszy Joanna Pyłat. Zdaję sobie sprawę, że w odniesieniu do tak ważnych ośrodków polonijnych jak Londyn i Paryż możemy tylko zasygnalizować pewne kwestie. Po bardziej szczegółowe analizy odsyłam do poszczególnych artykułów; Joanna Pyłat jest zresztą autorką najdłuższego tekstu obu tomów naszej publikacji.

Joanna Krystyna Pyłat: Na początku chciałam podkreślić, że w latach 1980–1989 działania solidarnościowe były podejmowane w Wielkiej Brytanii przez wiele środowisk. Poza oczywistą aktywnością rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie warto wskazać na struktury starej emigracji, ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów na czele, aczkolwiek kombatanci skupili się na pomocy materialnej. Pomocy udzielali również członkowie Związku Harcerstwa Polskiego, Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, Zjednoczenia Polek na Emigracji, a także zupełnie nowe struktury założone przez przedstawicieli drugiego pokolenia Polaków, urodzonych i wychowanych już w Wielkiej Brytanii, często nieposługujących się sprawnie językiem polskim, ale odczuwających silny związek z Polską, a przez to bardzo mocno zaangażowanych w działalność propolską.

Do najważniejszych inicjatyw utworzonych przez to drugie pokolenie emigrantów, ale też przez rodowitych Brytyjczyków, zaliczała się bez wątpienia Polish Solidarity Campaign, kojarzona z działalnością takich osób jak Giles Hart czy Wiktor Moszczyński, a także British Solidarity with Poland Campaign. O ile Polish Solidarity Campaign była związana z Labour Party, czyli środowiskiem lewicowym, o tyle British Solidarity with Poland Campaign utrzymywała związki z konserwatystami. Co ciekawe, ta druga organizacja została utworzona *de facto* z inicjatywy członków rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, a ściślej – dzięki zaangażowaniu prof. Edwarda Szczepanika i Kazimierza Sabbata.

Funkcjonowało, rzecz jasna, wiele innych organizacji, szczególnie tych, które zrodziły się po wprowadzeniu stanu wojennego, jak Solidarity with Solidarity z Tadeuszem Jarzembowskim „Jarskim" na czele. Była to bardzo aktywna struktura, istniejąca wyjątkowo długo w porównaniu z podobnymi inicjatywami. Podejmowała różne formy działalności: od pisania petycji, listów, inspirowania dyskusji, chociażby w Izbie Gmin, przez manifestacje po strajki głodowe. Co ważne, organizacja ta jako jedna z niewielu była w stanie wychodzić ze swą aktywnością poza terytorium Wielkiej Brytanii: nawiązywała kontakty z działaczami prosolidarnościowymi z Kolonii i Brukseli. Przykładem tej współpracy był wspólny strajk głodowy z 1985 r., o którym piszę w swoim tekście.

Nieco inny charakter miała organizacja Friends of Poland, której poświęciłam osobną książkę[14]. Początkowo zajmowała się przede wszystkim pisaniem listów w obronie internowanych, zachęcając ludzi do objęcia „adopcją" rodzin osób represjonowanych. Następnie skupiła się na pomocy materialnej, którą prowadziła przez wiele lat. Działalność zakończyła dopiero w 2009 r.

Można wskazać jeszcze wiele innych, dużo mniejszych i bardzo krótko istniejących organizacji, które niekoniecznie były kojarzone jedynie z działalnością prosolidarnościową. Wraz z nimi należałoby wymienić bardzo dużo nazwisk osób aktywnych – nie można wskazać tylko jednego lidera, który animował te działania. Na pewno jednak nie sposób zapomnieć o wystąpieniu Sue Ryder w Izbie Gmin w czasie obrad z 16 grudnia 1981 r., kiedy to ta znana działaczka charytatywna przekonywała, że należy bezwzględnie przyjść Polsce z pomocą, i alarmowała, iż potrzeba będzie co najmniej pięciu lat, żeby zniwelować skutki stanu wojennego wprowadzonego w Polsce.

Pragnę podkreślić znaczenie działań podejmowanych przez wspomniany na początku rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Była to aktywność materialna, polityczna i lobbystyczna. Ona również wychodziła poza kontekst brytyjski: bardzo ważnym wątkiem jest współpraca rządu z Kongresem Polonii Amerykańskiej, a także z poszczególnymi działaczami emigracyjnymi żyjącymi w różnych państwach (rząd w Londynie miał też siatkę własnych przedstawicieli w różnych regionach świata). Profesor Hajduk wspomniał o jednej z takich osób – prof. Eugeniuszu Kruszewskim. Mówiąc o rządzie w Londynie, nie sposób nie wspomnieć również o Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO), Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK) czy Polskiej Macierzy Szkolnej. Każda z tych organizacji starała się podejmować inicjatywy solidarnościowe, angażując się chociażby w działalność utworzonego we wrześniu 1981 r. polonijno-brytyjskiego funduszu Medical Aid for Poland oraz inne zbiórki materialne czy rzeczowe dla potrzebujących w Polsce.

Liczebność organizacji sprawiła, że mój artykuł w wersji piewotnej liczył 158 stron. Wciąż nad nim pracuję – obecnie ma około 260 stron i rozrośnie się zapewne w osobną książkę. Po prostu trudno jest pominąć milczeniem całe bogactwo wątków, jakie można odnaleźć dla tego tematu. Różnorodności towarzyszyła specyfika: to w Wielkiej Brytanii funkcjonował rząd RP na emigracji, który przez sieć działaczy politycznych, instytucje składowe (takie jak Skarb Narodowy, na który zbierano datki w wielu innych państwach), a także wolontariuszy starał się inspirować aktywność Polonii zarówno na Wyspach, jak i poza granicami królestwa.

Fala manifestacji z grudnia 1981 r. i stycznia 1982 r. czy też wspólne wystąpienie działaczy polonijnych i polityków brytyjskich pokazują, że polski Londyn żył w tym momencie „Solidarnością". Jak zauważył Wiktor Moszczyński, chociaż tradycyjne struktury emigracyjne przespały polski Sierpień i narodziny „Solidarności" – i była to dosyć surowa ocena tych organizacji – to jednak po 13 grudnia 1981 r. podejmowały różne działania. Z wielu powodów – specyficznego składu i po prostu wieku – stare organizacje nie były może tak

[14] J. Pyłat, *Friends of Poland. A short history 1982–2009*, London 2012.

aktywne jak nowo powstałe grupy (tworzone zresztą przez różne pokolenia Polonii), niemniej ich zaangażowanie należy ocenić jako znaczące.

Tutaj dochodzimy do pojawiającego się w części artykułów wątku relacji między „starą" Polonią a nowymi przybyszami z lat osiemdziesiątych. W jednym z dokumentów sporządzonych przez SB można znaleźć informacje o skłóceniu tych grup i braku między nimi porozumienia, o bardzo silnym konflikcie. Obraz ten niuansują osoby zaliczające się do tej drugiej kategorii, np. Marek Garztecki (kierujący Biurem Informacyjnym „Solidarności" w Londynie), z którym się kontaktowałam. Garztecki przyznaje, że na początku oba środowiska rzeczywiście się nie rozumiały. Przejawem istnienia tych barier było m.in. wystawione w kwietniu 1982 r. w POSK przedstawienie teatralne pt. *Wyjątkowe pozwolenie na pobyt*, w którym zagrali aktorzy przybyli z Polski, a związani ze środowiskiem „Solidarności". W sztuce tej wskazano na istnienie takich międzypokoleniowych konfliktów. Jak jednak podkreśla Garztecki, w miarę upływu czasu bariery słabły. Stara emigracja była bardzo ostrożna, ale powoli otwierała się na nowych. Myślę zresztą, że tę ostrożność da się zrozumieć.

Patryk Pleskot: Fenomen „Solidarności" jako elementu łączącego kilka pokoleń emigracyjnych i w pewnej mierze niwelującego konflikty między różnymi środowiskami jest bardzo ciekawym i ważnym zagadnieniem do dalszego przedyskutowania. Zanim udamy się w rejony Morza Śródziemnego, zatrzymamy się na chwilę przy brytyjskim sąsiedzie – niewielkiej Irlandii, gdzie – w przeciwieństwie do Zjednoczonego Królestwa – polska diaspora była w tych czasach więcej niż skromna.

Gabriel Doherty: Przyznam, że mam pewne osobiste doświadczenia z polską społecznością w Wielkiej Brytanii, gdzie się urodziłem i studiowałem. Właśnie jako student zetknąłem się z działaczami polonijnymi i miałem kontakty np. z organizacją Solidarity with Solidarity. Tutaj chciałbym jednak powiedzieć parę słów o Irlandii. Polska diaspora w tym państwie jest prawdopodobnie najmniejsza ze wszystkich omawianych, może z wyjątkiem Japonii. W latach osiemdziesiątych aktywnych działaczy polonijnych było nie więcej niż dwudziestu. Zatem to, że w Irlandii wystąpiły jakiekolwiek inicjatywy solidarnościowe, było w decydującej mierze wynikiem postawy irlandzkiego społeczeństwa, ugruntowanej tradycjami wsparcia dla sprawy polskiej, sięgającej zapewne dwieście lat wstecz. W XIX w. chodziło o sympatię dla polskich dążeń niepodległościowych (takie same dążenia cechowały przecież i Irlandczyków). W XX w. rząd irlandzki był jednym z ostatnich, który przestał oficjalnie uznawać emigracyjny rząd RP w Londynie (stało się to dopiero w 1963 r.). Pełne stosunki dyplomatyczne z PRL nawiązano dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Polska bez wątpienia miała więc szczególne znaczenie dla irlandzkiej polityki i samych Irlandczyków w gronie państw należących do bloku wschodniego.

Jeśli chodzi o polską społeczność, jej podstawowe zręby utworzyły się bezpośrednio po II wojnie światowej, kiedy setki weteranów wojennych przybywały z Wielkiej Brytanii do Irlandii i podejmowały tutaj studia. Większość z nich nie osiedliła się jednak na wyspie i emigrowała dalej lub wracała do Anglii. Elementem aktywizującym skromną irlandzką Polonię był wybór Karola Wojtyły na papieża w 1978 r. Po narodzinach „Solidarności"

grupka aktywistów starała się promować działalność niezależnych związków zawodowych, a po wprowadzeniu stanu wojennego – inicjować pomoc materialną dla Polaków.

Na ogólnym poziomie można wyróżnić trzy główne formy działań solidarnościowych w Irlandii: nagłaśnianie spraw polskich, informowanie o działaniach „Solidarności" i władz PRL oraz aktywność charytatywną.

Patryk Pleskot: Z pewnym uproszczeniem można stwierdzić, że to uniwersalne cele wszystkich akcji na rzecz „Solidarności" podejmowanych na świecie przez polskie diaspory i społeczeństwa poszczególnych państw.

Gabriel Doherty: Jeśli chodzi o nagłaśnianie i informowanie, w grę wchodziły tradycyjne formy tego typu aktywności: wywiady w mediach, organizowanie polskich mszy w kościołach (z dużym udziałem rdzennych Irlandczyków), demonstracje przed ambasadą sowiecką w Dublinie, próby docierania do polityków itp. Co ciekawe, po wprowadzeniu stanu wojennego wewnątrz najważniejszej organizacji polonijnej – Stowarzyszenia Irlandzko-Polskiego – pojawiły się głosy ostro krytykujące postawę irlandzkich władz, a nawet tutejszego Kościoła, za zbyt miękkie stanowisko i sprzeniewierzenie się tradycyjnej sympatii do narodu polskiego.

Typowe były również formy działalności charytatywnej: zbiórki, sprzedaż solidarnościowym memorabiliów itp. Zdarzały się jednak i zupełnie wyjątkowe wydarzenia, jak napisana przez irlandzkiego dramaturga sztuka poświęcona o. Maksymilianowi Kolbemu, z której dochód przeznaczono dla Polski[15]. Ogólnie do 1983 r. z Irlandii wysłano około dwudziestu kontenerów z żywnością i materiałami medycznymi.

Warto pamiętać, że na początku lat osiemdziesiątych w Irlandii trwała kolejna faza kryzysu polityczno-społecznego, związanego z kwestią Irlandii Północnej. Polska i Irlandia Północna były wtedy dwoma obszarami w Europie, gdzie po ulicach chodziły uzbrojone oddziały; były dwoma państwami charakteryzującymi się masowym nieposłuszeństwem obywatelskim. Co ciekawe, w reakcji na krytykę stanu wojennego przez brytyjski rząd władze w Warszawie wskazywały na działania Zjednoczonego Królestwa właśnie w Irlandii Północnej.

Najważniejszą irlandzką inicjatywą wspierającą „Solidarność" był Komitet Solidarności Irlandzko-Polskiej, mający lewicowy charakter. Znamienne, że nie utrzymywał on bliższych kontaktów z polską społecznością w Irlandii – najpewniej z powodu tej lewicowej i antykatolickiej orientacji. Tymczasem irlandzki Kościół katolicki wykazywał duże zaangażowanie we wsparcie dla Polaków, polegające przede wszystkim na pomocy humanitarnej. W akcjach charytatywnych uczestniczyły nawet małe, ubogie parafie, takie jak malutka wspólnota w Kilgeever w zachodniej części wyspy. Trzeba pamiętać, że Irlandia pozostawała państwem ubogim; według niektórych wskaźników znajdowała się nawet w głębszym kryzysie niż PRL! Własne doświadczenia mogły popychać Irlandczyków do udzielania Polakom pomocy.

Najbardziej jednak znanym przykładem (symbolicznego) wsparcia dla „Solidarności" ze strony Irlandii jest piosenka zespołu U2 pt. *New Years' Day*. Być może jest to najlepiej

[15] Chodzi o sztukę Desmonda Forristala *Maximilian of Auschwitz* (Dublin 1982).

współcześnie kojarzony fakt dotyczący całokształtu problematyki, którą się tutaj zajmujemy, choć jest związany z państwem, gdzie zarówno polska społeczność, jak i inicjatywy solidarnościowe były tak bardzo ograniczone.

Patryk Pleskot: Jak widać, Irlandia wyraźnie kontrastuje z Wielką Brytanią, a znaczenie i rozmiary polskich diaspor w tych krajach są wręcz nieporównywalne. Jednocześnie pewne zjawiska zaistniałe w tym państwie – zaangażowanie lewicowych środowisk rdzennych mieszkańców w pomoc dla „Solidarności" czy humanitarna aktywność Kościoła katolickiego – są charakterystyczne również dla regionów o znacznie liczniejszej Polonii.

Obszarem, na którym polska społeczność była równie skromna co na Zielonej Wyspie, jest Półwysep Iberyjski. José María Faraldo, który omówi tematykę hiszpańską, rozpocznie naszą podróż po basenie Morza Śródziemnego.

José María Faraldo: Hiszpania nigdy nie była tradycyjnym celem emigracji Polaków. Nie sposób też porównywać społeczności polskiej w Hiszpanii z diasporami w Wielkiej Brytanii, Francji czy nawet Belgii. To zupełnie inny poziom. Co prawda wprowadzenie stanu wojennego sprawiło, że nowa grupa Polaków ruszyła do Hiszpanii, na prawdziwą eksplozję emigracyjną trzeba było jednak poczekać do 1989 r. W tym znaczeniu przypadek hiszpański jest podobny do irlandzkiego. Występuje jeszcze jedno podobieństwo: społeczeństwo hiszpańskie również kojarzyło stan wojenny z niedawnym wydarzeniem z własnego podwórka: kilka miesięcy wcześniej Hiszpania doświadczyła nieudanej próby zamachu stanu[16]. To wyraźnie wpłynęło na stosunek Hiszpanów do wydarzeń w Polsce, a to jest bardzo ważne, jak Hiszpania była w tych czasach nastawiona do Polski.

Niełatwo ustalić, ilu Polaków wyemigrowało do Hiszpanii po ogłoszeniu stanu wojennego. Według niektórych szacunków, ich ogólna liczba mogła sięgnąć 10 tys., co moim zdaniem jest przesadą. Można zarazem odnaleźć artykuły prasowe z epoki informujące o pełnych autokarach turystów z Polski, którzy nie chcieli wracać, w wyniku czego kierowca i przewodnik jako jedyni opuszczali Hiszpanię. To zdarzało się niejednokrotnie. Pozostaje faktem, że zdecydowany wzrost liczby imigrantów z Polski nastąpił dopiero pod sam koniec lat osiemdziesiątych, wpływając na zmianę oblicza niektórych regionów kraju. Specyficzny charakter miała ukształtowana nieco wcześniej niewielka społeczność polska w Ávili. W prasie pisano o stuosobowej grupie „uchodźców z Polski". Liczba ta nie wyglądo imponująco, ale trzeba pamiętać, że Ávila była naprawdę małym miastem (choć stolicą prowincji), ta polska grupa była więc widoczna.

Ten przykład pozwala też rzucić ciekawe światło na motywację osób wyjeżdżających z PRL. Jak wskazują źródła policyjne, we wnioskach o przyznanie azylu politycznego Polacy z Ávili podkreślali, że byli represjonowani przez reżim polityczny w swoim kraju i należeli do związku zawodowego „Solidarność". Podobnie czynili ci, którzy znaleźli się w Madrycie czy Barcelonie. Oczywiście trudno było zweryfikować te informacje.

Dla wielu przybyszów Hiszpania stanowiła tylko przystanek. Na początku kierowali się do komisariatów policji, by szybko uregulować swoją sytuację administracyjną, ale potem

[16] Chodzi o tzw. 23-F: jednodniową próbę przejęcia władzy przez wojskowych skupionych wokół ppłk. Antonia Tejero podjętą 23 II 1981 r.

wielu z nich wyjechało do Stanów Zjednoczonych, Kanady lub Australii. W ten sposób Hiszpania stawała się państwem tranzytowym.

Jeśli chodzi o inicjatywy solidarnościowe z udziałem Polonii, były one nieliczne, ale przynajmniej jedna miała duże znaczenie symboliczne. Latem 1982 r. w Hiszpanii odbywały się mistrzostwa świata w piłce nożnej. Hiszpańskie związki zawodowe, które starały się wspierać „Solidarność", we współpracy z niewielką grupą polskich emigrantów postanowiły wykorzystać mistrzostwa do celów propagandowych. Zresztą to właśnie tutejsze związki zawodowe praktycznie zdominowały akcje solidarnościowe.

W każdym razie podczas meczu ZSRR–Polska, który rozegrano w Barcelonie, działacze związków zawodowych wraz z Polakami przynieśli duże transparenty „Solidarności". Wprawdzie w Polsce mecz był transmitowany z dziesięciosekundowym opóźnieniem i Telewizja Polska gorączkowo wycinała kadry, w których były widoczne napisy „Solidarność", niemniej akcję dostrzegli zgromadzeni na stadionie kibice, a także media zachodnie.

Rozmawiałem na temat tej akcji z hiszpańskimi związkowcami, jak również z Józefem Przybylskim, najaktywniejszym działaczem polonijnym w tym czasie, a wcześniej jednym z sygnatariuszy porozumień sierpniowych. Moi rozmówcy zwrócili uwagę na ciekawą rzecz: oprócz ich akcji dostrzegli na stadionie kilka innych transparentów, przygotowanych niezależnie i dzisiaj już nie wiadomo przez kogo. W prasie hiszpańskiej można było znaleźć zdjęcia wymalowanych na płachtach haseł, np. „Uwolnić Wałęsę", których Przybylski i hiszpańscy związkowcy nie przygotowali. Musieli więc tam działać inni, być może byli to polscy emigranci. Oczywiście całe to wydarzenie miało znaczenie przede wszystkim symboliczne.

Patryk Pleskot: Dzisiaj można ten mecz obejrzeć na portalu YouTube. W pewnych momentach rzeczywiście da się dostrzec transparenty „Solidarności".

Teraz przeniesiemy się na Półwysep Apeniński, gdzie mieszkała zdecydowanie większa polska diaspora. Artykuł na temat północnych Włoch napisała Donatella Sasso, południową zaś zajął się jeden z najaktywniejszych działaczy polonijnych w Rzymie w latach osiemdziesiątych – Tadeusz Konopka. Pani Donatelli pomagała inna ważna działaczka z tego okresu (udzielająca się m.in. w Ognisku Polskim w Turynie) – Krystyna Jaworska.

Krystyna Jaworska: Tytułem wprowadzenia chciałabym wskazać cechy charakterystyczne polskiej diaspory we Włoszech w okresie PRL. To była przede wszystkim emigracja wojenna, związana z 2. Korpusem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (dziś dość nieprecyzyjnie zwanych „armią gen. Andersa"). Należy też pamiętać, że we Włoszech do lat siedemdziesiątych funkcjonowała ambasada emigracyjnego rządu RP przy Stolicy Apostolskiej, która – rzecz jasna – miała profil niepodległościowy. Działały poza tym rozliczne instytucje kościelne, polskie zgromadzenia, emigracyjne instytucje kulturalne, takie jak Fundacja Lanckorońskich, polski Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie czy Towarzystwo Przyjaciół KUL. Co więcej, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na Półwyspie Apenińskim pojawiały się pojedyncze osoby z emigracji pomarcowej, a także osoby, które przybywały tu w związku z małżeństwem z obywatelami włoskimi.

Powstanie „Solidarności" w 1980 r. wywołało zainteresowanie i na ogół wielki entuzjazm wśród włoskiej Polonii. Poszczególne osoby włączyły się w różne formy wspiera-

nia dążeń niezależnego ruchu społecznego w Polsce, najczęściej uczestnicząc w pomocy organizowanej przez największe włoskie centrale związkowe. W Turynie już we wrześniu 1981 r. powstał Komitet Solidarności z „Solidarnością". Po 13 grudnia 1981 r. podobny komitet powstał w Rzymie. Jego cechą specyficzną było to, że prowadzili go działacze „Solidarności", którzy przypadkowo znaleźli się we Włoszech w momencie wprowadzenia stanu wojennego. Tymczasem turyński Komitet Solidarności z „Solidarnością" był stworzony wyłącznie przez osoby, które już od dawna mieszkały we Włoszech i przeważnie były związane z Ogniskiem Polskim w Turynie – wielce zasłużoną organizacją wywodzącą się ze środowiska byłych żołnierzy 2. Korpusu.

Polskie organizacje emigracyjne ściśle współpracowały z włoskimi związkami zawodowymi i właśnie to było punktem wyjścia dla badań Donatelli Sasso, która zainteresowała się Polską po lekturze książki *Solidarni z Solidarnością*[17]. Później przygotowała wystawę na podstawie materiałów z archiwum turyńskiego Komitetu Solidarności z „Solidarnością"[18]. Co ciekawe, ostatnio Donatella napisała po włosku... powieść dla dzieci zatytułowaną *Danuta w Oslo*, opowiadającą historię Danuty Wałęsowej. Jak widać, badaczka bardzo wciągnęła się w polskie tematy!

Donatella Sasso: Związków polsko-włoskich można szukać co najmniej od czasów Risorgimento, a na pewno zostały wyraźnie wzmocnione w końcowej fazie II wojny światowej, kiedy to 2. Korpus Polski gen. Andersa w wydatnym stopniu uczestniczył w wyzwalaniu Półwyspu Apenińskiego. Tuż po wojnie wielu żołnierzy korpusu nie mogło lub nie chciało wrócić do komunistycznej Polski, wrogo nastawionej do emigracyjnego wojska i rządu na uchodźstwie. Niewielka część z nich pozostała więc we Włoszech, dając początek silnej społeczności polonijnej. Jak wspomniała Krystyna Jaworska, środowisko to utworzyło m.in. Ognisko Polskie w Turynie.

Narodziny „Solidarności" nie tylko dały polskiej diasporze nadzieję na pozytywne zmiany w starej ojczyźnie, lecz także pozwoliły jej na zacieśnienie kontaktów z krajem i rozwinięcie kanałów komunikacji z rodakami. Nowe możliwości oferowały podróże w obie strony polskich i włoskich związkowców. Jednocześnie włoska prasa i niektóre instytucje zaczęły postrzegać wydarzenia w Polsce jako najbardziej obiecującą przesłankę demokratyzacji w bloku wschodnim. Znaczącym przejawem wzmacniających się więzi był przyjazd do Turynu setki dzieci robotników z warszawskiej Fabryki Samochodów Osobowych na jesieni 1981 r. Dzieci przez miesiąc gościły u włoskich rodzin; całą akcję zorganizowała katolicka centrala związkowa CISL we współpracy z działaczami polonijnymi. Nawiązane wówczas kontakty między rodzinami dzieci a Włochami goszczącymi małych Polaków przetrwały mimo wprowadzenia stanu wojennego.

To właśnie sieć takich interpersonalnych kontaktów, zbudowana w czasie legalnego działania „Solidarności", sprawiła, że bezpośrednio po 13 grudnia 1981 r. w północnych Włoszech powstały dwa główne, ściśle ze sobą współpracujące ośrodki pomocy dla Po-

[17] *Solidari con Solidarność. Torino e il sindacato libero polacco*, red. K. Jaworska, C. Simiand, Torino 2011.

[18] Chodzi o wystawę „»Solidarność« w dokumentach Fundacji Giangiacoma Feltrinellego" z 2014 r., zob. http://www.rzym.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/solidarni_z_solidarnoscia, dostęp: 9 V 2016 r.

laków: jeden utworzony przez polską diasporę w Turynie i drugi, animowany przez zjednoczone w tej sprawie trzy największe włoskie centrale związkowe: CGIL, CISL i UIL. W kilkudziesięciu transportach z pomocą charytatywną wysłanych do Polski między 1982 a 1985 r. przemycano również nielegalne materiały dla podziemnej „Solidarności" (tak jak gdzie indziej, chodziło przede wszystkim o sprzęt i materiały drukarskie). W podróżach zawsze uczestniczył przedstawiciel Polonii i włoskich związków zawodowych. W drodze powrotnej często zabierano bibułę czy mikrofilmy, a po powrocie przekazywano najświeższe informacje.

Tadeusz Konopka[19]: Jest mi trudno mówić o Włoszech jako o przedmiocie badań, ponieważ jako migrant spędziłem w tym państwie trzynaście lat, w związku z czym trudno mi zachować dystans badawczy i analizować inicjatywy solidarnościowe, w których sam uczestniczyłem. Bez wątpienia największym oparciem dla tego typu akcji były trzy włoskie centrale związkowe, które od pierwszych dni po 13 grudnia organizowały protesty i wiece. Co ważniejsze, włoscy związkowcy już wcześniej nawiązali kontakty z działaczami „Solidarności", jeździli do Gdańska, a kierownictwo tych central brało udział w I zjeździe NSZZ.

Po wprowadzeniu stanu wojennego centrale poszukiwały ludzi, którzy mogliby im pomóc w podtrzymaniu i kontynuowaniu tych kontaktów, a także ułatwić dostarczanie pomocy do Polski. Pomoc ta miała wymiar przede wszystkim humanitarny. Organizowano ją przy współpracy z Polonią (szczególnie silną na północy, w Turynie) i Kościołem. Dość powiedzieć, że w wyniku tych działań przez pierwsze kilkanaście miesięcy po grudniu 1981 r. do Polski regularnie kursowały transporty z pomocą, wykorzystywane również do przemytu sprzętu drukarskiego, radiowego i innych materiałów dla podziemnej „Solidarności". Jednocześnie włoscy związkowcy, którzy jeździli do Polski jako kierowcy tych transportów, w drodze powrotnej zabierali materiały drugiego obiegu. Materiały te były później powielane i rozsyłane do różnych ośrodków polonijnych i mediów we Włoszech.

Oczywiście jeśli mówimy o Rzymie, nie sposób nie wspomnieć o papieżu. Rola Ojca Świętego dla „Solidarności" i w kontekście stanu wojennego była zdecydowanie pierwszoplanowa. Często się dzisiaj zapomina, że w pierwszych dniach po 13 grudnia to właśnie głos papieża, mniej zagłuszany od innych, był tym, który docierał do Polski. Chodzi zwłaszcza o słowa wypowiedziane po modlitwie Anioł Pański tego samego 13 grudnia, a także w czasie modlitewnego czuwania 14 grudnia oraz po tradycyjnej środowej audiencji ogólnej, kiedy to Ojciec Święty nawoływał do tego, aby nie została przelana ani jedna kropla krwi narodu polskiego. Zarówno wtedy, jak i później papież, poruszając wątki polskie podczas audiencji ogólnych, starał się pocieszać Polaków i dodawać im otuchy. Pamiętam (byłem wtedy na placu Świętego Piotra) wygłoszony w październiku 1982 r. w ramach uroczystości kanonizacji o. Maksymiliana Kolbego (zorganizowanych tuż po delegalizacji „Solidarności") dramatyczny apel papieża, w którym wezwał społeczność międzynarodową do modlitwy o Polskę. W tym czasie Jan Paweł II wykorzystywał każdą okazję, by przypominać o losie Polaków. Polonia (a pewnie i rodacy w kraju) zdawała sobie sprawę, że ma wsparcie papieża.

[19] Wypowiedź z 19 IV 2016 r.

Trzeba pamiętać, że największa fala emigracji solidarnościowej trafiła do Włoch dopiero w drugiej połowie dekady, kiedy zamknięto obozy w Austrii. Przybysze zatrzymywali się w obozach w Latinie, Kapui, później także w czternastu hotelach rozlokowanych na terenie Rzymu. To było jak potop; na początku ci przybysze nawet spali na ulicach. Stan tymczasowości migrantów trwał niekiedy bardzo długo, nawet do czterech lat, co prowadziło do dramatów rodzinnych. Moim zdaniem istniała tajna instrukcja dla konsulatów włoskich, by udzielać Polakom wiz (szczególnie turystycznych), ale później – gdy ci „turyści" pozostawali we Włoszech – nie dopuszczać do wyjazdu ich bliskich, w tym dzieci. Chodziło o to, aby ci uchodźcy nie zostawali we Włoszech, tylko emigrowali dalej. Czasem więc matki nie widziały swych dzieci przez parę lat.

Czekając na dalszą migrację, Polacy imali się najróżniejszych zajęć. Bardzo popularna była tzw. myjka, czyli czyszczenie szyb samochodów na skrzyżowaniach. Sam przeprowadziłem dla włoskiego radia (które użyczało czasu antenowego na polską audycję) wywiad z pewnym zastępcą ordynatora szpitala, który w Rzymie po prostu czyścił szyby. Powstał nawet na ten temat film[20]. Tych ludzi próbowały wspierać Kościół i duszpasterstwo.

Do dziś jednak patrzę na Włochy z szacunkiem, zwłaszcza obserwując aktualną sytuację – podobnie jak trzydzieści lat temu, Włosi owszem narzekają, ale na ogół przyjmują nowych uchodźców.

Kulminacyjnym momentem działalności rzymskiego Komitetu Solidarności z „Solidarnością" było przygotowanie (wraz z włoskimi centralami związkowymi) wizyty delegacji „Solidarności" we Włoszech w kwietniu 1989 r. Wizyta z założenia związkowa przeistoczyła się w państwową: Wałęsa i pozostali członkowie delegacji zostali przyjęci przez najważniejszych polityków, z premierem, prezydentem i przywódcami partii na czele. Sukces ten został wykorzystany przez „Solidarność" w czasie kampanii wyborczej.

Patryk Pleskot: Warto pamiętać, że Półwysep Apeniński to nie tylko Włochy, ale i Watykan. Ostatnia spośród autorów (w niektórych przypadkach łączących tę funkcję z rolą świadków epoki) głos zabierze Magdalena Wnuk, która opracowała w sumie dwa artykuły. Chciałbym jednak, by ominęła zagadnienia metodologiczne, na których skupia się w jednym z tych tekstów, a omówiła specyficzną problematykę obozów dla uchodźców, gdzie w latach osiemdziesiątych tysiące Polaków oczekiwało na rozstrzygnięcie swej emigracyjnej przyszłości.

Magdalena Wnuk: Może się państwu narzucić pytanie, czy tematyka obozów dla uchodźców pasuje do tego panelu i całego projektu badawczego. Będę bronić pozytywnej odpowiedzi na to pytanie. Warto wyobrazić sobie Europę w okresie lat osiemdziesiątych, w której wielu zakątkach obecność starających się o azyl przybyszów z Polski była czymś codziennym i oczywistym. Zapewne lepiej było to widoczne w niewielkiej Austrii czy we Francji i Włoszech, gdzie mieszkało wielu Polaków, a mniej w Hiszpanii czy Irlandii – ale i tam można było ich odnaleźć. Trzeba zwrócić uwagę, że w państwach, które obecnie

[20] Chodzi o film z 1998 r. w reżyserii Petera Del Monte pt. *Ballada o czyścicielach szyb*, w którym zagrała m.in. Agata Buzek.

cechuje polityka niechętna imigrantom, trzydzieści lat temu na dużą skalę przyjmowano imigrantów z Polski.

Istnienie obozów przejściowych dla uchodźców do dziś pozostaje przejawem wywiązywania się z umów międzynarodowych, ale również – a raczej przede wszystkim – jest narzędziem realizacji polityki migracyjnej danego państwa. Co ciekawe i znamienne, na ogólnym poziomie można stwierdzić, że zarówno wtedy, jak i dzisiaj w Europie przeważała wizja restrykcyjnej polityki migracyjnej. Państwa, do których napływało najwięcej uchodźców z PRL, liczyły na to, że ich terytorium będzie tylko przystankiem w dalszej drodze migracyjnej przybyszów. Nastawiały się zatem na przerzucanie tych ludzi dalej. Skoro zaś takie kraje, jak Kanada, USA czy Australia, prowadziły w tym czasie dosyć otwartą politykę imigracyjną (poszukując mniej lub bardziej wykwalifikowanej siły roboczej), cele te były możliwe do zrealizowania.

W ten sposób Austria, Włochy czy Szwecja stawały się państwami tranzytowymi. Sam jednak fakt owego przejścia i pobytu w obozach dla uchodźców, choć z reguły czasowy, był bardzo ważnym doświadczeniem dla całej fali emigracji lat osiemdziesiątych. Co więcej, doświadczenie to było do pewnego stopnia udziałem nie tylko tych konkretnych emigrantów, lecz także całych diaspor, w których ostatecznie się zakotwiczali. Polskie społeczności funkcjonujące w różnych regionach zdawały sobie sprawę, że wielka liczba ich rodaków przebywa w takich obozach.

Trzeba pamiętać, że same obozy miały swoją specyfikę w zależności od systemu organizacji przyjętego w danym państwie. Prowadziłam badania dotyczące trzech państw: Włoch, Austrii i Szwecji; analizowałam ich politykę imigracyjną z lat osiemdziesiątych, skupiając się na stosunku do Polaków. Niemniej wydaje mi się, że w Hiszpanii, Francji czy RFN ta polityka kształtowała się podobnie. Podstawowa zasada była następująca: nawet jeśli Polak, który wystąpił o azyl, otrzymywał go, wcale nie musiało to oznaczać zakończenia procedury przyznawania mu statusu uchodźcy i nabycia takich samych praw, jakie mieli obywatele danego kraju. Zyskiwał on za to możliwość dalszej emigracji do wspomnianych już państw, realizujących bogate programy przyjmowania uchodźców politycznych.

To była jednak ogólna zasada, a w szczegółach różnice mogły być znaczne. Na przykład w Skandynawii, gdzie funkcjonował rozbudowany system socjalny i panował porządek, obozy dla uchodźców nie przypominały tego typu placówek. To były po prostu mieszkania, które imigranci otrzymywali na czas ubiegania się o azyl. W bardzo ucywilizowany sposób chodzili jak Szwedzi do urzędów i załatwiali formalności, starając się o odpowiednie dokumenty i zezwolenie na pobyt. W większości innych krajów rzeczywistość nie była tak różowa. W Austrii czy we Włoszech osoba starająca się o azyl trafiała do wydzielonego ośrodka, często usytuowanego w starych budynkach wojskowych, w zamkniętym kompleksie, za płotem. Przechodziła obowiązkową kwarantannę, była zamykana na dwa tygodnie, w tym czasie miała robione odpowiednie badania lekarskie. Nie było może tak źle jak swego czasu z imigrantami do USA, u których przed wpuszczeniem na świętą amerykańską ziemię wyszukiwano grzyby i pasożyty; niemniej trudno uznać tę sytuację za przyjemną i poczuć się jak pełnowartościowy człowiek.

Pewna część azylantów z Polski mimo wszystko pozostała w krajach tranzytowych. To głównie z nimi przeprowadzałam pogłębione wywiady. Większość z nich przyznaje, że pobyt w obozie nie był przeżyciem miłym, ale zdaje sobie sprawę, że było to konieczne, i czuje wdzięczność za to, że otrzymali możliwość ubiegania się o azyl.

Kwarantanna była jednak tylko początkiem drogi, na której końcu ten azyl się znajdował. Procedura mogła być dłuższa lub krótsza, ale w jej trakcie trzeba było przekonać urzędników o politycznych przyczynach wyjazdu z PRL. W praktyce prawnej, zarówno wtedy, jak i dzisiaj, status ten często przyznaje się osobom, które według litery prawa (głównie konwencji genewskiej[21]) nie zaliczają się do uchodźców politycznych. Dotyczy to nawet ludzi uciekających przed wojną, bo fakt, że ktoś z tego powodu opuszcza swój kraj, nie oznacza, że jest prześladowany. Przyznawanie azylu pozostaje więc do pewnego stopnia procesem arbitralnym. Kraje, które były życzliwie nastawione do danej grupy osób starającej się o azyl, po prostu bardziej liberalnie interpretowały zobowiązania międzynarodowe. Ten wątek pojawił się już w referacie hiszpańskim, gdzie nagle w stuosobowej grupie Polaków w Ávili wszyscy działali w „Solidarności". Urzędnikom trudno było zweryfikować takie oświadczenia. Atmosfera sympatii wobec Polaków, szczególnie widoczna w latach 1981–1983, sprawiała jednak, że wystarczyło zadeklarować taką przynależność, by otrzymać status uchodźcy (oczywiście istniały pod tym względem różnice między poszczególnymi krajami).

Bardzo istotne jest to, że w okresie stanu wojennego wielu Polaków otrzymało status tzw. uchodźcy genewskiego (a więc formalnie spełniającego kryteria przyjęte w tej konwencji). Było to o tyle ważne, że niemal zrównywało prawa uchodźcy z prawami obywateli danego państwa i zapewniało dostęp do usług socjalnych, pomocy itp. W późniejszych latach nie było już tak łatwo otrzymać ten status, procedura rozpatrywania wniosku o azyl zaś kończyła się przeważnie przyznaniem jakiejś tymczasowej ochrony w ramach obowiązującego systemu prawnego, a następnie próbami przerzucenia danej osoby do któregoś z państw nastawionych na przyjmowanie imigrantów.

Warto pamiętać, że doświadczenie obozu dla uchodźców wpływa nie tylko na nich samych czy szerzej na polską diasporę, lecz także na same państwa (i ich obywateli), które te obozy organizowały i w których to doświadczenie się realizowało. We Włoszech czy w Austrii można odnaleźć ślady pamięci o Polakach przybywających w latach osiemdziesiątych. Nie wszyscy byli działaczami politycznymi czy ludźmi szukającymi zarobku. Były też osoby, które sobie nie poradziły, pogrążały się w alkoholizmie, wręcz umierały na ulicach. Ta pamięć pozostaje żywa i można ją badać.

Staje się to szczególnie istotne w obliczu teraźniejszego kryzysu migracyjnego. Podobnie jak kiedyś, Europa Zachodnia stanowi dzisiaj główny cel migracyjny. Tym razem jednak ani USA, ani Australia, ani RPA nie otwierają swoich granic, by przyjąć ludzi, którzy otrzymali w Europie status uchodźców. W odróżnieniu od czasów „Solidarności" brakuje

[21] Zob. Konwencja ONZ dotycząca statusu uchodźców, sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r., Dz.U. 1991, nr 119, poz. 515; Protokół ONZ dotyczący statusu uchodźców, sporządzony w Nowym Jorku dnia 31 stycznia 1967 r., *ibidem*, poz. 517.

więc naturalnego ujścia dla tej fali migracyjnej i trudno będzie znaleźć dobre rozwiązanie tego problemu.

Patryk Pleskot: Jak widać, trudno nie odwoływać się do współczesności, ale uważam, że to bardzo dobrze – wiedza na temat emigracji lat osiemdziesiątych może moim zdaniem pomagać w zrozumieniu tego, co się dzieje dzisiaj. Ściślej z tematem naszego projektu badawczego wiąże się jednak inny wątek – owego doświadczenia transferu migracyjnego. Sposób i przebieg przedostania się i osiedlenia w danym regionie – z „czyśćcem" w postaci obozu dla uchodźców – niewątpliwie odgrywały ważną rolę w późniejszym angażowaniu się danego migranta w inicjatywy solidarnościowe. Pewnie często był to czynnik zarówno aktywizujący do działalności publicznej (politycznej), jak i zniechęcający. Być może tylko na poziomie prozopograficznym da się wiarygodnie prześledzić wpływ tego doświadczenia. Nie zmienia to jego istotnego znaczenia dla naszej problematyki.

Świadkowie epoki

Patryk Pleskot: Chciałbym teraz oddać głos świadkom epoki, by przedstawili swoje opinie o naszym projekcie, ale także – na szerszej płaszczyźnie – podzielili się emigracyjnym doświadczeniem i wypowiedzieli na temat inicjatyw solidarnościowych z perspektywy własnej pamięci. A przecież wiadomo, że pamięć i historiografia nie zawsze idą w parze, możemy się więc spodziewać gorącej dyskusji.

Wśród zaproszonych byłych działaczy solidarnościowych znaleźli się Barbara Nowakowska-Drozdek[1] i Wojciech Drozdek[2], Anna Kieturakis[3], Mirosław Chojecki, Marian Kaleta[4] i Paolo Morawski[5]. Osoby z różnych regionów świata, nierzadko z różnym obrazem przeszłości, ale też teraźniejszości. Bardzo państwu dziękuję, że przyjęliście zaproszenie i zgodziliście się podzielić swoimi wspomnieniami i wiedzą.

Mirosław Chojecki: Myślę, że traktowanie mnie jako świadka jest częściowo błędne z tego oto powodu, że przez ostatnich dwadzieścia parę lat zajmuję się badaniami nad fenomenem „Solidarności" zarówno w Polsce, jak i za granicą, więc tak naprawdę to nie wiem, jaka część mojej wiedzy pochodzi z własnego doświadczenia, a czego dowiedziałem się w ciągu tych ostatnich 25 lat. Dlatego chyba jestem słabym świadkiem epoki.

---

1 Barbara Nowakowska-Drozdek (ur. 1951) – działaczka „Solidarności" z Regionu Łódzkiego, od listopada 1981 r. na emigracji w Berlinie Zachodnim, współzałożycielka Grupy Roboczej „Solidarność" w Berlinie Zachodnim (1982), organizatorka pomocy materialnej dla podziemnej „Solidarności".

2 Wojciech Drozdek (ur. 1950) – w latach osiemdziesiątych kierownik Księgarni Polskiej w Berlinie Zachodnim, w latach 1984–1985 redaktor pisma „Pogląd"; założyciel dwujęzycznego wydawnictwa Veto Verlag Berlin, przedstawiciel drugoobiegowego „Przedświtu" na RFN.

3 Anna Kieturakis – działaczka polonijna w USA, obecnie specjalistka ds. kontaktów z Europą Wschodnią w Urzędzie Miejskim w Gdańsku.

4 Marian Kaleta (ur. 1945) – działacz emigracyjny, wyemigrował z Polski w 1969 r. Od początku lat siedemdziesiątych mieszkał w Szwecji. Od końca dekady wspierał opozycję demokratyczną w PRL, potem współpracował m.in. z NOW-ą. Po wprowadzeniu stanu wojennego współpracował m.in. z Solidarnością Walczącą i Grupami Oporu „Solidarni". Struktura grup opierała się na działalności niezależnych, ale współpracujących ze sobą jednostek. Kaleta współdziałał z grupą transportową, która przejmowała od niego dostawy sprzętu poligraficznego, środków łączności i innych materiałów z brukselskiego Biura Koordynacyjnego „Solidarności" (dostawy te trafiały do Kalety ze Szwecji, skąd szmuglowano je do PRL). Do 1985 r. zorganizowano około 50 takich dostaw.

5 Paolo Morawski (ur. 1955) – działacz emigracyjny we Włoszech, historyk, pracownik radia i telewizji RAI.

Chciałbym nawiązać do wcześniejszych wypowiedzi autorów artykułów o inicjatywach solidarnościowych. Być może warto byłoby przy każdym kraju dopisać nieco informacji o tym, jak wyglądała sytuacja polityczna w danym przypadku, wpływała ona bowiem zdecydowanie na to, co mogła robić emigracja, co mogli robić uczestnicy wsparcia dla „Solidarności". Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała w państwach, w których rządziła lewica, a inaczej tam, gdzie rządziła prawica. Niewątpliwie znana jest chociażby antykomunistyczna polityka Reagana w USA, ale w odniesieniu do innych państw uwarunkowania te nie były takie oczywiste.

Ktoś powiedział, że właściwie tylko w Stanach Zjednoczonych Polonia utrzymywała dobre relacje z politykami obozu władzy. Moim zdaniem dobre stosunki z politykami zaistniały także we Francji: wielokrotnie braliśmy udział w różnych spotkaniach na Quai d'Orsay, czyli w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, np. wówczas, gdy gen. Jaruzelski wybrał się z wizytą do Francji (został wtedy wpuszczony tylnymi drzwiami do pałacu prezydenckiego)[6]. Uważam również, że bardzo dobre relacje Polonii z politykami były również w Szwecji, gdzie sam dwukrotnie spotkałem się z premierem Olofem Palmem[7]. Nie można też zapominać o Wielkiej Brytanii, choć tam te związki polskich organizacji dotyczyły bardziej środowisk parlamentarnych niż rządowych. Uczestniczyłem w kilku spotkaniach – jeszcze jako naturszczyk z Polski – z różnymi brytyjskimi parlamentarzystami.

Inna sprawa: wszyscy mamy tutaj problem definicyjny – czy te emigracje z lat osiemdziesiątych były polityczne, czy ekonomiczne i jak to rozdzielać. Moim zdaniem to jest dzielenie włosa na czworo. Przecież w kraju, w którym gospodarka jest tak mocno podporządkowana polityce, każdy wyjazd, jaki nazwiemy ekonomicznym, jest zarazem wyjazdem politycznym. I w związku z tym wydaje mi się, że pojawiające się w tekstach rozważania na ten temat są zbyt akademickie. Uważam, że to wszystko było polityczne. W PRL nie dawało się żyć – i koniec.

Marian Kaleta: Wiele jest na świecie krajów pięknych i ładnych, ale krajem dla „Solidarności" najważniejszym była moim zdaniem Szwecja. Było to przecież państwo leżące najbliżej Polski. Stąd wiodła najkrótsza droga szmuglerska. Tak się jakoś układa, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat na temat szmuglu, czyli tego, co robiliśmy z zagranicy dla podziemia, nikt nie chce mówić i nikt niczego nie napisał. Chociaż nie do końca – razem z Mirkiem [Chojeckim] i paroma innymi osobami zrobiliśmy film *Szmuglerzy*, w którym opowiadamy te szmuglerskie historie[8]. Tej produkcji nie pokazał jednak program pierwszy czy drugi TVP, tylko TVP Polonia. Ostatnio skończyłem pisać książkę dla IPN[9] i poprosiłem, by dołączyć do niej płytę DVD z tym filmem, ale okazało się, że nie ma na to pieniędzy.

---

[6] Wojciech Jaruzelski gościł we Francji w grudniu 1985 r.

[7] Olof Palme (1927–1986) – polityk szwedzki; w latach 1958–1986 poseł do Riksdagu, 1969–1986 przewodniczący Szwedzkiej Socjaldemokratycznej Partii Pracy, w latach 1969–1976, 1982–1986 premier; zginął w zamachu.

[8] *Szmuglerzy* (TVP 2008). Film ten był również wielokrotnie pokazywany na kanale TVP Historia.

[9] M. Kaleta, *Emigrancka spółka „Szmugiel". Wspomnienia dostawcy sprzętu poligraficznego przemycanego do Polski dla opozycji antykomunistycznej*, oprac. i red. W. Tyrański, Warszawa 2015.

W tej książce w szczegółach opisałem, jak, co i kiedy szmuglowaliśmy. Do przemytu wykorzystywaliśmy specjalny samochód: to było stare, rozpadające się auto, kupione za 30 tys. franków. A wtedy nowy volkswagen kosztował tyle samo. Skąd więc ta cena? Otóż ten samochód miał na przodzie, w takim pustym miejscu, zbudowaną podwójną ścianę. Ta ściana była tak genialnie wykonana, że SB nigdy nie odkryła tej skrytki, chociaż funkcjonariusze przeszukiwali to auto kilkadziesiąt razy.

Oprócz szmuglu robiliśmy inne rzeczy. Wraz z Mirkiem zorganizowaliśmy np. wywiezienie z Polski sowieckiego dezertera. Dla mnie jednak największym powodem do dumy była relacja z Jerzym Giedroyciem, który przez dziesięć lat płacił mi pensję. Nie chodziło jednak tylko o to. Mogłem przyjść do siedziby „Kultury" o dwunastej w nocy i poprosić Giedroycia o poradę – i nie odmówiłby. Ja i Mirek spotykaliśmy się z nim mniej więcej co półtora miesiąca.

Podczas jednego z takich spotkań, gdzieś w 1985 r., kiedy „Solidarność" tkwiła w dołku, któryś z nas – Mirek albo ja – wpadł na pomysł, że skoro udało się wywieźć sowieckiego dezertera, warto byłoby przewieźć na Zachód kogoś z Polski, żeby z jednej strony Zachód zobaczył, że my tu działamy, a z drugiej przekonywał, że „Solidarność" nadal żyje i funkcjonuje. Proponowałem wywieźć Bujaka, który się wówczas ukrywał. Nie mielibyśmy z tym większego problemu. Ostatecznie jednak przeważyły głosy z Łodzi i padło na Andrzeja Słowika[10]. Trzeba bowiem pamiętać, że w podziemiu wcale nie istniała jedność. Różne ośrodki, takie jak Warszawa, Gdańsk czy Łódź, rywalizowały ze sobą i miały własne cele.

W każdym razie udało nam się nielegalnie wywieźć Słowika do Szwecji, akurat na Boże Narodzenie 1984 r. Miał lewy paszport jugosłowiański. Za granicą Słowik spotkał się m.in. z wicepremierem Szwecji, potem pojechał do Włoch i rozmawiał z papieżem, gościł też w Ameryce, gdzie nawiązał wiele kontaktów. Pojawił się jednak problem z jego powrotem do kraju. Plan był taki, by wrócił równie dyskretnie, jak wyjechał, ale oto warszawskie środowisko opozycyjne zaczęło wszem wobec trąbić, że Kaleta zafundował Słowikowi podróż do Watykanu. Odpadł więc paszport szwedzki, odpadł jugosłowiański. Ostatecznie pożyczyliśmy paszport od pewnego szwedzkiego komunisty. Na szczęście obaj byli tego samego, wysokiego wzrostu. Wkleiliśmy zdjęcie Słowika w ten paszport, wsiadłem do samochodu i we dwóch ruszyliśmy w trasę. W wielkim strachu przejechaliśmy przez NRD do Berlina Zachodniego. Pierwsze, co tam zrobiliśmy, to zjedliśmy po talerzu makaronu z gulaszem, wypiliśmy litr koniaku i poszliśmy spać.

Trzeba pamiętać, że w różnych miejscach mieliśmy swoich ludzi. Nie SB ich miała, tylko my. W Berlinie znałem wspaniałą dziewczynę, Niemkę, która doskonale mówiła po polsku i zajmowała się szmuglem Niemców ze wschodu na zachód. Następnego dnia po naszym przyjeździe kupiła Słowikowi bilet do Polski. Słowik wsiadł do pociągu i już następnego wieczoru zameldował się u Lecha Wałęsy. O całej sprawie wiedziało tylko kilka osób: ja,

[10] Andrzej Słowik (ur. 1949) – działacz opozycyjny, przewodniczący Zarządu Regionu Łódzkiego NSZZ „Solidarność"; po 13 XII 1981 r. aresztowany i skazany ostatecznie na 6 lat pozbawienia wolności (w więzieniu m.in. podjął strajk głodowy), zwolniony w 1984 r. na mocy amnestii.

Mirek, Giedroyc i Jerzy Milewski. Dzisiaj, nawet gdybym miał przed sobą milion złotych, poważnie bym się zastanawiał, czy raz jeszcze pojechać taką trasą.

Zrobiliśmy więcej ciekawych rzeczy. Drukowaliśmy prawa jazdy, bony na benzynę, dowody rejestracyjne samochodu, skonstruowaliśmy aparat do wykrywania podsłuchów, budowaliśmy aparaty do podsłuchiwania itp. Szczególnie aktywna Polonia była na południu Szwecji, na północy znalazłoby się dużo chętnych do brania medali i ustawiania się do fotografii, ale do niczego więcej. Chciałbym jednak wyraźnie podkreślić: naprawdę warto, by dzisiaj ludzie wiedzieli, że bez pomocy z zagranicy podziemie w PRL nie mogłoby w tak dużej skali funkcjonować. Żeby cokolwiek drukować, trzeba było mieć na czym to robić. I ten właśnie sprzęt dostarczaliśmy do kraju.

Mirosław Chojecki: Tylko krótko o jeszcze jednej rzeczy: Marian nie wspomniał o urządzeniu do zamykania puszek, w które pakowaliśmy miniaturowe wersje publikacji emigracyjnych lub farby i wysyłaliśmy do Polski. Te puszki były dość duże. Drukowaliśmy specjalne banderole z informacjami typu „groszek zielony", „marchewka". Staraliśmy się, by te materiały ważyły tyle, na ile wskazywały te banderolki. Zdarzało się, że znajomi mieli do nas pretensje: mieli nadzieję, że dostali paróweczki, zaprosili znajomych, otwierają – a tu rozczarowanie!

Marian Kaleta: To ja też dorzucę anegdotę. Jeszcze w grudniu 1981 r., kiedy u mnie w domu w Malmö zaczęła się tworzyć centrala przemytnicza, przyjechał z Danii mój dobry kolega, który uciekł z Polski. Planowaliśmy wysłać duży transport, nakupowaliśmy więc mnóstwo kartonów różnych produktów w puszkach. Zawartość trzeba było wylać i w ten sposób zdobywało się puszkę do szmuglu. Najwięcej problemów sprawił sok ananasowy. Nagle zorientowałem się, że mam w mieszkaniu sto litrów soku, z którym nie mam co zrobić. Zacząłem obdzwaniać znajomych i wciskać im ten sok, ale kiedy sprawa stała się głośna i ludzie pytali, co ten Kaleta wyprawia, zacząłem wylewać ten sok litr po litrze do toalety.

Zdarzały się też pomyłki: pewnego razu jakaś kobieta przez przypadek dostała z Paryża puszkę z farbą drukarską, która wylała się jej na dywan. Wzięła ten dywan pod pachę i poszła z nim do księdza, który zajmował się dystrybucją darów z Zachodu, i powiedziała mu, że nie pójdzie z tym do SB, ale ksiądz powinien kupić jej nowy dywan.

Anna Kieturakis: To były wspomnienia prawdziwych bohaterów tamtych czasów, prawdziwych emigrantów z doświadczeniami wręcz łotrzykowskimi, choć i bohaterskimi. Moje wspomnienia są inne. Cieszę się, że oto nagle stałam się świadkiem epoki – to dziwne, ale miłe uczucie i możliwość podzielenia się pamięcią o działaniach w przeszłości. Wyemigrowałam z Gdańska do USA w 1981 r. Najpierw zatrzymałam się w Nowym Jorku, a potem mieszkałam w Detroit. Następnie przeprowadziłam się do Kalifornii, ale to właśnie w Detroit mnie i mojego męża zastał stan wojenny. Zaczęło się polowanie amerykańskich mediów na naocznych świadków z Polski, którzy mogliby opowiadać o „Solidarności". A ponieważ już od pierwszych dni strajku w sierpniu 1980 r. byłam tłumaczką MKS w stoczni, stałam się łakomym kąskiem. W USA było podobnie jak w Szwecji czy Norwegii: szukało się tych Polaków, by firmowali najróżniejsze spotkania. Pojawiło się ogromne zapotrzebowanie na nich; ludzie interesowali się wydarzeniami w Polsce, a w zasadzie nie miał im kto opowiadać, co się faktycznie działo w stoczni i przy Wałęsie.

Stałam się więc „pokazową", „dyżurną" Polką, z którą odbywały się spotkania w polonijnym Hamtramck w Detroit i w różnych restauracjach z senatorami z Michigan itd. Teraz historia zatoczyła koło i oto jestem tutaj, zaproszona jako świadek epoki, pokazowy przedstawiciel emigracji solidarnościowej!

Zdaję sobie sprawę, że konfrontacja badań historycznych z pamięcią uczestników wydarzeń może powodować pewne spięcia, co już wcześniej zostało zaznaczone. Osobiste doświadczenie styka się z analizą prowadzoną niejako z lotu ptaka. Przyznam, że słuchając wypowiedzi autorów tekstów, często takiego spięcia doświadczałam. Mam wrażenie, że moje doświadczenia emigracyjne były inne. Trzeba jednak pamiętać, że u każdego emigranta przybiera ono specyficzną formę; my też się między sobą różnimy i inaczej pamiętamy tamte czasy. Trudno tu więc o generalizowanie.

Nie zgadzam się z tezą, że w USA panował klimat sprzyjający pozostawaniu tam i ubieganiu się o azyl polityczny. Z mojej perspektywy wyglądało to inaczej: choć byłam oficjalną wysłanniczką NSZZ „Solidarność" w ramach pierwszej delegacji związku w Stanach Zjednoczonych, bardzo trudno było mi otrzymać azyl polityczny po 13 grudnia 1981 r. Mogłam pokazać urzędnikom liczne wycinki prasowe i wywiady, w których moja rola w „Solidarności" była w sposób oczywisty przedstawiona, a mimo to procedura przyznania mi azylu wcale nie przebiegła w sposób naturalny i prosty. Pamiętajmy, że Stany Zjednoczone nie prowadziły polityki otwartości – stosowano kwoty migracyjne; liczby emigrantów, a szczególnie emigrantów politycznych, były ściśle określone – byliśmy więc z mężem szczegółowo wypytywani i długo prześwietlani.

Chciałabym też skomentować opinię, że emigracja solidarnościowa w USA nie doczekała się liderów, a ci liderzy, którzy angażowali się na przełomie 1981 i 1982 r., szybko wyjechali gdzie indziej. Wydaje mi się, że oni wyjechali, bo nie chcieli się zbytnio angażować w życie amerykańskie; przebywali tam jako świadkowie tego, co działo się w Polsce, i chyba tak naprawdę nie planowali pozostania w Stanach Zjednoczonych, tylko myśleli o powrocie do Europy czy nawet do Polski. W USA znalazło się wielu działaczy solidarnościowych, ale w Stanach może było trudniej niż w niektórych innych państwach, gdzie lepiej rozwinął się system przyjmowania uchodźców (z pomocą socjalną itp.), urządzić sobie nowe życie, walczyć o przetrwanie w nowej, emigracyjnej rzeczywistości. Staraliśmy się w miarę możliwości działać, ale byliśmy bardzo zaabsorbowani problemami dnia codziennego: znalezieniem pracy, mieszkania itp. To chyba dlatego z tego grona emigracji solidarnościowej w Stanach Zjednoczonych nie wyłonili się naturalni przywódcy. Szybko zresztą środowisko to zostało wchłonięte albo przez silne i rozwinięte struktury potężnego przecież Kongresu Polonii Amerykańskiej, albo przez organizacje nowsze, ale już okrzepłe, takie jak „Pomost".

Jeśli chodzi o mnie, to po przenosinach do Kalifornii (gdzie mieszkałam przez 28 lat) związałam się ze strukturami Kongresu Polonii Amerykańskiej. Współpracowałam głównie z dawnym kurierem rządu RP w czasie wojny, prof. Jerzym Lerskim[11]; z wielką przyjem-

[11] Jerzy Lerski (1917–1992) – historyk, działacz emigracyjny, w czasie wojny emisariusz rządu RP na uchodźstwie i KG AK, współzałożyciel Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" w 1945 r. w Londynie, następnie osiadł w USA, wykładał m.in. na uniwersytecie w San Francisco.

nością pomagałam mu m.in. przy tworzeniu słownika języka polskiego[12]. Potem działałam również w Komitecie Politycznym KPA – zajmowałam się lobbingiem na rzecz przystąpienia Polski do NATO. Dyrektorem komitetu był wówczas Wojciech Winkler. Jednocześnie od roku 1984 do 2003 wraz z redaktorem Ryszardem Kołaczkowskim (wcześniej z RWE) i Aleksandrem Karczewskim prowadziłam polskie audycje radiowe. Jest faktem, że w USA dostęp do rozgłośni radiowych był ułatwiony; w San Francisco proponowano nam nawet dwa pasma przy dwóch uniwersytetach, czasami więc wręcz brakowało nam materiału, żeby wypełnić te audycje. Na pewno ta działalność informacyjno-edukacyjna dla Polaków w USA była ważna.

Muszę dodać, że byłam nie tylko tłumaczką, lecz także nauczycielką języka angielskiego. W sposób naturalny po przyjeździe do USA zaangażowałam się więc – właśnie jako nauczycielka z Polski – w prowadzenie polskich szkół sobotnich. Dla ówczesnej Polonii było ważne, by dzieci Polaków mówiły po polsku. Pochwalę się, że mój syn, urodzony w Berkeley, mówi płynnie po polsku, czyta i pisze. Myślę, że dzięki tym sobotnim szkołom udało mi się wykształcić więcej osób.

Ostatni wątek, który chciałabym poruszyć, to wielokrotnie już tutaj sygnalizowany problem z terminologią. W przypadku USA słowo „Polonia" absolutnie nie kojarzy się pejoratywnie ze środowiskami, które współpracowały z peerelowskimi konsulatami czy reżimem komunistycznym. To zdecydowana różnica w porównaniu ze Szwecją. Słowo „Polonia" nikogo nie raziło – ani emigrantów żołnierskich, ani powojennych, ani niepodległościowych czy solidarnościowych. Rozumiem jednak, dlaczego Polacy z Wilna lub ze Lwowa nie zgadzają się z takim pojęciem – oni przecież nigdzie nie wyjechali, tylko granice się zmieniły. Natomiast my, Polacy, którzy osiedli w Europie Zachodniej, Ameryce czy Australii (z przyczyn politycznych czy ekonomicznych), jesteśmy właśnie Polonią i to pojęcie w sposób naturalny do nas pasuje.

Mirosław Chojecki: Przepraszam, znowu się wtrącę. 13 grudnia 1981 r. byłem właśnie w USA. Miałem trzydzieści lat i byłem strasznie naiwny. Pomyślałem sobie: „skoro Jaruzelski wprowadził stan wojenny, to ten reżim zaraz padnie na twarz, muszę więc wrócić do Europy – przecież nie być na tym pogrzebie to straszna strata!". Zarazem szybko zacząłem różnymi drogami dostawać zaszyfrowane listy od przyjaciół z kraju, w których pisali, że potrzebowali a to wałka do powielacza, a to trochę farby, a to prosili, by im jakieś matryce wysłać itp. Tego nie można było wysłać z Ameryki, przecież wstrzymano nawet loty między PRL a USA. To również był powód, dla którego wróciłem do Europy, gdzie codziennie wyjeżdżał pociąg z Warszawy, samoloty latały w miarę swobodnie, a obieg informacji był znacznie szybszy. Jeśli więc nie chciało się zostać odciętym od tego, co się dzieje w kraju, trzeba było wyjechać ze Stanów. Jednak to nie było tak, że nie chciałem zostać w USA, wydawało mi się nawet, że niedługo, po pobycie w Europie, tam powrócę.

[12] J. Lerski, *Historical dictionary of Poland, 966–1945*, Westport 1996.

Tadeusz Konopka[13]: Miałem 27 lat, gdy wyjechałem z Polski – to było jeszcze przed 13 grudnia 1981 r. (w listopadzie). Nie zamierzałem się osiedlać za granicą, dlatego trudno mi postrzegać siebie jako klasycznego emigranta. Długość mojego pobytu wynikała przede wszystkim z sytuacji politycznej w Polsce.

Podróż przeżyłem z przygodami. Płynąłem promem ze Świnoujścia do Kopenhagi. Rewizja w Świnoujściu trwała tak długo, że mój prom zdążył już odpłynąć. Musiałem czekać na drugi. Na szczęście (dla mnie) okazało się, że ten pierwszy prom z powodu warunków pogodowych musiał dryfować i nie mógł zawinąć do Kopenhagi. Ostatecznie wypłynąłem następnego dnia. Gdy się wreszcie znalazłem na promie, okazało się, że mój bagaż został, że tak powiem, pozbawiony wielu istotnych elementów.

13 grudnia byłem akurat u rodziny w RFN. Przyszła pierwsza refleksja: „co można by zrobić, żeby być użytecznym?" Po paru dniach (17 grudnia) kilka osób, które znalazły się w podobnej sytuacji co ja, zebrało się w Brukseli na pierwszym spotkaniu ludzi związanych z „Solidarnością" (przed wyjazdem byłem członkiem zarządu Regionu Małopolska). Pojechaliśmy tam na zaproszenie Jana Kułakowskiego, który kierował Światową Konfederacją Pracy. Spotkaliśmy się w siedzibie tej centrali. Byliśmy grupką przypadkowych osób. Zastanawialiśmy się, co dalej należy robić, analizowaliśmy pierwsze, nierzadko dramatyczne informacje przychodzące z Polski. Pamiętam, że do Brukseli przyjechała jakaś stypendystka z książką, w której miała zaznaczone pojedyncze litery. Z tych liter składaliśmy nazwiska internowanych działaczy „Solidarności". Dowiadywaliśmy się np., że ktoś wyskoczył z aresztu przez okno; że Tadeusz Mazowiecki nie żyje itp. Potem te wiadomości były korygowane, ale z początku nie mogliśmy ich weryfikować i one tworzyły atmosferę grozy. Stan wojenny kojarzył się z zamachem stanu w Chile – ze stadionami, gdzie miano spędzać działaczy opozycji; żołnierzami przebranymi w polskie mundury, ale niekoniecznie mówiącymi po polsku itp.

18 grudnia wszyscy (m.in. ks. Franciszek Blachnicki, Bohdan Cywiński) znaleźliśmy się w samolocie i polecieliśmy do Zurychu, gdzie tego albo następnego dnia odbywała się pierwsza większa konferencja działaczy „Solidarności", których stan wojenny zastał za granicą[14]. Zjawił się na niej m.in. Seweryn Blumsztajn, Mirek Chojecki czy Piotr Naimski z USA. Pamiętam, że ks. Blachnicki dzwonił do redakcji sekcji polskiej Radia Wolna Europa i na bieżąco otrzymywał informacje o tym, co się działo w Polsce.

Do Szwajcarii wcale nie było łatwo wjechać. Potrzebowaliśmy wiz – spędziliśmy kilka godzin na lotnisku w Zurychu i dopiero po interwencji szwajcarskich związkowców wbito nam do paszportów pieczątki z adnotacją „Grupa Koordynacyjna Solidarności". Kiedy dostaliśmy z powrotem paszporty z taką pieczątką, pomyśleliśmy, że może lepiej tak od razu do PRL nie wracać, bo będą kłopoty.

W czasie pobytu w Szwajcarii koledzy zwracali się do konsulatów różnych państw (w zależności od tego, gdzie kto chciał się udać) z pytaniem o możliwości osiedlenia się. Pamiętam, że Francuzi dawali niemalże od ręki trzymiesięczne wizy. Zdarzyło mi się

[13] Wypowiedź z 19 IV 2016 r.

[14] Spotkanie to odbyło się w dniach 17–18 XII 1981 r.

w latach siedemdziesiątych kilkakrotnie spotykać w Krakowie z Karolem Wojtyłą. Pomyślałem więc, że skoro mam gdzieś pozostać na święta, to może warto udać się do Rzymu. Konsul włoski w Szwajcarii patrzył na mnie z przerażeniem w oczach, kiedy mówiłem, że chciałbym wyjechać do Włoch i prowadzić działalność na rzecz „Solidarności". Ostatecznie dostałem wizę na siedem dni. Stało się to w Wigilię w południe. W tym momencie nie odlatywał już żaden samolot do Rzymu, w związku z czym pierwsze Boże Narodzenie za granicą spędziłem w południowej Szwajcarii, w części włoskojęzycznej, w parafii prowadzonej przez księdza, który – jak się okazało – już od połowy lat siedemdziesiątych żywo interesował się sprawami polskimi i był związany z istniejącą do dzisiaj organizacją Comunione e Liberazione (Wspólnota i Wyzwolenie).

To były niezapomniane chwile: msza święta w intencji Polski z flagami polskimi w kościele, pierwszy transport z darami dla Polski, zorganizowany w Boże Narodzenie przez tego księdza, który sam pokierował ciężarówką udającą się w stronę Krakowa. W transporcie znalazły się nawet butelki z krwią – w końcu słyszeliśmy przesadzone (jak się później okazało) informacje o setkach ofiar. W drugi dzień świąt dary dotarły do Krakowa. Ów ksiądz, gdy wrócił, przekazał pierwsze rzeczywiste wiadomości z Polski.

Kiedy wreszcie znalazłem się w Rzymie, wraz z paroma osobami zaangażowałem się w stworzenie Komitetu Solidarności z „Solidarnością". Mówiłem już, że Polonia bardzo silnie czuła wsparcie papieża. Staraliśmy się, podobnie jak on, wykorzystywać każdą możliwą okazję, by przypominać o sprawie Polski. Mieliśmy poczucie, że nawet gdy w 4–5 osób stoimy z transparentem „Solidarności" na placu Świętego Piotra w czasie audiencji środowych, dajemy papieżowi okazję do pozdrowienia grupy Polaków. Może to dziś wydawać się błahe, wtedy byliśmy jednak przekonani, że jeśli cokolwiek może do Polski dotrzeć i zapewnić jakąś skromną formę pocieszenia, to mogą to być w większym stopniu takie właśnie transmisje z audiencji środowych, kiedy Jan Paweł II o nas wspomni, a nie inne manifestacje solidarnościowe, które w Polsce będą całkowicie przemilczane.

Sądziliśmy, że władze w Polsce mogą się bardziej liczyć z głosami pochodzącymi z jeszcze innej strony. Warto zwrócić uwagę, że trzy największe włoskie centrale związkowe reprezentowały różne opcje polityczne, popierały jednak „Solidarność", dlatego też jako rzymski Komitet Solidarności z „Solidarnością" staraliśmy się utrzymywać takie same kontakty z każdą z nich. Co ciekawe, powiązana z ruchem komunistycznym centrala CGLO była niejednokrotnie bardziej krytyczna wobec władz polskich od pozostałych. Wyznawaliśmy zasadę, że jeśli czerwony bije czerwonego, to czerwonego bardziej boli – współpracowaliśmy więc i z włoskimi komunistami, wychodząc z założenia, że być może polskie władze nie będą mogły po prostu zlekceważyć opinii włoskich towarzyszy.

Kiedy gen. Jaruzelski miał w styczniu 1987 r. przyjechać do Włoch, udało nam się doprowadzić do tego, że wszyscy trzej sekretarze generalni tych central związkowych zażądali spotkania z generałem (jednocześnie organizowaliśmy też protesty przeciw tej wizycie – w Rzymie odbyła się sześciotysięczna manifestacja młodych Polaków i działaczy włoskiej Partii Radykalnej). Strona polska się zgodziła. Sekretarze długo debatowali, w jaki sposób przeprowadzić rozmowę, ostatecznie stwierdzili, że będą się wypowiadać w imieniu Lecha Wałęsy i władz podziemnej „Solidarności", w związku z czym zażądają pluralizmu

związkowego w PRL. Przygotowaliśmy im odpowiednie *dossier* przed tym spotkaniem. Tak też się stało. Niemniej Jaruzelski kurtuazyjnie zaprosił ich później do Polski, oni odmawiali przyjazdu, a oświadczenia w tej sprawie drukowali w polskiej prasie podziemnej, np. w „Tygodniku Mazowsze". Była to rzecz niebagatelna – oto np. przywódca komunistycznej włoskiej centrali związkowej publikował w drugim obiegu i oświadczał, że wobec braku postępu w demokratyzacji PRL zamierza kontaktować się z brukselskim biurem „Solidarności".

Paolo Morawski: Ja akurat w grudniu 1981 r. i w pierwszych miesiącach 1982 r. tłumaczyłem w Rzymie codzienne wydania polskiego Dziennika Telewizyjnego, który docierał do telewizji włoskiej przez Szwecję. Dziennik w Polsce zaczynał się o 19.30, a o 19.45 nadawano dziennik włoski, miałem więc tylko piętnaście minut, by wysłuchać tego prezentera w mundurze szeregowca, wybrać najważniejsze informacje i przetłumaczyć je dla Włochów. Dzięki temu telewizja włoska bardzo szybko podała pierwsze informacje o tragedii w kopalni Wujek.

Chciałem powiedzieć parę słów o tym, jaka była recepcja „Solidarności" przez społeczeństwo włoskie. Wybuch sympatii dla „Solidarności" był bardzo mocny i emocjonalny. Wydaje się to stwierdzeniem oczywistym, ale chyba zbyt łatwo przechodzimy nad takim stwierdzeniem do porządku dziennego. Przecież skala tych reakcji była zdumiewająca, nieoczekiwana i trudna do zrozumienia. Badacze problemu nie powinni o tym zapominać. Do lata 1980 r. zdecydowana większość Włochów pewnie nawet nie wiedziała, gdzie znajduje się Polska na mapie Europy.

Sympatii towarzyszyły jednak zarówno lęk, jak i zażenowanie. Lęk przed inwazją sowiecką, trwający przez cały okres szesnastu miesięcy „Solidarności". A zażenowanie? Muszę być bardzo szczery: dla Włochów interesujących się polityką Wałęsa to był zwykły robotnik, żaden intelektualista, bynajmniej nie reprezentował zachodniego modelu zaangażowania społecznego, rewindykacji związkowych i wizji alternatywnego społeczeństwa. Włoskie idee republikańskie (pochodzące jeszcze z czasów jednoczenia się państwa) były zbudowane w pewnej kontrze do konserwatyzmu i tradycjonalizmu religijnego, zażenowanie wzbudzały więc też te wszystkie krzyże, Matki Boskie, obrazki papieża itp. Przecież Włosi, choć w większości katolicy, na płaszczyźnie politycznej walczyli z papiestwem, by zjednoczyć państwo! Ważny nurt w społeczeństwie włoskim, zorientowany na lewo, postrzegał te elementy solidarnościowego ruchu jako niezrozumiałe.

Wspomniany przed chwilą lęk miał też głębsze podłoże. Nie chodziło tylko o groźbę interwencji sowieckiej, ale strach przed zmianą dobrze znanego *status quo*. Włoskie elity pogodziły się z podziałem Europy na dwie części, Polacy zaś zaczynali temu porządkowi zagrażać. W pierwszym więc odruchu chciano zapobiegać temu niebezpieczeństwu i wylać na ten ogień wodę. Tutaj lęk spotykał się z zażenowaniem, to myślenie nie było zatem tak bardzo widoczne, tkwiło podskórnie, ale było bardzo istotne.

Niejako na drugim biegunie znalazł się Jan Paweł II. Wątpię, by bez obecności polskiego papieża reakcje włoskiego społeczeństwa na „Solidarność" pozostawały tak bardzo pozytywne. „Solidarność" bez papieża Polaka nie byłaby we Włoszech taka ważna. Nawet jeżeli papież nieraz nic nie mówił o Polsce, wystarczyło, że zapalił świecę w oknie na placu

Świętego Piotra, by wzbudzać żywe emocje tysięcy ludzi – nawet wśród tych, którzy nie byli bezkrytycznie nastawieni do Kościoła. „Solidarność" i polski papież dawali także pole do działania reformatorskim ruchom katolickim, takim jak organizacje młodzieżowe czy wspomniana przez Tadeusza Konopkę Comunione e Liberazione.

Skąd brało się tak znaczne zaangażowanie związków zawodowych, wyraźniejsze niż partii politycznych? Emocje społeczne wywołane przez „Solidarność" były na tyle duże, iż centrale związkowe nie mogły ich zlekceważyć – zwłaszcza że w tym czasie przeżywały kryzys, nie były tak silne jak dawniej. Zaangażowanie w „Solidarność" dawało szansę na zwiększenie ich pozycji i znaczenia. Zarazem zaangażowanie związków zawodowych nie kompromitowało włoskich partii politycznych i w ten sposób każdy mógł grać swoją rolę. Ponadto w tak różnorodnym ruchu, jakim była opozycja w Polsce, można było znaleźć inne oprócz papieża i Wałęsy ikony, które bardziej pasowały do lewicowej wrażliwości: Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego, Adama Michnika czy Bronisława Geremka. Na to nakładały się też specyficzne aspiracje Włoskiej Partii Komunistycznej, która – podobnie jak związki zawodowe – dostrzegła w „Solidarności" szansę na wzmocnienie swej nieco słabszej czy też odmiennej niż dawniej pozycji; nie tylko w kontekście włoskim, lecz także międzynarodowym.

Przechodząc do samych migrantów: niewątpliwie pojawienie się „Solidarności", a zwłaszcza wprowadzenie stanu wojennego, stało się elementem scalającym różne fale emigracyjne. To zresztą nie trwało długo, może do 1983 r., później stare podziały wróciły. Dzisiaj nakłada się na nie najnowsza fala emigracji zarobkowej. Można jednak powiedzieć, że doszło do pewnego spłaszczenia podziałów: obecnie przebiegają one na linii najnowsza emigracja poakcesyjna – cała wcześniejsza emigracja (od powojennej do solidarnościowej). Ta druga trzyma się razem o wiele bardziej niż przed 1989 r.

Na koniec chciałbym jednak wyakcentować jedno: pojawienie się „Solidarności" było kluczowym elementem wejścia Polski do świadomości włoskiej. W tym sensie europeizacja Polski nie nastąpiła wraz z jej przystąpieniem do Unii Europejskiej w 2004 r.; to stało się na początku lat osiemdziesiątych. Później, kiedy zaczął upadać blok wschodni, Włosi pytali się, gdzie leży Rumunia czy Bułgaria. Nikt nie pytał, gdzie znajduje się Polska, ponieważ elementy kultury i historii polskiej zakiełkowały wraz z wyborem Karola Wojtyły na papieża, a rozkwitły po sierpniu 1980 r. We Włoszech nikt się potem nie dziwił, że Polska wstąpiła do Unii Europejskiej. Z Rumunią czy Bułgarią było trochę inaczej.

Barbara Nowakowska-Drozdek: Ja przeżyłam narodziny „Solidarności" w Polsce. Byłam jednym z członków założycieli „Solidarności" na Uniwersytecie Łódzkim. Miesiąc przed wprowadzeniem stanu wojennego wyjechałam z Polski, 13 grudnia 1981 r. zaskoczył mnie więc za granicą. Myśląc o tym, chciałabym wskazać na wątki, które – jak mi się wydaje – nie zostały do tej pory poruszone. Kiedy się zastanawiamy nad tym, jak wyglądała działalność solidarnościowa, niekiedy zapominamy o tym, co leżało u podłoża. To były niezwykłe emocje u samych Polaków wywołane powstaniem „Solidarności". Przecież kojarzyła się ona nie tylko ze związkiem zawodowym, ale przede wszystkim była synonimem wolności i solidarności międzyludzkiej. I ten aspekt pojawił się również później w Grupie Roboczej „Solidarność" – pierwszej emigracyjnej strukturze solidarnościowej w Berlinie Zachodnim, której byłam współzałożycielką.

To właśnie aspekt emocjonalny zadecydował o tym, że po 13 grudnia 1981 r. różni ludzie skupili się po prostu w jednym miejscu po to, by wspólnie przeżyć ten szok i oburzenie, a także w jakiś sposób na to zareagować. Moim zdaniem działalność prosolidarnościową nie tylko w Niemczech, lecz także w innych państwach wiąże się właśnie z tym, że na początku były emocje i protest, wywołane przez wprowadzenie stanu wojennego. Ten protest mógł się wyrażać przez manifestacje, informowanie, pomoc charytatywną. Przecież to była pomoc nie tylko dla związku zawodowego „Solidarność", to była pomoc dla Polaków, którym znowu odebrano poczucie wolności.

I mniej więcej tak to wyglądało w Grupie Roboczej „Solidarność", która została założona w Berlinie 17 grudnia 1981 r. z inicjatywy Petera Rainy: Hindusa, który doktoryzował się w Polsce i był związany z Kościołem katolickim[15], naukowca – pracownika Instytutu Europy Wschodniej na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie. On po prostu zgromadził wokół siebie parę osób, które były gotowe podpisać list protestacyjny natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego. Do tych osób należało dwóch młodych panów: jednym z nich był Krzysztof Kasprzyk z Gdańska, autor słynnej *Piosenki dla córki*, a drugim Krzysztof Wcisło z Łodzi. Trzecią osobą byłam ja, też z Łodzi. Więcej na ten temat powie mój mąż.

Wojciech Drozdek: Można wyróżnić trzy czy cztery najważniejsze, najbardziej prężne grupy solidarnościowe w RFN (łącznie z Berlinem Zachodnim). Każda z tych grup działała na zupełnie innych zasadach. Wprawdzie współpracowały ze sobą, ale były niezależne od Biura Informacyjnego „Solidarności" w Bremie; żadna z tych grup nie reprezentowała związku zawodowego „Solidarność" za granicą. Żeby uniknąć nieporozumień, na początku uważano nas jednak za przedstawicieli związku zawodowego „Solidarność" – podobnie jak grupę w Kolonii, grupę Andrzeja Wirgi w Moguncji i Aleksandra Zająca w Akwizgranie. Komitety te starały się prostować te opinie i przekonywać, że nie stanowią reprezentacji związku zawodowego, w przeciwieństwie do Biura Informacyjnego w Bremie, a potem Biura Koordynacyjnego w Brukseli.

Sytuacja w Niemczech zachodnich i w Berlinie była zapewne bardziej skomplikowana niż chociażby we Francji czy w Szwecji. Proszę pamiętać o tym, że Berlin Zachodni leży zaledwie 58 km od granicy polskiej. Jednak przejechanie wówczas tego krótkiego odcinka przez NRD było zadaniem prawie niewykonalnym, jeśli chciało się szmuglować materiały poligraficzne czy książki dla polskiej opozycji. Inaczej wyglądała sprawa z pomocą humanitarną. Dlatego przemyt odbywał się innymi drogami: materiały były w RFN transportowane do takich miast, jak Salzgitter w Dolnej Saksonii, i ładowane na barki ze Śląska, które przypływały tu kanałami śródlądowymi z węglem dla miejscowych elektrowni. Tu pracowali zawodowi szmuglerzy, którym dawało się pieniądze. Pamiętam, że za najprostsze przedmioty, jak niewielka drukarka, brali 100 marek zachodnioniemieckich. Nie wiem, ile dostawali za przewóz książek z Polski (np. z wydawnictwa „Przedświt") i czy przed wyjazdem jeszcze dodatkowo im płacono w Polsce. W każdym razie te materiały drugiego obiegu skupowały później Instytut Hoovera czy Biblioteka Kongresu.

[15] Peter Raina (ur. 1935) przyjechał do Polski w 1962 r. Pięć lat później został wydalony z powodu kontaktów z opozycyjnymi środowiskami inteligencji. Osiadł w Berlinie Zachodnim.

Marian Kaleta: Jeśli mogę coś dodać, to powiem, że swego czasu pracowałem w Berlinie, w sklepie z odzieżą, gdzie zaopatrywali się polscy marynarze. Od nich zdobyłem informację, że na każdej barce znajdował się aparat tlenowy z butlą. To była genialna rzecz: dzięki temu można było zejść pod spód barki i tam umieścić rzeczy przeznaczone do przemytu: człowiek zakładał maskę, wchodził pod wodę, odkręcał takie płyty na spodzie i tam wkładał różne materiały. W ten sposób zaopatrywaliśmy Solidarność Walczącą. W drugą stronę marynarze przemycali własne towary: najczęściej wieźli szampana do Hamburga, gdzie w ten trunek zaopatrywali tamtejsze domy publiczne. A w miejsce po szampanie trafiały maszyny drukarskie i wszystko, co się dało upchnąć.

Wojciech Drozdek: W każdym razie z Berlina Zachodniego naprawdę trudno było coś wysłać, a ludzie się dziwili, dlaczego do Polski docierało tak mało sprzętu z tak bliskiego ośrodka. Działali tu co prawda trochę i ci barkarze, ale inne szlaki przerzutowe z RFN były lepiej rozwinięte.

Specyfika niemiecka przejawiała się w jeszcze inny sposób. Padły już wcześniej głosy opisujące sposoby pozyskiwania przychylności polityków w danych krajach i lobbowania na rzecz „Solidarności" i Polski. W RFN od samego początku sytuacja na tej płaszczyźnie wyglądała tragicznie. Co prawda byłem i pozostaję zwolennikiem kanclerza Helmuta Schmidta ze względu na jego decyzje o wprowadzeniu (pod naciskiem Amerykanów) broni nuklearnej do Niemiec zachodnich, ale z punktu widzenia komitetów solidarnościowych i samej „Solidarności" to był wróg numer jeden. Kontynuował on bowiem zapoczątkowaną przez kanclerza Willy'ego Brandta socjaldemokratyczną politykę wschodnią, która za wszelką cenę chciała zachować spokój, *status quo* i odprężenie w stosunkach Wschód–Zachód. W sposób naturalny politykę tę realizowała powiązana z socjaldemokratami centrala związkowa DGB.

Inaczej reagowały poszczególne związki branżowe, choćby związek pracowników IG Metall czy związek nauczycieli, które z nami współpracowały. Trzeba było jednak zachować w tajemnicy to, że dostawaliśmy od nich jakiś sprzęt lub choćby jedną markę zachodnioniemiecką. To wszystko musiało iść gdzieś pod stołem, nie wolno było podpisywać żadnych kwitów. Podobnie wyglądała sytuacja z niemieckimi partiami politycznymi. Jedynym sukcesem na tym polu było pozyskanie w Moguncji przez Andrzeja Wirgę do współpracy Norberta Blöma, ministra pracy w chadeckim rządzie, powstałym jesienią 1982 r. Reszta najnormalniej w świecie nie chciała z nami rozmawiać.

Podobnie jak w przypadku związków zawodowych, inaczej zachowywały się struktury partyjne na poziomie regionalnym. Na przykład chadecy z berlińskiej dzielnicy Reinickendorf, gdzie mieszkało około 80 tys. ludzi, a do partii należało kilka tysięcy, zapraszali nas na swoje wewnętrzne spotkania, podczas których opowiadaliśmy im o znaczeniu „Solidarności" i musieliśmy się tłumaczyć, dlaczego tak ważną pozycję w Polsce zajmował Kościół katolicki. Oni po prostu dawali nam po cichu pieniądze, ale prosili, byśmy tego nie rozgłaszali. Z kolei partie wybitnie lewicowe, np. Zieloni czy Lista Alternatywna – powiedzmy sobie szczerze – nie dysponowały wtedy większymi funduszami, mimo to starały się pomagać. Niektórzy członkowie wyjątkowo rezygnowali nawet z diet partyjnych, które otrzymywali za działalność w danym ugrupowaniu. Zdarzało się to jednak rzadko, bo oni musieli zgłosić, na co przeznaczali takie kwoty, np. na transport humanitarny: dzie-

sięć ciężarówek z lekarstwami dla Towarzystwa Korczaka w Warszawie. Krótko mówiąc, pieniądze dostawaliśmy przede wszystkim od partii chadeckich, a lewica pomagała nam głównie szmuglować sprzęt. W Berlinie Zachodnim byli dla nas najlepszymi szmuglerami.

W 2014 r. dzięki pomocy związku zawodowego IG Metall otworzyliśmy w Berlinie wystawę „Solidarni zza muru"[16]. Staraliśmy się w niej przedstawić wszystkie te grupy, które angażowały się w działalność solidarnościową w Berlinie Zachodnim. Pozwoliła ona pokazać, że skala tej pomocy wcale nie była taka mała, po prostu realizowano ją najczęściej dyskretnie. To byli nie tylko przedstawiciele Polonii i niemieccy związkowcy, lecz także politycy. Do dziś z różnych względów nie możemy ujawnić niektórych nazwisk.

Barbara Nowakowska-Drozdek: Ponieważ mówiłam o dwóch elementach – emocjonalności i racjonalności – oraz o różnych formach działalności wynikających z tych elementów, chciałam jeszcze wspomnieć o jednym aspekcie. W każdym akcie poparcia dla „Solidarności" skupiali się ludzie o różnych poglądach, z różnych środowisk, z różnymi ambicjami, planami i pomysłami. Jest więc czymś naturalnym, że po początkowej jednomyślnej współpracy w miarę upływu czasu wyłaniały się inne metody działań, inne struktury, inicjatywy. W ten sposób np. z Grupy Roboczej „Solidarność" wyłonił się „Archipelag" – pismo literackie skupione wokół Andrzeja Więckowskiego i Włodzimierza Nechamkisa czy też Rada Społeczna Witolda Kamińskiego, która istnieje do tej pory. Kiedy badamy te rozmaite formy aktywności, trzeba pamiętać, że to, co nas łączyło i co jest najważniejsze dla ideałów „Solidarności", to taka właśnie jedność w wielości.

Mirosław Chojecki: *Ad vocem*: z tymi niemieckimi związkami zawodowymi to rzeczywiście bardzo skomplikowana sprawa. Miałem stały kontakt z Erwinem Kristoffersenem, który wówczas był szefem działu zagranicznego centrali związkowej DGB, miewałem też kontakt z Heinzem Oskarem Vetterem[17], szefem całej centrali. Obaj już zresztą nie żyją. Wówczas od obu dostałem namiary na związkowców z IG Farbenindustrie, którzy mieli pomóc w przemycie materiałów do Polski. Ale rzeczywiście Kristoffersen zarzekał się, żeby to, broń Boże, nie wyszło na zewnątrz.

Marian Kaleta: A pieniądze?

Mirosław Chojecki: Pieniędzy to oni nie dawali, tylko sprzęt, kontakty itd. Teraz następna kwestia. Mówiliście o tym, że właściwie sprzęt woziła lewica, najlepsi byli trockiści, maoiści. Taki działacz wsiadał do ciężarówki, pakował sobie offset pod siedzenie, niczego się nie bał, bo to przecież w imię solidarności międzynarodowej i robotniczej. Przyjeżdżał do Polski, szedł do kościoła, gdzie miał zostawić materiały. Widział te krzyże, kwiaty, msze, modlących się ludzi i... się leczył!

I jeszcze tylko jedno: starałem się te różne lewe transporty jakoś koordynować i rzeczywiście przez NRD nigdy nie jeździliśmy. Trzeba było jechać dołem: przez Austrię, Czechosłowację, co też nie było wygodne, albo do Danii i potem promem do Polski. Byle nie przez NRD.

---

[16] Zob. katalog wystawy: *Solidarni zza muru: fotografie / Für Solidarność: hinter der Mauer: Fotografien*, Berlin–Warszawa 2014.

[17] Heinz Oskar Vetter (1917–1990) – przewodniczący DGB w latach 1982–1990.

Patryk Pleskot: Chciałbym się jeszcze odnieść do kilku zasygnalizowanych wątków. Po pierwsze, postulowana przez Mirosława Chojeckiego potrzeba wzbogacenia tekstów o kontekst polityczny. Niektórzy autorzy zdecydowali się na takie posunięcie. Muszę jednak nieskromnie zauważyć, że istnieje opracowana przeze mnie obszerna monografia dotycząca postaw politycznych Zachodu wobec PRL i „Solidarności" w latach osiemdziesiątych – mamy więc pewien punkt odniesienia, dlatego nie wymagałem kategorycznie od autorów uwzględnienia tej politycznej perspektywy[18].

Jeśli chodzi o teorię badań migracyjnych, w takich właśnie metodologicznych rozważaniach można znaleźć analityczne próby wykazania, że emigracja solidarnościowa wyłamuje się z tradycyjnych podziałów na migracje ekonomiczne i polityczne czy przymusowe – właśnie tak, jak to widzą świadkowie epoki. Dlatego też cały projekt, w ramach którego tu się spotykamy, został ostatecznie poświęcony inicjatywom solidarnościowym czy zaangażowaniu solidarnościowemu Polonii, a nie tylko samej emigracji solidarnościowej, które to pojęcie, jak już sugerowałem, nie jest precyzyjne i analitycznie użyteczne. Nie można jednak całkowicie zlekceważyć tej płaszczyzny teoretycznej. W badaniach migracyjnych, do których ta książka próbuje się zaliczać, klasyczne kategoryzacje wciąż są stosowane. Istnieje co najmniej kilkudziesięcioletnia tradycja wykorzystywania tego typu podziałów, warto więc pokazać, że w tym konkretnym przypadku emigracji z PRL w latach osiemdziesiątych sytuacja była bardziej skomplikowana.

Nie chciałbym występować w roli obrońcy tych tradycyjnych kategorii, dodam jednak, w pewnej mierze w kontrze do tego, co powiedziałem przed chwilą, że nie powinniśmy popadać w przeciwną skrajność i zupełnie rezygnować z takich kategoryzacyjnych prób. Gdy całkowicie pominiemy to zagadnienie, nie będziemy mogli wniknąć w realne motywacje wyjazdowe migrantów i doprowadzimy do „spłaszczenia" analizy uwarunkowań migracyjnych. Stąd owo wspomniane przez Mirosława Chojeckiego dzielenie włosa na czworo. Jeśli obierzemy perspektywę prozopograficzną, zobaczymy, że w każdym z konkretnych, pojedynczych życiorysów motywacje wyjazdowe tworzyły skomplikowany, wielowarstwowy splot, w którym da się odnaleźć, w różnych proporcjach, czynniki materialne, polityczne, osobiste, rodzinne, psychologiczne, środowiskowe itp. Nie zawsze można stwierdzić, który z czynników miał decydujące znaczenie, ale czasem można z dużym prawdopodobieństwem to określić. Jest to jednak możliwe na poziomie prozopograficznym. Gdy analizujemy motywację konkretnego człowieka, który w latach osiemdziesiątych wyjechał z PRL, w jego postępowaniu możemy szukać uwarunkowań politycznych i ekonomicznych. Gdy zajmujemy się falą emigracyjną całościowo, dochodzimy do takiego poziomu ogólności, na którym można znaleźć argumenty zarówno za ekonomicznym, jak i za politycznym charakterem tej migracji. W takim wypadku ten podział traci sens i można go zastąpić zjawiskiem deprywacji czy „emigracji braku", opisywanym przeze mnie w części teoretycznej pierwszego tomu książki.

[18] P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013.

Jeszcze jedna ważna rzecz: pamiętajmy, że to, czy dany emigrant był w trakcie transferu migracyjnego zakwalifikowany jako polityczny czy ekonomiczny, miało olbrzymie przełożenie na jego sytuację w kraju dojścia. Otrzymanie lub nieotrzymanie azylu politycznego, wraz z całym socjalnym wsparciem, jaki ten status niósł ze sobą, w znaczący sposób warunkowało jego materialną egzystencję i wpływało na możliwości angażowania się w sferze publicznej czy politycznej. Wcześniej zwróciła na to uwagę Anna Kieturakis. Jeśli ktoś nie jest pewny, co włoży jutro do garnka, raczej nie będzie włączał się w inicjatywy solidarnościowe (zdaję sobie sprawę, że to upraszczające postawienie problemu).

Marian Kaleta: Wydaje mi się, że my zbyt łatwo używamy terminu „uchodźca polityczny". Uciekłem z Polski przez Jugosławię do Włoch, siedziałem za karę dwa dni w kryminale, ale później nas wypuścili i było wszystko w porządku. Uciekło nas z Krakowa czternaście osób, wszyscy byliśmy wcześniej notowani przez SB. I co się okazało? Na czternaście osób prawdziwy azyl polityczny (przyznany przez sekretariat Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców Politycznych) dostała tylko jedna – najmłodszy z nas, chłopak, który miał 19 lat. I nikogo więcej w życiu nie spotkałem z takim papierem. Bo azyl polityczny i taki papier oznaczał, że mogłem formułować konkretne żądania w stosunku do każdego kraju zachodniego.

Dlatego też najczęściej zajmowały się nami ministerstwa pracy, które potrzebowały rąk do pracy. Kiedy przyjechałem do Szwecji, Szwedzi tak mnie właśnie urządzili, że dostałem taki paszport robotnika (wcześniej miałem włoski). Poszedłem więc na policję i mówię: „Panowie, powoli, ja nie mam nic wspólnego z fabryką tu ani z fabryką tam. Ja uciekłem z Polski!". Dopiero po pół roku sąd szwedzki dał mi prawo do normalnego paszportu.

Patryk Pleskot: Trzeba jednak pamiętać, że opuścił pan Polskę wcześniej, nie w latach osiemdziesiątych.

Marian Kaleta: Mimo to do dzisiaj nie kojarzę nikogo, poza tym chłopakiem z Krakowa, kto dostałby taki genewski status uchodźcy. Większość Polaków była traktowana, to jest prawda, nie oszukujmy się, jako woły do roboty. W latach osiemdziesiątych przez obozy włoskie (które pękały w szwach, bo Włosi nikogo nie wyrzucali) przechodzili ludzie i czekali na to, aż wyemigrują dalej do Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Niemiec, Szwecji. Tak samo jak dzisiaj, ci uchodźcy z Syrii, którzy przyjeżdżają do Szwecji: nikt z nich nie dostaje żadnego statusu uchodźcy! Dostają prawo pobytu albo tymczasowe, albo stałe – i koniec. Obecnie niemal przestano wydawać stałe prawo pobytu. To tyle.

Tadeusz Konopka[19]: Na przykładzie fali emigracyjnej do Włoch można stwierdzić, że podział migrantów na politycznych i niepolitycznych rzeczywiście jest trudny do przeprowadzenia. Jan Paweł II na audiencjach nieraz z goryczą zaznaczał, że każda emigracja jest stratą dla ojczyzny, a osoby osiedlające się poza nią nie były zwalniane od obowiązków obywatelskich. Przypominam sobie pewną panią, która pochodziła ze Stalowej Woli, gdzie pracowała w fabryce amunicji (zajmowała się kontrolą jakości). Sytuacja polityczna sprawiła, że w pewnym momencie nie mogła już dłużej patrzeć na te pociski i zdecydowała się wyjechać. Czy można to uznać za motyw polityczny? Ciężko na to odpowiedzieć, a takich skomplikowanych motywacji było o wiele więcej. Dotyczy to zapewne i dzisiejszych uchodźców.

[19] Wypowiedź z 19 IV 2016 r.

Dyskusja

Sławomir Łukasiewicz: Bardzo się cieszę, że mogę poprowadzić tę dyskusję. Jako badacz nie zajmuję się raczej emigracją solidarnościową, chciałbym więc zaproponować państwu nieco inną perspektywę. Chodzi przecież o to, by autorzy dzięki temu spotkaniu i konfrontacji myśli mieli możliwość udoskonalenia swoich tekstów. Gdyby to się udało, ta publikacja byłaby przez następne lata ważnym odniesieniem dla badań nad migracjami lat osiemdziesiątych i bezcennym źródłem wiedzy. Taki jest nasz cel.

Na początek chciałbym podkreślić, że ten projekt i to spotkanie jest nie tylko wynikiem świetnie układającej się współpracy między Instytutem Pamięci Narodowej a Europejskim Centrum Solidarności, lecz także jednym z wyników Centralnego Projektu Badawczego IPN pt. „Polska emigracja polityczna 1939–1990", prowadzonego już od kilku lat[1]. Jak sama nazwa wskazuje, jego celem jest opisanie całokształtu dziejów emigracji polskiej okresu II wojny światowej i zimnej wojny. Podczas naszego spotkania zajmujemy się bardzo ważnym fragmentem tej problematyki. Co ważne i warte podkreślenia, projekt ten od początku był otwarty na osoby spoza IPN. Efekty widać dzisiaj: kiedy patrzę na państwa, dostrzegam badaczy wywodzących się z różnych ośrodków, bardzo często zagranicznych. To duża wartość tego projektu, którą warto zachować w przyszłości.

W pewnym momencie prac nad tym centralnym projektem Patryk Pleskot – który skupił się na emigracji lat osiemdziesiątych – w raporcie przygotowywanym na potrzeby projektu zauważył, że zjawisko tzw. emigracji solidarnościowej jest, po pierwsze, terminem niejasnym, a po drugie – w dużej mierze niezbadanym[2]. Jeśli ktoś chciałby sięgnąć po publikację, w której byłoby opisane to tak wielowymiarowe i potężne zjawisko, którym była zarówno emigracja lat osiemdziesiątych, jak i aktywność polityczna Polonii w tym okresie, to takiej książki nie znajdzie.

I jeszcze jedna ważna rzecz. Jako badacze powinniśmy czuć olbrzymi dług wdzięczności w stosunku do byłych działaczy „Solidarności". Bez nich nasza wiedza byłaby znacznie uboższa. Gdyby nie Mirosław Chojecki i wiele innych osób, naprawdę trudno byłoby się

---

[1] Dr hab. Sławomir Łukasiewicz kierował tym projektem w latach 2011–2015.

[2] P. Pleskot, *Emigracja polityczna z Polski w latach osiemdziesiątych XX wieku. Stan badań, perspektywy i trudności* [w:] *Polska emigracja polityczna 1939–1990. Stan badań*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2016, s. 90–106.

nam orientować w niuansach inicjatyw solidarnościowych, ich zapleczu, funkcjonowaniu, genezie, relacjach międzyludzkich itp. Dlatego bardzo gorąco dziękuję wszystkim osobom, które pomagają nam w odtwarzaniu tamtych wydarzeń.

W tym miejscu pozwolę sobie na apel: w oddziale lubelskim IPN, we współpracy z ECS, przygotowujemy album pt. *Reakcje emigracji polskiej i świata na wprowadzenie stanu wojennego*. Jeśli państwo mieliby jakieś ciekawe materiały ikonograficzne, które moglibyśmy wykorzystać w tym albumie, proszę o kontakt ze mną, z Konradem Knochem lub Patrykiem Pleskotem. Mamy już sporo zdjęć, bo jakiś czas temu przygotowaliśmy wystawę na ten temat[3], ale w albumie można rozwinąć więcej wątków.

Teraz spróbujmy to wszystko, o czym dzisiaj mówiliśmy – a zostało powiedziane naprawdę dużo – jakoś uporządkować. Proponuję, żebyśmy poszukali odpowiedzi na takie zupełnie fundamentalne pytania. Chciałbym, by autorzy tekstów zastanowili się, wraz ze świadkami epoki, w jaki sposób na nie odpowiedzieć i czy w ogóle jest to możliwe. Po pierwsze: czy jest tak, jak przekonuje Mirosław Chojecki, że każdy wyjazd na Zachód miał podłoże polityczne, a stosowanie różnych kategorii migracyjnych mija się z celem? Czy możemy jednoznacznie pisać o polskiej emigracji politycznej, czy też powinniśmy próbować szukać szerszych narzędzi analitycznych, tak jak czyni to w swojej książce Dariusz Stola?[4]

To jest rzecz jasna pytanie przede wszystkim do fachowców. Pamiętajmy bowiem, że nasza rozmowa toczy się w kilku przestrzeniach. Dyskutujemy o sprawach, które świadkowie przeżyli, a badacze próbują opisać. Będziemy się więc spierać, szukając odpowiedzi na kolejne pytanie: jakie cechy identyfikowały polonijnego działacza (pro)solidarnościowego na Zachodzie? Arnold Kłonczyński zwrócił już uwagę na specyficzne pojmowanie słowa „Polonia" w Szwecji, inni dyskutanci pokazali, że to postrzeganie różniło się w zależności od regionu. Już wtedy nie było więc zgody co do terminologii. Podobnie jest i dzisiaj. Kiedy nawet ustalimy definicję pojęcia „emigracja polityczna", musimy pamiętać, że nie wszędzie można jej w taki sam sposób użyć. Postulat stworzenia uniwersalnej terminologii dla tego tematu jest więc być może niemożliwy do zrealizowania. Dlatego warto rozważyć wprowadzenie krótkiego wstępu terminologicznego do każdego z tekstów, tak by było jasne, jakim zestawem pojęciowym posługuje się dany autor. Weźmy np. określenie „polskie uchodźstwo niepodległościowe", używane przez prof. Bolesława Hajduka. To są piękne słowa odnoszące się do całej emigracji epoki zimnowojennej, ale niewątpliwie zawężają one przedmiot analizy i pomijają pewne środowiska emigracyjne.

Kolejne pytanie: jak wyglądał proces instytucjonalizacji inicjatyw solidarnościowych? Początkowo ludzie po prostu spontanicznie reagowali na narodziny „Solidarności", a przede wszystkim na wprowadzenie stanu wojennego. To właśnie 13 grudnia 1981 r. miał prawdopodobnie przełomowe znaczenie dla tego procesu. Wcześniej to były raczej pojedyncze akcje pomocowe, wyjazdy – potem nastąpiła zmiana. Decyzja gen. Jaruzelskiego, oczywiście wbrew jego intencjom, stanowiła impuls do aktywizacji Polonii, instytucjonalizacji

[3] Chodzi o wystawę przygotowaną w 2015 r.przez OBEP Lublin pt. „Wasza Solidarność – nasza wolność. Reakcje emigracji polskiej i świata na wprowadzenie stanu wojennego".

[4] D. Stola, *Kraj bez wyjścia*?..., *passim*.

istniejących inicjatyw i powstawania nowych. W tym zjawisku warto dostrzec niezwykle ważny wątek, który przyjęta w tych dwóch tomach perspektywa regionalna nieco zakrywa: międzynarodowy networking. Działacze solidarnościowi z różnych państw i kontynentów, zwłaszcza na początku, współpracowali ze sobą, byli mobilni, przekraczali granice, budowali sieć kontaktów i tworzyli kanały przerzutowe, przechodzące niekiedy przez wiele krajów, zdobywali praktyczną wiedzę o tym, jak wygląda sytuacja gdzie indziej. Warto pamiętać o tych ponadpaństwowych sieciach, punktach styczności i kanałach komunikacji – słowem: transgranicznym wymiarze inicjatyw solidarnościowych.

Kolejna kwestia dotyczy geografii, czy może geopolityki akcji pomocowych.

Patryk Pleskot: Przecież w samej Europie (nie mówiąc już o innych regionach) różnice geopolityczne były olbrzymie. Inne uwarunkowania istniały w państwach należących do NATO, Wspólnot Europejskich, bliższych i dalszych geograficznie PRL; posiadających status neutralny (Austria, Szwecja), z silnymi lub słabymi tradycjami związkowymi; lewicowym bądź prawicowym rządem itp. Tych czynników było mnóstwo. I chociaż w zasadniczym wymiarze cele działań na rzecz „Solidarności" były wszędzie podobne, to konkretne sposoby ich realizacji musiały uwzględniać lokalną specyfikę.

Sławomir Łukasiewicz: Zwróćmy chociażby uwagę na Hiszpanię, która dopiero co otrząsnęła się spod dyktatury gen. Franco. Z tym zagadnieniem wiąże się właśnie pytanie: jakie kraje i regiony były najbardziej atrakcyjne z punktu widzenia prowadzenia działalności solidarnościowej? Zwróćmy uwagę na przykład Mirosława Chojeckiego. Najpierw pojechał do USA, widząc w nich potężne państwo, filar zimnej wojny, który ma największe możliwości, silną armię itd. Niewiele później wrócił jednak do Europy, motywując to – jak sam dziś powiedział – bliskością do Polski.

Te wybory kojarzą mi się z dyskusjami emigrantów zaraz po II wojnie światowej. Oni też się zastanawiali, dlaczego np. Stanisław Mikołajczyk pojechał do Waszyngtonu. Oprócz kwestii personalnych chodziło o to, że w jego przekonaniu to Ameryka w największym stopniu decydowała o losach świata. W sporach i dyskusjach londyńskich również inni działacze poważnie zastanawiali się nad tym, czy nie opuścić Londynu na rzecz USA i w ten sposób skuteczniej lobbować w sprawie Polski. Inni argumentowali, że Wielka Brytania i Francja, a zwłaszcza RFN i Szwecja, leżą przecież bliżej PRL i w ten sposób akcje podejmowane z tych regionów mogły okazać się skuteczniejsze.

Te dyskusje nie miały wyłącznie teoretycznego charakteru. Przecież ostatecznie do jednych państw o podobnych możliwościach imigracyjnych wyjeżdżało więcej Polaków, a do innych mniej. Tworzyło się więc geograficzne zróżnicowanie emigracji. Dlaczego?

Bardzo istotna pozostaje kwestia mediów i mobilizowania opinii publicznej. Znowu na przykładzie reakcji na wprowadzenie stanu wojennego widać, że działacze solidarnościowi współpracowali najczęściej z jakimś pismem (paryską „Kulturą") czy rozgłośnią (Radiem Wolna Europa) albo z jeszcze innym ośrodkiem. W ten sposób można było nagłośnić organizowane akcje i starać się wpłynąć na myślenie ludzi, również na decyzje polityków. Bez mediów byłoby to niemożliwe. Z kolei dostęp do mediów ułatwiali miejscowi przyjaciele: intelektualiści, dziennikarze, politycy (także ci polskiego pochodzenia). Trzeba przy tym pamiętać, że mówimy o dwóch kategoriach mediów: polonijnych (emigracyjnych) oraz

środkach masowego przekazu kraju osiedlenia. O ile te pierwsze służyły przede wszystkim mobilizacji samej Polonii, o tyle drugie umożliwiały działania lobbystyczne i informacyjne.

Wypowiedzi autorów i dyskusja wskazują na jeszcze inne, istotne zagadnienie: profil polityczny zachodnich środowisk wspierających „Solidarność". Mamy tu pełny wachlarz opcji politycznych: od skrajnej lewicy trockistowskiej, przez związki zawodowe, po parafie katolickie. Z polskiej perspektywy największe zdziwienie budzi poparcie ze strony skrajnej lewicy, a nawet komunistów, jak w przypadku włoskim. Ci trockiści nie tylko leczyli się po przyjeździe do Polski, lecz przede wszystkim pomagali. I tu rodzi się pytanie: dlaczego stało się możliwe współdziałanie tych nieraz radykalnie lewicowych środowisk z działaczami „Solidarności" i emigrantami lat osiemdziesiątych?

Ostatni wątek, który chciałbym poruszyć, dotyczy źródeł. Podstawowym źródłem są świadkowie epoki, choć może nie brzmi to najlepiej. Mirosław Chojecki może twierdzić, że nie jest źródłem, ale jest. Pamięć uczestników wydarzeń powinna się stać podstawowym materiałem, którym posługują się badacze. Jednak zarówno w ich przypadku, jak i w odniesieniu do klasycznych materiałów dokumentowych historycy muszą się zmierzyć z olbrzymim rozproszeniem geograficznym. Często dokumenty te to po prostu prywatne kolekcje, przechowywane na strychach czy w garażach gdzieś w Australii, Kanadzie czy Brazylii. Chciałbym więc zapytać autorów tekstów, jak radzili sobie z tym problemem. Czy byli w stanie zgromadzić wystarczającą bazę źródłową, czy też pozostawały tu jakieś luki, które można by w przyszłości wypełnić, już w ramach innej publikacji? Proszę pamiętać, że do ECS czy IPN można zgłaszać informacje o zbiorach i kolekcjach, które wymagają zabezpieczenia i mogłyby być przekazane do tych instytucji i włączone do bazy archiwalnej. Na pewno w wielu miejscach świata znajdują się jeszcze materiały, które warto byłoby ocalić od zapomnienia.

Teraz chciałbym rozpocząć dyskusję.

Marian Kaleta: Mamy tu do czynienia z masą nieporozumień. Wyobraźmy sobie, że za parę dni jadę do Zanzibaru i dostaję status uchodźcy. I co ja wtedy mogę tam zrobić? Absolutnie nic. Proszę sobie uświadomić, że ludzie, którzy nagle znaleźli się w Szwecji, USA czy gdziekolwiek, najczęściej nie znali języka, nie mieli znajomych, nie byli częścią środowiska polonijnego. Oczywiście były wyjątki: niektórzy, jak Mirek, potrafili od razu przestawić się na działalność emigracyjną. Inni mogli znaleźć oparcie w działaczach, którzy wyemigrowali wcześniej, jak ja w Szwecji. W 1981 r. z Mirkiem znaliśmy się już od trzech lat, bo zacząłem szmugiel do Polski w 1978 r. Kiedy 13 grudnia o szóstej rano dowiedziałem się przez telefon, że w Polsce jest wojna, od razu wiedziałem jedno: łódki się skończyły (wcześniej jachtami szmuglowaliśmy do Polski maszyny dla KOR, oficyny „Przedświt" i dla innych).

Na ogół jednak ci ludzie z emigracji solidarnościowej potrzebowali minimum roku, a często i dłużej, żeby podjąć jakąkolwiek działalność. Musieli przecież z czegoś żyć. Znam ze Szwecji przypadek, że np. redaktor naczelny gazety solidarnościowej „Jedność"[5]

[5] Tygodnik „Jedność", założony przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Szczecinie, wychodził oficjalnie między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r.

Leszek Dlouchy najpierw przebywał w obozie, a potem udzielał się dla Polski, produkując musztardę. Przecież tacy działacze nie dostawali pieniędzy za inicjowanie akcji na rzecz „Solidarności", każdy musiał za coś żyć. Dlatego Dlouchy poszedł do pracy do fabryki, która produkowała musztardę, i na tym się skończyła jego działalność polityczna. Okres adaptacyjny, niekiedy naprawdę długi, był niezbędny. Moim zdaniem, spośród emigracji solidarnościowej w aktywność publiczną angażowała się co najwyżej jedna osoba na dziesięć.

Sławomir Łukasiewicz: Ale 10 proc. to bardzo dużo. Tyle było szlachty w I Rzeczypospolitej.

Patryk Pleskot: Moim zdaniem ten odsetek mógł być jeszcze niższy, w czym zresztą nie ma niczego dziwnego, bo to cecha charakterystyczna każdej dużej fali emigracyjnej, może z wyjątkiem Wielkiej Emigracji polistopadowej.

Marian Kaleta: Zdarzało się tak, że kiedy niewielką grupą organizowaliśmy demonstrację w Malmö, zjawili się Polacy, którzy poprosili o azyl i uczestniczyli w tym proteście po to, żeby mieć dowód dla urzędu emigracyjnego na to, że są emigrantami politycznymi. Specjalnie się jeszcze na takiej demonstracji fotografowali. To wszystko nie jest takie proste, by móc to sobie naukowo rozłożyć i przeanalizować.

Sławomir Łukasiewicz: No tak, musi pan nam jednak wybaczyć, bo w naszym gronie są naukowcy, którzy mimo wszystko lubią się nad tymi sprawami zastanawiać.

Marian Kaleta: Wybaczam!

Joanna Pyłat: Najpierw chciałabym się odnieść do poruszonego przez Sławka wątku dotyczącego postrzegania słowa „Polonia". Czy „Polonia" to emigracja? W Wielkiej Brytanii sytuacja była podobna do tej w Szwecji. Emigracja polityczna, niepodległościowa (jeśli mówimy o tej powojennej) i solidarnościowa (jeśli mówimy o tej z lat osiemdziesiątych) zdecydowanie unikały słowa „Polonia". Do dzisiaj badacze zajmujący się w Wielkiej Brytanii tymi zagadnieniami starają się nie używać tego terminu, ponieważ kojarzy się on pejoratywnie – z Towarzystwem Polonia, które współpracowało z instytucjami peerelowskimi. Jest to oczywiście pewne spłycenie kwestii definicji i terminologii, ale jest to sprawa istotna, zwłaszcza że żyje jeszcze wielu przedstawicieli tzw. emigracji niepodległościowej, którzy są bardzo wrażliwi na tym tle. Prawda jest taka, że gdybyśmy rozmawiali o emigracji solidarnościowej, używając terminu „Polonia", ci starsi migranci jeszcze bardziej by się zamykali we własnym gronie i byliby ostrożniejsi.

Chciałabym się odnieść do kilku wcześniejszych wypowiedzi. Mirosław Chojecki stwierdził, powołując się na przypadek Wielkiej Brytanii, Francji i Szwecji, że stosunki działaczy solidarnościowych z miejscowymi politykami i rządami były dobre. W przypadku Wielkiej Brytanii to niewątpliwie prawda. Uważam, że było to w dużej mierze zasługą rządu emigracyjnego. Wielu polityków brytyjskich udzielało się w British Solidarity with Poland Campaign (Brytyjskiej Kampanii na rzecz Solidarności z Polską), która była inicjatywą rządu RP w Londynie. Przecież rząd ten od dawna nie był oficjalnie uznawany przez władze brytyjskie, jednak w ramach tej akcji grupa brytyjskich polityków utworzyła niezwykle ważną grupę wsparcia i dzięki jej nieformalnym działaniom udało się przedyskutować w Izbie Gmin kilka spraw związanych z „Solidarnością".

Paolo Morawski stwierdził z kolei, że „Solidarność" nie istniałaby (w takiej formie) bez papieża. Również z perspektywy brytyjskiej rola Jana Pawła II jest bardzo istotna. Pamiętajmy, że w maju 1982 r. – kiedy inicjatywy solidarnościowe były jeszcze bardzo żywotne – odbyła się pierwsza, historyczna, ekumeniczna pielgrzymka papieża na Wyspy. W wygłaszanych wtedy kazaniach papież w zawoalowany sposób mówił o szeroko pojętej wolności, odnosząc się głównie do konfliktu na Falklandach, jednak w odbiorze Polaków i Polonii *de facto* mówił o Polsce. Polacy, którzy wspominają wizytę papieża na stadionie Crystal Palace czy na Wembley, zwracają uwagę, że odbierali te słowa dosłownie, dlatego przygotowali mmóstwo biało-czerwonych flag i transparentów z napisem „Solidarność" i pokazywali je w czasie tych uroczystości. Właściwie we wszystkich miastach, które odwiedził papież, czy to w Manchesterze, czy w Edynburgu, natychmiast pojawiały się flagi „Solidarności" i portrety Lecha Wałęsy. Dla wszystkich obecnych Polaków to był jeden wielki festiwal „Solidarności".

Co do wypowiedzi Mariana Kalety o tym, że emigrant polityczny (czy solidarnościowy) potrzebował co najmniej roku albo kilku lat, by zaadaptować się do nowej rzeczywistości, muszę zauważyć, że w przypadku Wielkiej Brytanii było nieco inaczej. Wynikało to głównie z faktu, że działacze solidarnościowi czy wcześniej członkowie KOR często mieli już wyrobione kontakty ze środowiskiem londyńskim. Przed wprowadzeniem stanu wojennego te relacje nasiliły się jeszcze bardziej, a inicjatywy solidarnościowe były już bardzo rozwinięte. Dlatego też po 13 grudnia 1981 r. w Wielkiej Brytanii bardzo szybko udało się utworzyć pierwszą strukturę złożoną z byłych działaczy „Solidarności" – grupę roboczą. Pozostaje faktem, że niezwykle przydatni okazali się Polacy, którzy osiedli tu wcześniej albo już urodzili się na Wyspach. Trzeba tu ponownie podkreślić rolę takich osób jak Wanda Kościa, dzięki której nowo przybyli, jeszcze nie zawsze sprawnie posługujący się językiem angielskim (jak Marek Garztecki czy Artur Świergiel), mogli swobodnie funkcjonować i inicjować akcje.

Oczywiście ciężko było pogodzić wyzwania materialne i problemy dnia codziennego z działalnością polityczną. Ale to chyba był wspólny los wszystkich emigrantów – przecież nawet po otrzymaniu azylu politycznego (a w przypadku Wielkiej Brytanii były to zaledwie 1184 osoby) kłopoty finansowe wcale się nie kończyły. Trzeba było znaleźć pracę, miejsce do stałego zamieszkania, ale też borykać się ze służbami bezpieczeństwa, które inwigilowały poszczególne osoby – bo do kłopotów materialnych mogły dochodzić inne, polityczne. W swoim artykule wspomniałam o niewyjaśnionej śmierci marynarza Lucjana Latały, zamordowanego w Gladstone Park w 1982 r. Według Scotland Yardu, Latała się powiesił, popełnił samobójstwo, choć kiedy go znaleziono, miał związane ręce i wisiał na drzewie na wysokości drugiego piętra. To jest bardzo ciekawy wątek.

Sławomir Łukasiewicz: Nie wiem, czy jesteśmy w stanie porozmawiać na tym forum o starciu między CIA a KGB, chociaż to niewątpliwie fascynujący i słabo rozpoznany problem.

Mirosław Chojecki: Wrócę do kwestii źródeł i opracowań. Tutaj niedaleko, też nad wodą, działa Muzeum Emigracji – tam też można przesyłać solidarnościowe memorabilia. Na pewno warto, by IPN i ECS współpracowały z tą instytucją.

Padło tu stwierdzenie, że emigracja solidarnościowa nie została opisana. A emigracja powojenna? Nie. A pomarcowa? Też nie. Do tej pory prawie w ogóle nie zajmowaliśmy się emigracją z Polski od czasów wojny. W Polsce stosunek do tej grupy był specyficzny i kształtował się inaczej niż np. w Czechosłowacji (a później w Czechach i na Słowacji). U nas dominowało myślenie, że ci, którzy wyjechali, mieli farta i Bóg z nimi. Tymczasem proszę zwrócić uwagę, jak wielu emigrantów z Czechosłowacji po 1989 r. zaczęło obejmować ważne stanowiska w państwie. Kiedy po upadku komunizmu wróciłem do Polski, usłyszałem: „Ty zajadałeś befsztyki na Champs Élysées, paliłeś gauloisesy, popijałeś czerwone wino, a my tu walczyliśmy o niepodległość, więc czego chcesz?".

Mniej więcej rok temu przekazałem do ECS listę kilkuset filmów na temat „Solidarności", z wspominanym *Let Poland be Poland* na czele. Warto przejrzeć tę listę, można tam znaleźć wiele ciekawych rzeczy.

Media rzeczywiście odgrywały ogromnie ważną rolę. Dlaczego tak ważna była np. Belgia? Dlatego, bo mieliśmy tam Leopolda Ungera, który stale pisywał o Polsce w „Le Soir". We Francji mieliśmy Aleksandra Smolara, w Szwecji – Marię Borowską, która też dużo pisała. Jej teksty podpisywał Sten Johansson, były publikowane w prasie szwedzkiej. A mówimy tylko o emigracji pomarcowej. Jest zatem faktem, że media odgrywały ważną rolę, ale trzeba pamiętać, że one były niejako obsługiwane przez tę nieco wcześniejszą emigrację.

Co do instytucjonalizacji struktur solidarnościowych: te organizacje nie miały innego wyjścia, musiały się zarejestrować po to, żeby posługiwać się konkretnym adresem, numerem konta, posiadać statut i władze. Tego wymagało prawo w każdym kraju osiedlenia. Formalizacja nie wynikała z naszej chęci czy ochoty, po prostu musieliśmy to robić. Jeśli chcieliśmy dostawać pieniądze, musieliśmy mieć konto, a do tego była potrzebna rejestracja.

Wojciech Drozdek: Można było mieć konto prywatne.

Marian Kaleta: Ale później urząd podatkowy na plecach, który zadawał pytania, co się z tymi pieniędzmi z prywatnego konta stało.

Paolo Morawski: Chciałbym spojrzeć z innej perspektywy i powrócić do pytania, kto tak naprawdę pomagał Polakom i organizacjom solidarnościowym. Byli tu w jednym rzędzie wymieniani chadecy, socjaliści, trockiści – tak jakby to było wszystko jedno. Jednak to wcale nie było obojętne, kto pomagał. Dlaczego włoskie środowiska chadeckie pozostały tak zaskakująco bierne przez całe lata osiemdziesiąte? Przecież działali tam ludzie blisko związani z Polską, którzy angażowali się w sprawy polskie, np. mój ojciec Stanisław Morawski, Stanisław Gebhardt czy Konrad Sieniewicz. Dlaczego więc tak słabo popierali „Solidarność"? Przyczyna była prosta: w strategii włoskiej chadecji nie trzeba się było zbytnio starać, bo panowało przekonanie, że tradycjonalistycznie nastawieni Polacy i tak się do niej zwrócą. Dlatego realna pomoc nadeszła od socjalistów i radykalnej lewicy niekomunistycznej. To działało na zasadzie sprzężenia zwrotnego: pomagając, środowiska te zdobywały kontakty, które umożliwiały dalszą pomoc, zyskującą rezonans w mediach.

Prowadziło to do ciekawych sytuacji. Pamiętam, że w 1989 r. przebywający w Neapolu Gustaw Herling-Grudziński napisał tekst ostro krytykujący ówczesnego prezydenta

Jaruzelskiego. Wszedł z nim w polemikę znany dziennikarz Montanelli[6], który stwierdził coś wprost przeciwnego: że Jaruzelski to dobry człowiek, który uratował Polskę. I to była opinia bardzo silnie obecna we Włoszech, nawet w środowiskach chadeckich. Dlaczego? Wynikało to z wizerunku Polski we Włoszech, ukształtowanego przez szesnaście miesięcy legalnej działalności „Solidarności". PRL jawił się jako kraj pełen chaosu i bałaganu, w którym nie było wiadomo, kto co robi. Przyszedł więc Jaruzelski i nareszcie wyjaśnił sytuację.

A zatem przez kolejną dekadę to środowiska lewicowe zdominowały działania na rzecz „Solidarności". Na początku lat dziewięćdziesiątych włoskie gazety pisały o zwycięstwie socjaldemokracji w krajach byłego bloku wschodniego: był tam Havel, byli Kuroń i Michnik. Do władzy dostali się członkowie sieci społecznej, wykształconej w latach osiemdziesiątych, której działania nagłaśniano we włoskich mediach. Chadecja w tym czasie nic nie robiła. Nie miała żadnej medialnej strategii, nie była zainteresowana tym, żeby środowiska katolickie były obecne w środkach masowego przekazu.

Odniosę się również do kwestii terminologicznej. Moim zdaniem, istotne jest to, by w charakteryzowaniu i kategoryzacji emigrantów brać nie punkt widzenia Polski, lecz postrzeganie swojej roli przez samych migrantów. Trzeba zobaczyć, kto czuł się emigrantem politycznym i starał działać na rzecz opozycji, a kto nie. To nie jest problem akademicki, tylko konkretne przypadki konkretnych ludzi. Trzeba badać, jak ta działalność funkcjonowała w społeczeństwie włoskim. Czy ludzie, którzy siedzą w obozie dla uchodźców i czekają na azyl lub wizę, umożliwiającą im dalszy wyjazd, nic przy tym nie robiąc w sferze publicznej, to emigracja polityczna? Zarobkowa? Bez wątpienia ci, którzy podejmowali aktywność na rzecz Polski, stawali się emigrantami politycznymi. Ważny jest też okres, o którym mówimy. W przypadku Włoch największa fala migracji nastąpiła dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych i wtedy miała charakter wybitnie zarobkowy. I te materialne przyczyny są jednak inne wtedy, a inne w latach dziewięćdziesiątych i po 2004 r. Kategoryzując emigrantów, warto też brać pod uwagę to, jak są postrzegani przez społeczeństwo przyjmujące.

Wojciech Drozdek: Chciałem nawiązać do uwagi dotyczącej źródeł, na których winni opierać się naukowcy pracujący nad tą całą problematyką. Otóż w przypadku Niemiec jest to sprawa w miarę prosta. Po pierwsze, w Bremie istnieje Instytut Badań Europy Wschodniej, który posiada zbiory różnych grup solidarnościowych z RFN. Po drugie, są dokumenty, które znajdują się w zbiorach prywatnych. Nie jest wielkim problemem dotarcie do nich, ponieważ ich właściciele wciąż żyją, np. ja. Trochę bardziej skomplikowana sytuacja jest z Andrzejem Wirgą, który unika kontaktów i trudno do niego dotrzeć. Kierował on komitetem solidarnościowym w Moguncji, wspierającym zwłaszcza Solidarność Walczącą. W Warszawie czy też pod Warszawą żyje pani Ewa Szprynger, która przeprowadziła kilkaset wywiadów zatytułowanych *Dziękujemy za solidarność*[7]: w pięciominutowych od-

[6] Indro Montanelli (1909–2001) – włoski dziennikarz i publicysta, zyskał sławę jeszcze jako korespondent wojenny, a potem wieloletni pracownik „Il Corriere" i „Il Giornale". Był związany z chadecją, choć nie wahał się krytykować tej partii.

[7] *Dziękujemy za solidarność*, TVP 2006.

cinkach osoby, które mieszkały na Zachodzie i pracowały na rzecz „Solidarności", również międzyludzkiej, opowiadają historię swojego życia.

Oczywiście takie relacje wymagają konfrontacji z innymi źródłami, bo pamięć potrafi być zawodna. Istnieją jednak materiały przechowywane w archiwach, np. w Berlinie interesujące zbiory posiada Osteuropa-Abteilung der Staatsbibliothek[8], gdzie znajdują się niemal wszystkie wydawnictwa emigracyjne. Można też sięgnąć do zbiorów amerykańskiej Biblioteki Kongresu czy Instytutu Hoovera, które to instytucje w latach osiemdziesiątych kupowały od nas z Berlina Zachodniego prawie wszystko: dokumenty, wydawnictwa podziemne i emigracyjne.

Chciałem jeszcze nawiązać do kwestii poruszonej przez Mariana Kaletę: co ma zrobić emigrant, który wylądował za granicą, gdzie np. zastał go 13 grudnia 1981 r.? Raz jeszcze musimy uwzględnić specyfikę każdego kraju. W Niemczech zachodnich było absolutnie inaczej niż np. w Austrii. W RFN bardzo mało osób wystąpiło o azyl polityczny z tej prostej przyczyny, że procedura uzyskania azylu w tym państwie trwała wtedy ponad dwa lata. Sam tego doświadczyłem już w latach siedemdziesiątych: musiałem bardzo długo udowadniać, że powrót do Polski groził więzieniem i prześladowaniem. To, że ktoś siedział rok w więzieniu i został skazany na dwa lata pozbawienia wolności, dla władz niemieckich mogło wcale nie być przekonywającym dowodem.

Dlatego też w RFN zaistniało zjawisko tzw. duldungu, czyli pobytu tolerowanego. To był pomysł z czasów bardzo zimnej wojny, polegający na tym, żeby zasadniczo nie wydalać z kraju żadnej osoby, która przybyła z bloku wschodniego, nawet jeśli nie złoży wniosku o azyl albo takiego statusu nie otrzyma. Duldung funkcjonował w Berlinie Zachodnim również ze względu na obecność aliantów, którzy naciskali na miejscowe władze, by te stosowały tego typu rozwiązania. Ten duldung musiał być co pewien czas wznawiany, przedłużany itp. (teoretycznie miał charakter tymczasowego rozwiązania kwestii pobytu danej osoby, np. na czas trwania długiej procedury azylowej), niemniej jednak uprawniał do otrzymywania zasiłku (to było ponad 300 marek) i przydziału mieszkania socjalnego, umożliwiał też legalne wynajęcie własnej norki i egzystowanie tam.

Właśnie taki duldung posiadały osoby, które utworzyły Grupę Roboczą „Solidarność" w Berlinie Zachodnim. To byli ludzie, których stan wojenny zaskoczył w Berlinie, np. nasz kolega, który został skarbnikiem grupy. W Polsce był reporterem, przyjechał do Berlina Zachodniego 11 grudnia po lampę błyskową, miał wracać następnego dnia. Nie wrócił do dnia dzisiejszego. On zaangażował się w grupę niemal od początku. Byli też inni, którzy postąpili podobnie. Wcale nie potrzebowali długiego czasu na adaptację. Być może w innych państwach było inaczej, ale z własnego, berlińskiego doświadczenia wiem, że ten, kto chciał, po prostu angażował się w działalność polityczną. A czy mu te trzysta kilkadziesiąt marek z duldungu wystarczało na mieszkanie i utrzymanie się – to już inna sprawa.

Magdalena Heruday-Kiełczewska: Również chciałam się odnieść do kwestii źródeł. Dla mnie – historyczki i archiwistki zarazem – jest to szczególnie ważny temat. W przypadku Francji miałam ogromny problem ze źródłami. Niestety, nie wszystko można znaleźć

[8] Osteuropa-Abteilung der Staatsbibliothek – Wydział Europy Wschodniej Biblioteki Państwowej (w Berlinie).

w archiwum, a do wielu źródeł dostęp jest utrudniony. W 2012 r. złożyłam do francuskiego archiwum narodowego (Archives Nationales) wniosek o udostępnienie dokumentów, które są normalnie zastrzeżone ze względu na obowiązującą karencję trzydziestu lat. Poinformowano mnie, że czas oczekiwania będzie wynosił od jednego do trzech miesięcy. To był styczeń 2012 r. Pozwolenie na skorzystanie z tych dokumentów otrzymałam dopiero w czerwcu 2014 r. – co więcej, nie udostępniono mi wszystkich sygnatur, tylko mniej niż połowę.

Inna sprawa: kiedy pracowałam nad historią Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności" w Paryżu, dotarłam jedynie do pojedynczego dokumentu, który opisywał genezę tej organizacji. Była to kserokopia deklaracji programowej komitetu z 16 grudnia 1981 r., podpisana przez cztery osoby, w tym Bohdana Cywińskiego, który później już w dokumentacji nigdzie się nie pojawia. Odtworzenie początków tej struktury na podstawie dokumentów jest prawie niemożliwe. Pytałam więc świadków epoki o okoliczności powstania komitetu, konfrontując nie zawsze zgodne wspomnienia. Należy do nich podchodzić z całym aparatem krytycznym metodologii historycznej.

Trzeba zarazem pamiętać o wielkim rozproszeniu materiałów, co już było wzmiankowane. Znalazłam np. bardzo ciekawe materiały w archiwum francuskiej Partii Socjalistycznej. Czasami można natrafić na cenne dokumenty w zupełnie nieoczekiwanych miejscach. Z tego powodu trudno przeprowadzić kompletną kwerendę.

Sławomir Łukasiewicz: Podkreślę, że Magda przekopała naprawdę wiele źródeł francuskich. Jest zatem znamienne, że wciąż wskazuje na braki.

Marian Kaleta: Moim zdaniem sytuacja w Paryżu wynikała z tego, że większość składu Komitetu Koordynacyjnego tworzyli ludzie z Warszawy, związani z KOR-em, nauczeni, żeby nie zostawiać śladów, dokumentów. Tam się niczego nie podpisywało, nie prowadziło protokołów, bo mogła wejść bezpieka i to zabrać. Oni przenieśli te nawyki do Paryża.

W przypadku mojego komitetu w Malmö było inaczej. Byłem jednym z niewielu mających doświadczenie, nabyte jeszcze przed powstaniem „Solidarności". Komitet prowadzili mi trockiści, którzy funkcjonowali według pewnego schematu: gdy odbywało się spotkanie komitetu, należało sporządzić protokół z datą, składem, przyjętymi uchwałami i podpisami. Czegoś takiego w Paryżu nigdy nie było.

Ogólnie jednak rzeczywiście działało się w konspiracji, no bo jak można było inaczej? Z tego powodu z dokumentacją rzeczywiście często jest problem. O moich działaniach wiedziałem ja sam, Mirek Chojecki, Jerzy Giedroyc i mój jedyny pomocnik. I basta. Dlatego nigdy nie wpadłem – prócz jednego razu, przy głośnej sprawie Lennarta Järna z 1986 r.[9] Wpadła wtedy moja wielka ciężarówka, z tej prostej przyczyny, że miała lewe numery rejestracyjne i Szwedzi wysłali do Polski teleks, żeby sprawdzić, co znajdowało się w tych wielkich skrzyniach.

Z tą sprawą wiązał się chyba najfajniejszy numer, jaki przeżyłem. Sytuacja była taka: Lennart siedział w więzieniu w Polsce, Szwedzi bili mnie z prawa i lewa za to, że wystawiłem

[9] Więcej o tej sprawie zob. A. Kłonczyński, *Inicjatywy solidarnościowe podejmowane przez Polaków w Szwecji w latach 1980–1989* w niniejszym tomie.

do wiatru kierowcę, który – jak myśleli – nie wiedział, co przewoził w ciężarówce. Ja nie mogłem się bronić, musiałem siedzieć cicho jak mysz. Pewnego dnia listonosz przyniósł mi do domu wielką kopertę z nadrukiem „Ministerstwo Spraw Zagranicznych Szwecji". Przeraziłem się. Otworzyłem kopertę i ujrzałem całą lewą dokumentację, którą miał przy sobie Lennart na podróż do Polski, z fałszowanymi pieczątkami itp. W pierwszym odruchu zacząłem to drzeć i chciałem wyrzucić, potem jednak pomyślałem, że te papiery to właściwie jedyny dowód na moją działalność. Pokleiłem to więc, a dużo później wysłałem na przechowanie do Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego do Krakowa.

Przy okazji powrócę jeszcze do tego wątku podejmowania działalności politycznej na Zachodzie i warunków materialnych. Wszystko zależy od tego, kim chcę być i co osiągnąć. Jeśli moim celem jest kupno po trzydziestu latach ciężkiej pracy nowego ferrari, to sytuacja w Polsce, Afganistanie czy na Ukrainie nie będzie mnie nic obchodzić.

Anna Maria Mydlarska[10]: U nas w ECS również znajduje się część dokumentacji dotyczącej emigracji solidarnościowej, są wywiady – przede wszystkim notacje wywiadów nagranych z osobami zaangażowanymi w pomoc dla „Solidarności". Najwięcej takich wywiadów mamy z przedstawicielami środowiska brytyjskiego. Wiele z tych osób już niestety nie żyje, co zwiększa wartość tych nagrań. To są często wielogodzinne, szczegółowe rozmowy, na pewno stanowiące bezcenne źródła do dalszych badań.

Chcielibyśmy zgromadzić całą dokumentację audiowizualną w jednym miejscu w ECS, ale proszę pamiętać, że to pociąga za sobą olbrzymie koszty (zwłaszcza w przypadku produkcji zagranicznych). Już przygotowując wystawę stałą w ECS, uświadomiliśmy sobie skalę tego problemu. Mimo to udało się wydobyć sporo dokumentacji z BBC czy telewizji RAI. Gdyby nie ta ostatnia, nie byłoby żadnych materiałów z pierwszej podróży delegacji „Solidarności" do Włoch w styczniu 1981 r. Staramy się ponadto gromadzić materiały papierowe; zapewniam, że współpracujemy z Muzeum Emigracji, a także np. z archiwum w Bremie. Wydobywanie dokumentów z archiwów zagranicznych to jednak skomplikowany problem.

Krystyna Jaworska: Skoro pozostajemy przy tematyce źródeł, warto podkreślić, że nie tylko dokumenty, lecz także pamięć świadków epoki nie zawsze jest wiarygodna. Źródła pisemne pokazywały jedynie wycinek rzeczywistości, często w specyficznym świetle. Pamiętam słowa mojego ojca, kiedy przeglądałam dokumentację dotyczącą działalności Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu, przechowywaną w Instytucie Sikorskiego w Londynie: „raporty pisze się z myślą o adresacie, a o wielu rzeczach w ogóle się nie pisze, zwłaszcza jeśli są tajne".

Bez wątpienia w latach osiemdziesiątych hołdowaliśmy starej i sprawdzonej zasadzie, że im mniej się wie, tym lepiej. To powoduje znaczne luki w naszej wiedzy i pamięci. Do dziś łapię się na tym, że kiedy ktoś mnie pyta, kto w świecach przemycił do Włoch dokumenty Komitetu Helsińskiego w Polsce, to nie potrafię na to odpowiedzieć. Nie zapisywało się przecież, kto co i kiedy przywoził. Wiem mniej więcej, co w jakim okresie ładowało się

[10] Anna Maria Mydlarska (ur. 1956) – pracownik Europejskiego Centrum Solidarności. Gdańskiej dyskusji przysłuchiwała się niewielka grupa pracowników tej instytucji i badaczy z Uniwersytetu Gdańskiego. Niektórzy zdecydowali się zabrać głos.

na ciężarówki, ale bez szczegółów. Tego nie ma ani w dokumentach, ani w pamięci. Często nieświadomie próbuje się ukazać siebie w korzystniejszym świetle, a wydarzenia i fakty ulegają zatarciu; często pozostają tylko wycinki i anegdoty.

Trochę inaczej niż we Francji wyglądała sytuacja z dokumentacją włoskiego komitetu solidarnościowego. Członkowie „Solidarności", którzy po 13 grudnia 1981 r. podjęli działalność we Włoszech, otrzymali wsparcie związków zawodowych, w tym niewielkie biuro w siedzibie CISL w Rzymie i minimalne fundusze. To wymagało prowadzenia pewnej dokumentacji, spisywania protokołów itp. Pamiętajmy jednak o tych zastrzeżeniach co do wartości poznawczej tego typu źródeł. Poza tym były to protokoły robocze, a nie szczegółowe sprawozdania z tego, co zostało dokonane w danym okresie. Inny problem to podkreślane już wcześniej rozproszenie materiałów. Gromadzono je przy związkach zawodowych w Rzymie, Turynie, Wenecji (a dokładnie w Mestre). Później trafiały do różnych instytucji, te rzymskie do Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych oraz do archiwów CISL, podczas gdy te z północnych Włoch zostały przekazane Fundacji Giangiacoma Feltrinellego w Mediolanie, zbierającej od samego początku solidarnościową prasę i solidarnościowe dokumenty.

Z tych materiałów trudno właściwie odpowiednio zrekonstruować działalność członków komitetu. Trudno także dostrzec wybory życiowe i ten różny poziom aspiracji, o których mówił Marian Kaleta. Niektórym te bardzo skromne fundusze związkowe wystarczały i poświęcali się aktywności na rzecz opozycji, inni rezygnowali. Ogólnie więc istnieją znaczne bariery w odtwarzaniu ówczesnych wydarzeń: wybiórcza pamięć świadków oraz daleko posunięta niekompletność dokumentacji, wynikająca z warunków, w jakich powstawała (konspiracja), i stopnia jej zachowania.

Sławomir Łukasiewicz: Półżartem można powiedzieć, że cała nadzieja w peerelowskich i zachodnich służbach specjalnych, które starały się to wszystko dokumentować.

Barbara Nowakowska-Drozdek: Na własnym przykładzie doświadczam, jak trudno jest zrekonstruować te działania sprzed trzydziestu lat. Jestem świadkiem epoki, ale starałam się również naukowo podchodzić do aktywności Grupy Roboczej „Solidarność", osobiście zetknęłam się zatem z ograniczeniami zarówno „źródeł leżących", jak i „źródeł chodzących". To prawda, że każdy ma tendencję do idealizowania, nawet nieświadomego, przeszłych wydarzeń i faktów. Luki w pamięci bezwiednie wypełniają się informacjami, które po sprawdzeniu mogą się okazać nieprawdziwe.

Sama w jednym z wywiadów powiedziałam np. o protestacyjnym liście otwartym, który – jak byłam przekonana – został opublikowany niedługo po 13 grudnia 1981 r. w zachodnioberlińskim dzienniku „Tagesspiegel". Później próbowałam zweryfikować tę informację: spędziłam mnóstwo czasu na przeglądaniu ówczesnej prasy i nie znalazłam żadnego listu protestacyjnego. Całą historię wymyśliłam więc na bazie realnej gotowości do podpisania takiego listu: bez wątpienia Peter Raina pytał nas wtedy, czy byliśmy gotowi podpisać taki list. Na pewno byliśmy. Może i nawet podpisaliśmy, tylko on nie został opublikowany. Tak właśnie rodzą się przeinaczenia.

We wszystkich gazetach zachodnioberlińskich ukazała się natomiast wówczas informacja o powstaniu Grupy Roboczej „Solidarność". Od razu było podane konto bankowe

na datki, wymieniono nazwiska członków grupy, podano nawet jako adres kontaktowy nasze prywatne mieszkanie, a jako telefon – domowy numer Krzyśka Kasprzyka. Na tej podstawie mogliśmy nawiązywać pierwsze kontakty. Zgłaszali się do nas zarówno ci Polacy, którzy dopiero co znaleźli się w Berlinie, jak i ci mieszkający tu od dłuższego czasu. Kontaktowali się z nami również dziennikarze i władze miasta. Nasze mieszkanie nagle zrobiło się kolorowe, przewijało się przez nie wiele osób.

I tu powraca zagadnienie roli mediów. Jak podkreślałam, największe tytuły w Berlinie Zachodnim – „Tagesspiegel", „Berliner Zeitung", „Morgenpost" oraz agencje prasowe (DPA[11]) – informowały o naszej działalności. Pojawiały się też ekipy telewizyjne, udzielaliśmy licznych wywiadów indywidualnych i zbiorowych jako grupa robocza. Kontaktował się z nami m.in. Joachim Trenkner, który dzisiaj pisuje do „Tygodnika Powszechnego". Wówczas był najpierw współpracownikiem, a potem szefem programu telewizyjnego „Kontrasty", nadawanego przez stację ZDF. On nam towarzyszył od samego początku. Po utworzeniu grupy przedstawiał nas w telewizji, a potem informował o naszych kolejnych działaniach. Jeździł na nasze spotkania i wystawy. Kiedy pewnego razu jako Grupa Robocza „Solidarność" zostaliśmy zaproszeni przez pracowników fabryki Volkswagena do Wolfsburga, spotkaliśmy tam dziennikarzy prasy, radia i telewizji. Co ważne, kontaktowały się z nami media z innych krajów: udzielaliśmy wywiadów dla Amerykanów, Kanadyjczyków i Hiszpanów.

W pewnym momencie jednak to się skończyło. Kiedy opadła pierwsza fala zainteresowania wydarzeniami w Polsce, a władze zaczęły szukać porozumienia z Kościołem, media od nas odstąpiły. Joachim Trenkner towarzyszył nam najdłużej.

Magdalena Wnuk: Trochę zmienię temat, choć wiem, że w gronie historyków dyskusja zawsze musi się w pewnym momencie skoncentrować na źródłach. Z kolei w dyskusjach etnografów, antropologów i badaczy społecznych zawsze musi się pojawić zagadnienie wpływu badacza na swoje źródło, którym jest drugi człowiek. Ten element autorefleksyjności często staje się dominującym elementem dyskusji.

Chciałabym jednak wrócić do urwanego wcześniej wątku terminologicznego i definicyjnego. Cały czas odnoszę wrażenie, że poruszamy się tu nieco po omacku. Wiem, że początkowo projekt miał się skupiać na emigracji solidarnościowej. Dla mnie emigracja zawsze jest pewnym procesem: ktoś się zastanawia, podejmuje decyzję, wyrusza, przebywa jakąś drogę, osiedla się w danym miejscu i przechodzi okres aklimatyzacji. Ten proces jest długotrwały, często rozłożony w czasie na kilka lat. Słuchając dotychczasowych wypowiedzi, zorientowałam się, że dla wielu z państwa emigracja solidarnościowa to pewne zbiorowisko Polaków poza granicami kraju; grupa, która coś robiła dla Polski w latach osiemdziesiątych. To są dwa oddzielne zjawiska.

Patryk Pleskot: W tym rozdwojeniu odbija się specyfika polskiej terminologii w badaniach migracyjnych: słowo „emigracja" może oznaczać zarówno proces emigrowania (opuszczania kraju ojczystego), jak i konkretną społeczność emigrantów.

Sławomir Łukasiewicz: „Emigracja" może być określeniem zarówno pewnego procesu migracji, jak i grupy społecznej – oba pojęcia są dopuszczalne. Dla przejrzystości może war-

[11] DPA – Deutsche Presse-Agentur (Niemiecka Agencja Prasowa).

to w naszych rozważaniach wykorzystywać pojęcie ukute przez Dariusza Stolę – „emigracji epoki solidarnościowej", co pozwoliłoby uniknąć nieporozumień i błędnych interpretacji.

Patryk Pleskot: Dlatego też proponowałem stosowanie podobnego, może nieco szerszego określenia: „emigracja lat osiemdziesiątych".

Magdalena Wnuk: W każdym razie w definiowaniu emigracji solidarnościowej tkwi pewna pułapka. Jeśli skupimy się tylko na aktywnej politycznie w latach osiemdziesiątych społeczności polonijnej, pozostawimy poza analizą większość emigrantów, którzy takiej działalności nie podejmowali. Nie mówię nawet o osobach emigrujących pod koniec dekady – tutaj materialny charakter motywacji tej ostatniej fali migracyjnej w PRL nie ulega wątpliwości. Ale ten problem istnieje nawet w gronie osób, w przypadku których decyzja migracyjna była bezpośrednio związana z wprowadzeniem stanu wojennego. Wiele z nich działało wcześniej w „Solidarności", było w jakiś sposób naznaczonych nową sytuacją w Polsce, nie uniknęło represji, potem nie mogło bezpiecznie wrócić do kraju itp. – a jednak tylko część z tego grona decydowała się na jakąś aktywność emigracyjną. Czy więc należy badać tylko ten aktywny odsetek? W ten sposób ryzykujemy pominięcie naprawdę znaczącej kategorii emigrantów, w których motywacjach wyjazdowych polityka na pewno odegrała istotną rolę, choć po wyjeździe całkowicie zrywali z działalnością publiczną, koncentrując się na własnym życiu.

Patryk Pleskot: I dlatego właśnie – biorąc pod uwagę te i inne niebezpieczeństwa – projekt, jak już wspominałem, ewoluował i odszedł od samego pojęcia emigracji solidarnościowej (oraz szerszego: emigracji lat osiemdziesiątych) w stronę analizy inicjatyw solidarnościowych podejmowanych na świecie w tej dekadzie. W ten sposób, dzięki zmianie perspektywy badawczej, uniknęliśmy – mam nadzieję – podobnych pułapek, wciąż jednak poczesne miejsce przeznaczając emigrantom z tej solidarnościowej fali migracyjnej. Ale tylko tym aktywnym politycznie. Stosując ten zabieg, zapewne weszliśmy na kolejne pole minowe, ale przynajmniej ominęliśmy stare.

Arnold Kłonczyński: Chciałbym kontynuować ten podstawowy i kluczowy wątek. Uważam, że konsekwentne stosowanie raz określonej terminologii jest istotne nie tylko dlatego, że porządkuje przedmiot analizy, lecz także dlatego, że pozwala uniknąć wartościowania i posługiwania się pojęciami nacechowanymi emocjonalnie. Powrócę tu do tego specyficznego pojmowania słowa „Polonia" w Szwecji i – jak się okazało – również w Wielkiej Brytani. „Polonia", „uchodźstwo", „emigracja" mogą być rozumiane w sposób nieco odmienny.

Patryk Pleskot: I – żeby dodatkowo zagmatwać sprawę – zróżnicowany pod względem geograficznym.

Arnold Kłonczyński: Niewątpliwie bardzo trudno jest zarazem rozgraniczyć inicjatywy podejmowane przez różne fale emigracyjne. W przypadku Szwecji tego po prostu nie da się zrobić. Nie wiem, czy Marian Kaleta się ze mną zgodzi, ale w tym kraju mieszkali i wspólnie działali bardzo różni ludzie, niezależnie od tego, kiedy zjawili się na terenie Szwecji. Byli tacy, którzy osiedli tu po wojnie, inni przyjechali po gomułkowskiej odwilży (np. wspomniana Maria Borowska); jeszcze inni po Marcu '68 (np. Jakub Święcicki), a także byli oczywiście emigranci z lat osiemdziesiątych.

Stopień zaangażowania tych pokoleń emigracyjnych był również bardzo zróżnicowany. Warto by się tu odwołać do refleksji socjologicznych nad poszczególnymi środowiskami emigracyjnymi. W tak licznej i do pewnego stopnia przypadkowej grupie, jaką stanowili emigranci lat osiemdziesiątych, znaleźli się ludzie będący w różnych momentach swojego życia, z odmiennym bagażem doświadczeń. Pamiętajmy, że niektórzy przyjechali jeszcze przed stanem wojennym, inni już po, a jeszcze inni dopiero wtedy, kiedy amnestie umożliwiały im wyjazd. Wielu nie podejmowało potem aktywności na terenie Szwecji po prostu z powodu wielkiego zmęczenia. Czytałem materiały dotyczące spotkania grupy emigrantów z Oxelösund z Mirosławem Chojeckim. Po spotkaniu toczyła się dyskusja w miejscowej prasie polonijnej. Ci Polacy, którzy wyjechali z Polski na podstawie amnestii, byli bardzo rozgoryczeni, czuli się zlekceważeni i opuszczeni przez brukselskie biuro „Solidarności". Mieli za złe, że nikt się nimi nie zajął, a zachodnie media i społeczeństwa coraz mniej interesują się sytuacją w Polsce – upłynęło już sporo czasu od wprowadzenia stanu wojennego i atmosfera była inna.

Zwróćmy ponadto uwagę, że wyjeżdżali ludzie dwudziesto-, trzydziesto-, pięćdziesięcioletni, z rodzinami lub samotnie, wykształceni lub nie. W związku z czym po przyjeździe do Szwecji inaczej widzieli swoją przyszłość, mieli odmienne aspiracje. Wielu przeszło gehennę w obozach dla internowanych, a teraz jeszcze musieli się borykać z różnymi utrudnieniami związanymi z legalizacją ich pobytu i po prostu odnalezieniem się w nowej, stresującej rzeczywistości. W związku z tym wielu z nich nie chciało albo nie było w stanie angażować się jeszcze w działalność polityczną. Motywacje były zresztą bardzo indywidualne i w zasadzie należałoby analizować każdy przypadek z osobna.

Co ciekawe, pod koniec dekady niektórzy emigranci, początkowo niepodejmujący działalności publicznej, uaktywnili się. Może akurat znaleźli się na takim etapie życia i poczuli taką potrzebę? Byli też i tacy, którzy zaczęli pisywać do prasy emigracyjnej dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych.

Patryk Pleskot: Okazuje się zatem, że w procesie aktywizacji publicznej polskiej emigracji lat osiemdziesiątych ewolucja sytuacji politycznej w Polsce i cezura 1989 r. wcale nie musi być czynnikiem decydującym.

Arnold Kłonczyński: Z tej perspektywy okazuje się, że społeczność emigracyjna była zbiorowością bardzo zróżnicowaną, tworzoną przez wielu bardzo różnych ludzi. To nie była jednolita grupa, dlatego tym trudniej ją badać. Może więc rzeczywiście odgórne próby uniwersalnego ujednolicenia zakresu pojęciowego tego całego zjawiska są skazane na porażkę i mogą spowodować powstanie nowych trudności i pułapek?

Patryk Polec: Również chciałbym się krótko wypowiedzieć w tak bardzo nurtującej sprawie terminologii. Badania nad inicjatywami solidarnościowymi prowadzone są na różnych poziomach, poruszamy się między różnymi warstwami analizy. Co innego przemytnicy dostarczający sprzęt dla podziemnej „Solidarności", a co innego osoba, która otwierała gazetę i czytała artykuł o wydarzeniach w Polsce. Musimy więc próbować znaleźć terminy adekwatne do różnych sytuacji. Oczywiście często nie będą one w pełni satysfakcjonujące, należy jednak podejmować takie próby. Jeśli pominiemy te wszystkie różnice i zerwiemy te wszystkie warstwy, pogubimy się w analizach. Zgubimy tak istotne kwestie

jak badanie czynników po pierwsze decydujących o migracji, a po drugie – aktywizujących danych migrantów do działania solidarnościowego.

Marcin Frybes[12]: Termin „emigracja solidarnościowa" warto traktować bardzo szeroko. Nawet określenie „emigracja z lat osiemdziesiątych" jest, moim zdaniem, niewystarczające, do emigracji solidarnościowej bowiem zaliczam również osoby, które wyjechały z PRL wcześniej (zwłaszcza po Marcu '68), ale przez więzi towarzyskie czy zaangażowanie polityczne (zwłaszcza po narodzinach tzw. opozycji demokratycznej) włączały się w tę kategorię. One zresztą często stawały się głównymi animatorami komitetów solidarnościowych.

Specyficzna sytuacja była w Belgii i we Francji: zarówno w Biurze Koordynacyjnym w Brukseli, jak i w Komitecie Koordynacyjnym w Paryżu tych starszych emigrantów nie było – z założenia instytucje te miały skupiać członków „Solidarności". Taka była zasada. Nie obowiązywała tam, gdzie z początku tych działaczy „Solidarności" było mniej – np. komitet solidarnościowy w Nowym Jorku nie mógł być przez nich stworzony. W Paryżu i Brukseli dbano o tę „czystość" komitetów, m.in. po to, by móc uzyskać dofinansowanie miejscowych związków zawodowych, które były skore do wspierania raczej kolegów związkowców, a nie wyłącznie politycznych instytucji emigracyjnych.

Jednak już francuskie Stowarzyszenie Solidarité France-Pologne tworzyli właśnie ci nieco wcześniejsi (pomarcowi) emigranci, których włączyłbym do kategorii emigrantów solidarnościowych. Jego liderami byli Karol Sachs oraz wspomniany już prof. Piotr Słonimski, który zresztą wyjechał z Polski jeszcze w latach pięćdziesiątych. W Solidarité France-Pologne (jego ciekawą historię przedstawił na konferencji we Wrocławiu w 2010 r. Marek Kunicki-Goldfinger[13]) działali emigranci pomarcowi i rodowici Francuzi. Stowarzyszenie było do pewnego stopnia konkurencyjne wobec innej inicjatywy założonej przez samych Francuzów (m.in. przez Jeana-Yves'a Potela) – Solidarité avec Solidarność, na początku nazywanej „Une Imprimerie pour la Pologne", czyli „Drukarnia dla Polski". Z tej akcji zbierania pieniędzy dla polskiej prasy niezależnej, zapoczątkowanej już we wrześniu 1980 r., narodziło się właśnie stowarzyszenie, które po 13 grudnia 1981 r. działało bodajże w kilkunastu miastach we Francji. Strukturę tę animowali niemal wyłącznie Francuzi, choć działali tam też emigranci z innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przybyli do Francji w różnych latach. Takich francuskich inicjatyw było więcej. Solidarnościowy Paryż to nie tylko Polacy, emigranci, lecz także sami Francuzi.

Patryk Pleskot: Myślę, że analogicznego stwierdzenia można by użyć w odniesieniu do wielu miast europejskich i pozaeuropejskich.

Marcin Frybes: Emigrację solidarnościową we Francji należy ponadto postrzegać w dłuższej perspektywie historycznej – tradycji Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym, a także emigracji po powstaniu styczniowym – wraz z ich instytucjami, takimi jak Biblioteka Polska na wyspie Świętego Ludwika. Pamięć o Hotelu Lambert, księciu Adamie

[12] Wypowiedź z 19 IV 2016 r.

[13] Chodzi o konferencję „Świat wobec »Solidarności« 1980–1989", zorganizowaną przez IPN. W 2013 r. ukazały się drukiem materiały pokonferencyjne, w tym artykuł Marka Kunickiego-Goldfingera, *Stowarzyszenie Solidarité France-Pologne i jego pomoc dla Polski w latach osiemdziesiątych XX wieku* [w:] *Świat wobec „Solidarności" 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa [cop. 2013], s. 307–334.

Czartoryskim czy Adamie Mickiewiczu tworzyła odległy, ale realny kontekst działań podejmowanych w latach osiemdziesiątych.

Co znamienne, ta fala emigracji solidarnościowej nie wytworzyła – w odróżnieniu od poprzednich pokoleń – stałych i trwałych instytucji, inicjatyw czy środowisk, które przetrwałyby próbę czasu. To byli ludzie, którzy znaleźli się na Zachodzie z bardzo różnych powodów i po 1989 r. ich drogi się rozeszły, a losy potoczyły rozmaicie. Może więc lepiej nie określać ich mianem emigrantów, lecz migrantów.

Patryk Pleskot: Problem reemigracji jest chyba jeszcze trudniejszy do zbadania (o ile to możliwe!) niż zagadnienie emigracji lat osiemdziesiątych.

Marcin Frybes: W każdym razie cieszę się z uwagi, którą poczynił Patryk Pleskot, że zajmujemy się incjatywami solidarnościowymi, a nie tylko emigracją solidarnościową. Dzięki temu możemy wskazać na duże, wręcz kluczowe znaczenie emigracji pomarcowej w tych inicjatywach. Ten wątek już się pojawiał, ale moim zdaniem warto raz jeszcze go uwypuklić. Emigracja pomarcowa miała jedną niezwykle ważną cechę: potrafiła znaleźć wspólny język z pokoleniem 1968 r. w świecie zachodnim. Tutaj rodziły się kanały porozumienia, które potem zaowocowały wsparciem wielu (choć nie wszystkich) środowisk lewicowych czy nawet lewackich dla emigracyjnych inicjatyw solidarnościowych. Emigrantów pomarcowych i młodych zachodnich intelektualistów o poglądach lewicowych łączyło podobne spojrzenie na świat, pewna potrzeba, którą określam jako swoisty głód ruchu społecznego. Nie będę rozwijał tego bardzo ciekawego, ale pobocznego wątku. Warto jednak pamiętać o tym jakościowym, choć nie ilościowym wkładzie emigrantów pomarcowych i ich zachodnich przyjaciół w ruch wspierania „Solidarności".

Jeśli chodzi o instytucjonalizację organizacji solidarnościowych, zgadzam się ze stwierdzeniem, że w wielu krajach została niejako wymuszona przez miejscowe związki zawodowe, które chciały mieć po prostu formalnego partnera. Te związki zawodowe przecież zapewniały lokale, etaty, drukarnie, bez tych związków by tego nie było. To właśnie naciski związkowców na instytucjonalizację komitetów solidarnościowych legły u podstaw powstania Komitetu Koordynacyjnego w Paryżu. Oni postrzegali tych Polaków jako totalnie anarchistycznych, co do dziś widać np. po Mirku Chojeckim! Tak więc naciskali na instytucjonalizację.

W dyskusji nad mediami umknął nam jeden wątek: biuletynów wydawanych przez komitety solidarnościowe. Pamiętajmy, że każda, nawet najmniejsza organizacja chciała mieć swój biuletyn i starała się go wydawać i rozpowszechniać. Analiza tych efemerycznych nieraz wydawnictw może być bardzo ciekawa. Z reguły ograniczały się one do przedrukowywania przetłumaczonych artykułów z prasy podziemnej czy ważniejszych pism emigracyjnych, ale niekiedy zamieszczały też bezcenne informacje o własnej działalności, której w inny sposób nie da się odtworzyć. Oprócz biuletynów warto zwrócić uwagę na obecność działaczy solidarnościowych (z różnych pokoleń emigracyjnych) w mediach nakierowanych na Polskę, takich jak Radio Wolna Europa, Voice of America czy Sekcja Polska BBC. Dla wielu osób stanowiło to również dodatkowe źródło utrzymania. Wielu moich znajomych w Paryżu dorabiało właśnie współpracą z tymi rozgłośniami.

Zgadzam się z opinią, że nie można wrzucać komunistów i lewaków do jednego worka. To były zupełnie różne środowiska. Szczególnie ostro różnice te zarysowały się we Fran-

cji, gdzie kierownictwo partii komunistycznej nie poparło „Solidarności", tak jak to zrobili towarzysze włoscy. Dlatego sympatia czy poparcie niektórych francuskich środowisk lewicowych dla „Solidarności" miały wyraźnie na celu walkę polityczną z partią komunistyczną, która wtedy była główną partią lewicową. Ta konfrontacja przynosiła pewne efekty: najliczniejszy francuski związek zawodowy, związany z komunistami CGT[14], po narodzinach „Solidarności", a zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wojennego, stracił w sumie kilkaset tysięcy członków, co było bardzo znaczącym ubytkiem.

Na koniec parę słów o źródłach. Mało mówiliśmy tutaj o źródłach służb specjalnych PRL, przechowywanych w IPN. Oczywiście należy korzystać z tych materiałów, ale trzeba do nich podchodzić z dużą ostrożnością. Wiem o tym z własnego doświadczenia: kiedy pisałem tekst o społecznych reakcjach Zachodu na „Solidarność"[15], uwzględniłem kilkadziesiąt informacji pochodzących z dokumentów MSW. Gdy później weryfikowałem te dane, okazało się, że mniej więcej połowa była nieprawdziwa lub nie do końca prawdziwa, np. jakiś esbek pisał o udziale Sławomira Czarlewskiego w danej konferencji, a w istocie wcale go tam nie było.

Uważam ponadto, że warto byłoby sięgnąć do zupełnie unikalnych archiwów czy materiałów zgromadzonych przez zachodnich dziennikarzy, którzy od sierpnia 1980 r. przyjeżdżali licznie do Polski. Nagrywali wtedy setki kaset z rozmowami i wywiadami. To mogą być bezcenne materiały, leżące teraz gdzieś w piwnicach czy na strychach. Te szpule i kasety niszczeją, rodziny tych dziennikarzy mogą to nawet wyrzucać. Nikt dziś przecież nie korzysta z kaset. Naprawdę warto, by ECS wybadał, czy jest możliwość dotarcia do tej dokumentacji.

Joanna Pyłat: Wrócę jeszcze do tematu źródeł, bo w przypadku Wielkiej Brytanii sytuacja wygląda pod tym względem całkiem dobrze, choć – tak jak wszędzie – można natrafić na luki i problem z dostępem do niektórych materiałów. W każdym razie w Londynie pracowało kilku zapalonych bibliotekarzy i naukowców, dzięki którym przetrwało wiele cennych dokumentów. Na przykład Zdzisław Jagodziński zainicjował kolekcjonowanie w Bibliotece Polskiej w Londynie wszelkich dokumentów związanych z działalnością prosolidarnościową na terenie Wielkiej Brytanii. W bibliotece znajdują się również dokumenty organizacji, które już zakończyły działalność, takich jak Solidarity with Solidarity, a także np. dokumenty przekazane przez członków Polish Solidarity Campaign (chociażby Wiktora Moszczyńskiego).

Wiele materiałów jednak wciąż znajduje się w zbiorach prywatnych. Przygotowując swój tekst, dotarłam do kilku takich kolekcji, które ostatecznie trafiły do wzmiankowanego już Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego (np. część zbiorów Piotra Chłapowskiego). Bardzo ważne zbiory są w posiadaniu Instytutu Sikorskiego, np. dokumenty związane z działalnością Rady Pomocy Nowym Uchodźcom, która nie jest doceniana przez wszystkich historyków. A można tam znaleźć wiele ciekawych wątków dotyczących odczuć emigrantów czy ich sposobu myślenia, np. w emocjonalnych nieraz listach wysyłanych do Polski pisano o problemach życia codziennego, pobycie w obozach dla uchodźców w Austrii, RFN i Szwecji.

---

[14] CGT – Confédération Générale du Travail (Powszechna Konfederacja Pracy).

[15] M. Frybes, *Społeczne reakcje Zachodu na fenomen „Solidarności" i rola emigracyjnych struktur związku 1980–1989* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, t. 2: *Ruch społeczny*, Warszawa 2010, s. 505–574.

Zgadzam się, że do informacji zamieszczanych w raportach oficerów SB należy podchodzić ostrożnie. Mam wrażenie, że wiele z tych raportów było pisanych byle jak, na kolanie. Jako przykład podam raport dotyczący wspomnianego już przeze mnie Lucjana Latały. Istnieje bowiem protokół przesłuchania osoby, która po kilkumiesięcznym pobycie na Wyspach zdecydowała się powrócić do Polski. W MSW wypytywano ją o sytuację w środowisku londyńskiej Polonii. Wymieniła wiele nazwisk, które w ogóle nie funkcjonowały w polskiej diasporze albo były przekręcone i pomylone. Osoba ta mogła opisywać autentyczne wydarzenie, ale myliła miejsca i osoby, co sprawiało, że takie informacje nie miały prawie żadnej wartości operacyjnej. Nie wyobrażam sobie jednak, że mogłabym napisać swój tekst, nie odwołując się do pamięci świadków. Choć zawodna, pomaga ona m.in. weryfikować niepewne dane wywiadowcze.

Na koniec wrócę do wątku instytucjonalizacji. W Wielkiej Brytanii nowe organizacje również od razu zakładały konta i rejestrowały działalność. Nowo powstałe Biuro Informacyjne „Solidarności" w Londynie musiało natychmiast podać swój adres i dokonać formalnej rejestracji. Było to jeszcze bardziej oczywiste w przypadku organizacji charytatywnych, takich jak Friends of Poland czy Polish Students' Fund. Na Wyspach istniała długa tradycja funkcjonowania organizacji charatatywnych, które bez odpowiedniej rejestracji i statutu po prostu nie miały prawa ani możliwości gromadzenia funduszy.

Sławomir Łukasiewicz: W kilku wypowiedziach przewinął się wątek dokumentacji wytworzonej przez perelowskie służby specjalne. Myślę, że stoi przed nami zadanie napisania oddzielnej książki na temat polityki PRL wobec emigracji polskiej w latach osiemdziesiątych (nie mówiąc o wcześniejszych dekadach). Instrumentem tej polityki były zarówno oficjalna dyplomacja, jak i działalność wywiadowcza. W takiej analizie nie można zlekceważyć licznych źródeł wytworzonych w MSW, choć oczywiście należy je – podobnie jak każde inne – analizować krytycznie.

Musimy również pamiętać, choć nie chcę tu, rzecz jasna, popadać w sensacyjność, że polska emigracja nie była obiektem zainteresowania tylko polskich służb i Departamentu I MSW, tecz także wywiadów i kontrwywiadów państw przyjmujących. Tu dostęp do materiałów jest już znacznie trudniejszy. Dużo mówili państwo o poufności. Wynikała ona z zasad konspiracji, drażliwej kwestii przepływu funduszy, ale także zapewne w niektórych przypadkach z działalności służb specjalnych. Wystarczy przyjrzeć się aktywności Reischa[16], Stypułkowskiego[17] czy Jeglińskiego[18]. Do dzisiaj niektóre osoby nie chcą ani słowa pisnąć o tym, w jaki sposób działały trzydzieści parę lat temu. Po prostu nie mogą.

[16] Alfred A. Reisch (1931–2013) – amerykański politolog i historyk, uczestnik tajnego programu dystrybucji książek w państwach bloku wschodniego, realizowanego w latach 1956–1991 (zob. A.A. Reisch, *Nieznany front zimnej wojny. Tajny program dystrybucji książek za żelazną kurtyną*, red. M. Choma-Jusińska, Warszawa 2015).

[17] Zbigniew Stypułkowski (1904–1979) – jeden z przywódców podziemia, aresztowany przez Rosjan w 1945 r. i sądzony w tzw. procesie szesnastu, od 1945 r. na emigracji, w latach 1954–1966 członek Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie, w latach 1959–1970 nieformalny przedstawiciel Egzekutywy w Waszyngtonie.

[18] Piotr Jegliński (ur. 1951) – działacz emigracyjny, w Paryżu od 1974 r., założyciel wydawnictwa Editions-Spotkania (1978), które drukowało książki drugiego obiegu, przemycał również nielegalne publikacje do PRL; w latach osiemdziesiątych wspierał „Solidarność".

Christie Miedema: Wcześniej pojawił się wątek mediów. Chciałabym zwrócić uwagę na różne kanały obiegu informacji o tym, co się działo w Polsce. W wielu krajach ważna była oczywiście działalność informacyjna różnych komitetów solidarnościowych i polskich emigrantów. Istniały jednak inne możliwości. Istotne znaczenie miały publikacje wydawane w Polsce lub na emigracji i krążące w świecie zachodnim. Radio Wolna Europa i pokrewne rozgłośnie nie tylko dostarczały niezależne informacje do Polski, ale też same zbierały informacje o tym, co się działo w kraju. Informacje z Polski dochodziły na Zachód, z Zachodu zaś trafiały z powrotem do kraju. Kanały komunikacji służyły z jednej strony przybliżeniu społeczeństwom zachodnim przebiegu wydarzeń w PRL, a z drugiej pozwalały Polakom zrozumieć to, co się działo na Zachodzie. Powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że różne środowiska nieraz inaczej odbierały nawet takie same wiadomości.

Zgadzam się, że należy podkreślać znaczenie pokolenia emigracji pomarcowej. Ono pełniło funkcję pośrednika między społeczeństwami zachodnimi a nowymi emigrantami z lat osiemdziesiątych. Emigranci pomarcowi znali realia życia w PRL, a zarazem sprawnie fukcjonowali w rzeczywistości zachodniej. Podobną rolę mogli odgrywać przedstawiciele drugiego pokolenia Polonii, angażujący się w aktywność solidarnościową. Ich rola często polegała na budowaniu mostów.

José María Faraldo: Otworzę teraz puszkę Pandory. Otóż ta nasza dyskusja naprawdę bardzo przypomina mi współczesne debaty w Hiszpanii poświęcone hiszpańskim emigrantom politycznym z czasów gen. Franco. To wręcz zaskakujące: kiedy słuchałem o przerzucie materiałów i książek, uświadomiłem sobie, że w przypadku tych hiszpańskich migrantów było bardzo podobnie.

Dlatego warto może te nasze rozważania – choć to znowu temat na zupełnie inną publikację – umieścić w szerszym kontekście. Cały czas podkreślamy wyjątkowość i specyfikę zarówno „Solidarności", jak i inicjatyw solidarnościowych na emigracji. One bez wątpienia są prawdziwe, niemniej w tych działaniach można dostrzec elementy występujące również gdzie indziej. Warto też zastanowić się, jak np. w Berlinie Zachodnim funkcjonowała diaspora uchodźców z Chile czy Argentyny. Czy oni organizowali się podobnie jak polska społeczność wspierająca „Solidarność"? Oczywiście choć to postulat badawczy na przyszłość, uważam, że istotny i pozwalający spojrzeć na nasz główny temat z jeszcze innej perspektywy.

Sławomir Łukasiewicz: w badaniach nad polską emigracją lat osiemdziesiątych (i wcześniejszych) warto również uwzględnić perspektywę wschodnioeuropejską. Problematykę tę rozwija obecna tu na sali Anna Mazurkiewicz z Uniwersytetu Gdańskiego. Pamiętajmy, że antykomunistyczny profil wielu organizacji emigracyjnych stał się podstawą do nawiązania współpracy między diasporami wywodzącymi się z różnych krajów bloku wschodniego.

Skoro już otwieramy puszkę Pandory, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na inny problem: ówczesnego, ale też dzisiejszego stosunku do emigrantów. Czasami obserwuję dyskusje dotyczące polskiego patriotyzmu. Można się zdziwić, jak często w tych rozmowach pojawia się wątek emigranta-dezertera, który uciekł z ojczyzny dla pieniędzy. To nigdy nie jest przyjemne, nawet dla mnie jako badacza, który stara się obiektywnie podchodzić do

przedmiotu swych badań. Staram się jednak w takich sytuacjach w sposób merytoryczny brać w obronę tych emigrantów i pokazywać, że rzeczywistość nie jest czarno-biała. Próbuję np. przekonywać, że uczestnicy tej olbrzymiej fali emigracyjnej z lat osiemdziesiątych nie muszą być traktowani jako pokolenie stracone dla Polski.

Mirosław Chojecki: To prawda, że dość dobrze współpracowaliśmy z różnymi grupami etnicznymi. Obsługiwaliśmy m.in. w Paryżu działania związane z Afganistanem. Poza tym od 1982 r. nie zdarzyło się, bym w następnych latach nie wziął udziału w uroczystościach upamiętniających odzyskanie przez Ukrainę niepodległości w 1918 r. „Solidarność" zawsze była obecna na tego typu imprezach, czy to w Paryżu, czy w Chicago, czy w Toronto. Blisko współpracowaliśmy z emigrantami węgierskimi i czechosłowackimi. Uwidaczniało się to w wydawanym przeze mnie miesięczniku „Kontakt". Publikowaliśmy w nim dużo materiałów dotyczących bloku wschodniego; zresztą nie tylko tego regionu, lecz także Ameryki Południowej, skąd informacje dostarczał nam inż. Jerzy Skoryna, bardzo prawicowy i bezkompromisowy.

Praktycznie w całej Europie Litwini, Łotysze, Polacy, Czesi, Rumuni, Bułgarzy wspólnie organizowali akcje z takich okazji jak rocznica paktu Ribbentrop-Mołotow, czyli Black Ribbon Day[19].

Jan Strękowski: Sprawa obecności innych narodów w inicjatywach solidarnościowych czy antykomunistycznych wydaje się może marginalna, ale ważna, szczególnie na gruncie norweskim. Działał tu bardzo prężnie Komitet Helsiński, który liczył ponad 3 tys. członków i był ściśle powiązany z Solidaritet Norge-Polen przez osobę prezesa – szefem zarówno komitetu, jak i SNP był bowiem ten sam Bjørn Cato Funnemark. Komitet Helsiński interesował się kwestią przestrzegania praw człowieka na świecie, jego przedstawiciele jeździli np. do Irlandii Północnej, ale zajmowali się również Europą Wschodnią (Bałtami, Turkami bułgarskimi). Komitet był swego rodzaju kanałem komunikacji między różnymi narodami, a zarazem to dzięki komitetowi wielu norweskich polityków zainteresowało się „Solidarnością". Dziś niektórzy z nich pozostają prominentnymi osobistościami, np. Jens Stoltenberg[20] czy Thorbjørn Jagland[21].

W Solidaritet Norge-Polen działali przedstawiciele czechosłowackiej emigracji z Karty 77. Warto byłoby zbadać, w jaki sposób społeczeństwa zachodnie przyjmowały tych emigrantów politycznych z Czechosłowacji; czy aktywność tych emigrantów różniła się od inicjatyw podejmowanych przez Polonię na rzecz „Solidarności". Moim zdaniem, była ogromna różnica między możliwościami działania Polaków a Czechów i Słowaków. Emigranci z CSRS często przyłączali się do inicjatyw solidarnościowych, bo widzieli, że tutaj była szansa zrobienia czegoś konkretnego i znaczącego.

---

[19] Black Ribbon Day (Dzień Czarnej Wstążki) – pod tym hasłem w latach osiemdziesiątych emigranci wywodzący się z różnych krajów bloku wschodniego demonstrowali corocznie 23 sierpnia (w rocznicę daty podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow) przeciwko Związkowi Sowieckiemu. W 2008 r. Parlament Europejski przyjął deklarację o uznaniu 23 sierpnia Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu.

[20] Jens Stoltenberg (ur. 1959) – polityk Partii Pracy, premier Norwegii w latach 2000–2002 i 2005–2013, od 2014 r. sekretarz generalny NATO.

[21] Thorbjørn Jagland (ur. 1950) – polityk Partii Pracy, premier Norwegii w latach 1996–1997, od 2009 r. sekretarz generalny Rady Europy.

Z tą międzynarodową problematyką wiąże się poruszony już wcześniej wątek transgraniczności. Już od drugiej połowy lat siedemdziesiątych na Zachodzie zaczęły powstawać tzw. przedstawicielstwa wydawnictw, pism drugiego obiegu, nielegalnych partii politycznych, a po 1980 r. – również różnych regionów „Solidarności". Tworzyło to pewną sieć kontaktów między poszczególnymi krajami zachodnimi, ale też między PRL a zagranicą. W tym czasie działałem w Polsce: wydawałem drugoobiegowe pisma i współtworzyłem Radio „Solidarność", i miałem swoich przedstawicieli (czy współpracowników) we Francji, w Niemczech, Norwegii, Australii – w wielu różnych miejscach. Inni ludzie i struktury w kraju też mieli takie siatki, np. NOW-a.

To jest temat zasługujący na osobne opracowanie, analizujące liczbę tych przedstawicieli, formy działań, sposób funkcjonowania, kompetencje, kanały komunikacyjne itp. Ja np. za pośrednictwem swojego przedstawiciela zawarłem umowę z Radiem Wolna Europa na retransmisję audycji II Programu Radia „Solidarność", które przygotowywałem. Akurat teraz gości u mnie Bogdan Zmorzyński[22], który był przedstawicielem „Tygodnika Wojennego" w Hamburgu. Takich osób było znacznie więcej.

Na koniec przyznam, że mnie nie interesuje dzielenie włosa na czworo w definiowaniu emigracji solidarnościowej. Dla mnie najważniejsze są realne działania, ich klasyfikowanie nie jest istotne.

Sławomir Łukasiewicz: Ostatni głos należy do Anny Mazurkiewicz.

Anna Mazurkiewicz: Na koniec chciałabym włożyć kij w mrowisko. Mam krótkie pytanie do badaczy. Świadkowie epoki często opowiadają o spotkaniach działaczy solidarnościowych na najwyższym szczeblu, o wpływie komitetów solidarnościowych na zachodnie związki zawodowe, organizacje społeczne, media itp. Czy jest możliwe określenie rzeczywistego znaczenia tego lobbingu? Jak to państwo badacie? Odwołuję się tutaj w pewnej mierze do słów Paola Morawskiego, który mówił o odbiorze tego, co robiła „Solidarność", w społeczeństwie włoskim.

Rozmawiałam jakiś czas temu z Linasem Kojelisem, synem litewskich imigrantów, pracownikiem administracji Reagana. Wspominał, że pewnej grudniowej nocy 1981 r. do Białego Domu zadzwonił telefon, umówiono spotkanie i zaraz potem przyszło dwóch polskich emigrantów, nie udało mi się jednak ustalić ich nazwisk. Te kontakty mogły sięgać naprawdę wysoko. Podobnie było gdzie indziej, słyszeliśmy już np. o spotkaniach z Olofem Palmem. Świadkowie epoki przekazują wiele informacji dotyczących lobbingu. Zastanawiam się jednak, w jaki sposób można realnie badać jego skuteczność.

Patryk Pleskot: Może się narażę, ale uważam, że mimo wszystko ten lobbing nie miał decydującego wpływu na kształt postawy danego państwa wobec PRL i „Solidarności". Nie znaczy to, że ten wpływ nie istniał. Niewątpliwie stanowił jeden z elementów branych pod uwagę przez ośrodki decyzyjne, ustępując jednak ogólnym uwarunkowaniom polityki za-

[22] Bogdan Zmorzyński – działacz polonijny, w latach osiemdziesiątych przedstawiciel podziemnego „Tygodnika Wojennego" w Hamburgu – był w tej roli akredytowany na uroczystość wręczenia Danucie Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla przyznanej Lechowi Wałęsie (ceremonia odbyła się w Oslo w grudniu 1983 r.).

granicznej, związanym z relacjami Wschód–Zachód, zobowiązaniami sojuszniczymi itp. To jednak temat na odrębną dyskusję.

Sławomir Łukasiewicz: Można by zorganizować osobną debatę poświęconą roli emigracji epoki solidarnościowej po 1989 r., zmianom następującym w życiorysach i aktywności publicznej pod wpływem przemian ustrojowych. Teraz jednak pragnę zakończyć nasze spotkanie.

Suplement do suplementu

Jean-Yves Potel[1]: Latem 1980 r. wyjechałem do Polski, by dla miesięcznika „L'Alternative" relacjonować bieżące wydarzenia. W sierpniu znalazłem się w Stoczni Gdańskiej. Na podstawie tych doświadczeń napisałem książkę[2]. Szesnaście miesięcy legalnego działania „Solidarności" spędziłem między Polską a Francją. Uczestniczyłem w dziesiątkach spotkań poświęconych sytuacji w Polsce, podczas których starałem się przekazać swój punkt widzenia bardzo zróżnicowanej publiczności francuskiej. Dużo też publikowałem na ten temat, udzielałem się w mediach.

Mieliśmy silne związki z dwoma ośrodkami polonijnymi we Francji. Po pierwsze, było to środowisko „Kultury" paryskiej i wszystkich związanych z nią intelektualistów polskich. Po drugie, była to grupa emigrantów, powiedzmy, politycznych, osiadłych tutaj po Marcu '68. Należeli do niej Krzysztof Pomian i Aleksander Smolar. Obaj mieszkali w Paryżu i odgrywali ważną rolę. Nie mieliśmy tak bliskich relacji z Biblioteką Polską, a z Polską Misją Katolicką czy polonijnymi rodzinami, głównie górniczymi, osiedlającymi się na północy od czasów przedwojennych, kontaktów prawie nie było.

Nie ulega jednak wątpliwości, że we Francji żyło wielu robotników o polskich korzeniach. W latach osiemdziesiątych środowisko to było jednak coraz słabsze, a tendencje asymilacyjne – silniejsze. W tej dekadzie napływ typowej emigracji ekonomicznej był minimalny. Niemniej we Francji były wtedy setki tysięcy Francuzów polskiego pochodzenia, którzy niekiedy zachowywali jakieś więzi, głównie natury rodzinnej, z Polską. Ten fakt odegrał bardzo ważną rolę po 1981 r., kiedy narastała fala emigracyjna z PRL. Wielu Polaków wybierało Francję ze względu na dalsze lub bliższe koneksje rodzinne.

Jeśli chodzi o stosunek Francuzów do imigrantów z Polski – albo francuskich (i nie tylko) intelektualistów do „Solidarności" – trzeba wskazać dwa okresy: przed wprowadzeniem stanu wojennego i po jego ogłoszeniu. To stanowiło bardzo wyraźną granicę. Proszę się tylko zastanowić: co mogło być interesującego w „Solidarności" dla Francuzów? Dlaczego

---

[1] Wypowiedź z 19 IV 2016 r.
Jean-Yves Potel (ur. 1948) – francuski historyk, dziennikarz, pisarz; niemal cały okres legalnej działalności NSZZ „Solidarność" spędził w Polsce; w latach 2001–2005 doradca ds. kulturalnych ambasady francuskiej w Warszawie.

[2] J.-Y. Potel, *Scènes de grèves en Pologne*, Paris 1981 (wyd. 2 poszerzone: Paris 2006).

się nią zainteresowali? Tak naprawdę trudno od razu odpowiedzieć na tak oczywiste pytanie. Na pewno „Solidarność" stanowiła istotny problem dla tutejszych intelektualistów. Mieliśmy bowiem do czynienia z kryzysem w systemie komunistycznym – kryzysem, który wywołali robotnicy. Pamiętajmy, że we Francji partia komunistyczna była bardzo silna, bardzo wpływowa w związkach zawodowych, a po wyborach w maju 1981 r. stała się partią współrządzącą (czterech jej przedstawicieli weszło do socjalistycznego rządu).

We Francji dokonywał się zwrot na lewo. W środowiskach inteligencji rodziło się kluczowe pytanie: jak traktować komunistów w rządzie? To był duży problem. Tym większy, że oto po drugiej stronie Europy narodził się robotniczy związek zawodowy, który kontestował reżim określający się jako komunistyczny i realizujący interesy klasy robotniczej. Stąd właśnie brało się to zachodnie zainteresowanie „Solidarnością". Doświadczenie „Solidarności" odegrało niezwykle ważną rolę w procesie delegitymizacji ideologii komunistycznej we Francji.

A zatem do 13 grudnia 1981 r. pewna liczba Francuzów żywo zainteresowała się sytuacją w Polsce. Byli to szczególnie zwolennicy lewicy (związkowcy, studenci, intelektualiści, robotnicy), których frapował wspomniany wyżej problem antykomunistycznego ruchu robotniczego. Stawali po stronie „Solidarności", nie stanowili jednak rzeczywiście masowego ruchu: było ich sporo, ale nie aż tak wielu.

I wtedy Jaruzelski przeprowadził swój zamach stanu. To był dla Francuzów prawdziwy szok. Stan wojenny był aktem przemocy politycznej, który powszechnie kojarzył się z wcześniejszym o kilka lat przewrotem w Chile. W 1973 r. gen. Pinochet przeprowadził krwawy zamach stanu, obalając lewicowy rząd. A że Jaruzelski i Pinochet nosili podobne okulary – skojarzenie obu wydarzeń było tym łatwiejsze. Jeśli było się lewicowym związkowcem czy intelektualistą sprzyjającym socjalistycznym rządom i ruchowi robotniczemu, wrzucenie obu generałów do jednego worka było czymś naturalnym.

Ten proces przyczynił się do powstania po 13 grudnia 1981 r. tak znacznego ruchu poparcia dla „Solidarności" we Francji, szczególnie w środowiskach lewicowych. Manifestacje, pomoc humanitarna, wspieranie podziemnej opozycji itp. – taka aktywność utrzymywała się nieprzerwanie do połowy lat osiemdziesiątych. Sprzyjało to również bardzo ciepłemu przyjmowaniu emigrantów z Polski, których traktowaliśmy jako uchodźców politycznych – szczególnie byłych działaczy „Solidarności" (parę lat wcześniej podobnie traktowaliśmy uciekinierów z Chile). Była to nie tylko ogólnikowa życzliwość, lecz także konkretne środki podjęte przez francuski rząd, takie jak przyznanie tym Polakom, których stan wojenny zaskoczył we Francji, specjalnego statusu wraz z opieką socjalną, możliwościami zakwaterowania itp.

Marcin Frybes[3]: Dodam, że znam przypadki polskich uchodźców z innych państw, którzy ostatecznie udawali się właśnie do Francji ze względu na dobre traktowanie emigrantów solidarnościowych.

[3] Podczas spotkania 19 IV 2016 r. Marcin Frybes na bieżąco tłumaczył słowa Jeana-Yves'a Potela i czasami dodawał własne komentarze.

Jean-Yves Potel: Trzeba jednak pamiętać, że nie wszyscy pozostawali we Francji; część osób wyjechała dalej, np. do USA. Bez wątpienia jednak okres stanu wojennego po dzień dzisiejszy kojarzy się Francuzom z czasem wielkiej solidarności polsko-francuskiej. Należy podkreślić, że w latach osiemdziesiątych wpływ emigracji z Polski na społeczeństwo francuskie miał charakter przede wszystkim intelektualny. „Solidarność" wzbudziła wiele pytań, prowokowała do dyskusji, fascynowała swoją wyjątkowością. Działacze związkowi bardzo długo rozprawiali chociażby nad ideą samorządności promowaną przez polskich kolegów. Nie pojawiło się wtedy poczucie, że Polacy mogą stanowić konkurencję na rynku pracy. W tamtej dekadzie nie było żadnego odpowiednika „polskiego hydraulika", znanego z początku XXI w.

Marcin Frybes: Pozytywnym symbolem zastępującym tego nieszczęsnego hydraulika była polska *fille au pair*, czyli opiekunka do dzieci. Francuzi chętnie zatrudniali młode dziewczyny z Polski do tej pracy. Zdarzało się także, że się z tymi pięknymi Polkami żenili.

Jean-Yves Potel: Chciałbym poruszyć jeszcze jeden wątek związany z francuską recepcją „Solidarności".

Patryk Pleskot: Można dopowiedzieć, że słowa Jeana-Yves'a Potela nie tylko oddają sytuację społeczeństwa francuskiego (a zwłaszcza związkowców i lewicowych intelektualistów), lecz także wyjaśniają fascynację „Solidarnością" w innych krajach. Na przykładzie Szwajcarii pisała o tym np. Marianne Hochuli w drugim tomie tej książki. Należy jednak pamiętać o drugiej stronie – politykach, intelektualistach i zwykłych obywatelach o przekonaniach prawicowych. W polskiej opozycji dostrzegali oni inne cechy: antykomunizm, konserwatyzm i przywiązanie do religii. To ostatnie miało zaś istotny wpływ na duże zaangażowanie związków wyznaniowych (nie tylko Kościoła katolickiego) w pomoc humanitarną dla Polaków – zarówno tych przebywających w PRL, jak i nowych emigrantów.

Noty o autorach

Gabriel Doherty – wykładowca najnowszej historii Irlandii i profesor w School of History na University College Cork. Specjalizuje się w problematyce irlandzkiej dekady rewolucyjnej (1912–1923). Zajmuje się ponadto historią przestępczości w Irlandii, tematyką Irlandii Północnej i stosunkami irlandzko-polskimi. Autor i redaktor wielu publikacji, m.in. *The Home Rule Crisis: 1912–14* (2014).

José María Faraldo Jarillo – historyk, profesor nadzwyczajny Universidad Complutense w Madrycie, pracownik naukowy Wydziału Historii Najnowszej tej uczelni. Studiował m.in. w Moskwie, we Frankfurcie nad Menem, w Poznaniu. Były pracownik Uniwersytetu Europejskiego Viadrina i Ośrodka Badań nad Historią Najnowszą (Zentrum für Zeithistorische Forschung) w Poczdamie. Odbył staże m.in. w Berlinie, Bukareszcie, Lipsku, Stanfordzie. Interesuje się problematyką komunizmu, nacjonalizmu, tożsamości europejskiej, archiwami komunistycznych służb specjalnych, kulturą popularną krajów postkomunistycznych, badaniami nad pamięcią społeczną. Opublikował m.in. książkę *Europe, Nation, Communism. Essays on Poland* (2008).

Idesbald Goddeeris – historyk, profesor nadzwyczajny uniwersytetu w Leuven. Autor publikacji dotyczących historii Polski (m.in. *Een geschiedenis van Polen: de strijd van de witte adelaar*, wraz z Louisem Vosem, 2011), polskiej migracji (m.in. *Polonia belgijska w pierwszych latach po II wojnie światowej*, 2005), Polski w okresie zimnej wojny (m.in. *Spioneren voor het communisme: Belgische prominenten en Poolse geheim agenten*, Leuven 2013), a także „Solidarności" (m.in. *Solidarity with Solidarity: Western European trade unions and the Polish crisis, 1980–1982*, 2010, 2013). Publikował m.in. w pismach „Journal of Contemporary History" (2015) i „Ethnicities" (2014).

Bolesław Hajduk – historyk, profesor w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego, specjalizuje się w historii gospodarczej, stosunkach międzynarodowych oraz dziejach Skandynawii w XX i XXI w. Członek m.in. Światowej Rady Badań nad Polonią (od 1997), Polsk-Skandinavisk Forskningsinstitut w Kopenhadze (od 1995) i Historische Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung w Berlinie (od 2009).

Magdalena Heruday-Kiełczewska – historyczka, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Archiwistyki Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, stypendystka rządu francuskiego. Pracę doktorską na temat Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" we Francji napisała w systemie *co-tutelle* na UAM i Uniwersytecie Paris IV – La Sorbonne. Opracowała archiwum Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne, które złożono w Bibliotece Polskiej w Paryżu, była również konsultantką zespołu opracowującego zbiory Instytutu Literackiego „Kultura". Laureatka konkursów na najlepszą pracę naukową, organizowanych przez IPN (w 2010 i 2014 r.) oraz Europejskie Centrum Solidarności (w 2013 r.).

Marianne Hochuli – szwajcarska historyczka i działaczka społeczna, absolwentka Uniwersytetu w Zurychu. Obecnie pracuje w pionie badawczym szwajcarskiego Caritasu, interesuje się m.in. szwajcarską polityką migracyjną i socjalną.

Arnold Kłonczyński – historyk, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, od 2001 r. pracownik naukowy Instytutu Historii UG. Zajmuje się historią Skandynawii w XX w., stosunkami polsko-skandynawskimi, dziejami Polaków w Szwecji oraz zagadnieniami współczesnej dydaktyki historii. Autor ponad 50 publikacji naukowych, w tym monografii: *Stosunki polsko-szwedzkie 1945–1956* (2007); *My w Szwecji nie porastamy mchem... Polacy w Szwecji w latach 1945–1980* (2012). Członek Instytutu Bałtyckiego oraz Instytutu Polsko-Skandynawskiego.

Tadeusz Konopka – społecznik, dyplomata, dziennikarz. Mieszkał we Włoszech w latach 1982–1994, kierownik Komitetu Solidarności z „Solidarnością " w Rzymie w latach 1982––1989. Obecnie korespondent włoskiej agencji prasowej ANSA w Warszawie.

Christie Miedema – holenderska historyczka, związana z Instytutem Studiów Niemieckich Uniwersytetu Amsterdamskiego. W maju 2015 r. obroniła doktorat na temat postaw holenderskich i zachodnioniemieckich organizacji lewicowych wobec wydarzeń w Polsce w latach osiemdziesiątych. Prowadzi również badania nad migracjami. Obecnie zajmuje się analizą działalności Amnesty International wobec Polski w kontekście konfliktu Wschód–Zachód.

Dominik Pick – historyk i kulturoznawca, doktor nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego oraz Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, pracownik naukowy Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, redaktor prowadzący rocznika „Historie", sekretarz naukowy Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów.

Patryk Pleskot – historyk, politolog, doktor habilitowany nauk politycznych, profesor nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu. Obecnie główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Warszawie, a także kie-

rownik Zakładu Pamięci o Zagładzie i Praw Człowieka PWSZ. Interesuje się m.in. historią i historiografią francuską, historią społeczno-kulturalną i polityczną PRL, epoką „Solidarności", migracjami, teoriami stosunków międzynarodowych, badaniami nad pamięcią społeczną oraz działalnością służb specjalnych. Autor ponad 120 artykułów naukowych, a także autor, współautor lub redaktor ponad 20 książek.

Joanna Krystyna Pyłat – historyczka, doktor nauk humanistycznych, poetka, w latach 2014–2016 pracownik ekspert Ambasady RP w Indiach. W roku akademickim 2012/2013 prodziekan Wydziału Humanistycznego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO) w Londynie. W latach 2008–2014 kierownik Zakładu Badań nad Emigracją PUNO. Od 2007 do 2012 r. wicedyrektor Instytutu Kultury Europejskiej PUNO. W latach 2005–2011 wolontariusz Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Od 2010 do 2012 r. dyrektor Polish Section of SHAPE International School w Mons (Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Ambasadzie RP w Brukseli z siedzibą w Mons). Stypendystka Polskiego Ośrodka Naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Londynie oraz Saint Mary's University w Halifaksie (Kanada). Prowadziła wykłady w St. Stephen's College w New Delhi (Indie) i National Seminary of Our Lady of Lanka w Kandy na Sri Lance, współpracowała również ze School of Art and Aesthetics, Jawaharlal Nehru University w New Delhi.

Donatella Sasso – włoska historyczka, badaczka dziejów najnowszych, pracownik naukowy L'Istituto di studi storici Gaetano Salvemini (Instytutu Badań Historycznych Gaetano Salvemini) w Turynie. Publikowała m.in. w czasopismach „L'indice", „L'incontro", „Pagine ebraiche", „Most", „Prometeo" i „East Journal". W 2014 r. wraz z Krystyną Jaworską przygotowała w Mediolanie wystawę „Solidarność w dokumentach Fundacji Giangiacoma Feltrinellego".

Jan Strękowski – dziennikarz, pisarz, działacz opozycyjny, filmowiec-dokumentalista, absolwent studiów polonistycznych na UW, przez dwa lata student łódzkiej szkoły filmowej (wyrzucony po 13 grudnia 1981 r.). W latach siedemdziesiątych współpracował m.in. z KOR i Towarzystwem Kursów Naukowych, od 1979 r. należał do redakcji „Biuletynu Informacyjnego" KOR. Działał w „Solidarności", w 1981 r. został dziennikarzem Agencji Prasowej Solidarności (AS). Po ogłoszeniu stanu wojennego założył podziemne pismo „Tygodnik Wojenny", pełnił funkcję jego redaktora naczelnego. Angażował się również w prace działającego od 1984 r. tzw. II Programu Radia „Solidarność", współpracował m.in. z „Przeglądem Wiadomości Agencyjnych", przede wszystkim zajmując się koordynowaniem współpracy podziemnych pism („Tygodnika Wojennego", „PWA", „Biuletynu Łódzkiego") i Radia „Solidarność" z zagranicą; wtedy właśnie zaczęły się jego kontakty z Norwegią. Po 1989 r. autor publikacji i filmów dokumentalnych poświęconych pomocy zagranicznej dla polskiej opozycji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
ABVV	– Algemeen Belgisch Vakverbond (Powszechny Belgijski Związek Zawodowy)
ACLI	– Associazioni Cristiane Lavoratori Italiani (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Robotników Włoskich)
ACLI	– Azione Cattolica Lavoratori Italiani (Akcja Katolicka Pracowników Włoskich)
ACV	– Algemeen Christelijk Vakverbond (Powszechna Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych)
ACW	– Algemeen Christelijk Werknemersverbond (Powszechna Konfederacja Pracowników Chrześcijańskich)
AEPS	– Archiwum Emigracji Polskiej w Szwecji
AF	– Akademikernes Fellesorganisasjon (Związek Zawodowy Osób z Wyższym Wykształceniem)
AFL-CIO	– American Federation of Labor and Congress of Industrial Organizations (Amerykańska Federacja Pracy – Kongres Organizacji Przemysłowych)
AFSO	– Archiwum Forschungstelle Osteuropa Bremen
AI	– Amnesty International
AIC	– Arbetarrörelsens Internationella Centrum (Międzynarodowe Centrum Ruchu Robotniczego)
AILK	– Archiwum Instytutu Literackiego „Kultura”
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Gd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku
AIPN Sz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie
AK	– Armia Krajowa
AKKS	– Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku
AMAE	– Archives du Ministère des Affaires Étrangères (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, La Courneuve)
AMSZ	– Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
ANPsS	– Archives Nationales à Pierrefitte-sur-Seine (Archiwum Narodowe w Pierrefitte-sur-Seine)

ANSA – Agenzia Nazionale Stampa Associata (Agencja Zjednoczonej Prasy)
ARA – Algemeen Rijksarchief (Archiwum Belgijskiej Policji do spraw Cudzoziemców, Bruksela)
ARAB – Arbetarrörelsens arkiv och bibliotek (Biblioteka i Archiwa Ruchu Związkowego, Huddinge)
ASAPI – Associazione pro Sviluppo dell'Amizizia Polacco-Italiana (Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Przyjaźni Polsko-Włoskiej)
ASCT – Archivio Storico delle Città di Torino (Archiwum Historyczne w Turynie)
ASGB – Archiwum Szwajcarskiej Federacji Związków Zawodowych
AUEW – Amalgamated Union of Engineering Workers (Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Inżynieryjnego)
AUF – Arbeidernes Ungdomsfylking (Związek Młodzieży Robotniczej)
BBC – British Broadcasting Corporation (Brytyjska Korporacja Nadawcza)
BCC – British Council of Churches (Brytyjska Rada Kościołów)
BCOK – Biblioteka Cyfrowa Ośrodka KARTA
BDIC – Bibliothèque de documentation internationale contemporaine (Biblioteka Współczesnej Dokumentacji Międzynarodowej, Nanterre)
BHP – bezpieczeństwo i higiena pracy
BI – Biuro Informacyjne
BIL – Bureau d'Information et de Liaison pour la Pologne (Biuro Informacyjno-Kontaktowe ds. Polski)
BKB – Biuro Koordynacyjne [NSZZ „Solidarność"] w Brukseli
BLPBC – The British Library Polish and Baltic Collections (Kolekcja Polska i Bałtycka w Bibliotece Brytyjskiej)
BPL – Biblioteka Polska w Londynie
BPP – Biblioteka Polska w Paryżu
BPP-THL – Biblioteka Polska w Paryżu – Towarzystwo Historyczno-Literackie
BRC – British Refugee Council (Brytyjska Rada do spraw Uchodźców)
BSwPC – British Solidarity with Poland Campaign (Akcja Brytyjskiej Solidarności z Polską)
CBCICR – Coordination belge de la campagne internationale contre la répression (Belgijskie Biuro Koordynacyjne Międzynarodowej Kampanii przeciwko Represjom)
CBS – Centraal bureau voor de statistiek (Centralny Urząd Statystyczny)
CC OO – Comisiones Obreras (Komisje Robotnicze)
CDU – Christlich Demokratische Union Deutschlands (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna Niemiec)
CEPA – Center for European Public Analysis (Centrum Analiz Polityki Europejskiej)
CFDT – Confédération Française Démocratique du Travail (Francuska Demokratyczna Konferederacja Pracy)
CFTC – Confédération Française des Travailleurs Chrétiens (Francuska Konfederacja Pracowników Chrześcijańskich)

CGC – Confédération Générale des Cadres (Powszechna Konfederacja Kadr)
CGIL – Confederazione Generale Italiana del Lavoro (Włoska Powszechna Konfederacja Pracy)
CGT – Confédération Générale du Travail (Powszechna Konfederacja Pracy)
ChSWN – Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów „Prawda i Wyzwolenie"
ChZWPwB – Chrześcijańskie Zjednoczenie Wolnych Polaków w Belgii
CIA – Central Intelligence Agency (Centralna Agencja Wywiadowcza)
Cidépé – Comité d'initiative pour la défense de la paix en Europe, Ikove – Initiatiefkomitee voor de Verdediging van de Vrede in Europa (Komitet Inicjatyw na rzecz Obrony Pokoju w Europie)
CISL – Confederazione Italiana Sindacati Lavoratori (Włoska Konfederacja Pracowniczych Związków Zawodowych)
CLAT – Central Latinoamericana de Trabajadores (Latynoamerykańska Konfederacja Pracowników)
CMT – Confédération Mondiale du Travail (Światowa Konfederacja Pracy)
CMV – Christliches Metallarbeiterverband (Chrześcijański Związek Metalowców)
CNG – Christlichnationaler Gewerkschaftsbund der Schweiz (Chrześcijańsko-Narodowa Federacja Związków Zawodowych Szwajcarii)
CNN – Cable News Network
CNV – Christelijk Nationaal Vakverbond (Krajowy Chrześcijański Związek Zawodowy)
CNRS – Centre National de la Recherche Scientifique (Narodowy Ośrodek Badań Naukowych)
CPB – Centralny Projekt Badawczy
CPSA – Civil and Public Servants Association (Stowarzyszenie Pracowników Państwowych i Cywilnych)
CRN – Centralna Rada Narodowa
CRZZ – Centralna Rada Związków Zawodowych
CSC – Confédération des Syndicats Chrétiens (Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych)
CSEO – Centro Studi Europa Orientale (wydawnictwo)
CSN – Confédération des Syndicats Nationaux (Konfederacja Narodowych Związków Zawodowych, Kanada)
CSOPE – Comité de Solidarité Socialiste avec les Opposants des Pays de l'Est (Socjalistyczny Komitet Solidarności z Opozycją Państw Europy Wschodniej)
CSRS – Czechosłowacka Republika Socjalistyczna
CSSO – Conference of Solidarity Support Organizations (Konferencja Organizacji Wspierających „Solidarność")
CSU – Christlich-Soziale Union in Bayern (Unia Chrześcijańsko-Społeczna w Bawarii)
CVP – Christlichdemokratische Volkspartei (Chrześcijańska Partia Ludowa)
CZOP – Centralne Zrzeszenie Organizacji Polonijnych

DK – Departament Konsularny
DKSF – Den Konservative Studenterforening (Związek Studentów Konserwatywnych)
DP – Democrazia Proletaria (Demokracja Proletariatu)
DPiDŻ – „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" (Londyn)
ECS – Europejskie Centrum Solidarności
EETPU – Electrical, Electronic, Telecommunications and Plumbing Union (Związek Zawodowy Elektryków, Elektroników, Pracowników Telekomunikacji i Instalatorów Wodno-Kanalizacyjnych)
END – European Nuclear Disarmament
ETUC – European Trade Union Confederation (Europejska Konfederacja Związków Zawodowych)
EVP – Evangelische Volkspartei (Ewangelicka Partia Ludowa)
EWG – Europejska Wspólnota Gospodarcza
FABI – Federazione Autonoma Bancari Italiani (Niezależna Federacja Bankowców Włoskich)
FAO – Food and Agriculture Organization of the United Nations (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa)
FDP – Freisinnig-Demokratissche Partei (Partia Radykalno-Demokratyczna)
FEN – Fédération de l'Éducation Nationale (Federacja Pracowników Oświaty)
FGF – Fundacja Giangiacoma Feltrinellego
FGTB – Fédération générale du travail de Belgique (Powszechny Związek Zawodowy Belgii)
FILCA – Federazione Italiana Lavoratori Costruzioni e Affini (Włoska Federacja Budowlańców i Powiązanych Zawodów)
FIM – Federazione Italiana Metalmeccanici (Włoskie Zrzeszenia Pracowników Przemysłu Metalurgicznego)
FNV – Federatie Nederlandse Vakverenigingen (Federacja Holenderskich Związków Branżowych)
FO – Force Ouvrière (dosł.: Siła Robotnicza, francuska centrala związkowa)
FOP – Friends of Poland (Przyjaciele Polski)
FöV – Föderativverband des Personals öffenlicher Verwaltungen und Betriebe (Federalne Zrzeszenie Pracowników Administracji i Zakładów Pracy)
FPF – Food for Poland Fund (Fundacja Pomocy Żywnościowej dla Polski)
FPK – Fundusz Pomocy Krajowi
FSO – Fabryka Samochodów Osobowych
FSO – Forschungsstelle Osteuropa (Instytut Badań Europy Wschodniej)
FUP – Federacja Uchodźstwa Polskiego
GBH – Gewerkschaft Bau und Holz (Związek Zawodowy Branży Budowlanej i Drzewnej)
GDP – Gewerkschaft Druck und Papier (Związek Zawodowy Branży Drukarskiej i Papierniczej)

GMWU – General and Municipal Workers Union (Związek Pracowników Miejskich)
IB – „Informasjons Bulletin" („Biuletyn Informacyjny")
IBZK – Instytut Badania Zagadnień Krajowych
ICFTU – International Confederation of Free Trade Unions (Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych)
IISH – International Institute of Social History (Międzynarodowy Instytut Historii Społecznej, Amsterdam)
IKV – Interkerkelijk Vredesberaad (Międzywyznaniowa Rada Pokoju)
IL – Instytut Literacki
ILO – International Labour Organization (Międzynarodowa Organizacja Pracy)
IPMS – Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
IPN – Instytut Pamięci Narodowej
IPS – Instytut Polsko-Skandynawski
IPTT – Internationale des Personals der Post-, Telegraphen- und Telefonbetriebe (Międzynarodowa Organizacja Związków Zawodowych Pracowników Łączności)
IRA – Irish Republican Army (Irlandzka Armia Republikańska)
ITN – Independent Television News (Niezależna Telewizja Informacyjna)
ITV – Independent Television (Niezależna Telewizja)
JJ SS – Juventudes Socialistas de España (Młodzież Socjalistyczna)
KADOC – Documentatie- en Onderzoekscentrum voor Religie, Cultuur en Samenleving van de KU Leuven (Centrum Dokumentacji i Badań nad Religią, Kulturą i Społeczeństwem, Katolicki Uniwersytet w Leuven)
KBWE – Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
KG AK – Komenda Główna Armii Krajowej
KGB – Komitiet gosudarstwiennoj biezopasnosti (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego)
KH – Komitet Helsiński
KK – Komisja Krajowa (NSZZ „Solidarność")
KKF – Komitet Kontroli Funduszy
KL – Konzentrationslager (obóz koncentracyjny)
KnrWP – Komitet na rzecz Wolnej Polski
KOR – Komitet Obrony Robotników
KOS – Komitet Obrony Solidarności
KOS – Komitet Oporu Społecznego
KPK – Kongres Polonii Kanadyjskiej
KPN – Konfederacja Polski Niepodległej
KSIP – Komitet Solidarności Irlandzko-Polskiej
KSMP – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej
KSS „KOR" – Komitet Samoobrony Społecznej „KOR"
KUL – Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW MO – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej

KWK – Kopalnia Węgla Kamiennego
KWPwE – Kongres Wolnej Polski w Europie
KZD – Krajowy Zjazd Delegatów (NSZZ „Solidarność")
LdU – Landesring der Unabhängigen (Sojusz Niezależnych)
LO – Landsorganisasjonen i Norge (Konfederacja Norweskich Związków Zawodowych)
LO – Landsorganisationen i Sverige (Konfederacja Szwedzkich Związków Zawodowych)
LRT – Ligue Révolutionnaire des Travailleurs (Rewolucyjna Liga Pracownicza)
LSE – London School of Economics
MAPF – Medical Aid for Poland Fund (Fundusz Pomocy Medycznej dla Polski)
MCL – Movimento Cristiano Lavoratori (Ruch Pracowników Chrześcijańskich)
MCP – Mouvement Chrétien pour la Paix (Chrześcijański Ruch na rzecz Pokoju)
Milorg – Militaer Organisasjonen (Organizacja Wojskowa)
MIR/IRG – Mouvement International de la Réconciliation et l'Internationale des Résistants à la Guerre (Międzynarodowy Ruch na rzecz Pojednania i Międzynarodówka Antywojenna)
MK – Mężowie Katoliccy
MKCK – Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża
MKS – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
MKZ – Międzyzakładowy Komitet Założycielski
MOC – Mouvement Ouvrier Chrétien (Konfederacja Pracowników Chrześcijańskich)
MOP – Międzynarodowa Organizacja Pracy (International Labour Organization, ILO)
MOS SKR – Moszczyński Skrypt
MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MZIS – „Migracje Zewnętrzne. Informacja Statystyczna"
NA – National Archives (w Dublinie)
NALGO – National and Local Government Officers' Association (Narodowe i Lokalne Stowarzyszenie Pracowników Rządowych)
NATO – North Atlantic Treaty Organization (Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego)
NBU – Norges Bygdeungdomslag (Norweski Związek Młodzieży Wiejskiej)
NED – National Endowment for Democracy (Narodowy Fundusz na rzecz Demokracji)
NHS – National Health Service (Państwowa Służba Zdrowia)
NIK – Najwyższa Izba Kontroli
NKWP – Naczelny Komitet Wolnych Polaków
NOW-a – Niezależna Oficyna Wydawnicza
NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
NRF – Niemiecka Republika Federalna, zob. RFN

NRK – Norsk Rikskringkasting (norweski publiczny nadawca radiowo-telewizyjny)
NSU – Norsk Studentunion (Norweski Związek Studentów)
NSZZ RI – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych
NSZZ „Solidarność" – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność"
NUJ – National Union of Journalists (Krajowy Związek Zawodowy Dziennikarzy)
NUS – National Union of Students (Brytyjskie Zrzeszenie Studentów)
NZS – Niezależne Zrzeszenie Studentów
OCAU – Obra Católica de Asistencia Universitaria (Katolickie Dzieło Pomocy Akademickiej)
ÖESK – Österuropeiska Solidaritetskommittén (Komitet Solidarności z Narodami Europy Wschodniej)
OFPRA – Office Français de Protection des Réfugiés et Apatrides (Francuskie Biuro Opieki nad Uchodźcami i Bezpaństwowcami)
OKN-o – Oświata-Kultura-Nauka
ONZ – Organizacja Narodów Zjednoczonych
OPON – Ośrodek Polskich Organizacji Niepodległościowych
OVB – Onafhankelijk Verbond van Bedrijfsorganisaties (Niezależny Związek Organizacji Branżowych)
PAN – Polska Akademia Nauk
PCE – Partido Comunista de España (Hiszpańska Partia Komunistyczna)
PCI – Partito Comunista Italiano (Włoska Partia Komunistyczna)
PCK – Polski Czerwony Krzyż
PdA – Partei der Arbeit (Partia Pracy)
PIASA – Polish Institute of Arts and Sciences of America (Polski Instytut Naukowy w Ameryce)
PKP – Polski Komitet Pomocy
PLL – Polish Library (Biblioteka Polska, Londyn)
PLL LOT – Polskie Linie Lotnicze LOT
PLS – Pour la Solidarité (Dla Solidarności)
PMK – Polska Misja Katolicka
PMS – Polska Macierz Szkolna
PNKV – Pools-Nederlandse Kulturele Vereniging (Polsko-Niderlandzkie Stowarzyszenie Kulturalne)
PNTK – Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne
POCH – Progressiven Organisationen der Schweiz (Postępowa Partia Szwajcarii)
POSK – Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (Londyn)
PPN – Polska Partia Niepodległościowa
PPS – Polska Partia Socjalistyczna
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRRG – Polish Refugees' Rights Group (Grupa na rzecz Praw Polskich Uchodźców)
PSAF – Polish Students Appeal Fund (Fundusz na rzecz Polskich Studentów)
PSC – Polish Solidarity Campaign (Kampania na rzecz Solidarności z Polską)

PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe
PSOE – Partido Socialista Obrero Españo (Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza)
PSSK – Polsk-Svenska Kvinnoförbundet (Polsko-Szwedzkie Stowarzyszenie Kobiet)
PSZ – Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
PTB – Parti du Travail de Belgique (Belgijska Partia Pracy)
PTK – Polskie Towarzystwo Katolickie
PTK – Polskie Towarzystwo Kulturalne
PTNO – Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie
PUNO – Polski Uniwersytet na Obczyźnie
PvdA – Partij van de Arbeid (Partia Pracy)
PZbWP – Polski Związek byłych Więźniów Politycznych
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PŻB – Polska Żegluga Bałtycka
RAI – Radiotelevisione Italiana (włoski publiczny nadawca radiowo-telewizyjny)
RFI – Radio France Internationale (Francuskie Radio dla Zagranicy)
RFN – Republika Federalna Niemiec
RKS – Regionalny Komitet Strajkowy
RML – Revolutionäre Marxistische (Rewolucyjna Liga Marksistowska)
ROPCiO – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RP – Rzeczpospolita Polska
RPA – Republika Południowej Afryki
RPUP – Rada Pomocy Uchodźcom Polskim
RUP – Rada Uchodźstwa Polskiego
RWE – Radio Wolna Europa
SAH – Schweizerisches Arbeiterhilfswerk (Szwajcarska Robotnicza Agencja Pomocy)
SAP – Sozialistische Arbeiterpartei (Socjalistyczna Partia Pracy)
SAP – Sveriges Socialdemokratiska Arbetareparti (Szwedzka Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza)
SB – Służba Bezpieczeństwa
SG – Support Group (Grupa Wsparcia)
SGB – Schweizerisches Gewerkschaftsbund (Szwajcarska Federacja Związków Zawodowych)
SIP – Stowarzyszenie Irlandzko-Polskie (Irish-Polish Society)
SIV – Statens Invandrarverket (Państwowy Urząd Imigracyjny)
SKS – Studencki Komitet Solidarności
SM – Solidarité mondiale (Światowa Solidarność) zob. WS
SMIC – Le salaire minimum interprofessionnel de croissance (płaca minimalna we Francji)
SN – „Solidaritet's Nytt" („Wiadomości Solidarnościowe")
SNP – Solidaritet Norge-Polen (Solidarność Norwesko-Polska)

Sōhyō – Nihon-rōdōkumiai-sōhyōgikai (Rada Naczelna Związków Zawodowych Japonii)
SP – Sozialdemokratische Partei (Partia Socjaldemokratyczna)
SP – Stowarzyszenie Polskie
SP – Stronnictwo Pracy
SPD – Sozialdemokratische Partei Deutschlands (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec)
SPK – Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
SS – „Støt Solidarność" („Popieraj Solidarność" – organizacja w Danii)
SSP – Studium Spraw Polskich w Wielkiej Brytanii
StAufarb – Archiwum Bundesstiftung Aufarbeitung der SED-Diktatur
STPwWB – Stowarzyszenie Techników Polskich w Wielkiej Brytanii
STUWG – Solidarity Trade Union Working Group (Grupa Robocza „Solidarności")
SVEA – Schweizerischer Verband evangelischer Arbeitnehmer (Szwajcarskie Zrzeszenie Pracowników Ewangelickich)
SVP – Schweizerische Volkspartei (Szwajcarska Partia Ludowa)
SW – Solidarność Walcząca
SWP – Socialist Workers Party (Socjalistyczna Partia Robotników)
SwS – Solidarity with Solidarity (Solidarność z „Solidarnością")
TChr – Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej
TCO – Tjänstemännens centralorganisation (Centralna Organizacja Urzędników)
TKK – Tymczasowa Komisja Koordynacyjna (NSZZ „Solidarność")
TPD – Towarzystwo Polskie w Danii
TUC – Trades Union Congress (Kongres Związków Zawodowych)
TV – telewizja
TVP – Telewizja Polska
UAM – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
UG – Uniwersytet Gdański
UGT – Unión General de Trabajadores (Powszechny Związek Robotników)
UIL – Unione Italiana del Lavoro (Włoska Unia Pracy)
UK – United Kingdom (Zjednoczone Królestwo)
UNHCR – United Nations High Commissioner for Refugees (Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców)
UNIDO – United Nations Industrial Development Organization (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju Przemysłowego)
USA – United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki)
USDAW – Union of Shop, Distributive and Allied Workers (Związek Zawodowy Pracowników Handlu)
USIA – United States Information Agency (Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych)
USO – Unión Sindical Obrera (Robotniczy Związek Zawodowy)
UW – Uniwersytet Warszawski

VDOP	– Schweizerischer Verband des Personals Öffentlicher Dienste (Szwajcarski Związek Pracowników Służb Publicznych)
VSA	– Vereinigung Schweizerischer Angestelltenverbände (Zjednoczenie Szwajcarskich Związków Pracowników)
WCL	– World Confederation of Labour (Światowa Konfederacja Pracy)
WHO	– World Health Organization (Światowa Organizacja Zdrowia)
WiP	– Ruch „Wolność i Pokój"
WRON	– Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego
WS	– Wereldsolidariteit (Światowa Solidarność)
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
WZZ Wybrzeża	– Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża
YS	– Yrkesorganisasjonenes Sentralforbund (Centralny Związek Zawodowy)
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZDF	– Zweites Deutsches Fernsehen (drugi program niemieckiej telewizji publicznej)
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZKPT	– Zjednoczenie Katolicko-Polskich Towarzystw
ZNPzG	– Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za Granicą
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZOPMH	– Związek Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej
ZPU	– Zjednoczenie Polskich Uchodźców
ZPwD	– Związek Polaków w Danii
ZPwWB	– Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich

Indeks osób

Aas Ulf 610
Abrahamson Kjell Albin 552
Ådal Dag 617, 618
Adamczyk E. 241
Adamowicz Daria 645
Adamski Artur 72, 73
Adelsohn Ulf 536
Aeschbach Karl 378–382, 405–407, 409, 413, 414
Affeltowicz Teresa 123, 124
Affolter Alfred 385
Agostini Luigi 451
Aguilera Arilla María José 481
Ahlgren Janina 525
Ajres Alessandro 445
Aleksik Józefa 361
Alex zob. Naumik-Sandøy Aleksandra
Aliaga Serafín 485
Alibrandi Gaetano 159
Allann Frank 52
Allegranza Jelska Maria Teresa 458
Aloia Franco 427–430, 442, 445, 460
Alwast Krzysztof 57
Amberg Jan Henrik 552
Ancram, księżna 104
Ancypo Mirosław 525, 526
Anderman Janusz 88, 89, 116
Anders Władysław 271, 424, 425, 690, 691
Anderson Gidske 584, 612
Andersson Karin 501
Andreotti Giulio 471
Andruchowie Ewa i Tadeusz 565
Andrzejewska Lilia 353
Andrzejewski Jan 641
Andrzejuk Artur 47
Antkowiak Ireneusz 154
Apt Krzysztof 181, 183, 265, 266, 272, 273, 281, 284, 286, 288, 293, 296, 298, 300, 301, 303, 304, 307–309
Aquilano Dino 449
Arct Jacek 576
Ardito Giorgio 440
Arnal Sarasa María Dolores 476, 482, 483
Aron Raymond 176
Ascherson Neal 100
Ashley Janet 44
Ashøj Emil 639
Asipowicz Krystyna 99, 101, 103, 107, 108, 110, 463
Assuntino Rodolfo 460
Attali Jacques 204
Attlee, lord (właśc. Martin Richard Attlee) 96
Aubert Pierre 372, 373
Avebury, lord (właśc. Eric Lubbock) 52
Avondo Giampiero 442
Avonto Giovanni 430, 434
Awerianow Borys 50

B. i W. N., autorzy listu do Komitetu Pomocy Polsce 444

Bacewicz Grażyna 610
Bach Jan Sebastian 611
Bachórz Andrzej Stanisław 554
Baczyński Jerzy 178
Bak Grzegorz 480
Baker F.A. 64
Baker Richard 100
Bakken Frode 597
Bałuka Edmund 156, 190, 246, 325, 525
Bałuka Françoise 190, 246
Banaszek Agnieszka 475
Bandyk-Geser Imgard 369
Bank Jan 276
Bankowski Monika 369
Baranowski Henryk 107
Barber Mandy 106
Barbería José Luis 479
Barchańska Krystyna 452
Barchański Emil 452
Barczyk Zygmunt 516, 554
Barlińska Izabela 482
Barłowska (Kruger-Barłowska) Elżbieta 265, 266, 272, 300, 301, 303, 304, 306–308
Barnby, lord (właśc. Vernon Willey) 44
Baro Edward 607, 608
Barrera Benito 486
Bartels Wim 270, 272
Bartoszewski Władysław 61, 208, 319, 343, 347, 354, 362
Barycz Maria 550
Bassnet David 90
Bastianen Kees 276
Batory Ryszard 353
Batoszek Alojzy 269
Baudendistel Rainer 203
Baudin Antoine 405
Bauman Zygmunt 368, 386, 393
Bautz Rudolf 389
Bayley Iris 100
Bazarnik Teresa 88, 124, 129
Beaumont, lady 108
Bednarz Wiesław 309
Beek Relus ter 277
Beerehout Jan 303
Beethoven Ludwik van 126, 610
Bégin Natalie 254
Bek Jan 529, 541
Beldi Isaia 460
Bell Daniel 114, 115
Bellow Saul 115
Bělohradský Václav 449
Benn Tony 51, 82, 85
Bentsen Annelise 640
Benvenuto Giorgio 428, 436, 437, 464, 470
Bereza-Jarociński Andrzej 571
Berg Krzysztof de 44, 125
Bergemann Christian 340
Bergen-Makala Ewa van den 278, 302
Bergeron André 177
Berg-Grundemark Annika 539
Bergh Harry van den 277
Berghuis Corrie 259, 260
Berkieta Stanisław 131
Berkowicz Halina zob. Vigerson Halina
Berlinguer Enrico 82, 436, 467
Bernasiński Jacek 98
Bernatowicz Grażyna 471
Bertinotti Fausto 434
Bethell, lord (właśc. Nicholas Bethell) 27, 44, 93
Bianchi Giampiero 460
Bibik Jerzy 669
Bichsel Peter 370, 391
Biegański Witold 627
Bielak Feliks 268, 295, 300, 301, 308
Bielawski Maciej zob. Zaremba Maciej
Bielecki Czesław 80, 116, 124, 196
Bielecki Tadeusz 109
Bieliński Konrad 602
Bienek Horst 545
Bieniasz Michał („Antoni Cichecki") 529, 531, 538, 550, 552
Biggs-Davison John 99
Birn Alicja 646
Bisignano Pippo 442

Biskupek Kazimierz 336
Biskupski Mieczysław B.B. 541
Bivand Roger 582
Blachnicki Franciszek 158, 340, 357–360, 398, 703
Blakeston Oswell (właśc. Henry Joseph Hasslacher) 126
Blick Karen 48, 74, 81
Blick Robin 48, 91, 111
Blommaert Jan 229
Blum Aleksander 130
Blüm Norbert 332
Blum Tomasz 535
Blumsztajn Seweryn 60, 64, 114, 170, 178–180, 182–189, 194, 201, 206, 209, 212, 213, 227, 288, 331, 398, 443, 449, 450, 465, 539, 703
Błaszczuk Małgorzata 500
Błaszczyk Krzysztof 19
Błażejowski Wojciech 554
Błażyński Zbigniew 112
Bocheński Józef Maria 412, 414
Bocz Stanisław 635
Bodegård Anders 514
Bodström Lennart 533
Bogdan Magdalena 479
Bogucka Anna Maria 514
Bogusławska Gabriela 561, 579, 606–611, 614, 616, 618, 620
Bogusławski Marcin 561, 562, 579, 584, 606, 609–611, 616, 618, 620
Bohdanowicz Antoni J. 42–44, 81, 92, 93, 113, 125
Bohdanowicz Janet 113
Bohusz-Szyszko Marian 107
Bolgert Nathalie 176
Böll Heinrich 115
Bolt Fredy 378, 379, 391
Bond Charles Derek 44
Boniecki Adam 467
Bonjours Edgar 394
Boogaard Jan 265, 285
Boral Jadwiga 522
Boratyński Jan 434
Borg Arne 575, 588–590, 593, 599, 601, 602, 604, 605
Bornard Jean 177
Borowiecki Marek J. 550
Borowik Wojciech 337
Borowska D'Affuso Halina 432–434, 442, 464
Borowska Maria 511, 514, 551, 718, 725
Borowska-Rogala Jadwiga 303
Borusewicz Bogdan 123, 195, 207, 585
Boruta Tadeusz 470
Bos-Karczewska Maria 302
Boszko (Caldwell) Anna 57, 81, 111
Boulte Patrick 166, 173, 189
Bouwmans Martien 283
Bowen Michael 47
Box A. 74
Bozo Frederic 219
Bóbr-Tylingo Stanisław 121, 122
Bór-Komorowski Tadeusz 426
Braathen Einar 598
Braine Bernard 23, 24, 35, 39, 40, 42–44, 52, 70, 92, 129, 134
Brandt Willy 333, 334, 708
Bratteli Randi 584
Breneisen, prof. 238
Brennanowie Janina i Michael 107, 108
Brežniew Leonid 113, 326, 393
Brier Robert 258
Brincken Adam 470
Briscoe Robert 159
Brochmann Grete 504
Brodzki, architekt 238
Bron Michał 516
Broué Michel 175
Brudny Wilhelm 633
Bruno [?] 442
Brus Włodzimierz 56
Bruzdowicz Joanna 238
Brzechczyn Krzysztof 349
Brzeziński Jacek 165, 193
Brzeziński Zbigniew 412, 665

Brzoza Leszek („Piotr Skrzynecki") 122, 126
Brzozowski Dariusz 565, 604, 605, 614
Buch Andersen Erling 647
Buch Andersen Jolanta z d. Trzecieska 647, 648
Buchingerowie Jolanta i Bogusław 104
Buczek Janusz 522
Budny-Funnemark Romana 563, 574, 580, 581, 583, 586
Bugaj-Martynowska Małgorzata 55, 57, 58, 90, 91
Bugajski Janusz 44, 59, 81, 112, 113
Bujak Zbigniew 185, 194, 197, 434, 518, 699
Bukowski Władimir 43, 93, 129, 132
Bułhak Władysław 220
Buraczewscy 564
Buraczewski Andrzej 585
Burakowska Joanna 423, 429, 432–434, 438, 441–443, 451–453, 460, 463, 468
Burniak Marian 426, 458
Burrell Kathy 10, 11
Buscarini Paolo 460
Butremans, lekarz 238
Buzek Agata 693
Buzzigoli Antonio 443, 446, 447
Bylina Marek 532
Byrn Henrik 544
Bzdyl Krzysztof 529
Bzowska-Budd Katarzyna 11, 48, 56, 58, 68, 76, 83, 84, 111, 112, 124, 125
Bzowska-Raczek Irena 125

Caestecker Frank 218, 222
Cagni Bruno 460
Cal Luigi 460
Caldwell Anna zob. Boszko Anna
Callaghan James 52
Camacho Marcelino 485
Campbell Nina 106
Cann Edward du 44
Carington Peter 35
Carlevaris Carlo 431, 443
Carlile, lord (właśc. Alex Carlile) 69
Carlsson Thorbjörn 514
Carniti Pierre 428, 436, 437, 464
Carrillo Santiago 82
Carroll Elżbieta 13, 96
Cartan Henri 175
Carter Jimmy 371
Cartereau Jean-Pierre 181
Carver Paszkowski Tomasz 425
Casali Francesco 460
Casaroli Agostino 471
Casetti Guido 388, 391, 414
Cassina Giacomina 439, 460
Castagno Marco 443
Castiglioni Luigi 460
Cataluccio Francesco M. 450, 460
Cavallucci Sandra 436, 448, 472
Cavendish Phil 59, 81, 105
Cebrián Juan Luis 454
Cegielska Franciszka 603
Celej Franciszek 633
Cenckiewicz Sławomir 195
Cervi Stefano 460
Chabros Vitali Elżbieta 443
Challot Jacky 198, 199, 301
Chandler Andrew 478
Chapple, lord (właśc. Frank Chapple) 35, 43, 44, 49, 93, 94
Chérèque Jacques 176, 186, 187
Cheshire Margaret Susan zob. Sue Ryder
Cheysson Claude 201–203
Chilecki Andrzej 322, 331, 345, 350, 352, 356, 357, 363
Chinnick Sue 81
Chłapowska Bogumiła 119
Chłapowski Konstanty 119
Chłapowski Piotr 11, 62, 71, 77, 108, 109, 117––122, 729
Chmaj Jan 607
Chmielewski Zygmunt 425
Chmielowiec Ryszard 17
Chodakowski Andrzej 438, 439, 449–452, 456, 463

Chodakowski Jan Aleksander 81, 116, 117, 120, 121, 349, 443, 526
Chodkiewicz Jan Karol 233
Chodubski Andrzej 562, 566
Chojecki Mirosław 699
Choma-Jusińska Małgorzata 9, 658, 730
Chopin Fryderyk 153, 542, 583, 611
Chorążyna Hanna 236
Choroszewski Walery 17, 33, 36, 37, 39–41, 116, 117
Choynowski Piotr 584
Christensen Johannes 640
Christiaens Kim 219, 227, 252, 253
Christian 126
Chruszczow Nikita 566
Chruszczyński Piotr 178, 186, 189, 191, 485
Churchill Winston 39
Churchill Winston Spencer 39, 44
Chwalba Andrzej 166
Chwała Józef Antoni 247, 383, 581, 586, 593, 616, 674
Chylicki Paweł 525, 533
Ciborowski Marek 57
„Cichecki Antoni" zob. Bieniasz Michał
Cichocka Anna Zofia 567
Ciechanowiecki Andrzej 106
Ciecierska Iwona 81
Ciemski Kazimierz 585
Ciepielak Iwona 265
Cierpisz Krzysztof 533
Ciesielczyk Marek 345
Ciesielski Czesław 627
Cieślak-Graef Krystyna 353, 354, 361
Cieślar Elżbieta 212
Cieślar Paweł 533
Ciołek Stanisław 237
Ciołkoszowa Lidia 26, 27, 35, 86, 125
Clausen Seir 640
Clivaz Jean 381
Cohn-Bendit Daniel 297
Cole Geoff 104
Colin, kolega Krisa Ruszczyńskiego 13
Cöllen Barbara 318, 335–337, 345, 346, 348
Commers Ronald 229
Conant Tim 106
Cooper Gary 471
Cordtsen Sidsel 608
Coulter Carol 155
Cox Caroline 88, 98
Craig Mary 100
Crawford Ronald 105
Croce Benedetto 425
Croce Lidia 425
Cuevas Alberto 450
Cywiński Bohdan 60, 179, 209, 250, 398, 412, 438, 449, 463, 465, 616, 703, 721
Czajkowski Andrzej 96
Czajkowski Józef 525
Czajkowski Witold 584
Czapliński Czesław 130
Czapliński Władysław 627
Czapski Józef 208
Czaputowicz Jacek 271, 301, 302, 308, 309
Czarlewski Sławomir 9, 60, 170, 178, 179, 182, 183, 185, 186, 188, 190, 194–196, 200, 202––204, 209, 211, 267, 296, 586, 657, 729
Czarmińska Natasza 189
Czarnecki Ryszard 59, 616
Czartoryski Adam 728
Czekierska Irena 74
Czerneszewicz Edward 500, 523
Czerwcowie Stanisława i Jerzy 238
Czerwiński Henryk 383
Czerwiński Witold 32
Czesik Zbigniew 535
Czubara Krzysztof 16
Czubiński Antoni 628
Czyrek Józef 201, 568
Czyż, architekt 238

Ćwirko-Godycka (Metelska) Ewa 53, 70, 81

D'Havé Willy 249
D'Hondt Robert 242, 251

D'Ottavio Aldo 429, 430, 443, 460
Dabertowa Eugenia R. 409
Daghino Carlo 447
Dajczgewand Józef 511, 524
Dale Brian 74
Daly John 156
Danel Jacek K. 30, 40
Danielewski Leszek 19
Daniell Katarzyna 564
Danilewicz-Zielińska Maria 208
Dargas Antoni 109
Daszczyk Irena 369, 383, 388, 397, 404–408, 410, 412
Daszewski Antoni 108
Davies G. 131
Davies Norman 100, 129
Davis Thomas 145
Dąbrowa-Kostka Paweł 633
Dąbrowska-Petersen Aleksandra 644
Dąbrowski Bronisław 445, 446
De Amicis Nino 436, 448, 472
De Messemaeker Pieter 218
De Mita Ciriaco 471
Debussy Claude 126
Debut Bernard 198
Dedek Elżbieta 238
Degiacomi Carlo 450
Dehnel Władysław 239, 240, 244
Del Monte Peter 693
Delmege Elżbieta 17, 131
Delos Michel 181
Dembińska-Nowakowska Urszula 522
Dempsey Judy 149
Denkiewicz-Szczepaniak Emilia 628, 632
Depo Justyn 516
Deriaz Françoise 377
Deryng Janusz 211
Dębski Krzysztof 536
Divico Dario 443
Dlouchy Leszek 582, 586, 598, 605, 674, 716
Dmochowski Wojciech zob. Tomaszewski Wojciech
Dobkowska De Stefani Urszula 432, 443
Doesschate Jan Willem ten 261, 262
Doets-Jadraszewska Elisabeth 303
Dogliotti Elio 450
Doherty Gabriel 8, 149, 262, 687, 688
Dolhan Grażyna 633
Domański Krzysztof 562, 564, 584
Domber Gregory F. 115
Domeracki Lech 454
Domin Czesław 96–98, 104, 445, 446, 538
Domińczyk Mirosław 124
Dooge James 151, 152
Dopierała Kazimierz 10, 21, 22, 27, 28, 59, 112
Dorosz Krzysztof 114
Doroszewski Stanisław 529
Dostalov 126
Doupovec Radek 566
Dowling Hanna 147–149, 154, 156
Downey P.R. 74
Dragstra Dirk 276
Dreifuss Ruth 379, 417
Drewnowski Jan 122
Drilleaud Guy 181
Drolsum Ole 564, 597, 601, 603, 604
Drozdek Wojciech 9, 330, 338, 344, 355, 356, 657, 697, 707, 708, 718, 719
Drue Maria 127
Drukier Wiktor 641–643
Drzewiecki Zbigniew 86
Dubiel Tadeusz 79
Duchêne François 44
Duczkowski Andrzej 458
Duda Marian 538
Dudek Antoni 465
Dudek Bartosz 318
Dueholm Paul 640
Duffy Joe 155
Duffy Terry 93
Dufoix Stéphane 677
Duke of Norfolk (właśc. Miles Fitzalan-Howard) 96

Dumas Krystyna zob. Zbirohowska-Kościa Krystyna
Dumoulin Michel 238, 249
Duncan Alison 74
Durelli Mariagrazia 443
Durst Stefan 633, 646
Dutkiewicz Barbara 303
Dutto C. 442
Dyba Stanisław 507, 544
Dybowski Arkadiusz 523
Dyke Martyn 126
Dynak Wiktor 31
Dyrcz Mieczysław 509
Dziechowski Sławomir 500
Dziechowski Tadeusz 500
Dziechowski Zygmunt 500
Dzieciaszek Jerzy 516
Dzielski Mirosław 119
Dziennik Sławomir 522
Dziura Stanisław 241
Dźwigaj Dariusz 81

Eborowicz Wacław 29
Ecclestone Jake 58
Eder Wiesława 218–220, 240, 258, 303
Egli Hans 370
Eiroa Matilde 478
Ejsymont Marian 507
Ekelund Vilhelm 542
Ekwiński Andrzej 545, 546
Elmquist Bjørn 648
Elżbieta II Windsor 75
Emmet Robert 145
Engel Réné 394, 395
Engelhart Kaj 538
Englert Jan 611, 616
Enright Derek 44
Erdmans Mary P. 252
Eriksen Herluf 648
Eriksen Kåre 619
Eriksson Fredrik 517
Eriksson Lars 525
Eryk Zwycięski 609
Estermann Josef 376, 398, 400, 405, 406, 408, 410, 415, 418
Estermann-Juchler Magi 376, 398, 400, 405, 406, 408, 410, 411, 415, 418
Etty Elsbeth 266, 303
Evans Moss 66, 81

„F.F." zob. Pacewicz Piotr
Faber Kirsten 643
Faber Mient Jan 270, 272, 309
Fagnani Patrizia 458
Falkowska Wanda 343
Fanfani Amintore 457
Faraldo José María 8, 9, 475, 477, 480, 484, 689, 731
Farbiaz Patrick 175
Fasting Lars 560, 588
Federici Giuseppe 457
Feierabend Thomas 385
Feijten Bep 302, 303
Fekecz Janusz 621
Felix Henryk 548
Fenigsen Alicja 642, 643
Ferigo Toni (Antonio) 443, 450
Ferro Corrado 434
Filipkowski Tolek 611
Filipowicz-Polańska Katarzyna 633, 646
Findeisen Władysław 101
Finnegan Malachiasz 158
Fischer Joschka 297
Fisher John 74
Fleming Michael 21
Flis Stanisław 551
Flø Einar Magne 613
Floryńska Maryla 576
Fluder Józef 523
Foa Lisa 460
Folek Tadeusz 340, 342, 345
Foot Michael 52
Førde Einar 597
Forma Barbara 509

Formigoni Roberto 449
Forristal Desmond 154, 688
Forte Renato 443
Fotyga Anna 51, 571, 572, 574, 576
Foucault Michel 175, 180, 182, 188, 393, 454
Fórmaniak Andrzej 17
Franaszek Bolesław 383
Franco Francisco 477, 478, 714, 731
Frankiewicz Stefan 466, 467
Franklin Ann 103, 104
Franków Tadeusz 265
Fraser Hugh 44
Frasyniuk Władysław 80, 81, 120, 190, 330, 351, 454, 455, 509, 584, 585, 594, 602
Fredriksson Gunnar 551
Fredriksson Irena 539
Freitag Ryszard 634
Frejka Tomaš 259
Frendl Ludwik 352, 361, 362
Friedrich Rudolf 393
Friedrichs Wiel 293
Friis Thomas Wegener 220
Frisch Max 115
Friszke Andrzej 30, 32, 35, 39, 47, 58, 59, 82, 83, 101, 108, 113, 166, 184, 194, 511, 629, 630
Fros Henryk 234
Frybes Marcin 8, 48–50, 52, 166, 178, 181, 188, 593, 607, 659, 664, 684, 727–729, 736, 737
Fudakowski Wojciech 14, 17, 72, 77, 92, 99, 104, 109, 133
Funnemark Bjørn Cato 561, 563, 565, 567, 569, 571, 574, 575, 580, 581, 586, 591–599, 601–606, 614, 732
Furmanek Adam 604
Fusconi Tommaso 460

Gabaglio Emilio 428, 433, 439, 449, 450, 464
Gabrielczyk Ryszard 130
Gach Zbigniew („Marcin Moskit") 208
Gajda Krzysztof 171, 200
Gajewski Adam 212
Gajowniczek Paweł 563, 604, 605, 614, 615, 672
Galati Rudi 443
Galiński Jerzy 357, 358
Galli Mario 431
Gallo Enrico 443, 445, 447, 448, 460
Gałązka Franciszek 228, 244
Gałęziowski Jakub 559
Gamski Kazimierz 238
Ganguillet Gilbert 401
Gańczak Filip 324
Garatti Maria Rosa 460
Garczyńska Grażyna 463
Garczyński-Gąssowski Ludomir 493, 502, 508––510, 530, 536, 547–551
Gardiner Carole 57, 69, 72
Gargas Anita 198, 199, 300
Garland Seán 157
Garliński Józef 91, 107, 131, 611, 616
Garnys, rodzeństwo 107
Garton Ash Timothy 82, 114, 116, 127
Garztecki (Rohr-Garztecki) Marek 18, 48–50, 54, 55, 57–62, 66, 67, 71, 72, 79, 81, 85, 111, 112, 126, 129, 134, 156, 687, 717
Gauden Grzegorz 525
Gaultier Filippo 443
Gauza Władysław 567–569, 574, 575
Gawecki Andrzej 582
Gawenda Jerzy 131
Gawlikowski Krzysztof 471
Gawlina Józef 634
Gawron Wojciech 336
Gawronski Jas 258, 449
Gawrońska Wanda 467
Gąsiorowski Eugeniusz 641
Gebert Konstanty („Dawid Warszawski") 201, 270, 271, 343
Gebert Lucyna 463
Gebhardt Stanisław 718
Germeys Jan 242, 248
„Gernanis Ewa" zob. Hart Zofia
Gerrits André 309
Gheddo Franco 429, 443
Giatti Marco 443

Giedroyc Jerzy 114, 120, 122, 123, 129, 164, 188, 196, 197, 199, 206, 208, 213, 425, 443, 526, 617, 699, 700, 721
Giedz Maria 471
Gielgud John 44, 125
Gierek Edward 89, 321, 528, 529
Giertych Jędrzej 89
Giertych Maciej 101
Gilewski Wojciech 81
Gilg Peter 368, 373
Gilliavod Maria Rosa 450
Ginalska Elżbieta 59, 81
Gintrowski Przemysław 171
Glapińska (Stasinowska-Glapińska) Ewa 277, 293, 305
Glapiński Zbigniew 293
Gleichgewicht Aleksander 559, 563, 595–597, 601–606
Glemp Józef 46, 101, 158, 446, 466, 595
Glensk Wojciech 545
Glenster Geir 575, 585
Glinne Ernest 246
Gliński Waldemar 33, 361, 512
Glucksmann André 175
Głowacki Tadeusz 541, 548, 635–637
Gmaj Piotr 383, 385, 386
Godal Bjørn Tore 597
Goddeeris Idesbald 8, 9, 50–53, 55, 59–61, 64––66, 72, 74, 124, 166, 184, 218–220, 222, 227, 228, 237, 238, 240, 243, 248, 249, 251–254, 289, 295, 296, 436, 472, 480, 680–682
Goetelen Katrien 238
Goldfarb Halina 519
Goldkorn Włodzimierz 450, 463
Goleniewicz Wojciech 633
Goltz Andrzej 68, 81
Goławski Zygmunt 40, 529
Gołębiewski Walter Wiesław 512
Gömöri George 449, 450
Gomułka Stanisław 48, 114, 128, 129
Gomułka Władysław 630
Gondzik Władysław 620
Gontarczykowie Jolanta i Andrzej 359
González Felipe 454
González Martínez Elda 476
González Yanci María del Pilar 481
Goodhart Philip 23, 71
Goodhew Duncan 105
Gorbaczow Michaił 601
Gorbaniewska Natalia 189, 449, 450
Gorczyńska Renata 164, 171
Gorgias Angela 106
Gori Francesca 460
Gotlib Henryk 126
Góralczyk Krzysztof 299
Górski Jan 319–321, 323, 330, 332, 333, 335, 336, 338, 341–345, 347, 350–352, 354–356, 358, 360, 362
Górski Jerzy 644, 645
Górzyńska (Górzyńska-Hart) Danuta 11, 49, 53–55, 57, 75, 81, 82, 90, 100
Grabińska Hanna 98
Graczyk Roman 117
Gradov Kirill 281
Graef Krystyna zob. Cieślak-Graef Krystyna
Grafczyński Przemko Maria 16, 128
Graff Finn 612
Graham Alistair 65
Grajewski Andrzej 349, 358, 360
Gralak Stefan 442, 447
Grass Günter 115
Gray Gordon 104
Greenaway Vanessa 126
Gregg Al zob. Świtalski Edward
Greunsven Johannes M.W. van 280, 289–293
Grębski Jerzy 383, 388, 414
Gręziak Anna 434
Griffin Charlotte 126
Grimond Jo 44
Grimstad Birgita 584
Grocholski Stanisław 81, 128
Grochot Józef 635, 646, 648
Grochowska Magdalena 514
Grochowski, architekt 238

Grosfeld Irena 114
Gross Elie 246, 251
Gross Feliks 208
Gross Jan Tomasz 114
Groszek Hanna 119
Gruber Bruno 404
Gruber Karl 367, 376–379, 381, 384, 396, 399, 402, 413, 417, 418
Grumbach Tiennot 180
Grundekjøn Hege B. 574
Gruszka Józef 509
Gruszka Kazimierz 511, 524
Grygiel Krystyna 584
Grynberg Maria 646
Gryszkiewicz Zbigniew 56, 97, 471, 537, 538
Gryz Ryszard 465
Grzybkowski Bolesław 32
Grzymkowska Magdalena 113, 114
Guinot-Garbarczyk Christiane 203
Gula Józef 47, 92
Gulbinowicz Henryk 120
Gunnard Hanna 550
Gwiazda Andrzej 175, 376, 454, 521

Hablützel Peter 368, 373
Haczewski Ireneusz 471
Hagberg Göran 525
Hagness Einar 581
Hajduk Bolesław 8, 9, 627, 628, 631, 634, 635, 637, 644, 677, 678, 686, 713
Halicki Reginald 535
Haliżak Edward 628
Hall Aleksander 194
Halvorsen Nils 574
Halvorsen Tor 581
Hammar Margaretha 524
Hammar Tomas 504
Hammering Bang Rebekka 560
Hampshire Susan 100
Hansen Georg 318
Hansen Świętek Maryla 641, 643
Hanuszkiewicz Katarzyna 514
Haraldseth Leif 570
Hardek Władysław 185
Haremska Danuta 614
Harris of Greenwich, lord (właśc. John Harris) 34
Hart Giles Vernon 20, 23, 43, 48–58, 67–69, 72–74, 76, 79, 81, 91, 93, 94, 111, 125, 127, 685
Hart Zofia („Ewa Gernanis") 53, 125
Hartmans Jan 262
Haslund Ebba 584
Hasslacher Henry Joseph zob. Blakeston Oswell
Hausman Bogumił 516, 546
Hausman Marzena 546
Havel Václav 344, 719
Havliček Hanna 175
Haykowski Michał 554
Healey Denis 85, 93
Healy Róisín 145
Hedoin Barbara 211
Heffer Eric 52, 53, 55, 90, 134
Heide Trygve 570, 605, 622
Heim Stefan 344
Heino Maria 525, 533, 534
Hejmo Konrad 472
Hejmowski Stanisław 552
„Hejnał", KO 472
Hemar Marian 127
Hengel Wim van 282
Henley, lord (właśc. Oliver Eden) 129
Herbert Zbigniew 127
Herbst Lothar 611, 618
Herling-Grudziński Gustaw 208, 353, 425, 449, 450, 718
Herlofsen Toni 584
Herman Anne 229
Herpen Marcel van 277
Hersch Jeanne 414
Heruday-Kiełczewska Magdalena 8, 18, 60, 84, 85, 166, 177, 190–192, 488, 682, 720, 739
Hestenes Olav 613
Heuvel Martin van den 276

Heyerdahl Ketil 567, 569–576, 578, 581, 584, 586, 587, 590, 592, 593, 606, 614, 615
Heymowska-Amberg Teresa 552
Heymowski Adam 540
Hęciak Paweł 92
Higgins Michael D. 155
Himle Agot 584
Hinlopen Martin 592
Hjortset Jorunn 574
Hochtl Teresa 633
Hochuli Marianne 9, 664, 737
Hoem Edvard 614
Hoessli Andreas („Michael Nemeth", „M.N.") 374, 375, 377, 379, 382–384, 397, 400, 404, 408, 411–415, 418
Högestätt Apolonia 539
Holland Agnieszka 178, 398
Holland Thomas 76
Holm Kai 640
Holm Niklas 553
Holoubek Gustaw 611, 616
Holzer Jerzy 114, 347
Hondrich Karl Otto 368, 408
Honkisz Władysław 95
Hordijk Arie 289
Hornisberger Paul 398, 399, 401, 403, 412, 416–418
Hornsby-Smith, baronessa (właśc. Patricia Hornsby-Smith) 44
Hoser Henryk 164
Houdin Barbara 172
Hout Ton van der 273
Houthuys Jef 243, 246, 251
Howard Trevor 100
Howe Geoffrey 24
Hryhorenko Petro 566
Hubacher Helmut 380
Hughes Simon 69
Hume Basil 64, 92
Hupka Herbert 352, 361, 362
Hureau Pierre 180
Hurum Alf Thorvald 611
Huston Agnieszka z d. Płudowska 57, 81
Huygens Stan 264
Hyamson Naomi 54, 81, 126
Hykiel Juliette (Julie) 103
Hykiel Konrad 29, 103, 104, 109

Iglikowski Piotr 91, 111
Ignats Ülo 524
Illés Vera 276
Indyk Bolesław 77, 105, 129
Irons Jeremy 98, 100
Iwańska Alicja 17, 131
Izzo Antonio 428

Jabłoński Szymon 333
Jacewicz Kazimierz 632
Jachowicz Andrzej 567, 569, 571, 573–576, 586, 589, 592, 604, 616
Jackowski Andrzej 126
Jackson-Cole Cecil 106
Jacobsen Hans-Adolf 340
Jacobsson Göran 553
Jaekel Gary 525
Jagielski Henryk 247, 327
Jagielski Krzysztof 503
Jagiełło Henryk 197, 250, 526, 540
Jagland Thorbjørn 597, 732
Jagodziński Zdzisław Konstanty 121, 122, 729
Jahn Roland 297, 298
Jakiel Alina 71
Jakiel Edward 69, 71
Jakimczyk Jarosław 359
Jan III Sobieski 233
„Jan Klincz" zob. Szczęsna Joanna
Jan Paweł II (właśc. Karol Wojtyła) 41, 47, 75–78, 147, 150, 154, 158, 234, 339, 371, 417, 427, 428, 456, 464–467, 471, 614, 667, 687, 692, 704–706, 711, 717
Janas Marek 247
Jandziszak Tadeusz 40, 529
Janecki Ryszard 61
Janikiewicz Jacek 68

Jankowski Henryk 325, 595
Jankowski Jerzy 351, 561, 564, 568, 587, 593, 604, 614, 615
Janssen Mat 293
Janusz Grzegorz 320, 328, 329
Jaraczewska Jadwiga 91, 100, 104
Jaraczewski Andrzej 92, 100, 104, 109
Jaraczewski Krzysztof 91, 99, 100
Jarczak Piotr 605
Jarczyński Jan 238
Jarecki Franciszek 629
Järn Sven 553
Järn Yngve Lennart 519, 553, 721
Jarocki Robert 173
Jaroszewski Eugeniusz 335
„Jarski" zob. Jarzembowski Tadeusz Edmund
„Jarski Tadek" zob. Jarzembowski Tadeusz Edmund
Jaruzelski Wojciech 16, 38, 39, 64–66, 91, 134, 171, 205, 279, 327, 388, 390, 393, 394, 397, 398, 434–436, 443, 450, 454, 465, 470, 481, 521, 532, 533, 542, 560, 577, 578, 698, 702, 704, 705, 713, 719, 736
Jarzembowska Barbara 81
Jarzembowski Tadeusz Edmund („Jarski", „Tadek Jarski") 20, 24, 40, 55, 57, 65, 67, 69–72, 73, 82, 85, 90, 111, 133, 134, 611, 685
Jasieńczyk-Krajewski Leszek R. 109
Jasiński Marek 604
Jasiński Wojciech 526
Jasnowski Józef 627
Jastrzębska Anna 574–576, 579, 580, 584, 589, 615
Jaszczuszewski, kierownik placówki w Londynie 19
Jaurès Jean 182
Jaworska Krystyna („Maria") 424, 428, 429, 432, 434, 435, 437, 438, 441, 443, 447, 448, 450, 451, 459, 460, 463, 690, 691, 722, 740
Jaworska Łucja 425, 429, 430
Jaworski Jan 425, 426, 429, 430, 432
Jaworski Paweł 27, 219, 320, 493, 514, 515, 537, 727
Jaworski Seweryn 175, 434, 454
Jaźwińska Ewa 15, 166, 480
Jedlicki Jerzy 114
Jegliński Piotr 164, 207, 208, 730
Jeleński Konstanty 208, 209
Jellicoe Earl 44
Jenkins Mark 74
Jensen (Kellett) Julia 111
Jensen Bent 640
Jerozalski Jerzy 13, 57
Jesień Leszek 465
Jezierzański Jacek 11, 88
Jogałła Elżbieta 439
Johnstone Monty 110
Jones Brian 107
Jordan Ola 539
Jospin Lionel 182, 204
Josten Josef 92
Joxe Pierre 169
Juchler Jakob 375, 376, 384, 388, 400, 404, 418
Juchniewicz Mieczysław 627
Juchnowicz Stanisław 119
Juin Raymond 178
„Juliusz" zob. Trzciński Stefan
Jullien Bertrand 175
„Junior" zob. Pietkun Zdzisław
Juniszewska Irena 562
Juniszewski Jacek 561, 562, 568, 569, 585, 606––610, 612–619
Juratic Estelle 175
Jurczyk Marian 175, 454, 539, 590
Jurgo-Puszcz Monika 577
Jurkiewicz Wiesław 335
Jussac Krzysztof 175

K., osoba kontaktowa E. Galio 447
K.B., autorka listu do Komitetu Pomocy Polsce 444
K.S., autorka listu do Komitetu Pomocy Polsce 445
Kaczmarczyk Andrzej 326
Kaczmarczyk Stanisław 212

Kaczmarski Jacek 127, 128, 171, 176, 182, 183, 189, 200, 209, 331, 352, 542, 584, 611, 616, 671
Kaczorowski Andrzej W. 31
Kaczorowski Ryszard 29, 40
Kadenacy Tadeusz 116
Kærsgaard Laursen 648
Kägi Werner 392
Kalczyńska Maria 316, 350, 355
Kaleta Marian 9, 29, 30, 123, 199, 530, 533, 552, 553, 644, 654, 657, 697–700, 708, 709, 711, 715–718, 720, 721, 723, 725
Kalinowscy 565
Kalinowski Ryszard 565
Kalinowski Tadeusz 568
Kaliski Bartosz 124
Kallenbach Zygmunt 208
Kallfoed Erik Kruse 640
Kalukin Rafał 227, 487
Kambestad Sigurd-Øivind 585
Kamiński Andrzej 502, 520, 521, 523
Kamiński Jan 147
Kamiński Łukasz 27, 166, 219, 320, 493, 511, 567, 593, 660, 727, 729
Kamiński Witold 709
Kamiński Zbigniew 29
Kamocki Janusz 40
Kanas Edward 517
Kantor Leo 546, 550
Kapergren-Kapturowiczowie Danuta i Wiesław 540
Kapica Włodzimierz 535
Karczewski Aleksander 702
Karkowska Julia 340, 344
Karkowski Czesław 318, 319, 339, 340, 344, 346, 363
Karlsson Erik 519
Karol, książę Walii 75
Karolini Krystyna 633
Karp Natalia 93
Karpiński Wojciech 29, 208
Karsov-Szechter Nina 124
Karwowska Agnieszka 543
Kasprzyk Krzysztof 338, 707, 724
Kassman Charles 551
Kaszuba Jan 669
Kauczyński Wojciech 563
Kaut-Howson Helena 127
Kavan Jan 126, 297
Kazański Arkadiusz 170
Kądziel Genowefa 430
Keil-Skrobiszewska Barbara 127
Kellet Julia zob. Jensen Julia
Kelly Michael 105
Kelly Petra 297
Kemp Tom 372
Kendall Walter 48
Kenig Dariusz 535
Kenney Padraic 270, 302
Kent Halina 106
Keohane Kevin 100, 103
Kerski Basil 318, 659, 660
Kępa Jerzy 234, 238
Kępińska-Jakobsen Maria Małgorzata 647, 648
Kiberd Declan 155
Kieniewicz Jan 478
Kieturakis Anna 9, 657, 697, 700, 711
Kijowski Andrzej 545
Kinnock Neil 52
Kisielewski Stefan 116, 352
Kissling Fridolin 395
Kiszczak Czesław 16, 171, 471
Kivar Mohammad Reza 438
Klar Andrzej 70, 74, 79, 81
Kleban Jerzy 512, 548
Klein Jolanta 266
Kleszcz Andrzej 429
Klich Maciej Jan Maria 522
Klimaszewski Bolesław 316
Klimaszewski Zbigniew Tomasz 317–321, 350, 354, 356
Klimczak Edward 318, 330, 339–341, 343–349, 352, 361

Kliszewicz Leonidas 112, 633, 634
Kłoczowski Jan Andrzej 117
Kłonczyński Arnold 8, 9, 494, 497, 503, 504, 528, 632, 675–677, 713, 721, 725, 726
Knoch Konrad 659, 660, 713
Knoll Wacław 632
Knudsen Grete 584
Koba Roman 531, 540
Koch-Arzberger Claudia 368, 408
Kohl Helmut 341
Köhler Ove 531
Kojelis Linas 733
Kok Wim 269, 280, 286, 292
Kolbe Maksymilian 154, 466, 688, 692
Kolberger Krzysztof 616
Koller Beno 28
Kolski Krost J.C. 41
Kołaczkowski Ryszard 702
Kołakowski Leszek 29, 49, 56, 82, 114, 115, 123, 131, 208, 209, 305, 332, 353
Kołodziej Andrzej 44, 69, 73, 113, 471
Kołodziej Bernard 560
Kołodziejski Tadeusz 160
Kołtan Jacek 660
Komar Narcyz W. 263
Komornicka Anita 57
Komorowska Maja 101, 611, 616
Komorowski Bronisław 554
Kondracki Tadeusz 46, 106, 128
Konieczna Zofia 443
König Mario 368
Koninckx Evelien 220
Konopka Jerzy 57
Konopka Tadeusz 9, 439, 451, 456, 460, 463, 472, 659, 664, 690, 692, 703, 706, 711
Konoupek Michael 566, 597
Konrád György 545
Kopczyński Michał 515
Kopp E. 414
Koppel Anneli 524
Koprukowniak Albin 258
Koraszewski Andrzej 511, 526
Korczak-Horodyska Barbara de 96
Korczyński Wacław 52
Kornacki Leszek 643
Koronkiewicz Roman 516
Korzec Michał (Michel) 265, 272, 273, 276, 277, 282–284, 306, 307
Kosicki Kazimierz 357
Kosiński Jerzy 545
Kossakowska Maria 545
Kostecka Renata Teodora 554
Kostecki Andrzej 427, 428
Kostecki Mikołaj 533
Kościa Linda 100, 103
Kościa Wanda 48, 56–58, 81, 100, 109, 717
Kośmicki Wiktor 635
Kotowski Stanisław 584
Kowalczuk Piotr 343
Kowalczuk Ryszard 604
Kowalczyk Andrzej 187
Kowalczyk Jerzy 33, 507, 529
Kowalczyk Mieczysław 426
Kowalczyk Ryszard 33, 507, 529
Kowalewski Janusz 109
Kowalewski Zbigniew 178–180, 182, 185–189, 200, 212, 247, 398, 586, 667
Kowalik Tadeusz 50
Kowalska Anka 33, 52, 126
Kowalska Jadwiga 34, 95, 96, 105
Kowalski, lekarz 238
Kowalski Wiktor 604
Kowarsch Lidia 559
Kozakiewicz Krzysztof 47, 106
Kozanecki Stanisław 235, 240, 244
Kozlowski Bartosz 145
Kozłowski Józef A. 619
Kozłowski Piotr 57, 81
Kozłowski Tomasz 367
Kozon Jan 640
Kraft Michael 642
Krajewski Andrzej 8
Krajewski Bolesław 238
Krakowiak Piotr 52

Krakowiński Ryszard 238
Kranc Joanna 124
Kranc Kazimierz 523
Krasnodębski Jan Janusz 122
Krassó György 111
Kraszewski Jerzy 425
Krauze Andrzej 338, 452, 468
Krawczak Tadeusz 29
Krawczyk, architekt 238
Krawczyk Jacek 189
Krawczyk Kazimierz Stefan 117–121, 124, 608, 616–618
Kreis Georg 372, 396
Kreisberg Alina 463
Kriesi Hanspeter 369
Kriesi Levy 401
Kristiansen Kåre 594
Kristoffersen Erwin 709
Krøger Per Hermann 593
Krok-Paszkowski Jan 31, 86
Krozer Yoram 265–268, 272, 273, 277, 279, 283––286, 299, 303, 305–308
Kruger-Barłowska Elżbieta zob. Barłowska Elżbieta
Kruk Ewa 203
Krupiński Mirosław 590
Krupski Janusz 207
Kruszelnicki Jerzy 425
Kruszewski Eugeniusz Stanisław 627, 628, 631––640, 679, 686
Kruszyński Stanisław 574
Krynicki Ryszard 618
Krysiak Andrzej 564
Kryska-Karski Tadeusz 107
Krzaklewski Marian 602
Krzeczkowski Zbigniew 535
Krzeczunowicz Andrzej 76, 77
Krzewiński Andrzej 19
Krzysztoporska-Bylańska Ella 104, 109
Kubaj Artur 464
Kubasiewicz Ewa 525
Kubicka-Drwiega Helena 500
Kuc Włodzimierz 238
Kucal Marek 362
Kucharski Władysław 258
Kucza Ernest 535
Kuczkiewicz Michał 244
Kuczyński Waldemar 347, 449, 621
Kudla Ewald 503, 523
Kudlicki Stanisław 212
Kudowie 672
Kudybiński Edward 511
Kukiel Marian 208
Kukla Tadeusz 129
Kukla Wiesław 634
Kukulski Lech 525
Kula Marcin 166, 192
Kulerski Wiktor 450, 468
Kuligowski Zygmunt 507
Kulik Natalia 258
Kułakowska Zofia 228
Kułakowski Jan 228, 244, 248, 249, 252, 398, 409, 465, 469, 483, 484, 487, 680, 703
Kunicki-Goldfinger Marek 27, 209, 727
Kunikowski Kazimierz 326, 327
Kuniński Andrzej 646
Kupiszewska Helena 430
Kurant Bogdan 17
Kurcz Zbigniew 319
Kurlak Janusz 505
Kuroń Jacek 114, 175, 190, 270, 325, 375, 427, 454, 499, 514, 551, 602, 621, 643, 706, 719
Kurowski Michał 607
Kurta Henryk 238, 680
Kurylak Stefan 107
Kurzawa Anette 646
Kurzawa Bolesław 240, 241
Kuszell Andrzej 126
Kuszell Jadwiga 430
Kuzio Taras 111
Kuźniar Roman 628
Kvadsheim Jaga 562, 566, 584, 598, 605
Kvarby Lars 545
Kwaśniewska Jolanta 620

Kwaśniewski Aleksander 525, 620
Kwiatkowska-Viatteau Aleksandra 172
Kwielowie 565

L., autorka listu do Komitetu Pomocy Polsce 444
Laar Madeleine van 288, 289
Labrenz-Weiß Hanna 349
Labuda Barbara 184, 602
Lachat David 416
Lachman-Szumilewicz Irena 131
Lalander Folke 545
Lalvanii 106
Lama Luciano 428, 436, 437, 464, 469
Lane Thomas 475
Lang Hedi 389
Lang Reinier de 266–268, 273, 276, 299
Lange Anders 504
Lapeta Andrzej 643
Larizza Pietro 428
Larsen Stein 581
Larsen-Pettersen Tore 585
Larsson Erik 553
Larsson Karl Olov 552
Larsson Mika 551
Laski Feliks 127
Laskiewicz Bożena 34, 42, 96–99
Lasko Tadeusz A. 37
Laskowski Richard 175
Lasocka Małgorzata 100
Lasocki Ludomir 31
Lasota Irena 665
Latała Lucjan 19, 20, 68, 717, 730
Latawiec Kazimierz 357
Later-Chodyłowa Elżbieta 548, 560–562, 564, 566, 568, 595, 609, 612, 614, 618–620, 634, 637, 638, 646
Le Goff Jacques 175, 209, 454
Le Néouannic Guy 182
Lebenbaum Józef 199, 525, 526, 530, 552
Lech Czesław (?) 274
Leciejewski Stefan 356, 358
Lehnert Joanna 439
Lehnert Marek 467
Leiss de Leimburg Ulrico 460
„Lekar" zob. Madejczyk Andrzej
Lenert Marek 467
Leo Giampiero 438, 440, 460
Lerski Jerzy 611, 616, 701, 702
Leska-Ślęzak Joanna 263
Leśniak Andrzej 549
Leśniakowa Maria C. 28, 29
Leuthy Fritz 379
Levorato Giandomenico 451
Levrau François 218
Lewandowski Lech 235
Lewandowski Stefan 285
Lewandowski Tadeusz Andrzej 210
Lewicki Roman 26–32, 116, 122, 123
Lewkowicz Józef 583, 604, 605
Libera Paweł 480
„Liberator, the" zob. O'Connell Daniel
Lichota Tadeusz 591
Lied Harald U. 594
Lieshout Jan van 304
Ligarski Sebastian 488
Lipińska Elżbieta 487
Lipiński Edward 29, 499
Lipski Jan Józef 30, 114, 184, 453, 499
Lira Małgorzata i Ryszard 633
Liro Maciej 70
Lis Bogdan 50, 52, 59, 67, 80, 81, 185, 188, 190, 194, 195, 248, 330, 509, 594, 599
Lis Michał 318
Lisicki Stefano 443
Lisowscy Zofia i Jerzy 104
Lityński Jan 29, 514
Loertscher Clive 81, 377
Loew Peter Olivier 316, 319
Logwińska Neonila 356
Losinska Kate 44, 80, 82
Lubelska Anna 81
Lubomirski Eugeniusz 28
Lucas Uliano 450

Ludwiński Jerzy 546
Luksemburg Róża 405
Lundby Geir 588
Lunn Bridget 160
Lustiger Jean-Marie 200
Lutosławski Witold 610
Lyons Janina 149, 154

Łabędź Leopold 49
Łabędź Tomasz 189, 207
Łapicki Andrzej 101
Łapiński Zbigniew 171
Łaptaś Andrzej 117, 120
Łątkowie Anna i Janusz 355
Łobodowski Józef 480
Łodyński Andrzej 93
Łojek Jerzy 29, 121
Łopiński Maciej 208
Łubieńska Barbara 48, 79
Łubieński Ludwik 21, 22, 24, 28, 29, 42
Łuczak Aleksander 393
Łukasiak Tomasz 543
Łukasiewicz Małgorzata 569
Łukasiewicz Sławomir 7, 17, 477, 658, 712, 714, 716, 717, 721, 723, 724, 730, 731, 733, 734
Łukomski Jerzy 275
Łukowska-Karniej Hanna 72
Łysiak Marek 354
Łyskawa Franciszek 263, 264, 274, 275

M., autorka listu do Komitetu Pomocy Polsce 444
„M.K." 82
„M.N." zob. Hoessli Andreas
Mabon Dickson 44, 93
Mac White Eoin 145
Machajski Jan 279–281
Machcewicz Paweł 20, 22, 31, 32, 34–41, 113, 344, 350
Machnikowski Orland 17, 20, 72, 73
Maciejewski Stefan 19
Macierewicz Antoni 603, 616
Macierewicz Hanna 29
Mackiewicz Józef 353
Macmillan Maurice 44
Maczek Stanisław 233
Maczużak Janusz 235
Madejczyk Andrzej („Lekar") 472
Madeo Liliana 436
Magee Bryan 44
Magnani Sauro 427, 460
Magowski Krzysztof 542
Maik Ludwik 34
Maire Edmond 177, 178, 200
Majcher Leszek 585, 604
Majcher Marek 429–432
Majchrowski Krzysztof 645
Majchrzak Grzegorz 601
Majewski Andrzej 554
Majowski Marcin 321
Makowski Aleksander 472
Maksymiuk Roman 633
Mala Martin 114
Malak (Malak-Minkiewicz) Barbara 269–271, 281, 283, 290, 293, 295, 296, 309
Malakowska Barbara 81
Malakowska Zofia 82
Maligłówka Ireneusz 267–269, 280, 290, 292, 293, 398
Maligłówka Mieczysław 267–269, 280, 290, 292, 293, 398
Malinowski Henryk 509, 537, 544, 548
Maliszewska Elżbieta 585, 604
Malko Sasza 260, 265, 268, 271, 272, 274–276, 278–284, 303, 305–309
Mallin Paul 152
Malm Stig 533
Maltarp Allan M. 648
Małecka Anna 542, 543
Małkiewicz Grzegorz 11, 88, 124, 129
„Mamuśka" zob. Rossi-Grześkowiak Pascal
Mandel Ernest 246, 383
Manfredini Enrico 460
Manin Mirella 443

Marangé James 175
Marchelli Paul 177
Marchesani Pietro 449
Marchewczyk Wojciech 119, 120
Marcinkiewicz Marta 500
Marek Krystyna 38
Marianetti Agostino 428
Marini Franco 470
Marshall Penny 44
Marsland David 48
Martín Aurelio 480
Martiniello Marco 229
Martinowa Halina 107
Marzucchi Gianni 460
Maszkiewicz Mariusz 297, 308, 309
Matlaszek Grzegorz 107
Matthiessen Einar 640
Matulka Tomasz 550
Matusiak Małgorzata 572–574, 579, 581–583, 586, 588, 592, 593, 598, 604, 605
Matusiak Wiesław 523
Matuszak Kazimierz 536, 538
Matuszewski Andrzej 546
Maxwell Robert 94
Maxwell-Scott Jean 105
Mayer Krystyna 57, 59, 81
Mazek Dorota 9, 659
Mazewski Alojzy 636
Mazowiecki Tadeusz 17, 120, 200, 264, 347, 514, 621, 703
Mazowski Krzysztof („Krzysztof Wieniawa") 549
Mazurek Barbara 463
Mazurkiewicz Anna 658, 731, 733
Mazurkiewicz Marta 659
Mażewski Lech 629
Mączka Iwona 258, 313
McCann Eamonn 155
McCarthy Mary 115
McFaul Michael 115
McGregor Bobby 105
McKenna Siobhán 155
McNeil Holman-Russocka Joanna 104
McShane Denis 82
Meardi Guglielmo 439
Mecozzi Sandra 443
Meieri Josi 414
Meisel Hanspeter 416
Meister Hans-Peter 319, 342
Melchior Bent 648
Mercier Suzanne 175
Mérétik Gabriel 201
Merino Hernándo Asunción 476
Mesman Leo 285, 292, 293, 308
Metelska Ewa zob. Ćwirko-Godycka Ewa
„Mewa" zob. Wielogórska Zofia
Michalak-Migliozzi Krystyna 104
Michalczyk Kazimierz 71, 348
Michalik (Muciek) Elżbieta 493, 506
Michalski Krzysztof 147
Michalski Marek 515, 516, 518–520, 531, 547, 552, 553
Michałowski Andrzej 565, 595, 604
Michel Patrick 170
Michna Henryk 19
Michnik Adam („Andrzej Zagozda") 80, 81, 114, 115, 175, 190, 330, 427, 454, 499, 509, 514, 594, 643, 706, 719
Mickiewicz Adam 542, 611, 728
Miedema Christie 8, 9, 265, 270, 272, 275, 281, 283, 284, 295–297, 302, 303, 679, 731
Mielczarek Agata 479
Miera Frauke 319, 321
Mieszko I 609
Mietkowska Anna 207
Mietkowski Andrzej 586, 674
Mika Janusz 129
Mikhailovich Daniel 175
Mikołajczak Bolesław 245, 247, 248
Mikołajczuk Marek 247
Mikołajczyk Stanisław 236, 714
Mikulska Iwona zob. Tuge Iwona
Mikulski Przemysław 535
Milczanowski Andrzej 591

Miler Jerzy 526
Milewski Jerzy 45, 57, 59–61, 65–67, 69, 73, 184–188, 194, 197, 199, 228, 247–250, 269, 270, 288–296, 305, 327, 333, 449, 514–516, 518–521, 526, 545, 644, 666, 680, 681, 700
Militello Giacinto 428, 433
Milroy John 106
Miłosz Czesław 29, 116, 208, 353, 532, 542, 544, 603, 609, 611, 616
Mink Georges (Jerzy) 164, 170, 175, 178, 180, 184, 205, 683
Minkiewicz Jan 199, 245, 262, 264, 265, 267––273, 277–309, 680
Minucci Adalberto 449
Miretti Stefania 438
Mirewicz Jerzy 26, 27
Mischke Roland 343
Misgeld Klaus 493, 514
Misiak Władysław 319
Miszczuk Marian 634
Mitka Piotr 17
Mitterrand François 38, 66, 189, 190, 201, 204, 205, 685
Mjaaland Dag 598
Mlynář Zdeněk 545
Młyńczak Tadeusz Witold 274
Mo Jagoda 619
Mochlińska Krystyna 47
Moczulski Leszek 30, 33, 40, 345, 507, 529, 602
Modzelewski Karol 175, 375, 454, 706
Moe Czesława 605
Mogensen Jørgen L.F. 640
Mogensen Maria 640
Mohl Jerzy 247
Moller Jens 645
Molski Zygmunt 425
Moltke-Hansen Olav 569
Mond Georges (Jerzy) 172, 176, 204, 209
Mondschein Leon 538
Moniuszko Stanisław 542, 607, 611
Montand Yves 176, 454
Montanelli Indro 719
Moonman Eric 65
Moore Kenneth 100
Moravia Alberto 453
Morawiecki Kornel 70–73, 333, 334, 348, 349, 471, 602
Morawski Maciej 176
Morawski Paolo 9, 657, 697, 705, 717, 718, 733
Morawski Stanisław August 467, 718
Morera Hernández Coral 480
Morgenstern Adam 642
Morgenstern Michał 642, 643
Moroz Andrzej 429
Mosbakk Kurt 596
„Moskit Marcin" zob. Gach Zbigniew
Moss Ewa 69
Moszczyński Wiktor 11, 14, 16, 22, 24, 25, 29, 31, 32, 39, 42, 43, 45–58, 60, 61, 65, 66, 68, 71, 78, 82–91, 93, 94, 97, 108, 125–127, 134, 685, 686, 729
Moszkowicz Michał 506
Mościcki Józef 567, 635
Możejko Stanisław 119
Mrowiec Franciszek 356
Mrowka Heinrich 356
Mrozowski Bohdan 236
Mrożek Sławomir 127, 208, 616
Muciek Elżbieta zob. Michalik Elżbieta
Muggeridge Malcolm 44, 100
Muirfield Jim 105
Müller Richard 373, 374, 387, 391
Mulroney Brian 668
Muñoz García José Luis 482
Murdoch Iris 115
Murkowska Ewa 443
Murphy-O'Connor Cormac 44, 92, 93
Murray Steve 111
Mydlarska Anna Maria 722
Myszyński Wacław 274

Nachman Bronisław 107
Nachman Eryk 107
Nadzieja Andrzej 258, 271, 272, 275, 302

Naimski Piotr 398, 665, 703
Najder Zdzisław 60, 120, 320, 350, 533, 616
Nalewajko Małgorzata 476
Napiórkowski Jacek 19
Napiórkowski Jerzy 509
Natta Alessandro 470
Naumik-Sandøy Aleksandra (Alex) 580, 583––585, 607
Nawarecki Damian 634
Nawrocka Halina 126
Nayer André 229
Necel Wojciech 426
Nechamkis Włodzimierz 338, 709
„Nemeth Michael" zob. Hoessli Andreas
Netter Wacław 89
Nevers-Kos Anna 234
Nędzyński Stefan 398, 409
Nicieja Stanisław 29
Nieborak Ewa 287, 305
Nielsen Leif Less 637
Niemczyk Piotr 301, 302, 309
Niemen Czesław 542
Nikerk Jan 264, 306
Nilssen Jolanta 605
Nilsson Gösta 554
Nitka Stanisław 539
Nitosławskie Jolanta i Anna 667
Noël Jean-François 178, 184
Noël Robert 245
Noël Roger 447
Nordgård Bård 619
Norton Nelly 199, 423, 428, 432, 434, 438, 441, 443, 450, 451, 460, 464
Norwid Cyprian Kamil 542
Nosalik Magdalena 104
Novara Beppe 443
Novelli Diego 429
Nowacki Stanisław 425
Nowak Aleksander 19, 129
Nowak Czesław 562, 592, 595
Nowak Leonard 506
Nowak Maria 383, 408, 414
Nowak Radosław 207
Nowak Ryszard 549
Nowak-Jeziorański Jan 351, 412, 526
Nowakowska Danuta 170, 186, 189, 191, 247
Nowakowska-Drozdek Barbara 9, 338, 657, 697, 706, 709, 723
Nowakowski Karol 571, 579, 582, 620, 621
Nowakowski Radzimierz Jerzy 522, 523, 554
Nowakowski Tadeusz 75–77, 319, 352, 353, 493, 547–549, 551
Nowik Władysław 501, 505, 510, 528, 539, 548, 549
Noworyta Eugeniusz 269
Nowosad Leszek 585
Nowotna Inga 13
Nowotna-Lachowicka Janina 21
Nurek Mieczysław 637
Nuti Leopoldo 219
Nycz Ingrid Elizabet 539, 554
Nycz Mieczysław 539
Nykvist Lasse 539
Nys Mylène 229

O'Brien Conor Cruise 153
O'Connell Daniel („The Liberator") 145
O'Donovan Rossa Jeremiah 145
O'Hagan Barry 160
O'Higgins Kevin 162
O'Rahilly Alfred 147
O'Rourke Mícéal 153
Oborski Fran 68
Oborski Mike 68, 69, 74, 79, 81
Occhetto Achille 471
Odojewski Włodzimierz 319, 338, 352
Okoń Adam 549
Okólski Marek 15, 166, 259, 480
Olaf V, król Norwegii 576, 620
Olaszek Jan 59
Olbrychski Daniel 542, 611, 616
Oldenburg Acke 545
Olejnik Włodzimierz 35, 93
Olesiak Henryk 357

Olivero Fredo 437–439, 443, 445, 447–449, 453, 460
Olkiewicz Andrzej 525
Olsnes Sjur 611
Olszewski Edward 493, 562, 565, 627–635, 641, 644, 646–648
Olszewski Jan 120
Olszewski Wiesław 628
Onyszkiewicz Janusz 52, 434
Opiela Adam 455
Opiela Andrzej 247, 383, 404
Orlandini Carla 443
Orłowska Alicja 277
Orłowski Aleksander 511, 514, 524
Oruba Tadeusz 250, 251
Oryszczyn Elżbieta 265, 276, 285
Oryszczyn Marek 265
Orzech Antoni 533
Orzechowski Marian 596
Osadczuk Bohdan 352, 449, 450
Osiński Witold 511
Osowski Zdzisław 534
Ostaszewski Adam 127
Osterwalder Fritz 372
Ostrowski Jacek 633
Østvold Per 576
Overbeeke Jan Nico van 279
Øverli Jørn Simen 584, 611, 614
Owen David 44
Ozdowski Seweryn 516
Ozimek Jacek 515, 586
Ozols Nina 23, 127
Ożga Kazimierz 562, 584, 607, 608

Ó Fiaich Tomás 150, 158
Ó Maolbhride Seán 157

Pabel Reinhold 355
Pacewicz Piotr („F.F") 553
Paciej Ireneusz 212
Paczkowski Andrzej 511
Padewski Jan 549
Pagani Antonio 428
Pagani Renato 460
Pagór Janusz 16, 18, 19, 57, 68
Pajetta Giancarlo 436
Palicki Seweryn 538
Palka Grzegorz 175, 454
Palme Olof 517, 698, 733
Paluchowski Andrzej 29
Pałasińska Maria 470
Pałasiński Jacek 439, 463, 465, 470
Pałubicki Janusz 185
Panasiewicz Helena 633
Panecki Tadeusz 218
Pankowski Marian 238
„Panna", N.N. 359
Panufnik Andrzej 100
Panziera Gianpietro 424
Pańko Grażyna 503
Paonessa Gianni 448
Papée Kazimierz 426
Paprotny Antoni Sławomir 563, 564, 585
Parenti Rita 460
Parnell Charles Stewart 145
Parzymies Stanisław 628
Pasini [?] 443
Pasture Patrick 249
Pasztorowie Małgorzata i Maciej 645
Patuła Jan 667
Patyna Józef 51
Paulsson Maria 525
Pavluczecz S. 74
Pawlak Jarosław 565, 592, 597, 601–604
Pawlikowski Michał K. 548
Pawłowicz Zygmunt 595
Pawsey James F. 44
Pearson Noel 153
Pedersen Alicja 646, 647
Pedersen Jørgen 640
Pelikán Jiří 449, 450
Pepłoński Andrzej 268, 295, 300, 301, 308
Peradotti Franco 440
Pérez Esquivel Adolfo 595

Pernal Marek 447
Perrone Claudio 443
Perry Michael 106
Pertini Sandro 443
Peszke Adam 324
Peszyński Andrzej Mirosław 131
Petré Margareta 543
Pettersson Krystyna 547
Petti Lehnert Łucja 439, 460, 463
Pęgowski Zdzisław 395, 396
Pęski Jan 96
Piątkowska-Stepaniak Wiesława 318
Pichla Stanisław 569
Pick Dominik 8, 9, 679
Piekarec Kazimierz 176
Piekarska Anna 659
Piekarski Tadeusz 539
Piekarski Wojciech 127
Piekut Ryszard 522
Pieniężna Aniela 538
Pieniężny Jarosław 538
Pienkowska Alina 591
Pieńkowski Ignacy 126
Pieńkowski Maciej 548–550
Piersiak-Halverson Krystyna 107
Piesakowski Tomasz 42, 131, 219, 463, 628
Pietkun Zdzisław („Junior") 195
Pietraszczyk Leszek 523
Pietrzak Bartosz 116
Pietrzak Jan 541, 600
Pikulin Leon 635
Pilarska Jolanta 80, 220, 228, 249, 250, 331, 520, 523, 525, 588, 642–645
Pilch Andrzej 562
Piłsudska Jadwiga 91, 109
Piłsudski Józef 109, 207, 599
Piłsudski Rowmund 35, 86
Pinior Józef 185, 187
Piotrowska-Cooper Elżbieta 107
Piotrowski Jacek 175, 549
Piqueray Edith 218
Pitman Marion 81
Pizzinato Antonio 470
Plater-Syberg Eugeniusz 172, 191, 195, 198
Pleijel Agneta 552
Pleskot Patryk 8, 12, 60, 67, 152, 162, 165, 166, 175, 190, 219, 227, 258, 323, 334, 351, 419, 428, 443, 464, 465, 470, 471, 514, 577, 631, 654, 657, 659, 661, 662, 667, 670–673, 675––680, 682, 684, 685, 687–690, 693, 696, 697, 710–714, 716, 724–728, 733, 737
Plowright Joan 100
Płażyński Maciej 603
Płotka Magdalena 47
Podgórski Nina 104
Podgórski Tadeusz 328
Podolak Krystyna 523
Podolczyński Krzysztof 369, 383, 399, 406–408, 410, 412, 414
Pogonowska Zofia 540, 542
Polak Bogusław 30
Polak Michał 30
Polak Wojciech 334
Polanski Wanda 482
Polec Patryk 8, 668, 677, 680, 726
Polińska Audisio Halina 443
Poliwski Marek 330
Pollack Maxine 44
Polonsky Antony 129
Pomian Grażyna 18, 172
Pomian Krzysztof 29, 60, 164, 175, 178, 180, 182, 184, 188, 208–210, 449, 666, 683, 735
Pommateau Jacques 177
Pomorska Alina 234
Pomorska Jadwiga 234
Pomorski Edward 234
Pomorski Wacław 107
Pompa Leon 549
Poniatowski Józef 233, 258
Pool Cathelijne 259
Popiełuszko Jerzy 94, 98, 207, 233, 330, 341, 352, 359, 448, 470, 544, 583, 612
Poppe Isabelle 229
Portalski Stanisław 38

Pospieszalski Antoni 31, 114
Pośpiech Marcin 471
Potel Jean-Yves 659, 727, 735–737
Potocki Józef 479
Potrykus Jan 534
Pott M. 24
Potworowski Tadeusz 109
Povolny Mojmir 93
Pozzi Giovanni 460, 469
Pożar Wacław 550
Prakken Joanka 309
Pramfelt Magdalena 547
Praszałowicz Dorota 119
Prejsnar Czesław 562, 607, 608, 615
Procajło Stanisław 568, 604
Prokop Jan 432, 456
Provera Marilde 443
Przewoźnik Andrzej 29
Przybycień Maciej 634
Przybylski Józef 220, 227, 228, 248, 398, 463, 486, 487, 582, 586, 674, 681, 690
Przystawa Jerzy 334
Pszenicki Krzysztof 32, 84, 86, 113
Ptasińska Małgorzata 8
Ptaszyński Radosław 198
Puchalska Katarzyna 511, 514, 530, 538, 543, 552
Pudełko Stefanini Bogna 429, 432, 443
Puente Juan Antonio de la 482
Puścian Andrzej 431, 434
Pyłat Joanna Krystyna 8, 12–14, 17, 20, 21, 25––27, 35, 40, 42, 44, 45, 47, 49, 56–59, 61, 62, 67, 68, 72, 73, 75, 76, 82, 84–88, 91, 92, 99––107, 109, 112, 114, 115, 124, 125, 129–132, 134, 223, 685, 686, 716, 729

Quigley Jo 54
Quisling Vidkun 561

R., autorka listu do Komitetu Pomocy Polsce 444
Rabiega Robert 515
Raczyński Edward 20, 21, 25–27, 30, 31, 41–43, 85, 86, 92, 341
Raczyński Zbigniew 632
Radejko Mykoła 566, 611
Radice Giles 44
Radomski Jerzy Adam 425
Radomyski Jan 31
Radwan-Pragłowski Józef 538
Radzik Tadeusz 15, 22, 25, 127
Radziwiłł Konstanty 309
Rafto Thorolf 614
Raina Peter 472, 707, 723
Rajpald Andrzej 68
Rakowski Mieczysław 530, 596
Rapisarda Andrea 436
Rasiej Mieczysław 425, 443
Rasmussen Bożena 562, 574, 584, 585, 595, 604
Rasmussen Ib Krarup 643
Rasmussen Jens Henning 643
Ratyński Michał 598
Ratzinger Joseph 358
Rawa Tadeusz 547
Reagan Ronald 53, 82, 93, 282, 333, 404, 517, 601, 666, 668, 698, 733
Recko Henryk 265
Regulska 447
Regulski Grzegorz 429, 447
Rehan Wiesław 511
Reisch Alfred A. 730
„Rem Jan" zob. Urban Jerzy
Rens Johan van 269, 280, 286, 288, 289, 292
Renschier Walter 378, 407
Repka Henryk 241
Reszka Stanisław 123
Rey Jean-Noël 378
Rey Ksawery 37
Rey Marie-Pierre 219
Ricci Francesco 467
Riconosciuto Pino 450
Riechers Albrecht 324
Riegerowie Zofia i Stefan 175
Rifkind Malcolm 24

Riis Fridtjof 600
Riishøj Søren 648
Rindlisbacher Willy 391
Rippon Geoffrey 44, 93
Rodríguez Rodríguez Vicente 476
Roelofs André 277
Rogé François 180
Rohr-Garztecki Marek zob. Garztecki Marek
Rojek Wojciech 34
Roliński Adam 119
Roman Andrzej 171
Roman Wanda Krystyna 61
Romaniec Róża 318, 346, 348
Romanowiczowie Zofia i Kazimierz 164
Romanowski Hubert 131
Romaszewska Zofia 602
Romaszewski Zbigniew 175, 454, 602
Romejko Adam 13, 36, 98, 99, 128
Romer Othmar 384
Romer Sartorio Wanda 429, 432, 437, 440, 460, 464
Romer Tadeusz 667
Romiszewski Eugeniusz 109
Rønbeck Sidsel 584
Ros Martin 276
Rose Joanna 525
Rosen David 146
Rosener Józef 633
Rosenquist Åke 531
Rosiewicz Andrzej 611
Rossi-Grześkowiak Pascal („Mamuśka") 487
Rostowski Jacek 48, 56–58, 91
Roth Roger 385
Rother Bernd 219
Rozpłochowski Andrzej 175, 454
Różankowska Zofia 207
Rubin Władysław 100, 426
Rubinstein Henryk 511
Ruchniewicz Krystyna 60, 247–249, 318, 323, 465, 592, 681
Rucki Isabelle 400, 403, 409–411, 414, 415, 417, 418
Rudewicz Barbara 40, 68, 70
Rudnicki Janusz 344
Rudnicki Jerzy 343
Rudnicki Klemens 92
Rudolf Alojzy 633
Ruiz-Giménez Joaquín 478
Rulewski Jan 175, 454
Rummel-Rogerson Elżbieta 106
Rumun Ted 107
Runblom Harald 493
Runcie Robert 75, 77
Rusholme, lord (właśc. Eric James) 129
Rusiecka Ewa 28
Russocka Joanna 103, 104
Russocki Aleksander 103, 104
Ruszczyński Kris 12, 13, 18, 87
Rutelli Francesco 457
Ryan Dermot 158, 159
Rybacki Zbigniew 535
Rybczyński Witold 497
Rybicki Arkadiusz 602
Rybiński Maciej 343
Ryder Gigi (Elizabeth) 105
Ryder Sue (Margaret Susan Cheshire), baronessa Ryder of Warsaw i Cavendish 34, 105, 106, 686
Rydwanowski L. 529
Rynkiewicz Artur 21, 41, 42, 44, 45, 61, 93, 97, 98
Ryzwa Leon 512
Rzeczycka-Piekarec Anna 176
Rzegocki Arkady 21
Rzemieniewski Józef 236

Sabbat Kazimierz 21, 26, 27, 30, 31, 34–36, 40––42, 44, 45, 61, 85, 86, 93, 132, 611, 616, 685
Sacharow Andriej 338
Sachs Karol 166, 170, 173, 174, 189, 202, 727
Sadowska Barbara 14
Sadowski Tomasz 14
Saerens Lieven 218
Saganowski Henryk 425

Sakłak Mieczysław 533
Sakson Andrzej 319
Salanne René 175, 180–182, 193
Salcewicz Bruno 527
Salisbury, lady (Dowager Marchioness of) 108
Sama Gunnar 615
San Germano Maria di 433
Sánchez Recio Glicerio 478
Sandbu Natasza P. 574, 598, 605
Sandegren Kåre 602
Sandøy Håkon 580
Sands Boby (Robert Gerard) 51
Sanness John 612
Sapieha Renata 107
Sardais Claude 178, 182
Sarnecki Tomasz 471
Sartorio Giovanni Guglielmo 432
Sas-Korczyński Wojciech 501
Sasso Donatella 8, 9, 445, 464, 690, 691
Saunders Cicely 107
Savater Fernando 454
Säve-Söderbergh Bengt 517
Savik Stein 618
Sawiński Zdzisław 104
Scarpellini Mauro 449
Schaeffer Bogusław 611
Schaffroth Thomas 405
Scheffer Paul 279, 282
Schiller Leon 234
Schilly Otto 297
Schmalz-Jacobsen Cornelia 318
Schmidt Helmut 371, 708
Schopflin Grzegorz 126
Schouwenberg Gertie 303
Schulerud Mentz 612
Schumann Maurice 172
Schumann Robert 126
Scott-Hopkins James 44
Scricciolo Luigi 433
Secunda Mikołaj 74
Segatti Ermis 443, 445, 446, 449, 450, 460
Selberg Ole Michael 459, 608, 612
Seton-Watson Hugh 44
Seweryn Andrzej 171, 178, 183, 189, 200, 209
Seweryński Maciej 463
Sewin Krystyna 646
Shore Peter 55, 90, 134
Siarkiewicz-Bivand Ewa 582
Siedlecki Stanisław 560, 561
Siedziako Michał 464
Siegenthaler Hansjörg 376, 386, 393
Sieniewicz Konrad 718
Sierpiński Lech 535
Siesby Erik 648
Signoret Simone 175, 176
Sikora Henryk 670
Sikora Wojciech 29, 207
Sikorski Janusz 24, 507
Sikorski Radosław 11
Silone Ignazio 115
Simiand Caterina 429, 691
Simmen Andreas 401
Siomkajło Alina 116
Siwicki Florian 621, 622
Skalmowski Wojciech 209, 238
Skalska Agnieszka 567
Skaug Gunnar 594
Skoczek Marian 633
Skorupski Waldemar 535
Skoryna Jerzy 667, 732
Skotnicka-Palka Małgorzata 503
Skowronek Jerzy 26–32, 116, 122, 123
Skóra Jan 122
Skórzyński Jan 31, 170, 447
„Skrzynecki Piotr" zob. Brzoza Leszek
Skrzyńska Katarzyna 524
Skubiszewski Krzysztof 620
Skulski Andrzej 345
Skutina Władimir 43
Skwarnecki Jerzy 534
Slaatto Brynhild 574, 589
Slaska Ewa Maria 347
„Sław Jan" zob. Sławomirski Janusz
Sławomirski Janusz („Jan Sław") 511, 550

Sławska Katarzyna 513, 514, 519, 524, 531, 675–677
Słonimski Piotr 173, 175, 180, 182, 184, 685, 727
Słowacki Juliusz 542, 611
Słowik Andrzej 455, 469, 575, 590, 699
Słowik Julia 455
Smaga Witold 604
Smagała Jan 70
Smolar Aleksander 41, 60, 114, 123, 124, 164, 175, 178, 184, 201, 202, 204, 209, 443, 683, 718, 735
Smolar Eugeniusz 9, 32, 50, 51, 56–58, 60, 84––86, 114–116, 122–124, 134, 349, 362, 409, 552, 657, 661
Smolar Irena 124
Smolar Nina 58, 114, 124
Smoleński Maciej 148–151
Snastin Aleksander 35
Sobczak Jan 150
Sobierajska Krystyna 596, 604, 605
Sobka Lucyna 509
Sobociński Marek 585, 601, 603–605, 612
Sobolewski Stanisław 508, 548, 549, 551
Soboniewski Stefan 46, 92, 130
Söderberg Lennart 554
Sofri Adriano 460
Solak Zbigniew 120
Soldatjenkova Tatjana 238
Sonnenwend Jerzy 350
Sowa Kazimierz 119
Sowińska Ewa 574, 581, 583, 584, 586, 598, 599, 604, 605
Sowiński Paweł 31, 170
Sowula Grzegorz 116
Spadolini Giovanni 433, 436, 443
Spellar John 58, 82
Spiess G. 414
Spini Valdo 449
Sprakel Christian 302
St. John Stevas Norman 44
St. Oswald, lord (właśc. Rowland Denys Guy Winn) 44, 96
Stach Andrzej 318, 319, 321, 360
Stachowiak Franciszek 620
Stachurski Jerzy 338
Stadfors (Zak-Stadfors) Zofia 507, 538, 644
Stalder Hans 380
Stalin Józef 372
Stanek Mikołaj 476
Staniewski Edward 500
Staniszewski Stefan 68, 81
Staniszkis Jadwiga 368
Stankiewicz Zygmunt 412, 538
Stanley Rory 145
Stanowska-Cichoń Bogusława 117
Stański Tadeusz 40, 41, 529
Stapf Krzysztof 585
Starcke Lis 640
Stasinowska-Glapińska Ewa zob. Glapińska Ewa
Stasiowska Randone Barbara 432, 441, 443, 446
Stebelski Wojciech 667
Steike J. 74
Stelmachowski Andrzej 616
Stepan Kazimierz 31, 44, 81, 117
Stepan Ryszard 49, 81
Stępień Edward 19
Stockinger Wojciech 351
Stodiecks Thomas 355
Stoja Mirosław 19
Stokes Niall 161
Stokłosa Katarzyna 478
Stola Dariusz 11, 12, 16–19, 165, 167, 171, 219, 221, 223, 224, 228–230, 251, 253, 261, 262, 306, 317, 318, 480, 677, 681, 713, 725
Stolarczyk Jadwiga 119
Stoltenberg Jens 591, 597, 732
Stoltenberg Thorvald 596, 597
Stoltz Jan Axel 525, 526, 533
Stomma Stanisław 101
Stoner Kathryn 115
Stopczyński Tadeusz M. 104
Stoppard Tom 100

Stordrange Bjørn 598
Stpiczyński Tadeusz 628, 630
Strasz Małgorzata 31, 170
Strauss Franz Josef 340, 358
Stray Svenn 594
Strażyński Bogdan 611, 619
Strecken Hans 336
Strenk Billy (Bogumił) 264
Strękowski Jan 8, 9, 559, 568–571, 574–577, 579, 582–587, 591, 594, 595, 597–599, 602–604, 606, 607, 612, 615, 616, 620, 621, 661, 671––673, 732
Strocker Hans 385
Strójwąs Szczepan 240, 241
Strózik Lech 645
Strzelecki Jan 545
Strzyżewski Tomasz 535
Studziński Jerzy 326
Stypułkowska Aleksandra 86, 349
Stypułkowska Irma 31
Stypułkowski Zbigniew 730
Such Dionizy Z. 615, 616
Suchcitz Andrzej 34
Sudoł Adam 20, 21, 32, 36–39
Sulatycka Alice 100, 103
Sulatycki Tadeusz 20
Sulik Bolesław 125
Supruniuk Mirosław A. 164
Surowiec Zygmunt 454, 455
Suszyński Wiesław 19
Svanberg Ingvar 493
Svanstrøm Bjørg 570, 605, 622
Svenbalrud Hallvard Kvale 577
Svensen Johan 615
Sword Keith 11, 87, 88, 97–99, 259
Sychut Jerzy 522, 529, 550
Sykulski Jan 17
Sylvan Bo 545
Sylwestrowicz Iza 443
Sypniewski Jarosław 189
Szablewski Kazimierz 275
Szadkowski Zygmunt 130
Szala Jan 238
Szarek Jarosław 120, 660
Szarota Andrzej 509
Szarszewski Wacław 499
Szaruga Leszek 116, 345
Szatkowski Zygmunt 632, 633
Szczepanik Edward Franciszek 27, 30, 32, 37––44, 80, 86, 104, 108, 110, 116, 129, 131, 639, 640, 685
Szczepanik Tomasz 44
Szczepanowska Barbara 202
Szczepański Jerzy 336
Szczerbiński Marek 506, 632, 633, 636
Szczerkowska Ewa 344
Szczesiak Edmund 195
Szczęsna Joanna („Jan Klincz") 553
Szczotka Stan 74
Szechlicki Lech 535
Szechter Szymon 124
Szeptycki Jerzy 665
Szeremietiew Romuald 40, 41, 343
Szewczyk Bohdan 535
Szkaradek Jarosław 645
Szkoda Władysław 130
Szkodowski Tadeusz 554
Szkuta Aleksander 633
Szmidt Jadwiga 10, 121, 122
Szmuc Małgorzata 456–458
Szmydki Ryszard 244
Szott Edmund 250, 251
Szprynger Ewa 264, 269, 271, 272, 300, 301, 303, 306, 307, 552, 719
Sztylka Ryszard 241
Szufa Izabela 9, 659
Szulkin Ryszard 514, 517, 524, 525, 551, 552
Szulkin-Lessel Lucjan 525
Szumiejko Eugeniusz 185
Szumlakowski Marian 479
Szurek Jean-Charles 184
Szutkiewicz Jolanta 499, 554
Szwagrzakowie Krystyna i Bogdan 633
Szybek Piotr 526

Szydłowska-Ceglowa Barbara 15, 258, 560, 566, 582
Szyguła Józef 267, 268, 287, 288, 291, 293, 295, 296, 299, 303, 305, 586
Szymanowski Karol 234, 610
Szymańscy Anna i Roman 104
Szymański Henryk 309
Szymański Janusz 628
Szymański Jerzy 188, 194, 195
Szymaszek Jan Tomasz 634
Szymkowicz Hieronim Charles 238
Szyporn Barbara 539
Szyporn Kazimierz 539

Ścieżka Andrzej 604
Ślaska Barbara 79
Śląski Jan 274
Śliwiński Krzysztof 52, 434
Śmigielski Bronisław 641
Śmigielski Roman 641–645, 647
Śreniowski Józef 586
Środoń Jan 117, 120, 121
Świder Małgorzata 219
Świderska Hanna 122
Świdkiewicz Lidia 455
Świerczyński Stanisław 47
Świergiel Artur H. 18, 57, 60, 65, 81, 92, 717
Świeykowski Aleksander 550
Święcicka Elżbieta 515, 538
Święcicka Urszula 127, 128
Święcicki Jakub 184, 197, 398, 511, 513–515, 524, 530, 551, 552, 675, 725
Świętek Andrzej 641–643
Świętek Maryla zob. zob. Hansen Świętek Maryla
Świętosława Dumna (Sigrid Storråde) 609
Świtalski Edward (Al Gregg) 48, 55, 90, 111
Świtoń Kazimierz 455

Tabin Marek 18
Taborska Halina 21
Talko Leszek 175, 176, 182, 204
Tanaka Mitsuo 180
Tarka Krzysztof 27, 31, 33, 35, 36, 41, 42, 45, 46, 89, 110, 125
Tarka Marek 515, 552
Tarka Wiesław 554
Tarnowski Mieczysław 383, 410, 411, 414, 416, 586
Tarski Alfred 115
Tass Antoni 425
Tassi Maria Grazia 460
Tatarowicz Tadeusz 535
Taylor John 52, 53, 74
Tburs Grand 106
Techmańska Barbara 503
Tejero Antonio 689
Tellefsen Arve 583
Tenenbaum Natan 511, 543
Teodorowski Bogdan 334, 336, 337
Teodorowski Bogusław 336
Terminski Bogumił 38
Terracini Umberto 453
Terzoni Rita 460
Tessari C. 443
Thån-Domańska Trine 564, 584
Thatcher Margaret 36, 40, 53, 65, 66, 72, 82, 93, 134
Thibaud Paul 175, 176, 209, 449
Thijssen Lucia 263, 265
Thomassen F. 289
Thompson Eward Palmer („E.P.") 297
Thornton Irene 105
Tierney Syd 65
Timmerman Christiane 218
Timmermann Anna Lise 634
Tindemans Leo 235
Tirelli Martha 460
Tischner Józef 467
Tokarska Hanna 109
Tomala Mieczysław 340
Tomaszewicz Andrzej 562, 563, 565, 582, 585, 600, 604, 605
Tomaszewicz Michał 563, 600

Tomaszewicz Tomasz 600
Tomaszewska Ewa 455
Tomaszewski Grzegorz 647, 648
Tomaszewski Jerzy 646
Tomaszewski Marek 646
Tomaszewski (Dmochowski) Wojciech 79
Tone Wolfe 145
Topolska Maria B. 10, 15, 31, 33, 47, 361, 512
Topolski Feliks 106
Törnquist-Plewa Barbara 525, 533, 534, 635
Torrence Michael 642
Toruńczyk Barbara 164, 353
Toso Irena 442
Touraine Alain 176, 180, 182
Traa Maarten van 277, 303
Trainer Bill 74
Trautman Andrzej 515, 586
Trejdosiewicz Barbara 100, 103
Trentin Bruno 449
Treszka Adam 20
Trębicki Kazimierz 110
Trier Elisabeth 584
Trociński Stanisław 507
Trocki Lew 372
Trokenheim Marek 511
Tromp Bart 276
Tropini Franco 438
Troulsen S.O. 640
Truck Jerzy 107
Trudeau Pierre 668
Trzaska Zofia 207
Trzcielińska-Polus Aleksandra 318
Trzciński Stefan („Juliusz") 398, 492, 496, 502, 509, 514–519, 531, 533, 539, 545
Trzeciakowski Witold 101
Tubylewicz-Olsnes Barbara 562, 606–608, 611
Tucińska Monika 539
Tuciński Wacław 539
Tuge Barbara 571, 572, 574, 576
Tuge (Mikulska) Iwona 285, 286, 292
Tuin Hans von 293
Tulasz Chrystoforos 455
Tumidajewicz Marek 604
Turczyńska Barbara 383, 408
Turek Wojciech 629
Turkowski Krzysztof 82
Turkowski Romuald 635
Turnau Stefan 119
Tutin Dorothy 100
Tworek Władysław 640
Tybulewicz Albin 95, 96
Tybulewicz Tuliola 95
Tymochowicz Danuta 319–321, 323, 330, 332, 333, 335, 336, 338, 340–345, 347, 350–352, 354–356, 358, 360, 362
Tymowska Joanna 607
Tyrański Władysław 530, 654, 698
Tyrchan Mikołaj 114–116, 197
Tyrmand Leopold 561
Tyrrel Alan R. 44
Tyszko Zbigniew 604, 611, 612, 619

Uggla Andrzej Nils 493, 508, 536, 546, 548
Ujazdowska Tesa 16, 57, 61, 64, 134
Ullsten Ola 501
Umeda Yoshiho 610, 616, 672, 673
Umedowie 672
Unal Mehmet 642
Unger Leopold 238, 352, 680, 718
Urban Jerzy („Jan Rem") 86
Urbański Jerzy 509
Urbański Tadeusz C. 504

Vaessen Ad 277
Van Daele Jasmien 296
Van Doorslaer Rudi 218
Vecchini Franco 443
Verbeek Hanneke 258, 259, 264
Verhoeve Ger 277
Verkijk Dick 279
Vetter Heinz Oskar 709
Vetulani Jerzy 117
„Vi" zob. Woods Violet
Vigerson (Berkowicz) Halina 493, 504

Vinaver Krystyna 166, 170, 173, 174, 189
Vinzent Jutta 478
Vitale Elżbieta 60
Viviani Luigi 451
Vizio Gianni 460
Vlasblom Dirk 277
Vogel Hans-Jochen 341, 351
Voslenski Michael 449, 450
Vriesema Jos 275, 302, 303
Vyncke Frans 234

Waddington David 24
Waegemans Emmanuel 238
Wajda Andrzej 41, 171
Wajnikonis Krzysztof 57
Wajrak Adam 561
Walaardt Tycho 259
Walaszek Adam 562
Walentynowicz Anna 16, 52, 94, 190, 455, 584, 585, 613
Waligóra Grzegorz 166, 511, 567, 593, 729
Walkiewicz Zofia 127
Wallaardt Tycho 259, 260
Walsh Michael 80
Wałęsa Bogdan 615
Wałęsa Danuta 499, 585, 586, 613–615, 691, 733
Wałęsa Lech 41, 42, 50, 54, 65, 66, 73, 76, 83, 97, 98, 103, 110, 127, 177, 184, 190, 195, 205, 238, 286, 333, 339, 369, 374, 376, 379, 380, 428, 429, 433, 438, 446, 463, 464, 471, 499, 533, 541, 544, 545, 570, 572, 575, 577, 583, 586, 593–595, 597, 602, 610, 612–616, 665, 673, 690, 693, 699, 700, 704–706, 717, 733
Wandas Janusz 585, 604
Waraszkiewicz Zbigniew 534
Warchoł-Schlottmann Małgorzata 318, 321
Wardęcki Jerzy 452
Warsza Tadeusz („Zwilno") 72
„Warszawski Dawid" zob. Gebert Konstanty
Wasilewski Andrzej 645
Wasylkowski Janusz 635–638
Waszczyńska Anna 429
Waśniewski Jerzy 641
Wądołowski Stanisław 591
Wąsik Stanisław 48
Wcisło Krzysztof 338, 707
Webster Alan 92, 93
Weetch Ken 52
Weibo Björn 504
Weibull Gunilla 538
Weidemann Jakob 612
Weintraub Wiktor 208
Weitzen Aleksander 425
Werbart Marek 525
Werchowska Marie-Claude 238
Wergeland Henrik 560, 583
Werner S. 274
Wesołowski Maciej 533
Wesoły Szczepan 129
„Wesoły Tułacz" 263
Westling Urban 524
Westoby Adam 48, 134
Weynants Aagje 238
Whelehan Niall 145
White Alex 155
Whitehead Philip 35, 44, 55, 90, 91, 126
Wiederkehr Susi 372, 410, 411
Wiejacz Józef 569, 570, 583
Wielechowski Tadeusz 618
Wielki, prof. 238
Wieloch Antoni 538
Wieloch Krystyna 538
Wielochowski Paweł 512
Wielogórska Zofia („Mewa") 123
Wielowieyski Andrzej 101
„Wieniawa Krzysztof" zob. Mazowski Krzysztof
Wieniawski Henryk 233, 610, 611, 681
Wiernikowska Maria 176
Wierzbiański Bolesław 665
Wieviorka Michel 175, 209, 449
Więckowski Andrzej 338, 709
Wika-Czarnowski Wiesław 564, 575, 585, 602, 604, 621
Wiktor Tadeusz 546

Wildstein Bronisław 207, 363, 684
Wildstein Iwona 207
Wiles Peter 128, 129
Wilk Franciszek 35
Wilk Mariusz 208
Wilkie David 105
Wilking Stefan 107
Willems Wim 258, 264, 306
Williams Bernard 100
Williams Shirley 91
Willis Norman 81
Willoch Kåre 562, 577
Wilson Robert 24
Winawer-Blumsztajn Zofia 170
Winiarska Maria 544
Winkler Wojciech 702
Winter Joanna 525, 526
Wirga Andrzej 73, 327, 328, 330–335, 337, 359, 707, 708, 719
Wirga Jolanta 331
Wirpsza Witold 319, 345, 353
Wistrich Ernest 44
Wiszniewski Przemysław 302, 303
Wiśniewska Ilona 561
Wiśniowska Apolonia 103
Wiśniowski Mieczysław 103, 104
Witczyk Marek 511, 550
With Petra de 276
Witkiewicz Stanisław Ignacy 171
Witkowski Franciszek 383
Witos Wincenty 236
Witwicki Bolesław 523
Wnuk Magdalena 8, 693, 724, 725
Wohnout Wiesław 110
Wojciechowska Anna 646
Wojciechowski Frans 263, 274
Wojciechowski Włodzimierz S. 627, 646
Wojdon Joanna 9, 658
Wojnarski Dariusz 628
Wojnarski Tadeusz 369, 383, 386, 397, 399–411, 413–415, 417, 418
Wojtas Marina 443
Wojtowicz Hanna 545
Wojtowicz Wit Jan 493
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
Wola Jerzy 276, 279
Wolak Łukasz 320, 342
Wolański Jerzy 535
Wolański Marian 475
Wolska Barbara 539
Wolski Jan 539
Wolsza Tadeusz 33, 361, 512, 636
Wołek Anna 128
Wołk Wiesław 351
Wołowski Andrzej 170, 180, 182, 183, 201
Woods Violet („Vi") 104
Worlock Derek 44, 47
Woroniecki Krzysztof 70
Woroszylski Wiktor 545, 609
Woźniak Daniel 127
Woźniak Piotr 208
Wójcik Magdalena 65, 247, 465
Wójtowicz Norbert 335
Wróblewski Grzegorz 189, 200
Wujec Henryk 175, 454
Wullschleger Ruedi 385
Wurr Arthur M. 103
Wycichowski Adam 520–522, 539, 543, 544
Wyrwicz Dariusz 19
Wyszkowski Błażej 586, 674
Wyszkowski Krzysztof 591
Wyszomirska Bożena 525, 533
Wyszyńska Zofia, pracownica LOT 299
Wyszyńska Zofia, córka Zbigniewa 600
Wyszyński Mirosław 17
Wyszyński Stefan 46, 150, 430, 634
Wyszyński Zbigniew 600
Wyżga Ryszard 336, 337, 349
Wyżlińska Zofia 559

„Yon" 359

Zabłocki Janusz 238
Zagajewski Adam 449, 545

„Zagozda Andrzej" zob. Michnik Adam
Zagóra Jan 524
Zaguirre Manuel 483, 484
Zahorski Witold 202
Zając Aleksander 69, 73, 78–82, 318, 329–340, 347, 350, 351, 361, 707
Zając Andrzej 212
Zając Ewa 120
Zajączkowski Andrzej 438
Zakrzewski Ryszard 27
Zak-Stadfors Zofia zob. Stadfors Zofia
Zaleski Jerzy 27, 35, 110, 123
Zaleski Michel 238
Zalewski Andrzej 635
Zalewski Olgierd Tadeusz 632–635, 641, 647
Zamecznik Krzysztof 562
Zamecznik Piotr 584
Zandschulp Willem van der 277
Zaremba (Bielawski) Maciej 551
Zarkowskie Tamara i Natalia 126
Zarzeczny Mieczysław 336
Zawadzka Anna 9, 659
Zawalska Ewa 228
Zawalski Zygmunt 228
Zawiewski J. 244
Zawiślak Andrzej 603
Zawodna Pelagia 633
Zaziemski Henryk 425
Zbirohowska-Kościa (Dumas) Krystyna 91, 92, 99, 100
Zbirohowska-Kościa Hanna 92, 100
Zborowski Kazimierz 425
Zbyszewski Karol 110
Zbyszewski Wacław 60
Zdrada Jerzy 117
Zdunek Władysław 634, 648
Zdziechowski Kazimierz 110
Zgórniak Marian 562
Zieja Jan 29
Zielińscy Adam i Krzysztof 500
Zieliński Marek 248, 345, 543
Zielonka Jan 268, 278, 280–284, 293, 295–297, 305, 666
Ziembiński Wojciech 33, 529
Zięciowska Dorota 127, 128
Ziętkiewicz Grzegorz 344, 347
Zmorzyński Bogdan 614, 733
Zubkowski Marek 74
Zuchowski Jan 510, 528, 538, 546
Zumbühl Edith 369, 402, 407, 410–412, 418
Zwaniecki Andrzej 518, 521, 614
Zwiercan Roman 69
Zwiernik Przemysław 349
„Zwilno" zob. Warsza Tadeusz
Zychowicz Maciej 470
Zydel Krystyna 443

Żaba Jarosław 28, 29, 42, 45, 98, 104
Żaba Norbert 511, 552
Żak Andrzej 29, 643
Żebrowski Zenon 672
Żelazny Roman 344–346, 348, 349
Żelechowska Stefania 540
Żelichowski Ryszard 258, 264
Żenczykowski Tadeusz 26, 27, 41, 84, 86, 125, 131
Żeromska-Parstedt Danuta 533
Żmigrodzki Marek 218, 258
Żórniak Wojciech 520
Żukowski Arkadiusz 8, 252, 670
Żuławska-Umeda Agnieszka 610
Żuławski Marek 106
Żuławski Stanisław 633
Żurkowska Danuta 247, 383
Żytek J. 275
Żytniewski Leszek 604